Gallipoli

Działania wojsk Ententy
na półwyspie Gallipoli w 1915 roku

Paweł Korzeniowski

Gallipoli

Działania wojsk Ententy na półwyspie Gallipoli w 1915 roku

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO
RZESZÓW 2021

Recenzował
dr hab. PIOTR SZLANTA, prof. UW

Opracowanie redakcyjne i korekta tekstu
GRAŻYNA GUGAŁA-GUBERNAT

Opracowanie techniczne, łamanie
i prace pomocnicze
PIOTR KOCZĄB

Korekta techniczna i projekt okładki
JULIA SOŃSKA-LAMPART

Zdjęcie na okładce
21. batalion Australijskich Sił Imperialnych
maszerujący wzdłuż Monash Gully po przybyciu na półwysep
(ze zbiorów Imperial War Museum w Londynie)

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów IWM
(nr licencji LIC-25443-H2G0J9)

Autor map
PAWEŁ KORZENIOWSKI

© Copyright by
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2021

ISBN 978-83-7996-889-3

1839

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO
35-959 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel. 17 872 13 69, tel./faks 17 872 14 26
e-mail: wydaw@ur.edu.pl; http://wydawnictwo.ur.edu.pl
wydanie I, format B5, ark. wyd. 44,90, ark. druk. 41,15, zlec. red. 54/2020

Druk i oprawa: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego

Spis treści

Wykaz skrótów i skrótowców 7

Spis tabel, schematów i map 10

Słowniczek nazw geograficznych 12

Wstęp 13

Część I. Preludium

Geneza 37
Przystąpienie Imperium Osmańskiego do wojny 37
Sytuacja strategiczna Wielkiej Brytanii 51

Działania morskie w rejonie Dardaneli 59
Brytyjskie plany opanowania Dardaneli 59
Osmańskie przygotowania do odparcia ataku morskiego 72
Operacje alianckiej eskadry w rejonie Dardaneli 80

Wojska lądowe Ententy oraz Imperium Osmańskiego 106
Armia Brytyjska 106
Organizacja 106
Uzbrojenie, wyposażenie i wyszkolenie 121
Mobilizacja i rozbudowa 130
ANZAC 140
Korpus Ekspedycyjny Orientu 150
Armia Imperium Osmańskiego 157

Utworzenie Śródziemnomorskich Sił Ekspedycyjnych i przygotowanie do lądowania na półwyspie Gallipoli 168
Organizacja Śródziemnomorskich Sił Ekspedycyjnych i ich koncentracja w rejonie Dardaneli 168
Wstępne przygotowania operacji desantowej 180
Bezpośrednie przygotowania do lądowania 196
Osmańskie przygotowania obronne 222

Część II. Inwazja

Lądowanie na półwyspie Gallipoli (25 kwietnia 1915 roku) 237
Działania dywersyjne 237
ANZAC 243

Siły osłony ... 243
Główne siły ... 253
29. Dywizja Piechoty ... 270
Pomocnicze lądowania na plażach „Y" oraz „S" ... 270
Lądowanie głównych sił 29. DP (plaże „V", „W" oraz „X") ... 279

Zmagania na przełomie kwietnia i maja ... 298
Osmańskie kontrataki w sektorze ANZAC ... 298
Operacje na południu półwyspu – Pierwsza bitwa o Krithię (Kirte) ... 315
Wzmocnienie MEF i osmańskie nocne ataki ... 326
Druga bitwa o Krithię ... 337

Wojna pozycyjna ... 358
Stagnacja ... 358
Trzecia bitwa o Krithię ... 373

Część III. Przesilenie

Lokalne operacje (czerwiec – lipiec) ... 397
Zmiana strategii ... 397
Kereves Dere (21–22 czerwca) ... 404
Gully Ravine (28 czerwca – 5 lipca) ... 410
Achi Baba Nullah (12–13 lipca) ... 423
ANZAC (czerwiec–lipiec) ... 437

Ofensywa sierpniowa ... 445
Plany nowej ofensywy ... 445
Krithia Vineyard ... 457
ANZAC ... 464
Lone Pine ... 464
Sarı Bayır ... 471

Suvla ... 498
Przygotowania ... 498
Lądowanie ... 505
Próba wznowienia ofensywy ... 528

Ostatni akt ... 552
Jesień ... 552
Ewakuacja ... 571

Zakończenie ... 599

Aneksy ... 615

Bibliografia ... 633

Fotografie ... 645

Wykaz skrótów i skrótowców

AIF – Australian Imperial Force
ANZAC – Australian & New Zealand Army Corps – Australijski i Nowozelandzki Korpus Armijny
ASH – Argyll & Southerland Highlanders
AWM – Australian War Memorial, Canberra, Australia
BAC – Brygada Artylerii Ciężkiej
BAG – Brygada Artylerii Górskiej
BAK – Brygada Artylerii Konnej
BAP – Brygada Artylerii Polowej
BEF – British Expeditionary Force
BK – Brygada Kawalerii
BKol. – Brygada Kolonialna
BM – Brygada Marines
BMet. – Brygada Metropolitalna
BP – Brygada Piechoty
BPM – Brygada Piechoty Morskiej
BR – Border Regiment
BSR – Bedfordshire Regiment
CD – Composite Division
CED – Corps Expéditionnaire des Dardanelles – Korpus Ekspedycyjny Dardaneli
CEO – Corps Expéditionnaire d'Orient – Korpus Ekspedycyjny Orientu
CID – Committee of Imperial Defence – Komitet Obrony Imperialnej
CNB – Composite Naval Brigade
CR – Cheshire Regiment
DK – Dywizja Kawalerii
DP – Dywizja Piechoty
DR – Dorsetshire Regiment
DWR – Duke of Wellington's Regiment
ELF – East Lancashire Fusiliers
ELR – East Lancashire Regiment
EMB – Eastern Mounted Brigade
ER – Essex Regiment

EYR – East Yorkshire Regiment
GR – Gurkha Rifles
GSR – Gloucestershire Regiment
HLI – Highland Light Infantry
HMB – Highland Mounted Brigade
HR – Hampshire Regiment
HSR – Herefordshire Regiment
IGS – Imperial General Staff – Imperialny Sztab Generalny
IWM – Imperial War Museum
KA – Korpus Armijny
KJP – Komitet Jedności i Postępu
KORLR – King's Own Royal Lancaster Regiment
KOSB – King's Own Scottish Borderers
LF – Lancashire Fusiliers
LHB – Light Horse Brigade – Lekka Brygada Konna
LHC – Liddell Hart Centre for Military Archives
LHR – Light Horse Regiment – Lekki Regiment Konny
LNLR – Loyal North Lancashire Regiment
LR – London Regiment
LSR – Lincolnshire Regiment
MEF – Mediterranean Expeditionary Force – Śródziemnomorskie Siły Ekspedycyjne
MR – Manchester Regiment
MSR – Middlesex Regiment
NB – Naval Brigade – Morska Brygada Piechoty
NF – Northumberland Fusiliers
NFR – Newfoundland Regiment
NHR – Northamptonshire Regiment
NR – Norfolk Regiment
NSR – North Staffordshire Regiment
NZAID – New Zealand & Australian Infantry Division – Nowozelandzka i Australijska Dywizja Piechoty
NZ IB – New Zealand Infantry Brigade – Nowozelandzka Brygada Piechoty
NZ MRB – New Zealand Mounted Rifles Brigade – Nowozelandzka Brygada Strzelców Konnych
OUÇ – Obszar Umocniony Çanakkale
pac. – pułk artylerii ciężkiej
pp – pułk piechoty
PV – Princess Victoria (Royal Irish Regiment)
PWLR – Prince of Wales's Leinster Regiment (Royal Canadians)

RDF – Royal Dublin Fusiliers
RF – Royal Fusiliers
RFA – Royal Field Artillery
RGA – Royal Garrison Artillery
RHA – Royal Horse Artillery
RIF – Royal Inniskilling Fusiliers
RIFS – Royal Irish Fusiliers
RIR – Royal Irish Rifles
RIRG – Royal Irish Regiment
RLR – Royal Lancaster Regiment
RMA – Régiment de Marche d'Afrique – Regiment Marszowy Afryki
RMB – Royal Marine Brigade
RMC – Régiment Mixte Colonial – Mieszany Regiment Kolonialny
RMF – Royal Munster Fusiliers
RMLI – Royal Marines Light Infantry
RNAS – Royal Naval Air Service
RND – Royal Naval Division – Królewska Dywizja Morska
RS – Royal Scots
RSR – Royal Sussex Regiment
RWF – Royal Welsh Fusiliers
RWKR – Royal West Kent Regiment
RWKW – Royal West Kent Regiment
RWR – Royal Warwickshire Regiment
RWSR – Royal West Surrey Regiment
SEMB – South Eastern Mounted Brigade
SF – Sherwood Foresters
SHMB – Scottish Horse Mounted Brigade
SLR – South Lancashire Regiment
SR – Scottish Rifles
SSR – South Staffordshire Regiment
SWB – South Wales Borderers
SWMB – South Western Mounted Brigade
TNA – The National Archives, Londyn, Wielka Brytania
WR – Welsh Regiment
WR (DE) – Wiltshire Regiment (Duke of Edinburgh)
WRR – West Riding Regiment
WSR – Worcestershire Regiment
WYR – West Yorkshire Regiment
YLR – York and Lancaster Regiment
YR – Yorkshire Regiment

Spis tabel, schematów i map

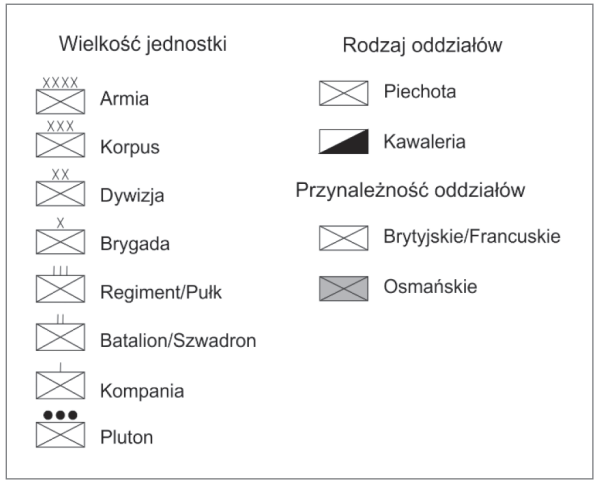
Tabela 1. Skład francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego Orientu, 1 sierpnia 1915 roku 152
Tabela 2. Straty australijskiej 1. DP od 25 do 30 kwietnia 1915 roku 308
Tabela 3. Podział brytyjskiej artylerii na grupy taktyczne na początku czerwca 1915 roku 381
Tabela 4. Organizacja oraz stan RND, 10 czerwca 1915 roku 407
Tabela 5. Liczba alianckich żołnierzy, zwierząt oraz dział na półwyspie Gallipoli pod koniec listopada 1915 roku 579
Tabela 6. Program załadunku IX KA w finalnej fazie ewakuacji 585
Tabela 7. Program załadunku ANZAC w finalnej fazie ewakuacji 586
Tabela 8. Straty oddziałów walczących na półwyspie Gallipoli w 1915 roku 600

Schemat 1. Struktura War Office w 1914 roku 108
Schemat 2. Organizacja sił alianckich na południu półwyspu na początku maja 1915 roku 339
Schemat 3. Organizacja Śródziemnomorskich Sił Ekspedycyjnych w listopadzie 1915 roku 573

Mapa 1. Plan alianckiego lądowania na półwyspie Gallipoli 187
Mapa 2. Lądowanie ANZAC – siły osłony 248
Mapa 3. Lądowanie ANZAC – sytuacja między godz. 8 a 10 258
Mapa 4. Lądowanie ANZAC – sytuacja między godz. 10 a 12 259
Mapa 5. Lądowanie ANZAC – sytuacja w godzinach popołudniowych 261
Mapa 6. Lądowanie 29. DP – faza I 280
Mapa 7. Lądowanie 29. DP – faza II 287
Mapa 8. Lądowanie 29. DP – faza III 292
Mapa 9. Pierwsza bitwa o Krithię 324

Mapa 10. Druga bitwa o Krithię – 6 maja 347
Mapa 11. Druga bitwa o Krithię – 7 maja 350
Mapa 12. Druga bitwa o Krithię – 8 maja 354
Mapa 13. Trzecia bitwa o Krithię 384
Mapa 14. Gully Ravine 412
Mapa 15. Achi Baba Nullah 430
Mapa 16. Plan sierpniowej ofensywy w sektorze ANZAC 449
Mapa 17. Walki w rejonie Sarı Bayır 7 sierpnia 480
Mapa 18. Działania w rejonie Sarı Bayır 8–9 sierpnia 484
Mapa 19. Walki w rejonie Sarı Bayır 10 sierpnia 492
Mapa 20. Lądowanie IX KA w zatoce Suvla w nocy 6/7 sierpnia 506
Mapa 21. Walki w rejonie zatoki Suvla 7 sierpnia 510
Mapa 22. Walki w rejonie zatoki Suvla 9–10 sierpnia 523
Mapa 23. Scimitar Hill 541

Symbole zastosowane w mapach



Słowniczek nazw geograficznych

Nazwa angielska	Nazwa turecka
Aghyl Dere	Ağıl Dere
Anderson Knoll	Kavaktepe
Asma Dere	Asmalı Dere
Big 700/Battleship Hill	Düztepe
Chailak Dere	Çatlak Dere
Chocolate Hill	Mestantepe
Chunuk Bair	Conkbayırı
Damakjelik Bair	Damakçalık Bayır
German Officers' Ridge	Merkeztepe
Gully Ravine	Zığındere
Gun Ridge	Topcular
Hill 60	Kayacıkağılı/Bombatepe
Hill 971 (Koja Chimen)	Kocaçımentepe
Hill W	Ismailoğlu
Johnstan's Jolly	Kırmızıtepe
Kaialik Dere	Kavacık Dere
Kiretch Tepe	Kireçtepe
Krithia	Kirte
Legge Valley	Karayürek Dere
Lone Pine	Kanlısırt
Monash Valley	Korkudere
Mortar Ridge	Topcular
Pine Ridge	Albayrak Sırtı
Plateau 400	Yeşiltarla
Plugge's Plateau	Haintepe
Quinn's Post	Bombasırt
Russel's Top	Yükseksırt
Sari Bair	Sarı Bayır
Sazli Dere	Sazlı Dere
Scimitar Hill	Yusufçuk Tepe
Scrubby Knoll	Kemalyeri
Sulajik	Sülecik
The Nek	Cesarettepe

Wstęp

Piątkowy poranek 12 marca 1915 roku był wyjątkowo brzydki. Wiał zimny wiatr, na londyńskich ulicach leżało błoto rozdeptywane przez nielicznych przechodniów. Gen. Ian Hamilton, jak niemal codziennie od ponad pół roku, pracował przy swoim biurku w Horse Guards[1]. Tutaj mieściło się dowództwo tzw. Central Force, sił chroniących brytyjskie wybrzeża przed inwazją[2]. Ale tak długo, jak długo Royal Navy panowała nad wodami Morza Północnego, ryzyko inwazji było znikome. Dlatego główne zadanie jego wojsk, które składały się przede wszystkim z formacji terytorialnych, stanowiło wsparcie Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych we Francji[3].

Gen. Hamilton objął tę funkcję 5 sierpnia 1914 roku. Tego samego dnia sekretarzem wojny został jego mentor, marsz. Horatio Kitchener. Zwycięzca spod Omdurmanu chętnie widziałby swojego protegowanego na czele wojsk na kontynencie. Niestety, marsz. John French, choć nie należał do najbłyskotliwszych dowódców, cieszył się poparciem najważniejszych polityków. Kolejne niepowodzenia oraz rosnące straty osłabiały jednak pozycję dowódcy sił ekspedycyjnych. Marsz. Kitchener czekał tylko na odpowiedni pretekst, by móc go odwołać.

Do tego czasu jeden z najzdolniejszych, a z pewnością najbardziej doświadczonych brytyjskich generałów marnował swe talenty, od miesięcy zajmując się przede wszystkim pracą administracyjną. Choć kilkukrotnie prosił o wysłanie do Francji, gotów nawet objąć stanowisko poniżej swojej rangi, za

[1] Mowa tutaj o koszarach gwardii konnej.

[2] Stanowisko zajmowane przez gen. Hamiltona nosiło nazwę *Commander-in-Chief Home Army*, co można tłumaczyć jako naczelny dowódca armii krajowej, choć – wbrew nazwie – nie podlegały mu wszystkie siły na Wyspach Brytyjskich, a tylko formacje przeznaczone do bezpośredniego zabezpieczenia wybrzeża. Stanowisko to powstało na początku sierpnia 1914 roku z przekształcenia generalnego inspektora sił [zbrojnych] (*Inspector-General of the Forces*), który w momencie wybuchu wojny stał się głównodowodzącym Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych we Francji. A. Rawson, *The British Army 1914–918*. Stroud 2014, s. 47.

[3] W polskiej historiografii wojska brytyjskie we Francji przyjęło się określać mianem: Brytyjski Korpus Ekspedycyjny, co jest terminem niefortunnym. W mojej opinii powinno być stosowane bardziej dokładne tłumaczenie, czyli Brytyjskie Siły Ekspedycyjne (*British Expeditionary Force*; BEF).

każdym razem spotykał się z odmową. Przeczuwał jednak, że wkrótce to się zmieni. Od kilku tygodni „coś wisiało w powietrzu".

Nie zdziwiło go, gdy o godz. 10 dostał polecenie udania się do War Office. Jego mentor wielokrotnie wzywał go bez zapowiedzi, nie podając powodu. Tym razem jednak coś się zmieniło, choć nie wiedział jeszcze – co. Idąc na spotkanie, spodziewał się, że otrzyma nowe zadanie, ale otwarte pozostawało pytanie: jakie? Może faktycznie czekała na niego Francja i dowództwo armii albo nawet całego BEF? Może Egipt? W ostatnich miesiącach w kuluarowych rozmowach w War Office wspominano Grecję i ewentualne lądowanie w Salonikach. Być może dowództwo bałkańskiej ekspedycji miało przypaść właśnie jemu?

Choć Horse Guards i War Office leżały niemal naprzeciwko, szedł powoli, próbując odgadnąć swoją przyszłość. Spadając z konia, zmiażdżył lewą nogę, a 35 lat wcześniej kula wystrzelona przez Bura strzaskała mu lewą dłoń. Inwalida wojenny miał prawo się spóźnić, nikt nigdy nie miał o to do niego pretensji. Zyskiwał przez to czas na rozmyślania, korzystając z tego zawsze, gdy nadarzała się okazja.

Z pewnością nie był typowym żołnierzem. Rozumiał wojnę, ale zachowywał do niej duży dystans. Dostrzegał w niej to, co rycerskie i szlachetne, ale również to, co okrutne i tragiczne. Uważał, że rodzaj ludzki miał coś w swej naturze, co powodowało, że każde pokolenie traciło rozsądek, rzucając się w wir śmiercionośnych zmagań, przynoszących ból, cierpienie, ale także oczyszczenie i postęp.

W głębi ducha poeta i romantyk. Zabijał, ale jednocześnie współczuł, nie żywił nienawiści do wrogów, czy to Burów, Pasztunów czy Niemców. Rozumiał brutalność wojny, ale nigdy nie pozwalał sobie na okrucieństwo, a pokonanych traktował wyrozumiale i z szacunkiem. Nie pasował do czasów, w których wojna wymagała surowości, metodyki i oderwania się od ludzkich uczuć, a człowiek znikał w masie cyfr, tabel i planów. Gdzie wojnę nie tyle się prowadzi, co nią zarządza niczym przedsiębiorstwem. Jak sam pisał, urodził się zbyt późno. Z pewnością odnalazłby się w czasach Marlborough lub Wellingtona, nie pasował zaś do masowej rzeźni początku XX wieku.

Miał 62 lata, z których ponad 40 spędził w armii. Urodził się 16 stycznia 1853 roku na Korfu. W 1870 roku rozpoczął naukę w Royal Military College w Sandhurst w pierwszym roczniku, w którym o przyjęciu decydowały wyniki egzaminów, a nie koneksje oraz pieniądze[4]. W grudniu 1892 roku dołączył do Suffolk Regiment, ale szybko przeniósł się do 2. batalionu Gordon Highlanders,

[4] Choć o przyjęciu do uczelni decydowały wyniki egzaminów, to o dalszej karierze często przesądzały kontakty i towarzyskie powiązania, ułatwiające otrzymanie bardziej atrakcyjnych przydziałów oraz przyśpieszające awanse.

jednostki, w której w przeszłości służył jego ojciec[5]. Batalion w tym czasie stacjonował w Indiach. Dla młodego oficera przydział do jednostki w koloniach wiązał się z dodatkowym uposażeniem, co przy niskich zarobkach w brytyjskiej armii miało niebagatelne znaczenie. Dodatek przysługiwał także za znajomość lokalnych dialektów, dlatego młody Hamilton szybko nauczył się hindustani. Wraz z batalionem wziął udział w wojnie brytyjsko-afgańskiej w latach 1878–1880, a następnie w pierwszej wojnie burskiej. W przegranej bitwie pod Majubą otrzymał postrzał w dłoń. Za postawę podczas bitwy rekomendowano go do wyróżnienia Krzyżem Wiktorii (Victoria Cross; VC). Komisja uznała jednak, że jest zbyt młody, a w przyszłości będzie jeszcze miał okazję się wykazać. W 1882 roku awansował na kapitana. Uczestniczył w ekspedycji w górę Nilu, idącej na odsiecz gen. Charlesowi Gordonowi, oblężonemu w stolicy Sudanu, Chartumie. W jej trakcie mianowano go majorem. Następnie trafił do Birmy, gdzie otrzymał stopień podpułkownika. W 1891 roku, stacjonując tym razem w Bengalu, awansował na pełnego pułkownika, otrzymując także Order za Wybitną Służbę (Distinguished Service Order; DSO).

Walczył w drugiej wojnie z Burami, w trakcie której awansował na generała majora. Wielokrotnie wymieniany w raportach, za zasługi został komandorem Orderu Łaźni (Knight Commander of the Order of the Bath; KCB). Ponownie zgłoszono go do odznaczenia Krzyżem Wiktorii, ale tym razem uznano, że posiadał zbyt wysoki stopień, by otrzymać to wyróżnienie przyznawane za postawę bezpośrednio na polu bitwy[6].

Na początku 1901 roku powrócił do Anglii, gdzie trafił do War Office. Wkrótce ponownie udał się do południowej Afryki, tym razem jako szef sztabu gen. Kitchenera, ówczesnego głównodowodzącego na tym obszarze. Nowy przydział łączył się z awansem na generała porucznika. W kwietniu 1902 roku otrzymał dowództwo samodzielnego zgrupowania operującego w zachodnim Transwalu.

W trakcie wojny narodziła się relacja między nim a przyszłym sekretarzem wojny, która głęboko zaważyła na jego dalszych losach. Od tego mo-

[5] Płk Christian Monteith Hamilton, ojciec Iana Hamiltona, był dowódcą 92nd (Gordon Highlanders) Regiment of Foot (92. Regimentu Pieszego). W ramach tzw. reform Childersa pułki (regimenty) posiadające tylko jeden batalion połączono w pary i otrzymały wspólne zaplecze (*depot*). Na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku dokonano oficjalnej fuzji pułków, tworząc nową strukturę armii. I tak 92nd Gordon Highlanders połączono z 75th (Stirlingshire) Regiment of Foot, tworząc pułk nazwany Gordon Highlanders. Pułk Hamiltona przekształcono w 2. batalion nowej jednostki, po czym wysłano do Indii; szerzej zob. T. Royle, *The Gordon Highlanders. A Concise History*, Edinburgh 2007, s. 3–5.

[6] A. Mallinson pisze, że wniosek o odznaczenie odrzucono, aby nie zachęcać wysokich rangą oficerów do niepotrzebnego narażania się; zob. A. Mallinson, *The Making of the British Army. From the English Civil War to the War on Terror*, London 2011, s. 344–345.

mentu traktował marsz. Kitchenera nie tylko jako swojego przełożonego, ale przede wszystkim mentora. Bez zastrzeżeń i dyskusji wykonywał jego polecenia, zachowując przy tym całkowitą lojalność, nawet gdy zdawał sobie sprawę z popełnianych przez niego błędów[7].

Po wojnie pracował w War Office. W 1902 roku towarzyszył marsz. Fredericowi Robertsowi, ówczesnemu naczelnemu dowódcy (*Commander-in-Chief of the Forces*), podczas wizyty w Niemczech, obserwując manewry cesarskiej armii. W latach 1903–1904 pełnił funkcję generalnego kwatermistrza armii (*Quartermaster-General to the Forces*).

Gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska, wysłano go do Mandżurii jako attaché wojskowego Armii Indyjskiej przy dowództwie japońskim. Wówczas zetknął się ze współczesnym polem walki, obserwując wpływ szybkostrzelnych armat oraz karabinów maszynowych na taktykę. Mógł się przekonać, jak wyglądała wojna w okopach. Jako jeden z niewielu europejskich obserwatorów wyciągnął słuszne wnioski z doświadczeń japońskiej armii. W swoich opracowaniach wskazywał m.in. na spadek znaczenia kawalerii, podkreślając decydującą rolę broni strzeleckiej oraz artylerii. Niestety, kierownictwo wojskowe w niewielkim stopniu uwzględniło jego sugestie i uwagi[8].

Po powrocie do kraju objął kierownictwo Dowództwa Południowego (*Southern Command*), a w 1909 roku krótko pełnił funkcję adiutanta generalnego (*Adjutant-General to the Forces*). W 1910 roku stanął na czele Dowództwa Śródziemnomorskiego na Malcie (*Mediterranean Command*), pełniąc jednocześnie funkcję generalnego inspektora sił zamorskich (*Inspector General of the Overseas Forces*)[9]. Piastowanie tego stanowiska przygotowywało gen. Hamiltona do objęcia dowództwa operacyjnego, być może na którymś z pozaeuropejskich teatrów wojennych[10].

---

[7] L.A. Carlyon, *Gallipoli*, London–New York–Toronto–Sydney–Auckland 2001, s. 16–20.

[8] P.F. Kornicki*, General Sir Ian Hamilton (1853–1947) and the Russo-Japanese War* [w:] *Britain and Japan: Biographical Portraits*, vol. VII, ed. H. Cortazzi, Leiden 2010, s. 162–178.

Jeszcze w 1916 roku, planując ofensywę nad Sommą, brytyjskie dowództwo skoncentrowało na zapleczu znaczne siły kawalerii, licząc, że przełamanie niemieckiego frontu pozwoli na wykorzystanie mas kawalerii do operacji na tyłach niemieckiego frontu. Świadczy to dobitnie o tym, że mimo dwuletnich zmagań na froncie zachodnim tradycyjny model myślenia brytyjskich oficerów był trudny do zmiany. Szerzej patrz: P. Griffith, *Battle Tactics of the Western Front. The British Army's Art of Attack 1916–1918*, New Heaven, London 2000.

[9] Funkcja ta stanowiła odpowiednik generalnego inspektora sił, mającego stanąć na czele Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych. Generalny inspektor sił zamorskich kontrolował stopień przygotowania do wojny brytyjskich oddziałów w koloniach (poza Indiami) oraz nadzorował wojska lądowe dominiów.

[10] E. McGilvray, *Hamilton & Gallipoli. British Command in an Age of Military Transformation*, Barnsley 2015, s. 18–20.

Przedstawiony wyżej życiorys gen. Hamiltona wyjątkowo predysponował go do takiej roli. Przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej, uczestnicząc niemal we wszystkich konfliktach, w które uwikłało się imperium. Pełnił szereg funkcji, zarówno dowódczych, sztabowych, jak i administracyjnych. Jako jeden z niewielu brytyjskich oficerów sprawował samodzielne dowództwo operacyjne, wykazując się przy tym talentem i opanowaniem. Wreszcie, liczne podróże i osobiste kontakty z oficerami innych armii zaowocowały szerokim spektrum doświadczeń, ułatwiały współpracę oraz dawały tak bardzo potrzebną perspektywę[11]. Był to rzadki atut w brytyjskim korpusie oficerskim. W przeciwieństwie do swoich kolegów zdawał sobie sprawę ze znaczenia nowoczesnego uzbrojenia, dostrzegając m.in. ogromny potencjał lotnictwa. Kompetencje gen. Hamiltona doceniano zagranicą. Podobno redakcja niemieckiego „Militär-Wochenblatt" w 1914 roku uznała go za najbardziej wszechstronnego i doświadczonego oficera na świecie. A jednak, gdy na kontynencie wielomilionowe armie toczyły krwawe zmagania, ten zdawałoby się wyjątkowo zdolny generał od miesięcy bezczynnie „siedział za biurkiem".

Wchodząc do gabinetu marsz. Kitchenera, starał się nie dać po sobie poznać, o czym właśnie myślał. Sekretarz wojny po chwili podniósł głowę znad dokumentów i niemal kamiennym tonem oznajmił: „Wysyłamy siły wojskowe, aby wesprzeć flotę w Dardanelach, ty masz dowodzić"[12]. Choć gen. Hamilton był przygotowany na niespodzianki, nie potrafił ukryć zdziwienia. Przez ostatnie miesiące niemal codziennie widywał się ze zwierzchnikiem, wielokrotnie rozmawiali o ekspedycji do Grecji, ale ani razu nie wspominano o cieśninie[13]. Jak zatem doszło do podjęcia decyzji o wysłaniu sił ekspedycyj-

[11] Znał także doskonale niemiecki i francuski, co w połączeniu z ujmującym charakterem pozwalało mu nawiązywać bardzo szerokie, przyjacielskie kontakty wśród oficerów innych armii. Paradoksalnie, często działało to na jego niekorzyść, gdyż równie łatwo zjednywał sobie polityków, zarówno z partii liberalnej, jak i konserwatywnej. Bliskie relacje z politykami nie były dobrze widziane przez kolegów z armii. To właśnie zbyt silne wpływy w gabinecie miały stanowić jeden z czynników, który spowodował, że w 1914 roku gen. Hamilton nie znalazł się wśród oddziałów wyruszających do Francji. Marsz. French nie ufał mu, traktując jako człowieka Kitchenera, który w dodatku za jego plecami mógłby krytykować go w rządzie za pośrednictwem prywatnych kontaktów. J. Lee, *General Sir Ian Hamilton*, „The Gallipolian. The Journal of the Gallipoli Association", 2015, no. 137, s. 7–13.

[12] „We are sending a military force to support the Fleet now at the Dardanelles, and you are to have Command"; I. Hamilton, *Gallipoli Diary*, vol. 1, New York 1920, s. 2.

[13] Nie znaczy to oczywiście, że gen. Hamilton nie zdawał sobie sprawy z prowadzonych operacji w tym rejonie. Dochodziły zapewne także do niego plotki o wysłaniu wojsk w celu wsparcia działań floty, ale wszystkie te rozważania zamykały się na poziomie drugo-, a nawet trzeciorzędnej operacji pomocniczej, do której realizacji wystarczyłyby oddziały z Egiptu, wsparte być może niewielkimi siłami terytorialnymi z Wysp Brytyjskich.

nych na Morze Egejskie, i to pod dowództwem jednego z najzdolniejszych generałów?[14]

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy szerzej spojrzeć na sytuację strategiczną, w jakiej znalazły się dwa walczące bloki na początku 1915 roku. W półrocznych zmaganiach armie wszystkich kombatantów straciły setki tysięcy zabitych i rannych. Pomimo tak ogromnych kosztów żadna ze stron nie osiągnęła decydującego zwycięstwa; niewiele wskazywało, by w najbliższym czasie komukolwiek miało się to udać. W tytanicznych zmaganiach wojska Albionu odegrały niewielką rolę. Brytyjskie Siły Ekspedycyjne liczyły raptem kilka dywizji. W porównaniu do masowych armii wystawionych przez Francję czy Niemcy brytyjski kontyngent był niezwykle skromny. Choć już w sierpniu 1914 roku przystąpiono do szeroko zakrojonego planu rozbudowy armii, to musiały upłynąć długie miesiące, jeśli nie lata, by odczuć wymierne efekty tych działań.

Z kolei w gotowości czekała Royal Navy, najsilniejsza marynarka wojenna świata. To potężne narzędzie wojny nie miało dotąd żadnego realnego wpływu na przebieg zmagań w Europie. Panowanie na morzach i oceanach dawało jednak wyspiarzom ogromny atut w postaci nieograniczonej swobody strategicznej. Winston Churchill, stojący na czele Admiralicji, zamierzał z niej skorzystać. Ponieważ nie był w stanie uderzyć bezpośrednio w Niemcy, znalazł zastępczy cel w postaci Imperium Osmańskiego.

Państwo sułtana na początku XX wieku chyliło się ku upadkowi. Niedawna klęska w starciu z koalicją bałkańską doprowadziła do utraty niemal wszystkich europejskich posiadłości. Wydawało się, że wyeliminowanie z wojny najsłabszego członka wrogich sił nie będzie stanowić dużego problemu. Churchill sądził, że wystarczy, aby okręty sforsowały Dardanele i pojawiły się u wrót Konstantynopola. Ich widok z sułtańskiego pałacu miał skłonić Mehmeda V oraz jego rząd do kapitulacji.

Tak się jednak nie stało. Podejmowane od lutego 1915 roku próby zlikwidowania fortów strzegących cieśniny nie przynosiły spodziewanych efektów. Nie mogąc wyeliminować obrony, brytyjsko-francuska eskadra spróbowała ją sforsować. Przeprowadzony 18 marca atak zakończył się upokarzającą klęską i utratą trzech okrętów liniowych. Wcześniej brytyjski rząd zdecydował wysłać na Morze Egejskie wojska, które miały asystować flocie. Ich rola polegać miała na zabezpieczeniu linii komunikacyjnych alianckiej eskadry oraz okupacji Konstantynopola. Do realizacji tego typu zadań nie potrzebowano najlepszych oddziałów. Ważne, by były wystarczająco liczne. Wśród nich znaleźli się Australijczycy i Nowozelandczycy, szkolący się w tym czasie w Egipcie, Royal

[14] Opis 12 marca 1915 roku oraz własne odczucia zawarł gen. Hamilton we wspomnieniach; patrz. I. Hamilton, *op. cit*., vol. 1, s. 2–10.

Marines oraz rezerwiści marynarki, zgrupowani w ramach osobliwego tworu nazwanego Królewską Dywizją Morską (Royal Naval Division), a także doświadczeni, sezonowani żołnierze Armii Regularnej, mający za sobą kilka lat służby w indyjskich garnizonach. Ci ostatni tworzyli 29. DP, „wypożyczoną" jedynie na kilka tygodni, do czasu rozstrzygnięcia kampanii. Wreszcie, udział w ekspedycji potwierdzili Francuzi, wysyłając improwizowaną dywizję złożoną z oddziałów kolonialnych oraz Legii Cudzoziemskiej[15]. Ta egzotyczna zbieranina liczyła razem 80 tys. ludzi.

Gen. Hamilton dotarł w rejon Dardaneli w przeddzień nieudanej próby sforsowania cieśniny. Natychmiast uświadomił sobie, że tylko opanowanie półwyspu Gallipoli pozwalało otworzyć okrętom drogę na morze Marmara, a co za tym idzie – do osmańskiej stolicy. To wymagało przeprowadzenia operacji desantowej w sytuacji, w której przeciwnik od tygodni, jeśli nie miesięcy, przygotowywał się do jej odparcia. Tymczasem alianci nie posiadali odpowiednich sił, ani tym bardziej środków, niezbędnych w tego typu działaniach.

Najrozsądniejszym rozwiązaniem byłoby przerwanie operacji oraz ograniczenie się do blokady cieśniny. Obawiano się jednak, że zostanie to odebrane jako przyznanie się do porażki. Wbrew rozsądkowi zdecydowano się podjąć próbę opanowania półwyspu. Niemały wpływ na tę decyzję wywarł sam gen. Hamilton, bagatelizując w depeszach wysyłanych do Londynu zagrożenia i trudności.

Inwazja rozpoczęła się 25 kwietnia 1915 roku. Dramatyczne walki okazały się niezwykle kosztowne dla obu stron. Żadna nie zdołała w pełni zrealizować swoich celów. Alianci zdobyli przyczółki, ale nie opanowali najważniejszych punktów terenowych na półwyspie. Z kolei obrońcy powstrzymali atakujących w bezpośrednim sąsiedztwie plaż, lecz nie zdołali zepchnąć sił inwazyjnych do morza. Doszło do operacyjnego i strategicznego impasu. W trakcie kolejnych miesięcy przeciwnicy bezowocnie szukali sposobów na jego przełamanie. Wszystkie próby zakończyły się niepowodzeniem. Niewielka przestrzeń ograniczona morzem nie pozwalała na jakikolwiek manewr, a czołowe ataki załamywały się w ogniu broni maszynowej i artylerii, nie przynosząc nic poza coraz bardziej wydłużającą się listą ofiar. Obie strony systematycznie angażowały w walki coraz większe siły. Kulminacja kampanii nastąpiła w sierpniu 1915 roku. Alianci przeprowadzili największą i, jak się miało okazać, ostatnią próbę opanowania półwyspu. Zbyt ambitne cele, trudny teren oraz kardynalne błędy popełnione przez dowódców w połączeniu z uporczywą, a co ważniejsze,

[15] Szerzej patrz: P. Korzeniowski, *Charakterystyka alianckich sił lądowych biorących udział w desancie na Półwyspie Gallipoli 25 kwietnia 1915 roku* [w:] *O powinnościach żołnierskich*, t. III, pod red. A. Drzewieckiego, Oświęcim 2016, s. 414–432.

umiejętną obroną sprawiły, że także ta próba zakończyła się klęską. Walki na półwyspie pochłaniały coraz więcej zasobów, zarówno ludzkich, jak i materialnych. Ekspedycja, mająca stanowić remedium na stagnację frontu zachodniego, stała się jego wierną kopią, nie dając w zamian absolutnie nic.

Do wyboru pozostawały dwa wyjścia: pogodzić się z rzeczywistością i wycofać albo trwać dalej, godząc się na coraz większe straty, bez widoku na ostateczny sukces. Początkowo ta druga opcja przeważała. Choć z militarnego punktu widzenia mało racjonalna, pozwalała uniknąć przyznania się do upokarzającej klęski. Dopiero zbliżająca się zima, a wraz z nią znaczne pogorszenie pogody, oraz wejście Bułgarii do wojny ostatecznie przekonały brytyjskich polityków do opuszczenia półwyspu. Paradoksalnie, ewakuacja przeprowadzona na przełomie 1915/1916 roku stanowiła najlepiej zaplanowaną i zrealizowaną operację w całej kampanii. Wywieziono wówczas wszystkich żołnierzy oraz większość uzbrojenia, zwierząt oraz zapasów.

Najważniejszy cel, który przyświecał mi podczas przygotowywania niniejszego opracowania, stanowiło znalezienie odpowiedzi na trzy kluczowe pytania: dlaczego w ogóle doszło do wielomiesięcznych walk na półwyspie Gallipoli; w jaki sposób, pomimo ograniczonych sił i środków, próbowano doprowadzić kampanię do zwycięskiego końca; wreszcie – jakie czynniki zadecydowały, że ostatecznie tego celu nie udało się osiągnąć?

Uzyskanie odpowiedzi na te, wydawałoby się dość proste, zagadnienia jest niezwykle trudne. Wymaga postawienia sobie szeregu dodatkowych pytań pomocniczych: jakie czynniki odegrały kluczową rolę w podjęciu decyzji o lądowaniu na półwyspie; jak zamierzano przeprowadzić operację inwazyjną pomimo braku odpowiednich sił i środków; dlaczego atakującym nie udało się osiągnąć zakładanych celów i czy w ogóle istniały realne szanse na ich realizację; jak brytyjskie dowództwa realizowały zadania taktyczne i operacyjne w specyficznych warunkach; na ile niepowodzenia alianckich oddziałów stanowiły efekt obiektywnych czynników, a na ile błędów dowódców; jak wyglądał brytyjski system kierowania państwem w czasie wojny i na ile jego wady wpływały na przebieg kampanii? W poniższej pracy starałem się odpowiedzieć na te oraz inne problemy od przeszło stu lat budzące żywą dyskusję. Wiele wskazuje, że jeszcze przez długi czas wypracowanie konsensusu w tej materii będzie niemożliwe.

Opracowanie to powstało w oparciu o szeroką bazę źródłową. Podstawową rolę odegrały materiały zgromadzone w The National Archives w Kew, w Londynie. W zasobach tej placówki znajdują się praktycznie wszystkie dokumenty wytworzone przez brytyjskie instytucje państwowe. Omówienie procesu planowania kampanii oraz kierunków jej prowadzenia umożliwiły dokumenty brytyjskiego rządu, szczególnie protokoły z obrad Rady Wojennej, Komitetu

Dardanelskiego oraz Komitetu Wojennego[16]. Oprócz zapisów z poszczególnych zebrań zawierają one szereg analiz oraz raportów przygotowanych dla członków tych gremiów.

Przedstawienie działań morskich oraz inwazyjnych okazałoby się niemożliwe bez sięgnięcia do dokumentacji Admiralicji. Należy podkreślić, że zbiór dotyczący kampanii dardanelskiej opracowano bardzo starannie w ramach zespołu Mediterranean War Records[17]. Wszystkie dokumenty zebrano, skatalogowano oraz podzielono tematycznie, co znacznie ułatwiło badania.

W najszerszym zakresie korzystałem z materiałów War Office, w tym przede wszystkim bardzo obszernej kategorii określanej jako Dzienniki wojenne (*War Diaries*)[18]. To nieco myląca nazwa, gdyż obok klasycznych dzienników z działań bojowych poszczególne zespoły zawierają dokumenty przygotowywane przez dowództwa wszystkich szczebli: od poziomu batalionu przez sztaby brygad, dywizji i korpusów, w tym rozkazy operacyjne, raporty z walk, zestawienia strat, dane administracyjne itd.

W tej kategorii niezwykle cenne okazały się dokumenty sporządzone przez komórki dowództwa MEF[19], sztaby korpusów oraz dowództwa dywizji uczestniczących w walkach na półwyspie[20]. Zachowana dokumentacja jest bardzo obszerna. Niestety, sporządzano ją w sposób mocno chaotyczny. Duży wpływ na jakość odegrała kultura pracy sztabowej w poszczególnych komórkach. Pomimo tych mankamentów dostępna baza źródłowa pozwala stosunkowo dokładnie prześledzić proces planowania oraz prowadzenia operacji.

Podczas opisu poszczególnych starć korzystałem z dzienników bojowych brygad i batalionów. Ich wartość jest niestety bardzo różna. Wiele w tym zakresie zależało od pracy kancelaryjnej oficerów odpowiedzialnych za kompletowanie oraz przechowywanie dokumentacji. Obok dokładnych relacji sporządzonych bardzo rzetelnie, niejednokrotnie znajdziemy jedynie lakoniczne wzmianki, niewiele mówiące o przebiegu walk. Na szczęście w takich wypadkach brakujące dane zazwyczaj można uzupełnić informacjami zebranymi z dokumentów wytworzonych przez sąsiednie oddziały i związki taktyczne oraz korzystając z relacji uczestników.

Uzupełniającą rolę odegrały inne materiały wytworzone i zgromadzone przez komórki War Office, w tym korespondencja pomiędzy dowództwami operacyj-

---

[16] War Council and successors: Minutes and Papers, The National Archives (dalej TNA), sygn. CAB 22/1-3).

[17] Admiralty: Historical Section. Mediterranean War Records, TNA, sygn. ADM 137/38-40.

[18] War Office: First World War and Army of Occupation War Diaries, Part III Gallipoli, Dardanelles, TNA, sygn WO 95.

[19] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, TNA, sygn. WO 95/4264-66.

[20] Dokładne sygnatury dokumentacji poszczególnych korpusów i dywizji – patrz bibliografia.

nymi[21], informacje wywiadu wojskowego dotyczące kampanii dardanelskiej[22], dokumenty zgromadzone przez Dyrektoriat Operacji Wojskowych oraz Wojskowego Wywiadu itp.[23] Ze względu na niewielką rolę, jaką lotnictwo odegrało w tej kampanii, w małym stopniu korzystałem z dokumentacji formacji lotniczych[24].

W TNA znajdują się archiwalia dotyczące przede wszystkim sił brytyjskich. W przypadku formacji australijskich korzystałem głównie z materiałów Australian War Memorial w Canberze[25]. W odniesieniu do kontyngentu francuskiego wykorzystywałem natomiast zasoby Service Historique de la Défense w Vincennes pod Paryżem. Najbardziej wartościowe okazały się dokumenty Biura 3. (3e Bureau – Opérations) dowództwa Korpusu Ekspedycyjnego Orientu, zawierające m.in. raporty z operacji, zestawienia strat oraz pozostałą dokumentację bezpośrednio związaną z udziałem CEO w kampanii[26].

W tym miejscu należy zaznaczyć, że anglosascy historycy praktycznie nie korzystali z tych dokumentów. W swoich pracach powielali informacje zawarte w kilku najstarszych, klasycznych opracowaniach dotyczących kampanii, wydanych nad Sekwaną. Tymczasem tylko pobieżne zapoznanie się z dokumentacją francuskich oddziałów pozwala dostrzec kolosalne różnice w pracy sztabowej, podejściu do planowania i prowadzenia kampanii, relacjach między rządem a wojskiem itd. Na tym tle wady brytyjskiego systemu kierowania państwem w czasie wojny oraz błędy dowódców stają się jeszcze wyraźniej dostrzegalne.

Ze względów logistycznych nie udało mi się skorzystać z oryginalnej dokumentacji kontyngentu nowozelandzkiego. Na szczęście w brytyjskich

---

[21] Military Headquarters: Correspondence and Papers, First World War. Dardanelles, TNA, sygn. WO 158/575; WO 158/584.

[22] Intelligence Summaries. Dardanelles, TNA, sygn. WO 157/647-654.

[23] Directorate of Military Operations and Military Intelligence. Dardanelles (sygn. WO 106/707-708, 1467).

[24] Alianci początkowo niemal nie dysponowali siłami lotniczymi. Mimo że z czasem liczba jednostek rosła, to w gotowości bojowej znajdowało się zazwyczaj nie więcej niż 40 maszyn, z czego faktycznie można było wykorzystywać ok. połowy. Analiza dokumentów wskazuje, że piloci i personel lotniczy pracowali z niezwykłym oddaniem, starając się realizować postawione przed nimi zadania. Niestety, ze względu na braki sprzętowe i ówczesny niski poziom techniki efektywność kierowania ogniem artylerii czy rozpoznania była bardzo niewielka. Udział alianckiego lotnictwa w kampanii dardanelskiej omówiłem szerzej w: P. Korzeniowski, *Brytyjskie lotnictwo w rejonie Dardaneli w 1915 roku*, „Humanities and Social Sciences", 2018, nr 1, s. 49–69.

[25] Australian Imperial Force Unit War Diaries – 1914–1918 War. Formation Headquarters, Australian War Memorial (dalej AWM), sygn. AWM 1/25-1/54. Powyższa dokumentacja jest dostępna w formie zdigitalizowanej pod adresem https://www.awm.gov.au/advanced-search [dostęp 1 marca 2019 r.].

[26] Corps Expeditionnaire d'Orient, Service Historique de la Défense (dalej SHD), sygn. GR 20 N 1-28.

i australijskich archiwach znajdują się kopie większości dokumentów operacyjnych dotyczących walk oddziałów z Nowej Zelandii. Te materiały, w połączeniu z literaturą przedmiotu, pozwoliły na odtworzenie ich szlaku bojowego.

Niezaprzeczalnie jedną z postaci, która odcisnęła piętno na losach kampanii, był głównodowodzący alianckich oddziałów, gen. Hamilton. Pozostawił po sobie ogromną dokumentację, przechowywaną obecnie w Liddell Hart Centre for Military Archives w King's College w Londynie[27]. Obejmuje ona aż 320 kartonów, z których duża część dotyczy walk na półwyspie. Wśród materiałów najbardziej przydatne okazały się: jego prywatna korespondencja z marsz. Kitchenerem oraz dowódcami korpusów i dywizji, komplet depesz i telegramów pomiędzy War Office a sztabem MEF, a także duży zbiór dokumentów dowództwa sił ekspedycyjnych, w tym instrukcje, rozkazy oraz raporty z operacji[28].

Ograniczoną rolę odegrały prywatne kolekcje uczestników zmagań, przechowywane w zbiorach Imperial War Museum w Londynie. Pozwalają one poznać realia, w jakich przyszło działać alianckim oddziałom, pokazują trudności związane ze zmaganiami w ekstremalnych warunkach, zawierają komentarze na temat własnego dowództwa, znaczenia toczonych walk, oceny i opinie o przeciwniku itp. Jest to bezcenna perspektywa, której nie można uzyskać, korzystając tylko z oficjalnej dokumentacji. Niemniej, ze względu na charakter niniejszej publikacji, cytowałem jedynie niewielki ułamek tej bazy źródłowej. Mam nadzieję, że w kolejnych pracach materiał wykorzystam w szerszym zakresie[29].

Ponieważ udało mi się dotrzeć praktycznie do wszystkich najważniejszych materiałów archiwalnych, w znacznie mniejszym stopniu czerpałem ze źródeł drukowanych. Wśród nich przede wszystkim sięgałem do wspomnień najważniejszych uczestników kampanii, wśród których główne miejsce zajmują pamiętniki gen. Hamiltona[30].

Materiały archiwalne uzupełnia literatura przedmiotu. Na pierwszym miejscu należy wymienić oficjalną historię walk na półwyspie autorstwa gen. Cecila Fabera Aspinall-Oglandera[31]. Napisana w latach dwudziestych XX wie-

---

[27] Ian Hamilton's Papers, Liddell Hart Centre for Military Archives (dalej LHC), sygn 7/2-8.

[28] W tym ostatnim przypadku pozwalają one uzupełnić luki występujące w dokumentacji dowództwa MEF znajdującej się w zasobach TNA.

[29] Bardzo bogata kolekcja prywatnych zbiorów znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu w Leeds, w ramach tzw. Kolekcji Liddle'a (*Liddle Collection*). Ponieważ z bogatych zbiorów przechowywanych w IWM cytowałem jedynie symboliczną ilość bazy źródłowej, nie sięgałem już do kolekcji z Leeds, zdając sobie sprawę, że nie będę w stanie jej wykorzystać.

[30] I. Hamilton, *op. cit,* vol. 1–2, London 1920.

[31] C.F. Aspinall-Oglander, *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. Gallipoli.* Vol. 1: *Inception on the Campaign to May 1915*, London 1929, vol. 2: *May 1915 to the Evacuation*, London 1931.

ku – ze względu na pięćdziesięcioletnią karencję w dostępie do archiwaliów – aż do połowy lat sześćdziesiątych stanowiła podstawę faktograficzną wszystkich badań nad walkami z 1915 roku. Autor miał nie tylko dostęp do niemal wszystkich oficjalnych dokumentów, ale także sam jako jeden z oficerów pionu operacyjnego dowództwa MEF uczestniczył w opisywanych wydarzeniach. Dzięki temu posiadał nieocenioną perspektywę, jeśli chodzi o planowanie oraz prowadzenie poszczególnych operacji.

Z drugiej strony, jego osobiste doświadczenia wpłynęły na ogólne przesłanie powyższej pracy. Trudno w niej znaleźć szerszą krytykę alianckich dowódców, szczególnie tych od początku związanych z kampanią[32]. Niemal wszystkie błędy tłumaczy czynnikami zewnętrznymi, niepowodzenia – brakami materialnymi oraz trudnościami, których nie można było przewidzieć, a sama kampania zakończyłaby się zwycięstwem, gdyby sojusznicy mieli nieco więcej szczęścia. Powyższy obraz nie przystaje do dzisiejszego stanu wiedzy na temat kampanii, choć wciąż wywiera wpływ na jej powszechny obraz.

W odniesieniu do sił australijskich podobną rolę pełni opracowanie Charlesa E.W. Beana. Dwa pierwsze tomy swego monumentalnego dzieła poświęcił kampanii dardanelskiej[33]. Autor jako korespondent wojenny australijskich gazet przebywał w jej trakcie na Imbros. Po wojnie wykonał tytaniczną pracę, zbierając relacje uczestników, a następnie przygotował wyjątkowo dokładny opis zmagań. Pod względem faktograficznym do dzisiaj trudno o bardziej wiarygodne opracowanie. Z drugiej strony, jest on głównym autorem wciąż powszechnego mitu, w którym australijscy żołnierze przedstawieni są niemalże jako współcześni herosi zmagający się z przeciwnościami losu, a ich odwagę i poświęcenie zmarnowali brytyjscy dowódcy. Również tę wizję trudno dzisiaj obronić.

Udział w kampanii francuskiego kontyngentu opisano w VIII tomie *Historii armii francuskiej w Wielkiej Wojnie*. W przeciwieństwie do anglojęzycznych opracowań jest ono mniej obszerne, ale pod względem warsztatowym przygotowane znacznie staranniej. Niemalże każda informacja opatrzona jest odniesieniem do dokumentu, te zaś opublikowano w formie aneksów w trzech woluminach[34]. Działaniom marynarki w rejonie Dardaneli poświęcono osob-

[32] Wyjątek stanowią gen. Frederick Stopford, dowodzący w sierpniu 1915 roku IX KA, oraz jego współpracownicy i podwładni, których autor obwinia za niepowodzenie letniej ofensywy.

[33] Pierwszy tom ukazał się w 1921 roku, drugi trzy lata później. W niniejszej pracy korzystałem z wydania z 1941 roku; C.E.W. Bean, *Official History of Australia in the War of 1914–1919*, vol. I: *The Story of ANZAC: the first phase,* Sydney 1941, vol. 2: *The Story of ANZAC: from 4 May 1915 to the evacuation*, Sydney 1941.

[34] *Les Armées Françaises dans la Grande Guerre*, t. VIII, vol. 1, Paris 1923; Annexes, vol. 1–3, Paris 1924–1927. To bardzo dokładne opracowanie pozwoliło mi ograniczyć kwerendę źródłową jedynie do dokumentacji dowództwa CEO, w tym przede wszystkim do materiałów pionu operacyjnego.

ne rozdziały w trzech pierwszych tomach oficjalnej historii operacji morskich w latach 1914–1918 autorstwa Juliana S. Corbetta[35].

Nieocenioną rolę w przygotowaniu niniejszej publikacji odegrało opracowanie tureckiego Sztabu Generalnego dotyczące udziału armii osmańskiej w pierwszej wojnie światowej. Tom V poświęcono wydarzeniom rozgrywającym się w rejonie Dardaneli oraz walkom na półwyspie Gallipoli w 1915 roku. Choć ukazała się drukiem już na przełomie lat 70./80. XX wieku, to przez długie lata bariera językowa mocno ograniczała korzystanie z tej pracy przez zachodnich historyków. Dopiero przed kilku laty, dzięki staraniom badaczy z Macquarie University oraz przy współpracy Australian War Memorial, przetłumaczono ją na język angielski, a następnie udostępniono on-line. Pozwoliło to zweryfikować szereg nieprawdziwych, stereotypowych opinii na temat armii osmańskiej, funkcjonujących w historiografii prawie od wieku[36].

Obok oficjalnej historii na długie lata – a częściowo do dzisiaj – narrację dotyczącą wydarzeń związanych z prowadzeniem operacji w rejonie Dardaneli wyznaczała praca Winstona Churchilla. Dużą część drugiego tomu *The World Crisis* poświęcił kampanii dardanelskiej[37]. Churchill, któremu mistrzowskie pióro przyniosło Nagrodę Nobla, przedstawił przebieg wydarzeń w taki sposób, by usprawiedliwić swoje działania, a odpowiedzialnością za błędy obarczyć innych. Zrobił to na tyle skutecznie, że przez dziesięciolecia jego tezy powielało szerokie grono historyków[38].

Jednym z najbardziej wpływowych był Alan Moorehead – dziennikarz i pisarz. Nie mając możliwości korzystania z oficjalnych dokumentów, oparł się przede wszystkim na relacjach i wspomnieniach. W pracy opublikowanej po raz pierwszy w 1955 roku uwidocznił błędy popełnione w trakcie kampanii. Mimo

---

[35] J.S. Corbett, *History of the Great War Based on Official Documents. Naval Operations*, vol. 1–3, London 1920–1923.

[36] *The History of the Turkish Armed Forces. Ottoman Period. The Turkish War During the First World War,* t. V, *The Dardanelles (Çanakkale) Front Operations*, vol. 2 (April–May 1915), Ankara 1978, vol. 3, (June 1915–January 1916), Ankara 1980 (wersja anglojęzyczna opracowana pod red. H. Broadbenta dostępna online na stronie Macquarie University – https://www.mq.edu.au/ [dostęp 15 marca 2019 r.]).

[37] Churchill koncentruje się przede wszystkim na strategicznym prowadzeniu wojny i opisuje proces podejmowania najważniejszych decyzji przez brytyjskie kierownictwo polityczno-wojskowe. Praca Churchilla była wielokrotnie wznawiana. W niniejszej publikacji korzystałem z wydania z 2015 roku; patrz: W. Churchill, *The World Crisis*, vol. 2: *1915*, London, New York 2015.

[38] Jest to o tyle interesujące, że już w 1919 roku były szef Dyrektoriatu Operacji Wojskowych, gen. Charles Callwell, opublikował pracę poświęconą analizie kampanii dardanelskiej z perspektywy strategicznej i operacyjnej. Podważył w niej większość założeń, którymi kierowano się w trakcie planowania kampanii oraz w jej trakcie, wskazując, że od początku nie miała większych szans powodzenia. Niestety, opracowanie to do dzisiaj jest niemal niezauważane w historiografii; zob. C. Callwell, *The Dardanelles*, London 1919.

to pomysł forsowania Dardaneli uznał za „najbardziej dalekowzroczną koncepcję [jaka pojawiła się] w trakcie wojny”[39]. Praca Mooreheada, napisana wyjątkowo przystępnym językiem, wielokrotnie wznawiana, dodatkowo ugruntowała mity Churchilla.

Robert Rhodes James jako pierwszy korzystał z materiałów archiwalnych. Jego publikacja z 1965 roku stanowiła punkt zwrotny w badaniach dotyczących kampanii dardanelskiej[40]. Choć nie przeprowadził gruntownej kwerendy ogromnej dokumentacji, to nawet jej powierzchowna analiza pozwoliła mu podważyć obowiązującą od pół wieku narrację. Przede wszystkim wskazał na rolę Churchilla w forsowaniu koncepcji ataku na cieśniny wyłącznie przy pomocy sił morskich, pokazując jego naciski na wiceadmirała Sackville’a Hamiltona Cardena oraz ignorowanie obiekcji współpracowników[41].

Od tego czasu obserwujemy niesłabnące zainteresowanie historyków tematem kampanii dardanelskiej. Nie sposób nie tylko omówić, ale nawet wymienić wszystkie publikacje dotyczące tego zagadnienia, dlatego pozwolę sobie wskazać jedynie najważniejsze. W pierwszej kolejności należy przywołać książkę Petera Liddle’a, opublikowaną po raz pierwszy w 1976 roku[42]. W trakcie wieloletnich, benedyktyńskich prac zebrał ogromną liczbę materiałów źródłowych od uczestników kampanii – pamiętników, wspomnień, relacji, listów itd.[43]. Opierając się na nich, przygotował zupełnie inną wizję kampanii, przedstawiając ją jako nieustanne pasmo niekompetencji i kardynalnych błędów popełnianych przez alianckich dowódców. Różniła się diametralnie od dominującego dotychczas spojrzenia na walki na półwyspie. Choć praca Liddle’a stanowiła bez wątpienia ważny etap w badaniach nad kampanią, to niestety nie wytrzymała próby czasu. Autor w niewielkim stopniu skorzystał z oficjalnej dokumentacji, a opierając się przede wszystkim na źródłach wywołanych, nie uniknął wielu błędów. Mimo to jego książka doczekała się wielu wznowień i do dziś ma duży wpływ na popularną wizję walk na półwyspie.

Setna rocznica walk na Gallipoli stała się impulsem do wznowienia intensywnych badań w państwach, których oddziały uczestniczyły w kampanii. Zaowocowały one całą serią monografii. Szczególnie duże zainteresowanie

---

[39] A. Moorehead, *Gallipoli*, Ware 1997, s. 305.

[40] Podobnie jak praca A. Mooreheada ta również była wielokrotnie wznawiana, tu korzystałem z wydania z 1989 roku; R.R. James, *Gallipoli*, London 1989.

[41] W tym miejscu należy wskazać także na amerykańskiego historyka wojen morskich Arthura Mardera. W swojej pracy z 1965 roku również doszedł do podobnych wniosków; zob. A. Marder, *From the Dreadnought to Scapa Flow. The Royal Navy in the Fisher Era 1904–1919*. Vol. II: *The War Years: To the Eve of Jutland 1914–1916*, Annapolis 2013.

[42] P. Liddle, *The Gallipoli Experience Reconsidered*, Barnsley, 2015.

[43] Jego kolekcja, przechowywana obecnie w Bibliotece Uniwersytetu w Leeds, może z powodzeniem rywalizować ze zbiorami Imperial War Museum.

tematyka ta budzi obecnie w Australii. W ciągu ostatnich lat ukazały się tam prace Harveya Broadbenta[44], Lesa Carlyona[45] oraz Robina Priora[46]. Pierwsza koncentruje się głównie na przedstawieniu trudności, przed jakimi stanęły brytyjskie oddziały walczące na półwyspie. Druga ukazuje tragizm zmagań z perspektywy jej uczestników, zarówno tych najważniejszych, jak i szeregowych żołnierzy. Mistrzowskim piórem autor tworzy niezwykle przejmujący obraz, w którym nacisk położony jest na pokazanie tragedii jednostki. Nie ma w niej miejsca na szerszą analizę naukową[47].

Analityczny charakter posiada praca R. Priora. Autor skrupulatnie przedstawia proces decyzyjny związany z przygotowaniami kampanii, planowaniem inwazji oraz trudności stojące przed aliantami. Ewidentnie natomiast miał problem z analizą samych walk na poziomie operacyjnym i taktycznym, gdyż nie uniknął błędów w opisach poszczególnych epizodów. W wielu miejscach trudno zgodzić się z jego ocenami w tym zakresie[48].

Bardzo interesująca jest publikacja kanadyjskiego historyka Tima Traversa[49]. W swojej pracy w mniejszym stopniu skupiał się na roli poszczególnych postaci, starając się pokazać głębsze przyczyny porażki. Wskazał m.in. na niezrozumienie nowoczesnej wojny przez brytyjskie dowództwo, brak środków, zarówno materialnych, jak i ludzkich, a także strukturalne problemy związane z systemem dowodzenia. Wreszcie, jako jeden z pierwszych podkreślił umiejętne prowadzenie działań obronnych przez stronę osmańską. Praca Traversa jest bardzo interesująca, a wnioski w dużej mierze słuszne, jednak jego krytyka alianckiego dowództwa wydaje się miejscami zbyt daleko idąca.

Oprócz powyższych opracowań, aspirujących do całościowego przedstawienia kampanii, można wskazać szereg publikacji poświęconych poszczególnym aspektom, oddziałom czy postaciom. Kampania dardanelska nierozerwalnie związana jest z postacią Churchilla. Spośród dziesiątek, jeśli nie setek publikacji na temat jego roli w tym przedsięwzięciu, chciałbym wskazać

---

[44] H. Broadbent, *Gallipoli. The Fatal Shore*, Camberwell 2009.

[45] L.A. Carlyon, *Gallipoli*, London–New York–Toronto–Sydney–Auckland 2001.

[46] R. Prior, *Gallipoli. The End of the Myth*, Totton 2010.

[47] Praca L.A. Carlyona stała się podstawą siedmioodcinkowego miniserialu pt. *Gallipoli* w reżyserii Christophera Lee. Serial miał swoją premierę w 2015 roku, w setną rocznicę kampanii.

[48] Należy przyznać, że R. Prior starał się dokonać głębokiej kwerendy dokumentacji oddziałów uczestniczących w walkach na półwyspie, ale nie zawsze udawało mu się wyciągnąć na ich podstawie odpowiednie wnioski. Co więcej, lektura jego pracy nie pozostawia wątpliwości, że niezbyt dobrze orientuje się w terminologii wojskowej. Myli np. brytyjskie określenie „regiment", które w dokumentacji źródłowej wraz z numerem oznacza batalion piechoty, z osmańskim „regimentem" (pułkiem), który składał się z trzech batalionów. W jego pracy podobnych nieścisłości jest niestety więcej.

[49] T. Travers, *Gallipoli 1915*, Stroud 2009.

dwie, w których zaprezentowano skrajne oceny. Tom Curran bezkompromisowo traktuje ówczesnego Pierwszego Lorda Admiralicji jako głównego winnego tragedii, która rozegrała się na półwyspie[50]. Jego zdaniem to machinacje Churchilla doprowadziły do forsowania Dardaneli wyłącznie przez okręty. Z kolei Christopher M. Bell jest w swoich ocenach o wiele bardziej powściągliwy. Nie szczędzi Churchillowi krytyki, jednak opisuje go w szerszym kontekście ówczesnych realiów, zarówno jeśli chodzi o sposób funkcjonowania gabinetu, jak i samej Admiralicji[51]. Wydaje się, że jego ocena jest bardziej wiarygodna, a prezentowane wnioski oparte na głębszej i szerszej analizie źródeł.

Z kolei amerykański autor Edward J. Erickson w swoich publikacjach koncentruje się na wojskach osmańskich, charakteryzuje ich system dowodzenia, organizację, a nade wszystko analizuje funkcjonowanie na poziomie operacyjnym[52]. Udowadnia, że osmańskie zwycięstwo stanowiło nie tylko efekt błędów popełnionych przez aliantów, ale wynikało z przewagi wojsk osmańskich na poziomie strategicznym i operacyjnym oraz umiejętnego jej wykorzystania.

Większość autorów najwięcej miejsca poświęca przygotowaniom do lądowania na półwyspie oraz opisom samej inwazji, a kolejne starcia opisuje i analizuje z coraz mniejszą wnikliwością. Wyjątkiem od tej zasady jest książka Davida W. Camerona, dotycząca przebiegu sierpniowej ofensywy w sektorze ANZAC oraz ewakuacji tego rejonu[53]. Christopher Pugsley przedstawił natomiast udział kontyngentu nowozelandzkiego w kampanii[54]. Nowozelandzki autor opisuje nie tylko jego szlak bojowy, ale pokazuje wewnętrzne relacje pomiędzy dowódcami, krytycznie odnosząc się do brytyjskich oficerów.

Ta ostatnia kwestia stanowiła także kanwę opracowania Evana McGilvraya, dla którego postać głównodowodzącego MEF, gen. Hamiltona, stała się okazją do oceny brytyjskiego korpusu oficerskiego na początku wojny[55]. Wskazuje, że był nieprzygotowany do wojny, którą przyszło mu toczyć. Zdaniem autora wynikało to nie tyle z niekompetencji, a przynajmniej nie w głównej mierze, lecz raczej z dotychczasowych doświadczeń oraz charakteru brytyjskiej armii. Postać gen. Hamiltona doskonale ilustruje te problemy.

---

[50] T. Curran, *The Grand Deception. Churchill and the Dardanelles*, Newport 2015.

[51] Ch.M. Bell*, Churchill and the Dardanelles,* Oxford 2017.

[52] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*, Barnsley 2010, *Idem, Gallipoli. Command Under Fire*, Oxford 2015. Pierwsza z przytoczonych prac, jak wskazuje sam tytuł, obejmuje analizę oraz opis kampanii z osmańskiej perspektywy. Druga natomiast zawiera analizę porównawczą systemu dowodzenia oraz sposobu prowadzenia walki na poziomie operacyjnym i taktycznym przez obie strony.

[53] D.W. Cameron, *Gallipoli. The Final Battles and Evacuation of ANZAC*, Newport 2011.

[54] Ch. Pugsley, *Gallipoli. The New Zealand Story*, Barnsley 2014.

[55] E. McGilvray, *op. cit.*

Bardzo ciekawe jest opracowanie brytyjskich historyków Petera Doyle'a oraz Petera Chasseaud[56]. Podjęli się oni weryfikacji jednego z mitów narosłych wokół walk na półwyspie, dotyczącego braku map i nieznajomości terenu. Opierając się na szerokiej kwerendzie źródłowej, wskazują, że – wbrew stereotypom – alianci posiadali stosunkowo dokładne mapy, a rozpoznanie lotnicze pozwalało uzupełnić luki w posiadanych zasobach kartograficznych oraz na bieżąco rozpoznawać osmańskie umocnienia. Choć wnioski przedstawione przez autorów są interesujące, to, niestety, nie ze wszystkimi ocenami można się zgodzić. Szczególnie w pierwszych tygodniach walk istniały duże problemy, jeśli chodzi o znajomość terenu. W późniejszym czasie sytuacja znacznie się poprawiła, m.in. dzięki zdobyciu osmańskich map, które następnie powielono i rozprowadzono wśród oddziałów[57].

W polskiej historiografii temat walk na półwyspie Gallipoli nie doczekał się jak dotąd całościowego opracowania. Jedynie działania morskie w rejonie Dardaneli wszechstronnie omówiono w pracy Piotra Nykla. Autor, korzystając z tureckich źródeł i opracowań, zweryfikował wiele mitów i przekłamań wciąż powszechnie występujących w anglojęzycznej literaturze[58]. Drugą pozycją jest publikacja Zygmunta S. Zalewskiego. Autor rozpatruje w niej rolę Dardaneli w polityce i strategii europejskich mocarstw w okresie pierwszej wojny światowej, same działania zbrojne są potraktowane dość ogólnie. Niestety, nie uniknął błędów i pomyłek[59].

---

[56] P. Chasseaud, P. Doyle, *Grasping Gallipoli. Terrain, Maps and Failure at the Dardanelles*, Staplehurst 2005.

[57] To prawda, że przez większość kampanii alianckie oddziały posiadały dokładne mapy, ale uzyskano je dopiero w maju, gdy wśród poległych osmańskich oficerów znaleziono kilka arkuszy doskonałych map. Brytyjskie drukarnie szybko przygotowały ich kopie, które następnie rozprowadzono wśród oddziałów. Nastąpiło to jednak niemal miesiąc po rozpoczęciu kampanii. W jej początkowej fazie alianci mieli z tego powodu duże trudności. Niewielkie wsparcie mogło zapewnić lotnictwo, ale w tym czasie nie dysponowało odpowiednim sprzętem fotograficznym. Dopiero w lecie sytuacja w tym zakresie znacznie się poprawiła, ale wówczas kampania weszła już w fazę pozycyjną.

[58] Jednym z takich błędnych założeń jest przekonanie, że po nieudanej próbie forsowania umocnień strzegących Dardaneli 18 marca 1915 roku obrońcy prawie nie posiadali już amunicji do ciężkich dział fortecznych. Opierając się na tej przesłance, argumentuje się, że wznowienie ataku następnego dnia musiałoby zakończyć się sukcesem alianckiej eskadry. Stąd decyzja wiceadm. de Robecka, by wstrzymać dalsze działania, pozbawiła aliantów niemal pewnego zwycięstwa. P. Nykiel jednoznacznie podważa tę tezę, wskazując, że ilość dostępnej amunicji pozwalała na kontynuowanie działań z równą intensywnością, a szkody wyrządzone osmańskim fortom w minimalny sposób wpłynęły na skuteczność systemu obronnego; zob. P. Nykiel, *Wyprawa do Złotego Rogu. Działania wojenne w Dardanelach i na Morzu Egejskim (sierpień 1914–marzec 1915)*, Kraków 2008, s. 296–302.

[59] Szczególnie rażą błędy związane z organizacją jednostek oraz opis walk. Autor np. na s. 140 podaje, że na początku sierpnia, w momencie lądowania w zatoce Suvla, brytyjska 10.

Kampania dardanelska to niemal wyłącznie brytyjskie przedsięwzięcie i jak się miało okazać – brytyjska klęska. Stąd narrację prowadziłem przede wszystkim z brytyjskiego punktu widzenia[60]. Mimo przyjęcia takiej koncepcji starałem się przedstawić możliwie pełny i przekrojowy obraz wydarzeń oraz osadzić je w jak najszerszym kontekście polityczno-wojskowym.

Pochodną powyższego założenia stanowi konstrukcja pracy. Książka składa się z trzech części. W pierwszej („Preludium") zawarłem szeroko rozumianą problematykę związaną z genezą kampanii, opis działań morskich w rejonie Dardaneli w lutym i marcu 1915 roku, charakterystykę walczących armii oraz przedstawiłem bezpośrednie przygotowania do inwazji na półwysep. W drugiej („Inwazja") scharakteryzowałem samo lądowanie oraz pierwsze tygodnie kampanii. W tym czasie obie strony podejmowały próby przechylenia szali zmagań na swoją korzyść. Trzecią część („Przesilenie") poświęciłem kulminacyjnemu punktowi kampanii, tzw. ofensywie sierpniowej. Koncentracja sił niezbędnych do jej rozpoczęcia wymagała czasu. Czekając na ich przebycie, brytyjscy i francuscy dowódcy przeprowadzili w czerwcu i lipcu kilka lokalnych operacji na południu półwyspu. Sama ofensywa rozegrała się natomiast na północy. Jej punkt ciężkości znajdował się w sektorze zajmowanym przez ANZAC. Na północ od niego, w zatoce Suvla, pomocniczą operację przeprowadziły siły IX KA. Każdy z tych wątków omówiłem w osobnym rozdziale.

Klęska letniej ofensywy oznaczała w praktyce porażkę całej kampanii. Alianci nie posiadali niezbędnych sił, by myśleć o kolejnej operacji o porównywalnej skali. Ewakuacja stanowiła tak naprawdę kwestię czasu, ale proces dochodzenia do tej konkluzji był długi i skomplikowany. Przedstawiłem go, wraz z opisem samej ewakuacji, w ostatnim rozdziale.

W trakcie lektury Czytelnik z pewnością zauważy, że początkowo działania bojowe relacjonuję dość szczegółowo, z czasem zaś poziom opisu jest coraz bardziej ogólny. Wynika to z dwóch zasadniczych przesłanek. Lądowanie oraz pierwsze walki stanowią kluczowy punkt całej kampanii. Niezrealizowanie przez aliantów pierwotnych celów operacji uwikłało sojuszników w prze-

---

DP składała się z 34. BP, zaś 11. DP z 32. oraz 33. BP. Jest to ewidentny błąd. Wszystkie trzy wspomniane brygady wchodziły w skład 11. DP, zaś 10. DP składała się z 30. oraz 31. BP (trzecią brygadę dywizji, 29. BP, tymczasowo podporządkowano ANZAC). Podobnych pomyłek jest niestety więcej, pojawiają się także błędy językowe (np. Açi Baba zamiast Alçı Tepe lub Achi Baba) oraz terminologiczne; zob. Z.S. Zalewski, *Dardanele i Gallipoli w polityce i strategii mocarstw europejskich podczas I wojny światowej*, Olsztyn 2001.

[60] Jako „Brytyjczyków" wskazuję w pracy także Australijczyków oraz Nowozelandczyków. Choć obie kolonie posiadały status dominiów, dający im szeroką autonomię, formalnie wciąż wchodziły w skład Imperium Brytyjskiego. Podobnie termin „wojska brytyjskie" stosuję w szerokim znaczeniu – jako wszystkie oddziały podległe brytyjskiemu dowództwu, w tym także jednostki hinduskie czy nowofundlandzkie.

wlekłą kampanię. Odpowiedź na pytanie: dlaczego tak się stało, jest, w mojej ocenie, kluczowa. Stąd bardziej wnikliwa analiza tych działań[61]. Po drugie, początkowo obie strony zaangażowały stosunkowo niewielkie siły. Pozwala to opisywać walki, schodząc do poziomu batalionu. Z czasem, gdy na półwysep trafiały kolejne dywizje, utrzymanie tego stopnia narracji stało się technicznie niemożliwe. Prowadziłoby to do nadmiernej szczegółowości oraz niepotrzebnie zaciemniało ogólny obraz wydarzeń.

Spore wyzwanie stanowiło przyjęcie jednolitych, a jednocześnie praktycznych, zasad pisowni nazw jednostek wojskowych i ich skrótów. Każdy brytyjski pułk (regiment) posiadał indywidualną nazwę własną, zazwyczaj bardzo długą, która wraz z numerem oznaczała konkretny batalion. Dla ułatwienia zapisu oraz odbioru tekstu stosuję skróty pochodzące od oryginalnych nazw, np. 1. batalion King's Own Scottish Borderers – 1. KOSB; 1. batalion Royal Sussex Regiment – 1. RSR; 2./4. batalion London Regiment – 2./4. LR; 1./6. batalion Gurkha Rifles –1./6. GR itd.[62] Bataliony Australijskich Sił Imperialnych (*Australian Imperial Force*) posiadały numerację ciągłą, stąd zapisuję je jako 1. AIF, 2. AIF itd.[63]

Sytuacja komplikuje się w przypadku związków taktycznych i operacyjnych. Gdy posiadały one nazwy własne, stosowałem skróty pochodzące od ich pierwotnego brzmienia, stąd: Mediterranean Expeditionary Force – MEF; Australian & New Zealand Army Corps – ANZAC; Corps Expéditionnaire d'Orient – CEO; Royal Naval Division – RND itd. W przypadku nazw typowych dla nomenklatury wojskowej używałem natomiast zapisów powszechnie występujących w polskiej literaturze, np. Korpus Armijny – KA, Dywizja Piechoty – DP, Brygada Piechoty – BP itd.[64]

Zdaję sobie sprawę, że powyższe rozwiązanie nie jest idealne i może stwarzać nieco trudności. Moje doświadczenia wskazują jednak, że jest ono najbardziej praktyczne w odniesieniu do tej publikacji. Aby ułatwić Czytelnikowi poruszanie się po tej skomplikowanej materii, na początku książki umieściłem wykaz skrótów i skrótowców.

---

[61] Nie jest to zresztą wyłącznie moja ocena. Praktycznie każda praca dotycząca kampanii na półwyspie Gallipoli silnie koncentruje się na wydarzeniach z 25 kwietnia 1915 roku.

[62] Analogicznie sytuacja wygląda w przypadku artylerii. I tak np. XV Brygada Royal Horse Artillery będzie zapisywana jako XV RHA, XVII Brygada Royal Field Artillery jako XVII RFA itd. Dla ułatwienia w aneksie została przedstawiona organizacja poszczególnych dywizji wraz z pełnymi nazwami pododdziałów, dzięki czemu Czytelnik w każdej chwili może zweryfikować przynależność poszczególnych jednostek.

[63] W przypadku armii francuskiej czy osmańskiej problem ten nie występuje, gdyż stosowano w nich klasyczne terminy i nazwy jednostek i formacji.

[64] Równocześnie w przypadku numeracji stosuję naprzemiennie liczby arabskie i rzymskie, np. 5. Armia, III Korpus Armijny, 5. Dywizja Piechoty.

Sposób zapisu nazw geograficznych stanowił dla mnie ogromny dylemat. Starałem się stosować nazwy obowiązujące w analizowanym okresie, podając w nawiasach współczesne odpowiedniki, np. Maidos (dziś tur. Eceabat), Smyrna (dziś tur. Izmir), Lemnos (dziś gr. Limnos), Adrianopol (dziś tur. Edirne). W przypadku najważniejszych punktów geograficznych na półwyspie Gallipoli starałem się stosować oryginalne zapisy. Dlatego np. zamiast powszechnie spotykanego w anglosaskiej historiografii Achi Baba w tekście występuje poprawna wersja Alçı Tepe, Sarı Bayır zamiast Sari Bair, w miejsce Krithia – Kirte[65].

Sporo miejsc lub punktów początkowo nie posiadało nazw. Dopiero w trakcie walk żołnierze nadali im przydomki. Inne na stałe wpisały się w tradycje związane z kampanią. Ponieważ niniejsza publikacja pisana jest z brytyjskiej perspektywy, zdecydowałem się stosować angielskie wersje, np. Scrubby Knoll zamiast Kemalyeri, czy też Scimitar Hill w miejsce Yusufçuk Tepe.

Na początku książki znajduje się słowniczek, w którym podano obie wersje nazw geograficznych. Zdaję sobie sprawę, że mimo podjętych starań o dokładność, mogłem popełnić błędy w zapisie. Mam jednak nadzieję, że nawet jeśli tak się stało, mimo wszystko nie wpłynie to na odbiór tekstu przez Czytelników.

W tym miejscu chcę zaznaczyć, że w tekście konsekwentnie stosuję określenie „wojska osmańskie" zamiast popularnej w Polsce nazwy „wojska tureckie". Pamiętać należy, że o Turcji możemy mówić dopiero po ustanowieniu republiki na początku lat dwudziestych XX wieku Wcześniej zaś mamy do czynienia z wieloetnicznym i wieloreligijnym państwem osmańskim.

W niniejszej pracy starałem się poruszyć możliwie najwięcej wątków, aby przekazać Czytelnikowi jak najpełniejszy obraz opisywanych wydarzeń. Z drugiej strony, konieczność utrzymania spójnej narracji zmuszała mnie do pomijania niektórych kwestii, inne natomiast zostały jedynie zasygnalizowane. Nie zawsze oznacza to, że odgrywały marginalną rolę. Taka sytuacja ma miej-

[65] W przypadku tej ostatniej miejscowości sprawa jest wyjątkowo skomplikowana. W 1919 roku powołano specjalny komitet, który otrzymał zadanie zebrania, posegregowania oraz sklasyfikowania wszystkich starć, w jakich uczestniczyły wojska Imperium Brytyjskiego w latach 1914–1919. W przygotowanym dokumencie znalazły się także oficjalne nazwy walk stoczonych na półwyspie Gallipoli. Zgodnie z nim trzy bitwy stoczone między końcem kwietnia a początkiem czerwca na południu półwyspu określane są jako Pierwsza, Druga oraz Trzecia bitwa o Krithię. Takie też nazwy stosuję w dalszej części opracowania, jeśli mowa o tych konkretnych starciach, natomiast gdy mowa o miejscowości używam poprawnej nazwy Kirte. Zdaję sobie sprawę, że przyjęte rozwiązanie może być nieco skomplikowane, ale wydaje mi się, że ze względu na bardzo podobne brzmienie obu wariantów nie spowoduje to problemów z odbiorem narracji. The Official Names of the Battles and other Engagements Fought by the Military Forces of the British Empire During the Great War, 1914–1919, and the Third Afghan War, 1919, TNA, sygn. WO 161/102.

sce np. w odniesieniu do opieki medycznej nad rannymi i chorymi, warunków bytowych i frontowej rutyny, sposobu funkcjonowania linii komunikacyjnych, organizacji systemu łączności, lotnictwa, niektórych działań morskich – szczególnie w późniejszym etapie kampanii, czy wreszcie, bieżących wydarzeń na froncie w okresach mniejszej aktywności lub pauzy operacyjnej[66].

Część z powyższych zagadnień poruszam w osobnych opracowaniach, inne – mam nadzieję – uda mi się w przyszłości przybliżyć polskiemu Czytelnikowi w następnych publikacjach. Szczególnie ważne wydaje mi się pokazanie walk z perspektywy jej bezpośrednich uczestników. Choć powstało już kilka podobnych prac, to ogromny zasób materiału źródłowego stwarza jeszcze wiele możliwości badań w tym zakresie[67].

Na końcu chciałbym podziękować wszystkim tym, dzięki którym powstanie niniejszej pracy okazało się możliwe: władzom mojej *Alma Mater*, na których wsparcie, nie tylko duchowe, mogłem zawsze liczyć; kolegom, których wskazówki i rady pozwoliły mi rozwiązać wiele dylematów, z jakimi musiałem się zmierzyć; pracownikom archiwów i placówek naukowych, ze strony których zawsze mogłem liczyć na pomoc i życzliwość. Największe podziękowania należą się mojej rodzinie i najbliższym, którzy wspierali mnie w żmudnej pracy badawczej, wykazując przy tym wiele wyrozumiałości.

---

[66] Tę ostatnią problematykę w znacznie szerszym zakresie poruszam w osobnym opracowaniu dotyczącym udziału w kampanii 29. DP. Starałem się w nim pokazać przebieg starć z perspektywy pojedynczego związku taktycznego, w tym wyzwania i trudności związane z prowadzeniem walki w trudnym terenie, sposób organizacji obrony i prowadzenia działań zaczepnych, proces odzyskiwania zdolności bojowej po wyczerpujących zmaganiach, ale także codzienne życie żołnierzy, warunki, w jakich przyszło im spędzać czas na froncie itd.; zob. P. Korzeniowski, *„Nieśmiertelna dywizja" na Gallipoli. Walki 29. Dywizji Piechoty na półwyspie Gallipoli w 1915 roku*, Rzeszów 2019.

[67] Można tutaj wskazać m.in. prace Petera Harta (*Gallipoli*, Oxford 2011) oraz Stephena Snellinga (*The Wooden Horse of Gallipoli*, Barnsley 2017).

Część I

Preludium

Geneza

Przystąpienie Imperium Osmańskiego do wojny

Na początku XX wieku Imperium Osmańskie, choć utraciło dużą część europejskich posiadłości, wciąż pozostawało bardzo rozległe. Jednak czasy jego świetności już dawno minęły. W połowie XIX wieku, w epoce tzw. tanzimatu (1839–1876), próbowano wprowadzić w państwie reformy. Ukoronowanie tego procesu stanowiło wprowadzenie w 1876 roku konstytucji. Niestety, sułtan Abdülhamid II szybko zawiesił jej funkcjonowanie i przez 30 lat rządził w sposób absolutystyczny, opierając się na konserwatywnych doradcach i muzułmańskich dostojnikach. W trakcie jego rządów niepodległość uzyskały narody bałkańskie: Grecy, Bułgarzy Rumuni oraz Czarnogórcy. Brytyjczycy zajęli Cypr oraz przejęli faktyczną kontrolę nad Egiptem, zaś Austro-Węgry w 1908 roku anektowały Bośnię i Hercegowinę. O wiele dotkliwsza od strat terytorialnych okazała się jednak stagnacja, a nawet regres w życiu politycznym, ekonomicznym i społecznym.

Pogłębiający się kryzys państwa i jego słabnąca pozycja międzynarodowa spowodowały, że coraz większa część osmańskich elit opowiadała się za koniecznością gruntownych reform. Większość z nich skupiła się wokół powstałego w 1899 roku Komitetu Jedności i Postępu. Sympatykami idei głoszonych przez KJP zostało wielu młodych oficerów, szczególnie w oddziałach stacjonujących w europejskiej części imperium. Opowiadali się oni za zniesieniem absolutnej monarchii i wprowadzeniem systemu parlamentarnego opartego na konstytucji z 1876 roku. Jednocześnie dążyli do odrodzenia społecznego bazującego nie tylko na wspólnocie religijnej, ale także etnicznej, odwołującej się do tureckiego dziedzictwa. Stąd często nazywano ich „Młodymi Turkami”[1].

W 1908 roku w oddziałach stacjonujących w Tracji i Macedonii doszło do rozruchów. Wysłane ze stolicy jednostki nie tylko nie stłumiły buntu, lecz przyłączyły się do rebeliantów. W rezultacie, postawiony w trudnej sytuacji sułtan po 30 latach przywrócił konstytucję. Wywołało to ogólnokrajową falę

[1] S.K. Pavlowitch, *Historia Bałkanów (1804–1945)*, Warszawa 2009, s. 205–211.

entuzjazmu, także wśród chrześcijan, którzy liczyli, że teraz ich pozycja polityczna ulegnie znaczącej poprawie.

Rewolucja szybko przyniosła bardzo niekorzystne następstwa na arenie międzynarodowej. Wewnętrzne niepokoje postanowiły wykorzystać sąsiednie państwa. 5 października Bułgaria, formalnie uznająca zwierzchnictwo sułtana, ogłosiła niepodległość, a dzień później Austro-Węgry anektowały Bośnię i Hercegowinę[2], autonomiczna Republika Krety zadeklarowała zaś przyłączenie do Grecji[3]. Powyższe porażki nie zmniejszyły popularności KJP, który w wyborach przeprowadzonych w listopadzie i grudniu odniósł zdecydowane zwycięstwo. Nie oznaczało to jednak oczekiwanej stabilizacji.

W kwietniu 1909 roku w stolicy doszło do buntu żołnierzy, do których szybko przyłączyli się słuchacze szkół religijnych i ulemowie. Po stronie reformatorów opowiedziały się z kolei oddziały stacjonujące w Europie. Z jednostek 2. i 3. Armii stworzono tzw. Armię Czynu (*Hareket Ordusu*). Na jej czele stanął gen. Mahmud Şevket, który co prawda nie był entuzjastycznym zwolennikiem KJP, ale za to uważał wystąpienia w Konstantynopolu za działanie bezprawne, zagrażające bezpieczeństwu państwa. Już 24 kwietnia wojska Şevketa, nie napotykając większego oporu, wkroczyły do stolicy. Przywódcy rebelii zostali w większości straceni, samego Abdülhamida II zmuszono zaś do abdykacji. Na tronie osadzono Mehmeda V, stanowiącego faktycznie marionetkę w rękach przywódców komitetu. Jednocześnie znowelizowano konstytucję, pozbawiając sułtana niemal wszelkiej władzy i ograniczając jego rolę do funkcji reprezentacyjnych i religijnych[4].

Po zdobyciu pełni władzy w stolicy KJP zaczął umacniać swoje wpływy na prowincji, jednocześnie starając się wprowadzać zapowiadane reformy. Okazało się to znacznie trudniejsze, niż to sobie początkowo wyobrażano. Ponadto sytuacja międzynarodowa imperium ulegała dalszemu pogorszeniu.

Włochy, pragnące powiększyć swój stan posiadania kosztem słabnących Osmanów, wystosowały w nocy 26/27 września 1911 roku ultimatum. Domagały się w nim przekazania Trypolitanii i Cyrenajki, a gdy ich żądania zostały odrzucone, wypowiedziały Imperium Osmańskiemu wojnę[5]. Włoskie oddziały

---

[2] W ramach rekompensaty Wiedeń wspaniałomyślnie oddał administrację sandżaku nowopazarskiego ponownie w ręce Osmanów

[3] Aktu tego nie uznano na arenie międzynarodowej. Także grecki rząd, pamiętający upokarzającą klęskę z 1897 roku, oficjalnie dystansował się od tej deklaracji, nie chcąc zaogniać swoich relacji z Imperium Osmańskim.

[4] D. Kołodziejczyk, *Turcja*, Warszawa 2000, s. 42–44.

[5] Bardzo szybko wojska włoskie zajęły wybrzeże libijskie, w tym m.in. Tobruk, Benghazi oraz Trypolis. Jawna agresja nie mogła pozostać bez odpowiedzi. Władze w Stambule, nie mogąc wysłać większych sił do północnej Afryki, zdecydowały się skierować do Libii kilkudziesięciu oficerów, których zadaniem było zorganizowanie lokalnych plemion beduińskich w walce

szybko dokonały inwazji na obie prowincje, a rząd osmański nie dysponował realną możliwością przeciwstawienia się agresji. Mimo to długo nie chciał ugiąć się przed żądaniami. Dopiero zajęcie przez Włochów wysp Dodekanezu zmusiło Osmanów do zgody na oddanie Libii[6].

Jeszcze trudniejsza sytuacja panowała na Bałkanach. Przez cały wiek XIX młode państwa bałkańskie dążyły do wydarcia Osmanom obszarów, które w dalszym ciągu wchodziły w skład imperium. Były jednak zbyt słabe, by móc samodzielnie tego dokonać, a wzajemne antagonizmy uniemożliwiały podjęcie jakiejkolwiek wspólnej akcji[7]. Dopiero w 1912 roku zdołały pokonać wzajemną nieufność. W marcu podpisano sojusz serbsko-bułgarski, w maju zaś bułgarsko-grecki. Wkrótce do przymierza dołączyła także Czarnogóra. 2 października rządy koalicji wystosowały do Konstantynopola ultimatum, a 8 października Czarnogóra oficjalnie wypowiedziała imperium wojnę, wkrótce zaś uczyniły to Serbia, Grecja i Bułgaria.

Armia osmańska nie była przygotowana do walki na kilku frontach, sojusznicy dysponowali ponad dwukrotną przewaga liczebną, a grecka flota uniemożliwiła przysłanie posiłków z azjatyckiej części państwa. W rezultacie wojska osmańskie poniosły szereg klęsk i niemal wszystkie europejskie posiadłości sułtana zostały opanowane przez siły koalicji.

Porażki na froncie doprowadziły do zamachu stanu przeprowadzonego przez młodych działaczy KJP. 23 stycznia 1913 roku grupa spiskowców, na czele której stali Mehmed Talât oraz İsmail Enver, wdarła się do siedziby rządu. W trakcie zajścia zastrzelono ministra wojny Nazıma Paszę, uwięziono pozostałych członków gabinetu, a wielkiego wezyra zmuszono do ustąpienia. Jego miejsce zajął gen. Şevket, obejmując jednocześnie tekę ministra wojny[8].

Nowi przywódcy domagali się rozpoczęcia na froncie działań zaczepnych, mimo że wojska osmańskie znajdowały się w katastrofalnym stanie. W takich warunkach próba kontrofensywy zakończyła się klęską, nie przynosząc nic poza dalszym osłabieniem armii. 26 marca 1913 roku skapitulował Adrianopol (dziś tur. Edirne), a w międzyczasie poddały się także pozostałe osmańskie twierdze. W tym momencie stało się jasne, że imperium nie było w stanie kon-

---

z najeźdźcą. W tej grupie znaleźli się wspominany już Enver Pasza, a także Mustafa Kemal, młody kapitan, który miał odegrać ogromną rolę w późniejszych wydarzeniach.

[6] Zgodnie z traktatem pokojowym podpisanym 17 października 1912 roku Włosi powinni opuścić Dodekanez, ale nie wypełnili tego zobowiązania, wykorzystując zaangażowanie Imperium Osmańskiego w wojny bałkańskie. S. McMeekin, *The Ottoman Endgame. War, Revolution and the Making of the Modern Middle East 1908–1923*, London 2015, s. 62–67.

[7] Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów rywalizacji między państwami bałkańskimi była wojna serbsko-bułgarska z 1885 roku; szerzej zob. S.K. Pavlowitch, *op. cit*., s. 170–172.

[8] E.J. Zürcher, *Turcja. Od sułtanatu do współczesności*, Kraków 2013, s. 106–107.

tynuować wojny. Chcąc nie chcąc rząd Şevketa musiał się zgodzić na warunki podyktowane przez zwycięską koalicję. W traktacie pokojowym podpisanym 30 maja 1913 roku w Londynie, Imperium Osmańskie zrzekało się wszystkich obszarów w Europie, z wyjątkiem stolicy oraz niewielkich skrawków Tracji Wschodniej[9].

W zwycięskiej koalicji szybko doszło do tarć związanych z podziałem łupów. Duże rozgoryczenie panowało w Sofii. Zdobyte tereny uznano za niewspółmierne do wkładu, jaki w zwycięstwo nad wspólnym wrogiem wniosła bułgarska armia. Szczególnie boleśnie odczuwano zajęcie przez Greków Salonik. Ponieważ działania dyplomatyczne nie przyniosły spodziewanych efektów, Bułgarzy zdecydowali się użyć siły. W nocy 29/30 czerwca 1913 roku ich wojska uderzyły na Grecję i Serbię. Nadzieje na szybkie zwycięstwo okazały się jednak płonne. W dodatku po stronie zaatakowanych opowiedziała się Rumunia, licząca na poszerzenie swojego terytorium.

W Konstantynopolu młodzi oficerowie domagali się od rządu wykorzystania wojny między niedawnymi sojusznikami do odzyskania przynajmniej części utraconych ziem. Jednak wielki wezyr i jego otoczenie obawiali się kolejnej konfrontacji. Sytuację zmieniło tragiczne wydarzenie. 11 czerwca krewny zamordowanego w niedawnym przewrocie Nazıma Paszy w akcie zemsty zabił Şevketa Paszę. Stało się to pretekstem dla „jastrzębi" z KJP, którzy przystąpili do ostatecznej rozprawy z opozycją, przejmując pełnię władzy w państwie. Nowym wielkim wezyrem został Said Hamil Pasza, choć faktyczną władzę sprawował triumwirat złożony z Ahmeda Cemâla, Mehmeda Talâta oraz İsmaila Envera. Ta trójka w najbliższych latach miała decydować o kierunkach osmańskiej polityki[10].

Nowym ministrem wojny został Enver. Natychmiast po objęciu stanowiska wydał rozkaz uderzenia na oddziały bułgarskie w Tracji. Wojska osmańskie po niedawnych klęskach wciąż znajdowały się w dramatycznym stanie. Niemniej w tym czasie niemalże wszystkie bułgarskie oddziały były rozmieszczone na innych frontach, a na granicy z imperium stacjonowało jedynie kilka tysięcy żołnierzy. Stąd ofensywa rozpoczęta 12 czerwca nie napotkała na większy opór i już 23 czerwca żołnierze sułtana wkroczyli do Adrianopola, a wkrótce dotarły do dawnej granicy z Bułgarią. Podpisany 29 września w Konstantynopolu traktat pokojowy oddawał ponownie Trację Wschodnią pod panowanie osmańskie[11].

Pomimo odzyskania Adrianopola wojny bałkańskie przyniosły katastrofalne skutki. Utracono wszystkie europejskie posiadłości, zamieszkane wówczas przez

[9] R.C. Hall, *The Balkan Wars 1912–1913. Prelude to the First World War*, London–New York 2005, s. 101–102.

[10] R. Ford, *Eden to Armageddon. World War I in the Middle East*, London 2010, s. 8–9.

[11] S.K. Pavlowitch, *op. cit*., s. 240–241.

ok. 4 mln ludzi. W porównaniu do reszty Europy były one ubogie, ale w odniesieniu do pozostałych prowincji osmańskich należały do najlepiej rozwiniętych gospodarczo. Co więcej, znajdowały się pod panowaniem sułtanów od setek lat, i traktowano je jak rdzenne ziemie Osmanów. To właśnie z nich pochodziła znaczna część osmańskich elit, w tym wielu przywódców nowego reżimu.

Wojny doprowadziły do znacznych przeobrażeń społecznych. Utracone prowincje zamieszkiwali głównie chrześcijanie. Ich strata spowodowała, że muzułmanie po raz pierwszy od czasów średniowiecza zyskali zdecydowaną przewagę nad innymi wyznaniami. Z kolei pod względem etnicznym ludność turecka zaczęła osiągać bezwzględną większość wśród mieszkańców państwa.

Wreszcie, niebagatelne znacznie miały zmiany polityczne w stolicy. Dotychczasowa pośrednia, zakulisowa kontrola władzy przez KJP została zamieniona na bezpośrednie, autorytarne rządy tej partii. Szczególnie silną pozycję zyskał Enver, który propagandowo wykorzystał odzyskanie Adrianopola, kreując się na zbawcę ojczyzny. Zdobyta władza umożliwiła mu wciągnięcie państwa w kolejną, jeszcze dramatyczniejszą wojnę. Dlatego warto przyjrzeć się nieco bliżej tej postaci.

İsmail Enver urodził się w Konstantynopolu w 1881 roku. Uczęszczał do kilku uczelni wojskowych, by w 1903 roku z wyróżnieniem ukończyć Akademię Wojskową (*Harp Akademisi*). Niezwykle ambitny, już w 1906 roku został generałem majorem, otrzymując przydział do 3. Armii w Salonikach. Po rewolucji młodoturreckiej został attaché wojskowym w Berlinie, gdzie zapoznał się ze strukturą i organizacją niemieckiej armii. Wywarła ona na nim niezwykłe wrażenie. Od tego czasu uważał Niemcy za największą europejską potęgę i dążył do przeniesienia niemieckich wzorców ustrojowych i wojskowych do Imperium Osmańskiego.

Po włoskiej agresji zdecydował się opuścić Berlin i przez Egipt przedostał się do Libii, gdzie z powodzeniem mobilizował lokalne plemiona do walki z najeźdźcą. Gdy wybuchła pierwsza wojna bałkańska, wrócił do stolicy. Brał czynny udział w przejęciu władzy przez KJP, stając się jedną z kluczowych postaci nowego reżimu. Jego pozycja została dodatkowo wzmocniono przez małżeństwo z księżniczką Emine Naciye Sultan, wnuczką Abdülmecida I.

Enver należał do zagorzałych zwolenników panturanizmu, idei głoszącej zjednoczenie w ramach jednego państwa wszystkich ludów tureckich, tzn. Azerów, Kazachów, Turkmenów, Tadżyków itd. Dlatego utrata ziem bałkańskich zamieszkanych przez Słowian nie do końca była przez niego odbierana jako cios w pozycję państwa, lecz jako szansa na stworzenie nowego tureckiego imperium. Aby osiągnąć ten cel, należało pokonać Rosję, panującą nad większością ziem zamieszkanych przez narody tureckie. Oczywiście osłabione państwo nie mogło tego dokonać samodzielnie, stąd należało znaleźć potężnego

sojusznika. Według Envera Niemcy doskonale nadawały się do tej roli. Nie tylko posiadały potężną armię, ale jako jedno z niewielu europejskich mocarstw nie miały sprzecznych interesów z państwem Osmanów.

Poglądy Envera, choć może nie w aż tak skrajnej formie, popierała większość działaczy KJP. Gdy kilka lat wcześniej przejmowali władzę w państwie, liczyli na realizację utopijnej idei, mając nadzieję, że po zrównaniu w prawach wszystkich poddanych sułtana uda się stworzyć lojalnych obywateli, bez względu na ich przynależność etniczną czy religijną.

Rzeczywistość szybko zweryfikowała te poglądy. Rozbudzone nacjonalizmy rozsadzały imperium od wewnątrz, a wojny bałkańskie pokazały, że mieszkańcy poszczególnych prowincji tylko szukali okazji, by uzyskać niezależność. Te procesy następowały zresztą nie tylko na Bałkanach, ale także na innych obszarach. Dążenie do stworzenia swojego państwa przejawiali Ormianie, także mieszkańcy prowincji arabskich coraz głośniej domagali się autonomii. Działacze KJP doszli do wniosku, że w takich warunkach próby stworzenia wieloetnicznego i wieloreligijnego społeczeństwa osmańskiego nie miały szansy powodzenia. Dlatego zdecydowali się oprzeć na budzącej się w tym czasie tureckiej świadomości narodowej, z islamem jako dominującą religią. Utrata prowincji zamieszkanych przez chrześcijańskich Słowian tylko przyśpieszyła ten proces.

Poglądy przywódców państwa osmańskiego stanowiły ważny, ale nie jedyny czynnik, który pchnął imperium do wojny. Być może ważniejsza była chęć wyjścia z izolacji międzynarodowej, która szczególnie uwidoczniła się podczas obrad kongresu londyńskiego. Osmańscy dyplomaci nie zostali dopuszczeni do negocjacji, oznajmiano im jedynie podjęte przez innych decyzje. Przyłączenie się do jednego z bloków w zbliżającym się konflikcie miało ponownie uczynić z państwa osmańskiego partnera na arenie międzynarodowej. Otwartym pytaniem pozostawało, po której stronie się opowiedzieć[12].

Zabójstwo w Sarajewie austro-węgierskiego następcy tronu spowodowało wzrost napięcia w Europie. Dało to okazję dyplomacji osmańskiej do szukania potencjalnych partnerów. Cemal Pasza w pierwszej kolejności zwrócił się do Paryża, sondując możliwość nawiązania współpracy. Spotkał się jednak z chłodnym przyjęciem, gdyż Francuzom zależało na utrzymaniu ścisłej współpracy z Rosją, która wciąż traktowała państwo sułtana jako rywala. Wielka Brytania również nie przejawiała zainteresowania sojuszem, licząc na powiększenie swojej strefy wpływów na Bliskim Wschodzie[13].

[12] S. McMeekin, *op. cit*., s. 83–92.

[13] E. Rogan, *The Fall of the Ottomans. The Great War in the Middle East 1914–1920*, New York 2015, s. 37–41.

Postawa Brytyjczyków doskonale pokazuje, w jaki sposób główni aktorzy na ówczesnej scenie dyplomatycznej postrzegali państwo osmańskie. Wielka Brytania nie zamierzała wiązać się oficjalnym sojuszem. Z drugiej strony, już od kwietnia 1909 roku w Konstantynopolu działała Brytyjska Misja Morska, złożona z oficerów Royal Navy. Ich zadanie obejmowało pomoc w modernizacji floty. Trzeba przyznać, że pomimo lekceważenia często okazywanego swoim partnerom Brytyjczycy podjęli wiele działań mających na celu podniesienie wartości osmańskiej marynarki. Służyło temu m.in. zmniejszenie personelu i złomowanie starych jednostek połączone z zakupami nowoczesnych okrętów[14].

Współpraca między oficerami brytyjskimi a osmańskimi układała się niezbyt dobrze. Brytyjczycy formalnie pełnili jedynie role doradcze, przygotowując projekty reform w zakresie szkolenia, organizacji czy zakupów. Na tym tle dochodziło do częstych konfliktów, w rezultacie czego już w styczniu 1910 roku z pełnionej funkcji zrezygnował wiceadm. Douglas Gamble, szef misji. Mimo to udało mu się w tym krótkim czasie zainicjować szereg reform, które znacznie podniosły poziom potencjału bojowego osmańskiej floty.

Nie lepiej współpraca układała się jego następcy, kontradm. Hugh Williamsowi. Objął stanowisko w maju 1910 roku, a już w lutym 1911 roku podał się do dymisji. Przez ponad rok stanowisko pozostawało nieobsadzone, dopiero w czerwcu 1912 roku kolejnym szefem został wiceadm. Arthur Limpus. W przeciwieństwie do poprzedników traktował swoich muzułmańskich zwierzchników jak partnerów, nie okazując wobec nich niechęci czy lekceważenia. Zapewne dlatego pełnił swoją funkcję znacznie dłużej, dopiero wybuch wojny zakończył jego kontrakt.

Brytyjscy oficerowie, choć przyczynili się do znacznego wzrostu poziomu wyszkolenia osmańskich marynarzy, nie zapomnieli o tym, czyje reprezentowali interesy. Stąd naciski, by nowe okręty zamawiać w brytyjskich stoczniach. Nie zawsze udawało im się to osiągnąć. W 1910 roku Ministerstwo Marynarki kupiło dwa stare okręty od Niemiec, a wkrótce zamówiło cztery nowe niszczyciele również u niemieckich kontrahentów. Niemniej najważniejsze zamówienie na nowoczesny okręt liniowy otrzymała stocznia Vickers. Wkrótce dołączyła do niego kolejna jednostka, tym razem budowana przez Armstronga, a 1 maja 1914 roku złożono zamówienie na jeszcze jedną jednostkę tej klasy. Świadczy to o sile brytyjskiego lobby w Konstantynopolu. Pokazuje jednocześnie, że w osmańskim rządzie nie traktowano Wielkiej Brytanii jako potencjalnego przeciwnika, a stronnictwo proniemieckie z Enverem na czele nie uzyskało jeszcze decydującego wpływu na politykę zagraniczną[15].

[14] Szerzej zob. P. Nykiel, *op. cit*., 29–30.

[15] Pierwszy z okrętów otrzymał nazwę *Reşadiye*, a zamówienie na niego złożono pod koniec 1911 roku. Drugi początkowo budowany był dla Brazylii, która znajdowała się w sporze

Nad Bosforem liczono, że zamówione okręty liniowe pozwolą uzyskać przewagę nad flotami bałkańskich rywali, przede wszystkim nad flotą grecką[16]. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że zakup dwóch bardzo nowoczesnych okrętów przekraczał możliwości zrujnowanego budżetu. Fundusze pochodziły więc w dużej mierze z dobrowolnych składek obywateli zebranych przez Osmańskie Stowarzyszenie Marynarki Wojennej. W połowie 1914 roku oba okręty zostały już zwodowane i przechodziły ostatnie testy lub wykonywano na nich drobne prace wykończeniowe. Do Wielkiej Brytanii udały się załogi i trwały przygotowania do przekazania jednostek.

Tymczasem wzrastające napięcie w Europie spowodowało, że wybuch wojny między dwoma blokami wojskowymi stawał się coraz bardziej realny. W takiej sytuacji Royal Navy musiałaby zmierzyć się z rozbudowywaną od kilkunastu lat niemiecką marynarką wojenną. Chcąc jak najszybciej wzmocnić brytyjską flotę, Winston Churchill, ówczesny Pierwszy Lord Admiralicji, zdecydował się skonfiskować jednostki zamówione przez Imperium Osmańskie[17]. Decyzję formalnie podjęto 28 lipca 1914 roku, a 1 sierpnia okręty zostały oficjalnie zajęte.

Decyzja Churchilla stanowiła naruszenie obowiązujących norm prawnych. Zgodnie z brytyjskim ustawodawstwem rząd miał prawo zająć mienie państwa, z którym kraj znajdował się w stanie wojny. W tym przypadku warunek ten nie

granicznym z Argentyną. Załagodzenie konfliktu i kryzys gospodarczy spowodowały jednak, że rząd brazylijski sprzedał na początku 1914 roku Imperium Osmańskiemu okręt będący jeszcze w trakcie budowy. Otrzymał on nazwę *Sultan Osman-ı Evvel.* Ostatnia z jednostek, zamówiona w 1914 roku, otrzymać miała nazwę *Sultan Mehmet Fatih.* Szerzej na temat modernizacji osmańskiej floty w przededniu wybuchu wojny patrz: P. Nykiel, *Chory człowiek (Europy) i morze – koncepcje rozwoju i działania floty osmańskiej na początku XX wieku* „Studia Maritima" 2017, nr 1, s. 83–99.

[16] W czasie wojen bałkańskich marynarka grecka dzięki temu, że posiadała nowoczesny krążownik pancerny *Georgios Averof*, niepodzielnie panowała na morzu, znacznie utrudniając wojskom osmańskim przerzut rezerw z azjatyckich prowincji na front europejski; szerzej zob. K. Kubiak, *Georgios Averof – ostatni krążownik pancerny*, „Morza, statki i okręty", 2001, nr 1, s. 80–84; J. Lewandowski, J. Malinowski, *Grecki krążownik pancerny Georgios Averof*, „Okręty Wojenne" 2000, nr 4 (specjalny), s. 7–19.

[17] Na początku wojny Royal Navy posiadała 24 „drednoty", niemiecka Kaiserliche Marine – jedynie 17. Churchill uważał jednak, że ta przewaga, choć „na papierze" wydawała się duża, mogła zostać zniwelowana przez mało prawdopodobny, lecz możliwy zbieg okoliczności. Nietrudno było sobie wyobrazić, że w wyniku działania min czy nieprzyjacielskich okrętów podwodnych mogą zostać wyeliminowane 2, 3 główne okręty, a awarie uniemożliwią wyjście z portu kilku kolejnym. Wówczas, w razie ewentualnego starcia, siły obu stron mogły być wyrównane, a wynik bitwy – niepewny. Churchill nie chciał ryzykować takiego scenariusza, stąd jego decyzja o rekwizycji wszystkich okrętów budowanych dla obcych państw w brytyjskich stoczniach; zob. R.K. Massie, *Castles of Steel. Britain, Germany and the Winning of the Great War at Sea*, London 2007, s. 21–25.

został spełniony. Co więcej, rząd osmański zapłacił już pełną sumę za oba okręty. Działania Brytyjczyków wywołały oburzenie zarówno polityków w Konstantynopolu, jak i osmańskiego społeczeństwa. Całą sytuację odebrano jako policzek wymierzony sułtanowi i jego poddanym. Tę atmosferę postanowili wykorzystać Enver i jego współpracownicy, dążący do ściślejszej współpracy z Niemcami[18].

Przez długi czas ich wysiłki nie przynosiły większych rezultatów. Co prawda już w połowie 1913 roku udało się sprowadzić do stolicy niemiecką misję wojskową, ale początkowo liczyła jedynie 10 osób[19]. W Berlinie, podobnie jak w pozostałych stolicach europejskich, bardzo nisko oceniano stan armii osmańskiej, i nie traktowano Imperium Osmańskiego jako potencjalnego sojusznika. W związku z tym, gdy 22 lipca 1914 roku dyplomaci osmańscy zaproponowali rozpoczęcie rozmów sojuszniczych, rząd niemiecki początkowo odmówił. W Berlinie szybko uświadomiono sobie jednak, że pomimo słabości państwa sułtana jego pozyskanie dawało szereg korzyści strategicznych. Pozwalało zamknąć dla brytyjskiej, francuskiej i rosyjskiej żeglugi cieśniny czarnomorskie, a wojska osmańskie mogłyby związać część sił rosyjskich na Kaukazie oraz brytyjskich w Egipcie. Niemcy nie spodziewali się, aby ich nowi sojusznicy odnieśli jakiekolwiek sukcesy, ale już sam fakt otwarcia tych frontów stanowił wartość. Zakładając, że konflikt w Europie rozstrzygnie się w ciągu kilku miesięcy, liczyło się tylko to, aby oddziały rosyjskie i brytyjskie nie trafiły na decydujące teatry wojny.

Mimo że w Berlinie miała miejsce zmiana stanowiska względem Imperium Osmańskiego, tak naprawdę nie spodziewano się, że uda się wciągnąć ten kraj do wojny. Porażki z Włochami i koalicją bałkańską, siły zbrojne znajdujące się w katastrofalnym stanie oraz znaczne wpływy brytyjskie czyniły taką perspektywę mało prawdopodobną. Dlatego dyplomacja niemiecka raczej liczyła na neutralizowanie wpływów Londynu, niż na faktyczne związanie się sojuszem z Konstantynopolem. Stąd już pod koniec lipca niemiecki ambasador Hans von Wangenheim zaproponował podjęcie rozmów na temat współpracy.

Sytuacja uległa diametralnej zmianie po zarekwirowaniu osmańskich okrętów. Wybuch ogromnego niezadowolenia nad Bosforem postanowili wykorzystać zwolennicy polityki proniemieckiej, którzy od pewnego czasu po-

[18] E.J. Zürcher, *op. cit*., s. 112–113.

[19] Na jej czele stał gen. Otto Liman von Sanders, któremu powierzono zadanie odbudowy i reorganizacji osmańskich wojsk lądowych, praktycznie zniszczonych w czasie wojen bałkańskich. Docelowo miała liczyć ok. 40 oficerów, z czasem jednak, wraz ze wzrostem niemieckich wpływów nad Bosforem, liczba ta systematycznie rosła, by w przededniu wybuchu wojny wynieść już ponad 70 osób. Oblicza się, że w czasie całej wojny w armii osmańskiej służyło ok. 15 tys. niemieckich wojskowych, przy czym jednorazowo liczba ta nie przekraczała kilkuset osób.

tajemnie prowadzili negocjacje z niemieckimi dyplomatami[20]. Już 2 sierpnia, a więc dzień po oficjalnej konfiskacie jednostek, podpisano traktat sojuszniczy między Imperium Osmańskim a Cesarstwem Niemieckim. Przewidywał on zachowanie neutralności w razie konfliktu austro-serbskiego. Gdyby jednak włączyła się do niego Rosja, co automatycznie oznaczało przystąpienie do wojny Niemiec, Osmanowie także powinni dołączyć do konfliktu. Berlin ze swej strony zobowiązywał się chronić integralność terytorialną swojego sojusznika oraz rozbudować misję wojskową[21].

Dzień po podpisaniu powyższego traktatu Rosja ogłosiła mobilizację swojej armii. Stało się jasne, że wkrótce dojdzie do wybuchu wojny między państwem carów a trójprzymierzem, co doprowadzi do powstania *casus foederis*. Rząd młodoturecki zdołał opóźnić włączenie się do wojny, argumentując, że przed rozpoczęciem działań zbrojnych należało zreorganizować armię oraz uzupełnić jej uzbrojenie. Oczekiwano, że to ostatnie dostarczą nowi sojusznicy.

Enver Pasza, jak i wszyscy osmańscy politycy i wojskowi, zdawał sobie sprawę w jak katastrofalnej sytuacji znajdowało się imperium i że jego armia nie była gotowa do udziału w żadnym konflikcie, nie mówiąc o konfrontacji z takimi mocarstwami jak Rosja czy Wielka Brytania[22]. Liczył, że uda mu się robić uniki do czasu, aż wojna zostanie rozstrzygnięta przez wojska niemieckie i austro-węgierskie na głównych europejskich frontach. Dopiero wówczas zamierzał przystąpić do walki, powtarzając sytuację z drugiej wojny bałkańskiej, kiedy to Serbowie i Grecy pokonali Bułgarów, on zaś zebrał laury zwycięzcy[23].

---

[20] W negocjacjach brali udział m.in. Said Halim Pasza, Talat Pasza oraz oczywiście Enver Pasza. O fakcie ich prowadzenie nie byli poinformowani nawet członkowie rządu, w tym Cavit Pasza, Cemal Pasza oraz szejhuislam Hayri Efendi; zob. E.J. Zürcher, *op. cit*., s. 110–112.

[21] W osobnych układach Niemcy zobowiązały się do wsparcia finansowego oraz materiałowego osmańskiego wysiłku militarnego, co początkowo było skomplikowane, gdyż Bułgaria nie godziła się na tranzyt uzbrojenia. Trudności stwarzała także Rumunia, przez której porty starano się dostarczyć sprzęt wojskowy. Dopiero włączenie się Bułgarii do wojny po stronie państw centralnych pozwoliło na zwiększenie pomocy dla wojsk osmańskich. Nie odegrała jednak aż tak znaczącej roli, jak niekiedy się to przedstawia.

[22] Gdy Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, a wkrótce do konfliktu włączyły się kolejne państwa, Imperium Osmańskie przeprowadziło mobilizację swojej armii oraz zamknęło cieśniny czarnomorskie. Były to wyłącznie działania defensywne, a armia osmańska była całkowicie nieprzygotowana do prowadzenia jakichkolwiek operacji zbrojnych.

[23] Należy stwierdzić, obiektywnie oceniając sytuację, że w twierdzeniach Envera dotyczących nieprzygotowania wojsk osmańskich do wojny było sporo prawdy. Oddziały potrzebowały czasu na reorganizację, po tym jak zostały rozbite w niedawnej wojnie, w której utracono też ogromne ilości sprzętu. Trzeba było uzupełnić stany osobowe i ponownie wojska skoncentrować. Osmańskie kierownictwo liczyło, że uda się utrzymać państwo poza wojną do wiosny 1915 roku, kiedy to zamierzano zakończyć najpilniejsze działania.

Niemieccy dyplomaci szybko przejrzeli prawdziwe intencje Envera i coraz mocniej naciskali na nowych sojuszników, by wywiązali się z podjętych zobowiązań. Wykorzystano do tego celu Eskadrę Śródziemnomorską, złożoną z krążownika liniowego SMS *Goeben* oraz lekkiego krążownika SMS *Breslau*. Jednostki te, dowodzone przez kontradm. Wilhelma Souchona, reprezentowały niemieckie interesy w basenie Morza Śródziemnego. W momencie wybuchu wojny austro-serbskiej znajdowały się na Adriatyku. Dowódca eskadry obawiał się zablokowania swoich jednostek na tym zamkniętym akwenie, postanowił więc udać się do portów sycylijskich, licząc na przychylne potraktowanie przez – teoretycznie – sojuszniczych Włochów. Ogłoszenie przez włoski rząd neutralności mocno skomplikowało sprawę. Zgodnie z prawem międzynarodowym okręty państw biorących udział w wojnie mogły wchodzić do portów neutralnych jedynie na 24 godziny[24].

W takiej sytuacji kontradm. Souchon zdecydował się na zaatakowanie nieprzyjacielskich linii komunikacyjnych oraz ostrzelanie francuskich portów na wybrzeżu afrykańskim. Gdy 4 sierpnia jego okręty wracały z misji w kierunku Mesyny, natknęły się na jednostki Royal Navy. Ponieważ wówczas Wielka Brytanie i II Rzesza nie znajdowały się jeszcze w stanie wojny, oba zespoły tylko się obserwowały, a wieczorem oba okręty nie niepokojone dotarły do włoskiego portu. Gdy późnym wieczorem Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom, położenie Eskadry Śródziemnomorskiej mocno się skomplikowało. Włochy nie zamierzały rezygnować z neutralności, okręty kontradm. Souchona musiały więc wkrótce opuścić Mesynę. Z zaistniałej sytuacji zdawali sobie sprawę brytyjscy oficerowie, którzy liczyli na przechwycenie obu jednostek, gdy tylko te opuszczą włoskie wody terytorialne. Spodziewali się, że Niemcy ponownie spróbują zaatakować francuskie posiadłości lub udadzą się na Adriatyk, by schronić się w jednym z austro-węgierskich portów. Tymczasem niemiecki dowódca skierował swoją niewielką eskadrę na wschód, co całkowicie zaskoczyło przeciwników[25]. 10 sierpnia niemieckie jednostki

[24] Mówi o tym m.in. art. 12 Konwencji dotyczącej praw i obowiązków mocarstw neutralnych w razie wojny morskiej, podpisanej w Hadze 18 października 1907 roku (tzw. XIII konwencja haska); zob. *Konwencja dotycząca praw i obowiązków mocarstw neutralnych w razie wojny morskiej (XIII konwencja haska), Haga, 18 października 1907 r.* [w:] *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, t. 1, oprac. L. Gelberg, Warszawa 1954, s. 287–291.

[25] Epopeja Eskadry Śródziemnomorskiej stanowiła przykład doskonałego dowodzenia niemieckiego kontradmirała i niekompetencji, a także pecha brytyjskich oficerów, którzy, dysponując wielokrotną przewagą, nie byli w stanie przechwycić jednostek niemieckich; patrz szerzej T. Klimczyk, *„Ucieczka" Goebena – aliancki blamaż* „Morza, statki i okręty" 2009, nr 1, s. 8–21 (numer specjalny 3: *I wojna światowa na morzu*); patrz także: R.K. Massie, *op. cit*., s. 26–48.

dotarły do Dardaneli, po czym zostały przeprowadzone przez osmańskich pilotów na morze Marmara[26].

Brytyjscy dyplomaci domagali się internowania niemieckich okrętów. Wkrótce ich argumenty zostały wsparte przez okręty Royal Navy, które rozpoczęły faktyczną blokadę cieśniny. Z kolei niemiecki ambasador nalegał, by wielki wezyr zignorował obowiązujące normy prawne oraz brytyjskie żądania. Osmański rząd znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Zastosowanie się do zapisów konwencji haskiej oznaczało zerwanie dopiero co podpisanego traktatu sojuszniczego z Niemcami oraz ponowną izolację na arenie międzynarodowej. Jej zignorowanie groziło wojną z Wielką Brytanią, której większość rządu chciała za wszelką cenę uniknąć.

Chcąc wybrnąć z tej trudnej sytuacji, zaproponowano niemieckiemu dyplomacie inne rozwiązanie, mianowicie „zakup" przez osmański rząd obu okrętów. Będąc pod presją upływającego czasu, niemiecki przedstawiciel zgodził się na tę propozycję. 16 sierpnia odbyła się oficjalna ceremonia podniesienia osmańskiej bandery na obu okrętach, które otrzymały nazwy *Yavuz Sultan Selim* (eks-*Goeben*) oraz *Midilli* (eks-*Breslau*)[27].

Wydawało się, że zarówno Enver Pasza, jak i rząd osmański zwycięsko wyszli z kryzysu. Z jednej strony utrzymali sojusznicze więzi z Niemcami, z drugiej – „utarli nosa" Brytyjczykom; wreszcie mogli przedstawić społeczeństwu dowód skuteczności swojej polityki, której wymierny efekt stanowiło pozyskanie dwóch nowoczesnych okrętów. W praktyce sytuacja przedstawiała się zgoła inaczej. 15 sierpnia rząd osmański rozwiązał umowę z wiceadm. Limpusem, szefem brytyjskiej misji morskiej. Niemal automatycznie jego obowiązki przejął kontradm. Souchon, któremu podporządkowano także pozostałe okręty marynarki osmańskiej[28]. Formalnie podlegał on ministrowi marynarki, Cemalowi Paszy, w praktyce realizował wytyczne nadsyłane z Berlina. W ten sposób nie dość, że rząd osmański nie wzmocnił swojej pozycji, to w praktyce utracił kontrolę nad marynarką wojenną. Konsekwencje tego stanu rzeczy miały okazać się dla imperium katastrofalne[29].

Informacja o „zakupie" niemieckich okrętów rozwścieczyła Brytyjczyków, ale w zaistniałej sytuacji niewiele mogli na to poradzić. W pobliżu Dardaneli pozostawiono silną eskadrę pod dowództwem kontradm. Ernesta Troubridge'a[30].

---

[26] W tym czasie wody cieśniny zostały już zaminowane.

[27] R.K. Massie, *op. cit*., s. 427–429.

[28] Kontradm. Limpus przebywał w Stambule do 9 września 1914 roku. Dopiero po tej dacie wiceadm. Souchon przejął jego obowiązki, sprawując faktyczne dowództwo nad osmańską flotą.

[29] E. Rogan, *op. cit.*, s. 42–45.

[30] Eskadra składała się z krążowników liniowych HMS *Indefatigable* oraz HMS *Indomitable*, krążownika pancernego HMS *Defence* oraz kilku niszczycieli.

Otrzymał on jednoznaczny rozkaz, aby bez ostrzeżenia zaatakować niemieckie okręty, gdyby te próbowały opuścić cieśninę, nawet jeśli płynęłyby pod osmańską banderą[31]. Zdając sobie sprawę z obecności brytyjskich okrętów, kontradm. Souchon nie próbował nawet zbliżać się do Dardaneli, posiadał za to nieskrępowany dostęp do Morza Czarnego, z czego miał wkrótce skorzystać.

Tymczasem w Europie wojna nabierała rozmachu. Na froncie zachodnim oddziały niemieckie naruszyły neutralność Belgii i przez jej terytorium zaatakowały Francję. Nadzieje Niemców na szybki sukces nie ziściły się. Między 5 a 12 września 1914 roku wojska francuskie zatrzymały przeciwnika nad Marną. Podejmowane w kolejnych tygodniach próby wyjścia z impasu nie powiodły się i wkrótce obie armie utknęły w okopach.

Na froncie wschodnim na początku wojny to wojska rosyjskie przeszły do ofensywy. Próby zajęcia Prus Wschodnich zakończyły się dla nich katastrofą. Niemiecka 8. Armia, dowodzona przez gen. Paula von Hindenburga, zniszczyła dwie rosyjskie armie w bitwach pod Tannenbergiem oraz nad Jeziorami Mazurskimi. Znacznie lepiej powiodło się Rosjanom na południu, gdzie po pierwszych niepowodzeniach udało im się zająć Lwów oraz otoczyć twierdzę przemyską, zmuszając główne siły austro-węgierskie do wycofania się z całej Galicji Wschodniej. Wojska austro-węgierskie ponosiły klęski także na Bałkanach. Co prawda udało im się zająć Belgrad, ale dzielna armia serbska skutecznie broniła reszty kraju i nawet przeszła do kontrofensywy, zmuszając pod koniec roku wojska cesarskie do wycofania się prawie z całej Serbii[32].

W tym momencie okazało się, że wcześniejsze rachuby, zakładające, że wojna potrwa jedynie kilka miesięcy, okazały się błędne. Obie strony zaczęły szukać sojuszników, naciskając na rządy państw neutralnych, by te przyłączyły się do jednego lub drugiego bloku. Dyplomacja niemiecka wywierała coraz mocniejszą presję na rząd osmański, nalegając na wywiązanie się ze zobowiązań wynikających z traktatu podpisanego w sierpniu. Jednak nad Bosforem zarówno większość polityków, jak i społeczeństwa nie chciała udziału w kolejnej wojnie. Z drugiej strony, i Wielka Brytania, i Francja dostrzegły w końcu, że dotychczasowa polityka względem Imperium Osmańskiego przyniosła więcej szkód niż korzyści. Szczególnie dotyczyło to Londynu, gdzie podjęto działania mające na celu zatarcie złego wrażenia, jakie wywołała konfiskata okrętów.

W zamian za zachowanie neutralności zaoferowano gwarancję integralności terytorialnej oraz obiecano zwrócić okręty po zakończeniu toczącej się wojny.

---

[31] P. Nykiel, *Wyprawa...,* s. 75–77.

[32] P. Buttar, *Collision of Empires. The War on the Eastern Front in 1914*, Oxford 2016; A. Watson, *Ring of Steel. Germany and Austria-Hungary at War 1914–1918*, London 2015, s. 136–159.

Trudno tę propozycję uznać za kuszącą. Dla Niemiec kwestia zdobycia sojuszników także nabierała coraz istotniejszego znaczenia. Każdego dnia na front zachodni przybywały kolejne brytyjskie oddziały. Również na froncie wschodnim sytuacja państw centralnych stawała się coraz trudniejsza. Rosjanie, choć wolno, mobilizowali jednak swoje ogromne zasoby ludzkie, systematycznie zwiększając liczbę żołnierzy na froncie. Przystąpienie Imperium Osmańskiego do wojny pozwoliłoby zatrzymać część sił brytyjskich na Bliskim Wschodzie, a rosyjskich na Kaukazie. Mogło też skłonić neutralną Bułgarię do wystąpienia przeciwko Serbii[33].

Tymczasem w Konstantynopolu stronnictwo Envera powoli traciło wpływy. Wizja przedłużającego się konfliktu, do którego imperium mogłoby zostać wciągnięte, sprawiała, że przewagę zyskiwali zwolennicy neutralności. Enver, chcąc zachować decydujący wpływ na przebieg wypadków, zdecydował się doprowadzić do sytuacji, w której uniknięcie wojny stawało się niemożliwe. W tym celu podjął szereg prowokacyjnych działań. 7 września zawieszono dotychczasowe przywileje kapitulacyjne, co stanowiło cios dla ekonomicznej pozycji obywateli mocarstw europejskich, szczególnie brytyjskich i francuskich. Tydzień później Cemal, będący ministrem floty, wydał rozkaz kontradm. Souchonowi, by ten wypłynął na Morze Czarne i zaatakował porty i żeglugę rosyjską. Plan Cemala został udaremniony przez resztę gabinetu, który anulował jego dyspozycje. Jednak działania wymierzone w interesy handlowe Ententy nie ustały. Pod koniec września znacznie podwyższono cło na towary europejskie, wkrótce państwo przejęło urzędy pocztowe, będące dotychczas własnością europejskich przedsiębiorców. Kulminacyjny moment tej polityki stanowiły wydarzenia z 29 i 30 października 1914 roku, kiedy to osmańskie okręty ostrzelały rosyjskie porty na Morzu Czarnym, w tym Odessę, Sewastopol, Noworosyjsk i Teodozję[34].

Działania te przeprowadzono za wiedzą Envera, ale w tajemnicy przed resztą rządu. W odpowiedzi na taką prowokację, 2 listopada 1914 roku Rosja wypowiedziała Imperium Osmańskiemu wojnę, a kilka dni później, 5 listopada, uczyniły to Francja i Wielka Brytania. W ten sposób, w wyniku błędnych decyzji i zbiegu nieprzewidzianych okoliczności, państwo sułtana po raz kolejny znalazło się w stanie wojny, mimo że jej nie chciało, nie było do niej przygotowane, a co najważniejsze – nie miało w niej nic do zyskania, a wiele do stracenia[35].

---

[33] Choć dyplomacja niemiecka dążyła do pozyskania Imperium Osmańskiego, to wolała jednak, aby wojska osmańskie prowadziły działania raczej z dala od Bałkanów. W Berlinie obawiano się, że mogłoby to wywrzeć negatywny wpływ na postawę Aten i Sofii, o których przychylność zabiegano.

[34] E. Rogan, *op. cit*., s. 50–52.

[35] S.J. Shaw, E.K. Shaw, *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, t. 2: *1808–1975*, Warszawa 2002, s. 476–479.

Sytuacja strategiczna Wielkiej Brytanii

O ile państwo osmańskie na początku XX wieku stanowiło jedynie cień swojej dawnej potęgi, o tyle Imperium Brytyjskie zdawało się przyzywać okres swojej największej świetności. Obejmowało niemal jedną czwartą globu, a co piąty mieszkaniec Ziemi żył pod panowaniem brytyjskiego monarchy. W skład tego rozległego imperium wchodziły terytoria leżące na wszystkich kontynentach, oblewane przez wody trzech oceanów, na których niepodzielnie panowały potężne okręty Royal Navy.

Te zewnętrzne oznaki potęgi niejednokrotnie przysłaniały prawdziwy obraz państwa. Choć trudno mówić, by Imperium Brytyjskie przeżywało kryzys, to musiało zmagać się z coraz większymi wyzwaniami. Gospodarka wciąż się rozwijała, ale nie tak szybko jak u głównych konkurentów. Na początku XX wieku pod względem produkcji przemysłowej Brytyjczyków wyprzedzili nie tylko Amerykanie, ale także Niemcy. Rywale często lepiej i szybciej adaptowali nowe technologie, a także nowoczesne, efektywniejsze modele zarządzania oraz organizacji produkcji[36].

Marynarka wojenna musiała posiadać potencjał umożliwiający zabezpieczenie Wysp Brytyjskich przed inwazją, utrzymanie rozległych linii komunikacyjnych rozciągniętych na wszystkich akwenach oraz ochronę żeglugi handlowej, dostarczającej brytyjskiemu przemysłowi niezbędnych surowców. I choć Royal Navy potrafiła te zadania wypełnić, to jej utrzymanie pochłaniało gigantyczne sumy, które były ogromnym obciążeniem dla budżetu.

Obrona posiadłości kolonialnych stanowiła niezwykle trudne zadanie. Utrzymywanie silnych garnizonów na wszystkich terenach przekraczało możliwości niewielkiej armii. Ale to nie liczba żołnierzy stanowiła główny problem. Nawet kilkukrotnie większe siły nie zdołałyby zabezpieczyć tak rozległych obszarów. W rezultacie Brytyjczycy starali się chronić porządek i ład w koloniach, wykorzystując lokalne formacje wojskowe oraz policyjne. Oddziały z metropolii stacjonowały tylko w najważniejszych, strategicznych punktach, ale nawet tam ich liczebność często nie przekraczała kilkuset osób.

W razie lokalnego konfliktu wojska te wzmacniano oddziałami przysyłanymi z Wysp Brytyjskich, wzmacniając je dodatkowo ochotniczymi formacjami z „białych" kolonii. Ten schemat działania wymagał – tak jak wspomniano już wyżej – całkowitej kontroli szlaków morskich. Co więcej, zaangażowanie armii w jednym miejscu powodowało, że wszystkie pozostałe posiadłości stawały się niemal bezbronne i podatne na agresję. W rezultacie kolejne rządy

[36] Szerzej patrz P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, Warszawa 1994, s. 225–232.

starały się unikać konfliktów zbrojnych i rozwiązywać spory na drodze dyplomatycznej. Oczywiście cel ten nie zawsze udawało się osiągnąć i w XIX wieku Wielka Brytania angażowała się w szereg wojen, toczonych zresztą z różnym skutkiem.

Kolonie zapewniały gospodarce niezbędne surowce oraz rynek zbytu. Pamiętać jednak należy, że cały czas to Europa stanowiła głównego odbiorcę brytyjskich towarów. Stąd utrzymanie swobodnej wymiany handlowej z kontynentem uznano za priorytet w polityce międzynarodowej. O tym, jak bolesne mogło okazać się odcięcie od europejskiego rynku, Brytyjczycy przekonali się w okresie wojen z napoleońską Francją. Choć blokada kontynentalna nie doprowadziła do załamania gospodarki, to jednak straty poniesione w jej wyniku okazały się bardzo dotkliwe.

W Londynie dość powszechnie uznawano, że dla brytyjskich interesów podstawowym dążeniem powinno być niedopuszczenie, aby jakiekolwiek mocarstwo zdominowało Europę. Cel ten osiągano, utrzymując równowagę między najważniejszymi państwami starego kontynentu. Pozwalało to wykorzystywać własną pozycję ekonomiczną i czerpać profity z handlu. Ponadto Wielka Brytania odgrywała rolę „języczka u wagi", w decydujący sposób wpływając na kształt polityki europejskiej, mimo posiadania niewspółmiernie mniejszych sił wojskowych niż kontynentalni partnerzy.

W sytuacji gdy którekolwiek z mocarstw próbowało zachwiać istniejącym systemem i zdobyć hegemonię, Wielka Brytania sprzymierzała się z jego rywalami, wspierając ich finansowo i militarnie. Tę politykę realizowano z bezwzględną konsekwencją, nie wahając się zrywać z dotychczasowymi sojusznikami i wspierać niedawnych przeciwników. Tego typu działania doskonale podsumował w połowie XIX wieku lord Palmerston, pisząc, że „Wielka Brytania nie ma wiecznych sojuszników, ani wiecznych wrogów; wieczne są tylko interesy Wielkiej Brytanii i obowiązek ich ochrony".

Od czasów panowania Ludwika XIV głównym rywalem Wielkiej Brytanii, niejako dziedzicznym wrogiem (*hereditary enemy*), pozostawała Francja, dążąca nie tylko do zdominowania kontynentu, ale rywalizująca z „wyspiarzami" o kolonie. W rezultacie, zgodnie z przedstawionymi powyżej założeniami, Londyn wspierał przeciwników Paryża, w zależności od aktualnej sytuacji geopolitycznej – Austriaków, Prusaków czy Rosjan. Gdy wraz z upadkiem Napoleona pozycja Francji została złamana, Brytyjczycy nie dopuścili do jej zbytniego osłabienia, obawiając się, aby w jej miejsce nie wyrosło nowe zagrożenie.

Szczególny niepokój budziły coraz większe ambicje Rosjan. Mogli oni przez tereny Środkowego Wschodu zagrozić Indiom, „perle w koronie" brytyjskiego imperium. Rosyjskie próby opanowania cieśnin czarnomorskich uznano

także za zagrożenie dla szlaków komunikacyjnych biegnących przez Morze Śródziemne. Stąd w połowie XIX wieku dążenie do zachowania integralności terytorialnej Imperium Osmańskiego i Persji, traktowanych jako strefy buforowe między własnymi posiadłościami a państwem carów. Nie wahano się nawet wystąpić zbrojnie, aby zabezpieczyć swoje interesy, czego efekt stanowiła m.in. wojna krymska.

Sytuacja uległa diametralnej zmianie w momencie zjednoczenia Niemiec. Początkowo wydarzenie to uznano za korzystne. Silne państwo w centrum Europy stanowiło doskonałą przeciwwagę dla Francji i Rosji, i wydawało się idealnym partnerem dla Londynu[37]. Niestety, wraz ze wstąpieniem na tron Wilhelma II, a zwłaszcza po odwołaniu z funkcji kanclerza Ottona von Bismarcka, interesy Wielkiej Brytanii i Niemiec stawały się coraz bardziej rozbieżne.

Pod koniec XIX wieku w Europie wytworzyły się dwa bloki polityczno-wojskowe. W 1882 roku w Wiedniu podpisano traktat sojuszniczy między Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami, który w kolejnych latach regularnie odnawiano. Odpowiedź na niego stanowiło przymierze francusko-rosyjskie, zawarte w 1892 roku. Wielka Brytania przez lata prowadziła politykę niewiązania się traktatami sojuszniczymi, nie chcąc ograniczać swojej swobody w polityce międzynarodowej. Wynikało to wprost z koncepcji, którą tak trafnie opisał lord Palmerston. Kolejne rządy chciały mieć możliwość elastycznego podejmowania decyzji zgodnych z aktualną sytuacją międzynarodową, a formalne sojusze mocno ograniczały swobodę w tym zakresie.

Na przełomie XIX i XX wieku sytuacja zaczęła ulegać zmianie[38]. Gwałtowną rozbudowę niemieckiej marynarki wojennej uznano za bezpośrednie

[37] Można nawet zaryzykować tezę, że połączenie brytyjskiej marynarki i niemieckiej armii dałoby tym dwóm państwom dominującą pozycję na świecie. Tym bardziej że nie miały sprzecznych interesów. Niemieckie dążenia do pozyskania obszarów kolonialnych nieco niepokoiły Brytyjczyków, ale można było je zaspokoić np. kosztem mniejszych państw, takich jak Holandia, Belgia czy Portugalia, które w tym czasie odgrywały już marginalną rolę w Europie, lecz posiadały jeszcze stosunkowo rozległe posiadłości w Afryce, Azji czy Ameryce Południowej. Rosnąca pozycja niemieckiej gospodarki i rywalizacja handlowa także nie stanowiły aż tak dużego problemu, gdyż wszystkie państwa w tym czasie rywalizowały ekonomicznie między sobą. Lord Salisbury, pełniący (z przerwami) funkcję premiera w latach 1885–1902, oraz Otto von Bismarck byli realistami i bardzo pragmatycznymi politykami. Rozumieli, że w interesie obu państw leżało utrzymanie pokoju w Europie i byli w stanie porozumieć się w kwestiach związanych z polityką międzynarodową.

[38] Jeszcze w trakcie wojny brytyjsko-burskiej, pomimo antybrytyjskich nastrojów w Niemczech, zarówno cesarz Wilhelm II, jak i najważniejsi politycy w Berlinie byli w stanie uzyskać mniej lub bardziej satysfakcjonujące porozumienie z Londynem. Dopiero coraz bardziej prowokująca postawa w kolejnych latach doprowadziła do wzrostu napięcia między oboma państwami; szerzej na temat relacji brytyjsko-niemieckich w czasie drugiej wojny burskiej patrz: P. Szlanta, *Niemcy wobec wojny burskiej (1899–1902)* „Dzieje Najnowsze" 1998, z. 3, s. 3–17.

zagrożenie dla żywotnych interesów. To, ale także szereg innych czynników, spowodowało, że Wielka Brytania zdecydowała się skończyć z polityką izolacjonizmu. Pierwszy krok w tym kierunku stanowiło zawarcie w styczniu 1902 roku formalnego sojuszu między Wielką Brytanią a Japonią. 8 kwietnia 1904 roku podpisano z Francją tzw. serdeczne porozumienie (z franc. *Entente Cordiale*), które regulowało wzajemne rozbieżności w koloniach, definiując strefy wpływów obu mocarstw. Mimo iż dokument ten nie stanowił formalnego aliansu, w praktyce oznaczał bardzo duże zbliżenie między Londynem a Paryżem. Wreszcie, 31 sierpnia 1907 roku w Petersburgu podpisano porozumienie między rządami rosyjskim i brytyjskim, w którym rozgraniczono strefy wpływów obu państw w Persji, Afganistanie i Tybecie.

Przedstawione powyżej traktaty wciąż dawały znaczną swobodę w razie ewentualnego konfliktu w Europie. Niemniej dla wszystkich stało się jasne, że w razie wybuchu wojny brytyjski rząd nie będzie decydował, kogo w niej poprzeć, ale czy pozostać neutralnym, czy wystąpić przeciwko państwom centralnym.

28 czerwca 1914 roku w Sarajewie Gawriło Princip dokonał zamachu na austro-węgierskiego następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę Zofię. W europejskich stolicach zdawano sobie sprawę, że konsekwencją tego wydarzenia będzie kryzys międzynarodowy, ale nikt nie sądził, że jego skutki okażą się tak dramatyczne. W Londynie wydarzenia te toczyły się w cieniu kryzysu związanego z wprowadzeniem w Irlandii autonomii (*home rule*) i tzw. incydentem w Curragh z marca 1914 roku[39]. Tymczasem 23 lipca rząd wiedeński, korzystając z niemieckiego poparcia, wystosował do Serbii ultimatum, praktycznie niemożliwe do zaakceptowania nad Sawą. Serbska odpowiedź stała się pretekstem do wypowiedzenia przez Wiedeń wojny, dając początek efektowi domina i doprowadzając do wybuchu w Europie powszechnego konfliktu[40].

[39] Wprowadzenie osobnego rządu w Irlandii spotkało się z opozycją protestantów (tzw. ochotników z Ulsteru – *Ulster Volunteers*), którzy zagrozili zbrojnym oporem. W brytyjskich oddziałach rozeszły się plotki, że rząd rozważał wykorzystanie armii przeciwko unionistom. Wielu oficerów otwarcie zagroziło, że w takiej sytuacji prędzej złożą rezygnację, niż podporządkują się takim rozkazom. Kryzys ten, nazwany od głównego obozu brytyjskiej armii w Irlandii, doprowadził do dymisji ówczesnego sekretarza ds. wojny J.E.B. Seely'ego oraz szefa Imperialnego Sztabu Generalnego marsz. Johna Frencha.

[40] Wydarzenia, które w efekcie doprowadziły do wybuchu wojny, są powszechnie znane, nie ma więc potrzeby szczegółowo ich tutaj przedstawiać. Pomimo upływu ponad stu lat wciąż toczy się dyskusja na temat przyczyn wybuchu powszechnej wojny i odpowiedzialności za tę tragedię. Nie ma tutaj miejsca ani nie jest to temat niniejszej pracy, by szerzej analizować tę dyskusję, ani nawet wymieniać najważniejsze osie sporu. Pozwolę sobie jedynie odesłać zainteresowanych do dwóch pozycji prezentujących odmienne oceny. Z jednej strony Max Hastings

Brytyjski rząd stanął przed wspominanym wyżej dylematem: zachować neutralność czy wesprzeć swoich partnerów. Początkowo przewagę zyskali zwolennicy pierwszej opcji, ale żądania wobec Belgii, a następnie naruszenie jej neutralności przez niemieckie oddziały ostatecznie przechyliły szalę na korzyść interwencji. 3 sierpnia wystosowano do Berlina żądanie opuszczenia Belgii, a wobec niespełnienia tego żądania następnego dnia Wielka Brytania wypowiedziała Niemcom wojnę.

Strategia wojenna Wielkiej Brytanii zakładała wielowymiarowe działania skierowane przeciwko II Rzeszy. W pierwszej kolejności Royal Navy skupiła się na zabezpieczeniu Wysp Brytyjskich, koncentrując swoje główne siły na Morzu Północnym[41]. W 1914 roku Brytyjczycy posiadali nad Kaiserliche Marine zdecydowaną przewagę w nowoczesnych okrętach liniowych, co minimalizowało ryzyko inwazji[42]. Kolejny strategiczny cel stanowiło zabezpieczenie morskich szlaków komunikacyjnych, czemu służyło zlikwidowanie nieprzyjacielskich baz morskich oraz wyeliminowanie jednostek korsarskich działających na wszystkich akwenach. Udało się to osiągnąć w ciągu kilku pierwszych miesięcy wojny. Wreszcie, zamierzano wykorzystać dominującą pozycję w światowym systemie ekonomicznym, uderzając w niemiecką gospodarkę.

Stosunkowo najmniejsze znaczenie w brytyjskiej strategii odgrywały wojska lądowe. W porównaniu do kontynentalnych standardów, Brytyjczycy po-

---

podtrzymuje stanowisko, że za wybuch wojny główną winę ponoszą Niemcy oraz Austro-Węgry, zwraca uwagę na premedytację rządu w Berlinie i jednoznaczne dążenie do wojny. Z drugiej strony, część badaczy, np. Christopher Clark, stoi na stanowisku, że wybuch wojny stanowił splot szeregu okoliczności, takich jak rywalizacja między mocarstwami, system sojuszy, charakter polityki międzynarodowej, niepewność co do działań potencjalnych przeciwników, czy wreszcie osobiste ambicje czy kompleksy; zob. M. Hastings, *Catastrophe 1914: Europe Goes to War*, London 2014; C. Clark, *The Sleepwalkers. How Europe Went to War in 1914*, New York 2013.

[41] W sierpniu 1914 roku na bazie 1. Floty utworzono Wielką Flotę (*Grand Fleet*), składającą się z niemal wszystkich nowoczesnych okrętów liniowych. Z kolei na bazie 2. Floty, uzupełnionej jednostkami rozwiązanej 3. Floty, utworzono tzw. Flotę Kanału (*Channel Fleet*), dysponującą początkowo m.in. 15 predrednotami oraz dużą liczbą lżejszych jednostek wsparcia i obrony wybrzeża. Zgodnie z francusko-brytyjskimi ustaleniami Royal Navy miała skoncentrować się na walce z Kaiserliche Marine na Morzu Północnym oraz zapewnić bezpieczeństwo francuskiemu wybrzeżu w kanale La Manche, z kolei marynarka francuska skupić się powinna na zdobyciu kontroli na Morzu Śródziemnym i zwalczać marynarkę austro-węgierską, i ewentualnie włoską, gdyby to państwo włączyło się do wojny.

[42] W 1914 roku Royal Navy dysponowała 22 drednotami, marynarka niemiecka natomiast – 15. Ponadto kolejnych 13 jednostek znajdowało się w budowie, gdy tymczasem w stoczniach niemieckich konstruowano jedynie pięć okrętów tego typu. W innych klasach okrętów przewaga brytyjska była jeszcze większa, stąd obecnie uznaje się, że brytyjsko-niemiecki wyścig zbrojeń został wygrany przez Zjednoczone Królestwo jeszcze przed wybuchem wojny. Nie oznacza to oczywiście, że niemieckie ambicje morskie wciąż nie stanowiły ważnego czynnika w polityce brytyjskiej. Szerzej zob: P.G. Halpern, *A Naval History of World War I*, London 2012, s. 7–20.

siadali nieliczną armię, liczącą ok. 250 tys. ludzi, z których niemal połowa stacjonowała w koloniach[43]. Z reszty utworzono siły ekspedycyjne (*Expeditionary Force*), zorganizowane w sześć dywizji piechoty oraz dywizję kawalerii. Zgodnie z brytyjsko-francuskimi ustaleniami sztabowymi, w sytuacji gdyby Wielka Brytania włączyła się do wojny, siły ekspedycyjne po przybyciu na kontynent powinny skoncentrować się mniej więcej w rejonie Arras-Cambrai, osłaniając lewą flankę całego francuskiego frontu[44].

W porównaniu do wielkich armii wystawionych przez Francję i Niemcy, w 1914 roku Brytyjczycy skierowali do walki bardzo niewielkie siły. Nie spodziewano się zatem, że odegrają w zbliżającej się konfrontacji większą rolę. Ich udział w zmaganiach miał w założeniach mieć charakter bardziej symboliczny i stanowić wartość głównie polityczną, wzmacniając pozycję dyplomacji brytyjskiej na spodziewanym kongresie pokojowym. Francuzi zdawali sobie sprawę, że udział Wielkiej Brytanii znacznie wzmocni koalicję antyniemiecką, ale niekoniecznie w aspekcie działań zbrojnych na lądzie. W związku z tym we francuskich planach wojennych wojska brytyjskie odgrywały rolę drugorzędną.

Naruszenie neutralności Belgii przez wojska niemieckie nie stanowiło dla sojuszników zaskoczenia. W przedwojennych analizach rozpatrywano taką ewentualność. Uznano jednak, że Niemcy dysponowali niewystarczającymi siłami, by móc przeprowadzić głęboki manewr oskrzydlający. Sądzono, że nawet jeśli zdecydują się przekroczyć belgijską granicę, wykonają jedynie płytkie obejście francuskiego frontu, operując na południe od Mozy. Francuskie Naczelne Dowództwo przygotowało się na taki manewr i w razie pojawienia się niemieckich oddziałów w południowej Belgii i Luksemburgu zamierzało związać je walką za pomocą własnych działań zaczepnych. Zgodnie z przedwojennymi ustaleniami wojska brytyjskie powinny zabezpieczać lewe skrzydło francuskiego frontu, a w razie korzystnej sytuacji uderzyć na prawą flankę niemieckiego zgrupowania[45].

Jak się okazało, alianci całkowicie błędnie ocenili niemieckie przygotowania. W rzeczywistości dwie niemieckie armie uderzyły na Belgię na północ od Ardenów, szybko zajęły twierdze Liége i Namur, a następnie szerokim łukiem

---

[43] Główne zadanie brytyjskiej armii stanowiło utrzymanie wewnętrznego porządku na Wyspach Brytyjskich (szczególnie w Irlandii), następnie – zabezpieczenie kolonii (w tym przede wszystkim Indii), a dopiero na trzecim miejscu wymieniano przygotowanie sił ekspedycyjnych mających wziąć udział w walkach na kontynencie. I. Beckett, T. Bowman, M. Connelly, *The British Army and the First World War*, Cambridge 2017, s. s. 7–8, 170–206.

[44] A. Mallinson, *1914. Fight the Good Fight: Britain, the Army & the Coming of the War*, London 2014, s. 135–140.

[45] J.E. Edmonds, *Military Operations. France and Belgium 1914. Mons – the Retreat to the Seine, the Marne and the Aisne. August–October 1914*, London 1937, s. 14–18.

obeszły francuskie ugrupowanie. W rezultacie wojska brytyjskie zamiast na skrzydle znalazły się na drodze uderzenia głównych sił 1. Armii gen. Alexandra von Klucka. Sprzymierzeni zostali całkowicie zaskoczeni siłą i skalą tego manewru. Mimo to wojskom niemieckim nie udało się zrealizować strategicznych celów i zostały powstrzymane w bitwie nad Marną we wrześniu 1914 roku, w czym oddziały brytyjskie miały także swój udział[46].

Po bitwie nad Marną obie strony próbowały przejąć inicjatywę i oskrzydlić nieprzyjaciela. Doprowadziło to jesienią 1914 roku do serii starć, znanych jako „wyścig do morza". Jego kulminację stanowiła tzw. pierwsza bitwa pod Ypres. Również ona nie przyniosła rozstrzygnięcia. Przeciwnicy, wyczerpani kilkumiesięcznymi zmaganiami, przeszli do defensywy, rozbudowując linie obronne. Zimę 1914/1915 roku walczące strony poświęciły na uzupełnianie wykrwawionych oddziałów, odtwarzanie zapasów amunicji i wystawiając nowe dywizje przygotowywały się do wznowienia działań zaczepnych na wiosnę[47].

Do końca 1914 roku BEF stracił ponad 90 tys. zabitych, rannych i wziętych do niewoli[48]. Wysokie straty nie stanowiły niespodzianki. Doświadczenia wcześniejszych konfliktów nie pozostawiały wątpliwości, że będą one ogromne. Zaskoczenie natomiast stanowił brak szybkiego rozstrzygnięcia wojny. Przed wszystkimi walczącymi państwami pojawił się problem określenia strategii jej dalszego prowadzenia. Dla państw kontynentalnych kierunek działań był raczej oczywisty – przeciwnik znajdował się tuż obok, należało zatem zmobilizować jak największe siły i przygotować się do wznowienia walki wiosną 1915 roku. Tak naprawdę należało jedynie wybrać miejsce i czas ofensywy.

Inaczej sytuacja wyglądała w przypadku Wielkiej Brytanii. Ze względu na charakter jej armii szybkie wzmocnienie sił ekspedycyjnych było niemożliwe. Z kolonii sprowadzono większość regularnych batalionów, zastępując je oddziałami terytorialnymi. Zorganizowano z nich kilka dodatkowych dywi-

[46] W brytyjskiej historiografii podkreśla się rolę brytyjskich sił w powstrzymaniu niemieckiej ofensywy z jesieni 1914 roku. Pamiętać należy jednak, że było to przede wszystkim francuskie zwycięstwo. Oczywiście Brytyjczycy mieli w nim także swój udział, i nie można go nie doceniać, ale ze względu na szczupłość sił trudno mówić o ich decydującej roli; zob. np. E. Hamilton, *The First Seven Divisions: Being a Detailed Account of the Fighting from Mons to Ypres*, Toronto 1916.

[47] Pod koniec 1914 roku także na pozostałych frontach sytuacja była patowa. Zarówno na froncie serbskim, jak i wschodnim żadna z walczących stron nie była w stanie uzyskać rozstrzygającego sukcesu, mimo że toczono tam równie intensywne walki jak na froncie zachodnim; zob. m.in. D.R. Stone, *The Russian Army in the Great War. The Eastern Front 1914–1917*, Lawrence 2015, s. 54–125; M.B. Fried, *Austro-Hungarian War Aims in the Balkans During World War I*, Basingstoke 2014.

[48] *Statistics of the Military Effort of the British Empire During the Great War 1914–1920*, London 1922, s. 253.

zji, którymi uzupełniono BEF. Ponadto do Francji wysłano część oddziałów terytorialnych jako wsparcie wojsk regularnych, ale w porównaniu do armii francuskiej czy niemieckiej przybyłe posiłki należy uznać za skromne. Aby móc myśleć o odegraniu większej roli w toczącej się wojnie, Wielka Brytania musiała znacznie rozbudować swój potencjał militarny.

Już w sierpniu 1914 roku rozpoczęto proces tworzenia tzw. Nowej Armii Kitchenera, która miała dać 30 nowych dywizji. Niestety, zakończenie formowania i szkolenia pierwszych oddziałów mogło nastąpić najwcześniej w połowie 1915 roku. Do tego czasu Brytyjczycy mogli tylko w niewielkim stopniu wpływać na przebieg zmagań we Francji, ponosząc coraz większe straty.

Z drugiej strony, pełna kontrola morskich szlaków komunikacyjnych dawała znaczną swobodę strategiczną związaną z możliwością otwierania nowych teatrów wojennych. W przeszłości wielokrotnie korzystano z tego atutu, prowadząc operacje na obszarach, na których przeciwnik, obiektywnie dysponujący znaczną przewagą, mógł wykorzystać jedynie niewielką część swoich sił. Pozwalało to powoli, ale systematycznie osłabiać potencjał wroga, zmuszając go do ponoszenia coraz większych kosztów drugorzędnych z jego perspektywy działań. Na początku wojny wydawało się, że ta strategia nie znajdzie zastosowania. Gdy okazało się, że przynajmniej w ciągu kilku następnych miesięcy żadnej ze stron nie uda się osiągnąć zwycięstwa, znów stała się atrakcyjna. Na przełomie 1914/15 roku politycy i wojskowi ponownie zaczęli szukać możliwości wykorzystania supremacji na morzach do przełamania strategicznego impasu. Jednym z nich był ówczesny Pierwszy Lord Admiralicji Winston Spencer Churchill.

Działania morskie w rejonie Dardaneli

Brytyjskie plany opanowania Dardaneli

W 1914 roku Churchill liczył 40 lat i jak na ówczesne standardy brytyjskiej polityki można nazwać go młodzieniaszkiem. Był człowiekiem czynu, niecierpliwym i impulsywnym, często wręcz lekkomyślnym. Posiadał wyjątkową charyzmę, potrafił zahipnotyzować rozmówców i nawet zagorzałych przeciwników przekonać do swoich pomysłów. Jednocześnie nie brakowało mu arogancji, zadufania i przekonania o swojej nieomylności, nawet w rozmowach z ekspertami uważał się za lepiej zorientowanego w danym temacie. Wytrwały i uparty, posiadał tak bardzo potrzebną w czasie wojny determinację. Z drugiej strony, często nie przyjmował argumentów stojących w sprzeczności z jego zamysłami.

Od 1911 roku piastował urząd Pierwszego Lorda Admiralicji, cywilnego zwierzchnika marynarki wojennej. Gdy wybuchła wojna, jego charakter szybko dał o sobie znać. Jedno z pierwszych posunięć stanowiło zarekwirowanie dwóch okrętów budowanych dla Imperium Osmańskiego, co, jak wiadomo, pchnęło je w stronę państw centralnych.

Wpłynięcie Eskadry Śródziemnomorskiej do Dardaneli i zamknięcie cieśnin zaskoczyło Brytyjczyków. Dla Churchilla przejęcie przez rząd osmański niemieckich okrętów stanowiło jawny akt wrogości. Dlatego jeszcze w sierpniu 1914 roku zaczął rozpatrywać możliwość zbrojnego opanowania cieśnin czarnomorskich, ale ponieważ oba państwa wciąż nie znajdowały się w stanie wojny, analizy te pozostały jedynie w sferze teoretycznych rozważań[49].

[49] W jego opinii neutralizacja tego państwa byłaby możliwa poprzez uderzenie na cieśniny czarnomorskie i szybkie zajęcie Konstantynopola. Zakładał, że opanowanie stolicy zmusi sułtana i rząd do uległości. Sądził, że nawet gdyby nie doszło do natychmiastowej kapitulacji państwa osmańskiego, to byłby to na tyle silny cios propagandowy, żeby uaktywnić wszystkie ruchy odśrodkowe. W efekcie doprowadziłoby to do paraliżu aparatu władzy państwowej, bezładu i anarchii, a co za tym idzie – imperium przestałoby stanowić jakiekolwiek zagrożenie dla brytyjskich interesów; W. Churchill, *op. cit.,* s. 22–24.

Swój pomysł przedłożył lordowi Kitchenerowi już pod koniec sierpnia 1914 roku, a więc zanim jeszcze Wielka Brytania i Imperium Osmańskie znalazły się w stanie wojny. Sekretarz ds. wojny sceptycznie odniósł się do tej koncepcji. Mimo to 1 września Churchill poprosił gen.

Sytuacja zmieniła się zdecydowanie na początku listopada 1914 roku, gdy Imperium Osmańskie zostało uwikłane w wojnę. Wówczas przed brytyjskim dowództwem pojawił się problem obrony Egiptu przed ewentualną ofensywą z obszaru Palestyny. Kwestię tę omawiano na posiedzeniu Rady Wojennej (*War Council*)[50] 25 listopada 1914 roku. W trakcie dyskusji Churchill wskazał, że w jego opinii najlepszy sposób zabezpieczenia Egiptu stanowiło zajęcie półwyspu Gallipoli. Zmusiłoby to osmańskie Naczelne Dowództwo do skoncentrowania wszystkich dostępnych sił w tym rejonie, uniemożliwiając podjęcie aktywnych działań na innych frontach. Ponadto, gdyby cała operacja zakończyła się sukcesem, możliwe stałoby się narzucenie temu państwu separatystycznego pokoju. To z kolei otworzyłoby komunikację z Rosją, której armia zaczynała odczuwać coraz większe braki w broni i amunicji[51]. Liczono

Charlesa Douglasa, ówczesnego szefa Imperialnego Sztabu Generalnego, o przygotowanie planu operacji opanowania Dardaneli, którego integralny element stanowiło zajęcie półwyspu Gallipoli. Szkic operacji opracował gen. Charles Callwell, szef Departamentu Operacyjnego. Uznał on, że lądowanie wojsk na półwyspie stanowiło wyjątkowo trudną i ryzykowną operację, wymagającą użycia co najmniej 60 tys. żołnierzy oraz bardzo silnej ciężkiej artylerii; A. Roberts, *Churchill. Walking with Destiny*, London 2018, s. 187; A.J. Marder, *op. cit*., s. 200–201.

Ponieważ marsz. Kitchener wciąż powtarzał, że nie dysponowano wojskami lądowymi, które można byłoby wykorzystać w Dardanelach, rozpatrywano możliwość użycia wojsk greckich. Premier Elefterios Wenizelos zaoferował kooperację z aliantami, jego oferta była jednak obostrzona warunkiem udziału w tym przedsięwzięciu Bułgarii. Grecy obawiali się, że zaangażowanie ich armii w walce na półwyspie Gallipoli zostanie wykorzystane przez Bułgarów, którzy spróbują zająć Saloniki. Churchill rozważał także wykorzystanie wojsk rosyjskich, przetransportowanych na Morze Śródziemne z Dalekiego Wschodu. Ponieważ jednak państwo sułtana wciąż pozostawało neutralne, powyższe rozważania miały charakter wyłącznie teoretyczny; Z.S. Zalewski, *Polityczno-militarne aspekty ataku cieśnin tureckich w świetle planu Churchilla–Cardena* „Studia Maritima" 2017, nr 1, s. 113–114.

[50] Przed wybuchem wojny kwestie związane z planowaniem strategicznym i przygotowaniem do wojny realizował Komitet Obrony Imperialnej (*Committee of Imperial Defence*). Formalnie został powołany do życia w 1904 roku i miał na celu analizowanie zagadnień związanych z obroną imperium oraz stanowić ciało doradcze rządu w kwestiach militarnych. Ponadto do jego kompetencji należało opracowywanie aktów prawnych dotyczących przygotowania państwa do wojny i przedkładanie ich rządowi. Komitet nie miał stałego składu, poza premierem, który był jego przewodniczącym, oraz sekretarzem. Ponadto w jego obradach uczestniczyli wybrani członkowie rządu (jeśli omawiana kwestia dotyczyła ich resortów) oraz wysocy rangą oficerowie, którzy pełnili rolę ekspertów. Po wybuchu wojny komitet, uzupełniony m.in. o przedstawicieli opozycji i kilku wojskowych doradców, przekształcił się w Radę Wojenną odpowiedzialną za podejmowanie strategicznych decyzji dotyczących prowadzenia wojny; zob. A. Rawson, *op. cit.*, s. 43–46.

[51] Po mobilizacji w lipcu i sierpniu 1914 roku armia rosyjska liczyła ok. 5 milionów ludzi, jednak posiadane zapasy nie pozwalały na ich pełne wyposażenie, brakowało m.in. pół miliona karabinów. Pod koniec 1914 roku w batalionach zapasowych znajdowało się 800 tys. przeszkolonych żołnierzy, którzy nie mogli zasilić formacji liniowych ze względu na niedobór uzbrojenia. Więcej na temat problemów materiałowych armii rosyjskiej patrz: M.M. Gołowin, *Armia rosyjska w wielkiej wojnie*, Oświęcim 2013, s. 137–140.

także na wywarcie silnego wrażenia na państwach bałkańskich i przyciągnięcie ich do obozu Ententy[52].

Churchillowi nie udało się przekonać do swojego pomysłu większości rady, w tym przede wszystkim sekretarza wojny, marsz. Kitchenera. Uważał on, że Wielka Brytania nie powinna angażować się w żadne drugorzędne, z perspektywy frontu zachodniego, operacje militarne. Podobne zdanie wyraził dowódca brytyjskich sił w Europie, marsz. John French, stwierdzając, że wysłanie wojsk w rejon Dardaneli byłoby niczym innym jak realizacją niemieckich oczekiwań, mających na celu rozproszenie brytyjskiego wysiłku militarnego[53].

Początkowo idea operacji dardanelskiej stanowiła jedną z wielu mniej lub bardziej abstrakcyjnych koncepcji, jakie pojawiały się w tym czasie na posiedzeniach Rady Wojennej. Wydawało się, że podobnie jak inne szybko zostanie zapomniana. Tymczasem dość niespodziewanie wkrótce ponownie stała się przedmiotem ożywionej dyskusji. Okazję ku temu dała rosyjska prośba, wystosowana 31 grudnia 1914 roku, o przeprowadzenie przez Brytyjczyków demonstracji zbrojnej.

Na początku listopada 1914 roku, niemal natychmiast po wypowiedzeniu wojny Imperium Osmańskiemu, Rosjanie rozpoczęli ofensywę na Kaukazie. Wojska carskie szybko zostały zatrzymane, a niebawem oddziały osmańskiej 3. Armii, na czele których stał gen. Hasan İzzet, przeszły do kontrofensywy. Po dwóch tygodniach zaciętych walk oddziały rosyjskie, tracąc ponad 40% stanu, znajdowały się w pełnym odwrocie. Zachęciło to Envera do osobistego objęcia dowództwa nad siłami osmańskimi. Liczył na szybki i łatwy sukces, który

---

[52] Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10 Downing Street, November 25, 1914, The National Archive (dalej TNA), War Council, sygn. CAB 22/1/3, k. 12-13.

[53] W tym czasie w brytyjskim kierownictwie polityczno-wojskowym zaczęły się tworzyć dwa przeciwstawne „obozy". Pierwszy (tzw. westernersi) obejmował większość najwyższych dowódców armii, w tym przede wszystkim członków Naczelnego Dowództwa BEF, wspieranych przez rząd francuski. Opowiadali się oni za skoncentrowaniem wszystkim zasobów brytyjskiego imperium na froncie zachodnim. Według nich tutaj znajdowała się większość niemieckiej armii, i tylko na tym teatrze wojny możliwe było osiągnięcie decydującego zwycięstwa. Dlatego sprzeciwiali się wszelkim drugorzędnym operacjom, uważając, że jedynie niepotrzebnie rozpraszają alianckie zasoby.

Druga grupa (tzw. easternersi) składała się przede wszystkim z admirałów oraz większości polityków (m.in. Churchill czy późniejszy premier David Lloyd George). W ich opinii przełamanie impasu we Francji było w najbliższej przyszłości niemożliwe. Dlatego optowali za utrzymaniem na tym froncie sił niezbędnych do odparcia ewentualnej niemieckiej ofensywy, a pozostałe zasoby chcieli skierować na jeden z pobocznych teatrów, gdzie istniały szanse na osiągnięcie sukcesu w wymiarze strategicznym (m.in. Bałkany, Dardanele). Dążyli do osłabienia niemieckiego potencjału poprzez eliminowanie sojuszników II Rzeszy oraz przyciąganie do obozu Ententy neutralnych państw; zob. m.in. D. Lloyd George, *War Memoirs,* vol. 1: *1914–1915*, Boston 1933, s. 333–335.

podniesie jego prestiż i pozwoli okryć się chwałą zwycięzcy nad odwiecznym wrogiem[54].

22 grudnia 1914 roku rozpoczęła się ofensywa, bezpośrednio kierowana przez Envera. Rosyjskie dowództwo, nie dysponując rezerwami, obawiało się załamania frontu. Dlatego pod koniec grudnia wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wysłał do marsz. Kitchenera wspomniany wyżej telegram, w którym pytał, czy Brytyjczycy byliby w stanie przeprowadzić demonstrację zbrojną, która spowodowałaby wycofanie części sił osmańskich z Kaukazu[55].

Niemal natychmiast po wysłaniu powyższej prośby sytuacja na froncie zmieniła się diametralnie. Wojska osmańskie rozpoczęły działania w zimie, w terenie górskim, bez odpowiedniego przygotowania materiałowego do walk w tak ciężkich warunkach. Nawykli do ciepłego klimatu żołnierze z Anatolii i Bliskiego Wschodu umierali tysiącami z wyziębienia. Już po tygodniu ofensywa utknęła, a 2 stycznia Rosjanie przeszli do kontrofensywy, rozbijając oddziały przeciwnika. Ich resztki otoczono w rejonie Sarıkamış, zmuszając w połowie stycznia do kapitulacji. Tylko nielicznym udało się wydostać z pułapki. Nie był to koniec ich tragedii. Ocalonych dotknęła epidemia tyfusu, zbierając ogromne żniwo wśród wyczerpanych żołnierzy[56].

Powstrzymanie osmańskiej ofensywy, a następnie zniszczenie 3. Armii sprawiło, że wspomniana wyżej demonstracja siły nie była już potrzebna. Ale zanim do tego doszło, kwestia jej przeprowadzenia stała się w Londynie przedmiotem ożywionych debat i analiz. 2 stycznia marsz. Kitchener udał się do siedziby Admiralicji na spotkanie z Churchillem, by omówić z nim możliwość udzielenia wsparcia sojusznikowi. Po długich dyskusjach obaj uznali, że tylko perspektywa bezpośredniego zagrożenia stolicy mogła zmusić Osmanów do wycofania części sił z Kaukazu. To jednak oznaczało konieczność przeprowadzenia nie demonstracji, ale operacji w pełnym wymiarze, przy wykorzystaniu zarówno marynarki wojennej, jak i wojsk lądowych[57]. O ile jednak Brytyjczycy

[54] E.J. Erickson, *Ordered to Die*…, s. 54–61.

[55] Jednocześnie zaznaczył, że nawet gdyby sojusznicy uznali, że wykonanie takiej demonstracji było niemożliwe, w żaden sposób nie wpłynęłoby to na zaangażowanie wojsk rosyjskich w działania przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom; The Dardanelles Inquiry. Notes for Evidence Explaining the Reasons for the Various Decisions Taken by Government, TNA, sygn. ADM 116/3491.

[56] E.J. Erickson, *Ordered to Die*…, s. 60–65; K. Coates Ulrichsen, *The First World War in Middle East*, London 2014, s. 53–72. Zdaniem niektórych badaczy całkowite straty w zabitych, rannych i zaginionych sięgnęły nawet 90% sił biorących udział w walkach. Od tego czasu aż do 1917 roku wojska rosyjskie uzyskały inicjatywę operacyjną, Osmanowie prowadzili niemal wyłącznie działania obronne.

[57] Już w 1906 roku pod auspicjami CID przeprowadzono prace studyjne dotyczące możliwości opanowania Dardaneli. Uznano wówczas, że „jeśli kiedykolwiek zostanie podjęta pró-

mogli z łatwością wydzielić odpowiednie siły morskie, o tyle w dalszym ciągu nie dysponowali żadnymi rezerwami, jeśli chodzi o armię. Mimo pesymistycznych konkluzji, aby nie pozostawiać prośby sojusznika bez żadnej odpowiedzi, zdecydowano się przeprowadzić „jakiś rodzaj" demonstracji[58].

Dla Churchilla powyższe ustalenia stały się punktem wyjścia do próby przeforsowania bardziej aktywnych działań w Dardanelach, mimo że najbliżsi współpracownicy sceptycznie odnosili się do jego pomysłów. W liście z 3 stycznia 1915 roku Pierwszy Lord Morski[59], adm. John Fisher, pisał, że opanowanie Dardaneli wymagało co najmniej 75 tys. ludzi oraz współdziałania armii greckiej i bułgarskiej. Co ważniejsze, wskazywał, że sama operacja powinna zostać przeprowadzona natychmiast, bez zbędnej zwłoki, aby nie dać przeciwnikowi czasu na przygotowanie się do odparcia inwazji[60].

Mimo tych zastrzeżeń Churchill wciąż nie rezygnował. Jeszcze tego samego dnia z Admiralicji wysłał telegram do wiceadm. Cardena, dowodzącego aliancką eskadrą na Morzu Egejskim. Pytał, czy uważał za wykonalne sforsowanie Dardaneli przy pomocy samych okrętów. Dodał przy tym, że w operacji wzięłyby udział okręty starszych typów oraz że ze względu na jej znaczenie akceptowano nawet duże straty[61]. W odpowiedzi wysłanej 5 stycznia adm. Carden

---

ba sforsowania Dardaneli, musi zostać przedsięwzięta przez połączoną ekspedycję marynarki i wojsk lądowych, której celem będzie opanowanie półwyspu Gallipoli i zniszczenie fortów, które obecnie bronią dostępu do wejścia i wyjścia do tych wód". Ponadto wskazano, że sforsowanie cieśniny wyłącznie przez okręty, nawet gdyby się powiodło, nie dawało pewności, że sułtan zdecyduje się prosić o pokój. Tylko okupacja Konstantynopola przez wojska lądowe pozwalała na osiągnięcie korzyści strategicznych; zob. Memorandum by the General Staff Upon the Possibility of a Joint Naval and Military Attack Upon Dardanelles, December 19, 1906, Liddell Hart Centre for Military Archives (dalej LHC), Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/1.

[58] A. Roberts, *op. cit*., s. 196. Telegram w takim duchu przesłano tego samego dnia z Foreign Office do Petersburga, informowano w nim, że w rejonie Dardaneli zostanie przeprowadzona demonstracja zbrojna, uprzedzając jednak, że jej wpływ na siły osmańskie na Kaukazie będzie raczej znikomy.

[59] Pierwszy Lord Morski był faktycznym dowódcą Royal Navy, odpowiedzialnym za strategiczne prowadzenie wojny morskiej. Podlegali mu dowódcy operacyjni na poszczególnych akwenach, spośród których najważniejszą rolę odgrywał adm. John Jellicoe, stojący na czele Grand Fleet.

[60] Adm. Fisher proponował, aby do operacji wyznaczyć oddziały przebywające w tym czasie we Francji, które zdobyły już doświadczenie bojowe, a dowodzenie nimi powierzyć gen. Williamowi Robertsonowi, ówczesnemu generalnemu kwatermistrzowi BEF. Należało je skoncentrować w rejonie Marsylii, pod pozorem przygotowania do wysłania do Egiptu. W rzeczywistości transportowce skierowałyby się w rejon Dardaneli, a żołnierze wylądowaliby w zatoce Beşike. W tym samym czasie wojska greckie powinny przeprowadzić inwazję na półwyspie Gallipoli, a bułgarskie zająć Adrianopol. Ta bardzo racjonalna propozycja w ówczesnej sytuacji polityczno-strategicznej była niemożliwa do zrealizowania; A.J. Marder, *op. cit*., s. 204.

[61] From Admiralty to V.A. Indefatigable, 3.1.15, Dardanelles telegrams, part 1, 21 September 1914–18 February 1915, TNA, sygn. ADM 137/96, k. 715.

zaznaczył, że sforsowanie cieśniny było niemożliwe. Natomiast prowadzenie rozległych działań przy wykorzystaniu dużej liczby ciężkich okrętów dawało szansę na zneutralizowanie osmańskich umocnień[62]. Dzień później Churchill wysłał kolejną depeszę, w której pisał, że „wysokie władze" (*high authorities*) zaakceptowały powyższy plan, w związku z czym powinien przesłać szczegóły wspomnianej wcześniej „rozległej operacji", a także wskazać siły potrzebne do jej przeprowadzenia[63].

---

[62] From A.S. Malta to Admiralty, 5.1.15. Dardanelles telegrams, part 1, 21 September 1914–18 February 1915, TNA, sygn. ADM 137/96, k. 725.

Analizę możliwości sforsowania Dardaneli przeprowadził także adm. Jackson, szef pionu operacyjnego sztabu Admiralicji. Swoje wnioski zawarł w memorandum datowanym na 5 stycznia 1915 roku. Wskazał w nim na szereg niemal oczywistych problemów, mianowicie: nawet, gdyby brytyjskim okrętom udało się sforsować umocnienia, część z nich z pewnością zostałaby poważnie uszkodzona, a neutralizacja fortów strzegących cieśniny musiała pochłonąć znaczną ilość amunicji. W takiej sytuacji konfrontacja z niemieckimi okrętami, wspartymi przez niemal całą osmańską flotę, mogła być ryzykowna. Ale nawet gdyby zakończyła się ona sukcesem, to nierozwiązana pozostała kwestia zabezpieczenia linii komunikacyjnych. Nawet przy trwałym wyeliminowaniu artylerii fortecznej, nieopancerzone jednostki transportowe przewożące paliwo i amunicję narażone były na ostrzał baterii polowych, rozmieszczonych na obu brzegach cieśniny; Memorandum of Sir H. Jackson, January 5, 1915, Naval Operations in the Dardanelles, General Orders and Reports, January–March 1915, TNA, sygn. ADM 116/3491.

[63] From Admiralty to A.S. Malta for V.A. Indefatigable, 6.1.15, Dardanelles telegrams, part 1, 21 September 1914–18 February 1915, TNA, sygn. ADM 137/96, k. 746. Informacja o „wysokich władzach" stanowiła co najmniej spore wyolbrzymienie. Jedynymi, z którymi Churchill poruszał temat operacji dardanelskiej, byli admirałowe Oliver (szef sztabu Admiralicji) oraz Jackson. Co więcej, przytoczone nieco wyżej memorandum tego ostatniego otrzymał 6 sierpnia, już po wysłaniu telegramu do wiceadm. Cardena. O korespondencji z dowódcą eskadry wschodniośródziemnomorskiej nie wiedział natomiast adm. Fisher; A.J. Marder, *op. cit*., s. 205.

Wydaje się, że już wtedy Churchill uznał operację dardanelską za szansę na to, by Royal Navy odegrała bardziej aktywną rolę w toczącej się wojnie. Dlatego zaczynał ignorować obiekcje swoich współpracowników, a chcąc uzyskać korzystne dla siebie decyzje – nie wahał się korzystać z manipulacji i przekłamań. Już po wojnie próbował rozmyć swoją odpowiedzialność za fiasko operacji, której przeprowadzenie sam forsował. Posunął się przy tym także do jawnych, niemalże bezczelnych kłamstw. Napisał m.in., że odpowiedź wiceadm. Cardena z 5 stycznia jeszcze tego samego dnia dyskutowano na spotkaniu Rady Wojennej i spotkała się ona z dużym zainteresowaniem i przychylnym przyjęciem. W rzeczywistości takie spotkanie nigdy nie miało miejsca. Obrady Rady Wojennej odbyły się 16 grudnia, kolejne zaś dopiero 7 stycznia. Co więcej, poruszano na nich wyłącznie zagadnienia związane z obroną Londynu przed atakami niemieckich sterowców oraz ochroną Wysp Brytyjskich.

Zabiegi Churchilla okazały się wyjątkowo skuteczne. Pomimo iż protokoły ze spotkań Rady Wojennej są dostępne od połowy lat 60. XX wieku, to do dzisiaj historycy wciąż dają się uwieść jego argumentacji. Nie ustrzegł się tego nawet najlepszy biograf przyszłego premiera Wielkiej Brytanii, Martin Gilbert, który w epokowym dziele powtarza zmyślony przebieg wydarzeń z początku stycznia, zaprezentowany w *The World Crisis*; por. M. Gilbert, *Churchill*, t. 1, Poznań 1991, s. 306–308. Także polski biograf Churchilla powtarza zmyślone informacje o zebraniu Rady Wojennej 5 stycznia 1915 roku; patrz: A. Kastory, *Winston Spencer Churchill*,

Przygotowany przez wiceadm. Cardena wstępny zarys operacji dotarł do Admiralicji 11 stycznia 1915 roku. Zgodnie z przesłanymi założeniami w pierwszej kolejności należało wyeliminować umocnienia strzegące wejścia do Dardaneli. Drugi etap obejmował neutralizację fortów wewnętrznych, znajdujących się w najwęższym miejscu cieśniny. Trzecia faza polegała na oczyszczeniu tego rejonu z min, dzięki czemu okręty mogłyby przystąpić do ostatecznej neutralizacji pozostałych umocnień strzegących wejścia na morze Marmara. Ostatni etap zakładał opanowanie tego akwenu, co miało otworzyć drogę do Konstantynopola. Wiceadm. Carden ocenił, że do realizacji powyższego planu potrzebował 12 starych okrętów liniowych oraz trzech nowoczesnych krążowników liniowych[64].

Churchill przedstawił propozycję przesłaną przez wiceadm. Cardena na posiedzeniu Rady Wojennej 13 stycznia 1915 roku. Dokonał tego z typową dla siebie erudycją i ogromną siłą perswazji. Wskazywał, że w osmańskich fortach znajdowały się przede wszystkim stare działa, o znacznie mniejszym zasięgu niż artyleria okrętów. Przekonywał, że pozwalało to wyeliminować je bez wchodzenia w zasięg ich ognia[65].

Do realizacji tego planu potrzebowano jedynie trzech nowoczesnych okrętów posiadających działa o dużym kalibrze, niezbędne do zniszczenia kilku nieco silniejszych fortów. Poza tym w operacji miało wziąć udział 12 przestarzałych predrednotów, w tym te, które przed wybuchem wojny zostały już przeznaczone do złomowania. Uprzedził także wątpliwości odnośnie do ewentualnego osłabienia potencjału Grand Fleet[66], stwierdzając, że większość lżejszych

---

Wrocław 2004, s. 71. Dopiero w 2015 roku Tom Curran zwrócił uwagę na manipulacje, przeinaczenia i kłamstwa Churchilla zawarte w jego pracy. Zob. T. Curran, *The Grand Deception. Churchill and the Dardanelles*, Newport 2015, s. 51–54; por. także: Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10 Downing Street, December 16, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/5, k. 17-18; Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10 Downing Street, December 16, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/6, k. 20-22; W. Churchill, *op. cit.,* s. 63–67.

[64] From Admiralty to A.S. Malta for V.A. Indefatigable, 11.1.15, Dardanelles telegrams, part 1, 21 September 1914–18 February 1915, k. 777-779; TNA, sygn. ADM 137/96. W tym czasie dysponował jedynie czterema starymi okrętami: dwoma brytyjskimi (HMS *Indefatigable*, HMS *Indomitable*) oraz dwoma francuskimi (*Suffren*, *Vérité*). Ponadto jego eskadra składała się z dwóch lekkich krążowników (HMS *Gloucester*, HMS *Dublin*), 12 niszczycieli oraz sześciu okrętów podwodnych (po trzy brytyjskie i francuskie); R.K. Massie, *op. cit*., s. 428.

[65] R. Prior, *op. cit*., s. 17–19; A.J. Marder, *op. cit*., s. 210–211.

[66] Grand Fleet stanowiła najważniejszy związek operacyjny Royal Navy, z główną bazą w Scapa Flow na Orkadach. Jej zadanie polegało na neutralizowaniu nieprzyjacielskiej floty na Morzu Północnym, blokadzie niemieckich portów oraz ochronie Wysp Brytyjskich przed ewentualną inwazją. W analizowanym okresie na jej czele stał admirał John Jellicoe, mający do swej dyspozycji ok. 35–40 okrętów liniowych oraz ponad setkę lżejszych jednostek (lekkie krążowniki, niszczyciele, okręty podwodne itd.).

okrętów już znajdowała się na Morzu Śródziemnym, ciężkie jednostki zaś pełniły dotychczas drugorzędne zadanie, takie jak osłona szlaków handlowych czy misje patrolowe. Co więcej, zaznaczył, że najnowszy w tym czasie brytyjski okręt HMS *Queen Elizabeth* znajdował się w drodze do Gibraltaru, gdzie miał przeprowadzić próby artylerii głównej. Churchill stwierdził, że zamiast na celach morskich lepiej „przeprowadzić te próby na dardanelskich fortach"[67].

Na zakończenie swojej prezentacji poinformował zebranych, że Admiralicja aktualnie analizuje powyższy plan i jest przekonana, że neutralizacja fortów oraz oczyszczenie cieśniny z min może potrwać kilka tygodni. Po zrealizowaniu tego celu aliancka eskadra skieruje się w stronę Konstantynopola, po drodze niszcząc osmańską flotę, w tym ex-*Goebena*.

Powyższy plan posiadał bardzo wiele braków. Przede wszystkim bardzo mocno przeceniano możliwość zniszczenia przez artylerię okrętową umocnień ziemno-ceglanych, jakie w tym czasie broniły dostępu do Dardaneli. Jest to tym bardziej zaskakujące, że dysponowano doświadczeniami w tym zakresie z wojny rosyjsko-japońskiej z lat 1904–1905. Co więcej, na przełomie października i listopada 1914 roku HMS *Triumph* uczestniczył wraz z japońskimi okrętami w zdobywaniu niemieckiego Qingdao (Cingtao). Wówczas okazało się także, że okręty, nawet w bardzo dogodnych warunkach, miały ogromny problem z niszczeniem umocnień lądowych. Abstrahując od tych technicznych aspektów, nie wzięto pod uwagę tak prozaicznych kwestii, w jaki sposób, nawet po zneutralizowaniu osmańskiej obrony, trwale zabezpieczyć swobodny dostęp do morza Marmara dla jednostek zaopatrzeniowych oraz dla transportowców przewożących siły okupacyjne do Konstantynopola[68].

Churchill przedstawił plan w tak przekonywający sposób, że żaden z zebranych nie zgłosił uwag ani wątpliwości. Nawet lord Kitchener, zazwyczaj pełen obiekcji, nie wyraził sprzeciwu, stwierdzając jedynie, że w razie gdyby bombardowanie nie przyniosło spodziewanego efektu, operacja zostanie przerwana i przedstawiona opinii publicznej jako demonstracja mająca odciągnąć uwagę przeciwnika od innych teatrów wojny. Wśród zebranych jedynie adm. Fisher nie dał się ponieść entuzjazmowi swojego zwierzchnika. Niestety, swoje zastrzeżenia zachował dla siebie, nie zabierając głosu w dyskusji[69].

---

[67] Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10 Downing Street, January 13, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/8, k. 31.

[68] Wnikliwą analizę planu przedstawionego tego dnia przez Pierwszego Lorda Admiralicji Czytelnik znajdzie w: P. Nykiel, *Wyprawa*..., s. 149–152.

[69] Adm. Fisher miał 74 lata i w celu objęcia funkcji Pierwszego Lorda Morskiego został odwołany z emerytury. Był to wybitny oficer, który odpowiadał za reformy w Royal Navy, m.in. to dzięki jego wysiłkom zbudowano HMS *Dreadnought*, okręt, który otworzył nowy rozdział w konstrukcji pancerników. Całe życie poświęcił flocie, czuł się emocjonalnie związany z ma-

Członkowie rady, nie słysząc żadnych uwag, uznali, że propozycje przedstawione przez Churchilla zostały zaaprobowane przez jego współpracowników. Dlatego zdecydowano się dać Admiralicji zielone światło do przygotowania operacji mającej na celu opanowanie Dardaneli, a w dalszej perspektywie – Konstantynopola[70].

Wkrótce po spotkaniu Rady Wojennej wysocy rangą oficerowie Royal Navy zaczęli wyrażać swoje wątpliwości. Szczególnie mocno akcentował je adm. Henry Jackson, ówczesny dyrektor Oddziału Operacyjnego Sztabu Admiralicji (*Director of the Operations Division; Admiralty War Staff*). Jeszcze nie tak dawno pozytywnie ocenił plan przygotowany przez wiceadm. Cardena[71]. Teraz jednak, gdy zaczął analizować go bardziej wnikliwie, zaczynał dostrzegać wspomniane wyżej braki. W jednym z dokumentów stwierdzał wprost, że bez współpracy z wojskami lądowymi nie widział możliwości opanowania cieśniny. W jego opinii po „uciszeniu" fortów przez artylerię okrętową należało niezwłocznie przeprowadzić desant oddziałów, które powinny je zająć i utrzymać. Tylko to dawało pewność ich trwałej neutralizacji.

Również adm. Fisher zaczął wysuwać coraz bardziej konkretne zastrzeżenia. W jednym z listów do adm. Johna Jellicoe, dowódcy Grand Fleet, stwierdził, że cała operacja, aby mieć szanse powodzenia, wymagała 200 tys. ludzi,

---

rynarzami i swymi okrętami, nie lubił ich tracić, ostrożnie też szafował ludzkim życiem, co było skrajnym przeciwieństwem Churchilla, dla którego liczył się tylko cel, często bez względu na koszty. Często dochodziło między nimi do spięć i różnicy zdań. Adm. Fisher jako Pierwszy Lord Morski był przyzwyczajony do samodzielności. Dotychczasowi jego zwierzchnicy, zazwyczaj leciwi politycy uznający autorytet marynarzy, nie wtrącali się w działanie Admiralicji. Churchill miał wówczas jedynie 40 lat, jak na polityka był więc na początku kariery, i swym entuzjazmem i energią szybko zdominował leciwego admirała, który pod koniec życia stracił już wiele z siły charakteru i stanowczości; na temat ich wzajemnych relacji w tym czasie patrz m.in.: B. Gough, *Churchill and Fisher. The titans at the Admiralty who fought the First World War*, Toronto 2017, s. 327–370; Ch.M. Bell, *op. cit*., s. 57–74.

[70] Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10 Downing Street, January 13, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/8, k. 32-33. Należy pamiętać, że wtedy Churchill uzyskał zgodę jedynie na przygotowanie opracji, nie na jej przeprowadzenie. Jednocześnie wytyczne Rady Wojennej były bardzo niejasne, wręcz nielogiczne. Postanowiono mianowicie, że Admiralicja powinna przygotować ekspedycję morską, której zadanie obejmowało zbombardowanie i następnie opanowanie półwyspu Gallipoli, a jej ostateczny cel stanowił Konstantynopol. W jaki sposób flota, wyłącznie własnymi siłami, miała opanować najpierw półwysep, a następnie stolicę wrogiego państwa, nie sprecyzowano; zob. A. Roberts, *op. cit*., s. 200.

[71] W opinii przygotowanej 15 stycznia 1915 roku napisał, że „generalnie zgadza się" z planem przygotowanym przez wiceadm. Cardena, który różnił się od jego wcześniejszej analizy jedynie w „niewielkich detalach"; zob. Remarks on Vice-Admiral Carden's Proposals as to Operations in Dardanelles (in Telegram from A.S. Malta, of January 11, 1915, No. 52), January 15, 1915, Naval Operations in the Dardanelles, General Orders and Reports, January–March 1915, TNA, sygn. ADM 116/3491.

i powinna zostać przeprowadzona w ścisłym współdziałaniu marynarki wojennej i armii. Jednocześnie w przygotowanym 25 stycznia memorandum dla premiera Henry'ego Asquitha stwierdzał, że główne zadanie Royal Navy polegało na utrzymywaniu przewagi na Morzu Północnym oraz prowadzeniu blokady ekonomicznej Niemiec. Stanowiło to najpewniejszy i najskuteczniejszy wkład w ostateczne zwycięstwo nad mocarstwami centralnymi. Angażowanie się w operacje poza tym akwenem nie mogło przynieść żadnego wymiernego efektu, powodując jedynie rozproszenie wysiłku i stwarzając groźbę utraty przewagi nad niemiecką flotą.

Wreszcie, jako najwyższy wojskowy zwierzchnik Royal Navy zwracał uwagę na inne niezwykle istotne niebezpieczeństwo. Główny ciężar operacji spaść miał na stare okręty, i tak przeznaczone do złomowania, więc ich utrata nie zmniejszyłaby potencjału marynarki wojennej. Ale ich zatopienie wiązało się ze stratami wśród załóg, być może nawet bardzo poważnymi. W tym czasie kończono budowę wielu nowych okrętów i ich obsadę w dużej mierze zamierzano skompletować z personelu służącego na wycofywanych ze służby jednostkach. Jak wskazywał adm. Fisher, zastąpienie doświadczonych marynarzy, często specjalistów z wieloletnim doświadczeniem, stanowiło zadanie o wiele trudniejsze, niż pokrycie podobnych ubytków w wojskach lądowych[72].

[72] Memorandum by the First Sea Lord on the Position of the British Fleet and its Policy of Steady Pressure, TNA, sygn. CAB, 42/1/24. Po klęsce dardanelskiej Churchill starał się zrzucić winę za niepowodzenie m.in. na adm. Fishera oraz innych wysokich rangą oficerów Royal Navy. Udało mu się to na tyle skutecznie, że do dzisiaj wielu biografów tego niewątpliwie wybitnego polityka wciąż nie dostrzega jego roli w tej katastrofie. Tego typu informacje możemy znaleźć np. u Paula Johnsona: określił on Pierwszego Lorda Morskiego mianem „samowolnego i zdziecinniałego", który „nie potrafił pojąć wagi Dardaneli"; patrz: P. Johnson, *Churchill*, Warszawa 2012, s. 74. Również M. Gilbert wiele winy przypisuje oficerom marynarki, a także marsz. Kitchenerowi; por. M. Gilbert, *op. cit*., s. 309–317. O wiele lepiej przedstawił to Andrzej Kastory, ale także u niego widać „rozmywanie" roli Churchilla w przygotowaniu, a zwłaszcza forsowaniu całej kampanii; por. A. Kastory, *op. cit.*, s. 72–75. Natomiast niezwykle surowo Pierwszego Lorda ocenia T. Curran. Uważa on, że Churchill przeforsował plan operacji, pomimo sprzeciwu swoich współpracowników, i to on ponosi całą odpowiedzialność za jej fiasko; T. Curran, *op. cit*., s. 55–59.

Z najnowszych publikacji chyba najbardziej wyważoną ocenę działań Churchilla przedstawił Ch.M. Bell. Z jednej strony wskazuje na błędy popełnione przez zwierzchnika Royal Navy. Z drugiej, także na brak konsekwencji jego współpracowników, a także na często absurdalne zachowania adm. Fishera, który w prywatnych rozmowach i listach ostro krytykował plan operacji, ale publicznie zachowywał swoje obiekcje dla siebie. Wreszcie, zwraca uwagę na absurdalny system kierowania państwem w czasie wojny, który powodował, że decyzje o strategii prowadzenia działań wojennych podejmowało grono cywilów, niemających żadnych kompetencji w tym zakresie. Churchill, który miał ogromne zdolności oratorskie i umiejętność manipulowania otoczeniem, umiał wykorzystywać istniejący system dla własnych korzyści, ale nie podejmował decyzji samodzielnie. Każdorazowo jego propozycje zatwierdzała Rada Wojenna,

Przedstawione powyżej obawy i zastrzeżenia nie wpłynęły na stanowisko Pierwszego Lorda Admiralicji. Na 28 stycznia 1915 roku zaplanowano kolejne spotkanie Rady Wojennej, na którym Churchill spodziewał się uzyskać ostateczną zgodę na rozpoczęcie operacji. Gdy rankiem wszedł do swego gabinetu, znalazł na biurku rezygnację adm. Fishera. Stanowiła ona wyraz sprzeciwu wobec przedsięwzięcia, które forsował jego zwierzchnik. W ówczesnej sytuacji politycznej taka dymisja z pewnością spowodowałaby kryzys polityczny, mogący nawet zagrozić stabilności rządu[73].

Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, premier Asquith zaprosił obu na spotkanie. Adm. Fisher powtórzył swoje obiekcje, Churchill zaś w dalszym ciągu nalegał na rozpoczęcie operacji. Długa i burzliwa dyskusja nie przyniosła żadnych konkretów, a każdy z obecnych odebrał ją na swój sposób: Churchill uznał, że premier popiera jego stanowisko, adm. Fisher zaś, że jego argumenty trafiły do Asquitha. Po spotkaniu cała trójka udała się do pokoju obrad, gdzie wkrótce rozpoczęło się spotkanie Rady Wojennej[74].

Gdy zebrani doszli do omawiania kwestii dotyczących sytuacji w Dardanelach, głos zabrał Churchill. Przekazał informację, jakoby wielki książę Mikołaj, naczelny dowódca wojsk rosyjskich, z entuzjazmem przyjął wiadomość o przygotowywanej operacji, obiecując wsparcie rosyjskiej Floty Czarnomorskiej[75]. Uzgodniono także współpracę z Francuzami, którzy zadeklarowali udział w przedsięwzięciu. Początek operacji zaplanowano na połowę lutego. Na końcu Churchill poprosił Radę Wojenną o zaaprobowanie planu operacji[76].

---

i to na jej członkach, z premierem Asquithem, spoczywa odpowiedzialność za konsekwencje tych decyzji; zob. Ch.M. Bell, *op. cit*., s. 359–370.

Pomimo że od opisywanych wydarzeń minęło już ponad sto lat, wciąż budzą ogromne kontrowersje wśród badaczy i spotykają się ze skrajnymi ocenami. Zapewne jeszcze długo nie uda się w tym temacie osiągnąć konsensusu.

[73] Adm. Fisher cieszył się ogromnym autorytetem wśród brytyjskiego społeczeństwa, porównywalnym być może nawet z marsz. Kitchenerem. Churchill natomiast swoim zachowaniem w Admiralicji wzbudzał dużo negatywnych emocji. Porażki doznane przez Royal Navy na początku wojny dodatkowo podkopały jego pozycję. Dymisja adm. Fishera postawiłaby premiera Asquitha w bardzo trudnej sytuacji, z dużym prawdopodobieństwem zmusiłaby go także do odwołania Churchilla.

[74] R.K. Massie, *op. cit*., s. 440–442.

[75] W praktyce Rosjanie niezbyt entuzjastycznie odebrali informację o tym przedsięwzięciu, gdyż obawiali się, że powodzenie da Brytyjczykom kontrolę nad cieśninami, na co sami liczyli. Stąd zapowiedź udziału w ofensywie wynikała przede wszystkim z chęci zabezpieczenia swoich interesów.

[76] Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10 Downing Street, January 28, 1915, TNA sygn. CAB 22/1/9, k. 36-37. Co ciekawe, jak wynika z protokołu obrad, Churchill zaznaczył w tym momencie, że operacja „niewątpliwie wiążę się z pewnym ryzykiem". Być

W tym momencie adm. Fisher oświadczył, że premier poznał jego opinię na ten temat, wstał i ruszył w kierunku drzwi, zapowiadając złożenie rezygnacji. Zanim opuścił salę, „przechwycił" go Kitchener, próbując uspokoić i nakłonić do powrotu do stołu. Sekretarz wojny miał stwierdzić, że decyzja już zapadła, a przygotowania zostały niemal zakończone. Ostatecznie, po długiej rozmowie, adm. Fisher powrócił na swoje miejsce[77].

Premier Asquith, chcąc rozwiać obawy adm. Fishera, stwierdził, że postawionych przez niego pytań nie można zostawić bez odpowiedzi. W tym momencie marsz. Kitchener, dotychczas sceptyczny względem całej operacji, oznajmił, że jej powodzenie miało duże znacznie strategiczne, ale jeśli w trakcie okaże się, że nie przynosi spodziewanych efektów, zostanie przerwana.

Do dyskusji włączył się Arthur Balfour[78], punktując korzyści, jakie dawało opanowanie cieśniny. Powtórzył wcześniej podnoszone argumenty, dodając nowe, często wręcz groteskowe, jak możliwość zdobycia ujścia Dunaju czy odcięcia osmańskich sił w Europie od zaplecza. W konkluzji stwierdził, że „trudno sobie wyobrazić bardziej pomocną operację"[79]. Wsparł go Edward Grey, minister spraw zagranicznych, podkreślając, że opanowanie Konstantynopola może wpłynąć na Bułgarię i przyciągnąć ją do Ententy. Na zakończenie stwierdził, że „Turcy zostaną sparaliżowani strachem, kiedy usłyszą, że ich forty są niszczone jeden po drugim"[80].

Dyskusja trwała wiele godzin; pod wieczór adm. Fisher, będąc pod ciągłą presją, w końcu uległ. Co więcej, członkowie rady zrobili to tak sugestywnie, że Pierwszy Lord Morski zdecydował się wzmocnić przeznaczone do operacji siły o dwa dodatkowe okręty liniowe: HMS *Lord Nelson* oraz HMS *Agamemnon*. Weszły do służby w 1906 roku i były to ostatnie predrednoty, jakie zbudowano dla Royal Navy[81]. Miały wraz ze wspomnianym wcześniej HMS *Queen Elizabeth* dołączyć do sił wiceadm. Cardena, których trzon stanowiło 10 starych okrętów liniowych[82]. Ponadto do jego dyspozycji oddano: nowoczesny

---

może sam zaczął żywić pewne obawy i tym stwierdzeniem chciał się zabezpieczyć na wypadek niepowodzenia.

[77] L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 54–55; A. Roberts, *op. cit*., s. 203.

[78] W tym czasie były już lider opozycji.

[79] Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10 Downing Street, January 28, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/9, k. 36-37.

[80] *Ibidem*; szerzej patrz: R. Prior, *op. cit*., s. 26–28.

[81] D. van der Vat, *op. cit*., s. 84.

[82] Weszły one do służby w ostatniej dekadzie XIX wieku lub w pierwszych latach XX wieku. Najwięcej należało do klasy „Canopus" (HMS *Canopus,* HMS *Albion,* HMS *Ocean,* HMS *Vengeance*), poza tym w skład eskadry wchodziły jednostki klas „Swiftsure" (HMS *Swiftsure*, HMS *Triumph*), „Majestic" (HMS *Majestic*, HMS *Prince George*), „Duncan" (HMS *Cornwallis*) oraz „Formidable" (HMS *Irresistible*).

krążownik liniowy HMS *Inflexible*[83], pięć lekkich krążowników[84], 16 kontrtorpedowców (niszczycieli)[85], sześć okrętów podwodnych[86], transportowiec lotniczy[87], a także 21 trałowców oraz okręt warsztatowy[88].

Na początku lutego 1915 roku Churchill uzyskał z Paryża potwierdzenie udziału w operacji okrętów francuskich. W rejon Dardaneli wysłano cztery okręty liniowe[89], sześć kontrtorpedowców[90], trzy okręty podwodne[91], 14 trałowców oraz okręt szpitalny. Dowodzenie eskadrą francuską objął kontradm. Émile Guépratte. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom okazało się natomiast, że w akcji nie wezmą udziału Rosjanie, którzy nie zdołali wydzielić do tego żadnych sił[92]. Ostatecznie w działaniach wziął udział jedynie jeden rosyjski okręt,

---

[83] W sierpniu 1914 roku okręt, wraz z HMS *Indomitable* oraz HMS *Indefatigable,* wchodził w skład 2. Eskadry Krążowników Liniowych na Malcie. Eskadra pod dowództwem wiceadm. Archibalda Milne'a nie zdołała przechwycić i zniszczyć niemieckiej eskadry kontradm. Souchona. Pod koniec sierpnia okręt powrócił do Wielkiej Brytanii. Na początku listopada 1914 roku HMS *Inflexible* oraz HMS *Invincible* pod dowództwem kontradm. Fredericka Sturdee zostały wysłane na południowy Atlantyk, gdzie 8 grudnia 1914 roku wzięły udział w bitwie w rejonie Falklandów. W jej trakcie została zniszczona niemiecka Eskadra Wschodnioazjatycka kontradm. Maximiliana Grafa von Spee. Na dnie spoczęły m.in. dwa krążowniki pancerne SMS *Scharnhorst* oraz SMS *Gneisnau*. W styczniu 1915 roku HMS *Inflexible* przeszedł w Gibraltarze niezbędne naprawy, po czym zastąpił na Morzu Egejskim HMS *Indefatigable.* Wcześniej, w grudniu 1914 roku, do Wielkiej Brytanii wycofano także HMS *Indomitable*.

[84] HMS *Dartmouth*, HMS *Dublin*, HMS *Minerva*, HMS *Saphire*, HMS *Amethyst*.

[85] Po osiem klasy „Beagle" (HMS *Grasshopper,* HMS *Grampus,* HMS *Wolverine*, HMS *Scorpion*, HMS *Renard*, HMS *Basilisk*, HMS *Mosquito,* HMS *Racoon*,) oraz „River" (HMS *Colne*, HMS *Chelmer*, HMS *Jed*, HMS *Kennet*, HMS *Ribble,* HMS *Usk*, HMS *Wear,* HMS *Welland*).

[86] *AE2, B6, B8, B9, B10, B11.*

[87] HMS *Ark Royal*.

[88] Admiralty Letter of February 5, 1915, to Vice-Admiral Carden, February 5, 1915, Naval Operations in the Dardanelles, General Orders and Reports, January–March 1915, TNA, sygn. ADM 116/3491.

[89] *Bouvet, Charlemagne, Gaulois, Suffren*. Wszystkie cztery okręty weszły do służby w drugiej połowie XIX wieku, były więc już bardzo przestarzałe.

[90] *Cognée, Coutelas, Fanfare, Poignard, Sabretache, Trident.*

[91] *Circe, Cooulumb, La Verrier.*

[92] Nie mogąc zabezpieczyć swoich interesów poprzez udział oddziałów, dyplomacja rosyjska zaczęła wyrażać stanowczy sprzeciw wobec całej operacji, co ponownie postawiło pod znakiem zapytania możliwość jej przeprowadzenia. Ostatecznie, po długich negocjacjach, na przełomie marca i kwietnia, a więc już w trakcie działań, podpisano brytyjsko-francusko-rosyjskie porozumienie, zgodnie z którym po wojnie Stambuł i cieśniny miały zostać oddane pod kontrolę Rosji – z zastrzeżeniem wolnej żeglugi dla okrętów dwóch wspomnianych państw. Jednocześnie zapowiedziano w tym porozumieniu rozbiór Imperium Osmańskiego; w zamian za oddanie Rosji Stambułu Wielka Brytania i Francja miały uzyskać rozległe obszary na Bliskim Wschodzie oraz w Anatolii.

krążownik pancernopokładowy *Askold*[93]. Bazę dla tych sił zorganizowano na wyspie Lemnos (dziś gr. Limnos), posiadającej bardzo dogodny naturalny port w Mudros[94].

Od czasu wojen bałkańskich wyspa znajdowała się pod grecką kontrolą[95]. Na spotkaniu Rady Wojennej 28 stycznia zdecydowano się nieoficjalnie wysondować stanowisko Aten w sprawie udostępnienia jej aliantom. W odpowiedzi premier Elefterios Wenizelos obiecał, że greckie oddziały zostaną wycofane, umożliwiając zajęcie wyspy przez siły brytyjskie. Aby zachować pozory, Ateny wystosowały oficjalny protest, nie podejmując jednak żadnych nieprzyjaznych działań względem okupantów.

9 lutego 1915 roku na spotkaniu Rady Wojennej Churchill oświadczył zebranym, że wysłano już dwa bataliony piechoty morskiej z zadaniem zajęcia wyspy[96]. Kilka dni wcześniej, 5 lutego, wiceadm. Carden otrzymał oficjalny rozkaz, by za dziesięć dni rozpocząć operację[97]. Churchillowi w końcu udało się osiągnąć swój cel: Royal Navy miała włączyć się do walki i dać aliantom, a także jemu, tak długo oczekiwane zwycięstwo.

Osmańskie przygotowania do odparcia ataku morskiego

Przed omówieniem działań alianckiej eskadry w lutym i marcu 1915 roku trzeba się cofnąć w czasie i przedstawić osmańskie przygotowania do obro-

[93] Wykaz jednostek wyznaczonych do operacji za: Organisation of Eastern Mediterranean Squadron. Mediterranean War Records. Vol. II. Dardanelles. Orders, Memoranda and Correspondence or the Vice-Admiral Eastern Mediterranean Squadron. 1915. February–August, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 34.

[94] Jej komendantem został kontradm. Rosslyn Wemyss.

[95] W czasie pierwszej wojny bałkańskiej Grecy zajęli wszystkie najważniejsze wyspy na Morzu Egejskim (Lesbos, Chios, Lemnos), jednak traktat pokojowy podpisany w Atenach 14 listopada 1913 roku, kończący działania zbrojne między Grecją a Imperium Osmańskim, nie precyzował statusu wysp. Kwestia ich przynależności miała zostać rozstrzygnięta przez arbitraż wielkich mocarstw. Zgodnie z ich werdyktem, ogłoszonym w lutym 1914 roku, wszystkie wyspy, z wyjątkiem dwóch: Imbros (dzisiaj tur. Gökçeada) oraz Tenedos (dzisiaj tur. Bozcaada), zostały przyznane Grecji. Werdykt ten nie został uznany przez rząd osmański, co zaowocowało wzrostem napięcia między dwoma państwami i groziło wznowieniem działań zbrojnych. Kryzys ten został przyćmiony zamachem w Sarajewie i wybuchem wojny w Europie, stąd we współczesnej historiografii zajmuje bardzo mało miejsca lub w ogóle jest pomijany.

[96] Były to bataliony „Chatham" oraz „Portsmouth" Royal Marine Light Infantry (RMLI), które wyruszyły z Portsmouth 6 lutego 1915 roku i dotarły na Lemnos 24 lutego. Pod koniec miesiąca ich śladem podążyła reszta Royal Naval Division i przybyła na Lemnos 11 marca; E.C. Coleman, *Khaki Jack. The Royal Naval Division in the First World War*, Stroud 2014, s. 42–45.

[97] M. Carver, *The Turkish Front 1914–1918. The Campaigns of Gallipoli, in Mesopotamia and in Palestine*, London 2004, s. 16.

ny Dardaneli. Cieśniny czarnomorskie posiadały dla Imperium Osmańskiego ogromne znaczenie strategiczne, jednak od XVI wieku w praktyce nie były zagrożone. Rozległe osmańskie posiadłości, zarówno w Europie, jak i w Azji, skutecznie chroniły je przed ewentualnym atakiem od strony lądu, a panowanie osmańskiej floty we wschodniej części Morza Śródziemnego zabezpieczało od strony morza. Sytuacja uległa zmianie w XIX wieku, kiedy kryzys państwa spowodował gwałtowny spadek wartości osmańskiej marynarki. Co więcej, utrata kolejnych europejskich prowincji i powstanie niepodległych państw na Bałkanach stwarzały coraz większe zagrożenie również od strony lądu. W stolicy szczególnie obawiano się ataku Greków, którzy jako jedyni w tym czasie dysponowali liczącą się flotą wojenną. Dlatego w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku rozpoczęto modernizować fortyfikacje, pamiętające jeszcze czasy Sulejmana Wspaniałego[98]. Ze względu jednak na braki w skarbcu prace te nigdy nie uzyskały dużego rozmachu, mając często doraźny improwizowany charakter.

Decydującą rolę w rozmieszczeniu umocnień strzegących Dardaneli odegrała topografia tego akwenu. Kanał cieśniny, długi na ok. 60 km, był jednocześnie bardzo wąski. W najszerszym miejscu oba brzegi dzieliło jedynie 7,5 km, zazwyczaj zaś nie więcej jak 3–4 km. Wejścia, szerokiego jedynie na 3,6 km, strzegły tzw. forty wejściowe; po stronie azjatyckiej Kumkale i Orhaniye; po europejskiej – Seddülbahir i Ertuğrul. Następnie cieśnina rozszerzała się, tworząc po wschodniej stronie zatokę Erenköy.

Po kilkunastu kilometrach przylądek Kepez, wcinając się w wody zatoki, ponownie ograniczał szerokość kanału wodnego. W tym przewężeniu nie znajdowały się żadne umocnienia ani forty. Następnie brzegi ponownie oddalały się od siebie, gdyż od azjatyckiej strony wrzynała się w ląd zatoka Sarısiğlar. Znacznie mniejsza od zatoki Erenköy, kończyła się przewężeniem na linii Çanakkale – Kilitbahir, szerokim jedynie na 1250 m. To miejsce stwarzało idealne warunki do obrony. Nie może więc dziwić, że właśnie tutaj znajdowały się najsilniejsze umocnienia[99].

Na azjatyckim brzegu zbudowano trzy duże forty. Przed przewężeniem ulokowano Anadolu Hamidiye, za nim Çimenlik, a nieco na północ Anadolu Mecidiye. Bardziej rozbudowano umocnienia na brzegu europejskim. Już w dolinie rzeki Havuzlar znajdował się fort Yildız. Jednak główne pozycje obronne obejmowały grupę złożoną z fortów Rumeli Mecidiye, Rumeli Hami-

[98] Aby niepotrzebnie nie wprowadzać zamieszania w narracji, w tym podrozdziale skupię się na przedstawieniu przygotowań do odparcia ataku morskiego. Osmańskie dowództwo przez cały czas spodziewało się, że jednocześnie z atakiem morskim przeprowadzony zostanie desant sił lądowych, dlatego równolegle trwały przygotowania do jego odparcia. Problematyka ta zostanie przedstawiona w dalszej części pracy.

[99] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 59.

diye, Namazgah oraz Kilitbahir. Ponadto poza przewężeniem zbudowano także fort Değirmanburnu.

Po minięciu tego rejonu wody zatoki płynęły w kierunku północno-zachodnim, po czym dość gwałtownie skręcały na północny wschód. Znajdował się w tym miejscu przylądek Nağara, na którym usytuowano fort o tej samej nazwie. Nie odgrywał on już istotniejszej roli w systemie obronnym. Następnie cieśnina ciągnęła się do wioski Gelibolu, docierając do morza Marmara[100].

Po raz pierwszy realna groźba ataku na Dardanele pojawiła się w czasie wojny włosko-osmańskiej. Chcąc zmusić osmański rząd do ustępstw, włoskie okręty ostrzelały szereg portów, w tym m.in. Bejrut, w lecie 1912 roku zajęto Rodos oraz kilkanaście sąsiednich wysp. Rozpoczęto także blokadę cieśniny. 18 kwietnia 1912 roku siedem okrętów liniowych, pod dowództwem wiceadm. Leone'a Viale, przeprowadziło bombardowanie fortów wejściowych. Trwający trzy godziny ostrzał nie przyniósł żadnych efektów. Uszkodzeniu uległ tylko pojedynczy budynek w pobliżu fortu Orhaniye, a w Kumkale zginął jeden żołnierz. Brak rezultatów spowodował, że Włosi zrezygnowali z kolejnych prób, ograniczając się do dalszej blokady cieśniny. Jedyną poważniejszą akcją przeprowadzoną przez włoską marynarkę stanowił rajd niszczycieli w nocy 18/19 lipca 1912 roku. Także on zakończył się fiaskiem. Do końca wojny nie podejmowano już większych działań w tym rejonie[101].

Realne ryzyko utraty kontroli nad Dardanelami powstało w trakcie wojen bałkańskich. 12 grudnia 1912 roku wojska bułgarskie dotarły do morza Marmara, odcinając siły osmańskie znajdujące się na półwyspie Gallipoli od reszty kraju. Pojawiło się niebezpieczeństwo ataku oddziałów bułgarskich z północy oraz ewentualnego desantu sił greckich od zachodu i południa. Choć żadna z tych ewentualności się nie zmaterializowała, to przygotowane wówczas założenia teoretyczne stanowiły podstawę planu obrony przeciwko alianckiej inwazji.

Obrona przed atakiem morskim należała do zadań Obszaru Umocnionego Çanakkale, dowodzonego przez gen. Cevata. Jego główną siłę stanowiła 2. Brygada Artylerii Ciężkiej obejmująca 3., 4. oraz 5. pułk artylerii ciężkiej[102]. W ich skład wchodziły pododdziały artylerii fortecznej rozlokowane w 14 fortach broniących cieśniny.

Wejścia do niej strzegły działa 5. pułku artylerii ciężkiej. I dywizjon obsadzał nasadę półwyspu Gallipoli. 1., 2. oraz 4. bateria stacjonowały w forcie

---

[100] A.J. Marder, *op. cit*., s. 229–230.

[101] M. Uyar, *The Ottoman Defence Against ANZAC Landing. 25th April 1915*, Canberra 2015, s. 38–39.

[102] Ponadto w jego dyspozycji znajdowały się pododdziały wsparcia, w tym m.in. kompania forteczna, kompania łączności, forteczna kompania wojsk inżynieryjnych, oddział saperów, oddział reflektorów oraz szereg oddziałów logistycznych i zaopatrzeniowych; P. Nykiel, *Wyprawa...,* s. 26–27.

Seddülbahir, 3. zaś w mniejszym Ertuğrul. Po stronie azjatyckiej rozlokowano II dywizjon. 5. bateria znajdowała się w Orhaniye, a 6. i 7. w Kumkale. 5. pułk artylerii ciężkiej dysponował 22 przestarzałymi działami, o małych kalibrach (od 150 mm do 180 mm) oraz krótkich lufach (głównie 22 kalibry)[103].

Forty wejściowe narażone były na zniszczenie przez alianckie okręty, mogące prowadzić ostrzał ze znacznie większej odległości, niż donośność znajdujących się w nich dział. W dowództwie osmańskim zdawano sobie z tego sprawę. Dlatego od początku zakładano, że ich rola będzie polegała jedynie na zyskaniu czasu w celu lepszego przygotowania głównej linii obrony.

Zadanie powstrzymania ataku spoczywało na fortach wewnętrznych. Obsadzały je 3. i 4. pułk artylerii ciężkiej, dysponujące nowocześniejszym i liczniejszym uzbrojeniem. Pomiędzy przylądkiem Kepez a Çanakkale rozmieszczono 3. pułk artylerii ciężkiej. I dywizjon składał się z czterech baterii, z których 1. tworzyła tzw. baterię umocnioną Dardanos, trzy pozostałe zaś znajdowały się w forcie Anadolu Hamidiye. Ten najsilniejszy osmański fort dysponował w tym czasie m.in. nowoczesnymi armatami Kruppa, dwoma kal. 355 mm oraz sześcioma kal. 240 mm. II dywizjon 3. pułku artylerii ciężkiej składał się z trzech baterii, z których jedna (5.) znajdowała się na przylądku Kepez, dwie pozostałe zaś (6. i 7.) rozlokowano w forcie Anadolu Mecidiye. Dysponowały one działami o nieco mniejszych kalibrach (głównie 240–260 mm) i mniejszym zasięgu.

4. pułk artylerii ciężkiej rozmieszczono na półwyspie Gallipoli. I dywizjon stacjonował w rejonie Bolayır i dysponował stosunkowo lekkimi działami (87–150 mm)[104]. II dywizjon obsadzał forty i stanowiska ogniowe w rejonie Kilitbahir. 4. i 7. bateria trafiły do fortu Namazgâh, 5. do fortu Rumeli Mecidiye, 6. do Rumeli Hamidiye, 8. zaś do Havuzlar. Dywizjon ten dysponował porównywalnym uzbrojeniem jak 3. pułk artylerii ciężkiej.

Ogółem w połowie 1914 roku 2. BAC dysponowała 87 armatami różnych kalibrów rozmieszczonymi w kilkunastu fortach. Liczbę tę należy uznać za dalece niewystarczającą. W dodatku w większości były to modele przestarzałe, o niewielkich kalibrach i ograniczonym zasięgu. Najbardziej nowoczesne uzbrojenie stanowiły 22 działa Kruppa zakupione w Niemczech (pięć kal.

[103] Dokładne dane dotyczące liczby, jakości oraz parametrów techniczno-taktycznych osmańskich dział znajdzie Czytelnik w pracy P. Nykla; zob. *Ibidem*, s. 87–94.

[104] Dywizjon ten jako jedyny obsadzał stanowiska przygotowane do obrony od strony lądu. Wynikało to z faktu, że znajdowały się w najwęższym miejscu półwyspu, bardzo dogodnym do obrony przed każdym nieprzyjacielem atakującym z północy. To właśnie tutaj wojska osmańskie skutecznie powstrzymały Bułgarów w czasie niedawnej wojny. Zakładano, że oddziały artylerii fortecznej rozmieszczone w tym miejscu będą wykorzystywane raczej do wspierania własnej piechoty w walce z nieprzyjacielskimi okrętami.

355 mm, siedemnaście kal. 240 mm). Lufy o długości 35 kalibrów dawały im znacznie większą donośność niż miała reszta osmańskiej artylerii[105].

Nie tylko ilość i jakość uzbrojenia wpływały na ograniczoną efektywność 2. BAC. Istniały znaczne braki w obsadzie kadrowej, a znajdujący się w jednostkach personel charakteryzował się niskim poziomem wyszkolenia[106]. System organizacji pracy na stanowiskach bojowych był skomplikowany i mało efektywny, a przestarzałe wyposażenie techniczne często ulegało awariom.

Także same forty należały do konstrukcji anachronicznych. Większość z nich zbudowano lub zmodernizowano przed 30–40 laty. Żaden nie posiadał pancernych kopuł, a działa rozmieszczono na odkrytych stanowiskach, chronionych jedynie wałem ziemno-ceglanym. Na szczęście dla obrońców ukształtowanie terenu powodowało, że nawet te przestarzałe fortyfikacje stanowiły ogromne wyzwanie dla alianckich okrętów. Płaski tor lotu pocisku powodował, że tylko bezpośrednie trafienie w działo lub magazyn amunicyjny mogło przynieść jakikolwiek skutek. W innym wypadku pociski lądowały w wale ziemnym lub przenosiły.

Zakończenie wojen bałkańskich nie przyniosło stabilizacji w rejonie Morza Egejskiego. Prześladowania ludności muzułmańskiej w Tracji oraz greckiej na wybrzeżu Azji Mniejszej spowodowały wzrost napięcia między Imperium Osmańskim a Grecją. Ponadto nierozstrzygnięta kwestia przynależności wysp na tym akwenie stwarzała ryzyko kolejnego konfliktu. W lecie 1914 roku grecka flota przeprowadziła demonstrację zbrojną w pobliżu Dardaneli. Zaalarmowało to osmańskie Naczelne Dowództwo, które przystąpiło do częściowej mobilizacji sił stacjonujących w rejonie stolicy oraz cieśniny.

---

[105] Warto zwrócić uwagę także na fakt, że liczba i rodzaj dział były efektem wielkiej improwizacji i przypadkowych zakupów. Trudności finansowe imperium powodowały, że zamiast nabywać większe partie dział pozyskiwano nawet pojedyncze sztuki, które z kolei rozmieszczano dość przypadkowo w poszczególnych fortach. W rezultacie w opisywanym okresie poszczególne baterie miały na wyposażeniu różne typy dział, zdarzało się nawet tak, że z czterech, jakimi dysponowała bateria, każde było innego rodzaju. Nietrudno się domyślić, że powodowało to znaczne trudności w ich obsłudze, zaopatrzeniu w amunicję, nie mówiąc o skuteczności ognia, kiedy każde z dział charakteryzowało się innymi parametrami taktyczno-technicznymi.

[106] Poważne wzmocnienie w tym zakresie stanowiło przybycie grupy niemieckich specjalistów i marynarzy adm. Guido von Usedoma. Liczyła ona 15 oficerów oraz 281 podoficerów i marynarzy, którzy uzupełnili obsadę baterii nadbrzeżnych oraz fortów, zarówno w Dardanelach, jak i umocnień strzegących Bosforu. Pomimo tego wciąż istniały braki w obsadzie kadrowej, a kolejne monity do naczelnego dowództwa przynosiły tylko niewielkie efekty. W rezultacie, aby zmniejszyć niedobory w najważniejszych jednostkach, zdecydowano się w czerwcu 1914 roku rozwiązać baterie dysponujące najstarszymi działami. To także nie rozwiązało całkowicie problemu i mimo napływu uzupełnień do momentu alianckiego ataku z 18 marca 1915 roku braki w personelu nie zostały całkowicie zlikwidowane; P. Nykiel, *Wyprawa*..., s. 72.

Wzrost napięcia w Europie w połowie 1914 roku spowodował, że osmański rząd obawiał się wciągnięcia w kolejną wojnę. Stąd już 31 lipca dowództwo III Korpusu Armijnego otrzymało rozkaz przygotowania obrony półwyspu Gallipoli przed ewentualnym desantem morskim[107]. Kilka dni później, 2 sierpnia, ogłoszono powszechną mobilizację, mimo że imperium nie należało do żadnego z przeciwstawnych bloków.

„Zakup" niemieckich okrętów oraz faktyczna blokada cieśniny przez brytyjską eskadrę sprawiły, że coraz poważniejsza stawała się groźba przystąpienia do wojny po stronie państw centralnych. Dotychczasowe przygotowania uznano za wystarczające w przypadku ataku sił greckich, ale na pewno nie w konfrontacji z potencjałem militarnym Ententy. Dlatego od sierpnia systematycznie uzupełniano 2. BAC o dodatkowe działa sprowadzane ze stolicy, Adrianopola, linii Çalalca oraz demontowane z przestarzałych okrętów. Mimo tych zabiegów wciąż istniały poważne braki. Z konieczności sięgano nawet po sprzęt niemal muzealny, przywracając go do służby.

18 września OUÇ wzmocniono 8. pułkiem artylerii ciężkiej uzbrojonym w 22 ciężkie haubice kal. 150 mm. Jego przybycie pozwoliło wypełnić poważną lukę w systemie obronnym, ponieważ zasięg dział z fortów Anadolu Hamidiye, Rumeli Mecidiye oraz Rumeli Hamidiye nie obejmował zatoki Erenköy. Nieprzyjacielskie okręty mogły z tego miejsca praktycznie bezkarnie bombardować główną linię obrony. Baterie 8. pac rozmieszczone wzdłuż zatoki zlikwidowały to zagrożenie[108].

Haubice, choć dysponowały stosunkowo małym kalibrem i niewielką siłą przebijania pancerza, odegrały bardzo ważną rolę w nadchodzących walkach. Stromy tor lotu pocisków powodował, że mogły zajmować stanowiska ukryte przed obserwacją z morza. Choć nie zagrażały cięższym okrętom, to z łatwością niszczyły nieopancerzone kutry próbujące oczyścić wody zatoki z min[109].

Kilka miesięcy intensywnych przygotowań sprawiło, że w przeddzień alianckiego ataku Dardaneli broniło 235 dział różnych typów i kalibrów. Co więcej, jeszcze w grudniu 1914 roku, pod wpływem niemieckich doradców, zdecydowano się przenieść zapasy amunicji znajdujące się w umocnieniach Bosforu w rejon Dardaneli. Uznano ewentualny atak ze strony floty rosyjskiej

---

[107] Półwyspu Gallipoli w tym czasie bronił III Korpus Armijny, wchodzący w skład 1. Armii, dowodzonej przez niemieckiego oficera gen. Otto Limana von Sandersa. W połowie 1914 roku składał się z 7., 8. i 9. Dywizji Piechoty oraz 3. Brygady Kawalerii. Więcej na ten temat w dalszej części pracy.

[108] W kolejnych miesiącach liczba znajdujących się w tym rejonie dział wzrosła do 32 haubic kal. 150 mm oraz 14 haubic kal. 120 mm.

[109] Nie bez znaczenia był także fakt, że obrońcy posiadali bardzo duże zapasy amunicji do tych dział.

za mało prawdopodobny. Ale nawet gdyby do niego doszło, ex-*Goeben* i ex-*Breslau,* wsparte resztą osmańskiej floty, posiadały wystarczający potencjał, by go odeprzeć. Dzięki tej odważnej decyzji obrońcy dysponowali taką liczbą pocisków, nawet do ciężkich dział, by móc w pełni wykorzystać ich możliwości.

Artyleria, nawet najliczniejsza, nie mogła samodzielnie powstrzymać brytyjskich oraz francuskich okrętów. Jak się miało okazać, główny problem dla aliantów stanowiły nie tyle działa, co miny. Pierwsze dwie zagrody minowe postawiono już 2 sierpnia 1914 roku, a w następnych miesiącach zakładano kolejne. W rezultacie do lutego 1915 roku od przylądka Kepez do Çanakkale przygotowano ich w sumie 10. Ostatnią, najbardziej znaną, postawiono już w trakcie trwania alianckiej operacji. 8 marca 1915 roku świtem stawiacz min *Nusret*, niedostrzeżony przez przeciwnika, rozmieścił 26 min w zatoce Erenköy. Co ciekawe, ustawiono je nie w poprzek cieśniny, ale wzdłuż azjatyckiego brzegu. Odegrały kluczową rolę w zbliżającym się starciu. Podsumowując: na wodach cieśniny wykonano 11 zagród, mieszczących ogółem ok. 350 min[110]. Pomiędzy nimi rozciągnięto sieci rybackie, mające uniemożliwić okrętom podwodnym wpłynięcie w głąb cieśniny. Rozmieszczono je jednak dopiero po tym, jak 13 września 1914 roku *B11* zatopił okręt pancerny *Mesudiye*[111].

System obrony obejmował także wyrzutnie torped. Zdemontowano je z okrętów liniowych *Barbaros Hayreddin* i *Turgut Reis*, po czym umieszczono na dwóch barkach, z których jedną zakotwiczono w pobliżu fortu Çimenlik, drugą zaś w rejonie fortu Namazgâh. Teoretycznie torpedy mogły stanowić dla alianckich okrętów duże zagrożenie. W praktyce jednak ciągłe problemy z systemem wyrzucającym znacznie ograniczyły możliwość ich skutecznego wykorzystania.

Równolegle ze wzmacnianiem potencjału obronnego OUÇ trwały intensywne prace sztabowe, mające na celu przygotowanie planu obrony cieśniny. Jego ostateczna wersja została zatwierdzona 8 listopada 1914 roku, a więc kilka miesięcy wcześniej nim w Londynie w ogóle zaczęto poważnie rozważać możliwość podjęcia aktywniejszych działań w tym rejonie[112]. System obrony podzielono na cztery strefy taktyczne. Pierwsza, tzw. wejściowa, obejmowała forty zewnętrzne, tzn. Seddülbahir, Ertuğrul, Orhaniye i Kumkale oraz 5. pac. Jej rola polegała na jak najdłuższym powstrzymywaniu floty nieprzyjaciela

[110] W późniejszym okresie zagrody były uzupełniane, dzięki temu liczba min znajdujących się na wodach Dardaneli przekroczyła 400 sztuk.

[111] Szerzej na ten temat w dalszej części publikacji.

[112] Wstępny plan obrony przygotował dowódca OUÇ gen. Cevat. Powołana 22 listopada 1914 roku osmańsko-niemiecka komisja, w której skład wchodzili wiceadm. Marten, kmdr por. Wossidlo oraz szef sztabu OUÇ płk Salahattin, opracowała już szczegółową i bardziej rozbudowaną wersję.

przed wpłynięciem na wody cieśniny. Już na tym etapie zakładano, że ich opór będzie miał jedynie charakter działań opóźniających.

Druga, zwana roboczo „strefą haubic", obejmowała stanowiska ogniowe zajmowane przez baterie 8. pac. Miały one atakować alianckie okręty operujące w zatoce Erenköy. Trzecia strefa taktyczna rozciągała się pomiędzy doliną rzeki Soğanlı a przylądkiem Kepez. Składała się z dwóch zgrupowań, jednego po europejskiej (rejon Havuzlar–Soğanlı), drugiego po azjatyckiej stronie (przylądek Kepez). W tej strefie rozmieszczono głównie starsze działa lub o małych kalibrach. Zabezpieczały one zagrody minowe przed trałowcami. Czwarta, rozciągnięta między Çanakkale a Kilitbahir, stanowiła główną linię obronną. To na niej spoczywało zadanie walki z ciężkimi okrętami przeciwnika. Znajdujące się bardziej na północ forty Nağara oraz Değirmenburnu dysponowały nikłym potencjałem i nie odgrywały większej roli w systemie obronnym[113].

W osmańskim dowództwie rozważano także możliwość stoczenia bitwy morskiej na morzu Marmara. Liczono, że „byłe" niemieckie okręty, wsparte nowocześniejszymi jednostkami floty osmańskiej, mogłyby skutecznie przeciwstawić się eskadrze przeciwnika, osłabionej po walce z fortami.

Trzeba przyznać, że te kalkulacje opierały się na racjonalnych podstawach. Krążownik liniowy *Yavuz Sultan Selim* (ex-*Goeben*) wszedł do służby dwa lata przed wybuchem wojny. Ta nowoczesna jednostka dysponowała artylerią główną złożoną z 10 dział kal. 283 mm[114]. Bardzo dobrze wyszkolona załoga oraz nowoczesne oprzyrządowanie i mechanizmy celownicze pozwalały prowadzić szybszy, a przede wszystkim celniejszy ogień niż przestarzałe brytyjskie czy francuskie okręty. Wsparcie zapewniał mu lekki krążownik *Midilli* (ex-*Breslau*). Choć posiadał znacznie słabsze uzbrojenie (m.in. osiem dział kal. 150 mm), to charakteryzował się dużą prędkością (ok. 28 węzłów) oraz równie nowoczesną konstrukcją[115].

Wymienione wyżej okręty wspierała osmańska marynarka wojenna. Dysponowała ona trzema okrętami liniowymi. Dwa z nich to byłe niemieckie predrednoty klasy „Brandenburg": SMS *Kurfürst Friedrich Wilhelm* oraz SMS *Weißenburg*, przemianowane odpowiednio na *Barbaros Hayreddin* oraz *Turgut Reis*. Zwodowane pod koniec XIX wieku, już mocno przestarzałe, dysponowały mimo wszystko stosunkowo silną artylerią główną, obejmującą sześć dział kal. 280 mm[116]. Uzupełnienie stanowiły krążowniki pancernopokładowe *Meci-*

[113] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 19–21.

[114] 10 dział, ponadto 12 dział kal. 150 mm oraz 12 sztuk kal. 88 mm, a także cztery wyrzutnie torped.

[115] Podobnie jak SMS *Goeben* okręt ten wszedł do służby w 1912 roku.

[116] Artylerię pomocniczą tworzyło osiem dział kal. 105 mm oraz taka sama liczba kal. 88 mm. Oba okręty powinny posiadać także wyrzutnie torped kal. 450 mm, ale zostały one

diye i *Hamidiye*, zbudowane w Stanach Zjednoczonych na początku XX wieku. Weszły do służby w latach 1903–1904. Te względnie nowoczesne jednostki posiadały artylerię główną złożoną z dwóch dział kal. 152 mm oraz ośmiu kal. 120 mm[117].

W przeciwieństwie do ciężkich okrętów, w większości przestarzałych, o ograniczonej wartości bojowej, flota osmańska dysponowała nielicznymi, ale nowoczesnymi lżejszymi jednostkami. Spośród ośmiu niszczycieli cztery należały do klasy „Samsun" (*Samsun, Basra, Yarhisar* oraz *Taşoz*), cztery zaś do klasy „Muâvenet-i Millîye" (*Muâvenet-i Millîye, Gayret-i Vatâniye*, *Yâdigâr-ı Millet* oraz *Nümûne-i Hamiyet*). Flota osmańska posiadała także sześć torpedowców (*Draç, Kütabya, Musul, Akbisar, Demirhisar, Sivirhisar*), pięć kanonierek (*Aydun Reis, Sakız, Isa Reis, Durak Reis, Hızır Reis*) oraz cztery stawiacze min (*Intibah, Nusret, Samsun, Selânik*)[118].

Wymienione wyżej jednostki weszły do służby między 1910 a 1914 rokiem, były więc stosunkowo nowoczesne i mogły okazać się efektywnym wsparciem dla cięższych okrętów. Trudno rozstrzygnąć, czy dowództwo niemiecko-osmańskie zdecydowałoby się zmierzyć z brytyjsko-francuską eskadrą, gdyby ta zdołała sforsować umocnienia strzegące Dardaneli. Bezsprzecznie jednak rozważano taką ewentualność.

Operacje alianckiej eskadry w rejonie Dardaneli

Zanim przejdę do przedstawienia próby sforsowania Dardaneli, musimy nieco cofnąć się w czasie, aby prześledzić przebieg wydarzeń, jakie miały miejsce od wpłynięcia do nich niemieckich okrętów. Niemal natychmiast za eskadrą kontradm. Souchona przybyły okręty Royal Navy. Brytyjczycy przyję-

zdemontowane i rozmieszczone w rejonie przewężenia Çanakkale–Kilitbahir. Trzeci z okrętów, *Mesudiye*, rozpoczął służbę jeszcze w latach 70. XIX wieku, był już więc jednostką muzealną. Dlatego zdecydowano się zakotwiczyć go w zatoce Sarısiğlar na południe od Çanakkale, gdzie miał pełnić rolę pływającej baterii. Był zasłonięty przed obserwacją nieprzyjaciela przylądkiem Kepez, ponad którym miał prowadzić ogień, korygowany przez wysuniętych obserwatorów. Ponieważ okręt ten pełnił taką funkcję, mógł prowadzić ogień tylko z dział znajdujących się na jednej burcie, zdecydowano się zdemontować połowę jego uzbrojenia, na które składało się m.in. 12 dział kal. 152 mm, i wykorzystać do wzmocnienia baterii lądowych. 13 grudnia 1914 roku został zatopiony przez brytyjski okręt podwodny *B11* (o czym w dalszej części).

[117] Uzupełniała je artyleria mniejszego kalibru złożona z sześciu szybkostrzelnych dział kal. 47 mm oraz takiej samej liczby szybkostrzelnych dział kal. 37 mm. Posiadały także dwie wyrzutnie torped kal. 457 mm.

[118] W przypadku lekkich jednostek wymieniono tylko te, które znalazły się w rejonie działań wojennych w omawianym okresie.

li informację o ich „zakupie" z niedowierzaniem. 16 sierpnia, po początkowej konsternacji, dowodzący Flotą Śródziemnomorską wiceadm. Archibald Milne zdecydował się utrzymać w pobliżu Dardaneli eskadrę, mającą dozorować ten rejon. Na jej dowódcę wyznaczył kontradm. Ernesta Troubridge'a, oddając do jego dyspozycji krążowniki liniowe HMS *Indefatigable* oraz HMS *Indomitable*, krążownik pancerny HMS *Defence* oraz kilka niszczycieli[119]. 28 sierpnia 1914 roku nadeszła z Admiralicji instrukcja, w której jednoznacznie stwierdzono, że gdyby „byłe" niemieckie okręty próbowały opuścić cieśninę, należało je zatopić, bez względu na banderę, pod którą płynęły[120]. Rozkaz ten nie obejmował pozostałych osmańskich jednostek, których ruch mógł odbywać się bez zakłóceń.

20 września kontradm. Troubridge został odwołany do Londynu, gdzie miał odpowiedzieć na zarzut niekompetencji i pozwolenie na ucieczkę niemieckiej eskadry[121]. Niemal w tym samym czasie rząd osmański zwolnił wiceadm. Limpusa z funkcji szefa morskiej misji wojskowej. Zajmował to stanowisko ponad dwa lata, doskonale znał cieśninę i jej umocnienia, posiadał pierwszorzędną wiedzę na temat osmańskiej marynarki wojennej, jej personelu oraz kadry oficerskiej. Był więc idealnym kandydatem na dowódcę eskadry strzegącej wejścia do Dardaneli. Brytyjski ambasador w Konstantynopolu uznał jednak, że ta nominacja mogła zostać odczytana jako prowokacja, co pogorszy i tak już napięte relacje między oboma państwami.

W takich okolicznościach Admiralicja zdecydowała się postawić na czele alianckiej eskadry wiceadm. Sackville'a Cardena, dotychczasowego komendanta stoczni remontowej na Malcie. Ten wybór zaskoczył wszystkich, chyba najbardziej samego admirała. W swojej dotychczasowej karierze nie dowodził nigdy żadnym zespołem okrętów, a skierowanie na Maltę miało pozwolić mu doczekać w spokoju emerytury[122].

Wraz z nominacją otrzymał tajną instrukcję, w której ponownie podkreślono, że jego „jedynym celem jest zatopienie <Goebena> i <Breslaua>, bez

[119] J.S. Corbett, *op. cit*., vol. I, s. 83–87. Zgodnie z zawartym na początku wojny brytyjsko-francuskim porozumieniem Brytyjczycy przejęli dowodzenie nad wszystkimi operacjami na Morzu Północnym, Francuzi zaś odpowiadali za działania prowadzone na Morzu Śródziemnym. Dlatego formalnie kontradm. Troubridge podlegał rozkazom wiceadm. Augustina Lapeyrère, naczelnego dowódcy francuskich sił morskich na Morzu Śródziemnym.

[120] Memorandum No. 019D/2, 28th August 1914, Mediterranean, war records, vol. 1, various, TNA, sygn. ADM 137/2165, k. 293.

[121] Oskarżenia te okazały się na tyle poważne, że został oficjalnie postawiony przed sądem wojskowym, który co prawda uznał go za niewinnego, ale i tak sam fakt oskarżenia faktycznie zakończył jego wojskową karierę. Nigdy więcej nie otrzymał dowodzenia na morzu, obejmował jedynie funkcje administracyjne.

[122] A.J. Marder, *op. cit*., s. 231.

względu na banderę, jaką będą miały wywieszoną, jeśli tylko wyjdą z Dardaneli. Nie jesteśmy w stanie wojny z Turcją (…) ale zostali [oni] powiadomieni, że każdy turecki okręt, który wyjdzie z <Goebenem> i <Breslauem> zostanie również przez nas zaatakowany”[123].

W międzyczasie do eskadry dardanelskiej dotarły posiłki w postaci dwóch starych francuskich okrętów liniowych *Vérité* oraz *Suffren*, krążownika pancernego HMS *Warrior*, lekkich krążowników HMS *Dublin* oraz HMS *Gloucester* oraz 12 niszczycieli[124].

Przez następnych kilka tygodni panował spokój, a brytyjskie okręty nieustannie patrolowały wejście do cieśniny. Sytuacja uległa zmianie na początku listopada, kiedy osmańska flota pod dowództwem wiceadm. Souchona zbombardowała rosyjskie porty[125]. Już 2 listopada z Admiralicji nadeszła instrukcja, w której polecano, aby w możliwie najbliższym terminie przeprowadzić demonstracyjne bombardowanie fortów wejściowych[126]. Operację przeprowadzono następnego dnia[127]. Rankiem 3 listopada dwa brytyjskie krążowniki liniowe (HMS *Indefatigable,* HMS *Indomitable*) oraz dwa francuskie okręty liniowe (*Suffren*, *Vérité*) przez ok. kwadrans prowadziły ogień do osmańskich fortyfikacji. Brytyjczycy skupili się na fortach Seddülbahir i Ertuğrul, Francuzi zaś ostrzelali Kumkale i Orhaniye[128].

Ta krótka akcja miała bardzo doniosłe skutki dla dalszych wydarzeń. Jeden z brytyjskich pocisków trafił w główny magazyn amunicyjny w forcie Seddülbahir, powodując detonacje kilkuset pocisków oraz ponad 10 ton prochu. Gigantyczna eksplozja wywarła ogromne wrażenie na mieszkańcach okolicznych

---

[123] Admiralty to Vice-Admiral Carden, 21st September 1914, Mediterranean, war records, vol. 1, various, TNA, sygn. ADM 137/2165, k. 288. W dalszej części instrukcji przekazywano brytyjskiemu dowódcy swobodę w podejmowaniu decyzji w sytuacji, gdyby Dardanele opuszczały samodzielnie mniejsze osmańskie jednostki. Miał on zmusić je do powrotu lub zezwolić na kontynuowanie rejsu; nie zalecano natomiast rozpoczynania walki.

[124] P. Nykiel, *Wyprawa...,* s. 75–77.

[125] Kontradm. Souchon wraz z objęciem dowództwa nad osmańską flotą otrzymał stopień wiceadmirała osmańskiej marynarki. Dopiero w maju 1915 roku otrzymał awans na ten stopień w marynarce niemieckiej.

[126] From Admiralty to Vice Admiral, „Indefatigable” and French Commander-in-Chief, 2nd November 1914, Mediterranean, war records, vol. 1, various, TNA, sygn. ADM 137/2165, k. 366.

[127] Demonstration by Bombardment of Dardanelles, 2nd November 1914, Mediterranean, war records, vol. 1, various, TNA, sygn. ADM 137/2165, k. 361.

[128] W sumie alianckie okręty wystrzeliły mniej niż 100 pocisków, HMS *Indefatigable* – 21, HMS *Indomitable* – 25, *Suffren* – 15, zaś *Vérité* – 30 (ten ostatni prowadził ogień jedynie z artylerii pomocniczej kal. 194 mm, pozostałe okręty z artylerii głównej kal. 305 mm); zob. Memorandum No. 019A, 17th November 1914, Mediterranean, war records, vol. 1, various, TNA, sygn. ADM 137/2165, k. 368.

miejscowości. Brytyjski wicekonsul w Çanakkale, Clarence Palmer, informował, że w forcie poniosło śmierć kilkuset niemieckich i osmańskich żołnierzy, a część dział uległa zniszczeniu[129].

W rzeczywistości zginęło ok. 90 ludzi, uszkodzeniu uległo kilka dział, ale fort jako taki pozostał nienaruszony. O tym jednak w alianckim dowództwie nie wiedziano, a potężna eksplozja widziana z pokładów okrętów sprawiła, że słowa dyplomaty przyjęto jako wiarygodne. Co więcej, alianci nabrali przekonania o niskiej wartości osmańskich fortyfikacji. Uznano, że nawet działa przestarzałych okrętów były w stanie je zniszczyć. Przypuszczano, że skoro kilkunastominutowy ostrzał niemal zmiótł z powierzchni ziemi jeden z fortów, to dłuższe bombardowanie przez znacznie większe siły musi przynieść szybkie zniszczenie całej osmańskiej obrony.

Dzisiaj wiemy, że w tych ocenach popełniono kardynalny błąd. Stosunkowo duże efekty tego rozpoznawczego ostrzału wynikały z wyjątkowego szczęścia, czy raczej przypadku, którego powtórzenie w szerszej skali było wysoce nieprawdopodobne. Ale właśnie to doświadczenie stało się podstawą planu opracowanego przez wiceadm. Cardena, a następnie zatwierdzonego na posiedzeniu Rady Wojennej 13 stycznia 1915 roku.

Wnioski z tych wydarzeń wyciągnęła także strona osmańska. Uznając bombardowanie za zapowiedź ataku w pełnej skali, zintensyfikowano prace związane z rozbudową systemu obronnego[130]. Tymczasem w brytyjskim dowództwie jeszcze nikt nie myślał o takiej operacji, a przeprowadzona akcja miała jedynie charakter demonstracyjny. Dlatego w kolejnych tygodniach ograniczono się do dalszej blokady cieśniny oraz prowadzono działania nękające.

23 listopada francuski okręt podwodny *Faraday* próbował wpłynąć do cieśniny. Został jednak dostrzeżony i ostrzelany z fortu Seddülbahir, co zmusiło go do przerwania misji. Kolejną próbę podjęto 13 grudnia. Tym razem do tego zadania wyznaczono jednostkę oznaczoną jako *B11*, dowodzoną przez kmdr. ppor. Normana Holbrooka. Ten wysłużony, mocno przestarzały okręt często ulegał awariom[131]. Dało to o sobie znać już na samym początku akcji, kiedy kilkukrotnie dochodziło do drobnych usterek. Pomimo trudności kapitan zdecydował się nie przerywać misji. Około godziny 11.30 dotarł do punktu leżącego nieco na południe od Çanakkale. W tym rejonie, w zatoce Sarısığlar,

---

[129] Memorandum No. 2825/019A, 22nd November 1914, Mediterranean, war records, vol. 1, various, TNA, sygn. ADM 137/2165, k. 371-373.

[130] Szerzej patrz poprzedni podrozdział.

[131] Mimo to i tak jako jedyny spośród wszystkich znajdujących się wówczas w rejonie działań brytyjskich okrętów podwodnych mógł prowadzić jakiekolwiek działania wewnątrz cieśniny; No. 31/23/14, 3rd December 1914, Mediterranean, war records, vol. 1, various, TNA, sygn. ADM 137/2165, k. 380.

zakotwiczono stary okręt pancerny *Mesudiye*[132]. Wystrzelono w jego kierunku dwie torpedy, z których obie dosięgły celu, trafiając w dziób oraz rufę. Dla przestarzałego okrętu, nie posiadającego wodoszczelnych grodzi, ciosy te okazały się śmiertelne[133].

Brytyjski dowódca niemal od razu zdecydował się na odwrót. Ponownie dały o sobie znać problemy techniczne, które praktycznie uniemożliwiły korzystanie z urządzeń nawigacyjnych. W rezultacie sterowano okrętem niemalże na wyczucie, wynurzając się co pewien czas na głębokość peryskopową, by sprawdzić położenie. Istnym cudem można określić to, że mimo płynięcia poprzez zagrody minowe i mielizny, kłopotów z akumulatorami i kończącym się powietrzem zdołano bezpiecznie dotrzeć do Tenedos (dziś tur. Bozcaada)[134].

Odniesiony sukces zachęcił sojuszników do kolejnych akcji. 15 stycznia 1915 roku do cieśniny wysłano francuski *Saphir*, dowodzony przez kpt. Henriego Fourniera. Zamierzał on przedostać się na morze Marmara i tam zaatakować osmańską żeglugę. Nie miał tyle szczęścia co brytyjski kolega, a obrońcy zdołali znacznie lepiej przygotować się na działanie alianckich okrętów podwodnych. W trakcie pokonywania zagród minowych doszło do rozszczelnienia kadłuba. Zmusiło to kpt. Fourniera do wynurzenia. Jak tylko okręt znalazł się

---

[132] Jednostkę tę trudno sklasyfikować ze względu na fakt, że została zbudowana w latach 70. XIX wieku, kiedy jeszcze nie do końca wykształciły się współczesne klasy okrętów dysponujących pancerzem. W anglosaskiej historiografii przyjmuje się dla takich okrętów pojęcie *ironclad,* które można tłumaczyć jako okręt pancerny. Termin ten (*armoured ship* – okręt opancerzony/pancerny) używany był zamiennie i w dokumentach dotyczących operacji prowadzonych w rejonie Dardaneli właśnie tak określano zatopioną jednostkę.

[133] A. Wrona, *Brytyjskie okręty podwodne typu „B"* „Okręty Wojenne" 2013, nr 6, s. 30. Ponieważ osmański okręt kotwiczył na płytkim akwenie, nie tyle zatonął, co przechylił się na lewą burtę i w tej pozycji osiadł na dnie. Większość załogi zdołała się uratować, śmierć poniosło 10 oficerów oraz 37 marynarzy. Utrata okrętu, choć mocno nagłośniona w brytyjskich mediach, nie stanowiła poważnego ciosu dla osmańskiej marynarki. Ta mocno przestarzała jednostka służyła już jedynie jako pływająca bateria. Ponadto w ciągu następnych kilku tygodni zdołano zdemontować pozostałe uzbrojenie, a nawet wydobyć większość amunicji, i wykorzystać do wzmocnienia baterii lądowych. Co więcej, epizod ten ponownie skłonił osmańskie dowództwo do zwiększenia obrony przez postawienie sieci przeciwokrętowych oraz przygotowanie dodatkowych zapór minowych; P. Nykiel, *Wyprawa*..., s. 123–127.

[134] W pierwszych miesiącach wojny brytyjska marynarka wojenna poniosła szereg dotkliwych porażek, dlatego wyczyn załogi *B11* został nagłośniony przez prasę, a kmdr ppor. Halbrooke jako pierwszy oficer służący na okrętach podwodnych został odznaczony Krzyżem Wiktorii (Victoria Cross, VC), jego zastępca por. Sydney Wynn otrzymał Order za Wybitną Służbę (Distinguished Service Order, DSO), a całą załogę wyróżniona Medalem za Wybitną Służbę (Distinguished Service Medal, DSM). No. 3645/34, 24th December 1914, Mediterranean, war records, vol. 1, various, TNA, sygn. ADM 137/2165, k. 382-384; zob. także: I. McCartney, *British Submarines of World War I*, Oxford 2008, s. 29–31.

na powierzchni, został wykryty i ostrzelany. Spośród 27 członków załogi uratowało się jedynie 13. Pozostali, w tym dowódca, zginęli[135].

Przedstawione powyżej epizody stanowiły jedynie drobne przerywniki w monotonnej rutynie, jaka panowała w rejonie Dardaneli od listopada 1914 roku. Alianckie okręty patrolowały wejście do cieśniny, zamykając osmańskim jednostkom dostęp do Morza Śródziemnego. Dopiero na początku lutego 1915 roku sytuacja zaczęła ulegać zmianie. Podjęcie decyzji o forsowaniu cieśniny spowodowało wzrost alianckiej aktywności. Na Lemnos przybywały kolejne okręty, gromadzono zapasy oraz uzupełniano amunicję[136].

Początkowo planowano, że atak rozpocznie się 15 lutego 1915 roku, ale ze względu na złą pogodę termin przesunięto na 19 lutego. Zwłoka pozwoliła zgromadzić dodatkowe okręty. 17 lutego na Tenedos przybył okręt lotniczy HMS *Ark Royal*. Dzień później dotarły HMS *Queen Elizabeth*, HMS *Agamemnon* oraz HMS *Lord Nelson*, najsilniejsze i najnowocześniejsze okręty, jakimi dysponował wiceadm. Carden. Utworzyły one wraz z HMS *Inflexible* 1. Dywizjon[137].

2. Dywizjon, dowodzony przez kontradm. Johna de Robecka, składał się z pozostałych brytyjskich okrętów liniowych, mianowicie HMS *Vengeance* (flagowy), HMS *Swiftsure*, HMS *Cornwallis*, HMS *Irresistible* oraz HMS *Triumph*, HMS *Ocean*, HMS *Canopus*, HMS *Albion*, HMS *Prince George* oraz HMS *Majestic*. Okręty francuskie, dowodzone przez kontradm. Émile'a Guépratte'a, tworzyły 3. Dywizjon, składający się z *Suffrena* (flagowy), *Bouveta*, *Gauloisa* oraz *Charlemagne'a*[138].

Podstawę działania alianckiej floty stanowiło memorandum z 14 lutego 1915 roku przygotowane przez wiceadm. Cardena. Generalnie operacja składać się miała z siedmiu faz. Pierwsza obejmowała neutralizację umocnień strzegących wejścia do cieśniny. Druga zakładała oczyszczenie Dardaneli z min oraz eliminację stanowisk obronnych do przewężenia w rejonie Çanakkale, trzecia

---

[135] No. 32/56/15, 18th January 1915, Mediterranean, war records, vol. 1, various, TNA, sygn. ADM 137/2165, k. 432.

[136] P. Nykiel, *Wyprawa...*, s. 159. W chwili rozpoczęcia operacji wciąż w drodze znajdował się HMS *Majestic,* który dotarł na miejsce 25 lutego. Przed końcem miesiąca dołączyły do zespołu HMS *Ocean* oraz HMS *Canopus*, 28 lutego zjawił się HMS *Swiftsure,* a 1 marca jako ostatni na Tenedos dotarł HMS *Prince George.* W sumie w rejonie Dardaneli znalazło się 18 ciężkich okrętów, w tym cztery francuskie.

[137] Ten ostatni stał się okrętem flagowym dowódcy zespołu.

[138] Organization of Eastern Mediterranean Squadron, Mediterranean, war records, volume 2, Dardanelles, orders, memoranda, and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean Squadron, February–August 1915, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 34. Przedstawiona powyżej organizacja alianckiej eskadry obejmuje wszystkie okręty, które ostatecznie znalazły się w rejonie działań, choć w momencie rozpoczęcia operacji niektóre wciąż znajdowały się w drodze.

– zniszczenie fortów centralnych. Po wyeliminowaniu zagrożenia z tej strony zamierzano zlikwidować główną zaporę minową, a następnie zneutralizować forty znajdujące się poza przewężeniem. Szósta faza obejmowała przepłynięcie głównych sił eskadry na morze Marmara i opanowanie tego akwenu, ostatnia, siódma, zabezpieczenie dróg komunikacyjnych przez cieśninę[139].

W powyższym dokumencie dokładnie zaplanowano realizację pierwszej fazy operacji[140]. Neutralizację fortów wejściowych zamierzano osiągnąć poprzez ich systematyczny ostrzał ze stosunkowo bezpiecznej odległości, by z czasem, wraz ze słabnięciem obrony, skracać dystans[141].

Operację rozpoczęto 19 lutego 1915 roku. Tego dnia w działaniach udział wzięło sześć okrętów: *Suffren*, *Bouvet*, HMS *Triumph*, HMS *Cornwallis*, HMS *Inflexible* oraz HMS *Albion*. Przydzielono im dokładne cele, które miały zaatakować, stojąc na kotwicy poza zasięgiem artylerii brzegowej. Liczono, że to rozwiązanie zwiększy celność ostrzału[142].

Kilka minut przed godz. 10 HMS *Cornwallis* oddał pierwszy strzał, kierując swoje lufy na Orhaniye. Kilka minut później fort Ertuğrul stał się celem HMS *Triumpha*, a po półgodzinie do walki włączył się *Suffren,* koncentrując

---

[139] No. 49 Memorandum, 14th February 1915, Dardanelles: operations 19 February to 17 March 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/38, k. 31-34. Szczegółowe rozwinięcie powyższego dokumentu stanowiło memorandum z 18 lutego, cytowane poniżej.

[140] Kolejne fazy jedynie bardzo ogólnie scharakteryzowano, dokładne instrukcje planowano wydać po zakończeniu pierwszego etapu.

[141] W ciągu tych kilku dni wodnosamoloty z HMS *Ark Royal* wykonały kilka lotów rozpoznawczych, uzupełniając dane dotyczące rozmieszczenia osmańskich umocnień. From the Commanding Officer, HMS Ark Royal to Director Air Department, 9th March 1915, Dardanelles Operations. Reports from HMS Ark Royal, February–May 915, TNA, sygn. AIR 1/2099/207/20/7, s. 2–3. Niestety, skuteczność brytyjskich wodnosamolotów w trakcie operacji prowadzonych w rejonie Dardaneli była bardzo mała, co wynikało z poziomu ówczesnej techniki lotniczej. Maszyny latające potrzebowały bardzo dobrych warunków pogodowych, aby móc wystartować, ale nawet wówczas często dochodziło do awarii silników, co powodowało konieczność przerwania lotów. Ponadto lotnicy nie dysponowali aparatami fotograficznymi, w rezultacie rozpoznanie ograniczało się jedynie do obserwacji wzrokowej i ręcznego szkicowania wykrytych stanowisk obronnych. Szerzej patrz: P. Korzeniowski, *Operacje lotnicze HMS Ark Royal w rejonie Dardaneli (luty–maj 1915 roku)* [w:] *Od Gorlic po Kaukaz, Lewant, Alpy i Adriatyk – czyli lotnictwo na Froncie Wschodnim, nad Bałkanami i na Bliskim Wschodzie 1914–1918*, pod red. P. Korzeniowskiego, A. Olejki, G. Artla, Rzeszów 2017, s. 90–110.

[142] D. van der Vat, *op. cit*., s. 10. Wyjątkiem był HMS *Albion*, który wraz z lekkim krążownikiem HMS *Amethyst* oraz siedmioma trałowcami miał oczyścić wody zatoki Kabatepe z ewentualnych min. Było to o tyle istotne, że w dalszej części operacji z tego miejsca HMS *Queen Elizabeth* miał ostrzeliwać forty centralne poprzez półwysep Gallipoli; Memorandum, 18th February 1915, Mediterranean, war records, volume 2, Dardanelles, orders, memoranda, and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean Squadron, February-August 1915, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 40.

się na Kumkale. Z dużej odległości ostrzał prowadził także HMS *Inflexible*, którego pociski spadały na forty znajdujące się po europejskiej stronie cieśniny.

Alianckie okręty kotwiczyły poza zasięgiem dział znajdujących się w fortyfikacjach, co chroniło je przed ogniem obrońców. Z drugiej strony, prowadzenie ognia z dużej odległości stanowiło spore wyzwanie dla artylerzystów. Konieczność obserwacji lotu każdego pocisku oraz korygowanie ustawień poszczególnych dział sprawiały, że intensywność bombardowania nie była duża[143]. W zależności od okrętu oddawano salwę raz na kilka lub nawet kilkanaście minut.

Ok. południa wysłano w powietrze wodnosamolot, mający ocenić skutki dotychczasowych działań. Okazało się, że nie przyniosły praktycznie żadnych efektów. Ok. godz. 14 wiceadm. Carden rozkazał zmniejszyć dystans, ale skuteczność ostrzału wciąż pozostawała niewielka. Gdy HMS *Vengeance* zbliżył się do osmańskich fortów, obrońcy wreszcie włączyli się do walki, ale także oni nie zanotowali żadnych sukcesów. Kilka minut po godz. 17 głównodowodzący przerwał operację, a pół godziny później ostatnie okręty wstrzymały ogień[144].

Pierwszy dzień zakończył się ogromnym rozczarowaniem. Wystrzelono ponad tysiąc pocisków, nie osiągając praktycznie żadnych wymiernych efektów. Zniszczono lub uszkodzono kilka dział znajdujących się w fortach, ale te ostatnie ucierpiały w minimalnym stopniu. Straty obrońców wyniosły zaledwie kilku zabitych i kilkunastu rannych. Choć z pokładów obserwowano kłęby dymu i eksplozje, to większość pocisków spadała na budynki koszarowe, umocnienia ziemne lub elementy infrastruktury, same zaś stanowiska artyleryjskie pozostawały praktycznie nietknięte, o ile nie doszło do bezpośredniego trafienia.

Tymczasem po stronie osmańskiej bombardowanie fortów wejściowych wywołało dość istotne skutki, nie tyle jednak w sferze militarnej, co politycznej. W Konstantynopolu słusznie odczytano je jako początek operacji mającej na celu sforsowanie cieśnin i okupację miasta, co wywołało panikę w niektórych instytucjach. Rząd i sułtan rozważali nawet możliwość ewakuacji w głąb Anatolii. O wiele bardziej racjonalnie na całą sytuację zareagowało osmańskie dowództwo, natychmiast przystępując do usuwania zniszczeń. Dokonano także przesunięcia mobilnych baterii tak, by lepiej broniły wejścia do cieśniny.

Wiceadm. Carden zamierzał kontynuować działania następnego dnia, lecz pogorszenie pogody zmusiło go do wstrzymania operacji na niemal tydzień. Dopiero 25 lutego morze uspokoiło się na tyle, by umożliwić alianckiej flo-

[143] Wpływ na tempo prowadzonego ognia miał także fakt, iż alianckie okręty dysponowały ograniczonym zapasem amunicji, którą należało oszczędzać na późniejsze etapy operacji.

[144] Narrative of Events 19th February to 16th march 1915, Dardanelles: operations 19 February to 17 March 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/38, k. 13-14.

cie wznowienie walki. Tego dnia w bombardowaniu wzięło udział 12 okrętów liniowych (HMS *Queen Elizabeth*, HMS *Inflexible*, HMS *Vengeance*, HMS *Agamemnon*, HMS *Albion*, HMS *Cornwallis*, HMS *Triumph*, HMS *Irresistible*, *Suffren*, *Gaulois*, *Bouvet* oraz *Charlemagne*) wspieranych przez lekki krążownik HMS *Dublin,* osiem niszczycieli oraz dwa okręty podwodne[145].

Bombardowanie rozpoczęło się po godz. 10. W przeciwieństwie do poprzedniego starcia tym razem osmańskie baterie od razu przystąpiły do walki. Przez dwie godziny trwała intensywna i wyrównana wymiana ognia. Po stronie osmańskiej największą aktywność przejawiała załoga fortu Ertuğrul, pozostałe natomiast milczały lub oddały jedynie po kilka strzałów. Dlatego coraz więcej okrętów alianckich zaczęło na nim koncentrować swój ogień. Mniej więcej ok. południa wydawało się, że zaczyna to przynosić widoczne efekty, gdyż intensywność i celność osmańskich dział zaczęła spadać. Wynikało to jednak nie tyle ze skuteczności bombardowania, ile ze zmęczenia artylerzystów. Ponadto, coraz częstsze awarie urządzeń i ramp zmuszały obsadę do wykonywania wielu czynności ręcznie. Dodatkowo ziemia wzbijana przez padające pociski powodowała konieczność czyszczenia luf i mechanizmów. Dowódca fortu zdecydował się więc chwilowo przerwać walkę, aby uporządkować stanowiska. W tym momencie pociski wystrzeliwane z HMS *Queen Elizabeth* zaczęły w końcu trafiać w cel. Wkrótce do kanonady przyłączył się HMS *Agamemnon*. Wspólnymi siłami oba okręty zdemolowały fort Ertuğrul, wyłączając go z walki. Pozwoliło to zmniejszyć dystans. Wpierw ok. godz. 12.45 HMS *Vengeance* oraz HMS *Cornwallis* zbliżyły się do wejścia do cieśniny, następnie ich śladem podążyły *Suffren* i *Charlemagne*. Przez prawie dwie godziny z bliskiej odległości intensywnie bombardowały fortyfikacje, systematycznie je eliminując z bitwy. Ok. godz. 15 HMS *Albion* oraz HMS *Triumph* zbliżyły się do brzegu na odległość niecałych dwóch kilometrów, uciszając ostatnie z aktywnych dział[146].

Dowódca eskadry uznał, że udało się zrealizować pierwszy etap operacji, czyli zneutralizować forty wejściowe. Dlatego jeszcze tego samego dnia rozkazał trałowcom rozpocząć oczyszczanie wód cieśniny, przechodząc powoli do realizacji drugiej fazy. Osłonę zapewniały im trzy okręty liniowe: HMS *Albion*, HMS *Triumph* oraz HMS *Vengeance* oraz sześć kontrtorpedowców. Miały one także przeszkadzać obrońcom w ewentualnej naprawie fortów[147].

---

[145] Operation order No. 1, 20th February 1915, Mediterranean, war records, volume 2, Dardanelles, orders, memoranda, and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean Squadron, February–August 1915, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 42.

[146] Narrative of Events 19th February to 16th march 1915, Dardanelles: operations 19 February to 17 March 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/38, k. 17-18.

[147] P. Nykiel, *Operacja trałowania min w Dardanelach (25 lutego–17 marca 1915)* „Okręty Wojenne" 2005, nr 3, s. 20.

Sojusznicy nie zdawali sobie sprawy, że nie mogło być już o tym mowy. Choć straty wśród załóg wyniosły jedynie 13 zabitych oraz 18 rannych, to szkody materialne okazały się katastrofalne. W praktyce całkowicie zdemolowano wszystkie forty, jedynie w Kumkale ocalały dwa działa nadające się do naprawy[148]. Tymczasem trałowce przez całą noc przeszukiwały wody cieśniny, zapuszczając się aż 7 km w głąb, nie natrafiając na żadne miny. Nie niepokojone przez obrońców nad ranem powróciły do bazy.

Realizacja pierwszej fazy operacji zajęła alianckim okrętom jedynie dwa dni aktywnych działań. Sukces osiągnięto minimalnym kosztem, tylko pojedyncze osmańskie pociski dosięgły okrętów, nie wyrządzając większych szkód, a straty w ludziach, obejmujące kilku zabitych i rannych, należy uznać za symboliczne. Trudno się zatem dziwić, że wśród brytyjskich i francuskich oficerów panował optymizm. Nie do końca uświadamiano sobie, że zadanie fortów wejściowych polegało jedynie na zyskaniu czasu potrzebnego na przygotowanie się do decydującego starcia. Dlatego umieszczono w nich starsze działa, z których prowadzono sporadyczny ogień, aby niepotrzebnie nie marnować amunicji.

Brytyjczycy i Francuzi przystąpili niezwłocznie do realizacji drugiej fazy operacji. Rankiem 26 lutego HMS *Albion*, HMS *Triumph* oraz HMS *Majestic* wpłynęły do Dardaneli i ostrzelały forty wejściowe. Jednocześnie trałowce przez cały dzień przeczesywały wody cieśniny, ale nie natrafiły na żadne zapory minowe.

26 i 27 lutego Brytyjczycy przeprowadzili kilka wypadów na osmańskie forty wejściowe. Grupy saperskie złożone z kilkudziesięciu marynarzy i żołnierzy piechoty morskiej zniszczyły kilka dział porzuconych przez obsługę. W tym momencie ostatecznie zneutralizowano realne zagrożenie ze strony fortów wejściowych[149].

Przez kilka kolejnych dni zła pogoda uniemożliwiała prowadzenie aktywniejszych działań. Operację wznowiono 1 marca. HMS *Albion* oraz HMS *Triumph* ostrzelały fort Dardanos znajdujący się w rejonie przylądka Kepez, HMS *Ocean* i HMS *Majestic* walczyły natomiast z mobilnymi bateriami rozmieszczonymi w rejonie rzeki Tenger.

Wieczorem z HMS *Irresistible* wysadzono desant w rejonie fortu Seddülbahir. Wypad miał na celu zniszczenie kilku wciąż sprawnych dział. Pomimo napotkanego oporu wsparcie artylerii okrętowej pozwoliło atakującym zrealizować zadanie. W nocy ponownie na wody cieśniny wpłynęły trałowce osła-

[148] P. Nykiel, *Wyprawa*..., s. 172–173.

[149] Kmdr por. Robertson, dowodzący jedną z grup wypadowych, za okazaną odwagę i poświęcenie otrzymał Krzyż Wiktorii; S. Snelling, *VCs of the First World War. Gallipoli*, Stroud 2010, s. 1–5.

niane przez niszczyciele. Gdy zbliżyły się do przylądka Kepez, gdzie znajdowała się pierwsza zagroda minowa, dostały się pod silny ogień baterii haubic i musiały się wycofać[150].

Dotychczasowe działania alianckiej eskadry przebiegały stosunkowo sprawnie. Większą przeszkodą niż przeciwnik okazała się pogoda, która często zmuszała okręty do pozostania w porcie. Wiceadm. Carden pozostawał optymistą. W depeszy wysłanej Churchillowi 2 marca informował, że potrzebował jedynie 14 pogodnych dni, aby zakończyć operację sukcesem[151]. Paradoksalnie, w tym momencie sytuacja zaczęła się komplikować.

Tego dnia do cieśniny wpłynęły trzy okręty liniowe: HMS *Canopus*, HMS *Cornwallis* oraz HMS *Swiftsure*. To, co wydarzyło się później, można określić jako „zabawę w kotka i myszkę". Gdy okręty wchodziły w pole rażenia poszczególnych baterii, stawały się celem intensywnego ognia, na który od razu odpowiadały. Gdy marynarze zaczynali się wstrzeliwać, osmańskie działa przerywały ogień, a ich miejsce zajmowały inne baterie. Ten schemat powtarzał się kilkukrotnie, nie powodując po żadnej ze stron istotnych strat. Następny dzień upłynął podobnie. Tym razem HMS *Prince George*, HMS *Albion* oraz HMS *Triumph* skoncentrowały się m.in. na stanowiskach osmańskich w rejonie Dardanos. Tak jak poprzedniej doby nie udało im się osiągnąć żadnych wymiernych rezultatów.

W ciągu dwóch nocy podejmowano próby trałowania cieśniny, ale bez sukcesów. Trudne warunki pogodowe, kiepskie wyszkolenie cywilnych załóg oraz silny prąd niemalże uniemożliwiały prowadzenie tego typu działań. W dodatku osmańska artyleria otwierała intensywny ogień, jak tylko trałowce wchodziły w jej zasięg. Choć nie powodował większych strat, to skutecznie powstrzymywał je przed zbliżeniem się do zagród minowych[152].

4 marca przeprowadzono kolejny rajd na umocnienia strzegące wejścia do cieśniny. Tym razem zamierzano spenetrować forty pomocnicze Orhaniye oraz Ertuğrul. Wydzielono dwie grupy uderzeniowe, każda składająca się z kompanii Royal Marines z batalionu „Plymouth". Ok. godz. 10 brytyjscy żołnierze dotarli do brzegu. W przeciwieństwie do poprzednich akcji tym razem atakujący napotkali znaczny opór. Szczególnie trudna sytuacja panowała na azjatyckim brzegu. Mimo wsparcia artylerii okrętowej marines zdołali dotrzeć jedynie na skraj fortu Orhaniye. Próba lokalizacji osmańskich stanowisk przez wodnosamoloty zakończyła się niepowodzeniem, a dwie maszyny powróciły

[150] Enclosure No. 10 in letter from Viceadmiral Eastern Mediterranean Squadron dated 17th March 1915. Phase II. Operations carried out 1st March 1915, Dardanelles: operations 19 February to 17 March 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/38, k. 149-152.

[151] W. Churchill, *op. cit*., s. 138–141.

[152] P. Nykiel, *Operacja trałowania*…, s. 22–23.

podziurawione kulami karabinowymi[153]. Nie widząc możliwości realizacji zadania, wieczorem grupę ewakuowano. Nieudany wypad kosztował 20 zabitych oraz 30 rannych[154].

Dotychczasowe wyniki trałowania cieśniny wskazywały na brak jakichkolwiek zapór minowych aż do wysokości przylądka Kepez. Dlatego wiceadm. Carden zdecydował się przejść do trzeciej fazy operacji – likwidacji fortów centralnych. Zadanie to przypadło najsilniejszemu z jego okrętów, superdrednotowi HMS *Queen Elizabeth*. Zakładano, że osiem dział kal. 381 mm bez problemu zniszczy osmańskie umocnienia. Ponieważ był to wówczas najnowocześniejszy okręt Royal Navy, wiceadm. Carden otrzymał wyraźny rozkaz, by nie narażać go na ryzyko uszkodzenia, co mogło nastąpić w momencie wejścia do cieśniny. Dlatego zdecydowano się na interesujące rozwiązanie. Zgodnie z wydanym 3 marca rozkazem operacyjnym nr 2 okręt, w asyście HMS *Prince George* oraz HMS *Inflexible,* zakotwiczyć miał w rejonie Gaba Tepe i nad półwyspem Gallipoli ostrzelać forty w rejonie Kilitbahir. Do korygowania ognia skierowano wodnosamoloty, a gdyby okazały się nieprzydatne, zadanie to miały przejąć okręty wewnątrz cieśniny (HMS *Irresistible*, HMS *Cornwallis* oraz HMS *Canopus*)[155].

Cała operacja, z którą wiązano duże nadzieje, od początku napotykała problemy. Wpierw okazało się, że wodnosamoloty nie były w stanie skutecznie korygować ognia artyleryjskiego[156]. Ponadto HMS *Queen Elizabeth* posiadał

---

[153] Szerzej patrz: P. Korzeniowski, *Operacje lotnicze HMS Ark Royal*…, s. 97–98. W cytowanej publikacji wskazywałem na szereg braków i problemów technicznych brytyjskich wodnosamolotów i związaną z tym niską efektywność realizowanych przez nie zadań. Mimo to, opierając się na raportach lotniczych, uznałem, że lotnictwo miało pozytywny wpływ na prowadzone działania morskie w lutym i marcu 1915 roku. Obecnie, po bardziej szczegółowej analizie dokumentów, przede wszystkim raportów z działań floty, muszę zweryfikować ocenę zaprezentowaną w tamtym artykule. Pomimo ogromnego wysiłku załóg i obsługi technicznej oraz dużej liczby lotów efektywność tych działań była wyjątkowo niska, a wpływ na przebieg działań – znikomy.

[154] From Brigadier General Charles Trotman, R.M.L.I., Commanding R.M. Special Service Forces to the Vice-Admiral Commanding Eastern Mediterranean Squadron, 6th March 1915, Dardanelles: operations 19 February to 17 March 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/38, k. 254-256.

[155] Ponadto HMS *Agamemnon* otrzymał zadanie dozorowania wejścia do cieśnin; Operation Order No. 2, 3rd March 1915, Mediterranean, war records, volume 2, Dardanelles, orders, memoranda, and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean Squadron, February–August 1915, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 45.

[156] HMS *Ark Royal* dotarł w rejon spotkania o godz. 8.45, po czym o godz. 9.14 wystartował Sopwith Type 807. Po półgodzinie lotu, na wysokości ok. 900 m, doszło do awarii, w wyniku której maszyna nagle runęła pionowa w dół i roztrzaskała się o powierzchnię morza. Na szczęście obaj członkowie załogi, choć doznali licznych obrażeń, przeżyli. Następnie wysłano kolejnego Sopwitha Type 807. Również jego załoga miała pecha. Po niemal godzinie lotu pilo-

nowe, nieprzestrzelane działa, co wpływało negatywnie na ich celność. Co więcej, z Admiralicji napłynęły wytyczne, aby oszczędzać lufy, wobec czego nie prowadzono ognia salwami, lecz oddawano tylko pojedyncze strzały. W rezultacie między godz. 10, kiedy rozpoczęto akcję, a godz. 18, kiedy ją zakończono, z głównej artylerii wystrzelono jedynie 33 pociski, z których tylko połowa dosięgła celu, nie wyrządzając praktycznie żadnych szkód. W tym czasie brytyjski okręt trafiło co najmniej 17 pocisków artylerii polowej, nie powodując jednak większych uszkodzeń[157].

Nikłe rezultaty nie zniechęciły brytyjskiego dowództwa. Następnego dnia zamierzano kontynuować działania w podobny sposób[158]. Osmańskie dowództwo zdawało sobie sprawę, że ogień prowadzony przez HMS *Queen Elizabeth* mógł wyrządzić fortom centralnym znaczne szkody. Zdecydowano zatem przesunąć kilka baterii artylerii polowej w rejon Gaba Tepe. Co istotniejsze, w rejon Maidos (dzisiaj Eceabat) został skierowany stary okręt liniowy *Barbaros Hayreddin*, który wycelował swoje 280-mm. działa w kierunku brytyjskiego superdrednota, również strzelając ponad półwyspem Gallipoli. Ogień osmańskiej jednostki korygowała wysunięta placówka na wzniesieniach w pobliżu Gaba Tepe.

6 marca HMS *Queen Elizabeth* zakotwiczył niemal w tym samym miejscu co poprzedniego dnia. Bardzo szybko dostał się pod ogień baterii lądowych. Okazał się on na tyle dokuczliwy, że brytyjska jednostka przed oddaniem choćby jednego strzału musiała się wycofać na większą odległość. Gdy w końcu rozpoczęto bombardowanie, po oddaniu zaledwie pięciu strzałów ponownie

---

tujący samolot Flt. Lt Douglas otrzymał postrzał w nogę. Mimo rany i ogromnego bólu zdołał bezpiecznie wodować. Aby jak najszybciej wznowić misję, zdecydowano wysłać w powietrze tę samą maszynę, tylko z nową obsadą. Niestety, nie zdołała wznieść się ponad wzgórza w rejonie Kilitbahir, wobec czego załoga prowadziła obserwację z dużej odległości i nie była w stanie dokładnie określić, gdzie padały pociski. W rezultacie korygowanie ognia przez wodnosamoloty okazało się całkowicie nieskuteczne; HMS Ark Royal, Monthly Return of Flights, 31st march 1915, Dardanelles Operations, Reports from HMS Ark Royal, February–May 1915, TNA, sygn. AIR 1/2099/207/20/7, s. 30–31.

[157] Indirect Fire Carried out by „Queen Elizabeth" on 5th March 1915, Dardanelles: operations 19 February to 17 March 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/38, k. 293-304.

[158] Tym razem bezpośrednią osłonę HMS *Queen Elizabeth* zapewniały HMS *Agamemnon* oraz HMS *Ocean*. Jedyną modyfikację planu działań stanowiło wyznaczenie do korygowania ognia tylko jednego okrętu – HMS *Vengeance*. Okazało się, że trzy jednostki bardziej przeszkadzały sobie, niż pomagały. Pozostałe – HMS *Majestic*, HMS *Prince George*, HMS *Albion* oraz *Suffren* przeznaczono do zwalczania celów lądowych. Ponadto HMS *Lord Nelson* ponownie ostrzelał forty wejściowe. Nie wiadomo, czemu miało to służyć, gdyż już dawno przestały stanowić jakiekolwiek zagrożenie. Być może było to działanie „profilaktyczne", mające zniechęcać obrońców do próby przywrócenia im zdolności bojowej. Trudno znaleźć inne wytłumaczenie tej decyzji.

stała się celem osmańskich pocisków, tym razem wystrzelonych z *Barbarosa Hayreddina*. Trzy trafiły poniżej linii wodnej i choć nie wyrządziły istotnych szkód, kolejny raz zmusiło to Brytyjczyków do zmiany pozycji i zwiększenia dystansu. W rezultacie okręt znalazł się na granicy donośności swoich dział. Po oddaniu dwóch kolejnych strzałów okazało się, że były one tak niecelne, że kontynuowanie ostrzału mijało się z celem[159].

Kolejne niepowodzenia powodowały coraz większą frustrację w alianckim dowództwie. Cała operacja, mimo początkowych sukcesów, zaczynała przypominać „walenie głową w mur". Każda próba pokonania osmańskiej obrony spotykała się z adekwatną ripostą. Choć brytyjskie i francuskie okręty dotychczas nie poniosły praktycznie żadnych strat, to także nie osiągnęły większych efektów.

Wiceadm. Carden zdecydował się zrezygnować z prowadzenia ognia pośredniego nad półwyspem Gallipoli i ponownie skierować ciężar operacji w głąb cieśniny[160]. Do walki skierował dwa najnowsze predrednoty: HMS *Lord Nelson* oraz HMS *Agamemnon*. Miały one z odległości ok. 10 km kierować ogień na główne forty strzegące przewężeń: Rumeli Mecidiye oraz Anadolu Hamidiye[161]. Równocześnie cztery francuskie okręty liniowe (*Bouvet*, *Suffren*, *Charlemagne*, *Gaulois*) otrzymały zadanie likwidacji dotychczas wykrytych baterii polowych.

7 marca pomiędzy godz. 12 a 15 trwała intensywna kanonada, bodajże najzacieklejsza w dotychczasowych zmaganiach. Mimo to nie udało się spowodować u obrońców większych strat, za to oba brytyjskie okręty otrzymały trafienia ciężkimi pociskami, z których jeden ugodził HMS *Lord Nelson* poniżej linii wod-

---

[159] Indirect bombardment of fort No. 20, 6th March 1915, Dardanelles: operations 19 February to 17 March 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/38, k. 316-317; HMS *Queen Elizabeth*, 6th March 1915, Dardanelles: operations 19 February to 17 March 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/38, k. 325-326. W międzyczasie także okręty w cieśninie znalazły się w trudnym położeniu, ostrzeliwane przez artylerię forteczną oraz mobilne baterie haubic. Szczególnie w przypadku HMS *Albion* było to uciążliwe, gdyż praktycznie uniemożliwiło mu korygowanie ognia, co z kolei wpłynęło na zaniechanie ostrzału przez HMS *Queen Elizabeth*. W nocy próbowano jeszcze przeprowadzić próbę trałowania, ale podobnie jak poprzednio silny ogień obrońców uniemożliwił nawet zbliżenie się do zagród minowych.

[160] Analiza cytowanych powyżej raportów wskazuje, że brytyjscy oficerowie doskonale zdawali sobie sprawę z zalet ognia prowadzonego z rejonu Gaba Tepe. Niestety, nie posiadali odpowiednich środków technicznych niezbędnych do jego korygowania. To właśnie stanowiło główną przyczynę rezygnacji z tego typu działań i powrót do próby zneutralizowania fortów centralnych ogniem bezpośrednio prowadzonym z wnętrza cieśniny.

[161] Operation Order No. 3, 7th March 1915, Dardanelles, orders, memoranda, and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean Squadron, February–August 1915, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 50.

nej[162]. W nocy 7/8 marca podjęto kolejną próbę trałowania cieśniny, tym razem głównie przez francuskie jednostki, ponownie nie osiągając żadnych rezultatów.

Tymczasem wiceadm. Carden uzyskał od Admiralicji zgodę na wykorzystanie HMS *Queen Elizabeth* wewnątrz cieśniny, z zastrzeżeniem, by za wszelką cenę unikać ryzyka uszkodzenia. Jak miało się wkrótce okazać, obostrzenie to w praktyce uniemożliwiło skuteczne użycie potężnych dział. 8 marca ok. godz. 11.30 HMS *Queen Elizabeth,* w asyście HMS *Vengeance*, HMS *Canopus*, HMS *Cornwallis* oraz HMS *Irresistible*, wpłynął do Dardaneli. Jednakże z powodu słabej widoczności oddano zaledwie 11 strzałów, po czym ok. godz. 13.30 okręty wycofały się[163].

Tego dnia doszło do innego, znacznie ważniejszego wydarzenia, które w decydujący sposób wpłynęło na dalsze losy kampanii. Nad ranem stawiacz min *Nusret*, korzystając z gęstej mgły, zdołał niedostrzeżony wpłynąć do zatoki Erenköy, gdzie wzdłuż azjatyckiego brzegu postawił zagrodę złożoną z 26 min. Następnie, wciąż niewykryty, powrócił do bazy.

Próby neutralizacji fortów centralnych z dużego dystansu okazały się nieskuteczne. Co prawda alianckie okręty znajdowały się poza zasięgiem ciężkich dział, ale także ich artyleria nie wyrządzała obrońcom większych szkód. Wiceadm. Carden uznał więc, że tak jak to miało miejsce w przypadku fortów wejściowych tylko intensywny ostrzał z niewielkiego dystansu pozwoli je wyeliminować. Ale aby móc się do nich zbliżyć na odpowiednią odległość, należało oczyścić z min rejon przylądka Kepez. Dotychczasowe działania w tym zakresie przyniosły mizerne skutki. Osmańskie baterie skutecznie uniemożliwiały prowadzenie trałowania, otwierając ogień do kutrów próbujących zbliżyć się do zagród[164].

Tymczasem w Admiralicji coraz więcej wysokich rangą oficerów wskazywało, że bez opanowania półwyspu Gallipoli nie można myśleć o oczyszczeniu cieśniny i zabezpieczeniu przejścia na morze Marmara. Churchill natomiast coraz bardziej naciskał na wiceadm. Cardena, by ten prowadził bardziej agresywne działania. Ponownie dały o sobie znać cechy jego charakteru: niecierpliwość, agresywność i niemal brak samokrytycyzmu. Już 11 marca wysłał

---

[162] Pomimo że otrzymały wiele trafień, na obu brytyjskich okrętach nie zanotowano ofiar śmiertelnych, żaden marynarz nie został także poważnie ranny, jedynie kilku ludzi odniosło drobne kontuzje; Operations on 7th March Against Forts No. 13 and 19 in the Narrows, Dardanelles, Dardanelles: operations 19 February to 17 March 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/38, k. 341-346.

[163] From Rear-admiral second in command Eastern Mediterranean Squadron to Vice-Admiral Commanding Eastern Mediterranean Squadron, 8th March 1915, Dardanelles: operations 19 February to 17 March 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/38, k. 367-369.

[164] P. Nykiel, *Operacja trałowania*…, s. 24–25.

telegram, w którym z jednej strony doceniał ostrożność i cierpliwość, z jaką brytyjski oficer realizował swój plan, z drugiej zaś podkreślał, że „rezultaty możliwe do osiągnięcia są jednak na tyle duże, że usprawiedliwiają utratę okrętów i ludzi, jeśli sukces nie może zostać osiągnięty inaczej”[165].

Gdy 13 marca wiceadm. Carden wysłał telegram, w którym pisał, że trałowce ponownie nie zdołały oczyścić cieśniny, a jednocześnie nie zanotowano strat, Churchill wpadł we wściekłość. W odpowiedzi napisał: „Nie rozumiem, dlaczego trałowcom przeszkadza ogień, który nie powoduje strat. Dwie lub trzy setki zabitych (*casualties*) będzie umiarkowaną ceną do zapłacenia za oczyszczenie [cieśniny – przyp. P.K.] aż do zwężenia”[166].

Próby energiczniejszego działania podjęto tej nocy. W miejsce cywilnych załóg kutry obsadzono ochotnikami z Royal Navy. Dzięki temu trałowanie odbywało się z większą determinacją, ale efekty wcale nie okazały się lepsze. Dwa kutry operujące w parze sczepiły się ze sobą, stając się idealnym celem dla obrońców. Ich załogi zostały zdziesiątkowane. Od całkowitej zagłady uratował je lekki krążownik HMS *Amethyst*, ściągając na siebie ogień artylerii. Kosztowało to jego załogę 24 zabitych oraz 36 rannych. Tej nocy także kilka innych jednostek zostało uszkodzonych, choć nie tak poważnie. Wydarzenia te jasno pokazały, że alianci nie posiadali odpowiednich środków, by móc skutecznie przeprowadzić tego typu operację[167].

---

[165] Admiralty to Vice-Admiral Carden, March 11th, 1915; Dardanelles Telegrams II, 19 February–7 [sic!] March 1915, TNA, sygn. ADM 137/109, k. 107; (w opisie zespołu widnieje data 7 marca, co jest oczywistą pomyłką, zawiera on depesze do 17 marca 1915 r. włącznie).

[166] To British Admiral, Mudros, 13.03.1915, Dardanelles Telegrams II, 19 February–7 March 1915, TNA, sygn. ADM 137/109, k. 166.

[167] D. van der Vat, *The Dardanelles Disaster. Winston Churchill's Greatest Failure,* London 2009, s. 116–117. W tym miejscu należy nieco więcej miejsca poświęcić kwestii trałowców, którymi dysponowało alianckie dowództwo w rejonie Dardaneli. Choć może to zabrzmieć groteskowo, to w Londynie uznano, że wyławianie min morskich niewiele różniło się od połowu ryb, wobec czego najlepiej do tego zadania nadawać się będą cywilne kutry rybackie, obsadzone przez cywilów, którzy za swoją pracę otrzymają ustalone wynagrodzenie. W opinii Admiralicji takie rozwiązanie było znacznie tańsze, niż budowanie specjalnych okrętów i obsadzanie ich personelem marynarki. Wbrew pozorom, rozwiązanie to okazało się wystarczające na wodach kanału La Manche, gdzie załogi pracowały w stosunkowo bezpiecznych warunkach, niezagrożone przez nieprzyjacielskie okręty. Jednak w Dardanelach, gdy cywilne załogi dostawały się pod ostrzał osmańskich baterii, natychmiast zawracały i opuszczały cieśninę, gdyż „nie na to się pisały”. Nieco lepiej pod tym względem prezentowały się załogi francuskich jednostek, gdyż formalnie stanowiły personel marynarki, ale praktyka pokazała, że ich morale wcale nie było większe. Dopiero całkowita wymiana załóg cywilnych na marynarzy między 12 a 13 marca przyniosła większe efekty, ale wciąż problemem pozostawał fakt, że technicznie jednostki te nie nadawały się do trałowania min. Ich silniki dysponowały zbyt słabą mocą w stosunku do silnego prądu, jaki panował w cieśninie. Aby uchronić załogi przed ogniem karabinowym, zostały zabezpieczone metalowymi osłonami, co z kolei znacznie zwiększyło ich masę, a przez to osiągi

Sam głównodowodzący zdawał sobie sprawę, że operacja utknęła w martwym punkcie i bez zmiany taktyki dalsze postępy będą niemożliwe. Zachęcony telegramami z Admiralicji zdecydował się na przygotowanie znacznie bardziej agresywnego planu. Dotychczas w poszczególnych akcjach brała udział jedynie część okrętów znajdujących się w jego dyspozycji. Ponadto starano się unikać strat, nawet kosztem efektywności ostrzału. Teraz uległo to zmianie.

Do ataku zaplanowanego na 17 marca wyznaczono wszystkie ciężkie jednostki, w sumie 18 okrętów. Choć skuteczność artylerii okrętowej w zwalczaniu umocnień okazała się mniejsza od zakładanej, to spodziewano się, że tak duża koncentracja ognia mimo wszystko pozwoli w końcu odnieść sukces. Nawet jeśli działa znajdujące się w fortach nie zostaną zniszczone, to uda się uszkodzić instalacje, zasypać stanowiska ogniowe, przerwać łączność oraz zdezorganizować system dowodzenia obrony.

Równocześnie do akcji miały wejść trałowce i w świetle dnia, pod osłoną potężnego zgrupowania, w końcu oczyścić wody cieśniny. Jednocześnie wysłano do Admiralicji prośbę o przysłanie jednostek specjalnie skonstruowanych do realizacji tego typu zadań[168]. Oczekiwanie na ich przybycie znacznie opóźniłoby atak. Z konieczności zatem ponownie sięgnięto po kutry, które już wielokrotnie dowiodły swojej nikłej przydatności. Ponieważ duża część z nich została w ciągu ostatnich tygodni uszkodzona, uzupełniono je kilkoma niszczycielami. Wiceadm. Carden zakładał, że gdy uda się przebić na morze Marmara, forty centralne zostaną ostatecznie zneutralizowane przez desanty saperskie, podobnie jak to miało miejsce w przypadku fortów wejściowych. Spodziewano się, że będą one znacznie silniej bronione, dlatego na Lemnos skoncentrowano dodatkowe siły[169].

Powyższy plan trafił do Churchilla wieczorem 15 marca i zyskał jego akceptację. Gdy wydawało się, iż nic już nie zakłóci przygotowań do ataku, do-

---

spadły jeszcze bardziej. W rezultacie niektóre jednostki zdolne były poruszać się z prędkością zaledwie kilku węzłów.

[168] Wiceadm. Carden prosił o odpowiednio wyposażone trałowce jeszcze w styczniu 1915 roku, jednak bezskutecznie. Rozwiązaniem problemu braku odpowiednich trałowców okazało się przekonwertowanie niszczycieli klasy „Beagle", których osiem znajdowało się w rejonie Dardaneli. Proces konwersji zakończyć się miał jednak najwcześniej za miesiąc, a odłożenie operacji na tak długi czas było wówczas niemożliwe. Zob: T. Curran, *op. cit*., s. 106–108.

[169] Memorandum 49B. Attack on defences at the Narrows, 15th March 1915, Mediterranean, war records, volume 2, Dardanelles, orders, memoranda, and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean Squadron, February–August 1915, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 52-54.

Na wyspie znalazły się australijska 3. Brygada Piechoty oraz Brygada Piechoty Morskiej. Dla pozostałych sił australijskich i nowozelandzkich, jak też oddziałów brytyjskich i francuskich na Lemnos, nie było po prostu miejsca, dlatego skoncentrowano je w Aleksandrii oraz Port Saidzie. Szerzej na ten temat w dalszej części książki.

szło do zaskakującego wydarzenia. Mianowicie, 16 marca wiceadm. Carden ustąpił z pełnionej funkcji. Już od kilku dni skarżył się na silne bóle spowodowane najprawdopodobniej wrzodami dwunastnicy[170]. Trudno określić, czy stanowiły one faktyczny powód rezygnacji, czy tylko stały się wygodnym pretekstem umożliwiającym wycofanie się z przedsięwzięcia, w którego powodzenie coraz mniej wierzył[171].

Bez względu na odpowiedź, faktem jest, że postawiło to całą operację pod znakiem zapytania. Miejsce wiceadm. Cardena zajął jego dotychczasowy zastępca, kontradm. de Robeck[172]. Wysoki i dystyngowany, pełen dobrych manier i kurtuazji. W przeciwieństwie do swojego dotychczasowego zwierzchnika znacznie bardziej energiczny, ale jednocześnie niecierpliwy i skłonny do ryzyka, często niekonsekwentny oraz zmienny.

Nowy dowódca otrzymał możliwość rezygnacji z planowanego ataku. De Robeck, awansowany tymczasowo na wiceadmirała, nie skorzystał z tej możliwości. Poinformował Churchilla o zamiarze realizacji planu przygotowanego przez swego poprzednika w niezmienionej formie. Początek operacji zaplanowano na 18 marca[173].

W międzyczasie przeprowadzono reorganizację alianckich sił. Ciężkie okręty w dalszym ciągu rozdzielono między trzy dywizjony. Podobnie jak dotychczas 1. Dywizjon składał się z najsilniejszych jednostek: HMS *Queen Elizabeth* (flagowy), HMS *Inflexible*, HMS *Lord Nelson* oraz HMS *Agamemnon*. 2. Dywizjon, dowodzony przez kmdr. Arthura Hayes-Sadlera, obejmował osiem predrednotów: HMS *Ocean* (flagowy), HMS *Irresistible*, HMS *Albion*, HMS *Vengeance*, HMS *Swiftsure*, HMS *Majestic*, HMS *Canopus* oraz HMS *Cornwallis*. Cztery francuskie okręty: *Suffren* (flagowy), *Bouvet*, *Gaulois* oraz *Charlemagne,* tworzyły 3. Dywizjon pod dowództwem kontradm. Guépratte'a.

---

[170] Zob. D. van der Vat, *op. cit*., s. 120.

[171] W oficjalnej historii działań morskich w rejonie Dardaneli J.S. Corbett napisał, że to komisja medyczna zaleciła wiceadm. Cardenowi rezygnację z dowodzenia; zob.: J.S. Corbett, *op. cit*., vol. II, s. 211.

[172] Co prawda w rejonie Dardaneli znajdował się jeszcze kontradm. Rosslyn Wemyss, który pod względem starszeństwa stał wyżej od kontradm. de Robecka, ale dowodził on bazą morską w Mudros, a w przededniu głównego ataku zmiany na tym stanowisku byłyby bardzo nierozsądne. Ponadto kontradm. de Robeck uczestniczył w dotychczasowych działaniach, doskonale znał warunki panujące w rejonie operacji oraz brał udział w planowaniu ataku. Aby nie powodować niepotrzebnych tarć związanych ze starszeństwem, 17 marca de Robeck został mianowany tymczasowo wiceadmirałem (*acting vice admiral*).

[173] T. Curran wskazuje, że pytanie, czy nowy głównodowodzący uważa, że realizacja planu swojego poprzednika jest wskazana, stanowiło w praktyce zawoalowane oświadczenie, że objęcie przez niego dowództwa „połączone" było ze zgodą na realizację już zatwierdzonego planu. T. Curran, *op. cit*., s. 111–112.

Ponieważ stanowiły one najsłabszy komponent połączonych sił, wzmocniono je dwoma brytyjskimi jednostkami: HMS *Triumph* oraz HMS *Prince George*.

16 marca na pokładzie HMS *Queen Elizabeth* odbyła się odprawa, na której przedstawiono szczegóły zbliżającego się ataku. Działania rozpoczynał 1. Dywizjon, którego okręty tworzyły tzw. linię „A". Po wpłynięciu do cieśniny powinny otworzyć ogień do fortów centralnych z odległości ok 12,5 km. Następnie do akcji zamierzano wprowadzić linię „B", złożoną z 3. Dywizjonu. W jej centrum znajdowały się jednostki francuskie, które po wyminięciu okrętów pierwszej linii powinny zbliżyć się na odległość ok. 7 km od głównej linii obrony, po czym rozpocząć jej ostrzał[174]. Zgodnie z planem w tym momencie okręty linii „A" powinny także powoli skracać dystans, co, jak się spodziewano, zwiększy skuteczność ich ognia. Choć wchodziły w pole rażenie ciężkich dział fortecznych, to zakładano, że skupi się on na jednostkach francuskich. Dwa pozostałe okręty 3. Dywizjonu, HMS *Triumph* oraz HMS *Prince George,* rozlokowano na skrzydłach dwóch pierwszych linii w charakterze osłony.

W kulminacyjnym momencie bitwy do walki zamierzano wprowadzić linię „C", złożoną z połowy 2. Dywizjonu (HMS *Ocean*, HMS *Vengeance*, HMS *Irresistible* oraz HMS *Albion*). Zadanie tego zgrupowania polegało na zastąpieniu jednostek francuskich, które przypuszczalnie zostaną do tego czasu już mocno uszkodzone. Osłonę linii „C" zapewniały HMS *Majestic* oraz HMS *Swiftsure*. W rezerwie pozostawały jeszcze HMS *Canopus* oraz HMS *Cornwallis*, dozorując wejście do cieśniny. W razie konieczności mogły wejść do walki, wzmacniając jedno ze zgrupowań. Liczono, że bombardowanie fortów zapewni osłonę lekkim jednostkom, umożliwiając w końcu oczyszczenie cieśniny z min[175].

Bezpośrednie przygotowania do realizacji powyższego planu trwały od 16 marca. Przez dwa dni starano się rozpoznawać pozycje obrońców, w nocy zaś 17/18 marca trałowce, w osłonie m.in. HMS *Canopus* oraz HMS *Cornwal-*

[174] Do tego miejsca udało się przetrałować wody cieśniny i w alianckim dowództwie zakładano, że są one bezpieczne.

[175] Operation order No. 4. Attack on Minefield at Kephez Point, 17th March 1915, Mediterranean, war records, volume 2, Dardanelles, orders, memoranda, and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean Squadron, February–August 1915, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 56-61. 17 marca wydano rozkaz uzupełniający, w którym wskazywano, że gdyby nie udało się osiągnąć pełnego sukcesu, operację zamierzano kontynuować kolejnego dnia, z zastrzeżeniem, że „liczba okrętów operujących wewnątrz cieśniny może zostać zredukowana po pierwszym dniu bombardowania". Alianckie siły miały operować w identycznej formacji, ale liczba jednostek w każdej linii została zmniejszona z czterech do trzech. Wnioskować można zatem, że wiceadm. de Robeck zakładał, że pierwszego dnia wyłączone z walki mogą zostać trzy ciężkie okręty. Zob: Memorandum 49B/2, 17th March 1915, Dardanelles. Operations 1915. 18th March to 24th April 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/39, k. 42-43.

lis, ponownie sprawdziły obszar, w którym miały operować ciężkie jednostki. Alianckie dowództwo chciało upewnić się, że w międzyczasie nie ustawiono tutaj dodatkowych zagród. Skupiono się przede wszystkim na sprawdzeniu obszaru, z którego okręty miały prowadzić ogień, a więc od wejścia do cieśniny w prostej linii do wysokości przylądka Kepez. Bardzo pobieżnie natomiast przeczesano zatokę Erenköy, przez którą biegła trasa odwrotu. Jak pamiętamy, to właśnie tam 8 marca *Nusret* postawił zagrodę złożoną z 26 min. Pośpiech i brak skrupulatności spowodowały, że nie została ona wykryta[176].

18 marca 1915 roku rozpoczął się od wyjątkowo pogodnego poranka. Bezchmurne niebo i lekka morska bryza działały kojąco na marynarzy. W dowództwie sprzymierzonych panowała atmosfera wyczekiwania i niepokoju, ale wszyscy byli dobrej myśli. Zostali w tym utwierdzeni raportem o nieznalezieniu w nocy żadnych min. Ok. godziny 8.15 z portu Mudros aliancka armada wyruszyła w kierunku Dardaneli.

Ok. godz. 10.30 jako pierwszy na wody cieśniny wpłynął HMS *Agamemnon*, ubezpieczany po obu stronach przez HMS *Triumph* oraz HMS *Prince George*[177]. Wkrótce ich śladem podążyły kolejne jednostki. Bardzo szybko brytyjskie okręty znalazły się pod ogniem osmańskich baterii polowych rozmieszczonych na obu brzegach, jednak w początkowej fazie starcia był on bardzo niecelny. Wkrótce 1. Dywizjon utworzył przewidzianą planem formację. Na lewej flance pozycję zajął HMS *Queen Elizabeth*, a kolejno ustawiły się HMS *Agamemnon*, HMS *Lord Nelson* oraz HMS *Inflexible*.

O godz. 11.30 z odległości prawie 13 km otworzono ogień. Okręt flagowy wiceadm. de Robecka skierował swoje działa na forty azjatyckie, reszta linii „A" skupiła się na fortach europejskich. Początkowo artyleria forteczna nie odpowiadała, gdyż Brytyjczycy znajdowali się poza jej zasięgiem. Nie znaczy to, że marynarze pozostawali bezkarni. Coraz dokuczliwsze okazywały się baterie polowe, szczególnie te w rejonie Dardanos. Próbę ich uciszenia podjęły jednostki osłony, HMS *Triumph* oraz HMS *Prince George*, ale z niewielkim skutkiem.

Załogom trudno było określić skuteczność swojego ognia. Z pokładów zaobserwowano kilka eksplozji, które uznano za oznakę skutecznego ostrzału. W praktyce eksplozje stanowiły efekt trafień w cywilne zbudowania znajdujące się za fortami, ale unoszący się nad osmańskimi pozycjami dym utrudniał dokładną obserwację. Tylko kilka pocisków dosięgło stanowisk osmańskiej ar-

[176] P. Nykiel wskazuje, że w nocy 15/16 marca alianci strałowali w zatoce Erenköy co najmniej siedem min postawionych przez *Nusreta*, ale najprawdopodobniej załogi kutrów nie były w stanie precyzyjnie ustalić, skąd one pochodziły. P. Nykiel, *Operacja trałowania*..., s. 27.

[177] W tym czasie rosyjski krążownik *Askold* płynął wzdłuż zachodniego brzegu półwyspu Gallipoli w kierunku zatoki Kabatepe, by niepokoić znajdujące się tam osmańskie stanowiska.

tylerii, nie powodując większych strat. Do godz. 12 z walki wyeliminowano jedynie dwa działa w forcie Rumeli Hamidiye oraz kilka o mniejszych kalibrach.

Optymistycznie oceniając dotychczasowe działania, wiceadm. de Robeck zdecydował się przejść do kolejnego etapu. Kilka minut po godz. 12 rozkazał 3. Dywizjonowi wejść do walki. Zgodnie z założeniami tworzące go okręty przeszły przez linię „A", zajmując pozycje ok. 9 km od fortów centralnych. Aby nie przeszkadzać brytyjskim artylerzystom, Francuzi rozmieścili swoje jednostki nieco bliżej brzegów, *Suffren* i *Bouvet* – europejskiego, *Gaulois* i *Charlemagne* – azjatyckiego[178].

W międzyczasie osmańskie baterie zaczęły się wstrzeliwać w linię „A". HMS *Agamemnon* został trafiony kilkanaście razy przez baterię haubic rozmieszczoną na południe od Erenköy. Zajmowała ona stanowiska ukryte przed obserwacją z morza, a padające pod dużym kątem pociski, choć o stosunkowo niewielkim kalibrze, wyrządzały spore szkody na pokładzie. Nie mogąc odpowiedzieć, HMS *Agamemnon* wycofał się, ale gdy znalazł się poza strefą rażenia, ponownie włączył się do walki.

Tymczasem obrońcy wzięli na cel kolejne okręty. HMS *Inflexible* trafiono co najmniej sześć razy, w tym dwukrotnie w mostek. Na pokładzie wybuchł pożar zagrażający m.in. centrum kierowania ogniem. W efekcie ok. godz. 13.30 także on został zmuszony do odwrotu, by w bezpiecznym miejscu opanować sytuację. Po godzinie powrócił do szyku, ponownie włączając się do walki. Trafienia, choć mniej groźne, odniosły także dwie pozostałe jednostki[179].

Brytyjczycy zmagali się z artylerią średniego kalibru, która, choć dokuczliwa, nie mogła wyrządzić poważnych szkód. Jednostki kontradm. Guépratte'a czekała natomiast znacznie cięższa przeprawa. Zajęły one pozycje w odległości ok. 9 km od przewężenia, z czasem zaś zmniejszyły ją do ok. 8 km. Szybko stały się celem artylerii fortecznej, która tego dnia okazała się wyjątkowo skuteczna. Francuzi nie pozostawali bierni, w efekcie doszło do bardzo gwałtownej kanonady, w której obie strony zaczęły ponosić straty.

Ok. godz. 13.30 ogień obrońców zaczął słabnąć. W alianckim dowództwie uznano to za potwierdzenie skuteczności przyjętej taktyki. Sądzono, że udało się wyeliminować dużą część osmańskiej artylerii. Dzisiaj wiemy, że sytuacja przedstawiała się zgoła inaczej. W ciągu kilku godzin walki zniszczono tylko pojedyncze armaty. Dla obrońców o wiele większy problem stanowiły szkody powstałe w infrastrukturze oraz zdemolowane umocnienia. Odłam-

[178] J.S. Corbett, *op. cit*., vol. II, s. 216–217.

[179] Report on Operations Carried out by the Allied British and French Fleets off the Dardanelles on 17th–18th March 1915, Dardanelles. Operations 1915. 18th March to 24th April 1915, Reports of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/39, k. 13-15.

ki poprzerywały kable telefoniczne oraz przewody elektryczne. Uderzające w ziemne parapety ciężkie pociski wzbijały fontanny ziemi, która zasypywała rampy i zanieczyszczała lufy, zamki oraz dźwigi. W efekcie dowóz amunicji z magazynów na stanowiska bojowe stawał się coraz bardziej utrudniony, a ładowanie musiało odbywać się ręcznie[180]. Artylerzyści musieli co pewien czas przerywać ogień, by wyczyścić lufy, uprzątnąć stanowiska i uzupełnić amunicję[181].

Francuskie okręty także zaczynały odczuwać skutki intensywnej walki. *Bouvet,* trafiony ośmiokrotnie, został poważnie uszkodzony. *Gaulois* ugodziło co najmniej pięć pocisków, z których jeden rozpruł przedni pancerz poniżej linii wodnej, powodując przechył na lewą burtę. W rezultacie rufa zaczęła się unosić, utrudniając manewrowanie. Do cieśniny skierowano lekki krążownik HMS *Dublin,* aby wziął na hol uszkodzoną jednostkę. Z walki wyeliminowano także *Suffrena*, którego dosięgło kilkanaście pocisków[182]. Jedynie na *Charlemagne* uniknięto większych uszkodzeń.

Widząc trudną sytuację francuskich sił, ok. godz. 13.30 wiceadm. de Robeck wydał kontradm. de Guépratte'owi rozkaz wycofania się. Ich miejsce zajęły jednostki tworzące linię „C". W trakcie odwrotu Francuzi wciąż znajdowali się pod ostrzałem. Gdy wydawało się, że mimo wszystko uda im się bezpiecznie opuścić najbardziej niebezpieczny rejon, na *Bouvecie* doszło do ogromnej eksplozji. Po kilkudziesięciu sekundach okręt przechylił się na pra-

[180] O poświęceniu i wytrwałości osmańskich artylerzystów świadczyć może przypadek jednego z nich, kpr. Mehmetoğlu Koca Seyit. Gdy jego bateria została trafiona pociskiem, większość obsługi zginęła, on sam zaś został ogłuszony. Gdy się ocknął, okazało się, że oprócz niego jedynie sierż. Niğdeli Ali oraz kpt. Hilmi byli zdolni do walki. Ponieważ rampa dosyłająca uległa zniszczeniu, a pocisk do działa kal. 240 mm ważył ok. 275 kg, oficer udał się na poszukiwanie żołnierzy, którzy mieli pomóc w jego ładowaniu. Podczas oczekiwania na jego powrót Seyit postanowił spróbować podnieść jeden z pocisków. Ku zaskoczeniu jego kompana nie dość, że mu się to udało, to jeszcze był w stanie załadować nim działo. Wyczynu tego dokonał trzykrotnie, zanim kpt. Hilmi powrócił z żołnierzami. Zgodnie z tradycją ten wysiłek był możliwy dzięki wsparciu Allaha, do którego osmański artylerzysta pomodlił się tuż przed pierwszą próbą, a jeden z wystrzelonych pocisków trafić miał jakoby HMS *Ocean*. Już po wojnie kwestionowano ten wyczyn, jednak do dzisiaj w tureckiej tradycji wyczyn Seyita przyjmowany jest jako wiarygodny, on sam zaś jest uznawany za jednego z bohaterów narodowych. Jego pomnik w słynnej pozie, z pociskiem na plecach, stoi dzisiaj w Kilitbahir, a w każdym sklepie z pamiątkami na półwyspie Gallipoli czy w Çanakkale można kupić miniaturkę.

[181] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 42–46.

[182] Jeden z nich o kal. 240 mm trafił w magazyn, w którym znajdowało się 200 kg prochu, powodując zapłon. W efekcie na okręcie wybuchł pożar, który niemal dotarł do głównego składu aminicyjnego, co doprowadziłoby do zagłady okrętu. Na szczęście jeden z marynarzy na własną rękę zalał całą komorę, co zapobiegło nieszczęściu. Niemniej sytuacja wciąż pozostawała trudna. Ponieważ zniszczeniu uległa instalacja hydrauliczna obsługująca artylerię na lewej burcie, ogień prowadzono tylko z połowy dział.

wą burtę, po czym przewrócił się i po zaledwie 2–3 minutach zniknął pod powierzchnią wody z niemal całą załogą oraz dowódcą[183].

Strata *Bouveta*, choć bolesna, nie oznaczała przełomu w bitwie. W międzyczasie do walki weszła linia „C". Na lewym skrzydle płynął HMS *Vengeance*, następnie HMS *Irresistible* oraz HMS *Albion*, formację zamykał HMS *Ocean*. Osłaniały je HMS *Swiftsure* oraz HMS *Majestic*, zastępując w tej roli HMS *Triumph* i HMS *Prince George*. Równocześnie do działań przystąpiły trałowce, próbując oczyścić cieśninę z min. Kilka skierowano w miejsce zatonięcia francuskiego okrętu, aby przeszukać również ten obszar[184].

Zmiana alianckiego ugrupowania spowodowała zmniejszenie intensywności walki. Moment ten wykorzystali obrońcy na oczyszczenie dział i stanowisk oraz uzupełnienie amunicji. Dlatego gdy ok. godz. 15 wznowiono bombardowanie, spotkało się z zaskakująco silną odpowiedzią. Już ok. 15.15 tuż obok burty HMS *Irresistible* doszło do dużej eksplozji. Najprawdopodobniej jeden z pocisków wystrzelonych z fortów centralnych trafił go poniżej linii wodnej. Okręt, nabierając wody, zaczął powoli przechylać się na prawą burtę. Mimo to dowódca nie przerwał walki, kontynuując ostrzał umocnień brzegowych.

Przedłużająca się wymiana ognia wciąż nie przynosiła rozstrzygnięcia. Milknące na pewien czas baterie, po oczyszczeniu stanowisk i uzupełnieniu amunicji, ponownie włączały się do walki. Tymczasem alianci ponosili kolejne straty. Kilka minut po godz. 16 HMS *Inflexible*, który w międzyczasie powrócił do szyku, wszedł na minę w zatoce Erenköy. Wybuch spowodował ogromną wyrwę i doprowadził do zalania przedziału torpedowego, powodując śmierć 39 marynarzy. Choć uszkodzenia okazały się poważne, okręt bez pomocy zdołał opuścić cieśninę i dotrzeć na Tenedos[185].

---

[183] Trudno dzisiaj jednoznacznie określić przyczynę zatonięcia *Bouveta*. Przez długie lata panowało przekonanie, że okręt wpłynął na jedną z min postawionych przez *Nusreta*. Obecnie coraz częściej przyjmuje się, że pocisk artyleryjski trafił w okręt i dostał się do komory amunicyjnej pod jedną z wież. Bez względu na przyczynę, skutki okazały się tragiczne. Zagłada *Bouveta* pociągnęła za sobą śmierć co najmniej 642 ludzi. Uratowało się jedynie ok. 40 marynarzy. Dowódca kmdr Valentin-Marie Rageot de la Touche odmówił opuszczenia okrętu; zdecydował się pozostać na mostku i wraz ze swoją załogą spocząć na dnie Dardaneli.

[184] W tym czasie alianckie dowództwo nie do końca wiedziało, co stanowiło przyczynę zatonięcia *Bouveta*. Za najbardziej prawdopodobne uznano trafienie w komorę amunicyjną. Dopuszczano także możliwość ugodzenia go przez torpedę, wystrzeloną z wyrzutni zainstalowanej na barce cumującej przy brzegu. Wpłynięcie na minę uznano za mało prawdopodobne. Dopiero po godz. 15 kutry podcięły kilka min z zagrody ustawionej przez *Nusreta*. Informacja o tym fakcie nie dotarła do wiceadm. de Robecka, nie był więc świadomy zagrożenia dla swoich okrętów.

[185] Tam przeprowadzono prowizowyczne naprawy, po czym skierowano go na Maltę, gdzie do czerwca przechodził remont. Krążownik nie wrócił już w rejon Dardaneli, lecz popłynął na Wyspy Brytyjskie.

Wyeliminowanie z walki HMS *Inflexible*, jednej z dwóch nowoczesnych jednostek, jakimi dysponował wiceadm. de Robeck, stanowiło dla aliantów bolesny cios. Był to dopiero początek tragicznej serii. Kilka minut później HMS *Irresistible*, wycofujący się spod ognia osmańskich fortów, także wpłynął na minę. Eksplozja wywołała na tyle duże zniszczenia, że nie mogło być mowy o jego uratowaniu. Większość załogi ewakuowano na niszczyciel HMS *Wear*, który, mimo intensywnego ognia osmańskich baterii, zdołał zabrać na swój pokład 610 marynarzy[186].

Tymczasem bitwa trwała. Coraz bardziej oczywiste stawało się, że tego dnia nie uda się złamać oporu obrońców. Ok. godz. 17.30 wiceadm. de Robeck wydał rozkaz powolnego wycofywania się z cieśniny. Jako pierwsze opuścić miały ją najbardziej uszkodzone jednostki. Pół godziny później, gdy wydawało się, że bitwa będzie powoli wygasać, ofiarą postawionych przez *Nusreta* min padł HMS *Ocean*. Eksplozja uszkodziła ster, a zaraz po tym ugodził go jeden z ciężkich pocisków, ostatecznie pozbawiając sterowności. Choć zdołał utrzymać się na wodzie, rozległe zniszczenia przesądziły o jego losie. Ok. godz. 19.30 ewakuowano załogę na kilka znajdujących się w pobliżu niszczycieli. Dryfujący wrak zatonął ok. godz. 22.30.

Utrata HMS *Ocean* stanowiła ostatni akord trwającej cały dzień bitwy. Ok. godz. 19 cieśninę opuściły ostatnie ciężkie jednostki. W rejonie pozostały jeszcze niszczyciele, mające po zmroku dobić dwa opuszczone okręty liniowe. Gdy HMS *Jed* próbował je odnaleźć, okazało się, że oba spoczęły już na dnie.

Podjęta 18 marca 1915 roku próba sforsowania Dardaneli zakończyła się całkowitą klęską sprzymierzonej eskadry. Utracono trzy ciężkie okręty (*Bouvet*, HMS *Irresistible*, HMS *Ocean*), trzy kolejne zostały poważnie uszkodzone (HMS *Inflexible*, *Suffren*, *Gaulois*). Kilka jednostek odniosło mniejsze lub większe uszkodzenia, choć wciąż zachowały zdolność bojową. Nieudany atak kosztował życie ok. 700 marynarzy, głównie francuskich, którzy spoczęli na dnie cieśniny wraz z *Bouvetem*.

Dla kontrastu, obrońcy ponieśli wyjątkowo niewielkie straty. Zginęło jedynie 29 żołnierzy, w tym trzech niemieckich, rany odniosło 70, wśród których znajdowało się 15 Niemców. Aliancki ostrzał spowodował również nieduże

[186] Akcja ta kosztowała załogę niszczyciela kilku zabitych oraz kilkunastu rannych. Na HMS *Irresistible* pozostało jedynie 10 ochotników, którzy mieli jeszcze nadzieję na jego uratowanie. Niestety, ich wysiłki nie przyniosły rezultatu i kilka minut przed godz. 18 zostali ewakuowani przez niszczyciel HMS *Wear*, pozostawiając uszkodzony okręt swojemu losowi. Niesiony silnym prądem zbliżył się do osmańskich baterii w rejonie Dardanos, otrzymując wielokrotne trafienia. Mimo to zdołał przez kilka godzin utrzymać się na powierzchni, zatonął dopiero ok. godz. 19.30. Straty wśród załogi wyniosły ok. 150 zabitych; J.S. Corbett, *op. cit*., vol. II, s. 219–221.

zniszczenia w samych fortach. Wyeliminowano z walki jedynie ok. 10% dział o kalibrze powyżej 100 mm. Choć infrastruktura ucierpiała dość mocno, to w dużej mierze zniszczeniu uległy budynki koszarowe, magazyny lub zabudowania cywilne, nie zarejestrowano natomiast większych szkód w ważnych instalacjach. Wyraźne spustoszenia odnotowano w umocnieniach ziemnych, ale te mogły zostać bardzo szybko naprawione. Tak naprawdę jedyny poważny problem, jaki pojawił się u obrońców, to duża ilość zużytej amunicji. Ale także w tym aspekcie posiadane zapasy pozwalały na kontynuowanie walki o podobnej intensywności przez następne 2–3 dni[187].

W alianckim dowództwie nie zdawano sobie sprawy z tak nikłych rezultatów. Choć z żalem przyjmowano informacje o stratach, to generalnie panował optymizm. Uważano, że przeciwnik znalazł się na skraju załamania, i należało go następnego dnia jedynie „dobić", a utratę okrętów składano na karb wyjątkowego pecha. Szczególnie szef sztabu wiceadm. de Robecka, komodor Keyes, był dobrej myśli. Ale nie tylko on prezentował taką postawę. Również kontradm. Guépratte, mimo iż jego okręty poniosły największe straty, opowiadał się za jak najszybszym wznowieniem działań. Bojowy nastrój udzielał się także marynarzom, którzy po wielu miesiącach oczekiwania w końcu otrzymali szansę zmierzenia się z przeciwnikiem w otwartej konfrontacji. Nawet załogi zatopionych okrętów nie okazywały przygnębienia i niemal w całości zgłosiły się do obsady trałowców.

Entuzjazmu nie podzielał wiceadm. de Robeck. Po utracie 1/3 swoich sił skłaniał się ku wstrzymaniu operacji. Jednak pod wpływem panujących nastrojów zdecydował następnego dnia wznowić walkę. Znaczne pogorszenie pogody pokrzyżowało te plany i na kilka dni uwięziło eskadrę sprzymierzonych w porcie. Biorąc pod uwagę jej stan, uchroniło to przed kolejnymi bolesnymi stratami.

W tym czasie wiceadm. de Robeck wysłał raport do Londynu, w którym przedstawił wyniki ataku z 18 marca. W konkluzji zaznaczył, że w jego opinii należało wstrzymać dalsze działania i opracować nowy plan. Zakładał, że zadanie to zostanie powierzone jego następcy, nie wyobrażał sobie bowiem, że utrzyma stanowisko. Ku jego zaskoczeniu przesłana 20 marca odpowiedź Churchilla utrzymana była w optymistycznym tonie. Pierwszy Lord Admiralicji oczywiście wyraził ubolewanie z powodu poniesionych strat, ale zaznaczył, że od początku należało się ich spodziewać. Dlatego nakazał kontynuowanie działań w niezmienionej formie, jak tylko pogoda na to pozwoli[188].

---

[187] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 49–54; P. Nykiel, *Wyprawa*..., s. 296–302; A. Roberts, *op. cit*., s. 207–208.

[188] From Admiralty to Vice-Admiral de Robeck, 20.03.15, Dardanelles Telegrams III, 8 [sic!] March–24 April 1915, TNA, sygn. ADM 137/110 (podobnie jak w przypadku sąsiedniego

Realizacja życzenia Churchilla nie była taka prosta. Efektywna siła eskadry została zredukowana o ponad 30%. Choć zatonęły przestarzałe jednostki, to wyeliminowanie HMS *Inflexible* stanowiło bolesny cios. To on miał przejąć główny ciężar konfrontacji z ex-*Goebenem* po sforsowaniu cieśniny. Uzupełnienie strat musiało potrwać. Na szczęście posiłki znajdowały się w drodze.

Już 13 marca z Wysp Brytyjskich wyruszyły HMS *Queen* oraz HMS *Implacable*. Wysłano je na Morze Śródziemne jako uzupełnienie ewentualnych strat w zbliżającej się konfrontacji. W czasie walk znajdowały się w rejonie Malty i dotarły na Lemnos 23 marca. 19 marca Admiralicja wysłała dwie kolejne jednostki: HMS *London* oraz HMS *Prince of Wales*. Przybyły w rejon Dardaneli pod koniec miesiąca, a na początku kwietnia przypłynął HMS *Goliath*[189]. Francuzi także uzupełnili swoją eskadrę. Z Suezu skierowano okręt liniowy *Henri IV*, do którego wkrótce dołączył *Jauréguiberry*. W ten sposób udało się odbudować potencjał aliantów. Eskadra mogła zatem przystąpić do kolejnego ataku.

Tak się jednak nie stało. W czasie gdy dodatkowe okręty płynęły w rejon cieśnin, między oficerami marynarki oraz armii miały miejsce ożywione dyskusje na temat kierunku dalszych działań. W ich trakcie uznano, że bez opanowania półwyspu Gallipoli nie mogło być mowy o pokonaniu osmańskiej obrony. Oznaczało to, że ciężar zmagań miały przejąć wojska lądowe. W ten sposób zakończył się pierwszy etap kampanii dardanelskiej. Niewielu zdawało sobie sprawę, że stanowił on dopiero preludium do ogromnego dramatu, jaki miał rozegrać się na granicy Europy i Azji.

---

zespołu także tutaj doszło do ewidentnej pomyłki, depesze w nim zawarte datowane są od 18, nie od 8 marca 1915 roku).

[189] Wcześniej prowadził operacje na wybrzeżu Niemieckiej Afryki Wschodniej. 25 marca 1915 roku otrzymał rozkaz udania się w rejon Dardaneli.

Wojska lądowe Ententy oraz Imperium Osmańskiego

Armia Brytyjska

Organizacja

Na początku XX wieku Armia Brytyjska (*British Army*) wyróżniała się na tle pozostałych państw europejskich pod względem strukturalnym i organizacyjnym. Na kontynencie niemal wszystkie państwa opierały swoje siły zbrojne na powszechnej, obowiązkowej służbie wojskowej. Pozwalało to na stworzenie dużej, przeszkolonej masy rezerwistów. W czasie konfliktu stawało się podstawą do gwałtownej rozbudowy wojsk lądowych, których główny cel stanowiła ochrona granic przed zewnętrznym zagrożeniem.

W przypadku Wielkiej Brytanii rolę armii widziano zdecydowanie inaczej. Z powodu swojego położenia geograficznego i posiadania dominującej pozycji na Morzu Północnym, Brytyjczycy nie odczuwali bezpośredniego zagrożenia ze strony sąsiadów. Nie oznacza to, że czynnika tego nie brano pod uwagę, ale miał o wiele mniejsze znaczenie niż w innych państwach europejskich. Z drugiej strony, Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii było pod wieloma względami państwem bardzo niejednorodnym, co powodowało wiele niepokojów społecznych. Najczęściej dochodziło do nich w Irlandii, gdzie nakładały się na siebie problemy narodowościowe, religijne, ekonomiczne, społeczne i polityczne.

Ten stan rzeczy powodował, że główne zadanie armii stanowiło zapewnienie ładu i porządku oraz ochrona państwa przed zagrożeniami wewnętrznymi. Drugi w hierarchii ważności cel dotyczył ochrony rozległego imperium, obejmującego niemal jedną czwartą globu. Dopiero na trzecim miejscu wymienić należy udział w konflikcie zbrojnym z innym państwem, choć niekoniecznie europejskim. Tak zdefiniowane zadania w połączeniu z uwarunkowaniami historycznymi i kulturowymi powodowały, że brytyjskie wojska lądowe pod względem swojej struktury i charakteru mocno odbiegały od wzorów przyjętych na kontynencie europejskim.

Bardzo silny wpływ na brytyjską armię wywarły doświadczenia wyniesione z tzw. drugiej wojny burskiej, toczonej w latach 1899–1902. Obnażyła ona słabości organizacyjne, szkoleniowe i taktyczne[190]. Po jej zakończeniu premier Arthur Balfour powołał komisję pod przewodnictwem Reginalda Baliol Bretta, wicehrabiego Esher. W konkluzji swoich prac (tzw. Raport Eshera) zalecała ona głęboką reformę sił zbrojnych, w tym m.in. utworzenie międzyresortowego gremium odpowiedzialnego za koordynację działań na rzecz obronności, reformę War Office, zlikwidowanie dotychczasowego stanowiska naczelnego dowódcy wojsk (*Commander-in-Chief of the Forces*) i zastąpienie go inspektorem generalnym (*Inspector General of the Forces*), a co chyba najważniejsze – utworzenie Sztabu Generalnego odpowiedzialnego za przygotowanie armii do ewentualnej wojny. Już w 1902 roku powołano Komitet Obrony Imperialnej (*Committee of Imperial Defence*), stanowiący ciało doradcze premiera, koordynujące działania War Office i Admiralicji. Niestety, ze względów politycznych nie udało się zaimplementować pozostałych zaleceń[191].

Dopiero objęcie teki premiera przez Henry'ego Campbell-Bannermana zmieniło sytuację. W jego gabinecie sekretarzem wojny został Richard Haldane. To on w latach 1906–1912 wprowadził większość zaleceń z „Raportu Eshera", tworząc ramy organizacyjne mające, w swych założeniach, przygotować brytyjską armię do nowoczesnej wojny. Przede wszystkim znacznie wzmocniono CID, tworząc stały sekretariat oraz zapewniając mu formalne podstawy do działania. Z czasem rola komitetu rosła – stał się ciałem odpowiedzialnym za planowanie działań obronnych. W momencie wybuchu wojny, po rozszerze-

---

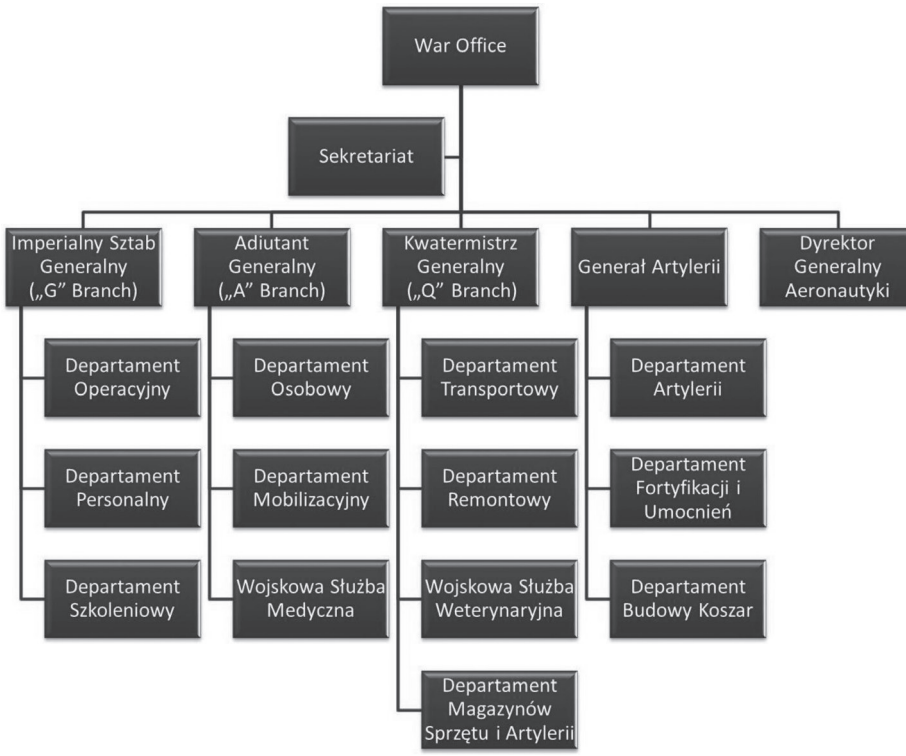
[190] Nie ma tutaj miejsca, by szerzej omówić problemy i niedostatki brytyjskiej armii, które wyszły na jaw podczas tej wojny. Do najważniejszych zaliczyć należy przestarzałą taktykę piechoty. Słynna „cienka czerwona linia", pamiętająca wojnę krymską, okazała się absolutnym anachronizmem. Stojący w otwartym terenie piechurzy stanowili doskonały cel dla dobrze wyszkolonych burskich strzelców. Ci zaś umiejętnie wykorzystywali do własnej ochrony warunki topograficzne.

Przedłużający się konflikt uwidocznił brak odpowiednich rezerw (w wojnie udział wzięło niemal 450 tys. żołnierzy brytyjskich). W konsekwencji konieczność wysłania znacznych sił poza metropolię, a następnie uzupełniania strat praktycznie pozbawiło Wyspy Brytyjskie ochrony ze strony regularnej armii. Dały także o sobie znać braki instytucjonalne administracji wojskowej i związane z tym problemy logistyczne, utrudniające zaopatrzenia wojsk w południowej Afryce. Do tego dodać należy bardzo dużą gamę innych niedostatków związanych z uzbrojeniem, umundurowaniem i wyposażeniem oddziałów, słabym wyszkoleniem korpusu oficerskiego itd. E. Spiers, *The Late Victorian Army 1868–1914* [w:] *The Oxford History of the British Army*, ed. D.G. Chandler, Oxford 2003, s. 200–202.

[191] Utworzenie komitetu stanowiło jeden z głównych postulatów tzw. Komisji Elgina (od Victora Bruce'a, Earla of Elgin), działającej przed Komisją Eshera; K. Robbins, *Zmierzch wielkiego mocarstwa. Wielka Brytania w latach 1870–1992*, Wrocław 2000, s. 106–107.

niu swojego składu, przekształcił się w Radę Wojenną (*War Council*) odpowiedzialną za strategię prowadzenia wojny[192].

Centralną instytucją odpowiedzialną za wojska lądowe w dalszym ciągu pozostawało War Office, na czele którego stał sekretarz wojny (*Sekretary of State for War*). Był on członkiem rządu i zapewniał cywilną kontrolę nad armią, analogicznie jak Pierwszy Lord Admiralicji nad marynarką wojenną.



Schemat 1. Struktura War Office w 1914 roku[193]

Źródło: Ch. Messenger, *Call to Arms. The British Army 1914–1918*, London 2006, s. 16–21.

Trzy najważniejsze działy lub gałęzie (*branches*) War Office odpowiadały za: planowanie operacyjne i szkolenie (*tzw. „G" Branch – Imperial General*

[192] Od 1912 roku sekretarzem CID, a następnie Rady Wojennej pozostawał płk Maurice Hankey, pełniący tę funkcję przez 26 lat. Dzięki swoim umiejętnościom odgrywał znacznie większą rolę, niż wynikało to wprost z jego uprawnień.

[193] Schemat obejmuje jedynie najważniejsze komórki. Struktura War Office i podległych mu organów ulegała częstym zmianom, ale dotyczyły one przede wszystkim szczegółowego rozdziału kompetencji w ramach przedstawionych wyżej głównych gałęzi organizacyjnych.

Staff), kwestie personalne i administracyjne (*„A" Branch – Adjutant-General*) oraz zabezpieczenie materiałowe (*„Q" Branch – Quartermaster-General*). Ważną rolę odgrywał ponadto generał artylerii (*Master-General of the Ordnance*), odpowiadający nie tylko za samą artylerię, lecz także za fortyfikacje i infrastrukturę wojskową. W ramach War Office funkcjonował także sekretariat podległy bezpośrednio sekretarzowi wojny oraz dyrektor generalny aeronautyki (*Director-General of Military Aeronautics*)[194].

Najwyższy organ odpowiadający za kwestie administracyjne stanowiła nowo utworzona Rada Armii (*Army Council*), której przewodniczył sekretarz wojny. Oprócz niego zasiadali w radzie m.in. szef Imperialnego Sztabu Generalnego (*Chief of the Imperial General Staff*), adiutant generalny (*Adjutant-General to the Forces*), generalny kwatermistrz (*Quartermaster-General to the Forces*) oraz generał artylerii (*Master-General of Ordnance*). W składzie znajdowali się także parlamentarny podsekretarz wojny (*Under-Secretary of State for War*) oraz sekretarz finansowy odpowiadający za kontrolę wydatków.

W 1906 roku utworzono Sztab Generalny (*General Staff*). Jego zadania obejmowały m.in. doradztwo na temat strategicznej dyslokacji oddziałów, nadzór nad szkoleniem korpusu oficerskiego oraz przygotowanie armii do wojny, opracowywanie planów na wypadek jej wybuchu, zarówno ofensywnych, jak i defensywnych. Zajmował się także zbieraniem danych wywiadowczych oraz nadzorem nad bieżącym funkcjonowaniem wojsk lądowych oraz zapewnieniem ciągłości w zakresie polityki wojskowej, tak w czasie pokoju, jak i wojny.

Lord Haldane usiłował nadać Sztabowi Generalnemu podobny status, jaki miał miejsce w armiach kontynentalnych. Zamierzając podnieść efektywność pracy, dążył do wprowadzenia zasady, aby oddelegowywać do niego wyłącznie oficerów, którzy ukończyli Staff College w Camberley. Chciał, aby praca w tej instytucji cieszyła się dużym prestiżem i przyciągała najlepszych oficerów. Aby tak się stało, wprowadzono możliwość szybszego awansu dla tych, którzy wyróżnią się na zajmowanych stanowiskach. Kolejne działanie mające podnieść renomę instytucji stanowiło przekształcenie w 1909 roku Sztabu Generalnego w Imperialny Sztab Generalny (*Imperial General Staff*). Jednocześnie wprowadzono zmiany w strukturze organizacyjnej. Od tego momentu tworzyły go trzy departamenty:

– Operacyjny (*Operational*) – planowanie strategiczne i operacyjne, wywiad.
– Personalny (*Staff Duties*) – przygotowywanie etatów oddziałów, szkolenie personelu, przygotowywanie regulaminów itp.

[194] R.A. Rinaldi, *Order of Battle of the British Army 1914*, Newport 2008, s. 5–6.

– Szkoleniowy (*Military Training*) – szkolenie oddziałów, zabezpieczenie Wysp Brytyjskich[195].

Zabiegi te przyniosły jedynie ograniczone efekty. Brytyjski sztab generalny nie osiągnął takiej pozycji, jaką miały sztaby w innych państwach. Wynikało to z dużego oporu korpusu oficerskiego. Najbardziej obiecujący oficerowie niechętnie wiązali swoje kariery z pracą „za biurkiem", wybierając służbę w oddziałach liniowych.

Po wybuchu wojny pozycja IGS uległa dalszemu osłabieniu. Na początku sierpnia 1914 roku premier Herbert Asquith mianował sekretarzem wojny brytyjskiego bohatera narodowego, marsz. Horatio Herberta Kitchenera. Zwycięzca spod Omdurmanu nie umiał, a przede wszystkim nie chciał ograniczać się do roli zwykłego cywilnego urzędnika. Zachowywał się niczym naczelny wódz brytyjskiej armii. Wydawał dyspozycje z pominięciem szefa Imperialnego Sztabu Generalnego, często nawet go o nich nie informował. Takie działanie dodatkowo marginalizowało tę instytucję, a przede wszystkim wykluczało jej udział w strategicznym planowaniu działań, do czego jako jedyna posiadała fachowe kadry.

Gen. Charles Douglas, ówczesny szef Imperialnego Sztabu Generalnego, nie był w stanie przeciwstawić się działaniom swego zwierzchnika. Po nagłej śmierci Douglasa pod koniec października 1914 roku, funkcję tę przejął gen. James Wolfe Murray, postać równie pasywna, która w żaden sposób nawet nie próbowała wywierać aktywnego wpływu na przebieg wojny. Dopiero gdy we wrześniu 1915 roku zastąpił go gen. Archibald Murray, rozpoczął się żmudny proces odbudowy pozycji, choć prawdziwy przełom nastąpił po mianowaniu na to stanowisko pod koniec grudnia 1915 roku gen. Williama Robertsona. Zdołał on uzyskać wyłączność, jeśli chodzi o wydawanie dyspozycji dowódcom na poszczególnych teatrach wojennych. Od tego czasu to właśnie IGS przygotowywał propozycje działań w skali strategicznej, a rola gabinetu została *de facto* ograniczona do ich akceptacji.

Nadzór nad przygotowaniem wojsk lądowych do wojny należał do inspektora generalnego Sił Krajowych (*Inspector-General of Home Forces*). W 1914 roku stanowisko to zajmował marsz. John French. Podlegało mu pięciu inspektorów, odpowiadających za: piechotę, kawalerię, artylerię polową i konną, artylerię ciężką oraz oddziały inżynieryjne. Zadania generalnego inspektora

[195] Podział na te trzy główne gałęzie powielano na każdym szczeblu dowodzenia, na którym występowało dowództwo, tzn. do poziomu brygady włącznie. W tym ostatnim przypadku zadania administracyjne i kwatermistrzowskie łączono w ramach jednego etatu, noszącego bodajże najdłuższą nazwę w historii brytyjskiej armii, mianowicie The Deputy Assistant Adjutant and Quartermaster General, w skrócie DAA&QMG; zob: A. Mallinson, *The Making of British Army*…, s. 360–361.

obejmowały nadzór nad szkoleniem wojsk i przygotowaniem armii do wojny, formułowanie uwag i propozycji odnośnie do regulaminów szkoleniowych i informowanie Rady Armii na temat stanu gotowości oddziałów do wojny oraz potrzeb w zakresie uzbrojenia i personelu. Zakładano, że w razie wybuchu wojny generalny inspektor stanie na czele sił ekspedycyjnych wysłanych na kontynent.

W 1910 roku utworzono stanowisko inspektora generalnego sił zamorskich (*Inspector-General of Oversea Forces*) z siedzibą na Malcie. Nadzorował on brytyjskie garnizony w koloniach (z wyjątkiem Indii) oraz wojska lądowe dominiów. W razie konfliktu stawał się oczywistym kandydatem na dowódcę sił imperium na najważniejszym, pozaeuropejskim teatrze wojny. Od momentu powstania do wybuchu wojny stanowisko to zajmował gen. Ian Hamilton, przyszły dowódca Śródziemnomorskich Sił Ekspedycyjnych[196].

Gdy na początku sierpnia 1914 roku Wielka Brytania przystąpiła do wojny, dotychczasowy generalny inspektor stanął na czele sił ekspedycyjnych (*Expeditionary Force*). Jego miejsce zajął naczelny dowódca armii krajowej (*Commander-in-Chief Home Army*), którym mianowano gen. Hamiltona[197]. Podporządkowano mu oddziały terytorialne przeznaczone do ochrony południowego i wschodniego wybrzeża (tzw. *Central Forces*). Ponadto zadanie tego dowództwa obejmowało przygotowanie posiłków dla Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych walczących we Francji.

Obszar Wysp Brytyjskich podzielono na osiem dowództw regionalnych: Aldershot (gen. Douglas Haig), Wschodnie (*Eastern*; gen. James Grierson), Południowe (*Southern*; gen. Horace Smith-Dorrien), Zachodnie (*Western*; gen. Henry Mackinnon), Północne (*Northern*; gen. Herbert Plumer), Szkockie (*Scottish*; gen. John Ewart), Irlandzkie (*Irish*; gen. Arthur Paget) oraz Dystrykt Londyński (*London District*; gen. Francis Lloyd)[198].

Na kontynencie dowództwa regionalne (np. okręgi wojskowe w Niemczech) w momencie mobilizacji przekształcały się w dowództwa związków operacyjnych (korpusów)[199]. Inaczej sytuacja wyglądała w przypadku armii brytyjskiej. Poszczególne dowództwa regionalne posiadały zróżnicowane zadania, a sam proces mobilizacji był mocno skomplikowany i zdecydowanie mniej ustandaryzowany, niż miało to miejsce w innych państwach.

Najważniejszą rolę odgrywało Dowództwo Aldershot. W czasie pokoju na jego obszarze stacjonowały dwie dywizje piechoty (1. oraz 2. DP) oraz bry-

[196] R.A. Rinaldi, *op. cit*., s. 4–6.

[197] Jego dotychczasowe stanowisko zostało nieobsadzone.

[198] R.A. Rinaldi, *op. cit*., s. 11–12.

[199] Niekiedy korpusy armijne uznaje się za związki taktyczne wyższego szczebla. W mojej ocenie dowództwo korpusu ze względu na charakter realizowanych zadań stanowiło najniższy poziom szczebla operacyjnego.

gada kawalerii (1. BK). W momencie mobilizacji na tej bazie utworzono dowództwo I Korpusu Armijnego[200]. Na terenie Dowództwa Południowego oraz Wschodniego rozlokowano po jednej dywizji piechoty (odpowiednio 3. oraz 4. DP) oraz po brygadzie kawalerii (2. oraz 4. BK). Początkowo planowano, że gen. Grierson obejmie dowództwo II KA, ale 17 sierpnia 1914 roku zmarł nagle w pociągu w pobliżu Amiens. Zastąpił go gen. Smith-Dorien. III KA miał powstać w oparciu o Dowództwo Irlandzkie, gdzie stacjonowały dwie dywizje piechoty (5. oraz 6. DP) oraz brygada kawalerii (3. BK). Ze względu na fakt, iż gen. Paget w momencie wybuchu wojny miał już 63 lata, na czele korpusu stanął dotychczasowy dowódca 6. DP, gen. William Pulteney. Pozostałe dowództwa odgrywały znacznie mniejszą rolę, a na ich terenie rozlokowano niemal wyłącznie formacje terytorialne[201].

Nie tylko kwestie związane ze strukturą centralnych instytucji i dowodzeniem wyróżniały brytyjską armię. Jeszcze większe różnice występowały, jeśli chodzi o organizację oddziałów i sam charakter armii. Brytyjskie wojska lądowe składały się z dwóch komponentów: Armii Regularnej (*Regular Army*) oraz Sił Terytorialnych (*Territorial Force*). Zadanie tej pierwszej stanowiło zapewnienie porządku i ładu wewnętrznego w państwie, ochrona posiadłości kolonialnych oraz przygotowanie ewentualnych sił ekspedycyjnych na wypadek wojny. Pomimo tak rozległych zadań była bardzo mała. Jej stan w sierpniu 1914 roku wynosił niecałe 250 tys. ludzi, z których niemal połowa stacjonowała w koloniach[202].

Armia opierała się na zaciągu ochotniczym. Zainteresowani podpisywali kontrakt, zgodnie z którym zobowiązywali się do siedmioletniej służby, a po jej

[200] W armii brytyjskiej nie do końca sprecyzowano, czym tak naprawdę miał być korpus armijny, jak miał wyglądać jego skład oraz jakie miał zadania. Nawet pod względem terminologii panowało pewne zamieszanie, zamiennie używano określeń „korpus" i „korpus armijny". W niniejszej publikacji konsekwentnie stosowany będzie ten drugi termin.

[201] Jedynie na obszarze Dowództwa Północnego rozlokowano samodzielną 5. BK. Ponadto w Dystrykcie Londyńskim funkcjonowała Household Division, złożona z oddziałów gwardyjskich. Dowództwo Aldershot nie posiadało na swoim obszarze oddziałów terytorialnych, ze względów politycznych nie utworzono ich także w Irlandii.

[202] Według ewidencji stan Armii Regularnej na 1 sierpnia 1914 roku wynosił 247 798 ludzi, z których 46% służyło w koloniach (ok. 114 tys.). Z ogólnej liczby 148 regularnych batalionów piechoty w 1914 roku połowa stacjonowała na Wyspach Brytyjskich, połowa w koloniach (51 w Indiach, cztery w Południowej Afryce, po pięć na Malcie i w Egipcie, po dwa w Chinach i w Gibraltarze, po jednym w Hongkongu, Adenie, na Bermudach, na Mauritiusie i w Singapurze). Do tego doliczyć trzeba również dziewięć batalionów gwardii stacjonujących w Londynie, mianowicie: trzy Grenadier Guards, trzy Coldstream Guards, dwa Scots Guards oraz jeden Irish Guards. W tym czasie nie funkcjonowała jeszcze gwardia walijska, którą utworzono dopiero w 1915 roku. Spośród 31 regimentów kawalerii 12 rozlokowano poza metropolią (dziewięć w Indiach, dwa w Południowej Afryce oraz jeden w Egipcie); Ch. Messenger, *Call to Arms…*, s. 20–21.

zakończeniu przez kolejnych pięć lat pozostawali w rezerwie (*Army Reserve*). Obok niej funkcjonowała także tzw. specjalna rezerwa (*Special Reserve*). Została utworzona w 1907 roku, zastępując dotychczasową milicję[203]. Składała się z mężczyzn, którzy przechodzili sześciomiesięczne przeszkolenie, następnie zaś wracali do cywilnego życia. Otrzymywali co miesiąc niewielkie wynagrodzenie, a w zamian za to w razie wojny mogli zostać powołani do służby wojskowej. W 1914 roku rezerwa armii liczyła ok. 150 tys. ludzi, specjalna rezerwa zaś ok. 65 tys. Był to skromny stan liczebny, ale biorąc pod uwagę wielkość sił ekspedycyjnych oraz założenie, że ewentualna wojna rozstrzygnie się w ciągu kilku miesięcy, uznano te siły za wystarczające[204].

Istniało jeszcze jedno potencjalne źródło uzupełnień dla Armii Regularnej, mianowicie Rezerwa Narodowa (*National Reserve*). Obejmowała mężczyzn, którzy już wypełnili wszelkie zobowiązania dotyczące służby wojskowej, ale ewidencjonowano ich na wypadek „śmiertelnego zagrożenia" (*grave danger*) państwa. Pod koniec 1913 roku obejmowała ona ok. 205 tys. ludzi.

Ochrona Wysp Brytyjskich przed ewentualną inwazją należała do Sił Terytorialnych. Powstały one w 1907 roku w oparciu o dotychczasowe oddziały ochotnicze (*Volunteer Force*) oraz Yeomanry (kawalerii). Składały się z 14 dywizji piechoty oraz takiej samej liczby brygad kawalerii. Ludzie zgłaszali się do czteroletniej służby, w trakcie której przechodzili krótkie szkolenie, następnie co pewien czas powoływano ich na ćwiczenia. W czasie wojny podlegali mobilizacji – z zastrzeżeniem, że byli zaangażowani jedynie na Wyspach Brytyjskich (*home duties*). Żołnierze z Sił Terytorialnych mogli zgodzić się na służbę zamorską. Jeśli ponad 50% stanu danego oddziału wyraziło na to zgodę, wówczas był wysyłany jako wsparcie dla wojsk regularnych. Jeśli liczba chętnych była mniejsza, przenoszono żołnierzy do batalionu regularnego w danym regimencie[205].

W założeniach Siły Terytorialne stanowiły uzupełnienie Armii Regularnej i po mobilizacji oraz półrocznym szkoleniu powinny być zdolne do wsparcia sił

[203] Możliwość wstąpienia do specjalnej rezerwy zaoferowano dotychczasowej milicji, i ok. 80% jej składu skorzystało z tej możliwości. Ze względu na opór polityków, szczególnie w Izbie Lordów (spora część tej izby pełniła wysokie funkcje w milicji), nie została ona rozwiązana, ale z powodu zaprzestania rekrutacji niejako skazana na wymarcie. W 1913 roku liczyła już tylko 636 oficerów i jedynie 64 żołnierzy.

[204] Jak wspomniano w pierwszym rozdziale, do końca 1914 roku BEF stracił ok. 90 tys. ludzi spośród ok. 110 tys., które liczył w sierpniu 1914 roku. Mimo to w dokumentach czy to Rady Wojennej, czy War Office z przełomu 1914/1915 roku trudno doszukać się zaskoczenia, jeśli chodzi o rozmiar ubytków w szeregach. Znacznie większą konsternację wywołał brak rozstrzygnięcia wojny i konieczność znalezienia kolejnych uzupełnień w sytuacji, kiedy dostępne rezerwy zaczęły się dramatycznie szybko wyczerpywać.

[205] Territorial and Reserve Forces Act 1907, TNA, sygn. WO 296/21.

ekspedycyjnych w Europie. W rzeczywistości ich wartość była bardzo ograniczona. Przede wszystkim nigdy nie udało się wypełnić etatów. W sierpniu 1914 roku Siły Terytorialne powinny liczyć 316 tys. ludzi, w oddziałach znajdowało się natomiast jedynie 270 tys. Do skompletowania oddziałów brakowało 45 tys. żołnierzy (14,5%).

Siły Terytorialne powinny też posiadać własną rezerwę, ale nie zdołano jej utworzyć. W lipcu 1914 roku liczyła jedynie ok. 2 tys. ludzi, miała więc charakter symboliczny. Z tego względu uzupełnianie oddziałów terytorialnych znajdujących się na froncie stwarzało brytyjskiemu dowództwu ogromne trudności.

Kolejny problem stanowił ograniczony nadzór War Office nad tą formacją. Zarządzanie oddziałami terytorialnymi należało do lokalnych stowarzyszeń (*The County Territorial Associations*), złożonych zazwyczaj z miejscowych elit. Dla jej członków częściej ważniejszą rolę odgrywały kwestie reprezentacyjne i honorowe, mniejszą wagę przywiązywano do żmudnej i mało interesującej rutyny szkoleniowej. Ale nawet gdy próbowano realizować stojące przed nimi zadania, to pomimo entuzjazmu i zaangażowania niejednokrotnie brakowało odpowiednich kompetencji oraz fachowej wiedzy. Do tego dochodziły braki w infrastrukturze oraz wyposażeniu oddziałów. W efekcie, pomimo że formacje terytorialne powinny realizować wytyczne przygotowane przez War Office, poziom wyszkolenia stał na bardzo niskim poziomie. Oddziały dysponowały ponadto starszym uzbrojeniem, przekazywanym z Armii Regularnej.

Wreszcie, bardzo poważny problem stanowił fakt, że w przededniu wybuchu wojny jedynie ok. 7% oficerów i żołnierzy zgodziło się na wysłanie poza Wyspy Brytyjskie (*overseas*)[206]. Stawiało to pod wielkim znakiem zapytania możliwość wzmocnienia sił ekspedycyjnych przez oddziały terytorialne. Na szczęście po wybuchu wojny 90% personelu złożyło taką deklarację[207].

W brytyjskich wojskach lądowych najważniejszą rolę odgrywała piechota. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XIX wieku przeprowadzono tzw. Reformę Childersa, która polegała na przekształceniu regimentów z jednostek taktycznych w organizacyjne, przypisane do poszczególnych hrabstw. W ramach reor-

[206] Zgodnie z danymi na 1 lipca 1914 roku jedynie 18 683 oficerów i żołnierzy spośród 268 777 podpisało tzw. Imperial Service Obligation. Przed wybuchem wojny tylko w pięciu oddziałach liczba deklaracji dotyczących służby zamorskiej umożliwiała wysłanie ich na kontynent. Były to trzy bataliony piechoty (6. East Surreys, 7. oraz 8. Middlesex), pułk kawalerii (Northumberland Yeomanry) oraz kompania inżynieryjna (Dorset Fortress Company). I. Beckett, *The Territorial Force* [w:] *A Nation in Arms. The British Army in the First World War,* ed. I. Beckett, K. Simpson, Barnsley 2014, s. 129–132.

[207] P. Simkins, *Kitchener's Army. The Rising of the New Armies 1914–1916*, Barnsley 2007, s. 15–19.

ganizacji dokonanej przez Haldane'a uporządkowano oddziały i dopasowano do nowych struktur wprowadzonych w 1907 roku.

Od tego czasu typowy brytyjski pułk piechoty składał się z pięciu batalionów. Dwa pierwsze należały do Armii Regularnej, z których jeden stacjonował w koloniach, drugi zaś na Wyspach Brytyjskich. Nowo zaciągnięci żołnierze trafiali wpierw do batalionu w metropolii, gdzie przechodzili półroczne szkolenie, i służyli ok. dwóch lat. Następnie przenoszono ich do siostrzanej jednostki stacjonującej w jednym z zamorskich garnizonów. Przebywali w nim przez większość swojego kontraktu. Ten system sprawiał, że oddziały znajdujące się w koloniach były bardzo dobrze wyszkolone, gorzej przedstawiała się sytuacja w batalionach stacjonujących w metropolii. Ponadto bataliony pełniące służbę imperialną (*Imperial Service*) utrzymywały cały czas pełne stany, a często posiadały nadliczbowych żołnierzy, co odbywało się kosztem jednostek na Wyspach Brytyjskich[208].

Trzeci batalion w regimencie należał do Specjalnej Rezerwy i miał charakter kadrowy. W czasie mobilizacji przyjmował rezerwistów oraz przygotowywał uzupełnienia strat bojowych. Dwa kolejne bataliony należały do Sił Terytorialnych[209].

Każdy mężczyzna, który chciał pełnić służbę, nieważne w jakim charakterze, zgłaszał się do punktu rekrutacyjnego „swojego" regimentu, i już na stałe zostawał do niego przypisany, nawet jeśli zmienił miejsce zamieszkania[210].

---

[208] Służba w koloniach, bardzo wymagająca fizycznie i uciążliwa, narażała żołnierzy na choroby i częste kontuzje. Ponadto na tzw. pograniczu północno-zachodnim (*North-Western Frontier* – dzisiejsza granica między Pakistanem a Afganistanem) nieustannie dochodziło do drobnych starć i potyczek. Sprowadzanie uzupełnień z Wysp Brytyjskich dopiero po pojawieniu się braków trwało zbyt długo. Dlatego w batalionach stacjonujących w koloniach utrzymywano nieco wyższe stany, niż wynikało to z etatów, aby móc szybko uzupełniać ewentualne ubytki. Odbywało się to kosztem batalionów w metropolii. W razie wybuchu wojny braki zamierzano uzupełnić zmobilizowanymi rezerwistami, a ubytki bojowe pokryć, korzystając ze specjalnej rezerwy.

[209] Od tego schematu oczywiście istniało wiele wyjątków. Niektóre regimenty dysponowały nie jednym, lecz dwoma batalionami rezerwy. Pięć regimentów posiadało nie dwa, lecz cztery bataliony regularne, wobec czego w ich składzie znalazły się również dwa bataliony rezerwy. W niektórych jednostkach, szczególnie na obszarach o dużej gęstości zaludnienia, funkcjonowała większa liczba batalionów terytorialnych. Z kolei w regimentach irlandzkich ze względów politycznych nie utworzono oddziałów terytorialnych, za to trzy z nich posiadały aż trzy bataliony rezerwy. The Royal Fusiliers (*City of London Regiment*) miał w swym składzie cztery bataliony regularne i trzy rezerwy, ale żadnych terytorialnych. Wynikało to z faktu, że Londyn, ze względu na swoją populację i tradycyjny republikański charakter, wystawiał aż 24 bataliony terytorialne wchodzące w skład osobnego The London Regiment.

[210] Mężczyźni mogli zgłaszać się także do regimentów w innych hrabstwach, wówczas na stałe już byli z nimi związani. Sytuacje takie należały jednak do rzadkości, gdyż w przypadku wezwania na szkolenia pojawiała się konieczność długotrwałej podróży, której koszty nie były przez państwo refundowane.

Zasada ta dotyczyła również oficerów. Gdy na początku swojej kariery trafiali do danego regimentu, związywali się z nim na całe życie. Nawet jeśli czasowo oddelegowywano ich do innej jednostki, wciąż formalnie służyli w swoim macierzystym regimencie. Dopiero w momencie osiągnięcia stopnia pułkownika stawali się oficerami sztabowymi; wówczas swobodnie nimi dysponowano w zależności od potrzeb. Często jednak więź i poczucie przynależności pozostawały, nawet u tych, którzy osiągnęli najwyższe stopnie i stanowiska.

Brytyjski system regimentów terytorialnych wydaje się mocno skomplikowany, ale w ówczesnych realiach dawał szereg korzyści. Przede wszystkim pozwalał na utrzymanie regionalnej identyfikacji żołnierzy służących w poszczególnych oddziałach. Bataliony z danego regimentu mogły trafić do różnych dywizji i walczyć w bardzo odległych zakątkach świata. Zawsze jednak uzupełniano je rekrutami z macierzystego regimentu, a więc ludźmi o tej samej identyfikacji etnicznej, religijnej i społecznej.

Pamiętać należy, że Wielka Brytania składała się z krajów zamieszkanych przez Anglików, Szkotów, Walijczyków i Irlandczyków, a nawet w ramach tych narodów występowały bardzo poważne różnice regionalne. Tworzenie oddziałów złożonych z przedstawicieli wszystkich nacji i wyznań mogło osłabiać ich spójność i powodować problemy z dyscypliną. Dopiero poszczególne brygady piechoty mogły składać się z oddziałów pochodzących z różnych regionów. Na tym szczeblu powodowało to jednak znacznie mniej problemów. Pozwalało natomiast zachować żołnierzom własną lokalną identyfikację, zachęcało także do pozytywnej rywalizacji między oddziałami[211].

Dywizja stanowiła w piechocie podstawowy związek taktyczny. W 1914 roku funkcjonowało sześć regularnych oraz 14 terytorialnych dywizji piechoty[212]. Posiadały one identyczną strukturę organizacyjną, choć występowały pewne różnice na poziomie oddziałów i pododdziałów, a także w uzbrojeniu. Zgodnie z etatem z 1914 roku dywizja składała się z dowództwa oraz trzech

[211] Doskonały przykład pozytywnego wykorzystania tego systemu stanowi 87. BP z 29. DP. Dywizja ta uczestniczyła w walkach na półwyspie Gallipoli od pierwszego do ostatniego dnia kampanii. Wspomniana brygada składała się z batalionów pochodzących z wszystkich czterech historycznych krajów Wielkiej Brytanii, mianowicie: 2. South Wales Borderers (Walia), 1. King's Own Scottish Borderers (Szkocja), 1. Royal Inniskilling Fusiliers (Irlandia) oraz 1. Border Regiment (Anglia). Różnorodność narodowa nie wpłynęła negatywnie na spójność brygady ani na jej walory bojowe, co więcej – ze względu na tę różnorodność szybko zyskała nieformalną nazwę Brygada Unii (*Union Brigade*); zob: S. Gillon, *The Story of the 29th Division. A Record of Gallant Deeds*, London, Edinburgh, New York 1925, s. 3–7.

[212] Dywizje regularne posiadały numerację (od 1 do 6), dywizje terytorialne zaś nazwy własne pochodzące od rejonu stacjonowania. Były to: 1. London, 2. London, Home Counties, Wessex, East Anglian, South Midland, North Midland, Welsh, West Lancashire, East Lancashire, West Riding, Northumbrian, Lowlands, Highland.

brygad piechoty. Ponadto w jej skład wchodziły tzw. oddziały dywizyjne (*divisional troops*), obejmujące artylerię dywizyjną, oddział kawalerii, pododdziały inżynieryjne, łączności, transportowe oraz medyczne. W sumie liczyła 18 073 oficerów i żołnierzy[213].

Taktyczny odpowiednik kontynentalnych pułków piechoty stanowiły brygady piechoty. Etatowo liczyły 4 055 ludzi i składały się z czterech batalionów piechoty po 1 007 ludzi każdy. Oprócz dowództwa (74 ludzi) batalion obejmował cztery kompanie (po 227 ludzi) oraz sekcję karabinów maszynowych (18 ludzi)[214]. Kompanie dzieliły się na cztery plutony po 48 ludzi, te zaś na cztery sekcje po 12 szeregowych[215].

Artyleria dywizji regularnych i terytorialnych nieco różniła się od siebie. W przypadku tych pierwszych obejmowała cztery brygady artylerii polowej, z których każda posiadała po trzy sześciodziałowe baterie. Pierwsze trzy uzbrojono w armaty polowe kal. 84 mm (18-funtowe), czwartą zaś w haubice kal. 114 mm (4,5 cala). Ponadto w dywizji znajdowała się bateria ciężkich armat kal. 127 mm (60 funtów; 4 sztuki) oraz dywizyjna kolumna amunicyjna[216]. W sumie brytyjska dywizja regularna posiadała 76 dział[217].

Artyleria dywizji terytorialnych składała się również z czterech brygad, ale ich baterie liczyły jedynie cztery działa. Trzy brygady artylerii polowej posiadały w sumie 36 przestarzałych już, choć zmodernizowanych armat kal. 76,2 mm (15 funtów). Brygada haubic obejmowała jedynie dwie baterie haubic kal. 127 mm (50 funtów). W sumie więc dywizja terytorialna dysponowała jedynie 44 działami[218].

Oprócz piechoty i artylerii brytyjskie dywizje dysponowały przydzielonym szwadronem kawalerii pełniącym zadania rozpoznawcze (159 ludzi). W 1914

---

[213] Ponadto wyruszając na front, każda dywizja dysponowała tzw. natychmiastowymi uzupełnieniami (*immediate reserve*) liczącymi ok. 10% etatowych stanów poszczególnych pododdziałów, szczególnie piechoty i artylerii. War Establishments. Part 1. Expeditionary Force 1914, s. 15, 261, TNA, sygn. WO 24/899.

[214] W batalionach gwardii kompanie posiadały numery, w batalionach regularnych zaś oznaczano je kolejnymi literami alfabetu (A–D).

[215] War Establishments. Part 1. Expeditionary Force 1914, s. 142–144, TNA, sygn. WO 24/899.

[216] Artyleria polowa obejmowała baterie artylerii polowej (*Royal Field Artillery*) lub konnej (*Royal Horse Artillery*). Rozróżnienie wynikało jedynie z tradycji historycznej, w omawianym okresie nie miało przełożenia na różnice w organizacji czy uzbrojeniu.

[217] Był to oczywiście schemat wzorcowy, zgodnie z którym zorganizowano dywizje regularne wysłane do Francji w 1914 roku. W przypadku dywizji formowanych w kolejnych miesiącach nie udawało się ściśle przestrzegać takiego schematu oraz nie wystarczało sprzętu, żeby wypełnić etat, stąd pojawiły się odstępstwa od przepisowej liczby dział i baterii.

[218] D. Clarke, *British Artillery 1914–1919. Field Army Artillery*, Oxford 2004, s. 7–9; *Idem*, *British Artillery 1914–1919. Heavy Artillery*, Oxford 2007, s. 20–21.

roku liczbę jeźdźców w szwadronach kawalerii zmniejszono o połowę. W ich miejsce utworzono kompanie cyklistów. Ponadto skład dywizji obejmował dwie kompanie inżynieryjne (217 ludzi każda), kompanię łączności (80 ludzi), kolumnę transportową (362 ludzi) oraz zaopatrzeniową (57 ludzi), a także trzy szpitale polowe (234 ludzi każdy)[219].

W czasie wojny doszło do pewnych zmian w strukturze organizacyjnej. Dość szybko odebrano artylerii ciężkie baterie, oddając je do dyspozycji dowódców korpusów. Dodano za to batalion piechoty (trzynasty) pełniący rolę dywizyjnych pionierów. Systematycznie zwiększano także liczbę karabinów maszynowych, tworząc m.in. dywizyjną kompanię ckm-ów[220]. Utworzono także pododdziały moździerzy okopowych[221].

Analizując organizację brytyjskich dywizji w czasie pierwszej wojny światowej, należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną, bardzo charakterystyczną rzecz, mianowicie stosunkowo dużą płynność ich składu. Poszczególne brygady często przenoszono między dywizjami, swobodnie dysponowano także batalionami.

Brytyjska kawaleria pozostawała w cieniu piechoty. W składzie Armii Regularnej znajdowało się 31 regimentów kawalerii (w tym trzy gwardyjskie), w których służyło ok. 15 tys. ludzi[222]. Część z nich stacjonowała w koloniach, przede wszystkim w Indiach. W okresie pokoju najwyższy związek taktyczny kawalerii stanowiła brygada, złożona z trzech pułków[223]. Zgodnie z etatem w 1914 roku te ostatnie liczyły ok. 550 ludzi, brygada zaś 1718.

W 1914 roku na Wyspach Brytyjskich funkcjonowało pięć brygad kawalerii. Po wybuchu wojny cztery z nich weszły w skład nowo utworzonej Dywizji Kawalerii, piąta zaś zachowała samodzielność. Ponadto w składzie DK znalazły się dwie brygady artylerii, każda złożona z dwóch baterii po sześć dział[224].

---

[219] War Establishments. Part 1. Expeditionary Force 1914, s. 65, 108, 130, 147, 170, TNA, sygn. WO 24/899.

[220] Po wybuchu wojny ilość broni maszynowej w oddziałach piechoty szybko rosła, choć i tak wolniej od potrzeb pola walki. W lutym 1915 roku w batalionach zwiększono liczbę ckm-ów z dwóch do czterech, w lecie zaś dodano cztery lkm-y Lewisa. Pod koniec tego roku z batalionowych plutonów ckm-ów utworzono w każdej brygadzie osobną kompanię. Miejsce odebranych ckm-ów zajęły lkm-y. Proces zwiększania liczby broni maszynowej trwał cała wojnę, w chwili jej zakończenia w każdej dywizji znajdowały się 64 ckm-y oraz 288 lkm-ów; A. Rawson, *op. cit*., s. 266–269.

[221] Pod koniec wojny zaczęto odczuwać coraz większe trudności z uzupełnianiem strat. W rezultacie na początku 1918 roku zdecydowano się zmniejszyć liczbę batalionów w brygadach piechoty z czterech do trzech.

[222] Terminu „kawaleria" używano wyłącznie do oddziałów wchodzących w skład Armii Regularnej. W odniesieniu do formacji konnych Sił Terytorialnych używano określenia „Yeomanry".

[223] W przeciwieństwie do piechoty regiment kawalerii zachował swoją taktyczną rolę.

[224] Artyleria konna posiadała na uzbrojeniu szybkostrzelne działa kal. 76,2 mm (13-funtowe).

Etat dywizji kawalerii obejmował 9 269 ludzi oraz 9 815 koni, a samodzielnej BK, wraz z przydzielonymi pododdziałami, 2 284 ludzi oraz 2 439 koni[225].

Siły Terytorialne również dysponowały oddziałami kawalerii. Na początku XX wieku dotychczasowe oddziały, mające charakter milicyjny, połączono z jednostkami ochotniczymi. Nowe regimenty (*Yeomanry*) powiązano z hrabstwami lub regionami. Po wybuchu wojny część z nich wykorzystano jako źródło pododdziałów rozpoznawczych dla dywizji piechoty. Pozostałe utworzyły 14 samodzielnych brygad, składających się z trzech regimentów oraz baterii artylerii konnej[226].

Marszałek polny (*Field Marshal*) był najwyższym stopniem brytyjskiej armii. Przyznawano go jedynie wyjątkowo tym oficerom, którzy w trakcie wojny odnieśli zwycięstwo w walnej bitwie. W 1914 roku stopień ten posiadał jedynie Horatio Kitchener. Następnie w hierarchii znajdował się „pełny" generał. Oficer w tej randze dowodził zazwyczaj związkiem operacyjnym (korpusem, następnie armią).

Na czele dywizji stał generał porucznik (*Lieutenant General*), jej sztabem kierował zaś generał major (*Major General*). Brygadą piechoty dowodził generał brygadier (*Brigadier General*), określany zazwyczaj skrótowo mianem „brygadiera". Batalion podlegał podpułkownikowi (*Lieutenant Colonel*), gdyż „pełny" pułkownik stał na czele regimentu. W przeciwieństwie do większości ówczesnych armii pułkownicy pełnili przede wszystkim zadania administracyjne lub sztabowe. Ponadto stopień ten często miał charakter honorowy, był nadawany członkom rodziny królewskiej, zagranicznym monarchom lub osobom zasłużonym. Zastępcą dowódcy batalionu zostawał zazwyczaj major (*Major*), kompanią kierował kapitan (*Captain*), a plutonem porucznik (*Lieutenant*) lub podporucznik (*Second Lieutenant*)[227].

Armia, licząca niecałe ćwierć miliona ludzi, nie mogła zapewnić ochrony wszystkich brytyjskich terytoriów. Stąd starano się w możliwie dużym stopniu wykorzystywać do tego celu lokalne formacje wojskowe i milicyjne. Największą autonomię w tym zakresie posiadały tzw. białe kolonie, które na początku XX wieku uzyskały status dominiów. Zapewniał on w praktyce całkowitą

---

[225] War Establishments. Part 1. Expeditionary Force 1914, s. 14, 60, 259, TNA, sygn. WO 24/899.

[226] W drugiej połowie 1914 roku utworzono kolejne dwie brygady. Ich uzbrojenie stanowiły armaty kal. 76,2 mm (15-funtowe). Artyleria konna armii terytorialnej dysponowała stosunkowo nowoczesnymi armatami 15-funtowymi, wprowadzonymi na uzbrojenie w 1901 roku. Nie należy ich mylić z armatami 15-funtowymi, które znajdowały się na uzbrojeniu artylerii terytorialnych dywizji piechoty, które miały zupełnie inną konstrukcję.

[227] Organizację brytyjskiej armii i niuanse związane z jej funkcjonowaniem w bardzo ciekawy sposób opisuje ppor. D.A.J. Buxton z 88. Ambulansu Polowego 29. DP w listach do swojej narzeczonej Elizabeth; patrz. Private Papers of D.A.J. Buxton, IWM, sygn. 797a.

samodzielność wewnętrzną, a jedynie w polityce zagranicznej i obronnej narzucał pewne, niewielkie zresztą, ograniczenia. Wielka Brytania gwarantowała obronę przed zewnętrzną agresją, a w zamian za to poszczególne terytoria wpłacały niewielkie sumy do brytyjskiego budżetu.

Pod względem formalnym dominia pozostawały częścią Imperium Brytyjskiego. Gdy przystępowało do wojny, automatycznie także one stawały się jej uczestnikami, ale nie miały obowiązku brać udziału w działaniach militarnych poza swoimi terytoriami. Zobowiązano je natomiast do utrzymywania sił, zarówno morskich, jak i lądowych, odpowiedzialnych za bezpośrednią obronę ich terytoriów. Wzorowano się przy tym na brytyjskich rozwiązaniach, zarówno jeśli chodzi o organizację oddziałów, jak i ich uzbrojenie oraz szkolenie.

Kontrola w tym zakresie oraz ewentualne uwagi należały do obowiązków inspektora generalnego sił zamorskich, którą to funkcję pełnił wspomniany już gen. Hamilton. Sprawował on nadzór nad wszystkimi brytyjskimi siłami poza metropolią, z wyjątkiem Indii. Obronę tego kraju powierzono autonomicznej Armii Indii (*Army of India*). Składała się ona z dwóch komponentów: Brytyjskiej Armii w Indiach (*British Army in India*) oraz tzw. Armii Indyjskiej (*Indian Army*)[228]. Armia Indii została zreformowana na początku XX wieku przez gen. Kitchenera, przyszłego sekretarza wojny. Jego wysiłki zaowocowały utworzeniem dziewięciu dywizji piechoty oraz ośmiu brygad kawalerii, zorganizowanych zgodnie z brytyjskimi standardami.

Dywizja piechoty składała się z trzech brygad piechoty. W każdej z nich, obok trzech hinduskich batalionów, znajdował się jeden brytyjski. Podobnie w przypadku brygad kawalerii: jeden pułk pochodził z Wielkiej Brytanii, dwa zaś to jednostki formowane lokalnie. Zadanie tych oddziałów stanowiła ochrona granicy, przede wszystkim północno-zachodniej (obecne pogranicze afgańsko-pakistańskie), gdzie wciąż dochodziło do mniejszych lub większych starć. Zabezpieczenie przed niepokojami wewnętrznymi zapewniały wydzielone do tego celu siły, obejmujące 15 pułków kawalerii (w tym jeden brytyjski) oraz 70 batalionów piechoty (w tym 25 brytyjskich). Rozlokowano je w najważniejszych miastach oraz strategicznych garnizonach. Etatowy stan Armii Indii wynosił ok. 219 tys. ludzi, w tym ok. 77 tys. Brytyjczyków[229].

Armia Indyjska posiadała w większości przestarzałe uzbrojenie, cierpiała na ogromne niedobory specjalistów, niezbędnych w nowoczesnej walce.

---

[228] Termin *Army of India* – Armia Indii – odnosi się do nazwy geograficznej i w dosłownym rozumieniu oznacza armię brytyjskich Indii. Brytyjska armia w Indiach obejmowała oddziały armii brytyjskiej służące na subkontynencie indyjskim. Natomiast Armia Indyjska (*Indian Army*) składała się z oddziałów formowanych z lokalnej ludności. W praktyce na powyższe niuanse mało kto zwracał uwagę; nawet brytyjscy oficerowie potocznie wszystkie oddziały stacjonujące w Indiach określali mianem armii indyjskiej.

[229] T.A. Headcote, *The Army of British India* [w:] *The Oxford History*…, s. 378–381.

Brakowało efektywnie zorganizowanego zaopatrzenia, służb czy opieki medycznej. Nie dysponowała odpowiednimi strukturami dowodzenia, nie tylko na szczeblu operacyjnym, ale częściowo – także taktycznym. Wyższa kadra oficerska składała się wyłącznie z brytyjskich oficerów, jedynie do niższych stopni dopuszczano Hindusów.

Teoretycznie zadania Armii Indii obejmowały obronę kolonii przed afgańskimi watażkami oraz utrzymanie porządku na jej obszarze. Nie była natomiast przygotowana do udziału w konflikcie z innym mocarstwem, dysponującym nowoczesną armią. Mimo to po wybuchu wojny jednostki hinduskie wysyłano poza subkontynent, przede wszystkim na Bliski Wschód, ale także do Francji oraz niemieckich kolonii w Afryce. Jedna brygada piechoty (29.) już w maju 1915 roku znalazła się na półwyspie Gallipoli i walczyła tam niemal do samego końca kampanii, ponosząc w jej trakcie ogromne straty.

Uzbrojenie, wyposażenie i wyszkolenie

Co ciekawe, na początku wojny w armiach państw kontynentalnych wciąż występowało wiele rozwiązań sięgających swymi korzeniami do początku XIX wieku. Wśród nich należy wymienić m.in. barwne elementy umundurowania, szczególnie w kawalerii, choć we Francji także piechota w pierwszych miesiącach konfliktu nosiła niebieskie bluzy i czerwone spodnie. Pod tym względem wojska brytyjskie prezentowały się znacznie nowocześniej.

Żołnierze, którzy ruszali na wojnę, wyglądali niemal identycznie, bez względu na to, czy służyli w piechocie, artylerii czy kawalerii. Nosili umundurowanie wzoru 1902 (1902 *Pattern Service Dress*) w kolorze khaki. Przyjęcie na początku XX wieku koloru maskującego wynikało z doświadczeń wojen kolonialnych i konieczności wprowadzenia ubioru w barwach ochronnych. Spodnie i bluzę szyto z grubej wełny, która zapewniała dobrą ochronę przed zimnem, ale w lecie sprzyjała poceniu się, nie mówiąc o irytującym swędzeniu. Nogawki spodni między kostką a kolanem owijano wełnianą taśmą (owijaczami). Zabezpieczała je przed uszkodzeniem w trudnym terenie, a także dawała dodatkową ochronę przed wilgocią. W okopach, gdzie wilgoć stanowiła bardzo poważny problem, rozwiązanie to okazało się mało skuteczne. W takich warunkach dochodziło do epidemii tzw. stopy okopowej (*trench foot*), spowodowanej złymi warunkami higienicznymi oraz długotrwałym przebywaniem w błocie i wodzie.

Doświadczenia drugiej wojny burskiej wykorzystano przy wprowadzaniu w 1908 roku nowego wzoru oporządzenia. Brytyjczycy jako pierwsi w Europie zrezygnowali ze skóry i zaczęli wykorzystywać pasy parciane, bardziej wytrzymałe, a co równie istotne – tańsze w wytwarzaniu. Szybko okazało się, że bieżąca produkcja nie pokrywała zapotrzebowania gwałtownie rozbudowywanej

armii. Oddziały utworzone już po wybuchu wojny często otrzymywały więc oporządzenie starszych wzorów. Żołnierze nosili skórzane buty, nabite metalowymi nitami, zabezpieczającymi je przed zniszczeniem. Zazwyczaj solidnie wykonane, wytrzymałe i stosunkowo wygodne, były używane przez brytyjską armię przez całą wojnę[230].

Podstawową broń brytyjskiego żołnierza w czasie pierwszej wojny światowej stanowił karabin Short Magazine Lee-Enfield (SMLE). W 1902 roku na uzbrojenie wprowadzono model Mark I. Po pierwszych doświadczeniach zdecydowano się dokonać kilku niewielkich modyfikacji. Udoskonalona wersja otrzymała oznaczenie Mark III, i zaczęła trafiać do jednostek w 1907 roku[231].

Brytyjski karabin należy uznać za jedną z najnowocześniejszych konstrukcji w tym czasie. Posiadał wymienny magazynek mieszczący 10 naboi kal. 7,7 mm (0,303 cala). Teoretycznie możliwość szybkiego przeładowania dawała dużą przewagę nad przeciwnikiem i znacznie zwiększała intensywność ognia. Nie korzystano jednak z tej możliwości. Obawiano się, że żołnierze po opróżnieniu magazynków będą je zwyczajnie wyrzucać. W praktyce więc ładowano karabin, wykorzystując pięcionabojowe łódki, wielokrotnie tańsze i łatwiejsze w produkcji.

W trakcie szkolenia jako normę przyjęto oddawanie 15 mierzonych strzałów na minutę, choć wprawny strzelec w odpowiednich warunkach mógł ich oddać nawet 20–30 (tzw. szalona minuta – *mad minute*)[232]. W pierwszych miesiącach wojny brytyjscy żołnierze zdecydowanie górowali nad swoimi odpowiednikami w innych armiach pod względem przygotowania strzeleckiego. Niestety, wraz z rosnącymi stratami w oddziałach spadała liczba doświadczonych i świetnie wyszkolonych żołnierzy, a ich miejsce zajmowali rezerwiści lub ochotnicy. Ci ostatni przechodzili jedynie kilkumiesięczne przeszkolenie, często ćwicząc na innych wzorach karabinów, takich jak kanadyjski Ross czy japoński Arisaka. Choć w konstrukcji niewiele różniły się od karabinu SMLE, to jednak żołnierz potrzebował nieco praktyki, by przyzwyczaić się do nowej broni, którą zazwyczaj otrzymywał tuż przed zaokrętowaniem, a niekiedy dopiero na froncie. Wszystko to wpływało na celność oddawanych strzałów[233].

SMLE, jak nazwa wskazuje, był bardzo krótki. Pomimo tego charakteryzował się dobrą celnością i niewielkim odrzutem. Te cechy sprawiły, że zde-

[230] A. Rawson, *op. cit*., s. 243–248.

[231] Część wyprodukowanych modeli Mark I i II została zmodyfikowana do nowego standardu. Ponieważ wykorzystywano w nich mocniejsze naboje, a w magazynach znajdowały się znaczne zapasy amunicji starszego typu, zdecydowano, że oddziały terytorialne w dalszym ciągu używać będą wcześniejszych modeli.

[232] P. Hart. *Pierwsza wojna światowa. Historia militarna*, Poznań 2014, s. 82.

[233] A. Mallinson, *1914. Fight the Good Fight*…, s. 91–92.

cydowano się wprowadzić go na uzbrojenie wszystkich formacji. Okazało się to szczególnie ważne w przypadku kawalerii, którą w innych państwach zazwyczaj uzbrajano w karabinki, krótsze odmiany karabinów piechoty, charakteryzujące się gorszymi parametrami taktyczno-technicznymi[234]. Tymczasem brytyjski kawalerzysta, umundurowany i uzbrojony analogicznie jak piechur, mógł z łatwością przejąć jego rolę. Z tego względu brytyjskie dowództwo bardzo szybko zaczęło wykorzystywać oddziały kawalerii jako uzupełnienie piechoty, szczególnie na śródziemnomorskim teatrze wojny[235].

Karabiny SMLE Mk III trafiły do oddziałów regularnych, natomiast jednostki terytorialne wciąż posiadały na swoim uzbrojeniu model Mk I. Gwałtowna rozbudowa brytyjskiej armii sprawiła, że produkcja nie pokrywała rosnącego zapotrzebowania. W 1915 roku oddziały terytorialne w dalszym ciągu dysponowały starszym uzbrojeniem[236].

Choć brytyjski piechur posiadał bardzo dobry karabin, to na początku wojny niemalże nie dysponował granatami. Dopiero w marcu 1915 roku przyjęto na uzbrojenie tzw. bombę Millsa, brytyjski odpowiednik nowoczesnego odłamkowego granatu ręcznego. Pierwsza partia kilkunastu tysięcy sztuk trafiła na front w czerwcu tego roku, ale jeszcze przez ponad rok nie zdołano sprostać rosnącym potrzebom pola walki. Wreszcie w lipcu 1916 roku, gdy wartość tygodniowej produkcji sięgnęła 800 tys. sztuk, oddziały zaczęły otrzymywać wymagane ilości.

Brak granatów dał się szczególnie odczuć podczas walk na półwyspie Gallipoli, toczonych w bardzo trudnym i urozmaiconym terenie. Tymczasem niemal cała produkcja trafiała do Francji. W rezultacie wojska osmańskie posiadały więcej granatów, w dodatku lepszej jakości, niż Brytyjczycy. Żołnierze starali się uzupełnić braki, wykorzystując improwizowane konstrukcje. Na ma-

---

[234] Zazwyczaj karabinki miały taką samą konstrukcję jak karabiny piechoty, lecz posiadały skróconą lufę oraz łoże, co zmniejszało celność oraz zwiększało odrzut.

[235] Śródziemnomorski teatr wojenny przez całą wojnę miał charakter drugorzędny, co nie oznacza, że walki na nim nie miały przełożenia na wydarzenia na głównych frontach. ŚTW pod względem geograficznym dzieli się na część zachodnią i wschodnią, których umowną granicę stanowi Cieśnina Sycylijska. W latach 1914–1918 działania zbrojne toczyły się niemal wyłącznie we wschodniej części i obejmowały trzy główne strefy operacyjne: Adriatyk, rejon Dardaneli (czy szerzej Morze Egejskie) oraz rejon Kanału Sueskiego (wraz z Morzem Czerwonym).

[236] Powodowało to problemy z zaopatrzeniem oddziałów terytorialnych w amunicję, gdyż modele Mk I oraz Mk III korzystały z różnych wzorów naboi, oznaczonych odpowiednio: Mk VI oraz Mk VII. Podstawowa zewnętrzna różnica między nimi to zakończenie pocisku: w pierwszym przypadku był on zaokrąglony, w drugim zaś szpiczasty. Co ważniejsze, nabój Mk VII posiadał znacznie silniejszy ładunek miotający, stąd zamek karabinu SMLE MK III został odpowiednio wzmocniony. Z tego względu starsze modele karabinu nie mogły korzystać z nowej amunicji, nowe karabiny natomiast teoretycznie mogły wykorzystywać naboje Mk VI.

sową skalę produkowano „bomby" z pustych puszek po konserwach i materiałów wybuchowych znajdujących się na wyposażeniu oddziałów inżynieryjnych lub pozyskiwanych z niewybuchów[237].

Na początku wojny w każdym batalionie piechoty i regimencie znajdowały się po dwa ciężkie karabiny maszynowe. W 1912 roku przyjęto na uzbrojenie model Vickers Mark I, który zastąpił stare maximy. Vickersy wykorzystywały tę samą amunicję co karabiny piechoty, umieszczoną w taśmach po 250 naboi. Choć sama broń nie była zbyt ciężka (ok. 18 kg wraz z chłodziwem), to trójnóg, na którym ją mocowano, ważył kolejne 22 kg.

Nowe ckm-y charakteryzowały się większą niezawodnością, wymagały jednak dobrze wyszkolonej obsługi, by móc w pełni wykorzystać ich zalety. Lufę chłodzono cieczą. Oddanie tysiąca strzałów powodowało odparowanie nieco ponad pół litra wody ze zbiornika mieszczącego ok. czterech litrów. Przy szybkostrzelności wynoszącej ok. 450 strzałów na minutę, teoretycznie pozwalało to prowadzić ciągły ogień przez kwadrans, po czym należało uzupełnić zbiornik. Po oddaniu ok. 10 tys. strzałów lufa wymagała wymiany. Czynność ta nie należała do skomplikowanych, trwała zaledwie kilka minut. W tym samym czasie uzupełniano wodę w chłodnicy, nawet jeśli zbiornik nie został jeszcze opróżniony, aby nie robić dodatkowej przerwy w prowadzeniu ognia[238].

Vickersy potwierdziły swoją skuteczność na polu walki, ich liczba okazała się jednak zdecydowanie niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Podobnie jak w przypadku pozostałego uzbrojenia, ograniczone moce produkcyjne nie pokrywały coraz większych potrzeb. Dopiero w lutym 1915 roku zwiększono liczbę ckm-ów w batalionie do czterech, ale w dalszym ciągu było to zdecydowanie za mało. Rosnące zapotrzebowanie na broń maszynową oraz straty na froncie spowodowały, że w 1915 roku w oddziałach terytorialnych wciąż używano starych modeli.

Aby przynajmniej częściowo zneutralizować niedostateczną liczbę ckm-ów, pod koniec 1914 roku wprowadzono na uzbrojenie lekki karabin maszynowy Lewis. Choć charakteryzował się mniejszą celnością niż vickers, to mógł być obsługiwany przez pojedynczego żołnierza. Szybkostrzelność wynosząca 600 strzałów na minutę pozwalała opróżnić magazynek mieszczący 47 pocisków w pięć sekund. Zazwyczaj jednak nie prowadzono ognia ciągłego, ale preferowano krótkie serie. Broń ta stała się tak popularna, że jej liczba w oddziałach zaczęła szybko rosnąć. Pod koniec 1915 roku zdecydowano się

[237] W oparciu o „bombę Millsa" powstał także granat karabinowy, ale stanowił on konstrukcję niezbyt udaną, często bardziej niebezpieczną dla użytkownika niż dla nieprzyjaciela.

[238] M. Pegler, *British Tommy 1914–1918*, Oxford 1996, s. 18–20.

pozostawić w batalionach wyłącznie lewisy. Vickersy natomiast koncentrowano w osobnych kompaniach ckm-ów, utworzonych na szczeblu brygady[239].

Na początku wojny Brytyjczycy nie dysponowali żadnym uzbrojeniem stromotorowym dla bezpośredniego wsparcia piechoty na krótkich dystansach. Szybko okazało się, że w walkach pozycyjnych niemieckie moździerze (*Minenwerfer*) skutecznie raziły brytyjskie pozycje. Podobnie jak w przypadku granatów ręcznych początkowo próbowano uzupełnić braki, korzystając z improwizowanych konstrukcji, z mizernym zresztą skutkiem. Dopiero w lecie 1915 roku wszedł na uzbrojenie moździerz Stokesa kal. 81 mm (3,2 cala). Mógł razić przeciwnika znajdującego się w odległości nie większej niż 700 m, a jego obsługę stanowiło jedynie dwóch ludzi. Broń ta na półwyspie Gallipoli z pewnością okazałaby się bardzo skuteczna, zaczęła jednak trafiać do jednostek w momencie, kiedy losy kampanii zostały już rozstrzygnięte.

Na frontach pierwszej wojny światowej kluczową rolę odgrywała artyleria. Podstawowe uzbrojenie brytyjskiej artylerii polowej stanowiła armata kal. 84 mm (3,3 cala, 18-funtowa). Trafiła do uzbrojenia Royal Field Artillery w 1904 roku. W ówczesnej terminologii zaliczała się do nowoczesnych dział szybkostrzelnych (*Quick Firing*). Jej konstrukcja teoretycznie pozwalała oddać 20 strzałów na minutę, ale w praktyce utrzymanie takiej intensywności ognia dłużej niż kilka minut bardzo szybko zużywało lufę. Choć solidna, to ustępowała pod względem parametrów taktyczno-technicznych słynnej francuskiej „siedemdziesiątce piątce" (*soixante-quinze*). Jej największy mankament to ograniczony zasięg, nie przekraczający 6 km, znacznie mniejszy niż w podobnych konstrukcjach w innych armiach.

Artylerię dywizyjną uzupełniały haubice kal. 114 mm (4,5 cala). Przyjęto je na uzbrojenie w 1910 roku. Choć były znacznie mniej szybkostrzelne niż armaty (cztery pociski na minutę), posiadały od nich większy zasięg. Co ważniejsze, pociski padające pod stromym kątem okazały się bardzo skuteczne w niszczeniu umocnień polowych. Brytyjskie regularne dywizje dysponowały własną artylerią ciężką. Początkowo każdej z nich przydzielano czterodziałową baterią armat kal. 127 mm (5 cali), mogących prowadzić ogień na odległość prawie 10 km[240].

W regularnej dywizji, według etatu, znajdowało się 76 dział różnych typów i kalibrów. Pod względem ilości i jakości sprzętu Brytyjczycy nie wyróżniali się na tle pozostałych armii. Oddziały, które wyruszyły do Francji na początku wojny, otrzymały przewidzianą etatem liczbę dział. W drugiej połowie 1914 oraz na początku 1915 roku utworzono kilka nowych regularnych

[239] A. Rawson, *op. cit*., s. 266–272.

[240] I.V. Hogg, *Allied Artillery of World War One*, Ramsbury 2004, s. 19–27.

dywizji z batalionów sprowadzonych z zamorskich garnizonów. Ze względu na brak wystarczającej ilości uzbrojenia niektóre z nich posiadały mniejszą liczbę dział, niekiedy przydzielano im pododdziały z Sił Terytorialnych, uzbrojone w starsze modele. Najgorzej sytuacja przedstawiała się w przypadku ostatniej regularnej dywizji piechoty utworzonej na Wyspach Brytyjskich – 29. DP. W pierwszej fazie kampanii stanowiła ona najważniejszy związek taktyczny sił sojuszniczych, mimo że dysponowała jedynie 56 działami, o 1/3 mniej niż przewidywał przedwojenny etat[241].

Dywizje terytorialne posiadały znacznie słabszą artylerią, uzbrojoną w starsze modele dział. W przeciwieństwie do oddziałów regularnych, baterie terytorialne liczyły jedynie cztery działa. Artyleria polowa obejmowała trzy brygady uzbrojone w stare armaty 15-funtowe BLC (kal. 76,2 mm). Choć zmodernizowane, nie spełniały już wymagań nowoczesnego pola walki[242]. Jeszcze słabiej prezentowała się brygada haubic. Składała się jedynie z dwóch baterii przestarzałych haubic kal. 127 mm (5 cali) lub 152,4 mm (6 cali). Choć miały stosunkowo duży kaliber, to ich efektywny zasięg nie przekraczał 5 km. W sumie dywizje terytorialne dysponowały jedynie 44 przestarzałymi działami. Z takim uzbrojeniem trafiły na front. Dopiero w 1916 roku zwiększona produkcja pozwoliła na jego wymianę.

Gwałtowna rozbudowa wojsk lądowych w ramach tzw. Nowych Armii Kitchenera spowodowała ogromne trudności z zapewnieniem tworzonym oddziałom niezbędnej liczby dział. Z konieczności nowo organizowane dywizje otrzymywały starszy sprzęt, przydzielano im oddziały artylerii konnej lub terytorialnej. Nawet wówczas nie udało się w pełni uzupełnić braków. Z tego względu część artylerzystów szkoliła się na przestarzałych modelach, niekiedy wycofanych nawet z oddziałów terytorialnych. Sekretarzowi wojny zależało, by „jego" dywizje trafiały na front z pełnym, nowoczesnym uzbrojeniem. Niestety, niejednokrotnie otrzymywały je w chwili wyruszenia na kontynent, a zdarzało się, że dopiero we Francji. W efekcie żołnierze nie mieli czasu się z nim zapoznać. W przypadku artylerii, broni wymagającej nie tylko umiejętności obsługi dział, ale przede wszystkim sporej praktyki, wpływało to na znaczne obniżenie jej efektywności.

---

[241] P. Korzeniowski, *„Nieśmiertelna dywizja"*…, s. 27–28.

[242] Z powodu specyficznego oznaczenia dział w armii brytyjskiej, nie poprzez kaliber, lecz ciężar pocisku, niejednokrotnie dochodzi do pomyłek w opisie. Nie należy mylić armat 15-funtowych znajdujących się na uzbrojeniu dywizji terytorialnych, które były zmodernizowanymi, ale mimo wszystko przestarzałymi armatami z końca XIX wieku, ze stosunkowo nowoczesnymi armatami 15-funtowymi znajdującymi się na uzbrojeniu artylerii konnej sił terytorialnych (Yeomanry). Były to zupełnie odmienne konstrukcje, nie mające ze sobą nic wspólnego; zob. D. Clarke, *British Artillery 1914–1919. Field Army Artillery*…, s. 16–17.

Brygady artylerii konnej (*Royal Horse Artillery*) składały się jedynie z dwóch baterii uzbrojonych w armaty kal. 76,2 mm (13-funtowe). Posiadały one podobny zasięg jak ich polowe odpowiedniki, ale ze względu na mniejszy kaliber okazały się znacznie mniej skuteczne w zwalczaniu umocnień. Z tego względu we Francji część brygad przezbrojono w armaty 18-funtowe.

Artyleria kawalerii terytorialnej (*Yeomanry*) w swoich bateriach posiadała zmodernizowane armaty 15-funtowe (tzw. Ehrhardt). Zakupiono je na początku XX wieku w Niemczech, aby wypełnić niedostatki, jakie dały o sobie znać w trakcie drugiej wojny burskiej. Po skonstruowaniu nowoczesnych dział przez brytyjskie firmy niemiecki sprzęt przekazano do jednostek terytorialnych. Choć na początku wojny wciąż uznawano je za nowoczesne, to nie znalazły szerszego zastosowania na froncie[243].

Brytyjskiej artylerii nie można uznać za wyróżniającą się na tle pozostałych uczestników konfliktu, ale generalnie odpowiadała ówczesnym standardom, zarówno pod względem liczby dział w poszczególnych oddziałach, jak i ich parametrów taktyczno-technicznych. Poważny problem, który wpłynął w zasadniczy sposób na jej skuteczność na początku wojny, stanowiła kwestia amunicji. Artyleria polowa dysponowała niemal wyłącznie szrapnelami[244]. Doskonale sprawdzały się one w zwalczaniu sił przeciwnika znajdujących się w otwartym terenie. Jednak gdy na froncie doszło do impasu i obie strony zaczęły rozbudowywać umocnienia polowe, szrapnele okazały się mniej skuteczne. W takich warunkach o wiele lepiej sprawdzała się amunicja odłamkowo-burząca (*high explosive*). W większych ilościach zaczęła trafiać do oddziałów już jesienią 1914 roku, ale przez długi czas wielkość dostaw znacznie odbiegała od potrzeb na polu walki. Problem ten okazał się na tyle poważny, że w połowie 1915 roku stał się jedną z przyczyn kryzysu rządowego i rekonstrukcji gabinetu Herberta Asquitha.

Brak wystarczających zapasów amunicji artyleryjskiej okazał się jednym z kluczowych problemów podczas walk na półwyspie Gallipoli. Nie mogąc zaspokoić potrzeb wojsk we Francji, tym bardziej nie udawało się zapewnić odpowiednich dostaw dla oddziałów znajdujących się w rejonie Dardaneli[245].

---

[243] D.D. Hall*, Field Artillery of the British Army 1860–1960.* Part II: *1900–1914,* „Military History Journal" 1973, vol. 2, No. 5, http://samilitaryhistory.org/vol025dh.html [dostęp 1 czerwca 2019].

[244] 18-funtowe armaty dysponowały wyłącznie szrapnelami, w przypadku haubic 4,5 cala stanowiły one 70% amunicji, pozostałe 30% to pociski odłamkowo-burzące. W przypadku niektórych starszych typów dział w ogóle nie produkowano tego rodzaju amunicji.

[245] To kontrowersyjny problem. Wielokrotnie ponawiane prośby o zwiększenie ilości amunicji artyleryjskiej nie spotykały się ze zrozumieniem w War Office. Jest to zastanawiające, gdyż w porównaniu do wojsk brytyjskich znajdujących się we Francji, na półwyspie Gallipoli walczyły dużo mniejsze siły, dysponujące w dodatku ograniczoną liczbą dział. Stąd skierowanie

Podstawę wyszkolenia brytyjskiej armii stanowiła pierwsza część „Field Service Regulations" z 1909 roku[246]. Zawarto tam doświadczenia z wojny burskiej oraz część wniosków wyciągniętych z wojny rosyjsko-japońskiej. Uznano, że sukces w czasie wojny zależał w większym stopniu od walorów moralnych niż fizycznych, ale dobitnie zaznaczono, że nawet największa odwaga i poświęcenie nie mogły zapewnić zwycięstwa bez dokładnego planowania oraz umiejętnego prowadzenia walki. Podkreślono jednocześnie, że w nowoczesnej wojnie piechota posiadała możliwość „rozwinięcia gwałtownego ognia i koncentracji tego ognia w każdym kierunku (…). Kontrola ognia jest kluczowa (*essential*), jeśli pełna siła piechoty ma być wykorzystana. Istota taktyki piechoty polega na załamaniu nieprzyjacielskiej obrony przez siłę oraz koncentrację ognia, a następnie jej ostateczne złamanie poprzez szturm"[247].

Zgodnie z tymi wytycznymi szkolono nie tylko piechotę, ale także kawalerię. Położenie dużego nacisku na siłę ognia powodowało, że w porównaniu do armii kontynentalnych brytyjscy żołnierze posiadali znacznie lepsze wyszkolenie strzeleckie. Konstrukcja karabinu SMLE także wynikała bezpośrednio z przyjętych założeń taktycznych.

Wyruszające w 1914 roku do Francji oddziały można uznać za bardzo dobrze przygotowane do tego typu walki, co uwidoczniło się w pierwszych miesiącach wojny. Jednak poziom wyszkolenia oddziałów terytorialnych zdecydowanie odbiegał od standardów przyjętych w wojskach regularnych. Znaczne straty spowodowały, że do jednostek zaczęli trafiać rekruci o coraz niższych walorach i przedwojennego poziomu nie udało się utrzymać. Szczególnie słabo prezentowały się uzupełnienia dla formacji terytorialnych. W raportach znaleźć można informacje, że na front trafiali żołnierze, którzy nie potrafili obsługiwać karabinu. Takie przypadki nie należały do częstych, ale pokazują trudności w przygotowaniu odpowiednich rezerw.

Przygotowanie do walki oddziałów tzw. Nowej Armii początkowo także stało na niskim poziomie. Trudności w zapewnieniu instruktorów, w połączeniu z brakiem uzbrojenia strzeleckiego, powodowały, że na front wysyłano słabo wyszkolone oddziały. W miarę możliwości kierowano nowe dywizje na spokojniejsze odcinki frontu, starając się w międzyczasie uzupełnić, przynajmniej częściowo, istniejące braki.

---

na ten teatr operacyjny większej ilości amunicji w niewielkim stopniu wpłynęłoby na sytuację oddziałów na froncie zachodnim. Zwracał na to uwagę gen. Hamilton w swoich depeszach do marsz. Kitchenera, ale nie udawało mu się wpłynąć na swojego przełożonego.

[246] Część druga powyższego dokumentu obejmowała organizację wojsk w polu.

[247] „Field Service Regulations", part I: Operations, London 1912 (autor korzystał z wydania z 1912 roku, poszerzonego o poprawki i uzupełnienia w stosunku do wersji pierwotnej).

W rezultacie w 1915 roku obserwować można z jednej strony bardzo gwałtowną rozbudowę brytyjskich wojsk lądowych, z drugiej – równie duży spadek średniego poziomu wyszkolenia żołnierzy. Odbiegał on znacznie od walorów prezentowanych w tym czasie przez wojska niemieckie czy francuskie[248]. Dopiero w następnym roku sytuacja uległa znacznej poprawie, pozwalając w dużej mierze zniwelować różnice w tym zakresie.

Bardzo trudno dokonać oceny brytyjskiej kadry oficerskiej. Służba wojskowa nie cieszyła się w Wielkiej Brytanii zbyt dużym prestiżem. Wynikało to w dużej mierze z uwarunkowań kulturowych, gdzie o wiele wyżej ceniono aktywność publiczną czy działalność biznesową niż stanowisko w wojsku. Jeśli już decydowano się na karierę w siłach zbrojnych, to ambitnych młodych mężczyzn przyciągała Royal Navy, która była dumą imperium i namacalnym dowodem światowej hegemonii. Niskie pensje także nie wpływały zachęcająco. Stąd służba w armii wynikała często z tradycji rodzinnych lub braku innych perspektyw i pomysłu na życie. Twierdzenie, że korpus oficerski składał się jedynie z ludzi o niskich walorach intelektualnych, będzie oczywiście krzywdzące. Wielu okazało się całkiem zdolnymi dowódcami, ale uczciwie należy stwierdzić, że część nie sprostała wyzwaniom, jakie przed nimi postawiła nowoczesna wojna.

Wynikało to nie tylko z indywidualnych predyspozycji, ale całego szeregu nakładających się na siebie czynników. Ze względu na swoje zadania armia brytyjska w XIX i na początku XX wieku uczestniczyła w wielu konfliktach kolonialnych. W rezultacie większość oficerów miała za sobą doświadczenia bojowe. Z drugiej strony, walki, w których uczestniczyli, znacznie różniły się od tego, z czym przyszło im się zmierzyć na kontynencie europejskim. Nowocześniejsze uzbrojenie, lepsze wyszkolenie oraz dyscyplina żołnierzy zapewniały Brytyjczykom zwycięstwa, maskując niedostatki kadry oficerskiej. Klęski w początkowym okresie wojny burskiej także zrzucono na karb przestarzałej taktyki i słabego uzbrojenia, nie dostrzegając przy tym wielu braków i błędów popełnianych przez dowódców.

Niewielkie rozmiary brytyjskiej armii powodowały, że korpus oficerski był stosunkowo nieliczny. W połączeniu z dość sztywnymi ramami towarzyskimi i społecznymi okresu wiktoriańskiego i edwardiańskiego doprowadziło to do wytworzenia specyficznej struktury, gdzie niepisana tradycja i zwyczaje odgrywały często większą rolę niż formalne zasady. W rezultacie czynniki takie, jak starszeństwo, osobiste relacje między zwierzchnikami a podwładnymi,

[248] Oczywiście mowa tutaj o pewnej uogólnionej ocenie. W praktyce poziom wyszkolenia wojsk brytyjskich w 1915 roku był bardzo niejednolity, co wynikało z dużej różnorodności istniejących formacji i oddziałów.

przynależność do określonej grupy czy koneksje polityczne, miały większy wpływ na obsadę stanowisk niż walory merytoryczne. Gwałtowna rozbudowa brytyjskiej armii spowodowała ogromny deficyt kardy oficerskiej na wszystkich szczeblach dowodzenia. W rezultacie często mniej kompetentni oficerowie, pomimo dostrzegania ich braków, pozostawali na zajmowanych stanowiskach, gdyż zwyczajnie nie było kim ich zastąpić[249].

W obowiązujących założeniach taktycznych stwierdzano, że „pełna siła armii może być wyzyskana, tylko kiedy wszystkiej jej części działają w bliskiej kooperacji, a jest to niemożliwe, jeśli członkowie każdej broni nie rozumieją charakterystyki pozostałych"[250]. Duża część kadry miała ogromny problem z realizacją powyższych wytycznych. W czasie pokoju dywizja piechoty stanowiła najwyższy związek taktyczny. Jedynie na czas letnich manewrów formowano dowództwa korpusów, ale tworzono je doraźnie, a po zakończeniu ćwiczeń rozwiązywano. Nie dawało to szansy na zdobycie większego doświadczenia nie tylko dowódcom w prowadzeniu działań w skali operacyjnej, ale także młodszym oficerom w pracy sztabowej, tak istotnej w nowoczesnej wojnie. Uczono się tego dopiero w trakcie walki, nie unikając przy tym wielu błędów.

Mobilizacja i rozbudowa

Wielka Brytania znalazła się w stanie wojny z Niemcami 4 sierpnia 1914 roku. Już kilka dni wcześniej rozpoczęto przygotowania do mobilizacji, która, mimo że nie obyło się bez komplikacji, generalnie przebiegła sprawnie[251]. Z elementów Armii Regularnej stacjonującej na Wyspach Brytyjskich zorganizowano siły ekspedycyjne[252]. Zgodnie z przedwojennymi porozumieniami Wielka Brytania miała wspomóc armię francuską sześcioma dywizjami pie-

[249] Często w literaturze zestawiano niekompetencję kadry oficerskiej z ogromną odwagą i bezprzykładnym poświęceniem szeregowych żołnierzy. Dlatego też w brytyjskiej świadomości utrwalił się stereotypowy obraz „lwów prowadzonych przez osły" (*lions led by donkeys*).

[250] „Field Service Regulations"…, s. 14.

[251] Na początku sierpnia oddziały terytorialne znajdowały się w drodze na letnie manewry i były rozsiane po całym kraju. Konieczność ich powrotu do miejsc koncentracji mocno skomplikowała schematy transportowe, ale nie wpłynęło to zasadniczo na tempo przygotowań do wysłania sił ekspedycyjnych na kontynent.

[252] W polskiej historiografii przyjęło się określać oddziały brytyjskie wysyłane do Francji jako „Brytyjski Korpus Ekspedycyjny", co jest niezbyt fortunnym tłumaczeniem nazwy British Expeditionary Force (BEF). Powoduje to szereg komplikacji językowych, mogących także u niektórych Czytelników budzić pewną dezorientację, gdyż w ramach BEF funkcjonowały korpusy armijne, a na późniejszym etapie pierwszej wojny światowej – nawet armie ogólnowojskowe. Dlatego w niniejszym opracowaniu posługiwał się będę nazwą „Brytyjskie Siły Ekspedycyjne", która według mnie jest dużo bardziej precyzyjna.

choty (o numerach 1–6) oraz dywizją kawalerii[253]. Koncentracja, a następnie przerzut tych sił odbyły się sprawnie, i już w połowie sierpnia większość z nich znalazła się na kontynencie. Brytyjski rząd obawiał się, że w momencie przystąpienia do wojny może dojść w Irlandii do niepokojów, dlatego zdecydowano się chwilowo zatrzymać na miejscu stacjonującą tam 6. DP. Gdy okazało się, że nic takiego nie miało miejsca, we wrześniu także ona trafiła na front. W międzyczasie zakończono mobilizację Sił Terytorialnych. Przejęły one na siebie zadanie obrony południowego i wschodniego wybrzeża Anglii.

5 sierpnia stanowisko sekretarza wojny powierzono marsz. Kitchenerowi[254]. Jako jeden z nielicznych uważał, że wojna będzie przewlekła i bardzo kosztowna. Pod jego naciskiem niemal natychmiast podjęto więc działania mające na celu znaczną rozbudowę brytyjskiego potencjału militarnego. Nie było to zadanie łatwe. Po wysłaniu sił ekspedycyjnych na Wyspach Brytyjskich pozostało jedynie kilka batalionów Armii Regularnej, a Siły Terytorialne, choć stosunkowo liczne, nie były gotowe do uczestnictwa w zmaganiach na kontynencie. Wobec tego zdecydowano się sięgnąć po oddziały rozlokowane w kolonialnych garnizonach, zastępując je jednostkami terytorialnymi, których żołnierze na fali ogólnonarodowego patriotyzmu wyrazili chęć służby zamorskiej[255]. W ten sposób „odzyskano" 56 spośród 73 batalionów znajdujących się poza metropolią[256].

---

[253] W tym czasie Francuzi zmobilizowali prawie 70 dywizji, a Niemcy ponad sto, z których niemal 80 skierowali na front zachodni. Brytyjskie wsparcie, przynajmniej w pierwszych miesiącach wojny, było więc raczej skromne. Główny wkład Wielkiej Brytanii w wysiłek wojenny Ententy stanowiła przede wszystkim jej marynarka wojenna, a co za tym idzie – możliwość ekonomicznej blokady Niemiec. Ponadto w Londynie przygotowano szeroko zakrojone plany wojny ekonomicznej.

[254] 30 marca 1914 roku w wyniku tzw. incydentu w Curragh ze stanowiska tego zrezygnował J.E.B. Seely. Premier Asquith nie mianował nikogo na jego miejsce i od tego czasu sam sprawował tę funkcję. Początkowo zamierzał powołać lorda Haldane'a, ale z powodu jego proniemieckich sympatii ta nominacja mogłaby spotkać się z dużą krytyką.

[255] Bataliony terytorialne nie posiadały odpowiedniej wartości bojowej, by walczyć w Europie, ale w zupełności wystarczały do pełnienia zadań garnizonowych i policyjnych, szczególnie w takich miejscach jak Malta, Gibraltar, Mauritius czy Singapur.

[256] M. Middlebrook, *op. cit.,* s. 27–28. Jedynie 17 batalionów pozostało w Indiach, ale większość z nich także wzięła udział w wojnie, w ramach oddziałów indyjskich wysłanych do Francji czy na Bliski Wschód. Po wybuchu wojny brytyjskie dowództwo zwróciło się do Armii Indyjskiej z prośbą o wysłanie dwóch dywizji piechoty oraz brygady kawalerii do Francji w celu wsparcia BEF. Wyznaczone do tego zostały 3. Dywizja Piechoty (Lahore) oraz 7. Dywizja Piechoty (Meerut) oraz Brygada Kawalerii Secundabarat. W składzie indyjskich dywizji piechoty do Francji trafiło sześć brytyjskich batalionów piechoty przydzielonych do nich wcześniej (przed wysłaniem do Francji obie dywizje przeszły reorganizację: zdecydowano, że zamiast jednej brygady brytyjskiej i dwóch hinduskich w każdej brygadzie piechoty znajdować się będzie jeden batalion brytyjski i trzy hinduskie).

Pod koniec sierpnia 1914 roku rozpoczęto formowanie 7. DP. Organizację zakończono dość szybo, już na początku października została wysłana na kontynent. Kilka tygodni po niej utworzono 8. DP, która na początku listopada uzupełniła BEF. Początkowo zakładano, że reszta oddziałów wracających na Wyspy Brytyjskie będzie stanowić bazę dla tzw. Nowej Armii, której organizacja właśnie się rozpoczęła. Jednak ogromne straty oraz krytyczna sytuacja na froncie spowodowały, że zdecydowano się wykorzystać je do utworzenia trzech kolejnych dywizji mających wzmocnić BEF. W ten sposób na przełomie listopada i grudnia powstała 27. DP, w grudniu – 28. DP, a na początku 1915 roku – 29. DP[257].

Czytelnik pamięta zapewne, że w tym czasie trwały dyskusje w Radzie Wojennej dotyczące operacji dardanelskiej. Przed ostatecznym jej zatwierdzeniem 13 stycznia 1915 roku, dwie pierwsze z ww. dywizji zdążyły wyruszyć do Francji. Jedynie 29. DP wciąż znajdowała się na wyspach. W tym momencie stanowiła jedyną zorganizowaną dywizję w dyspozycji brytyjskiego dowództwa. Wszystkie inne jednostki, mające jakąkolwiek wartość bojową, znalazły się już we Francji. 29. DP składała się z 11 batalionów, które wróciły z Dalekiego Wschodu. Ponieważ w kraju nie było już ani jednego regularnego oddziału piechoty, dywizję uzupełniono batalionem terytorialnym (1./5. Royal Scots) z Edynburga.

W ten sposób osiągnięto kres możliwości rozbudowy organizacyjnej Armii Regularnej w oparciu o przedwojenne struktury. W ciągu kilku pierwszych miesięcy wojny zdołano podwoić liczbę dywizji piechoty z pierwotnych sześciu do 12[258]. Było to możliwe m.in. dzięki wykorzystaniu oddziałów terytorialnych do zastąpienia sił regularnych w służbie zamorskiej. Już 4 września 1914 roku cztery bataliony 1. London Division (1. BP) wyruszyły na Maltę, wkrótce potem dwa kolejne z Home Counties Division trafiły do Gibraltaru. Następnie cała East Lancashire Division udała się do Egiptu, wzmacniając siły broniące Kanału Sueskiego. W październiku w drogę do Indii wyruszyły aż trzy pełne dywizje[259].

---

[257] Te trzy dywizje, choć zaliczane do Armii Regularnej, otrzymały tak wysokie numery, gdyż wcześniej rozpoczęto tworzenie dywizji oznaczonych od 9 do 26, które należały do trzech pierwszych grup „Nowej Armii".

[258] W połowie 1915 roku zdecydowano się zebrać bataliony gwardii rozproszone po różnych dywizjach i utworzyć z nich osobną dywizję gwardii (*Guards Division*). Została zorganizowana w sierpniu 1915 roku w rejonie St. Omer we Francji; C. Headlam, *History of the Guards Division in the Great War 1915–1918*, vol. 1, London 1924, s. 26–35. Rozbudowywano także kawalerię, tworząc we wrześniu 1914 roku 2. oraz 3. DK, które wraz z dwiema indyjskimi dywizjami kawalerii weszły w skład Korpusu Kawalerii (*Cavalry Corps*). Każda z dywizji składała się z trzech brygad po trzy regimenty kawalerii oraz 2–3 baterii artylerii konnej.

[259] Pozostała część Home Counties Division oraz pierwszo- i drugoliniowa dywizja Wessex.

W międzyczasie we Francji BEF toczył zacięte walki, ponosząc w ich trakcie coraz większe straty. Stosunkowo nieliczna baza rezerwistów sprawiła, że ich uzupełnianie zaczęło stanowić coraz większy problem. Wobec tego zdecydowano się wzmocnić dywizje regularne oddziałami terytorialnymi, zachowując jednocześnie odrębność organizacyjną obu formacji[260].

Na początku 1915 roku dywizje terytorialne powoli kończyły półroczny cykl szkoleniowy. Teoretycznie osiągnęły w tym momencie gotowość bojową, co pozwalało na ich udział w walkach na kontynencie. W lutym 1915 roku pierwsza pełna dywizja terytorialna (North Midland Division) znalazła się we Francji i weszła w skład BEF. W marcu dołączyły do niej dwie kolejne (2. London oraz South Midland), w kwietniu następne dwie (West Riding oraz Northumbrian), w maju zaś jeszcze jedna (Highland)[261]. W lecie 1915 roku zdecydowano o wysłaniu trzech kolejnych dywizji terytorialnych (Lowland, Welsh, East Anglian) na śródziemnomorski teatr wojenny, wzmacniając nimi siły brytyjskie na półwyspie Gallipoli.

Dywizje terytorialne, choć uznawane za znacznie słabsze od regularnych, pozwoliły podtrzymać wysiłek wojenny Wielkiej Brytanii w pierwszej połowie 1915 roku. Sześć z nich znalazło się we Francji, cztery zaś wzięły udział w walkach na półwyspie Gallipoli. Od maja 1915 roku zaczęto przydzielać im kolejne numery porządkowe, analogicznie jak w Armii Regularnej[262].

Po wybuchu wojny formacje terytorialne zapewniały osłonę południowego i wschodniego wybrzeża Anglii. Choć ryzyko inwazji było niewielkie, na-

---

[260] Zazwyczaj każdej brygadzie piechoty przydzielono po jednym batalionie terytorialnym. W wyjątkowych sytuacjach, gdy w danej brygadzie stany osobowa spadły bardzo mocno, przydzielano dwa bataliony, by utrzymać jej potencjał bojowy na zadowalającym poziomie. Pododdziały terytorialne wykorzystane do tego celu pochodziły z dywizji West Lancashire oraz 1. London. Ponieważ *de facto* przestały istnieć jako związki taktyczne, ich pododdziały dywizyjne wykorzystano przy organizacji kolejnych dywizji regularnych z batalionów przybyłych z kolonii. Obie zostały odtworzone we Francji dopiero na początku 1916 roku; zob. M. Middlebrook, *Your Country Needs You: from Six to Sixty-five Divisions*, Barnsley 2000, s. 112–114.

[261] R.E. Priestley, *Breaking the Hindenburg Line. The Story of the 46th (North Midland) Division*, London 1919, s. 17–18.

[262] Kolejne numery przydzielano dywizjom zgodnie z kolejnością wysyłania poza Wyspy Brytyjskie. Numer 42. otrzymała East Lancashire Division, która trafiła do Egiptu, skąd później wyruszyła na półwysep Gallipoli. Numer 43. przypadł dywizji z Wessex, 44. przyporządkowano Home Counties, jako 46. występowała dywizja z North Midland itd. aż do numeru 56., którym oznaczono 1. dywizję londyńską. Numer 45. przydzielono drugoliniowej dywizji z Wessex, gdyż jeszcze w grudniu 1914 roku wyruszyła do Indii razem z dwiema innymi dywizjami terytorialnymi, otrzymując numer niejako poza kolejnością. Poszczególne dywizje wciąż zachowały także swoje dotychczasowe nazwy własne, często używano także oznaczenia „TF" wskazującego, że należały one do Sił Terytorialnych. Stąd np. 42. DP w dokumentacji występowała jako „42nd (East Lancashire) Infantry Division (TF)".

leżało zapewnić tym obszarom przynajmniej podstawową ochronę. W miejsce oddziałów wysłanych poza Wyspy Brytyjskie utworzono zatem ich drugoliniowe odpowiedniki.

Aby odróżnić je od jednostek pierwszej linii, zdecydowano się zastosować podwójną numerację, mianowicie bataliony istniejące przed wojną otrzymały przed swoim wcześniejszym numerem cyfrę „1", bataliony rezerwowe zaś cyfrę „2". Stąd np. 1./5. Lancashire Fusiliers oznaczał pierwszoliniowy batalion terytorialny, a 2./5. Lancashire Fusiliers stanowił oddział drugiej linii. Nowe dywizje oznaczono numerami od 57. do 69.

Oddziały drugiej linii dość szybko osiągnęły zakładaną liczebność, choć zdarzało się, że na słabiej zaludnionych obszarach (np. w Szkocji) pojawiały się niedobory[263]. Duży problem natomiast stanowił brak kadry oficerskiej. Chcąc wypełnić wakaty, sięgano po ekstremalne rozwiązania, m.in. przywracano do służby emerytowanych oficerów. Często po prostu awansowano na stopnie oficerskie przedstawicieli miejscowej elity, uznając, że wykształcenie i pozycja w lokalnej społeczności stanowią odpowiednie predyspozycje do dowodzenia.

Odczuwano także poważne braki jeśli chodzi o wyposażenie, a zwłaszcza uzbrojenie. Dlatego formowanie i szkolenie oddziałów drugoliniowych postępowało wolno; dopiero w połowie 1916 roku część z nich wysłano na front. Reszta stanowiła źródło uzupełnień dla oddziałów pierwszej linii, nigdy nie osiągając pełnej gotowości bojowej[264].

Z formacji konnych wchodzących w skład Sił Terytorialnych w sierpniu 1914 roku utworzono 1. Dywizję Konną (*Mounted Division*), w grudniu zaś 2. Dywizję Konną. Rozlokowano je na południowym wybrzeżu Anglii. W momencie osiągnięcia pełnej zdolności bojowej, poszczególne brygady pierwszej z nich wysyłano w różne rejony imperium. Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja drugiej. W kwietniu 1915 roku skierowano ją do Egiptu, skąd w sierpniu, pozostawiając na miejscu konie i artylerię, została wysłana na półwysep Gallipoli[265].

---

[263] Z kolei w niektórych rejonach wciąż dysponowano nadwyżkami. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w Londynie, którego mieszkańcy słynęli z tradycji służby w oddziałach terytorialnych. W czasie całej wojny w wojskach terytorialnych służyło ponad 450 tys. mieszkańców stolicy.

[264] W miejsce oddziałów drugoliniowych wysłanych na front utworzono bataliony trzecioliniowe, oznaczając je cyfrą „3". Pełniły one rolę jednostek szkoleniowych, przygotowując uzupełnienia dla formacji frontowych. W późniejszym okresie przeformowano je już oficjalnie na bataliony rezerwowe. Nie utworzono natomiast dywizji trzeciej linii.

[265] W późniejszym czasie na obszarze Wysp Brytyjskich z drugoliniowych jednostek utworzono jeszcze 3. oraz 4. DK, które jednak nie wzięły udziału w walkach, ale służyły jako jednostki szkolące uzupełnienia. Ponadto poszczególne brygady konne, rozsiane po różnych frontach i garnizonach, przechodziły wiele reorganizacji, część z nich zaś została rozwiązana. A. Rawson,

Kawaleria na polach bitew pierwszej wojny światowej nie odgrywała większej roli. W rezultacie dużą część formacji konnych spieszono i wykorzystywano jak zwykłą piechotę. Było to tym łatwiejsze, że jeszcze przed wojną szkolono je także do walki pieszej. Dzięki temu brytyjski kawalerzysta znacznie łatwiej rozstawał się ze swoim wierzchowcem niż jego kontynentalny kolega. Jedynie na Bliskim Wschodzie oddziały kawalerii wciąż okazywały się przydatne, a niejednokrotnie wręcz niezbędne – dlatego na tym obszarze do końca wojny zachowały swój pierwotny charakter.

Potencjał wojsk lądowych w chwili przystąpienia do wojny, wliczając w to Armię Regularną, Siły Terytorialne i wszystkie źródła rezerw, wynosił 733 tys. ludzi. Stanowiło to wartość niezwykle niską w porównaniu do państw kontynentalnych. Dlatego marsz. Kitchener natychmiast po objęciu funkcji sekretarza wojny przystąpił do procesu rozbudowy brytyjskiej armii. Jako jeden z nielicznych przewidywał, że wojna potrwa znacznie dłużej niż kilka miesięcy. W związku z tym już 6 sierpnia 1914 roku parlament przegłosował ustawę powiększającą armię regularną o dodatkowe pół miliona ludzi. Co warte podkreślenia, zgodnie z reformami Haldane'a rozbudowa wojsk lądowych powinna odbywać się poprzez powiększenie Sił Terytorialnych. Jednak pod naciskiem marsz. Kitchenera zdecydowano, że ochotnicy trafią do Armii Regularnej[266].

8 sierpnia na ulicach oraz w prasie pojawiły się plakaty z podobizną Kitchenera i słynnym sloganem „Twój Król i ojczyzna potrzebują CIEBIE". W odpowiedzi na ten apel dziesiątki tysięcy młodych mężczyzn zgłosiło się do punktów werbunkowych. W ciągu kilku dni zaciągnęło się „pierwszych sto tysięcy". Do końca września liczba chętnych przekroczyła zakładane pół miliona, przed końcem roku sięgnęła prawie 1,2 mln, a w 1915 roku zwerbowano kolejny milion ochotników. Osiągnięto zdumiewający sukces[267].

Zgłaszający się ochotnicy mieli prawo wyboru jednostki, w której chcieli służyć, oraz rodzaju broni. Najczęściej jednak trafiali do swoich lokalnych regimentów, w ramach których zaczęto tworzyć nowe bataliony, przydzielając im kolejne numery po oddziałach terytorialnych[268]. Tak szybki napływ ochotników

---

op. cit., s. 21; szerzej zob. S. Badsey, *Doctrine and Reform in the British Cavalry 1880–1918*, Aldershot 2008, s. 239–255 i inne.

[266] Niektórzy historycy wskazują, że na stanowisko marsz. Kitchenera wpłynęła analiza wojny niemiecko-francuskiej z lat 1870–1871, w której to francuskie oddziały terytorialne nie były w stanie równać się z oddziałami niemieckimi. Zdaniem niektórych jego współpracowników nie bez znaczenia w tej kwestii były też własne doświadczenia z drugiej wojny burskiej. Pod jego komendą znalazło się wtedy sporo oddziałów ochotniczych, które prezentowały niskie walory bojowe; zob. P. Simkins, *op. cit*., s. 40–43.

[267] R.A. Rinaldi, *op. cit*., s. 18–20.

[268] Dla odróżnienia od „starych" regularnych batalionów często do ich nazw dodawano literę „S" (od *Service*, co z kolei stanowiło skrót od *Imperial Service*).

sprawił, że już 21 sierpnia 1914 roku wydano rozkaz organizacyjny, na podstawie którego utworzono sześć pierwszych dywizji tzw. Pierwszej Nowej Armii Kitchenera – określanych często jako seria K1[269].

Formowano je w oparciu o terytorialną strukturę armii. Każde lokalne dowództwo zostało zobligowane do zorganizowania jednej dywizji[270]. Otrzymały one kolejne numery po istniejących wówczas dywizjach, a więc 9–14. Kierownictwo wojskowe starało się zachować regionalny charakter nowych jednostek. Dlatego każda z nich oprócz numeru otrzymała także nazwę własną, odnoszącą się do miejsca formowania[271]. Bardzo szybko, już 11 września, przystąpiono do organizowania kolejnej serii dywizji, oznaczonej jako K2. Otrzymały one numery 15–20 oraz nazwy własne podobnie jak poprzednia grupa[272].

Ponieważ w magazynach wciąż jeszcze znajdowały się zarówno zapasy wyposażenia, jak i uzbrojenia, organizacja serii K1 przebiegła sprawnie[273]. Nieco więcej problemów pojawiło się przy drugiej grupie, dla której zaczynało brakować niezbędnego sprzętu. Często sięgano po starsze modele uzbrojenia lub po broń importowaną, m.in. kanadyjskie karabiny Ross lub japońskie – Arisaka[274]. Pojawiły się także pierwsze trudności ze skompletowaniem kadry podoficerskiej, brakowało także dowódców kompanii i batalionów. Zdecydowano się wykorzystać personel pełniący służbę w oddziałach rezerwowych, sięgnięto także po oficerów Armii Indyjskiej przebywających na Wyspach Brytyjskich.

---

[269] Termin „armia" ma w tym przypadku znaczenie czysto formalne; tworzone na obszarze Wysp Brytyjskich nowe armie nie były związkami operacyjnymi, a określanie kolejnych grup nowych dywizji mianem „armii" miało charakter propagandowy.

[270] Z wyjątkiem Dowództwa Aldershot oraz Dystryktu Londyńskiego.

[271] Stąd kolejne dywizje otrzymały następujące nazwy: 9. (Scottish), 10. (Irish), 11. (Northern), 12. (Eastern), 13. (Western), 14. (Light) Division. W przypadku tej ostatniej nazwa nawiązywała nie do regionu, lecz do tradycji lekkiej dywizji słynnej z epoki napoleońskiej oraz wojny krymskiej.

[272] M. Middlebrook, *op. cit*., s. 39–62.

[273] Gdy wybuchła wojna, zapasy nowoczesnych karabinów na Wyspach Brytyjskich wynosiły 795 tys. sztuk, wojska lądowe zaś po mobilizacji liczyły ok. 725 tys. ludzi, do dyspozycji pozostawało więc ok. 70 tys. sztuk. Jedna dywizja piechoty powinna dysponować ok. 17 tys. karabinów, więc istniejące zapasy wraz z bieżącą produkcją pozwalały na uzbrojenie pierwszej serii dywizji „Nowej Armii". Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku innego uzbrojenia. Problem pojawił się przy tworzeniu kolejnych oddziałów. W rezultacie jednostki każdej kolejnej serii musiały coraz dłużej czekać na nowoczesne uzbrojenie, z konieczności szkoląc się na broni starszej, a w skrajnych przypadkach wykorzystując makiety; zob. P. Simkins, *op. cit.*, s. 278–279.

[274] W tym czasie Japonia była sojusznikiem Wielkiej Brytanii. Ponieważ szybko rozbudowywana gospodarka brytyjska potrzebowała czasu na wyprodukowanie uzbrojenia dla nowych oddziałów, dla celów szkoleniowych zakupiono ok. 150 tys. sztuk tej broni. Gdy brytyjski przemysł przestawił się na produkcję wojenną i zaczął dostarczać odpowiednią liczbę karabinów, broń japońska została w większości wycofana z użytku.

Najwięcej komplikacji pojawiło się w czasie organizacji batalionów w brygady, tych zaś w dywizje.

Armia brytyjska, przed wojną stosunkowo niewielka, w trakcie gwałtownej rozbudowy zaczęła cierpieć na coraz dotkliwszy deficyt wyższej kadry dowódczej. Braki te starano się uzupełnić m.in. poprzez szybkie awanse oficerów walczących we Francji, ale w pewnym momencie okazało się, że pozbawiało to BEF zbyt wielu doświadczonych dowódców[275]. Z konieczności sięgano więc po oficerów pełniących dotychczas funkcje administracyjne czy reprezentacyjne, którzy w normalnych warunkach nigdy nie otrzymaliby dowództwa w polu. Przywracano także do służby emerytowanych wojskowych, którzy niejednokrotnie już kilka dobrych lat nie nosili munduru. Nie zawsze prezentowali oni walory niezbędne do sprawnego dowodzenia na współczesnym polu bitwy. Często posiadali bogate doświadczenie wyniesione z konfliktów kolonialnych, ale brakowało im wiedzy i umiejętności związanych z korzystaniem z nowoczesnych środków walki. Kondycja fizyczna i stan zdrowia również ograniczały ich efektywność. Wspomniane wyżej braki dały o sobie znać w całej rozciągłości w czasie zmagań na półwyspie Gallipoli, gdzie dywizje „Nowej Armii" przeszły chrzest bojowy[276].

W normalnych warunkach organizacja oraz wyszkolenie nowej dywizji trwały ok. 11 miesięcy. W War Office liczono, że dzięki intensywności zajęć oraz okrojeniu programu uda się skrócić ten czas niemal o połowę. Mimo to pierwsze oddziały mogły osiągnąć gotowość bojową najwcześniej wiosną lub latem 1915 roku. Dywizje serii K1 wyruszyły na front w maju 1915 roku, przy czym 9., 12. i 14. DP trafiły do Francji, a 10., 11. oraz 13. DP na Morze Śródziemne, by wziąć udział w walkach na półwyspie Gallipoli. W czerwcu i lipcu 1915 roku serię K2 w całości skierowano na front zachodni[277].

Szybki napływ ochotników sprawił, że w poszczególnych hrabstwach tworzono coraz to nowe bataliony. Dlatego już pod koniec września 1914 roku zdecydowano się przystąpić do organizowania serii K3. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich grup nie udało się utrzymać ich regionalnego charakteru[278].

---

[275] Także to źródło wkrótce się wyczerpało. Zbyt szybkie awansowanie oficerów o kilka stopni nie dawało im możliwości zdobycia odpowiedniego doświadczenia, gdyż zupełnie inny charakter miało dowodzenie batalionem czy brygadą, a zupełnie inny związkiem taktycznym, nie wspominając o szczeblu operacyjnym.

[276] P. Simkins, *op. cit*., s. 215–217.

[277] Z wyjątkiem 16. DP, która pozostała w Irlandii do września, po czym została przeniesiona do południowej Anglii, a do Francji trafiła dopiero w grudniu.

[278] W niektórych słabiej zaludnionych regionach, np. w Szkocji czy Walii, nie było tak dużo ochotników, by móc sformować wystarczającą liczbę nowych batalionów. Z kolei w Irlandii obserwowano znacznie mniejsze zainteresowanie służbą w brytyjskiej armii. W rezultacie choć udało się zorganizować dwie „irlandzkie" dywizje, dla trzeciej zabrakło już ludzi. Także

Dlatego poszczególne dywizje nie posiadały już nazw własnych, otrzymały jedynie numery z przedziału 21–26. 8 października 1914 roku wydano rozkaz formowania czwartej serii o numerach 30–35[279].

Oddziały trzeciej i czwartej serii podczas szkolenia borykały się ze znacznymi utrudnieniami. Brakowało nawet przestarzałej lub importowanej broni, do ćwiczeń używano więc karabinków sportowych lub wyłącznie makiet. Zdarzało się, że oddziały otrzymywały przepisowe uzbrojenie dopiero na dwa tygodnie przed wyruszeniem na front. Pojawiły się problemy z umundurowaniem, zakwaterowaniem, a w szczególności z kadrą oficerską i podoficerską. W celu uzupełnienia tych braków zorganizowano kursy oficerskie na wyższych uczelniach, a dowódcy dywizji otrzymali możliwość awansowania wyróżniających się żołnierzy i podoficerów na wyższe stopnie. Siłą rzeczy pozyskana tymi sposobami kadra nie prezentowała zbyt wysokich kwalifikacji, co bezpośrednio wpływało na wolne tempo szkolenia.

W kwietniu 1915 roku, w przeddzień wysłania pierwszych jednostek „Nowej Armii" na front, dywizje czwartej serii rozwiązano, ich brygady zaś przekształcono w centra szkoleniowe[280]. W kolejnych miesiącach utworzono jeszcze dwie serie dywizji, które otrzymały numery od 30 do 41. Ich szkolenie posuwało się wolno i skierowano je na front dopiero na przełomie 1915/1916 roku, gdy braki kadrowe uzupełniono absolwentami kursów oficerskich i podoficerskich. Tylko dywizje pierwszej serii wzięły udziału w kampanii gallipolijskiej[281].

---

w niektórych rejonach zurbanizowanych, o dużej gęstości zaludnienia, zaczęto odczuwać braki. Wynikało to z przywiązania do służby w oddziałach terytorialnych. Mimo ogromnej akcji propagandowej duża część ochotników zgłaszała się do oddziałów terytorialnych, a nie regularnych.

[279] Jak pamiętamy, numery 27–29 otrzymały dywizje zorganizowane z batalionów Armii Regularnej, wycofanych z garnizonów zamorskich, stąd brak ciągłości w numeracji dywizji „Nowej Armii".

[280] Poszczególne bataliony utraciły swoje regimentowe numery i przemianowane zostały na oddziały rezerwowe. W trakcie wcześniejszych walk brytyjskie oddziały traciły miesięcznie średnio 20 tys. ludzi. Aby nowe dywizje mogły utrzymać gotowość bojową przez dłuższy czas, niezbędne stało się przygotowanie dla nich stosunkowo licznych uzupełnień.

[281] W późniejszym okresie nie tworzono już większej liczby nowych dywizji, skupiając wysiłki na zapewnieniu uzupełnień, zwłaszcza podczas bitwy nad Sommą, w której brytyjskie wojska poniosły gigantyczne straty. Jedynie pod koniec 1916 roku zorganizowano trzy dywizje oznaczone numerami 71., 72. oraz 73. Ponadto w Egipcie utworzono dwie kolejne dywizje. 18 regimentów Yeomanry, które spieszone walczyły na półwyspie Gallipoli, zostało zreorganizowanych w 12 batalionów piechoty i włączonych w struktury regimentów, po czym utworzono z nich 74. DP, która dla zachowania kawaleryjskich tradycji otrzymała nazwę własną „Yeomanry". Natomiast z czterech indyjskich batalionów broniących Kanału Sueskiego oraz ośmiu batalionów pochodzących z dwóch terytorialnych dywizji z Wessex wysłanych pod koniec 1914 roku do Indii utworzono 75. DP.

Opisując brytyjskie wojska, należy wspomnieć o jeszcze jednej dywizji – Królewskiej Dywizji Morskiej (*Royal Naval Division*). Royal Navy posiadała długą historię wykorzystywania oddziałów przeznaczonych do walki na lądzie. Zgodnie z przedwojennymi założeniami Królewską Piechotę Morską zamierzano wykorzystywać do opanowania oraz zabezpieczenia portów lub tymczasowych baz marynarki, głównie na pozaeuropejskich teatrach wojny[282]. W tym celu utworzono związek taktyczny złożony z trzech batalionów skoszarowanych w Portsmouth, Devenport oraz Chatham, wspartych kilkoma bateriami artylerii (tzw. *Advance Force Base*). Już po wybuchu wojny pozbawiono go artylerii, a w jej miejsce w Deal utworzono czwarty batalion piechoty morskiej. W ten sposób powstała samodzielna Brygada Piechoty Morskiej, złożona z oddziałów lekkiej piechoty (*Royal Marine Light Infantry*).

W trakcie mobilizacji Royal Navy do punktów werbunkowych zgłosiły się tysiące mężczyzn wchodzących w skład różnych kategorii rezerwy morskiej. Dla wielu z nich brakło przydziałów[283]. Pierwszy Lord Admiralicji Winston Churchill zdecydował się wykorzystać ten personel do stworzenia dwóch brygad morskich (*Naval Brigade*). Każda z nich posiadała organizację wzorowaną na wojskach lądowych. Aby zachować morskie tradycje, poszczególne bataliony otrzymały nazwy pochodzące od nazwisk wybitnych brytyjskich admirałów[284]. Te dwie brygady połączono z Brygadą Piechoty Morskiej, tworząc Królewską Dywizję Morską.

Organizacja dywizji nie była sprawą łatwą. Okazało się, że do wypełnienia etatów dwóch brygad morskich zabrakło ok. 2 tys. ludzi. Udało się uzupełnić niedobory, przesuwając żołnierzy z wojsk lądowych[285]. Odczuwano także

---

[282] Niemniej na okrętach liniowych oraz ciężkich krążownikach znajdowały się pododdziały piechoty morskiej.

[283] W tym czasie brytyjska marynarka wojenna posiadała trzy kategorie rezerwistów, podzielonych ze względu na swoje doświadczenie morskie. Była to: rezerwa marynarki wojennej (*Royal Fleet Reserve*), w której znajdowali się ci, którzy mieli doświadczenie w służbie w Royal Navy; rezerwa marynarki (*Royal Naval Reserve*) złożona z personelu, który służył w marynarce handlowej, oraz ochotnicza rezerwa marynarki (*Royal Naval Volunteer Reserve*), w której znajdowali się ochotnicy z niewielkim przeszkoleniem morskim.

[284] „Anson", „Hood", „Cunningham", „Howe", „Hawke", „Nelson", „Drake", „Benbow"; G. Sparrow, J.N. MacBean Ross, *On Four Fronts with the Royal Naval Division*, London, New York, Toronto 1918, s. 17.

[285] W normalnych warunkach przesunięcie personelu z wojsk lądowych do marynarki wojennej było niemożliwe, ale zapewne interwencja samego Churchilla sprawiła, że znaleziono rozwiązanie. Armia usunęła ze swojego stanu ok. 2 tys. ludzi z regimentów, które posiadały nadwyżki. Następnego dnia wszyscy zostali wcieleni do Royal Navy i skierowani do RND. Co ciekawe, nowi „marynarze" pochodzili głównie z północnej Anglii, a więc obszaru mocno uprzemysłowionego, z silnie rozwiniętym górnictwem, którzy często nigdy wcześniej nie byli na żadnym statku czy okręcie, a niekiedy nawet nie widzieli morza.

ogromne braki materiałowe, gdyż marynarka nie posiadała odpowiednio dużych zapasów, by wyposażyć i uzbroić tysiące żołnierzy. Kiepsko przedstawiała się także sprawa wyszkolenia. Trzeba pamiętać, że rezerwiści często posiadali bogate doświadczenie ze służby na jednostkach pływających, nigdy natomiast nie mieli do czynienia z walką na lądzie. Brakowało także specjalistycznych pododdziałów, kawalerii dywizyjnej, łączności, saperów, a co szczególnie istotne – artylerii.

Pomimo tych problemów we wrześniu i październiku 1914 roku dywizja wzięła udział w nieudanej próbie obrony Antwerpii. Nad operacją osobiście czuwał Winston Churchill, który w tym celu udał się do Belgii. Całe przedsięwzięcie zakończyło się kompromitacją. Niewyszkolone oddziały okazały się nieprzygotowane do walki, a obecność Churchilla tylko potęgowała wszechobecny chaos. W rezultacie blisko 3 tys. żołnierzy dywizji dostało się do niewoli lub zostało internowanych w Holandii, gdzie schronili się przed niemieckimi oddziałami (bataliony „Benbow", „Hawke" oraz „Collingwood").

Walki w Belgii pokazały, że bez uzupełnienia braków oraz odpowiedniego przeszkolenia dywizja nie nadawała się do walki na kontynencie. Dlatego wysłano ją na Morze Śródziemne jako wsparcie alianckiej eskadry operującej w rejonie Dardaneli[286]. Od początku brała udział w walkach na półwyspie Gallipoli, w trakcie których poniosła ogromne straty. Nie mając możliwości ich uzupełniania, pod koniec kampanii rozwiązano cztery z 12 batalionów, a personel rozdzielono pomiędzy pozostałe oddziały. Po zakończeniu walk trafiła do Francji, gdzie w 1916 roku weszła w skład wojsk lądowych, otrzymując numer 63 – zachowała jednocześnie tradycyjną nazwę: Royal Naval Division[287].

ANZAC

W walkach na półwyspie Gallipoli wzięły udział nie tylko oddziały brytyjskie, lecz także jednostki australijskie i nowozelandzkie. Choć nigdy nie stanowiły większości alianckich sił, to dla tych dwóch młodych narodów krwawe zmagania stały się ważnym elementem budowanej wówczas tożsamości. W tym miejscu należy wyjaśnić, dlaczego mieszkańcy antypodów znaleźli się tysiące mil od swoich domów, walcząc i ginąc w miejscu, o którym większość z nich dotychczas nie słyszała.

Na początku XX wieku obszar dzisiejszej Australii i Nowej Zelandii składał się z kilku samodzielnych kolonii. 1 stycznia 1901 roku sześć z nich:

[286] E.C. Coleman, *op. cit*., s. 9–17.

[287] D. Jerrold, *The Royal Naval Division*, London 1927, s. 168–182.

Queensland, Nowa Południowa Walia, Wiktoria, Tasmania, Południowa i Zachodnia Australia utworzyły Federację Australii. Pomimo uformowania władz centralnych, poszczególne kolonie zachowały swoje legislatury oraz sporą autonomię. Początkowo liczono, że do federacji przyłączą się także pozostałe brytyjskie kolonie, ale ostatecznie Nowa Zelandia oraz Fidżi zdecydowały się zachować swoją odrębność.

W 1907 roku zarówno Australia, jak i Nowa Zelandia otrzymały status dominium, a więc najwyższej możliwej autonomii w ramach Imperium Brytyjskiego. W sprawach wewnętrznych uzyskały praktycznie całkowitą samodzielność, z zastrzeżeniem, że ich prawodawstwo nie mogło być jednoznacznie sprzeczne z brytyjskim. Jedynie w kwestiach związanych z polityką zagraniczną oraz obronną Londyn zachował część prerogatyw. W sferze militarnej Wielka Brytania zapewniała ochronę poszczególnych dominiów. W zamian za to ich rządy przekazywały coroczne, stosunkowo niewielkie składki do budżetu obronnego metropolii. Ponadto zobowiązano je do zorganizowania oraz utrzymywania sił morskich oraz lądowych zapewniających bezpośrednią ochronę poszczególnych krajów. Te ostatnie w swym charakterze przypominały brytyjskie Siły Terytorialne.

Formalnie, pomimo szerokiej autonomii, Australia i Nowa Zelandia wciąż stanowiły część Imperium Brytyjskiego. Dlatego gdy znalazło się w stanie wojny, także obie kolonie automatycznie do niej przystąpiły. Niemniej posiadany status nie obligował ich do uczestnictwa w walkach poza własnym terytorium. Dlatego w sierpniu 1914 roku marsz. Kitchener jedynie poprosił rząd Nowej Zelandii o wysłanie wojsk w celu zajęcia niemieckiego Samoa[288].

Wprowadzając w Wielkiej Brytanii reformy wojskowe, lord Haldane podjął próbę dostosowania sił zbrojnych poszczególnych dominiów do struktur przyjętych w metropolii. Zależało mu przede wszystkim na ujednoliceniu organizacji, uzbrojenia oraz zasad szkolenia. Ponadto zakładał, że oficerowie z kolonii będą odbywać staże w brytyjskich lub indyjskich oddziałach. Miało to ułatwić przyszłe współdziałanie na polu walki. Dążył także do stworzenia w każdym z krajów sił ekspedycyjnych, które w razie potrzeby mogłyby być wykorzystane do działań poza ich terytorium[289]. Stanowiło to odwzorowanie, w mniejszej skali, modelu przyjętego w Wielkiej Brytanii.

---

[288] 15 sierpnia wysłano improwizowany oddział złożony z 1413 żołnierzy, który 29 sierpnia bez walki opanował wyspę. Analogiczną prośbę wystosowano do rządu Australii, który poproszono o okupację niemieckiej Nowej Gwinei, którą zajęto we wrześniu 1914 roku; F. Waite, *The New Zealanders at Gallipoli*, Auckland 1921, s. 17.

[289] Oczywiście w dalszym ciągu rządy poszczególnych kolonii zachowywałyby możliwość decydowania, czy i gdzie chcą wysłać swoje wojska, ale gdyby się na to zdecydowały, dysponowałyby już przygotowanymi siłami.

Udało mu się przekonać przedstawicieli dominiów do wszystkich swoich postulatów, z wyjątkiem tego ostatniego. Władze poszczególnych krajów niezbyt przychylnie odnosiły się do udziału w ewentualnych ekspedycjach, nie widziały zatem potrzeby utrzymywania przeznaczonych do tego sił. Na taką postawę wpływały także kwestie ekonomiczne. Dla biednych kolonii stanowiłoby to znaczne obciążenie[290].

W momencie powstania Federacji Australii oddziały poszczególnych kolonii formalnie weszły w skład nowej Armii Australijskiej (*Australian Army*). W praktyce wciąż zachowały one milicyjny charakter i podlegały lokalnym władzom, a zwierzchność centralnego dowództwa była dość luźna. Aby zmienić ten stan rzeczy, w 1903 roku przyjęto tzw. Defence Act, porządkujący najważniejsze kwestie związane ze statusem australijskich wojsk oraz ich organizacją. Australijska armia liczyła w tym czasie ok. 23 tys. ludzi.

System milicyjny okazał się mało efektywny, ponadto nie był kompatybilny z modelem wprowadzonym niedawno na Wyspach Brytyjskich. W rezultacie przygotowano reformę wojskową, która weszła w życie w 1911 roku. Zgodnie z jej założeniami utworzono ponad dwieście wakacyjnych obozów kadetów, do których kierowano chłopców w wieku 12 lat. Po ukończeniu 18. roku życia przenoszono ich do batalionów piechoty lub regimentów jazdy wchodzących w skład Australijskich Sił Wojskowych (*Australian Military Force*), gdzie przez siedem lat odbywali coroczne szkolenia.

Nowy system funkcjonował na podobnych zasadach jak brytyjskie Siły Terytorialne. Co rok do jednostek trafiało kilkanaście tysięcy młodych mężczyzn, dzięki czemu po siedmiu latach ich liczba powinna osiągnąć prawie 100 tys. W chwili wybuchu wojny siły australijskie znajdowały się w okresie przejściowym, nie osiągając jeszcze maksymalnej efektywności. W oddziałach przebywało jedynie ok. 45 tys. żołnierzy, w dodatku bardzo młodych – w wieku 19–21 lat[291].

Na Nowej Zelandii również zdawano sobie sprawę, że system milicyjny nie spełniał swojej roli. Uchwalony w 1909 roku Defence Act zakładał utworzenie powszechnych wojsk terytorialnych. Zgodnie z przyjętymi założeniami każdy fizycznie zdrowy chłopiec w wieku od 12 do 14 lat brał udział w różnorakich zajęciach przygotowujących go do służby wojskowej. Następnie co-

[290] W 1912 roku rządy Australii i Nowej Zelandii porozumiały się w sprawie stworzenia wspólnych sił przeznaczonych do wsparcia jednego z tych krajów, gdyby jego terytorium zostało zaatakowane. Australijczycy zobowiązali się do wystawiania 12 tys. ludzi, Nowozelandczycy – 6 tys. Do wybuchu wojny praktycznie nie podjęto żadnych działań związanych z realizacją powyższego porozumienia.

[291] Nowy system miał osiągnąć pełną efektywność w 1919 roku, kiedy obozy kadetów powinien kończyć siódmy rocznik; C.E.W. Bean, *op. cit*., vol. 1, s. 33–34.

rocznie uczestniczył w wakacyjnych obozach kadetów, a po osiągnięciu 18. roku życia trafiał do wojsk terytorialnych. Przez następne siedem lat pozostawał w służbie, odbywając regularne ćwiczenia, po czym przechodził do tzw. aktywnej rezerwy, w której znajdował się kolejne pięć lat.

Rządy Australii i Nowej Zelandii były niechętne angażowaniu się w działania poza terytoriami swoich krajów. Mimo to, gdy w połowie 1914 roku sytuacja w Europie zaczęła ulegać zaostrzeniu, mieszkańcy obu krajów wyrażali coraz większe poparcie dla metropolii. Społeczne nastroje spowodowały, że jeszcze przed wybuchem wojny australijscy i nowozelandzcy przywódcy oficjalnie ogłosili, że w razie konieczności udzielą metropolii wsparcia, w tym militarnego, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Być może pewnym cynizmem będzie stwierdzenie, że taka nagła zmiana stanowiska wynikała z faktu, że akurat w tym czasie w Australii trwała kampania przed wyborami do parlamentu. Ponad 20% mieszkańców tego kraju, a więc potencjalnych wyborców, stanowili imigranci z metropolii. Jeszcze większy odsetek obejmował pierwsze pokolenie urodzone w kolonii. Duża część mieszkańców Australii wciąż nazywała Anglię, Walię, Szkocję czy Irlandię starym domem (*old home*).

Deklaracje dotyczące udziału w wojnie wygłaszano w sytuacji, kiedy oba kraje nie posiadały sił, które w najbliższym czasie mogłyby zostać wysłane do Europy. Powszechne przekonanie, iż wojna zakończy się w ciągu kilku miesięcy, powodowało, że nawet gdyby przystąpiono do organizacji sił ekspedycyjnych, to czas potrzebny na ich stworzenie i wysłanie na front byłby na tyle długi, że zapewne dotarłyby na miejsce pod sam koniec walk lub nawet po ich zakończeniu.

Politycy doskonale rozpoznawali odczucia i sympatie większości społeczeństwa. Jeszcze przed oficjalnym przystąpieniem Wielkiej Brytanii do wojny przesłano do Londynu telegram, w którym premier Australii Joseph Cook zaproponował przekazanie pod dowództwo brytyjskiej Admiralicji australijskich okrętów oraz wysłanie we wskazane miejsce kontyngentu liczącego 20 tys. ludzi. 6 sierpnia nadeszła z Londynu odpowiedź, w której przyjmowano powyższą propozycję. Dzień później podobną depeszę wystosował rząd Nowej Zelandii, wskazując gotowość wysłania 8 tys. ludzi. Również ją szybko zaakceptowano. W ten sposób oba kraje zobowiązywały się do bezpośredniego zaangażowania w wojnę toczoną po drugiej stronie globu.

Jak wspominano wyżej, zarówno Australia, jak i Nowa Zelandia nie posiadały sił gotowych do natychmiastowego wysłania do Europy. Zdecydowano się wykorzystać podobny mechanizm, jaki zastosował marsz. Kitchener, tworząc „Nową Armię". Oddziały terytorialne w dalszym ciągu zapewniały ochronę poszczególnych krajów, siły ekspedycyjne zaś zorganizowano w oparciu o nowe

formacje utworzone z ochotników. Jak nietrudno się domyślić, stanowiło to spore wyzwanie.

Władze obu kolonii stanęły przed problemem stworzenia odpowiednich ram organizacyjnych dla nowych oddziałów. W Australii realizacja tego zadania przypadła generałowi Williamowi Bridgesowi, generalnemu inspektorowi Australijskich Sił Wojskowych, oraz jego szefowi sztabu majorowi Cirilowi White'owi. Brytyjskie kierownictwo wojskowe zakładało, że Australijczycy i Nowozelandczycy będą przybywać do Europy w oddziałach nie większych niż brygada. Zamierzano je przydzielać brytyjskim dywizjom jako element wzmocnienia.

Inaczej tę kwestię postrzegano w Australii. Gen. Bridges dążył do tego, by jego żołnierze stworzyli osobne związki taktyczne i walczyli w ramach osobnego zgrupowania. Dlatego wysłał telegram do Londynu, w którym niezbyt zgodnie z prawdą informował, że rozpoczęto już organizować dywizję piechoty oraz brygadę jazdy. Wkrótce uzyskał oficjalną zgodę na utworzenie australijskiej 1. Dywizji Piechoty oraz 1. Lekkiej Brygady Konnej (*Light Horse Brigade*). Stały się one zalążkiem Australijskich Sił Imperialnych (*Australian Imperial Force* – AIF), którą to nazwą określano wojska ekspedycyjne wysłane z tego kraju. Na ich czele stanął gen. Bridges, pełniąc jednocześnie funkcję dowódcy 1. DP[292].

Dokładne ramy organizacyjne AIF przygotowano 8 sierpnia 1914 roku. Zgodnie z założeniami do jednostek w pierwszej kolejności przyjmowano mężczyzn posiadających doświadczenie wojskowe nabyte w trakcie służby w oddziałach milicyjnych, w wojnie burskiej czy innych konfliktach kolonialnych lub też mających za sobą służbę w armii brytyjskiej lub indyjskiej.

Podobnie jak w przypadku Wielkiej Brytanii także w Australii i Nowej Zelandii apel o naborze ochotników spotkał się z szerokim odzewem. W ciągu kilkunastu dni zgłosiło się znacznie więcej ludzi, niż potrzebowano do wypełnienia etatów. Umożliwiło to, zwłaszcza w Australii, wyśrubowanie kryteriów fizycznych oczekiwanych od kandydatów.

Australijską 1. DP zorganizowano analogicznie jak dywizje brytyjskie, z tą różnicą, że posiadała znacznie słabszą artylerię. Składały się na nią jedynie trzy brygady artylerii polowej, liczące po 12 dział (trzy baterie po cztery armaty). Nie posiadała natomiast brygady haubic ani artylerii ciężkiej. Poszczególne bataliony piechoty formowano na zasadzie terytorialnej. Dwa stany, Nową Połu-

[292] Początkowo wojskom tym zamierzano nadać typową nazwę: Australijskie Siły Ekspedycyjne, jednak gen. Bridges wraz ze swoim szefem sztabu uznali, że była mało imponująca. Zamiast niej zaproponowali: Australijskie Siły Imperialne. Miało to z jednej strony podkreślać narodowy charakter, z drugiej – służbę w interesie całego imperium. Ich propozycja, odwołująca się do australijskiej narodowej dumy, szybko zyskała szerokie uznanie.

dniową Walię oraz Wictorię, zamieszkiwało 2/3 ludności tego kraju. W każdym z nich utworzono po jednej brygadzie piechoty. 1. BP tworzyły cztery bataliony z Nowej Południowej Walii (o numerach 1–4), a 2. BP z Wictorii (nr 5–8)[293].

3. BP zorganizowano z oddziałów sformowanych w czterech pozostałych stanach, dlatego często nazywano ją ogólnoaustralijską (*All-Australian*)[294]. Tworzyły ją bataliony z Queensland (9.), Południowej oraz Zachodniej Australii (odpowiednio 10. i 11.) oraz Tasmanii (12.)[295]. Poszczególne brygady artylerii formowano na analogicznych zasadach jak piechotę i w tych samych regionach. System ten, z niewielkimi zmianami, obowiązywał przez całą wojnę i zgodnie z nim formowano kolejne australijskie dywizje piechoty.

Wspomniany wyżej duży napływ ochotników, mimo wprowadzenia ostrych kryteriów fizycznych i medycznych, spowodował, że szybko uzyskano nadwyżki osobowe. Zdecydowano się z nich utworzyć dodatkową samodzielną 4. Brygadę Piechoty (płk John Monash). Brygadę zorganizowano w oparciu o ten sam system terytorialny co w przypadku dywizji piechoty, tyle że w mniejszej skali[296].

Równocześnie tworzono oddziały jazdy. W pierwszym etapie sformowano cztery pułki konne, odpowiednio: 1. Light Horse Regiment (Lekki Pułk Konny) w Nowej Południowej Walii, 2. LHR w Queensland, 3. LHR w Południowej Walii i Tasmanii oraz 4. LHR w Wictorii. Trzy pierwsze jednostki weszły w skład 1. Light Horse Brigade (Lekkiej Brygady Konnej), dowodzonej przez płk. Harry'ego Chauvela, ostatni zaś włączono do 1. DP jako jej jazdę dywizyjną.

W Australii służba w formacjach konnych cieszyła się znaczną popularnością, stąd wyjątkowo duży napływ ochotników. Pozwoliło to na sformowanie dwóch kolejnych brygad. 2. LHB (płk Granville Ryrie) utworzono z jednostek powstałych w Queensland (5. LHR) oraz Nowej Południowej Walii (6. oraz 7. LHR). Z kolei 3. LHB (płk Frederick Godfrey Hughes) składała się z regimentów z Wictorii (8. LHR), Południowej Australii (9. LHR)[297] oraz Zachodniej Australii (10. LHR)[298].

---

[293] Poszczególne bataliony oprócz numeru posiadały także nazwy regionów, w których je formowano.

[294] Dowódcą 1. BP został płk Henry MacLaurin, 2. BP dowodził płk James McCay, 3. BP znajdowała się pod komendą płk. Ewena Sinclair-Maclagana; zob. C.E.W. Bean, *op. cit*., vol. 1, s. 131–132.

[295] Ten ostatni liczył jedynie 200 tys. mieszkańców; aby skompletować tworzony tam batalion, sięgnięto po ochotników z Południowej i Zachodniej Australii.

[296] 13. batalion sformowano w Nowej Południowej Walii, 14. w Wiktorii, 15. w Queensland i Tasmanii, 16. w Południowej i Zachodniej Australii.

[297] 9. LHR uzupełniono ochotnikami z Wiktorii.

[298] P. Burness, *The Nek. A Gallipoli Tragedy*, Barnsley 2013, s. 15–22.

Prace organizacyjne trwały też w Nowej Zelandii. Ponieważ kraj ten posiadał znacznie mniejszą populację, nie wystawiono tak licznych sił jak u sąsiadów z kontynentu. Mimo to i tak Nowozelandczycy przygotowali większy kontyngent, niż pierwotnie zadeklarowali. Składał się on z Nowozelandzkiej Brygady Piechoty oraz Nowozelandzkiej Brygady Strzelców Konnych (*New Zealand Mounted Rifle Brigade*). W przeciwieństwie do oddziałów australijskich pododdziały nowozelandzkie nie posiadały numerów, lecz nazwy własne pochodzące od miejsc formowania. Brygadę piechoty tworzyły bataliony z Auckland, Canterbury, Otago oraz Wellington, w brygadzie konnej zaś znajdowały się regimenty z Auckland, Canterbury oraz Wellington. W składzie Nowozelandzkich Sił Ekspedycyjnych znalazł się także batalion maoryski złożony z autochtonicznych mieszkańców wysp[299].

Zarówno rządowi w Londynie, jak też władzom obu dominiów zależało, aby jak najszybciej wysłać siły ekspedycyjne do Europy. Dlatego zaraz po zakończeniu organizacji oddziałów rozpoczęto przygotowania do transportu. Przewidywano, że pierwsze statki wyruszą już pod koniec sierpnia.

W tym czasie na Pacyfiku oraz Oceanie Indyjskim przebywała niemiecka Eskadra Wschodnioazjatycka pod dowództwem wiceadm. Maximiliana von Spee, złożona m.in. z krążowników pancernych SMS *Gneisnau* oraz SMS *Scharnhorst*. Obawa przed przechwyceniem transportów spowodowała, że rządy Australii oraz Nowej Zelandii odroczyły termin wypłynięcia do czasu zażegnania niebezpieczeństwa. Dopiero pod koniec września sytuacja została na tyle wyjaśniona, że wydano zezwolenie na rozpoczęcie rejsu. Jednocześnie zdecydowano, że zamiast pojedynczo wojska z Nowej Zelandii i Australii wypłyną razem w jednym konwoju. Osłanę stanowić miały brytyjskie oraz australijskie okręty uzupełnione japońskim krążownikiem *Ibuki*. Punkt zbiórki wyznaczono w Cieśninie Króla Jerzego, niedaleko Albany na południowym wybrzeżu Australii, skąd konwój wypłynął 1 października 1914 roku. Na transportowcach znajdowały się pododdziały australijskiej 1. DP oraz 1. LHB, a także dwie brygady nowozelandzkie – piesza oraz konna.

Początkowo zakładano, że żołnierze z dominiów trafią na Wyspy Brytyjskie, gdzie przejdą szkolenie. Jednak już w trakcie rejsu plany te uległy zmianie. Okazało się, że nie przygotowano obiecanych koszar dla prawie 30 tys. ludzi. W takiej sytuacji żołnierze ze słonecznych kolonii musieliby w trakcie jesiennych opadów i zimowych przymrozków kwaterować w namiotach. Dla ich organizmów, nieprzywykłych do takiego klimatu, mogło przynieść to katastrofalne skutki. Ponadto oddziały brytyjskie do granic możliwości wykorzy-

[299] F. Waite, *op. cit*., s. 18–19.

stywały istniejącą infrastrukturę, co stawiało pod znakiem zapytania przeprowadzenie kompleksowego szkolenia[300].

Zdecydowano zatem zatrzymać oddziały australijskie i nowozelandzkie na kilka miesięcy w Egipcie. Panowały tam znacznie korzystniejsze warunki klimatyczne, jak też istniały dużo większe możliwości szkolenia[301]. Większość transportowców dotarła do Aleksandrii 3 grudnia. Po rozładunku żołnierze zostali rozmieszczeni w wielkim miasteczku namiotowym na przedmieściach Kairu.

Choć wojska nowozelandzkie i australijskie podróżowały razem, formalnie tworzyły dwa oddzielne zgrupowania. Marsz. Kitchener zdecydował, że lepszym rozwiązaniem będzie ich połączenie i stworzenie osobnego związku operacyjnego. Na jego dowódcę wyznaczył generała Williama Birdwooda, który służył wówczas w Armii Indyjskiej. Dotarł on do Kairu 21 grudnia; od razu przystąpił do prac związanych z reorganizacją podległych sobie sił. Już trzy dni później przedstawił dowódcom obu kontyngentów propozycję utworzenia Australijskiego i Nowozelandzkiego Korpusu Armijnego (*Australian and New Zealand Army Corps*; ANZAC).

Początkowo dysponował tylko jedną w pełni skompletowaną dywizją piechoty (australijską 1. DP), jedną brygadą piechoty (nowozelandzką) oraz dwoma brygadami kawalerii (australijską 1. LHB oraz NZ MRB). Były to siły zdecydowanie zbyt skromne, by stworzyć z nich w pełni wartościowy związek operacyjny. Na szczęście wkrótce dotarły kolejne jednostki australijskie: 4. BP oraz 2. LHB i 3. LHB.

Z czterech brygad konnych powstała Dywizja Kawalerii[302], natomiast australijska 4. BK oraz Nowozelandzka BK utworzyły mieszaną, australijsko-nowozelandzką dywizję piechoty. Jej dowództwo objął gen. Alexander Godley, dowódca Nowozelandzkich Sił Ekspedycyjnych. Zamierzano uzupełnić ją o trzecią brygadę piechoty sformowaną w dominiach, ale chwilowo nie udało się tego osiągnąć. Dlatego zdecydowano się włączyć w jej skład australijską 1. LHB oraz NZ MRB, ustalając jednocześnie oficjalną nazwę jako Nowozelandzka i Australijska Dywizja Piechoty (*New Zealand & Australian Infantry Division*; NZAID). Do dywizji włączono także batalion maoryski, który z czasem stał się oddziałem pionierów.

---

[300] Zgodnie z raportami oficerów łącznikowych australijskiej armii w Wielkiej Brytanii, przybyli żołnierze mogliby ćwiczyć na poligonach czy strzelnicach jedynie kilka dni w tygodniu, co znacznie spowolniłoby proces szkoleniowy.

[301] Zmiana dyslokacji miała mieć charakter tymczasowy. Zakładano, że na wiosnę 1915 roku, po zakończeniu szkolenia, jednostki nowozelandzkie i australijskie zostaną wysłane do Francji.

[302] Australijska 2. LHB wraz z 4. BP dotarły do Egiptu w styczniu, natomiast 3. LHK dopiero w marcu 1915 roku.

Ta mieszana dywizja stanowiła związek taktyczny o ograniczonych możliwościach bojowych, głównie ze względu na słabość artylerii. Składała się ona tylko z dwunastodziałowej brygady artylerii polowej uzbrojonej w armaty 18-funtowe oraz baterii haubic[303]. Ponieważ Dywizję Kawalerii pozbawiono połowy jej sił, wkrótce ją rozwiązano, a obie brygady (2. i 3. LHB) podporządkowano bezpośrednio dowódcy korpusu.

Podczas pobytu w Egipcie oddziały ANZAC kontynuowały szkolenie, ale przed wysłaniem na półwysep Gallipoli w kwietniu 1915 roku na ćwiczenia przeznaczono maksymalnie cztery miesiące. W tym krótkim czasie nie zdołano w pełni przygotować oddziałów. Mimo to zdecydowano się je wykorzystać w operacji dardanelskiej. Zakładano, że wojska lądowe odegrają w niej rolę pomocniczą i nie wezmą udziału w zbyt intensywnych walkach.

Początkowo na półwyspie znalazły się jedynie oddziały piechoty. W ciągu pierwszych tygodni kampanii poniosły znaczne straty. Aby przynajmniej częściowo je uzupełnić, zdecydowano się skierować w rejon walk także oddziały konne, które walczyły spieszone.

W czasie gdy żołnierze AIF szkolili się w Egipcie, w Australii organizowano kolejne oddziały. Napływ ochotników pozwolił na początku 1915 roku sformować trzy następne brygady piechoty. 5. BP składała się z batalionów z Nowej Południowej Walii (17.–20.), 6. BP z Wictorii (21.–24.), 7. BP z oddziałów z Queensland (25.), Queensland i Tasmanii (26.), Południowej oraz Zachodniej Australii (27. oraz 28.).

Między majem a lipcem 1915 roku systematycznie wysyłano je do Egiptu, gdzie zamierzano dokończyć szkolenie. W lipcu 1915 roku na ich bazie powstała australijska 2. DP, dowodzona przez gen. Johna Legge[304]. W jej składzie znalazły się ponadto trzy brygady artylerii polowej (4., 5. oraz 6.) oraz 13. LHR z Wictorii. 5. BP wysłano na półwysep Gallipoli pod koniec sierpnia 1915 roku jako wzmocnienie ANZAC. We wrześniu dołączyły do niej dwie pozostałe brygady[305].

Udział jednostek z Australii i Nowej Zelandii w walkach na półwyspie Gallipoli przeszedł do legendy i stał się jednym z mitów założycielskich obu narodów. Zgodnie z nimi żołnierze pochodzący z tych krajów mieli cechować się wyjątko-

[303] Braki występowały także w przypadku pododdziałów dywizyjnych, m.in. saperów, łączności itp.

[304] W tym czasie sprawował on dowództwo AIF, zastąpił poległego w połowie maja 1915 roku gen. Bridgesa. Początkowo planowano, że dowódcą dywizji zostanie gen. James McCay, ale nieszczęśliwie złamał nogę i nie mógł objąć funkcji, wobec czego, niejako z konieczności, rolę tę przejął gen. Legge.

[305] 2nd Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, June–December 1915, TNA, sygn. WO 95/4345.

wą odwagą, poświęceniem, braterstwem i koleżeństwem. Oddziały, choć zaczynały walkę przed zakończeniem szkolenia, w ogniu bitwy uczyły się wojennego rzemiosła, szybko dorównując, a następnie prześcigając brytyjskich kolegów. Niekiedy wręcz traktuje się oddziały ANZAC niczym formacje elitarne.

Kreowanie takiego obrazu zaczęło się już w trakcie walk, a ugruntował go Charles Bean w klasycznym dziele dotyczącym udziału wojsk australijskich w wojnie[306]. Nie odmawiając odwagi i poświęcenia żołnierzom z dominiów, należy podkreślić, że w tym przekazie jest więcej mitu i narosłej z czasem legendy niż obiektywnej oceny.

Biorąc pod uwagę fakt, że ANZAC wysłano do walki przed zakończeniem szkolenia, wartość bojowa oddziałów, przynajmniej na początku kampanii, była mocno ograniczona. Sam gen. Hamilton we wspomnieniach użył określenia „tłum Birdwooda" (*Birdwood's crowd*), co wymownie pokazuje, jak brytyjscy oficerowie oceniali walory Australijczyków i Nowozelandczyków. Doceniali ich entuzjazm i zapał, ale generalnie mieli nie najlepsze zdanie o poziomie wyszkolenia. Podkreślano brak dyscypliny, która objawiała się częstymi przypadkami niesubordynacji, kradzieży na kairskich bazarach, nie wspominając o osławionych awanturach i bójkach w egipskich lokalach i zaułkach.

Dotyczy to szczególnie Australijczyków, do których przylgnęło określenie „zawadiaków" szukających okazji do walki. Swoich kolegów z Nowej Zelandii uważali za „miękkich", samych siebie zaś za „twardzieli" – wielokrotnie próbowali to udowodnić, używając argumentu siły. Znacznie częściej dochodziło jednak do zatargów z brytyjskimi kolegami, których uznawali za „sztywniaków"; ci nie pozostawali dłużni i określali swoich towarzyszy broni mianem „prostaków" czy „wieśniaków"[307].

Braki w wyszkoleniu i dyscyplinie dały o sobie znać w dniu lądowania na półwyspie. Oddziały szybko traciły spójność, żołnierze pozbawieni dowódców

[306] Charles Edwin Woodrow Bean był australijskim korespondentem wojennym w czasie walk na półwyspie Gallipoli. Wraz z jednostkami ANZAC brał udział w lądowaniu na półwyspie, a następnie często odwiedzał linię frontu, by z pierwszej ręki zdobywać informacje o zmaganiach i przekonać się, jak faktycznie wyglądały realia pola walki. Przygotowane przez niego raporty, choć nie porywały stylem, były niezwykle dokładne. Jego wnikliwość zaprocentowała po wojnie, kiedy przystąpił do przygotowania *Oficjalnej historii Australii w Pierwszej Wojnie Światowe*j (jest autorem 6 z 12 tomów).

[307] W tym czasie w Egipcie stacjonowała 42. DP wywodząca się z Sił Terytorialnych. Jej żołnierze rekrutowali się głównie z miast i miasteczek zachodniej Anglii, wywodzili się z typowej klasy średniej. Z kolei większość australijskich żołnierzy pochodziła z małych miasteczek i rozległych farm. Obie grupy reprezentowały zupełnie odmienne społeczne i towarzyskie postawy, trudno się więc dziwić, że często dochodziło do „nieporozumień". Elementy te zostały stosunkowo wiernie oddane w słynnym filmie pt. *Gallipoli* z 1981 roku w reżyserii Petera Weire'a. Jedną z głównych ról zagrał młody Mel Gibson.

nie wiedzieli, jak się zachować na polu bitwy. W trakcie kampanii wyeliminowano wiele niedostatków obserwowanych wcześniej. Takie lekcje odbierali jednak wszyscy uczestnicy walk, ucząc się na polu bitwy – prowadzili podobne działania w zbliżonym tempie. Trudno doszukać się tu jakichś szczególnych różnic między ANZAC a resztą brytyjskich oddziałów.

Korpus Ekspedycyjny Orientu

Wojska francuskie wysłane w ten rejon Dardaneli zorganizowano w tzw. Korpus Ekspedycyjny Orientu (*Corps Expéditionnaire d'Orient*), na czele z gen. Albertem d'Amade. Oprócz zadań czysto militarnych wojska te miały „mieć oko" na działania brytyjskiego sojusznika i zabezpieczać francuskie interesy po spodziewanym opanowaniu Dardaneli oraz Konstantynopola. Francuski rząd podjął decyzję o zorganizowaniu sił ekspedycyjnych już 18 lutego 1915 roku. Jednak gen. Joseph Joffre, naczelny dowódca armii francuskiej na froncie zachodnim, kategorycznie sprzeciwił się uszczupleniu swoich sił choćby o pojedynczą dywizję. W takiej sytuacji podjęto decyzję, aby połączyć pod-oddziały zapasowe z Francji oraz garnizony z północnej Afryki i zorganizować nowy związek taktyczny.

W oparciu o dowództwo 17. Dywizji Piechoty Kolonialnej (*17e Division d'Infanterie Coloniale*) utworzono 1. Dywizję Piechoty Korpusu Ekspedycyjnego Orientu (*1re Division d'Infanterie du Corps Expéditionnaire d'Orient*), dowodzoną przez gen. Josepha Masnou. Trzon dywizji tworzyły dwie brygady: 1. Metropolitalna Brygada Piechoty gen. Vandenberga oraz 2. Kolonialna Brygada Piechoty płk. Reufa. W składzie pierwszej znalazły się 175. pułk piechoty oraz 1. Pułk Marszowy Afryki (*1er Régiment de Marche d'Afrique*). Trzy bataliony 175. pp. utworzono z formacji zapasowych 6., 105. oraz 140. pp. Natomiast 1. RMA składał się dwóch batalionów żuawów[308] (po jednym z 3. oraz 4. pułku żuawów) oraz mieszanego batalionu Legii Cudzoziemskiej[309].

W skład drugiej brygady weszły 4. oraz 6. Mieszany Pułk Kolonialny (*Régiment Mixte Colonial*). Każdy składał się z jednego batalionu wydzielonego z pułku kolonialnego (odpowiednio nr 4 oraz 6) oraz dwóch batalionów tyralierów se-

[308] Żuawi (fr. *zouaves*) – lekka piechota. Początkowo żołnierze byli rekrutowani z mieszkańców północnej Afryki, głównie Berberów. Z czasem formacja została przekształcona w czysto francuską, złożoną głównie z osadników z północnoafrykańskich kolonii; I. Sumner, *French Army 1914–1918*, Oxford 1995, s. 7–8.

[309] *Historique du 175e régiment d›infanterie pendant la guerre 1914–1919*, Nancy–Paris–Strasburg b.d.w., s. 2–3; *Historique du 1er regiment de marche d'Afrique*, b.m. i d.w., s. 7–9

negalskich[310] (*tirailleurs sénégalais*)[311]. Wsparcie piechocie zapewniała artyleria, składająca się z dwóch grup armat kal. 75 mm (każda złożona z trzech baterii po cztery działa) oraz grupy dział górskich (dwie baterie po cztery działa).

Jak widać, dywizja ta składała się z pododdziałów, które akurat znajdowały się „pod ręką", następnie utworzono z nich pułki i brygady. Stanowiła istną mozaikę żołnierzy o różnych kolorach skóry i narodowościach. Z drugiej strony, większość z nich była stosunkowo dobrze wyszkolona, a część zdobyła już doświadczenie bojowe (Legia Cudzoziemska). Atut dywizji francuskiej stanowiła jej artyleria, szczególnie działa górskie. W walkach na półwyspie Gallipoli okazały się nieocenione.

Gen. d'Amade podlegało szereg oddziałów korpuśnych, w tym m.in. dwie baterie ciężkich dział, jedna uzbrojona w armaty wz. 1878, kal. 120 mm (cztery sztuki), druga w armaty wz. 1877, kal. 155 mm (cztery sztuki)[312]. Już w trakcie trwania kampanii artylerię uzupełniono m.in. dwoma bateriami ciężkich haubic CTR wz. 1904, kal. 155 mm (każda po sześć dział), dwoma ciężkimi moździerzami kal. 240 mm oraz 24 moździerzami kal. 81 mm[313].

Choć francuska artyleria cierpiała na szereg braków, to w porównaniu do brytyjskiej posiadała znacznie większy potencjał. Przede wszystkim dysponowała dużymi, jak na lokalne warunki, zapasami amunicji. Ponadto obejmowała kilkanaście ciężkich dział, i choć nie należały one do najnowszych konstrukcji, to mimo wszystko okazały się istotnym wsparciem dla piechoty. Już w trakcie kampanii CEO wzmocniono haubicami, a co równie istotne – 24 nowoczesnymi moździerzami. W zmaganiach pozycyjnych prowadzonych w bardzo urozmaiconym terenie okazały się one niezwykle skuteczne. Brytyjczycy wysoko oceniali walory francuskiej artylerii, wielokrotnie prosząc swoich sojuszników o „wypożyczenie" przynajmniej kilku baterii dla wsparcia własnych oddziałów[314].

---

[310] Tyralierzy senegalscy byli lekką piechotą, wbrew nazwie rekrutowaną nie tylko na obszarze dzisiejszego Senegalu, ale spośród wszystkich czarnoskórych mieszkańców francuskich kolonii w zachodniej i środkowej Afryce; szerzej na temat udziału francuskich wojsk kolonialnych w pierwszej wojnie światowej patrz: R.S. Fogarty, *Race and War. Colonial Subjects in the French Army 1914–1918*, Baltimore 2008, s. 55–95.

[311] Zob. *Historique du 56e régiment d›infanterie coloniale. (Présentement 6e régiment mixte d›infanterie colonial)*, Paris 1920, s. 3.

[312] *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 18–19.

[313] W składzie CEO znalazł się także Regiment Marszowy Szaserów Afrykańskich, złożony z czterech szwadronów. Jednak ze względu na ukształtowanie terenu na półwyspie nie odegrał praktycznie żadnej roli w walkach. Ordre de Bataille à la date du 1er août 1915, Corps Expeditionnaire d'Orient, 1er Bureau, Service Historique de la Défense (SHD), sygn. GR 20 N 10/11.

[314] Ponadto oddziały francuskie wykorzystywały kilka armat zdemontowanych ze starych okrętów, w tym m.in. dwie armaty kal. 140 mm.

W przeciwieństwie do wojsk brytyjskich, które nie dysponowały własnym lotnictwem, w składzie CEO znalazła się także eskadra lotnicza MF 98 T[315]. Początkowo (tabelka) z ośmioma samolotami Maurice Farman, do których w trakcie kampanii dołączyło sześć kolejnych oraz cztery Morane-Saulnier. Francuskie lotnictwo, choć było nieliczne, posiadało sprawne zaplecze oraz nowoczesne, jak na ówczesne warunki, środki rozpoznania fotograficznego i łączności[316].

Tabela 1. Skład francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego Orientu, 1 sierpnia 1915 roku

Korpus Ekspedycyjny Orientu		
1. Dywizja Piechoty Korpusu Ekspedycyjnego Orientu		
1. Brygada Metropolitalna	175. pułk piechoty	3 bataliony piechoty
	1. Pułk Marszowy Afryki	batalion 3. pułku żuawów batalion 4. pułku żuawów batalion mieszany Legii Cudzoziemskiej
2. Brygada Kolonialna	4. Mieszany Pułk Kolonialny	batalion 4. pułku kolonialnego 2 bataliony tyralierów senegalskich
	6. Mieszany Pułk Kolonialny	batalion 6. pułku kolonialnego 2 bataliony tyralierów senegalskich
Artyleria	3 grupy armat polowych	każda 3 baterie po 4 działa kal. 75 mm
2. Dywizja Piechoty Korpusu Ekspedycyjnego Orientu		
3. Brygada Metropolitalna	176. pułk piechoty	3 bataliony piechoty
	2. Pułk Marszowy Afryki	po jednym batalionie piechoty z 1., 2. oraz 4. pułku żuawów
4. Brygada Kolonialna	7. Mieszany Pułk Kolonialny	batalion zakładowy 7. pułku piechoty kolonialnej, 2 bataliony tyralierów senegalskich
	8. Mieszany Pułk Kolonialny	po jednym batalionie 5. i 8. pułku piechoty kolonialnej, batalion tyralierów senegalskich

[315] Litery MF oznaczały typ samolotu, mianowicie Maurice Farman, litera T oznaczała wyspę Tenedos. Eskadrą dowodził kpt. Antoine Cesari, doświadczony lotnik i sprawny organizator; Aviation. Organisation, effectifs, personnel, Corps Expeditionnaire d'Orient, 1er Bureau, SHD, sygn. GR 20 N 15/4.

[316] D. Méchin, *Historique de l'escadrille 524*, http://albindenis.free.fr/Site_escadrille/escadrille524.htm [dostęp 1 marca 2018 r.].

Artyleria	2 grupy armat polowych	każda 3 baterie po 4 działa kal. 75 mm
	grupa dział górskich	2 baterie po 4 działa kal. 65 mm
Oddziały korpuśne		
Artyleria	bateria ciężkich armat	4 działa kal. 120 mm
	bateria ciężkich armat	4 działa kal. 155 mm
	2 baterie ciężkich haubic	każda 6 dział kal. 155 mm
	bateria ciężkich moździerzy	2 działa kal. 240 mm
	grupa moździerzy okopowych	24 moździerze kal. 81 mm
Kawaleria	Pułk Marszowy Szaserów Afrykańskich	4 szwadrony
Lotnictwo	Eskadra MF 98 T	12 x Maurice Farman

Źródło*:* Ordre de Bataille à la date du 1er août 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 1er Bureau, Service Historique de la Défense (SHD), sygn. GR 20 N 10/11.

Początkowo francuski korpus ekspedycyjny składał się tylko z jednej dywizji. Gdy okazało się, że plany szybkiego opanowania półwyspu nie powiodły się, francuskie dowództwo zdecydowało wzmocnić swój kontyngent o kolejną dywizję. Utworzono ją rozkazem z 29 kwietnia 1915 roku w oparciu o dowództwo 156. Dywizji Piechoty, a na jej czele stanął gen. Maurice Bailloud[317].

Przy organizacji nowej dywizji wykorzystano schemat sprawdzony przy siostrzanej jednostce. Również obejmowała dwie brygady – metropolitalną oraz kolonialną. W składzie pierwszej znalazł się jeden pułk francuski (176. pp) oraz pułk marszowy złożony z trzech batalionów żuawów[318]. Z kolei w skład brygady kolonialnej weszły dwa mieszane pułki (7. oraz 8.) utworzone z oddziałów piechoty kolonialnej oraz tyralierów senegalskich[319]. Druga dywizja dysponowała artylerią składającą się z dwóch grup armat kal. 75 mm (trzy ba-

[317] 156. DP powstała formalnie dopiero 17 marca 1915 roku. Już w momencie tworzenia zakładano, że może zostać wysłana w rejon Dardaneli, gdyby sytuacja wymagała wzmocnienia francuskiego kontyngentu. Informacje na ten temat gen. d'Amade otrzymał na pokładzie transportowca *Provence* już 23 marca 1915 roku; zob. *Les Armées Françaises*…, t. X, vol. 2, s. 860–861.

[318] *Historique du 176e régiment d'infanterie 1915–1919*, b.m. i d.w, s. 7–10; *Historique du 2e régiment de marche d'Afrique pendant la guerre 1914–1918*, Nancy–Paris–Strasburg, b.d.w., s. 3–4.

[319] *Historique du 57e régiment d'infanterie coloniale pendant la grande guerre*, Bordeaux 1920, s. 3–4; *Historique du 58e régiment d'infanterie coloniale pendant la grande guerre 1914–1918*, Toulon 1921, s. 3.

terie po cztery działa każda) oraz jednej grupy dział górskich kal. 65 mm (dwie baterie po cztery działa)[320].

W chwili powstania CEO liczył ok. 18 tys. ludzi, w szczytowym momencie zaś w jego szeregach znajdowało się ok. 40 tys. żołnierzy[321]. Początkowo wojska francuskie stanowiły ok. 25% sił alianckich. Z czasem jednak, wraz z przybywaniem kolejnych brytyjskich oddziałów, udział ten stawał się coraz mniejszy.

Warto podkreślić, że żołnierze CEO w porównaniu do pozostałych sił alianckich posiadali stosunkowo dobre wyszkolenie i uzbrojenie. Zdarzały się sytuacje, kiedy formacje „kolorowe", po utracie oficerów, traciły spójność i ulegały dezorganizacji; oddziały rdzennie francuskie natomiast charakteryzowały się wysokim morale i wytrwałością w walce[322]. Należy także podkreślić wysokie kompetencje korpusu oficerskiego, szczególnie mocno kontrastujące z poziomem reprezentowanym przez brytyjskich kolegów.

Żołnierze walczący na półwyspie posiadali uzbrojenie i ekwipunek podobny do tego, jakim dysponowali ich koledzy na froncie zachodnim. Francuzi wyruszyli na wojnę w tradycyjnych kolorowych mundurach: niebieskich bluzach oraz czerwonych spodniach, na głowie zaś nosili charakterystyczne kepi. Okazało się, że w nowoczesnej wojnie taki strój stanowił już anachronizm. Dlatego zaczęto wymieniać mundury na nowe wzory w kolorze określanym jako brudnoniebieski lub szaroniebieski (*bleu clair*). Jednocześnie wprowadzono na wyposażenie metalowe hełmy, tzw. adriany wz. 1915, znacznie lepiej chroniące głowę przez odłamkami.

Jeszcze barwniejszy ubiór posiadały formacje stacjonujące w koloniach, szczególnie w północnej Afryce. Doświadczenia z częstych potyczek z rebeliantami lub bandytami spowodowały, że tradycyjne stroje noszono jedynie odświętnie. Natomiast jeszcze przed wojną wprowadzono mundury polowe w kolorze piaskowym. Teoretycznie francuscy żołnierze znajdujący się na froncie od połowy 1915 roku powinni posiadać umundurowanie nowego typu, ale w praktyce nie wszystkie oddziały je otrzymały[323].

Najczęściej występujący karabin francuskiej piechoty to model Lebel wz. 1886/93, kal. 8 mm. Konstrukcja ta nie należała do udanych. Jako jedna

[320] Dywizja otrzymała dwie baterie armat górskich z 1. DP, której z kolei w ich miejsce przydzielono trzy baterie armat kal. 75 mm.

[321] W sumie w walkach na półwyspie Gallipoli wzięło udział ponad 80 tys. francuskich żołnierzy.

[322] Trzeba zaznaczyć, że także „białe" oddziały, czy to francuskie, czy brytyjskie, w momencie utraty większości oficerów często traciły spójność i zdezorganizowane opuszczały zajmowane pozycje.

[323] I. Sumner, *op. cit*., s. 9–14.

z ostatnich wciąż posiadała magazynek rurowy. Co prawda mieścił on osiem pocisków, ale uzupełnienie trwało długo i w warunkach polowych nie należało do łatwych. Ponadto ze względu na swoją wagę i duże rozmiary karabin był niewygodny w obsłudze. Jeszcze przed wojną przystąpiono do wymiany na model Berthier wz. 1907. Także ta konstrukcja nie do końca spełniała wymogi ówczesnego pola walki. Choć posiadał już magazynek pudełkowy, to mieścił on jedynie trzy pociski. W czasie wojny wyszły na jaw także inne wady. W toku kolejnych modernizacji starano się je usuwać, ale oddziały walczące z wojskami osmańskimi wciąż dysponowały podstawową wersją[324].

Równie nieudaną konstrukcję stanowił karabin maszynowy St Etienne wz. 1907. Skomplikowany mechanizm często się zacinał i w warunkach frontowych powodował liczne awarie. Lufa, chłodzona powietrzem, szybko się przegrzewała, co powodowało zmniejszenie intensywności prowadzonego ognia. Wszystkie te mankamenty wpłynęły na decyzję francuskiego kierownictwa wojskowego o zastąpieniu go modelem Hotchkiss wz. 1914.

Charakteryzował się znacznie prostszą konstrukcją oraz większą niezawodnością. Też był chłodzony powietrzem, ale jego szybkostrzelność niewiele ustępowała modelom chłodzonym wodą. Nowe karabiny były dostarczane do jednostek w niewielkich ilościach i stały się podstawowym uzbrojeniem francuskiej piechoty dopiero w 1917 roku, przy czym w formacjach kolonialnych proces ten trwał jeszcze dłużej. Dlatego oddziały francuskie na półwyspie Gallipoli używały przede wszystkim karabinów maszynowych starego typu.

W czasie wojny jako uzupełnienie ciężkich karabinów maszynowych zaczęto wykorzystywać ręczne karabiny maszynowe Chauchat wz. 1915. Według koncepcji była to nowatorska broń. Pod względem konstrukcyjnym okazała się jednak zawodna i mało efektywna. Magazynek mieszczący 20 naboi został źle zaprojektowany, przy pełnym załadowaniu często powodował zacięcia[325].

Uzupełnienie uzbrojenia francuskiego piechura stanowiły granaty ręczne. Podobnie jak w przypadku armii brytyjskiej, na początku wojny Francuzi nie posiadali nowoczesnych granatów. Doświadczenia pierwszych miesięcy walk pokazały ich skuteczność, szczególnie w warunkach walk pozycyjnych. Dlatego szybko skonstruowano własny model granatu, wzorowany na brytyjskiej „bombie Millsa", oznaczony jako F1. Wszedł on do masowej produkcji już w 1915 roku, ale przemysł przez długie miesiące nie był w stanie pokryć rosnącego zapotrzebowania. Tak jak to miało miejsce w przypadku wojsk brytyjskich, większość nowego uzbrojenia trafiała na front zachodni, na półwysep zaś docierały jedynie niewielkie ilości.

---

[324] A. Clayton, *Paths of Glory. The French Army 1914–1918*, London 2005, s. 236–238.

[325] J. Centek, *Verdun 1916*, Warszawa 2009, s. 40–42.

Choć francuski żołnierz dysponował niezbyt udanymi modelami broni strzeleckiej, to wsparcie zapewniała mu doskonała artyleria. Jej podstawę stanowiła legendarna „siedemdziesiątka piątka", armata polowa Schneider kal. 75 mm, wz. 1897. Jej wprowadzenie na uzbrojenie francuskich oddziałów stanowiło punkt przełomowy w historii artylerii. Jako pierwsza tego rodzaju broń została wyposażona w oporopowrotnik, dzięki czemu po oddanym strzale odrzut wprawiał w ruch jedynie lufę, reszta działa zaś pozostawała na miejscu. Pozwoliło to zwiększyć szybkostrzelności, która teoretycznie mogła wynieść nawet 25 strzałów na minutę. Takie tempo powodowało szybkie zużycie lufy, dlatego poza szczególnymi przypadkami ogień prowadzono z częstotliwością 12–15 strzałów na minutę, co w porównaniu z wcześniejszymi modelami i tak stanowiło wartość imponującą.

Francuzi posiadali także armaty górskie wz. 1906, kal. 65 mm. Choć charakteryzowały się mniejszą szybkostrzelnością i zasięgiem niż artyleria polowa, to w trudnym terenie okazały się nieocenione. CEO dysponował także dwoma bateriami ciężkich armat, jedną kal. 120 mm, wz. 1878, drugą kal. 155 mm, wz. 1877. Były to przestarzałe konstrukcje, pochodzące jeszcze z lat siedemdziesiątych XIX wieku. Przed wybuchem wojny traktowano je bardziej jako eksponaty muzealne niż pełnowartościowe uzbrojenie.

Francuzi uważali, że ich rewelacyjne „siedemdziesiątki piątki" będą w stanie wykonać każde zadanie, bez względu na warunki, w jakich przyjdzie im działać. Dlatego zaniedbali artylerię ciężką. Szybko okazało się, że pomimo swoich walorów artyleria polowa nie zawsze była skuteczna, szczególnie jeśli chodzi o ogień kontrbateryjny.

Przystąpiono zatem do projektowania nowoczesnych ciężkich dział, w międzyczasie sięgając po stare modele znajdujące się w magazynach. Technicznie należały do poprzedniej epoki, lecz w trakcie walk na półwyspie okazały się zaskakująco wydajne. Posiadały większy zasięg i mogły wystrzeliwać cięższe pociski niż artyleria polowa. W trakcie kampanii kontyngent francuski uzupełniono dodatkowymi bateriami artylerii ciężkiej. Wśród nich ważną rolę odegrały dwie baterie haubic CTR wz. 1904, kal. 155 mm. Nie należały one do udanych konstrukcji, ale ze względu na duży kaliber oraz stromą trajektorię lotu pocisku stanowiły istotne wsparcia dla piechoty, skutecznie niszcząc osmańskie umocnienia.

Pod koniec maja 1915 roku na półwysep trafiła partia 24 sztuk moździerzy kal. 81 mm. Okazały się kluczowym uzupełnieniem artylerii w zwalczaniu nieprzyjacielskich okopów i stanowisk broni maszynowej. Brytyjscy oficerowie wielokrotnie próbowali „pożyczyć" przynajmniej kilka sztuk, ale Francuzi zazdrośnie strzegli tej niezwykle cennej broni.

Wojska francuskie w trakcie całej kampanii odgrywały rolę pomocniczą. Niemniej, zdaniem większości historyków, to właśnie oddziały CEO okazały się najlepiej przygotowane do tej ekspedycji. Dysponowały stosunkowo nowoczesnym uzbrojeniem, żołnierze posiadali odpowiednie wyszkolenie, a przede wszystkim korpus oficerski charakteryzował się profesjonalnym i wszechstronnym przygotowaniem do realizacji stawianych przed nim zadań. Dlatego siły francuskie w początkowej fazie kampanii stanowiły bardzo istotny komponent sił alianckich. Kiedy ekspedycja utknęła w martwym punkcie, rząd francuski systematycznie zmniejszał własne zaangażowanie, nie chcąc kierować zasobów na ten poboczny teatr wojenny, ponieważ szanse na odniesienie zwycięstwa stawały się coraz mniejsze. Gdy jesienią 1915 roku sytuacja na Bałkanach zaczęła się komplikować, Francuzi najpierw wycofali połowę swoich sił, następnie zaś ewakuowali pozostałe oddziały[326].

Armia Imperium Osmańskiego

Imperium Osmańskie przystąpiło do wojny, nie dysponując siłami i środkami potrzebnymi do jej prowadzenia. Proces odbudowy po katastrofie, jaką okazały się wojny bałkańskie, dopiero się rozpoczął, przebiegał wolno i napotykał wiele trudności. Przegrana w starciu z koalicją bałkańską sprawiła, że armię osmańską postrzegano jako źle zorganizowaną, kierowaną przez niekompetentnych dowódców, złożoną ze słabo wyszkolonych żołnierzy o niskim morale. Rzeczywistość wyglądała jednak nieco inaczej. Bez wątpienia wojska osmańskie cierpiały na szereg braków, ale przegrana wynikała przede wszystkim z przewagi koalicji oraz kardynalnych błędów popełnionych w skali strategicznej.

Wbrew stereotypowym opiniom wojska osmańskie posiadały stosunkowo nowoczesną organizację. Od 1883 roku w Konstantynopolu działała niemiecka misja wojskowa, na czele której stał Wilhelm Colmar von der Goltz, utalentowany organizator i autor wielu opracowań z zakresu historii militarnej. Od 1885 roku osmańscy oficerowie uczyli się w niemieckich uczelniach wojskowych oraz przechodzili staże w cesarskich oddziałach, zdobywając dużą wiedzę – zarówno teoretyczną, jak i praktyczną.

Enver Pasza wraz ze swoimi współpracownikami przeprowadził czystkę w armii. W jej wyniku zdymisjonowano wielu starszych i często niekompetentnych oficerów, którzy uzyskali swoje stanowiska i stopnie nie z powodu umiejętności, lecz dzięki powiązaniom politycznym i towarzyskim. Co prawda

[326] E.J. Erickson, *Gallipoli. Command*…, s. 98–100.

główny powód wymiany kadr stanowiła chęć umocnienia własnych wpływów w armii, więc usunięto także sporo zdolnych dowódców, niemniej korpus oficerski został znacznie odmłodzony.

Osmańskie szkolnictwo wojskowe stanowiło jedną z niewielu dziedzin, które pod koniec XIX wieku udało się zreformować i wprowadzić europejskie standardy. Edukacja wojskowa nie tylko przygotowała kadry dla armii, lecz także przekazywała nowoczesną wiedzę z zakresu życia politycznego, społecznego i ekonomicznego. Wychowankowie uczyli się języków obcych, głównie francuskiego i niemieckiego, a program kształcenia obejmował wiele elementów spoza czysto militarnego kanonu.

Z drugiej strony, położenie tak dużego nacisku na teorię często powodowało, że zbyt mało czasu poświęcano na praktyczne przygotowanie młodych kadetów do ich codziennej pracy w oddziałach. W rezultacie musieli samodzielnie zdobywać umiejętności w tym zakresie, korzystając z pomocy starszych kolegów. W większości ówczesnych armii młodzi oficerowie w procesie szkolenia oraz utrzymania dyscypliny mogli korzystać z pomocy doświadczonych podoficerów. Ich rola stawała się tym większa, im bardziej teoretyczny charakter miał program szkół oficerskich. Natomiast w armii osmańskiej w ogóle nie istniał zawodowy korpus podoficerów.

Przed rewolucją młodoturecką armia osmańska opierała się na służbie zawodowej trwającej aż 15 lat. W tym systemie podoficerów mianowano spośród najbardziej doświadczonych żołnierzy. Po przywróceniu konstytucji obowiązek służby wojskowej spadł na wszystkich obywateli, bez względu na ich narodowość i wyznanie. Równocześnie wprowadzono pobór, co rok powołując młodych mężczyzn, którzy następnie pozostawali w jednostkach od 2 do 3 lat. Jednocześnie zdemobilizowano niemal wszystkich mających dłuższy staż.

Okazało się wówczas, że z armii zniknęła zdecydowana większość doświadczonych żołnierzy, stanowiących dotychczasowe źródło pozyskiwania kadry podoficerskiej. Z nowych rekrutów, w ogromnej większości niepiśmiennych, trudno było wyselekcjonować nawet kilku, którzy mogliby pełnić tę ważną funkcję. W rezultacie całość pracy szkoleniowej i administracyjnej spadła na młodszych oficerów, powodując, że byli przytłoczeni codziennymi obowiązkami. Nowi mogli trafić do jednostek dopiero w 1912 roku. Do tego czasu istniała ogromna luka jeśli chodzi o dobrze przygotowaną kadrę podoficerską.

Problemy te urastały do jeszcze poważniejszych rozmiarów w czasie mobilizacji. O ile szkolenie zawodowego korpusu oficerskiego stało na wysokim poziomie, to nie istniał system przygotowania oficerów rezerwy. W rezultacie po wchłonięciu rezerwistów w armii znacznie wzrastała liczba żołnierzy, nato-

miast niemal nie zmieniała się liczba kadry dowódczej. Aby zaradzić tym problemom, gdy wybuchły wojny bałkańskie wypromowano na najniższe stopnie oficerskie absolwentów szkół podoficerskich. Pozwoliło to częściowo uzupełnić niedobory oficerów, ale jednocześnie zniszczyło dopiero co odbudowaną kadrę podoficerską. Luki tej nie udało się wypełnić przez cały okres pierwszej wojny światowej, co bardzo mocno odbiło się na efektywności osmańskich oddziałów.

Reformy przygotowane przez Młodych Turków objęły szereg kwestii związanych z organizacją armii – zarówno na szczeblu operacyjnym, jak i taktycznym. Już w 1911 roku zreformowano strukturę dywizji piechoty, wprowadzając tzw. system trójkowy. Podstawowy związek taktyczny składał się z trzech pułków piechoty (po trzy bataliony)[327], pułku artylerii (trzy dywizjony po dwie baterie), szwadronu kawalerii oraz oddziałów wsparcia. Etatowo dywizja piechoty liczyła 13 293 ludzi, posiadała 12 ciężkich karabinów maszynowych oraz 24 działa[328].

Przed wojnami bałkańskimi trzon armii osmańskiej tworzyły 43 regularne (*nizamiye*) dywizje piechoty. Posiadały one nowoczesne uzbrojenie, spełniające standardy ówczesnego pola walki. Problemem pozostawała jego ilość, niekiedy brakowało broni dla pododdziałów dywizyjnych. Uzupełnienie jednostek regularnych stanowiły 54 dywizje rezerwowe (*redif*), mające charakter terytorialny. Zamiast numeracji nosiły nazwy własne pochodzące od miejsca formowania, np. „Afyon", „Çanakkale" itd. Teoretycznie więc Imperium Osmańskie w przededniu wybuchu wojen bałkańskich dysponowało imponującą liczbą 97 dywizji. W praktyce jednak powyższe liczby są mylące i wynikają przede wszystkim z dość znacznych różnic między dywizjami regularnymi a rezerwowymi.

Te ostatnie cierpiały na znaczne niedobory uzbrojenia, brakowało oficerów, szczególnie z przygotowaniem do pracy sztabowej. Dlatego realna wartość bojowa dywizji rezerwowej odpowiadała regularnemu pułkowi piechoty. Aby realniej ocenić potencjał militarny osmańskiej armii, należy przyjąć, że trzy dywizje rezerwowe stanowiły odpowiednik jednej dywizji regularnej, co po podliczeniu daje w sumie ekwiwalent ok. 60 dywizji piechoty. W 1912 roku nieco ponad 2/3 tych sił znajdowało się w europejskich prowincjach imperium.

W czasie wojny wsparcie armii zapewniała żandarmeria, zmilitaryzowana formacja policyjna. W czasie pokoju jej zadania obejmowały utrzymanie

[327] Batalion piechoty składał się z czterech kompanii o ciągłej numeracji w ramach regimentu. Ponadto regiment dysponował kompanią karabinów maszynowych (cztery sztuki).

[328] E.J. Erickson, *Ottoman Army Effectiveness in World War I. A comparative study*, London, New York 2007, s. 169–170.

porządku i bezpieczeństwa w prowincjach, walkę z rozbójnictwem i bandytyzmem oraz zwalczanie zbrojnych grup. Pamiętać należy, że w państwie osmańskim niemal non stop trwały zamieszki lub rozruchy, niejednokrotnie w kilku prowincjach równocześnie. Miejscowa żandarmeria składała się więc z ludzi „ostrzelanych", znających teren, na którym działali. Na froncie bataliony żandarmerii wykorzystywano do patrolowania drugorzędnych odcinków, zabezpieczenia tyłów lub w razie konieczności przydzielano poszczególnym korpusom lub dywizjom. Pod względem wartości bojowej ustępowały wojskom regularnym, jednak gdy oddziały piechoty ponosiły znaczne straty, kilkaset dodatkowych „bagnetów" stanowiło cenne uzupełnienie.

W armii osmańskiej kawaleria występowała w niewielkiej liczbie. Składały się na nią pojedyncze samodzielne brygady i pułki. Znacznie częściej wykorzystywano nieregularne formacje konne rekrutowane spośród ludności kurdyjskiej, a w prowincjach bliskowschodnich – arabskiej. Oddziały te charakteryzowały się niskim morale i słabym wyszkoleniem, niejednokrotnie zawodziły na polu walki. Co więcej, ich żołnierze często dopuszczali się gwałtów i rozbojów, głównie względem mniejszości religijnych i etnicznych, takich jak np. Ormianie czy Jazydzi.

Armia osmańska cierpiała na szereg niedoborów materiałowych. Brak przemysłu zmuszał do zakupów zagranicą nie tylko broni, lecz także wyposażenia. Większość uzbrojenia pochodziła z Niemiec. Trudno się temu dziwić, zważywszy, że duża część kadry oficerskiej miała okazję zapoznać się z nim w trakcie edukacji i staży. Także obiektywne przesłanki skłaniały do zaopatrywania się w tym kraju. W owym czasie uznawano niemieckie konstrukcje za najnowocześniejsze na świecie. Dzięki temu armia osmańska dysponowała nowoczesną bronią, ale jej zakupy pochłaniały ogromne sumy, a zasoby finansowe państwa nie należały do dużych. W rezultacie ilość nowego sprzętu nie pokrywała nawet potrzeb formacji regularnych, nie mówiąc już o rezerwowych. Z konieczności w tych ostatnich wykorzystywano głównie stare modele.

Problemy te dały o sobie znać po ogłoszeniu mobilizacji w 1912 roku. Ocenia się, że 20% żołnierzy powołanych do armii nie otrzymało karabinów. Braki te starano się uzupełnić poprzez przekazywanie żołnierzom w jednostkach liniowych broni z pododdziałów tyłowych czy też formacji wsparcia, wreszcie – wykorzystując karabiny starszych typów[329].

Jeszcze poważniejszy problem stanowiły niedobory amunicji. Produkowano ją w osmańskich zakładach, ale ich moce wytwórcze były ograniczone. Wspominane już wielokrotnie braki budżetowe sprawiały, że nie udało się zgromadzić wystarczających zapasów na wypadek wojny. Oddziały wyrusza-

[329] R. Rabka, *Bałkany 1912–1913*, Warszawa 2010, s. 73–79.

jące na front dysponowały często jedynie połową amunicji przewidzianej w tabelach zaopatrzenia.

Armia osmańska charakteryzowała się dużą różnorodnością etniczną i wyznaniową. Oficerami zostawali niemal wyłącznie muzułmanie. Pod względem etnicznym zdecydowanie dominował element turecki, ale wywodzący się w dużej części z europejskich prowincji. Zdarzali się przedstawiciele innych narodowości, np. Albańczycy, Bośniacy, a nawet Kurdowie czy Arabowie, ale ich odsetek był bardzo niewielki.

Natomiast bardziej różnorodny skład prezentowali szeregowi żołnierze. W przededniu wybuchu wojen bałkańskich dużą część stanowili muzułmanie: Turcy, Kurdowie i Arabowie, ale sporo było też chrześcijan z Bałkanów oraz Ormian. Większość pochodziła z prowincji, głównie wsi i małych miasteczek. Analfabetyzm stanowił ogromny problem, choć w poszczególnych grupach występował z różnym natężeniem, generalnie częściej wśród ludności muzułmańskiej niż chrześcijańskiej.

Żołnierz piechoty posiadał karabin Mauser model 1903, kal. 7,65 mm. Konstrukcja ta stanowiła eksportową wersję modelu używanego przez armię niemiecką, i w omawianym okresie uznawano ją za nowoczesną. Przed wybuchem wojen bałkańskich zamówiono 200 tys. sztuk tej broni. W znacznie większej liczbie występowały wcześniejsze modele, M1890 oraz M1893. Ze względu na wspomniane niedobory wciąż wykorzystywano także starsze modele karabinów, w tym m.in. Henry-Martin, pochodzące jeszcze z lat siedemdziesiatych XIX wieku. Znajdowały się one na uzbrojeniu jednostek rezerwowych oraz żandarmerii, ale spotykano je także w jednostkach regularnych.

Także karabiny maszynowe zakupiono w Niemczech. Były to słynne maximy w wersji eksportowej, przystosowane do amunicji kal. 7,65 mm, oznaczone jako MG09. Teoretycznie w każdym regimencie piechoty znajdowała się kompania ckm posiadająca cztery karabiny. W praktyce nie zawsze wystarczało sprzętu, aby wypełnić etaty, zwłaszcza w przypadku oddziałów tworzonych już po wybuchu wojny.

Artyleria polowa dysponowała działami produkowanymi przez koncern Kruppa. Najliczniej występował model 1903, kal. 75 mm. Przed wojnami bałkańskimi zamówiono ponad 600 sztuk. Ponieważ odczuwano duży niedobór sprzętu artyleryjskiego, wciąż wykorzystywano szereg innych, wcześniejszych modeli, w tym także te, które nawet nad Bosforem uznano już za przestarzałe. Etatowo w dywizji piechoty znajdował się pułk artylerii polowej złożony z trzech dywizjonów, z których każdy liczył dwie baterie po cztery działa. W praktyce, podobnie jak w przypadku broni maszynowej, często brakowało uzbrojenia, aby w pełni wyposażyć wszystkie oddziały.

Jedną z najbardziej widocznych oznak reform przeprowadzanych pod rządami młodoturków stanowiła zmiana w ubiorze żołnierzy. Szeregowiec, potocznie nazywany *Mehmetçik*[330], nosił nowy wzór munduru w kolorze khaki. W 1909 roku zastąpił dawne ciemnoniebieskie uniformy. Fez, który przez sto lat był symbolem osmańskiego żołnierza, zamieniono na słynny *kabalak*, znany częściej jako *enveriye* („hełm Envera"). W momencie wybuchu wojny w zasadzie zakończono proces wprowadzania nowego wzoru umundurowania. Ale podobnie jak w przypadku uzbrojenia, nie udało się zgromadzić odpowiednich zapasów mobilizacyjnych, stąd uzupełnienia czy też formacje rezerwowe wciąż wykorzystywały starsze wzory lub nosiły różne, mniej lub bardziej regulaminowe elementy ubioru[331].

Wojny bałkańskie stanowiły ogromny cios dla potencjału militarnego imperium. Utracono ogromne zapasy uzbrojenia oraz innego materiału wojennego, którego magazyny znajdowały się w europejskiej części państwa. Większość oddziałów biorących udział w walce została praktycznie zniszczona, reszta zaś rozbita lub w najlepszym wypadku mocno wykrwawiona. Spośród kilkunastu korpusów jedynie III KA przetrwał wojnę jako zwarty związek operacyjny, ponosząc przy tym umiarkowane straty. Pozostałe jednostki należało zreorganizować lub odtworzyć[332].

Odbudowa armii stanowiła jeden z głównych kierunków działań Envera i jego współpracowników. Zdawał sobie sprawę, że realizacja ambitnych planów wymagała sprawnych sił zbrojnych. Po podpisaniu w sierpniu 1914 roku sojuszu osmańsko-niemieckiego do Konstantynopola udała się niemiecka misja wojskowa mająca pomóc w tych pracach. Kierował nią gen. Otto Liman von Sanders, który wraz z kilkunastoma oficerami przybył do stolicy imperium. Rola niemieckich doradców jest często wyolbrzymiana, szczególnie w anglosaskiej historiografii. Nie można zaprzeczyć, że dysponowali wysokimi umiejętnościami, szczególnie organizacyjnymi i sztabowymi. W tym aspekcie stanowili istotne wsparcia w procesie odbudowy armii. Jednak w przeciwieństwie do wcześniejszej misji, kierowanej przez von der Goltza, tym razem nad Bosfor wysłano oficerów „z nieco niższej ligi".

Sam gen. von Sanders w momencie nominacji był jednym z najstarszych dowódców dywizji w armii niemieckiej. Nie brakowało mu kompetencji, nie należał jednak do zbyt błyskotliwych oficerów. Jego koledzy zdobywali ko-

[330] Określenie to wzięło się od imienia Mehmed (Muhammad), najpopularniejszego wśród żołnierzy. Nie miało ono wydźwięku negatywnego i stanowiło odpowiednik brytyjskiego „Tommy ".

[331] D. Nicolle, *The Ottoman Army 1914–1918*, Oxford 1994, s. 20–24.

[332] E.J. Erickson, *Ordered to Die. A History of Ottoman Army in the First World War,* Westport–London 2001, s. 9–11.

lejne stopnie znacznie szybciej; on nie wyróżniał się w swojej pracy. Nie był typem intelektualisty, za to solidnie wypełniał swoje obowiązki. Bardzo pracowity, ale brakowało mu polotu i nieszablonowości. Miał trudny charakter; jako typowy przedstawiciel pruskiej szkoły wojskowej wymagał bezdyskusyjnego posłuszeństwa, a tych, którzy nie spełniali jego oczekiwań, bez wahania usuwał – bez względu na to, czy byli Niemcami czy Osmanami. Mimo swoich ograniczeń rozumiał rolę dowódcy na polu walki. Szybko podejmował decyzje, a następnie z żelazną konsekwencją realizował przyjęte założenia. Nie marnował czasu na zbyt długie dyskusje, brał na siebie ciężar odpowiedzialności. Nawet jeśli popełniał błędy, jego podwładni zawsze wiedzieli, czego się od nich oczekuje. Zimny i bezwzględny, stanowił całkowite przeciwieństwo swojego adwersarza. Jego cechy charakteru nie ułatwiały mu kontaktów z sojusznikami, dopiero z czasem zaczął rozumieć ich mentalność i kulturę.

Po przystąpieniu Osmanów do wojny liczba niemieckich doradców systematycznie rosła, nigdy jednak nie było ich zbyt wielu. Niejednokrotnie obejmowali oni ważne funkcje kierownicze oraz sztabowe, wyraźnie podnosząc poziom prowadzonych operacji. Nie oznaczało to, że w osmańskim korpusie oficerskim brakowało utalentowanych dowódców. Przewaga Niemców polegała na tym, że ponieważ byli ludźmi z zewnątrz, w znacznie mniejszym stopniu dotykały ich rozgrywki polityczne i personalne. Z drugiej strony, wciąż pozostawali w pierwszej kolejności niemieckimi oficerami, i interes ojczyzny liczył się dla nich najbardziej.

Zakończenie wojen bałkańskich nie przyniosło stabilizacji w regionie. Relacje między imperium a Grecją wciąż pozostawały napięte, stwarzając realne ryzyko wznowienia działań zbrojnych. W takiej sytuacji odbudowa armii stawała się jeszcze pilniejsza. W ówczesnych realiach odtworzenie systemu organizacyjnego istniejącego przed wojną okazało się niemożliwe, tym bardziej że duża część jednostek utraciła dotychczasowe miejsca stacjonowania, w których znajdowały się koszary, strzelnice, magazyny itd.

W efekcie na początku 1914 roku przyjęto ustawę o służbie wojskowej, regulującą strukturę wojsk lądowych. Zgodnie z nowym prawem do służby wojskowej zobowiązano wszystkich fizycznie sprawnych mężczyzn w wieku od 21 do 46 lat. Najpierw przez dwa lata odbywali aktywną służbę w jednostkach, następnie przez 23 lata pozostawali w rezerwie. Cały obszar państwa, z wyjątkiem Półwyspu Arabskiego, podzielono na 12 regionów wojskowych, w każdym z nich tworząc dowództwo korpusu. W czasie pokoju jego główne zadanie polegało na zapewnieniu odpowiedniej liczby rekrutów dla dywizji piechoty stacjonujących na ich obszarze (2–4 dywizji). W czasie mobilizacji nadzorowało uzupełnianie rezerwistami związków taktycznych do etatów

wojennych[333]. Równocześnie same dowództwa przekształcały się z organów administracyjnych w operacyjne. Po wyruszeniu oddziałów na front z nadliczbowego personelu tworzono pułki zapasowe, przygotowujące bieżące uzupełnienia dla macierzystych jednostek[334].

W tym samym czasie zlikwidowano dotychczasowy podział na formacje regularne i rezerwowe. W ich miejsce utworzono 38 jednolitych dywizji, które następnie rozlokowano stosunkowo równomiernie na obszarze poszczególnych regionów wojskowych. Ze względów oszczędnościowych w czasie pokoju skadrowano je, utrzymując w oddziałach jedynie poborowych odbywających szkolenie. Każda z dywizji liczyła wtedy ok. 5 tys. żołnierzy, a cała armia na stopie pokojowej nie przekraczała ok. 220 tys. ludzi.

Na szczeblu operacyjnym funkcjonowały cztery inspektoraty, które po mobilizacji przekształcały się w dowództwa armii: 1. w Konstantynopolu, 2. w Edirne, 3. w Erzincan (wschodnia Anatolia) oraz 4. w Damaszku. Ponadto w Jemenie funkcjonował autonomiczny VII KA, złożony z dwóch dywizji piechoty. W prowincji Asir stacjonowała samodzielna 21. DP, w Hidżazie zaś 22. DP. Ponadto dwa obszary, Dardanele i Bosfor, oraz dwa miasta, Edirne oraz Erzincan, funkcjonowały jako Obszary Umocnione. Nadzór nad nimi sprawował generalny inspektor artylerii[335].

W trakcie wojny, wraz z rozszerzaniem się obszaru walk, tworzono kolejne dowództwa armii. Pod koniec 1914 roku w Bagdadzie powstała 6. Armia, a po nieudanym ataku morskim na Dardanele zorganizowano kolejną, 5. Armię, broniącą półwyspu Gallipoli. Jej dowódcą mianowano szefa niemieckiej misji wojskowej gen. von Sandersa. W kolejnych latach powstały jeszcze 7., 8. oraz 9. Armia.

Wprowadzenie nowej struktury wiązało się z szeregiem problemów. Stan poszczególnych dywizji i korpusów bardzo różnił się od siebie. Najlepsza sytuacja panowała w III KA, złożonym z 7., 8. oraz 9. DP. W czasie wojen bałkańskich walczył on na froncie trackim przeciwko wojskom bułgarskim. Zajmował skrajne prawe skrzydło sił broniących stolicy. Ponieważ Bułgarzy główne uderzenie skierowali na lewe skrzydło osmańskiego frontu, poniósł najmniejsze straty, a poszczególne dywizje, choć osłabione, zachowały zdolność bojową.

---

[333] Wyjątek od tego systemu stanowiły oddziały na Półwyspie Arabskim. Stacjonujące w Jemenie VII KA, 21. DP „Asir" oraz 22. DP „Hejaz" (Hidżaz) uzupełniano nie w oparciu o lokalnych mieszkańców, lecz kontyngenty wysyłane z pozostałych 12 regionów militarnych.

[334] Główny czynnik wpływający na określenie granic poszczególnych regionów stanowiła gęstość zaludnienia. Starano się, aby każdy region zamieszkiwała porównywalna liczba ludności. W rezultacie znacznie różniły się one powierzchnią.

[335] M. Uyar, *The Ottoman Defence Against ANZAC Landing. 25th April 1915*, Canberra 2015, s. 17–18.

W ich przypadku wystarczyło jedynie uzupełnić oddziały i dyslokować je do nowych miejsc stacjonowania. Napięcie w relacjach z Grecją wciąż utrzymywało się na wysokim poziomie, korpus skierowano więc na półwysep Gallipoli, aby zabezpieczyć go na wypadek ewentualnej inwazji greckich wojsk.

III KA jako jedyny w całości przetrwał wojnę, pozostałe zostały rozbite lub zniszczone. Unicestwione dywizje należało zorganizować od podstaw, a te, które przetrwały, wymagały reorganizacji oraz uzupełnień. Aby uzyskać bazę dla tych działań, przesuwano pomiędzy dywizjami całe pułki. Z tych ostatnich wydzielano pojedyncze bataliony, które stawały się zalążkiem nowych oddziałów. W ich miejsce z kolei tworzono nowe pododdziały. Te posunięcia powodowały ciągły stan płynności organizacyjnej, mocno utrudniający proces szkolenia.

Gdy w Europie wybuchła wojna, proces odbudowy armii był daleki od zakończenia. Mimo to w sierpniu 1914 roku ogłoszono powszechną mobilizację. Tylko dwa z trzynastu korpusów zakończyły ją zgodnie z wyznaczonym harmonogramem. Pozostałe potrzebowały na to znacznie więcej czasu, niektóre nawet dwa miesiące[336].

Teoretycznie w pełni zmobilizowana dywizja piechoty liczyła ok. 12,5 tys. ludzi, a cała armia powinna osiągnąć stan 800 tys. żołnierzy. W praktyce nie zawsze udawało się zrealizować te plany. Choć napływ żołnierzy do punktów mobilizacyjnych przekroczył przedwojenne założenia, to ok. 20% z nich odesłano do domów, gdyż brakło dla nich broni, mundurów, a nawet żywności.

Pomimo tych trudności w trakcie mobilizacji tworzono nowe dywizje. Były one jednak bardzo słabe, w zasadzie stanowiły odpowiedniki dawnych dywizji rezerwowych. Jedynie kilka z nich, w tym 19. DP dowodzona przez płk. Mustafę Kemala, osiągnęło po kilku miesiącach zadowalający poziom wyszkolenia.

W odbudowę sił zbrojnych włożono ogromny wysiłek. Tymczasem efekty tych działań były dalekie od oczekiwanych. Europejscy dyplomaci podkreślali w swych relacjach, że dzięki wsparciu niemieckich oficerów osmańskie oddziały szybko zwiększały swoją efektywność. Ale te oceny zawierały więcej propagandy niż faktów. Zagraniczni przedstawiciele na co dzień obserwowali żołnierzy stacjonujących w stolicy. Konstantynopol stanowił nie tylko administracyjne centrum państwa, ale także zaplecze dla najważniejszego strategicznie rejonu imperium. Umiejscowiony tam garnizon składał się z oddziałów prezentujących ponadprzeciętny poziom, które w dodatku korzystały z dogodnej infrastruktury oraz magazynów znajdujących się w mieście. Oddziałom roz-

[336] Np. I KA powinien zakończyć mobilizację dziewiętnastego dnia od jej ogłoszenia, w praktyce zakończył ją dopiero po 64 dniach. Więcej: E.J. Erickson, *Ordered to Die…*, s. 41–42.

lokowanym na prowincji doskwierały znaczne niedobory. Można generalnie przyjąć, że im dalej od stolicy, tym bardziej odczuwano niedostatki, na które cierpiała osmańska armia.

Wojny bałkańskie odcisnęły swoje piętno także na strukturze kadry oficerskiej. Przede wszystkim umocniły pozycję Envera i jego współpracowników. On sam zdołał praktycznie zmonopolizować władzę nad armią, często osobiście decydując o obsadzie stanowisk na wszystkich szczeblach. W rezultacie to, kto obejmował jakąś funkcję, w jeszcze większym stopniu zależało od koneksji politycznych i towarzyskich. Na przykład Mustafę Kemala, którego relacje z ministrem wojny należały do niezbyt serdecznych, mianowano dowódcą nowo utworzonej 19. DP, jednostki słabej i złożonej w dużej mierze z żołnierzy arabskich. W ówczesnych realiach stanowiło to swoisty afront. Tylko braki w korpusie oficerskim spowodowały, że część kadry nieprzychylna nowej władzy pozostała w armii, lecz spotykała się z szykanami. Oficerów wyznaczano do pełnienia drugorzędnych funkcji lub wysyłano do odległych garnizonów.

Na szczęście Enver posiadał na tyle rozsądku, by nie zawsze kierować się osobistymi odczuciami – w sprawach szczególnie istotnych umiał wznieść się ponad uprzedzenia. Taka sytuacja miała miejsce po nieudanym ataku alianckiej floty na Dardanele. Mimo niechęci do szefa niemieckiej misji wojskowej to właśnie jemu powierzył dowództwo 5. Armii. A już w czasie trwania kampanii przekazywał mu wszelkie dostępne rezerwy. Zdawał sobie bowiem sprawę, że porażka oznaczała nie tylko klęskę państwa, ale także jego osobisty upadek. Mimo że relacje między nimi przez cały okres wojny nie układały się zbyt dobrze, to w najważniejszych kwestiach zazwyczaj osiągali porozumienie.

Utrata europejskich terytoriów spowodowała zmiany w strukturze etnicznej i wyznaniowej armii osmańskiej. Przede wszystkim stała się ona niemal wyłącznie muzułmańska, a Turcy po raz pierwszy od kilkuset lat stanowili większość. Mimo że świadomość narodowa mieszkańców Anatolii dopiero się budziła, wpłynęło to na poprawę dyscypliny i morale. Ciężkie warunki codziennego życia hartowały przyszłych żołnierzy, przyzwyczajając ich do dużego wysiłku fizycznego oraz braku nawet podstawowych wygód, a ciągłe niepokoje oswoiły ich z poczuciem zagrożenia. W walce wytrwali, gotowi do poświęceń, dzięki głębokiej religijności ze stoickim opanowaniem znosili nawet największe niebezpieczeństwa. Na zewnętrznych obserwatorach mogli robić wrażanie obojętnych na swój los i niemal pogodzonych ze śmiercią, co nie do końca odpowiadało prawdzie. Ta postawa stanowiła wynik życiowych doświadczeń, które nauczyły ich, że często niewiele mogą zrobić, by wpłynąć na zmianę swojego losu. Dlatego ze spokojem znosili dramat walki. Z drugiej strony, ich pasywność sprawiała, że potrzebowali energicznych i charyzmatycznych przywódców.

W czasie wojen bałkańskich ludność chrześcijańska często nie przejawiała ochoty do walki, a przypadki dezercji zdarzały się nagminnie. Po tych doświadczeniach osmańskie dowództwo zdecydowało się kierować chrześcijan, przede wszystkim Ormian, do oddziałów pomocniczych. Szacuje się, że w oddziałach liniowych stanowili oni jedynie kilka procent składu, za to w formacjach tyłowych ich liczba niejednokrotnie przekraczała połowę stanu. Interesujące, że powyższe praktyki nie dotknęły ludności żydowskiej, którą uznawano za lojalną wobec państwa[337].

Z przedstawionego powyżej opisu wynika, że armia osmańska cierpiała na wiele braków i problemów. To w połączeniu z niedawnymi porażkami sprawiało, że alianci traktowali ją z lekceważeniem. Stanowiło to poważny błąd. Mimo oczywistych niedomagań ani oficerowie, ani żołnierze sułtana nie zamierzali składać broni na sam widok nieprzyjaciela, jak to sobie w Londynie czy Paryżu często wyobrażano. Zarówno w czasie wojny z Włochami, jak i państwami bałkańskimi udowodnili, że nie brakowało im odwagi i umiejętności. Oddziały mające odeprzeć aliancką inwazję należały do doświadczonych oraz najlepiej zorganizowanych i uzbrojonych w całej armii. Po mobilizacji do szeregów wrócili weterani niedawnej wojny. Zahartowani w walce, pewni swoich umiejętności, z typowym dla siebie spokojem oczekiwali przeciwnika. Świadomość, że bronili własnych domów, tylko zwiększała ich determinację.

---

[337] Chrześcijanie służący w armii osmańskiej to byli głównie Grecy z wybrzeża egejskiego oraz Ormianie ze wschodniej Anatolii. Obawy osmańskiego dowództwa dotyczące lojalności chrześcijan okazały się w dużej mierze uzasadnione. Po wybuchu walk osmańsko-rosyjskich ludność ormiańska jawnie wspierała wojska rosyjskie, co stało się jedną z przyczyn tragedii tego narodu.

Nie ma tutaj miejsca, by szerzej omawiać przyczyny ludobójstwa Ormian. Należy jedynie zaznaczyć, że jak każda tego typu tragedia miała ona szereg nakładających się na siebie przyczyn: społecznych, religijnych, a także ekonomicznych.

Utworzenie Śródziemnomorskich Sił Ekspedycyjnych i przygotowanie do lądowania na półwyspie Gallipoli

Organizacja Śródziemnomorskich Sił Ekspedycyjnych i ich koncentracja w rejonie Dardaneli

Chcąc zrozumieć, jak operacja, która miała zostać przeprowadzona wyłącznie przy pomocy floty, doprowadziła do przewlekłej kampanii lądowej, należy cofnąć się nieco w czasie. 28 stycznia 1915 roku odbyły się aż trzy spotkania Rady Wojennej. Podczas burzliwych dyskusji omawiano sytuację strategiczną Wielkiej Brytanii oraz dyskutowano nad kierunkami działań w ciągu najbliższych miesięcy. Przypomnijmy, że to właśnie tego dnia udzielono Churchillowi ostatecznej zgody na operację morską w Dardanelach, pomimo teatralnego sprzeciwu adm. Fishera. Na tym samym spotkaniu marsz. Kitchener po raz kolejny oznajmił, że nie dysponowano żadnymi siłami, które mogłyby zostać wysłane na Morze Śródziemne. W rzeczywistości sytuacja nie przedstawiała się aż tak dramatycznie[338].

Brytyjczycy od początku wojny obawiali się, że Niemcy wykorzystają belgijskie porty jako bazy dla swojej marynarki. Aby zneutralizować tę groźbę, zamierzano przeprowadzić ofensywę wzdłuż wybrzeża i dotrzeć aż do granicy belgijsko-holenderskiej. 13 stycznia 1915 roku marsz. Kitchener obiecał marsz. Frenchowi wzmocnić BEF czterema dodatkowymi dywizjami. Miały trafić do Francji w połowie lutego[339]. Tymczasem w styczniu gen. Joffre wycofał dużą część wojsk francuskich z odcinka łączącego sektor zajmowany przez BEF z wybrzeżem. To posunięcie postawiło pod znakiem zapytania planowaną operację, dlatego 28 stycznia bezterminowo ją odroczono[340].

---

[338] R. Prior, *op. cit*., s. 19–29.

[339] 28. DP – dywizja kanadyjska, która kończyła w tym czasie szkolenie, oraz dwie dywizje terytorialne. Secretary's Notes of a Meeting of aA War Council Held at 10, Downing Street, January 13, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/8, k. 29-30.

[340] Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10, Downing Street, January 28, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/11, k. 42-44.

Ponieważ BEF miał w najbliższym czasie prowadzić jedynie działania defensywne, uznano, że do obsadzenia frontu opuszczonego przez Francuzów wystarczą dwie z czterech obiecanych dywizji. Pozostałe dwie zamierzano tymczasowo pozostawić na Wyspach Brytyjskich jako rezerwa strategiczna. Francuskiemu Naczelnemu Dowództwu przekazano zapewnienie, że w razie niemieckiej ofensywy także one zostaną skierowane na kontynent. Niemniej na razie znajdowały się w dyspozycji Londynu.

Tego samego dnia analizowano również sytuację na Bałkanach, przede wszystkim dotyczącą Serbii. Uznano, że chwilowo, ze względu na zimę, państwa centralne nie posiadały możliwości przeprowadzenia większej ofensywy na tym froncie, ale w lecie sytuacja mogła ulec zmianie. Spośród różnych opcji wsparcia sojusznika za najbardziej skuteczne wydawało się nakłonienie Grecji do włączenia się do wojny. Rozmowy z rządem Wenizelosa prowadzono już od pewnego czasu. Premier chętnie widział swój kraj u boku aliantów. Ale w Atenach obawiano się, że jak tylko grecka armia zaangażuje się w walki na terytorium północnego sąsiada, Bułgarzy zrewanżują się za niedawną porażkę. Dlatego Grecy postawili warunek: włączą się do wojny dopiero wówczas, gdy w Salonikach wylądują na tyle liczne brytyjskie i francuskie oddziały, aby ostudzić bułgarskie zakusy[341].

Churchill udał się do Francji, gdzie 29 i 30 stycznia odbył kilka rozmów z marsz. Frenchem na temat możliwości wysłania brytyjskich oddziałów do Grecji. Jak nietrudno się domyślić, głównodowodzący BEF negatywnie odniósł się do tego zamierzenia. Choć uznał, że przystąpienie Grecji do wojny poprawiłoby pozycję aliantów na Bałkanach, to jednoznacznie podkreślił, że wszystkie wcześniej obiecane oddziały powinny trafić do Francji.

Poruszono także kwestię operacji w Dardanelach, która miała się niebawem rozpocząć. Marsz. French stwierdził, że jeśli działania floty zakończą się sukcesem, to mogą przynieść wiele strategicznych korzyści. Zaznaczył przy tym, że każda większa operacja angażująca wojska lądowe na jakimkolwiek drugorzędnym teatrze, jak np. próba opanowania półwyspu Gallipoli, będzie jedynie niepotrzebnym marnowaniem zasobów. Ponadto zwrócił uwagę na bardzo ograniczone zapasy amunicji artyleryjskiej. W razie przedłużających się walk braki w tym zakresie mogły doprowadzić do klęski całego przedsięwzięcia[342]. Powyższa opinia stanowiła najbardziej racjonalną ocenę sytuacji, jaką zaprezentowano w tym czasie. Przyszłość pokazała, że marsz. French miał całkowitą rację. Ale aspekty militarne musiały ustąpić miejsca polityce.

---

[341] A.M. Brzeziński, *Grecja*, Warszawa 2002, s. 63–65.

[342] W. Churchill, *op. cit*., s. 127.

9 lutego 1915 roku na kolejnym spotkaniu Rady Wojennej uzgodniono, że w zamian za przystąpienie Grecji do wojny Wielka Brytania i Francja wyślą do Salonik po jednej dywizji piechoty[343]. Obecny na spotkaniu marsz. French tradycyjnie niechętnie odniósł się do tej propozycji, tym bardziej że marsz. Kitchener zamierzał wysłać 29. DP, pierwotnie obiecaną dowódcy BEF[344]. Sekretarz wojny uznał, że jeśli alianckie działania miały wywołać odpowiednią reakcję i zostać potraktowane poważnie, należało wysłać pełnowartościowe oddziały, nie zaś formacje drugiej kategorii. Ponadto stwierdził, że dywizja „może okazać się bardzo przydatna marynarce w czasie jej ataku na Dardanele"[345].

Wciąż była to jedynie luźna uwaga, wypowiedziana na marginesie dyskusji o sytuacji na Bałkanach, ale z perspektywy czasu można na nią patrzeć jako na pewien punkt zwrotny w podejściu do całej operacji. Powoli coraz więcej osób zaczynało dostrzegać konieczność wsparcia sił morskich. Nawet jeśli odniesiono by pełny sukces, to należało obsadzić najważniejsze punkty w cieśninie oraz przygotować oddziały niezbędne do okupacji osmańskiej stolicy. Pod koniec spotkania marsz. Kitchener oznajmił więc, że jeśli po sforsowaniu cieśniny marynarka będzie potrzebować wsparcia wojsk lądowych, zostanie ono zapewnione.

W tym samym czasie także wyżsi oficerowie Royal Navy coraz głośniej wskazywali na konieczność wsparcia alianckiej eskadry przez armię. Wspominano o obiekcjach adm. Fishera, który uważał, że to przedsięwzięcie powinno zostać przeprowadzone w ścisłej współpracy marynarki i wojsk lądowych, i wymagało 150–200 tys. żołnierzy. 15 lutego adm. Jackson także przygotował memorandum, w którym jednoznacznie wskazywał, że kilka batalionów piechoty morskiej to zdecydowanie zbyt skromne siły, by trwale zabezpieczyć kanał wodny prowadzący na morze Marmara[346].

---

[343] W depeszy wysłanej do Aten przekazano, że w składzie wojsk alianckich znaleźć się miała także dywizja rosyjska, ale informacje przekazane z Petersburga jednoznacznie wskazywały, że Rosjanie nie byli w stanie wysłać żadnych liczących się sił, i zaoferowali jedynie niewielki oddział Kozaków w sile ok. tysiąca ludzi. Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10, Downing Street, February 9, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/12, k. 45-47.

[344] 28. DP już w styczniu 1915 roku znalazła się we Francji. W tym samym czasie z ostatnich brytyjskich regularnych batalionów rozpoczęto organizowanie 29. DP. Ten proces miał się zakończyć w marcu, a dywizję zamierzano skierować także na front zachodni. Ostatecznie trafiła na Morze Śródziemne, a jej miejsce zajęła dywizja terytorialna (North Midland), której śladem wkrótce wyruszyły kolejne.

[345] Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10, Downing Street, February 9, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/12, k. 46.

[346] Swoje rozważania na temat forsowania Dardaneli kończył stwierdzeniem, że operacja może zostać przeprowadzona tylko wtedy, gdy zostaną wcześniej przygotowane odpowiednio

Tymczasem w Atenach uznano ofertę wysłania dwóch dywizji do Salonik za niewystarczającą. Ponieważ alianci nie posiadali większych sił, pozyskanie Grecji stało się nieaktualne[347]. W takiej sytuacji 16 lutego zdecydowano, że 29. DP zamiast na Bałkany zostanie wysłana na Lemnos. Ponadto wydano dyspozycje, aby część brytyjskich sił w Egipcie przygotować do transportu w rejon Dardaneli, gdyby pojawiła się taka konieczność[348]. W dalszym ciągu nie podjęto decyzji o udziale wojsk lądowych w całej operacji, ale po raz pierwszy jednoznacznie stwierdzono, że należy poważnie wziąć pod uwagę taką ewentualność. Wciąż kwestią otwartą pozostawał skład oraz liczebność tych sił, a przede wszystkim ich rola w tym przedsięwzięciu[349].

Sygnały o brytyjskich przygotowaniach wywołały natychmiastową reakcję w Paryżu. Już 18 lutego rząd Rene Vivianiego postanowił wysłać w rejon operacji dywizję piechoty. Miała ona nie tylko stanowić wsparcie dla sił morskich, ale przede wszystkim zabezpieczyć francuskie interesy w tym rejonie. Powyższa decyzja spotkała się ze sprzeciwem gen. Joffre, który odmówił wycofania z frontu choćby pojedynczego żołnierza. W takiej sytuacji 22 lutego w Ministerstwie Wojny zdecydowano o utworzeniu nowej dywizji z formacji zapasowych oraz oddziałów kolonialnych. Warto podkreślić, że jej organizację przeprowadzono w ekspresowym tempie i już na początku marca wyruszyła na Lemnos[350].

Postępowanie rządu francuskiego stanowi doskonały kontrast dla działań brytyjskich. W Paryżu szybko podejmowano decyzje, a następnie sprawnie je realizowano. W Londynie natomiast toczono nieustanne dyskusje, które nie przynosiły żadnych konkretnych rozstrzygnięć, a przyjęte rozwiązania wielokrotnie modyfikowano czy zmieniano. Gdy 19 lutego alianckie okręty oddawały pierwsze salwy w kierunku osmańskich fortów, na kolejnym spotkaniu Rady Wojennej w dalszym ciągu dyskutowano na temat wsparcia tych działań przez armię.

Kolejny już raz marsz. Kitchener zmienił przeznaczenie 29. DP. Odparcie osmańskiego ataku na Kanał Sueski oddaliło bezpośrednie zagrożenie od Egiptu. Uznał zatem, że zamiast 29. DP łatwiej i szybciej będzie wysłać w rejon Dardaneli część ANZAC, który w tym czasie nad Nilem kończył szkolenie[351].

---

duże siły gotowe do udzielenia wsparcia okrętom, gdyby zaszła taka potrzeba; zob. Enclosure to Admiralty Letter of February 15, 1915 to Vice-Admiral Carden, Naval Operations in the Dardanelles, General Orders and Reports, January–March 1915, TNA, sygn.. ADM 116/3491.

[347] Grecy oczekiwali nie dwóch dywizji, lecz co najmniej dwóch korpusów armijnych, ale wysłanie takich sił w tym czasie uznano w Londynie i Paryżu za niemożliwe.

[348] Conclusions of a Meeting of a War Council Held at 10, Downing Street, February 16, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/13, k. 49.

[349] R. Prior, *op. cit.*, s. 31–34.

[350] *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 18–19.

[351] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.,* vol. 1, s. 71–75.

Decyzja ta wywołała ostrą dyskusję. Szczególnie mocno protestował Churchill, który oznajmił, że stanowiła „wielkie rozczarowanie dla Admiralicji". Wskazywał jednocześnie, że operacja prowadzona przez okręty to wyjątkowo skomplikowane przedsięwzięcie, ale w razie powodzenia mogła przynieść trudne do przecenienia korzyści. W jego opinii należało przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, by ten sukces zagwarantować. Jeśli istniała taka możliwość, należało skoncentrować w rejonie operacji jak największe siły.

Trudno określić, skąd taka zmiana jego nastawienia. Być może także on zaczynał rozumieć, że aby osiągnąć trwały sukces, udział armii stawał się niezbędny[352]. Stanowisko Churchilla poparli Lloyd George, Balfour, a także sam premier Asquith. Mimo to marsz. Kitchener nie dał się przekonać. Oznajmił jedynie, że jeśli pojawi się taka konieczność, dodatkowe siły zostaną wysłane, nie wskazał jednak na żadne konkretne oddziały[353].

Postawa sekretarza wojny może wydawać się chwiejna i niezdecydowana. W rzeczywistości jednak łatwo ją zrozumieć. Pomimo osobistej niechęci do marsz. Frencha podobnie jak on podzielał pogląd, że Wielka Brytania powinna wszystkie dostępne siły skoncentrować na głównym teatrze wojny. Od samego początku sprzeciwiał się angażowaniu większych oddziałów w Dardanelach, jednoznacznie zaznaczając, że nie dysponowano dostępnymi wojskami. Ostatecznie zgodził się na operację dopiero po zapewnieniu, że zostanie ona przeprowadzona wyłącznie przez okręty. Zdawał sobie sprawę, że nawet osiągając sukces, flota będzie potrzebowała pomocy wojsk lądowych, choćby w celu pełnienia zadań okupacyjnych. Dlatego początkowo zdecydował się wysłać w rejon operacji 29. DP. Ale gdy dotarła do niego informacja, że Francuzi także zamierzają wysłać pełną dywizję, uznał, że wraz z RND oraz ANZAC dostępne siły (ok. 60 tys. ludzi) w zupełności wystarczą do realizacji tych pomocniczych zadań. Jego postawa okaże się tym bardziej racjonalna, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że w dalszym ciągu obowiązywały styczniowe ustalenia. Zgodnie z nimi, gdyby marynarka natrafiła na trudności, cała operacja miała zostać przerwana i przedstawiona oficjal-

[352] Zdaniem T. Currana Churchill od początku zdawał sobie sprawę, że opanowanie Dardaneli wymagać będzie wsparcia wojsk lądowych. Wobec otwartej niechęci marsz. Kitchenera oficjalnie przekonywał, że marynarka mogła samodzielnie przeprowadzić operację. Gdy ta już się rozpoczęła, nagle zaczął domagać się wojsk, świadomy, że bardzo trudno będzie przerwać toczącą się akcję; zob. T. Curran, *op. cit*., s. 84–85. Pewne jest, że jego współpracownicy z Admiralicji wielokrotnie podkreślali konieczność udziału armii w tym przedsięwzięciu. Trudno jednak stwierdzić, czy forsowanie operacji prowadzonej wyłącznie za pomocą okrętów stanowiło celową dezinformację członków rządu, czy raczej wynikało z arogancji, wrodzonej skłonności do ryzyka, czy wręcz lekkomyślności Pierwszego Lorda.

[353] Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10, Downing Street, February 19, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/14, k. 51-53.

nie jedynie jako demonstracja mająca odciągnąć wojska osmańskie z Kaukazu i Suezu[354].

Następnego dnia ta opcja stała się już nieaktualna. 20 lutego Admiralicja wydała oświadczenie, w którym poinformowano, że dzień wcześniej aliancka eskadra rozpoczęła operację przeciwko osmańskim umocnieniom. Jednak zamiast tradycyjnego krótkiego komunikatu, jakiego się spodziewano, przekazano prasie szczegółowy opis sytuacji w rejonie cieśniny. Gdy więc w poniedziałek 22 lutego 1915 roku ukazał się nowy numer „The Times", znajdował się w nim obszerny artykuł dotyczący Dardaneli, kończący się stwierdzeniem, że „raz zaczęta [operacja – przyp. P.K.] musi zostać doprowadzona do zwycięskiego końca bez względu na cenę"[355].

Powyższa publikacja wywołała furię wśród członków rządu. Po tak kategorycznym stwierdzeniu przerwanie operacji i przedstawienie jej jedynie jako dywersji stało się niemożliwe[356]. W związku z tym na spotkaniu Rady Wojennej 24 lutego 1915 roku marsz. Kitchener stwierdził, że „jeśli flota nie zdoła przedostać się przez cieśninę bez wsparcia, armia będzie musiała doprowadzić sprawę do końca (*see the business through*). Skutki porażki na Wschodzie byłyby bardzo poważne. Nie może być odwrotu. Publikacja oświadczenia [Admiralicji – przyp. P.K.] zobowiązała nas"[357].

Churchill liczył, że w zaistniałej sytuacji zdoła przekonać marsz. Kitchenera do wzmocnienia sił skierowanych w rejon cieśniny. Zaproponował, aby wysłać do Egiptu nie tylko 29. DP, lecz także jedną dywizję terytorialną[358]. Ta sugestia wywołała zdecydowany opór. Najzagorzalszym przeciwnikiem okazał się Lloyd George, który stwierdził, że „nie należy wymagać ani oczekiwać od armii, aby <wyciągała kasztany z ognia> za marynarkę. Jeśli nie uda nam się w Dardanelach, powinniśmy być gotowi do spróbowania czegoś innego gdzie indziej, (…) zobowiązaliśmy się (…) do jakiejś akcji na Bliskim Wschodzie, ale niekoniecznie do oblegania Dardaneli".

Marsz. Kitchener również nie dał się przekonać; wskazał, że w jego opinii oddziały ANZAC, wsparte przez RND, dywizję francuską, a być może także

---

[354] T. Royle, *op. cit*., s. 302–305.

[355] „The Times", 22 lutego 1915 r., s. 6–7.

[356] Członkowie gabinetu powszechnie obwiniali Churchilla, że to on zainspirował dziennikarzy do publikacji tak kategorycznych oświadczeń. Istotnie, nie zdołał powstrzymać się przed przekazaniem bardziej szczegółowych komunikatów, niż to było konieczne. Wydaje się jednak, że to sami dziennikarze „podkoloryzowali" otrzymane informacje, chcąc nadać większą dramaturgię opisywanym wydarzeniem; zob. szerzej: C.M. Bell, *op. cit*., s. 108–109.

[357] Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10, Downing Street, February 24, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/15, k. 57.

[358] Mowa tutaj o 2. Dywizji Konnej gen. Peytona, która w tym czasie zakończyła proces szkolenia i osiągnęła gotowość bojową. Pamiętać należy, że dywizja konna złożona z jednostek Yeomanry była znacznie słabsza niż dywizja piechoty.

rosyjską, stanowiły wystarczające siły, by wesprzeć Royal Navy w jej działaniach. 29. DP miała w dalszym ciągu pozostać na Wyspach Brytyjskich jako rezerwa strategiczna. Zamierzał wysłać ją na Morze Śródziemne dopiero wówczas, gdyby marynarka natrafiła na poważne trudności[359].

Już kilka dni wcześniej, 20 lutego, marsz. Kitchener wysłał do Kairu telegram, w którym informował o rozpoczętej dzień wcześniej operacji w Dardanelach. Polecił jednocześnie gen. Maxwellowi, głównodowodzącemu brytyjskich sił w Egipcie, skoncentrować oddziały ANZAC w rejonie Aleksandrii oraz przygotować je do wysłania w rejon cieśniny. Jednak ze względu na brak transportowców zdołano zorganizować transport zaledwie dla jednej brygady piechoty. Główne siły korpusu musiały czekać na przybycie statków z Wielkiej Brytanii. Z tego względu ich załadunek mógł nastąpić nie wcześniej niż 9 marca. W trakcie koncentracji okazało się, że oddziały z dominiów wciąż miały duże braki w wyposażeniu, szczególnie jeśli chodzi o formacje tyłowe, logistyczne i zaopatrzeniowe.

24 lutego marsz. Kitchener wysłał kolejną depeszę, w której polecił gen. Birdwoodowi osobiście udać się na Lemnos, aby dowiedział się, jakiego wsparcia może potrzebować marynarka. Zezwolił mu jednocześnie na swobodę decyzji w kwestii prowadzenia niewielkich wypadów pod osłoną dział okrętowych, ale wyraźnie zabronił podejmowania jakichkolwiek większych operacji, które mogłyby narazić jego oddziały na duże straty. Zobowiązał także, aby osobiście ocenił, czy przeprowadzenie dużej operacji desantowej będzie konieczne. Co charakterystyczne, swoje wnioski dowódca ANZAC miał przekazać nie drogą służbową, lecz w prywatnym telegramie. W tym miejscu należy podkreślić, że przez cały czas IGS nie był informowany ani o szczegółowych ustaleniach Rady Wojennej, ani o korespondencji pomiędzy War Office a Egiptem[360].

Szybka i stosunkowo łatwa neutralizacja fortów wejściowych spowodowała w europejskich stolicach poruszenie. W Grecji stronnictwo proalianckie ponownie zyskało na znaczeniu. 1 marca premier Wenizelos zaproponował udział trzech greckich dywizji w lądowaniu na półwyspie Gallipoli. Nawet król Konstantyn zaaprobował tę ofertę. Szybko jednak stała się nieaktualna.

Ówczesny szef sztabu generalnego płk Joanis Metaksas odradzał królowi udział w przedsięwzięciu, uważając, że nie miało ono szans powodzenia[361].

---

[359] C.F. Aspinall-Oglander*, op. cit.,* vol. 1, s. 73–75.

[360] Gen. Birdwood po dotarciu w rejon Dardaneli miał uznać, że okręty bez wsparcia sił lądowych nie zdołają sforsować umocnień strzegących cieśniny. Podobnego zdanie był także gen. Maxwell. Obaj wysłali swoje raporty do War Office; szerzej zob. R. Prior, *op. cit*., s. 63–66.

[361] Od 1912 roku grecki sztab generalny kilkukrotnie analizował możliwość przeprowadzenia ataku na Dardanele, w tym inwazji na półwysep Gallipoli. Uznano, że nawet wykorzystując element zaskoczenia, operacja wiązała się z ogromnym ryzykiem i przekraczała możliwości

Wydaje się jednak, że kluczowy wpływ na postawę Aten odegrała postawa Rosji. Petersburg nie godził się na udział greckich wojsk ani w walkach na półwyspie Gallipoli, ani tym bardziej w okupacji osmańskiej stolicy. Z tego powodu już 6 marca król Konstantyn wycofał ofertę udziału greckich wojsk w operacji[362]. Krótkowzroczna postawa carskiego rządu przyniosła poważne konsekwencje. Pozyskanie Grecji mogło przynieść bardzo wymierne korzyści strategiczne, alianckie siły zostałyby wzmocnione co najmniej o kilka dywizji.

W Londynie bardzo obawiano się, że Rosjanie, którzy w walkach w Prusach ponieśli dotkliwe klęski, zgodzą się na separatystyczny pokój z państwami centralnymi. Brytyjscy dyplomaci informowali, że Niemcy próbowali wysondować stanowisko cara w tej sprawie. Aby utrzymać Rosję w wojnie, Brytyjczycy i Francuzi zdecydowali się przekazać jej odpowiednie gwarancje. 18 marca 1915 roku podpisano konwencję, w której obiecano Rosji, że po zwycięskiej wojnie otrzyma nie tylko Konstantynopol, ale także część Tracji do tzw. linii Enos–Midia, kontrolę nad morzem Marmara oraz Dardanelami (a więc półwysep Gallipoli oraz pas azjatyckiego wybrzeża), a także wyspy Imbros i Tenedos[363]. Trzeba zatem pamiętać, że wszystkie przyszłe ofiary poniesione przez alianckich żołnierzy służyć miały tak naprawdę temu, aby po wojnie obszar ten trafił pod panowanie Rosjan[364].

Ze swej strony Rosjanie zobowiązali się wesprzeć alianckie wysiłki operacjami własnej floty na Morzu Czarnym. Korzystając z chwilowego wyłączenia z walki ex-*Goebena*, rosyjskie okręty miały uderzyć na forty strzegące

---

greckiej armii i marynarki; szerzej patrz D. Chourchoulis, *Greek plans for an assault on the Dardanelles (1912–1914)* [w:] *The First World War in the Mediterranean and the role of Lemnos*, ed. Z. Fotakis, bmw 2018, s. 65–85.

[362] Tego samego dnia na znak protestu do dymisji podał się premier Wenizelos, co stanowiło kolejny etap wewnętrznych zawirowań w Grecji, które z czasem doprowadziły do faktycznej wojny domowej (przeszła ona do historii jako tzw. schizma narodowa); szerzej zob. A.M. Brzeziński, *op. cit.,* s. 64–65.

[363] Rosyjskie żądania rozpoczęły ożywioną dyskusję związaną z podziałem ziem Imperium Osmańskiego po spodziewanej bliskiej kapitulacji tego państwa. Na spotkaniach Rady Wojennej 3 oraz 10 marca 1915 roku podjęto decyzję, by zgodzić się na rosyjskie żądania, ale w zamian Brytyjczycy zamierzali zapewnić sobie znaczne nabytki na Bliskim Wschodzie. Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10, Downing Street, March 3, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/17, k. 65-68; Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10, Downing Street, February 24, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/18, k. 70–74.

[364] Doniesienia o możliwym przekazaniu Konstantynopola Rosjanom wywołały ostre reakcje w Atenach, Sofii i Bukareszcie. Pojawiła się nawet możliwość zawiązania grecko-bułgarsko-rumuńskiego porozumienia, które miałoby na celu przeciwstawienie się takiej ewentualności. We wszystkich trzech państwach uznano, że rosyjska obecność w tym rejonie może doprowadzić do uzależnienia państwa bałkańskich od Petersburga; szerzej zob. R. Prior, *op. cit*., s. 64–66.

Bosforu[365]. Ponadto po przełamaniu osmańskich umocnień w Dardanelach i dotarciu brytyjsko-francuskiej eskadry w rejon Konstantynopola, korpus liczący ok. 40 tys. ludzi miał przeprowadzić lądowanie w bezpośrednim sąsiedztwie osmańskiej stolicy. W rzeczywistości Rosjanie nie posiadali sił i środków, by wypełnić przyjęte zobowiązania, a ich działania ograniczyły się jedynie do kilku mało znaczących demonstracji. Przedstawione powyżej dyplomatyczne zawirowania spowodowały, że alianci nie zdołali zapewnić sobie wsparcia Grecji, a rosyjska oferta, z którą wiązano duże nadzieje, okazała się fikcją. W rezultacie Brytyjczycy i Francuzi musieli liczyć tylko i wyłącznie na własne siły.

4 marca marsz. Kitchener wysłał do gen. Birdwooda telegram, w którym polecił, aby do 20 marca skoncentrować na Lemnos główne siły ANZAC, RND oraz CEO. Podkreślił przy tym, że ich główne przeznaczenie stanowiła okupacja Konstantynopola. Zezwalał jedynie na przeprowadzenie ograniczonych działań pomocniczych przy wykorzystaniu oddziałów już znajdujących się na wyspie. Podjęcie większej operacji wymagało bezpośredniej zgody z Londynu. Ponadto poinformował, że gdyby doszło do takiej konieczności, w rejon operacji zostaną wysłane dodatkowe siły[366].

W odpowiedzi na ten telegram gen. Birdwood zaznaczył, że w jego opinii samodzielne sforsowanie cieśniny przez marynarkę wydawało się mało prawdopodobne. Ale nawet gdyby to się udało, to ze względu na aktywność zamaskowanych baterii haubic transportowce z żołnierzami nie byłyby w stanie podążyć za okrętami. Już w tym momencie stało się jasne, że bez opanowania półwyspu Gallipoli forsowanie Dardaneli przez aliancką eskadrę nie miało większego sensu.

Sekretarz wojny zachował obiekcje dowódcy ANZAC dla siebie, nie przekazał ich członkom Rady Wojennej. Pamiętać należy, że powyższa korespondencja miała charakter „prywatny", prowadzono ją z pominięciem IGS, który w dalszym ciągu pozostawał na uboczu toczących się dyskusji.

4 marca Churchill wysłał do marsz. Kitchenera list, w którym po raz pierwszy padło nazwisko gen. Hamiltona. Pierwszy Lord Admiralicji zaznaczył, że na dowódcę alianckiego zgrupowania należało mianować oficera z odpowiednio wysokim stopniem oraz o ugruntowanej reputacji. Ponieważ dotarła do niego informacja, że wybór padł na ówczesnego dowódcę Central Force, zapewnił o pełnej aprobacie dla tej kandydatury. Jest to o tyle istot-

[365] 26 grudnia 1914 roku okręt, wracając z misji bojowej, wszedł na dwie miny postawione przez Rosjan przy wejściu do Bosforu. Choć uszkodzenia nie były bardzo groźne, to brak odpowiedniej infrastruktury umożliwiającej szybką naprawę spowodował, że zdolności operacyjne okrętu aż do maja zostały ograniczone.

[366] Mowa tutaj o wspominanej wyżej 29. DP oraz 2. DK.

ne, że jak przedstawiono na początku niniejszej pracy, gen. Hamilton w tym czasie nic nie wiedział o swojej nominacji i miał pozostać w nieświadomości przez cały tydzień[367].

10 marca odbyło się kolejne posiedzenie Rady Wojennej. W ciągu poprzednich dwóch tygodni aliancka eskadra nie zanotowała praktycznie żadnych postępów, więc perspektywa przeprowadzenia operacji lądowej stawała się coraz mniej abstrakcyjna. Marsz. Kitchener zdecydował się ostatecznie wydać zgodę, by 29. DP dołączyła do wojsk koncentrujących się na Lemnos. Jednocześnie do Egiptu skierowano 2. DK jako rezerwę dla całego teatru wojennego. Okazało się jednak, że Admiralicja mogła, i to z trudem, zapewnić transport jedynie 29. DP, natomiast 2. DK miała zostać wysłana w późniejszym terminie[368].

Powyższe decyzje nie oznaczały zmiany w podejściu do samej operacji. Wciąż naiwnie liczono, że okrętom uda się zrealizować postawione przed nimi zadanie. Dlatego też marsz. Kitchener nie śpieszył się z formalnym mianowaniem dowódcy sił ekspedycyjnych. Oficjalnie nastąpiło to dopiero 12 marca. Nowy przydział okazał się dla gen. Hamiltona sporym zaskoczeniem. Jak sam wspomina, w tym momencie jego wiedza na temat Dardaneli, wojsk osmańskich, a nawet oddanych do jego dyspozycji oddziałów była żadna.

Przebieg tego spotkania stanowi doskonałą ilustrację nonszalancji, z jaką podchodzono do całej operacji, oraz niedomagań brytyjskiego systemu kierowania armią. Wpierw marsz. Kitchener poinformował swojego podwładnego, że ze względu na naciski marsz. Frencha oraz francuskiego rządu 29. DP została mu jedynie „wypożyczona". Natychmiast po zakończeniu walk w rejonie Dardaneli należało odesłać ją do Flandrii. Wtedy gen. Hamilton przypomniał, że cztery dywizje terytorialne właśnie zakończyły szkolenie i otrzymały nowe uzbrojenie. Wysłanie dwóch z nich do Francji mogło usatysfakcjonować zarów-

[367] W. Churchill, *op. cit.,* s. 140–141.

[368] Admiralicja przygotowywała się do transportu dywizji już od dłuższego czasu, ale wstrzymanie tych działań w połowie lutego spowodowało, że statki zostały wysłane do Egiptu, gdzie brakowało jednostek potrzebnych do zaokrętowania oddziałów ANZAC. Zgromadzenie ponad 20 dodatkowych statków stanowiło duże wyzwanie. Pamiętać należy, że znaczną liczbę jednostek pływających zaangażowano w przewóz zaopatrzenia i uzupełnień dla BEF we Francji, którego liczebność w tym czasie wzrosła do prawie pół miliona ludzi. Ponadto, wzrastające potrzeby przemysłu wymagały dowozu coraz większej ilości surowców, co także wymagało zaangażowania dużej części brytyjskiej floty handlowej. Dlatego zdołano zgromadzić jedynie 22 jednostki, na których pododdziały 29. DP załadowano tak, by maksymalnie wykorzystać dostępne miejsce, nie zaś pod kątem ewentualnego rozładunku na nieprzyjacielskim terytorium. Pomimo tego części pododdziałów tyłowych i tak nie zdołano zaokrętować, i zostały wysłane z niewielkim opóźnieniem. Pierwsze transporty wyruszyły z portu Avonmouth 15 marca, ostatnie zaś tydzień później; 29th Division War Diary, Administrative Staff, January 1st–30th April 1915, Appendix E, TNA, sygn. WO 95/4306.

no dowódcę BEF, jak i Francuzów, natomiast dwie pozostałe mogły wzmocnić siły koncentrujące się w rejonie Dardaneli lub trafić do Egiptu. Propozycja ta spotkała się jednak z chłodnym przyjęciem, gen. Hamilton otrzymał zakaz wspominania o tych dywizjach komukolwiek, szczególnie członkom rządu.

Wkrótce do spotkania dołączył gen. Charles Callwell, szef Departamentu Operacji Wojskowych. Gdy omawiano ewentualne lądowanie na półwyspie Gallipoli, marsz. Kitchener wspomniał, że grecki Sztab Generalny, rozważając przeprowadzenie podobnej operacji, zakładał wykorzystanie 150 tys. ludzi. Zaznaczył następnie, że gen. Hamiltonowi powinna wystarczyć połowa tej liczby. Nie wiadomo, na jakiej podstawie sekretarz wojny oparł swoje założenia[369].

Następnie zakomunikowano gen. Hamiltonowi, że jego szefem sztabu zamiast gen. Francisa Ellisona, z którym współpracował od lat, zostanie gen. Walter Braithwaite. Do dzisiaj trudno zrozumieć tę decyzję. W owym czasie jako zasadę przyjmowano, że głównodowodzący na danym teatrze operacyjnym w miarę możliwości sam dobierał sobie współpracowników. Natomiast gen. Hamilton nie miał żadnego wpływu na wybór najważniejszych oficerów swojego sztabu. Nie był to koniec niespodzianek.

Wkrótce do zebranych dołączyli gen. Wolfe Murray, szef Imperialnego Sztabu Generalnego, oraz gen. Archibald Murray, jego zastępca. Okazało się, że obaj dopiero teraz dowiedzieli się o całym przedsięwzięciu. Gdy gen. Braithwaite, który także w międzyczasie dołączył do spotkania, zapytał o liczbę samolotów rozpoznawczych, usłyszał, że siły ekspedycyjne nie otrzymają żadnego wsparcia lotniczego[370].

Następnego dnia odbyło się w War Office kolejne spotkanie. W jego trakcie gen. Hamilton otrzymał pisemne instrukcje odnośnie do swoich zadań. Zgodnie z nimi operację inwazyjną rozważano jedynie jako ostateczność, tylko wtedy, gdyby flota nie zdołała osiągnąć sukcesu. Uznano taką sytuacją za mało prawdopodobną, ale gdyby do niej doszło, musiała zostać przeprowadzona do zwycięskiego końca, bez względu na koszty. Jej przerwania nie brano pod uwagę[371].

O niefrasobliwości, z jaką traktowano całe przedsięwzięcie, świadczyły nawet tak prozaiczne sprawy jak nazwa alianckiego zgrupowania. Instrukcja przekazana gen. Hamiltonowi nosiła nagłówek Konstantynopolskie Siły Eks-

[369] I. Hamilton, *op. cit*., s. 2–3.

[370] Oddziały MEF z konieczności korzystały ze wsparcia lotnictwa marynarki, ale okazało się bardzo mało efektywne. Liczba dostępnych samolotów i łodzi latających była bardzo niewielka, a ponadto brakowało odpowiedniego zaplecza, sprzętu techniczne, części zamiennych, a nawet smarów. Jedynie kontyngent francuski dysponował dobrze przygotowaną eskadrą lotniczą, posiadającą odpowiednie zabezpieczenie logistyczno-techniczne: szerzej zob. P. Korzeniowski, *Brytyjskie lotnictwo…*, s. 49–69.

[371] R. Prior, *op. cit*., s. 66–68.

pedycyjne (*Constantinople Expeditionary Force*). Jak wspomina sam głównodowodzący, na jego osobistą prośbę, aby „nie zapeszać", zmieniono ją na Śródziemnomorskie Siły Ekspedycyjne (*Mediterranean Expeditionary Force*; MEF). W rzeczywistości nie tyle obawiał się „pecha", ale raczej liczył na zachowanie chociaż minimalnej ostrożności oraz dyskrecji. I tak nie miało to zapewne większego znaczenia, gdyż zarówno w Konstantynopolu, jak i Berlinie nikt nie miał wątpliwości co do zamierzeń aliantów.

13 marca gen. Hamilton przekazał swoje dotychczasowe obowiązki gen. Leslie Rundle'owi. Sam przystąpił do organizacji sztabu oraz próbował zebrać jakiekolwiek informacje na temat rejonu operacji oraz wojsk przeciwnika. W War Office zakładano, że pierwsze elementy sztabu MEF wraz z głównodowodzącym wyruszą prawdopodobnie za tydzień. Ponownie w wydarzenia włączył się Churchill, który chyba najlepiej orientował się, jak faktycznie wygląda sytuacja w rejonie Dardaneli, i zdawał sobie sprawę, jak ważną rolę odgrywa czas.

Dlatego już wieczorem 11 marca, zanim gen. Hamilton otrzymał oficjalne powiadomienie o nowym stanowisku, polecił sztabowi Admiralicji przygotować specjalny pociąg dla głównodowodzącego MEF oraz jego sztabu. Chciał, by ten wyruszył już wieczorem 12 marca. W tak krótkim czasie okazało się to jednak niemożliwe. Ponieważ cały czas nie informowano IGS o planowanej ekspedycji, nie podjęto żadnych wcześniejszych przygotowań. Poważny problem stanowiło skompletowanie obsady poszczególnych komórek sztabu MEF, którego organizację rozpoczęto dopiero 12 marca. Tego dnia mianowano najważniejszych oficerów, ale zebranie całego personelu wymagało czasu[372].

Naciski Churchilla przyniosły jednak efekt. Wieczorem 13 marca gen. Hamilton wyruszył z Londynu specjalnym pociągiem jedynie w towarzystwie gen. Braithwaite'a oraz 12 oficerów pionu operacyjnego („G" Branch)[373]. Dzięki temu mógł szybciej dostać się w rejon operacji i zapoznać z sytuacją na miejscu. Ta decyzja spowodowała jednak także rozbicie dowództwa MEF na kilka esze-

[372] Ponieważ dowództwo MEF tworzono *ad hoc,* w ekspresowym tempie, brakło czasu, aby stworzyć od podstaw strukturę organizacyjną. Z konieczności sięgnięto po etaty dowództwa sił ekspedycyjnych wysłanych w sierpniu 1914 roku na kontynent. Generalnie struktura dowództwa odzwierciedlała strukturę War Office, z podziałem na trzy główne gałęzie: operacyjną („G" – sztab), kwatermistrzowską („Q") oraz administracyjną („A"). War Establishments. Part 1. Expeditionary Force 1914, War Establishments of Headquarters (Units), s. 18–27, TNA, sygn. WO 24/899.

Szefem sztabu został wspomniany gen. Braithwaite, kwatermistrzem gen. S.H. Winter, za sprawy administracyjne odpowiadał gen. E.M. Woodward; H.W. Nevinson, *The Dardanelles Campaign*, London 1919, s. 51–52.

[373] Wśród oficerów towarzyszących gen. Hamiltonowi znalazł się Jack Churchill, brat Pierwszego Lorda Admiralicji.

lonów, gdyż pion kwatermistrzowski („Q" Branch) wyruszył dopiero 20 marca, a administracyjny („A" Branch) – cztery dni później[374].

Podróż przebiegła bez zakłóceń. Jeszcze tego samego dnia cała grupa na pokładzie lekkiego krążownika HMS *Foresight* odpłynęła z Dover w kierunku Calais, skąd o godz. 22.30 udała się pociągiem do Marsylii. Stamtąd, na pokładzie lekkiego krążownika HMS *Phaeton*, ruszono w dalszą drogę.

W trakcie podróży gen. Hamilton analizował skromne informacje, które udało mu się zebrać w ciągu ostatnich kilkudziesięciu godzin. Dysponował tak naprawdę jedynie mapą półwyspu Gallipoli, mocno niedokładną, niewielkim podręcznikiem na temat osmańskiej armii z 1912 roku oraz przedwojennym planem osmańskich umocnień[375].

HMS *Phaeton* dopłynął na Tenedos po południu 17 marca. Tego samego dnia na wyspę dotarł gen. d'Amade, dowódca francuskiego kontyngentu. Niezwłocznie na pokładzie HMS *Queen Elizabeth* zwołano konferencję, w której udział wzięli: wiceadm. de Robeck, komodor Keyes, kontradm. Wemyss, kontradm. Guépratte oraz generałowie Hamilton, Braithwaite oraz d'Amade. Głównodowodzący alianckiej eskadry stwierdził, że pomimo trudności z wyeliminowaniem zamaskowanych baterii jego okrętom powinno udać się zneutralizować forty i zabezpieczyć szlak wodny prowadzący na morze Marmara. W związku z tym przeprowadzenie operacji desantowej na półwyspie Gallipoli nie będzie konieczne. Obecni na spotkaniu oficerowie armii nie podzielali tej optymistycznej opinii, ale zachowali obawy dla siebie. Wszyscy oczekiwali, co przyniesie następny dzień[376].

Wstępne przygotowania operacji desantowej

Wczesnym rankiem 18 marca, gdy aliancka armada przygotowywała się do wyruszenia do generalnego ataku, gen. Hamilton udał się do portu Mudros, aby zapoznać się z istniejącą infrastrukturą. Spotkał się tam z gen. d'Amade, gen. Archibaldem Parisem, dowódcą RND, gen. McLaganem dowodzącym australijską 3. BP oraz kontradm. Wemyssem[377]. Usłyszał od nich, że jeśli alianckie oddziały mają desantować się na nieprzyjacielskim wybrzeżu, ich trans-

[374] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, „Q" Branch, March–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4266; Mediterranean Expeditionary Force War Diary, „A" Branch, February–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4266.

[375] I. Hamilton, *op. cit*., vol. 1, s. 15–19.

[376] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1., s. 94–95.

[377] W tym czasie gen. Birdwood przebywał w Egipcie, miał wrócić w rejon Dardaneli 19 marca.

porty muszą zostać rozładowane, odpowiednio przeorganizowane i ponownie zaokrętowane już pod kątem taktycznym. Dowódca MEF przekonał się ponadto, że na Lemnos brakowało odpowiedniej infrastruktury do przeprowadzenia tego typu prac. Na samej wyspie zaś mogło zostać rozlokowanych nie więcej niż 10 tys. żołnierzy, dla większej liczby po prostu nie było miejsca.

Następnie cała grupa udała się na pokładzie krążownika HMS *Phaeton* w rejon zatoki Saros. Z pokładu okrętu doskonale było widać osmańskie umocnienia polowe, zasieki z drutu kolczastego itd. W trakcie rejsu okazało się, że wszystkie potencjalne miejsca lądowania zabezpieczono w podobny sposób. Gen. Hamilton w wysłanym do War Office telegramie napisał, że na miejscu półwysep Gallipoli wydaje się znacznie trudniejszym „orzechem do zgryzienia", niż wyglądało to na mapie w Londynie. Już wówczas podjął decyzję o wysłaniu RND do Aleksandrii oraz francuskiej 1. DP do Port Saidu. Na Lemnos pozostała jedynie australijska 3. BP, aby służyć pomocą marynarce, gdyby zaszła taka potrzeba. Ponadto poprosił, aby wyruszające w tym czasie transporty 29. DP od razu skierować do Egiptu[378].

Gdy oficerowie armii lustrowali zachodni brzeg półwyspu, wewnątrz cieśniny trwały intensywne zmagania. Na prośbę gen. Hamiltona HMS *Phaeton* udał się w miejsce walki. Dowódca MEF obserwował ostatnią fazę bitwy. Dobitnie przekonał się, jak duże problemy miały okręty w walce z lądowymi umocnieniami. I już wówczas był przekonany, że nie zdołają sforsować osmańskiej obrony. Wnioski ze swoich obserwacji przekazał następnego dnia sekretarzowi wojny. Pisał, że chcąc zabezpieczyć marynarce swobodny dostępu do morza Marmara, armia będzie musiała przeprowadzić operację inwazyjną na półwysep[379].

Tymczasem wieści o porażce po ataku morskim dotarły do Londynu. 19 marca zebrała się Rada Wojenna, jednak informacje o stratach nie wywołały wśród jej członków większego poruszenia. Zdecydowano polecić wiceadm. de Robeckowi kontynuowanie operacji, jeśli uzna to za właściwe[380]. Tego samego dnia Admiralicja podjęła decyzję o wysłaniu na Morze Śródziemne HMS *London* oraz HMS *Prince of Wales*. Wraz z HMS *Queen* oraz HMS *Implacable*

---

[378] From General Sir Ian Hamilton to Earl Kitchener, 18th March, 1915 (No. M.F.5), Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, TNA, sygn. WO 95/4264.

[379] From General Sir Ian Hamilton to Earl Kitchener, 19th March, 1915 (No. M.S.8), Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, TNA, sygn. WO 95/4264.

[380] O tym, że informacje o niepowodzeniu nie wzbudziły większych niepokojów, świadczy fakt, że znacznie więcej czasu poświęcono na dyskusje na temat podziału terytorium państwa osmańskiego pomiędzy państwa Ententy niż na kwestie stricte militarne; zob: Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10, Downing Street, March 19, 1915, TNA, sygn. CAB 22/1/19, k. 75-78.

miały stanowić uzupełnienie poniesionych strat[381]. Początkowo więc zarówno rząd, jak i Admiralicja, w tym przede wszystkim Churchill, nie widzieli powodu, aby przerywać operację, a poniesione straty uznali za akceptowalne. Pierwszy Lord Admiralicji nie zamierzał pozostawiać swobody decyzji swojemu podwładnemu. W depeszy wysłanej 20 marca do wiceadm. de Robecka polecił mu jak najszybciej wznowić działania, aby nie dać przeciwnikowi czasu na dokonanie napraw[382].

Trzeba jednoznacznie podkreślić, że znajdujący się na miejscu oficerowie Royal Navy również zamierzali kontynuować atak. Niepowodzenie nie spowodowało przygnębienia, ale raczej frustrację. Poniesione straty uznano za efekt wyjątkowo nieszczęśliwego zbiegu okoliczności połączonego ze zwykłym pechem. Nie do końca zdawano sobie sprawę z przyczyn utraty poszczególnych jednostek, sądząc, że spowodowały je dryfujące miny wypuszczane z rejonu Çanakkale. Dlatego podjęto działania mające na celu zabezpieczenie ciężkich okrętów przed tym niebezpieczeństwem. Osiem niszczycieli klasy „Beagle", sześć klasy „River" oraz cztery kutry torpedowe przystosowano do wyszukiwania i niszczenia min. Ponadto załogi zatopionych okrętów zgłosiły się na ochotnika do obsadzenia 50 cywilnych kutrów[383]. W rezultacie tych działań alianci w końcu dysponowali narzędziem pozwalającym na skuteczne wytrałowanie cieśniny. Wtedy jednak nagłe pogorszenie pogody na kilka dni uwięziło okręty w portach.

Zwłoka spowodowała, że głównodowodzący alianckiej eskadry zaczynał mieć coraz większe wątpliwości. Kluczowa dla dalszych losów operacji stała się wspólna konferencja przeprowadzona 22 marca na pokładzie HMS *Queen Elizabeth*. Wzięli w niej udział wiceadm. de Robeck, kontradm. Wemyss oraz generałowie Hamilton, Braithwaite oraz przybyły niedawno Birdwood. Już na wstępie wiceadm. de Robeck oznajmił, że według niego bez pomocy armii okręty nie będą w stanie sforsować osmańskiej obrony. Jego stanowisko poparł kontradm. Wemyss[384].

---

[381] Francuzi wysłali okręt liniowy *Henri IV*, który miał zastąpić zatopionego *Bouveta*. Tydzień później zdecydowano, że do alianckiej eskadry dołączy także HMS *Goliath*, operujący w tym czasie przy wschodnim wybrzeżu Afryki.

[382] W. Churchill, *op. cit*., s. 169.

[383] Do tej liczby dodać należy także minimum 12 francuskich kutrów.

[384] Dokładny przebieg spotkania do dzisiaj budzi wątpliwości. W niniejszym tekście przyjęto narrację przekazaną przez gen. Hamiltona, którą dzisiaj powszechnie uznaje się za najbardziej prawdopodobną. Z kolei wiceadm. de Robeck, w depeszy wysłanej jeszcze tego samego dnia do Admiralicji, napisał, że gen. Hamilton miał wskazać, że nawet jeśli okręty wojenne zdołają przedrzeć się na morze Marmara, to ich śladem nie będą mogły podążyć transporty z wojskiem, co w praktyce miało uniemożliwić wykorzystanie tego powodzenia; zob. W. Churchill, *op. cit*., s. 170–171.

Z tą opinią w pełni zgodzili się oficerowie armii. Dlatego bez większych dyskusji zdecydowano, że należy przeprowadzić desant na półwyspie Gallipoli. Gen. Hamilton przedstawił ogólne założenia operacji. Osmańskie przygotowania obronne, doskonale widoczne z pokładów alianckich okrętów, powodowały, że lądowanie musiało zostać przeprowadzone wszystkimi dostępnymi siłami[385]. Tymczasem 29. DP wciąż znajdowała się w drodze; w rejon operacji mogła dotrzeć najwcześniej na początku kwietnia. Obecne na miejscu oddziały nie zostały odpowiednio zaokrętowane, aby można je było wysadzić na nieprzyjacielskim brzegu. Niedobór źródeł wody pitnej powodował konieczność zgromadzenia dostatecznie dużych zapasów. Poza tym, należało przygotować jednostki szpitalne dla rannych.

Brak odpowiedniej infrastruktury uniemożliwiał przeprowadzenie niezbędnych prac na Lemnos. Dlatego wszystkie siły MEF należało wysłać do Egiptu, tam rozładować, po czym ponownie zaokrętować zgodnie z planem lądowania. To jednak wymagało czasu. Biorąc pod uwagę powyższe czynniki, uznano, że lądowanie można będzie przeprowadzić w połowie następnego miesiąca, najwcześniej 14 kwietnia, a więc dopiero za trzy tygodnie. Do tego czasu zawieszono większe działania w rejonie Dardaneli, prowadzone miały być jedynie akcje nękające oraz pozorujące, absorbując uwagę nieprzyjaciela[386].

Pod koniec spotkania do zebranych dołączył komodor Keyes[387]. W indywidualnej rozmowie ze swoim zwierzchnikiem próbował przekonać go do zmiany decyzji i wznowienia ataku. Argumentował, że straty w ciężkich okrętach udało się uzupełnić i eskadra w ciągu kilku dni odzyska potencjał bojowy. Co więcej, kończono prace nad przystosowaniem ośmiu starych niszczycieli klasy „Beagle" do pełnienia roli trałowców. Jednostki te, bardziej odporne na ogień artylerii, dawały szansę na skuteczne oczyszczenie cieśniny. Dodatkowo załogi zatopionych okrętów miały obsadzić pozostałe kutry. W jego ocenie aliancka

[385] Gen. Birdwood uważał, że każdy dzień zwłoki pozwalał obrońcom lepiej przygotować się na desant. Dlatego postulował przeprowadzenie lądowania natychmiast, przy wykorzystaniu oddziałów, które znajdowały się na miejscu. W tym czasie na Lemnos zdołano skoncentrować prawie połowę sił MEF, mianowicie RND (dziewięć batalionów piechoty), francuską 1. DP (12 batalionów) oraz australijską 3. BP (cztery bataliony) – razem 25 batalionów piechoty. Gen. Hamilton odrzucił jednak ten pomysł. Przekonał się, że przeciwnik już od dawna przygotowywał się do obrony. Ponadto scharakteryzowane powyżej warunki panujące na półwyspie stanowiły ogromne wyzwanie logistyczne. W takiej sytuacji szanse powodzenia operacji przeprowadzonej *ad hoc* ocenił jako minimalne. O ile nawet udałoby się opanować i utrzymać plaże, to brak odpowiednich przygotowań logistycznych spowodowałby, że pozbawione amunicji, a nawet żywności i wody oddziały nie zdołałyby rozwinąć powodzenia.

[386] I. Hamilton, *op. cit*., vol. 1, s. 40–45.

[387] Gdy rozpoczynała się konferencja, nadzorował przygotowanie trałowców na Tenedos.

eskadra była lepiej przygotowana do walki, niż miało to miejsce 18 marca, a obrońcy znajdowali się u kresu wytrzymałości.

Wiceadm. de Robeck zaczął się wahać. Jeszcze tego samego dnia obaj oficerowie udali się do gen. Hamiltona, gdzie komodor Keyes ponownie przedstawił swoje argumenty. W pewnym momencie wiceadm. de Robeck zapytał, kiedy przygotowania do wznowienia ataku zostaną zakończone. Gdy usłyszał, że 3 lub 4 kwietnia, stwierdził, że skoro armia będzie gotowa do działania być może już 14 kwietnia, to nic nie stoi na przeszkodzie, by poczekać te 10 dni i podjąć wspólne działania. Na tym zakończono dyskusję[388].

Po tym spotkaniu wiceadm. de Robeck wysłał do Londynu telegram, w którym informował o zawieszeniu działań do czasu zakończenia przygotowań przez wojska lądowe. Depesza wprawiła Churchilla w konsternację, wywołała wręcz niedowierzenie. Natychmiast zorganizowano zebranie Grupy Wojennej (*Admiralty War Group*), na której analizowano otrzymaną wiadomość. Pierwszy Lord Admiralicji chciał wydać wiceadm. de Robeckowi polecenie jak najszybszego wznowienia operacji. Pomysł ten wywołał jednak opór admirałów Fishera oraz Jacksona. Obaj przypomnieli, że już od pewnego czasu wskazywali na konieczność udziału armii w całym przedsięwzięciu. Adm. Fisher szczególnie dobitnie wskazywał, że dowódca znajdujący się na miejscu posiadał najlepsze rozeznanie w sytuacji. Jeśli więc wraz z gen. Hamiltonem doszli do takich a nie innych wniosków, należało poprzeć ich stanowisko. Sam Churchill wspomina, że postawa adm. Fishera wywołała jego zdecydowaną reakcję, paść miały ostre słowa, ale Pierwszy Lord Morski pozostał niewzruszony. Na naciski swojego zwierzchnika miał odpowiedzieć: „Czegóż możemy chcieć więcej? Armia zamierza to zrobić. Oni powinni to zrobić od samego początku”[389].

Churchill interweniował nawet w tej sprawie u premiera Asquitha. Ten jednak nie zamierzał podważać opinii oficerów Royal Navy. Churchill desperacko próbował przekonać wiceadm. de Robecka do wznowienia operacji. 24 marca wysłał długie memorandum, w którym wskazywał na ogromną wagę jak najszybszego działania. Głównodowodzący alianckiej eskadry pozostał jednak nieugięty. Ostatnią, nieco rozpaczliwą próbę wpłynięcia na jego postawę stanowiła depesza z 30 marca, w której Pierwszy Lord Admiralicji już niemal błagał, aby podjąć choć ograniczone działania. Także nie przyniosła rezultatu. To żołnierze mieli otworzyć okrętom drogę do Konstantynopola.

W tym czasie w dowództwie MEF trwały już przygotowania do operacji inwazyjnej. W pierwszej kolejności należało wybrać miejsce lądowania. Ana-

[388] D. van der Vat, *op. cit*., s. 132.

[389] Cytat za: W. Churchill, *op. cit*., s. 172.

lizę potencjalnych lokalizacji rozpoczęto natychmiast po podjęciu decyzji o jej przeprowadzeniu. Najdogodniejsze warunki znajdowały się na azjatyckim brzegu, gdzie plaże łagodnie schodziły do morza, a w głębi lądu nie było większych przeszkód terenowych, które ułatwiałyby nieprzyjacielowi obronę. Jednak lądowanie w tym miejscu nie dawało żadnych korzyści w skali operacyjnej.

Odległość od miejsca lądowania do Çanakkale i fortów w jego rejonie wynosiła od 30 do 40 km. Nacierające w tym kierunku oddziału musiały pozostawić na swoich tyłach znaczne siły zabezpieczające miejsce lądowania. Ponadto prawa flanka wystawiona była na atak. Wreszcie, o ile w momencie lądowania żołnierze mogli liczyć na wsparcie floty, o tyle w dalszej części operacji okręty musiałyby operować wewnątrz cieśniny. W rezultacie – wraz z oddalaniem się z podstawy operacyjnej wsparcie z morza stawałoby się coraz słabsze. W związku z tym, nawet gdyby udało się dotrzeć do fortów w rejonie przewężenia, atakujące oddziały mogłyby okazać się zbyt słabe, by zdobyć znajdujące się tam forty. A wówczas nienaruszona pozostawała osmańska obrona znajdująca się na przeciwnym brzegu. Dlatego nawet zakończona sukcesem operacja mogła nie przynieść spodziewanych efektów. Stwarzała za to ryzyko uwikłania się w przewlekłą kampanię, do której prowadzenia nie posiadano wystarczających sił. Takiej ewentualności obawiał się marsz. Kitchener. Z tego względu w instrukcji przekazanej gen. Hamiltonowi wyraźnie zabraniał prowadzenia większych działań po azjatyckiej stronie cieśniny.

Już na samym wstępie uznano zatem, że cel operacji lądowej stanowiło opanowanie półwyspu Gallipoli. Aby go osiągnąć, alianckie oddziały musiały pokonać szereg trudności. Pierwszą z nich stanowiła topografia, wyjątkowo sprzyjająca obrońcom. Półwysep rozciąga się w kierunku południowo-zachodnim. Od wschodu oblewają go wody Cieśniny Dardanelskiej, od zachodu zaś Morza Egejskiego. Ma długość ok. 90 km, szerokość od 5,6 km w najwęższym miejscu do ok. 21 km w najszerszym. Łączna powierzchnia to ok. 900 km^2. Teren ma charakter pagórkowaty, z najwyższym wzniesieniem mierzącym 348 m n.p.m. Obecnie jest pokryty bogatą roślinnością, w analizowanym okresie był praktycznie pozbawiony zadrzewienia, dominowały niewielkie krzewy. Posiada niezbyt urozmaiconą linię brzegową, same plaże są często strome, jedynie w kilku miejscach łagodnie schodzą do morza, przede wszystkim na południowym cyplu – w zatokach Saros czy Anzac. Z militarnego punktu widzenia kluczową rolę odgrywają Płaskowyż Kilitbahir w środkowej części półwyspu, na południu zaś dominujące nad okolicą wzniesienie Alçı Tepe.

Jak już wspomniano, teren półwyspu wybitnie sprzyjał defensywie. Choć wzniesienia nie są wysokie, to pokrywają je liczne uskoki, wąwozy i granie. Splątane krzewy o ostrych kolcach często maskowały przeszkody, tworząc w dodatku naturalny drut kolczasty. System komunikacyjny był słabo rozwi-

nięty. Brakowało większych dróg, szczególnie w południowej części, a te, które istniały, przypominały raczej udeptane ścieżki. Duży problem stanowił więc dowóz zaopatrzenia z wykorzystaniem pojazdów konnych, a tym bardziej pojazdów mechanicznych. W praktyce materiał wojenny dostarczano, korzystając ze zwierząt jucznych, głównie mułów. Poważne utrudnienie dla walczących stanowił także brak większych źródeł wody pitnej[390].

W przeciwieństwie do wybrzeża azjatyckiego, które posiadało raczej otwarte plaże, na półwyspie znajdowało się niewiele miejsc dogodnych do lądowania. Najbardziej oczywiste stanowiła zatoka Saros, u nasady półwyspu. Na kilku plażach w tym rejonie możliwy był wyładunek żołnierzy. Jednak wybór każdej z nich wiązał się z pokonaniem licznych przeszkód. Przede wszystkim znajdowały się dość daleko od fortów strzegących Dardaneli, będących głównym celem operacji. Dotarcie do nich oznaczało konieczność sforsowania przesmyku Bolayır. W trakcie wojen bałkańskich został silnie ufortyfikowany, a w ciągu ostatnich miesięcy przed operacją umocnienia w tym rejonie dodatkowo rozbudowano. Stwarzało to realne ryzyko uwięzienia alianckich oddziałów między osmańskimi zgrupowaniami na półwyspie i w Tracji. Z tych względów szybko wykluczono to miejsce[391].

Drugie z potencjalnych miejsc stanowiła zatoka Suvla, znajdująca się na zachodnim brzegu półwyspu. Posiadała dogodne plaże, a okoliczne wzniesienia zabezpieczały miejsce lądowania przed obserwacją nieprzyjaciela. Pojawiła się jednak przeszkoda: znajdujące się tuż za nimi tzw. Słone Jezioro o tej porze roku wypełnione było wodą. W rezultacie żołnierze, aby dotrzeć do grzbietu Sarı Bayır, musieliby je obejść, następnie zaś zająć dwie miejscowości: Küçük Anafarta (Mała Anafarta, zwana także Anafarta Sagir) oraz Büyük Anafarta (Duża Anafarta). Powodowało to duże opóźnienia, dając obrońcom czas na przygotowanie się do walki i podciągnięcie odwodów. Ze skromnych danych wywiadowczych, jakimi dysponował sztab MEF, wynikało, że w rejonie miejscowości Bigalı, na północ od Maidos (dzisiaj tur. Eceabat), stacjonowały duże siły osmańskie, które mogły bardzo szybko zająć dominujące nad okolicą wzniesienia[392].

---

[390] Dokładna analiza dotycząca położenia i ukształtowania terenu i związanych z tym problemów w planowaniu i przeprowadzeniu działań bojowych patrz: P. Chasseaud, P. Doyle, *op. cit.*, s. 1–16.

[391] Lądowanie w zatoce Saros pozwalało odciąć osmański garnizon na półwyspie Gallipoli od zaplecza, ale w dalszym ciągu mógł być zaopatrywany drogą morską. Desant w tym miejscu miałby sens, gdyby wraz z lądowaniem oddziałów aliancka eskadra zdołała przedrzeć się na wody morza Marmara. Wówczas, istotnie, osmańskie wojska postawione zostałyby w bardzo trudnej sytuacji, ale cel całej operacji desantowej stanowiło właśnie otwarcie okrętom drogi na ten akwen. W osmańskim dowództwie nie zdawano sobie do końca sprawy z alianckich założeń i obszar ten uznawano za newralgiczny.

[392] Była to 19. DP dowodzona przez płk. Mustafę Kemala.



Mapa 1. Plan alianckiego lądowania na półwyspie Gallipoli

Nieco na południe znajdowały się dwa kolejne potencjalne miejsca lądowania, w rejonie Ari Burnu oraz Gaba Tepe. Pierwsze z nich posiadało dogodne plaże, ale zaraz za nimi zaczynały się strome wzniesienia i grzbiety. Dawały ochronę przed ogniem nieprzyjacielskiej artylerii, ale bardzo utrudniały prowadzenie ewentualnych działań zaczepnych. Z tych względów osmańskie dowództwo uznało lądowanie w tym miejscu za mało prawdopodobne, a teren był tak dogodny do obrony, że nie przeprowadzono większych prac fortyfikacyjnych. Jeszcze dalej na południe, w okolicy Gaba Tepe, teren był znacznie bardziej przystępny. Choć dotarcie do grzbietu Sarı Bayır wymagało pokonania większego dystansu, to ruch odbywał się po znacznie dogodniejszym terenie. Z tych też względów obszar ten o wiele lepiej przygotowano do obrony. Z alianckich okrętów z łatwością można było dostrzec okopy oraz zasieki z drutu kolczastego.

Ostatnie potencjalne miejsce lądowania stanowił południowy cypel półwyspu. Znajdowało się tam kilka bardzo wąskich plaż, nad którymi dominowały niewielkie wzniesienia. Ponieważ było to najbardziej oczywiste miejsce inwazji, już wiele tygodni wcześniej zabezpieczono je okopami i zasiekami. Próba desantu w tym rejonie powodowała, że należało się liczyć z możliwością znacznych strat wśród atakujących. Mimo wszystko dawała szereg korzyści. Okręty mogły wspierać żołnierzy nie tylko w momencie lądowania, ale także płynąc wzdłuż zachodniego brzegu równolegle do nacierającej piechoty. Co więcej, rozpoznanie lotnicze wskazywało, że lokalne rezerwy rozmieszczono stosunkowo daleko od samych plaż.

Podejmując decyzję o miejscu lądowania, kierowano się także analizą nieprzyjacielskiego ugrupowania oraz rozmieszczeniem jego sił, szczególnie odwodów. Aliancki wywiad posiadał jednak ograniczone możliwości pozyskania wiarygodnych danych w tym zakresie. Depesze otrzymywane od dyplomatów z Konstantynopola zawierały więcej plotek i domysłów niż faktycznej wiedzy. Rozpoznanie lotnicze bezpośredniego rejonu operacji okazało się również bardzo niedokładne. Stąd planiści z konieczności opierali się wyłącznie na szacunkach. Jak pokazała przyszłość – mocno nieprecyzyjnych[393]. Oceniano, że obrońcy dysponowali od 130 do 170 tys. ludzi, z czego na samym półwyspie

[393] O tym, jak bardzo niedokładne informacje na temat sił osmańskich posiadało alianckie dowództwo, świadczy lektura raportów wywiadu z okresu przygotowania operacji desantowej. Pod datą 3 kwietnia widnieje zapis o pozyskaniu informacji o utworzeniu 5. KA pod dowództwem gen. von Sandersa, gdy w rzeczywistości pod koniec marca został on dowódcą 5. Armii. W jego dyspozycji miało znajdować się siedem dywizji plus być może trzy w rezerwie, ale realnie siły te były znacznie mniejsze; zob. Intelligence summaries, Mediterranean Expeditionary Force, General Headquarters, March–July 1915, TNA, sygn. WO 157/647.

mogło znajdować się od 40 do 80 tys.[394] W rzeczywistości osmańska 5. Armia broniąca Dardaneli w kwietniu 1915 roku liczyła nie więcej niż 60 tys. ludzi[395].

Czynniki geograficzne, informacje o siłach nieprzyjaciela oraz charakterystyka oddziałów MEF wywarły główny wpływ na plan operacji, której wstępne założenia przyjęto już 23 marca. W działaniach desantowych kluczowym elementem pozostaje zaskoczenie, lecz ten siły alianckie utraciły już dawno. Choć o zaskoczeniu w skali operacyjnej nie mogło więc być mowy, to dowódca MEF liczył, że uda mu się je osiągnąć przynajmniej w skali taktycznej. Pozorowane działania miały zatem zostać przeprowadzone w zatoce Saros na wysokości przesmyku Bolayır, w najwęższym miejscu półwyspu, oraz po azjatyckiej stronie cieśniny w rejonie Kumkale i w zatoce Beşike.

W rejonie Gaba Tepe zamierzano przeprowadzić pomocnicze lądowanie sił ANZAC. Oddziały gen. Birdwooda otrzymały zadanie opanowania grzbietu Sarı Bayır, dominującego nad środkową częścią półwyspu. Następnie powinny uderzyć na Mal Tepe, którego zdobycie odcięłoby wojska osmańskie na południu od zaplecza. Pośrednie zadanie żołnierzy z Australii i Nowej Zelandii polegało na związaniu walką osmańskich odwodów stacjonujących w rejonie Bigalı. Zakładano, że nawet jeśli ANZAC nie osiągnie wszystkich zakładanych celów, to żołnierze z dominiów skupią na sobie przynajmniej część uwagi przeciwnika, ułatwiając realizację głównego zadania 29. DP.

Dywizja ta lądowała na południu, w rejonie przylądka Helles. Po opanowaniu plaż, jej żołnierze powinni zająć miejscowość Kirte oraz wzgórze Alçı Tepe. Drugiego dnia operacji Brytyjczyków zamierzano wzmocnić oddziałami francuskimi, po czym alianckie zgrupowanie miało uderzać w kierunku na Maidos, po drodze neutralizując forty oraz stanowiska artylerii broniące Dardaneli w rejonie Kilitbahir[396].

Ogólny zarys operacji był opracowany, należało teraz wysłać wszystkie transportowce do Egiptu, rozładować je, dokonać dokładnej inwentaryzacji posiadanego zaopatrzenia i wyposażenia, następnie opracować szczegółowe plany ponownego załadunku dla poszczególnych związków taktycznych. Tymczasem każdy kolejny dzień zwłoki pozwalał przeciwnikowi lepiej przy-

[394] Liczba 130 tys. pada w raporcie wywiadu pod datą 7 kwietnia, jej źródłem jest „pewna" dama przebywająca w Konstantynopolu od czerwca 1914 roku do marca 1915 roku; zob. Intelligence summaries, Mediterranean Expeditionary Force, General Headquarters, March–July 1915, TNA, sygn. WO 157/647.

[395] Na półwyspie rozlokowano III KA złożony z 7., 9. oraz 19. DP, brzeg azjatycki obsadzał XV KA z 3. oraz 11. DP. Ponadto w dyspozycji dowództwa armii pozostawało kilka batalionów żandarmerii. 5. Armia teoretycznie mogła liczyć na wsparcie ze strony 1. Armii z Tracji, w tym m.in. 5. DP, która stacjonowała na północ od przesmyku Bolayır; zob. E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign…*, s. 45.

[396] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 112–114.

gotować się do obrony. Dlatego jeszcze tego samego dnia pierwsze transporty z żołnierzami wyruszyły do Aleksandrii (fr. 1. DP) oraz Port Saidu (RND). Wieczorem wysłano także telegram na Maltę, aby transporty 29. DP, które wkrótce miały tam dotrzeć, skierować od razu do Egiptu. 24 marca na pokładzie HMT *Franconia* w tym samym kierunku wyruszył gen. Hamilton wraz ze swoim sztabem[397].

Dowództwo MEF dotarło do Port Saidu 26 marca, a następnego dnia udało się do Aleksandrii. Początkowo oficerów ulokowano w hotelu Windsor, lecz następnego dnia przeniesiono kwaterę główną do hotelu Savoy Palace. Warunki, w jakich przyszło pracować brytyjskim oficerom, były dalekie od komfortowych. Budynek nie miał elektryczności, wieczorami pracowano przy świecach. Relacje między gen. Hamiltonem a gen. Johnem Maxwellem, dowódcą brytyjskich sił w Egipcie, trudno było uznać za najlepsze[398]. Generał Maxwell traktował gen. Hamiltona jak rywala, słusznie zakładając, że półwysep Gallipoli stanie się najważniejszym frontem na śródziemnomorskim teatrze wojny. Obawiał się, że tam będą wysyłane dodatkowe oddziały, a być może zostanie skierowana także część sił znajdujących się pod jego komendą. Nie przeszkadzał, ale też nie wykazywał szczególnej chęci do pomocy swojemu koledze. Ponadto, nie chcąc dopuścić do osłabienia swoich sił, wysyłał do Londynu meldunki, w których mocno wyolbrzymiał zagrożenie Egiptu[399].

Gen. Hamilton początkowo miał przy sobie jedynie kilkunastu oficerów operacyjnych, którzy nie posiadali dużego doświadczania w pracach administracyjnych. Część administracyjna („A" Branch) dotarła do Egiptu 27 marca, a kwatermistrzowska („Q" Branch) przypłynęła do Aleksandrii rankiem 1 kwietnia[400]. Nie tylko nieliczny personel stanowił ogromny problem, ale także brak jakichkolwiek procedur oraz formalnych wytycznych związanych z przygotowywaniem tego typu operacji. Jedyne merytoryczne wsparcie w tym zakresie stanowiła Instrukcja z 1913 roku odnośnie do operacji prowadzonych wspólnie przez armię i marynarkę. Zawierała jednak wyłącznie bardzo ogólne

[397] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, February–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263.

[398] Generał John Maxwell, podobnie jak gen. Hamilton, był prywatnie bliskim znajomym marsz. Kitchenera. Został dowódcą sił brytyjskich w Egipcie w miejsce gen. Juliana Bynga w październiku 1914 roku. Choć nie cieszył się opinią bardzo zdolnego dowódcy liniowego, to był świetnym organizatorem, miał pozytywne nastawienie, a co najważniejsze – był bardzo przedsiębiorczy, co w sytuacji mocno ograniczonych zasobów na tym teatrze wojennym było niezwykle istotne; patrz: G.H. Cassar, *Kitchener's War. British Strategy from 1914 to 1916*, Washington 2004, s. 49.

[399] R.R. James, *op. cit*., London 1989, s. 83–84

[400] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, „Q" Branch, March–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4266.

wskazówki, brakowało w niej natomiast jakichkolwiek tabel, schematów czy procedur związanych z praktyczną organizacją. W zaistniałej sytuacji należało je przygotować od podstaw, i to w ekstremalnie krótkim czasie. Pośpiech spowodował, że wiele pozostało niedopracowanych[401].

Do Egiptu przybywały kolejne alianckie oddziały. 28 marca do Aleksandrii dotarły pierwsze transportowce przewożące oddziały 29. DP. Ostatnie transporty były na miejscu wieczorem 3 kwietnia[402]. 31 marca do Aleksandrii przypłynął konwój przewożący większość wojsk francuskich[403]. Okazało się jednak, że port w Aleksandrii posiadał ograniczoną przepustowość. Ponieważ tutaj zamierzano również zaokrętować oddziały ANZAC, aby przyśpieszyć prace przeładunkowe, zdecydowano się wysłać Francuzów do Port Saidu, gdzie od 27 marca przebywała RND.

W czasie gdy w portach rozładowywano oddziały, w sztabach intensywnie pracowano nad szczegółami zbliżającej się operacji. Już 28 marca zdecydowano wydzielić z wojsk inwazyjnych tzw. siły osłony (*Covering Force*), których zadanie polegało na opanowaniu plaż i osłonie lądowania głównych sił (*Main Forces*). W przypadku ANZAC rola ta przypadła australijskiej 3. BP, która już od dłuższego czasu przebywała na Lemnos i intensywnie ćwiczyła się w działaniach desantowych. Natomiast w przypadku 29. DP do tego zadania wyznaczono 86. BP gen. Steuarta Hare'a.

Z powyższych założeń wynikało, że początkowo na brzegu znaleźć się miały stosunkowo niewielkie siły. Było to spowodowane kilkoma obiektywnymi przesłankami. Po pierwsze, na plażach, ze względu na ich niewielką szerokość, nie można było jednocześnie prowadzić rozładunku większej liczby żołnierzy. Co ważniejsze, brakowało łodzi desantowych. Przed wojną analizowano możliwość przeprowadzenia dużych operacji desantowych, ale rozważania te pozostały w sferze teoretycznej. Zakładano co prawda możliwość lądowania piechoty morskiej na nieprzyjacielskim wybrzeżu, ale miały być to raczej wypady lub działania na odległych obszarach, wyłącznie o znaczeniu taktycznym. Z tego względu Brytyjczycy nie dysponowali żadnymi specjalistycznymi środkami desantowymi. Po rozpoczęciu akcji w Dardanelach przystąpiono do budowy opancerzonych łodzi desantowych, ale pierwsze egzemplarze mogły trafić w rejon operacji najwcześniej za kilka miesięcy.

Jedyne realne rozwiązanie, jakie zdołano wypracować, polegało na wykorzystaniu zwykłych łodzi wiosłowych – zebranych z okrętów wojennych lub

---

401 Zob. *Manual of Combined Naval and Military Operations*, London 1913.

402 S. Gibbon, *The 42nd (East Lancashire) Division 1914–1918*, Eastbourne 1920, s. 11–12.

403 Na Lemnos pozostały jedynie 4. RMC, szpital polowy oraz część służb; zob: *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 25.

zakupionych w egipskich portach. Mogły one pomieścić po ok. 40–50 ludzi. Ponieważ napędzane siłą mięśni łodzie potrzebowały czasu, by dotrzeć na brzeg, zdecydowano się przymocować po cztery sztuki do holowników, którymi były zwykłe łodzie motorowe. Dopiero ostatnie kilkadziesiąt metrów załogi pokonywały za pomocą wioseł. Następnie, po wysadzeniu sił osłony, łodzie obsadzone przez żołnierzy RND miały powrócić do statków transportowych i przystąpić do przewożenia sił głównych. Było to niezwykle prymitywne rozwiązanie, ale w zaistniałej sytuacji jedyne możliwe do zrealizowania[404].

Brak odpowiednich łodzi desantowych stanowił bardzo poważne, ale niejedyne utrudnienie. Gen. Hamilton teoretycznie stał na czele dowództwa związku operacyjnego będącego odpowiednikiem armii. W rzeczywistości – ze względu na bardzo szybkie tempo czy wręcz chaotyczny sposób organizacji MEF – oprócz samego dowództwa nie przydzielono mu żadnych specjalistycznych oddziałów i pododdziałów, takich jak ciężka artyleria, pododdziały inżynieryjne itd. Doszło do tak kuriozalnej sytuacji, że początkowo nie dysponował nawet kompanią łączności i musiał „wypożyczyć" część pododdziałów z dowództwa ANZAC, aby w ogóle móc komunikować się z podległymi sobie oddziałami. Także ANZAC stanowił korpus raczej z nazwy, gdyż w praktyce składał się jedynie z dwóch dywizji piechoty, w tym jednej niepełnej, pod wspólnym dowództwem.

Podczas rozładunku i inwentaryzacji wyposażenia wyszło na jaw wiele innych braków. Najpoważniejszy stanowiła nieliczna artyleria. Okazało się, że jedynie dywizja francuska posiadała przewidzianą etatem liczbę dział, a ponadto stosunkowo duże zapasy amunicji. Zupełnie inaczej sprawa wyglądała w przypadku wojsk brytyjskich. Etat z 1914 roku przewidywał dla dywizji piechoty przydział 76 dział, wobec tego dwie dywizje ANZAC, RND oraz 29. DP powinny w sumie mieć 304 lufy. W najlepszej sytuacji znajdowała się 29. DP, której park artyleryjski obejmował 56 dział, w tym osiem haubic[405]. Australijska 1. DP posiadała tylko 36 armat polowych, a NZAID 12 armat oraz sześć haubic. Symboliczną artylerią dysponowała RND, składało się na nią sześć haubic kal. 152,4 mm, dwie armaty morskie kal. 76,2 mm (3-calowe) oraz trzy kal. 120 mm (4,7 cala). W sumie brytyjskie oddziały wspierało jedynie 121 dział, w zdecydowanej większości armat polowych kal. 84 mm[406].

---

[404] C.E. Aspinall-Oglander, *op. cit.,* vol. 1, s. 216–217.

[405] Trzy brygady artylerii polowej posiadały w sumie 36 armat 18-funtowych (kal. 84 mm), a brygada artylerii górskiej osiem armat górskich 10-funtowych (kal. 69,8 mm). Ponadto dywizji przydzielono baterię haubic kal. 114 mm, baterię haubic kal. 154,2 mm oraz baterię ciężkich armat kal. 127 mm. Każda z nich składała się z czterech dział; zob. P. Korzeniowski, *„Nieśmiertelna Dywizja"*…, s. 19–22.

[406] Order of Battle of the Mediterranean Expeditionary Force, April 1915, Composition of British Force, TNA, sygn. Wo 95/5473.

Nie dość, że liczba dział była niewielka, to na dodatek nie było do nich wystarczających zapasów amunicji. W przypadku armat 18-funtowych na działo przypadały jedynie 623 pociski[407]. W dodatku były to wyłącznie szrapnele, efektywne w walce manewrowej, ale niemal zupełnie nieskuteczne w zwalczaniu umocnień polowych. Jedynie w przypadku haubic ok. 1/3 zapasów stanowiły pociski odłamkowo-burzące (*high-explosive*), ale ogólna liczba amunicji do nich była jeszcze mniejsza niż w artylerii polowej. Nielepiej przedstawiała się sytuacja w odniesieniu do broni strzeleckiej. 29. DP dysponowała 500 nabojami na karabin, RND jedynie 430. Ta ostatnia miała na uzbrojeniu starszy model karabinu (SMLE Mk I) wykorzystujący amunicję Mk VI, co potęgowało trudności z zaopatrzeniem.

Dowództwo MEF nie posiadało wiarygodnych informacji na temat zasobów wody pitnej na półwyspie. Podczas obserwacji lotniczych wykryto kilka niewielkich strumieni, ale trudno było określić, na ile okażą się one wystarczające[408]. Należało zatem zabezpieczyć niezbędne zapasy, ale nie dysponowano odpowiednimi pojemnikami. Braki w tym zakresie stały się tak dramatyczne, że zabroniono wyrzucać metalowe puszki po sucharach, a na lokalnych targach masowo wykupywano wszelkie naczynia, które można było napełnić wodą. Szczególnie przydatne okazały się metalowe puszki na naftę. Każda mogła pomieścić 17 litrów wody (4,5 galona). Po dwa pojemniki pakowano do drewnianych skrzyń i magazynowano w ładowniach jednostek transportowych. Sama tylko 29. DP zgromadziła 10 tys. tych puszek[409]. Na jednostkach transportowych wprowadzono racjonowanie wody i zwracano uwagę na jej oszczędne wykorzystywanie. W Port Saidzie wynajęto duży zbiornikowiec, natomiast War Office wyczarterowało statek przystosowany do odsalania i skraplania wody morskiej[410].

Przygotowywanie schematów dotyczących ponownego załadunku oddziałów zakończono 3 kwietnia. Jako zasadę przyjęto, że oddział miał być zaokrętowany

---

[407] Dla porównania: oddziały francuskie wypływając w rejon operacji posiadały zapas tysiąca pocisków na działo; zob: Note no 2.608-1/11, 22 Février 1915, Ministere de la Guerre, Bureau de l'Organisation et de la Mobilisation de l'Arme, Corps Expeditionnaire d'Orient, Commandement du Q.G., SHD, sygn. GR 20 N 1.

[408] Na południu półwyspu znajdowało się kilka strumieni i studni. Choć nie były to duże zasoby, to żołnierze zazwyczaj przynajmniej nie cierpieli na pragnienie. Natomiast w sektorze ANZAC w ogóle nie było lokalnych źródeł wody pitnej. Trzeba było ją dostarczać walczącym oddziałom, co stanowiło ogromne wyzwanie dla służb zaopatrzeniowych, tym bardziej że na okolicznych wyspach również trudno było pozyskać ilości potrzebne dla blisko 30 tys. ludzi. Dlatego wodę transportowano m.in. aż z Egiptu. Przez całą kampanię dostęp do wody w sektorze ANZAC stanowił ogromny problem, a żołnierze, zwłaszcza na pierwszej linii, otrzymywali dziennie jedynie litr wody.

[409] 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[410] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 121–122.

na jednym transportowcu – oczywiście o ile pozwalały na to warunki. Ponadto każdy statek przewoził trzydziestodniowe zapasy żywności, siedmiodniowe racje bojowe oraz żelazne racje na dwa dni walki. W ładowniach znajdowało się po 500 sztuk amunicji na karabin. Dla zachowania porządku poszczególne transportowce otrzymały odpowiednie oznaczenia i numery. Te, które przewoziły ANZAC, oznaczono literą „A" i numerami od 1 do 35; transportujące 29. DP – „B" od 1 do 15. Wojska francuskie zajęły statki oznaczone jako „F" od 1 do 23, zaś RND – „N" od 1 do 12. Jednostki zaopatrzeniowe nosiły oznaczenia „S" od 1 do 10. *Arcadian*, na którym znajdował się sztab MEF, otrzymał symbol „H"1[411].

Siły osłony zaokrętowano na osobnych transportowcach. 86. BP wraz z przydzielonymi pododdziałami ulokowano na *Ausonii*, *Caledonii* oraz *Alaunii,* natomiast *Ionian*, *Malda*, *Devanah* oraz *Suffolk* przewoziły 3. BP. Dla Australijczyków przeznaczono także transportowiec *Nizam,* na którym umieszczono zapasy amunicji, część kompanii inżynieryjnej oraz szpital polowy. Oprócz sił desantowych na każdej jednostce znajdowały się grupy robocze, które po wylądowaniu miały zabezpieczyć plaże, rozładować zapasy oraz dostarczać zaopatrzenie walczącym oddziałom[412]. Resztę 29. DP oraz ANZAC zaokrętowano tak, aby umożliwić oddziałom jak najszybsze zejście na brzeg i przystąpienie do walki.

Opracowanie szczegółowych wytycznych związanych z alokacją oddziałów pozostawiono w gestii dowództw poszczególnych korpusów (ANZAC oraz CEO)[413]. Jedynie w przypadku 29. DP były przygotowywane wspólnie przez sztab MEF oraz dowództwo dywizji. Jednocześnie zdecydowano, że ze względu na ograniczone możliwości przeładunkowe oraz warunki panujące na półwyspie część pododdziałów pozostanie w Egipcie. Dotyczyło to m.in. czterech brygad konnych należących do ANZAC oraz kawalerii dywizyjnej, baterii haubic kal. 154,2 mm oraz armat kal. 127 mm, części kolumn transportowych, parków, warsztatów itp.[414].

Już 2 kwietnia, po zakończeniu wstępnych przygotowań do ponownego zaokrętowania oddziałów, gen. Hamilton zdecydował się opuścić Egipt i udać

[411] Patrz: Mediterranean Expeditionary Force War Diary, „Q" Branch, March–April 1915, Appendix 2, TNA, sygn. WO 95/4266.

[412] W przypadku 29. DP grupy robocze utworzono z 1,5 kompanii batalionu „Anson" z RND, natomiast w przypadku sił ANZAC sformowano je z żołnierzy uzupełnień, którzy przybyli niedawno do Egiptu. From Officer Commanding A&NZ Army Corps to Headquarters, Mediterranean Expeditionary Force, 31st march 1915, Australian & New Zaeland Army Corps War Diary, General Headquarters, March–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4281.

[413] Przygotowania najszybciej zakończyło dowództwo ANZAC, gdyż jeszcze przed wyznaczeniem gen. Hamiltona na dowódcę MEF rozpoczęto prace związane z planowanym zaokrętowaniem oddziałów. Plany należało jedynie zmodyfikować zgodnie z przyjętymi założeniami.

[414] Units and Details of M.E.F. to be temporarly left in Alexandria, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, Appendix 37, TNA, sygn. WO 95/4263.

na Lemnos. Tam, wraz z oficerami marynarki, zamierzał opracować szczegółowe plany lądowania. W Egipcie pozostały piony administracyjny oraz kwatermistrzowski, nadzorujące załadunek żołnierzy[415]. Wcześniej jednak generał dokonał inspekcji oddziałów oddanych pod jego komendę.

Już w nocy 2/3 kwietnia udał się do Port Saidu, gdzie wizytował RND. Przy okazji odwiedził hinduską 29. BP gen. Coxa, stacjonującą w pobliżu. Gen. Hamilton uważał, że w wymagających warunkach panujących na półwyspie żołnierze z Indii, szczególnie słynni Gurkhowie, okażą się bardzo pomocni. Wychowani u podnóży Himalajów Nepalczycy, mimo niewielkiego wzrostu, doskonale radzili sobie w urozmaiconym terenie. Już 24 marca zasugerował więc marsz. Kitchenerowi, aby NZAID uzupełnić jedną z hinduskich brygad[416]. W jej miejsce zaoferował gen. Maxwellowi cztery brygady konne wchodzące w skład ANZAC, które zamierzał pozostawić w Egipcie. Jego prośba pozostała bez echa, uznał zatem, że ją odrzucono[417].

W tym miejscu dały o sobie znać niedostatki brytyjskiego systemu dowodzenia. Sekretarz wojny, pomijając w swoich działaniach IGS oraz osobiście nadzorując prowadzone operacje, powodował chaos decyzyjny. Zamiast oficjalnych dyspozycji często wysyłał do swoich podwładnych półoficjalne telegramy, nie informując o nich pozostałych zainteresowanych. Nierzadko prowadziło to do nieporozumień. Marsz. Kitchener starał się w miarę możliwości wesprzeć siły ekspedycyjne. Chcąc zapewnić im odpowiednie rezerwy operacyjne, na przełomie marca i kwietnia skierował do Egiptu 2. DK gen. Peytona[418]. Ponadto 6 kwietnia polecił gen. Maxwellowi udzielić głównodowodzącemu MEF pełnego wsparcia, w tym oddać do jego dyspozycji oddziały, które ten uzna za niezbędne. Gen. Maxwell nie powiadomił swojego kolegi o tej depeszy, uznając zapewne, że go o niej poinformowano. W rzeczywistości gen. Hamilton dowiedział się o niej dopiero po wojnie[419].

5 kwietnia głównodowodzący MEF wizytował wojska francuskie, następnego dnia wraz z gen. d'Amade oraz gen. Maxwellem obserwował defiladę 29. DP. Tego dnia ponownie zasugerował swojemu koledze oddanie mu do dyspo-

---

[415] Dołączyły do reszty sztabu MEF dopiero 18 kwietnia; Mediterranean Expeditionary Force War Diary, „Q" Branch, March–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4266.

[416] W tym czasie żadna z hinduskich brygad stacjonujących w Egipcie nie składała się wyłącznie z Gurkhów. W składzie wspomnianej wyżej hinduskiej 29. BP znajdowały się dwa bataliony z Pendżabu, batalion Sikhów oraz pojedynczy batalion Gurkhów; G. Morton-Jack, *The Indian Empire at War. From Jihad to Victory. The Untold Story of the Indian Army in the First World War*, London 2018, s. 222–224.

[417] From General Sir Ian Hamilton to Earl Kitchener, 24th March 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, TNA, sygn. WO 95/4264.

[418] Wyruszyła z Wysp Brytyjskich 8 kwietnia.

[419] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 123–124.

zycji hinduskiej 29. BP. Także tym razem bezskutecznie. Dopiero wspomniana wyżej wiadomość od marsz. Kitchenera, nakazująca udzielenie wszelkiej pomocy gen. Hamiltonowi, przyniosła spodziewany skutek. Dwa dni później do sztabu MEF dotarła wiadomość, że 29. BP otrzymała rozkaz przygotowania się do zaokrętowania[420]. Ale dwutygodniowe starania o jej przydzielenie spowodowały, że mogła dotrzeć na półwysep najwcześniej 30 kwietnia[421]. Przeciągające się prace przeładunkowe doprowadziły do tego, że pierwotny termin lądowania stał się szybko nieaktualny. Zamiast 14 kwietnia wojska alianckie mogły rozpocząć operację najwcześniej na początku trzeciej dekady miesiąca. Przesunięcie tego terminu do czasu przybycia oddziałów hinduskich nie wchodziło zatem w grę.

Wkrótce zaprzepaszczono kolejną szansę na wzmocnienie MEF. Jeszcze 23 marca 1915 roku gen d'Amade otrzymał z Paryża informację, że w przypadku komplikacji jego siły mogą zostać wzmocnione drugą dywizją piechoty[422]. Tydzień wcześniej, 17 marca, rozpoczęto organizację 156. DP, którą przewidywano użyć do tego celu. Gen. Hamilton dowiedział się o tej możliwości przypadkowo dopiero 11 kwietnia w trakcie rozmowy z kontradm. Guépratte. W rezultacie druga francuska dywizja wyruszyła na półwysep dopiero 2 maja, a jej pierwsze elementy znalazły się na brzegu cztery dni później, niemal dwa tygodnie po rozpoczęciu kampanii[423]. Przedstawione powyżej wydarzenia pokazują, w jak kuriozalny sposób przygotowywano całą operację oraz z jaką nonszalancją brytyjscy oficerowie podchodzili do toczącej się wojny. Wkrótce miało to przynieść tragiczne konsekwencje.

Bezpośrednie przygotowania do lądowania

Gen. Hamilton wraz ze sztabem wyruszył na Lemnos 8 kwietnia, pozostawiając nadzór nad załadunkiem oficerom administracyjnym i kwatermistrzowskim. Jako pierwsze, już 4 kwietnia, do załadunku przystąpiły oddziały australijskiej 1. DP. Dwa dni później dwa transportowce *Novian* oraz *Osmania*

---

[420] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, February–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263.

[421] Przewożące brygadę transportowce *Umfuli, Ajax, Japanese Princess* oraz *Ismaila* wyruszyły z Port Saidu dopiero 27 kwietnia, dwa dni po rozpoczęciu operacji desantowej na półwyspie Gallipoli; patrz: 29th Indian Infantry Brigade War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[422] Général d'Amade à bord de la Provence, 23 mars 1915, *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, Annexes, vol., s. 58–59.

[423] *Les Armées Françaises*…, t. X, vol. 2, s. 862–863.

opuściły Aleksandrię. Następnego dnia ich śladem podążyła *Mashobra*. Tego dnia rozpoczął się też załadunek 29. DP[424]. Miał potrwać jedynie cztery doby, ale z powodu problemów technicznych oraz wszechobecnego chaosu przeciągnął się o kilka dni[425]. Mimo trudności 8 kwietnia w morze wyszły kolejne transportowce: *Clan McGillivray, Galeka, Cardiganshire* oraz *Atlantian*, przewożące żołnierzy australijskiej 1. DP, oraz pierwsze transportowce 29. DP – *Ausonia, City of Edinburgh* oraz *Caledonia*. Tego dnia w morze wypłynął także *Arcadian*, na pokładzie którego znajdowało się dowództwo MEF wraz z gen. Hamiltonem[426]. Ostatnie jednostki przewożące 29. DP opuściły port 17 kwietnia. Dłużej trwał załadunek ANZAC, ostatnie jednostki wyruszyły na Lemnos dwa dni później.

Równocześnie trwały przygotowania RND do wypłynięcia z Port Saidu. Załadunek dywizji rozpoczął się 5 kwietnia, a trzy dni później w morze wyszedł *Braemar Castle*. Następnego dnia jego śladem wyruszyły *Cawdor Castle* oraz *Gloucester Castle*. W tym samym czasie batalion „Anson" przetransportowano koleją do Aleksandrii, gdzie dołączył do 29. DP. W następnych dniach wypływały kolejne jednostki, kierując się ku Dardanelom[427]. Ostatnie transportowce przewożące pododdziały dywizji opuściły port 14 kwietnia. Ponieważ w Mudros brakowało miejsca, aby pomieścić ogromną aliancką armadę, transportowce przewożące RND skierowano na wyspę Skiros[428].

Najpóźniej rozpoczął się załadunek wojsk francuskich, które ze względu na bardzo ograniczone możliwości przeładunkowe Port Saidu musiały czekać na wypłynięcie RND. Pierwsi żołnierze CEO znaleźli się na transportowcach dopiero 15 kwietnia. Ostatnie statki przewożące francuski kontyngent opuściły Egipt 22 kwietnia. Ze względu na ograniczoną przestrzeń w Mudros, w porcie skoncentrowano jedynie francuską piechotę oraz część artylerii. Pozostałe elementy CEO z konieczności rozlokowano w niewielkim porcie Kondia, także

[424] Nie zakończono jeszcze rozładunku wszystkich transportowców przewożących dywizję z Wysp Brytyjskich. Ponadto nie dotarła do Egiptu kolumna amunicyjna, w której znajdowała się większość zapasów amunicyjnych dla oddziałów dywizji. Mimo to podjęto decyzję o rozpoczęciu załadunku, aby ograniczyć opóźnienia.

[425] Jak wspomina jeden z oficerów transportowych 29. DP, problem stanowili także miejscowi robotnicy, którzy ociągali się z załadunkiem, często wykłócając się o większe wynagrodzenie; patrz: Captain A. Cooke Diary, vol. I, s. 12–13, Private Papers of A. Cooke, IWM, sygn. 10891.

[426] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, „Q" Branch, March–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4266.

[427] G.O.C. Royal Naval Division to General Headquarters, Mediterranean Expeditionary Force, 8th April 1915, Royal Naval Division War Diary, Embarkation of Royal Naval Division, TNA, sygn. WO 95/ 4290.

[428] Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4290.

znajdującym się na Lemnos, część zaś wysłano na Mitylenę, Tenedos oraz Skiros, gdzie już przebywała RND[429].

Wschodni basen Morza Śródziemnego znajdował się pod całkowitą kontrolą aliantów, uznano zatem, że transportowce nie potrzebowały eskorty. Nie grupowano ich także w konwoje, lecz natychmiast po zakończonym załadunku wysyłano w rejony koncentracji. Ta nonszalancja niemal doprowadziła do tragedii. 16 kwietnia kuter torpedowy *Demirhisar* zatrzymał nieopodal wyspy Skiros *Manitou,* który przewoził 147. RFA. Kapitan brytyjskiego transportowca otrzymał polecenie ewakuacji, ale ociągał się z jego wykonaniem; wysyłał sygnały alarmowe, licząc, że w pobliżu znajdowały się sojusznicze okręty[430]. Brytyjczycy mieli tego dnia wyjątkowe szczęście. Akurat w tym czasie na Skiros przebywał zespół okrętów kpt. Headcote'a Granta, dowódcy HMS *Canopus*. Natychmiast po przechwyceniu sygnału alarmowego wysłał na pomoc *Manitou* kilka niszczycieli[431].

Gdy na horyzoncie pojawiły się alianckie okręty, *Demirhisar* wystrzelił dwie torpedy. Ponownie los uśmiechnął się do Brytyjczyków, gdyż obie albo nie trafiły w cel, albo nie wybuchły. Odpalona krótko potem kolejna torpeda także okazała się nieskuteczna. Osmańska jednostka nie posiadała więcej pocisków, toteż szybko skierowała się w stronę anatolijskiego wybrzeża. W pościg ruszyły znajdujące się w pobliżu niszczyciele: HMS *Jed*, HMS *Kennet* oraz HMS *Wear*. Niedaleko wyspy Chios awarii uległ jeden z silników *Demirhisara*. Nie mając możliwości ucieczki, kapitan osmańskiego okrętu zdecydował się zatopić w morzu działa oraz osadzić jednostkę na brzegu wyspy[432].

Mimo że osmańskie uzbrojenie okazało się nieskuteczne, powyższy incydent przyniósł dramatyczne skutki. Po wystrzeleniu torped, na pokładzie *Manitou* rozpoczęła się chaotyczna ewakuacja, żołnierze skakali do wody bez kamizelek ratunkowych. Część z nich nie potrafiła pływać; panika kosztowała życie 51 ludzi[433].

---

[429] *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 27.

[430] A.M. McCracken, Gallipoli Diary 20 March–12 July 1915, Private Papers of A.M. McCracken, IWM, sygn. 11617.

[431] Dowództwo RND omawiało z kpt. Grantem i jego współpracownikami szczegóły zbliżających się wspólnych działań w zatoce Saros; Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4290.

[432] R.K. Noppen, *Ottoman Navy Warships 1914–1918*, Oxford 2015, s. 35–36.

[433] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, February–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263. W literaturze i dokumentach spotkać można nieco różniące się dane. Np. kpt. (wówczas ppor.) R.B. Gillett w swoim dzienniku pisze, że z rozmowy z jednym z oficerów artylerii dowiedział się, że utonęło 56 żołnierzy oraz dwóch oficerów; por. Personal Diary of R.B. Gillett, wpis z 17 kwietnia, s 30. Private Papers of R.B. Gillet, IWM, sygn. 929. W dzienniku bojowym 29. DP zapisano jedynie, że straty wyniosły ok. 50 ludzi; zob. 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

Ten tragiczny incydent spowodował, że od tego czasu transportowce nie płynęły już samodzielnie, lecz otrzymywały eskortę niszczycieli[434].

Gdy w egipskich portach trwał przeładunek alianckich oddziałów, działania morskie w rejonie Dardaneli znacznie straciły na intensywności. Zadania okrętów ograniczały się do regularnego patrolowania brzegów półwyspu Gallipoli, ostrzeliwania wykrytych stanowisk artylerii oraz przeszkadzania obrońcom w pracach fortyfikacyjnych. Ponadto prowadzono operacje dywersyjne w rejonie ważniejszych osmańskich portów, w tym m.in. Smyrnie (dziś tur. Izmir). Jednocześnie uzupełniano informacje o topografii samego półwyspu[435].

Szczególnie przydatne w tym zakresie mogły okazać się samoloty, ale tych w rejonie operacji znajdowało się bardzo niewiele. Pamiętać należy, że gen. Braithwaite, szef sztabu MEF, na pytanie o wsparcie lotnicze usłyszał od sekretarza wojny, że siły ekspedycyjne nie otrzymają żadnych samolotów. W takiej sytuacji trzeba było polegać na lotnictwie marynarki. W lutym na Lemnos przybył okręt-baza wodnosamolotów HMS *Ark Royal*, ale na jego pokładzie znajdowało się jedynie kilka maszyn o niskich parametrach taktyczno-technicznych, które w dodatku często ulegały awariom[436].

Niedostateczne wsparcie lotnicze stanowiło w opinii wiceadm. Cardena jedną z przyczyn impasu, w jakim znalazła się jego eskadra na początku marca. Aby temu zaradzić, Admiralicja wysłała w rejon Dardaneli 3. Eskadrę (*Squadron*) Royal Naval Air Service, pod dowództwem kmdr. Charlesa Samsona[437]. Część personelu przybyła na Tenedos 24 marca, przygotowując infrastrukturę, a pierwsze samoloty dotarły na wyspę 29 marca[438].

Początkowo eskadra dysponowała jedynie pięcioma sprawnymi maszynami. Co prawda bardzo szybko wysłano z Marsylii kolejnych 11 maszyn, ale były to głównie modele Henri Farman, o słabych osiągach, praktycznie nieprzydatne w warunkach panujących w rejonie Dardaneli. Nie dysponowano również odpowiednim zapleczem technicznym, brakowało części zamiennych, smarów, narzędzi, a także pilotów, a przede wszystkim wyszkolonych obserwatorów. Ponadto początkowo na wyposażeniu samolotów nie było aparatów fotograficznych, wobec czego lotnicy musieli zapisywać swoje obserwacje

---

[434] J.S. Corbett, *op. cit*., vol. 1, s. 301–303.

[435] Patrz: Diary of Events – 19th March to 24th April, Inclusive. Dardanelles. Operations 1915. 18th March to 24th April. Reports of Viceadmiral, TNA, sygn. ADM 137/39, k. 197-204.

[436] Szerzej patrz. P. Korzeniowski, *Operacje lotnicze HMS Ark Royal*…, s. 96–102.

[437] W polskiej historiografii przyjęło się tłumaczyć nazwę „squadron" jako „dywizjon". Jest to duże nieporozumienie. Ze względu na liczbę samolotów odpowiada on polskiej eskadrze.

[438] K. Isaacs, *Wings Over Gallipoli* „Journal of the Australian Professions of Arms", 1990, no 81 (March/April), s. 5–7.

ręcznie w notatnikach lub szkicować ołówkiem wykryte osmańskie pozycje. Jak nietrudno się domyślić, tego typu rozpoznanie nie było zbyt dokładne.

Pierwsze aparaty fotograficzne dostarczono do jednostki w połowie kwietnia, ale ich poziom techniczny pozostawiał wiele do życzenia. W dodatku do robienia zdjęć wykorzystywano stare filmy, z tego powodu fotografie często wychodziły niewyraźne. W ostatniej dekadzie kwietnia, a więc w chwili lądowania na półwyspie, brytyjskie siły lotnicze liczyły 22 samoloty i osiem wodnosamolotów; maszyny obsługiwało 19 pilotów. W praktyce jednak w gotowości bojowej pozostawała zazwyczaj połowa tych sił[439].

O wiele bardziej profesjonalnie do kwestii wsparcia lotniczego podeszli Francuzi. W Naczelnym Dowództwie doskonale zdawano sobie sprawę ze znaczenia rozpoznania lotniczego na współczesnym polu walki. Organizując korpus ekspedycyjny, zdecydowano się przydzielić mu eskadrę lotniczą, dowodzoną przez kpt. Antoine'a Cesariego (*l'Escadrille MF 98 T*)[440]. Początkowo dysponowała ośmioma samolotami Maurice Farman, o znacznie lepszych osiągach niż maszyny brytyjskie. Co ważniejsze, eskadra posiadała w pełni wyposażone zaplecze wraz z niezbędnymi zapasami części zamiennych, materiałów eksploatacyjnych oraz wykwalifikowanym personelem. Została także zaopatrzona w stosunkowo nowoczesne aparaty fotograficzne. Ponieważ organizacja CEO rozpoczęła się dość późno, eskadra dotarła na Tenedos w ostatnich dniach kwietnia, już po rozpoczęciu operacji desantowej[441].

W trakcie bezpośrednich przygotowań do inwazji marynarka podjęła próbę zakłócenia osmańskich linii komunikacyjnych na morzu Marmara. 17 kwietnia okręt podwodny *E15* pod dowództwem kmdr. ppor. Theodore'a S. Brodie próbował przedostać się przez cieśninę. Zanurzył się na zbyt dużą głębokość, a silny prąd uniemożliwił skuteczne sterowanie. W rezultacie osiadł na mieliźnie w rejonie przylądka Kepez, w zasięgu osmańskich baterii, które natychmiast otworzyły ogień. Dowódca okrętu oraz sześciu członków załogi zginęło, pozostali dostali się do niewoli.

Obrońcy podjęli próbę odholowania okrętu, ale ich wysiłki dostrzegł brytyjski samolot patrolujący okolicę. Brytyjczycy wysłali inny okręt podwodny – *B6*, aby storpedował unieruchomioną jednostkę, ale wystrzelona

[439] Dispatch of No 3 Aeroplane Squadron to East Mediterranean. March 1915, TNA, sygn. AIR 1/361/15/228/50. Między 19 marca a 24 kwietnia wykonano 109 lotów bojowych (54 rozpoznawczo-bombowe, 27 zwiadowczych, 18 zwiadu fotograficznego oraz 10 patrolowych). Dardanelles campaign, s. 136, TNA, sygn. AIR 1/681/21/13/2209.

[440] Litery MF oznaczały typ samolotu, w jaki eskadra była wyposażona, mianowicie Maurice Farman, litera T zaś oznaczała wyspę Tenedos, gdzie została rozmieszczona.

[441] D. Méchin, *Historique de l'escadrille 524*, http://albindenis.free.fr/Site_escadrille/escadrille524.htm [dostęp 1 marca 2018 roku].

torpeda nie dosięgła celu. Wkrótce i on został ostrzelany, i musiał się wycofać. W nocy 17/18 kwietnia dwa niszczyciele HMS *Scorpion* oraz HMS *Grampus* podjęły kolejną próbę. Zostały wykryte i oświetlone reflektorami, a działa z pobliskiego fortu zmusiły je do przerwania misji. Następnego dnia w głąb cieśniny udał się okręt podwodny *B11*. Tym razem mgła uniemożliwiła wykrycie wraku. Po południu wysłano dwa okręty liniowe HMS *Triumph* oraz HMS *Majestic*, ale także one nie osiągnęły sukcesu. Próba zbombardowania uziemionej jednostki przez samolot również nie przyniosła efektu. Dopiero wieczorem 18 kwietnia dwie niewielkie łodzie motorowe obsadzone ochotnikami zdołały w końcu zatopić uszkodzony okręt, używając ręcznie odpalanych torped[442].

Tymczasem przygotowania do lądowania wchodziły w decydującą fazę. Przewożący dowództwo MEF *Arcadian* dotarł do Mudros rankiem 10 kwietnia. Gen. Hamilton natychmiast udał się na HMS *Queen Elizabeth* na spotkanie z wiceadm. de Robeckiem. Chciał zapoznać się z aktualnymi informacjami na temat nieprzyjaciela, jakie w ciągu ostatnich dwóch tygodni udało się pozyskać. Wciąż jednak dysponowano bardzo mglistymi danymi. Podczas dyskusji dokonano ponownej analizy możliwych wariantów. Z obserwacji prowadzonych zarówno z pokładów okrętów, jak i z samolotów jednoznacznie wynikało, że przeciwnik doskonale zdawał sobie sprawę z alianckich przygotowań, i prowadził intensywne prace fortyfikacyjne. Brytyjskie i francuskie jednostki otwierały ogień do wszystkich wykrytych stanowisk artylerii, a także ostrzeliwały nawet najmniejsze grupy osmańskich żołnierzy, którzy próbowali rozbudowywać umocnienia. Przynosiło to efekty tylko w dzień. Pod osłoną ciemności obrońcy wychodzili z ukrycia i rozbudowywali swoje stanowiska. Każdego ranka alianckie patrole wykrywały nowe okopy oraz zasieki. Pomimo tych niekorzystnych informacji nie znaleziono żadnej alternatywy dla przyjętego 23 marca wstępnego planu operacji.

W ciągu następnego tygodnia dokonano jednak licznych modyfikacji. Bardzo intensywnie dyskutowano na temat godziny rozpoczęcia inwazji. Głównodowodzący MEF optował za rozpoczęciem lądowania przed wschodem słońca. Choć uniemożliwiało to przeprowadzanie wstępnego bombardowania plaż, to

[442] Diary of Events 19th March–24th April 1915, Dardanelles. Operations 1915. 18th March to 24th April 1915, Report of Vice Admiral, TNA, sygn. ADM 137/39, k. 42-43. 207-208. Za tę akcję wszyscy jej uczestnicy zostali odznaczeni. Kmdr ppor. Eric Robinson, dowodzący łodzią z HMS *Triumph*, został już wytypowany do odznaczenia Krzyżem Wiktorii za udział w wypadzie na Kumkale 26 lutego. Dlatego teraz został natychmiast awansowany na stopień komandora. Dowodzący drugą łodzią kmdr ppor. Claud Godwin otrzymał Order za Wybitną Służbę (DSO), por. Broke-Webb oraz midszypmen Wolley zostali odznaczeni Krzyżem za Wybitną Służbę (DSC), pozostali zaś Medalem za Wybitną Służbę (DSM).

zabezpieczało stłoczonych na łodziach żołnierzy przed ogniem obrońców. Podobną opinię prezentował dowódca ANZAC, gen. Birdwood.

Odmienne zdanie wyrażał natomiast dowódca 29. DP, gen. Aylmer Hunter-Weston. Obawiał się, że w ciemnościach zapanuje chaos i dojdzie do niekontrolowanego przemieszczenia się łodzi, a oddziały po wylądowaniu ulegną dezorganizacji. Z tego względu forsował plan, by lądowanie jego dywizji odbyło się już po wschodzie słońca. Liczył, że nie tylko pozwoli to uniknąć zamieszania, ale umożliwi ciężkim działom okrętów liniowych zniszczyć zasieki na plażach, które stanowiły poważną przeszkodę dla lądujących żołnierzy. Także oficerowie marynarki bardziej preferowali rozpoczęcie desantu o świcie, chcąc mieć możliwość zneutralizowania osmańskich umocnień. Trudno zrozumieć, czym się kierowali w swoich ocenach, ponieważ dotychczasowe doświadczenia wyraźnie wskazywały, że artyleria okrętowa okazała się nieefektywna w zwalczaniu umocnień polowych.

Ostatecznie zdecydowano, że lądowanie sił ANZAC na północ od Gaba Tepe (plaża „Z") rozpocznie się pod osłoną nocy, bez przygotowania artyleryjskiego. Główne zadanie oddziałów z dominiów polegało na skupieniu na sobie uwagi osmańskiego dowództwa i związaniu walką jego odwodów. Pozycje obrońców w tym rejonie zostały słabiej rozbudowane, dlatego element zaskoczenia uznano za bardziej istotny niż przygotowanie artyleryjskie. Z kolei desant 29. DP miał rozpocząć się godzinę później, po 30-minutowym przygotowaniu artyleryjskim.

Lądowanie 86. BP odbywać się miało na trzech plażach, oznaczonych literami „X", „W" oraz „V". Każda z nich była jednak bardzo wąska, dlatego jednocześnie mogło schodzić na brzeg jedynie kilkuset ludzi[443]. Zdecydowano zatem, że brygada będzie musiała lądować w dwóch turach. To z kolei spowodowało dalsze komplikacje. Brak wystarczającej liczby łodzi sprawiał, że po wysadzeniu na ląd pierwszego rzutu załogi musiały powrócić na jednostki transportowe, zabrać na pokład pozostałych żołnierzy, i ponowie skierować się ku plażom. Z powodu tej długotrwałej i skomplikowanej akcji oddziały były narażone na znaczne straty. Bataliony mogły okazać się zbyt osłabione, by opanować i zabezpieczyć przyczółki, co z kolei stwarzało ryzyko impasu, a nawet niepowodzenia całej operacji.

Rozwiązanie tego problemu zaproponował kmdr Edward Unwin, dowódca wysłużonego torpedowca HMS *Hussar*. Ten emerytowany oficer Royal

[443] Spośród wspomnianych trzech plaż najwięcej miejsca znajdowało się na plaży „W", ale nawet tutaj jednorazowo na brzeg zejść mógł maksymalnie jeden batalion (ok. tysiąca żołnierzy). Na plaży „V" wystarczało miejsca dla maksymalnie 750 ludzi, a na najmniejszej „X" jedynie dla 500. Dokładny opis wszystkich plaż zostanie przedstawiony nieco dalej podczas omawiania szczegółowych planów lądowania 29. DP; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 132–133.

Navy został ponownie powołany do służby tuż przed wybuchem wojny. Zasugerował, aby stary węglowiec SS *River Clyde* przerobić na okręt desantowy i osadzić go na jednej z plaż. Jego ładownie mieściły 2 tys. żołnierzy, którzy po dotarciu do celu mogli natychmiast wejść do walki. W trakcie zbliżania się do brzegu byliby zabezpieczeni przed ogniem obrońców, a rozmieszczone na pokładzie karabiny maszynowe zapewniały osłonę. Ponadto w ładowniach zgromadzono zapasy amunicji oraz wody, a sam okręt mógł pełnić rolę szpitala polowego[444]. Rozwiązanie, które szybko zyskało miano współczesnego „konia trojańskiego", zostało zaaprobowane. Dowództwo nad jednostką oraz zadanie przygotowania jej do nowej roli przypadło samemu pomysłodawcy[445].

Następna modyfikacja istniejącego planu operacji dotyczyła wykorzystania wojsk francuskich. Pierwotnie zakładano, że zejdą na ląd po rozładowaniu głównych sił 29. DP. Ale nawet zakładając, że plan jej lądowania zostanie zrealizowany bez opóźnień, przewidywano, że potrwa to co najmniej 2,5 doby. Oczywiście rozładunek pierwszych elementów francuskiego kontyngentu rozpocząłby się szybciej, ale i tak duża część sił CEO w pierwszej fazie operacji pozostawałaby bezczynna. Z drugiej strony, obawiano się, że osmańska ciężka artyleria mogłaby razić oddziały lądujące na plaży „V", utrudniając ich rozładunek. Aby zneutralizować to zagrożenie, zdecydowano się wykonać pomocnicze lądowanie w rejonie Kumkale. Do tego zadania wyznaczono 6. Mieszany Pułk Kolonialny, wspierany przez grupę artylerii polowej i pododdziały inżynieryjne. Jego zadanie polegało na związaniu walką znajdujących się w tym rejonie sił przeciwnika, uniemożliwiając ich przerzut na półwysep. Liczono także, że te działania zwiększą niepewność dowództwa 5. Armii co do alianckich planów. Zakładano, że wojska francuskie zostaną wycofane po ok. 48 godzinach, po czym dołączą do Brytyjczyków na półwyspie[446].

---

[444] Zwłaszcza ta ostatnia funkcja była znacząca. Dla alianckich sztabowców ewakuacja rannych stanowiła duże wyzwanie. Ze względu na ograniczoną liczbę łodzi priorytet uzyskał rozładunek żołnierzy i zaopatrzenia. Rannych zamierzano ewakuować tylko wówczas, gdy nie zakłócało to tych dwóch działań. Generalnie opieka nad rannymi stanowiła najbardziej zaniedbany element przygotowań do lądowania. Początkowo w dokumencie z 14 kwietnia ustalono, że liczba rannych nie przekroczy 3 tys. Gdy 18 kwietnia z Egiptu przybyli generalny adiutant oraz szef służby medycznej, wskazali, że należy przygotować się na przyjęcie do 10 tys. rannych, i zamiast planowanych dwóch statków szpitalnych przygotować do tej roli minimum osiem. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 144–146.

Nie udało się zrealizować wszystkich tych wytycznych, a opieka nad rannymi do końca kampanii pozostawała ogromnym problemem dla dowództwa MEF. Kwestia ta będzie poruszana jeszcze w dalszej części niniejszej pracy.

[445] P. Hart, *Gallipoli*…, s. 70–72.

[446] Temu samemu celowi służyć miały działania pozorujące francuskiej floty w rejonie zatoki Beşike. From the General Commanding Medditerranean Expeditionary Force to Monsieur le General de Division d'Amade, Commandant la Corps Expeditionnaire Francais d'Orient,

Pierwotnie wykluczono możliwość prowadzenia działań desantowych wewnątrz cieśniny. Jednakże lądowanie części CEO pod Kumkale stwarzało nowe możliwości w tym zakresie. Założono, że znajdująca się w tym rejonie osmańska artyleria skupi się na walce z wojskami francuskimi. Zdecydowano się wykorzystać tę sposobność i wyznaczyć kolejne miejsce lądowania dla 29. DP. Wybrano niewielką plażę znajdującą się w północnej części zatoki Morto, nieopodal miejsca określanego jako bateria de Totta (de Tott's Battery), oznaczając ją literą „S"[447].

W połowie kwietnia wprowadzono ostatnią istotną poprawkę w planie operacji. Brytyjscy i francuscy oficerowie na pokładach lekkich okrętów odbywali regularne rejsy wzdłuż brzegów półwyspu, zapoznając się z jego ukształtowaniem terenu. W alianckim dowództwie już dawno uświadomiono sobie, że przeciwnik doskonale zdawał sobie sprawę z trwających przygotowań do inwazji[448]. Mimo to wydano dyspozycje, zgodnie z którymi oficerowie, nawet wyższego szczebla, mieli obowiązek noszenia marynarskich mundurów, aby nie dawać osmańskim obserwatorom wskazówek co do faktycznego zadania poszczególnych jednostek[449].

W trakcie jednego z takich rejsów gen. Hamilton zauważył jeszcze jeden dogodny punkt. Znajdował się on na zachodnim brzegu półwyspu, kilka kilome-

---

General Headquarters, 18th April 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, February–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263.

[447] S. Gibbon, *op. cit.,* s. 14.

[448] Oprócz wspomnianego w poprzedniej części prasowego oświadczenia osmańskie dowództwo dysponowało wieloma źródłami informacji na temat alianckich przygotowań. Pierwsze stanowiła niedyskrecja brytyjskich polityków, a plotki dotyczące planowanej operacji krążyły po Londynie od dłuższego czasu, docierając poprzez neutralne ambasady do Berlina i Stambułu. Ponadto alianci nie posiadali kontroli nad greckimi społecznościami zamieszkującymi wyspy na Morzu Egejskim. Osmański wywiad nie musiał nawet specjalnie wysyłać agentów, wystarczyło przekupić kilku rybaków, aby uzyskać informacje na temat tego, co działo się na Lemnos. Wreszcie, przeładunek wojsk w Egipcie także mógł mieć tylko jeden cel: przygotowanie do inwazji na półwysep Gallipoli. Tutaj nawet nie potrzebowano nikogo przekupywać, gdyż o trwających przygotowaniach szeroko informowała egipska prasa. Do 1914 roku państwo to znajdowało się pod rządami kedywa, uznającego zwierzchność sułtana osmańskiego, choć od dawna faktycznie stanowiło brytyjski protektorat. Pod koniec 1914 roku nawet formalne więzi łączące Egipt z Imperium Osmańskim zostały zerwane, ale oba państwa nie znajdowały się w stanie wojny. Co ważniejsze, brytyjska cenzura nie posiadała możliwości kontroli egipskiej prasy, która szeroko komentowała trwające prace oraz publikowała zasłyszane informacje na temat celu trwających przygotowań. W rezultacie, gdy brytyjski wywiad miał ogromne trudności ze zdobyciem jakichkolwiek wiarygodnych informacji o przeciwniku, osmańscy oficerowie po prostu otwierali gazety i na bieżąco śledzili alianckie przygotowania.

[449] Gen. Hamilton także stosował się do tych wytycznych i zakładał strój zwykłego marynarza. Jak sam wspomina, widok 60-letniego mężczyzny ubranego w sort marynarski, który obserwuje brzeg przez lornetkę, musiał być komiczny, i nie oszukałby nikogo, nawet średnio rozgarniętego obserwatora.

trów na północ od plaży „X". Było to w rzeczywistości wąskie zejście do morza na dość stromym brzegu. Ponieważ rozładunek większych sił w tym miejscu był niemożliwy, obrońcy jedynie patrolowali ten teren.

Pomysł lądowania w tym rejonie spotkał się z oporem gen. Hunter-Westona, który nie chciał rozpraszać swoich sił. Jednak głównodowodzący MEF zdołał przeforsować tę koncepcję, a samo miejsce oznaczono jako plaża „Y". Gen. Hamilton liczył, że żołnierze nie napotkają tu oporu i zdołają bezpiecznie zejść na ląd. Gdyby pojawili się na tyłach zgrupowania broniącego południowych plaż, stanowiłoby to kolejny element dezorientacji przeciwnika. Ponadto znajdujące się w tym miejscu oddziały mogłyby ściągnąć na siebie rezerwy zmierzające na południe. Ponieważ dowódca 29. DP oznajmił, że nie posiada żadnych sił, które mógłby skierować na plażę „Y", 16 kwietnia oddano do jego dyspozycji batalion „Plymouth" z RND[450].

W połowie kwietnia wydano dyspozycje zawierające szczegółowe wytyczne dotyczące zbliżającej się operacji. Jako pierwszy odpowiednie dyspozycje w tej materii wydał wiceadm. de Robeck 12 kwietnia. Siły morskie podzielono na siedem zespołów. Pierwszy, największy, składał się z ośmiu okrętów liniowych (HMS *Swiftsure*, HMS *Cornwallis*, HMS *Albion*, HMS *Implacable*, HMS *Vengeance*, HMS *Lord Nelson,* HMS *Prince George,* HMS *Goliath*[451]), czterech krążowników (pancernopokładowych HMS *Talbot*, HMS *Minerva,* pancernego HMS *Euryalus* oraz lekkiego HMS *Dublin*,) oraz ośmiu trałowców. Zgrupowanie, nad którym dowództwo objął kontradm. Wemyss, zabezpieczało lądowanie 29. DP[452]. Pod jego komendę oddano także niewielki czwarty zespół złożony z dwóch krążowników pancernopokładowych (HMS *Amethyst*, HMS *Saphire*) oraz 12 trałowców. Zaokrętowano na nich żołnierzy lądujących na plaży „Y".

Drugi zespół, dowodzony przez kontradm. Thursby'ego, osłaniał lądowanie ANZAC w rejonie Gaba Tepe. W jego skład wchodziło pięć okrętów liniowych (HMS *Triumph*, HMS *London*, HMS *Queen*, HMS *Prince of Wales*,

[450] To General Commanding Officer 29th Division, G.S.R.40 0(a), 16th April 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, Appendix 2, 16th April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263.

[451] Początkowo w skład 1. Zespołu wchodziło siedem okrętów liniowych, HMS *Goliath* przybył z Port Saidu 22 kwietnia i został podporządkowany kontradm. Wemyssowi; zob. Memorandum no 49L, 21ts April 1915, Mediterranean War Records, vol. II. Dardanelles. Orders, memoranda and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 248.

[452] Dowódca zespołu miał nadzorować lądowanie oddziałów 29. DP, natomiast komendę nad okrętami osłaniającymi je ogniem swojej artylerii otrzymał kontradm. Stuart Nicholson; patrz: No. 49L/3 Memorandum, 11th April 1915, No 49L/4 Memorandum, 12th April 1915, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 61-63.

HMS *Majestic*), krążownik pancerny (HMS *Bacchante*) oraz osiem niszczycieli (HMS *Beagle*, HMS *Bulldog*, HMS *Foxhound*, HMS *Scourge*, HMS *Colne*, HMS *Usk*, HMS *Chelmer*, HMS *Ribble*). Dołączono do niego także tender wodnosamolotów HMS *Ark Royal*[453], okręt-bazę balonów HMS *Manica* oraz 15 trałowców obsadzonych przez personel Royal Navy.

Trzeci niewielki zespół, złożony z okrętu liniowego (HMS *Canopus*), dwóch lekkich krążowników (HMS *Dartmouth*, HMS *Doris*), dwóch niszczycieli (HMS *Jed*, HMS *Kennet*) oraz sześciu trałowców, pozorował działania w zatoce Saros. Jego dowódcą mianowano kpt. Granta z HMS *Canopus*. Piąty obejmował okręt liniowy (HMS *Agamemnon*), 10 niszczycieli (HMS *Racoon*, HMS *Mosquito*, HMS *Pincher*, HMS *Rattlesnake*, HMS *Grasshopper*, HMS *Wolverine*, HMS *Basilisk*, HMS *Grampus*, HMS *Renard*, HMS *Scorpion*) oraz trzy francuskie trałowce i dwa kutry. Kpt. Fyler z HMS *Agamemnon* otrzymał polecenie, by ponownie oczyścić z min wejście do Dardaneli. Ostatni, szósty zespół, dowodzony przez kontradm. Guépratte'a, składał się z trzech starych okrętów liniowych (*Henri IV*, *Jauréguiberry*, *Charlemagne*), krążownika pancernego *Jeanne d'Arc*, rosyjskiego krążownika pancernopokładowego *Askold*, siedmiu niszczycieli oraz pięciu torpedowców, i osłaniał lądowanie wojsk francuskich na brzegu azjatyckim. Najmniejszy, siódmy, złożony jedynie z trzech niszczycieli (HMS *Wear*, HMS *Welland*, HMS *Savage*), blokował port w Smyrnie[454].

Następnego dnia dowództwo MEF wydało rozkaz operacyjny nr 1, zawierający najważniejsze wytyczne dotyczące lądowania. Podkreślono w nim, że główne zadanie wojsk alianckich stanowiła pomoc dla marynarki w sforsowaniu Dardaneli. W tym celu zamierzano zająć płaskowyż Kilitbahir, a poprzez to zdominować znajdujące się w tym rejonie forty. Operacja składała się z szeregu powiązanych ze sobą działań, mianowicie:

---

[453] Wyruszając w rejon Dardaneli, HMS *Ark Royal* miał na swoim pokładzie sześć wodnosamolotów, mianowicie: jeden Short Admiralty Type 136, dwa Wight Pusher, trzy Sopwith Type 807. Ponadto w ładowni okrętu przewożono cztery samoloty Sopwith Tabloid, które jednak musiały lądować na stałym lądzie, więc w praktyce były bezużyteczne. Ze względu na to, że były to maszyny jednomiejscowe, ich wykorzystanie jako jednostki rozpoznawcze również było praktycznie nieefektywne, gdyż pilot nie mógł jednocześnie prowadzić samolotu i obserwować ziemi. Stąd do końca kampanii z tych czterech maszyn zmontowano tylko jedną, którą wykorzystywano w celach szkoleniowych i do testów. From the Commanding Officer HMS „Ark Royal", at sea, to Director, Air Department, Dated 11th April [1915], TNA, R.N.A.S. Operations etc., sygn. AIR, 1/2099/207/20/7 k. 12-13.

[454] Enclosure No. 1 to Memorandum No. 49 L of 12th April 1915. Composition of Squadrons During Forthcoming Operations, Mediterranean War Records, vol. II. Dardanelles. Orders, memoranda and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 210.

– bombardowania osmańskich umocnień w rejonie przesmyku Bolayır połączonego z pozorowanym lądowaniem;
– zsynchronizowanego z powyższym bombardowania nieprzyjacielskich pozycji pomiędzy Gaba Tepe a punktem Nibrunesi połączonego z lądowaniem w tym rejonie ANZAC;
– bombardowania południowego cypla półwyspu z jednoczesnym lądowaniem 29. DP;
– demonstracji francuskiej eskadry w zatoce Beşike oraz lądowania wydzielonych sił CEO w rejonie Kumkale[455].

W rozkazie określono także cele dla sił osłony. W przypadku ANZAC australijska 3. BP powinna opanować południowo-zachodni grzbiet dominujący nad okolicą (tzw. Trzeci Grzbiet – *Third Ridge*), cel 86. BP stanowiło zaś wzgórze Alçı Tepe[456]. Co ciekawe, w dokumencie przedstawiono szacunki określające siły obrońców, które oceniano na cztery dywizje piechoty (trzy regularne, jedną rezerwową – ok. 34 tys. ludzi). Alianci przypuszczali, że jedna z nich broniła południowego cypla, druga rejonu Gaba Tepe, trzecia znajdowała się w rejonie Bolayır, czwarta stanowiła odwód skoncentrowany w Bigalı. Jak widać, alianci mocno przeszacowali siły obrońców. W każdym z miejsc lądowania zamiast spodziewanej dywizji znajdował się tylko pojedynczy pułk piechoty[457].

---

[455] Force Order no. 1, 13th April 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, TNA, sygn. WO 95/4263. Powyższy rozkaz nie precyzował terminu rozpoczęcia operacji, a miejsca na daty i godziny pozostawiono puste. Wynikało to przede wszystkim z tego, że nie było możliwości określenia warunków pogodowych. Dlatego konkretne informacje w tym zakresie zamierzano przesłać do zainteresowanych w późniejszym terminie. W ciągu kolejnych dni dowództwo MEF wydało jeszcze trzy rozkazy operacyjne, w których znalazły się uzupełnienia do wersji pierwotnej. 19 kwietnia opublikowano rozkaz operacyjny nr 2, gdzie m.in. wyszczególniono oficerów oraz personel odpowiedzialny za organizację rozładunku na plażach. Force Order no. 2, 19th April 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, TNA, sygn. WO 95/4263. Następnego dnia ukazał się rozkaz operacyjny nr 3, w którym precyzowano zasady organizacji systemu łączności; patrz: Force Order no. 3, 20th April 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, TNA, sygn. WO 95/4263. W rozkazie operacyjnym nr 4 z 22 kwietnia wydano kategoryczny zakaz otwierania ognia do samolotów, chyba że będą nosiły niemieckie oznaczenia lub podejmowały wyraźnie agresywne działania. Jednocześnie poinformowano, że zarówno żołnierze, jak i personel marynarki będą nosić mundury polowe w kolorze khaki (z wyjątkiem personelu marynarki na plażach). Force Order no. 4, 22th April 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, TNA, sygn. WO 95/4263.

[456] Tę linię powinna także osiągnąć cała 29. DP, której główne siły tego dnia miały zejść na brzeg.

[457] Zadanie bezpośredniej obrony plaży powierzono 9. DP, której jeden regiment, 26., zabezpieczał południowe plaże, drugi, 27., rejon Gaba Tepe, trzeci, 25., stanowił odwód dywizyjny i został rozlokowany w rejonie Serafim Çifĝili, na południowy zachód od Maidos.

Powyższy rozkaz stał się podstawą przygotowania szczegółowych instrukcji dla dowództw poszczególnych korpusów oraz dla sztabu 29. DP, które rozesłano do zainteresowanych 13 kwietnia. W oparciu o nie, przy ścisłej współpracy z dowódcami sił morskich, przygotowano dokładne dyspozycje dla oddziałów. Stosunkowo najmniej skomplikowane wyzwanie stanęło przed dowództwem RND. Już 13 kwietnia sztab MEF wydał instrukcję, w której precyzowano przewidziane dla niej zadania[458]. W tym czasie dywizja kończyła załadunek w Port Saidzie. Dopiero dzień później *Franconia*, na pokładzie której znajdował się gen. Archibald Paris wraz ze sztabem, opuściła egipski port. Dwa dni później wraz z sześcioma innymi transportowcami dotarła do Trebouki Bay na Skiros, gdzie ich przybycia oczekiwał kpt. Grant. Jeszcze tego samego dnia odbyła się konferencja, na której omówiono szczegóły wspólnych działań[459]. Podjęte tego dnia ustalenia oraz wspomniana wyżej instrukcja dowództwa MEF stały się podstawą do opracowania rozkazu bojowego RND nr 1 z 22 kwietnia 1915 roku.

Zgodnie z tym dokumentem transportowce, z wyjątkiem *Braemar Castle* (N2), na którym znajdował się batalion „Plymouth", wraz z okrętami osłony miały skoncentrować się dzień przed rozpoczęciem operacji w północnej części zatoki Saros. Zgrupowanie to podzielono na trzy zespoły. Pierwszy tworzyły *Ayrshire* (N5), *Franconia* (N6), *Alnwick Castle* (N7) oraz *Minnetonka* (N8) w eskorcie HMS *Canopus,* na którym ulokowano dowództwo dywizji. Drugi, osłaniany przez lekki krążownik HMS *Dartmouth*, obejmował *Grantully Castle* (N9), *Royal George* (N10) oraz *Inkonka* (N11). Pozostałe transportowce *Cestrian* (N1), *Cawdor Castle* (N3), *Gloucester Castle* (N4) oraz *Somali* (N12), ochraniane przez lekki krążownik HMS *Doris*, tworzyły ostatnią grupę.

Po zajęciu wyznaczonych pozycji lekkie krążowniki powinny przez cały dzień bombardować fortyfikacje na linii Bolayır. W międzyczasie z niszczycieli HMS *Jed* oraz HMS *Kennet* zamierzano przeprowadzić rozpoznanie trzech plaż posiadających najdogodniejsze warunki do lądowania. Przed zmrokiem jeden batalion miał zostać załadowany na łodzie, tak by wyglądało to na przygotowania do desantu. Po zmroku żołnierze powinni powrócić na transportowce, z wyjątkiem trzech niewielkich grup. Pod osłoną ciemności miały one wylądować na brzegu i odpalić flary sygnalizacyjne, pozorując początek większej operacji, po czym o świcie ponownie wsiąść na łodzie i powrócić na transpor-

[458] Zob. Instruction for Royal Naval Division, 13th April 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, February–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263.

[459] Konferencja została zakłócona przez sygnał alarmowy wysłany przez dowódcę transportowca *Manitou*, który w pobliży Skiros został zaatakowany przez osmański lekki kuter torpedowy *Demirhisar* – o czym wspominano nieco wcześniej.

towce. Następnie dywizja miała oczekiwać na dyspozycje, pełniąc rolę odwodu operacyjnego[460].

18 kwietnia gen. Hamilton wysłał depeszę do gen. d'Amade, w której precyzował zadania CEO. Część francuskiej eskadry pod dowództwem kontradm. Guépratte'a przeznaczono do działań demonstracyjnych w zatoce Beşike. W tym samym czasie między Kumkale a Yenişehir wylądować miał pułk piechoty (6. RMC), wspierany przez baterię armat kal. 75 mm. Ze względu na pomocniczy charakter tej akcji Francuzi mieli zająć obszar leżący nie dalej niż strumień Menderes. Główne zadanie wojsk francuskich polegało na związaniu walką znajdujących się w tym rejonie sił osmańskich oraz uniemożliwienie im prowadzenia ognia w kierunku lądujących na półwyspie oddziałów 29. DP, szczególnie tych znajdujących się w zatoce Morto. Po zabezpieczeniu przez Brytyjczyków plaż na półwyspie Francuzi powinni się wycofać[461].

Plan operacyjny zakładał, że wojska francuskie rozpoczną rozładunek na półwyspie dopiero, gdy główne siły 29. DP znajdą się na brzegu. 21 kwietnia polecono jednak, aby gen. d'Amade przygotował oddziały liniowe do wcześniejszego zejścia na ląd, gdyby pojawiła się taka potrzeba. Jak miała pokazać przyszłość, te środki ostrożności okazały się jak najbardziej uzasadnione[462].

Transportowiec *Minnewaska,* przewożący na swoim pokładzie dowództwo ANZAC oraz sztab 1. DP, dotarł do Mudros rankiem 12 kwietnia[463]. Następnego dnia dowódcy brygad, dywizji oraz część oficerów sztabowych na pokładzie HMS *Queen* lustrowali miejsce lądowania. Choć nie zauważono nowych umocnień, a brzeg sprawiał wrażenie opustoszałego, to wszyscy zda-

---

[460] Royal Naval Division Order No. 1, Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, April, Appendix 2, TNA, sygn. WO 95/4290. 22 kwietnia do sztabu RND dotarła instrukcja, w której informowano, że w sytuacji gdyby pojawiła się konieczność wsparcia ANZAC lub 29. DP posiłkami, poszczególne bataliony dywizji powinny być gotowe do natychmiastowego zejścia na ląd; Instruction for Royal Naval Division, 22nd April 1915, Mediterranean Expeditionary Force, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263.

[461] From General Commanding Mediterranean Expeditionary Force to Monsieur le General de Division d'Amade, Commandant le Corps Expeditionaire Francaise d'Orient, 18th April 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, February–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263.

[462] Instructions to G.O.C. Corps Expeditionnaire Francaise d'Orient, 21st April 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, February–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263. Powyższe dyspozycje wraz ze szczegółowymi wytycznymi związanymi z przygotowaniem działań wojsk francuskich zostały zawarte w Rozkazie Generalnym CEO nr 12 z 22 kwietnia 1915 roku; Ordre General no. 12, 22 Avril 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau, SHD, sygn. GR N 28/2.

[463] Dowództwo Nowozelandzkiej i Australijskiej DP z gen. Godleyem dotarło na pokładzie *Lützowa* do Mudros rankiem 15 kwietnia; zob. New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. AWM4-1/51/1 Part 1.

wali sobie sprawę, że to jedynie złudzenie. Doskonale widoczne zasieki z drutu kolczastego jednoznacznie wskazywały, że przeciwnik przygotował się do obrony[464].

13 kwietnia do dowództwa korpusu dotarła instrukcja, w której formalnie przedstawiono zadania. Na tej podstawie opracowano szczegółowe wytyczne dla poszczególnych oddziałów. Siły osłony – złożone z brygady piechoty (3. BP) wspartej kompanią inżynieryjną – powinny wylądować w punkcie leżącym ok. 1,5–2 km na północ od Gaba Tepe (plaża „Z"). Ich cel stanowiły okoliczne wzgórza, których opanowanie zabezpieczało miejsce lądowania głównych sił korpusu[465].

Znajdujące się na prawym skrzydle dwie kompanie 9. AIF miały zaraz po wylądowaniu skręcić na południe w kierunku Gaba Tepe, gdzie, jak zakładano, znajdowały się stanowiska osmańskiej artylerii. Drugi rzut batalionu natychmiast po zejściu na ląd powinien nacierać bezpośrednio na wschód, i uchwycić wzniesienie znajdujące się ok. kilometra od plaży (Anderson Knoll). 10. AIF oraz 11. AIF po lądowaniu powinny atakować w tym samym kierunku, i opanować wzniesienie określane jako Scrubby Knoll oraz część najważniejszego grzbietu oznaczonego jako Big 700 lub Battleship Hill. Jego zdobycie stanowiło klucz do powodzenia operacji – stąd biegła droga do Chunuk Bair (Conkbayırı Tepe), Hill Q oraz Hill 971 (Kocaçımen Tepe), górujących nad okolicą.

To ostatnie wzniesienie stanowiło cel pierwszego dnia operacji. Jego opanowanie powierzono żołnierzom 2. BP. Ponadto zadanie brygady polegało na zabezpieczeniu lewego skrzydła ugrupowania od strony Fisherman's Hut. Jako ostatnia lądowała 1. BP, którą zamierzano wykorzystać w zależności od przebiegu wydarzeń. Spodziewano się, że oddziały ANZAC staną się celem kontrataków osmańskich odwodów znajdujących się w tym rejonie. Dlatego kluczową kwestię stanowiło jak najszybsze uchwycenie wspomnianych wyżej punktów, tak aby nieprzyjacielski kontratak przyjąć na stanowiskach dominujących nad okolicą[466].

---

[464] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4280.

[465] Instructions for G.O.C. A.&N.Z. Army Corps, 13th April 1915, Mediterranean War Records, vol. II. Dardanelles. Orders, memoranda and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 316-319; Operation Order no. 1, 17th April 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquaters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4280.

[466] Instructions to G.O.C. Australian Division, 18th April 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquaters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4280. Operation Odred no. 1, 19th April 1915, Australian 1st Infantry Division War Diary, General Headquarters, April, AWM, sygn. AWM4-1/42/3 Part 1.

Główny ciężar walki pierwszego dnia spadał na żołnierzy australijskiej 1. DP. Nie sprecyzowano natomiast zadań dla NZAID. W instrukcji przekazanej gen. Godleyowi polecono, aby jego oddziały przygotowały się do zejścia na ląd zaraz po rozładunku głównych sił 1. DP. Jednocześnie stwierdzono, że decyzja odnośnie do wykorzystania jego dywizji zależeć będzie od rozwoju wydarzeń. Generalnie założono, że początkowo stanowić będzie odwód korpusu i włączy się do aktywnych działań dopiero drugiego dnia operacji[467].

Instrukcja z 13 kwietnia precyzowała także zasady przeprowadzenia lądowania sił osłony. Desant żołnierzy 3. BP odbywał się w trzech turach. Pierwsza obejmowała po dwie kompanie z 9., 10. oraz 11. AIF, razem ok. 1,5 tys. ludzi. Dzień przed początkiem operacji powinni oni zostać przeniesieni na trzy okręty liniowe (HMS *Queen*, HMS *London*, HMS *Prince of Wales*)[468]. Przy każdym znajdowały się cztery łodzie motorowe, każda ciągnąca trzy szalupy. Pozostali żołnierze 3. BP znajdowali się w dalszym ciągu na transportowcach (*Ionian, Malda, Devenha, Suffolk*). W miejscu koncentracji, po obu burtach każdego z nich znajdować się powinny po dwa niszczyciele (HMS *Beagle*, HMS *Bulldog*, HMS *Foxhound*, HMS *Scourge*, HMS *Colne*, HMS *Ribble*, HMS *Usk*, HMS *Chelmer*). Tuż przed rozpoczęciem lądowania żołnierze powinni przejść na okręty. Gdy pierwszy rzut ruszy w kierunku plaży, niszczyciele holujące po kilka łodzi powinny zbliżyć się do brzegu na odległość około stu metrów. Następnie druga tura żołnierzy (niecałe 1,4 tys. ludzi) powinna wiosłując jak najszybciej dotrzeć do brzegu. Zakładano, że przy sprzyjających warunkach dwa pierwsze rzuty znajdą się na brzegu niemal jeden po drugim, trzeci zaś maksymalnie pół godziny później[469].

Osłonę zapewniały dwa okręty liniowe, HMS *Majestic* i HMS *Triumph,* oraz krążownik pancerny HMS *Bacchante*. Ich zadanie polegało na ostrzelaniu wszystkich wykrytych stanowisk nieprzyjaciela. Aby zwiększyć celność ognia, pierwszemu przydzielono wodnosamolot z HMS *Arc Royal*, pozostałe korzystały ze wsparcia transportowca balonów HMS *Manica*.

Lądowanie sił osłony zaplanowano na godz. 4.30. Pół godziny później zamierzano rozpocząć rozładunek głównych sił 1. DP (1. oraz 2. BP, 7. BAG). Ograniczona liczba łodzi oraz niewielka przestrzeń pozwalały prowadzić prace jedynie na kilku transportowcach. Ok. godz. 5 pierwsza grupa (*Hessen, Pera*,

---

[467] Instructions to G.O.C. New Zealand and Australian Division, 18th April 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquaters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4280.

[468] Na HMS *Queen* miał znaleźć się także gen. Birdwood wraz z częścią dowództwa ANZAC.

[469] Naval Orders for Second Squadron, 18th (?) April 1915, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April 1915, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 104-125.

Lake Michigan, Novian, *Galeka*) powinna zakotwiczyć blisko brzegu, a znajdujący się na nich żołnierze rozpocząć schodzenie do łodzi, które przewoziły wcześniej pierwszy rzut sił osłony. W tym samym czasie do drugiej grupy transportowców (*Derfflinger, Mashobra, Minnewaska*, *Clan MacGillivray*), zakotwiczonych w nieco większej odległości, powinny podpłynąć niszczyciele i zabrać na pokłady pozostałe oddziały 1. DP. Zakładano, że rozładunek głównych sił dywizji zakończy się do godz. 9. Następnie do rozładunku przystąpić miały transportowce przewożące artylerię, zaopatrzenie oraz oddziały dywizji gen. Godleya. Nie przygotowano dokładnej kolejności rozładunku na tym etapie, wszystko zależało od rozwoju sytuacji na brzegu[470].

Najtrudniejsze zadanie w zbliżającej się operacji przypadło 29. DP, stąd przygotowania do jej lądowania miały najbardziej złożony charakter. Już 13 kwietnia z dowództwa MEF dotarła instrukcja zawierająca zadania dywizji. W ciągu kilku kolejnych dni doszło do wielu mniejszych lub większych zmian. 19 kwietnia wysłano nowy dokument, precyzujący zadania sił osłony[471]. Stał się on podstawą do opracowania rozkazu operacyjnego nr 1 z 20 kwietnia 1915 roku, w którym scharakteryzowano sposób przeprowadzenia poszczególnych etapów operacji desantowej.

Zgodnie z pierwotnymi ustaleniami siły osłony 29. DP składały się z 86. BP oraz pododdziałów wsparcia. Zmiany w planie lądowania dywizji spowodowały konieczność ich wzmocnienia. 86. BP przydzielono 2. SWB, 1. KOSB, 2. HR (bez dwóch kompanii) oraz batalion „Plymouth" z RND. Wsparcie piechocie zapewniały kompania inżynieryjna West Riding, sekcja z 2. kompanii inżynieryjnej z Londynu oraz część personelu z 87., 88. oraz 89. ambulansu polowego. Dowódcą sił osłony został gen. Steuart Hare z 86. BP.

Na miejsce głównego desantu wyznaczono trzy plaże znajdujące się na południowym cyplu półwyspu, oznaczane literami „X", „W" oraz „V". Pierwsza znajdowała się na zachodnim brzegu, ok. kilometra na północ od przylądka Tekke (Tekke Burnu). W praktyce nie była to nawet plaża, ale raczej bardzo

---

[470] Operation Order no. 1, 17th April 1915, Appendix 1, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquaters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4280.

[471] W dokumencie z 19 kwietnia znalazł się zapis o tym, że należy zwrócić do dowództwa MEF wszystkie kopie instrukcji z 13 kwietnia, które następnie miały zostać zniszczone. Zapewne dlatego w dokumentacji zarówno MEF, jak i 29. DP nie zachowały się żadne egzemplarze. Brakuje także instrukcji z 19 kwietnia, choć w dzienniku bojowym 29. DP istnieje zapis o jej otrzymaniu oraz że stała się podstawą opracowania rozkazu operacyjnego nr 1 z 20 kwietnia; zob.: 29th Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304. Na szczęście kopia tego dokumentu znajduje się w jednym z zespołów archiwalnych Admiralicji: MEF General Headquarters to G.O.C. 29th Division. Instructions for Covering Force, 19th April 1915, Mediterranean War Records, vol. II. Dardanelles. Orders, memoranda and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 323-327.

wąski pas piasku wchodzący do morza, za którym znajdował się dość stromy klif. Niezbyt korzystne warunki sprawiły, że obszar ten nie został umocniony, a obserwacje z morza oraz z powietrza wskazywały, że był słabo, jeśli w ogóle broniony. Na plażę „X" skierowano 2. RF. Brak miejsca powodował, że jednorazowo na brzeg mogło zejść nie więcej niż 500 ludzi, dlatego batalion lądował w dwóch turach. Liczono jednak na to, że nie natknie się na zbyt silny opór, dlatego tak skromne siły uznano za wystarczające do zabezpieczenia przyczółku. Następnie na brzeg powinno zejść dowództwo 87. BP wraz z 1. RIF oraz 2. BR[472]. Oba bataliony stanowiły odwód gen. Hunter-Westona. Dlatego dowodzący 87. BP gen. William Marshall otrzymał kategoryczny zakaz angażowania ich w jakiekolwiek walki bez rozkazu z dowództwa dywizji.

Pomiędzy przylądkami Tekke a Helles rozciągała się plaża „W". Była dość szeroka (ok. 300 m) i głęboka jak na warunki panujące na półwyspie, ale aby dostać się w głąb lądu, należało pokonać wąski wąwóz. Atakujący natychmiast dostawali się w krzyżowy ogień z dwóch okolicznych niewielkich wzgórz – oznaczonych jako 114 oraz 138. Ponadto plaża została bardzo mocno umocniona, a w poprzek niej rozciągnięto gęste zasieki z drutu kolczastego, który znajdował się także pod powierzchnią wody. Do lądowania w tym miejscu wyznaczono 1. LF. Po zabezpieczeniu plaży rozładunek rozpocząć miały poddoddziały artylerii oraz dowództwo dywizji. W tym miejscu planowano także zorganizować składy zaopatrzenia.

Punkt ciężkości znajdował się na sąsiedniej plaży „V", leżącej pomiędzy wzgórzem 138 oraz starym zamkiem Seddülbahir. Nieco węższa (ok. 270 m), przypominała antyczny amfiteatr – obrońcy mogli obserwować brytyjskich żołnierzy niczym aktorów na scenie. W takich warunkach, nawet gdyby przygotowanie artyleryjskie zniszczyło większość osmańskich stanowisk ogniowych, to i tak atakujący musieli spodziewać się znacznych strat. Dlatego tak bardzo istotne było dostarczenie na brzeg jak najszybciej, jak największej liczby żołnierzy. Węglowiec SS *River Clyde* został w związku z tym przeznaczony do spełnienia roli „konia trojańskiego". Tuż po dotarciu do brzegu pierwszych łodzi z trzema kompaniami 1. RDF statek, przewożący w swoich ładowniach 1. RMF, dwie kompanie 2. HR (z 88. BP) oraz ostatnią kompanię 1. RDF, powinien osiąść na plaży. Następnie, przez cztery otwory w burtach po specjalnych trapach żołnierze mieli szybko zejść na brzeg. W trakcie rozładunku osłonę zapewniałyby im karabiny maszynowe umieszczone w osłoniętych stanowiskach na górnym pokładzie[473].

---

[472] Pozostałe dwa bataliony brygady tymczasowo podporządkowane 86. BP lądowały na plażach „S" (2. SWB) oraz „Y" (1. KOSB).

[473] Orders for „River Clyde", 21st April 1915, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 93.

Zakładano, że SS *River Clyde* ściągnie na siebie ogień obrońców, co ułatwi lądowanie żołnierzom znajdującym się w łodziach wiosłowych. Spodziewano się wysokich strat, liczono jednakże, że jednoczesne zejście na ląd prawie trzech tysięcy ludzi pozwoli szybko zabezpieczyć plażę. Następnie rozładunek miała rozpocząć 88. BP gen. Henry'ego Napiera oraz 4. WSR, 1. ER oraz pozostałe dwie kompanie 2. HR. Na transportowcach miał pozostać 1./5. RS, który traktowano jako rezerwę dywizji[474].

W dwóch innych punktach równocześnie realizowano pomocnicze akcje. Wewnątrz cieśniny, na północnym brzegu zatoki Morto, w okolicy tzw. baterii de Totta, lądowały trzy kompanie 2. SWB. Ze względu na brak wystarczającej liczby holowników, żołnierze całą trasę pokonywali wiosłując[475]. Zakładano jednak, że nie napotkają żadnego oporu, i rozładunek odbędzie się bez przeszkód. Trzy kompanie stanowiły zbyt skromne siły, aby myśleć o przeprowadzeniu większych działań zaczepnych z tego obszaru. W alianckim dowództwie liczono jednak, że sama informacja o pojawieniu się Brytyjczyków na tyłach może spowodować, że obrońcy wycofają się z umocnień na plażach. W takiej sytuacji Walijczycy powinni spróbować zdezorganizować ich odwrót.

Na plażę „Y", leżącą na zachodnim brzegu półwyspu, mniej więcej na wysokości miejscowości Kirte, skierowano dwa bataliony piechoty – 1. KOSB z 87. BP oraz „Plymouth" z RND. Ich zadanie polegało na wiązaniu walką ewentualnych odwodów osmańskich znajdujących się w rejonie tej miejscowości do czasu nadejścia z południa głównych sił dywizji.

Zakładano, że jak tylko siły osłony zabezpieczą plaże, rozpocznie się rozładunek głównych sił dywizji. Obliczono, że potrwa co najmniej 2,5 doby, choć piechota i część artylerii miały znaleźć się na lądzie już po kilku godzinach. Miejsce koncentracji 87. BP stanowiła plaża „X", natomiast 88. BP – plaża „V", skąd obie brygady powinny jak najszybciej rozpocząć natarcie w kierunku północnym. 86. BP miała przejąć rolę odwodu i zająć się uporządkowaniem oddziałów po walkach o plaże. Ponieważ rozładunek dział wymagał czasu, początkowo piechota miała korzystać ze wsparcia artylerii okrętowej. Do koordynacji ognia zostali wyznaczeni oficerowie marynarki, która wspierała piechotę. Przygotowano także specjalne kody i zasady łączności radiowej oraz strefy odpowiedzialności poszczególnych okrętów[476].

---

[474] 29th Division Operation Order no. 1, 20th April 1915, 29th Infantry Division, General Headquarters, TNA, sygn. 95/4304.

[475] Landing in Morto Bay, 23th April 1915, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 90.

[476] Enclosure No. 2 to Memorandum No. 49 L of 12th April 1915. Orders for Naval Signal Parties Landed With Military, Mediterranean War Records, vol. II. Dardanelles. Orders,

Najdłużej miał trwać rozładunek formacji tyłowych oraz zapasów, zwłaszcza transportu i parku artyleryjskiego. Miało się to odbyć na plaży „W", gdzie zamierzano zlokalizować główne centrum logistyczne dywizji i miejsce stacjonowania jej dowództwa.

W osobnej instrukcji wskazano rubieże, jakie miała osiągać 29. DP, w szczególności siły osłony. Nie podano w niej konkretnych tabel czasowych, ale zakładano, że w ciągu pierwszych 24 godzin zostanie opanowane wzniesienie Alçı Tepe[477]. Ciężar operacji opierał się na lewym skrzydle ugrupowania dywizji. Wynikało to z dwóch przesłanek. Przede wszystkim należało jak najszybciej dotrzeć do oddziałów na plaży „Y". Ponieważ znajdowały się w izolacji, w związku z tym niezbędne stawało się nawiązanie z nimi łączności taktycznej. Ponadto uznano, że płynące wzdłuż zachodniego brzegu okręty będą mogły cały czas wspierać piechotę[478].

Podobnie jak w przypadku australijskiej 3. BP początkowo planowano, że żołnierze sił osłony będą przechodzić z transportowców bezpośrednio do łodzi desantowych. Jednak oficerowie marynarki obawiali się, że schodzenie z wysokich burt po sznurowych drabinach może stanowić dla nich za duże wyzwanie i spowodować opóźnienia, a nawet wypadki. Dlatego zdecydowano, że dobę wcześniej zostaną przeniesieni na okręty (HMS *Cornwallis*, HMS *Implacable*, HMS *Euryalus*)[479]. Tuż przed rozpoczęciem lądowania powinni przesiąść się do łodzi desantowych. Drugą turę zaokrętowano na niszczycielach, które powinny maksymalnie zbliżyć się do brzegu, by oczekiwać na łodzie powracające z plaż[480].

Przed opuszczeniem transportowców żołnierze otrzymali gorący posiłek. Wszyscy posiadali przy sobie żelazne racje na trzy dni oraz po 200 sztuk amunicji. Ponadto dla każdego karabinu maszynowego przygotowano 3,5 tys. pocisków w parcianych pasach. Zarówno w dowództwie MEF, jak i 29. DP zdawano sobie sprawę, że bez względu na przebieg wydarzeń na brzegu będzie panował ogromny chaos. Chcąc przynajmniej częściowo nad nim zapanować, z batalionu „Anson" wydzielono specjalne grupy robocze, których zadanie polegało na porządkowaniu plaż, rozładunku zaopatrzenia, przeprowadzeniu

---

memoranda and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 212-214.

[477] 29th Division Operation Order no. 1, 20th May 1915. Appendix I, 29th Infantry Division, General Headquarters, TNA, sygn. 95/4304.

[478] Memorandum on Artillery Co-Operation Between H.M. Ships and 29th Division [niedatowane, prawdopodobnie 20 kwietnia – przyp. P.K.], 29th Infantry Division, General Headquarters, TNA, sygn. 95/4304.

[479] Na tym ostatnim zaokrętowano także dowództwo dywizji wraz z gen. Hunter-Westonem.

[480] No C. 21. Memorandum, Orders for Southern Langings, 19th April 1915, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 84-85.

najpilniejszych prac inżynieryjnych, zabezpieczeniu zapasów oraz zbieraniu maruderów[481].

Aby usprawnić rozładunek oraz dowóz zaopatrzenia na pierwszą linię, należało wykonać niezbędne roboty inżynieryjne. Kompania z Lowland została wyznaczona do skonstruowania pływającego mola, a 2. kompania z Londynu (bez jednej sekcji) do udrożnienia i poszerzenia dróg wyjściowych z plaż „W", „V" oraz „X", rozciągnięcia kabli telefonicznych oraz wykonania innych niezbędnych prac.

Na plaży „W" zamierzano zorganizować punkt dowodzenia dywizji oraz centrum logistyczne. Przygotowano budowę magazynów, centrum łączności oraz zbiorników wody pitnej. Zaopatrzenie w wodę stanowiło ogromne wyzwanie dla służb logistycznych. Powstało szereg instrukcji dotyczących jej racjonowania oraz systemu dystrybucji. Wiele trudności sprawiało także dostarczenie oddziałom prowiantu. Wydano polecenie, aby oszczędnie korzystać z żelaznych racji, gdyż mogło się okazać, że będą musiały wystarczyć nawet na 4–5 dni, zanim uda się zapewnić dowóz żywności.

Pod koniec drugiej dekady kwietnia przygotowania weszły w ostatnią, decydującą fazę. 19 kwietnia na pokładzie HMS *Queen Elizabeth* zorganizowano konferencję, w której uczestniczyli wszyscy wyżsi oficerowie marynarki i armii. Podsumowano stan przygotowań oraz jeszcze raz omówiono wszystkie najważniejsze aspekty operacji. Datę jej rozpoczęcia wyznaczono na 23 kwietnia. Gen. Hamilton zdecydował przenieść się wraz z częścią swojego sztabu na HMS *Queen Elizabeth*, okręt flagowy wiceadm. de Robecka. Uznał, że pozwoli mu to lepiej koordynować działania jego wojsk z marynarką.

Kolejny raz potwierdzono, że lądowanie na półwyspie stanowi element wsparcia marynarki. Zgodnie z ustaleniami, po zabezpieczeniu plaż aliancka eskadra powinna przystąpić do kolejnego ataku na umocnienia wewnątrz cieśniny. 23 kwietnia wiceadm. de Robeck wydał memorandum zawierające wstępne wytyczne w tej materii. Zaznaczono w nim, że dokładny harmonogram działań będzie zależał od postępów wojsk lądowych.

Pierwszego dnia operacji większość okrętów będzie wspierać desant na półwyspie. Natomiast część niszczycieli oraz trałowce zostaną skierowane w rejon przylądka Kepez, aby skupić na sobie uwagę artylerii. Ponadto te lekkie siły miały zabezpieczać zgrupowanie inwazyjne przed ewentualnym atakiem ze strony osmańskiej marynarki[482]. Po osiągnięciu przez wojska inwazyjne ce-

[481] Lądowanie na plaży „V" wspierała kompania „A" oraz pluton z kompanii „D", na plaży „W" kompania „B" (wraz z dowództwem batalionu), na plaży „X" natomiast kompanie „C" oraz „D" (ta ostatnia bez jednego plutonu); D. Jerrold, *op. cit.*, s. 82–83.

[482] Wydaje się, że alianckie dowództwo wyciągnęło wnioski z incydentu z transportowcem *Manitou*, który tylko dzięki ogromnemu szczęściu nie zakończył się utratą tej jednostki. Nie zamierzano kolejny raz lekceważyć osmańskiej marynarki.

lów pierwszego dnia operacji do ich dalszego wsparcia planowano przeznaczyć jeden lub dwa okręty liniowe oraz kilka krążowników. Pozostałe ciężkie okręty zamierzano wykorzystać do ataku na osmańskie umocnienia.

Drugiego dnia operacji HMS *Agamemnon* oraz HMS *Lord Nelson*, wsparte dwoma innymi okrętami liniowymi, powinny rozpocząć ostrzał fortów centralnych. Jednocześnie HMS *Queen Elizabeth* wyznaczono do prowadzenia pośredniego ostrzału fortów w rejonie Kilitbahir z wysokości Gaba Tepe. Plan operacji zakładał, że trzeciego dnia wojska lądowe zbliżą się do fortów centralnych. Zamierzano wówczas wykonać generalny atak, podobnie jak to miało miejsce 18 marca[483].

Po zneutralizowaniu fortów oraz wyeliminowaniu ciężkiej artylerii, trałowce oraz niszczyciele przystosowane do tej roli powinny oczyścić przewężenie między Kilitbahir a Çanakkale, aby otworzyć alianckiej eskadrze dostęp do morza Marmara. W kierunku osmańskiej stolicy zamierzano wysłać zgrupowanie bojowe, którego trzon tworzyły HMS *Lord Nelson* (flagowy) oraz HMS *Agamemnon* – wspomagane przez możliwie największą liczbę starszych okrętów liniowych, w tym przynajmniej dwie jednostki francuskie oraz rosyjski krążownik pancernopokładowy *Askold*[484]. Wsparcie zapewnić miały co najmniej cztery krążowniki, 16 niszczycieli oraz 20 trałowców. Pozostałe jednostki, w tym HMS *Queen Elizabeth*, zamierzano przeznaczyć do zabezpieczenia linii komunikacyjnych oraz do wspomagania oddziałów na półwyspie[485].

W drugiej dekadzie kwietnia niemal codziennie ćwiczono schodzenie z transportowców do łodzi. Zgodnie z przyjętym harmonogramem jednostki transportujące siły osłony powinny opuścić Mudros 21 kwietnia wieczorem. Tego dnia gen. Hamilton wydał rozkaz specjalny, w którym zwracał się „do żołnierzy Francji i króla". Pisał, że czeka ich „bezprecedensowe przedsięwzięcie w nowoczesnej wojnie" oraz że z pomocą „Boga i marynarki (…) znajdą

[483] No. 49M Memorandum, 23th April 1915, Mediterranean War Records, vol. II. Dardanelles. Orders, memoranda and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 356.

[484] Nacisk na to, by w zespole znalazły się okręty francuskie i jedyna rosyjska jednostka w rejonie Dardaneli, wynikał zapewne z przyczyn politycznych.

[485] Ten wstępny plan działania sformułowano jeszcze 2 kwietnia, gdy w Egipcie trwał przeładunek oddziałów MEF; zob: No 49L Memorandum, 2nd April 1915, Mediterranean War Records. Vol. III. Dardanelles. Orders, Memoranda and Correspondence or the Vice-Admiral Eastern Mediterranean Squadron. March–April 1915, TNA, sygn. ADM 137/2167, k. 277-278. Cytowana nieco wyżej instrukcja z 23 kwietnia zawierała jedynie ogólne wytyczne dotyczące wznowienia ataku na osmańskie umocnienia strzegące przewężenia, bez informacji na temat działań po ewentualnym zrealizowaniu tego celu i otwarciu przejścia na morze Marmara.

się o krok bliżej chlubnego końca wojny". Przypomniał także słowa marsz. Kitchenera: „gdy postawisz stopę na półwyspie Gallipoli, musisz doprowadzić sprawę do końca"[486].

20 kwietnia nagłe pogorszenie pogody zmusiło dowództwo MEF do przesunięcia początku operacji, najpierw o 24 godziny, następnie o kolejną dobę. W rezultacie żołnierze stłoczeni na transportowcach spędzili dwa dni, niecierpliwie oczekując na wypłynięcie. Dopiero po południu 23 kwietnia pierwsze statki opuściły Mudros i skierowały się w miejsca koncentracji. Najwcześniej wyruszyły transportowce przewożące żołnierzy 29. DP, mimo że od miejsca lądowania dzielił ich najmniejszy dystans. Tego dnia ok. godz. 17 wypłynęła *Ausonia*, następnie – w półgodzinnych odstępach *Caledonia* oraz *Alaunia*. W tym samym czasie port opuścił *River Clyde*[487]. Jednostki przewożące żołnierzy 86. BP skierowały się ku wyspie Tenedos, gdzie dotarły ok. godz. 8 następnego dnia. Ich śladem ok. godz. 18.30 podążyły HMS *Cornwallis*, HMS *Implacable* oraz HMS *Euryalus*. Na pokładzie tego ostatniego znajdował się dowódca 29. DP, gen. Hunter-Weston[488]. Następnego dnia ok. godz. 16 żołnierze rozpoczęli przemieszczanie się z transportowców na okręty. Choć nie doszło do większych incydentów, to cały proces potrwał kilka godzin, i zakończył się dopiero ok. godz. 21. Następnie, pod osłoną ciemności, oddziały wyruszyły w kierunku plaż „X", „W" oraz „V".

W międzyczasie *Southland* przewożący 1. KOSB wyruszył na spotkanie *Braemar Castle*, na którym zaokrętowano batalion „Plymouth". Oba transportowce spotkały się z lekkimi krążownikami *Amethyst,* HMS *Saphire* oraz czterema trawlerami kilka mil na zachód od plaży „Y". Pozostałych 11 transportowców 29. DP wyruszyło w morze wieczorem 24 kwietnia, kierując się w kierunku punktu koncentracji ok. 5 mil na południowy zachód od plaży „W".

Podobnie wyglądały przygotowania ANZAC. Wieczorem 23 kwietnia gen. Birdwood wraz ze sztabem korpusu przeniósł się na HMS *Queen*, a dowodzący australijską 1. DP gen. Bridges wraz z dowództwem zaokrętował się na HMS *Prince of Wales*. Rankiem 24 kwietnia cztery transportowce przewożące 1. BP wyruszyły w morze, wkrótce po nich w drogę udało się pięć kolejnych jednostek, przewożących brygadę artylerii górskiej oraz 1. BP. Transportowce zakotwiczyły w niewielkiej zatoczce na północy Lemnos, nazywanej Purnea, gdzie oczekiwały na zachód słońca. W międzyczasie po 500 żołnierzy z 9., 10. oraz 11. AIF przeszło z transportowców, odpowiednio na HMS *Queen*, HMS

[486] Force Order (Special), 21st April 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/5/4.

[487] Miał wyruszyć tego dnia ok. południa, ale jego wypłynięcie opóźniło się, wypłynął dopiero ok. godz. 17.

[488] Reszta dowództwa dywizji 23 kwietnia zaokrętowała się na *Alaunii*; 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

Prince of Wales oraz HMS *London*. Gen. Ewen Sinclair-Maclagan, dowódca sił osłony, znalazł się na jednym z niszczycieli. Ok. godz. 14 zespół kontradm. Thursby'ego wraz z czterema transportowcami przewożącymi resztę 3. BP wyruszył w kierunku wyspy Imbros, gdzie dotarł ok. godz. 20[489].

Przygotowania do wypłynięcie RND zakłóciła wiadomość o śmierci wybitnego pisarza Ruperta Brooke'a, młodego, ale już bardzo popularnego brytyjskiego poety. Na początku wojny zaciągnął się do RND i trafił do batalionu „Hood". Brał udział w ekspedycji do Antwerpii, następnie wraz z dywizją dotarł na Morze Egejskie. Tuż przed rozpoczęciem operacji ukąsił go komar. W niegroźną wydawałoby się ranę wdało się zakażenie. 23 kwietnia 1915 roku młody poeta zmarł. Ponieważ tego dnia kończono przygotowania do wypłynięcia, w pobliżu zatoki Trebouki na Skiros odbyła się skromna uroczystość pogrzebowa[490].

Śmierć Ruperta Brooke'a spowodowała przygnębienie w dowództwie RND, ale nie wpłynęła na przebieg przygotowań. Wieczorem 23 kwietnia gen. Paris ze sztabem przeniósł się na HMS *Canopus*, natomiast dowództwo 2. NB znalazło się na HMS *Dartmouth*, a 3. BPM na HMS *Doris*. 24 kwietnia ok. godz. 6 transportowce w eskorcie zespołu kpt. Granta udały się do zatoki Saros, koncentrując się na południowy zachód od wysepek o tej samej nazwie[491].

Najpóźniej, bo 24 kwietnia ok. godz. 22 Mudros opuściły transportowce przewożące oddziały francuskie, wyznaczone do akcji w rejonie Kumkale. Konwój składał się z *Savoie*, *Carthage*, *Vinh Long*, *Theodore Mante*, *Ceylon* oraz statku szpitalnego *Duguay Trouin.* Był osłaniany przez zespół kontradm. Guépratte'a złożony z dwóch okrętów liniowych *Jauréguiberry* (flagowy) oraz *Henri IV*, dwóch krążowników pancernych *Jeanne d'Arc* oraz *Latouche Tréville* oraz rosyjskiego krążownika pancernopokładowego *Askold*. Francuską grupę wspierał okręt liniowy HMS *Prince George*[492].

Początek operacji odbywał się w niezwykle podniosłej atmosferze. Marynarze i żołnierze pozdrawiali się wzajemnie, dodając sobie otuchy; starali się nie myśleć o czekającej ich walce. Na okrętach orkiestry grały hymny: Francuzi *Boże chroń króla*, ich sojusznicy natomiast *Marsyliankę*. Wszyscy zdawali

---

[489] C.E.W. Bean, *op. cit.,* vol. 1, s. 243.

[490] Rupert Brooke w chwili śmierci miał jedynie 28 lat, ale już był niezwykle popularną postacią. Udział w ekspedycji dardanelskiej stanowił dla niego ekscytującą przygodę. Ze względu na rozpoznawalność, gen. Hamilton oraz inni wysocy oficerowie oferowali mu stanowisko w sztabie lub administracji, on jednak odmówił, chcąc wziąć udział w operacji obok swoich kolegów z batalionu. Miał wielu przyjaciół w parlamencie i rządzie, w tym m.in. Winstona Churchilla. Szerzej zob. N. Jones, *Rupert Brooke. Life, Death and Myth*, London 2014.

[491] Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4290.

[492] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 257–258.

sobie sprawę, że biorą udział w przedsięwzięciu nie mającym precedensu w historii wojen[493].

Lądowanie na wybrzeżu bronionym przez nieprzyjaciela stanowi bodajże najtrudniejszą operację wojskową, o ogromnej skali złożoności i ryzyka. Jeszcze przed wybuchem wojny w Staff College prowadzono teoretyczne studia poświęcone tego typu działaniom. Już wówczas uznano, że plan operacji desantowej powinien zostać szczegółowo opracowany, do jej przeprowadzenia należało wyznaczyć odpowiednio liczne, należycie wyposażone oraz przeszkolone oddziały. Jednocześnie stwierdzono, że klucz do osiągnięcia sukcesu stanowiło zaskoczenie, zarówno na szczeblu operacyjnym, jak i taktycznym.

W przypadku lądowania na Gallipoli nie zapewniono żadnego z tych elementów. Atakujący już dawno utracili element zaskoczenia[494], siły inwazyjne składały się z przypadkowych oddziałów, o bardzo różnym poziomie wyszkolenia, bez odpowiedniego wyposażenia. Samą operację planowano w pośpiechu – nie dysponując odpowiednim personelem; nie było też żadnych schematów ani procedur związanych z praktyczną realizacją tego przedsięwzięcia. Wszystkie instrukcje oraz procedury, plany załadunków, system łączności, aprowizacji, opieki medycznej itd. trzeba było przygotowywać od podstaw.

W takich warunkach jedynym racjonalnym rozwiązaniem wydawała się rezygnacja z operacji. Jednak gen. Hamilton przed wyruszeniem w rejon Dardaneli otrzymał wyraźną informację, że takiej ewentualności nie brano pod uwagę. Mimo to po przybyciu na miejsce i zapoznaniu się z panującymi realiami powinien przesłać do Londynu swoje wnioski, jednoznacznie wskazując na rozbudowaną obronę przeciwnika, trudne warunki terenowe, a przede wszystkim na niewystarczające siły i nieadekwatne środki przeznaczone do realizacji postawionego przed nim zadania. Niestety, ze względu na źle pojętą lojalność oraz poczucie obowiązku zdecydował się zrealizować przedsięwzięcie niemalże z góry skazane na klęskę.

Analizując plan operacji przygotowany pod kierownictwem gen. Hamiltona, trzeba stwierdzić, że w istniejących warunkach zawierał optymalne rozwiązania wyzwań stojących przed alianckim dowództwem. Nie może to jednak

---

[493] Wspomina o tym m.in. dowódca 1. RMF, ppłk Tizard, którego żołnierze znaleźli się na pokładzie *River Clyde*; zob. The Landings at „V" Beach, Gallipoli. Maszynopis znajduje się w kolekcji ppłk. G.B. Stoneya; patrz: Private Papers of G.B. Stoney, IWM, sygn. 7301. Zobacz także H.M. Alexander, *On Two Fronts. Being the Adventures of an Indian Mule Corps in France and Gallipoli*, New York 1921, s. 144–145.

[494] W rzeczywistości przygotowania do odparcia ewentualnego lądowania na półwyspie podjęto jeszcze w czasie wojny osmańsko-włoskiej oraz wojen bałkańskich. Ze względu na strategiczny charakter Dardaneli ich obrona stanowiła priorytet dla osmańskiego Naczelnego Dowództwa. W przypadku każdego kryzysu czy konfliktu przygotowywano je do obrony, stąd w zasadzie od samego początku nie mogło być mowy o zaskoczeniu (szerzej patrz następny podrozdział).

przesłonić wielu braków, które zawierał. Wskazać należy przede wszystkim na rozproszenie wysiłku, brak rezerw operacyjnych, niewystarczające przygotowanie współdziałania sił morskich i lądowych, bardzo słabe zabezpieczenie techniczne oddziałów, duże braki w artylerii polowej, a przede wszystkim – nieadekwatne zapasy amunicji artyleryjskiej. Nie można zapomnieć o wręcz katastrofalnym poziomie zabezpieczenia medycznego, które stało się jednym z kluczowych problemów wojsk alianckich. Jest wiele słuszności w tej krytyce, ale należy pamiętać, że niemal wszystkie powyższe braki wynikały wprost z decyzji podejmowanych w Londynie oraz czynników obiektywnych związanych z faktem, że Morze Śródziemne stanowiło dla Ententy drugorzędny teatr wojny.

Gen. Hamilton doskonale zdawał sobie sprawę z istnienia wymienianych wyżej niedostatków. Nie miał natomiast żadnego wpływu na ich powstanie ani realnych możliwości ich przezwyciężenia. Mógł jedynie wysyłać do War Office depesze, w których znalazłyby się informacje o realnej sytuacji alianckich oddziałów. I w tym miejscu wskazać można główny zarzut pod jego adresem. Wiedziony poczuciem lojalności, a być może także wrodzonym optymizmem, nie tylko nie uwypuklał piętrzących się trudności, ale w swoich raportach pomniejszał pojawiające się problemy, przeceniając jednocześnie istniejące szanse na osiągnięcie sukcesu. W rezultacie nie dał swoim zwierzchnikom szansy na wsparcie; abstrahując od tego, czy faktycznie by mu go udzielono. Jak pokazała przyszłość, istniały w tym zakresie pewne możliwości. Wydaje się, że zabrakło mu stanowczości, nie podjął próby, aby kategorycznie zwrócić uwagę na te kwestie marsz. Kitchenerowi.

Wspomniany wyżej optymizm w ocenie sytuacji spowodował, że plan operacji oparto na mało realnych założeniach. Liczono się z silnym oporem, ale jedynie w trakcie lądowania. Dowództwo MEF utwierdziło się w tym przekonaniu po otrzymaniu 19 kwietnia 1915 roku depeszy z War Office. Marsz. Kitchener przekazywał wnioski z niedawnych walk w rejonie Basry. W ich trakcie oddziały osmańskie były dobrze dowodzone, przygotowały bardzo racjonalny system obronny, umiejętnie wykorzystywały karabiny maszynowe, a żołnierze walczyli wytrwale i z poświęceniem. Brytyjczycy zdobyli ich pozycje dopiero w ataku na bagnety, kosztem znacznych strat. Natomiast po przełamaniu obrony żołnierze osmańscy w nieładzie wycofali się ponad 25 kilometrów. Wiadomość, która mogła stanowić rodzaj ostrzeżenia, jedynie utwierdziła gen. Hamiltona i jego współpracowników w przeświadczeniu, że po uchwyceniu przyczółków morale przeciwnika się załamie, a jego oddziały ulegną dezorganizacji. Wkrótce te założenia zostały brutalnie zweryfikowane[495].

[495] From Lord Kitchener to Sir Ian Hamilton, 19th April 1915, Mediterranean War Diary, General Headquarters, TNA, sygn. WO 95/ 4263.

Osmańskie przygotowania obronne

Dardanele stanowiły jeden z najmocniej ufortyfikowanych rejonów w Imperium Osmańskim. Przez setki lat niebezpieczeństwo mogło nadejść jedynie od strony morza. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie wraz z utratą bałkańskich prowincji. Mimo to, aż do początku XX wieku trudno mówić o realnym zagrożeniu dla półwyspu Gallipoli. Zmieniło się to po wybuchu wojny włosko-osmańskiej w 1911 roku.

Mimo że ryzyko włoskiego ataku na Dardanele uznano za niewielkie, to podjęto niezbędne kroki, aby zabezpieczyć się na taką ewentualność. W pierwszej kolejności dokonano podziału zakresu odpowiedzialności. Dowództwo Obszaru Umocnionego Çanakkale odpowiadało za obronę przed zagrożeniem ze strony włoskich okrętów, natomiast powstała w październiku 1911 roku Armia „Çanakkale" otrzymała zadanie przygotowania się do odparcia inwazji. Składała się z dwóch regularnych (5. DP, 9. DP) oraz czterech rezerwowych („Izmit", „Afyon", „Çanakkale", „Bursa") dywizji piechoty.

Za kluczowe uznano zabezpieczenie przed ewentualną inwazją na półwysep Gallipoli. Dlatego tam rozlokowano najwartościowsze oddziały. Jako najbardziej prawdopodobne miejsce lądowania widziano południe półwyspu, gdzie rozmieszczono 9. DP, oraz rejon Gaba Tepe, gdzie z kolei skierowano 5. DP. Bardziej na północy, między centralną częścią półwyspu a przesmykiem Bolayır, rozlokowano dywizję „Afyon". Za mniej narażony na atak uznano brzeg azjatycki, gdzie skierowano dywizje rezerwowe. Najwartościowsza z nich, „Bursa", przygotowała obronę na wysokości Kumkale i zatoki Beşike. Na południe od niej rozmieszczono dywizję „Izmit", na północ, wzdłuż brzegu cieśniny, między Kumkale a fortami centralnymi – „Çanakkale".

Już wówczas wykonano pierwsze prace fortyfikacyjne. Ze względu na skromne środki transportowe oraz ubogą infrastrukturę drogową dowódca armii gen. Ali Rıza zdecydował się rozmieścić wszystkie dywizje w bezpośrednim sąsiedztwie plaż. Trudno to rozwiązanie uznać za optymalne. Z każdej dywizji wydzielono po jednym regimencie jako rezerwa taktyczna, ale problemy komunikacyjne powodowały, że nie zorganizowano odwodów operacyjnych. W rezultacie przygotowana obrona była mało elastyczna, a dowódca armii nie mógł aktywnie reagować na działania nieprzyjaciela, całkowicie oddając mu inicjatywę. Gen. Rıza zdawał sobie sprawę z tych mankamentów, dlatego już wówczas przystąpiono do prac związanych z budową dróg komunikacyjnych, które miały połączyć najważniejsze punkty na półwyspie[496].

[496] M. Uyar, *op. cit*., s. 38–43.

Zgodnie z przewidywaniami Włosi nie podjęli próby opanowania Dardaneli. Wybuch wojny z koalicją bałkańską zmusił rząd w Konstantynopolu do podpisania pokoju z Włochami. Uznano wówczas, że ryzyko inwazji stało się nieaktualne. Co prawda grecka marynarka wojenna kontrolowała Morze Egejskie, ale armia tego państwa, stosunkowo niewielka, wszystkie siły zaangażowała w walki w Macedonii i Epirze. W efekcie rozwiązano Armię „Çanakkale" i wysłano większość jej sił do walki z wojskami bułgarskimi. Na półwyspie pozostała jedynie część formacji rezerwowych, o niewielkiej wartości bojowej (dywizje „Çanakkale" oraz „Edremit").

Walki w Tracji przyniosły armii osmańskiej szereg dotkliwych porażek[497]. Pod koniec 1912 roku oddziały bułgarskie dotarły do wybrzeża morza Marmara w rejonie miejscowości Şarköy, odcinając półwysep Gallipoli od reszty kraju. 9 listopada 1912 roku Grecy wkroczyli do Salonik. W tym momencie greckie dowództwo mogło wykorzystać zwolnione oddziały do przeprowadzenia operacji desantowej na półwysep Gallipoli. Sytuacja militarna imperium stała się dramatyczna. W każdej chwili wojska bułgarskie lub greckie mogły podjąć próbę opanowania półwyspu Gallipoli. Gdyby tak się stało, po raz pierwszy od pięciuset lat imperium straciłoby kontrolę nad cieśninami czarnomorskimi. Na szczęście interwencja mocarstw doprowadziła do podpisania 3 grudnia dwumiesięcznego zawieszenia broni, które chwilowo odsunęło tę perspektywę.

Okres rozejmu wykorzystano do wzmocnienia sił broniących Dardaneli. Powołano niezależne dowództwo operacyjne (tzw. Mieszany Korpus Armijny), któremu podlegały zarówno oddziały forteczne, jak też wojska liniowe. Mianowany na jego dowódcę gen. Fahri niezwłocznie przystąpił do opracowania planów obrony. Na oddziałach fortecznych oraz artylerii spoczął ciężar odparcia ewentualnego ataku morskiego. Biorąc pod uwagę potencjał greckiej marynarki, wydawał się on bardzo mało prawdopodobny. Bardziej realne zagrożenie stanowiły możliwość desantu armii greckiej na półwyspie lub natarcie wojsk bułgarskich z północy. Należało zatem wzmocnić znajdujące się tam siły. Do dwóch rezerwowych dywizji dołączyły dwie regularne (27. DP oraz tzw. Mieszana Dywizja Piechoty[498]) oraz jeszcze jedna rezerwowa („Afyon").

---

[497] Wojska bułgarskie przeprowadziły błyskawiczną kampanię przeciwko Armii „Wschód". W dniach 22–23 października pokonały je pod Kırkklise, a niedługo później, między 29 października a 2 listopada, pod Lüleburgaz. W rezultacie wojska osmańskie zostały w większości rozbite i zmuszone do wycofania się za umocnienia strzegące podejścia do stolicy (tzw. linia Çatalçy); szerzej zob. R. Rabka, *op. cit*., Warszawa 2010, s. 80–179. Działania na pozostałych frontach ten sam autor opisuje w innej pracy; patrz: *Idem*, *Macedonia – Epir – Albania 1912–1913*, Warszawa 2016.

[498] Po klęskach w Tracji Wschodniej większość rozbitych oddziałów osmańskich skierowała się na wschód, za linię Çatalçy, niewielka część wycofała się na południe i znalazła na

Ponadto gen. Fahriemu podporządkowano tzw. Zgrupowanie Menderes, zabezpieczające azjatycki brzeg cieśniny. Obejmowało ono pięć pułków piechoty oraz Samodzielną Brygadę Kawalerii. W sumie jego siły liczyły ok. 40 tys. żołnierzy[499].

Dowództwo korpusu przeprowadziło ewaluację planu obrony przygotowanego w trakcie wojny z Włochami i dokonało w nim dość znacznych zmian. Za największe zagrożenie uznano wojska bułgarskie. Dlatego w rejonie przesmyku Bolayır rozmieszczono obie regularne dywizje piechoty. Same umocnienia obsadzała Mieszana Dywizja Piechoty, w rezerwie pozostawiono 27. DP. Za mniej prawdopodobny uznano desant sił greckich, dlatego do obrony plaż wyznaczono dywizje rezerwowe. Południowy cypel zabezpieczała dywizja „Çanakkale", w okolicy Gaba Tepe rozmieszczono dywizję „Edremit", w rezerwie, w rejonie Maidos i Bigalı skoncentrowano dywizję „Afyon". Azjatyckiego brzegu w rejonie Kumkale broniło dywizyjne „Zgrupowanie Menderes", zaś pozostałe odcinki patrolowała Samodzielna Brygada Kawalerii.

Dywizje znajdujące się w rejonie potencjalnych lądowań nie posiadały wystarczających sił, by obsadzić całą linię brzegową[500]. W najważniejszych punktach przygotowano więc batalionowe punkty oporu, natomiast samych plaż broniły wydzielone kompanie piechoty. Okres rozejmu poświęcono na przygotowanie okopów, stanowisk artylerii oraz dróg komunikacyjnych.

Powyższy plan zasługuje na wysoką ocenę. Pozwalał zabezpieczyć najważniejsze rejony przy pomocy ograniczonych sił. W pełni wykorzystano naturalne warunki oraz dokonano poprawnej oceny potencjalnych kierunków uderzeń przeciwnika oraz hierarchizacji zagrożeń.

Wygaśnięcie rozejmu spowodowało wznowienie walk. Osmańskie dowództwo przygotowało wielką ofensywę, licząc, że uda się odrzucić Bułgarów i odzyskać łączność z półwyspem Gallipoli oraz oblężonym Adrianopolem (Edirne). Plan zakładał uderzenie głównych sił z linii Çatalcy, połączone z pomocniczym natarciem z przesmyku Bolayır. Gen. Fahri wyznaczył do niego 27. DP oraz MDP. Rolę odwodu operacyjnego pełniła DP „Edremit", ściągnięta z południa półwyspu. Ponadto pod Şarköy, na tyłach wojsk bułgarskich, zamierzano wysadzić desant X Prowizorycznego KA (31. DP, 32. DP).

---

półwyspie. Zostały zreorganizowane, po czym utworzono z nich wspomnianą wyżej Mieszaną Dywizję Piechoty.

[499] Na ich uzbrojeniu znajdowało się jedynie 27 tys. karabinów, 38 karabinów maszynowych oraz 102 działa, nie licząc artylerii fortecznej; E.J. Erickson, *Gallipoli*. *The Ottoman Campaign*…, s. 2–3.

[500] Pamiętać należy, że w tym czasie osmańskie rezerwowe dywizje piechoty posiadały bardzo niską wartość bojową, którą – w przybliżeniu – należy ocenić jako odpowiednik wzmocnionego regimentu piechoty.

Operacja rozpoczęła się 8 lutego 1913 roku. Naprzeciwko atakujących znajdowała się bułgarska 7. DP „Riła". Początkowo natarcie rozwijało się zgodnie z planem, i udało się zmusić do odwrotu wysunięte placówki przeciwnika. Szybko okazało się, że błędnie oceniono liczbę nieprzyjacielskich dział. Zamiast, jak zakładano, czterech baterii obrońców wspierało aż 14, a kolejne sześć w każdej chwili mogło włączyć się do bitwy. W rezultacie już po kilku godzinach atakujący zostali zatrzymani. Żołnierze osmańscy znajdujący się na otwartej przestrzeni zaczęli ponosić coraz większe straty. Gdy po południu do walki włączyły się bułgarskie rezerwy, natarcie załamało się. Odwrót okazał się niezwykle trudny, a wycofujący się zostali zmasakrowani ogniem dział i karabinów maszynowych. Operacja zakończyła się całkowitym fiaskiem. Bułgarzy stracili mniej niż dwustu zbitych oraz kilkuset rannych. Trudno oszacować straty atakujących, ale liczba ofiar niemal na pewno przekroczyła pięć tysięcy.

Wobec niepowodzenia ataku z linii Bolayır przerwano akcję pod Şarköy, a oddziały biorące w niej udział przewieziono na półwysep Gallipoli. Po nieudanej ofensywie front w Tracji Wschodniej zastygł aż do podpisania w maju traktatu kończącego wojnę.

Pokój nie trwał długo. Już miesiąc później doszło do wybuchu walk między dotychczasowymi sojusznikami. Nowy osmański rząd postanowił wykorzystać nadarzającą się okazję, by odzyskać część utraconych obszarów, przede wszystkim Adrianopol. Z sił znajdujących się na półwyspie Gallipoli utworzono Armię Polową „Gallipoli". Wzięła ona udział w ofensywie przeciwko Bułgarom w Tracji. Druga wojna bałkańska trwała krótko, a wojska osmańskie nie napotkały większego oporu i praktycznie bez walki wkroczyły do Adrianopola. Pokonana Bułgaria musiała zgodzić się na oddanie części zdobyczy, co formalnie potwierdzono w traktacie pokojowym podpisanym 29 września 1913 roku.

Pokój dawał nadzieję na stabilizację oraz reformę państwa. Niestety, bardzo szybko pojawiły się napięcia w relacjach z Grecją związane ze statusem wysp na Morzu Egejskim. To sprawiło, że proces demobilizacji oraz reorganizacji armii musiał uwzględniać możliwość ponownego wybuchu działań zbrojnych.

Zadanie obrony półwyspu Gallipoli przed atakiem morskim w dalszym ciągu spoczywało na dowództwie Obszaru Umocnionego Çanakkale. Ponieważ podlegały mu praktycznie wyłącznie jednostki forteczne, w razie wybuchu wojny zamierzano podporządkować mu III KA, złożony z 7., 8. oraz 9. DP. Pod koniec lipca 1914 roku aktywność greckiej floty zaalarmowała osmańskie dowództwo. 29 lipca wydano rozkaz ograniczonej mobilizacji III KA oraz zaalarmowano dowództwo OUÇ o możliwym ataku. Greckie działania stanowiły jedynie demonstrację; do konfrontacji nie doszło. Niemniej cała sytuacja spowodowała, że gdy w Europie rozpoczął się kryzys, osmańskie przygotowania obronne były już mocno zaawansowane.

28 lipca Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, co doprowadziło do efektu domina i wybuchu ogólnoświatowego konfliktu. Pomimo że osmański rząd zamierzał zachować neutralność, 2 sierpnia podjęto decyzję o powszechnej mobilizacji. Zgodnie z przyjętymi założeniami, w ciągu 20 dni oddziały powinny osiągnąć pełną gotowość bojową. W praktyce jedynie III KA zdołał zrealizować to zadanie w wyznaczanym terminie, choć także w jego przypadku pojawiły się problemy ze skompletowaniem niektórych pododdziałów. 21 sierpnia poszczególne oddziały osiągnęły etaty wojenne. Każda z dywizji piechoty liczyła ok. 13 tys. ludzi, ponadto w oddziałach korpuśnych znalazło się kolejne 3 tys. żołnierzy[501].

Od grudnia 1913 roku na czele korpusu stał gen. Mehmet Esat, jeden ze zdolniejszych osmańskich oficerów. Wsławił się w niedawnym konflikcie bohaterską obroną Janiny przed wojskami greckimi. Choć ostatecznie musiał skapitulować, to uznano go za bohatera narodowego. Niemal natychmiast po powrocie z niewoli wyznaczono go na dowódcę III KA. Jego szefem sztabu został ppłk Perrinet von Thauvenay. Stosunki między nimi układały się niezbyt dobrze. W dodatku niemiecki oficer nie należał do zbyt uzdolnionych sztabowców. Dlatego we wrześniu 1914 roku zastąpił go ppłk Fahreddin.

Po pełnym skompletowaniu oddziałów 22 sierpnia rozpoczęto ćwiczenia zgrywające. Jednocześnie doszło do zmian organizacyjnych. 9. DP oddano do dyspozycji OUÇ, wykorzystano ją do zabezpieczenia fortyfikacji oraz osłony plaż na półwyspie. W październiku 1914 roku doszło do formalnego rozdzielenia stref odpowiedzialności. Zadanie zabezpieczenia samego półwyspu, aż do linii Bolayır, otrzymało dowództwo Obszaru Umocnionego, natomiast obrona pozostałej części, w tym zatoki Saros, należała do obowiązków korpusu.

Wzrastające napięcie między rządem osmańskim a Ententą sprawiało, że wybuch wojny stawał się coraz bardziej realny. Obawy te zwiększały prowokacje kontradm. Souchona oraz faktyczna blokada Dardaneli. Osmańskie dowództwo cały czas uważało, że równocześnie z ewentualną próbą forsowania cieśniny przez okręty alianci przeprowadzą inwazję na półwysep. Dlatego już pod koniec października rozpoczęło przesuwać III KA z miejsca koncentracji w rejonie Rodosto (dziś tur. Tekirdağ) na południe. 29 października pierwsze elementy 7. DP skierowano w okolice linii Bolayır. 4 listopada, dzień po pierwszym ostrzale fortów wejściowych, sztab III KA przeniósł się do miejscowości Gelibolu. W rejonie Rodosto pozostała jedynie 8. DP[502].

W tym samym czasie analogiczne działania prowadziło dowództwo OUÇ. Poszczególnym oddziałom 9. DP wyznaczono strefy odpowiedzialności. Rejon

[501] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 18.
[502] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 8–9.

przylądka Helles obsadził 26. pułk piechoty. Jeden z batalionów ubezpieczał same plaże, resztę pułku rozlokowano w miejscowości Kirte. 27. pp stacjonował na wysokości zatoki Suvla oraz Ari Burnu. Plaże dozorował jeden z batalionów, reszta obsadziła wzniesienia dominujące nad okolicą. Początkowo 25. pp przebywał w rezerwie, ale 17 listopada 1914 roku skierowano go w rejon Kumkale do osłony fortu oraz stanowisk artylerii przed wypadami brytyjskiej piechoty morskiej.

Pomiędzy ogłoszeniem mobilizacji a pierwszym bombardowaniem fortów broniących wejścia do Dardaneli minęły dokładnie trzy miesiące. W tym czasie formalnie obronę półwyspu zapewniały trzy dywizje piechoty. W rzeczywistości rozlokowano je na bardzo dużym obszarze. Faktycznie jedynie oddziały 9. DP zajmowały stanowiska obronne w bezpośrednimi sąsiedztwie plaż.

Na dodatek, stan przygotowań był daleki od ukończenia, mimo że korzystano z umocnień zbudowanych w czasie niedawnego konfliktu. Dużym problemem pozostawał brak koordynacji działań między dowództwem Obszaru Umocnionego a III KA, a także niewielka liczba dział i amunicji, czy wreszcie takie prozaiczne trudności, jak niewystarczająca liczba zwierząt jucznych czy nawet namiotów dla żołnierzy. W takich warunkach energiczna akcja aliantów mogła mieć szanse powodzenia. Jak wiemy jednak, kierownictwo polityczne i militarne Wielkiej Brytanii marnowało cenne tygodnie na jałowe dyskusje. Ostrzał z 3 listopada 1914 roku stanowił już realne ostrzeżenie przed możliwym atakiem. Zarówno osmańscy, jak i niemieccy oficerowie zyskali pewność, że akcja aliantów stanowiła jedynie kwestię czasu, i to liczonego raczej w dniach, a nie tygodniach. Nikt nie spodziewał się, że otrzymają jeszcze pół roku na przygotowania.

Ale nie tylko alianci podejmowali trudne do wytłumaczenia decyzje. W listopadzie 1914 roku dowództwo III KA otrzymało polecenie przygotowania 8. DP do wysłania na Synaj, gdzie przygotowywano atak na Kanał Sueski. Rozkaz ten wywołał natychmiastową reakcję. Gen. Esat wystosował do Naczelnego Dowództwa memorandum, w którym wskazywał, że jeśli jego siły miały odeprzeć spodziewaną inwazję, to należało je wzmacniać, nie osłabiać. Ponieważ trudno było podważyć jego argumenty, w miejsce odebranej 8. DP utworzono nową 19. DP. Formalnie aktywowano ją 1 stycznia 1915 roku.

Na czele nowej jednostki stanął płk Mustafa Kemal, który przeszedł do historii jako Atatürk, założyciel nowoczesnego państwa tureckiego. Ukończył Akademię Sztabu Generalnego w tym samym roku co Enver. W młodości również sympatyzował z ruchem młodotureckim, ale nie zyskał tak silnej pozycji jak jego rówieśnik. Jako ochotnik walczył z wojskami włoskimi w Libii, a w czasie wojen bałkańskich jako oficer operacyjny brał udział w planowaniu operacji desantowej w Şarköy. Pomimo że w swojej dotychczasowej karierze

wielokrotnie się wyróżnił, z powodu osobistej niechęci Envera nie otrzymał żadnego znaczącego stanowiska. Po zakończeniu wojen bałkańskich awansowano go na pułkownika, wysyłając jednocześnie do Bułgarii jako attaché wojskowego. W ten sposób Enver skutecznie odsunął Kemala od bieżących wydarzeń w stolicy.

Sytuacja uległa zmianie po wybuchu wojny. Mustafa Kemal bezskutecznie wysyłał do Konstantynopola prośby o przydział liniowy. Po ogłoszeniu mobilizacji dały jednak o sobie znać ogromne niedobory wśród kadry oficerskiej. W rezultacie Kemal otrzymał dowództwo nowo utworzonej 19. DP. Ta sytuacja doskonale pokazuje małostkowość i osobistą niechęć Envera, a po części odzwierciedla stosunki panujące w armii osmańskiej, gdzie o awansach i mianowaniu na stanowiska decydowały osobiste koneksje, a nie kwalifikacje[503].

Jednostki przeznaczone do obrony półwyspu Gallipoli zaliczały się do najlepszych w wojskach osmańskich. Mimo to cierpiały, choć w mniejszym stopniu, na podobne problemy jak cała armia sułtana. Brakowało broni i amunicji, żołnierze nie zawsze mieli kompletne umundurowanie – szczególnie dawały się we znaki niedobory obuwia, a kolumny zaopatrzeniowe często nie posiadały pełnego składu. Natomiast poziom wyszkolenia żołnierzy stał na dosyć wysokim poziomie, choć także pod tym względem istniały pewne luki, które należało szybko uzupełnić.

Po zakończeniu wojen bałkańskich armie zdemobilizowano i zreorganizowano. Miejsce regularnych i rezerwowych oddziałów zajęły dywizje skadrowane. Po ogłoszeniu mobilizacji uzupełniono je rezerwistami. W przypadku III KA działania te przebiegły dość sprawnie, i jednostki szybko osiągnęły stany wojenne. Choć większość żołnierzy stanowili weterani niedawnego konfliktu, to jednak część z nich, być może nawet 1/3, stanowili poborowi mający za sobą tylko krótkie przeszkolenie. Co więcej, osmańskie dowództwo wykorzystywało zarówno oficerów, jak i elementy formacji stacjonujących w Tracji do wzmocnienia sił w innych częściach imperium, które prezentowały znacznie niższą wartość bojową. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w 26. pp, którego jeden batalion w sierpniu 1914 roku wysłano do Basry, a na jego miejsce utworzono nowy pododdział złożony z rekrutów. Z kolei 19. pp z 7. DP musiał oddać po jednej kompanii z każdego batalionu. Stały się one bazą dla nowego 57. pp, wchodzącego w skład 19. DP płk. Kemala. Powyższe działania obniżały potencjał sił broniących Dardaneli, ale czas, jaki alianci dali obrońcom, pozwolił w dużej mierze zniwelować braki.

Trzon obrony półwyspu stanowiły dwie dywizje: 7. oraz 9. DP. Charakteryzowały się dobrym wyszkoleniem, posiadały w większości kompletne

[503] J.S. Łątka, *Ojciec Turków. Kemal Atatürk*, Kraków 1994, s. 77–83.

uzbrojenie, a stanowiska oficerskie w dużej części obsadzono kompetentnymi oficerami. Dodatkowo, kilka miesięcy stacjonowania w rejonie późniejszych walk pozwoliło przygotować sprawny system łączności, drogi, a także stanowiska bojowe, zasieki i okopy. Warto podkreślić, że zarówno dowództwo III KA, jak i dowództwa poszczególnych dywizji nie ograniczyły się jedynie do rozbudowy pasywnej obrony. Ponieważ inicjatywa operacyjna należała do aliantów, przygotowano różne warianty działań, w zależności od rozwoju wypadków. Żołnierze wielokrotnie przeprowadzali ćwiczenia w terenie, podczas których symulowano kontrataki na lądujące oddziały. Systematycznie organizowano nocne alarmy i marsze do plaż, dzięki czemu zarówno młodsi oficerowie, jak i szeregowi żołnierze zapoznali się z ukształtowaniem terenu i trasami marszów. W konfrontacji, która wkrótce ich czekała, okazało się to niezwykle istotne.

Dużo gorzej prezentowała się ostatnia z dywizji III KA, mianowicie 19. DP. Na jej przykładzie doskonale widać problemy i niedostatki całej armii osmańskiej, warto więc nieco lepiej przyjrzeć się tej jednostce. Powstała 1 stycznia 1915 roku w Rodosto, opuszczonym przez 8. DP. Pierwotnie składała się z 57., 58. oraz 59. pułków piechoty. Choć utworzono je niedawno, to w oparciu o elementy innych, doświadczonych jednostek[504]. Bardzo szybko dwa ostatnie wyłączono z dywizji, po czym wysłano na Bliski Wschód. Ich miejsce zajęły 72. oraz 77. pp. Przed wybuchem wojny stacjonowały w Syrii i tam zostały zmobilizowane, dlatego w większości składały się z Arabów. We wrześniu 1914 roku przetransportowano je do Tracji, gdzie kontynuowały szkolenie. W tym czasie uzupełniano szeregi, korzystając z lokalnych ośrodków mobilizacyjnych, pod koniec roku ok. 1/3 żołnierzy stanowili już etniczni Turcy. Mimo to w dalszym ciągu i płk Kemal, i inni oficerowie dość nisko oceniali oba pułki[505]. Dywizja dysponowała słabą artylerią. Wchodzący w jej skład 39. pułk artylerii posiadał jedynie dwie baterie armat Kruppa wz. 1903, kal. 75 mm (po cztery sztuki każda), dwie baterie starych armat wz. 1873, kal. 87 mm (także po cztery sztuki) oraz czterodziałową baterię armat górskich wz. 1903, kal. 75 mm.

Rozpoczęcie 19 lutego 1915 roku operacji morskich przeciwko fortom wejściowym ponownie zaktywizowało osmańskie dowództwo. Mimo że pierwsze działania alianckich okrętów nie przyniosły większych rezultatów, gen. Cevat, dowódca OUÇ, uznał, że wkrótce nastąpi inwazja. Zwrócił się do dowództwa 1. Armii o skierowanie na półwysep 19. DP. Na początku marca oddziały płk.

[504] W 57. pp jeden z batalionów utworzono z pododdziałów wydzielonych z 19. pp. Pozostałe składały się z rekrutów, natomiast kadrę oficerską oddelegowano do nich z 7. DP. W podobny sposób zorganizowano dwa pozostałe regimenty.

[505] Ocena ta nie do końca była sprawiedliwa. Turcy generalnie uważali Arabów za kiepskich żołnierzy, czym wielokrotnie tłumaczyli niepowodzenia „arabskich" oddziałów w walkach.

Kemala zaczęły opuszczać Rodosto i skierowały się w rejon Maidos (Eceabat), gdzie tworzyły rezerwę III KA.

Wykonany 4 marca przez brytyjską piechotę morską rajd na forty wejściowe wzmocnił przekonanie osmańskiego dowództwa o zbliżającej się inwazji. 9 marca 11. DP, stacjonująca w tym czasie w Balıkesir, otrzymała rozkaz przebazowania w rejon Kumkale. W tym rejonie znalazły się także pododdziały 64. pp z 3. DP[506], wzmacniając 25. pp z 9. DP. 11. DP dotarła na miejsce 18 marca, w dniu głównego ataku floty alianckiej.

Do tego dnia uznawano aliancki atak za prawdopodobny. Po nieudanej próbie forsowania cieśniny zyskano pewność, że do lądowania dojdzie niebawem. Stanowiło to kolejny bodziec do intensyfikacji przygotowań oraz wzmocnienia sił broniących cieśnin.

Niemały wpływ na bieg wydarzeń wywarł w tym czasie sam Enver. Zdawał sobie sprawę, że wynik zbliżającego się starcia będzie decydujący nie tylko dla losów państwa, ale także dla niego. Zamierzał zatem dołożyć wszelkich starań, by osiągnąć sukces. Uznał istniejącą strukturę dowodzenia za mało efektywną. Dardanele znajdowały się w obszarze odpowiedzialności 1. Armii, która zapewniała ponadto obronę Bosforu, stolicy oraz Tracji wraz z Adrianopolem. Tak szeroki zakres zadań sprawiał, że dowództwo armii nie mogło poświęcić należytej uwagi przygotowaniom do odparcia spodziewanej inwazji. Dlatego Enver zdecydował się utworzyć nową, 5. Armię, i powierzyć jej zadanie obrony Dardaneli. 24 marca jej dowódcą mianowano gen. von Sandersa, stojącego dotychczas na czele 1. Armii.

Gen. von Sanders przybył na półwysep Gallipoli 26 marca 1915 roku. Tego samego dnia formalnie aktywowano 5. Armię. Rozkaz powołania wyszczególniał wchodzące w jej skład siły, mianowicie: III KA gen. Esata (7., 9. oraz 19. DP), II KA gen. Faika (4. oraz 5. DP) oraz Improwizowany Korpus Armijny (3. oraz 11. DP) dowodzony przez niemieckiego oficera płk. Ericha Webera. Ponadto dowódcy armii podporządkowano brygadę kawalerii. Kilka dni później dokonano reorganizacji 5. Armii. Wydzielono z niej II KA, który ponownie trafił do 1. Armii, pozostawiając gen. von Sandersowi 5. DP[507].

Gen. von Sanders musiał poczekać kilka dni na zakończenie koncentracji wszystkich oddziałów[508]. Poświęcił ten czas na zapoznanie się z obszarem operacyjnym. Wnioski, jakie wyciągnął, stały się podstawą do rozmieszczenia sił. Spośród potencjalnych miejsc lądowania za najbardziej prawdopodobne uznał

[506] Reszta dywizji znajdowała się w tym czasie w Stambule.

[507] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 45.

[508] M.in. na 3. DP, która wciąż znajdowała się w drodze ze stolicy, dotarła w rejon Erenköy 31 marca 1915 r.

zatokę Saros, szczególnie zaś przesmyk Bolayır. Desant alianckich oddziałów w tym miejscu spowodowałby odcięcie lądowych linii komunikacyjnych jego wojsk. Gdyby równocześnie nieprzyjacielskie okręty wznowiły atak na umocnienia strzegące cieśniny i zdołały przedrzeć się na morze Marmara, 5. Armia znalazłaby się w pułapce. Pamiętać należy, że przez cały czas osmańskie dowództwo zakładało, że alianci przeprowadzą połączoną operację. Istotnie, plany operacyjne przygotowane pod kierownictwem gen. Hamiltona i wiceadm. de Robecka zakładały wznowienie działań morskich, jak tylko wojska lądowe zabezpieczą plaże i na lądzie znajdą się główne siły MEF. Dlatego jego obawy należy uznać za uzasadnione. Nie wziął jedynie pod uwagę faktu, że w zbliżającym się ataku wojska lądowe i marynarka wojenna nie będą działać równolegle. To MEF miał otworzyć okrętom drogę na morze Marmara. Dowódca 5. Armii rozważał również inne warianty wydarzeń, dlatego wszystkie możliwe miejsca lądowania także intensywnie przygotowywano do obrony.

Gen. von Sanders nie wprowadził zasadniczych zmian w ogólnym ugrupowaniu sił, które znalazły się pod jego dowództwem. III KA w dalszym ciągu zabezpieczał półwysep. Zadanie obrony plaż na południu i zachodzie należało do 9. DP. Jej dowództwo ulokowało się w Maidos. 26. pp osłaniał przylądek Helles, natomiast 27. obsadził rejon Gaba Tepe. Rezerwę stanowił 25. pp wycofany z Kumkale. Skierowano go na południowy zachód od Maidos, w rejon Serafim Çifğili. Dywizję wzmocniono batalionem żandarmerii z Bursy. Przydzielono mu zadanie patrolowania zachodniego brzegu półwyspu pomiędzy pozycjami 26. i 27. regimentu.

Sztab 7. DP umieszczono w miejscowości Gelibolu, gdzie znajdowały się także kwatera główna 5. Armii oraz dowództwo III KA. Dywizja zajmowała obszar leżący na południe od linii Bolayır, z kolei na północ od niej stacjonowała 5. DP, bezpośrednio podlegająca dowódcy armii. Północne plaże zatoki Saros dozorowała 1. Brygada Kawalerii.

Zmianie uległo rozlokowanie 19. DP. Przesunięto ją z Maidos na północny zachód, do Bigalı. Dzięki temu znalazła się znacznie bliżej Gaba Tepe i zatoki Suvla. 19. DP wciąż formalnie znajdowała się w składzie III KA, ale jako odwód całej armii; jej użycie musiało zostać skonsultowane bezpośrednio z gen. von Sandersem. W zależności od przebiegu wydarzeń mogła zostać skierowana na południe, północ lub przeciwległy brzeg cieśniny.

Obronę azjatyckiego brzegu przygotowywał XV KA płk. Webera. Niemiecki oficer rozmieścił 3. DP w rejonie Kumkale. Jej oddziały zabezpieczały obszar od wejścia do cieśniny do wysokości Yeniköy. Na południe od tej miejscowości rozpoczynał się odcinek zajmowany przez 11. DP.

Gen. von Sanders uznał, że nie posiada wystarczających sił, aby dostatecznie zabezpieczyć wszystkie potencjalne miejsca lądowania. Dlatego ogra-

niczył liczbę pododdziałów bezpośrednio broniących plaż, zwiększając liczebność odwodów. Zamierzał wykorzystać je do kontrataków, gdy stanie się jasne, gdzie znajduje się miejsce głównego wysiłku przeciwnika.

Pod wpływem gen. von Sandersa dokonano zmian ugrupowania oddziałów bezpośrednio zabezpieczających plaże. Dotyczyły one przede wszystkim 9. DP. Większość 27. pp płk. Mehmeta Şefika skoncentrowano w Maidos, a w rejonie plaż w pobliżu Gaba Tepe znajdował się tylko jeden batalion. Podobnie rozmieszczono 26. pp, którym dowodził mjr Hafiz Kadri. Południowych plaż („X", „W" i „V") bronił tylko jeden batalion, drugi zabezpieczał zachodni brzeg, trzeci – stanowiący odwód – rozlokowano w Kirte[509].

Podobny schemat zastosowano w przypadku ugrupowania XV KA. Na odcinku 3. DP jej 31. pp zabezpieczał brzeg, pozostałe (32. pp, 64. pp) tworzyły odwód. W sektorze 11. DP w bezpośrednim sąsiedztwie plaż znajdował się 126. pp, w rezerwie zaś 33. pp oraz 127. pp. Płk Weber otrzymał dyspozycje, aby przygotować swoje siły do szybkiego przerzutu na półwysep, gdyby zaistniała taka konieczność[510].

Rozmieszczanie sił zgodnie z przyjętymi dyspozycjami zakończono na początku kwietnia. W kolejnych tygodniach nie dokonywano już praktycznie żadnych zmian w przyjętym schemacie, koncentrując się na rozbudowie stanowisk obronnych oraz uzupełniając plany taktyczne. Na początku kwietnia doszło do wzmocnienia 5. Armii czterema batalionami żandarmerii oraz kilkoma kompaniami karabinów maszynowych. Żandarmerię skierowano do patrolowania obszarów, które ze względu na ukształtowanie terenu uznano za mało prawdopodobne miejsca lądowania. O wiele istotniejsze wzmocnienie stanowiły karabiny maszynowe, które przydzielono oddziałom na najważniejszych odcinkach.

Trzy dywizje III KA rozmieszczone na półwyspie liczyły nieco ponad 38 tys. żołnierzy (7. DP – 10 895; 9. DP – 14 336; 19. DP – 13 008). Po uwzględnieniu batalionów żandarmerii (5 082) liczebność zgrupowania przekraczała 40 tys. ludzi. W rejonie zatoki Saros znajdowało się ok. 16 tys. żołnierzy (5. DP

[509] Zadanie obrony plaż przypadło III batalionowi, którym dowodził mjr Sabri. Dysponował bardzo ograniczonymi siłami, zdecydował się ich nie rozpraszać, lecz skoncentrować w punktach pozwalających na kontrolę terenu. Po jednej kompanii rozmieścił na plażach „W" oraz „V", dwie pozostałe nieco z tyłu – jako miejscowe odwody. Obrońcy zajmowali pozycje dominujące nad samymi plażami, okopy zabezpieczały dostęp do trzech niewielkich wzniesień oznaczonych jako wzgórza 114, 138 oraz 141. Ogień z tych punktów pozwalał kontrolować cały południowy koniec półwyspu.

[510] W dowództwie 5. Armii uznano, że ryzyko lądowania aliantów na azjatyckim brzegu było mało prawdopodobne. Niemniej, nie można było pozostawić go bez osłony i przenieść przynajmniej część sił XV KA na półwysep, gdyż mogłoby to „zachęcić" przeciwnika do lądowania w tym miejscu i doprowadzić do szybkiego opanowania Çanakkale i sąsiednich fortów.

– 14 556; 1. BK – 1 588), a rozmieszczony na azjatyckim brzegu XV KA liczył nieco ponad 30 tys. oficerów i szeregowych (3. DP – 15 849; 11. DP – 14 497). Po dodaniu personelu dowództw oraz pododdziałów wsparcia stan 5. Armii na 25 kwietnia 1915 roku wynosił 100 212 ludzi[511].

Osmański plan obrony przed inwazją stanowił efekt racjonalnej analizy warunków topograficznych oraz dostępnych sił. W podobny sposób jak alianci oceniono potencjalne miejsca lądowania i podjęto działania mające na celu ich zabezpieczenie. Pod tym względem działania dowództwa 5. Armii należy uznać za właściwe. Gen. von Sanders stanął przed poważnym problemem. Na początku to przeciwnik posiadał pełną swobodę działania. Wybierał miejsce i czas rozpoczęcia operacji. Aby myśleć o odparciu inwazji, należało jak najszybciej odebrać mu inicjatywę. Gen. von Sanders zamierzał osiągnąć to przez skierowanie do walki licznych odwodów i prowadzenie przy ich pomocy gwałtownych kontrataków[512]. W tym planie doszedł do skrajności, bardzo mocno osłabił siły bezpośrednio broniące plaż, narażając je na zniszczenie, zanim do walki mogły wejść odwody[513].

W trakcie przygotowań do inwazji dowództwo 5. Armii musiało zmierzyć się z podobnymi zagadnieniami, z jakimi próbowali uporać się alianci. Szczupłość sił nie pozwalała w odpowiedni sposób zabezpieczyć wszystkich ewentualnych miejsc lądowania. Nieliczna artyleria nie zapewniała obrońcom odpowiedniego wsparcia, a trudności w tym zakresie pogłębiały niewielkie zapasy amunicji. Brakowało środków technicznych potrzebnych do inżynieryjnego przygotowania pola walki, drewna niezbędnego do budowy umocnień czy narzędzi, i to nie tylko tych bardziej specjalistycznych, ale nawet zwykłych łopat czy kilofów. Z konieczności wykorzystywano narzędzia zarekwirowane w lokalnych gospodarstwach, ale w niewielki sposób wpłynęło to na poprawę sytuacji. Okopy budowano, używając różnych przedmiotów zamiast narzędzi, nawet bagnetów, a w skrajnych sytuacjach – gołymi rękami. Z konieczności, ze względu na aktywność alianckich okrętów, większość prac wykonywano nocą. Niewielkie zapasy drutu kolczastego pozwoliły zabezpieczyć zasiekami jedynie część plaż.

---

[511] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 2, s. 445.

[512] W swoich wspomnieniach gen. von Sanders napisał, że gdy obejmował dowództwo nad oddziałami znajdującymi się na półwyspie, ich przygotowanie do obrony było bardzo słabe. Zgodnie z jego narracją wszystkie siły rozlokowano bezpośrednio na plażach, bez żadnych odwodów. Jak wskazano wyżej, jest to całkowicie nieprawdziwe twierdzenie. Dowódca 5. Armii w niewielkim stopniu zmienił istniejące ugrupowanie swoich sił, a liczba odwodów wzrosła nieznacznie w stosunku do stanu wyjściowego, za to oddziały rozlokowane bezpośrednio na plażach zostały bardzo osłabione. zob. O. Liman von Sanders, *Five Years in Turkey*, Kingston 2013, s. 37–45.

[513] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 60–62.

Duże wyzwanie stanowiło zapewnienie żołnierzom odpowiednich warunków bytowych. Istniejąca infrastruktura pozwalała na skoszarowanie najwyżej jednej dywizji piechoty. Dzięki wykorzystaniu budynków użyteczności publicznej udało się nieco zwiększyć możliwości kwaterunkowe, ale w dalszym ciągu duża część żołnierzy biwakowała pod gołym niebem. Dla wielu zabrakło namiotów, nie mówiąc już o kuchniach polowych czy innym niezbędnym wyposażeniu. Opieka medyczna stała na bardzo niskim poziomie, a złe warunki higieniczne powodowały rozprzestrzenianie się chorób. Słaby stan dróg w połączeniu z niekompletnymi kolumnami zaopatrzeniowymi powodowały częste zakłócenia w dostawie żywności.

Pomimo tych przeszkód w połowie kwietnia praktycznie zakończono przygotowania obronne. W oddziałach panował dobry nastrój, morale stało na wysokim poziomie, a zwycięstwo odniesione 18 marca dodawało żołnierzom pewności siebie. W przeciwieństwie do poprzednich konfliktów tym razem walka miała odbywać się na rdzennych ziemiach osmańskich, u wrót stolicy, co tylko zwiększało determinację. Zbliżające się starcie miało pokazać, czy państwo sułtana rzeczywiście było jedynie kolosem na glinianych nogach.

Część II

Inwazja

Lądowanie na półwyspie Gallipoli (25 kwietnia 1915 roku)

Działania dywersyjne

25 kwietnia 1915 roku o godz. 5 transportowce przewożące RND, osłaniane przez zespół kpt. Granta, skoncentrowały się w odległości ok. 5 mil morskich od Wysp Saros, w zatoce o tej samej nazwie[1]. 11 statków osłanianych przez okręt liniowy HMS *Canopus*, na którym przebywał gen. Paris, pozostawało w bezpiecznej odległości od lądu[2]. O godz. 5.45 dwa lekkie krążowniki HMS *Doris* oraz HMS *Dartmouth* zbliżyły się do brzegu i rozpoczęły ostrzał umocnień na przesmyku Bolayır. Bombardowanie, z różnym natężeniem i z przerwami, trwało przez cały dzień. Nie wywołało większej reakcji obrońców: w kierunku brytyjskich okrętów oddano jedynie kilka niecelnych strzałów.

Ok. godz. 8 dwaj oficerowie, płk Richardson oraz płk Ollivant, na pokładzie niszczyciela HMS *Kennet* przeprowadzili rekonesans plaż na północnym brzegu zatoki. Jak tylko okręt zakotwiczył w pobliżu jednej z nich, natychmiast dostał się pod ogień artylerii, ale okazał się on bardzo niecelny. W tym samym czasie znajdujące się w oddali trałowce pozorowały przygotowania do desantu, ale z pokładów okrętów nie zaobserwowano, aby te działania wywołały na lądzie jakąkolwiek reakcję[3].

Cały dzień minął bez większej aktywności z obu stron. Dopiero o godz. 18.30 transportowce zbliżyły się do brzegu, a pięć kutrów ciągnących po osiem

---

[1] Gen. Paris w tym czasie dysponował jedynie siedmioma batalionami piechoty. Dwa pozostałe tymczasowo przydzielono 29. DP. Batalion „Plymouth" uczestniczył wraz z 1. KOSB w desancie na plaży „Y", a żołnierze z batalionu „Anson" realizowali zadania pomocnicze m.in. jako załogi łodzi desantowych. Dodatkowo z batalionów „Hood" oraz „Howe" wydzielono 300 ludzi do rozładunku zaopatrzenia na plażach. Trzy bataliony dywizji: RM „Deal, „Collingwood" oraz „Benbow" odtwarzano na Wyspach Brytyjskich po tragicznej interwencji w Antwerpii w poprzednim roku. Dotarły one do dywizji dopiero pod koniec maja 1915 roku. D. Jerrold, *The Royal Naval Division*, London 1927, s. 79–81, *passim*.

[2] Dwunasta jednostka, *Braemar Castle* (N2), uczestniczyła w działaniach w rejonie plaży „Y".

[3] Report on operation of 25th April 1915, 27th April 1915, Royal Naval Division War Diary, General Headquarters. Operations, TNA, sygn. WO 95/4290.

łodzi powoli podpłynęło w stronę plaży tylko po to, by po zachodzie słońca powrócić do transportowców. W dalszym ciągu nie zaobserwowano żadnej reakcji. W takiej sytuacji gen. Paris zdecydował się przeprowadzić bardziej aktywne działania. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, w sprzyjających okolicznościach pod osłoną ciemności na brzeg zejść miały trzy niewielkie pododdziały piechoty i odpalić flary sygnalizacyjne oraz rozpocząć kanonadę z broni karabinowej. Uznano, że odgłosy przypominające walkę zaalarmują osmańskie dowództwo, a docierające do gen. von Sandersa raporty o kolejnym lądowaniu spotęgują niepewność co do alianckich zamierzeń.

Wieczorem 25 kwietnia zadanie to powierzono kompanii „A" z batalionu „Hood", dowodzonej przez młodego kmdr. por. Bernarda Freyberga. Zdawał sobie doskonale sprawę, że gdy tylko przeciwnik zorientuje się, że na brzegu faktycznie znaleźli się brytyjscy żołnierze, jego pododdział zostanie zaatakowany przez wielokrotnie większe siły. Pomimo wsparcia artylerii okrętowej kompania poniosłaby ogromne straty, a być może zostałaby unicestwiona. Dlatego zaproponował, aby żołnierze pozostali w łodziach, a on sam popłynie do brzegu i odpali race. Aby zabezpieczyć się przed wykryciem, całe ciało pomalował na czarno. Ok. godz. 22 zszedł do wody, miał przy sobie jedynie rewolwer oraz nóż – przywiązane do pasa, a na nadgarstku niewielki kompas. Okazało się, że w ciemności błędnie obliczono dystans dzielący go od lądu. Musiał w zimnej wodzie pokonać aż trzy kilometry. Wyziębiony, dotarł do brzegu dopiero ok. północy.

Wkrótce odpalił pierwszą flarę. Niemal natychmiast okręty otworzyły ogień, a z łodzi rozpoczęto ostrzał z broni maszynowej. Wtedy przepłynął kolejne pięćset metrów do następnej plaży, a potem do ostatniej, znajdującej się w podobnej odległość. Po wypełnieniu swojego zadania ponownie wszedł do lodowatej wody i ruszył w drogę powrotną. Tym razem wyzwanie stanowiła nie tylko ogromna odległość. Początkowo kierunek wyznaczały rozbłyski dział ostrzeliwujących ląd, ale wkrótce artyleria zamilkła. W prawie absolutnej ciemności, niemal cudem ok. 2 dotarł do *Grantully Castle*. Gdy został wyłowiony, był całkowicie wyczerpany z zimna i wysiłku. Za swój czyn powinien zostać odznaczony Krzyżem Wiktorii, który przyznawano za wyjątkową odwagę w obliczu nieprzyjaciela. Ale kmdr por. Freyberg nie wziął udziału w bezpośredniej walce, dlatego otrzymał „jedynie" Order za Wybitną Służbę[4].

[4] E.C. Coleman, *Khaki Jack. The Royal Naval Division in the First World War*, Stroud 2014, s. 58–60. Krzyż Wiktorii otrzymał za udział w walkach pod Beaucourt-sur-l'Ancre w październiku 1916 roku, w trakcie bitwy nad Sommą, gdzie już dowodził całym batalionem „Hood". Bernard Freyberg wielokrotnie odznaczał się w czasie wojny odwagą, a dzięki umiejętności dowodzenia szybko awansował. Największą sławę przyniosła mu druga wojna światowa, w trakcie której stanął na czele wojsk nowozelandzkich wysłanych do Europy. Brał udział w walkach w Grecji w 1941

26 kwietnia ok. godz. 1 gen. Paris otrzymał z dowództwa MEF rozkaz, by wysłać jeden z batalionów na południe jako wsparcie dla 29. DP. O godz. 2.15 otrzymał następne dyspozycje, aby wszystkie dostępne łodzie wysłać w pobliże Gaba Tepe. Na południe udał się także zespół kpt. Granta. Sam dowódca RND i jego sztab opuścili HMS *Canopus* i zaokrętowali się na transportowcu *Franconia*. W ten sposób zakończyły się działania demonstracyjne w zatoce Saros[5].

W dowództwie MEF spodziewano się, że spowodują dezorientację w sztabie 5. Armii. W rzeczywistości demonstrację przeprowadzono w niezbyt przekonujący sposób. Gen. von Sanders jeszcze przez kolejne dwa dni obawiał się, że w rejonie Bolayır może dojść do desantu wojsk alianckich, ale wynikało to z jego wcześniejszych założeń, nie zaś z działań podejmowanych 25 kwietnia przez RND.

Rankiem 25 kwietnia operację desantową w rejonie Kumkale rozpoczęły oddziały francuskie. Zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z dowództwa MEF, na brzegu znaleźć się miał jeden pułk piechoty wsparty baterią artylerii polowej oraz niewielkim pododdziałem saperów. Gen. d'Amade wyznaczył do tego zadania 6. RMC. Pomimo że między Kumkale a Yenişehir stacjonowała cała 3. DP, to uznano, że lądujący napotkają niewielki opór. Plaża bardzo delikatnie schodziła do morza, co dawało doskonały wgląd na kilkaset metrów w głąb lądu. W rezultacie stanowiska obrońców znajdowały się w dość dużej odległości od samej plaży. Jedynie niewielkie pododdziały, liczące kilkunastu, czasem kilkudziesięciu ludzi, zajmowały pojedyncze zabudowania czy punkty terenowe. Ponadto ugrupowanie 3. DP sprzyjało atakującym. W sąsiedztwie brzegu stacjonował tylko jeden pułk piechoty (31. pp), resztę dywizji rozlokowano w głębi lądu[6].

Lądowanie miało nastąpić o świcie, przed siłami skierowanymi na przylądek Helles. Przyjęcie takiego rozwiązania stanowiło kolejny element maskujący

---

roku, a następnie dowodził m.in. obroną Krety w 1941 roku. Później wraz z nowozelandzką 2. DP walczył w Afryce, a także we Włoszech. M. Wright, *Freyberg's War: The Man, the Legend, and Reality*, London 2005. Zob. także: L. Barber, *Freyberg. Churchill's Salamander*, Auckland 1990.

[5] Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/7290. Trudna sytuacja zarówno w rejonie Gaba Tepe, jak i na południu półwyspu spowodowała, że w ciągu kolejnych dni poszczególne bataliony RND przydzielano jako wsparcie dla sił ANZAC oraz 29. DP. W rezultacie dywizja została rozczłonkowana i faktycznie przestała funkcjonować jako związek taktyczny. Już rankiem 26 kwietnia na plażę „W" zszedł batalion „Drake" i dołączył do batalionu „Anson". W rejonie Gaba Tepe 28 kwietnia wylądowały bataliony „Chatham" oraz „Portsmouth", a następnego dnia „Deal" oraz „Nelson". Tego samego dnia w rejonie przylądka Helles na brzeg zeszły bataliony „Hood" oraz „Howe", a wcześniej z plaży „Y" w ten sam rejon przetransportowano batalion „Plymouth". Dywizja została odtworzona w pełnym składzie dopiero pod koniec maja.

[6] C.F. Aspinall-Oglander, *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. Gallipoli*. Vol. 1: *Inception on the Campaign to May 1915*, London 1929, vol. 2: *May 1915 to the Evacuation*, London 1931; vol. 1, s. 259–261.

faktyczne intencje aliantów. Poprzedzało je bombardowanie brzegu przez okręty kontradm. Guépratte'a. Same plaże ostrzelały krążownik pancerny *Jeanne d'Arc* oraz rosyjski krążownik pancernopokładowy *Askold*. Z kolei okręty liniowe HMS *Prince George*, *Henri IV* oraz *Jauréguiberry* skoncentrowały się na okolicznych wzniesieniach, a wsparcia udzielał im krążownik pancerny *Latouche-Tréville*.

Już w momencie rozpoczęcia operacji sprawy się skomplikowały. Jako pierwsi lądowali żołnierze jednego z batalionów tyralierów senegalskich. Bardzo silny prąd wręcz uniemożliwiał dotarcie do brzegu. Doszło do kilkugodzinnego opóźnienia, pierwsze kompanie zdołały zejść na ląd dopiero ok. godz. 10. Nie przyniosło to jednak żadnych negatywnych następstw. Ta zwłoka spowodowała, że okręty znacznie przedłużyły czas bombardowania, które mocno wstrząsnęło nielicznymi osmańskimi pododdziałami, które znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie plaż. Chcąc uniknąć strat, wycofały się za rzekę Menderes, dzięki czemu samo lądowanie przebiegło praktycznie bez ofiar. O godz. 11.15 ruiny Kumkale znajdowały się już we francuskich rękach. Po zabezpieczeniu przyczółku rozpoczął się rozładunek reszty pułku oraz dział. Utrudniający akcję silny prąd spowodował, że przeciągnął się on aż do godzin popołudniowych. Dopiero ok. godz. 16 na brzegu znalazła się artyleria, a rozładunek 6. RMC zakończono o 17.30[7].

Obrońcy nie wykorzystali powstałego zamieszania. W tym czasie naprzeciwko Francuzów znajdował się tylko pojedynczy batalion 31. pp. Były to zbyt skromne siły, by móc myśleć o zepchnięciu Francuzów do morza. Wkrótce miało się to zmienić. Rankiem 25 kwietnia dowódca 3. DP, niemiecki oficer płk August Nicolai, otrzymał meldunki o aktywności przeciwnika w rejonie Kumkale. Natychmiast postawił swoje oddziały w stan gotowości. Gdy przed godz. 10 dotarły do niego informacje o desancie, skierował resztę 31. pp oraz 39. pp w kierunku Kumkale oraz Yenişehir. W godzinach popołudniowych, gdy Francuzi kończyli rozładunek, oddziały te sukcesywnie docierały na miejsce.

Tymczasem wojska francuskie po opanowaniu Kumkale przeszły do obrony, ograniczając się do zabezpieczenia miejsca lądowania. Wieczorem, po zakończeniu rozładunku, płk Nogués, dowódca 6. RMC, zdecydował się wykonać uderzenie w kierunku Yenişehir. Ok. godz. 17.30 dwie kompanie piechoty przeprowadziły natarcie bezpośrednio na południe, trzy kolejne posuwały się wzdłuż wybrzeża, chcąc obejść pozycje przeciwnika. Pomimo wsparcia udzielonego przez okręty oraz artylerię polową atak szybko załamał się. Już o godz. 18 atakujący powrócili na pozycje wyjściowe[8].

[7] *Historique du 56e régiment d'infanterie coloniale. (Présentement 6e régiment mixte d'infanterie colonial)*, Paris 1920, s. 4–6.

[8] P. Hart, *Gallipoli*, Oksford 2011, s. 174–175.

Ok. godz. 19 wojska osmańskie ruszyły do natarcia. Kumkale zaatakowały trzy bataliony piechoty. Pomimo silnego ostrzału udało im się dotrzeć do francuskich pozycji. Doszło do zaciętej walki wręcz. Ostatecznie ok. godz. 21 atakujący zostali zmuszeni do odwrotu, podczas którego dostali się pod intensywny ogień artylerii. Szczególnie skuteczne okazały się szybkostrzelne francuskie armaty kal. 75 mm. Po nadejściu posiłków, ok. godz. 3 nad ranem 26 kwietnia żołnierze osmańscy przeprowadzili kolejne uderzenie, i ponownie dotarli do francuskich stanowisk. Po godzinnej walce także tym razem zostali odrzuceni, znów ze znacznymi stratami. Po wschodzie słońca wyczerpane oddziały przeszły do obrony, okopując się na zajmowanych pozycjach[9].

Nad ranem doszło do poważnego incydentu. W trakcie nocnych walk otoczono w ruinach zabudowań Kumkale kilkudziesięciu osmańskich żołnierzy. Część z nich poddała się Francuzom. W związku z tym kpt. Rockel, niosąc białą flagę, udał się do pozostałych na rozmowy. W ich trakcie doszło do zamieszania, następnie przepychanek, w pewnym momencie ktoś otworzył ogień. Wybuchł chaos, a kpt. Rockel został śmiertelnie ranny. Całe zajście najprawdopodobniej stanowiło nieszczęśliwy wypadek, a zamieszanie wynikło z bariery językowej. Wznowiono walki, a otoczeni bronili się wytrwale przez kilka kolejnych godzin. Poddali się dopiero po południu, po zniszczeniu zabudowań przez artylerię. Po zakończeniu walk w odwecie za śmierć kpt. Rockela rozstrzelano osmańskiego oficera oraz ośmiu żołnierzy[10].

Oprócz opisanego wyżej wydarzenia obie strony ograniczyły swoją aktywność do działań defensywnych. Już rankiem 26 kwietnia, o godz. 7.40, gen. Hamilton polecił gen. d'Amade jak najszybciej wysłać z Tenedos w kierunku półwyspu Gallipoli transportowce przewożące Brygadę Metropolitalną oraz przygotować ją do rozładunku jeszcze tego samego dnia. W takiej sytuacji głównodowodzący CEO uznał, że jego oddziały w rejonie Kumkale wypełniły postawione przed nimi zadanie i powinny zostać jak najszybciej ewakuowane. Niepokoiły go zwłaszcza meldunki o zaciętych walkach w nocy 25/26 kwietnia. Ok. godz. 11.30 doszło do spotkania gen. d'Amade z gen. Hamiltonem, na którym głównodowodzący MEF zgodził się na wycofanie 6. RMC. Z obawy, że widok przygotowań do odwrotu może sprowokować przeciwnika do ataku, zdecydowano się na przeprowadzenie akcji pod osłoną nocy.

26 kwietnia także oddziały osmańskie nie prowadziły większych działań zaczepnych. W dotychczasowych walkach poniosły już bardzo duże stra-

[9] Repport du colonel Reuf, commandant le détachement débarqué, le 25 avril, à Kum-Kalé, sur le combat livré let 25 et 26 avril per ce détachement, le 28 avril 1915; *Les Armées Françaises dans la Grande Guerre*, t. VIII, vol. 1, Anexes, vol. 1, Paris 1924, s. 167–170.

[10] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.*, vol. 1, s. 261–262.

ty, szczególnie wysokie w korpusie oficerskim. Wśród zabitych znalazł się dowódca 39. pułku ppłk Nurettin. Utrata tak wielu oficerów spowodowała rozprzężenie wśród żołnierzy. W dodatku przez cały czas znajdowali się pod ostrzałem artylerii, co dodatkowo obniżało ich morale. W rezultacie ok. godz. 15 prawie 500 żołnierzy nagle opuściło swoje stanowiska znajdujące się naprzeciw pozycji francuskich, i złożyło broń[11].

Tymczasem osmańskie dowództwo nie rezygnowało z prób zepchnięcia przeciwnika w stronę morza. Miejsce poległego ppłk. Nurettina zajął ppłk Ismail Hakkı, dowódca 31. pp. Dotarł do Yenişehir ok. godz. 16.40. Wkrótce zaczęły przybywać kolejne posiłki, czyli dwa bataliony 32. pułku. Planowany nocny atak nie doszedł jednak do skutku, gdyż zaraz po zapadnięciu zmroku Francuzi rozpoczęli ewakuację. Przebiegła bez przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela, i odbyła się znacznie sprawniej niż samo lądowanie. Udało się nie tylko zabrać wszystkich rannych, ale także cały sprzęt oraz jeńców[12].

W walkach w rejonie Kumkale Francuzi stracili 172 zabitych, 481 rannych oraz 129 zaginionych, razem 782 ludzi, ok. 20% zaangażowanych sił[13]. O wiele większe ubytki w szeregach odnotowano po stronie osmańskiej. Wyniosły one 467 zabitych, 763 rannych oraz ponad 450 wziętych do niewoli oraz zaginionych. W sumie 31. oraz 39. pp straciły 1690 ludzi[14]. Cztery bataliony, biorące udział w najcięższych walkach, zostały praktycznie zniszczone.

Wojska francuskie odniosły sukces nie tylko w skali taktycznej. Dowodzący XV KA płk Weber, wstrząśnięty stratami, jakie poniosły jego oddziały, ignorował rozkazy płynące z dowództwa 5. Armii, aby przekazał na półwysep część swoich sił. Już w południe 25 kwietnie gen. von Sanders wysłał do płk. Webera dyspozycję o natychmiastowym skierowaniu do Çanakkale jednego pułku 3. DP. Dowodzący XV KA odpowiedział, że ze względu na duży nacisk na 3. DP nie był w stanie wykonać tego rozkazu. Wkrótce z dowództwa 5. Armii przy-

[11] P. Hart, *Gallipoli*..., s. 174–175.

[12] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*, Barnsley 2010, s. 85–86.

[13] Zginęło 6 oficerów oraz 166 szeregowych, rannych zostało 10 oficerów oraz 471 szeregowych, ponadto za zaginionych uznano 4 oficerów oraz 125 szeregowych. Razem straty miały wynieść 782 ludzi: Rapport Concernant Les Operations Du Corps Epeditionaire d'Orient du 25 Avril au 13 Mai 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6. Z kolei w oficjalnym opracowaniu dotyczącym walk w rejonie Dardaneli wymienia się 190 zabitych oraz 588 rannych, razem 778 ludzi. Wyższa liczba zabitych oraz brak zaginionych wskazuje, że najprawdopodobniej dane podane w raporcie z operacji zostały w późniejszym czasie zweryfikowane. W rezultacie pierwsza wartość obejmuje także zmarłych z ran, natomiast osoby pierwotnie uznane za zaginione zostały zapewne ewakuowane w trakcie walki bez odpowiedniej ewidencji, dlatego znalazły się na liście zaginionych. por. *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 45.

[14] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 84–85.

słano kolejną depeszę, w której ponowiono żądanie, polecając jednocześnie, aby wzmocnić 3. DP częścią sił 11. DP. Ponownie płk Weber zignorował rozkaz, obawiał się bowiem, że wkrótce mogą nastąpić kolejne francuskie desanty.

Rozwścieczony von Sanders wysłał trzech oficerów sztabowych, aby osobiście dopilnowali ekspediowania na półwysep niezbędnych posiłków. Te wszystkie działania spowodowały opóźnienie, tak że 64. pp z 3. DP wyruszył na północ dopiero 25 kwietnia ok. godz. 20. Wkrótce skierowano tam też 33. pp z 11. DP. Oba pułki dotarły do Maidos ok. południa następnego dnia.

Biorąc powyższe pod uwagę, działania w rejonie Kumkale spełniły cele operacyjne wyznaczone przez dowództwo MEF: związały na tym drugorzędnym obszarze wojska osmańskie i opóźniły wysłanie posiłków dla III KA[15].

ANZAC

Siły osłony

Wieczorem 24 kwietnia 1915 roku trzy okręty liniowe przewożące pierwszy rzut 3. BP, w asyście HMS *Triumph*, HMS *Majestic* oraz HMS *Bacchante* wyruszyły w kierunku Gaba Tepe. Ok. godz. 1 w nocy 24/25 kwietnia zespół zatrzymał się około pięciu mil od brzegu. Wokół HMS *Queen*, HMS *Prince of Wales* oraz HMS *London* zgromadziły się holowniki z przyczepionymi łodziami. Pół godziny później, w absolutnej ciszy, jedynie przy świetle księżyca, żołnierze zaczęli schodzić z okrętów i zajmować miejsca w niewielkich łodziach. Już to zadanie nie należało do prostych, zwłaszcza że każdy musiał nieść cały swój ekwipunek. Składał się on z karabinu SMLE, 200 sztuk nabojów kal. 0.303 cala, trzydniowych racji złożonych z suszonej wołowiny i sucharów, manierki z wodą, trzech pustych worków oraz całego osobistego oporządzenia marszowego. Wszystko to ważyło co najmniej 40 kg, i nie ułatwiało załadunku. Aby uniknąć przypadkowego wystrzału, który w nocy słyszany byłby w odległości kilku kilometrów, wszyscy otrzymali kategoryczny rozkaz rozładowania karabinów. Także samo lądowanie odbywało się z pustymi magazynkami. Po dotarciu do brzegu Australijczycy powinni natychmiast ruszyć w głąb lądu, by zająć jak największy obszar. Ewentualny ostrzał obrońców należało zignorować, a jego pozycje zdobyć atakiem na bagnety. Broń mogła zostać załadowana dopiero po wschodzie słońca[16].

---

[15] *The History of the Turkish Armed Forces. Ottoman Period. The Turkish War During the First World War*, t. V, *The Dardanelles (Çanakkale) Front Operations*, vol. 1, s. 110–113.

[16] L.A. Carlyon, *Gallipoli*, London–New York–Toronto–Sydney–Auckland 2001, s. 137–138. Rozkaz rozładowania karabinów wynikał z obawy, że przypadkowy wystrzał w nocnej ciszy był-

Na szczęście morze było wyjątkowo spokojne i bez żadnych incydentów załadunek zakończono ok. godz. 2.35. W międzyczasie cztery transportowce (*Ionian, Suffolk, Malda, Devanah*) przewożące resztę 3. BP wyruszyły z Mudros i udały się na Imbros. Tam czekały na nie niszczyciele, które zabrały żołnierzy na swoje pokłady[17].

Wieczorem HMS *Triumph* wyruszył, aby zająć pozycję na wysokości Gaba Tepe. Ok. północy na zaciemnionym okręcie zapalono na rufie jedynie jedną niewielką lampkę, która pełniła rolę markera, pozwalającego w ciemności określić położenie brzegu[18]. Dla gen. Birdwooda kluczowy element powodzenia desantu stanowiło zaskoczenie. Dlatego załadunek odbył się dość daleko od plaży. Następnie oczekiwano na zmierzch księżyca. Tego dnia nastąpił on dokładnie o 2.57. Wówczas okręty, a za okrętami holowniki ciągnące łodzie, ruszyły w kierunku brzegu. Tuż za nimi płynęły niszczyciele, które niedawno dotarły na miejsce koncentracji.

25 kwietnia świt miał się zacząć pięć minut po godz. 4. Dawało to bardzo niewielkie „okienko", w czasie którego zespół desantowy mógł niezauważony podpłynąć do brzegu. O godz. 3.30 trzy okręty liniowe zatrzymały się 2,5 mili od półwyspu. Chwilę później wyminęło je 12 holowników, każdy ciągnący trzy łodzie. O godz. 4.05 na horyzoncie pojawiły się pierwsze promienie słońca. Pięć minut później niszczyciele ruszyły w kierunku plaży. Do tej pory wszystko przebiegało nadzwyczaj sprawnie[19].

---

by słyszalny w odległości kilku kilometrów; mógł zniweczyć element zaskoczenia i zaalarmować obrońców. Co więcej, alianccy dowódcy obawiali się, że już po wylądowaniu nieostrzelani żołnierze, gdy trafią pod ostrzał, zareagują w sposób instynktowny, tzn. spróbują znaleźć jakieś schronienie i odpowiedzieć ogniem. W ciemności dostrzeżenie nieprzyjaciela i tak byłoby praktycznie niemożliwe, a odróżnienie własnych wystrzałów od wystrzałów przeciwnika – trudne. Pojedynczy wystrzał nieostrożnego żołnierza mógł wywołać kanonadę i zatrzymać nacierających, którzy mogli sądzić, że znaleźli się pod ogniem. Stąd takie kategoryczne dyspozycje: nacierać bez względu na wszystko i w walce wręcz zdobyć pierwsze pozycje przeciwnika.

[17] 1st Australian Division War Diary, Heneral Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/42/3 Part 1. W operacji brało udział osiem niszczycieli, ale w rozładunku żołnierzy nie uczestniczył HMS *Bulldog*. Naval orders for Second Squadron, 18th April 1915, Appendix V. Orders for Destroyers, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 124-125.

[18] 21 kwietnia kontradm. Thursby wydał specjalny rozkaz dla HMS *Triumph*. Zgodnie z nim 24 kwietnia o godz. 23 powinien zająć dokładnie wyznaczoną pozycję. Następnie dowódca okrętu miał wszelkimi dostępnymi metodami potwierdzić, że pozycja odpowiadała otrzymanym wytycznym. O północy na rufie zapalono lampę fosforową. Poza tym cały okręt zaciemniono, a zajęcie wyznaczonej pozycji odbywało się tak, aby uniknąć wykrycia; zob. Orders for Triumph, 21th April 1915, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 131.

[19] Australian and New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 1.

Alianci nie zdawali sobie sprawy, że już kilka godzin wcześniej zostali wykryci. O godz. 2.30 pełniący wartę w rejonie Ari Burnu por. Faik, dowódca jednej z kompanii 27. pułku piechoty, dostrzegł przez lornetkę zespół desantowy. Niezwłocznie złożył meldunek swojemu przełożonemu, mjr. Halisowi, do którego dotarły także raporty z innych posterunków. Natychmiast przekazał raport do sztabu 9. DP, jednak nie był w stanie rozpoznać, jak duże było alianckie zgrupowanie ani w którą stronę zmierzało. Wkrótce księżyc schował się za horyzontem i w ciemnościach nie można już było dostrzec kolejnych szczegółów. Nie dysponując żadnymi konkretnymi informacjami co do intencji nieprzyjaciela, dowodzący 9. DP płk Halil Sami mógł jedynie postawić swoje oddziały w stan gotowości i oczekiwać na rozwój wydarzeń[20].

Siły osłony powinny wylądować na plaży szerokiej na ok 1,5 km, która leżała dokładnie pomiędzy Gaba Tepe a Ari Burnu[21]. Dawała ona niezbędną przestrzeń na rozładunek pozostałych sił 3. BP, a następnie 1. DP. To pozwalało mieć także nadzieję, że uda się uniknąć wymieszania oddziałów lądujących w ciemności. Jednak zanim łodzie dotarły do brzegu, sytuacja zaczęła się poważnie komplikować. W niemal absolutnych ciemnościach z trudem dostrzegano drugi koniec własnej łodzi, nie mówiąc już o sąsiednich. Sternicy, tracąc z oczu pozostałe załogi, instynktownie skręcali w kierunku środka ugrupowania – tym samym znacznie zmniejszając dystans między łodziami. Niektórzy sądzili, że zostali z tyłu, zwiększali więc prędkość. W takich warunkach całe zgrupowanie szybko wymieszało się ze sobą i straciło jakąkolwiek spójność.

---

[20] E.J. Erickson, *Gallipoli*. *The Ottoman Campaign*…, s. 49–50.

[21] W dokumentach operacyjnych nie określono precyzyjnie miejsca lądowania. W instrukcji MEF dla dowództwa ANZAC z 13 kwietnia wskazywano obszar „między Gaba Tepe a Fisherman's Hut". Ten ostatni punkt leżał na północ od Ari Burnu; zob. Instructions for G.O.C. A.&N.Z. Army Corps, 13th April 1915, Mediterranean War Records, vol. II. Dardanelles. Orders, memoranda and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 316-319. W rozkazie operacyjnym nr 1 z 17 kwietnia gen. Birdwooda zaznaczono jedynie rejon „na północ od Gaba Tepe". Operation Order no. 1, 17th April 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquaters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4280. Również rozkaz operacyjny australijskiej 1. DP zawiera lakoniczne powtórzenie stwierdzenia, że „dywizja wyląduje pomiędzy Gaba Tepe a Fisherman's Hut"; zob. Operation Order no. 1, 18th April 1915, 1st Australian Division War Diary, Heneral Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/42/3 Part 2. W dokumentacji dowództwa ANZAC przechowywany jest szkic, który stanowił zapewne załącznik do Rozkazu bojowego nr 1 MEF z 13 kwietnia 1915 roku. Zaznaczone na nim miejsce desantu znajduje się minimalnie na południe od niewielkiego wybrzuszenia zwanego Hell Spit; zob. Force Order no. 1, 13th April 1915, Australian and New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 5. Jednak analiza zadań dla sił osłony wskazuje jednoznacznie, że miejsce lądowania powinno znajdować się bardziej na południe. Tylko wówczas dwie kompanie 9. AIF, które otrzymałyby zadanie opanowania Gaba Tepe, byłyby w stanie ten cel zrealizować.

Nie to jednak stanowiło największy problem. Za utrzymanie kierunku przemieszczania się zgrupowania odpowiadał por. J.B. Waterlow na holowniku nr 1, który znajdował się na skrajnym prawym skrzydle. Dowództwo nad całym zespołem należało do kmdr. C. Dixa – płynącego po przeciwnej stronie. Gdy holowniki zbliżyły się na odległość kilkudziesięciu metrów od brzegu, doszło do wydarzenia, które do dzisiaj wzbudza wiele kontrowersji i wciąż dalekie jest od rozstrzygnięcia.

Kiedy pierwsze promienie słońca rozjaśniły nieco ciemność, okazało się, że łodzie znajdowały się ok. 1,5 km na północ od miejsca, które zakładał plan[22]. Najprawdopodobniej w tym momencie każdy z oficerów zupełnie inaczej ocenił sytuację. Por. Waterlow mógł pomylić widniejący po lewej stronie Ari Burnu z Gaba Tepe i uznać, że zgrupowanie znalazło się za bardzo na południe. Choć oba miejsca znacznie się różnią i trudno je ze sobą pomylić, to pamiętać należy, że adrenalina i stres w połączeniu z wciąż słabą widocznością mogły wpłynąć na percepcję młodego oficera. W rezultacie gwałtownie skręcił w lewo, licząc, że reszta holowników powtórzy jego manewr. Natomiast kmdr Dix, widząc, że łodzie znajdowały się zbyt daleko na północ, wykonał lustrzany manewr, gwałtownie skręcając w prawo. Nie miało to już większego wpływu na miejsce lądowania, spowodowało natomiast ogromne zamieszanie[23].

O godz. 4.15, ok. 50–60 m od plaży holowniki zrzuciły cumy, a znajdujący się na łodziach marynarze chwycili za wiosła. Gdy pierwsze jednostki osiadły na piasku, rozległy się strzały. Sam brzeg był w martwym polu ostrzału, jedynie ostatnie łodzie znalazły się pod ogniem[24]. W pobliżu znajdowały się tylko nie-

[22] Do dzisiaj toczą się spory, co spowodowało, że lądowanie odbyło się w złym miejscu. Jedna z teorii zakłada, że tuż przed lądowaniem doszło do celowej zmiany miejsca. Ze względu na porę nie było już czasu powiadomić o tym oficerów biorących udział w akcji. Ale nikt z wyższych oficerów w swoich wspomnieniach tego nie potwierdza. Być może błąd popełnili nie kierujący holownikami, lecz nawigatorzy na HMS *Triumph*. Jeśli okręt ten zakotwiczył w złym miejscu, a światło na jego rufie stanowiło punkt odniesienia, to tłumaczyłoby zaistniałą pomyłkę. Ale również brak informacji, by po wschodzie słońca okazało się, że okręty osłony znajdowały się w złych miejscach. Z pewnością należy wykluczyć wersję, że to prąd morski zniósł łodzie na północ, gdyż w przeciwieństwie do wód cieśniny, gdzie prąd jest silny, woda na zachodnim brzegu półwyspu jest bardzo spokojna, niemal nieruchoma. Niektórzy podają także nieco fantastyczne wytłumaczenia, np. jakoby dzień przed lądowaniem jeden z osmańskich żołnierzy zauważył unoszącą się na wodzie boję sygnalizacyjną. Z własnej inicjatywy podpłynął do niej i przeniósł 1,5 km na północ, przez co pokrzyżował alianckie plany. Ale brak w alianckich relacjach jakiejkolwiek wzmianki o podobnej boi. Choć jest to kwestia niezwykle pasjonująca, to zapewne nigdy nie dowiemy się, jaka była dokładna przyczyna powstałej pomyłki. Faktem jednak pozostaje, że żołnierze 3. BP wylądowali nie tam gdzie powinni.

[23] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.,* vol. 1, s. 173–174.

[24] R.R. James, *Gallipoli*, London 1989, s. 104.

liczne patrole osmańskie, liczące kilkunastu, czasem tylko kilku ludzi. Dlatego, mimo powstałego chaosu, straty były niewielkie.

Zamiast na północ od Gaba Tepe lądowanie 9. AIF oraz 10. AIF odbyło się pomiędzy Hell Spit a Ari Burnu, w miejscu, które przeszło do historii jako zatoka Anzac. Kilkanaście łodzi przewożących 11. AIF znalazło się jeszcze bardziej na północ, powyżej Ari Burnu, na tzw. Północnej Plaży (*Northern Beach*). Jak tylko żołnierze zeszli na ląd, dostali się pod ostrzał od strony Fisherman's Hut. Sam brzeg zapewniał im osłonę, ale nie mogli opuścić plaży.

Pierwszy cel 9. i 10. batalionu stanowił niewielki fragment płaskiego terenu wznoszący się nad Ari Burnu, nazwany później Plugge's Plateau[25]. Znajdowały się tam osmańskie okopy, z których prowadzono ostrzał łodzi przewożących drugi rzut 3. BP. Pomimo trudnego podejścia, Australijczycy, korzystając z bagnetów jako oparcia podczas wspinaczki, zdołali dotrzeć do stanowisk obrońców. Ci jednak, widząc ogromną przewagę atakujących, nie podjęli walki i wycofali się na następne wzniesienie. Opanowanie tej pierwszej pozycji umożliwiło żołnierzom 11. AIF opuszczenie plaży, choć w dalszym ciągu ogień ze strony Fisherman's Hut stanowił spore zagrożenie[26].

Zdobycie Plugge's Plateau pozwoliło rozeznać się w położeniu. Okazało się, że Plateau 400, pierwszy cel lewoskrzydłowego 11. AIF, który miał znajdować się na północ od miejsca zejścia na brzeg, leżał ok. kilometra na południe. Niewłaściwe miejsce lądowania przyniosło znaczące konsekwencje. Zamiast atakować wzdłuż drugiego, a następnie trzeciego grzbietu, po trudnym, ale mimo wszystko dostępnym terenie, żołnierze musieli nacierać prostopadle do nich, pokonując obszar pełen rozpadlin, grani i uskoków, w wielu miejscach poprzecinany rowami i wąwozami.

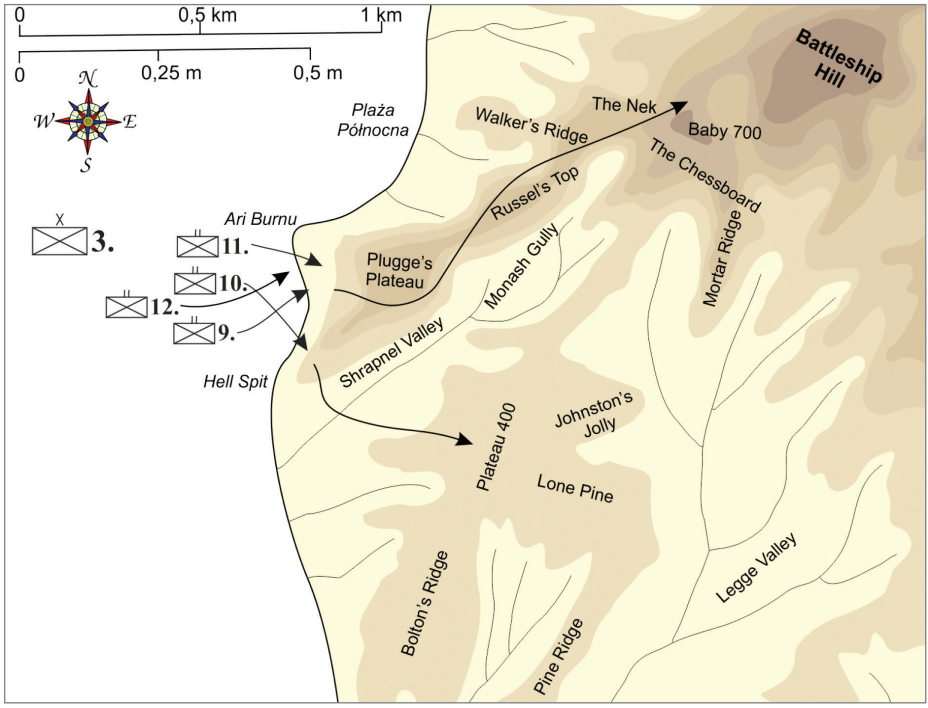
W zaistniałej sytuacji można było zrobić tylko jedną rzecz, tzn. spróbować zrealizować postawione przed 3. BP zadania. Ok. godz. 5 10. AIF ruszył z Plugge's Plateau w kierunku Plateau 400, a 11. AIF skierował się na północny wschód śladem wycofujących się obrońców. W tym samym czasie oficerowie 9. AIF próbowali zebrać żołnierzy rozproszonych po całej plaży[27].

---

[25] Nazwa została nadana później, wzięła się od nazwiska płk. A. Plugge'a, dowódcy batalionu „Auckland", który w tym miejscu zorganizował punkt dowodzenia.

[26] P. Hart, *Gallipoli*…, s. 85–87.

[27] Już na samym początku oddziały australijskie bardzo mocno się wymieszały. Poszczególne kompanie i plutony często działały samodzielnie, odseparowane od swoich macierzystych zgrupowań. Sytuacja taka będzie się powtarzać, w mniejszym lub większym stopniu, także w odniesieniu do kolejnych batalionów. Dlatego Czytelnik musi mieć świadomość, że gdy mowa o poszczególnych batalionach, dotyczy to dowódcy i sił, jakie zdołał zgromadzić wokół siebie i nad którymi sprawował efektywną kontrolę. Często było to mniej niż połowa faktycznego stanu danego oddziału, a w skrajnych przypadkach – pojedyncze kompanie czy przypadkowe plutony, uzupełnione pododdziałami z innych batalionów. Stąd w literaturze do określenia poszczególnych



Mapa 2. Lądowanie ANZAC – siły osłony

W trakcie zdobywania Plugge's Plateau do brzegu dotarły dwa kolejne rzuty 3. BP. Ich rozładunek rozpoczął się ok. 4.40 i odbywał się już bardziej planowo, a także na nieco szerszym froncie. Na północ od Ari Burnu na ląd zeszła reszta 11. AIF, pomiędzy Ari Burnu a Hell Spit wylądowały 10. AIF oraz 12. AIF, a na południe od Hell Spit – 9. AIF. Na lądzie znalazł się także dowódca 3. BP płk Sinclair-Maclagan[28].

Kolejne rzuty brygady poniosły znacznie większe straty niż ich koledzy lądujący wcześniej. Zarówno niszczyciele, jak i szalupy służące do przewożenia ludzi dostały się pod ogień broni maszynowej oraz artylerii. Wybuchające w powietrzu szrapnele powodowały wśród ściśniętych na łodziach Australijczyków duże straty[29]. Okazało się, że rozlokowanie pododdziałów 12. AIF pomiędzy

grup, liczących 50–100 ludzi, wykorzystuje się nazwiska oficerów, którzy sprawowali nad nimi bezpośrednią komendę. W niniejszej pracy nie ma jednak miejsca na aż tak szczegółowy opis walk, dlatego, pomimo pewnych uproszczeń, stosowane będą nazwy poszczególnych batalionów.

[28] H. Broadbent, *Gallipoli. The Fatal Shore*, Camberwell 2009, s. 64–66.

[29] W dowództwie ANZAC oceniono, że straty 3. BP w trakcie lądowania wyniosły 300–400 ludzi, czyli nie więcej niż 10%. Wartości te należy uznać za stosunkowo niewielkie w po-

pozostałymi batalionami doprowadziło do jego dezorganizacji już w momencie zejścia na ląd. Do końca dnia nie zdołał się skoncentrować, a poszczególne kompanie, a nawet plutony, *ad hoc* dołączały do innych oddziałów[30].

Ok. godz. 5 zakończył się rozładunek 3. BP. Natychmiast po wylądowaniu kompanie włączały się do walki. Wszystko odbywało się w ogromnym zamieszaniu. Nie ma co mówić o jakiejkolwiek kontroli płk. Sinclair-Maclagana nad przebiegiem walki, ale nieliczni obrońcy nie byli w stanie przeciwstawić się wielokrotnie liczniejszym oddziałom Australijczyków. Mimo to atakujący mieli ogromne problemy z wykorzystaniem swojej przygniatającej przewagi. Bardzo trudny teren, niedokładne mapy, brak doświadczenia oraz środków łączności – wszystko to powodowało, że dowódcy poszczególnych batalionów i kompanii wydawali rozkazy jedynie tym pododdziałom, które znajdowały się bezpośrednio przy nich. Ukształtowanie terenu wybitnie sprzyjało obrońcom. Strome wzniesienia, wąskie przejścia, trudno dostępne grzbiety przechodzące niespodziewanie w pionowe urwiska bardzo utrudniały poruszanie się, nie mówiąc o walce. Ponadto niezliczone rozpadliny i zagłębienia dawały doskonałą ochronę i pozwalały nawet niewielkim grupkom obrońców niemal bezkarnie ostrzeliwać przeciwnika, gdy sami byli niewidoczni. Żołnierze osmańscy, którzy stacjonowali w tym rejonie od miesięcy, znali niemal każdy zakamarek, wiedzieli, jak się przemieszczać i komunikować, gdy przeciwnik poruszał się niczym ślepiec. W rezultacie australijscy oficerowie odnosili wrażenie, że obrońców jest znacznie więcej niż w rzeczywistości, wyolbrzymiali ich liczbę, działali ostrożnie i chaotycznie.

Pomimo tych przeciwności ok. godz. 6 pododdziały 9. AIF oraz 10. AIF znalazły się na Plateau 400, zdobywając trzy nieprzyjacielskie działa i eliminując jedną z trzech osmańskich baterii artylerii. Pojedyncze grupki żołnierzy, liczące kilkunastu, czasem kilkudziesięciu żołnierzy, dotarły nawet do Trzeciego Grzbietu. W tym samym czasie 11. AIF oraz 12. AIF opanowały Russel's Top, a następnie przez The Nek dotarły do szczytu Baby 700[31]. W tym momencie tzw. Pierwszy Grzbiet (*First Ridge*) znalazł się pod kontrolą Australijczyków, a miejsce lądowania zabezpieczono[32].

---

równaniu do wcześniejszych założeń, zgodnie z którymi spodziewano się, że brygada straci nawet 50% stanu; zob. Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 1.

[30] P. Gariepy, *Gardens of Hell. Battles of the Gallipoli Campaign*, Lincoln 2014, s. 44–48.

[31] Grupa ok. 50–60 ludzi pod dowództwem kpt. Erica Tullocha ruszyła dalej, docierając do podnóża szczytu Big 700 (Battleship Hill), ale tam natknęła się na żołnierzy osmańskich. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że natrafili oni na żołnierzy, których odwrót powstrzymał płk Kemal, dowodzący 19. DP; o czym mowa będzie jeszcze w dalszej części pracy.

[32] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 179–180.

Rozładunek 2. BP miał rozpocząć się zaraz po opanowaniu plaży przez siły osłony. Zakładano, że pierwsi żołnierze zejdą na ląd ok. godz. 5. Tymczasem harmonogram już na początku stał się nieaktualny. Wynikało to z kilku nakładających się na siebie przyczyn. Zmieszanie podczas lądowania 3. BP sprawiło, że łodzie z opóźnieniem opuściły plaże. Aktywność osmańskiej artylerii zmusiła transportowce do zakotwiczenia dalej, niż pierwotnie planowano. Wreszcie, dały o sobie znać braki w zakresie zabezpieczenia opieki nad rannymi. Zgodnie z założeniami powinni być opatrywani na brzegu, a ich ewakuacją miało się zająć tylko kilka wyznaczonych szalup. W dowództwie MEF doskonale zdawano sobie sprawę, że liczba przeznaczonych do tego celu łodzi będzie niewystarczające. Jednak ze względu na ograniczoną liczbę środków transportowych priorytet otrzymał rozładunek żołnierzy i zaopatrzenia.

W praktyce założenia tego nie zdołano zrealizować. Wbrew rozkazom pierwsi ranni zostali prowizorycznie opatrzeni i załadowani do łodzi mających przewozić 2. BP. Ich wykorzystanie w tym celu spowodowało znaczne opóźniania. Gdy wreszcie dotarły do transportowców, trzeba było rannych zabrać na pokłady. Nie należało to do łatwych zadań, gdyż żadna z jednostek nie została do tego przygotowana.

Transportowce rozładowywano z różną prędkością, w zależności od tempa, w jakim zdołano opróżnić łodzie. W efekcie oddziały lądowały w przypadkowym porządku. Chcąc nadrobić stracony czas, holowniki ruszały w stronę plaży, gdy tylko żołnierze zajęli swoje miejsca. W efekcie na brzeg docierały nie całe bataliony, lecz poszczególne kompanie – na dodatek nie zawsze kompletne. Już podczas schodzenia na ląd wywołało to niewiarygodny chaos, który w zderzeniu z zamieszaniem panującym na brzegu spowodował, że jeszcze przed przystąpieniem do walki bataliony traciły spójność[33].

Pech zdawał się nie opuszczać Australijczyków. *Novian*, na którym zaokrętowano 5. AIF oraz dowództwo 2. BP, miał trudności z dotarciem na wyznaczone miejsce. Gdy wreszcie przybył, okazało się, że łodzie jeszcze nie dotarły. W rezultacie jego rozładunek rozpoczął się ze znacznym opóźnieniem, dopiero ok. godz. 6. Punktualnie natomiast przybyła *Galeka*. Ok. godz. 4.45 zakotwiczyła na północ od Ari Burnu, dość blisko brzegu. Wkrótce osmańska artyleria otworzyły ogień, koncentrując się na miejscu lądowania oraz okrętach i jednostkach

[33] Gdy trzy bataliony 2. BP rozładowywały się w centrum oraz na północy przyczółku, na południu na ląd powinni schodzić żołnierze jednego z batalionów 1. BP (4. AIF). Zakładano, że jego rozładunek zakończy się w tym samym czasie co głównych sił 2. BP. Następnie powinno dojść do odwrócenia sytuacji. W centrum oraz na południu miał odbyć się rozładunek trzech pozostałych batalionów 1. BP, a ostatni batalion 2. BP, 8. AIF, powinien zejść na brzeg w północnej części przyczółku. Ze względu na wspomniane wyżej nakładające się czynniki ten dość skomplikowany plan stał się nieaktualny.

transportowych. Gdyby wzięła na cel transportowiec, wybuchające w powietrzu szrapnele mogły zmasakrować ciasno stłoczonych na pokładzie żołnierzy[34].

Dowodzący statkiem kpt. Bernard Burt z niecierpliwością oczekiwał na łodzie, które miały zabrać żołnierzy na ląd. Nie mogąc się ich doczekać, zdecydował, że wykorzysta sześć szalup znajdujących się na pokładzie. Zgodnie z planem 2. BP powinna wylądować nieco na północ od 3. BP. Jako pierwsze ruszyły cztery łodzie ze 140 żołnierzami z 7. AIF. Kierowały się na północ od Ari Burnu, gdzie na brzegu dostrzeżono znak czerwonego krzyża. Uznano zatem, że obszar ten oczyszczono z przeciwnika. Tymczasem w rejonie Fisherman's Hut wciąż znajdowali się obrońcy. Gdy łodzie zbliżyły się do lądu, dostały się pod intensywny ogień. Jedynie 35 ludzi zdołało zejść na brzeg, pozostali zginęli lub zostali ranni. Dopiero teraz obrońcy, którym zapewne skończyła się amunicja, wycofali się, oddając swoje pozycje bez walki[35].

Incydent ten odegrał bardzo ważną rolę w następnych wydarzeniach. Aby uniknąć dalszych strat, rozładunek pozostałych sił korpusu odbywał się pomiędzy Ari Burnu a Hell Spit, w miejscu, które później nazwano zatoką Anzac. Z jednej strony zapewniała ona osłonę przed bezpośrednią obserwacją. Z drugiej, ten wąski odcinek nieustannie ostrzeliwała artyleria, nie tylko powodując straty, ale pogłębiając już i tak spory chaos[36].

Tymczasem do *Galeki* wreszcie dotarły łodzie, co pozwoliło na rozpoczęcie rozładunku. Ok. godz. 5.30 na brzegu znalazł się 7. AIF, a pół godziny później wylądowali pierwsi żołnierze 6. AIF. Ok. godz. 6 na lądzie był już 5. AIF, a także dowódca 2. BP płk McCay. Jako ostatni na półwysep przybył 8. AIF. Rozładunek 2. BP zakończył się ok. godz. 8. Oddziały, które wylądowały, kierowano do Shrapnell Valley, gdzie starano się je uporządkować, po czym udawały się w miejsce walk[37].

Ok. godz. 7 dowódca 2. BP spotkał się u podnóża Plateau 400 z płk. Sinclair-Maclaganem. Dowódca 3. BP niepokoił się stanem swoich pododdziałów, mocno wymieszanych, zajmujących izolowane punkty na stosunkowo dużym obszarze. Uznał, że w obecnej kondycji jego brygada nie była w stanie zabezpieczyć miejsca lądowania. Obawiał się przede wszystkim o swoją południową flankę, skąd dochodziły coraz bardziej intensywne odgłosy walki. Posiadane informacje wskazywały, że właśnie w rejonie Gaba Tepe stacjonowały duże siły przeciwni-

[34] P. Gariepy, *op. cit*., s. 47–49.

[35] C.E.W. Bean, *Official History of Australia in the War of 1914–1918*, vol. 1. *The Story of ANZAC from the outbreak of war to the end of the first phase of the Gallipoli Campaign*, Canberra 1941, s. 324–328. Obrońcom najprawdopodobniej skończyła się amunicja i dlatego bez walki wycofali się z tej bardzo dogodnej pozycji.

[36] S. Chambers, *ANZAC. The Landing*, Barnsley 2008, s. 74–78.

[37] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 186.

ka. Gdyby rozpoczęły kontratak, 9. AIF i 10. AIF, częściowo zdezorganizowane, nie byłyby w stanie go odeprzeć. Dlatego naciskał na płk. McCaya, aby skierował 2. BP na południe zamiast – jak przewidywał pierwotny plan – na północ.

Początkowo płk McCay sceptycznie odniósł się do tego pomysłu, wskazując, że oznaczało to złamania otrzymanych rozkazów. Ze względu na starszeństwo formalnie mógł przejąć dowodzenie nad oddziałami znajdującymi się na lądzie. Nie uczynił tego i po uzyskaniu zapewnienia, że zabezpieczono północną flankę, wysłał swoją brygadę na Plateau 400[38].

Ta decyzja przyniosła bardzo negatywne następstwa. Główne cele ANZAC: Hill 971 oraz pobliskie wzniesienia wciąż pozostawały praktycznie niebronione. Przebywały na nich jedynie niewielkie grupki obrońców, które od rana wycofywały się w głąb lądu. Nie wykorzystano jednak tej sprzyjającej sytuacji. W trakcie kilkugodzinnych walk 11. AIF oraz 12. AIF zostały bardzo mocno zdezorganizowane, a poszczególni oficerowie faktycznie dysponowali jedynie grupkami żołnierzy, którzy znajdowali się bezpośrednio przy nich[39]. Udało im się opanować szczyt Baby 700, a grupa kpt. Tullocha z 11. AIF poprzez The Nek dotarła do Battleship Hill, ale nie zdołała go zająć.

W tym czasie na skrzydłach alianckiego ugrupowania wyodrębniły się dwa rejony walk: północne, gdzie znajdowały się główne cele operacyjne, oraz południowe, mające drugorzędne znaczenie. Rozkazy wydane przed rozpoczęciem operacji jednoznacznie mówiły, aby nacierać jak najenergiczniej, nawet bez zabezpieczenia skrzydeł, i dążyć do możliwie szybkiego opanowania dominujących nad okolicą wzniesień. Dopiero po zrealizowaniu tego celu można było przystąpić do konsolidacji własnych linii. W zaistniałej sytuacji należało tak właśnie postąpić i skierować 2. BP na północ. Nawet jeśli obawy płk. Sinclair-Maclagana okazałyby się uzasadnione, to zaraz za 2. BP na brzegu lądowała 1. BP, która mogła w razie konieczności wzmocnić południową flankę.

Zamiast tego nie dość, że skupiono się na działaniach defensywnych, to przesunięto ciężar ugrupowania na południowy, drugorzędny sektor bitwy. Znalazło się tam sześć z ośmiu batalionów piechoty, jakie do tego czasu zeszły na ląd. Pozostałe bataliony – zdezorganizowane, operujące w trudnym i nieznanym terenie – nie opanowały najważniejszych punktów, pomimo że miały przed sobą nieliczne siły przeciwnika. Opisane powyżej błędy przyniosły katastrofalne konsekwencje[40].

---

[38] L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 160–161.

[39] Niedługo po wylądowaniu zginął dowódca 12. AIF ppłk L.F. Clarke, co tylko pogłębiło dezorganizację batalionu, który do końca dnia działał rozproszony.

[40] P. Hart w swojej książce na temat kampanii niejednokrotnie bardzo krytycznie ocenia gen. Hamiltona oraz innych alianckich dowódców. Jego sądy są często zbyt daleko idące, ale w tym przypadku wydają się usprawiedliwione; zob. P. Hart, *Gallipoli…*, s. 87–89.

Ok. godz. 7 płk Sinclair-Maclagan rozkazał wstrzymać działania zaczepne i umocnić się na Plateau 400. Decyzja ta nie dotarła do wszystkich pododdziałów. Niewielkie grupki – liczące kilkunastu, czasem tylko kilku żołnierzy – zgodnie z otrzymanymi wytycznymi, by nacierać bez względu na wszystko, dotarły do Trzeciego Grzbietu. Reszta 9. AIF oraz 10. AIF umacniała się na Plateau 400, czekając na 2. BP. Jej pierwsze elementy przybyły ok. godz. 8. Płk McCay skierował 5. AIF na Johnston's Jolly, większość 6. AIF na Pine Ridge, 8. AIF na Bolton's Ridge, zaś 7. AIF rozmieścił pomiędzy 9. AIF oraz 10. AIF.

Płk Sinclair-Maclagan, uznawszy w końcu, że dostatecznie zabezpieczono jego pozycje, rozkazał 9. AIF wznowić działania zaczepne. Ale godzina zwłoki spowodowała, że obrońcy otrzymali posiłki. Dokładnie w tym samym czasie na Trzeci Grzbiet zaczęły docierać dwa odwodowe bataliony 27. pp. 9. AIF dostał się pod ogień broni maszynowej i musiał się wycofać na pozycje wyjściowe, ponosząc znaczne straty [41].

O godz. 9 na ląd zszedł dowódca 1. DP[42]. Gen. Bridges uznał obawy płk. Sinclair-Maclagana za wyolbrzymione, ale wycofanie 2. BP z Plateau 400, jej przegrupowanie, a następnie marsz na północ zajęłoby zbyt dużo czasu. Dlatego zamierzał poczekać na przybycie 1. BP, która zgodnie z harmonogramem wkrótce powinna pojawić się na brzegu.

Wszechogarniający chaos oraz niezwykle trudny teren, w którym przyszło im działać, najbardziej dawały się we znaki atakującym. Nieliczni obrońcy od kilku godzin bardzo umiejętnie prowadzili działania opóźniające, ale ze względu na ogromną dysproporcję sił ich opór mógł najwyżej spowolnić postępy Australijczyków. Wkrótce jednak miało się to zmienić.

Główne siły

Jak wspomniano wyżej, ok. 2.30 obserwatorzy wykryli zespół inwazyjny. Po godzinie informacje o zbliżającym się lądowaniu dotarły do sztabu III KA. Wszystkie oddziały postawiono w stan gotowości bojowej, ale chwilowo nie wydano innych dyspozycji. Dopiero gdy przed godz. 5 Australijczycy wylądowali w rejonie Ari Burnu, natychmiast informację o tym przekazano płk. Şefikowi oraz płk. Samiemu, dowódcom 27. pp oraz 9. DP. Chwilę później

[41] P. Fitzsimons, *Gallipoli*, London 2014, s. 280–285.

[42] C.F. Aspinall-Oglander napisał, że gen. Bridges znalazł się na brzegu już o godz. 7.30. Nie potwierdzają tego zapisy dziennika bojowego dowództwa ANZAC, gdzie znajduje się adnotacja o zejściu na brzeg dowódcy 1. DP dopiero o godz. 9. Wydaje się, że ta druga wersja jest bardziej prawdopodobna; zob. Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 1; por. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 187–188.

linia telefoniczna łącząca Gaba Tepe z Ari Burnu została przerwana, dlatego żaden z nich nie wiedział, jak duże siły wylądowały w tym miejscu. Sądzili, że lądowanie w tak niekorzystnym terenie mogło pełnić jedynie rolę dywersji, mającej odciągnąć ich rezerwy. Dlatego krótko przed godz. 6 płk Sami wydał dowódcy 27. pp rozkaz zepchnięcia przeciwnika do morza. W tym celu miał wykorzystać swoje dwa odwodowe bataliony, które były wspierane przez kompanią ckm-ów (cztery sztuki) oraz baterię artylerii polowej, która już od rana prowadziła ostrzał rejonu Ari Burnu[43].

Główne siły 27. pp stacjonowały w Maidos i potrzebowały czasu, aby dotrzeć w rejon walk. Opór atakującym stawiało więc jedynie kilkuset żołnierzy II batalionu mjr. Halisa. Samo miejsce lądowania dozorowała 8. kompania, której żołnierze pod naporem Australijczyków wycofywali się w kierunku Battleship Hill oraz Hill 971. Dowódca batalionu skierował na północ swoją odwodową 5. kompanię. Ściągał także pododdziały z innych odcinków i natychmiast rzucał je do walki. To właśnie jego żołnierze powstrzymywali Australijczyków w rejonie Plateau 400 oraz Battleship Hill, ale udawało im się to tylko dlatego, że przeciwnik nie był w stanie wykorzystać swojej przygniatającej przewagi liczebnej. Ok. godz. 8 pierwsze elementy odwodowych batalionów dotarły do Anderson's Knoll (Kavak Tepe); w ostatniej chwili, aby odeprzeć natarcie 9. AIF.

W międzyczasie płk Şefik przygotował plan kontrataku. Kopię rozkazu przekazał dowódcy 9. DP oraz do sztabu 19. DP stacjonującej w Bıgali. Płk Mustafa Kemal już o godz. 5.30, natychmiast po otrzymaniu pierwszych informacji o inwazji, postawił swoją dywizję w stan gotowości. Jednocześnie wysłał szwadron kawalerii w kierunku Hill 971 (Kocaçımen Tepe), w celu rozpoznania panującej tam sytuacji. Ok. godz. 7, nie mając żadnych informacji ze sztabu III KA ani 5. Armii, osobiście udał się w rejon walk. Rozkazał także, aby jego śladem podążył 57. pp wraz z baterią artylerii górskiej. Podobnie jak płk Şefik także on wysłał informacje o swoich zamierzeniach do przełożonego oraz do dowództwa 9. DP. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że znajdujący się w rejonie lądowania osmańscy dowódcy na bieżąco przesyłali meldunki na temat swoich działań, i to nie tylko swoim zwierzchnikom, ale także sąsiadom. Pozwalało to koordynować działania nie tylko na szczeblu taktycznym, lecz przede wszystkim operacyjnym. Takie zachowanie stanowiło zdecydowane przeciwieństwo tego, co działo się po alianckiej stronie.

W tym samym czasie płk Sami, dowodzący 9. DP, znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Jego oddziały musiały przeciwstawić się dwóm alianckim desantom, które atakowały przeciwległe sektory ugrupowania jego dywizji. Sam skoncentrował się na południowym froncie, poleciwszy płk. Şefikowi, aby

[43] M. Uyar, *The Ottoman Defence Against ANZAC Landing. 25th April 1915*, Canberra 2015, s. 112–115.

koordynował własne posunięcia z dowódcą 19. DP. W praktyce oznaczało to oddanie dowodzenia w rejonie Gaba Tepe w ręce płk. Kemala. Warto podkreślić, że proces koordynacji działań po stronie osmańskiej oraz dostosowanie struktury dowodzenia do warunków pola bitwy przeprowadzono zanim główne siły weszły do walki.

Ok. godz. 10.30 koncentrację na Trzecim Grzbiecie, w rejonie Anderson's Knoll, zakończył 27. pp. Początkowo płk Şefik planował natychmiast przeprowadzić kontratak, ale zdał sobie sprawę, że miał przed sobą znacznie liczniejszego nieprzyjaciela, niż pierwotnie sądził. Dlatego zgodnie z otrzymanymi wytycznymi zamierzał swoje działania zgrać z planowanym uderzeniem 57. pp mjr. Avniego. Do czasu zakończenia przygotowań jego oddziały ograniczyły się do nękania przeciwnika. Ponadto pozycje Australijczyków na Plateau 400 stały się celem osmańskiej artylerii[44].

Obrońcy dysponowali niewielką liczbą dział. Baterię przydzieloną do 27. pp rozmieszczono w rejonie Gaba Tepe, drugą na Plateau 400. Ok. godz. 6 stanowiska tej ostatniej zdobyli żołnierze 3. BP. Od tego czasu tylko armaty znajdujące się w pobliżu Gaba Tepe ostrzeliwały Australijczyków. Dopiero ok. południa dołączyło do nich kilka dział, które dotarły wraz z oddziałami płk. Kemala. Rozlokowano je na Trzecim Grzbiecie, który otrzymał potoczną nazwę Gun Ridge[45]. Mimo że liczba armat wspierających obrońców była niewielka, to ich ogień działał demoralizująco na żołnierzy z dominiów, którzy tego dnia przechodzili swój chrzest bojowy.

Efekt ten pogłębiał brak własnego wsparcia artyleryjskiego. Rankiem HMS *Bacchante* zakotwiczył w pobliżu Gaba Tepe i ogniem bezpośrednim próbował zneutralizować znajdujące się w tym miejscu działa. Ogień okazał się nieskuteczny, pomimo że prowadzono go z bardzo bliskiej odległości. W ciągu całego dnia krążownik zniszczył tylko jedno działo. Piechotę wspierały okręty liniowe HMS *Triumph* oraz HMS *Majestic*, ale obserwatorzy często nie byli w stanie odróżnić własnych stanowisk od stanowisk przeciwnika[46].

---

[44] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 145–150.

[45] Rankiem w kierunku alianckiego zespołu okrętów ogień prowadził osmański okręt liniowy *Turgut Reis*, który kotwiczył po przeciwnej stronie półwyspu. Żaden z wystrzelonych przez niego pocisków nie trafił w cel. Tego dnia przez zagrody strzegące przewężenia przedostał się australijski okręt podwodny *AE2*. Gdy został dostrzeżony, *Turgut Reis* pośpiesznie wycofał się z rejonu operacji.

[46] P. Fitzsimons, *op. cit.,* s. 288–292. Żołnierze nosili ze sobą żółte znaczniki, które należało rozmieszczać na pierwszej linii. Zakładano, że pozwolą odróżnić własne stanowiska od stanowisk nieprzyjaciela. W praktyce ich wykorzystanie okazało się bardzo trudne. Nawet jeśli zostały rozmieszczone, to i tak ze względu na nierówności terenu obserwatorzy na okrętach nie byli w stanie precyzyjnie określić przebiegu linii frontu. Niewielką pomocą w tym zakresie służyły wodnosamoloty z HMS *Ark Royal* oraz balony z HMS *Manica*.

Ok. godz. 9 zdołano wyładować 26. baterię 7. BAG. Wkrótce jedną z armat górskich dostarczono na Plateau 400. Niemal natychmiast jej obsługa została ostrzelana, prawie wszyscy kanonierzy zginęli lub zostali ranni. Po kilku godzinach ewakuowano działo na plażę. 21. baterię 7. BAG dostarczono na brzeg dopiero ok. godz. 18. Tego dnia na lądzie znalazły się jeszcze trzy armaty 18-funtowe. Ich rozładunek zakończył się ok. godz. 15.30, ale wkrótce na osobisty rozkaz gen. Bridgesa ponownie załadowano je na transportowce. Później jeszcze jedna armata z 4. baterii 2. BAP dotarła na brzeg w rejonie Hell Spit. Rozpoczęła ostrzał Gaba Tepe dopiero ok. godz. 18, posyłając w kierunku nieprzyjaciela dokładnie 62 pociski.

Płk Kemal dotarł na Chunuk Bair (Conkbayırı) ok. godz. 9.40. Zatokę Anzac przesłaniał Pierwszy Grzbiet, dowodzący nie mógł więc dostrzec Ari Burnu. Widział natomiast armadę kilkudziesięciu transportowców. Obserwował także, jak nieprzyjacielscy żołnierze wspinają się na wzniesienia i próbują dotrzeć do miejsca, w którym sam się znajdował[47]. To ostatecznie przekonało go, że w tym rejonie nie odbywała się demonstracja, lecz inwazja w pełnym wymiarze. Tuż po nim na miejsce zaczęły przybywać pierwsze elementy 57. pp. Żołnierze, wyczerpani forsownym marszem w trudnym terenie, otrzymali 10 minut na odpoczynek. Płk Kemal zaś wraz z kilkoma oficerami sztabu ruszył w kierunku Battleship Hill. Sytuacja, do której doszło wkrótce, miała przejść do legendy.

Gdy docierał na miejsce, natknął się na kilkudziesięciu żołnierzy uciekających w kierunku, z którego przybył. Gdy zapytał, dlaczego się wycofują, usłyszał, że skończyła im się amunicja. Odpowiedział, że przecież wciąż mają bagnety. Rozkazał je założyć na karabiny, i położyć się tak, żeby wyglądało, jakby zamierzali otworzyć ogień. Wkrótce do tego miejsca dotarło kilkudziesięciu Australijczyków. Zobaczyli obrońców gotowych do walki, zatrzymali się więc, szukając osłony[48].

Sam Kemal wskazywał, że dzięki temu fortelowi zyskano cenne minuty, co pozwoliło jego oddziałom obsadzić Battleship Hill. Prawdopodobnie w tej opowieści więcej jest budowania legendy Kemala niż obiektywnej relacji. Trudno nawet rozstrzygnąć, czy taka wymiana zdań w ogóle miała miejsce. Za Kemalem koncentrowały się już co najmniej dwa pełne bataliony, gdy tymczasem w pobliżu Battleship Hill znajdowało się nie więcej niż kilkudziesięciu Australijczyków. W tym czasie nie mogło być już mowy o opanowaniu przez atakujących tego kluczowego punktu. Szansę tę bezpowrotnie zmarnowano kilka godzin wcześniej, gdy 2. BP zamiast na północ skierowano na Plateau 400[49].

---

[47] Gdyby w tym rejonie miała miejsce jedynie demonstracja, atakujący ograniczyliby się do opanowania plaży oraz jej bezpośredniego sąsiedztwa. Nie oddalaliby się od brzegu, podobnie jak miało to miejsce w rejonie Kumkale.

[48] H. Broadbent, *op. cit*., s. 100–101.

[49] S. Chambers, *ANZAC. The Landing*, Barnsley 2008, s. 97–98.

57. pp zakończył koncentrację na Battleship Hill ok. godz. 10. Dowódca 19. DP zamierzał natychmiast uderzyć na nieprzyjaciela. Do ataku wyznaczył dwa bataliony znajdującego się na miejscu, trzeci zachował w odwodzie. Widząc koncentrujące się oddziały nieprzyjaciela, Australijczycy wycofali się na Baby 700. Ich śladem ruszyli żołnierze mjr. Avniego. Osmańskie uderzenie zaskoczyło Australijczyków, zmuszając ich do opuszczenia Baby 700 i wycofania się na The Nek. Utrata tej pozycji zagrażała całemu ugrupowaniu korpusu. Tym razem jednak trudny teren sprzyjał Australijczykom, a ogień karabinów maszynowych powstrzymał atak, dosłownie masakrując nacierających. Tego dnia także wojska osmańskie miały problemy z efektywną kontrolą walki. Jeden z batalionów 57. pp wysunął się zbyt daleko, dotarł aż do Fisherman's Hut. Tutaj dostał się w krzyżowy ogień z okolicznych wzniesień i został niemal unicestwiony[50].

Gdy trwało natarcie 57. pp, płk Kemal wysłał rozkazy do pozostałych pułków swojej dywizji. Dwa bataliony 77. pp skierował na lewą flankę 27. pp[51], zaś 72. pp wysłał na Kocadere[52]. Aby lepiej koordynować przebieg walki, udał się na Scrubby Knoll (Kemalyeri) na Trzecim Grzbiecie. Tam też skierował baterię artylerii górskiej. Ze względu na trudny teren dotarła na miejsce dopiero ok. południa[53].

Ok. godz. 10.30 płk Kemal otrzymał raport od płk. Şefika, w którym ten pokrótce przedstawiał plan swojego ataku. Zamierzał uderzyć dwoma batalionami z Trzeciego Grzbietu w kierunku Ari Burnu. Ciężar natarcie skierował na Lone Pine na Plateau 400. W odpowiedzi dowódca 19. DP napisał, że sam zamierza zaatakować północną flankę alianckiego ugrupowania. Jednocześnie poinformował, że wstrzyma się z atakiem do czasu, aż 27. pp rozpocznie swoje działania. Liczył, że uderzenie płk. Şefika skupi na sobie uwagę nieprzyjaciela, zwiększając szanse głównego ataku[54].

---

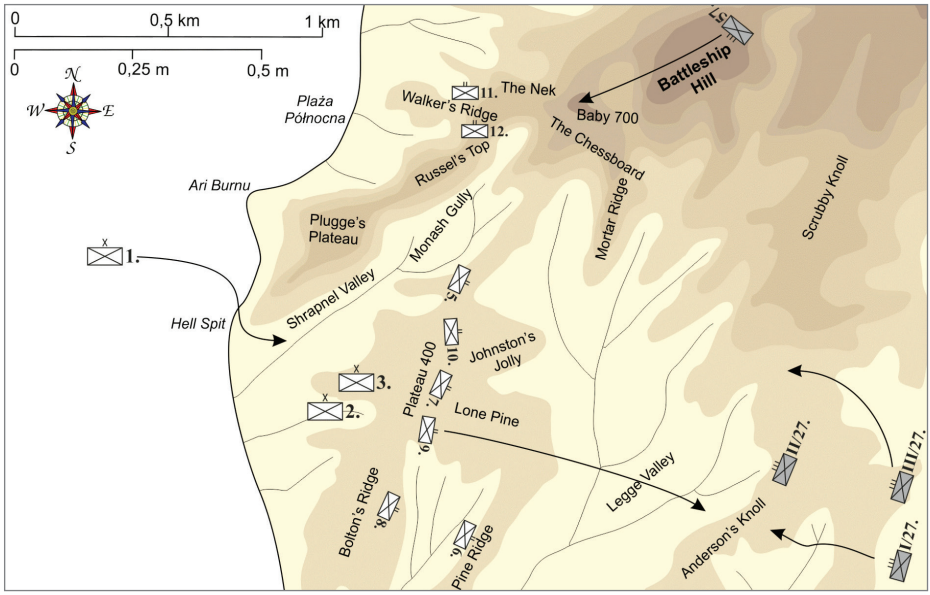
[50] M. Uyar, *op. cit*., s. 120–126.

[51] Trzeci batalion tego regimentu rozlokowany został na wzgórzach w rejonie zatoki Suvla, tego dnia nie wziął udziału w walkach.

[52] Przed południem do dowódcy 19. DP dotarł goniec od płk. Samiego z informacją, że w rejonie Kumtepe wylądowały alianckie oddziały. Zaniepokojony wiadomością płk Kemal wysłał rozkaz do dowódcy 72. pp, aby natychmiast udał się w to miejsce. Wkrótce jednak okazało się, że była to fałszywa informacja i mjr Münir ponownie otrzymał rozkaz udania się na Kocadere. Zamieszanie spowodowało, że regiment przybył w rejon walk z opóźnieniem; M. Uyar, *op. cit*., s. 127.

[53] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 152–153.

[54] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 51–53. W tym czasie dowódca 5. Armii gen. von Sanders wciąż przekonany był o tym, że działania aliantów miały charakter pomocniczy, a ich cel stanowiło odciągnięcie osmańskich sił z rejonu Bolayır. Kolejne raporty o oddziałach nieprzyjaciela lądujących w rejonie przylądka Helles i Ari Burnu spowodowały, że w celu koordynacji działań wysłał na południe dowódcę III KA gen. Esata. Sam jednak wraz z dowództwem armii w dalszym ciągu pozostał na północy.

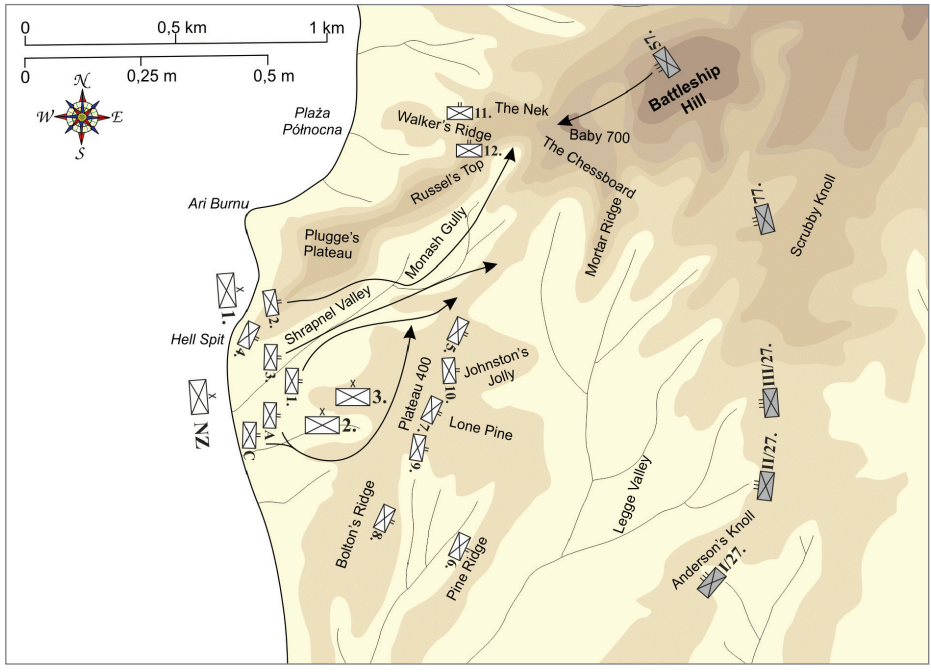


Mapa 3. Lądowanie ANZAC – sytuacja między godz. 8 a 10

Powyższa wymiana meldunków odbywała się przez posłańców. W rezultacie początek osmańskiego kontrataku opóźnił się o kilka godzin. Dało to aliantom czas na przynajmniej częściowe naprawienie błędów popełnionych rankiem. Gdy ostatnie kompanie 2. BP kończyły rozładunek, na ląd schodziły pierwsze elementy 1. BP. W tym czasie pierwotny harmonogram stał się całkowicie nieaktualny, a rozładunek brygady odbywał się w niekontrolowany sposób. Ok. godz. 7.25 na brzegu znalazł się płk H. MacLaurin. Pół godziny później na lądzie były 1. AIF oraz połowa 3. AIF. Reszta brygady zaplanowane działania realizowała bardzo wolno: druga część 3. AIF znalazła się na brzegu dopiero ok. 9.30; część 2. AIF – ok. 10.30, reszta 2. AIF i 4. AIF – dopiero przed 13[55].

Gen. Bridges zamierzał początkowo zatrzymać 1. BP w rezerwie, ale jego plany szybko pokrzyżował panujący chaos. Zanim dowódca dywizji znalazł się na brzegu, większość brygady zaangażowano w walkę. Do gen. MacLaurina docierały raporty o lukach w ugrupowaniu. Dlatego już o 7.55 wysłał 3. AIF do Monash Gully, a ok. godz. 9.15 skierował 1. AIF na Plateau 400, aby zabezpieczyć lewą flankę południowego zgrupowania.

[55] 1st Infantry Brigade War Diary, April–August 1915, AWM, sygn. 23/1/2 Part 1. 4. AIF stanowił jedyną rezerwę gen. Bridgesa, jaka wciąż znajdowała się w jego dyspozycji.



Mapa 4. Lądowanie ANZAC – sytuacja między godz. 10 a 12

Gdy do dowództwa 1. DP dotarły informacje o osmańskim kontrataku i utracie Baby 700, gen. Bridges nie dysponował odwodami, które mógłby wykorzystać do wsparcia północnego sektora. Zdołał wysłać jedynie dwie kompanie 2. AIF. Ok. godz. 11 dotarły one do The Nek, gdzie przypadkowo znalazła się w tym czasie także jedna kompania z 1. AIF. W trakcie marszu w kierunku Plateau 400 wymieszała się z 3. AIF zmierzającym do Monash Gully. Te trzy kompanie wraz z pozostałościami 11. AIF oraz 12. AIF wykonały kontratak, który pozwolił odzyskać Baby 700.

Przebieg walk coraz bardziej niepokoił gen. Birdwooda. Aby wzmocnić północną flankę 1. DP, ok. godz. 10.45 przydzielił gen. Bridgesowi Nowozelandzką Brygadę Piechoty[56]. Już ok. godz. 9.30 rozładunek zakończył batalion „Auckland" ppłk. Plugge'a. Pół godziny później dołączyły do niego dwie kompanie batalionu „Canterbury"[57]. Przybyłe posiłki natychmiast wysłano na Russel's Top.

[56] Dowódca brygady płk F.E. Johnston zachorował w przededniu rozpoczęcia operacji. Zastąpił go gen. H.B. Walker, szef sztabu ANZAC; New Zealand Infantry Brigade War Diary, General Headquarters, January–December 1915, TNA, sygn. WO 95/4352.

[57] New Zealand Infantry Brigade War Diary, Auckland Battalion, April–July 1915, TNA, sygn. WO 95/4352.

Kolejny już raz doszło do zamieszania. Dowodzący Nowozelandczykami gen. Walker sądził, że z Plugge's Plateau na Russel's Top nie prowadziła bezpośrednia droga. Dlatego ruszył okrężną trasą przez Plateau 400. W trakcie marszu część żołnierzy zgubiła się, niektórzy dołączyli do oddziałów na MacLaurin's Hill, inni dotarli do różnych pozycji na Drugim Grzbiecie. W rezultacie ok. godz. 13.30 na miejscu znalazła się tylko jedna kompania z batalionu „Auckland"[58].

To, co wydarzyło się podczas marszu oddziałów nowozelandzkich, wyraźnie pokazuje chaos, jaki zapanował na lądzie. W miejscu lądowania przebywało coraz więcej rannych oczekujących na ewakuację. Ich liczba rosła w tak szybkim tempie, że nie nadążano z przewożeniem na statki szpitalne. Co więcej, na plaży gromadziło się coraz więcej maruderów. Niektórzy odłączyli się od oddziałów i nie mogli odnaleźć swoich jednostek, udawali się więc w najbardziej oczywiste miejsce, licząc na to, że tam uzyskają informacje, co robić dalej. Druga grupa obejmowała tych, którzy pomogli swoim rannym kolegom i teraz nie wiedzieli, gdzie są ich macierzyste jednostki. Takie zachowania stanowiły złamanie podstawowych zasad zachowania na polu walki, ale u niedoświadczonych żołnierzy występowały powszechnie[59].

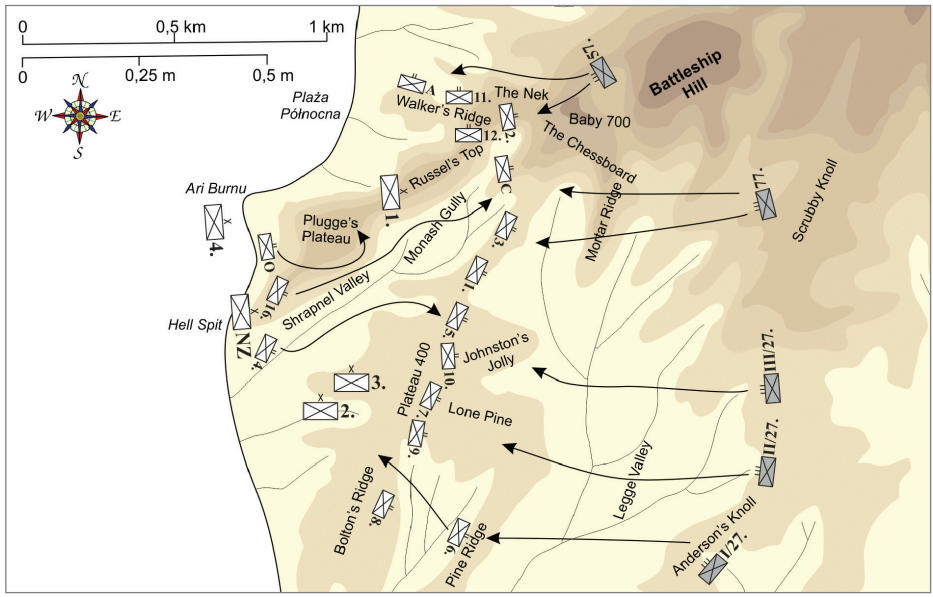
Wreszcie część żołnierzy, którzy przebywali od rana pod ostrzałem, będąc celem niewidzialnego przeciwnika, opuszczała pole walki i szukała schronienia w jedynym bezpiecznym miejscu w tym czasie, czyli miejscu lądowania. W rezultacie ok. południa przebywało tam co najmniej kilkuset ludzi tworzących bezładny tłum. Znajdujący się na miejscu oficerowie organizowali z nich improwizowane grupy robocze, które pomagały rozładowywać zapasy oraz przenosić rannych do łodzi. Były także wykorzystywane do dostarczania wody oraz amunicji na linię frontu. Niedoświadczeni żołnierze zużywali amunicję bardzo szybko, uzupełnianie braków z każdą godziną stawało się coraz trudniejsze.

W takich warunkach lądowanie kolejnych oddziałów stało się niemal niemożliwe, a pododdziały schodzące na brzeg często już na plaży ulegały dezorganizacji. Dlatego choć rozładunek batalionu „Otago" rozpoczął się ok. godz. 14, to trwał ponad dwie godziny. O godz. 16.30 na lądzie znalazły się pozostałe

[58] Część pozostałych sił dotarła na miejsce dopiero w godzinach popołudniowych. W czasie walki w rejonie The Nek i Baby 700 zginał dowódca batalionu z Canterbury ppłk MacBean Stewart, a ppłk Plugge, dowodzący batalionem z Auckland, został lekko ranny. Nowozelandczycy zajęli pozycje m.in. na Walker's Ridge, zabezpieczając lewe skrzydło alianckiego ugrupowania. New Zealand Infantry Brigade War Diary, Canterbury Battalion, April–July 1915, TNA, sygn. WO 95/4352.

[59] Pomoc rannemu „kumplowi" wydawała się Australijczykom czymś oczywistym. W tym bardzo rozległym, ale słabo zaludnionym kraju wzajemna pomoc stała się elementem kultury, pozwalającym na przeżycie w surowych warunkach interioru. Pozostawienie kolegi na polu walki oznaczało sprzeniewierzenie się honorowym zasadom wyniesionym z rodzinnego domu.

kompanie batalionu „Canterbury”, ale batalion „Wellington” aż do wieczora przebywał na *Achai* oraz *Itomusie* i z wyjątkiem dwóch plutonów nie wziął tego dnia udziału w walce[60]. Dopiero wieczorem przystąpiono do rozładunku australijskiej 4. BP. Ok. godz. 18 na brzeg dotarł 16. AIF ppłk. Pope’a, ale rozładunek reszty brygady rozpoczął się po zmierzchu[61].



Mapa 5. Lądowanie ANZAC – sytuacja w godzinach popołudniowych

Błędy popełnione przez alianckich dowódców w połączeniu z trudnościami związanym z rozładunkiem pozwoliły przeciwnikowi w pełni przejąć inicjatywę. Około południa wojska osmańskie kończyły przygotowania do skoordynowanego natarcia. Między 12.30 a 13 jako pierwsi zaatakowali żołnierze płk. Şefika. Najpierw niewielkie grupki ruszyły w dół Trzeciego Grzbietu, kierując się na Lone Pine. Wkrótce ich śladem podążyły dwa bataliony 27. pp. Trzeci, od rana zaangażowany w walki, pozostał na pozycjach, osłaniając ogniem swoich kolegów. Wkrótce także 57. pp ruszył do ponownego uderzenia. Tym razem w ataku wzięły udział wszystkie trzy bataliony mjr. Avniego[62].

[60] Ch. Pugsley, *Gallipoli. The New Zealand Story*, Barnsley 2014, s. 190–195.

[61] Ok. godz. 21.30 rozpoczął się rozładunek 13. AIF, a godzinę później 15. AIF. Pierwsi żołnierze 14. AIF znaleźli się na brzegu dopiero po północy; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 195.

[62] M. Uyar, *op. cit*., s. 126–133.

Natarcie zachwiało alianckimi liniami. Baby 700 ponownie znalazło się w osmańskich rękach. Na południu żołnierze 27. pp podeszli bezpośrednio pod Lone Pine, zagrażając pozycjom Australijczyków w tym rejonie. Atakujący dysponowali jednak zbyt skromnymi siłami, by wykorzystać powodzenie. Pamiętać należy, że w tym czasie pięć batalionów atakowało co najmniej 12 batalionów ANZAC. Ponadto trudny teren tym razem zadziałał na korzyść żołnierzy z antypodów. Ok. godz. 13.30 na Russel's Top dotarła pierwsza kompania „Auckland". Korzystając z tych niewielkich posiłków, znajdujący się w tym miejscu oficerowie zorganizowali kontratak, który pozwolił odzyskać Baby 700. Dzięki temu zażegnano ryzyko załamania się alianckiej obrony, ale sytuacja wciąż pozostawała trudna. W dalszym ciągu nikt nie sprawował ogólnego dowództwa w tym rejonie. Dowódcy 3. BP oraz 2. BP przebywali u podnóża Plateau 400, a płk MacLaurin na plaży.

Zupełnie inna sytuacja panowała po stronie osmańskiej. Gen. Esat, dowodzący III KA, zaaprobował dotychczasowe ustalenia swoich podwładnych dotyczące podziału stref odpowiedzialności, nadając im formalne podstawy. Płk. Kemala mianowano dowódcą operacyjnym w sektorze ANZAC, podporządkowując mu wszystkie oddziały w tym rejonie, włącznie z 27. pp, tymczasowo wyłączonym z 9. DP.

Przez całe popołudnie pozycje ANZAC znajdowały się pod niesłabnącym naciskiem sił osmańskich. 27. pp oraz 57. pp, od kilku godzin zaangażowane w walkę, poniosły już znaczne straty, a ich żołnierze zostali rozproszeni na znacznej przestrzeni. Wkrótce jednak otrzymały wsparcie pozostałych oddziałów 19. DP. Jako pierwsze, ok. 15.30, na pole walki dotarły dwa bataliony 77. pp ppłk. Saipa. Ich przybycie pozwoliło wykonać kolejny atak. 27. pp w zaciętej walce zdobył zajmowany przez 6. AIF Pine Ridge. Tylko nielicznym obrońcom udało się dotrzeć na Bolton's Ridge, obsadzone przez 8. AIF. Pozostali zostali otoczeni i niemal wszyscy wybici[63].

Sukces 27. pp został zmarnowany. Tym razem chaos i panika wkradły się w szeregi oddziałów osmańskich. 77. pp otrzymał rozkaz zajęcia lewego skrzydła 27. pp. Jednak dowódca pułku, słabo orientujący się w terenie, skierował swoich ludzi w złe miejsce i jego oddziały znalazły się pomiędzy 27. pp a 57. pp. Co więcej, gdy oddziały schodziły z Trzeciego Grzbietu, dostały się pod ostrzał brytyjskich okrętów. Był to tego dnia jeden z niewielu przypadków, kiedy ich ogień okazał się skuteczny. Wybuchy ciężkich pocisków rozrywały

[63] Tego dnia obie strony niemal nie brały jeńców. W 1919 roku Charles Bean odnalazł w rejonie Pine Ridge szkielety żołnierzy poległych 25 kwietnia 1915 roku. Rozpoznał je po kolorowych naszywkach na mundurach. Jak wspominał, ułożone były w niewielkie grupy, co świadczy o tym, że bronili się do ostatka, osłaniając się wzajemnie, czekając na odsiecz, która nigdy nie nadeszła; zob. S. Chambers, *op. cit*., s. 92–93.

całe grupy osmańskich żołnierzy. Chwilę później, gdy dosięgnął ich ogień karabinów maszynowych rozmieszczonych na Drugim Grzbiecie, ulegli panice. Niektórzy nerwowo zaczęli prowadzić ogień we wszystkich kierunkach, w tym także w stronę pozycji swoich kolegów. Część w bezładzie wycofała się z pola walki, inni schowali się w rozpadlinach i zagłębieniach terenu, nie biorąc więcej udziału w walkach. Pułk utracił jakąkolwiek spójność i musiał zostać wycofany z frontu[64].

Nie wykorzystano zamieszania w osmańskich szeregach. Australijczycy zapewne nawet nie zdawali sobie sprawy z kłopotów nieprzyjaciela. Dowódca 1. DP obawiał się o bezpieczeństwo własnych linii, w ogóle nie myślał o wznowieniu ataku. Ok. godz. 17, gdy dowiedział się o utracie Pine Ridge, skierował do walki swoje ostatnie rezerwy i wysłał na Lone Pine 4. AIF. Nawet gdyby chciał, nie mógł uczynić nic więcej, nie mając rezerw.

Na północy także nacisk osmański nie słabł. Ok. godz. 16.30 w rejon walk przybył długo oczekiwany 72. pp mjr. Münira. Główne siły pułku rozlokowano w rejonie Kocadere, III batalion zaś wysłano na Battleship Hill, by wzmocnić 57. pp[65]. Posiłki pozwoliły nie tylko ostatecznie wyrzucić Australijczyków z Baby 700, lecz opanować The Nek. Atakujący dotarli aż do zboczy Walker's Ridge oraz opanowali skraj Monash Valley, spychając obrońców na niewielkie

[64] Osmańscy oficerowie tłumaczyli panikę w 77. pp tym, że miał się on składać przede wszystkim z Arabów – słabo wyszkolonych, o niskim morale i niechętnych do walki w osmańskiej armii. Oceny takie znaleźć można także w starszych anglosaskich opracowaniach. Oceny te jednak opierają się raczej na uprzedzeniach i stereotypach niż na faktach. Prawdą jest, że dwa regimenty 19. DP zorganizowano w Syrii i w związku z tym odsetek żołnierzy pochodzenia arabskiego był stosunkowo duży. Ale wiele miesięcy stacjonowały one w Tracji, a następnie na półwyspie Gallipoli, i otrzymywały uzupełnienia z miejscowych źródeł. W rezultacie odsetek Turków wzrósł do ponad 1/3. Ponadto intensywne szkolenie, któremu poddano oba regimenty w ostatnim czasie, niczym nie różniło się od tego, jakie przechodziły pozostałe osmańskie oddziały. Jeśli szukać różnic, to można wskazać na niższy poziom kadry oficerskiej. Stanowiło to pokłosie zwyczajów panujących w armii osmańskiej, w której do garnizonów w prowincjach kierowano ludzi o mniejszych zdolnościach lub tych, których ze względów politycznych chciano się pozbyć z bardziej znaczących stanowisk. Na spadek stabilności mógł wpływać także brak doświadczonej kadry podoficerskiej, która w każdej armii stanowi główny zespół odpowiedzialny za utrzymanie dyscypliny i spójności oddziałów. Ponadto, większość Arabów nie znała języka osmańskiego. Wydaje się, że raczej te czynniki mogły wpłynąć na rozprzężenie w 77. pp, nie zaś fakt, że składał się on w dużej mierze z Arabów. Tym bardziej że siostrzany 72. pp tego dnia walczył równie skutecznie jak 27. pp i 57. pp; zob: E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 56–57; M. Uyar, *op. cit*., s. 137.

[65] S. Chambers podaje, że 57. pp został wzmocniony batalionem żandarmerii z Bursy; potwierdzenia tej informacji nie można jednak znaleźć w pracy M. Uyara. Ponadto w publikacji E.J. Ericksona znajduje się informacja, że batalion ten trafił na południe półwyspu w południe 27 kwietnia. Zob. S. Chambers, *op. cit*., s. 104–105; pot. M. Uyar, *op. cit*., *passim*, zob. także: E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 77.

wzniesienie, nazwane Pope's Hill. Pomimo powodzenia żołnierze mjr. Avniego tym razem nie kontynuowali natarcia. Spodziewając się kolejnego kontrataku „Anglików", przystąpili do umacniania się na zdobytych rubieżach, w międzyczasie eliminowali izolowane grupki Australijczyków, które znalazły się na ich tyłach.

Utrata Baby 700 wywołała bardzo duże zaniepokojenie w dowództwie 1. DP. Obawiano się przełamania obrony północnego frontu. Poważnie zaczęto brać pod uwagę możliwość ewakuacji całego korpusu. Dlatego, gdy ok. godz. 16.30 rozpoczął się rozładunek batalionu „Otago", skierowano go na Plugge's Plateau, ostatnią rubież zabezpieczającą zatokę Anzac[66].

Wieczorem niemal wszystkie dostępne rezerwy zaangażowano już w walkę. W dyspozycji gen. Bridgesa pozostały jedynie dwie kompanie batalionu „Wellington" przebywające w Shrapnel Valley[67]. Żadne inne posiłki nie dotarły na Baby 700, poza spóźnionymi pododdziałami z batalionów „Auckland" i „Canterbury". Obsadzono nimi m.in. Walker's Ridge. Ich przybycie pozwoliło zabezpieczyć lewą flankę alianckiego ugrupowania przed rozwijającym się osmańskim natarciem. Brak rezerw uniemożliwił podjęcie próby odzyskania Baby 700. Mortar Ridge znalazło się w izolacji i musiało zostać ewakuowane. Ok. godz. 18 wylądował 16. AIF i natychmiast skierowano go do Monash Valley na Pope's Hill. Gdyby utracono także tę pozycję, północny odcinek frontu zostałby przepołowiony. Siły przeciwnika znajdowały się już u kresu wytrzymałości. Straty 57. pp, na którym przez niemal cały dzień spoczywał główny ciężar walki, wyniosły ok. 60%. Żołnierze byli wyczerpani, kończyła się im także amunicja[68].

O zmroku walki powoli wygasały. Wciąż trwała intensywna wymiana ognia, ale żadna ze stron nie podejmowała już większych działań zaczepnych. 27. pp próbował jeszcze opanować Bolton's Ridge, ale wyczerpany całodniowymi walkami nie zdołał złamać oporu 8. AIF. Obie strony przystąpiły do umacniania się na zajmowanych pozycjach, równocześnie likwidując niewielkie grupki przeciwnika, które znalazły się na ich tyłach. W ten sposób ustabilizowano linię frontu. Pozycje ANZAC biegły przez Bolton's Ridge, wschodnią część Lone Pine, następnie wzdłuż Drugiego Grzbietu dochodziły do Baby 700, omijając je od południa przez Pope's Hill, docierały do Walker's Ridge, a stąd poprzez Russel's Top oraz Plugge's Plateau dochodziły do morza[69].

---

[66] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 190.

[67] Pozostałe dwie kompanie batalionu wylądowały dopiero rankiem 26 kwietnia; New Zealand & Australian Division War Diary, New Zealand Infantry Brigade, Wellington Battalion, TNA, sygn. WO 95/4352.

[68] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 161–166.

[69] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 1.

Wieczór nie przyniósł wytchnienia walczącym. Krótko po zachodzie słońca zaczął padać deszcz. Choć nie był intensywny, to znacznie się ochłodziło. Chłód w połączeniu ze zmęczeniem wywoływał u żołnierzy nieprzyjemne dreszcze. Leżące wokół stanowisk ciała martwych kolegów, często rozczłonkowane, tylko pogłębiały poczucie przygnębienia. Fatalny nastrój udzielał się nie tylko żołnierzom, ale i dowódcom. Generałowie Bridges oraz Godley spodziewali się, że przeciwnik w nocy otrzyma znaczne posiłki, a rankiem wznowi działania zaczepne. Pamiętać należy, że alianci bardzo mocno przeceniali liczebność oddziałów osmańskich na półwyspie. Tymczasem większość sił ANZAC zaangażowano już w walki. Na transportowcach przebywały jedynie trzy bataliony 4. BP oraz połowa batalionu „Wellington" z brygady nowozelandzkiej. Oprócz 12 dział 21. BAG wciąż nie rozładowano artylerii, a doświadczenia z tego dnia pokazywały, że wsparcie przez okręty okazało się mało skuteczne. Dowodzący widzieli także, jak dziesiątki zdemoralizowanych żołnierzy przemieszczały się w kierunku plaży. Ich widok – w połączeniu z alarmującymi meldunkami, jakie przez cały wieczór docierały z frontu – budził bardzo głębokie obawy o trwałość obrony. Po konsultacji z gen. Walkerem, tymczasowo dowodzącym brygadą nowozelandzką, uznali, że w zaistniałej sytuacji najlepsze rozwiązanie stanowiła jak najszybsza ewakuacja. Dlatego ok. godz. 21.15 wysłali do gen. Birdwooda wiadomość, żeby w miarę szybko zszedł na brzeg, by przedyskutować dalsze działania[70].

Tego dnia dowódca ANZAC pierwszy raz pojawił się na brzegu ok. godz. 15. Widział panujący tam chaos, ale uznał, że sytuacja znajdowała się pod kontrolą. Wkrótce odpłynął, pozostawiając bezpośrednie dowodzenia gen. Bridgesowi[71]. Drugi raz zszedł na ląd ok. godz. 20. To, co zobaczył, zaczęło budzić coraz większy niepokój. Mimo to nie brał pod uwagę ewakuacji. Ok. 20.45 wysłał z pokładu HMS *Queen* do dowództwa MEF raport, w którym informował, że pozycje zajmowane przez jego oddziały były mało satysfakcjonujące. Żołnierze walczący w trudnym terenie i narażeni na ogień artylerii musieli w ciągu dnia oddać część zajętego rankiem obszaru. Mimo to liczył, że w ciągu nocy zakończy się rozładunek 4. BP oraz przynajmniej części artylerii, co pozwoli wzmocnić front[72].

Dlatego wiadomość od dowódców obu dywizji przyjął z zaskoczeniem. Ok. godz. 22 jeszcze raz przybył na półwysep. Obaj generałowie przedstawili mu bar-

[70] T. Travers, *Gallipoli 1915*, Stroud 2009, s. 103–105.

[71] Ok. godz. 15 na brzeg zszedł także gen. Godley. Ponieważ bataliony jego dywizji zaraz po znalezieniu się na lądzie przydzielano 1. DP, on i jego sztab cały dzień spędzili praktycznie bezczynnie w rejonie plaży.

[72] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, WO 95/4263.

dzo ponury obraz sytuacji, przekonując o konieczności jak najszybszej ewakuacji. Gen. Birdwood w dalszym ciągu nie podzielał ich opinii, ale pod naciskiem zdecydował się wysłać do gen. Hamiltona wiadomość, w której przekazywał obawy swoich podwładnych. Pisał o wyczerpaniu żołnierzy i ich niskim morale. Ponadto wskazywał, że jeśli rankiem ponownie znajdą się pod silnym ostrzałem artyleryjskim, najprawdopodobniej „dojdzie do niepowodzenia". Depesza kończyła się stwierdzeniem, że jeśli ewakuacja miała zostać przeprowadzona, należało ją rozpocząć natychmiast. Wydźwięk tej depeszy był bardzo niejasny. Przekazywano w niej obawy generałów, ale brakło jednoznacznej oceny sytuacji przez samego dowódcę korpusu, nie zaproponowano też kierunku działań.

Dostarczenie depeszy stanowiło swoiste podsumowanie alianckich działań. Wysłano ją bez określenia adresata. Zamiast na HMS *Queen Elizabeth* trafiła na HMS *Queen* ok. godz. 23. Kontradm. Thursby początkowo sądził, że była skierowana do niego. Po zapoznaniu się z treścią od razu uznał, że w istniejących warunkach próba ewakuacji zakończy się katastrofą. Zamierzał udać się na brzeg i spotkać z gen. Birdwoodem, ale akurat w tym czasie w pobliżu zjawił się HMS *Queen Elizabeth*. Zdecydował zatem przejść na jego pokład i osobiście przekazać gen. Hamiltonowi wiadomość. Gdy ok. północy dotarł na miejsce, okazało się, że głównodowodzący MEF spał. Natychmiast obudził go gen. Braithwaite. Dowódca w koszuli nocnej udał się na spotkanie, w którym również wzięli udział wiceadm. de Robeck, komodor Keyes oraz kilku młodszych oficerów[73].

Wiadomość od gen. Birdwooda zaskoczyła gen. Hamiltona. Przez cały dzień nie docierały do niego żadne niepokojące sygnały z tego rejonu. W dowództwie MEF pierwszy raport od gen. Birdwooda odebrano o godz. 5.35. Dowódca ANZAC informował w nim o lądowaniu 3. BP. Godzinę później dotarła kolejna wiadomość, mówiąca, że brygada zanotowała duże postępy i kieruje się w głąb lądu. Straty do tego momentu miały wynieść ok. 300 ludzi. Ta optymistyczna relacja spowodowała, że gen. Hamilton udał się na południe, skąd przekazywano o wiele bardziej niepokojące informacje. Kolejny raport od gen. Birdwooda otrzymano dopiero ok. godz. 16.30, kiedy ten powrócił ze swojej pierwszej wizyty na lądzie. Zawierał już mniej optymistyczne wieści, ale wciąż nie dawał podstaw do niepokoju. Dowódca ANZAC przekazywał, że do tego czasu na brzegu znalazło się już 13 tys. ludzi, a jego żołnierze toczyli ciężkie walki o Sarı Bayır. Ostatnią wiadomość stanowiła depesza z godz. 20.45, o której jest mowa wyżej. Żaden z meldunków nie dawał podstaw do większych obaw[74].

[73] P. Hart, *Gallipoli*…, s. 107–109.

[74] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, WO 95/4263.

Informacja o konieczności ewakuacji wywołała konsternację. Większość zebranych gotowa była się na nią zgodzić. Jedynie kontradm. Thursby oraz komodor Keyes zdecydowanie się sprzeciwiali. Wskazywali, że musiałaby potrwać co najmniej dwa dni, co oznaczało ogromne straty, a być może nawet zagładę korpusu. Wobec takiej perspektywy gen. Hamilton przygotował odpowiedź, w której pisał, że w istniejącej sytuacji jedynym rozwiązaniem pozostawało umocnienie się na zajmowanych pozycjach do czasu nadejścia z południa 29. DP. Choć tego dnia dywizja poniosła znaczne straty, rankiem powinna wznowić działania zaczepne. Na końcu radził żołnierzom z dominiów: „kopać, kopać, kopać, aż będą bezpieczni”[75].

Lądowanie w rejonie Gaba Tepe zakończyło się połowicznym sukcesem. Do wieczora zdołano wysadzić na brzeg cztery brygady piechoty oraz dwie baterie artylerii górskiej, razem ok. 16 tys. ludzi. Trudno określić straty, jakie tego dnia ponieśli atakujący. Wieczorem gen. Birdwood ocenił je na ok. 2 tys. ludzi. Niemal na pewno jest to wartość niedoszacowana. W dokumentacji dowództwa korpusu można znaleźć informację, że do godz. 2 w nocy 25/26 kwietnia ewakuowano 1,5 tys. rannych. Co najmniej kilkuset wciąż pozostawało na brzegu. Biorąc to pod uwagę, można przyjąć, że straty ANZAC tego dnia mogły sięgnąć nawet 3 tys. żołnierzy, w tym ok. tysiąca zabitych[76]. Dla porównania:

[75] I. Hamilton, *Gallipoli Diary*, vol. 1–2, New York 1920, vol. 1, s. 143–144. W depeszy gen. Hamilton napisał także o australijskim okręcie podwodnym, który tego dnia przedostał się przez przewężenie Dardaneli. Ok. godz. 6 HMAS *AE2* dotarł na wysokość Çanakkale. Wkrótce wystrzelił torpedę w kierunku okrętu, który uznano za krążownik torpedowy klasy „Peyk-i Şevket”. Następnie okręt z powodzeniem zdołał się ukryć i kontynuował działania na morzu Marmara. Ale m.in. z powodu wadliwych torped nie udało mu się zatopić żadnego z kilku celów, które zdołał wykryć. Niemniej już sama jego obecność mocno ograniczyła transport żołnierzy i zaopatrzenia na półwysep Gallipoli drogą morską, co zmusiło przeciwnika do korzystania ze znacznie dłuższej drogi lądowej. 30 kwietnia jednostka została wykryta przez osmańską łódź torpedową. Podczas próby zanurzenia doszło do uszkodzenia trymu i utraty sterowności. Okręt wynurzył się, i niemal natychmiast został ostrzelany. Uszkodzenia były bardzo poważne, dlatego nie było innego wyjścia – załoga musiała opuścić okręt i trafiła do osmańskiej niewoli; https://www.awm.gov.au/unit/U50786/ [dostęp 1 marca 2018 r.].

[76] Szacunki dotyczące 2 tys. zabitych i rannych powtarza C.F. Aspinall-Oglander w oficjalnej historii kampanii. Poszczególni historycy różnią się jednak w ocenach; zob. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 196. Największe wartości przedstawia S. Chambers, który pisze o 500 zabitych, 2,5 tys. rannych oraz aż 2 tys. zaginionych. Wśród tych ostatnich większość to zapewne także zabici, których ciała pozostały na pozycjach zajętych tego dnia przez przeciwnika. Sumując, wg tego autora straty ANZAC 25 kwietnia miały wynieść aż 5 tys. ludzi. Por. S. Chambers, *op. cit.*, s. 114. Wydaje się, że te liczby są z kolei przeszacowane, szczególnie jeśli chodzi o zaginionych. Nieco inne dane podaje P. Fitzsimons, u którego mowa jest o stratach wynoszących 4 tys. ludzi, bez rozbicia na zabitych, rannych i zaginionych; zob. P. Fitzsimons, *op. cit*., s. 326. Oficjalne dane zawarte w opracowaniu statystycznym dotyczącym wysiłku wojennego Imperium Brytyjskiego podczas wojny mówią o 860 zabitych i 3611 rannych Austra-

szacuje się, że wojska osmańskie w tym sektorze straciły ok. 2 tys. ludzi z ok. 8 tys. zaangażowanych w walki[77].

Nie zdołano opanować najważniejszych celów operacyjnych, czyli dominujących nad okolicą wzniesień. Złożyło się na to wiele przyczyn, przede wszystkim problemy zarówno w skali taktycznej, jak i operacyjnej. Nie podjęto odpowiednich działań, aby przezwyciężyć chaos, jaki wdarł się w poczynania ANZAC podczas lądowania sił osłony. Co gorsza, z czasem ta dezorganizacja ulegała pogłębieniu. Pierwszorzędne znaczenie miało to, że walki toczyły się w trudnym i nieznanym terenie. Dużą rolę odegrał także brak doświadczenia żołnierzy z dominiów, którzy pomimo ogromnego zapału i poświęcenia często reagowali nieadekwatnie do sytuacji.

Niesieni entuzjazmem, zapuszczali się zbyt daleko, po czym zostawali odcięci od swoich oddziałów i ginęli. Zdarzało się, że nie czekali na rozkazy, ale samodzielnie kierowali się w tę stronę, z której dochodziły odgłosy walki. W rezultacie nastąpiło ogromne wymieszanie pododdziałów. Z drugiej strony, ostrzał artyleryjski powodował odwrotne reakcje: opuszczanie pozycji przez wstrząśniętych żołnierzy. Przypomnieć należy także powszechną praktykę pomagania rannym kolegom, co dodatkowo osłabiało oddziały na pierwszej linii. Duże straty w korpusie oficerskim tylko potęgowały istniejące trudności. W rezultacie wartość bojowa poszczególnych jednostek spadała dramatycznie, uniemożliwiając efektywne wykorzystanie przewagi liczebnej nad obrońcami[78].

O wiele więcej negatywnych konsekwencji przyniosły niedostatki, a przede wszystkim błędy na poziomie operacyjnym. Najpoważniejszy stanowiło skierowanie 2. BP na Plateau 400 zamiast na Sarı Bayır. W rezultacie atakującym brakło sił, by opanować te kluczowe pozycje. Odpowiedzialność za tę decyzję ponosi przede wszystkim płk McCay, który postąpił wbrew jednoznacznym instrukcjom.

---

lijczykach oraz odpowiednio 372 i 1075 Nowozelandczykach. W ciągu tych kilku dni ANZAC miał stracić 1232 zabitych oraz zmarłych z ran oraz 4686 rannych. Razem ubytki wynieść miały 5918 ludzi. Trudno określić, jaki odsetek z tych strat stanowiły ubytki pierwszego dnia operacji. Przyjmując, że jeśli połowa strat korpusu została poniesiona podczas pierwszego dnia operacji, otrzymamy wartość ok. 600 zabitych oraz ok. 2,3 tys. rannych. Niestety, ze względu na brak precyzyjnych zestawień nie można określić tych liczb z większą dokładnością; por. *Statistics of the Military Effort of the British Empire during the Great War 1914–1920*, London 1922, s. 284–285.

[77] Największe straty poniosły 27. pp oraz 57. pp, na których spoczywał tego dnia główny ciężar walk. Szacuje się, że nawet 60% stanów. Mjr Avni, dowódca 57. pp, miał mieć wieczorem wokół siebie jedynie kilkunastu ludzi. Reszta zginęła, była ranna lub została rozproszona. Znacznie mniejsze straty zanotowały 72. pp, który włączył się do walki jako ostatni, oraz 77. pp, którego jeden batalion w ogóle nie znalazł się na polu walki, a dwa pozostałe szybko uległy dezorganizacji i zostały wycofane z linii frontu; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 199.

[78] T. Travers, *op. cit*., s. 106.

Na każdym poziomie dowodzenia obserwować można brak inicjatywy. Dowódcy poszczególnych szczebli dobrowolnie cedowali odpowiedzialność na swoich podwładnych, nawet nie próbując przejąć kontroli nad przebiegiem walki. Pułkownicy Sinclair-Maclagan oraz McCay przez cały dzień przebywali w rejonie Plateau 400, gen. Bridges także umieścił swój punkt dowodzenia w tym rejonie. Płk MacLaurin również zachowywał się pasywnie, gdy przybył na półwysep. Ponieważ jego bataliony rozesłano w dość chaotyczny sposób po całym froncie, w zasadzie nie robił nic, co mogłoby w jakikolwiek sposób wpłynąć pozytywnie na przebieg walki. Tymczasem na północy, gdzie toczyły się kluczowe zmagania, nie znalazł się żaden wyższy dowódca.

Gen. Bridges także nie wziął odpowiedzialności za przebieg walki, do czego był najbardziej predestynowany. Przez cały dzień ograniczył się do wysyłania rezerw na linię frontu, pozostawiając kontrolę walki swoim brygadierom, a ci, jak zaznaczono, zachowywali się bardzo biernie. Kuriozalna sytuacja miała miejsce w przypadku gen. Godleya, który zszedł na brzeg ok. godz. 15. Brygadę nowozelandzką podporządkowano 1. DP. Ponieważ australijska 4. BP aż do wieczora pozostała na transportowcach, w czasie gdy toczyły się walki, on i jego sztab przebywali bezczynnie na plaży. Znikomy wpływ na to, co działo się na półwyspie, miał dowódca korpusu. Gdy znalazł się na brzegu, zamiast spróbować nadać walkom bardziej planowy charakter, po zapoznaniu się z aktualną sytuacją powrócił na HMS *Queen*, zostawiając dowodzenie gen. Bridgesowi.

Działania aliantów stanowiły zupełne przeciwieństwo tego, co działo się po drugiej stronie frontu. Osmańscy dowódcy różnych szczebli wykazywali się inicjatywą i nieszablonowym działaniem, dążąc do unifikacji systemu dowodzenia i wprowadzenia jak największej planowości w toczących się zmaganiach. W literaturze podkreśla się przede wszystkim postawę płk. Kemala. Rzeczywiście, jego rola była istotna, ale pamiętać należy, że nie działał w próżni. Płk Sami, dowodzący 9. DP, zdając sobie sprawę z braku możliwości efektywnej kontroli walki na dwóch frontach, szybko przekazał nieformalne dowodzenie w rejonie Gaba Tepe dowódcy 19. DP, oddając mu także do dyspozycji jeden ze swoich pułków.

Gen. von Sanders, dowodzący 5. Armią, sądził, że główne lądowanie nastąpi w rejonie Bolayır. Mimo to, po otrzymaniu meldunków o desantach w różnych częściach półwyspu, wysłał na południe gen. Esata, dowódcę III KA, aby koordynował działania na tym obszarze. Ten, po przybyciu na miejsce, podjął dokładnie takie decyzje, które powinny stanowić działanie gen. Birdwooda. Na dwóch osobnych obszarach walk, w rejonie Gaba Tepe oraz przylądku Helles, mianował dowódców grup bojowych. Jednocześnie podporządkował im wszystkie znajdujące się w tych miejscach oddziały, bez względu na ich przynależność organizacyjną. W rezultacie zapewniono jedność dowodzenia oraz

koncentrację wysiłku, efektywnie wykorzystując posiadane siły. Pozwoliło to płk. Kemalowi odebrać aliantom inicjatywę, a następnie przez całe popołudnie wywierać na ich oddziały coraz silniejszą presję, pomimo że dysponował dwukrotnie mniejszymi siłami. Presja okazała się na tyle duża, że pod koniec dnia alianci byli bliscy decyzji o ewakuacji.

Może zaskakiwać, że pomimo przedstawionych powyżej trudności i szeregu błędów lądowanie w rejonie Gaba Tepe spełniło oczekiwania gen. Hamiltona. ANZAC związał w walce wszystkie osmańskie rezerwy znajdujące się w centralnej części półwyspu. Wszystko zależało teraz od tego, czy 29. DP wykona najważniejsze zadanie i otworzy drogę na płaskowyż Kilitbahir.

29. Dywizja Piechoty

Pomocnicze lądowania na plażach „Y" oraz „S"

Gen. Hamilton zakładał, że desant na plaży „Y" przyczyni się do dezinformacji przeciwnika. Spodziewał się także, że w to miejsce zostanie skierowana część osmańskich odwodów, które znajdą się poza decydującym polem walki. Wreszcie liczył, że gdy główne siły 29. DP ruszą na północ, 1. KOSB oraz batalion „Plymouth" przyłączą się do ataku.

Z powyższymi założeniami nie zgadzał się gen. Hunter-Weston. Uważał te działania za niepotrzebne rozproszenie wysiłku. Ostatecznie, naciskany przez swojego zwierzchnika, zgodził się wyznaczyć do realizacji zadania 1. KOSB ppłk. Archibalda Koe, wzmocniony jedną kompanią 2. SWB. Głównodowodzący MEF uznał te siły za zbyt skromne. Dlatego zdecydował się je uzupełnić batalionem „Plymouth" ppłk. Godfreya Matthewsa, tymczasowo wydzielonym z RND.

24 kwietnia ok. godz. 16 w porcie Mudros Szkoci ppłk. Koe rozpoczęli przemieszczanie się z transportowca *Southland* na krążowniki HMS *Amethyst* oraz HMS *Saphire*. Załadunek odbył się sprawnie i już ok. godz. 19 oba okręty wyruszyły z Lemnos w kierunku punktu koncentracji leżącego kilka mil na wschód od plaży „Y". Tam dołączył do nich *Braemar Castle*, na pokładzie którego znajdowali się marines z batalionu „Plymouth"[79]. Zespół wzmocnił HMS *Goliath*, wyznaczony jako wsparcie dla lądujących oddziałów.

O godz. 2.30 żołnierze zaczęli schodzić z okrętów do czterech trałowców. Ponownie wszystko odbyło się sprawnie i bez incydentów. Gdy ostatni żołnierze zeszli z pokładów, oba okręty zajęły pozycje ok. 2 km od brzegu, jeden

[79] 87th Infantry Brigade War Diary, General Headquarters, January–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

nieco na północ od samej plaży, drugi – na południe. Rozładunek osłaniał HMS *Goliath* zakotwiczony w odległości ok. 4 km, na wysokości samej plaży. Kilkanaście minut przed godz. 5 trałowce ruszyły w kierunku lądu, zatrzymując się w bezpośrednim sąsiedztwie plaży. Wówczas żołnierze kompanii „A" i „B" wraz z sekcją ckm-ów zajęli miejsca w łodziach wiosłowych, po czym skierowali się w stronę brzegu[80].

Lądowanie odbyło się bez przeciwdziałania ze strony przeciwnika. O godz. 5.15 na brzegu znalazła się reszta batalionu oraz kompania „A" z 2. SWB. Żołnierze zajęli pobliski klif i zabezpieczyli miejsce rozładunku. Krótko po godz. 6 w rejonie plaży pojawił się osmański patrol. W trakcie krótkiego starcia zginęło trzech żołnierzy nieprzyjaciela, a dwóch wzięto do niewoli. W międzyczasie na brzeg schodzili marines ppłk. Matthewsa. Ponieważ rozładunek mógł odbywać się jedynie na niewielkim obszarze, trwał stosunkowo długo, i zakończył się dopiero ok. godz. 7.15. W międzyczasie ppłk Koe wysłał kilka patroli i polecił im zdobyć informacje o przeciwniku oraz zlokalizować osmańskie działo, które rzekomo znajdowało się w okolicy[81].

W tym momencie dały o sobie znać absurdy alianckiego planowania, które w innych okolicznościach można byłoby uznać za komiczne. 21 kwietnia podczas konferencji zorganizowanej przez dowództwo 29. DP ustalono, że ze względu na starszeństwo ogólne dowództwo w rejonie plaży „Y" sprawować będzie ppłk Matthews. Ppłk Koe z powodu choroby nie uczestniczył w tym spotkaniu, a w ciągu kilku kolejnych dni nikt nie przekazał mu powyższych ustaleń. Ponieważ akcja stanowiła element działań 29. DP, uznał, że on odpowiada za jej realizację, a marines zostali mu przydzieleni jako wsparcie. Założył zatem, że to do niego należało dowództwo. W efekcie obaj oficerowie uważali się za dowodzących i żaden nie chciał dobrowolnie podporządkować się koledze[82].

Tymczasem o godz. 6 do dowództwa 29. DP dotarła informacja o lądowaniu na plaży „Y" wszystkich przewidzianych sił. Niestety, przez kilka kolejnych godzin nie otrzymano żadnej informacji zwrotnej. Co prawda z południa docierały odgłosy walki, ale bez wyraźnych rozkazów żaden z oficerów nie zdecydował się na jakiekolwiek samodzielne działania. Jednym z zadań oddziałów na plaży „Y" było zaangażowanie osmańskich rezerw, które miały znajdować się na północy. Tych jednak nie wykryto. W rezultacie 2 tys. brytyjskich żołnierzy, którzy przebywali na tyłach przeciwnika, bezczynnie marnowało czas.

---

[80] J.S. Corbett, *History of the Great War Based on Official Documents. Naval Operations*, vol. I–III, London 1920–1923, vol. II, s. 324–325.

[81] 87th Infantry Brigade War Diary, 1st Battalion KOSB, September 1914–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[82] O tym zamieszaniu wspomina nawet autor oficjalnej historii kampanii, patrz. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 202.

Atmosfera bardziej przypominała biwak niż operację inwazyjną. Żołnierze przygotowali ciepły posiłek, zaparzyli nawet herbatę. O godz. 7.30 dwie kompanie marines udały się na południe, aby zbadać najbliższą okolicę, ale nie natrafiły na nieprzyjaciela. W tym czasie ppłk Matthews wraz ze swoim adiutantem udali się na rekonesans. Dotarli aż w pobliże wioski Kirte, która wydawała się opuszczona. Mijały kolejne godziny, a z dowództwa dywizji wciąż nie nadchodziły żadne instrukcje[83].

Krótko po godz. 6 HMS *Queen Elizabeth* z gen. Hamiltonem na pokładzie przepływał w pobliżu plaży „Y". Ze znajdującego się niedaleko HMS *Goliath* do dowództwa MEF dotarła informacja o powodzeniu lądowania w tym miejscu[84]. O godz. 9.20 gen. Hamilton, widząc niepowodzenie lądowania na plaży „V", zasugerował gen. Hunter-Westonowi, aby część 88. BP skierować w to miejsce. Ponieważ nie doczekał się odpowiedzi, ok. godz. 10 ponowił swoją propozycję. Tym razem dowódca dywizji odpowiedział, że transfer zdezorganizowałby działania desantowe, a ponadto brakowało wystarczającej liczby łodzi[85].

Ta decyzja często spotyka się z krytyką. Należy jednak zaznaczyć, że w istniejących realiach była słuszna[86]. Poza tym warunki panujące na plaży „Y" uniemożliwiały skierowanie w ten rejon większych sił. Żołnierze mogli względnie łatwo zejść na ląd, ale rozładunek zaopatrzenia nastręczał już wiele trudności.

Ok. godz. 11 ppłk Koe za pomocą heliografu wysłał na plażę „X" informację, że jego oddziały zdołały bezpiecznie wylądować. Jednocześnie pytał, czy powinien pozostać na zajmowanych pozycjach, czy ruszyć na południe. Ok. godz. 12 jego wiadomość przekazano do dowództwa 29. DP. Tym razem także nie było odpowiedzi[87].

Dotychczas obecność brytyjskich sił na plaży „Y" nie spotkała się z żadnym przeciwdziałaniem ze strony przeciwnika. W pobliżu przebywały tylko pojedyncze pododdziały 26. pp, rozrzucone wzdłuż zachodniego brzegu. Nie były jednak w stanie w żaden sposób zagrozić Brytyjczykom. Osmańskie dowództwo od rana posiadało informacje o lądowaniu w tym miejscu, ale wydarzenia na pozostałych plażach absorbowały wszystkie dostępne odwody. Dowodzący 26. pp mjr Kadri zdołał wysłać jedną kompanię[88]. Nieliczni żołnierze nie byli w stanie nawiązać równorzędnej walki, dlatego ograniczyli się do

[83] R. Prior, *Gallipoli. The End of the Myth*, Totton 2010, s. 96–97.

[84] 29th Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[85] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263.

[86] Więcej na ten temat w dalszej części pracy.

[87] 29th Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[88] Reszta jego sił została zaangażowana w walki na południu półwyspu.

nękającego ostrzału. Po południu do walki włączyła się artyleria, w tym ciężkie haubice wchodzące w skład systemu fortecznego. Początkowo prowadziły dość spazmatyczny ogień, ale z czasem stawał się on coraz bardziej intensywny i spowodował zamieszanie w brytyjskich szeregach.

Wkrótce w rejon operacji dotarły wreszcie większe osmańskie oddziały. Dowodzący 9. DP płk Sami nie mógł liczyć w najbliższym czasie na żadne posiłki. Nie chcąc pozbawić się możliwości reagowania na działania przeciwnika, przez kilka godzin trzymał 25. pp, swój jedyny odwód, w okolicy Serafim Çifĝili. Po południu zdecydował się jednak w końcu skierować go do walki. O godz. 14 III/25. pp otrzymał rozkaz marszu na południe. Przechodząc przez Kirte, batalion skierował się na zachód. Ok. 17.30 dotarł w bezpośrednie sąsiedztwo plaży „Y" i dołączył do drobnych pododdziałów znajdujących się w tym rejonie.

Osmańscy żołnierze uderzyli niemal z marszu. Atak okazał się tak gwałtowny, że tylko dzięki wsparciu okrętów udało się go odeprzeć[89]. Wkrótce na pole bitwy dotarły dwie kompanie I/25. pp. Ich przybycie zwiększyło nacisk na Brytyjczyków, których sytuacja stawała się coraz trudniejsza. Co więcej, zapadające ciemności powodowały, że ogień artylerii okrętowej był coraz mniej skuteczny[90]. Natomiast osmańskie działa prowadziły coraz intensywniejszy ostrzał. Szczególnie demoralizująco podziałał on na marines. W rezultacie sytuacja na plaży „Y" zaczynała przypominać oblężenie[91].

Przez całą noc trwały krwawe zmagania, w których obie strony ponosiły znaczne straty. W brytyjskiej obronie zaczęły pojawiać się coraz większe luki, rosła liczba zabitych i rannych, na samej plaży zjawiało się coraz więcej maruderów. O świcie 26 kwietnia panował już niemal kompletny chaos[92]. Ppłk Koe został śmiertelnie ranny, co jeszcze pogorszyło sytuację. Bez rozkazu kolejne grupy żołnierzy opuszczały swoje stanowiska, kierując się ku plaży. Ludzie wsiadali do łodzi i odpływali[93].

To zamieszanie postanowili wykorzystać osmańscy dowódcy. Ok. godz. 7 rozpoczęło się generalne natarcie. Na szczęście dla Brytyjczyków, wraz ze wschodem słońca okręty mogły ponownie włączyć się do walki. Atakujący kolejny raz

---

[89] W międzyczasie do HMS *Goliath,* HMS *Amethyst* oraz HMS *Saphire* dołączył lekki krążownik HMS *Dublin*.

[90] Nawet przy świetle dziennym artylerzyści na okrętach mieli problem z celowaniem, gdyż od klifu teren powoli obniżał się w kierunku wschodnim, co powodowało, że część pozycji przeciwnika była niewidoczna.

[91] P. Gariepy, *op. cit*., s. 64–66.

[92] Ze względu na spójność narracji w tym miejscu zostanie przedstawiony przebieg wydarzeń z pewnym wyprzedzeniem, aby zakończyć wątek zmagań rozgrywających się na plaży „Y".

[93] H. Broadbent, *op. cit.*, s. 131–133; R. Prior, *op. cit*., s. 96–99.

zostali odparci, ale kosztem znacznych strat. Gdy ppłk Matthews zebrał informacje o stanie jednostek, okazało się, że Szkoci stracili 296 ludzi, Walijczycy 70, a marines 331 zabitych i rannych[94]. Stanowiło to ponad 1/3 sił, jakie dobę wcześniej wylądowały na brzegu. Na domiar złego, zużyto niemal całą amunicję, a po ponad dobie z dowództwa dywizji wciąż nie dotarły żadne rozkazy[95].

Brytyjczycy, wyczerpani kilkunastoma godzinami zaciętych zmagań, znaleźli się na skraju załamania. Gdy z okrętów wysłano szalupy, które miały zabrać rannych, rozpoczęła się niekontrolowana ewakuacja. Na łodzie wsiadali nie tylko ranni, ale wszyscy przebywający na plaży. Gdy ppłk Matthews wyruszył, aby zlustrować pozycje obronne, okazało się, że połowa stanowisk została opuszczona. Stało się jasne, że kolejny atak doprowadzi do katastrofy. Wysłał więc do gen. Hunter-Westona informację o krytycznej sytuacji i konieczności przysłania posiłków. Prosił jednocześnie o instrukcje. Znów nie otrzymał odpowiedzi[96].

W związku z tym jedynym wyjściem pozostawała ewakuacja, która tak naprawdę trwała już od kilku godzin. Na szczęście przeciwnik nie był w stanie wykorzystać sytuacji. W ciągu ostatniej doby osmańskie oddziały również poniosły ogromne straty, sięgające 50% stanów. Nie posiadały wystarczających sił, by przeszkodzić w odwrocie. Udało im się jednak osiągnąć najważniejszy cel, tzn. zlikwidować nieprzyjacielski przyczółek. Ostatnie łodzie z brytyjskimi żołnierzami odpłynęły ok. godz. 11.30[97].

Walki w rejonie plaży „Y" zakończyły się całkowitą porażką Brytyjczyków. Niewiele brakowało, a dwa bataliony piechoty uległyby zagładzie. Tylko słabość przeciwnika i wsparcia okrętów uchroniło przed tą katastrofą. Mimo to należy zaznaczyć, że w skali operacyjnej akcja spełniła swoją rolę. Dowodzący 9. DP płk Sami, który otrzymywał szereg meldunków o alianckich desantach w różnych miejscach, zwlekał z zaangażowaniem swoich odwodów. Gdy po

[94] L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 193.

[95] Żołnierze 1. KOSB oraz 2. SWB posiadali na uzbrojeniu karabiny SMLE Mk III, do których wykorzystywana była amunicja MK VII, natomiast marines wciąż używali starszych modeli na amunicję MK VI.

[96] W dzienniku bojowym dowództwa 29. DP pod datą 26 kwietnia widnieje szereg zapisów z godzin rannych, dotyczących raportów na temat krytycznej sytuacji na plaży „Y". Raporty przesyłali nie tylko oficerowie dywizji, ale także dowódcy okrętów Royal Navy. Brak jednak jakichkolwiek informacji na temat działań podjętych przez dowódcę dywizji, by wesprzeć żołnierzy w tym sektorze; patrz: 29th Division War Diary, General Headquarters, April, TNA, sygn. WO 95/4304.

[97] Ewakuowanych początkowo zaokrętowano na HMS *Amethyst*, HMS *Saphire*, HMS *Dublin* oraz HMS *Goliath*, nastepnie zaś przeniesiono ich na transportowiec *Ausonia*; 87th Infantry Brigade War Diary, 1st Battalion King's Own Scottish Borderers, September 1914–February 1916, TNA, sygn. WO 95/4311.

południu wreszcie skierował je do walki, połowa (1,5 batalionu) trafiła w pobliże plaży „Y". Gen. Hamilton dokładnie na taki efekt liczył[98].

Problem pojawił się w chwili, kiedy zrealizowano już to zadanie, a rozwój wypadków na południu dawał pewność, że nie dojdzie do szybkiego połączenia z głównymi siłami 29. DP. W takiej sytuacji należało niezwłocznie, już wieczorem 25 kwietnia, podjąć decyzję o ewakuacji tego rejonu, zanim nacisk nieprzyjaciela poważnie zagroził brytyjskim oddziałom. Wówczas uniknięto by chaosu oraz dużej części strat. Należało zatem powtórzyć schemat, który w rejonie Kumkale zastosowali Francuzi.

Winą za brak takiej decyzji obarczyć należy dowódcę 29. DP, który przez ponad dobę nie interesował się przebiegiem wypadków w tym rejonie[99]. Trudno do końca ocenić, z czego wynikało jego postępowanie. Być może tak mocno skupił się na wydarzeniach na głównych plażach, że ignorował pozostałe obszary walk. Możliwe także, że inicjatywa, co do której miał negatywną opinię, wydała mu się „obca", i poczuł się zwolniony z jej nadzoru. Mógł uznać, że to gen. Hamilton jako pomysłodawca odpowiadał za nią. Bez względu na przyczynę, nie zmienia to faktu, że całkowita bierność dowódcy dywizji niemal doprowadziła do zagłady oddziałów na plaży „Y".

W literaturze można znaleźć opinie, że bardziej agresywne działanie w tym rejonie mogło pozwolić na opanowanie Kirte i Alçı Tepe już pierwszego dnia operacji, a w rezultacie już pierwszego dnia mogło dojść do rozstrzygnięcia kampanii[100]. Więcej w tym jednak „życzeniowego myślenia" niż realizmu.

Samo opanowanie Kirte nie stanowiłoby zapewne większego problemu. Należy mieć wątpliwości, czy równie łatwo zdołano by zająć Alçı Tepe. Nawet gdyby to się udało, to dwa izolowane bataliony nie byłyby w stanie utrzymać tych pozycji i jednocześnie zabezpieczyć linii komunikacyjnych biegnących do plaży. Wreszcie, oddalając się od brzegu tracono wsparcie artylerii okrętowej, a tylko dzięki niej odpierano osmańskie ataki. Również wyładunek większej liczby żołnierzy oraz zaopatrzenia, głównie ze względów logistycznych, stawał

[98] Zgodnie z powszechnie przyjętymi zasadami, skierowanie części własnych oddziałów do działań drugorzędnych należy uznać za uzasadnione, jeśli angażowały co najmniej równorzędne siły przeciwnika. Na plaży „Y" wylądowało dziewięć alianckich kompanii, które związały walką prawie osiem kompanii nieprzyjaciela (5. oraz elementy 6. kompanii 26. pp, cztery kompanie I/25. pp oraz dwie kompanie III/25. pp). W tym kontekście działania brytyjskie w tym rejonie spełniały kryteria pozwalające uznać je za celowe.

[99] Krytyka postępowania dowódcy dywizji znalazła się nawet w oficjalnej historii kampanii, gdzie autor generalnie unikał ostrych sądów. Można w niej przeczytać o „ciągłym braku zainteresowania i uwagi" ze strony dowództwa 29. DP; zob. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 215.

[100] Taka opinia znajduje się m.in. w oficjalnej historii kampanii; patrz. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.*, vol. 1, s. 215.

się problematyczny. Z tych względów sugestia gen. Hamiltona, by skierować tutaj dodatkowe oddziały, była w praktyce nie do zrealizowania.

Przedstawione powyżej argumenty wskazują, że gdyby brytyjskie oddziały ruszyły w głąb lądu, zostałyby najpewniej odcięte od zaplecza, otoczone, po czym pozbawione amunicji i wsparcia artyleryjskiego – szybko zniszczone. Dlatego lądowanie na plaży „Y" nie miało szans wyjść poza lokalną akcję o charakterze pomocniczym[101].

Podobny charakter, choć zdecydowanie mniej dramatyczny przebieg, miało lądowanie 2. SWB na plaży „S". 24 kwietnia o godz. 19.30 batalion ppłk. Hugh Carsona zakończył przeładunek z *Alaunii* na HMS *Cornwallis*. O godz. 3 okręt wraz z trałowcami dotarł do wejścia do cieśniny. Półtorej godziny później zakończono przygotowania do przejścia żołnierzy na cztery trałowce, które miały ich zabrać bezpośrednio w pobliże plaży. O godz. 5 z okrętu liniowego wysłano polecenie, by trałowce zbliżyły się i przygotowały na ich przyjęcie. Przeładunek odbył się bez incydentów, ale zajął nieco więcej czasu, niż zakładano. Ponadto okazało się, że jak tylko trałowce ruszyły w kierunku zatoki Morto, silny prąd niemal uniemożliwił płynięcie. Ponownie w trakcie planowania nie wzięto pod uwagę panujących w cieśninie warunków. Kontradm. Wemyss, widząc problemy trałowców, zdał sobie sprawę, że lądowanie na plaży „S" straciło sens. Dlatego wydał rozkaz, aby trałowce z Walijczykami skierować na plaże „V". Rozkaz ten nie dotarł do kpt. Davidsona, dowódcy HMS *Cornwallis*[102].

Zamiast przed godz. 6 – jak zakładano – lądowanie nastąpiło dopiero o godz. 7.30. Pomimo iż utracono element zaskoczenia, żołnierze ppłk. Carsona napotkali jedynie symboliczny opór. W tym czasie w okolicy znajdowało się najwyżej kilkudziesięciu obrońców, którzy nie byli w stanie przeszkodzić w desancie. W trakcie zbliżania się do brzegu atakujący ponieśli minimalne straty. Stanowiło to zasługę bardzo intensywnego wsparcia artylerii głównej HMS *Cornwallis*, której 12-calowe (305 mm) pociski działały demoralizująco na obrońców[103].

---

[101] Podobnego zdania jest E.J. Erickson, który podkreśla, że jeśli mówić o możliwości wykorzystania powodzenia na plaży „X", to jedynie w celu uderzenia na południe, na tyły sił osmańskich broniących się w rejonie plaż „X" i „W"; zob. E.J. Erickson, *Gallipoli. Command Under Fire*…, s. 128–129. R. Prior zwraca także uwagę, że ppłk Mathews otrzymał wyraźny rozkaz oczekiwania na główne siły 87. BP z południa. Poza tym nie posiadał żadnych informacji o nieprzyjacielu, a także nie znał przebiegu wypadków na południu. W takich warunkach żaden dowódca, nawet najbardziej energiczny i samodzielny, nie zdecydowałby się podjąć decyzji o skierowaniu swoich sił w głąb lądu; zob. R. Prior, *op. cit*., s. 98.

[102] 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4303.

[103] Ponadto artyleria pomocnicza prowadziła intensywny ogień w kierunku osmańskich baterii na brzegu azjatyckim; Enclosure no. 14, HMS Cornwallis, 29th April 1915, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 201-204.

Jako pierwsza na ląd dotarła kompania „D", która gwałtownym uderzeniem na bagnety oczyściła z przeciwnika rejon baterii de Totta. Wkrótce przypłynęły kompanie „B" i „C", które równie szybko opanowały okop znajdujący się na samej plaży. W trakcie starcia wzięto 15 jeńców. O godz. 8.30 zakończono oczyszczanie punktu lądowania oraz przygotowano stanowiska obronne. Kompania „D" pozostała w rejonie baterii de Totta, natomiast pozostałe rozmieszczono na grzbiecie leżącym ok. 350 m na północny zachód od plaży. Straty 2. SWB wyniosły 14 zabitych, 43 rannych oraz 6 zaginionych[104].

Wkrótce doszło do kolejnego tego dnia absurdalnego zachowania jednego z brytyjskich oficerów. W przeciwieństwie jednak do innych incydentów, w których nieodpowiedzialnością wykazali się oficerowie armii, tym razem dotyczyło to Royal Navy. HMS *Cornwallis* otrzymał zadanie wsparcia żołnierzy 2. SWB w trakcie samego lądowania, po czym kpt. Davidson powinien niezwłocznie skierować swój okręt w rejon wioski Seddülbahir, i przyłączyć się do wsparcia oddziałów na plaży „V".

W przededniu rozpoczęcia operacji kontradm. Wemyss ponownie wysłał depeszę, w której klarownie określił zadania, jakie następnego dnia miał realizować kpt. Davidson. Na końcu polecił, aby wysłać potwierdzenie, że zostały one dokładnie zrozumiane. Plaża „V" odgrywała w alianckich planach kluczową rolę. Oprócz HMS *Cornwallis* lądowanie na plaży „V" wspierał HMS *Albion*. Oba okręty otrzymały swoje strefy odpowiedzialności. Nieobecność jednego z nich sprawiłaby, że duża część osmańskich umocnień nie znalazłaby się pod ostrzałem. Dlatego kontradm. Wemyss, gdy dowiedział się o opóźnieniach w trakcie przygotowań do lądowania na plaży „S", wydał rozkaz przerwania przedsięwzięcia, okręt zaś miał się udać na wyznaczone miejsce na plaży „V". Rozkaz ten albo nie dotarł do adresata, albo został zignorowany. Gdy HMS *Cornwallis* zbliżył się do zatoki Morto, jego artyleria otworzyła ogień do baterii rozlokowanych na azjatyckim brzegu. Ogień skierowano także w okolice Seddülbahir oraz w rejon plaży „S". Dotychczasowe działania kapitana okrętu można uznać za w pełni poprawne.

Po tym nastąpiło jednak coś, co może wzbudzać niedowierzanie. Gdy Walijczycy opanowali plażę, kpt. Davidson uznał, że należy udzielić im wsparcia. Zorganizował improwizowaną, pięćdziesięcioosobową grupę wypadową, która miała dostarczyć na brzeg amunicję oraz zaopatrzenie, po czym zabrać rannych. Choć plan nie przewidywał tego typu działania, to w zasadzie można uznać tę decyzję za przejaw dobrze rozumianej inicjatywy, której tego dnia tak bardzo brakowało alianckim oficerom. Zaskakujące jest to, że dowódca okrętu zdecy-

[104] 87th Infantry Brigade War Diary, 2nd South Wales Borderers, March–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

dował się sam stanąć na czele tej grupy, po czym wyruszył na brzeg. Ppłk Carson nie ukrywał ogromnego zaskoczenia na widok kpt. Davidsona. Dowódca 2. SWB stwierdził, że to „o wiele bardziej osobista pomoc, niż miał prawo się spodziewać”[105]. Według niego wsparcie zapewnione przez marynarkę bez wątpienia ograniczyło straty, jakie poniósł jego batalion.

Z zupełnie innej perspektywy całą sytuację ocenił kontradm. Wemyss, który na wiadomość o działaniach kpt. Davidsona wpadł we wściekłość, uznając to za niesubordynację. Jeszcze dalej poszedł kmdr Unwin, który wprost stwierdził, że działania dowódcy HMS *Cornwallis* powinny doprowadzić go przed sąd wojenny. Podjęta przez niego akcja spowodowała, że okręt dotarł na wyznaczone miejsce w rejonie plaży „V” dopiero ok. godz. 10.

Zachowanie kpt. Davidsona, chęć osobistego uczestniczenia w walkach, stanowiło kolejny przykład nieodpowiedzialności, którą wykazał się wysoki rangą brytyjski oficer. Potwierdzało, że wielu z nich wciąż nie rozumiało nowoczesnej wojny, w której rola dowódcy polegała na sprawnym kierowaniu swoimi podwładnymi, a nie osobistym prowadzeniu ich do walki. Takie zachowania, choć budujące dla morale żołnierzy, prowadziły jednak do utraty kontroli nad przebiegiem walki, a w konsekwencji – do klęski.

Tymczasem ppłk Carson obserwował dramatyczne wydarzenia rozgrywające się na plaży „V”. Dysponując jedynie trzema kompaniami, nie miał żadnej możliwości udzielenia wsparcia towarzyszom broni. Na dodatek od jeńców dowiedział się, że w tym rejonie znajdowało się 2 tys. osmańskich żołnierzy[106]. Dlatego skupił się na umacnianiu własnych pozycji.

Tymczasem w rejonie plaży „S” znalazła się tylko jedna kompania piechoty (8.) skierowana tam rankiem przez dowódcę 26. pp. Dopiero wieczorem dołączyły do niej dwie kolejne z II/25. pp, wysłane w rejon walk z odwodu 9. DP. Żołnierze osmańscy, dysponujący zbyt szczupłymi siłami, także nie podejmowali działań zaczepnych; również umocnili się na zajmowanych pozycjach, ograniczając się do nękania Brytyjczyków. Ponadto ich pozycje znajdowały się pod ogniem artylerii, ale nie wyrządził on większych szkód. W tym czasie artyleria skupiała się przede wszystkim na oddziałach w rejonie przylądka Helles, gdzie toczyły się zacięte walki[107].

---

[105] Cyt. za. S. Snelling, *Voices from the Past. The Wooden Horse of Gallipoli*, Barnsley 2017, s. 187.

[106] Podana przez nich informacja dotyczyła najprawdopodobniej wszystkich oddziałów znajdujących się na południe od Kirte. Tymczasem alianckie dowództwo zakładało, że południa półwyspu broniła cała dywizja piechoty. Dlatego dowódca batalionu uznał, że wspomniana liczba obejmuje siły w bezpośrednim sąsiedztwie jego pozycji.

[107] J.A. Godwyn, My Experiences in the Turkish War on The Gallipoli Peninsula, Private Papers of J.A. Godwyn, IWM, sygn. 9486.

Plan inwazji zakładał, że główne ugrupowanie 29. DP dotrze do pozycji 2. SWB po kilku godzinach. Brak postępów w rejonie przylądka Helles spowodował, że przez dwa kolejne dni batalion pozostawał praktycznie w izolacji. Inaczej jednak niż miało to miejsce na plaży „Y", przeciwnik nie naciskał na pozycje Walijczyków, z okrętów zaś regularnie dostarczano wodę i amunicję. Dopiero 27 kwietnia do stanowisk zajmowanych przez żołnierzy ppłk. Carsona dotarli Francuzi, którzy poprzedniego dnia wylądowali na półwyspie[108].

Lądowanie na plaży „S" przebiegło sprawnie i odbyło się przy minimalnych stratach. Jednak ze względu na szczupłość skierowanych w to miejsce sił od początku zakładano, że nie odegra ono większej roli. Stanowiło kolejny element zmierzający do dezinformacji przeciwnika i rozpraszania jego wysiłku. W tym aspekcie w zasadzie spełniło swoją rolę. Trzy brytyjskie kompanie zaabsorbowały porównywalne siły obrońców. Nic więcej te skromne siły nie mogły osiągnąć[109].

Lądowanie głównych sił 29. DP (plaże „V", „W" oraz „X")

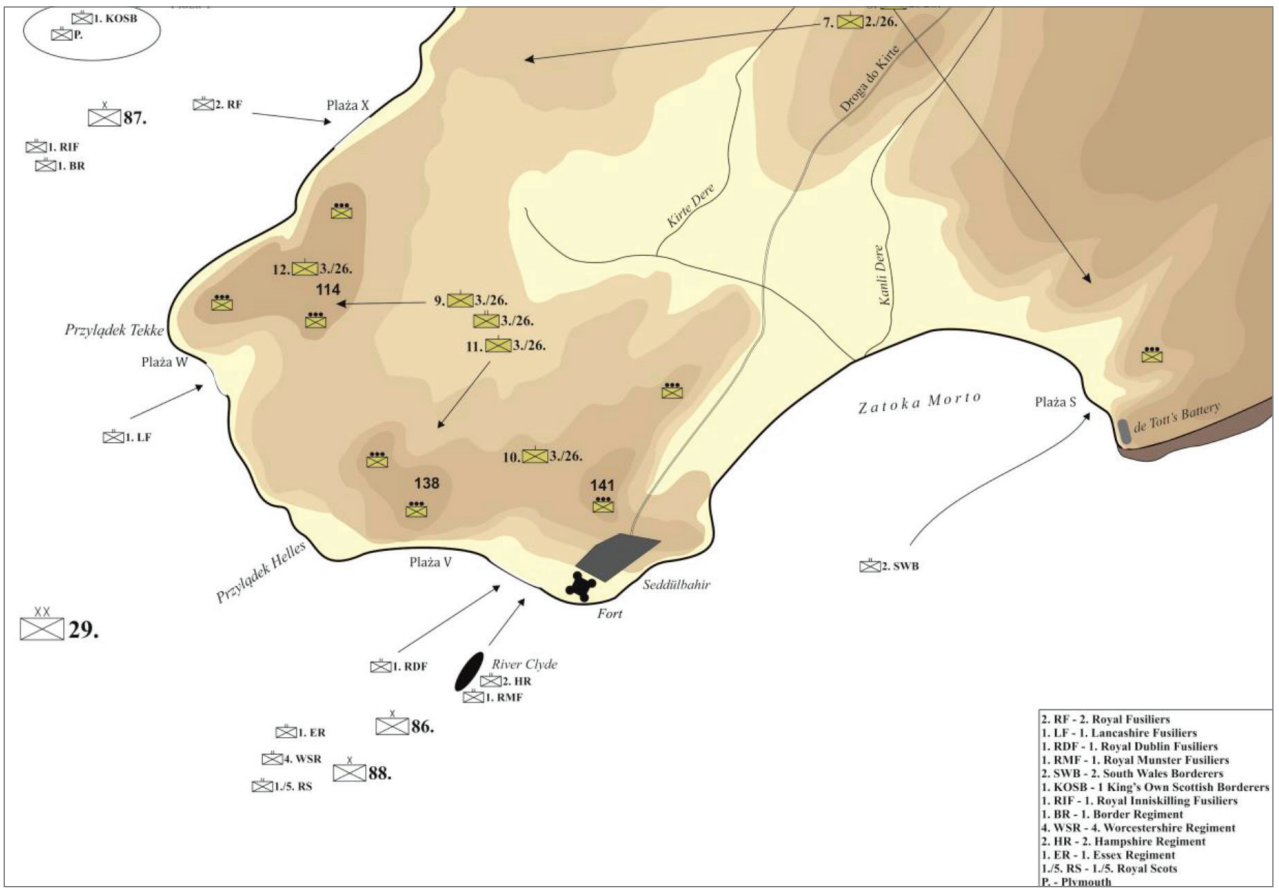
Do opanowania plaży „V" wyznaczono dwa z czterech batalionów 86. BP, a wspierać je miała połowa 2. HR z 88. BP. Załadowane na 24 łodzie ciągnięte przez sześć holowników trzy kompanie 1. RDF miały zejść na brzeg o godz. 5.30. Tuż za nimi płynął SS *River Clyde*, przewożący w swoich ładowniach 1. RMF, kompanię „dublińczyków" oraz dwie kompanie z Hampshire. Zakładano, że prawie 3 tys. żołnierzy, którzy niemal jednocześnie znajdą się na brzegu, szybko zabezpieczy strefę lądowania. Pod ich osłoną zamierzano rozładować całą 88. BP gen. Hare'a. Jego żołnierze powinni natychmiast rozpocząć natarcie na Kirte oraz Alçı Tepe.

Pomimo że do lądowania w tym miejscu przykładano wielką rolę, do bombardowania umocnień wyznaczono tylko jeden okręt liniowy. W dodatku był to HMS *Albion*, jeden z najstarszych predrednotów przebywających w rejonie Dardaneli. Miał mieć wsparcie ze strony HMS *Cornwallis*, który jednak przez kilka godzin przebywał na plaży „S" i nie wziął udziału w ostrzale.

Samo przygotowanie artyleryjskie trudno uznać za satysfakcjonujące. HMS *Albion* otworzył ogień kilka minut po godz. 5, ale prowadzono go niezbyt intensywnie, a celność użytych dział pozostawiała wiele do życzenia. W tym czasie w rejonie plaży powinny znaleźć się łodzie desantowe, a kilka minut po nich SS *River Clyde*. Tymczasem trawlery dotarły na miejsce z opóźnieniem. Gdy ok. godz. 6 wreszcie ruszyły w kierunku brzegu, przemieszczły się bardzo wolno,

[108] 87th Infantry Brigade War Diary, 2nd South Wales Borderers, March–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[109] R. Prior, *op. cit.,* s. 95–96.



Mapa 6. Lądowanie 29. DP – faza I

spowalniane przez silny prąd. W rezultacie rozpędzony węglowiec wyprzedził je, po czym ok. godz. 6.30 osiadł na płyciźnie, ale 50 m dalej, niż planowano. Co więcej, pomost oraz szalupy, po których żołnierze powinni zejść na plażę, znalazły się kilka metrów od niego.

Po kilku minutach do brzegu dopłynęły łodzie z „dublińczykami". Dotychczas nie zaobserwowano żadnej aktywności przeciwnika. Niektórzy sądzili nawet, że obrońcy wycofali się z zajmowanych pozycji. W rzeczywistości wstrzymywali się z otwarciem ognia do czasu, aż Brytyjczycy zbliżą się na odległość kilku metrów od brzegu. Gdy pierwsze łodzie dotknęły piasku, spadła na nie lawina ognia. Żołnierze, ciasno zbici w niewielkich szalupach, stanowili doskonały cel. Większość zginęła lub odniosła rany, tylko nieliczni dotarli na plażę.

Kpt. G.W. Nightingale, dowódca jednej z kompanii 1. RMF, obserwujący lądowanie 1. RDF z pokładu *River Clyde*, wspomina: „Widzieliśmy jak Dublińczycy zostali wybici niemal co do jednego (*wiped out pretty well to a man*) – 21 oficerów i 550 ludzi w 20 minut"[110]. Jedynie cztery łodzie w miarę bezpiecznie przybiły do miejsca oznaczonego jako Cumber, we wschodniej części plaży „V". Był to niewielki cypel leżący w pobliżu starego zamku Seddülbahir. Teren ten był słabo broniony, dzięki temu Brytyjczykom udało się bezpiecznie wylądować, ale w ciągu dnia nie poczynili większych postępów. Ok. południa jedynie 25 ludzi wciąż pozostawało zdolnych do walki.

Jeszcze tragiczniej zakończyła się próba desantu z SS *River Clyde*. Gdy trwała rzeź kolegów z Dublina, na węglowcu przygotowywano się do opuszczenia ładowni. Jako pierwsi, przez cztery otwory w burtach, wyszli żołnierze kompanii „Z" i „X" 1. RMF. Jak tylko opuścili bezpieczne schronienie, skoncentrował się na nich ogień obrońców. Schodząc po trapach, przypominali żołnierzyki na strzelnicy w wesołym miasteczku. Obrońcy mogli spokojnie celować, niemal każdy strzał dosięgał celu. Obie kompanie zostały niemal wybite, tylko nielicznym udało się dotrzeć do brzegu i schronić się za niewielkim podwyższeniem[111].

Przeciwnik także ponosił straty. Co prawda bombardowanie nie przyniosło spodziewanych efektów, ale mimo wszystko wyrządziło pewne szkody. Naj-

---

[110] List kpt. G.W. Nightingale'a do siostry, 4 maja 1915 roku, Private Papers of G.W. Nightingale, IWM, sygn. 12333.

[111] Bardziej dokładny opis lądowania patrz: P. Korzeniowski, *„Nieśmiertelna dywizja" na Gallipoli. Walki 29. Dywizji Piechoty na półwyspie Gallipoli w 1915 roku*, Rzeszów 2019, s. 65–67; W tym czasie dowodzący węglowcem kmdr Unwin razem z marynarzem Williamem Wiliamsem wskoczyli do wody, poprzywiązywali łodzie ze sobą, aby umożliwić żołnierzom dostanie się do brzegu. Później dołączyli do nich marynarze George Drewry oraz George Samson. W ciągu tego dnia podobne działania podejmowali oni kilkukrotnie, często przy pomocy innych marynarzy i żołnierzy. Cała czwórka, a także marynarz Wilfrid Malleson oraz ppor. Arthur Tisdal otrzymali za swoje czyny najwyższe brytyjskie odznaczenie – Krzyż Wiktorii (Victoria Cross). Dokładny opis ich działań oraz biogramy patrz: S. Snelling, *VCs of the First World War. Gallipoli*, Stroud 2010, s. 33–65.

skuteczniejsze okazały się trzy karabiny maszynowe zamontowane na pokładzie SS *River Clyde*, nieustannie ostrzeliwujące osmańskie okopy. W rezultacie szeregi obrońców powoli topniały. Mjr Sabri początkowo zwlekał z angażowaniem swoich skromnych rezerw, ale wkrótce skierował w rejon plaży „V" jedną z odwodowych kompanii[112].

Ok. godz. 9 w końcu udało się połączyć trap z łodziami, przygotowując bezpośrednie zejście z węglowca na brzeg[113]. Tymczasem ogień nieprzyjaciela powoli słabł. W tej sytuacji ppłk Tizard, dowodzący 1. RMF, podjął kolejną próbę zejścia na ląd. Ale gdy tylko kompania „Y" opuściła ładownie, spotkał ją taki sam los jak poprzedników. Brytyjski oficer jednak nie rezygnował. Po półgodzinie tym razem kompanie 2. HR spróbowały dostać się na plażę – z identycznym rezultatem. Lądowanie na plaży „V" zakończyło się katastrofą[114].

Może to zaskakiwać, ale z dramatu na plaży „V" nie zdawał sobie sprawy gen. Hunter-Weston. Przez cały dzień przebywał w pobliżu sąsiedniej plaży „W". O godz. 7 w dowództwie dywizji odebrano bardzo ogólną informację, że SS *River Clyde* osiadł przy brzegu oraz że łodzie z „dublińczykami" dobiły do plaży. O godz. 7.50 HMS *Lord Nelson*, zakotwiczony wewnątrz cieśniny, wysłał meldunek, w którym poinformowano, że w wiosce Seddülbahir widziano brytyjskich żołnierzy[115]. Opierając się na tych raportach, generał doszedł do wniosku, że na plaży „V" sytuacja wyglądała podobnie jak na pozostałych, gdzie nawet jeśli atakujący ponieśli duże straty, to udało im się zdobyć przyczółki. Ok. godz. 8.30 uznał, że siły osłony wykonały powierzone im zadanie. Wydał wiec rozkaz rozładunku głównych sił dywizji.

Do transportu 88. BP zamierzano wykorzystać łodzie, które rankiem dostarczyły na ląd 1. RDF. Wciąż jednak niemal wszystkie znajdowały się przy brzegu, wypełnione rannymi i zabitymi. Część łodzi, gdzie nie pozostał nikt zdolny do utrzymania wiosła, zabrał prąd. Dlatego tylko kilka dotarło do transportowców, na których przebywali żołnierze gen. Napiera. Widok tych łodzi działał deprymująco. Wszystkie podziurawione kulami, wypełnione mieszaniną morskiej wody i krwi, świadczyły o tragedii, która niedawno się na nich rozegrała[116].

---

[112] Większość 11. kompanii obsadziła przede wszystkim pozycje w rejonie wzgórza 141, które odgrywało kluczową rolę w tym sektorze; E.J. Erickson*, Gallipoli. The Ottoman Campaign…,* s. 70–71.

[113] Było to możliwe, ponieważ obrońcy nie marnowali amunicji, strzelając do pojedynczych celów w wodzie. W tym czasie unosiło się na niej tak wielu zabitych, że ciężko było odróżnić martwe ciała, poruszane ruchem fal, od żywych. Dlatego kmdr Unwin i kilku jego ludzi mogło pracować przy trapie oraz pomagać rannym. Ponadto SS *River Clyde* zatrzymał się pod niewielkim kątem w stosunku do brzegu, dzięki czemu sterburta dawała częściową osłonę przed ogniem z brzegu.

[114] S. McCance, *History of the Royal Munster Fusiliers*, Aldershot 1927, s. 48–50.

[115] 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304. Zapewne z jego pokładu dostrzeżono żołnierzy, którzy wylądowali na Cumber.

[116] S. Snelling, *Voices from the Past*…, s. 166–167.

Dowódca brygady dowiedział się od marynarzy, co spotkało lądujących rankiem. Mimo to nie zamierzał rezygnować z wykonania rozkazu. Co więcej, sam wraz kilkoma oficerami sztabu zajął miejsce w pierwszej łodzi. Na pozostałych zmieściło się tylko kilkudziesięciu ludzi z 4. WSR oraz 2. HR. Gdy ok. godz. 10 ta niewielka flotylla przepływała obok SS *River Clyde*, ppłk Carrington-Smith krzyknął do swojego zwierzchnika, że próba dotarcia do brzegu zakończy się masakrą. Gen. Napier zignorował ostrzeżenie[117]. Widział przy brzegu kilkanaście łodzi wypełnionych żołnierzami. Chciał osobistym przykładem poderwać ich do szturmu. Dopiero gdy do nich dopłynął, przekonał się, że wszyscy byli martwi lub ciężko ranni. Wkrótce sam otrzymał śmiertelny postrzał[118]. Widząc los dowódcy, część łodzi zawróciła, a znajdujący się na nich żołnierze weszli na pokład SS *River Clyde*. Ok. 50 ludzi niemal bez strat dopłynęło do brzegu, ale ta nieliczna grupa nie zmieniła sytuacji na plaży[119].

Gen. Hamilton obserwował dramat rozgrywający się na plaży „V". HMS *Queen Elizabeth* znalazł się w tym rejonie kilka minut przed godz. 8. Pół godziny później z HMS *Albion* dotarł raport informujący o braku postępów. Widząc tragiczne skutki kolejnych prób, gen. Hamilton dwukrotnie sugerował gen. Hunter-Westonowi skierowanie części oddziałów na plażę „Y". Dowódca dywizji odrzucił tę sugestię, uznając, że znacznie opóźni to rozładunek głównych sił[120]. Zamiast tego skierował 88. BP na plażę „W", gdzie 1. LF, pomimo ciężkich strat, zabezpieczył miejsce lądowania[121].

Aby w jakikolwiek sposób pomóc uwięzionym na plaży, HMS *Queen Elizabeth* rozpoczął ostrzał brzegu, wykorzystując swoje potężne działa oraz

---

[117] W swojej relacji ppor. R.B. Gillett wspomina, że gdy do gen. Napiera krzyczano, że lądowanie było niemożliwe, miał odpowiedzieć: „rozkazano mi lądować na brzegu i mam zamiar podjąć cholerną próbę" (*I have been ordered ashore and will have a damm good try*); transkrypt rozmowy udzielonej BBC przez R.B. Duffa w kwietniu 1965 roku, w 50. rocznicę lądowanie na półwyspie, Private papers of R.B. Gillett, IWM, sygn. 929.

[118] Po śmierci gen. Napiera dowodzenie brygadą objął ppłk Carrington-Smith z 2. HR, przebywający na SS *River Clyde*.

[119] 88th Infantry Brigade War Diary, General Headquarters, January–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4312; zob także: S. Snelling, *Voices from the Past…*, s. 172–174.

[120] Gen. Hunter-Weston był wielokrotnie krytykowany przez autorów za to, że nie zgodził się z sugestią gen. Hamiltona. Jednak jeśli dokonamy szczegółowej analizy powyższego pomysłu, okaże się, że istotnie: wprowadzenie *ad hoc* tak poważnych zmian w planie lądowania dywizji niosłoby za sobą ogromne komplikacje logistyczne. Gen. Hunter-Weston przebywał na jednym okręcie z wiceadm. Wemyssem, który był najbardziej kompetentnym oficerem floty w kwestiach logistycznych, i mógł z nim skonsultować ten pomysł. Wydaje się, że skierowanie sił z plaży „V" na plażę „W", a więc tam, gdzie jego dywizja faktycznie osiągnęła powodzenie, było słusznym posunięciem; patrz: E.J. Erickson. *Gallipoli. Command Under Fire*…, s. 127–129.

[121] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263.

część uzbrojenia pomocniczego. Wkrótce do bombardowania przyłączyły się inne okręty, w tym przybyły z dużym opóźnieniem HMS *Cornwallis*. Można założyć, że w tym czasie na plaży oraz w ruinach starego zamku zdolnych do walki było ok. 200 ludzi, nieco ponad tysiąc zaś przebywało w ładowniach SS *River Clyde*[122].

Patowa sytuacja trwała do godzin popołudniowych. Ok. godz. 15.30 na wzgórzu 138 zaobserwowano żołnierzy, którzy dotarli tam z plaży „W". Ich widok wywołał ożywienie na węglowcu. Część oficerów wyszła na pokład, ściągając na siebie ogień. Jedna z kul dosięgła ppłk. Carringtona-Smitha, który zginął na miejscu[123]. Dowództwo na statku przejął ppłk Tizard. Widząc, że jakiekolwiek działanie spotykało się z natychmiastową reakcją, aż do zapadnięcia zmroku zrezygnował z dalszych prób zejścia na ląd.

Dopiero zapadające ciemności pozwoliły tym, którzy wciąż przebywali w ładowniach, bezpiecznie dostać się na brzeg. Zmrok chronił przed ogniem przeciwnika, ale utrudniał poruszanie się po trapie i łodziach, na których wciąż spoczywały ciała zabitych. Ostatni żołnierze opuścili węglowiec ok. północy. Ich miejsce powoli zajmowali ranni, którzy dotrwali do nadejścia pomocy. Kilkunastogodzinne oczekiwanie w ciasnych i dusznych ładowniach, rzeź kolegów, wreszcie widok ich ciał kołyszących się na falach stanowiły ogromny wstrząs. Nie mogło być mowy o nocnym ataku na wioskę Seddülbahir oraz wzgórze 141. Wyczerpani ludzie potrzebowali przynajmniej kilku godzin snu[124].

Plażę „W" przewidziano jako podstawę operacyjną dla 29. DP. To tutaj zamierzano rozładować artylerię, zorganizować magazyny zaopatrzenia oraz ustanowić punkt dowodzenia. Zadanie opanowania plaży przypadło 1. LF. 24 kwietnia ok. godz. 16 regiment przybył na Tenedos na pokładzie *Caledonii*. Dwie godziny później zakończył się transfer trzech kompanii na HMS *Euryalus*, jedną kompanię zaś ulokowano na HMS *Implacable*. W nocy okręty bez przeszkód dotarły w rejon operacji i zakotwiczyły ok. 2 mil od plaży. Ok. godz. 4 żołnierze w ciszy i ciemności przesiedli się do 32 łodzi, które holowniki dostarczyły w pobliże brzegu[125].

---

[122] Początkowo na węglowcu znajdowało się 2,1 tys. ludzi, ok. 750 żołnierzy lądowało w łodziach, do tego doliczyć należy wioślarzy oraz żołnierzy, których przyprowadził ze sobą gen. Napier. Szacować można, że straty brytyjskie do godz. 10 wyniosły co najmniej 1,5 tys. zabitych i rannych. To, że ktokolwiek zdołał przeżyć, zawdzięczać można jedynie temu, że plaży broniła pojedyncza kompania, zapewne nie więcej niż 200 ludzi.

[123] 88th Infantry Brigade War Diary, 2nd Hampshire Regiment, March 1915–January 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

[124] S. Snelling, *Voices from the past*…, s. 245–247.

[125] 86th Infantry Brigade War Diary, 1st Lancashire Fusiliers, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

Na plaży „W" istniały stosunkowo najlepsze warunki do lądowania. Dlatego jako niemalże oczywiste miejsce desantu w ciągu ostatnich miesięcy zostało mocno ufortyfikowane. Największą przeszkodę stanowił drut kolczasty, rozciągnięty nie tylko w poprzek samej plaży, ale także pod lustrem wody. Bezpośrednią obronę powierzono 12. kompanii III/26 pp, liczącej 200–220 ludzi. Obrońcy, choć nieliczni, zajmowali rozbudowane okopy, rozmieszczone na wzniesieniach dominujących nad brzegiem. Dzięki temu posiadali doskonałe pole ostrzału, a atakujący jeszcze przed zejściem na ląd dostawali się w krzyżowy ogień.

Brytyjczycy z łatwością zauważyli przygotowania obronne. Liczyli jednak na to, że ciężkie działa zdołają zniszczyć przynajmniej część umocnień. Nie wiadomo, na czym oparto te założenia. Dotychczasowe doświadczenia jednoznacznie pokazywały, że okręty miały ogromny problem ze zwalczaniem fortyfikacji polowych.

Zadanie ostrzału przydzielono HMS *Swiftsure*, który już o godz. 2.15 zajął pozycję ok. mili na zachód od latarni w rejonie przylądka Helles[126]. Dokładnie o godz. 5 jego działa otworzyły intensywny ogień w kierunku lądu, skupiając się na zasiekach broniących dostępu do plaży oraz umocnieniach na wzgórzach 114 oraz 138. W tym czasie zaczynało świtać i w szarej poświacie artylerzyści mieli ogromne trudności z dokładnym celowaniem. Dlatego godzinne bombardowanie okazało się niemal całkowicie nieskuteczne[127].

Z daleka trudno było jednak ocenić jego efekty. Spadające pociski wzbijały ogromne fontanny piasku, ziemi i pyłu. Wielu sądziło, że nikt nie miał prawa

---

[126] Okręt wszedł do służby w Royal Navy na początku XX wieku. Początkowo budowany dla Chile, został przejęty przez Brytyjczyków, gdy okazało się, że państwo z Ameryki Południowej nie zdołało sfinalizować zakupu. Co ciekawe, jego główne uzbrojenie składało się z czterech dział kal. 254 mm. Decyzja wyboru akurat tego okrętu do wsparcia jednego z kluczowych desantów budzi zdziwienie. Przypomnieć należy, że w tym czasie w rejonie Dardaneli znajdował się jeden z najnowszych okrętów Royal Navy, HMS *Queen Elizabeth*, uzbrojony w cztery potężne działa kal. 381 mm. Tego dnia z gen. Hamiltonem oraz wiceadm. de Robeckiem na pokładzie pływał wzdłuż brzegu półwyspu, będąc mobilnym centrum dowodzenia. Wydaje się, że do tej roli równie dobrze nadawał się jeden z innych okrętów liniowych lub nawet lekkich krążowników. W dyspozycji znajdowały się także HMS *Lord Nelson* oraz HMS *Agamemnon*, każdy z nich uzbrojony w działa kal. 305 mm. Posiadały nie tylko większe działa, ale także nowoczesne systemy celownicze. „Oszczędzanie" najnowszych i najlepiej uzbrojonych okrętów prawdopodobnie wynikało z faktu, że po opanowaniu półwyspu aliancka eskadra miała wznowić działania w cieśninie. Po jej sforsowaniu spodziewano się konfrontacji z niemieckimi okrętami wspieranymi przez osmańską flotę. Być może dlatego do bombardowania wyznaczono starsze okręty, które w spodziewanym starciu na morzu Marmara odegrałyby rolę drugorzędną.

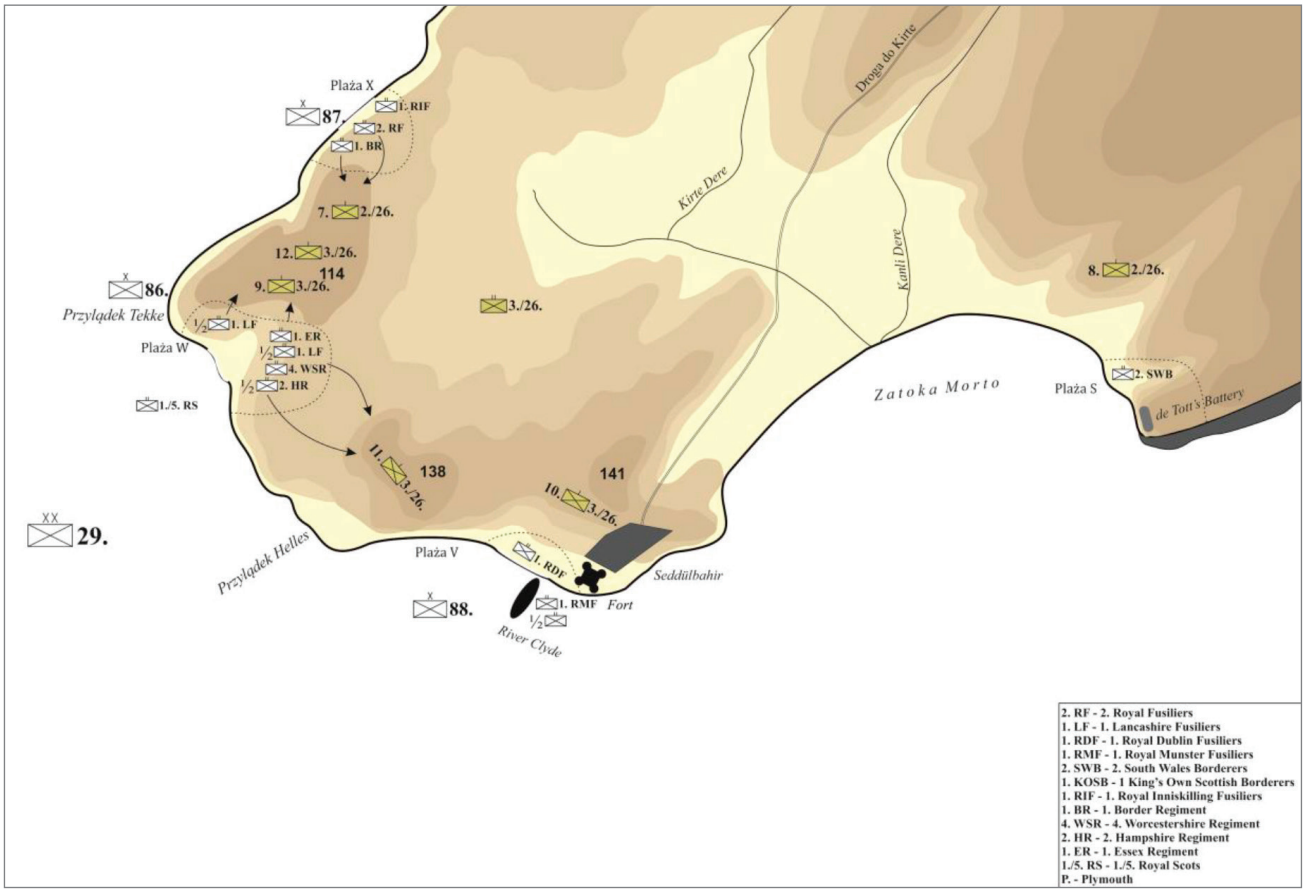
[127] Tego dnia HMS *Swiftsure* wystrzelił 43 pociski kal. 254 mm, 256 pocisków kal. 191 mm (7,5 cala) oraz 1352 kal. 76,2 mm (14-funtowe); Enclosure no. 16, 5th May 1915, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 205-207.

przeżyć takiej lawiny ognia i stali. Niektórzy liczyli nawet, że obrońcy uciekli lub będą zbyt przerażeni, by podjąć walkę. Te nadzieje okazały się płonne. Obrońcy ponieśli straty, ale to nie zachwiało ich determinacji. Dotychczasowe doświadczenia sprawiły, że ciężkie działa nie robiły już na nich wielkiego wrażenia. W trakcie bombardowania większość schroniła się w okopach, spokojnie oczekując na zakończenie. HMS *Swiftsure* wstrzymał ogień o godz. 6, a pierwsze łodzie dopłynęły do plaży 15 minut później. Ten brak synchronizacji dał obrońcom kwadrans na zajęcie stanowisk strzeleckich. Podobnie jak ich koledzy nie otwierali jeszcze ognia, czekając, aż przeciwnik znajdzie się wystarczająco blisko.

Gdy łodzie dotarły do zasieków rozciągniętych pod lustrem wody, obrońcy otworzyli ogień. Choć bezpośrednio na plaży znajdowały się tylko dwa plutony, to ich ostrzał okazał się niszczycielski. Ciasno zbici w łodziach Anglicy stanowili doskonały cel. Żołnierze skakali do wody, chcąc jak najszybciej opuścić pułapkę. Wielu utonęło, gdyż ciężki ekwipunek ściągał ich na dno. Inni wplątywali się w drut kolczasty – nie byli w stanie wykonać żadnego ruchu, wcześniej czy później ginęli[128].

Liczba zabitych gwałtownie rosła. Tylko to, że liczba obrońców była niewielka, spowodowało, że komukolwiek udało się dotrzeć do brzegu. Tam jednak także czekały zasieki, a płaska plaża nie dawała żadnej ochrony. Tak lądowanie wspomina mjr R. Haworth: „Kiedy byliśmy ½ mili od brzegu, bombardowanie [brzegu – przyp. P.K.] się zakończyło, a my płynęliśmy dalej w zupełniej ciszy. Około 300 yardów od plaży (…) okropny ogień karabinów i broni maszynowej rozległ się z klifów po obu stronach naszej zatoki. Marynarze byli wspaniali, wiosłując pod tym okropnym ogniem (…). W końcu łodzie osiadły ok. 50 yardów od brzegu i krzyknąłem do moich ludzi, by wyskakiwali. Bardzo wielu zostało wykończonych (*were finished*), a gdy ja wyskoczyłem, znalazłem się w wodzie po klatkę piersiową. Nieśliśmy dwudniowe racje, 200 naboi oraz pełne plecaki, które spowodowały, że kilku biednych chłopaków, którzy zostali trafieni, gdy wciąż byli w wodzie, utonęło. Upadłem dwukrotnie, zanim dotarłem do brzegu, i odkryłem, że znaleźliśmy się w straszliwym krzyżowym ogniu. Zbierałem kompanię, gdy kpt. Heard został bardzo ciężko ranny w ramię (zmarł wkrótce od ran). Jedyną rzeczą, jaka pozostała do zrobienia, to wzięcie okopu powyżej nas na krawędzi klifu. Zebrałem ok. 30 ludzi i zaczę-

[128] O intensywności ostrzału świadczy fakt, że w dzienniku bojowym oraz w relacjach praktycznie wszystkich uczestników desantu pojawiają się informacje, że lądowanie odbywało się pod ogniem karabinów maszynowych. W rzeczywistości obrońcy najprawdopodobniej nie dysponowali bronią maszynową. Biorąc pod uwagę straty, jakie ponieśli Brytyjczycy, gdyby na plażach rozmieszone zostały jeszcze karabiny maszynowe, całe lądowanie zakończyłoby się najprawdopodobniej unicestwieniem batalionu.



Mapa 7. Lądowanie 29. DP – faza II

liśmy się wspinać po klifie, kiedy Porter, który był obok mnie, został trafiony w głowę i zmarł niemal natychmiast."[129]

Nie mniej tragicznie to lądowanie wyglądało z pokładu okrętów. Kpt. G. Miller Johnston, działonowy w jednej z baterii 29. DP, przebywał na HMS *Swiftsure*. Po latach wspominał: „Oczarowani patrzyliśmy na ich postępy – pierwszy, a potem następny dociera do szczytu, by zaraz martwy spaść w dół klifu, a mimo to kolejny zajmuje jego miejsce: aż w końcu (…) zdobyli punkt zaczepienia w tureckim okopie na szczycie. (…) Chwalebna odwaga okazana przez tych mężczyzn w najbardziej makabrycznej próbie i niemal beznadziejnych okolicznościach czyni każdego dumnym, że urodził się Brytyjczykiem"[130].

Pomimo gigantycznych strat, ok. godz. 7.30 atakiem na bagnety zdobyto okop znajdujący się bezpośrednio przy plaży. Dzięki temu prowizorycznie zabezpieczono miejsce lądowania[131]. W tym czasie na zachodnim skraju plaży, gdzie ogień przeciwnika był mniej intensywny, wylądował gen. S. Hare oraz kilkudziesięciu żołnierzy[132].

Grupie udało się nawiązać łączność z 2. RF na plaży „X", ale była ona zbyt mała, aby spróbować wyrzucić przeciwnika ze wzgórza 114. Ok. godz. 8.30 dowódca brygady wraz z kilkoma żołnierzami ruszył w kierunku plaży, aby zebrać więcej ludzi. Po drodze natknęli się na przeciwnika. W strzelaninie poważnie raniono gen. Hare'a. Dowództwo brygady przejął ppłk Newenham z 2. RF, ale wkrótce także on został postrzelony. W tej sytuacji kierowanie walką na plaży „W" wziął na siebie mjr Frankland, szef sztabu brygady[133].

W międzyczasie HMS *Swiftsure* oraz HMS *Euryalus* wznowiły bombardowanie. Pozwoliło to podjąć kolejną próbę opanowania wzgórza 114. Stacjonujący na nim osmański pluton uniemożliwiał połączenie się z oddziałami, które rankiem wylądowały na plaży „X". Choć obrońców atakowano z dwóch stron, Brytyjczykom długo nie udawało się opanować wzgórza. Mjr Sabri zdawał

[129] List R. Hawortha do rodziców, 3 maja 1915, Private Papers of R. Haworth, IMW, sygn. 16475.

[130] G. Miller Johnston, By the Hair on the Head, s. 5, Private Papers of G. Miller Johnston, IWM, sygn. 24991.

[131] 29thDivision War Diary, General Headquarters, April 1915,TNA, sygn. WO 95/4304.

[132] Jako pierwsze do brzegu dotarły łodzie przewożące trzy kompanie zaokrętowane wcześniej na HMS *Euryalus*, natomiast te przewożące kompanie z HMS *Implacable* znajdowały się nieco z tyłu. Widząc, co spotkało pierwsze łodzie, które dotarły do plaży, gen. Hare zdecydował się skręcić nieco w lewo i wylądować pod osłoną niewielkiego klifu; szerzej zob. Diary of General Stuart Welwood Hare, Private Papers of S.W. Hare, IWM, sygn. 18385

[133] J.C. Latter, *The History of the Lancashire Fusiliers 1914–1918*, vol. 1, Aldershot 1949, s. 49.

sobie sprawę ze znaczenia tej pozycji, dlatego ok. godz. 9 wysłał tam jedną ze swoich odwodowych kompanii (9.)[134].

Posiłki pozwoliły odeprzeć kilkukrotnie ponawiane brytyjskie ataki. Żołnierze 1. LF zdołali dotrzeć jedynie do zasieków, chroniących pozycje obrońców na wzgórzach 114 oraz 138. Nie posiadali jednak nożyc do cięcia drutu kolczastego, dlatego nie byli w stanie ich sforsować. W międzyczasie mjr Frankland ustanowił punkt dowodzenia w pobliżu latarni, niedaleko wzgórza 138. Przesłał do dowództwa dywizji informację, że na plaży „V" nie zanotowano żadnych postępów oraz że część żołnierzy wciąż przebywa na SS *River Clyde*. Ponadto poinformował, że w północnej części plaży „W" lądowanie mogło odbywać się stosunkowo bezpiecznie. Mjr Frankland był jednym z niewielu brytyjskich oficerów, którzy tego dnia wykazywali się inicjatywą, a co więcej – jego działania cechował racjonalizm i zdrowy rozsądek. Na nieszczęście ok. godz. 9.20, gdy wyruszył na rozpoznanie podejść do wzgórza 138, zaplątał się w drut kolczasty, i wkrótce zginął. W tym momencie 86. BP, a co za tym idzie siły osłony 29. DP zostały pozbawione dowództwa[135].

Od początku operacji gen. Hunter-Weston przebywał na pokładzie HMS *Euryalus* na wysokości plaży „W". Widząc, że z powodu wysokich strat 1. LF nie był w stanie opanować wzgórz 114 oraz 138, ok. godz. 9 wydał rozkaz skierowania w to miejsce 88. BP[136]. Ok. godz. 9.30 na ląd rozpoczął schodzić 1. ER, a wkrótce po nim dwie kompanie 2. HR. Ich rozładunek odbył się bez większych strat[137].

Pomimo ogromnych strat żołnierze z północno-zachodniej Anglii po raz kolejny wykazali się heroiczną determinacją. Ok. godz. 10 ruszyli do kolejnego szturmu na wzgórze 114. Udało im się zdobyć trzy pasy okopów, i dotrzeć niemal pod sam szczyt. Brakło im jednak sił, by go opanować[138]. Wkrótce spadł na

---

[134] W tym samym czasie drugą (11.) wysłał na wzgórze 141; E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 69–70.

[135] R. Prior, *op. cit.,* s. 106–107.

[136] Dowódca dywizji początkowo sądził, że na plaży „V" sytuacja wyglądała podobnie jak w tym miejscu, o godz. 8.30 wydał rozkaz lądowania głównych sił dywizji. Jak opisano wyżej, próba realizacji tego rozkazu doprowadziła do śmierci gen. Napiera i jego szefa sztabu. Dopiero informacje uzyskane od mjr. Franklanda uświadomiły mu, że na plaży „V" nie zanotowano żadnych postępów.

[137] 88th Infantry Brigade War Diary, 1st Essex Regiment, April 1915–February 1916, TNA, sygn. WO 95/4312.

[138] Ogromne poświęcenie żołnierzy batalionu przeszło do legendy. Plaża „W" była od tego dnia określana mianem „Lancashire Landings". Aby uhonorować ich bohaterstwo, sześciu (dwóch szeregowych, dwóch podoficerów oraz dwóch oficerów) nagrodzono Krzyżem Wiktorii. Żołnierze batalionu dumnie powtarzali, że zdołali zdobyć sześć Krzyży Wiktorii przed śniadaniem (*Six VC's before breakfest*). Tych sześć orderów miało znaczenie symboliczne, gdyż w rzeczywistości stanowiły one dowód uznania dla wszystkich walczących, a wyróżnieni zostali

nich kontratak, zmuszając do wycofania się niemal na samą plażę. Na szczęście w tym momencie do walki włączyły się dwie kompanie 1. ER. Dzięki temu nie tylko odparto kontratak, ale odzyskano część utraconych pozycji. Mimo przybycia dodatkowych sił czyniono bardzo wolne postępy. Dopiero ok. godz. 11.30 ostatecznie wypchnięto przeciwnika ze szczytu wzgórza 114. Wciąż jednak w jego rękach znajdowała się część pobliskich okopów, dlatego łączność z plażą „X" w dalszym ciągu pozostawała bardzo luźna[139].

Po zabezpieczeniu wzgórza 114 kolejnym celem stało się wzgórze 138. Pierwsza próba opanowania tego kluczowego punktu zakończyła się niepowodzeniem. Gdy w rejon walk dotarły dwie kompanie 2. HR, wznowiono natarcie, ale i tym razem nie przyniosło sukcesu. W działaniach Brytyjczyków dał się dostrzec brak koordynacji. Było to bezpośrednie następstwo wyeliminowania z walki praktycznie wszystkich wyższych rangą oficerów. Wraz z 1. ER zszedł na ląd ppłk O.G. Godfrey-Faussett. Jako najstarszy stopniem przejął dowodzenie na plaży „W", ale nie udało mu się opanować chaosu. Aby nadać walkom większą planowość, gen. Hunter-Weston wysłał na półwysep swojego szefa sztabu płk. Wolley-Doda. Okazał się sprawnym organizatorem i jednocześnie dobrym dowódcą. Gdy ok. 12.30 dotarł na miejsce, musiał od podstaw zorganizować nowy system dowodzenia. Przekazał gen. Marshallowi, dowódcy 88. BP, zadanie zabezpieczenia wzgórza 114, sam zaś skupił się na opanowaniu wzgórza 138.

Pomiędzy godz. 11.30 a 13 na ląd zeszli żołnierze 4. WSR. To pozwoliło ponowić atak na umocnienia dominujące nad okolicą. Ogromny problem stanowił drut kolczasty. Brytyjczycy nie dysponowali żadnym wyposażeniem, by wyciąć przejścia w zasiekach. Niejednokrotnie w akcie desperacji próbowali gołymi rękami wyrywać z ziemi słupki, do których drut był przymocowany. Pomimo wsparcia HMS *Swiftsure* czyniono bardzo niewielkie postępy. Dopiero ok. godz. 14.30 udało się opanować wzgórze 138. Okazało się wówczas, że za nim znajdowało się jeszcze jedno wzniesienie, nazwane Gözcübaba. Także na nim były osmańskie umocnienia, ale przeprowadzenie natychmiastowego natarcia nie było możliwe. Dopiero po dwóch godzinach, gdy udało się wykonać kilka przejść w zasiekach, wznowiono atak. Ok. 17.40 w końcu opanowano także ten punkt[140].

---

wybrani przez samych żołnierzy jako ich reprezentanci. Byli to: kpt. Cuthbert Bromley, kpt. Richard Willis, sierż. Alfred Richards, sierż. Frank Stubbs, kapral John Grimshaw oraz szeregowy William Keneally. Ponadto za wykazaną tego dnia odwagę żołnierze batalionu otrzymali dwa Ordery za Wybitną Służbę (Distinguished Service Order), dwa Krzyże Wojenne (Military Cross) oraz jeden Medal za Wyjątkowe Zasługi (Distinguished Service Medal). Private Papers of A.J. Richards, IWM, sygn. 2135.

[139] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.,* vol. 1, s. 240–242.

[140] 88th Infantry Brigade War Diary, 4th Battalian Worcestershire Regiment, April–October 1915, TNA, sygn. WO 95/4312; H.M. Stacke, *The Worcestershire Regiment in the Great War*, Kidderminster 1928, s. 79–90. Obrona Gözcübaby przeszła do historii jako przykład wyjątkowej

Zdobycie wzgórza 138 dało szansę na zorganizowanie pomocy dla uwięzionych na plaży „V". Już ok. godz. 17 ppłk Cayley wydał rozkaz, aby część 4. WSR uderzyła w tym kierunku. Wkrótce płk Wolley-Dod podjął próbę natarcia na wzgórze 141. Szybko okazało się to niemożliwe. Po całodniowej walce poszczególne bataliony uległy niemal całkowitej dezorganizacji, pododdziały wymieszały się ze sobą, żołnierze byli wyczerpani, brakowało amunicji. W walkę zaangażowano niemal wszystkie siły. Co prawda na ląd zeszły dwie kompanie 1./5. RS, ale jedna osłaniała plażę, drugą zaś wykorzystano do rozładunku zapasów[141]. Wreszcie, zapadające ciemności powodowały, że nie można było liczyć na wsparcie marynarki[142]. Powyższe czynniki spowodowały, że tego dnia zrezygnowano z dalszych działań zaczepnych. Wieczorem oddziały przeszły do obrony; porządkowały szeregi oraz umacniały swoje pozycje[143].

Lądowanie na plaży „W" należy ocenić jako połowiczny sukces. 1. LF opanował plażę, a przybycie dodatkowych sił pozwoliło zdobyć dominujące nad okolicą wzniesienia. Osiągnięto to jednak po całodniowych zaciętych walkach, kosztem ogromnych ofiar. 1. LF stracił tego dnia 189 zabitych, 283 rannych oraz 61 zaginionych (prawdopodobnie zabici). Batalion, liczący przed bitwą 950 ludzi, stopniał o 56%. Ubytki w pozostałych oddziałach, choć nie aż tak wysokie, również były znaczne. Nie zdołano natomiast wyjść poza bezpośredni rejon plaży, nie rozładowano artylerii oraz zapasów, nie nawiązano również bezpośredniej współpracy ze zgrupowaniami na sąsiednich plażach.

Lądowanie na plaży „X" odgrywało pomocniczą rolę względem operacji prowadzonych pomiędzy przylądkami Helles a Tekke. Oddziały operujące na obu plażach powinny szybko nawiązać ze sobą łączność i działać wspólnie. Zadanie opanowania plaży przypadło 2. RF ppłk. Newenhama. 25 kwietnia ok.

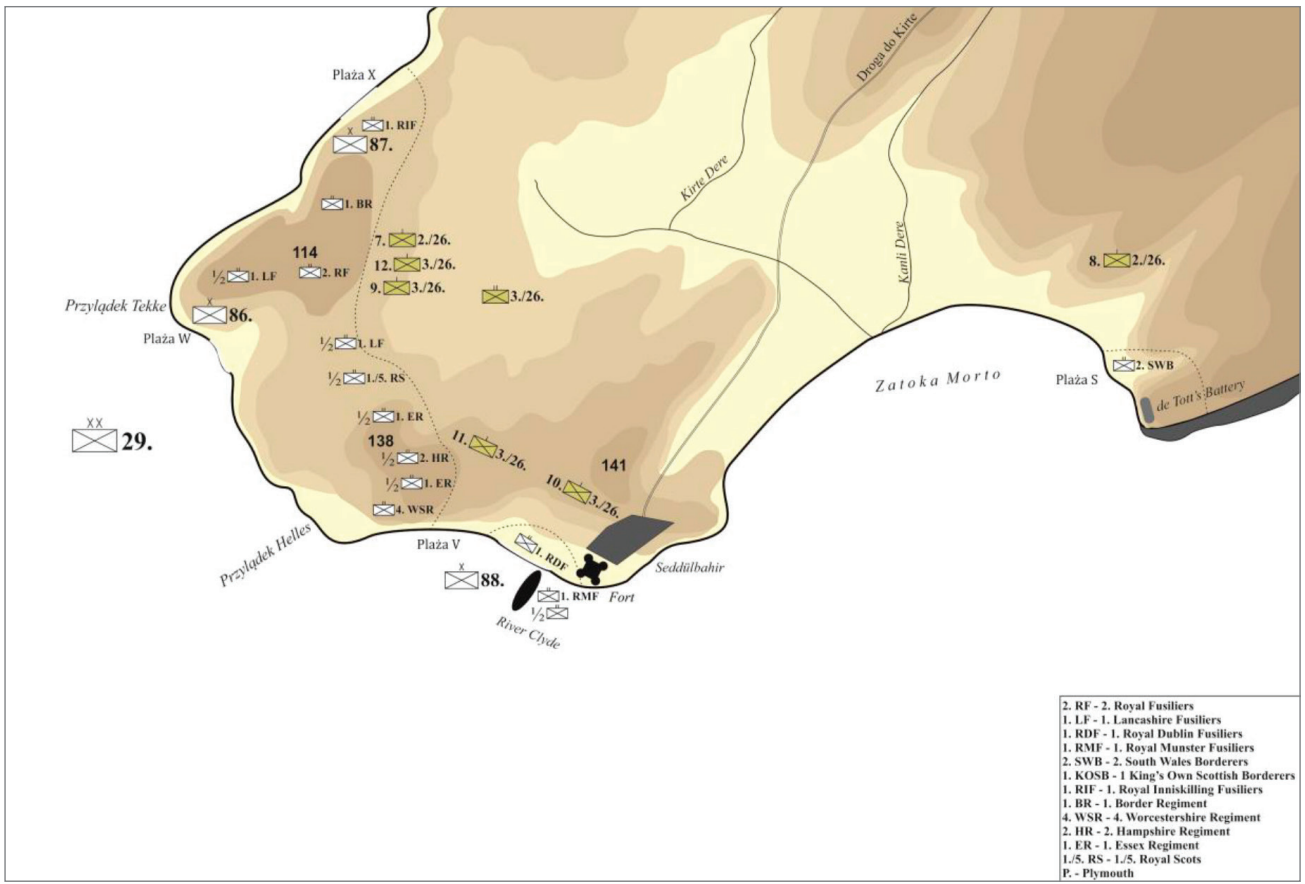
---

odwagi i wytrwałości osmańskich żołnierzy. Po opanowaniu Ay Tepe (wzgórze 138) przez Brytyjczyków, na Gözcübaba znajdowało się jedynie 63 ludzi, nad którymi komendę przejął sierżant Yahia. Potrafił przez kilka godzin powstrzymywać elementy czterech brytyjskich batalionów; E.J. Erickson*, Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 73.

[141] Batalion nie wziął udziału w walkach, co wynikało z kilku przyczyn. Po pierwsze, był jedynym batalionem, który mógł zostać wykorzystany jako odwód w razie ewentualnego osmańskiego przeciwuderzenia. Po drugie, nie było miejsca na włączenie kolejnych żołnierzy w atak na osmańskie pozycje. Brytyjczykom nie brakowało żołnierzy, ale były problemy z efektywnością ich wykorzystania i załamaniem się systemu dowodzenia. Nie bez znaczenia zapewne pozostawał fakt, że był to batalion z Sił Terytorialnych, traktowany przez zawodowych oficerów z rezerwą, jeśli nie z lekceważeniem.

[142] Co prawda skuteczność dział okrętowych była niewielka, ale ich wsparcie odgrywało dużą rolę w utrzymaniu morale brytyjskich żołnierzy.

[143] Na prawej flance, od latarni do wzgórza 138, znajdowały się: 4. WSR, następnie połowa 1. ER, po ich lewej stronie dwie kompanie 2. HR, później druga część 1. ER. Lewą flankę obsadzały jedna kompania 1./5. RS oraz dwie mocno osłabione kompanie 1. LF, utrzymujące kontakt z plażą „X"; P. Korzeniowski, *„Nieśmiertelna dywizja"*…, s. 69–70.



Mapa 8. Lądowanie 29. DP – faza III

godz. 4 dwie pierwsze kompanie przesiadły się z HMS *Implacable* do łodzi desantowych, dwie kolejne rozmieszczono na pokładach dwóch trałowców. Ok. godz. 5.15 okręt liniowy, holując dwa rzędy łodzi, ruszył w kierunku plaży. Jego śladem podążały dwa wspomniane trawlery[144].

Na uwagę zasługuje postawa dowódcy HMS *Implacable*. Kpt. Lockyer holował łodzie, dopóki pozwalała na to głębokość morza. Zatrzymał okręt dopiero 400 m od brzegu. Wcześniej działa kal. 305 mm otworzyły ogień w kierunku klifu, skąd padały strzały w stronę lądujących. Natomiast artyleria pomocnicza (152 mm) skupiła się na samej plaży. Ogień prowadzono do chwili, kiedy pierwsi żołnierze postawili stopy na brzegu. Ostrzał plaży przeprowadzono najskuteczniej ze wszystkich miejsc lądowania. Paradoksalnie, nie miało to większego znaczenia. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdowało się jedynie kilkunastu osmańskich żołnierzy. Gdy nastąpił atak potężnych dział, opuścili swoje pozycje[145]. Dzięki temu dwie pierwsze kompanie lądujące ok. godz. 7 nie napotkały oporu. Szybko zajęły pozycje obronne wokół plaży i osłaniały rozładunek pozostałych sił. W ciągu pół godziny na brzegu znalazła się reszta batalionu wraz z amunicją i zapasami[146]. Ok. godz. 9.30 przybyło dowództwo 87. BP z gen. Williamem Marshallem, po czym na ląd zaczęły schodzić główne siły brygady.

Dwie kompanie 2. RF osłaniały przyczółek, reszta batalionu uderzyła na wzgórze 114. Nie udało się go zdobyć, a atakujący ponieśli znaczne straty. Co gorsza, w tym momencie na rozciągnięte linie fizylierów spadł kontratak. Już rankiem, przed godz. 7, mjr Kadri wysłał w kierunku przylądka Helles jedną ze swoich odwodowych kompanii (7.). Jej dowódca z własnej inicjatywy skierował ją ku plaży „X". Osmańscy żołnierze z marszu rozwinęli się do ataku. Przeprowadzili go z taką determinacją, że udało im się zepchnąć Brytyjczyków na samą plażę.

Ok. godz. 10.30 kończył się rozładunek 1. BR. Gen. Marshall natychmiast skierował go do walki. Teraz to Anglicy przeprowadzili gwałtowny atak na bagnety. Kosztem ok. 40 zabitych i rannych odrzucili przeciwnika, stabilizując sytuację. Następnie batalion skierowano na wzgórze 114. Przybycie dodatko-

---

[144] H.C. O'Neill, *The Royal Fusiliers in the Great War,* Heathfield 1922, s. 87–89.

[145] HMS Implacable, 28th April 1915, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 197. Rolę HMS *Implacable* w dniu lądowania przedstawia kapitan okrętu w wydanej w 1936 roku broszurze; patrz: H.C. Lockyer, *Gallipoli, Cape Helles, April 1915. The Tragedy of the Battle of the Beaches, Together with the procedings of H.M.S. „Implacable",* London 1936, Private papers of Captain H.C. Lockyer, IWM sygn. 2140a.

[146] 86th Infantry Brigade War Diary, 2nd Battalion Royal Fusiliers, March–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

wych sił pozwoliło nawiązać łączność z oddziałami na plaży „W", ale przez długi czas pozostawała ona bardzo luźna[147].

Ok. południa na półwysep dotarł 1. RIF. Jedną z jego kompanii skierowano jako wzmocnienie obrony, reszta znajdowała się w rezerwie. Na tym w zasadzie zakończyły się aktywne działania w rejonie plaży „X". Żołnierze okopali się na zajmowanych pozycjach. Przeciwnik, zajęty odpieraniem ataków na pozostałych odcinkach, ograniczył się do nękającego ostrzału brytyjskich stanowisk[148].

Gen. Marshall znalazł się w specyficznym położeniu. Część jego brygady – 1. KOSB oraz 2. SWB – przebywała na plażach „Y" i „S". Reszta – 1. RIF oraz 1. BR – zgodnie z otrzymanymi instrukcjami stanowiła odwód dywizji: nie mogły zostać zaangażowane w walkę bez wyraźnych rozkazów. Z kolei 2. RF należał do sił osłony i formalnie podlegał dowódcy 86. BP. W praktyce więc dowódca 87. BP miał niewielkie pole manewru. Cały dzień czekał na dyspozycje z dowództwa dywizji, żadnych jednak nie otrzymał.

Gen. Hunter-Weston tak bardzo skupił się na tym, co działo się na plaży „W", że zdawał się nie dostrzegać, że tuż obok znajdowały się trzy bataliony piechoty, dysponujące sporym zapasem amunicji i zaopatrzenia. Z powodzeniem można było wykorzystać je do obejścia osmańskiej obrony. Gen. Marshall także nie wykazywał inicjatywy. Dopiero ok. godz. 15.45 wysłał meldunek, że jego oddziały okopały się na zajmowanych pozycjach oraz że dysponowały dużym zapasem wody i amunicji. Wiadomość ta nie wywołała żadnej reakcji gen. Hunter-Westona. O godz. 18.15 gen. Marshall przekazał kolejną wiadomość, pytając tym razem, czy ma pozostać na zajmowanych pozycjach.

Piętnaście minut później płk Wolley-Dod oddał gen. Marshallowi dowództwo lewego sektora frontu 29. DP, podporządkowując mu 2. RF, 1. ER oraz część 2. HR. Polecił jednocześnie uderzyć na północ, aby nawiązać łączność z plażą „Y". Rozkaz ten okazał się spóźniony. Zapadające ciemności uniemożliwiały podjęcie większych działań. O godz. 20 gen. Marshall otrzymał nowe wytyczne, zgodnie z którymi miał przygotować się do wznowienia walki o świcie[149].

Ocena działań 29. DP 25 kwietnia 1915 roku nie jest łatwa, do dzisiaj budzi kontrowersje i skrajne konkluzje. Trzeba pamiętać, że dywizja nie działała w próżni. Jej lądowanie na półwyspie stanowiło kluczowy element planu inwazji. Wszystkie inne działania MEF miały na celu ułatwienie oddziałom gen. Hunter-Westona realizację tego zadania. Demonstracja RND w zatoce Saros, lądowanie wojsk francuskich w Kumkale oraz desant ANZAC w rejonie Ari

[147] 87th Infantry Brigade War Diary, 1st Border Regiment, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[148] 87th Infantry Brigade War Diary, General Headquarters, January–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[149] 29th Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

Burnu związały siły przeciwnika na drugorzędnych odcinkach oraz zaangażowały jego odwody. Dzięki temu na południe półwyspu nie dotarła nawet jedna dodatkowa kompania.

Sama 29. DP realizowała także dwa pomocnicze desanty na plażach „S" oraz „Y". Zaangażowano w nie trzy bataliony piechoty, w tym jeden przydzielony z RND. Skupiły one na sobie uwagę co najmniej dwóch osmańskich batalionów. W rezultacie w walce o trzy główne plaże udział wzięło jedynie pięć osmańskich kompanii[150]. Zmierzyły się one z 10 brytyjskimi batalionami. Stosunek sił wynosił mniej więcej 8:1 na korzyść atakujących.

Mimo tak przytłaczającej przewagi 29. DP nie zdołała zrealizować głównego celu operacji, tj. opanować Alçı Tepe. Kosztem ogromnych strat, ocenianych na ok. 3,8 tys. zabitych, rannych i zaginionych, zdołano jedynie zająć dwie z trzech głównych plaż oraz zabezpieczyć podstawy do dalszych działań[151].

Przy ocenie działań z 25 kwietnia 1915 roku pamiętać jednak należy, że była to pierwsza w historii wojen operacja desantowa na wybrzeże, bronione przez przeciwnika dysponującego nowoczesną, szybkostrzelną artylerią oraz bronią maszynową. Nie można także pominąć licznych błędów i zaniedbań już na etapie planowania strategicznego całej kampanii, a także improwizowanego i pośpiesznego tworzenia MEF oraz planu inwazji.

Brak doświadczenia w zakresie planowania i przygotowania tego typu operacji stanowił ogromne wyzwanie. Do tego dodać trzeba pośpiech, niedobór środków technicznych, utratę elementu zaskoczenie itd. Te wszystkie niezależne trudności nie mogą przesłonić faktu, że przy tak przygniatającej przewadze dywizja powinna osiągnąć zdecydowanie więcej.

Wpływ na taki a nie inny efekt działań wywarły liczne błędy i zaniedbania. Lądowanie odbywało się w sposób bardzo prymitywny. W tym zakresie dowództwo MEF nie miało oczywiście żadnej możliwości manewru, wykorzystano jedyne dostępne środki. Nie wzięto natomiast pod uwagę czynników

[150] Na plażach „W" oraz „V" znajdowały się pojedyncze kompanie II/26. pp, do których w trakcie walki dołączyły dwie następne kompanie tego batalionu. Dowódca 26. pp rankiem skierował na południe jeszcze jedną kompanię II batalionu, jedną wysłał w kierunku plaży „S", jedną w kierunku plaży „Y", jedna zaś została rozrzucona wzdłuż zachodniego brzegu półwyspu i jako całość nie wzięła udziału w walce. Niektóre jej elementy mogły znaleźć się w rejonie plaży „Y" lub „X". I batalion regimentu stacjonował w rejonie Kum Tepe i także nie wziął udziału w walce. Jedyne rezerwy, które mogły zostać użyte tego dnia na południu, to trzy bataliony 25. pp. Płk Sami, dowódca 9. DP, dopiero po południu zdecydował się skierować je do walki. 1,5 batalionu trafiło w rejon plaży „Y", dwie kompanie wysłał w kierunku plaży „S", dwie zachował do swojej dyspozycji, tylko dwie wysłał bezpośrednio w rejon przylądka Helles. Dotarły na miejsce dopiero w nocy 25/26 kwietnia. W praktyce więc batalion mjr. Sabri przez cały dzień nie otrzymał niemal żadnych posiłków; zob. E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 65–73.

[151] Ocenia się, że straty przeciwnika wyniosły od 800 do 1000 ludzi; R. Prior, *op. cit*., s. 108.

pogodowych ani ukształtowania terenu, w rezultacie jeszcze przed dotarciem łodzi do brzegu pojawiły się opóźnienia, a cały harmonogram bardzo szybko stał się nieaktualny.

Osłonę lądowania przez marynarkę trudno uznać za wystarczającą. Przeceniono skuteczność ognia artylerii okrętowej w zwalczaniu umocnień polowych. Do tego zadania oddelegowano niewiele ciężkich okrętów, w dodatku były to jednostki starszych typów. W rezultacie nie zdołano zneutralizować ani obezwładnić obrony na samych plażach. Pierwsze oddziały, które dotarły do brzegu, poniosły ogromne straty, a na plaży „V" lądowanie zakończyło się niepowodzeniem.

Najwięcej krytycznych uwag należy skierować w stronę brytyjskiego korpusu oficerskiego. Praktycznie od szczebla dowódcy brygady wzwyż nie można wskazać żadnego dowódcy, który wykazałby się inicjatywą, rozsądkiem oraz racjonalnością i potrafił szybko dokonać analizy rozgrywających się wydarzeń. Najczęściej prezentowana postawa to bierność połączona z cedowaniem odpowiedzialności na podwładnych. Zarzut ten dotyczy w pierwszej kolejności gen. Hamiltona. Przez cały dzień przebywał na pokładzie HMS *Queen Elizabeth,* pływając wzdłuż półwyspu. Zachowywał się bardziej jak widz w teatrze niż głównodowodzący. Mimo że uważał decyzje podwładnych za błędne, zamiast korygować ich działania ograniczał się do niezobowiązujących sugestii, pozbawiając się roli naczelnego dowódcy.

Osobną kwestią pozostaje pytanie, na ile byłby w stanie realnie wpłynąć na przebieg walki. Jego możliwości w tym zakresie były bardzo ograniczone. Nie posiadał żadnych odwodów, które mógłby wykorzystać do rozwinięcie powodzenia w którymkolwiek miejscu. Wynikało to z błędów popełnionych na etapie planowania. Nie wzięto pod uwagę możliwych komplikacji, nie przygotowano zatem rezerw operacyjnych. Jest to tym bardziej zaskakujące, że istniały ku temu możliwości. Siedem batalionów RND przebywało na transportowcach realizujących działania demonstracyjne w zatoce Saros, a dziewięć francuskich batalionów bezczynnie czekało w Mudros. Siły te należało wykorzystać do stworzenia odwodu operacyjnego. Brak przezorności spowodował, że gen. Hamilton, nawet gdyby chciał, nie miał narzędzi, by odegrać bardziej konstruktywną rolę. Pozostawił prowadzenie walki podwładnym, licząc, że ci wygrają za niego bitwę[152].

Oni natomiast skupiali się na realizacji postawionych przed nimi zadań, tracąc z pola widzenia cele operacyjne. Szczególnie jest to widoczne w odniesieniu do gen. Hunter-Westona. Cały dzień przebywał na wysokości plaży „W", nie interesował się wydarzeniami w innych rejonach. Nie posiadał także

[152] E.J. Erickson, *Gallipoli. Command Under Fire*…, s. 128–130.

wiarygodnych informacji o wypadkach rozgrywających się na poszczególnych plażach. Swoją wiedzę czerpał wyłącznie z meldunków, które otrzymywał. Ponieważ tego dnia łączność często zawodziła, nie zawsze docierały one do adresata, a nawet jeśli, to były niepełne lub mylące. Dowódca dywizji nie podjął żadnych wysiłków, aby weryfikować lub zdobyć dokładniejsze informacje na temat aktualnej sytuacji swoich oddziałów. Ale nawet ta szczątkowa wiedza, którą posiadał, nie wpływała w większym stopniu na jego sposób postępowania. Kiedy na plaży „W" sytuacja stała się trudna, ciężar walki powinien zostać przeniesiony na lewą flankę, gdzie istniały sprzyjające warunki do wyprowadzenia uderzenia flankującego osmańską obronę. Dowódca nie wykorzystał jedynej realnej szansy na zrealizowanie celów postawionych przed 29. DP[153].

Przez cały dzień gen. Hunter-Weston podjął tylko jedną decyzję związaną z dyslokacją swoich oddziałów: skierował 88. BP z plaży „V" na plażę „W". Następnie wysłał szefa sztabu na ląd, faktycznie przekazując mu swoje kompetencje. Płk Wolley-Dod okazał się jednym z niewielu, którzy tego dnia pozytywnie wpłynęli na przebieg walki. Trudno wytłumaczyć postawę dowódcy dywizji. Być może świadomość, że od niego zależało powodzenie całej operacji, sparaliżowała go na tyle, że skupił się na realizacji tego elementu, który akurat znajdował się bezpośrednio przed nim.

Część brytyjskich oficerów charakteryzowała często występująca postawa: osobista brawura połączona z lekkomyślnością. Nierzadko sami prowadzili żołnierzy do walki oraz dążyli do znalezienia się na pierwszej linii. To spowodowało, że bardzo szybko wyeliminowano dwóch z trzech dowódców brygad oraz ich szefów sztabów[154]. W efekcie system dowodzenia dywizją uległ rozkładowi. Brak efektywnej kontroli pola walki w połączeniu z błędami na szczeblu operacyjnym spowodował, że pomimo przygniatającej przewagi 29. DP nie zrealizowała swoich zadań. Kolejne dni miały pokazać, czy popełnione tego dnia błędy uda się naprawić.

---

[153] R. Prior, *op. cit*., s. 108–109.

[154] Także gen. Marshall został tego dnia ranny, na szczęście lekko.

Zmagania na przełomie kwietnia i maja

Osmańskie kontrataki w sektorze ANZAC

W nocy 25/26 kwietnia gen. Hamilton polecił żołnierzom gen. Birdwooda „kopać, kopać, kopać, aż będą bezpieczni". Schowani w swoich okopach mieli czekać, aż z południa nadejdzie odsiecz. Bardzo wątpliwe, by rozkaz dotarł do kogokolwiek na linii frontu. Ale i bez tego każdy doskonale zdawał sobie sprawę, że po wschodzie słońca ponownie stanie się celem osmańskiej artylerii oraz strzelców wyborowych. Dlatego pomimo zmęczenia i deszczu przystąpiono do przygotowywania umocnień. Ponieważ plecaki wraz z ekwipunkiem pozostawiono na plaży, kopano kawałkami drewna, bagnetami, czasem gołymi rękami. Pod płytką warstwą ziemi często znajdowała się lita skała. W wielu miejscach udało się przygotować jedynie głębokie na kilkadziesiąt centymetrów dziury, które trudno nazwać okopami. Ci, którym się to udało, próbowali zaznać przynajmniej kilku godzin snu, czekając na wschód słońca. Wszyscy, od szeregowców po dowódców, spodziewali się, że o świcie do ataku na ich pozycje ruszą tysiące osmańskich żołnierzy.

Do odparcia spodziewanego szturmu przygotowywało się także alianckie dowództwo. Okręty wojenne zakotwiczone w rejonie Gaba Tepe otrzymały rozkaz wydzielenia stref ostrzału. Ok. godz. 2 w nocy kpt. Grant otrzymał dyspozycje, aby do ochrony transportowców przewożących RND pozostawić jedynie HMS *Dartmouth*. Sam wraz z HMS *Canopus*, HMS *Doris* oraz dwoma niszczycielami udał się w rejon zatoki Anzac. Jednocześnie polecono mu zabrać ze sobą wszystkie dostępne szalupy[155]. Również do portu Mudros wysłano dyspozycje, by skierować w rejon ANZAC wszystkie trałowce oraz łodzie.

[155] Na czele zespołu przewożącego RND stanał kpt. Judge d'Arcy, dowódca HMS *Dartmouth*. Z transportowców udało się zebrać 36 łodzi, które ok. 5 ruszyły w kierunku Gaba Tepe ciągnięte przez kilka trałowców. Mniej więcej w tym samym czasie wyruszył HMS *Canopus* wraz z towarzyszącymi okrętami, docierając na miejsce ok. 7.15. Po wysłaniu wszystkich łodzi na HMS *Queen,* okręt zajął pozycje niedaleko HMS *Majestic*. Enclosure no. 51, HMS Canopus, 28th April 1915, Dardanelles. Operations 1915, 25th–26th April, Report of Vice-Admiral, TNA, sygn. ADM 137/40, k. 415-417.

W nocy trwał rozładunek ostatnich pododdziałów NZ IB oraz australijskiej 4. BP. Zadanie to nie było proste. Na niewielkiej plaży wciąż przebywało kilkuset rannych. Ułożeni w równych rzędach cierpiący żołnierze, którym nie miał kto udzielić pomocy, stanowili przytłaczający widok. Pomiędzy nimi znajdowała się masa różnego zaopatrzenia, skrzynie z amunicją, puszki z wodą, paczki sucharów, setki plecaków itp. Ten dramatyczny obraz dopełniały setki błądzących bez celu maruderów.

Opanowanie tego bałaganu stanowiło priorytet. Duże zasługi w tym zakresie mieli oficerowie medyczni, którzy bez konsultacji ze zwierzchnikami zaczęli organizować system ewakuacji. Żadna łódź nie miała prawa odbić od brzegu, jeśli nie została wcześniej wypełniona rannymi. Pozwoliło to powoli oczyszczać plażę, ale za to jeszcze bardziej spowolniło rozładunek żołnierzy i zaopatrzenia. Przenoszenie poszkodowanych z łodzi na transportowce wiązało się z pokonywaniem sporych problemów. Niektórzy dowódcy wprost odmawiali przyjęcia rannych, argumentując, że nie posiadają żadnych możliwości zapewnienia im opieki medycznej. Zdarzało się, że ranni przebywali na łodziach kilka godzin, zanim udało się ich przenieść[156].

Powyższe trudności sprawiły, że bataliony wciąż znajdujące się na statkach rozładowywano bardzo wolno, w dodatku docierały na brzeg małymi grupkami, liczącymi kilkudziesięciu ludzi, których natychmiast wysyłano na linię frontu. W założeniach mieli zluzować najbardziej wyczerpanych żołnierzy, ale luk w alianckim ugrupowaniu było tak dużo, że w praktyce wykorzystano ich do łatania podziurawionego frontu. Ostatnie elementy NZ IB (batalion „Wellington") znalazły się na brzegu dopiero ok. 5, godzinę później zakończono rozładunek 13. AIF oraz 15. AIF z 4. BP, ale ostatni z batalionów brygady, 14. AIF, w całości zszedł na ląd dopiero przed południem 26 kwietnia[157].

Równie palący problem stanowił rozładunek artylerii. Poprzedniego dnia na brzeg dotarła jedynie 7. BAG oraz kilka armat polowych. W nocy dostarczono dwie nowozelandzkie haubice i rozmieszczono na zboczu Plugge's Plateau. Ponadto do rano wyładowano jeszcze kilka armat 18-funtowych, które rozlokowano na prawej flance u podnóża Plateau 400. Rozładunek artylerii odbywał się bardzo wolno, w dodatku na niewielkim obszarze brakowało odpowiednich stanowisk ogniowych nawet dla tych kilkunastu dział. Dlatego ANZAC z konieczności korzystał przede wszystkim ze wsparcia okrętów[158].

---

[156] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 271–273.

[157] New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/53/1 Part 1. 15. AIF skierowano na lewe skrzydło, 2. BP na Plateau 400, 13. AIF natomiast wraz z ponad połową batalionu „Wellington" znajdował się w rezerwie.

[158] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, Geberal Headquaters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 4.

Na szczęście okazało się ono o wiele skuteczniejsze niż w dniu inwazji. O świcie 26 kwietnia HMS *Queen Elizabeth* oraz pozostałe okręty, które kotwiczyły w pobliżu plaży, rozpoczęły bombardowanie nieprzyjacielskich pozycji. Osmańskie działa również otworzyły ogień, ale wbrew obawom – nie doszło do spodziewanego ataku. Poprzedniego dnia także żołnierze płk. Kemala ponieśli ogromne straty. Wyczerpani fizycznie i psychicznie, głodni, często bez amunicji, potrzebowali odpoczynku. Niektóre bataliony zostały praktycznie rozbite, a ich dowódcy zdołali zgromadzić wokół siebie jedynie kilkudziesięciu ludzi. W tej sytuacji nie mogło być mowy o żadnych atakach. Dlatego tego dnia obie strony przede wszystkim umacniały się na zajętych pozycjach, próbując nieco uporządkować szeregi[159].

Obszar zajmowany przez ANZAC przypominał trójkąt. Jego podstawę tworzyła linia brzegowa. Lewe ramię rozciągało się od punktu położonego nieco na północ od Ari Burnu, biegło wzdłuż Walker's Ridge, następnie Russel's Top i poprzez The Nek docierało do Baby 700, tworzącego wierzchołek trójkata. Niestety, znajdował się on wraz z The Nek w rękach przeciwnika. Pozycje Australijczyków i Nowozelandczyków z konieczności omijały je łukiem – poprzez Monash Valley i Pope's Hill, docierając do Drugiego Grzbietu. Tutaj zaczynało się prawe ramię wspomnianego trójkąta, biegnące m.in. poprzez Quinn's Post oraz Steel's Post, docierało do Plateau 400 i wzdłuż jego zachodniej części, przez Bolton's Ridge, schodziło do morza. Teren zajmowany przez ANZAC obejmował ok. 2,5 km linii brzegowej, a sam front miał długość ok. 4 km. Między najdalej wysuniętym w głąb lądu punktem, którym był Quinn's Post, a morzem odległość wynosiła jedynie 1200 m[160].

Na tej niewielkiej przestrzeni przebywało blisko 20 tys. ludzi. Przeciwnik zajmował pozycje dominujące nad okolicą i miał wgląd w całe ugrupowanie korpusu. Te niewielkie rejony, których nie widziano z Baby 700, obserwowano z Gaba Tepe oraz Nibrunesi Point. W praktyce jedynie niewielki fragment plaży w zatoce Anzac znajdował się poza bezpośrednią obserwacją nieprzyjaciela. Oczywiście osmańscy dowódcy doskonale zdawali sobie sprawę, że właśnie tam rozładowywano całe zaopatrzenie i posiłki. W efekcie przez całą kampanię teren ten znajdował się pod niemal ciągłym ostrzałem. Ze względu na ograniczone zapasy amunicji nie był on intensywny, ale powodował stan ciągłego zagrożenia. Sytuacja w sektorze ANZAC przypominała oblężoną twierdzę, do której dostarczano ludzi, amunicję, żywność i wodę, a z której ewakuowano rannych[161].

---

[159] E.J. Erickson, *Gallipoli. Command Under Fire…*, s. 57–58.

[160] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 165.

[161] P. Fitzsimons, *op. cit*., s. 326–328.

Brak osmańskiej aktywności zaskoczył gen. Birdwooda. Przerwę w walkach wykorzystano na uporządkowanie ugrupowania korpusu. Front podzielono na dwa sektory. Północny, dowodzony przez gen. Godleya, miał zostać obsadzony przez NZAID. Walker's Ridge oraz Russel's Top przydzielono Nowozelandczykom, natomiast wyjście z Monash Valley oraz Pope's Hill i okoliczne pozycje do Courtney's Post zajęli Australijczycy z 4. BP. Centrum oraz południe frontu powierzono 1. DP gen. Bridgesa. Bolton's Ridge oraz Plateau 400 miała pod kontrolą 2. BP, natomiast na Drugim Grzbiecie znajdowały się wymieszane ze sobą 1. BP oraz 3. BP[162].

Wprowadzenie w życie powyższych dyspozycji wymagało czasu. 25 kwietnia tak wielu żołnierzy odłączyło się od swoich pododdziałów, że niemal tydzień zajęło uporządkowanie szeregów. Dopiero na początku maja większość żołnierzy dołączyła do swoich macierzystych jednostek[163]. O tym, jak duży bałagan panował w oddziałach alianckich, świadczą wydarzenie, do jakich doszło ok. południa. Mjr Richard Saker z 5. AIF bez autoryzacji poderwał swoich ludzi do ataku. Trudno dzisiaj stwierdzić, co nim kierowało. Najprawdopodobniej miał to być jedynie drobny wypad, mający na celu poprawienie zajmowanych pozycji. Po pokonaniu 50 m oficer został śmiertelnie ranny, a jego podwładni w nieładzie wycofali się na pozycje wyjściowe[164].

Jeszcze bardziej tragiczne wydarzenia miały miejsce po południu. Ok. godz. 15 do ppłk. Onslowa Thompsona, dowódcy 4. AIF, dotarła informacja, że rozpoczęło się generalne uderzenie i jego batalion ma do niego dołączyć. Niemal natychmiast poderwał prawie cały batalion i ruszył do szturmu na najbliższe pozycje osmańskie. Przeciwnik, zaskoczony tym niespodziewanym atakiem, wycofał się z Lone Pine, które w tym momencie znalazło się w australijskich rękach.

Wówczas okazało się, że informacje o ogólnym natarciu były błędne, a batalion wysunął się znacznie przed resztę ugrupowania. Szybko stał się celem artylerii i ostrzału karabinowego prowadzonego z trzech stron, ponosząc coraz większe straty. Ok. godz. 16.30 ppłk Thompson zginął, a jego zastępca mjr Charles MacNaghten został ciężko ranny. Żołnierze, pozbawieni dowództwa, w nieładzie wycofali się na stanowiska zajmowane przez sąsiednie oddziały[165].

---

[162] Operation order no. 1, 27th April 1915, New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/53/1 Part 8.

[163] L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 215–216. Jak zapisano w dzienniku bojowym NZ&A DP pod datą 26 kwietnia: „tego dnia podjęto wysiłki w celu przywrócenia porządku pomiędzy oddziałami, ale z niewielkim efektem"; zob. New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/53/1 Part 1.

[164] Mjr Saker został poprzedniego dnia ranny, ale nie zgodził się na ewakuację, chcąc pozostać ze swoimi ludźmi. S. Chambers, *op. cit*., s. 126–129.

[165] C.E.W. Bean, *op. cit.*, vol. 1, s. 490–495.

Poza tymi tragicznymi wypadkami nie było innych poważniejszych wydarzeń w sektorze ANZAC. Nie oznacza to, że na froncie panowała cisza. Przez cały dzień dochodziło do wielu drobnych potyczek oraz wzajemnego ostrzału. W rezultacie straty korpusu 26 kwietnia wyniosły 500–600 zabitych, rannych i zaginionych[166].

Noc upłynęła dość spokojnie, co dało żołnierzom pierwszą okazję do dłuższego snu. Tymczasem płk Kemal nie zrezygnował z zamiarów zepchnięcia przeciwnika do morza. 26 kwietnia jego oddziały nie były w stanie wznowić działań zaczepnych, ale wykorzystały ten dzień na odtworzenie zdolności ofensywnych. Wkrótce miały też zostać poważnie wzmocnione.

W tym miejscu należy się nieco cofnąć i przypomnieć działania dowództwa osmańskiej 5. Armii od rozpoczęcia inwazji. 25 kwietnia jeszcze przed świtem, ok. godz. 3, do sztabu III KA dotarły meldunki o wykryciu zespołów inwazyjnych. Wtedy trudno było wywnioskować, jakie są zamiary sprzymierzonych. Dwie godziny później otrzymano pierwsze raporty o zbliżającym się lądowaniu w sektorze, za który odpowiadała 9. DP. Wciąż jednak brakowało informacji o skali działań przeciwnika. Pierwsze meldunki o desantach w okolicach Gaba Tepe i przylądka Helles dotarły do gen. Esata oraz dowództwa 5. Armii ok. godz. 6. Wówczas gen. von Sanders wraz ze sztabem udał się w rejon Bolayır. Po dotarciu na miejsce obserwował demonstrację zespołu kpt. Granta. Nie wywarła na nim większego wrażenia, bo w dalszym ciągu uważał, że trwające desanty miały na celu odciągnięcie znajdujących się na przesmyku oddziałów[167].

Sytuację dużo bardziej precyzyjnie ocenił gen. Esat. Meldunki trafiające do jego sztabu utwierdziły go w przekonaniu, że 9. DP mierzy się z inwazją w pełnej skali. Błędnie jednak uznał, że punkt ciężkości znajdował się w rejonie Gaba Tepe. Ok. godz. 8 udał się do gen. von Sandersa, prosząc o skierowanie na południe 7. DP. Dowódca 5. Armii odmówił, uważając, że na takie właśnie działanie liczyli sojusznicy. Mimo to, nie chcąc bagatelizować napływających meldunków, rozkazał gen. Esatowi udać się do Maidos, skąd miał koordynować działania 9. DP oraz 19. DP. Sam pozostał w rejonie Bolayır, oczekując spodziewanego lądowania. Dowódca III KA niechętnie wydał 7. DP rozkaz pozostania na pozycjach. Polecił jednak, aby jej oddziały były przygotowane do natychmiastowego wyruszenia na południe w chwili otrzymania takiej dyspozycji[168].

---

[166] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, Generał Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 4.

[167] M. Uyar, *op. cit*., s. 110–113.

[168] E.J. Erickson, *Gallipoli. Command Under Fire*…, s. 133.

Po dotarciu do Maidos gen. Esat spotkał się z płk. Kemalem. Mianował go dowódcą tego sektora, podporządkowując mu jednocześnie 27. pp z 9. DP. Jak pamiętamy, decyzja ta pozwoliła dowódcy 19. DP przejąć inicjatywę taktyczną, dzięki czemu zatrzymano atakujących w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca lądowania. Odbyło się to jednak kosztem 9. DP. Płk Sami, dysponując tylko dwoma pułkami swojej dywizji, musiał przeciwstawić się głównemu atakowi nieprzyjaciela. W przeciwieństwie do płk. Kemala działał bardzo ostrożnie. Przez wiele godzin trzymał 25. pp w rezerwie. Obrona plaż spadła całkowicie na barki żołnierzy 26. pp. Gdy w końcu zdecydował się wykorzystać swoje odwody, rozdzielił je pomiędzy wszystkie rejony lądowania 29. DP. W rezultacie pierwsze posiłki dla 26. pp dotarły dopiero po zmroku 25 kwietnia. Biorąc pod uwagę szczupłość sił broniących południa półwyspu, zatrzymanie głównych sił 29. DP na plażach dobitnie świadczy o walorach osmańskich żołnierzy[169].

Tymczasem gen. von Sanders zaczynał uświadamiać sobie, że oczekiwane przez niego lądowanie w rejonie Bolayır nigdy nie nastąpi. Wciąż jednak nie zdecydował się uszczuplić znajdujących się tam sił. Zamiast tego zamierzał ściągnąć część oddziałów z azjatyckiego brzegu. Ok. południa wydał rozkaz płk. Weberowi, dowódcy XV KA, aby natychmiast wysłał na półwysep jeden z pułków 3. DP. Jak już opisano w poprzednim rozdziale, pułkownik nie wykonał tego polecenia. Dopiero wieczorem, po bezpośredniej interwencji sztabu 5. Armii, 33. pp oraz 64. pp wyruszyły do Çanakkale, skąd rankiem 26 kwietnia przewieziono je na półwysep[170].

W nocy 25/26 kwietnia gen. von Sanders podjął szereg decyzji kluczowych dla przebiegu kampanii. Zdecydował, że jeśli w ciągu kolejnej doby w rejonie Bolayır nie dojdzie do inwazji, wszystkie znajdujące się w tym miejscu siły zostaną skierowane na południe. Natychmiast wysłał 20. pp z 7. DP jako wsparcie dla 9. DP. Dzień później jego śladem ruszyła reszta 7. DP, z kolei 5. DP skierowano w sektor ANZAC. Gen. von Sanders wysłał także telegram do Envera. Przedstawił w nim ogólny przebieg wydarzeń oraz swoje najbliższe plany. Co ważniejsze, zażądał wzmocnienia swojej armii trzema dywizjami piechoty[171].

---

[169] Kosztowało ich to jednak bardzo drogo. Straty zaangażowanych w walkę dwóch batalionów piechoty wyniosły tego dnia 6 oficerów oraz 630 podoficerów i szeregowych spośród 1128 ludzi, co stanowiło ok. 57% stanu wyjściowego; zob. E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 76–77. Wysiłek i bohaterstwo żołnierzy, którymi dowodził mjr Kadri, jest obecnie nieco zapomniane i znajduje się w cieniu legendy Mustafy Kemala. Podobnie zresztą sytuacja wygląda w przypadku 27. pp, którego żołnierze walczyli od samego rana z siłami ANZAC, i tego dnia ponieśli ogromne straty. Jednak regiment płk. Şefika nie doczekał się takiego upamiętnienia jak 57. pp, który należał do dywizji Kemala.

[170] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 57–59.

[171] Dowódca 5. Armii chciał, by mu przydzielono 12. DP (IV KA) z Tracji oraz 15. DP (V KA) i 16. DP (VI KA), które w tym czasie stacjonowały w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy.

Spodziewane posiłki pozwalały zniwelować liczebną przewagę aliantów, jaką posiadali na początku operacji[172].

Osmańskie dowództwo za priorytetowy uznało sektor ANZAC. Stąd wiodła najkrótsza droga do umocnień strzegących Dardaneli. Ponadto żołnierze gen. Birdwooda zajmowali niewielki obszar, który niemal w całości znajdował się w zasięgu osmańskiej artylerii. Dlatego zdecydowano skierować tutaj pierwsze posiłki, jakie dotarły do III KA. Gdy ok. południa 26 kwietnia na półwyspie znalazły się 33. pp oraz 64. pp, podporządkowano je płk. Kemalowi[173].

Dowódca 19. DP zamierzał jak najszybciej wznowić działania zaczepne, ale jego żołnierze potrzebowali odpoczynku. Gdy trwała reorganizacja oddziałów, dowództwo 19. DP przygotowywało plan ataku na kolejny dzień. Było to spore wyzwanie: płk Kemal dysponował jedynie ok. 20 oficerami sztabu swojej dywizji, tymczasem siły oddane do jego dyspozycji stanowiły ekwiwalent dwóch dywizji piechoty.

W trakcie przygotowań do ataku dokonano reorganizacji osmańskiego ugrupowania. 77. pp, który 25 kwietnia uległ rozbiciu, skierowano na skrajne lewe skrzydło. Uznano ten odcinek za najmniej wrażliwą część frontu, i nawet gdyby pułk ponownie zawiódł, przyniesie to niewielkie szkody. Na prawo od 77. pp stacjonował 72. pp, centrum zaś obsadzał 27. pp. Ten ostatni miał zostać wzmocniony rankiem 27 kwietnia przez 33. pp. Z kolei 64. pp wysłano okrężną drogą na prawe skrzydło 57. pp. Żołnierze mjr. Avniego w dalszym ciągu zajmowali kluczową pozycję w rejonie Battleship Hill i Baby 700[174].

Osmańscy dowódcy obawiali się, czy zmęczone długotrwałym marszem odwodowe pułki zdołają o czasie zająć pozycje wyjściowe. Mimo wszystko płk Kemal był zdeterminowany. Uważał, że morale przeciwnika było na bardzo niskim poziomie, a oddziały uległy dezorganizacji. Spodziewał się, że w momencie zajęcia pierwszej linii obrony alianckie siły ulegną rozkładowi i w nieładzie wycofają się na plażę, gdzie zostaną zniszczone. Dlatego zamiast spróbować przełamać obronę ANZAC w jednym wybranym miejscu, zdecydował przeprowadzić symultanicznie natarcie na całym froncie.

Pomimo ogromnego znaczenia półwyspu Gallipoli i rejonu Dardaneli dla osmańskiego Naczelnego Dowództwa, trzon sił imperium znajdował się w Tracji, zabezpieczając granicę z Bułgarią oraz stolicę. Postawa Sofii odgrywała kluczową rolę dla układu sił na Bałkanach i do czasu przyłączenia się jej do obozu państw centralnych wiązała blisko połowę wszystkich wojsk osmańskich. W kwietniu 1915 roku w rejonie Adrianopola rozlokowano 1. Armię (trzy korpusy armijne: sześć dywizji piechoty, brygada kawalerii). Konstantynopol osłaniała 2. Armia, której V KA (trzy dywizje) stacjonował w samym mieście i w bezpośrednim sąsiedztwie, zaś VI KA (trzy dywizje) rozmieszczony został na północ od zatoki Saros u nasady półwyspu Gallipoli.

[172] R. Prior, *op. cit*., s. 129–130.

[173] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 169–171.

[174] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 58–59.

Trzeba przyznać, że jego ocena sytuacji niewiele odbiegała od rzeczywistości. Stan oddziałów z dominiów istotnie dawał powody do niepokoju. W nocy w dalszym ciągu porządkowano rozproszone bataliony oraz kierowano maruderów do macierzystych jednostek. Pod osłoną ciemności wycofano izolowane posterunki znajdujące się przed główną linią obrony. 27 kwietnia 2. AIF ppłk. Braunta w dalszym ciągu znajdował się na Walker's Ridge. Żołnierze nie spali już niemal trzy doby. Rankiem do ich pozycji dotarły kompanie batalionu „Wellington" ppłk. Malone'a. Mimo ogromnego zmęczenia ok. godz. 8 oddziały wykonały uderzenie na żołnierzy osmańskich, tłoczących się u podnóża tej pozycji. Desperacki atak zakończył się powodzeniem. Pozwoliło to nieco zmniejszyć zagrożenie, na jakie narażony był 16. AIF na Pope's Hill[175].

W czasie, gdy ruszał atak 2. AIF ppłk. Braunta, osmańska artyleria rozpoczęła ostrzał alianckich pozycji, koncentrując się na zatoce Anzac. Ogień okazał się bardzo skuteczny, dezorganizując dowóz zaopatrzenia. Gdy zatopiono jeden z trałowców, kontradm. Thursby wycofał transportowce na większą odległość[176]. Pół godziny później osmańskie kolumny szturmowe ruszyły z Battleship Hill. Na ich widok żołnierze ppłk. Braunta natychmiast wycofali się z zajętych przed chwilą pozycji.

Już na początku osmańskiego ataku dały o sobie znać problemy z koordynacją działań. Nowo przybyłe oddziały wciąż znajdowały się w rejonach koncentracji. Na pozycjach wyjściowych pozostała także reszta oddziałów. Tylko 57. pp uderzył zgodnie z harmonogramem. Niemal natychmiast atakujący stali się celem brytyjskich okrętów. Ogromne pociski siały spustoszenie, rozrywając ludzi na strzępy. Atak szybko załamał się, a wstrząśnięci żołnierze mjr. Avniego w rozsypce wrócili na pozycje wyjściowe[177].

Płk Kemal nie rezygnował. Ok. godz. 10 ruszyło ponowne natarcie jego oddziałów. Tym razem uderzyły wszystkie, z wyjątkiem 33. pp, który wciąż nie dotarł na swoje pozycje. Także ta próba załamała się w ogniu artylerii okrętowej oraz karabinów maszynowych. Brakło również synchronizacji. Poszczególne pułki ruszały do szturmów bez łączności taktycznej z sąsiadami. Pomimo że ataki ponawiano przez cały dzień, nie przyniosły żadnego efektu. Wieczo-

[175] Żołnierze ppłk. Braunta zostali wycofani z tych pozycji dopiero po zmroku 28 kwietnia. Batalion, liczący w przededniu inwazji 970 ludzi, stracił 16 oficerów oraz 434 żołnierzy. Sam dowódca miał problemy ze słuchem. Gdy tydzień później wartownik wykrzyczał pytanie o hasło, nie usłyszał odpowiedzi i wystrzelił, raniąc go śmiertelnie; L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 222.

[176] Płk Kemal zakładał, że atak jego oddziałów doprowadzi do rozbicia sił ANZAC. Dlatego jego artyleria zamiast na pierwszej linii frontu skupiła się na zatoce Anzac, aby utrudnić, a najlepiej uniemożliwić ewakuację alianckich żołnierzy w momencie załamania się ich obrony.

[177] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 59. Artyleria brytyjskich okrętów liniowych koncentrowała swój ogień przede wszystkim na Big 700, które od tego dnia zyskało miano Battleship Hill.

rem straty 57. pp, 27. pp oraz 72. pp sięgnęły 30–40%, gdy po stronie aliantów ubytki wyniosły ok. 500 ludzi[178].

Zdając sobie sprawę z destrukcyjnego w skutkach ognia artylerii okrętowej, płk Kemal wstrzymał dalsze ataki. Zamierzał wznowić je po zachodzie słońca, licząc, że ciemności zabezpieczą jego żołnierzy. Nocne natarcie rozpoczęło się krótko po godz. 21. Tym razem wzięły w nim udział wszystkie oddziały znajdujące się w dyspozycji dowódcy 19. DP – 18 batalionów piechoty. Pomimo zaangażowania tak dużych sił, także ten atak łatwo odparto. Płk Kemal w dalszym ciągu nie chciał zrezygnować. Wysłał do dowództwa III KA prośbę o posiłki, ale wszystkie dostępne siły zostały już zaangażowane w walkę. W takiej sytuacji nie miał innego wyjścia, musiał przerwać bitwę[179].

Mimo zaangażowania znacznych sił oraz ogromnej determinacji atak zakończył się całkowitym fiaskiem. Złożyło się na to kilka czynników. Przede wszystkim niewielki sztab 19. DP nie był w stanie zapewnić odpowiedniej koordynacji działań dużej liczby oddziałów, pochodzących z różnych związków taktycznych. W praktyce płk Kemal dowodził improwizowanym związkiem operacyjnym, nie dysponującym odpowiednim zapleczem, aby móc tę rolę efektywnie wypełniać. Kolejny raz decydujące znaczenie odegrała topografia, wybitnie korzystna dla obrońców. W rejonie walk znalazło się sporo nowych oddziałów. Nieznajomość terenu, na którym toczyła się bitwa, spowodowała, że oficerowie mieli ogromne problemy z orientacją na tym bardzo urozmaiconym obszarze. W konsekwencji część oddziałów nie zdołała zająć pozycji wyjściowych, co z kolei skutkowało brakiem synchronizacji działań. Powyższe trudności sprawiły, że Brytyjczycy zmierzyli się nie z jednym silnym uderzeniem, lecz z wieloma nieskoordynowanymi atakami, które z łatwością odpierano. Na końcu warto podkreślić bardzo istotną rolę okrętów liniowych. Ogromne pociski spadające na miejsca koncentracji oraz trasy marszów dezorganizowały przygotowania do ataku oraz rozpraszały kolumny szturmowe.

Walki z 27 kwietnia nie wywołały w dowództwie ANZAC większego niepokoju. Nie zakłóciły nawet reorganizacji ugrupowania korpusu. Najtrudniejsza sytuacja panowała w centrum ugrupowania. W ciągu ostatnich dni 1. BP

---

[178] 1st Infantry Brigade War Diary, Headquarters, April–May 1915, AWM, sygn. 23/1/2 part 2. Wśród zabitych był dowódca 1. BP płk MacLaurin. Gdy znajdował się na wzniesieniu, które zyskało nazwę od jego nazwiska, dosięgnął go pocisk wystrzelony przez strzelca wyborowego z Russel's Top. Wcześniej tego dnia w tym samym rejonie taki sam los spotkał jego zastępcę mjr. F.D. Irvinga. Tymczasowo dowództwo 1. BP objął ppłk William T. Owen, dowódca 3. AIF. 30 kwietnia zastąpił go gen. Harold B. Walker, dotychczasowy szef sztabu ANZAC. Tego dnia miał on wiele szczęścia. Gdy znajdował się w płytkim okopie, trafiła go kulka szrapnela, ale na szczęście nie przebiła ubrania; L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 223.

[179] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 171–180.

oraz 3. BP całkowicie wymieszały się ze sobą. Ich uporządkowanie w bezpośrednim kontakcie z nieprzyjacielem było niemożliwe. Jeszcze tego dnia wycofano z frontu 3. BP, której stan dawał najwięcej podstaw do obaw. Jej miejsce zajęła 4. BP[180].

Sytuacja ANZAC wciąż jednak była trudna. Żołnierze gen. Birdwooda od czterech dni uczestniczyli w walce. Oddziały wymagały reorganizacji, której na linii frontu nie dało się przeprowadzić. Korpus potrzebował nowych sił, aby móc systematycznie rotować jednostki na linii frontu oraz stworzyć rezerwy operacyjne. W tym celu gen. Hamilton tymczasowo skierował w rejon ANZAC cztery bataliony RND. 28 kwietnia po zmroku na brzeg dotarły dwa bataliony RMB gen. Trotmana – „Chatham" oraz „Portsmouth". Natychmiast wykorzystano je do zluzowania 1. BP pomiędzy Courtney's Post a Plateau 400. Dzień później na ląd zeszli żołnierze batalionów „Deal" oraz „Nelson" z 1. NB gen. Mercera[181].

Między 28 a 30 kwietnia w sektorze ANZAC panował względny spokój[182]. Dzięki temu udało się zakończyć proces przywracania oddziałom spójności organizacyjnej. 28 kwietnia w rejonie plaży oraz Shrapnel Gully uporządkowano 3. BP. Następnego dnia podobny proces przeszła 1. BP. Po dwudniowym odpoczynku 30 kwietnia 3. BP zluzowała większość 2. BP na prawym skrzydle[183]. Pozwoliło to na przywrócenie ładu także w tej brygadzie, choć w jej przypadku nie wymagało to aż takiego wysiłku jak w przypadku dwóch poprzednich. 1 maja

---

[180] Z wyjątkiem 16. AIF, który wciąż znajdował się na Pope's Hill; Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 4.

[181] Pierwszy wysłano, aby zajął pozycję pomiędzy brygadą gen. Trotmana a 2. BP, natomiast batalion „Nelson" chwilowo znajdował się w rezerwie; Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 4.

Królewska Dywizja Morska nie była traktowana przez dowództwo MEF jako zwarty związek taktyczny, a jej bataliony wykorzystywano w celu uzupełnienia wykrwawionych oddziałów. Dlatego skład poszczególnych brygad dywizji był bardzo „płynny", nawet jak na brytyjskie standardy, i zmieniał się często w zależności od aktualnych potrzeb taktycznych. Cztery bataliony RND, które znalazły się w sektorze ANZAC, zgrupowano w dwie dwubatalionowe brygady i początkowo podporządkowano dowódcy 1. DP, gen. Bridgesowi; D. Jerrold, *The Royal Naval Division*, London 1927, s. 115–116.

[182] Czytelnik musi mieć świadomość, że „względny spokój" oznaczał, że nie toczyły się żadne poważniejsze walki, ale wzdłuż linii frontu dochodziło do wielu mniejszych lub większych starć, związanych z próbą konsolidacji pozycji zajmowanych przez obie strony. Miały one często dramatyczny i bardzo krwawy przebieg, a straty ponoszone przez walczących były znaczące. Np. pod datą 29 kwietnia w dzienniku bojowym dowództwa ANZAC znajduje się adnotacja: „spokojny dzień" (*a quiet day*), ale zaraz poniżej straty, jakie korpus poniósł tego dnia, szacowano na 300–400 ludzi; Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 4.

[183] Na Bolton's Ridge pozostał jedynie 8. AIF; 2nd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1914–June 1915, AWM, sygn. 23/3/1 Part 1.

na front powróciła 1. BP, zaś bataliony RND przeszły do rezerwy korpusu. Reorganizacja umożliwiła po raz pierwszy obliczyć straty, jakie oddziały ANZAC poniosły od początku inwazji. Ubytki w samej tylko 1. DP wyniosły niemal 5 tys. ludzi. 2/3 batalionów straciło ok. połowy stanu[184]. Dodając do tego straty dwóch pozostałych brygad, ubytki korpusu wyniosły w tym czasie ok. 7,5 tys. ludzi, co stanowiło blisko 40% stanu wyjściowego batalionów piechoty[185].

Tabela 2. Straty australijskiej 1. DP od 25 do 30 kwietnia 1915 roku[186]

	1. BP				2. BP				3. BP				Razem
Bataliony	1.AIF	2.AIF	3.AIF	4.AIF	5.AIF	6.AIF	7.AIF	8.AIF	9.AIF	10.AIF	11.AIF	12.AIF	
Zabici	39	44	40	28	30	34	70	24	32	50	34	73	**498**
Ranni	214	251	194	95	259	165	244	244	240	232	190	239	**2567**
Zaginieni	175	155	81	67	221	212	227	51	243	184	154	193	**1963**
Razem	428	450	315	190	510	411	541	219	515	466	378	505	**4928**

Źródło: C.E.W. Bean, *Official History of Australia in the War of 1914–1918,* vol. 1. *The Story of ANZAC from the outbreak of war to the end of the first phase of the Gallipoli Campaign*, Canberra 1941, s. 536–537.

Równocześnie z reorganizacją oddziałów trwała rozbudowa umocnień. Zabiegi te wkrótce okazały się jak najbardziej niezbędne. Pomimo niepowodzenia ataku z 27 kwietnia płk Kemal nie zamierzał rezygnować z próby zepchnięcia przeciwnika do morza. Już 28 kwietnia nadeszły pierwsze posiłki wysłane przez Envera Paszę. Tego dnia w rejon ANZAC przybył 125. pp z 16. DP. Rozmieszczono go w rejonie Trzeciego Grzbietu, aby żołnierze odpoczęli po trudach przemarszu oraz poznali obszar zmagań. Jednocześnie osmański minister wojny przekazał dowódcy 5. Armii informacje o skierowaniu w rejon walk rezerw Naczelnego Dowództwa. Pierwsze oddziały powinny były zjawić się na półwyspie w ciągu kilku dni. Dzięki temu można było wysłać 5. DP oraz 7. DP z rejonu Bolayır na południe. 7. DP ruszyła w kierunku Alçı Tepe, natomiast 5. DP zamierzano podporządkować płk. Kemalowi. Gen. von Sanders polecił

[184] W chwili lądowania każdy batalion liczył średnio ok. 970 ludzi.

[185] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 179.

[186] Minimalnie inne dane znaleźć można w dokumentach administracyjnych („A" Branch) dowództwa ANZAC. Za ten sam okres liczba zabitych miała wynieść 490 ludzi (w tym 43 oficerów), 2539 rannych (134) oraz 1967 zaginionych (7). Australian & New Zealand Army Corps War Diary, „A" Branch, May 1915, AWM, sygn. 1/28/6.

Spośród tych ostatnich część ewakuowano bez pozostawienia informacji o tym fakcie. Niektórzy zmarli w wyniku odniesionych ran. Większość zginęła i ich ciała pozostały na obszarach zajętych przez przeciwnika. W większości odnalezione je dopiero po zakończeniu wojny. Liczba jeńców wzięta przez wojska osmańskie była niewielka.

dowódcy 19. DP, aby natychmiast po ich przybyciu wznowić działania zaczepne. Datę ataku wyznaczono na 1 maja. Czas potrzebny na skoncentrowanie oddziałów wykorzystano na przygotowanie planu operacji[187].

Osmańscy dowódcy wyciągnęli wnioski z niedawnej porażki. Aby uniknąć problemów z koordynacją, postanowili wydzielić trzy zgrupowania. Zdecydowano także skoncentrować wysiłek w jednym miejscu. Do wykonania głównego uderzenia wyznaczono 14. pp oraz 15. pp (siedem batalionów piechoty). Oba wchodziły w skład 5. DP, posiadały stosunkowo wysokie stany, a żołnierze byli doświadczeni i dobrze wyszkoleni. Otrzymały one zadanie natarcia na pozycje Australijczyków na Drugim Grzbiecie, w centrum alianckiego frontu. Na prawym skrzydle do pomocniczego uderzenia wyznaczono siedem, na lewym zaś sześć batalionów z różnych pułków, posiadających aktualnie najliczniejsze stany. W odwodzie pozostawiono ponadto 125. pp[188].

30 kwietnia osmańska artyleria zajęła nowe stanowiska ogniowe. Tego samego dnia żołnierze otrzymali polecenie zajęcia pozycji wyjściowych znajdujących się możliwie blisko alianckich umocnień, po to, aby uniknąć ognia okrętów. W tym czasie walczących dzieliło zazwyczaj nie więcej niż 200 m, a w niektórych miejscach odległość ta wynosiła tylko 50 m. Zabiegi te nie uszły uwadze obrońców[189].

Następnego dnia o godz. 5 siedem baterii artylerii górskiej oraz cztery baterie artylerii polowej rozpoczęło intensywny ostrzał. Bombardowanie trwało jedynie kwadrans i nie wyrządziło niemal żadnych szkód[190]. Zaraz po jego zakończeniu do ataku ruszyły centralna oraz lewa kolumna, wkrótce do walki włączyło się także prawe zgrupowanie. Choć pozycje obu stron dzieliło 100–200 m, to przebycie tego niewielkiego dystansu okazało się niemal niemożliwe. Atakujący zostali zmasakrowani ogniem karabinów maszynowych. Tylko w kilku miejscach niewielkie grupy zdołały dotrzeć do wysuniętych posterunków, ale szybko je zlikwidowano. Straty rosły w gwałtownym tempie, a kilkukrotnie ponawiane próby szturmu za każdym razem kończyły się identycznym rezultatem. Ok. godz. 10.30 płk Kemal skierował do walki odwodowy 125. pp, ale jego przybycie niewiele zmieniło w istniejącej sytuacji. Ok. południa dowódcy wszystkich trzech zgrupowań zameldowali o niepowodzeniu[191].

Płk Kemal nie zamierzał pogodzić się z kolejną klęską. Wzmocnił wykrwawione oddziały dwoma batalionami 13. pp, który właśnie przybył w rejon

---

[187] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 184–189.

[188] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 61–62.

[189] H. Broadbent, *op. cit*., s. 144–145.

[190] 1st Australian Division War Diary, General Headquarters, May 1915, AWM, sygn. 1/42/4 Part 1.

[191] P. Fitzsimons, *op. cit*., s. 345–346.

walk. Polecił podwładnym przygotować się do kolejnego uderzenia, tym razem pod osłoną ciemności. Wyznaczył do niego wszystkie swoje oddziały, w sumie blisko 18 tys. ludzi. Także tym razem wykryto przygotowania do ataku. Gdy o 2 w nocy 2 maja osmańscy żołnierze ruszyli do ponownego szturmu, przywitał ich ogień karabinów maszynowych. Natarcie szybko się załamało. Już o godz. 3 płk Kemal rozkazał wstrzymać dalsze ataki, choć lokalne starcia trwały jeszcze przez kilka godzin.

Atak z 1 maja okazał się niezwykle dotkliwy dla osmańskich oddziałów. Atakujący wykazali się ogromną odwagą i determinacją. Żołnierze z okrzykiem „Allah! Allah!", nie zważając na straty, próbowali dotrzeć do brytyjskich okopów. To poświęcenie kosztowało ich bardzo drogo. Alianci szacowali, że przeciwnik stracił aż 10 tys. ludzi. W rzeczywistości liczba zabitych i rannych wyniosła ok. 6 tys., co i tak stanowiło 1/3 biorących udział w walce[192].

Pomimo tak wielkich ofiar, nie osiągnięto żadnych zysków terenowych, nie mówiąc już o przełamaniu obrony przeciwnika. Przez cały dzień działania osmańskie nie wywołały nawet zaniepokojenia po przeciwnej stronie frontu. Ponownie okazało się, że w niezwykle trudnym terenie, gdy przeciwnik zajął umocnione pozycje, wszelkie działania ofensywne praktycznie skazane były na niepowodzenie. Aby myśleć o sukcesie, należało dysponować ciężką artylerią oraz znacznymi zapasami amunicji, w tym przede wszystkim odłamkowo-burzącej. Siły osmańskie nie dysponowały żadnym z tych elementów. W takich warunkach zlikwidowanie alianckiego zgrupowania stawało się niemożliwe.

Łatwe odparcie osmańskich ataków z 27 kwietnia oraz 1 maja nie może przesłonić trudności odczuwanych przez ANZAC. Żołnierze nieustannie byli narażeni na ostrzał; choć do końca kwietnia przygotowano prowizoryczne umocnienia, to nie chroniły one w pełni ani przed wybuchającymi w powietrzu szrapnelami, ani tym bardziej – ogniem strzelców wyborowych. Aktywność tych ostatnich bardzo utrudniała zaopatrzenie posterunków na pierwszej linii, przynosząc dziennie nawet kilkadziesiąt ofiar. Najtrudniejsza sytuacja panowała w sektorze zajmowanym przez dywizję gen. Godleya. Przeciwnik, zająwszy Baby 700, The Nek oraz The Chessboard, mógł ostrzeliwać „plecy" Australijczyków na Drugim Grzbiecie. W szczególnie złym położeniu znajdowała się obsada Quinn's Post oraz Courtney's Post. Jakikolwiek ruch prowokował natychmiastową reakcję. Ponadto wyjścia z Monash Valley oraz Pope's Hill nieustannie narażone były na ataki. Utrata tych pozycji oznaczała przepołowienie alianckiego ugrupowania. Taka ewentualność stwarzałaby konieczność przymusowej ewakuacji, która mogła doprowadzić nawet do unicestwienia korpusu.

[192] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 62–63.

Także pozycje na Drugim Grzbiecie były nieustannie zagrożone. Szczególnie niebezpieczne okazały się granaty ręczne, które na przełomie kwietnia i maja zaczęły w większych ilościach trafiać do oddziałów osmańskich. Ponieważ stanowiska obu stron dzieliło często jedynie kilkadziesiąt metrów, znajdujące się niżej australijskie posterunki regularnie stawały się celem swoistych „wypadów bombowych". Alianci niemal nie dysponowali tym uzbrojeniem, nie mogli odpowiedzieć podobnymi akcjami. Powodowało to nie tylko coraz większe straty, ale negatywnie wpływało na morale żołnierzy.

W dowództwie ANZAC uznano za niezbędne przesunięcie linii frontu, aby uniemożliwić przeciwnikowi wgląd w głąb ugrupowania korpusu. Już 30 kwietnia wydano rozkaz operacyjny nr 4, w którym przedstawiono główne założenia ataku. Australijska 1. DP otrzymała zadanie opanowania Plateau 400 (Lone Pine) oraz Mortar Ridge, natomiast dywizja gen. Godleya – Baby 700. Opanowanie tych punktów w praktyce oddawało cały Drugi Grzbiet w ręce Brytyjczyków, w pełni zabezpieczając pozycje ANZAC[193].

Plan operacji spotkał się jednak ze sprzeciwem dowódcy gen. Bridgesa oraz gen. Walkera, który w tym czasie dowodził 1. BP[194]. 1. DP wciąż nie zakończyła reorganizacji, a większość jej batalionów posiadała najwyżej połowę stanów. W takich warunkach szanse na sukces uznano za nikłe. Pod wpływem tych obiekcji zrezygnowano z części planu przewidzianego dla 1. DP, koncentrując się na opanowaniu Baby 700. Jednocześnie przesunięto termin rozpoczęcia ataku z 1 na 2 maja[195].

Do ataku wyznaczono trzy bataliony piechoty. Batalion „Otago" nacierać miał zachodnim stokiem Monash Valley, natomiast 13. AIF oraz 16. AIF – wschodnim. Ten ostatni otrzymał zadanie przedłużenia linii frontu od Quinn's Post do końca Drugiego Grzbietu. Drugi z batalionów 4. BP powinien uderzyć na Baby 700 od wschodu, zaś Nowozelandczycy – od zachodu. Po jego opanowaniu jedna kompania batalionu „Canterbury" powinna opanować The Nek, które w tym momencie znalazłoby się w izolacji. Brygadzie nowozelandzkiej przydzielono batalion „Nelson", natomiast dwa bataliony marines („Portsmouth" oraz „Chatham") stanowiły odwód dywizyjny[196].

---

[193] Operation Order no. 4, 30th April 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 8.

[194] 29 kwietnia dowództwo NZ BP ponownie objął gen. Johnston, pomimo że nie do końca wyleczył się z choroby; Ch. Pugsley, *op. cit*.,s. 180.

[195] New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, May 1915, AWM, sygn. 1/53/2 part 1.

[196] NZ & A Division Operation Order no. 3, 30th April 1915, New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/53/1 part 2. Korekty do powyższego rozkazu zawierał rozkaz operacyjny nr 4, wydany także 30 kwietnia, oraz rozkaz operacyjny nr 5 z 2 maja; patrz: NZ & A Division Operation Order no. 5, 2nd May

2 maja 1915 roku o godz. 19 na pozycje osmańskie w rejonie Baby 700 zaczęły spadać pociski artylerii polowej, której wsparcia udzielały działa okrętów. Było to najsilniejsze bombardowanie pozycji nieprzyjaciela, jakie przeprowadzono w dotychczasowych walkach[197]. Gdy po kwadransie ogień artylerii przeniósł się w głąb pozycji przeciwnika, żołnierze 4. BP ruszyli do szturmu, zajmując wysunięte pozycje nieprzyjaciela. 13. AIF dotarł do podnóża Baby 700 i opanował znajdujące się tam okopy. W tym momencie oddziały brygady gen. Monasha dostały się pod bardzo silny ogień z lewej flanki. Batalion „Otago", który miał uderzyć w tamtym miejscu, nie dotarł o czasie na pozycje wyjściowe. Krzyżowy ogień zmusił 13. AIF oraz 16. AIF do wycofania się; udało im się utrzymać jedynie część zajętego terenu[198].

Dowódca brygady nowozelandzkiej gen. Johnston dopiero trzy dni wcześniej zjawił się na półwyspie. Ani on, ani dowodzący batalionem „Otago" ppłk Moore nie rozpoznali trasy marszu przed rozpoczęciem operacji i błędnie ocenili czas potrzebny na jej pokonanie. W rezultacie Nowozelandczycy rozpoczęli atak z półtoragodzinnym opóźnieniem. W tym czasie natarcie 4. BP zostało już złamane, a przeciwnik przygotował się do odparcia kolejnego uderzenia. Gdy ok. 20.30 Nowozelandczycy ruszyli do ataku, natychmiast dostali się pod silny ogień. Kilkukrotnie ponawiane próby dotarcia do stanowisk przeciwnika kończyły się jedynie ogromnymi stratami. Rozbite kompanie okopały się kilkadziesiąt metrów od pozycji wyjściowych[199].

Tymczasem gen. Godley uznał, że Nowozelandczycy opanowali Baby 700, i zamierzał przejść do następnej fazy działań. Rozkazał gen. Johnstonowi uderzyć na The Nek. Do szturmu ruszyła jedna z kompanii batalionu „Canterbury". Jak tylko żołnierze opuścili Walker's Ridge, spadła na nich lawina ognia. W ciągu kilku minut straty przekroczyły 50% stanu wyjściowego. Ok. godz. 4 wojska osmańskie przeprowadziły silny kontratak. Mimo że go odparto, to uznano najbardziej wysunięte pozycje za zbyt narażone na ostrzał i po wschodzie słońca ewakuowano część z nich[200].

Tymczasem w dowództwie dywizji gen. Godley oraz jego współpracownicy sądzili, że operacja rozwijała się zgodnie z planem. Dlatego ok. godz. 3 dwa odwodowe bataliony marines przydzielono gen. Monashowi w celu roz-

---

1915, New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, May 1915, AWM, sygn. 1/53/2 part 2.

[197] W ostrzale uczestniczyły: HMS *Triumph*, HMS *Majestic*, HMS *Prince of Wales*, HMS *London*, HMS *Queen*, HMS *Canopus*, HMS *Dartmouth* oraz HMS *Bacchante*.

[198] L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 237–238.

[199] Ch. Pugslay, *op. cit*., s. 184–186.

[200] New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, May 1915, AWM, sygn. 1/53/2 part 1.

winięcia sukcesu. Dowódca 4. BP zamierzał wykorzystać je do wzmocnienia pozycji zajmowanych przez 16. AIF na końcu Drugiego Grzbietu. I tu ponownie w działania aliantów wdarł się chaos. Do Monash Valley, gdzie znajdowały się oba bataliony, przez całą noc spływały rozbite pododdziały. Rankiem liczba rannych i zabłąkanych żołnierzy stała się tak duża, że niemal uniemożliwiała zorganizowany przemarsz na linię frontu. Działania osmańskiej artylerii i strzelców wyborowych pogłębiały istniejący bałagan. Gdy w końcu pierwsze plutony batalionu „Portsmouth" dotarły do grzbietu, spadły na nie pociski osmańskiej artylerii. Wśród niedoświadczonych żołnierzy wybuchła panika. Najpierw pojedynczo, później małymi grupkami, wreszcie całymi pododdziałami zaczęli w bezładzie wycofywać się w głąb Monash Valley. Wkrótce do wycofujących się przyłączyli się Nowozelandczycy z batalionów „Otago" oraz „Canterbury" i ok. południa opuszczono nawet te niewielkie zdobycze, które w nocy udało się zająć[201].

Próba opanowania Baby 700 zakończyła się całkowitą klęską. Zgodnie z danymi dowództwa korpusu atakujący stracili 838 ludzi[202]. Niepowodzenie wynikało z błędów popełnionych jeszcze na etapie planowania, a także kolejnych, do których doszło już w trakcie trwania operacji. Plan ataku oparto na zbyt optymistycznych przesłankach. Całkowicie bezpodstawnie założono, że przeciwnik wysłał większość artylerii i piechoty na południe, a naprzeciwko atakujących znajdowały się nieliczne, w dodatku zdemoralizowane ostatnimi niepowodzeniami oddziały.

Sam plan należy uznać za zbyt skomplikowany. Klucz do sukcesu stanowiła koordynacja działań. Tymczasem dotychczasowe doświadczenia jednoznacznie wskazywały na ogromne trudności w tym zakresie. Rzeczywistość miała w pełni to potwierdzić. Spóźnione przybycie batalionu „Otago" stanowiło jedną z kluczowych przyczyn porażki. Nikt: ani dowódca batalionu, ani jego

[201] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 311–312.

[202] Wg oficjalnych danych zginęło 170 ludzi (w tym 9 oficerów), rannych zostało 466, a zaginęło 202. Report on the Action of Night 2/3may 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, Appendix no. 37g, AWM, sygn. 1/25/2 Part 4. Wydaje się jednak, że straty były zdecydowanie większe. Najbardziej wykrwawił się batalion „Otago", którego straty wyniosły 11 zabitych, 179 rannych oraz 216 zaginionych. Spośród tych ostatnich niemal wszyscy to także zabici, których ciała pozostały na ziemi niczyjej. W batalionie pozostało jedynie 365 ludzi zdolnych do walki, ubytki wyniosły więc ponad 50% stanu wyjściowego. Trudno podać ubytki pozostałych pododdziałów, ale wieczorem 3 maja stan 4. BP wynosił jedynie 41 oficerów oraz 1770 szeregowych, brygady nowozelandzkiej zaś 4 maja – 78 oficerów oraz 2415 żołnierzy; zob. Report of Effective Strenght of 4th Australian Brigade, 3rd May 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, AWM, sygn. 1/25/2 Part 2; New Zealand Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4352.

zwierzchnik gen. Johnston, ani gen. Godley, nie podjął żadnych działań, mających na celu uniknięcie ewentualnych opóźnień. Ppłk Moore nie sprawdził trasy, którą mieli pokonać jego żołnierze. Dowódca brygady przybył niedawno na półwysep i także nie znał terenu, na którym przyszło mu działać.

Całkowicie zawiódł system łączności. Gen. Godley przez cały czas trwania operacji opierał się na fałszywym obrazie rzeczywistości. Przebywając kilkaset metrów od pola walki, nie podjął żadnych wysiłków, by zweryfikować otrzymywane meldunki. Odpowiedzialność za popełnione błędy spada na dowódcę dywizji i jego podwładnych[203].

Niepowodzenie nocnego ataku 2/3 maja nie wpłynęło na zmianę położenia, w jakim znajdowały się siły ANZAC. Wciąż jeden z głównych problemów stanowiła aktywność osmańskiej artylerii. Aby przynajmniej częściowo zmniejszyć jej skuteczność, gen. Birdwood zdecydował się przeprowadzić kilka rajdów w miejsca, gdzie – jak zakładano – znajdowały się punkty kierowania ogniem. Pierwsze dwa wykonano na przełomie kwietnia i maja na północy, w rejonie Nibrunesi Point. Nie natrafiono tam na spodziewane stanowiska obserwacyjne, poza zerwaniem kabla telefonicznego nie osiągnięto żadnych wymiernych efektów. Uznano zatem, że najprawdopodobniej działa umiejscowione są na południu, w rejonie Gaba Tepe. Postanowiono przeprowadzić kolejny rajd, wyznaczając do niego oddział złożony ze stu żołnierzy z 11. AIF pod dowództwem kpt. R.L. Leane'a.

4 maja na godzinę przed świtem zaokrętowano ich na niszczycielu HMS *Colne*. Okręt eskortowany przez HMS *Chelmer*, HMS *Usk* oraz HMS *Ribble* skierował się w stronę cypla. Wsparcie zapewniały także dwa lekkie krążowniki, HMS *Bacchante* oraz HMS *Dartmouth*. Rejon Gaba Tepe już wcześniej silnie ufortyfikowano. Gdy łodzie przewożące Australijczyków zbliżyły się do brzegu, dostały się pod ogień karabinów maszynowych. Niemal natychmiast okręty osłony odpowiedziały ogniem swojej artylerii. Choć atakujący zdołali wylądować, ponosząc przy tym minimalne straty, utracono element zaskoczenia. W takich warunkach kontynuowanie misji traciło sens. Dzięki wielkiemu szczęściu oraz dużej pomocy ze strony marynarki udało się ewakuować grupę wypadową. Jej straty wyniosły jedynie czterech zabitych oraz 17 rannych, co, biorąc pod uwagę okoliczności, należy uznać za liczbę niewielką[204].

---

[203] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 188–191.

[204] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, AWM, sygn. 1/25/2 Part 1. Aspinall-Oglander podaje, że straty wyniosły 6 zabitych i 18 rannych; por. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 315. W rejonie Gaba Tepe stacjonowały pododdziały niesławnego 77. pp, który 25 kwietnia uległ dezorganizacji. Teraz, dzięki skutecznemu odparciu alianckiego wypadu, zdołał się nieco zrehabilitować; patrz szerzej: E.J. Erickson, *Gallipol. The Ottoman Campaign*…, s. 63–64.

W kolejnych dniach nie podejmowano już tego typu akcji i pierwsza dekada maja upłynęła raczej spokojnie. W dotychczasowych walkach obie strony poniosły bardzo duże straty i chwilowo żaden z przeciwników nie był zdolny do przeprowadzenia większych działań zaczepnych. Po obu stronach frontu skoncentrowano się na rozbudowie stanowisk obronnych.

Operacje na południu półwyspu – Pierwsza bitwa o Krithię (Kirte)

Wieczorem 25 kwietnia sytuacja w rejonie przylądka Helles nie napawała optymizmem. Brytyjczycy co prawda opanowali plaże, ale nie udało im się wyjść poza nie. Oddziały poniosły bardzo duże straty, a 29. DP nie tworzyła zwartego frontu. Na plaży „Y" dwa bataliony toczyły ciężkie walki, a większość 2. SWB tkwiła bezczynnie w rejonie baterii de Totta. Pod osłoną ciemności 1. RMF, 1. RDF oraz dwie kompanie 2. HR opuściły *River Clyde*, ale zgrupowanie na plaży „V" nie nawiązało kontaktu taktycznego z resztą ugrupowania dywizji. Trzon oddziałów gen. Hunter-Westona znajdował się na plażach „W" i „X"; i także zostały dotknięte ciężkimi stratami. Jedynie dwa bataliony 87. BP (1. RIF, 1. BR) nie brały udziały w większych walkach i posiadały niemal pełne stany[205].

Poważny problem stanowiło załamanie systemu dowodzenia dywizją. Gen. Hunter-Weston w dalszym ciągu przebywał na HMS *Euryalus*. Z pokładu nie był w stanie efektywnie kierować walką. Wśród ofiar znalazło się dwóch z trzech dowódców brygad, a także znaczna liczba oficerów. W związku z tym w rejonie plaży „X" i częściowo „W" dowodzenie nad wszystkimi siłami 29. DP przejął dowódca 87. BP gen. Marshall, a walki w rejonie wzgórza 138 koordynował płk Wolley-Dod, szef sztabu dywizji. W rezultacie powstały dwa zgrupowania bojowe, których działań nikt nie koordynował.

Noc 25/26 kwietnia upłynęła stosunkowo spokojnie. W nocy mjr Sabri otrzymał pierwsze posiłki w postaci dwóch kompanii I/25. pp. Prosto z marszu rozwinęły się one do ataku i wraz z wykrwawionymi elementami III/26. pp uderzyły na Gözcübaba oraz wzgórze 138. Mimo że atak był bardzo gwałtowny, szybko został odparty. Niemniej, aktywność przeciwnika sprawiła, że w brytyjskim dowództwie znacznie przeceniano liczebność sił osmańskich na południu półwyspu. W rzeczywistości naprzeciwko 29. DP znajdowały się w tym czasie jedynie trzy mocno osłabione bataliony piechoty[206].

[205] 29th Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.
[206] E.J. Erickson, *Gallipol. The Ottoman Campaign*…, s. 75–76.

Gen. Hunter-Weston zamierzał 26 kwietnia uderzyć na Alçı Tepe. Wcześniej jednak należało opanować wioskę Seddülbahir oraz wzgórze 141. Liczył, że uda się to osiągnąć stosunkowo szybko, po czym plaża „V" zostanie oczyszczona i przygotowana na przyjęcie wojsk francuskich, które miały wzmocnić jego wykrwawioną dywizję.

Tymczasem samo opuszczenie plaży „V" zajęło Brytyjczykom sporo czasu. Dopiero ok. godz. 9 dwie kompanie 2. HR pod dowództwem mjr. Beckwitha rozpoczęły atak na wioskę. Od razu natrafiono na zacięty opór. Atakujący musieli nacierać frontalnie, ponosząc znaczne straty. Każdy dom trzeba było zdobywać w walce wręcz[207]. Wreszcie ok. godz. 11 oczyszczono wioskę z przeciwnika.

Od rana podejmowano także próby opanowania wzgórza 141, ale nie przynosiły żadnych efektów. Dopiero zajęcie Seddülbahir pozwoliło skupić wszystkie wysiłki na tym kluczowym punkcie. Pomimo wsparcia okrętów, atakujący czynili bardzo powolne postępy. Były możliwe tylko dzięki temu, że obrońcy od ponad doby nie otrzymali większych posiłków i ich szeregi topniały z każdą godziną. Dopiero o godz. 14.30 Brytyjczycy w końcu zajęli pozycje do generalnego szturmu i atakiem na bagnety oczyścili wzniesienie[208]. Walki o wzgórze 141 należały do najbardziej zaciętych podczas całej kampanii. W ich trakcie zginęli m.in. szef sztabu artylerii dywizyjnej kpt. Garth Walford oraz ppłk Charles Doughty-Wylie ze sztabu MEF[209].

---

[207] Bardzo barwny opis wydarzeń przedstawia kpt. Guy Nightingale, dowódca jednej z kompanii 1. RMF, w listach do swoich rodziców i siostry. W liście z 1 maja, w którym opisuje lądowanie oraz walki o wzgórze 141, napisał, że zdołano zmusić do odwrotu ok. 2 tys. „Turków" broniących wzgórza. Świadczy to dobitnie o tym, jak bardzo Brytyjczycy przeceniali liczebność obrońców; zob. Letter from Captain Guy Warneford Nightingale to Mother, 1st May 1915, Private Papers of G. Nightingale, IWM, sygn. 12333.

[208] The Diary of Sergeant D. Moriarty, No 8308, 1st Royal Munster Fusiliers, 86th Brigade, 29th Division, Expeditionary Force, ed. A. Osborn, 1999, s. 11. Private Papers of D. Moriarty, IWM, sygn. 11752.

[209] Ten ostatni, a także kpt. G.N. Walford oraz kapral W. Cosgrove z 1. RMF zostali odznaczeni Krzyżami Wiktorii. Charles Doughty-Wylie był najwyższym rangą oficerem odznaczonym tym orderem za walki na półwyspie Gallipoli. Jego militarna kariera nie należała do specjalnie wyróżniających się i na początku XX wieku zrezygnował z niej na rzecz kariery politycznej. W 1906 roku został brytyjskim wicekonsulem w Konyi, a w 1909 roku stał się sławny dzięki swojemu zaangażowaniu w powstrzymanie masakry Ormian w rejonie Adany. Z kolei w trakcie wojen bałkańskich jako członek misji Brytyjskiego Czerwonego Krzyża zaangażował się w pomoc rannym osmańskim żołnierzom, za co został odznaczony Orderem Medżydów II klasy, podobno przez samego sułtana. Ponieważ doskonale znał realia osmańskie, wszedł w skład sztabu MEF jako oficer sekcji wywiadowczej i za namową ppłk. Weira de Lancey Williamsa zgodził się wziąć udział w lądowaniu na plaży „V". Gdy żołnierze z *River Clyde* zeszli na ląd wieczorem 25 kwietnia, stanął na czele jednego z improwizowanych oddziałów. Był jednym z głównych inicjatorów ataku na wzgórze 141. Zginął, prowadząc żołnierzy do ostatniego szturmu. Jego ciało znaleziono tuż przed szczytem. S. Snelling, *VC's of the First World War*…, s. 69–70.

Bohaterstwo i poświęcenie oficerów i żołnierzy nie może przesłonić pasywności dowódcy dywizji. Gen. Hunter-Weston przez cały dzień praktycznie nie ingerował w wydarzenia na lądzie, czekając, aż jego podwładni sami zorganizują atak na pozycje przeciwnika. Co gorsza, nie udzielił im także żadnego wsparcia. Z niepokojem obserwował bezładny odwrót z plaży „Y" i obawiał się osmańskiego kontrataku. Zamiast wykorzystać słabość obrońców i jak najszybciej uderzyć na Alçı Tepe, ok. godz. 9 polecił oddziałom na plaży „X" umocnić się na zajmowanych pozycjach. Dwie godziny później podobny rozkaz otrzymali żołnierze na plaży „W". Gdy bataliony z Dublina, Munster i Hampshire toczyły ciężkie walki o wzgórze 141, przebywające w sąsiedztwie 4. WSR oraz 1. ER bezczynnie czekały. Na szczęście dla Brytyjczyków na plaży „V" znalazło się wielu młodych oficerów, którzy wykazali się energią, inicjatywą oraz poświęceniem. To dzięki ich zaangażowaniu w końcu udało się zdobyć osmańskie pozycje, ale pozostawieni sami sobie przez zwierzchników zapłacili za ten sukces najwyższą cenę[210].

Opanowanie wzgórza 141 pozwoliło połączyć zgrupowania na trzech południowych plażach i zorganizować zwarty front dywizji. Wielogodzinne zmagania spowodowały, że rozpoczęcie ofensywy jeszcze w świetle dnia stało się niemożliwe, a gen. Hunter-Weston nie chciał prowadzić walk w nocy. Oczekiwał też na przybycie wojsk francuskich. Także gen. Hamilton uważał, że 29. DP potrzebowała wsparcia. I tu ponownie dała o sobie znać krótkowzroczność w trakcie planowania operacji. Pierwotny plan zakładał, że Francuzi zejdą na ląd po rozładowaniu głównych sił 29. DP. To zaś miało potrwać co najmniej 2,5 doby. Dlatego oddziały CEO w dalszym ciągu przebywały w portach. Gdy ok. godz. 7.40 gen. d'Amade otrzymał rozkaz przygotowania jednej z brygad do zejścia na ląd, transportowce, na których się znajdowała, musiały najpierw przybyć z Tenedos[211]. Pierwsze dotarły w pobliże plaży „V" dopiero ok. godz. 19. Okazało się wówczas, że wszystkie łodzie skierowano w rejon Kumkale, przygotowując ewakuację 6. RMC. Francuzom udało się „pożyczyć" od sojuszników tylko dwie łodzie. W takich warunkach rozładunek 175. pp odbywał się niezmiernie wolno, do świtu 27 kwietnia jedynie dwa bataliony zeszły na brzeg[212].

---

[210] 29th Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[211] Gen. Hamilton początkowo zakładał, że Francuzi wylądują na plaży „X" i natychmiast wyruszą na północ, aby udzielić wsparcia silnie naciskanym oddziałom na plaży „Y". Gen. Hunter-Weston wolał jednak, aby jeden z regimentów rozładował się na plaży „W". Zamierzał wykorzystać go do opanowania wzgórza 141, ale zanim pierwszy francuski żołnierz zdołał zejść na ląd, zadanie stało się nieaktualne; Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4263.

[212] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 276–278.

Gen. Hamilton wzmocnił 29. DP elementami RND. Na brzegu przebywali już żołnierze batalionu „Anson", zaangażowani w prace rozładunkowe na plażach. Ok. południa sztab MEF wydał rozkaz, aby RND wysłała jeden batalion („Drake") na plażę „W". Płk Wolley-Dod wzmocnił nim skrajne prawe skrzydło frontu, dotychczas praktycznie nieobsadzone. Ok. godz. 16 w pobliże plaży „W" dotarła *Ausonia* przewożąca siły wycofane z plaży „Y". Morale żołnierzy, wyczerpanych niedawnymi walkami, stało na bardzo niskim poziomie. Przez kolejne dwa dni uzupełniali wyposażenie oraz regenerowali siły. Na brzeg zeszli dopiero rankiem 28 kwietnia[213].

26 kwietnia w dużej mierze zmarnowano. Dowódca 29. DP znacznie przeceniał liczebność nieprzyjaciela i obawiał się kontrataku. Tymczasem siły osmańskie znajdowały się na granicy wytrzymałości. 9. DP płk. Samiego dysponowała jedynie dwoma wykrwawionymi pułkami piechoty. Po utracie wzgórza 141 mjr Sabri wycofał swoich wyczerpanych żołnierzy na pomocniczą linię okopów biegnącą na południe od Kirte. Tam w końcu skoncentrowano rozproszone kompanie 25. pp oraz 26. pp, obsadzając jednolitą linię obronną rozciągniętą w poprzek półwyspu[214].

Brytyjczycy nie zdawali sobie sprawy, że wieczorem 26 kwietnia przeciwnik opuścił swoje pozycje w sąsiedztwie plaż. W dalszym ciągu zwlekano z rozpoczęciem działań zaczepnych, czekając na przybycie Francuzów. Liczono, że w nocy zakończy się ich rozładunek, co pozwoli ok. południa rozpocząć generalny atak. O świcie okazało się jednak, że wylądowały tylko dwa bataliony 175. pp, a transportowiec przewożący trzeci nie dotarł jeszcze nawet na miejsce[215]. Ofensywę ponownie przełożono o kilka godzin.

Zwłokę wykorzystano na reorganizację ugrupowania 29. DP. Francuzi obsadzili odcinek pomiędzy wzgórzem 141 a morzem, luzując 1. RMF, 1. RDM oraz dwie kompanie 2. HR. Wycofano je w rejon przylądka Helles w celu reorganizacji. Płk Wolley-Dod otrzymał dyspozycje przygotowania poszczególnych brygad do zbliżającego się ataku. Na prawym skrzydle rozmieszczono 88. BP, na lewym 87. BP wzmocnioną batalionem „Drake", zaś mocno wykrwawioną 86. BP wycofano do odwodu[216].

Gen. d'Amade uznał, że do czasu zorganizowania na lądzie własnego punktu dowodzenia siły francuskie powinny zostać podporządkowane bezpo-

---

[213] 29th Division War Diary, General Headquarters, April, TNA, sygn. WO 95/4304.

[214] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 76–77.

[215] Na transportowcu, który go przewoził, doszło do awarii turbiny.

[216] 87. BP wciąż pozbawiona była dwóch batalionów, stąd wieczorem 26 kwietnia na plaży „W" wylądował batalion „Drake" z RND, który trafił do rezerwy brygady. 1. KOSB zszedł na plażę „W" dopiero 28 kwietnia i także trafił do miejscowego odwodu, zaś batalion „Plymouth" pozostał w rejonie plaży, zwalniając żołnierzy zajętych rozładunkiem; 29th Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

średnio 29. DP. Ok. godz. 8 na pokład HMS *Euryalus* przybył gen. Vanderberg, dowodzący Brygadą Metropolitalną, aby omówić najbliższe działania. Wkrótce zjawili się także gen. Marshall oraz płk Wolley-Dod. Palące zadanie stanowiło odtworzenie systemu dowodzenia brytyjską dywizją. Kierowanie walką z pokładu krążownika uznano za nieefektywne. Mimo to gen. Hunter-Weston nie zdecydował się zejść na ląd. Wybrał kuriozalne rozwiązanie: przekazał tymczasowe dowództwo gen. Marshallowi, oddając 87. BP ppłk. Hume'owi z 1. BR. Ponadto na p.o. dowódcę 88. BP wyznaczono ppłk. Godfrey-Faussetta (1. ER), a w przypadku 86. BP – ppłk. Cayleya (4. WSR)[217].

Tymczasem od rana nie obserwowano żadnej aktywności po stronie przeciwnika. Wiele wskazywało na to, że opuścił zajmowane pozycje. W związku z tymi informacjami zdecydowano rozpocząć działania zaczepne jeszcze tego dnia. Ok. godz. 10 rozesłano pośpiesznie przygotowany rozkaz ataku[218]. O godz. 16 całe alianckie ugrupowanie ruszyło do natarcia, praktycznie nie napotykając oporu. Jedynie pojedynczy strzelcy wyborowi prowadzili ogień nękający. Także osmańska artyleria, zmieniająca w tym czasie stanowiska ogniowe, pozostawała niemal bezczynna. Już ok. godz. 19, przy minimalnych stratach, zajęto linię biegnącą w poprzek półwyspu od wejścia do Gully Ravine do rejonu plaży „S" (wzgórze 236). W tym momencie Francuzi nawiązali kontakt z 2. SWB, od dwóch dni odizolowanym od reszty alianckiego ugrupowania[219].

Przesunięcie frontu o kilka kilometrów znacznie poprawiło położenie sojuszników. Zyskano przestrzeń niezbędną na rozładunek artylerii i zapasów oraz ustanowienie punktów dowodzenia. Pozwoliło to także całkowicie wycofać wykrwawioną 86. BP z frontu, koncentrując ją w pobliżu wzgórza 138[220].

Ze względu na pośpiech oraz szybkość ataku nie uniknięto także pewnego zamieszania. Rozlokowana w centrum 88. BP nie utworzyła jednolitego frontu. 4. WSR znajdował się na wysokości wojsk francuskich, ale 1. ER pozostał kilkaset metrów z tyłu, utrzymując kontakt z 87. BP. Lukę między nimi wypełnił 2. HR, rozciągnięty prostopadle do linii frontu. Wszystkie trzy bataliony nie utrzymywały bezpośredniej styczności ze sobą[221].

---

[217] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.,* vol. 1, s. 281–282.

[218] Godzinę później w rejonie plaży „X" odparto niewielki osmański atak. Najprawdopodobniej przeprowadziły go oddziały, które dotarły tutaj z plaży „Y".

[219] Żołnierze batalionu na prośbę Francuzów pozostali na swoich pozycjach do godzin popołudniowych 28 kwietnia, wspierając działania 175. Regimentu Piechoty. 87th Infantry Brigade War Diary, 2nd South Wales Borderers, March–April, TNA, sygn. WO 95/4311.

[220] 86th Infantry Brigade War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

[221] 1./5. RS znajdował się w rezerwie brygady. 88th Infantry Brigade War Diary, General Headquarters, January–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4312; zob. także R. Prior, *op. cit*., s. 131.

Wieczorem alianci przystąpili do umacniania osiągniętych pozycji. Przeciwnik zbytnio nie utrudniał tych prac, rozbudowywał bowiem własne stanowiska bojowe. Tego dnia płk Sami otrzymał pierwsze posiłki. Wpierw dotarł batalion żandarmerii z Bursy, który przydzielono do 26. pp. Przed zmrokiem przybył 20. pp z 7. DP. Pomimo że żołnierze byli zmęczeni forsownym marszem, pułk od razu skierowano na linię frontu. Dowódca 9. DP umieścił go na prawej flance, lewą natomiast obsadził najmniej wyczerpanymi batalionami 25. pp oraz 26. pp. Najbardziej wykrwawione pododdziały wycofano do odwodu. Siły płk. Samiego liczyły wtedy nie więcej niż 6 tys. ludzi, z których ok. 4,5 tys. obsadziło pierwszą linię okopów[222].

Wieczorem 27 kwietnia rozpoczęto przygotowania do ataku na Alçı Tepe. Prowadzono je niezwykle pośpiesznie. Raporty od poszczególnych oddziałów spływały do dowództwa 29. DP powoli, a brak dokładnych map sprawiał, że nie zawsze zawierały precyzyjne dane. Brakło również czasu na rozpoznanie terenu przed frontem. Wreszcie, nie posiadano żadnych wiarygodnych informacji na temat sił przeciwnika, ich rozmieszczenia oraz pozycji. Poważny problem stanowiła artyleria, a raczej jej brak. 27 kwietnia wieczorem na brzeg dostarczono tylko 28 dział[223]. Brakowało również ludzi do ich obsługi, a także koni niezbędnych do transportu. Mocno ograniczyło to zdolność przesuwania stanowisk ogniowych, a francuskie armaty zostały unieruchomione na plaży „V". Dysponowano także niewielkimi zapasami amunicji[224]. Ograniczone możliwości wsparcia piechoty przez artylerię polową spowodowały, że dowódca 29. DP skupił ciężar ataku na swojej lewej flance, licząc, że okręty płynące wzdłuż zachodniego brzegu półwyspu zdołają przynajmniej częściowo zniwelować te braki[225].

Ok. godz. 20 gen. Hunter-Weston przekazał gen. Marshallowi oraz gen. d'Amade ogólne założenia operacji. Najważniejsze zadanie przypadło 87. BP, która uderzała na północ, wzdłuż Gully Ravine. Jej cel stanowiło wzgórze 472, leżące na północny zachód od Kirte. Opanowanie tej miejscowości przypadło 88. BP. Jej prawe skrzydło zabezpieczali Francuzi, rozciągając swoją lewą flankę w kierunku północno-zachodnim. Natomiast prawe skrzy-

[222] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 77.

[223] 16 armat 18-funtowych artylerii polowej, cztery haubice 4,5 cala, cztery działa górskie oraz cztery francuskie armaty kal. 75 mm.

[224] W tym wyłącznie szrapnelami, mniej skutecznymi w zwalczaniu umocnień niż pociski odłamkowo-burzące. Zbyt mała ilość amunicji artyleryjskiej stanowiła dla aliantów ogromny problem przez cały okres trwania kampanii.

[225] Dwie baterie armat 18-funtowych oraz bateria haubic zostały podporządkowane 88. BP, jedna bateria armat polowych oraz dwa działa górskie – 87. BP, dwa pozostałe wraz z baterią armat kal. 75 mm wspierały Francuzów. 29th Division War Diary, C.R.A, January–April 1915,TNA, sygn. WO 95/4306.

dło 175. pp powinno pozostać w rejonie wzgórza 236, stanowiącego swoistą oś obrotu całego ugrupowania. Zakładano, że wieczorem 28 kwietnia front będzie przebiegał od wzgórza 236 w kierunku północno-zachodnim, przechodząc na wschód od Kirte aż do wzgórza 472, skręcając później pod kątem 90° w kierunku morza. Bezpośredni szturm na Alçı Tepe zaplanowano na drugi dzień operacji[226].

Ten niezwykle skomplikowany plan wymagał ścisłej łączności oraz synchronizacji. Tymczasem 27 kwietnia w trakcie marszu, mimo braku oporu ze strony przeciwnika, bataliony traciły ze sobą kontakt. Teren też stanowił duże wyzwanie dla nacierających. Podczas walk z nieprzyjacielem trudności w tym zakresie musiały być jeszcze większe.

Szybkie tempo i improwizowany sposób przygotowania ataku spowodowały, że oficerowie otrzymali wytyczne na kilka godzin przed jego rozpoczęciem. Dowództwo 87. BP odebrało wytyczne kwadrans po północy, a dyspozycje dla poszczególnych batalionów rozesłano godzinę później. Do 88. BP dotarły dopiero o godz. 4 nad ranem, kilka godzin przed rozpoczęciem operacji. Nie był to koniec zamieszania. Ppłk Casson wraz z 2. SWB dołączył do 87. BP dopiero ok. godz. 6. Ponieważ posiadał starszeństwo nad ppłk. Hume'em, na ponad godzinę przed rozpoczęciem ataku przejął dowództwo brygady[227].

Noc 27/28 kwietnia minęła spokojnie. Ofensywa rozpoczęła się punktualnie o godz. 8 krótkim przygotowaniem artyleryjskim, po którym do ataku ruszyła piechota. 87. BP nacierała dwoma batalionami. Wzdłuż morza atakował 1. BR[228], mając po prawej 1. RIF, zaś 2. SWB tworzył lokalną rezerwę[229]. 88. BP uderzała trzema batalionami, zaczynając od zachodu: 1. ER, 2. HR oraz 4. WSR[230]. Na prawej flance atakował 175. pp, rezerwę tworzyły dwa bataliony RMA, które w nocy zeszły na ląd[231].

---

[226] 29th Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[227] 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, January–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[228] Do batalionu dołączono niewielkie pododdziały batalionu „Anson", które w poprzednich dniach zajmowały się rozładunkiem zaopatrzenia na plażach. Ponadto 87. BP wzmocniono częścią batalionu „Drake"; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 288.

[229] Do 2. SWB dołączono niewielkie pododdziały batalionów „Anson" oraz „Drake". Na plaży „W" powoli rozładowywał się 1. KOSB, a po południu dołączył do macierzystej brygady. 87th Infantry Brigade War Diary, 1st Battalion KOSB, September 1914–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[230] Batalion ten wciąż nie został rozładowany w całości i część jego pododdziałów znajdowała się na transportowcu *Dongola*. 88th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

[231] 1er régiment de marche d'Afrique. Był to batalion Legii Cudzoziemskiej oraz batalion żuawów. *Les Armées Françaises…,* t. VIII, vol. 1, s. 49–52.

Choć ogień artylerii nie wyrządził obrońcom większych szkód, to początkowo natarcie rozwijało się zgodnie z planem, nie napotykając większego oporu. O godz. 9.15 na ląd zszedł gen. Hunter-Weston i ustanowił punkt dowodzenia w pobliżu latarni morskiej przy wzgórzu 138. Przejęcie przez niego dowodzenia w trakcie trwania bitwy przyniosło więcej szkód niż korzyści. Aby koordynować działania 87. BP oraz 88. BP, na pierwszą linię wysłano gen. Marshalla. Ale nie przydzielono mu ani ludzi, ani środków łączności, by mógł skutecznie wypełnić to zadanie. O powyższych decyzjach nie poinformowano dowódców brygad, w rezultacie już na początku bitwy Brytyjczycy sami zdezorganizowali swój system dowodzenia.

Także sytuacja na froncie zaczęła się komplikować. Ok. godz. 10.30 atakujący zbliżyli się do osmańskich pozycji. W międzyczasie w alianckie ugrupowanie wdarł się bałagan. Część oddziałów wysunęła się znacznie naprzód, gdy ich sąsiedzi poruszali się wolniej lub zostali zatrzymani. W efekcie czołowe bataliony ponosiły znaczne straty w krzyżowym ogniu.

Najlepiej rozwijało się natarcie 87. BP. 1. BR uderzał bardzo energicznie i ok. godz. 10.30 dotarł do punktu leżącego niecały kilometr od plaży „Y". Natomiast 1. RIF po pokonaniu kilkuset metrów zaległ, a boczny ogień uniemożliwiał wznowienie ataku. W ugrupowaniu 87. BP powstała luka, którą dowódca brygady wypełnił odwodowym 2. SWB. Pozwoliło to odtworzyć w miarę jednolity front, ale trudny teren sprawił, że próby wznowienia natarcia zakończyły się niepowodzeniem[232].

Niepokojąca sytuacja wytworzyła się w pasie natarcia 88. BP. Musiała ona utrzymywać kontakt taktyczny z Francuzami oraz współpracować z 87. BP. Tymczasem jej oddziały nie tworzyły zwartego frontu. Rozkazy o ataku dotarły do dowódców późno, a ze względu na pośpiech sformułowano je bardzo niejasno. Nie wszyscy oficerowie zrozumieli, czego od nich oczekiwano. Na początku bitwy 2. HR z impetem ruszył naprzód, 1. ER pozostał daleko z tyłu, zaś 4. WSR czekał na Francuzów. W powstałym zamieszaniu poszczególne bataliony działały praktycznie niezależnie i ok. godz. 11.30 atak 88. BP załamał się[233].

Wolno rozwijało się natarcie 175. pp. Obrońcy zajmowali trudno dostępne pozycje na południowym zboczu wąwozu Kereves Dere. Dowódca pułku chciał obejść osmańskie umocnienia wzdłuż morza, licząc, że ten manewr zmusi obrońców do odwrotu. Próba ta zakończyła się niepowodzeniem, powodując

---

[232] 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, January–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[233] Brygada miała niedoświadczonego dowódcę oraz nowego szefa sztabu, a bataliony utraciły ponad połowę kadry oficerskiej. To spowodowało, że w działania szybko wdarł się chaos; zob. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 289–290.

opóźnienie ataku 175. pp o prawie dwie godziny. Gdy ok. godz. 10 Francuzi w końcu ruszyli, ich błękitne mundury stanowiły doskonały cel dla przeciwnika. Włączenie się Francuzów do bitwy pozwoliło 4. WSR wesprzeć osamotniony 2. HR. Na linię frontu dotarły także 1. ER oraz kompania 1./5. RS. Dzięki temu 88. BP wznowiła natarcie, ale osiągała bardzo wolne postępy[234].

Ok. godz. 11 sytuacja sił osmańskich stała się krytyczna. Dowódcy pierwszoliniowych pułków informowali, że bez wsparcia obrona wkrótce zostanie przełamana. Płk Sami skierował do walki swoje ostatnie rezerwy – dwa bataliony 19. pp. W trakcie marszu dostały się pod ogień artylerii okrętowej, poniosły znaczne straty i uległy dezorganizacji. Alarmujące meldunki oraz brak rezerw spowodowały, że ok. południa płk Sami polecił wycofać się na linię Alçı Tepe–Yassı Tepe. Tylko krok dzielił sojuszników od zwycięstwa[235].

Zanim wykonano rozkaz o odwrocie, alianckie natarcie straciło impet. Już o godz. 11 87. BP wyczerpała swoje zdolności ofensywne, a żołnierzom zaczęła kończyć się amunicja. Także 88. BP nie osiągnęła większych sukcesów. Chcąc podtrzymać ofensywę, gen. Marshall sięgnął po odwody. Ok. godz. 11.30 polecił 86. BP wejść pomiędzy 87. BP a 88. BP. Liczył, że posiłki pozwolą ostatecznie przełamać obronę przeciwnika. Ta jak najbardziej słuszna decyzja mogła przynieść Brytyjczykom sukces[236]. Niestety, sprzeczne rozkazy oraz chaos komunikacyjny sprawiły, że jedynie 1. LF oraz 2. RF dotarły na linię frontu[237].

Widząc stagnację w alianckich wysiłkach, osmańscy dowódcy zignorowali rozkaz odwrotu – zamiast tego wzięli się za porządkowanie swoich oddziałów. Wkrótce dotarły spóźnione bataliony 19. pp. Ich przybycie pozwoliło uzupełnić luki we froncie, a nawet przeprowadzić kilka lokalnych kontrataków. Szczególną aktywność w tym zakresie wykazywał mjr Sabri. Zebrał rozproszone elementy różnych pododdziałów i gwałtownie uderzył na wojska francuskie, zmuszając je do odwrotu na pozycje wyjściowe[238].

Ok. godz. 13 Brytyjczycy wznowili natarcie na całym froncie. 87. BP tym razem napotkała zdecydowany opór. Nie tylko nie zyskano nawet skrawka terenu, ale część żołnierzy zaczęła się cofać, a w niektórych miejscach odwrót bardziej przypominał ucieczkę. Także wspólny atak 86. BP oraz 88. BP nie przyniósł spodziewanych efektów. Wiele pododdziałów odłączyło się od swoich macierzystych jednostek, a nieskoordynowane natarcie utknęło niemalże w punk-

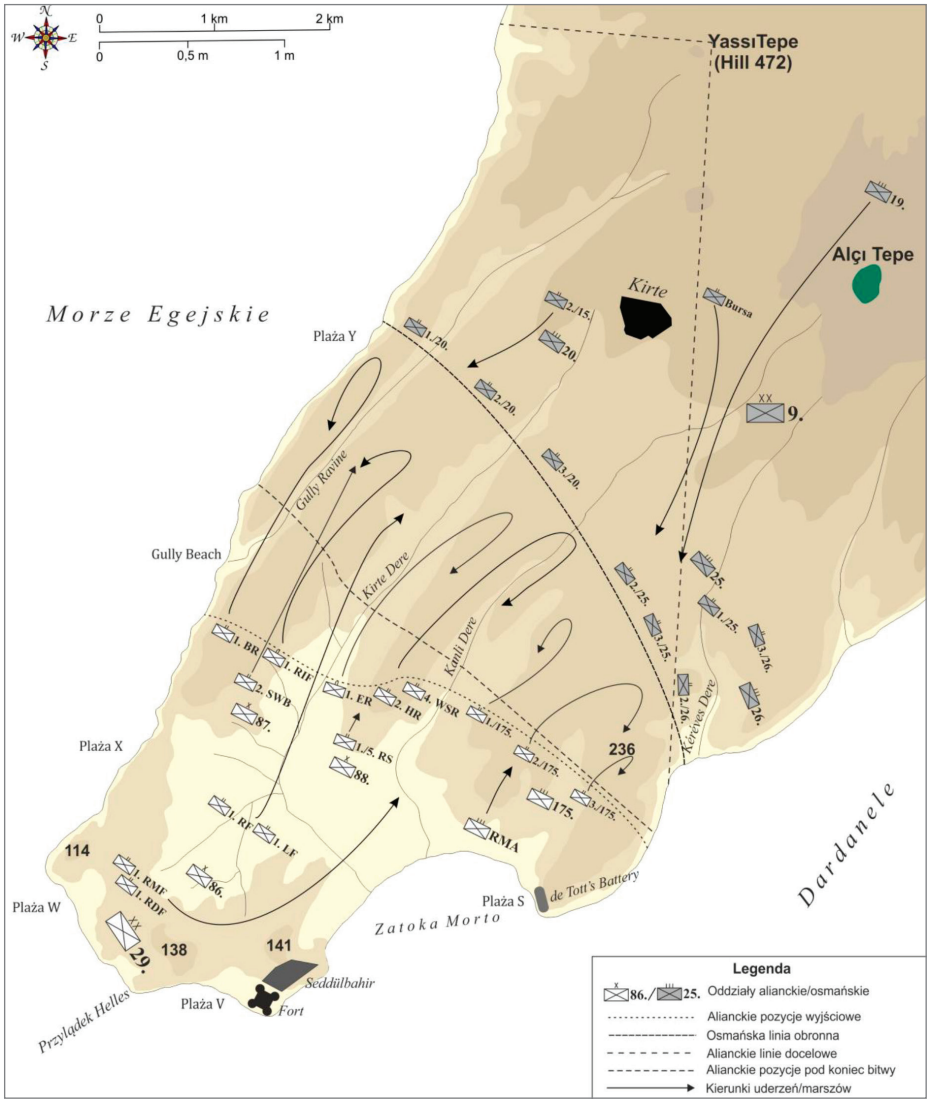
[234] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 289–291.

[235] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign…*, s. 80–81.

[236] 29th Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[237] 86th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

[238] 175. pp stracił 75% oficerów oraz 25% podoficerów i żołnierzy, a regiment uległ niemal całkowitej dezintegracji. Dopiero wsparcie przez odwodowe bataliony RMA pozwoliło ustabilizować sytuację na tym odcinku; *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 50.



Mapa 9. Pierwsza bitwa o Krithię

cie wyjścia. Odwrót Francuzów odsłonił prawe skrzydło 88. BP. Po południu alianci wyczerpali swoje zdolności ofensywne. Żołnierze, zmęczeni i zdemoralizowani, pozbawieni amunicji, nie byli w stanie kolejny raz ruszyć do ataku.

Ok. godz. 17 gen. Marshall poinformował sztab 29. DP, że, biorąc pod uwagę stan oddziałów, należy wstrzymać ataki i umocnić się na zajmowanych pozycjach. Gen. Hunter-Weston, nie chcąc ryzykować jeszcze większej dezorganizacji własnej dywizji, o godz. 18 wydał rozkaz przejścia do obrony, *de*

facto kończąc bitwę. Polecił także wyrównać front, zezwalając na wycofanie się z najbardziej wysuniętych pozycji. Zdezorientowani żołnierze, widząc cofających się kolegów, bez rozkazu zaczęli opuszczać swoje stanowiska. Wkrótce doszło do niemal niekontrolowanego odwrotu 86. BP oraz 88. BP. Niektóre pododdziały wróciły aż na pozycje wyjściowe. W ten sposób oddano większość zdobyczy, jedynie 87. BP utrzymała dużą część zajętego terenu[239].

Tzw. Pierwsza bitwa o Krithię zakończyła się klęską sojuszników. Nie udało się osiągnąć nic poza przesunięciem frontu o kilkaset metrów. Za te niewielkie zyski zapłacono wysoką cenę. Zginęło lub odniosło rany ok. 2 tys. Brytyjczyków oraz ok. tysiąca Francuzów, ok. 25% zaangażowanych w walkę sił[240]. Ocenia się, że ubytki w szeregach przeciwnika wyniosły ok. 2,5 tys. (ok. 35%).

Na ostateczny wynik złożyło się wiele czynników. Już w trakcie planowania gen. Hunter-Weston wykazał się dużą niekonsekwencją. Brytyjskie oddziały znajdowały się w bardzo złej kondycji, zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Nie przygotowano także niezbędnych rezerw, które mogłyby podtrzymać impet natarcia, gdy pierwszy rzut wyczerpie swoje możliwości zaczepne.

Wydaje się, że jeśli gen. Hunter-Weston chciał umieścić punkt ciężkości na swoim lewym skrzydle, powinien uzgodnić z gen. Hamiltonem oraz gen. d'Amade zmianę alianckiego ugrupowania. Wojska francuskie należało przesunąć na lewe skrzydło, w centrum umieścić 88. BP, zaś na prawej flance najsłabszą 86. BP. W odwodzie powinna zostać zatrzymana 87. BP, wzmocniona elementami RND. Takie rozwiązanie pozwoliłoby skoncentrować w kluczowym miejscu znacznie większe siły, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Trudno ocenić, czy przyniosłoby to aliantom zwycięstwo, szanse na to byłyby jednak znacznie większe.

Dużą rolę odegrał nieefektywny system dowodzenia. Gen. Hunter-Weston zjawił się na brzegu już w trakcie trwania bitwy, powodując niepotrzebne zamieszanie. Gen. Marshall, bez sztabu i środków łączności, nie był w stanie w pełni koordynować walk brytyjskich oddziałów, Francuzi zaś działali praktycznie niezależnie od sojuszników. Także na niższym poziomie zabrakło współdziałania. Cała bitwa w praktyce składała się z szeregu mniej lub bardziej chaotycznych starć, nad którymi nikt nie sprawował kontroli.

Bolączką pozostawała słabość artylerii. Z powodu niewielkiej liczby dział, których nie było czym przetransportować, i niewystarczających zapasów amunicji – nie mogła zapewnić niezbędnego wsparcia piechocie. Braki próbowano zrekompensować, korzystając z ostrzału marynarki. Kolejny raz

[239] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.,* vol. 1, s. 293–295. Wieczorem ppłk Williams ze sztabu MEF przejął dowództwo 88. BP.

[240] 29. DP liczyła 8–9 tys. ludzi, zaś 175. pp ok. 3 tys.

jednak okazał się on mało skuteczny i nie mógł zastąpić artylerii polowej. Tylko w sytuacji gdy przeciwnik znajdował się na otwartej przestrzeni, wielkie działa okrętów liniowych siały spustoszenie, ale poza tym okazały się niemal bezużyteczne.

Nie można zapominać o bardzo trudnym terenie. Choć nie był tak wymagający jak w sektorze ANZAC, mimo wszystko stanowił duże wyzwanie. W dodatku przeciwnik zajmował dominujące pozycje, mając bezpośredni wgląd w brytyjskie i francuskie ugrupowanie, przez co alianci nie mieli możliwości ukrycia swoich ruchów. Jedynie słabość osmańskiej artylerii sprawiła, że straty od jej ognia były stosunkowo niewielkie. Niemniej działał on demoralizująco, pogłębiając i tak duży chaos.

W trakcie bitwy żołnierzom często brakowało amunicji. Wyczerpani kilkudniowymi walkami, pozbawieni snu, pod ciągłym ostrzałem, często strzelali do nieistniejących celów. Gdy raz otworzono ogień, rozpoczynała się niekontrolowana, trudna do powstrzymania strzelanina. W ten sposób zużywano znaczne ilości amunicji. Choć na plażach wyładowano odpowiednie zapasy, brak zwierząt pociągowych oraz wozów utrudniał ich dostarczanie na linię frontu.

Pierwsza bitwa o Krithię nie należała do największych w trakcie kampanii, miała jednak olbrzymie konsekwencje dla jej dalszych losów. Oznaczała ostateczne fiasko próby szybkiego opanowania półwyspu. Przeciwnik zyskał czas na sprowadzenie rezerw. Od tego momentu obrońcy wykorzystywali przewagę strategiczną i dzięki krótszym liniom komunikacyjnym znacznie szybciej i sprawniej wzmacniali swoje wojska. Kierowali na półwysep wszystkie dostępne rezerwy, gdy tymczasem sojusznicy wysyłali tam tylko siły i środki uznane za zbędne we Francji.

Wzmocnienie MEF i osmańskie nocne ataki

W ostatnich dniach kwietnia obie strony skupiły się na umacnianiu swoich pozycji oraz połączeniu ich w jednolitą linię okopów. Równocześnie reorganizowano wykrwawione oddziały, próbując przywrócić im przynajmniej część wartości bojowej. W dotychczasowych walkach alianci ponieśli bardzo duże straty. Pomiędzy 25 a 30 kwietnia w rejonie przylądka Helles wojska brytyjskie straciły 287 oficerów oraz 4266 podoficerów i szeregowych[241]. Trzy brygady piechoty 29. DP liczyły wtedy mniej niż 7 tys. ludzi,

[241] Wliczając w to straty nie tylko 29. DP, ale także batalionów RND, które w czasie walk były przydzielane dywizji.

ok. 58% etatowych stanów[242]. Równie znaczące straty ponieśli Francuzi. Pomiędzy 25 a 28 kwietnia wyniosły one 61 zabitych, 753 rannych oraz 184 zaginionych, razem 998 ludzi. Po dodaniu strat 6. RMC z walk w okolicach Kumkale ubytki 1. DP wyniosły co najmniej 1786 ludzi[243].

W zaistniałej sytuacji nie mogło być mowy o wznowieniu działań zaczepnych. Alianci przeznaczyli ostatnie dni kwietnia i początek maja na konsolidację swoich pozycji oraz rozładunek pododdziałów, zwłaszcza artylerii oraz kolumn transportowych. Rankiem 29 kwietnia linia frontu przebiegała w poprzek półwyspu, rozciągając się od punktu leżącego ok. kilometra na południe od plaży „Y" do wzgórza 236. Front 29. DP obsadzały wszystkie trzy brygady: 87. BP na lewej flance, 86. BP w centrum oraz 88. BP na prawym skrzydle[244]. Prawą część alianckiego ugrupowania zajmowały dwa pułki francuskiej Brygady Metropolitalnej gen. Vandenberga.

Dowódcom brygad polecono wydzielić lokalne odwody oraz przygotować zapasową linię okopów, biegnącą kilkaset metrów za pierwszą. Tego samego dnia na przylądku Helles wylądowało dowództwo 2. NB komodora Backhouse'a oraz bataliony „Hood" i „Howe". Skoncentrowano je wraz z batalionem „Anson" w pobliżu wzgórza 138. Brygadę podporządkowano dowódcy 29. DP jako jego odwód operacyjny. Dwa pozostałe bataliony RND przebywające w tym sektorze („Deal" oraz „Plymouth") skierowano do prac rozładunkowych oraz robót budowlanych na plażach[245].

Równocześnie trwał rozładunek wojsk francuskich. 30 kwietnia na brzegu znalazła się już praktycznie cała piechota 1. DP. Jej przybycie pozwoliło przejąć przez CEO części frontu 88. BP. Punktem rozgraniczenia oddziałów brytyjskich i francuskich stała się droga biegnąca z Seddülbahir w kierunku Kirte[246].

---

[242] Najbardziej wykrwawiła się 86. BP, która 30 kwietnia 1915 roku liczyła jedynie 35 oficerów oraz 1824 podoficerów i szeregowych. Jej straty przekroczyły 50% stanu wyjściowego. W nieco lepszej sytuacji znajdowały się dwie pozostałe brygady dywizji, 87. BP liczyła 57 oficerów oraz 2481 szeregowych, zaś 88. BP odpowiednio 57 oraz 2441. W sumie dywizja dysponowała 6895 „bagnetami"; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 315–316.

[243] Rapport Concernant Les Operations Du Corps Epeditionaire d'Orient du 25 Avril au 13 Mai 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[244] 29th Division War Diary, General Headquarters, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[245] W tym momencie RND przestała istnieć jako związek taktyczny, jej cztery bataliony znajdowały się w sektorze ANZAC, piąty zaś na południu półwyspu. Ponadto poszczególne brygady podporządkowano różnym związkom taktycznym. L. Sellers, *The Hood Battalion Royal Naval Division. Antwerp, Gallipoli, France 1914–918*, Barnsley 2015, s. 80–86.

[246] Francuskie prawe skrzydło obsadzała Brygada Metropolitalna, lewe zaś Brygada Kolonialna; *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 45–47.

30 kwietnia przybyły transporty przewożące hinduską 29. BP[247]. Rankiem następnego dnia rozpoczął się jej rozładunek. Brygadę gen. Coxa skoncentrowano w rejonie wzgórza 138 i podporządkowano 29. DP. Natomiast żołnierzy komodora Backhouse'a skierowano do prac na plażach. Przybycie dodatkowych oddziałów pozwoliło skrócić front dywizji gen. Hunter-Westona i uporządkować jej ugrupowanie[248].

Gdy wojska alianckie umacniały się na zajmowanych pozycjach, gen. Hamilton przygotowywał się do wznowienia działań zaczepnych[249]. Doskonale zdawał sobie sprawę, że czas działał na jego niekorzyść. Z każdym dniem przeciwnik otrzymywał posiłki oraz rozbudowywał obronę. Natomiast jego siły, wykrwawione i wyczerpane, potrzebowały uzupełnień oraz posiłków. Pozostawało pytanie: skąd je zdobyć?

Dla Ententy front zachodni stanowił absolutny priorytet. O wycofaniu z Francji choćby pojedynczego żołnierza nie mogło być mowy. Zakładano też, że walki na półwyspie przyniosą szybkie rozstrzygnięcie. Nie tylko nie przewidywano wzmocnienia MEF dodatkowymi oddziałami, ale Brytyjczycy nie przygotowali nawet rezerw niezbędnych do pokrycia spodziewanych strat. Stąd np. 29. DP nie była w stanie nawet częściowo wzmocnić swoich batalionów[250]. Dopiero 30 kwietnia wysłano z Wysp Brytyjskich pierwsze uzupełnienia, średnio po 50 ludzi na batalion. Pozwoliło to pokryć niewielki odsetek braków. Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku ANZAC, który w Egipcie dysponował skromną liczbą nowych rekrutów. Najgorzej przedstawiało się to w RND, która w ogóle nie posiadała możliwości uzupełniania strat. Kolejny już raz dał o sobie znać brak przewidywania. Z konieczności musiano sięgnąć po rozwiązania improwizowane i realizowane *ad hoc*. Jedynie Francuzi wykazali się zdrowym rozsądkiem, organizując oddziały zapasowe dla swoich jednostek.

---

[247] Brygada wyruszyła z Egiptu 27 kwietnia na transportowcach *Ismaila*, *Umfuli*, *Ajax*, *Japanese Princes* oraz *Dunluce Castle*: 29th Indian Infantry Brigade War Diary, April–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4272. W tym czasie składała się z czterech batalionów: 14. Sikhs (dokładniej 14th King George's Own Ferozepore Sikhs), 69. oraz 89. Punjabis oraz 1./6. Gurkha Rifles (6th Queen Elizabeth's Own Gurkha Rifles); Order of Battle of the Mediterranean Expeditionary Force, April 1915, TNA, sygn. WO 95/5473.

[248] 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[249] 30 kwietnia gen. Hamilton opuścił HMS *Queen Elizabeth* i przeniósł się na *Arcadiana*, gdzie znajdowała się większość jego sztabu; Mediterranean Expeditionary Force War Diary, „Q" Branch, March–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4266.

[250] Brytyjskim oddziałom wyruszającym na front zazwyczaj towarzyszyły tzw. natychmiastowe rezerwy (*immediate reserve*), liczące ok. 10% etatu. Wykorzystywano je do pokrycia pierwszych strat, do czasu przybycia rezerwistów z Wysp Brytyjskich. 29. DP wyruszyła do Dardaneli bez tych uzupełnień, zakładano bowiem, że nie będą potrzebne.

W przeciwieństwie do dowódcy 5. Armii, który nie tyle dopominał się o posiłki, co wręcz ich żądał, gen. Hamilton bardziej prosił o wsparcie, niż się go domagał. Słał nawet do Londynu depesze utrzymane w optymistycznym i uspokajającym tonie. Dopiero, gdy Churchill oraz adm. Fisher przekazali marsz. Kitchenerowi raport wiceadm. de Robecka, sekretarz wojny zdał sobie sprawę z powagi sytuacji.

27 kwietnia poinformował gen. Hamiltona, że może sięgnąć po brytyjskie oddziały w Egipcie, a następnego dnia polecił gen. Maxwellowi udzielić wszelkiego wsparcia, jakiego głównodowodzący MEF zażąda. Mimo tak jednoznacznych dyspozycji, gen. Hamilton wciąż zachowywał się powściągliwie[251]. Gdy do marsz. Kitchenera dotarły kolejne niepokojące raporty, osobiście polecił zaokrętować 42. DP i niezwłocznie wysłać ją na półwysep[252]. Ale straconego czasu nie udało się nadrobić. Załadunek dywizji rozpoczął się 1 maja. Pomimo pośpiechu jej pierwsze elementy (125. BP) dotarły na półwysep dopiero 5 maja, a większość piechoty zakończyła rozładunek 9 maja[253].

Doskonały kontrast dla postępowania Brytyjczyków stanowią działania ich sojuszników. Francuskie Ministerstwo Wojny jeszcze 17 marca utworzyło 156. DP gen. Maurice'a Baillouda[254]. Od chwili powstania traktowano ją jako potencjalne uzupełnienie CEO, gdyby zaistniała taka potrzeba. Zarówno gen. d'Amade, jak i kontradm. Guépratte regularnie wysyłali do Paryża raporty z przebiegu operacji. Gdy sytuacja zaczęła się komplikować, nie zwlekano. Już 29 kwietnia 156. DP przemianowano na 2. DP CEO, a następnego dnia podjęto oficjalną decyzję o wysłaniu jej w rejon operacji. Pierwsze elementy (Brygada

---

[251] From General Sir Ian Hamilton to Earl Kitchener, 28th April 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, The Dardanelles. Telerams Regarding The Military Operations, TNA, sygn. WO 95/4264. Dywizja ta należała do Sił Terytorialnych, początkowo nosiła miano East Lancashire. W 1915 roku dywizje terytorialne otrzymały numery, zachowując jednak swoje tradycyjne nazwy własne, dlatego oficjalnie nosiła nazwę 42nd (East Lancashire) Infantry Division; szerzej na temat Sił Terytorialnych i ich miejsca w strukturze brytyjskich sił zbrojnych patrz m.in.: P. Dennis, *The Territorial Army 1906–1940*, Exeter 1987, s. 32–35.

[252] Gen. Maxwell, obawiając się konsekwencji porażki w Dardanelach, całkowicie zmienił postawę, udzielając wszelkiego możliwego wsparcia. Podobnie jak większość brytyjskich oficerów uważał, że porażka doprowadzi do niepokojów na obszarach zamieszkanych przez muzułmanów.

[253] 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4313. Do transportu dywizji wykorzystano statki, na których niedawno przybyła do Egiptu 2. Dywizja Konna, oraz kilka jednostek, które dostarczyły rannych z półwyspu Gallipoli; Mediterranean Expeditionary Force War Diary, „Q" Branch, March–April 1915, TNA, sygn. WO 95/4266.

[254] 2e division d›infanterie du corps expéditionnaire d›Orient. Składała się 3. Metropolitalnej BP (176. regiment piechoty, 2. regiment marszowy Afryki) oraz 4. Kolonialnej BP (7. oraz 8. mieszany regiment kolonialny). *Les Armées Françaises dans la Grande Guerre*, t. X, vol. 2, Paris 1924, s. 859–863.

Kolonialna) wyruszyły w drogę 2 maja, a na miejsce dotarły cztery dni później. Transport dywizji zakończył się w połowie maja[255].

Na przełomie kwietnia i maja wzmocniono MEF dwoma dywizjami oraz brygadą piechoty. Gdyby te siły przygotowano przed rozpoczęciem operacji, gen. Hamilton mógłby od razu skierować je do walki. Zamiast tego musiał czekać aż zostaną przetransportowane w rejon operacji. Tracono cenny czas, pozwalając przeciwnikowi przejąć inicjatywę.

Osmańskie dowództwo w pełni wykorzystało tę szansę, działając przy tym szybko i sprawnie. Przypomnijmy, że już w nocy 25/26 kwietnia gen. von Sanders domagał się wzmocnienia swoich sił trzema dywizjami piechoty (12. DP, 15. DP, 16. DP). 28 kwietnia Naczelne Dowództwo wysłało na południe półwyspu 15. DP. Dzień później podobne dyspozycje otrzymała 16. DP[256]. Wcześniej, 27 kwietnia, dowódca 5. Armii skierował w ten rejon 7. DP.

Siły osmańskie również musiały zmierzyć się z licznymi problemami. Aktywność brytyjskich okrętów podwodnych uniemożliwiła transport oddziałów drogą morską. Z konieczności ograniczono się do przewozu żywności oraz amunicji i innego zaopatrzenia, wykorzystując jedynie mniejsze jednostki, mniej narażone na zatopienie[257]. Natomiast oddziały przerzucano drogą lądową, co przy słabo rozwiniętej sieci drogowej było czasochłonne i wyczerpujące dla żołnierzy.

Czekając na przybycie posiłków, gen. von Sanders zreorganizował system dowodzenia swoimi siłami. Formalnie wszystkie oddziały walczące z aliantami podlegały dowódcy III KA. Gen. Esat koordynował działania w dwóch oddzielnych sektorach, gdzie bezpośrednią kontrolę nad przebiegiem walk sprawowali dowódcy 9. DP oraz 19. DP. Systematycznie podporządkowywano im kolejne pułki, pochodzące z różnych związków taktycznych. Coraz większa liczba oddziałów na obszarze zmagań powodowała, że to improwizowane rozwiązanie stało się nieefektywne.

---

[255] Rapport Concernant Les Operations Du Corps Epeditionaire d'Orient du 25 Avril au 13 Mai 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6; *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 57–58.

[256] Natomiast 12. DP wysłano do sektora ANZAC.

[257] Dużym problemem dla osmańskiego dowództwa była aktywność brytyjskich okrętów podwodnych na morzu Marmara. Wspominano już o tym, że 25 kwietnia *AE2* przedarł się przez osmańskie zabezpieczenia. Po kilku dniach został jednak zniszczony przez osmańską kanonierkę. 27 kwietnia na morze Marmara przedostał się kolejny okręt, tym razem był to *E14* dowodzony przez kmdr. por. E.C. Boyle'a. W ciągu 22 dni zatopił co najmniej dwie duże jednostki transportowe. Jego sukcesy spowodowały, że 18 maja wysłano kolejny okręt – *E11* kmdr. por. M.E. Nasmitha. W trakcie patrolu trwającego 19 dni posłał na dno kilka transportowców, w tym jeden stojący na redzie niedaleko arsenału w Konstantynopolu. Za swoje działania dowódcy obu okrętów zostali odznaczeni Krzyżami Wiktorii; J.S. Corbett, *op. cit*., vol. 3, ss. 26–27; 32–34.

W nocy 28/29 kwietnia utworzono dwie grupy operacyjne: „Północ" – odpowiadającą za sektor ANZAC oraz „Południe" – z frontem w rejonie przylądka Helles[258]. Zwierzchnictwo nad tą ostatnią otrzymał niemiecki oficer płk Eduard von Sodernstern, dotychczasowy dowódca 5. DP. Grupa południowa składała się z dwóch dywizji, 9. DP oraz 7. DP, a wkrótce dołączyć miały 15. DP – płynąca ze stolicy i 16. DP – maszerująca z Tracji[259].

Enver naciskał, aby jak najszybciej „zepchnął najeźdźców do morza". Nawet bez tej presji gen. von Sanders zamierzał przejąć inicjatywę i wykorzystać przybywające wzmocnienia do zlikwidowania alianckich przyczółków. 30 kwietnia polecił dowódcy grupy południowej przeprowadzić atak nocą 1/2 maja[260].

Wykonanie tego rozkazu nie było proste. Płk von Sodernstern nie dysponował niezbędnym sztabem. Otrzymał do pomocy jedynie dwóch niemieckich oficerów, płk. Hansa Kannengiessera a oraz kpt. Carla Mühlmanna. Ponieważ żaden z nich nie mówił po osmańsku, przydzielono im tłumacza. Musiał on osobiście przepisywać rozkazy, z konieczności były więc niezwykle lakoniczne, a sam plan ataku dość prymitywny. Alianckie pozycje miały zostać ostrzelane przez artylerię, a wysunięte posterunki przykryte ogniem karabinowym. Następnie, punktualnie o godz. 22, powinna ruszyć piechota. Aby nadać atakowi odpowiednią siłę i dynamikę, rozkazano żołnierzom rozładować karabiny i używać wyłącznie bagnetów.

Punkt ciężkości znajdował się na lewym skrzydle, w pasie, który zajmowała przybyła przed kilkoma dniami 7. DP. Zakładano, że odcinek kontrolowany przez Francuzów będzie słabiej obsadzony. W tym miejscu pozycje obu stron dzieliło często nie więcej niż 100 m, gdy tymczasem odległość do brytyjskich linii wynosiła nawet 500 m. Na prawej flance uderzała mocno wykrwawiona 9. DP, natomiast 15. DP, która dopiero koncentrowała się w rejonie operacji, tworzyła odwód[261].

Pół godziny przed atakiem rozpoczął się ostrzał alianckich okopów. Ogień prowadziło 10 baterii artylerii, w sumie co najmniej 58 dział różnych kalibrów. Ze względu na ograniczone zapasy amunicji nie wyrządził on większych szkód. Następnie do natarcia ruszyła piechota. Żołnierze 9. DP z okrzykiem

---

[258] Dowódcą grupy północnej został płk Kemal, który w dalszym ciągu formalnie podlegał gen. Esatowi.

[259] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 93–94. Ostatecznie 16. DP przydzielono grupie północnej.

[260] Podobny rozkaz otrzymał płk Kemal, dowodzący grupą północną, czego efekt stanowił atak opisany w pierwszym podrozdziale.

[261] 15. DP znajdowała się wciąż w drodze i nie wzięła udziału w pierwszej fazie ofensywy. W rezerwie była dodatkowo 5. DP, ale nie podlegała bezpośrednio dowódcy grupy południowej.

„Allah! Allah!" z impetem zaatakowali brytyjskie pozycje. Nacierający wzdłuż Gully Ravine 20. pp spotkał się z zaciekłym oporem 87. BP i jego atak szybko się załamał[262]. Lepsze rezultaty osiągnął sąsiedni 25. pp, którego uderzenie spadło na 86. BP. Brygada posiadała bardzo niskie stany, tej nocy miała zostać zluzowana przez 88. BP. Atakujący wyrzucili 1. RDF oraz 1. RMF[263] z zajmowanych pozycji, ale kontruderzenie 1./5. RS zlikwidowało wyłom w brytyjskiej obronie[264]. Dowódca 9. DP skierował do walki rezerwowy 126. pp, ale dotarł on na miejsce z kilkugodzinnym opóźnieniem, gdy atak utracił już pierwotną dynamikę[265].

Dużo większe sukcesy zanotowała 7. DP. Atakujące w pierwszym rzucie trzy pułki, 21., 19. oraz 26. pp, w kilku miejscach włamały się we francuskie pozycje. Niewielkie grupy dotarły aż do zatoki Morto, zagrażając stanowiskom artylerii, które znajdowały się za batalionem Senegalczyków z Brygady Kolonialnej[266]. Kryzysową sytuację opanowała interwencja dwóch kompanii 4. WSR, które uzupełniły luki we francuskim froncie. Po godz. 2 do walki włączyły się rezerwy 7. DP, ale podobnie jak w przypadku 9. DP – impet ataku został już wyczerpany[267].

Sytuacja aliantów wciąż pozostawała poważna. Szczególny niepokój budził stan oddziałów francuskich. Ok. godz. 2 gen. Masnou poprosił o wsparcie 1. DP przez 2. MPB, ale gen. Hunter-Weston nie chciał uszczuplać swoich rezerw. Przesunął jedynie bataliony „Hood" oraz „Howe" w rejon tzw. Krithia Bridge, aby w razie konieczności móc szybciej udzielić wsparcia sojusznikowi[268].

Ok. godz. 3 atak odparto, a przeciwnik poniósł znaczne straty. Gen. Marshall wykorzystał fakt, że dotychczas nie musiał angażować swoich rezerw. O świcie 87. BP przeprowadziła kontratak, minimalnym kosztem zdobyła niemal 500 m terenu[269]. Podobnie sytuację ocenił gen. d'Amade. Pomimo iż

---

[262] Dowodzący brygadą gen. Marshall nie musiał nawet angażować swoich lokalnych odwodów. Wysłał do dowództwa 29. DP wiadomość, że w razie konieczności może skierować swoje rezerwy na inne odcinki; 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[263] Oba bataliony posiadały bardzo niskie stany, a w 1. RDF pozostał tylko jeden oficer. Pod koniec kwietnia zdecydowano się je tymczasowo połączyć; 86th Infantry Brigade War Diary, 1st Royal Munster Fusiliers, January 1915–February 1916, TNA, sygn. WO 95/4310.

[264] The Diary of Sergeant D. Moriarty…, s. 12.

[265] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 95–96.

[266] Letter of Partick Duff to his Mother, 30 July 1915, Private Papers of Patrick Duff, IWM, sygn. 799.

[267] W obronę swoich pozycji zaangażowali się także sami artylerzyści, z których część walczyła w okopach jako piechota. Ok. północy w rejon walk wysłano kolejną, trzecią kompanię 4. WSR. 88th Infantry Brigade War Diary, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

[268] 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[269] 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

jego oddziały zostały mocno poturbowane, uznał, że nadarzyła się okazja do poprawienia własnych pozycji. Gen. Hunter-Weston zgodził się na wsparcie sojusznika; 29. DP także wzięła udział w ataku. Nad ranem batalion „Anson", tymczasowo podporządkowany francuskiemu dowódcy, zabezpieczył prawe skrzydło 1. DP[270]. Ponieważ 29. DP pozostała bez rezerw, ok. godz. 5.30 bataliony „Drake" oraz „Plymouth", dotychczas pełniące służbę na plażach, przeszły do jej odwodu[271].

Ok. godz. 6 Francuzi ruszyli do ataku, zyskując kilkaset metrów terenu, ale wkrótce zostali zatrzymani. Za ich lewym skrzydłem posuwały się bataliony „Hood" i „Howe", ale czyniły niewielkie postępy. Także 29. DP ruszyła do natarcia, ale przyniosło ono minimalne zdobycze. Jedynie 2. HR zanotował większe postępy, docierając aż kilometr od pozycji wyjściowych. Lecz nie otrzymawszy wsparcia, dostał się w krzyżowy ogień, i ostatecznie musiał się wycofać. Ok. godz. 11 poszczególne brygady powróciły na pierwotne pozycje, jedynie 87. BP utrzymała zajęty o świcie teren.

Kontratak nie przyniósł większych zdobyczy, lecz zdezorganizował osmańskie oddziały, które i tak mocno ucierpiały w nocnym ataku[272]. W tych zmaganiach 9. DP straciła ok. 4 tys. zabitych i rannych, 7. DP – 2 tys. Walki przyniosły wiele ofiar także po drugiej stronie frontu. Z brytyjskich oddziałów ubyło 678 ludzi, w tym 37 oficerów[273]. Znacznie bardziej ucierpieli Francuzi, tracąc 59 oficerów oraz 2535 szeregowych[274].

2 maja obie strony porządkowały oddziały, ograniczając się do nękającego ostrzału nieprzyjaciela. Osmańska artyleria okazała się mało skuteczna,

---

[270] D. Jerrold, *op. cit*., s. 102–103. Ponadto pozycje w liniach francuskich zajmowały dwie kompanie 4. WSR oraz dwie kompanie batalionu „Howe".

[271] Teoretycznie w rezerwie pozostawała też hinduska 29. BP, ale gen. Hamilton nie chciał angażować jej w walki bez wyraźnej konieczności, zachowując do działań zaczepnych, do których miał przejść MEF po przybyciu wszystkich posiłków. Została ona przesunięta znacznie bliżej linii frontu, jako ogólna rezerwa sił alianckich; 29th Indian Infantry Brigade War Diary, April–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[272] W swoim dzienniku sierżant D. Moriarty (1. RMF) tak opisał widok, jaki ukazał się jego oczom, gdy wzeszło słońce: „Cała ziemia przed nami była dosłownie pokryta martwymi Turkami. Po mojej lewej, gdzie atak był najsilniejszy, myślę, że było ich tam co najmniej 500, i nie ma szansy, aby ich pochować, gdyż każdy kto pokaże się na zewnątrz [okopu – przyp. P.K.] może być pewny, że zostanie położony przez jednego z ich snajperów, którzy są poukrywani po całym terenie". The Diary of Sergeant D. Moriarty…, s. 13.

[273] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 97, C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 319. Brytyjczycy wzięli ponadto 350 jeńców, co było dużą liczbą jak na standardy walk na półwyspie, gdzie niemal nie brało się jeńców; 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[274] Rapport Concernant Les Operations Du Corps Expeditionaire d'Orient du 25 Avril au 13 Mai 1915, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

natomiast działa okrętów spowodowały znaczne straty w szeregach obrońców. Sojusznicy uznali, że w najbliższym czasie siły osmańskie nie będą zdolne do wznowienia działań zaczepnych, przystąpili zatem do reorganizacji własnego ugrupowania.

Hinduska 29. BP zajęła stanowiska na tyłach 29. DP. Bataliony „Howe" oraz „Hood" skoncentrowano w Krithia Road, gdzie wraz z batalionem „Deal" stanowiły rezerwę 29. DP. Batalion „Plymouth" ponownie wysłano na plaże do prac rozładunkowych. Ponadto gen. d'Amade przekazano polecenie, aby jak najszybciej zwolnił batalion „Anson", który w dalszym ciągu zajmował pozycje na prawym skrzydle 1. DP[275].

Wieczorem 2 maja siły osmańskie znów uderzyły na francuskie i brytyjskie pozycje. Wywołało to duże zaniepokojenie gen. d'Amade. Jego oddziały nie zakończyły reorganizacji po niedawnych walkach. Aby je wzmocnić, gen. Hamilton podporządkował gen. Masnou batalion „Howe". Na szczęście okazało się, że ataki miały jedynie lokalny charakter; pomimo alarmujących meldunków odparto je z łatwością[276].

3 maja upłynął generalnie spokojnie. Ponieważ walki z poprzedniego wieczora okazały się niezbyt intensywne, uznano, że przeciwnik wyczerpał swoje zdolności ofensywne. Gen. Hunter-Weston wykorzystał przerwę na gruntowną reorganizację swojej dywizji. 86. BP wycofano na zaplecze i rankiem 4 maja rozwiązano. Jej bataliony podporządkowano pozostałym brygadom[277]. Wieczorem 3 maja lewe skrzydło 29. DP zajmowała 87. BP, prawe zaś 88. BP. Każda w pierwszej linii posiadała trzy bataliony, a czwarty w rezerwie[278].

Płk Sodernstern nie zamierzał rezygnować, ale ze względu na wyczerpanie 7. DP oraz 9. DP musiał czekać na przybycie 15. DP. Dotarła ona w rejon Kirte po forsownym marszu dopiero 3 maja. Pomimo że żołnierze byli wyczerpani, niemiecki oficer jeszcze tej nocy skierował ich do walki. Celem głównego uderzenia ponownie stali się Francuzi. Plan zakładał, że dwa pułki dywizji (38. pp oraz 45. pp) przejdą przez stanowiska 7. DP, po czym kolumny szturmowe uderzą z marszu. Trzeci pułk (56. pp) zamierzano wykorzystać do rozwinięcia powodzenia osiągniętego przez pierwszy rzut. 9. DP polecono wykonać pomocniczy atak, aby zaabsorbować Brytyjczyków[279].

---

[275] 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[276] Wojska osmańskie próbowały odzyskać teren zajęty rano przez 87. BP, uderzając w punkcie styku 2. SWB oraz 1. RIF; 87th Infantry Brigade War Diary, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[277] 1. RDF oraz 1. RMF podporządkowano 87. BP, natomiast 1. LF oraz 2. RF – 88. BP. Oficerowie ze sztabu brygady zostali oddani do dyspozycji dowódcy dywizji.

[278] 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[279] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 98–99.

Natarcie rozpoczęło się o godz. 22, tym razem bez przygotowania artyleryjskiego, całkowicie zaskakując obrońców. 9. DP w kilku miejscach dotarła do brytyjskich stanowisk, ale kontrataki łatwo odrzuciły osłabione bataliony płk. Samiego. Inaczej wyglądało to na francuskim odcinku. Atakujący w wielu miejscach przerwali linie obsadzone przez Senegalczyków z 4. RMC. Pojawiła się realna groźba rozerwania całego frontu 1. DP. Gen. d'Amade kilkukrotnie zwracał się do gen. Hunter-Westona z prośbą o wykonanie uderzenia, które pozwoliłoby zmniejszyć presję na oddziały CEO. Mimo krytycznej sytuacji dowódca 29. DP nie zdecydował się na atak, chociaż jego oddziały nie były mocno naciskane[280]. Prośby o przekazanie kilku batalionów RND także spotkały się z odmową[281]. Tylko batalion „Howe" został przesunięty w pobliże francuskich linii[282], co stanowiło jedyną pomoc udzieloną tej nocy Francuzom. Gen. Hunter-Weston ponownie zachował się wyjątkowo pasywnie.

Mimo braku wsparcia Francuzi nad ranem opanowali kryzys. W trakcie nocnych walk oddziały, które włamały się w ich linie, poniosły duże straty, szczególnie wysokie wśród kadry oficerskiej. Większość została mniej lub bardziej zdezorganizowana. Gdy rankiem gen. Masnou skierował do walki swoje ostatnie odwody (część 6. RMC), sytuacja zaczęła być coraz trudniejsza. Osmańskie dowództwo musiało zmierzyć się z identycznymi problemami z kontrolą pola walki, jakie niedawno odczuwali alianci. Zerwana łączność spowodowała, że płk Sodernstern nie zdawał sobie sprawy z powodzenia ataku 15. DP. Zamiast skierować do walki odwody, o świcie wydał polecenie przerwania bitwy i powrotu na pozycje wyjściowe. Ta katastrofalna decyzja zaprzepaściła osiągnięty znacznym kosztem sukces. Ok. godz. 7 Francuzi odzyskali wszystkie utracone pozycje[283].

---

[280] W dzienniku bojowym 87. BP zapisano: „Turcy ostrzeliwali nas mocno całą noc, ale żaden prawdziwy atak (*real attack*) nie miał miejsca"; 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4311. Podobną informację znajdziemy w dokumentach sąsiedniej brygady, gdzie możemy przeczytać: „Ostrzał artyleryjski całą noc i w kilku miejscach małe grupy nieprzyjaciela zbliżyły się do naszych okopów". 88th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

[281] Rapport Concernant Les Operations Du Corps Epeditionaire d'Orient du 25 Avril au 13 Mai 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[282] Batalion „Hood" także otrzymał rozkaz przygotowania się do ewentualnego udzielenia pomocy Francuzom, ale mógł zaangażować się w działania tylko na wyraźny rozkaz dowódcy 29. DP.

[283] W trakcie odwrotu osmańskie oddziały dostały się pod ostrzał szybkostrzelnych armat kal. 75 mm, ponosząc w otwartym terenie ogromne straty; E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 99.

Kolejny atak został odparty, ale stan 1. DP budził coraz większy niepokój. Od trzech nocy żołnierze gen. Masnou znajdowali się pod bardzo silną presją. Żuawi oraz legioniści z RMA ponieśli tak duże straty, że pułk musiał zostać wycofany z frontu. Obawiano się także o postawę czarnoskórych żołnierzy z Brygady Kolonialnej. Pomimo że ostrzał artyleryjski nie był zbyt intensywny, działał na nich niezwykle demoralizująco. W starciach na bagnety niemal zawsze ustępowali pola przeciwnikowi. W dodatku bataliony „Senegalczyków" straciły duży odsetek oficerów. Gen. d'Amade uznał, że pozostawienie ich na linii frontu stwarzało zbyt duże ryzyko. Aby umożliwić wycofanie tych oddziałów, 4 maja część francuskiego odcinka obsadziła 2. NB komodora Backhouse'a[284].

Doświadczenia ostatnich nocy sprawiły, że tym razem alianci pozostawali czujni. Okazało się jednak, że siły osmańskie wyczerpały swoje zdolności ofensywne. Atak kosztował 15. DP 3,9 tys. zabitych i rannych, co stanowiło aż 40% zaangażowanych w walkę. Łącznie od 1 maja straty Grupy „Południe" wyniosły ok. 10 tys. ludzi. Pomimo tak ogromnych ofiar, nie osiągnięto żadnych wymiernych korzyści. Choć wojska francuskie kilkukrotnie znalazły się w krytycznej sytuacji, to atakujący nie zdołali wykorzystać początkowego sukcesu. Złożyło się na to kilka czynników. Aby uniknąć destrukcyjnego ognia artylerii, ataki prowadzono nocą. Ciemności zapewniały ochronę, ale utrudniały, a często wręcz uniemożliwiały jakąkolwiek kontrolę walki. Oddziały szybko mieszały się ze sobą, ulegając dezorganizacji. Niemal natychmiast po rozpoczęciu bitwy pociski artyleryjskie zrywały kable telefoniczne, paraliżując system łączności. Rozkazy i meldunki z konieczności przekazywano przez posłańców, co zajmowało sporo czasu. Między wysłaniem informacji o powodzeniu a skierowaniem do walki odwodów mijało nawet kilka godzin. W tym czasie impet uderzenia zostawał wyhamowany, a gdy spóźnione rezerwy wkraczały do walki, już dawno utracono początkową przewagę.

Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że płk Sodernstern nie dysponował własnym sztabem. Wszystkie zadania związane z planowaniem oraz przygotowaniem operacji wykonywał osobiście, mając do pomocy jedynie dwóch współpracowników. Następnie rozkazy tłumaczono z niemieckiego na osmański. Wydłużało to proces decyzyjny, przyczyniając się do niepowodzenia.

Gen. von Sanders wyciągnął wnioski z porażek. 4 maja odwołał płk. Sodernsterna i mianował na jego miejsce płk. Webera. Nowy dowódca przybył na półwysep wraz ze sztabem XV KA. Natomiast w północnym sektorze kiero-

[284] Bataliony „Hood" oraz „Howe" zajęły okopy rozciągające się na prawo od stanowisk 88. BP, a batalion „Anson" stanowił miejscowy odwód. Ten ostatni w dalszym ciągu przebywał na skrajnym prawym skrzydle CEO. Dołączył do brygady dopiero 5 maja ok. godz. 10.30. D. Jerrold, *op. cit*., s. 104–106.

wanie walkami oddano bezpośrednio w ręce gen. Esata (III KA), a płk Kemal powrócił do roli komendanta 19. DP[285].

Druga bitwa o Krithię

Gdy odpierano osmańskie ataki, na półwysep powoli docierały posiłki. 4 maja na ląd zeszły ostatnie elementy hinduskiej 29. BP. Wieczorem dotarły transportowce przewożące 125. BP z 42. DP, a następnego dnia rozpoczął się ich rozładunek na plaży „W"[286]. 6 maja przybyła 127. BP, a 9 maja – 126. BP. Dzień wcześniej przypłynął *Crispin* przewożący gen. Williama Douglasa wraz z dowództwem dywizji. O ile piechota szybko znalazła się na lądzie, o tyle rozładunek artylerii oraz pododdziałów dywizyjnych przeciągnął się do połowy maja[287]. Przybyła także francuska 2. DP gen. Baillouda. 6 maja rozpoczął się rozładunek 4. BKol. gen. Simonina. Jako pierwsi na brzeg zaczęli schodzić żołnierze 8. RMC, dzień później ich koledzy z 7. RMC. 3. BMet. przypłynęła znacznie później. *Provence* z 2. RMA opuścił Bizertę wieczorem 8 maja, by po czterodniowym rejsie zakotwiczyć na wysokości plaży „V"[288]. Bardzo późno przybył 176. pp. Większość pierwszego batalionu znalazła się na półwyspie 14 maja, ale reszta pułku dołączyła dopiero po tygodniu[289]. W międzyczasie trwał rozładunek artylerii, saperów oraz elementów wsparcia i zabezpieczenia.

Tymczasem w sztabie MEF trwały intensywne prace nad planem kolejnej ofensywy. Gen. Hamilton znajdował się pod coraz większą presją. Rankiem 4 maja marsz. Kitchener wysłał kolejną depeszę, „wyrażając nadzieję", że następnego dnia sojusznicy ponownie przejdą do ataku. Wskazywał, że każdy

---

[285] E.J. Erickson, *Gallipoli. Command Under Fire…,* s. 148.

[286] 42. DP (gen. W. Douglas) składała się z trzech brygad: 125. BP (Lancashire Fusiliers, dowódca gen. H.C. Frith) tworzyły bataliony 1./5., 1./6., 1./7., 1./8. Lancashire Fusiliers; 126. BP (East Lancashire, dowódca gen. D.G. Prendergast) obejmowała 1./4. oraz 1./5. East Lancashire Regiment oraz 1./9. i 1./10. Manchester Regiment; 127. BP (Manchester, dowódca gen. N. Lee) składała się z 1./5., 1./6., 1./7., 1./8. Manchester Regiment. Ponadto w skład dywizji wchodziły dwie brygady RFA: 1./1. oraz 1./3. East Lancashire, brygada Yeomanry (regimenty Duke of Lancaster's Yeomanry, 2nd County of London Yeomanry <<Westminster Dragoons>> oraz Herts Yeomanry), dwie kompanie inżynieryjne (1./1. oraz 1./2. East Lancashire Field Company); Order of Battle of Mediterranean Expeditionary Force, June 1915, TNA, sygn. WO 95/5473; obsada personalna patrz: F.P. Gibbon, *The 42nd (East Lancashire) Division 1914–1918*, Eastbourne 1920, s. 17–18.

[287] 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4313.

[288] *Historique du 2e régiment de marche d'Afrique pendant la guerre 1914–191*8, Nancy–Paris–Strasburg, b.d.w., s. 3–4.

[289] *Historique du 176e régiment d'infanterie 1915–1919*, b.m. i d.w., s. 11.

dzień zwłoki umożliwiał nieprzyjacielowi sprowadzanie rezerw oraz rozbudowę stanowisk obronnych. Sekretarz wojny miał całkowitą rację. Na początku maja pozycje osmańskie na południu składały się wyłącznie z pojedynczego okopu biegnącego w poprzek półwyspu, niecały kilometr (0,5 mili) na południe od Kirte. Przed nim rozlokowano stanowiska ubezpieczeń, które miały skupiać na sobie ostrzał artylerii oraz dezorganizować rozwijające się natarcie. Jedynie naprzeciwko wojsk francuskich obrońcy przygotowali bardziej rozbudowany system umocnień, składający się z kilka rzędów połączonych ze sobą okopów. Spośród nich kluczową rolę odgrywała tzw. Haricot Redoubt na Kereves Spur. Rozmieszczone na niej stanowiska karabinów maszynowych mogły prowadzić boczny ogień w kierunku oddziałów próbujących opanować Kereves Dere oraz centrum alianckiego ugrupowania[290].

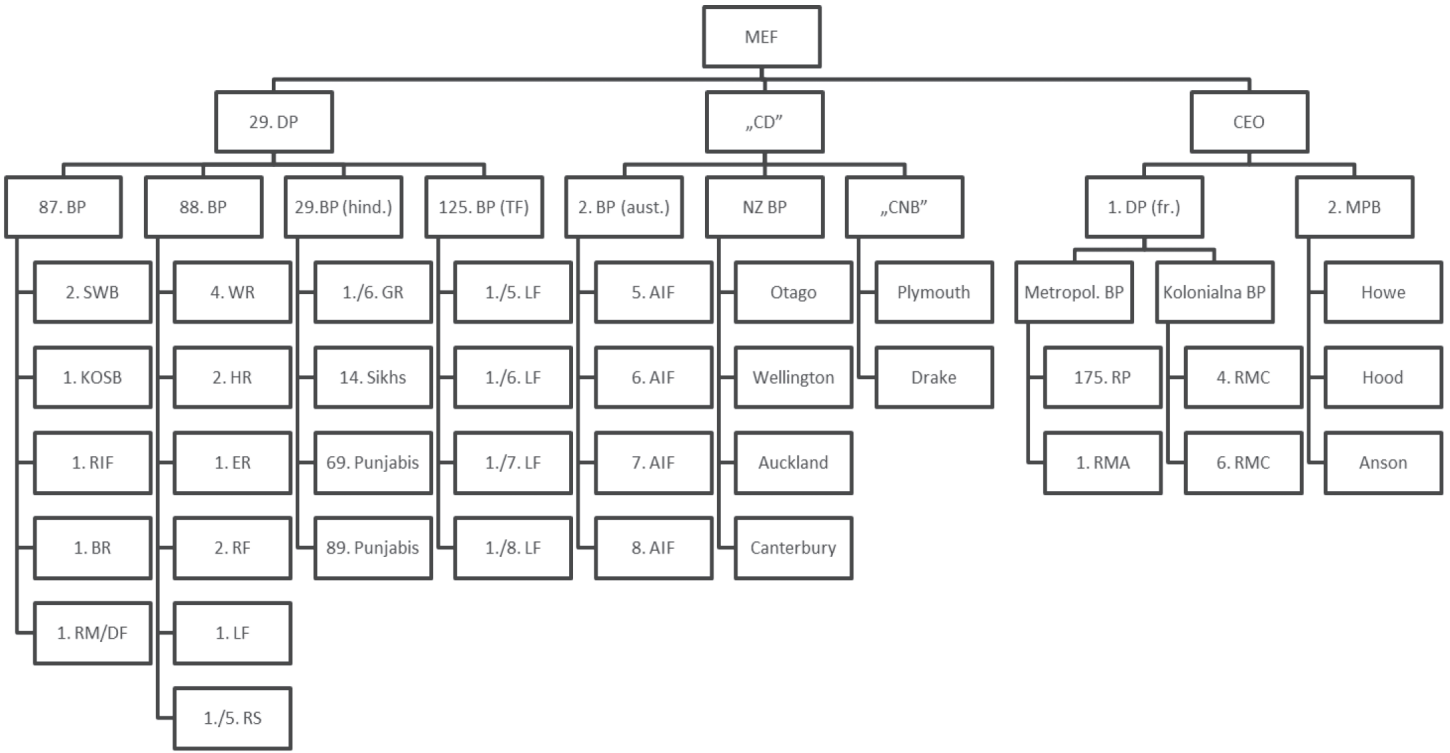
Wkrótce podobne umocnienia mogły pojawić się na całym froncie, nieodwracalnie odbierając aliantom szansę na szybkie rozstrzygnięcie kampanii. Czasu pozostawało coraz mniej. Tymczasem zarówno 29. DP, jak i francuska 1. DP znajdowały się w dramatycznym stanie, a posiłki napływały wolno. Gen. Hamilton zdecydował się zatem sięgnąć po ostatnie dostępne rezerwy.

Rankiem 3 maja gen. Birdwood zjawił się na pokładzie *Arcadiana*, by omówić sytuację w sektorze ANZAC. Przekazał głównodowodzącemu, że nie spodziewa się w najbliższym czasie większych działań ze strony nieprzyjaciela. W związku z tym gen. Hamilton polecił przygotować dwie brygady, posiadające największe stany, do przerzucenia na południe. Wybór padł na australijską 2. BP płk. McCaya oraz NZ IB płk. Johnstona. Pierwsza liczyła w tym czasie ok. 2,3 tys. ludzi, druga – 2,7 tys. Obie jednostki zaokrętowano w nocy 5/6 maja na osiem niszczycieli oraz sześć trałowców, a rozładunek na plaży „W" nastąpił rankiem 6 maja. Wraz z nimi wysłano na południe także pięć baterii artylerii polowej (20 dział)[291].

Dodatkowe siły pozwoliły wzmocnić południowe zgrupowanie, ale stworzyły także nowe problemy. Już wcześniej istniejący system dowodzenia okazał się niewydolny. Wraz z przybyciem nowych oddziałów pojawiła się konieczność reorganizacji. Najbardziej racjonalnym rozwiązaniem byłoby utworzenie dowództwa szczebla operacyjnego (korpusu), któremu podlegałyby wszystkie brytyjskie oddziały w tym rejonie. Powinno ono otrzymać zadanie przygoto-

[290] Alianci wciąż nie do końca orientowali się, jak wyglądała osmańska obrona ani gdzie biegła główna linia obrony. Rozpoznanie lotnicze okazywało się bardzo niedokładne, a meldunki przesyłane przez obserwatorów były fragmentaryczne, często powodowały więcej pytań, niż dawały odpowiedzi. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 324–325.

[291] Trzy baterie australijskiej 1. BAP, 6. bateria 2. BAP oraz 3. bateria Nowozelandzkiej BAP. Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, April 1915, AWM, sygn. 1/25/2 Part 1. Baterie te wciąż znajdowały się na transportowcach, ponieważ na lądzie brakowało miejsca na przygotowanie dla nich odpowiednich stanowisk ogniowych.



Schemat 2. Organizacja sił alianckich na południu półwyspu na początku maja 1915 roku

Źródło: C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 323.

wania planów operacyjnych oraz nadzorowania ich późniejszej realizacji. Gen. Hamilton nie zdecydował się na ten oczywisty krok. Zamiast tego ponownie sięgnięto po improwizowane rozwiązania, które już wielokrotnie okazywały się nieskuteczne.

W pierwszej kolejności 29. DP podporządkowano hinduską 29. BP, która zastąpiła niedawno rozwiązaną 86. BP[292]. Gen. Hunter-Westonowi oddano także tymczasowo do dyspozycji 125. BP. Od początku operacji RND gen. Parisa nie funkcjonowała jako związek taktyczny, a poszczególne bataliony wykorzystywano do wzmacniania pozostałych dywizji. Na północy, w sektorze ANZAC, przebywały jej cztery bataliony, na południu – pięć[293]. 2. MPB (bataliony: „Hood", „Howe", „Anson") od 4 maja podlegała gen. d'Amade jako wzmocnienie częściowo zdezorganizowanej 1. DP. W związku z tym dowództwo RND wykorzystano do utworzenia improwizowanego związku taktycznego, tzw. Composite Division. Podporządkowano jej australijską 2. BP, NZ IB oraz nowo utworzoną improwizowaną brygadę piechoty, tzw. Composite Naval Brigade, złożoną z batalionów „Deal" oraz „Plymouth"[294].

Powyższą strukturę trudno uznać za racjonalną i efektywną. Jedynie w przypadku kontyngentu francuskiego od początku operacji funkcjonowało dowództwo szczebla korpusu, któremu podlegała 1. DP oraz od niedawna 2. MPB. Gen. d'Amade koordynował działania własnych oddziałów z sojusznikami, a jego sztab zajmował się organizacją zaplecza oraz logistyką, dzięki czemu gen. Masnou mógł skoncentrować się na kierowaniu walką swojej dywizji. Inaczej sytuacja wyglądała w przypadku sił brytyjskich. W dalszym ciągu formalnie podlegały one bezpośrednio dowództwu MEF. Jednak gen. Hamilton nie był w stanie z pokładu *Arcadiana* skutecznie nadzorować działań, dlatego w praktyce rolę tę scedował na gen. Hunter-Westona. Zadanie to jednak przekraczało możliwości dowództwa dywizji, prowadząc do opóźnień

[292] Dwa bataliony tej brygady, 69. oraz 89. Punjabis, posiadały w swym składzie po dwie kompanie złożone z muzułmanów. Ponieważ Brytyjczycy nie wiedzieli, jak zachowają się w walce z żołnierzami osmańskimi, zdecydowano się skierować je do prac na plażach. W rezultacie brygada została osłabiona o 25%. W połowie maja oba bataliony zostały wysłane do Egiptu. Pod koniec miesiąca ich miejsce zajęły dwa bataliony Gurkhów: 1./5. oraz 2./10; P. Stanley, *Indians on Gallipoli, 1915*, „The Gallipolian. Journal of the Gallipoli Association", 2015, nr 137, s. 50–51. P. Gariepy, *op. cit.*, s. 136.

[293] Przypomnijmy, w sektorze ANZAC znajdowały się cztery bataliony, które wchodziły w skład 1. NB („Nelson", „Deal") oraz 3. Brygady Marines („Chatham", „Portsmouth").

[294] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 323. Dowódcą brygady został ppłk H.G. Casson, tymczasowo oddelegowany z 2. SWB, obsadę oficerską skompletowano głównie w oparciu o kadrę rozwiązanej 86. BP; zob. Royal Naval Division War Diary, Composite Naval Brigade, TNA, sygn. WO 95/4290.

w przygotowywaniu odpowiednich rozkazów, a w czasie walki przejawiało się brakiem koordynacji działań.

Trudności pogłębiała niejednolita struktura organizacyjna oddziałów, odbiegająca od obowiązujących wówczas standardów. W wyniku reorganizacji dokonanej na początku maja, 29. DP składała się z czterech brygad piechoty, z których dwie posiadały po cztery bataliony, jedna pięć, jedna zaś aż sześć, ale za to bardzo słabych. W dodatku dwie z nich należały do Armii Regularnej, jedna do sił terytorialnych, ostatnia zaś pochodziła z Armii Indyjskiej. Improwizowana dywizja gen. Parisa składała się z trzech brygad, z których dwie posiadały po cztery bataliony, trzecia zaś tylko dwa; każda pochodziła z innego kraju. Zupełnie inną strukturę posiadała francuska 1. DP. Jej trzon tworzyły dwie brygady, z których każda składała się z dwóch pułków piechoty po trzy bataliony. Ta bardzo skomplikowana struktura organizacyjna musiała powodować ogromne problemy związane z przygotowaniem, a przede wszystkim prowadzeniem działań bojowych. Braki te już wcześniej dawały o sobie znać i stanowiły jedną z przyczyn niepowodzeń. Teraz, wraz z napływaniem kolejnych oddziałów, problemy te zaczynały się nawarstwiać. Odpowiedzialność za ten stan w pełni spada na gen. Hamiltona.

Przygotowując się do kolejnej bitwy, głównodowodzący MEF musiał brać pod uwagę także wiele innych wyzwań stojących przed nim i jego wojskami. Najpoważniejszy stanowiła bardzo słaba artyleria. Sprowadzenie pięciu baterii z sektora ANZAC zwiększyło liczbę dział do ponad stu. W dalszym ciągu jednak zdecydowaną większość stanowiły armaty polowe. Alianci dysponowali jedynie ośmioma haubicami oraz taką samą liczbą ciężkich armat[295]. Jednak to nie liczba dział stanowiła główne zmartwienie, lecz ilość dostępnej amunicji. W dotychczasowych walkach zużyto połowę zapasów, jakie były do dyspozycji na początku inwazji, a w najbliższym czasie nie spodziewano się większych dostaw. Co więcej, brytyjskie armaty polowe w dalszym ciągu posiadały jedynie szrapnele[296]. Tylko Francuzi dysponowali pociskami odłamkowo-burzącymi, ale ich zapasy były ograniczone.

[295] Brytyjczycy posiadali baterię nowoczesnych haubic kal. 4,5 cala (cztery sztuki) oraz baterię starych haubic kal. 6 cali. Ponadto w ich dyspozycji znajdowała się bateria ciężkich armat kal. 127 mm (5 cali). Francuzi natomiast w tym czasie posiadali jedynie dwie armaty kal. 120 mm oraz dwie kal. 155 mm. Aby zwiększyć ilość ciężkiej artylerii, 30 kwietnia gen. d'Amade zdecydował się zdemontować z krążownika pomocniczego *Provance* dwie armaty kal. 140 mm. Zostały rozmieszczone w rejonie Seddülbahir. Prowadziły ogień kontrbateryjny przeciwko osmańskim bateriom rozmieszczonym na brzegu azjatyckim, które nieustannie nękały zaplecze wojsk francuskich.

[296] Pierwsze partie pocisków odłamkowo-burzących do armat 18-funtowych dotarły na półwysep dopiero pod koniec maja. Ich liczba była jednak wręcz symboliczna.

4 maja gen. Hamilton wysłał do War Office telegram, w którym wskazywał, że w dotychczasowych walkach zużyto dużą część amunicji artyleryjskiej i poziom zapasów niepokojąco spadł. W odpowiedzi otrzymał informację, że w Londynie nie przewidywano zaangażowania MEF w długotrwałe walki, a w związku z tym nie przygotowano zapasów na taką ewentualność[297]. Na dodatek pech nie opuszczał aliantów. 5 maja w trakcie transportu zatonęła łódź przewożąca 147 skrzyń z amunicją. W rezultacie stracono ok. 500 pocisków, co wydawać się może niezbyt dużą liczbą, ale w ówczesnych realiach stanowiło bardzo bolesny cios[298].

Gen. Hamilton zdawał sobie sprawę, że dysponując tak słabym wsparciem artyleryjskim, nie uda się zneutralizować osmańskiej obrony. Dlatego zamierzał rozpocząć atak co najmniej na godzinę przed wschodem słońca. Liczył, że ciemności zapewnią przynajmniej częściową ochronę żołnierzom pierwszorzutowych batalionów. Takiemu rozwiązaniu kolejny raz sprzeciwił się gen. Hunter-Weston. Uznał, że 29. DP poniosła w dotychczasowych walkach tak duże straty w korpusie oficerskim, że nocny atak doprowadzi do całkowitej dezorganizacji nacierających oddziałów. Naciskał, aby natarcie rozpocząć w świetle dnia. Głównodowodzący znów uległ i zgodził się na tę propozycję, pomimo że już kilkukrotnie okazywało się, że narażało to atakujących na ogromne straty. Trudno zrozumieć ten upór dowódcy brytyjskiej dywizji, a jeszcze bardziej brak stanowczości jego przełożonego, który doskonale wiedział, jakie będą konsekwencje takiej decyzji.

Plan ataku zatwierdzono po południu 5 maja. Alianckie natarcie miało rozpocząć się następnego dnia punktualnie o godz. 11. Obejmowało trzy fazy. Pierwsza polegała na ogólnym natarciu alianckich sił na całym froncie i osiągnięciu rubieży leżących ok. 1,5 km od aktualnej linii frontu. W przypadku wojsk francuskich oznaczało to opanowania ujścia Kereves Dere oraz wąwozu, w którym płynął ten strumień. Następnie 1. DP powinna przejść do obrony i umocnić zajęte pozycje. Za jej lewym skrzydłem posuwała się 2. NB, stanowiąc odwód na wypadek ewentualnych osmańskich kontrataków.

W drugiej fazie działania zaczepne miała prowadzić już tylko 29. DP, nacierając lewą flanką i zaginając front zgodnie z ruchem wskazówek zegara – zająć Kirte. W tej fazie pomiędzy 29. DP a 1. DP zamierzano wprowadzić „Composite Naval Brigade", wypełniając lukę powstałą na styku obu związków taktycznych[299]. Pozostałe siły gen. Parisa tworzyły generalną rezer-

[297] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 334–335.

[298] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, „Q" Branch, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4266.

[299] Brygadzie tymczasowo podporządkowano także 1. LF, utrzymujący łączność taktyczną między 88. BP a siłami francuskimi.

wę i powinny poruszać się ok. kilometra za frontem 29. DP. W trzeciej fazie zakładano opanowanie Alçı Tepe skoordynowanym uderzeniem wszystkich alianckich sił[300].

Aby zwiększyć efektywność artylerii, brytyjskie baterie podzielono na cztery grupy, z których każda bezpośrednio wspierała oddziały nacierające na konkretnym odcinku. Ponadto, chcąc zapewnić koordynację ostrzału, całą artylerię podporządkowano dowódcy artylerii 29. DP. Działania te na niewiele się zdały, ponieważ nie mogły zniwelować ogromnych braków amunicji. Przygotowanie artyleryjskie trwało więc tylko pół godziny.

Próbując przynajmniej częściowo zrekompensować niedostatki, ponownie sięgnięto po wsparcie Royal Navy. Tu zapasy także powoli się kończyły, ale pozwalały na jeszcze jeden większy wysiłek. Do bezpośredniego wsparcia piechoty wyznaczono cztery okręty liniowe: HMS *Swiftsure*, HMS *Cornwallis*, HMS *Implacable* oraz HMS *Lord Nelson*. Ponadto HMS *Agamemnon* ostrzeliwał baterie na azjatyckim brzegu. Kolejny ciężki okręt wspierał oddziały francuskie, prowadząc ogień z wnętrza cieśniny[301]. Wzdłuż zachodniego brzegu operowały dodatkowo cztery krążowniki. HMS *Dublin* skoncentrował się na wzgórzu 472, a HMS *Talbot* oraz HMS *Minerva* pokryły ogniem północno-zachodnie i zachodnie stoki Alçı Tepe, zwalczając odwody przeciwnika maszerujące w kierunku pola walki. HMS *Saphire* wspierał natomiast piechotę nacierającą wzdłuż brzegu[302].

Do ataku ponownie wyznaczono oddziały wyczerpane dotychczasowymi walkami, których zdolności ofensywne budziły poważne zastrzeżenia. Mimo to w alianckim dowództwie panował optymizm. Zakładano, że siły przeciwnika znajdowały się w jeszcze gorszej sytuacji. Trzeba przyznać, że ocena ta nie odbiegała zbytnio od stanu faktycznego. Tylko od początku maja Grupa „Południe" straciła ok. 10 tys. zabitych i rannych, a osmańskie dywizje dopiero kończyły reorganizację po niedawnych walkach[303].

Naprzeciwko wojsk francuskich obronę przygotowała 7. DP płk. Ahmeda Remziego. W pierwszej linii znajdowały się: 19. pp oraz 21. pp, rezerwę tworzył 46. pp. Przeciwnikami Brytyjczyków w dalszym ciągu byli żołnierze 9. DP płk. Halila Samiego. Także on do obsady okopów skierował dwa pułki (20. pp oraz 25. pp), w rezerwie trzymając 26. pp. Ogólną rezerwę Grupy „Południe" two-

[300] Force order no. 5, 5th May 1915, 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[301] Zadanie to pierwszego dnia realizował HMS *Vengeance*, w nocy zastąpił go HMS *Goliath*, a drugiego dnia – HMS *Majestic*.

[302] Naval Support to Army When Attacking Achi Baba, 5th May 1915, 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[303] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 413–417.

rzyła 15. DP (płk Mehmed Şükrü), dysponująca w tym czasie 38. pp oraz 45. pp. Osmańskie oddziały, wykrwawione w dotychczasowych walkach, liczyły zapewne nie więcej niż 10 tys. „bagnetów". Ponadto w ich dyspozycji znajdowały się jedynie 24 karabiny maszynowe oraz 40 dział różnych kalibrów. Odczuwały także ogromne niedobory w amunicji artyleryjskiej, dlatego w zbliżającej się bitwie aktywność osmańskiej artylerii została mocno ograniczona[304].

Pośpiech w trakcie przygotowań do ataku spowodował, że jeszcze przed jego rozpoczęciem doszło do zamieszania. Do sztabu 29. DP rozkaz operacyjny dotarł 5 maja o godz. 20.55. Gen. Hunter-Weston znał wcześniej założenia operacji, ale dopiero teraz jego sztab mógł przygotować szczegółowe wytyczne dla oddziałów. Rozkaz bojowy 29. DP wydano o godz. 4 nad ranem 6 maja, a dowódcy poszczególnych brygad otrzymali go na kilka godzin przed rozpoczęciem ataku[305]. Nie byli w stanie ani dokładnie się z nim zapoznać, ani tym bardziej wyjaśnić podwładnym zadań, które powinni realizować. W tym czasie 125. BP rozładowywała się jeszcze na plaży „W" i przybyła na pozycje wyjściowe w nocy z 5 na 6 maja. Zarówno jej dowódca, jak i żołnierze nie znali terenu, na którym wkrótce mieli walczyć.

29. DP teoretycznie zakończyła przygotowania 6 maja ok. godz. 8. Na lewym skrzydle front utrzymywała 87. BP, za nią koncentrowała się 125. BP. Prawą flankę obsadziła 88. BP, mając za plecami „Composite Naval Brigade". Hinduska 29. BP znajdowała się na tyłach w rezerwie.

Do ataku wzdłuż zachodniego brzegu skierowano 125. BP. Natarcie w kierunku wzgórza 472 prowadził 1./6. LF, wspierany przez 1./7. LF[306]. Początkowo 87. BP powinna pozostawać na zajmowanych pozycjach i wspierać ogniem działania 125. BP oraz 88. BP. Ta ostatnia atakowała wzdłuż Fir Tree Spur oraz Kirte Dere. W pierwszym rzucie nacierały trzy bataliony: 4. WSR po prawej, oraz 2. HR i 2. RF po lewej. Atak wspierał 1. ER, zaś 1./5. RS tworzył miejscowy odwód[307].

Dywizja gen. Parisa stanowiła ogólną rezerwę. CNB płk. Cassona wspierała działania 88. BP oraz utrzymywała kontakt z wojskami francuskimi. Dwie pozostałe brygady skoncentrowały się w rejonie Krithia Bridge i wraz z postę-

---

[304] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 100–101.

[305] Np. dowództwo 87. BP otrzymało rozkazy o ataku ok. godz. 5 nad ranem 6 maja; patrz: 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4311. Z kolei dowództwo 88. BP otrzymało wytyczne dopiero o godz. 6; patrz: 88th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

[306] Dwa pozostałe bataliony wylądowały w nocy i dołączyły już w trakcie trwania bitwy; 125th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May–July 1915, TNA, sygn. WO 95/4315.

[307] 29th Division Operation Order no. 4, 5th May 1915, 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

pem 29. DP powinny poruszać się ok. kilometra za nią. Wraz z 29. BP zamierzano wykorzystać je dopiero w trzeciej fazie operacji[308].

Bardzo ważne, ale też niełatwe zadanie czekało Francuzów. Musieli opanować Kereves Spur oraz przekroczyć wąwóz Kereves Dere, który rozciągał się mniej więcej pod kątem 45 stopni do ich frontu. Posiadał trudne do pokonania zbocza, dodatkowo umocnione przez obrońców. Wzdłuż wschodniego brzegu półwyspu rozlokowano baterie artylerii, zabezpieczające zagrody minowe wewnątrz Dardaneli. Według osmańskiego dowództwa ten odcinek południowego frontu odgrywał najważniejszą rolę i tutaj kierowano najlepsze oddziały.

Punkt łączący francuskie i brytyjskie siły tworzył oś obrotu alianckiego ugrupowania. Dlatego opanowanie przez CEO wyznaczonych celów stanowiło kluczowy element w zbliżającej się bitwie. Tymczasem francuska 1. DP w dotychczasowych walkach bardzo ucierpiała i jej zdolności ofensywne zostały mocno zredukowane. Wieczorem 5 maja otrzymała uzupełnienia liczące niemal 1,3 tys. ludzi, ale pokryły one jedynie część braków[309].

Zdając sobie sprawę ze znaczenia opanowania Kereves Spur oraz mając świadomość słabości własnych oddziałów, gen. d'Amade skierował 2. NB na lewy odcinek swojego frontu. Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami brygada powinna wziąć udział w natarciu i razem z 2. BKol. jak najszybciej opanować wejście do wąwozu. Zabezpieczyłoby to lewe skrzydło 1. BMet., atakującej pozostałą część wąwozu[310]. To racjonalne posunięcie nie spotkało się ze zrozumieniem dowództwa MEF, które anulowało dyspozycje gen. d'Amade. W konsekwencji rankiem dowódca CEO był zmuszony szybko zmienić rozkazy dla gen. Masnou i kilka godzin przed rozpoczęciem bitwy przegrupować oddziały.

Nowe rozkazy wydano dopiero 6 maja o godz. 6. Zgodnie z nimi każda z brygad 1. DP uderzała czterema batalionami, zatrzymując po jednym w miejscowej rezerwie, kolejny przekazując do ogólnego odwodu. Główne zadanie przypadło żołnierzom pułków kolonialnych, którym wyznaczono opanowanie reduty „Haricot", Kereves Spur oraz wejścia do Kereves Dere. Za nimi posuwała się 2. MPB. 1. BMet. przypadło opanowanie Kereves Dere[311].

---

[308] Composite Division Order No. 1, 5th May 1915, Royal Naval Division War Diary, Appendices 25 February–31 May 1915, TNA, sygn. WO 95/4290.

[309] 175. pp otrzymał 450 ludzi, 1. RMA – 518, 4. RMC – 155, a 6. RMC – 150; Rapport Concernant Les Operations Du Corps Epeditionaire d'Orient du 25 Avril au 13 Mai 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[310] Instrukcja została wydana o godz. 18.45. Zgodnie z nią jeden batalion powinien zająć pozycje na pierwszej linii frontu, jeden na drugiej, trzeci stanowić lokalny odwód; Instruction particulière pour le commandant la 2e brigade navale de R.N.D., Le 5 mai 1915, *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, Annexes, vol. 1, s. 209–210.

[311] Instruction personelle et secrète pour M. le general commandant la 1er Division C.E.O., le 6 mai 1915, *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, Annexes, vol. 1, s. 220–221.

O godz. 11 zakończyło się bombardowanie osmańskich pozycji. Pomimo ogromnego pośpiechu Francuzi nie zakończyli przegrupowywać swoich oddziałów. Także żołnierze 125. BP, nieznający terenu, nie dotarli na pozycje wyjściowe. Jedynie 88. BP ruszyła do natarcia zgodnie z harmonogramem. Osamotniona, po pokonaniu ok. 200–300 m, zaległa. Na szczęście osmańska artyleria prowadziła niezbyt intensywny ostrzał. Atakujący ponieśli niewielkie straty, ale mając odsłonięte skrzydła, brygada ppłk. Williamsa nie była w stanie wznowić natarcia[312].

Francuzi rozpoczęli aktywniejsze działania ok. godz. 11.40. 1. BMet. napotkała silny opór, ale udało jej się opanować wzgórze 236 i dotrzeć do południowego zbocza wąwozu Kereves Dere. Tutaj dostała się pod intensywny ogień broni maszynowej i nie była w stanie kontynuować natarcia. Na 2. BKol. już w momencie rozpoczęcia ataku spadł intensywny ostrzał. Pierwszy jej cel stanowiły osmańskie okopy w punkcie oznaczonym jako wzgórze 300. Pomimo dużych strat, „Senegalczycy" opanowali je ok. godz. 12.30, ale nie zdołali posunąć się dalej. Do walki weszły odwody, ale tego dnia Francuzi nie poczynili już większych postępów. Ok. godz. 17 gen. d'Amade wstrzymał dalsze ataki, polecając umocnić się na zdobytych pozycjach. Aby zabezpieczyć się przed spodziewanym kontratakiem, pół godziny później wzmocnił 2. BKol. dwoma batalionami 8. RMC[313].

2. NB początkowo znajdowała się za francuskim lewym skrzydłem. Około południa, widząc powiększającą się lukę między 2. BKol. a 88. BP, komodor Backhouse z własnej inicjatywy dołączył w tym miejscu do natarcia[314]. Jego żołnierze zyskali ok. 500 m terenu, opanowali wysunięte osmańskie posterunki, ale nie zdołali włamać się głębiej w pozycje przeciwnika. Ok. godz. 13.30 brygada została zatrzymana[315]. Dzięki jej natarciu zostało zabezpieczone prawe skrzydło 88. BP. Ok. godz. 15.30 gen. d'Amade polecił 2. NB wstrzymać atak i umocnić się na zajętych pozycjach. Ponieważ 1. DP nie osiągnęła wyznaczonych celów, dalsze działania mogły jedynie narazić brygadę na niepotrzebne straty[316].

Gdy prawa flanka była zabezpieczona, brygada ppłk. Williamsa ponownie ruszyła do ataku wzdłuż Fir Tree Spur. Szybko dostała się pod ogień karabinów

---

[312] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., s. 333–334.

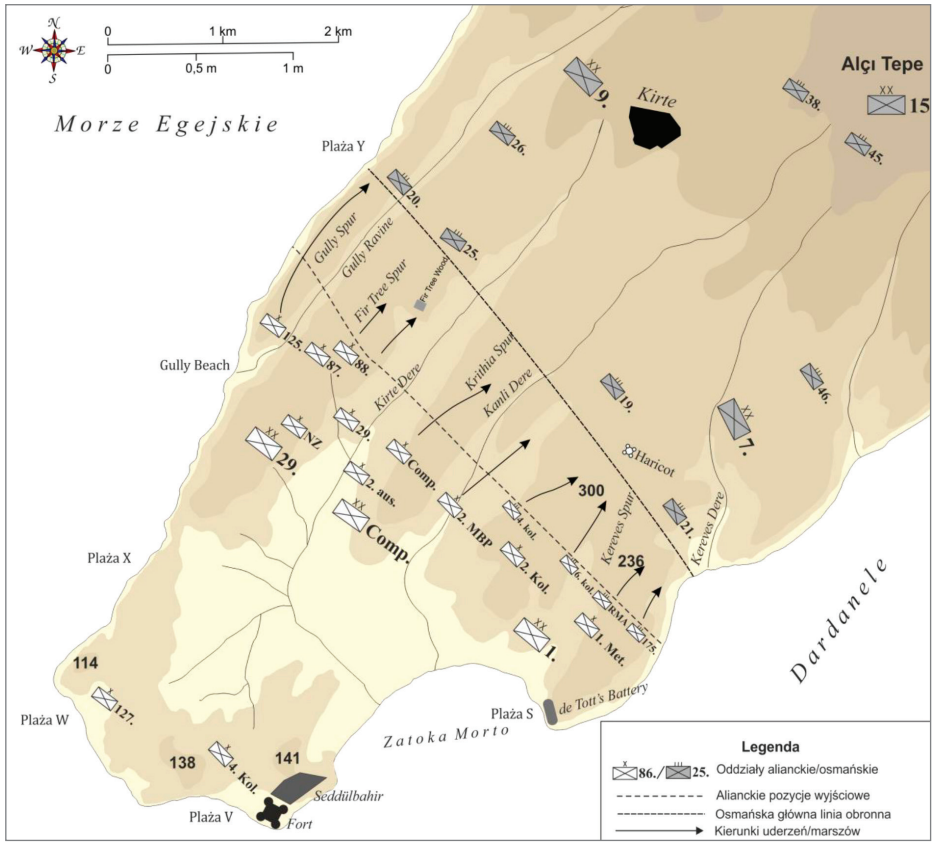
[313] Rapport Concernant Les Operations Du Corps Epeditionaire d'Orient du 25 Avril au 13 Mai 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[314] L. Sellers, *The Hood Battalion. Royal Naval Division: Antwerp–Gallipoli–France 1914–1918*, Barnsley 2015, s. 87–98.

[315] Pomiędzy 2. NB a 88. BP nacierał 1. LF, tymczasowo podporządkowany „Composite Naval Brigade". Batalion musiał utrzymywać łączność taktyczną z obiema brygadami; Royal Naval Division War Diary, Composite Naval Brigade, TNA, sygn. WO 95/4290.

[316] D. Jerrold, *op. cit*., s. 104–105.

maszynowych i jej natarcie zostało niemal natychmiast zatrzymane w rejonie Fir Tree Wood. Osmańskich stanowisk ogniowych nie udało się zlokalizować i brygada do końca dnia nie poczyniła już żadnych postępów. Ok. godz. 16 bataliony otrzymały rozkaz przejścia do obrony[317].



Mapa 10. Druga bitwa o Krithię – 6 maja

Najtragiczniejszy przebieg miały walki na skrajnym lewym skrzydle, gdzie wzdłuż Gully Spur atakowała 125. BP. Pierwszorzutowy 1./6. LF rozpoczął natarcie z półgodzinnym opóźnieniem. Batalion zdołał przebyć jedynie jakieś 150–200 m, po czym utknął pod ogniem. Aby wznowić atak, do walki skierowano 1./7. LF, ale jak tylko żołnierze opuścili okopy, także zostali

[317] 88th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, January–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

ostrzelani. Pomimo dużych strat czołowe kompanie dotarły w pobliże plaży „Y". Tutaj jednak spotkał je ten sam los co 88. BP. Ogień zamaskowanych karabinów maszynowych uniemożliwił jakiekolwiek postępy. Po południu do walki skierowano 1./8. LF, który w nocy znalazł się na półwyspie, ale w żaden sposób nie zmieniło to sytuacji. Tego dnia nie poczyniono już na tym odcinku żadnych postępów[318].

Po południu na całym froncie alianckie natarcie zostało zatrzymane. Nigdzie nie udało się dotrzeć do głównej linii obrony. Tylko w kilku miejscach opanowano placówki ubezpieczeń. Ok. godz. 16.30 gen. Hunter-Weston, widząc, że jego oddziały nie były w stanie wznowić ataku, rozkazał przerwać walkę i umocnić się na zajętych pozycjach[319].

Pierwszy dzień starcia, które przeszło do historii jako Druga bitwa o Krithię, przyniósł ogromne rozczarowanie alianckiemu dowództwu. Nie tylko nie udało się opanować celów wyznaczonych na ten dzień, ale nawet dotrzeć do głównej linii obrony. Zdołano przesunąć własną linię frontu średnio o 350–400 m, ale osiągnięto to poprzez zajęcie części „ziemi niczyjej". Jedynie Francuzi opanowali kilka wysuniętych pozycji, ale nie stanowiło to większego zagrożenia dla obrońców, bo w tym sektorze obrona przeciwnika była znacznie głębiej urzutowana.

Nikłe postępy wynikały z dwóch dość oczywistych przyczyn. Szczupłe zapasy amunicji spowodowały, że półgodzinne bombardowanie było niezbyt intensywne i praktycznie nie przyniosło żadnych wymiernych korzyści. Co więcej, przed rozpoczęciem bitwy nie wykryto stanowisk broni maszynowej, przez co ostrzał prowadzono „w ciemno", licząc, że uda się wyeliminować chociaż część z nich. Niestety, nadzieje te okazały się płonne. Atakujący natychmiast dostawali się pod ostrzał z zamaskowanych punktów ogniowych i szybko zalegali.

O niepowodzeniu zadecydowało także wyczerpanie oddziałów. Większość od blisko dwóch tygodni niemal nieustannie uczestniczyła w walkach. Żołnierze znajdowali się na skraju fizycznego i psychicznego załamania, a morale stało na niskim poziomie. Opisy walk wyraźnie pokazują, że atakujący nie wykazywali tej determinacji, którą charakteryzowali się na początku kampanii. Świadczą o tym także niewielkie straty poniesione tego dnia. Największe zanotowano w 125. BP, w której wynosiły 350 ludzi. Dowódca 88. BP raportował, że w każdej brygadzie to średnio ok. 50 ludzi na batalion. W pozostałych, które tego dnia wzięły udział w walce, kształtowały się zapewne na podobnym

[318] 125th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May–July 1915, TNA, sygn. WO 95/4315.

[319] 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

poziomie. Zmagania Francuzów, choć najbardziej zacięte, kosztowały ich najprawdopodobniej nie więcej niż 300–400 zabitych i rannych. W sumie alianci stracili nie więcej niż tysiąc ludzi z ok. 24 tys. uczestniczących w walce[320].

Biorąc pod uwagę stan oddziałów, należało przerwać bitwę i poczekać na przybycie świeżych sił. Aby kontynuować walkę, niezbędna stała się zmiana taktyki. Wobec słabości własnej artylerii, jedynie przejście do działań nocnych dawało przynajmniej niewielką nadzieję na sukces. Ciemności mogły zapewnić żołnierzom częściową osłonę przed ogniem karabinów maszynowych i artylerii. Gen. Hamilton nie zamierzał jednak czekać ani zmieniać raz przyjętych założeń. Ok. godz. 19.30 gen. Hunter-Weston wysłał rozkaz operacyjny nr 5, precyzujący zadania na następny dzień. W zasadzie powtarzał on wcześniejsze wytyczne. Zrezygnowano jedynie z podziału na dwie pierwsze fazy. Brygadom polecono dążyć do zdobycia wyznaczonych punktów bez czekania na Francuzów. Poza tymi zmianami całość działań miała wyglądać tak samo jak 6 maja[321].

Gen. d'Amade zdawał sobie sprawę, że bez opanowania umocnień, leżących naprzeciwko lewego skrzydła CEO, 29. DP miała niewielkie szanse na osiągnięcie sukcesu. Dlatego zdecydował skupić cały wysiłek swoich oddziałów tylko w tym rejonie. 1. DP dostała rozkaz zajęcia południowo-zachodniego zbocza Kereves Dere. 4. BKol. miała opanować za wszelką cenę „punkt obrotu" alianckiego ugrupowania na Kereves Spur[322]. Atak oddziałów kolonialnych wspierała większość francuskiej artylerii[323].

Francuskie natarcie rozpoczęło się o godz. 10 i od razu napotkało silny opór. Na prawym skrzydle 1. BMet. nie zdołała nawet opuścić własnych okopów. W centrum 2. BKol. poczyniła minimalne postępy, przesuwając się nieco ponad 100 m do przodu. Najcięższe walki toczono na lewym skrzydle, gdzie uderzał 8. RMC z 4. BKol. gen. Simonina. Mimo że do ataku skierowano świeże oddziały, w dodatku wspierane przez stosunkowo liczną artylerię, przez cały dzień notowano bardzo niewielkie postępy. Dopiero ok. godz. 18 „Senegalczycy" zbliżyli się na odległość ok. 150 m do szczytu Kereves Spur. W tym momencie płk Weber skierował do walki odwodowy 45. pp, co pozwoliło odeprzeć atakujących. Ok. godz. 20 Francuzi przerwali walkę, konsolidując zajęty obszar[324].

---

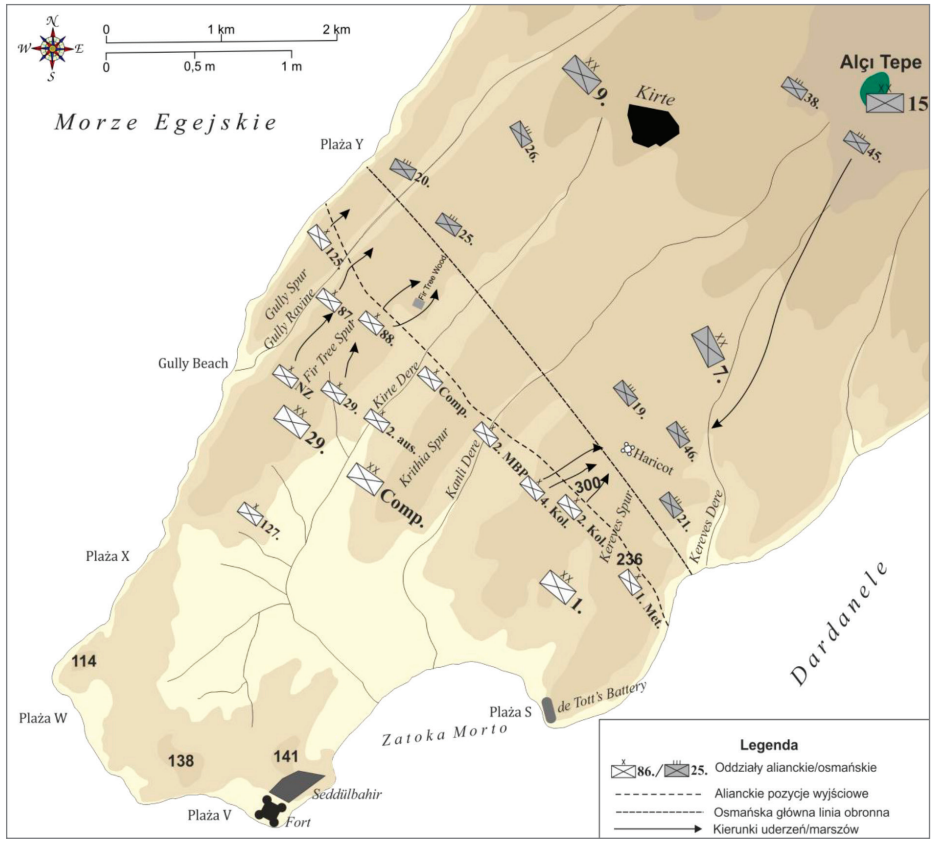
[320] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 334–336.

[321] 29th Division Operation Order no. 5, 6th May 1915, 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[322] W nocy na półwyspie wylądowały dwa bataliony 7. RMC; Historique du 57e régiment d'infanterie coloniale pendant la grande guerre, Bordeaux 1920, s. 4.

[323] General d'Amade à MM. les généraux commandant les 1re et 2e divisions. Ordre d'opérationspour la journée du 7, 7 mai 1915, *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, Annexes, vol. 1, s. 233–234.

[324] Rapport Concernant Les Operations Du Corps Epeditionaire d'Orient du 25 Avril au 13 Mai 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.



Mapa 11. Druga bitwa o Krithię – 7 maja

Równie mizernie wiodło się tego dnia Brytyjczykom. Ich działania rozpoczęły się o godz. 9.45 od krótkiego, piętnastominutowego przygotowania artyleryjskiego. Przyniosło ono jeszcze mniej efektów niż poprzedniego dnia. Ciężar uderzenia 29. DP znajdował się na lewym skrzydle, gdzie w dalszym ciągu atakowała 125. BP. Jej dowódca otrzymał rozkaz, aby nacierać za wszelką cenę i opanować rejon plaży „Y", a następnie wzgórze 472. Oddziały gen. Fritha wspierały HMS *Swiftsure* oraz HMS *Talbot*. Ogień okrętów koordynowali obserwatorzy z HMS *Manica* na balonach. Na nic się to zdało, bo nie udało im się zlokalizować stanowisk broni maszynowej. Kolejny raz wsparcie marynarki nie przyniosło niemal żadnych efektów. Później do ostrzału włączył się także HMS *Queen Elizabeth*, ale poza widowiskowymi eksplozjami ogromnych pocisków kal. 381 mm niewiele wniósł do bitwy.

Gdy o godz. 10 zakończyło się bombardowanie, żołnierze 125. BP z impetem ruszyli do szturmu. Na lewym skrzydle atakował 1./5. LF. Batalion dopiero

w nocy zszedł na ląd. Już w trakcie zajmowania pozycji wyjściowych poniósł straty. Jego cel stanowiły stanowiska karabinów maszynowych w pobliżu plaży „Y", które poprzedniego dnia zatrzymały postępy brygady. Obok nacierały pozostałe bataliony. Żołnierze z bagnetami na karabinach ruszyli do ataku, ale ich odwaga i poświęcenie nie mogły zastąpić artylerii. Niemal natychmiast atak załamał się, a kilkukrotnie ponawiane próby jego wznowienia kończyły się niepowodzeniem. Brygada dostała wsparcie elementami 1. KOSB oraz 1. RIF z 87. BP, ale nie dało to większych rezultatów. Przez cały dzień 125. BP praktycznie nie poczyniła postępów, a straciła w sumie ok. 300 ludzi[325].

Brak postępów 125. BP spowodował, że atak 88. BP odbywał się w skrajnie trudnych warunkach. Nacierające bataliony dostawały się w krzyżowy ogień i przez długi czas nie zdołały nawet opuścić pozycji wyjściowych. Przed południem 1. ER oraz 4. WSR zajęły Fir Tree Wood, ale szybko zostały zmuszone do opuszczenia tej pozycji. Ok. 12.30 brygada utknęła ok. 250 m od pozycji wyjściowych. Pół godziny później ppłk Williams raportował do dowództwa dywizji, że brak postępów na skrzydłach uniemożliwiał jego oddziałom kontynuowanie ataku[326]

Wczesnym popołudniem oddziały brytyjskie znalazły się w impasie. Nigdzie nie poczyniono większych postępów. Zapewne tylko słabość przeciwnika spowodowała, że nie przeprowadzono tego dnia żadnych kontrataków. Z powodu niewielkich zapasów amunicji osmańska artyleria przez cały dzień prowadziła niezbyt intensywny ogień. Mimo to straty alianckie powoli, ale systematycznie rosły.

Po południu gen. Hunter-Weston podjął próbę wznowienia działań zaczepnych. 88. BP wzmocniono 1. RMF/RDF oraz 2. SWB z 87. BP. Pozostałe siły gen. Marshalla otrzymały rozkaz ataku na prawo od 125. BP. NZ IB przesunięto tak, by jej bataliony mogły ogniem wspierać 87. BP oraz 88. BP. Także hinduską 29. BP skoncentrowano bliżej frontu[327].

O godz. 16.30 przeprowadzono piętnastominutowe przygotowanie artyleryjskie, po czym piechota ruszyła do kolejnego ataku. W kilku miejscach

---

[325] 2/3 strat (pięciu oficerów oraz 184 szeregowych) poniósł 1./5. LF. W ciągu dwóch dni walk brygada straciła 23 oficerów oraz 640 szeregowych. 125th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4315.

[326] W międzyczasie gen. Marshall, dowodzący 87. BP, z własnej inicjatywy skierował 1. RIF na prawo od 125. BP, aby wypełnić lukę z 88. BP. 87th Infantry Brigade War Diary, 1st Royal Inniskilling Fusiliers, April 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

Brak postępów na odcinkach zajmowanych przez Francuzów oraz 88. BP spowodował, że zarówno 2. NB, jak i „Composite Naval Brigade" przez cały czas nie prowadziły działań zaczepnych.

[327] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 339–340.

zyskano nieco terenu, ale generalnie popołudniowe natarcie nie przyniosło wymiernych efektów. Wraz z zachodem słońca walki powoli wygasały.

W dwudniowych zmaganiach 125. BP została niemal całkowicie zdezorganizowana. Wieczorem wycofano ją na tyły, a jej odcinek przejęła 87. BP. Na prawo od niej znajdowała się 88. BP, następnie „Composite Naval Brigade", zaś 2. NB utrzymywała łączność brytyjskiego ugrupowania z CEO. Pierwszą linię wspierały NZ IB oraz hinduska 29. BP. Australijska 2. BP oraz 127. BP, która tego dnia zakończyła rozładunek, tworzyły generalną rezerwę w rejonie Krithia Bridge. Front francuski obsadzały kolejno: 4. BKol., 2. BKol. oraz 1. BMet.[328]

7 maja alianci osiągnęli jeszcze mniej niż poprzedniego dnia. Realizując plan, który już raz zawiódł, trudno było spodziewać się innego rezultatu, tym bardziej że przeciwnik przygotował się na alianckie natarcie, a wsparcie artyleryjskie praktycznie nie istniało. W takich warunkach szanse na odniesienie sukcesu były praktycznie zerowe. Tylko słabość przeciwnika spowodowała, że również tego dnia atakujący ponieśli umiarkowane straty. Ubytki 125. BP wyniosły ok. 300 ludzi, a dwóch „starych" brygad 29. DP – 15 oficerów oraz 498 szeregowych. Brak informacji na temat francuskich strat, ale zapewne nie przekroczyły 500 ludzi[329].

Wieczorem 7 maja wszelkie przesłanki przemawiały za tym, aby przerwać bitwę i pogodzić się z porażką, tym bardziej że wyczerpano niemal całe zapasy amunicji artyleryjskiej. Tymczasem gen. Hamilton nie zamierzał rezygnować. Doskonale zdawał sobie sprawę, że klęska oznaczała uwikłanie się w długotrwałą i wyczerpującą kampanię, do której jego wojska były kompletnie nieprzygotowane. Zdecydował się podjąć jeszcze jedną, wręcz desperacką próbę. Ok. godz. 22.30 wydał rozkaz wznowienia działań zaczepnych następnego dnia o godz. 10.30. Francuzi otrzymali zadanie podjęcia próby przekroczenia Kereves Dere. Główny ciężar walki ponownie spadł na 29. DP, której podporządkowano NZ IB. Zgodnie z rozkazami gen. Hamiltona, dywizja powinna nacierać z „największym możliwym wigorem" i zająć Kirte. Utrzymanie łączności taktycznej między 29. DP a wojskami francuskimi powierzono dywizji gen. Parisa. Podporządkowano mu w tym celu 125. BP oraz 127. BP[330].

W dalszym ciągu za bezpośrednie kierowanie walką brytyjskich oddziałów odpowiadał gen. Hunter-Weston. Przed północą telefonicznie przekazał dowódcom brygad dyspozycje dotyczące działań następnego dnia. NZ IB po-

---

[328] 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304; *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 62–63.

[329] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 340–341.

[330] Force Order no. 6, 7th May 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4264. 127. BP tego dnia zakończyła rozładunek.

lecono przygotować się do przejścia przez pozycje 88. BP i uderzenia na Kirte. Na lewo od niej nacierała 87. BP, do której powróciły pododdziały poprzednio przydzielone 88. BP. Ta ostatnia oraz „Composite Naval Brigade" pozostały na pozycjach, wspierając ogniem natarcie. Hinduska 29. BP w dalszym ciągu stanowiła rezerwę[331].

Formalne potwierdzenie powyższych wytycznych stanowił rozkaz bojowy 29. DP wydany dopiero 8 maja o godz. 8.30. Dotarł on do dowódców brygad tuż przed godz. 9. Choć wstępne wytyczne dotyczące zbliżającego się ataku poznali wieczorem poprzedniego dnia, teraz wreszcie mogli zapoznać się ze szczegółami i przekazać je swoim podwładnym. W najtrudniejszej sytuacji znalazł się płk Johnston, dowodzący Nowozelandczykami. Jego podwładni dzień wcześniej znaleźli się na froncie i nie zdążyli zapoznać się z terenem, na którym przyszło im działać. Dowódca brygady zorganizował improwizowaną odprawę, na której omówił z oficerami czekające ich zadanie. Zakończyła się dziesięć minut po godz. 10, zaledwie pięć minut przed rozpoczęciem przygotowania artyleryjskiego. Dowódcy batalionów nie mieli więc czasu, aby przekazać dokładne dyspozycje dowódcom kompanii i plutonów[332].

O godz. 10.15 rozpoczęło się piętnastominutowe przygotowanie artyleryjskie. Tak jak w przypadku dwóch poprzednich dni także tym razem nie przyniosło większego efektu, poza poinformowaniem obrońców o zbliżającym się ataku. Nowozelandczycy ponieśli pierwsze straty już w trakcie zajmowania stanowisk wyjściowych. Punktualnie o godz. 10.30 ruszyli do szturmu[333]. Jak tylko żołnierze opuścili okopy, dostali się pod ogień karabinów maszynowych z Gully Spur, których od dwóch dni nie udało się wykryć. Natarcie momentalnie zostało zatrzymane. Najdalej, niemal na 300 m, dotarł batalion „Wellington". Pozostałe zaległy kilkadziesiąt metrów od pozycji wyjściowych[334].

Tymczasem sąsiednia 87. BP początkowo pozostała na zajmowanych pozycjach, jedynie niewielkie pododdziały 2. SWB oraz 1. RIF wyruszyły wzdłuż Gully Spur, starając się zlokalizować stanowiska broni maszynowej. Nie udało się ich wykryć i brygada przez cały dzień pozostała na pozycjach[335]. Także Francuzi tego dnia nie poczynili żadnych postępów[336].

---

[331] 29th Infantry Division War Diary, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

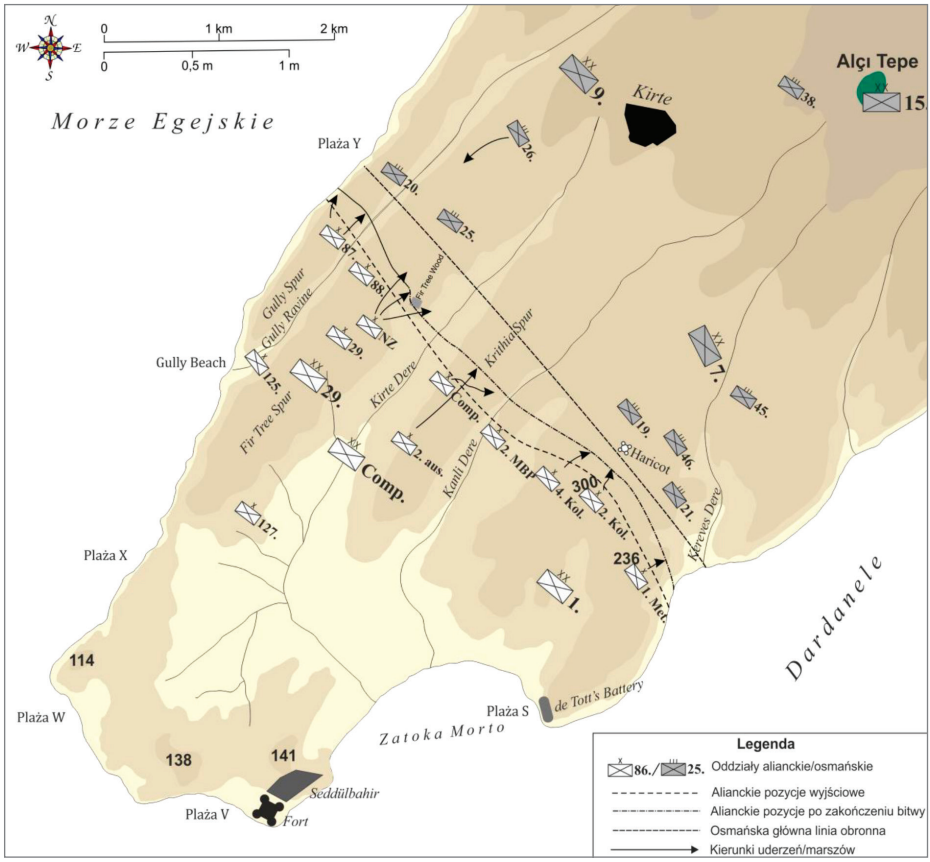
[332] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 201.

[333] Na lewym skrzydle atakował batalion „Wellington", w centrum – „Auckland", na prawym skrzydle – „Canterbury". „Otago", który 2 maja mocno ucierpiał w ataku na Baby 700, początkowo pozostawał w rezerwie.

[334] New Zealand Infantry Brigade War Diary, Headquarters, January–December 1915, TNA, sygn. WO 95/4352.

[335] 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[336] *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 62–63.



Mapa 12. Druga bitwa o Krithię – 8 maja

Przez całe popołudnie na froncie panował impas. W żadnym miejscu alianci nie byli w stanie posunąć się nawet o kilka metrów do przodu. Mimo to gen. Hamilton w dalszym ciągu nie ustępował. Wciąż posiadał odwody w postaci hinduskiej 29. BP oraz australijskiej 2. BP. Dzień wcześniej na półwyspie wylądowała także 127. BP[337]. Gen. Hunter-Weston też nie zamierzał przerywać bitwy. O godz. 16 polecił przygotować się do generalnego ataku na całym froncie. 87. BP otrzymała zadanie zlikwidowania stanowisk ogniowych w rejonie plaży „Y". Nowozelandczycy, wsparci przez 88. BP, powinni zdobyć Fir Tree Spur, po czym opanować Kirte. Do natarcia skierowano także australijską

[337] Dowództwo oraz dwa bataliony zeszły na brzeg już 6 maja, dwa pozostałe – dzień później. Brygadę podporządkowano gen. Parisowi; 127th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4316.

2. BP płk. McCaya. Otrzymała ona rozkaz przejścia przez stanowiska „Composite Naval Brigade" i uderzenia wzdłuż Krithia Spur. Gen. d'Amade rozkazał swoim żołnierzom nacierać przy dźwiękach „trąb i bębnów" (*les tambours et clairons*)[338].

O godz. 17.15 rozpoczęło się bombardowanie osmańskich pozycji. Wzięły w nim udział wszystkie działa, zużywając ostatnie zapasy amunicji. Choć było najsilniejsze podczas całej bitwy, trwało zbyt krótko, by przynieść wymierne efekty. Po kwadransie działa umilkły. W tym momencie żołnierze z bagnetami na karabinach na całej linii ruszyli w stronę przeciwnika.

Atak 87. BP został niemal natychmiast zatrzymany[339]. Nowozelandczycy, kosztem dużych strat, zajęli 200–300 m terenu, ale było to wszystko, co udało im się osiągnąć[340]. Francuzi również zyskali niewiele. 175. pp opanował południowe zbocze Kereves Dere, ale, próbując zejść w dół, batalion został niemalże zniszczony, i wycofał się w bezładzie[341].

Najbardziej tragicznie przebiegało natarcie 2. BP. Płk McCay otrzymał rozkaz ataku krótko po godz. 17. To było całkowite zaskoczenie. Jego brygada przebywała niemal kilometr za linią frontu. Przez cały dzień nic nie wskazywało, że zostanie skierowana do walki. Dowódca zdążył przekazać podwładnym jedynie ogólne wytyczne odnośnie do kierunku ataku. Gdy brygada przechodziła przez pozycje „Composite Naval Brigade", dostała się w krzyżowy ogień broni maszynowej. W pierwszym rzucie nacierały 6. AIF oraz 7. AIF, prowadzone osobiście przez płk. McCaya. Kosztem bardzo dużych strat udało im się przebyć od 400 do 450 m, po czym zaległy. Wkrótce do walki włączyły się 5. AIF oraz 8. AIF. Tracąc wielu ludzi, zdołały jedynie dołączyć do swoich kolegów. Przebycie kilkuset metrów kosztowało Australijczyków ponad tysiąc zabitych i rannych z ok. 2,3 tys. znajdujących się w szeregach w chwili rozpoczęcia bitwy. Wśród ofiar był też dowódca brygady, który został ranny w nogę[342].

Popołudniowe natarcie zakończyło się całkowitym fiaskiem. Na całej linii nie poczyniono niemal żadnych postępów. Natomiast straty okazały się ogromne. Dopiero wówczas zdano sobie sprawę z bezsensowności dalszych ataków. Ok. godz. 19 został wydany rozkaz przerwania walki, umocnienia się na zaj-

---

[338] Général d'Amade à général commandant 1re Division, 8 mai 1915, *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, Annexes, vol. 1, s. 242; 29th Division Operation Order no. 6, 8th May 1915, 29th Infantry Division War Diary, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304; Composite Division Order no. 2, 8th May 1915, Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, February–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4290;

[339] 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[340] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 202–204.

[341] *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, Annexes, vol. 1, s. 62–63.

[342] P. Fitzsimons, *op. cit.*, s. 369–375.

mowanych pozycjach i przygotowania na potencjalny kontratak. Po zmroku brygada ppłk. Cassona („Drake", „Plymouth") weszła w lukę powstałą między 2. BP a 2. NB. Korzystając z ciemności, oba bataliony bez strat zajęły teren, którego opanowanie kosztowało Australijczyków tysiąc ludzi[343].

Stanowiło to gorzkie podsumowanie trzydniowych zmagań. Kosztowała ona sojuszników 6,5 tys. zabitych, rannych i zaginionych, co stanowiło ok. 30% biorących udział w walce[344]. Nie tylko nie udało się przełamać obrony nieprzyjaciela, ale nawet dotrzeć do jego głównej linii obronnej. Straty przeciwnika okazały się zdecydowanie mniejsze. Najprawdopodobniej nie przekroczyły ok. 2 tys. ludzi. Przez cały czas trwania bitwy osmańskie dowództwo w pełni kontrolowało sytuację. Tylko brak rezerw sprawił, że na wyczerpane alianckie oddziały nie spadł kontratak[345].

Próbując wskazać przyczyny porażki, wpierw należy jednoznacznie zaznaczyć, że sama decyzja o rozpoczęciu ofensywy bez niezbędnych sił oraz środków stanowiła kardynalny błąd. Z Londynu wywierano olbrzymią presję na gen. Hamiltona. Z drugiej strony, głównodowodzący MEF częściowo sam odpowiadał za sytuację, w której się znalazł. Wysyłanie do stolicy przesadnie optymistycznych raportów sprawiało, że marsz. Kitchener przez całą kampanię nie posiadał wiarygodnych informacji o stanie brytyjskich i francuskich oddziałów[346].

Można zrozumieć chęć wykorzystania chwilowej słabości przeciwnika, który w niedawnych atakach poniósł ogromne straty. Ale alianckie oddziały także znajdowały się u kresu fizycznej i psychicznej wytrzymałości. Pierwszy dzień bitwy jednoznacznie to pokazał. W związku z tym jedynym rozsądnym rozwiązaniem było wstrzymanie dalszych działań i przekazanie do War Office rzetelnego raportu na temat sytuacji na półwyspie. Zamiast tego gen. Hamilton z bezsensownym uporem ponawiał bezowocne ataki, które nie przynosiły nic poza coraz większymi stratami.

Popełniono także szereg błędów i w skali operacyjnej, i taktycznej. Skomplikowana organizacja alianckich sił negatywnie wpłynęła na efektywność kierowania walką. Kolejny raz gen. Hamilton zrezygnował z dowodzenia brytyjskimi oddziałami, powierzając to zadanie gen. Hunter-Westonowi, który był równocześnie dowódcą 29. DP. Dlatego też nie zdołał skutecznie wypełnić żadnej z tych ról. Jako dowódca operacyjny skoncentrował się na tworzeniu skomplikowanych planów bitwy, których opracowanie zajmowało sporo czasu. Rozkazy docierały do dowódców tuż przed rozpoczęciem walki, co uniemożli-

[343] Royal Naval Division War Diary, Composite Naval Brigade, TNA, sygn. WO 95/4290.

[344] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 1, s. 347.

[345] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 101.

[346] Gdy jesienią osobiście udał się w rejon walk, doznał szoku, przekonując się, w jak ciężkich warunkach walczyły alianckie oddziały.

wiało im przygotowanie się do realizacji otrzymanych zadań. W trakcie samej walki, podobnie jak miało to miejsce w trakcie poprzednich zmagań, zachowywał się wyjątkowo pasywnie i ograniczał do odbierania meldunków od swoich podwładnych. Nie wprowadzał żadnych istotnych korekt w raz przyjętym schemacie działań, z uporem próbując zrealizować plan, który już pierwszego dnia okazał się nieskuteczny.

Mimo że do wykorzystania były liczne odwody, natarcie rozpoczęły najbardziej wyczerpane oddziały. Żołnierze nie byli w stanie z wigorem przeprowadzić ataku, który niemal natychmiast stracił początkowy impet. Brak wystarczających zapasów amunicji spowodował, że nie było szansy na zneutralizowanie stanowisk broni maszynowej. W takiej sytuacji prowadzenie natarcia w świetle dnia stanowiło absurd. Oddziały już podczas opuszczania okopów dostawały się pod ogień karabinów maszynowych, które dziesiątkowały brytyjskich i francuskich żołnierzy.

Gdyby zdecydowano się na natarcie pod osłoną nocy, mogło to doprowadzić do wymieszania oddziałów. Jednak – jak pokazał niedawny osmański atak – pozwalało przynajmniej dotrzeć do stanowisk przeciwnika i je spenetrować. Poza tym także przeciwnik w nocy miał problemy ze skutecznym dowodzeniem, wiec chaos dotykał obu stron. Alianci, dysponując rezerwami, mogli je wykorzystać do rozwinięcia powodzenia pierwszego rzutu i kontynuować natarcie już w świetle dnia. W tym czasie oddziały atakujące w nocy mogłyby się uporządkować i odtworzyć odwód. Takie rozwiązanie przynajmniej dawało szanse na sukces. Niestety, alianccy dowódcy nie wyciągali wniosków z dotychczasowych zmagań i wciąż popełniali te same błędy. W rezultacie, kosztem ogromnych strat, przesunięto linię frontu o kilkaset metrów[347].

Konsekwencje porażki były jednak znacznie poważniejsze, niż tylko utrata znacznej liczby ludzi. Był to w zasadzie ostatni moment, w którym przeciwnik dysponował mniejszymi siłami. Od tego czasu zaczęło ich systematycznie przybywać. Alianci znaleźli się w sytuacji, której od początku starali się uniknąć. Nie posiadali środków niezbędnych do prowadzenia przewlekłej kampanii, a ze względów politycznych nie mogli się wycofać. Półwysep stał się dla nich pułapką bez wyjścia.

[347] W rzeczywistości trudno tutaj mówić o zdobyciu terenu, gdyż wojska alianckie praktycznie nigdzie nie dotarły nawet do głównych linii obrony. Raczej mowa o zagarnięciu ziemi niczyjej i przesunięciu własnych okopów bliżej stanowisk przeciwnika.

Wojna pozycyjna

Stagnacja

Porażka w Drugiej bitwie o Krithię postawiła wojska alianckie w trudnej sytuacji. Dwa tygodnie zaciętych walk kosztowały Brytyjczyków ok. 15 tys. ludzi, Francuzów – ponad 12 tys.[348] Niektóre bataliony stopniały do połowy swoich nominalnych stanów i w normalnych warunkach powinny zostać wycofane z frontu. Było to jednak niemożliwe. Gen. Hamilton nie dysponował żadnymi rezerwami, które mógłby wykorzystać do zluzowania wykrwawionych jednostek, nie mówiąc już o prowadzeniu jakichkolwiek działań zaczepnych. Dla głównodowodzącego MEF stało się jasne, że jego wojska czeka długa i wyczerpująca kampania. Aby móc myśleć o ostatecznym zwycięstwie, potrzebował uzupełnień, amunicji artyleryjskiej, a co najważniejsze – dodatkowych dywizji.

Już 8 maja, tuż po zakończeniu Drugiej bitwy o Krithię, z War Office dotarł telegram, w którym marsz. Kitchener informował o przygotowaniu do wysłania w rejon Dardaneli 52. DP[349]. Jedna terytorialna dywizja, w dodatku wysłana

[348] W tym czasie 29. DP dysponowała jedynie 5611 „bagnetami". Niewiele lepiej przedstawiał się stan RND oraz ANZAC. Równie mocno wykrwawiły się oddziały francuskie. Do 11 maja straty CEO wyniosły 246 oficerów oraz 12 364 podoficerów i żołnierzy. Bataliony piechoty 1. DP liczyły w sumie 65 oficerów oraz 6330 podoficerów i żołnierzy. Na półwyspie znajdowała się w tym czasie jedynie brygada kolonialna z 2. DP, która stopniała do 38 oficerów oraz 3410 podoficerów i żołnierzy. W sumie w połowie maja francuska piechota liczyła jedynie 9843 ludzi. Rapport Concernant Les Operations Du Corps Epeditionaire d'Orient du 25 Avril au 13 Mai 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[349] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4264. Dywizja należała do Sił Terytorialnych. Dowodził nią gen. Granville George Algernon Egerton. W czasie pokoju stacjonowała na szkockich nizinach, dlatego początkowo nosiła nazwę „Lowland", w trakcie wojny przydzielono jej ponadto numer „52". Składała się z trzech brygad piechoty: 155. (South Scottish; gen. F. Erskine), 156. (Scottish Rifles; gen. W. Scott-Moncrieff) oraz 157. (Highland Light Infantry; gen. P. Hendry). Dywizja wyruszyła na półwysep jedynie z dwoma brygadami artylerii, jedną uzbrojoną w 12 starych armat kal. 76,2 mm (2nd Lowland Brigade RFA), drugą w osiem haubic kal. 127 mm (4th (Glasgow) Howitzer Brigade).

W trakcie transportu oddziałów do portów, skąd miały wyruszyć w rejon Dardaneli, doszło do najtragiczniejszej katastrofy kolejowej w dziejach Wielkiej Brytanii. Rankiem 22 maja na

z połową swojej artylerii, w niewielkim stopniu mogła poprawić sytuację MEF. Dlatego gen. Hamilton po raz pierwszy wprost poprosił o posiłki. 10 maja wysłał do swojego zwierzchnika telegram, w którym przedstawił trudną sytuację swoich sił. Wskazał na znaczne straty w dotychczasowych walkach oraz rozbudowaną obronę przeciwnika. Wznowienie działań zaczepnych mogło nastąpić dopiero po uzupełnieniu oddziałów do pełnych stanów oraz wzmocnieniu MEF dwoma dodatkowymi dywizjami. Do tego czasu alianci byli w stanie prowadzić wyłącznie lokalne akcje, które nie mogły przynieść rozstrzygnięcia kampanii. Ponadto ostrzegał, że bez energicznych posunięć wkrótce działania na półwyspie przybiorą charakter walk pozycyjnych, analogicznie jak to miało miejsce we Francji[350]. Telegram kończył się typowym dla gen. Hamiltona optymistycznym akcentem, w którym mówił o „dobrym nastroju oraz całkowitej pewności co do ostatecznego sukcesu". Niemniej stanowił potwierdzenie impasu, w jakim znaleźli się alianci[351].

Kwestia kierunku dalszych działań stała się przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji na posiedzeniu Rady Wojennej, które odbyło się 14 maja. Churchill oznajmił zebranym, że niepowodzenie inwazji spowodowało wstrzymanie kolejnej próby forsowania cieśniny przez okręty. Ponadto poinformował, że ze względu na przybycie w rejon operacji co najmniej dwóch niemieckich okrętów podwodnych Admiralicja wycofała HMS *Queen Elizabeth* z Morza Egejskiego. Na końcu swojej długiej wypowiedzi zaznaczył, że gdyby trzy miesiące wcześniej wiedział, że w operacji będzie możliwe wykorzystanie 80–100 tys. ludzi, nie przeprowadzono by ataku morskiego.

To ostatnie stwierdzenie wywołało ostrą reakcje marsz. Kitchenera, który przypomniał, że gdy Admiralicja zaproponowała plan forsowania cieśniny jedynie za pomocą okrętów, nie wierzył w szanse jego powodzenia, ale przekonały go zapewnienia o potędze dział HMS *Queen Elizabeth*. Gdy działania te zakończyły się niepowodzeniem, armia wsparła marynarkę. Tymczasem Royal Navy, wycofując najpotężniejszy okręt, *de facto* rezygnowała z operacji, pozo-

---

stacji Quintinshill w południowej Szkocji pociąg przewożący dwie kompanie 1./7. RS na pełnej prędkości uderzył w wagony stojące na złym torze. Wkrótce we wrakowisko wjechał ekspres sypialny, jadący z przeciwnej strony. Do dzisiaj nie udało się dokładnie ustalić liczby zabitych. Spośród 15 oficerów i 483 żołnierzy zginęło co najmniej 210 ludzi, w tym obaj dowódcy kompanii. Ponadto rannych zostało pięciu oficerów oraz 219 podoficerów i żołnierzy.

R.R. Thompson, *The Fifty-Second Lowland Division 1914–1918*, Glasgow 1923, s. 4–9.

[350] From General Sir Ian Hamilton to Earl Kitchener, 10th May 1915, Dardanelles, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, Telegrams Regardings The Military Operations, TNA, sygn. WO 95/4264.

[351] From Earl Kitchener to General Sir Ian Hamilton, 11th May 1915, Dardanelles, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, Telegrams Regardings The Military Operations, TNA, sygn. WO 95/4264.

stawiając armię uwikłaną w przewlekłą kampanię, do której prowadzenia nie posiadała niezbędnych zasobów[352].

Trudno odmówić marsz. Kitchenerowi słuszności i dziwić się jego irytacji. Od początku sprzeciwiał się przedsięwzięciu forsowanemu przez Churchilla. Teraz zaś Pierwszy Lord Admiralicji faktycznie wycofał się z niego, pozostawiając sekretarza wojny z ogromnym problemem. Operacja dardanelska przekształciła się w kampanię lądową, której nie tylko marsz. Kitchener, ale żaden z członków Rady Wojennej nie chciał.

W dalszej dyskusji rozważano możliwe kierunki działań. Lord Haldane wskazał na trzy scenariusze. Pierwszy zakładał natychmiastowe wycofanie z półwyspu. Wariant ten stanowił najbardziej racjonalne rozwiązanie. Obawiano się jednak, że może to pchnąć państwa bałkańskie w stronę Niemiec oraz wywołać niepokoje, a nawet bunty w koloniach zamieszkanych przez muzułmanów[353]. Z tych względów od razu go odrzucono. Drugi scenariusz sugerował wzmocnienie MEF zasobami pozwalającymi rozstrzygnąć kampanię. Choć rozwiązanie to przyniosłoby najwięcej korzyści, to nie dysponowano w tym czasie ani niezbędnymi rezerwami, ani zapasami amunicji artyleryjskiej. Chcąc zrealizować ten wariant, konieczne stawało się ograniczenie co najmniej na kilka miesięcy działań we Francji, co ze względu na zobowiązania względem sojusznika było niemożliwe do zrealizowania. Ostatnia propozycja mówiła o uzupełnieniu alianckich oddziałów i zapewnieniu im takich ilości zaopatrzenia, aby były w stanie zabezpieczyć swoje pozycje i prowadzić lokalne operacje, mozolnie zdobywając teren. Liczono jednocześnie na wyczerpanie przeciwnika i być może załamanie jego obrony[354].

Po raz kolejny nie podjęto żadnej wiążącej decyzji. Zobowiązano jedynie marsz. Kitchenera, aby dopytał gen. Hamiltona, jakie siły – w jego ocenie – były konieczne do zapewnienia zwycięstwa. Jeszcze tego samego dnia z War Office wysłano poufną depeszę do dowódcy MEF z pytaniem, jakie siły uważa za niezbędne do rozstrzygnięcia kampanii, zakładając, że znajdowałyby się w dyspozycji[355]. Po kilku dniach gen. Hamilton odpowiedział, że aby myśleć o sukcesie, na-

[352] Szerzej zob. T. Curran, *The Grand Deception. Churchill and the Dardanelles*, Newport 2015, s. 152–159.

[353] Obawy te okazały się nieuzasadnione. Pomimo ogłoszenia dżihadu, nawet Arabowie zamieszkujący Imperium Osmańskie niezbyt entuzjastycznie podchodzili do kwestii walki w interesie osmańskich elit. Przeciwnie, to Brytyjczykom udało się doprowadzić do rewolty części arabskich plemion na Bliskim Wschodzie; szerzej na ten temat patrz: E. Rogan, *The Fall of the Ottomans. The Great War on Middle East 1914–1920*, London 2015, s. 53–128.

[354] Secretary's Notes of a Meeting of a War Council Held at 10, Downing Street, May 14, 1915, TNA, War Council, sygn. CAB 22/1/12, s. 83–84.

[355] From Earl Kitchener to General Sir Ian Hamilton, 14th May 1915, Dardanelles. Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, Telegrams Regardings The Military Operations, TNA, sygn. WO 95/4264.

leżało uzupełnić oddziały już znajdujące się na półwyspie do pełnych stanów oraz skierować w rejon operacji dwa dodatkowe korpusy (cztery dywizje piechoty)[356].

Dyskusje na temat dalszych działań w rejonie Dardaneli przerwał na ponad miesiąc kryzys polityczny. 14 maja w „The Times" ukazał się artykuł o katastrofalnym poziomie zaopatrzenia sił we Francji w pociski artyleryjskie. Miało to stanowić główną przyczynę ostatnich niepowodzeń i ogromnych strat. Choć teza taka była zbytnim uproszczeniem, to braki niezaprzeczalnie stanowiły jedną z głównych bolączek brytyjskich oddziałów nie tylko na froncie zachodnim, ale także na półwyspie Gallipoli. Artykuł dał początek tzw. kryzysowi amunicyjnemu.

Następnego dnia do dymisji podał się Pierwszy Lord Morski, adm. Fisher. Rezygnacja tej niezwykle popularnej postaci spotkała się z bardzo krytycznym odbiorem. Asquith, chcąc utrzymać fotel premiera, zdecydował się na głęboką rekonstrukcję gabinetu, włączając do rządu polityków partii konserwatywnej. Jedną z „ofiar" został Churchill. Powszechnie obwiniano go za fiasko operacji dardanelskiej i jego odwołania domagali się politycy obu głównych ugrupowań na brytyjskiej scenie politycznej, a opozycja postawiła to jako warunek koalicji. W Admiralicji zastąpił go konserwatysta, były premier Arthur Balfour[357].

Polityczne zawirowania w Londynie spowodowały kilkutygodniowy paraliż decyzyjny. Kolejne spotkanie Rady Wojennej, przemianowanej w międzyczasie na Komitet Dardanelski, odbyło się dopiero 7 czerwca. Gdy w brytyjskiej stolicy trwały polityczne turbulencje, alianci utracili całkowitą kontrolę nad Morzem Egejskim. Na początku maja w Admiralicji podjęto decyzję o wycofaniu HMS *Queen Elizabeth*. 12 maja polecono wiceadm. de Robeckowi odesłać go na Wyspy Brytyjskie. Został zastąpiony dwoma okrętami liniowymi – HMS *Venerable* oraz HMS *Exmouth*[358]. Wkrótce dołączyły do nich dwa monitory uzbrojone w działa kal. 356 mm (14 cali) – HMS *Abercrombie* oraz HMS *Roberts*.

---

[356] Gen. Hamilton zaznaczył, że w sytuacji, gdyby do wojny włączyła się Bułgaria lub Grecja, ewentualnie gdyby rosyjski korpus wylądował w rejonie Bosforu, wspomniane kilka dni wcześniej dwie dodatkowe dywizje stanowiłyby, w jego ocenie, wystarczające wzmocnienia, aby móc myśleć o zwycięstwie. Zaraz jednak dodał, że żaden z powyższych wariantów nie wydawał się w najbliższym czasie realny. From General Sir Ian Hamilton to Earl Kitchener, 17th May 1915, Dardanelles. Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, Telegrams Regardings The Military Operations, TNA, sygn. WO 95/4264.

[357] Churchill otrzymał stanowisko Kanclerza Księstwa Lancaster. Ma ono charakter jedynie prestiżowy, pozwala jednak piastującej je osobie w dalszym ciągu wchodzić w skład gabinetu. Asquith zdecydował się także pozostawić Churchilla w składzie Komitetu Dardanelskiego, który zastąpił Radę Wojenną, ale jego wpływ na podejmowane decyzje został zminimalizowany; M. Gilbert, *Churchill*, t. 1, Poznań 1991, s. 329–331; A. Kastory, *Winston Spencer Churchill*, Wrocław 2004, s. 74–76.

[358] Oba okręty były predrednotami, pierwszy należał do klasy „Londo", drugi do klasy „Duncan". Ich główne uzbrojenie składało się z czterech dział kal. 304,8 mm (12 cali).

Niebawem doszło do kolejnego osłabienia potencjału alianckiej eskadry. 26 kwietnia podpisano tzw. pakt londyński. Włochy, w zamian za włączenie się do wojny, otrzymały obietnice uzyskania znacznych nabytków na wybrzeżu Morza Adriatyckiego oraz udziału w rozbiorze Imperium Osmańskiego. Ponadto zobowiązano się, że brytyjskie okręty udzielą wsparcia włoskiej marynarce. W konsekwencji 18 maja kontradm. Thursby wraz z HMS *Queen*, HMS *Implacable*, HMS *London* oraz HMS *Prince of Wales* oraz czterema lekkimi krążownikami (HMS *Dartmouth*, HMS *Dublin*, HMS *Amethyst* oraz HMS *Saphire*) wyruszył w kierunku włoskich portów[359].

Miejsce odesłanych okrętów zajęły dwa lekkie krążowniki, HMS *Cornwall* oraz HMS *Chatham*, które dotychczas patrolowały wschodnie wybrzeże Afryki. Francuzi zwiększyli też liczbę okrętów liniowych. Oprócz *Henri IV*, *Saint-Louis* oraz *Jauréguiberry* dodatkowo o *Suffren*, *Charlemagne* oraz *Patrie*. Do eskadry dołączyły także krążowniki pancerne *Kléber*, *Duplex* oraz *Bruix*. Jednocześnie doszło do zmiany francuskiego dowódcy. Kontradm. Guepratte'a zastąpił wiceadm. E.E. Nicol. Francuskie okręty, stare i wyeksploatowane, w niewielkim stopniu rekompensowały brak jednostek odesłanych wraz z kontradm. Thursby'm.

Dotychczas brytyjskie i francuskie okręty swobodnie operowały na Morzu Egejskim. W maju ich absolutne panowanie na tym akwenie dobiegło końca. W zmaganiach na półwyspie wojska francuskie kilkukrotnie znalazły się w krytycznym położeniu. Chcąc zapewnić im wsparcie w przypadku kolejnego ataku, każdej nocy wysyłano do zatoki Morto dwa okręty liniowe. Zwalczały stanowiska artylerii oraz pomagały powstrzymywać osmańskie ataki W nocy z 12 na 13 maja zadanie to przypadło HMS *Goliath* oraz HMS *Cornwallis*, które osłaniały niszczyciele HMS *Beagle*, HMS *Bulldog*, HMS *Wolverine* oraz HMS *Scorpion*[360].

Wieczorem osmański niszczyciel *Muâvenet-i Millîye* minął zagrody minowe i zakotwiczył w rejonie Soğanlıdere, czekając na zapadnięcie ciemności. Około północy okręt pod dowództwem niemieckiego oficera kmdr. por. Rudolpha Firle wyruszył w kierunku brytyjskiego zespołu. Niezauważony, minął patrole niszczycieli i ok. 1 w nocy zbliżył się do HMS *Goliath*. Gdy 15 minut później z brytyjskiego okrętu padło wezwanie do podania hasła, w jego kierunku wystrzelono trzy torpedy. Atak okazał się wyjątkowo skuteczny. Wszystkie trafiły w cel, okręt się przewrócił i niemal natychmiast zatonął. Zginęło 570

[359] 27 maja okręty liniowe dotarły do Tarentu, kilka dni wcześniej do Brindisi przybyły lekkie krążowniki. Miejsce kontradm. Thursby'ego, jako dowódcy okrętów wspierających wojska na półwyspie, zajął kontradm. Nicholson, kontradm. Wemyss powrócił do swojej poprzedniej roli komendanta portu Mudros oraz dowódcy bazy; J.S. Corbett, *op. cit*., vol. 3, s. 24–25.

[360] Ponadto w rejonie znajdował się HMS *Pincher*.

z ponad 750 członków załogi, w tym dowódca kpt. Thomas Shelford[361]. Przebywające w pobliżu niszczyciele skupiły się na ratowaniu rozbitków, dzięki czemu osmańska jednostka bez przeszkód powróciła na macierzyste wody.

Wkrótce przed alianckimi okrętami pojawiło się kolejne, śmiertelne zagrożenie. Pod koniec kwietnia niemiecki okręt podwodny U-21 wypłynął z Kilonii i skierował się na Morze Śródziemne. 13 maja wpłynął do austro-węgierskiego portu Kotor (wł. Cattaro), jednej z głównych baz habsburskiej marynarki. Przebywał tam ok. tygodnia, po czym jego kapitan Otto Hersing zdecydował się wyruszyć w kierunku Dardaneli[362].

Dotarł do celu 25 maja. Tego dnia brytyjskie jednostki prowadziły rutynowe działania[363]. Niemiecki okręt został kilkukrotnie wykryty, ale za każdym razem zdołał uciec, zanim udało się go zaatakować. Ok. południa natknął się na HMS *Triumph*. Okręt płynął z opuszczonymi sieciami przeciwtorpedowymi, załogę postawiono w stan gotowości, a w pobliżu przebywał niszczyciel HMS *Chelmer*. Środki ostrożności okazały się nieskuteczne. Ok. godz. 12.30 z odległości niecałych 300 m wystrzelono pojedynczą torpedę, która przedostała się przez zabezpieczenia i dosięgła celu. Okręt, nabierając wody, powoli przechylał się na sterburtę. Załogę zabrał na pokład HMS *Chelmer*. Ewakuację zakończono w samą porę, gdyż wkrótce okręt przewrócił się, i po chwili zatonął. Wraz z nim na dnie spoczęło 73 członków załogi[364].

Nie był to koniec sukcesów U-21. 27 maja HMS *Majestic* zakotwiczył w pobliżu plaży „W". Zdając sobie sprawę z zagrożenia, kapitan brytyjskiego okrętu zajął pozycję możliwie blisko brzegu, pomiędzy statkami z zaopatrzeniem. Ponadto wokół jednostki rozłożono sieci przeciwtorpedowe, a w pobliżu przebywały niszczyciele, patrolujące okoliczne wody w poszukiwaniu u-boota. Te zabezpieczenia także okazały się niewystarczające. Ok. godz. 6.45 dwie torpedy zdołały ominąć transportowce i, pokonawszy sieć, uderzyły w śródokręcie okrętu liniowego, który po kilku minutach przewrócił się i zatonął. Zginęło ok. 40 członków załogi, z których większość utonęła, bo zaplątali się w sieci rozwieszone wokół okrętu. Po tym ataku U-21 przedostał się przez blokadę

[361] J.S. Corbett, *op. cit.,* vol. 2, s. 407–409. Utrata HMS *Goliath* stanowiła jeden z czynników, który miał zdecydować o dymisji adm. Fishera.

[362] R.H. Gibson, M. Prendergast, *Niemiecka wojna podwodna 1914–1918*, Oświęcim 2014, s. 70–71.

[363] Kontradm. Nicholson przebywał na HMS *Swiftsure* w rejonie przylądka Helles, gdzie później przybyć miał także HMS *Majestic*. W pobliżu znajdował się HMS *Agamemnon*, który wieczorem miał wpłynąć do cieśniny i wspierać wojska francuskie. W pobliżu Gaba Tepe znajdował się HMS *Triumph*, a w rejonie zatoki Suvla – HMS *Canopus* kpt. Granta, który tego dnia wraz z niszczycielami HMS *Chelmer* oraz HMS *Colne* wspierał jeden z rajdów prowadzonych przez Australijczyków. Wkrótce dołączyć do nich miał HMS *Vengeance*, płynący z Mudros.

[364] J.S. Corbett, *op. cit*., vol. 3, s. 28–30.

wejścia do Dardaneli i udał się do Konstantynopola, gdzie przeprowadzono remont jednostki[365].

W ciągu niecałych dwóch tygodni Brytyjczycy stracili trzy okręty liniowe. Zagrożenie ze strony okrętów podwodnych spowodowało, że wycofano ciężkie jednostki do Mudros. Tylko kilka rotacyjnie przebywało na Tenedos, by w razie konieczności móc udzielić wsparcia oddziałom na półwyspie. Poza tymi wyjątkowymi sytuacjami, wojska lądowe mogły na co dzień liczyć jedynie na pomoc ze strony niszczycieli i krążowników[366].

Wydarzenia rozgrywające się na morzu obserwowano z półwyspu. Widok tonących okrętów działał deprymująco na aliantów, podniósł za to morale obrońców. Gdy pod koniec maja z wód oblewających półwysep zniknęły potężne jednostki ze swymi ogromnymi działami, żołnierze poczuli się opuszczeni i osamotnieni. Brak wsparcia okrętów wywołał także bardziej bezpośrednie skutki. Baterie na azjatyckim brzegu mogły skupić się na bezkarnym nękaniu francuskich umocnień. Na szczęście ich ogień nie powodował większych strat, ale utrudniał funkcjonowanie zaplecza. Pociski spadały na rejony, gdzie teoretycznie oddziały powinny odpoczywać. Dopiero w połowie lipca Francuzi rozmieścili w okolicy Seddülbahir kilka baterii artylerii nabrzeżnej, a w pobliże Dardaneli dotarło kilka monitorów uzbrojonych w ciężkie działa. Ich ogień ograniczył aktywność nieprzyjacielskich dział, ale aż do końca kampanii nie zdołano całkowicie wyeliminować zagrożenia z ich strony[367].

W czasie majowych dni, gdy z niecierpliwością oczekiwano na decyzje odnośnie do dalszych losów kampanii, na półwyspie warunki coraz bardziej przypominały to, co działo się we Francji. Szczególnie skomplikowana sytuacja panowała w sektorze ANZAC. Oddziały gen. Birdwooda znalazły się praktycznie w oblężeniu. 5 maja z frontu wycofano Nowozelandzką BP oraz australijską 2. BP i w nocy wysłano na południe, aby wzięły udział w Drugiej bitwie o Krithię. Spowodowało to konieczność reorganizacji frontu korpusu. Podzielono go na cztery sekcje.

1. DP gen. Bridgesa przydzielono dwie pierwsze sekcje. Odcinek rozciągający się od morza przez Bolton's Ridge do południowej części Plateau 400 (pierwsza sekcja) zabezpieczała 1. BP, zaś zachodnią część płaskowyżu oraz

---

[365] Załoga niemieckiego okrętu została przywitana jak bohaterowie, kpt. Otto Hersing wkrótce otrzymał Pour le Mérite, najwyższe niemieckie odznaczenie wojenne. Niemiecki oficer przeżył wojnę, a swoje działania na Morzu Śródziemnym opisał we wspomnieniach zatytułowanych *U-21 ratuje Dardanele*; patrz. O. Hersing, *U-21 rettet die Dardanellen*, Zürich 1932.

[366] J.F. O'Connell*, Submarine Operation Effectiveness in the 20th Century.* Part 1 *(1900–1939)*, Bloomington 2001, s. 190–195.

[367] C.F. Aspinall-Oglander, *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. Gallipoli*, vol. 2: *May 1915 to the Evacuation*, London 1931, vol. 2, s. 38–39.

fragment Drugiego Grzbietu do Steel's Post (druga sekcja) – 3. BP. Następnie rozpoczynał się odcinek dywizji gen. Godleya. Izolowane punkty na Drugim Grzbiecie: Courtney's Post, Quinn's Post oraz Pope's Post (trzecia sekcja) obsadziły 4. BP oraz RMB. Dowództwo nad tym newralgicznym odcinkiem powierzono gen. Trotmanowi. Lewe skrzydło, biegnące przez Russel's Top oraz Walker's Ridge (czwarta sekcja), obsadzała 1. NB gen. Mercera. Pod koniec pierwszej dekady maja siły zabezpieczające linię frontu liczyły 14,5 tys. ludzi, z czego ok. 10,5 tys. „bagnetów". Wspierało je 36 dział, w tym 18 armat kal. 84 mm, 12 dział górskich kal. 69,8, cztery haubice 4,5 cala (kal. 114 mm) oraz dwie haubice 6 cali (152,4 mm)[368].

Sytuacja w północnym sektorze wciąż budziła niepokój w dowództwie korpusu. Poszczególne punkty obrony na Drugim Grzbiecie nie tworzyły zwartej linii umocnień. Pozycje walczących dzieliło często nie więcej niż 150–200 m. Znajdowały się też pod ciągłym ostrzałem strzelców wyborowych z rejonu The Nek. Gdyby przeciwnikowi udało się je opanować, zyskałby otwartą drogę w głąb Monash Valley, co groziło przepołowieniem frontu korpusu. Aby zabezpieczyć się przed taką ewentualnością, przygotowano zapasową linię okopów biegnącą w poprzek doliny. Podobne prace wykonano także na Plugge's Plateau.

Trudny teren stanowił ogromne wyzwanie dla oddziałów na pierwszej linii. Szczególnie groźni okazali się strzelcy wyborowi. Wykazywali się dużą aktywnością, a urozmaicony teren oraz dominujące pozycje stwarzały im doskonałe warunki do działania. Ich ofiarą padł m.in. dowódca 1. DP gen. Bridges. 15 maja w trakcie wizytacji umocnień w rejonie Steel's Post został ranny w udo. Pocisk przebił arterię, powodując dużą utratę krwi. Generała ewakuowano na statek szpitalny *Gascoine*, ale w ranę wdało się zakażenie. Zmarł 18 maja. Na dowódcę dywizji wyznaczono płk. J.G. Legge'a, który w tym czasie był szefem sztabu australijskich wojsk lądowych. Do czasu jego przybycia z Australii tymczasowo funkcję tę powierzono gen. Walkerowi, dotychczasowemu dowódcy 1. BP[369].

Próbujac się zabezpieczyć przed takim zagrożeniem, systematycznie rozbudowywano stanowiska obronne: z jednej strony kopiąc coraz głębsze schro-

[368] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 1. C.E.W. Bean, *op. cit.,* vol. 2, s. 44–47.

[369] Mianowanie płk. Legge'a na stanowisko dowódcy 1. DP wywołało rozgoryczenie oficerów znajdujących się na półwyspie, m.in. pułkowników Monasha, Chouvela czy McCaya, którzy liczyli, że to któryś z nich otrzyma to stanowisko. Wszyscy trzej, ze względu na swoje starszeństwo, uważali się za bardziej predestynowanych do tej roli, a ponadto zdobyli już doświadczenie w walce, w przeciwieństwie do swojego kolegi, który dotychczas pełnił funkcję administracyjną. Ich obiekcje uciął jednak premier Australii John Fisher, który 22 czerwca mianował płk. Legge'a na generała majora; *C.D. Coulthard-Clark, Legge, James Gordon (1863–1947)* [w:] *Australian Dictionary of Biography*, Melbourne 1988, vol. 10, s. 63–65 (słownik dostępny online pod adresem: http://adb.anu.edu.au/ [dostęp 1 lutego 2019 r.]).

ny, z drugiej – masowo wykorzystując worki z piaskiem i ziemią. Podobne działania obserwowano także po przeciwnej stronie frontu, wobec czego bardzo szybko walki zaczęły przypominać prace oblężnicze z poprzednich stuleci. Walczący nie tylko rozbudowywali swoje pozycje, ale starali się przeszkadzać przeciwnikowi w jego pracach. Szczególnie w rejonie Quinn's Post, Steel's Post oraz Courtney's Post toczono intensywne zmagania. Do nękania przeciwnika wykorzystywano często prymitywne, improwizowane granty[370]. Aby się przed nimi zabezpieczyć, zaczęto pokrywać okopy zadaszeniem, nie zapewniało to jednak pełnej ochrony.

W tym okresie do jednej z poważniejszych akcji doszło wieczorem 9 maja. Obawiano się, że przeciwnik przygotowuje podkop pod Quinn's Post. Gen. Godley postanowił w tym przeszkodzić i zdecydował się przeprowadzić nocny wypad. Zadanie to powierzono 15. AIF ppłk. J.H. Cannana. Wyznaczono trzy niewielki grupy, liczące w sumie ok. 100 ludzi. Za nimi posuwały się trzy jeszcze mniejsze grupy, których zadanie polegało na wykopaniu rowów łączących zdobyte okopy z własnymi stanowiskami.

Atak, który rozpoczął się dokładnie o godz. 22.45, całkowicie zaskoczył obrońców. Australijczycy niemal bez strat opanowali wysunięte stanowiska przeciwnika, ale nie zdołali ich w pełni oczyścić. Wkrótce obrońcy otrzymali wsparcie i coraz mocniej naciskali na atakujących. Tych z kolei wzmocniono żołnierzami z 13. AIF oraz 16. AIF. Niewielki wypad szybko przekształcił się w zaciętą walkę. 15. AIF nie zdołał utrzymać zdobytych pozycji i wycofał się na stanowiska wyjściowe. Cała akcja kosztowała ok. 200 zabitych i rannych, w tym 10 oficerów[371].

Obie strony przeprowadzały wiele podobnych działań, choć zazwyczaj nie przybierały one aż takich rozmiarów. Powodowały jednak coraz większe straty, uzupełnienia zaś napływały wolno i pozwalały jedynie na pokrywanie bieżących ubytków, nie było natomiast mowy o odbudowie pełnych stanów poszczególnych oddziałów. Z niecierpliwością oczekiwano na przybycie z Egiptu brygad konnych[372]. 11 maja dotarły australijska 1. LHB oraz NZ MRB, liczące

[370] Do tego celu wykorzystywano puszki po żywności wypełnione wszelkimi dostępnymi kawałkami metalu. Materiał wybuchowy pochodził z niewybuchów, a jako zapalnika używano zwykłego lontu. Tak skonstruowane „granaty" były bardzo prymitywne, często stanowiły dla alianckich żołnierzy równie wielkie zagrożenie jak dla nieprzyjaciela.

[371] Sortie from Quinn's Post, Night 9/10 May 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, Appendix 37g, AWM, sygn. 1/25/1 Part 4; C.E.W. Bean, *op. cit*., vol. 2, s. 99–113.

[372] Gen. Hamilton wolał, aby brygady konne pozostały w Egipcie, gdzie ich obecność mogła okazać się o wiele bardziej racjonalna. Zamiast nich wolał otrzymać oddziały hinduskie o porównywalnej liczebności, o wiele bardziej nadające się do walki w wymagających warunkach panujących na półwyspie. Niestety, ta sugestia została odrzucona przez gen. Maxwella. W rezul-

w sumie ok. 3 tys. ludzi[373]. Rankiem następnego dnia rozpoczął się rozładunek Australijczyków i do godz. 8 dwa pierwsze pułki znalazły się na brzegu. Żołnierze płk. Chouvela zluzowali RMB. Brygada gen. Trotmana jeszcze tego samego dnia rozpoczęła załadunek na transportowce i wkrótce wyruszyła na południe, by dołączyć do macierzystej dywizji. Po zmroku rozpoczął się rozładunek 4. LHR oraz brygady nowozelandzkiej. Nowozelandczycy 13 maja zastąpili 1. NB na lewym skrzydle dywizji gen. Godleya[374]. Także żołnierze gen. Mercera zostali niezwłocznie zaokrętowani i wysłani na południe.

Nowo przybyli nie musieli długo czekać na chrzest bojowy. Sytuacja w rejonie Quinn's Post wciąż pozostawał trudna. Żołnierze przeciwnika, korzystając z rowów łącznikowych przygotowanych kilka dni wcześniej w trakcie opisanego wypadu, zachowywali się coraz agresywniej. Przebywając jedynie kilkadziesiąt metrów od australijskich stanowisk, z łatwością obrzucali je granatami, powodując coraz większe straty. Dlatego zdecydowano się przeprowadzić kolejną próbę opanowania tych pozycji. Zaplanowano ją na noc 13/14 maja. Tym razem do akcji wyznaczono jeden szwadron 2. LHR, wspierany przez 15. AIF. Akcja rozpoczęła się o godz. 1.45. Tym razem obrońcy nie dali się zaskoczyć i atakujący natychmiast dostali się pod lawinę ognia. Spośród 65 ludzi, którzy opuścili okopy, zginęło lub odniosło rany 47, w tym dowódca szwadronu mjr D.M.L. Graham. Ci, którzy ocaleli, po 20 minutach powrócili na pozycje wyjściowe[375].

Powyższe niepowodzenie uświadomiło alianckim dowódcom, że ataki, prowadzone nawet pod osłoną nocy, nie dawały większych nadziei na powodzenie, przynosząc jedynie straty. Od tego momentu skoncentrowano się na pracach in-

---

tacie, chcąc nie chcąc, głównodowodzący MEF zdecydował się sprowadzić brygady konne, które miały walczyć jako piechota. Gen. Birdwood zamierzał wykorzystać przybyłych żołnierzy do uzupełnienia osłabionych batalionów, ale spotkało się to z oporem dowódców poszczególnych brygad. Przez całą kampanię zachowały one swoją strukturę organizacyjną.

[373] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, „Q" Branch, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4266. W ciągu całej kampanii aż 13 regimentów kawalerii z Australii oraz cztery z Nowej Zelandii wzięło udział w walkach na półwyspie. Australijska 1. LHB (1., 2., 3. LHR) oraz brygada nowozelandzka (regimenty z Otago, Canterbury oraz Wellington) zostały przydzielone dywizji gen. Godleya. Australijski 4. LHR stanowił kawalerię dywizyjną 1. DP, a regiment z Otago dywizji nowozelandzko-australijskiej. Przybyła wkrótce 2. LHB (5., 6., 7. LHR) została podporządkowana 1. DP, zaś 3. LHB (8., 9., 10. LHR) drugiej dywizji korpusu. Australijska 4. LHB została rozwiązana w Egipcie; 11. LHR oraz 12. LHR włączono odpowiednio do 1. LHB oraz 3. LHB; 13. LHR trafił do australijskiej 2. DP, stając się jej kawalerią dywizyjną.

[374] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 1; D. Jerrold, *op. cit*., s. 110–113.

[375] Report on Sortie made from Quinn's Post, No. 3 Section of Defence, by one squadron, 2nd Australian Light Horse, on night of 14/15th May, 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, Appendix 37g, AWM, sygn. 1/25/1 Part 4. C.E.W. Bean, *op. cit*., vol. 2, s. 121–126.

żynieryjnych, tzn. rozbudowie rowów, schronów itp., oraz na „zagarnianiu ziemi niczyjej" przez powolne przesuwanie własnych okopów w kierunku przeciwnika.

Wieczorem 16 maja do Ari Burnu dotarła 2. BP, powracająca do macierzystej dywizji po tragicznym udziale w Drugiej bitwie o Krithię. Jej rozładunek rozpoczął się rankiem następnego dnia. Brygadę początkowo rozlokowano u wejścia do Monash Valley jako rezerwę korpusu. Jej przybycie pozwoliło podnieść liczbę „bagnetów" do ok. 12,5 tys.[376]

W czasie gdy Australijczycy i Nowozelandczycy umacniali i rozbudowywali swoje pozycje, przeciwnicy przygotowywali się do kolejnej próby zepchnięcia aliantów do morza. W połowie maja Enver wizytował osmańskie oddziały na półwyspie. Uznał, że zaangażowanie aliantów w walki na południu półwyspu osłabiło ich północne zgrupowanie. Już 13 maja polecił dowódcy 5. Armii przygotować uderzenie na ANZAC. Jednocześnie wzmocnił III KA 2. DP ppłk. Hasana Askeriego, dotychczas stacjonującą w stolicy[377]. Ponadto wykrwawione w dotychczasowych zmaganiach dywizje (5. DP, 16. DP, 19. DP) otrzymały uzupełnienia, pozwalające znacznie podnieść ich stany osobowe.

Po południu 17 maja dowództwo 5. Armii wydało oficjalny rozkaz ofensywy. Początek wyznaczono na godzinę 3.30 w nocy 18/19 maja. W ataku wzięły udział cztery dywizje piechoty, razem 43 bataliony, liczące ok. 42 tys. ludzi[378]. Na północnej flance, kierując się na Russel's Top, atakowała 19. DP płk. Mustafy Kemala. Dowodzący sąsiednią 5. DP ppłk Hasan Basri otrzymał zadanie natarcia na australijskie pozycje na Drugim Grzbiecie. 2. DP przejęła prawą część odcinka 16. DP, przygotowując się do ataku na Lone Pine. Tej ostatniej polecono zepchnąć Australijczyków z Bolton's Ridge. Wzdłuż morza atakował 77. pp, zabezpieczając lewą flankę dywizji płk. Rüştü[379].

---

[376] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 18.

[377] Dywizja wyruszyła na półwysep już 11 maja, dwa dni później skierowano ją do Serafim Çifğili, a 14 maja oficjalnie podporządkowano płk. Esatowi.

[378] Stan poszczególnych dywizji w przededniu ataku przedstawiał się następująco:

19. DP (27. pp, 57. pp, 64. pp, 72. pp; 13 batalionów) – 10 966 ludzi;

5. DP (13. pp, 14. pp, 15. pp; 8 batalionów) – ok. 6000 ludzi;

16. DP (33. pp, 47. pp, 48. pp, 125. pp; 12 batalionów) – 13 400 ludzi;

2. DP (4. pp, 5. pp, 6. pp; 9 batalionów) – 10 946 ludzi.

Ponadto w ataku wziął udział jeden batalion (ok. 800 ludzi) 77. pp, w tym czasie rozmieszczony w Gaba Tepe. Razem wojska osmańskie skierowały do ataku 42 112 ludzi; E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 104.

[379] Każda z dywizji nacierała dwoma regimentami, jeden lub dwa zatrzymując w rezerwie. W przypadku 19. DP do ataku wyznaczono 64. pp oraz 57. pp, w rezerwie pozostawiając 27. pp oraz 72. pp. 5. DP uderzała 13. pp oraz 14. pp, zachowując w odwodzie 15. pp. Dwa regimenty 2. DP (4. pp oraz 5. pp) zluzowały 33. pp z 16. DP. Ppłk Askeri zatrzymał w rezerwie 6. pp. W pierwszej linii 16. DP znalazł się 47. pp oraz 48. pp, w odwodzie zaś 125. pp, do którego dołączył wspomniany wyżej 33. pp; *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 219–229.

Plan ofensywy był niezwykle prosty. W osmańskim dowództwie liczono, że ogromne masy piechoty rzucone do równoczesnego szturmu na całym froncie dosłownie „zaleją" alianckie pozycje, spychając obrońców na plażę. Wówczas do walki zamierzano rzucić odwody i zniszczyć alianckie oddziały. Liczono się jednocześnie z niezwykle wysokimi stratami, które mogły wynieść nawet 30% zaangażowanych w walkę, ale tak duża danina krwi miała pozwolić na unicestwienie ANZAC.

Płk Esat kładł duży nacisk na zachowanie przygotowań w tajemnicy, chcąc zaskoczyć przeciwnika. Dlatego 2. DP początkowo znajdowała się na tyłach, dopiero wieczorem 18 maja udała się w kierunku pozycji wyjściowych. Żołnierze pozostawili plecaki oraz wszystkie zbędne przedmioty, po czym wyruszyli, owijając wcześniej buty szmatami. Oficerom polecono wykonywać wszystkie czynności możliwie cicho, a rozkazy przekazywano szeptem wzdłuż szeregów. Uczulono żołnierzy, aby nie zakładali bagnetów równocześnie, ale pojedynczo, i starając się nie robić hałasu.

Pomimo środków ostrożności nie udało się utrzymać przygotowań w tajemnicy. 18 maja dotychczasowa typowa wymiana ognia niemal ustała. Żołnierze czyścili broń, uzupełniali amunicję oraz zajmowali nowe pozycje. Jednocześnie artyleria wzmogła ostrzał brytyjskich pozycji. Ta niecodzienna sytuacja zwiększyła czujność zarówno żołnierzy, jak i dowódców. Wkrótce do sztabu ANZAC dotarły meldunki rozpoznania lotniczego, które wykryło kolumny piechoty maszerujące w kierunku frontu. Ok. godz. 17 obie dywizje ostrzeżono o możliwym ataku i postawiono w stan pogotowia. W nocy zamiast typowych wart wszyscy żołnierze pozostali na stanowiskach. Po północy osmańskie baterie zwiększyły intensywność ostrzału. Alianckie pozycje znalazły się także pod ogniem broni maszynowej. Wszystko to utwierdzało w przekonaniu, że tej nocy przeciwnik zaatakuje[380].

Przez całą noc Australijczycy i Nowozelandczycy oczekiwali z karabinami gotowymi do strzału. O godz. 3.30 na horyzoncie pojawiły się pierwsze oznaki nadchodzącego świtu. W tym momencie tysiące osmańskich żołnierzy, z imieniem Allaha na ustach, ruszyło w kierunku przeciwnika. Gęste masy piechoty stanowiły doskonały cel. To, co nastąpiło w ciągu najbliższych godzin, przypominało nie walkę, lecz egzekucję. Na całym froncie atakujący ponosili gigantyczne straty. 57. pp oraz 14. pp zdołały dotrzeć do przedniego skraju australijskich umocnień, ale kilkukrotne próby szturmu za każdym razem załamywały się w krzyżowym ogniu. Na pozostałych odcinkach nacierający nie osiągnęli nawet tyle, zalegając na ziemi niczyjej. Największe straty poniosła

[380] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, AWM, sygn. 1/25/1 Part 1.

nowo przybyła 2. DP. Jej bataliony, atakujące na otwartej przestrzeni, były „koszone niczym łany pszenicy". Niepowodzenie pierwszego ataku nie powstrzymało osmańskich dowódców. O świcie do walki weszły rezerwy, ale spotkał je równie tragiczny los. Do płk. Esata docierały raporty o lawinowo rosnących stratach oraz braku sukcesu na wszystkich odcinkach. Mimo to ponawiał ataki także w ciągu dnia. Jedynie w kilku miejscach małe grupki z 19. DP oraz 16. DP zajęły niewielkie fragmenty wysuniętych alianckich okopów, ale obrońcy szybko je odzyskali. Znajdujący się w nich żołnierze osmańscy zostali niemalże co do jednego wybici.

2. DP oraz 5. DP nie były w stanie kontynuować walki i ok. godz. 10 ich oddziały wycofały się na pozycje wyjściowe. 16. DP, mając teraz odsłonięte prawe skrzydło, także musiała przerwać walkę. Najdłużej z porażką nie godził się płk Kemal. 57. pp utrzymał się na zajętych pozycjach aż do godzin popołudniowych, ale ostatecznie ok. 15.30 dowódca dywizji wydał rozkaz odwrotu[381].

Trwające zaledwie kilka godzin natarcie zakończyło się katastrofą. Atakujący nie tylko nie opanowali nawet fragmentu alianckich umocnień, ale w większości przypadków nawet do nich nie dotarli. Poniesiono przy tym gigantyczne straty, wynoszące, wg oficjalnych danych, 3420 zabitych oraz 6064 rannych[382]. Dla porównania: obrońcy stracili jedynie 160 zabitych oraz 468 rannych[383].

Należy wskazać kilka głównych przyczyn porażki. Przede wszystkim nie udało się ukryć przygotowań, obrońcy przygotowali się więc do odparcia ataku. Zajmowali też rozbudowane umocnienia, a osmańska artyleria, dysponująca jeszcze skromniejszymi zapasami amunicji niż alianci, nie była w stanie ich zneutralizować. Pozwoliło to obrońcom niemal bezkarnie masakrować znajdujących się w otwartym terenie nieprzyjaciół. Na końcu wskazać należy także wyjątkową dyscyplinę ognia, jaką wykazali się żołnierze z Australii i Nowej Zelandii[384]. Porażka ostatecznie uświadomiła osmańskiemu dowództwu, że nawet przy rzuceniu do walki znacznych sił szanse na przełamanie frontu były znikome. Od tego wydarzenia nie podejmowano już zakrojonych na szeroką

[381] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, Appendix No. XXXVII. Summary of events from midnight 18/19 may to 6 a.m. 20th. AWM, sygn. 1/25/1 Part 4; E.J. Erickson, Gallipoli. *The Ottoman Campaign*…, s. 105–109.

[382] Ponadto 16. DP raportowała o 486 zaginionych, którzy najprawdopodobniej także zginęli, a ich ciała pozostały za liniami australijskimi; *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 1, s. 244.

[383] H. Broadbent, *op. cit*., s. 170–171.

[384] Tego dnia wystrzelono 948 tys. nabojów karabinowych, a artyleria zużyła blisko 3 tys. pocisków (1361 pocisków do armat kal. 84 mm, 1410 do dział górskich kal. 69,8 mm oraz 143 do haubic); Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, Appendix No. XXXVII. Summary of events from midnight 18/19 may to 6 a.m. 20th. AWM, sygn. 1/25/1 Part 4.

skalę ofensyw, koncentrując się na działaniach defensywnych, odwody zaś wykorzystywano wyłącznie do kontrataków[385].

Oddziały ANZAC nie wykorzystały dezorganizacji przeciwnika po nieudanej ofensywie. Ok. godz. 16 z dowództwa MEF nadeszła informacja sugerująca przeprowadzenie kontrataku. Już wcześniej w sztabie gen. Godleya rozpoczęto przygotowania do próby opanowania The Nek, ale jak tylko pierwsi żołnierze opuścili okopy, natychmiast dostali się pod tak silny ostrzał, że cała operacja została przerwana. Największą korzyść, uzyskaną w wyniku osmańskiego niepowodzenia, stanowiło zdobycie kilku egzemplarzy bardzo dokładnych map półwyspu, które znaleziono przy zabitych oficerach. Powielono je i rozprowadzono w jednostkach, co znacznie ułatwiło planowanie kolejnych działań.

Tymczasem na ziemi niczyjej znajdowało się kilka tysięcy ciał. Z powodu wysokich temperatur szybko zaczynały się rozkładać, powodując nie tylko nieznośny fetor, ale także zagrażając wybuchem epidemii. W rezultacie doszło do rozmów, w wyniku których uzgodniono warunki zawieszenia broni, zaakceptowane zarówno przez gen. Hamiltona, jak i gen. von Sandersa. Zgodnie z nimi 24 maja pomiędzy godz. 7.30 a 16.30 w sektorze ANZAC wstrzymano walki, po czym z obu stron wyruszyły grupy poszukujące rannych oraz grzebiące zabitych. To ostatnie zadanie należało do wyjątkowo traumatycznych. Niektóre ciała leżały na słońcu kilkanaście dni – zdążyły już zgnić. Gdy próbowano je podnieść, w powietrze unosiły się gazy powstałe z rozkładu, tkanki miękkie rozpadały się, schodziła skóra lub odpadały kończyny. Tego dnia pogrzebano co najmniej 3 tys. zabitych[386].

Obie strony próbowały wykorzystać rozejm do zdobycia informacji o pozycjach nieprzyjaciela. Starano się zdeprymować przeciwnika. Do prac wyselekcjonowano najwyższych żołnierzy, co miało stworzyć wrażenie wyjątkowej kondycji fizycznej. W rzeczywistości nie przyniosło to spodziewanego efektu. Rozejm przeszedł do historii z zupełnie innego powodu. Dotychczas walczący odnosili się do siebie z pogarda i nienawiścią. Kilka godzin wspólnej pracy dało okazję do bliższej obserwacji. Pomimo bariery językowej żołnierze wymieniali się drobnymi przedmiotami: guzikami, klamrami, monetami, częstowali papierosami i herbatą. Przekonali się, że w gruncie rzeczy niewiele różnili się między sobą. Od tego wydarzenia niedawna wrogość zmieniła się w rodzaj swoistego szacunku, a niekiedy nawet sympatii[387].

---

[385] E.J. Erickson, *Gallipoli. Command Under Fire*…, s. 156.

[386] Mogło ich być znacznie więcej, gdyż nie prowadzono dokładnych obliczeń; Suspension of arms for the Purpose of Burying the Deadand Remove the Wounded, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, Appendix no. 38, AWM, sygn. 1/25/1 Part 4; Report on Suspension of Arms, 24/05/1915, Correspondence relating to Armistice (Kaba Tepe Area May 24th 1915) TNA, sygn. WO 158/921.

[387] P. Fitzsimons, *op. cit*., s. 421–426.

Po południu, gdy zawieszenie broni dobiegło końca, obie strony wróciły do swoich rutynowych działań, ponownie skupiając się na rozbudowie własnych stanowisk obronnych. Osmański atak przyśpieszył powrót NZ IB, która przybyła w rejon ANZAC już rankiem 20 maja. W międzyczasie dotarły uzupełnienia, dzięki czemu jej stan zwiększył się do ok. 2,7 tys. ludzi[388]. Wieczorem rozpoczął się także rozładunek 2. LHB[389]. Następnego dnia podporządkowano ją 1. DP[390]. 21 maja na brzegu znalazła się również 3. LHB. Brygadę liczącą 91 oficerów oraz 1461 podoficerów oraz szeregowych wkrótce skierowano do sektora nr 4[391].

Pod koniec maja doszło do jeszcze jednego istotnego incydentu. Pod Quinn's Post wykuto tunel, wypełniono go ładunkami wybuchowymi, po czym zdetonowano 29 maja ok. godz. 3.30. Wybuch sprawiał przerażające wrażenie, ale nie spowodował zbyt dużych strat w obsadzie złożonej z żołnierzy 13. AIF. Był jednak na tyle silny, że oszołomił większość z nich. Niemal natychmiast na australijskie pozycje spadły pociski artyleryjskie, a okopy znalazły się pod ogniem karabinów maszynowych. Do szturmu ruszyli żołnierze 14. pp. Pomimo strat udało im się dostać do okopów, po czym natychmiast rozpoczęli umacniać się na zdobytym posterunku. Gdyby udało im się go utrzymać, mogło to zagrozić sąsiednim placówkom, a w efekcie całej obronie korpusu. Dowodzący trzecią sekcją płk Chauvel ok. godz. 4 rozkazał znajdującemu się na Pope's Hill 16. AIF zabezpieczyć wyłom, ale batalion szybko dostał się pod ogień broni maszynowej i zaległ. Także próby podejmowane przez pododdziały innych batalionów kończyły się niepowodzeniem.

O godz. 5 gen. Godley rozkazał odzyskać Quinn's Post za wszelką cenę. Wkrótce w tym punkcie skoncentrowano ogień wszystkim dostępnych karabinów maszynowych i artylerii, uniemożliwiając przeciwnikowi podciągnięcie posiłków. Ok. godz. 6 do szturmu ruszył 15. AIF, w zaciętej walce na bagnety odzyskał tę kluczową pozycję[392]. Większość żołnierzy przeciwnika zabito, jedynie kilkunastu wzięto do niewoli. Pół godziny później oddziały osmańskie podjęły próbę zajęcia tej pozycji, ale w świetle dnia atakujący zostali zmasakrowani ogniem broni maszynowej. Ok. godz. 7.15 obsadę Quinn's Post wzmocniono 10. LHR. Walki kosztowały Australijczyków 33 zabitych oraz

[388] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 226.

[389] Brygada liczyła w tym czasie 1550 ludzi.

[390] Poszczególne regimenty przydzielono brygadom piechoty: 5. LHR do 2. BP, 6. LHR do 1. BP, zaś 7. LHR do 3. BP; 2nd Australian Light Horse Brigade War Diary, May 1915, AWM, sygn. 10/2/4.

[391] 3rd Australian Light Horse Brigade War Diary, May 1915, AWM, sygn. 10/3/3.

[392] Atak prowadził mjr Quinn, od którego nazwiska reduta wzięła swoją nazwę. W trakcie walki został śmiertelnie ranny.

178 rannych. W odzyskanych okopach znaleziono ok. 30 ciał przeciwnika, a przed redutą doliczono się ok. 60 kolejnych. Wzięto także 16 jeńców, którzy odcięci od własnych linii złożyli broń[393].

1 czerwca NZ IB zluzowała 4. BP płk. Monasha przebywającą na froncie nieprzerwanie od pięciu tygodni. Od tego czasu w północnym sektorze panował generalnie spokój. Obie strony ograniczyły się do lokalnych wypadów i nękania przeciwnika, co nie miało większego wpływu na ogólną sytuację na froncie[394].

Trzecia bitwa o Krithię

Wydarzenia na północy wciąż odgrywały drugorzędną rolę według dowództwa MEF. Rozstrzygnięcia kampanii w dalszym ciągu szukano na południu. Chwilowo jednak nie mogło być mowy o wznowieniu działań zaczepnych. Po porażce w Drugiej bitwie o Krithię cel alianckiego dowództwa stanowiło uporządkowaniu oddziałów, wzmocnienie obrony oraz wydzielenie sił i środków do przyszłej ofensywy. W pierwszej kolejności należało wycofać z frontu najbardziej wyczerpane oddziały, przede wszystkim 29. DP. Jej bataliony stopniały do 50% etatowych stanów. Żołnierze, którzy pozostali w szeregach, znajdowali się u kresu fizycznej i psychicznej wytrzymałości, i potrzebowali przynajmniej kilkudniowego odpoczynku.

Już 9 maja hinduskiej 29. BP polecono zluzować 87. BP, a NZ IB zastąpić 88. BP[395]. Tego dnia 2. NB podporządkowano gen. Parisowi. Jej miejsce we francuskim ugrupowaniu zajęła 3. BMet. z 2. DP, której elementy powoli docierały na półwysep[396]. 2. NB przejęła pozycje australijskiej 2. BP, która w niedawnych walkach poniosła ogromne straty. 9 maja rozpoczął się rozładunek 126. BP. Jej przybycie pozwoliło wycofać z frontu NZ IB. 42. DP przejęła stanowiska zajmowane dotychczas przez „Composite Naval Division", którą

[393] Report on the action of 29th May 1915 at Quinn's Post, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, AWM, sygn. 1/25/2 Part 5.

[394] L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 294–296,

[395] Wycofanie pierwszej ze wspomnianych brygad jeszcze tej samej nocy przebiegło bez większych przeszkód. Natomiast przejęcie przez Nowozelandczyków frontu 88. BP przeciągnęło się i dopiero 12 maja ostatni z batalionów, 4. WSR, zdołał opuścić linię frontu; 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[396] 2. RMA opuścił Bizertę wieczorem 8 maja i dotarł w rejon półwyspu cztery dni później. 14 maja na plaży „W" rozpaczął się rozładunek 176. pp, ale początkowo na brzegu znalazło się jedynie dowództwo regimentu oraz jeden z batalionów piechoty. Dwa pozostałe dotarły dopiero po tygodniu; *Historique du 2e régiment de marche d'Afrique*…, s. 3–4; *Historique du 176e régiment d'infanterie*…, s. 11.

11 maja wycofano na tyły w celu reorganizacji[397]. Po tych roszadach 12 maja lewą flankę obsadzała hinduska 29. BP, centrum – trzy brygady 42. DP (kolejno 127. BP, 125. BP oraz 126. BP), prawy sektor – dwie dywizje CEO: 2. DP oraz 1. DP[398].

Gen. Hamilton z niecierpliwością oczekiwał informacji z Londynu. Chociaż nie nadchodziły, był pewien, że rząd nie zdecyduje się na przerwanie kampanii. W związku z tym, bez względu na to, czy otrzyma dodatkowe oddziały, czy nie, należało przygotować się do wznowienia działań zaczepnych. Także gen. Hunter-Weston nie zamierzał biernie czekać. 9 maja polecił dowódcom brygad prowadzić działania rozpoznawcze oraz szukać możliwości wykonania lokalnych akcji, które pozwoliłyby utrzymać presję na przeciwniku oraz przesunąć front bliżej jego głównej linii obrony[399].

Zgodnie z tymi wytycznymi gen. Cox zaproponował przeprowadzenie nocnego rajdu na niewielkie wzniesienie na południe od plaży „Y". To w tym miejscu znajdowały się stanowiska karabinów maszynowych, których ogień w niedawnej bitwie skutecznie blokował brytyjskie oddziały. Akcja została przeprowadzona w nocy 12/13 maja przez 1./6. GR ppłk. Bruce'a. Dwie kompanie, korzystając z osłony ciemności, niezauważone przeszły brzegiem morza na tyły przeciwnika. Następnie HMS *Talbot* oraz HMS *Wolverine* ostrzelały osmańskie okopy. Wówczas reszta batalionu wspięła się na grzbiet wąwozu i zajęła pozycje na tyłach nieprzyjaciela. Gurkhowie okopali się na zajętych stanowiskach. Po wschodzie słońca, gdy obrońcy zorientowali się, że za ich plecami przebywały siły brytyjskie, bez walki opuścili swoje pozycje. Nocna akcja zakończyła się pełnym sukcesem. Przy minimalnych stratach brygada opanowała newralgiczny punkt osmańskiej obrony oraz przesunęła własną linię frontu o ponad 400 metrów. Pozwoliło to również sąsiedniej 127. BP przesunąć swoje okopy o kilkaset metrów[400].

13 maja w rejonie Helles wylądowało dowództwo RMB oraz bataliony „Portsmouth" oraz „Chatham". Następnego dnia przybyła 1. NB wraz z batalionami „Deal" oraz „Nelson". Po raz pierwszy od początku kampanii wszyst-

[397] Royal Naval Division War Diary, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4290.

[398] Francuski front obsadzały trzy regimenty piechoty, dwa z 1. DP oraz jeden z 2. DP. Każda z dywizji trzymała w rezerwie po jednym regimencie, trzy natomiast znajdowały się w ogólnym odwodzie korpusu; 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4313; Rapport sur les opérations du Corps expéditionaire d'Orient du 15 Mai au 3 Juin 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau, SHD, sygn. GR N 28/6.

[399] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 29.

[400] 29th Indian Infantry Brigade War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4272; zob. także: G. Morton-Jack, *The Indian Empire at War. From Jihad to Victory. The Untold Story of the Indian Army in the First World War*, London 2018, s. 225–227.

kie oddziały RND znalazły się w jednym miejscu. Pozwoliło to odtworzyć dywizję w jej pierwotnym składzie[401].

W drugiej połowie maja do dywizji dołączyły trzy bataliony, dotychczas przebywające na Wyspach Brytyjskich. 23 maja na półwysep dotarł batalion „Collingwood", następnego dnia „Hawke", a 28 maja „Benbow" [402]. W rezultacie pod koniec miesiąca RND dysponowała 12 batalionami piechoty. W dalszym ciągu jednak nie posiadała własnej artylerii ani pozostałych poddoddziałów wsparcia i zabezpieczenia, trudno zatem było traktować ją jako pełnowartościowy związek taktyczny[403].

14 maja ostatecznie zdecydowano o odesłaniu do Egiptu dwóch batalionów 29. BP, złożonych w dużej części z muzułmanów (69. oraz 89. Punjabis). Ich miejsce zajęły dwa dodatkowe bataliony Gurkhów: 1./5. GR oraz 2./10. GR. Mogły przybyć na półwysep dopiero w czerwcu. W związku z powyższym gen. Hunter-Weston tymczasowo podporządkował gen. Coxowi 1. RIF z 87. BP oraz 1. LF z 86. BP[404].

W drugiej dekadzie maja doszło także do zmian we francuskim dowództwie. Generała d'Amade zastąpił generał Gouraud. Jednocześnie wojska francuskie, mocno osłabione dotychczasowymi walkami, wymagały reorganizacji i uzupełnień. Stąd dowództwo CEO zwróciło się z prośbą, by przynajmniej tymczasowo skrócić odcinek francuskiego kontyngentu. W rezultacie doszło do kolejnej reorganizacji obsady frontu. Podzielono go na cztery odcinki. Pierwszy, rozciągający się od zachodniego brzegu do punktu leżącego ok. 300 m na północny zachód od Krithia Nullah, obsadziła 29. DP wraz z hinduską 29. BP. Odcinek ten liczył ok. 1,5 km. Podobny odcinek przydzielono 42. DP, na prawo od niej znacznie krótszy, liczący ok. 650 m, zajęła RND, zaś skrajne prawe skrzydło ugrupowania, liczące niecałe 2 km, zajmowały wojska francuskie. W sumie aliancki front miał ok. 5,5 km[405]. Zmiany pozwoliły le-

[401] „Compisite Division" formalnie rozwiązano 17 maja, jednocześnie tego samego dnia ponownie aktywowano RND; zob. Force Order no. 13, 17th May 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/5/13.

[402] Mediterranean Expeditionary Force, „Q" Branch War Diary, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4266. Wraz z nimi dotarło ok. 500 ludzi jako uzupełnienie dla batalionów „Deal", „Plymouth", „Portsmouth" i „Chatham". Admiralicja poinformowała, że nowo przybyłe oddziały powinny służyć jako źródło uzupełnień dla oddziałów już znajdujących się na półwyspie, ponieważ zapewnienie odpowiedniej liczby nowych rekrutów przekraczało możliwości marynarki; zob. From War Office to General Headquarters, Mediterranean Expeditionary Force, 24th May 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers sygn. 7/4/8.

[403] Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, TNA, sygn. WO 95/4290.

[404] 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[405] Powyższe wytyczne weszły w życie w nocy z 16 na 17 maja 1915 roku. Reorganizacja frontu przebiegła bez przeciwdziałania ze strony przeciwnika. Ok. godz. 22, 16 maja, 88. BP roz-

piej wykorzystać dostępne siły oraz środki. Umożliwiły także przygotowanie głębiej urzutowanej obrony. W każdym sektorze wydzielono lokalne odwody, gotowe do wsparcia pierwszej linii w razie ataku.

W połowie maja na południowym froncie panował wyjątkowy spokój. Ograniczano się głównie do wymiany ognia oraz nękającego ostrzału artyleryjskiego. Nie był on zresztą zbyt intensywny, gdyż obie strony dysponowały niewielkimi zasobami amunicji. Szczególnie dla Brytyjczyków kwestia ta stanowiła olbrzymi problem. W niedawnej bitwie zużyto niemal całe zapasy. Teraz mozolnie odbudowywano rezerwy, do minimum ograniczając bieżące zużycie. W maju przyjęto dzienny limit wynoszący po dwa pociski na działo. Tylko w sytuacji osmańskiego ataku zezwolono na korzystanie z rezerw. Pokazuje to, w jak dramatycznej sytuacji zaopatrzeniowej znajdowali się alianci[406].

Dowódcom odcinków polecono sukcesywnie przesuwać własne pozycje bliżej nieprzyjaciela. Pozwalało to znacznie skrócić dystans, jaki żołnierze musieli pokonać przed dotarciem do osmańskich okopów w trakcie kolejnej ofensywy. W nocy z 18 na 19 maja na odcinku 88. BP żołnierze 1. ER oraz 1./5. RS wykonali okop w punkcie Fir Tree Wood, ok. 200 m przed poprzednią linią obrony. O wschodzie słońca przeciwnik zauważył nowe stanowiska, ale nie wykonał kontrataku. Podobne prace prowadzono przez kolejny tydzień, systematycznie zbliżając się do osmańskiej głównej linii obrony. W większości przypadków nie powodowały one większej reakcji, poza ostrzałem, który nie wyrządzał większej szkody.

Jedynie w sektorze zajmowanym przez brygadę hinduską 22 maja miał miejsce kontratak na okopy zajęte poprzedniej nocy. Ok. godz. 15 przeciwnik, mimo znacznych strat, odzyskał część z nich, ale dzięki pomocy 2. SWB z 87. BP opanowano sytuację. Po południu brygada wspierana przez HMS *Talbot* ponownie zajęła sporne pozycje. Zgodnie z raportem wysłanym przez gen. Coxa, zabito niemal wszystkich żołnierzy przeciwnika, w tym trzech niemieckich oficerów[407]. Korzystając z zaangażowania sił osmańskich na odcinku hinduskiej 29. BP, 1. RIF (88. BP) ok. godz. 21 zajął i utrzymał

---

poczęła luzowanie 127. BP, 87. BP zajęła drugą linię, tworząc rezerwę odcinka. Tej samej nocy 2. NB z RND przejęła prawą część odcinka zajmowanego dotychczas przez 42. DP. Następnej nocy doszło do zmiany ugrupowania 42. DP. W pierwszej linii znalazły się 125. BP oraz 127. BP, a 126. BP tworzyła rezerwę. W tym samym czasie australijska 2. BP oraz NZ BP powróciły do swoich macierzystych dywizji w sektorze ANZAC. Divisional Operation Order No. 7, 15th May 1915, 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304; 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4313.

[406] G.S. 39-8, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, Operations Section, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4264.

[407] Ponadto w starciu wzięto 16 jeńców. 29th Indian Infantry Brigade War Diary, April–May 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

nieprzyjacielski okop rozciągnięty naprzeciwko swoich stanowisk. Mniej szczęścia miał 2. RF, który w nocy także opanował osmańskie umocnienia, ale kontratak zmusił go do odwrotu. Straty batalionu wyniosły 40 ludzi, zyski zaś jedynie 50 m terenu[408].

Inaczej sytuacja wyglądała na francuskim odcinku. W tym miejscu pozycje obu stron już od dawna dzieliła niewielka odległość, i nie było mowy o prowadzeniu podobnych akcji. Co więcej, wojska osmańskie przygotowały kilka umocnionych punktów obrony. W centrum, u podnóża wąwozu, znajdowała się „Fortin la Gouez", na lewym skrzydle, przypominająca kształtem nerkę reduta „Haricot". Za nią, na wzniesieniu dominującym nad całą okolicą zbudowano „Quadrilateral", blokujący wejście do wąwozu.

20 maja 4. BKol. gen. Simonina próbowała opanować „Haricot". Rozpoczęty o świcie atak zakończył się powodzeniem, ale w jego trakcie oddziały kolonialne wymieszały się ze sobą. Gdy spadł na nie osmański kontratak, nie otrzymując wsparcia, zostały zmuszone do powrotu na pierwotne pozycje. Atak kosztował brygadę ośmiu oficerów oraz ok. 250 żołnierzy. Dwa dni później kolejną próbę podjęła 3. BMet. gen. Genevalla. Żołnierze 2. RMA kilkukrotnie ruszali do ataku, ale pomimo wyjątkowej determinacji ich natarcia załamywały się w obliczu fanatycznego oporu obrońców. 2. RMA stracił 22 oficerów oraz 1250 żołnierzy, w tym ponad 200 zabitych. Pomimo tak dużych ofiar „Haricot" pozostała w osmańskich rękach[409].

Pod koniec maja francuskie wysiłki skoncentrowały się na reducie „Fortin le Gouez", która uniemożliwiała przekroczenie Kereves Dere. Pierwszą próbę jej opanowania podjęto w nocy 28/29 maja. Podobnie jak miało to miejsce niedawno w przypadku „Haricot", także tutaj po początkowym sukcesie kontratak zmusił Francuzów do odwrotu. Sytuacja powtórzyła się kolejnej nocy. Dopiero 31 maja 6. RMC, pomimo ponawianych kilkukrotnie kontrataków, zdołał utrzymać redutę. W ciągu kilku kolejnych dni „Fortin la Gouez" włączono we francuski system obrony[410].

24 maja doszło do reorganizacji struktury dowodzenia wojsk brytyjskich na południu półwyspu. Wreszcie wyciągnięto wnioski z dotychczasowych niepowodzeń i utworzono dowództwo szczebla operacyjnego. Tego dnia formalnie powstał VIII Korpus Armijny, któremu podporządkowano 29. DP, 42. DP oraz RND. Na jego czele stanął gen. Hunter-Weston, awansowany na stopień generała porucznika (*Lieutenant General*). Na dotychczasowym stanowisku

[408] 29th Division War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[409] *Les Armées Françaises* …, t. VIII, vol. 1, s. 76–78.

[410] Rapport sur les opérations du Corps expéditionaire d'Orient du 15 Mai au 3 Juin 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau, SHD, sygn. GR N 28/6.

zastąpił go gen. Henry de Beauvoir de Lisle, dowodzący w tym czasie we Francji 1. Dywizją Kawalerii[411].

25 maja dowódcy poszczególnych dywizji otrzymali dyspozycje wydzielenia po jednej brygadzie piechoty do rezerwy korpusu. Pozostały one w dotychczasowych miejscach rozlokowania. Zezwolono także na ich wykorzystanie do luzowania oddziałów na froncie, o ile wycofane jednostki zajęłyby ich miejsce. Ponieważ w najbliższym czasie nie można było liczyć na większe uzupełnienia, aby wzmocnić wykrwawioną 29. DP, tymczasowo podporządkowano jej 126. BP[412]. Brygadę *de facto* rozformowano, a poszczególne kompanie rozdzielono pomiędzy najsłabsze bataliony. Nie tylko pozwoliło to podnieść liczbę „bagnetów" w 29. DP, ale także dało żołnierzom terytorialnym możliwość nauki od weteranów dotychczasowych walk[413].

Ostatnie działania, choć mało spektakularne, przynosiły widoczne korzyści przy relatywnie niskich stratach[414]. Linię frontu przesunięto o kilkaset metrów, zbliżając własne okopy do umocnień przeciwnika. Dowódcy korpusów, generałowie Hunter-Weston oraz Gouraud, informowali, że oddziały zostały zreorganizowane, a morale odbudowane. Tymczasem gen. Hamilton wciąż nie otrzymał żadnych informacji na temat dalszych losów kampanii. Rozumiał jednak, że w ówczesnych warunkach ewakuacja nie będzie brana pod uwagę. Tymczasem każdy dzień zwłoki dawał przeciwnikowi czas na rozbudowę umocnień

---

411 Gen. de Lisle przybył na półwysep wieczorem 4 czerwca. Do tego czasu dowódcą 29. DP w dalszym ciągu pozostawał gen. Hunter-Weston. Sztab dywizji do czasu sformowania dowództwa korpusu realizował jego zadania w sferze operacyjnej, natomiast pod względem administracyjnym brytyjskie dywizje w dalszym ciągu podlegały bezpośrednio dowództwu MEF; Force Order no. 16, 24th may 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/5/16.

412 Między 14 a 18 maja dotarły także pierwsze większe uzupełnienia dla 29. DP. Każdy batalion otrzymał jednego oficera oraz 46 żołnierzy. 26 maja przybyło 96 oficerów oraz 1018 podoficerów i szeregowych, co pozwoliło utrzymać przynajmniej teoretyczną zdolność bojową przez najbardziej osłabione bataliony; patrz 29th Division War Diary, Administrative Staff, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4306

413 Alokacja pododdziałów 126. BP wyglądała następująco:

- dwie kompanie 1./10. MR do 1. ER (88. BP);
- dwie kompanie 1./10. MR do 2. RF (88. BP);
- 1./4. ELF do 4.WR (88. BP);
- dwie kompanie 1./5. ELF do 1. LF (hind. 29. BP);
- dwie kompanie 1./9. MR do 1. RIF (hind. 29. BP);
- jedna kompania 1./5. ELF do 1.RDF (87. BP);
- jedna kompania 1./5. ELR do 1. RMF (87. BP);
- dwie kompanie 1./9. MR rozdzielone równomiernie (po ok. 140 ludzi) pomiędzy 2. SWB, 1. KOSB oraz 1. BR (87. BP).

126th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, May–July 1915, TNA, sygn. WO 95/4315.

414 Dla porównania: przesunięcie linii frontu o podobną odległość w trakcie Drugiej bitwy o Krithię kosztowało aliantów 6,5 tys. zabitych i rannych.

i ściąganie rezerw. Dalsza bierność mogła spowodować, że osmańska obrona stanie się na tyle silna, że jej pokonanie będzie niemożliwe. Należało zatem jak najszybciej wznowić walki.

Głównodowodzący wolałby poczekać na przybycie 52. DP oraz zgromadzenie większych zapasów amunicji. Tymczasem szkocka dywizja wciąż znajdowała się w drodze. 29 maja do Lemnos dotarła jej pierwsza brygada (155. BP), ale kolejnej spodziewano się nie wcześniej niż w drugim tygodniu czerwca[415]. Tak długa zwłoka nie wchodziła w grę.

Wieczorem 31 maja Kwatera Główna MEF wydała rozkaz operacyjny nr 18, zawierający najważniejsze wytyczne zbliżającej się operacji. W przeciwieństwie do poprzednich ataków, już na wstępie zrezygnowano z próby opanowania nie tylko Alçı Tepe, ale nawet Kirte. Cel operacji stanowiło zdobycie osmańskich umocnień leżących nie dalej niż ok. 700 m (800 yardów) od własnych okopów[416]. Dzięki temu zyskiwano przestrzeń dla nowych oddziałów, zmuszając przeciwnika do budowy od podstaw nowej linii obrony.

1 czerwca dowództwo VIII KA przygotowało rozkaz korpusu nr 1, precyzujący zadania dla poszczególnych związków taktycznych[417]. Atakujące oddziały podzielono na dwa rzuty. Pierwszy otrzymał zadanie zepchnięcia osmańskich ubezpieczeń, opanowania pierwszej linii okopów oraz umocnienia się na niej. Następnie drugi rzut, przechodząc przez stanowiska kolegów, uderzał na drugą linię nieprzyjacielskich umocnień – biegnącą ok. 350–450 m (400–500 yardów) za pierwszą. Po jej opanowaniu brytyjscy i francuscy żołnierze powinni być gotowi do odparcia spodziewanych kontrataków. Oddziałom drugiego rzutu towarzyszyły pododdziały inżynieryjne, które miały przygotować rowy łącznikowe – łączące zdobyte okopy z dotychczasowymi stanowiskami. Dopiero po osiągnięciu tych celów zamierzano zdecydować, czy rozwijać powodzenie, czy przerwać bitwę, koncentrując się na konsolidacji nowej linii frontu. Datę ataku ustalono na 4 czerwca[418].

---

[415] Nawet gdyby dotarła wcześniej, obszar zajmowany przez aliantów był tak niewielki, że dla kolejnych oddziałów brakowało miejsca. Dlatego poza 155. BP pozostałe oddziały 52. DP skierowano do Aleksandrii i Port Saidu. Dopiero gdy pojawiła się możliwość ich rozlokowania na półwyspie, wyruszyły w rejon walk.

[416] Zob. Force Order No. 18, 31th May 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4264.

[417] Army Corps Order No. 1, 1st June 1915, VIII Corps War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4273.

[418] Gen. Hamilton tym razem dołożył starań, by jego podwładni dobrze zrozumieli, czego od nich oczekiwano. 2 czerwca dowódcy korpusów otrzymali specjalne memorandum, w którym głównodowodzący precyzował swoje zamiary. Podkreślono w nim, że cel ataku stanowiły osmańskie pozycje znajdujące się przed alianckim frontem. Jedynie po ich opanowaniu i zabezpieczeniu dopuszczano rozwinięcie powodzenia, o ile „będzie to praktyczne"

Kolejny raz kluczowy problem stanowiło artyleryjskie przygotowanie. Tym razem marynarka udzieliła ograniczonego wsparcia. W pobliżu zachodniego brzegu operowały niszczyciele HMS *Wolverine* oraz HMS *Scorpion*, a w pobliżu plaży „W" okręty liniowe HMS *Swiftsure* oraz HMS *Exmouth*. Ponadto z rejonu Kum Tepe krążownik pancernopokładowy HMS *Talbot* zwalczał osmańskie rezerwy zmierzające w stronę frontu. Do cieśniny skierowano jedynie lekki krążownik *Latouche-Tréville*, dwa niszczyciele oraz kilka trałowców. Z obawy przed okrętami podwodnymi alianckie jednostki płynęły z dużą prędkością, zygzakując, co negatywnie wpływało na skuteczność ognia, która i tak nie była zbyt duża[419].

Tym razem podjęto o wiele więcej starań, aby zwiększyć skuteczność wstępnego bombardowania. Początek czterogodzinnego ostrzału wyznaczono na godz. 8[420]. Brytyjskie baterie podzielono na cztery grupy, każdej przydzielając odpowiednie sektory oraz cele. Na początku czerwca alianci dysponowali na południu ponad setką dział. W zdecydowanej większości były to armaty polowe, niezbyt skuteczne w walkach pozycyjnych[421]. Co więcej, mimo zgromadzenia znacznie większych zapasów amunicji, w dalszym ciągu tylko niewielki procent stanowiły pociski odłamkowo-burzące, stawiając pod znakiem zapy-

(*if found practicable*); Instructions to General Officers Commanding Corps, 2nd June 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4264.

[419] J.S. Corbett, *op. cit*., vol. 3, s. 37–38.

[420] W połowie maja marsz. Kitchener przekazał MEF dodatkowe 20 tys. pocisków do armat 18-funtowych z rezerw BEF we Francji. Dotarły na półwysep 23 maja, pozwalając na przeprowadzenie znacznie dłuższego przygotowania artyleryjskiego niż dotychczas. Decyzja sekretarza wojny wywołała duże niezadowolenie marsz. Frencha, mimo że w żaden sposób nie wpłynęła na sytuację oddziałów brytyjskich na froncie, a braki uzupełniono, dosłownie następnego dnia wysyłając zapasy z Wysp Brytyjskich. Ponadto 1 czerwca w kwaterze głównej MEF odebrano depeszę, w której marsz. Kitchener informował o wysłaniu kolejnego transportu, tym razem ponad 30 tys. pocisków oraz 5 tys. granatów ręcznych. Ilości te, choć znaczne w odniesieniu do dotychczasowych zapasów, wciąż dalekie były od pokrycia faktycznych potrzeb; zob. From Earl Kitchener to General Hamilton, 1st June 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.; T. Royle, *The Gordon Highlanders. A Concise History*, Edinburgh 2007, s. 305.

[421] Brytyjczycy dysponowali 78 działami, z których aż 56 stanowiły armaty polowe kal. 84 mm (18-funtowe). Na resztę składało się sześć armat kal. 76,2 mm (15-funtowe), cztery działa górskie kal. 69,8 mm (10-funtowe), cztery ciężkie armaty kal. 127 mm (60-funtowe), cztery haubice kal. 114 mm (4,5 cala) oraz cztery haubice kal. 152,4 mm (6 cali). Wojska francuskie posiadały w tym czasie 15 baterii armat kal. 75 mm (60 dział), dwie baterie dział górskich kal. 65 mm (osiem sztuk), jedną baterię armat kal. 120 mm oraz dwie baterie armat kal. 155 mm. Ponadto w rejonie Seddülbahir znajdowało się kilka dział zdemontowanych z francuskich okrętów. Francuzi zgodzili się „wypożyczyć" sześć baterii armat kal. 75 mm (24 działa) w celu wsparcia RND. Ordre de Battaile à la date du 1er Juin, Corps Expeditionnaire d'Orient, 1er Bureau, SHD, sygn. GR 20 N 10/11.

tania możliwość zniszczenia nawet tych stanowisk broni maszynowej, które zdołano wykryć[422].

Tabela 3. Podział brytyjskiej artylerii na grupy taktyczne na początku czerwca 1915 roku

I Grupa	1. Australijska Brygada Artylerii Polowej (1., 2., 3. bateria)
	Sekcja 5. Baterii East Lancashire (15-funtowa)
II Grupa	15. Brygada Artylerii Konnej (baterie B, Y, L)
	17. Brygada Artylerii Polowej (13., 26. oraz 92. bateria)
	Sekcja 5. Baterii East Lancashire (15-funtowa)
III Grupa	147. Brygada Artylerii Polowej (10., 97. oraz 368. bateria)
	Sekcja 5. Baterii East Lancashire (15-funtowa)
	Australijska 6. bateria artylerii polowej
	Nowozelandzka 3. bateria artylerii polowej
	Bateria artylerii górskiej (Highland)
IV Grupa	460. bateria artylerii haubic
	90. bateria artylerii ciężkiej
	14. bateria oblężnicza

Źródło: VIII Corps C.R.A. War Diary, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4275.

3 czerwca dowództwo VIII KA wydało rozkaz zawierający szczegółowe wytyczne dla poszczególnych dywizji oraz harmonogram przygotowania artyleryjskiego[423]. Na odcinku zajmowanym przez 29. DP do natarcia skierowano dwie brygady piechoty: hinduską 29. BP oraz 88. BP[424]. Na froncie 42. DP do

[422] Artillery Operation Order no 6, 3rd June 1915, VIII Corps War Diary, C.R.A, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4275. Ze względu na niewielką szerokość frontu i specyfikę walk na półwyspie zdecydowano się wyłączyć artylerię z bezpośredniego podporządkowania dowódcom dywizji, a kontrolę nad nią przekazać dowódcy artylerii VIII KA. Trzy grupy składały się z baterii artylerii polowej i zostały przeznaczone do bezpośredniego wsparcia piechoty. Czwarta grupa, złożona z artylerii ciężkiej i haubic, otrzymała zadanie prowadzenia ognia kontrbateryjnego, niszczenia umocnionych punktów lub neutralizacji kluczowych elementów systemu obronnego przeciwnika.

[423] Army Corps Order no. 2, 3-6-15, VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, June 1915, Appendix 2, TNA, sygn. WO 95/4273.

[424] Na lewym skrzydle hinduska 29. BP atakowała wszystkimi czterema batalionami: 1./6. GR, 1. LF, 1. RIF oraz 14. Sikhs. Dowódca 88. BP wyznaczył do uderzenia również cztery ba-

ataku skierowano 127. BP[425]. Dwa bataliony 125. BP (1./5. LF; 1./6. LF) zapewniały wsparcie, dwa pozostałe (1./7. LF; 1./8. LF) stanowiły rezerwę dywizyjną. Ponadto jeden batalion 126. BP (1./9. MR) otrzymał zadanie konsolidacji i umocnienia zdobytych okopów[426]. Na prawym skrzydle VIII KA do natarcia wyznaczono 2. NB z RND[427]. Ponieważ RND nie posiadała organicznej artylerii, przygotowanie artyleryjskie zapewniało sześć francuskich baterii armat kal. 75 mm[428]. Natarcie RND po raz pierwszy wspierał dywizjon samochodów pancernych (*Royal Navy Armoured Car Division*)[429].

Do dyspozycji gen. Hunter-Westona oddano stosunkowo liczne odwody, obejmujące 87. BP (bez 1. KOSB; cztery bataliony), 1. NB (bez batalionu „Drake"; trzy bataliony) oraz RMB (cztery bataliony). Ponadto 3 czerwca wylądowały dwa bataliony Gurkhów, 1./5. GR oraz 2./10. GR, mające uzupełnić hinduską 29. BP. Aby nie wprowadzać zamieszania w przededniu operacji, także je włączono do rezerwy korpusu. 13 batalionów stanowiących ekwiwalent dywizji piechoty teoretycznie dawało dowódcy korpusu dużą swobodę manewru i aktywnego wpływania na przebieg walki. Brak przestrzeni uniemożliwiał skoncentrowanie tych sił w jednym punkcie, wobec czego poszczególne brygady pozostały na tyłach macierzystych dywizji.

Stanowisko dowodzenia korpusu znajdowało się na wzgórzu 138, niemal dziesięć kilometrów od linii frontu. Odległość w połączeniu z zawodnym systemem łączności bardzo utrudniały efektywną kontrolę nad przebiegiem walki, w tym nad celowym wykorzystaniem rezerw. Gen. Hunter-Weston zamiast

taliony, mianowicie 4. WSR, 1. KOSB, 2. RF oraz 2. HR. 1./5. RS obsadzał okopy wyjściowe i wspierał ogniem natarcie, zaś 1. ER tworzył rezerwę brygady; Table of Objectives of Attack, 29th Indian Infantry Brigade War Diary, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4272, 88th Infantry Brigade War Diary, Brigade Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

[425] Po dwie kompanie z każdego batalionu nacierały w pierwszym rzucie, dwie pozostałe – w drugim.

[426] Większość 126. BP w dalszym ciągu była przydzielona do oddziałów 29. DP. 42nd (East Lancashire) Divisional Operation Order No. 8, 3rd June 1915, 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4313. F.P. Gibbon, *op. cit*., s. 35–36.

[427] Atak wykonać miały bataliony „Anson", „Howe" oraz „Hood", w rezerwie odcinka znajdował się nowo przybyły batalion „Collingwood", a w odwodzie dywizji pozostawały jedynie batalion „Drake" z 1. NB oraz kompania kolarzy; VIII Corps War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4273.

[428] Royal Naval Division Order No. 12, 3rd June 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4264.

[429] Posiadał na stanie całą gamę różnorodnych pojazdów, uzbrojonych w karabiny maszynowe. Załogi oraz obsługę skompletowano z personelu RNAS. Pierwsze cztery samochody dotarły na półwysep 26 maja, cztery kolejne rozładowano 3 czerwca, w przededniu bitwy; Despatch no. 1, From O. C. R. N. Armoured Car Division to Wing-Commander Boothy, R. N., Admiralty, Whitehall, June 7th, 1915, Gallipoli–Dispatches, TNA, sygn. AIR 1/668/17/122/778.

przesunąć punkt dowodzenia bliżej frontu, podporządkował wszystkie odwody gen. Marshallowi, dowódcy 87. BP, tworząc kolejne, zupełnie zbędne ogniwo w łańcuchu dowodzenia[430].

3 czerwca także dowódca CEO sprecyzował zadania dla swoich oddziałów. Ich cel stanowiło zdobycie osmańskich umocnień ok. 400–550 m (450–600 yardów) od obecnych pozycji oraz przekroczenie Kereves Dere. W ataku wzięły udział obie dywizje. Wzdłuż morza nacierał 1. RMA, a w centrum francuskiego frontu 175. pp. Na odcinku 2. DP opanowanie reduty „Haricot" przypadło 8. RMC, wspieranemu przez 7. RMC. Każda z dywizji zatrzymała w swoim odwodzie po jednym regimencie, oddając drugi do dyspozycji dowódcy korpusu[431].

W przededniu bitwy na południu półwyspu znajdowało się nieco ponad 62 tys. alianckich żołnierzy[432]. Dwie dywizje CEO liczyły w sumie ponad 26 tys. ludzi (1. DP – 11 245, 2. DP – 15 019), do których należy dodać obsługę dział (ok. 600 ludzi). Stan VIII KA wynosił nieco ponad 35 tys. ludzi (29. DP – 12 499, RND – 9445, 29. BP – 2920, 42. DP – 10 594). W oddziałach uczestniczących w ataku znajdowało się ok. 30 tys. „bagnetów", z których ok. 20 tys. nacierało w pierwszej fazie bitwy[433].

Obrońcy po raz pierwszy dysponowali porównywalnymi liczebnie siłami. Front Grupy „Południe", w dalszym ciągu dowodzonej przez płk. Webera, obsadzały dwie dywizje piechoty. Naprzeciwko wojsk francuskich oraz RND rozmieszczono 12. DP ppłk. Selahattina Adila. Dywizja przybyła w rejon walk w połowie maja. Jej żołnierze brali udział w zaciekłych zmaganiach z Francuzami w ostatniej dekadzie maja. Wykazali się w nich wyjątkową determinacją, szybko nabierając doświadczenia. W pierwszej linii rozmieszczono 34. pp oraz 36. pp, rezerwę tworzył 22. pp. Na początku czerwca dywizja liczyła ok. 8,6 tys. ludzi. Drugą część osmańskiego frontu obsadzali weterani z 9. DP płk. Halila Samiego. Dywizja, pomimo uzupełnień, liczyła jedynie 7 tys. ludzi. Jej front obsadzały 19. pp oraz 26. pp, w odwodzie przebywał 25. pp. Na zapleczu 12. DP rozlokowano 7. DP, złożoną w tym czasie z 19. pp oraz 20. pp (cztery bataliony; ok. 3 tys. ludzi). W sumie Grupa „Południe" liczyła ok. 18,6 tys. żoł-

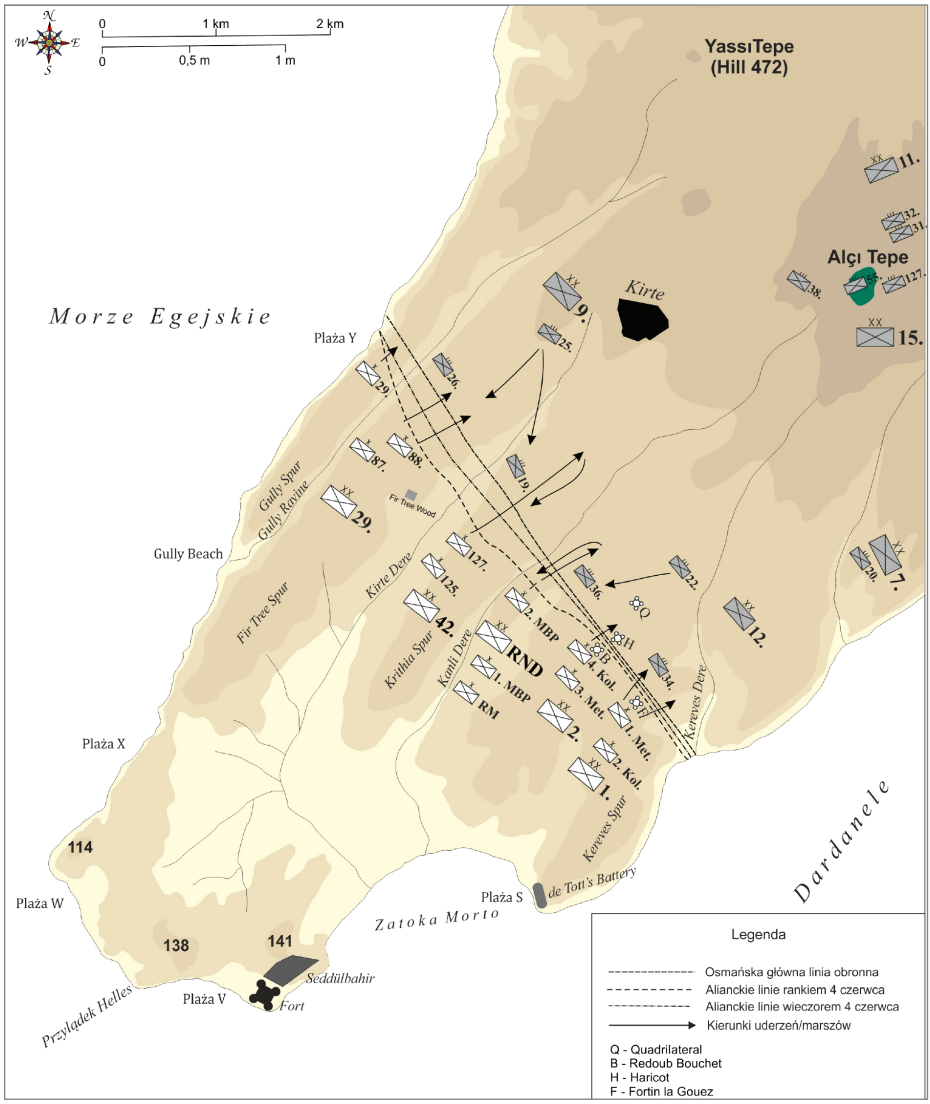
[430] Army Corps Order no. 2, 3-6-15, VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, June 1915, Appendix 2, TNA, sygn. WO 95/4273.

[431] Regimenty wydzielone do odwodu miały pozostać w dotychczasowych miejscach stacjonowania, a skierowanie ich do walki mogło nastąpić tylko za zgodą dowódcy CEO. Ordre d'opération pour la journée du Juin, *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, Annexes, vol. 1, s. 333.

[432] Wliczając w to żołnierzy wchodzących w skład pododdziałów artylerii oraz inżynieryjnych,

[433] W tym samym czasie siły ANZAC liczyły ok. 25 tys. ludzi; From General Sir Ian Hamilton to War Office, 3rd June 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

nierzy, wspieranych przez 25 baterii artylerii (86 dział). Siły płk. Webera mogły zostać szybko wzmocnione. Na północ od strumienia Soğanlı stacjonowała 15. DP płk. Mehmeda Şükrü oraz 11. DP płk. Refeta[434].



Mapa 13. Trzecia bitwa o Krithię

[434] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 343–345.

4 czerwca panowała piękna pogoda, na niebie trudno było dostrzec choćby jedną chmurę, z północnego wschodu wiał lekki, orzeźwiający wiatr. O godz. 8 alianckie działa otworzyły ogień. Przez 2,5 godziny koncentrowały się na ufortyfikowanych punktach oporu oraz wykrytych stanowiskach broni maszynowej i artylerii. Oczekiwano, że baterie przeciwnika odpowiedzą ogniem, co pozwoli zlokalizować ich stanowiska ogniowe i wyeliminować przynajmniej niektóre z nich. Nadzieje te nie ziściły się. Przez cały ten czas nie obserwowano żadnej reakcji po drugiej stronie frontu. O godz. 10.30 na pół godziny wstrzymano ogień, próbując ocenić skutki ostrzału. Na nieszczęście, wiatr wiejący w stronę alianckich pozycji przyniósł kłęby kurzu wzbijanego wybuchającymi pociskami, uniemożliwiając ocenę wyrządzonych szkód. Jak pokazała przyszłość, okazały się minimalne.

O godz. 11.05 wznowiono bombardowanie. Tym razem celem stały się osmańskie okopy. Dokładnie o godz. 11.22 działa ponownie zamilkły, a żołnierze zajmujący pozycje wyjściowe do szturmu założyli na karabiny bagnety. Głośno krzyczeli, stwarzając wrażenie, że za chwilę nastąpi szturm. Ten podstęp osiągnął zamierzony skutek, w końcu odezwała się osmańska artyleria, a alianckie pozycje zostały zasypane ogniem karabinów maszynowych. Co ważniejsze, obrońcy opuścili schrony, zajmując stanowiska w okopach, szykowali się do odparcia nieuchronnego natarcia. Tymczasem o godz. 11.30 brytyjskie i francuskie działa rozpoczęły wyjątkowo intensywny ostrzał. Wszystkie baterie skoncentrowały się na przednich okopach. Ich ogień po raz pierwszy przyniósł spodziewane efekty, masakrując znajdującą się w nich piechotę. W dalszym ciągu nie udało się jednak wyeliminować stanowisk broni maszynowej[435].

W południe artyleria przeniosła ogień w głąb obrony przeciwnika, a piechota ruszyła do szturmu. Na prawym skrzydle francuski atak zakończył się całkowitą klęską. Na tym odcinku przygotowanie artyleryjskie trwało jedynie godzinę. Pozycje obu walczących stron dzieliło często mniej niż sto metrów. Aby nie razić własnych oddziałów, ostrzał skoncentrowano na drugiej linii obrony. Gdy żołnierze 1. RMA opuścili swoje okopy, zostali zdziesiątkowani intensywnym ogniem broni strzeleckiej. Ich natarcie po kilku minutach się załamało. W centrum, na północ od „Fortin la Gouez", 175. pp ogromnym kosztem opanował fragment okopów długości ok. 250 m. Nie lepiej powiodło się 8. RMC. Także on poniósł gigantyczne straty. Niewielkie grupki dotarły do „Haricot", ale wkrótce zmuszono je do odwrotu. Po kilku minutach francuskie

[435] Zgodnie z raportami zebranymi po bitwie przez oficerów dowództwa artylerii VIII KA, ogień artyleryjski nie wyrządził umocnieniom większych szkód, co nie stanowiło żadnego zaskoczenia. Niemniej, w zdobytych okopach znajdowała się duża liczba ciał – większość poległych zginęła od kulek ze szrapneli; zob. VIII Corps War Diary, Commanding Royal Artillery, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4275.

natarcie na całym froncie zostało powstrzymane. Pierwszoliniowe oddziały uległy dezorganizacji, w okopach tłoczyli się ranni i zdezorientowani ludzie. W takich warunkach nie było mowy o ponownym ataku[436].

Na lewo od Francuzów atakowała 2. NB. Dokładnie o godz. 12 bataliony „Anson", „Hood" oraz „Howe" opuściły swoje okopy, natychmiast dostając się pod ogień broni maszynowej rozlokowanej w głębi obrony przeciwnika. Wkrótce skoncentrowały się na nich także załogi redut w rejonie Kereves Dere, które szybko odparły Francuzów. Straty rosły w zastraszającym tempie. W ciągu kilku minut większość oficerów zginęła lub odniosła rany. Jedynie połowa żołnierzy dotarła do pierwszej linii okopów nieprzyjaciela. Okazało się wówczas, że były wypełnione zabitymi i rannymi. Stanowiło to efekt podstępu, który wywabił piechotę przeciwnika ze schronów w trakcie przygotowania artyleryjskiego. Szybkostrzelne „siedemdziesiątki-piątki" dokonały wśród obrońców prawdziwego spustoszenia. Liczba ciał była tak duża, że praktycznie uniemożliwiała atakującym schronienie się w okopach. Bez zbędnej zwłoki batalion „Anson" ruszył w kierunku drugiej linii obrony, wkrótce jego śladem podążyły dwa pozostałe. Tym razem do celu dotarło ok. 300 ludzi, rozrzuconych na froncie szerokości ponad 700 m (800 yardów)[437].

W drugim rzucie brygady nacierał batalion „Collingwood", który przybył niedawno na półwysep. Dokładnie o godz. 12.15 żołnierze rozciągnięci na całym froncie opuścili okopy. Niczym na paradzie ruszyli śladem kolegów. W tym momencie natarcie sąsiedniego 8. RMC zostało już powstrzymane i obrońcy skoncentrowali się na Brytyjczykach. Krzyżowy ogień niemalże unicestwił cały batalion. Nie więcej niż 300 ludzi z 800 dołączyło do pierwszego rzutu. W zdobytych okopach panowało ogromne zamieszanie, a straty systematycznie rosły. Pomimo krytycznej sytuacji, przebywający na miejscu oficerowie podjęli desperacką próbę dotarcia do trzeciej linii umocnień, ale z góry była ona skazana na klęskę[438].

W tym czasie dowodzący 12. DP płk Adil skierował do walki odwodowy 22. pp, który wsparł mocno wstrząśnięty 36. pp. Jego przybycie pozwoliło wzmocnić nacisk na Brytyjczyków. W takiej sytuacji dalsze przebywanie na wysuniętych pozycjach nie miało sensu. Ok. godz. 12.30 ci, którzy wciąż byli w stanie walczyć, wycofali się na pierwszą linię osmańskich okopów, licząc, że

[436] Rapport sur les opérations du Corps expéditionaire d'Orient, dans la journée du 4 Juin, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6; *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 85–86.

[437] G. Sparrow, J.N. MacBean Ross, *On Four Fronts with the Royal Naval Division*, London, New York, Toronto 1918, s. 80–81.

[438] E.C. Coleman, *op. cit*., s. 97–99; D. Jerrold, *op. cit*., s. 133;. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 48.

przynajmniej ją uda się utrzymać. Odwrót był równie kosztowny jak atak. Po 45 minutach okazało się, że nawet częściowe utrzymanie wywalczonych odcinków było niemożliwe. Wykrwawione i zdezorganizowane pododdziały zaczęły spływać na pozycje wyjściowe. Do godz. 13.30 utracono wszystkie zdobycze[439].

Zupełnie inaczej przebiegało natarcie 127. BP. Na jej odcinku bombardowanie przyniosło najlepsze rezultaty. Piechota obsadzająca okopy poniosła ogromne straty, a co ważniejsze – zneutralizowano większość stanowisk broni maszynowej[440]. Gdy o godz. 12 do szturmu ruszyły kompanie pierwszej fali, w ciągu pięciu minut opanowały pierwszą linię okopów, a wkrótce potem drugą. Druga fala, wyruszająca kwadrans później, natrafiła już na większy opór, ale po półgodzinie atakiem na bagnety zdobyła trzecią i czwartą linię. Ważne, że sukces osiągnięto kosztem stosunkowo niewielkich strat, a szturmujące oddziały zachowały spójność. Korzystając z dezorganizacji 19. pp, brygada kontynuowała natarcie, docierając niemal na kilometr w głąb pozycji osmańskich oraz biorąc ponad 200 jeńców. Postępy 127. BP zmusiły płk. Samiego do skierowania do walki odwodowego 25. pp. Wypełnił powstałą lukę oraz zatrzymał dalsze postępy Brytyjczyków[441].

W międzyczasie 1./5. LF oraz 1./6. LF zajęły pierwotne pozycje 127. BP, a pododdziały inżynieryjne przystąpiły do „odwracania" zajętych okopów. W tym samym czasie 2. NB została zmuszona do odwrotu, odsłaniając prawą flankę 127. BP. Także natarcie 88. BP przebiegało wolno. Już na samym początku atakujący ponieśli znaczne straty, nie zdołali nawet dotrzeć do wysuniętych stanowisk przeciwnika. Jedynie 4. WSR poczynił niewielkie postępy, ale także on nie opanował wszystkich wyznaczonych punktów. Dopiero ok. godz. 13 brygada zajęła cel pierwszego rzutu, okop oznaczony jako H.12. Niewielkie grupy dotarły do drugiego celu (H.14), ale nie dostały wsparcia i wkrótce zmuszono je do odwrotu[442].

---

[439] Report on the Operation of 2nd Brigade, Royal Naval Division, 4th June 1915, Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, Reports of Operations, TNA, sygn. WO 95/4290. Ze względu na trudny teren próba wsparcia RND przez samochody pancerne zakończyła się całkowitym fiaskiem. Tylko część pojazdów zdołała dotrzeć do osmańskich okopów, ale nie była w stanie ich pokonać. Z drugiej strony, chociaż stały się celem osmańskiej artylerii, to żaden nie został zniszczony, a straty wśród personelu okazały się minimalne. Pomimo niepowodzenia starcie to dało sporo cennych doświadczeń związanych z wykorzystaniem pojazdów opancerzonych na polu walki. Samochody pancerne uznano za całkowicie nieprzydatne w warunkach panujących na półwyspie; zob. Report on Operations of June 4th, 1915, Gallipoli–Dispatches, TNA, sygn. AIR1/668/17122/778.

[440] Na odcinku 42. DP ostrzał osmańskich pozycji prowadziły nie tylko brytyjskie, lecz także francuskie działa, które w dodatku wykorzystywały stosunkowo dużo pocisków odłamkowo-burzących.

[441] 127th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4316.

[442] 88th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

Znikome postępy zanotowała hinduska 29. BP. W jej sektorze osmańskie umocnienia ostrzelały jedynie armaty polowe, nie wyrządzając im praktycznie żadnej szkody. Gdy tylko żołnierze gen. Coxa opuścili okopy, natychmiast dostali się pod bardzo intensywny ostrzał. 14. Sikhs zajął nieco terenu, ale atakujący w centrum 1. LF szybko powrócił na pozycje wyjściowe. Nacierający wzdłuż morza 1./6. GR dotarł do okopu J.10, ale bez wsparcia także on musiał się wycofać. Mając naprzeciwko nienaruszoną obronę przeciwnika, brygada nie była w stanie wznowić natarcia[443].

Ok. godz. 13.30 sytuacja alianckich oddziałów była mocno skomplikowana. Na skrzydłach (CEO, RND, 29. BP) poniesiono ciężkie straty, nie osiągając niemal żadnych postępów. Minimalnie lepiej wyglądało to na odcinku 88. BP, która z trudem utrzymała niewielkie zdobycze. Natomiast 127. BP osiągnęła wyjątkowy w dotychczasowych zmaganiach sukces, włamując się na kilometr w osmańską obronę.

Przeciwnik także poniósł znaczne straty, szczególnie wysokie w obsadzie pierwszej linii obrony. 34. pp stosunkowo łatwo odparł 1. BMet., ale sąsiedni 36. pp musiał wycofać się z przednich pozycji obronnych. Dopiero zaangażowanie w walkę odwodu 12. DP (22. pp) pozwoliło odzyskać większość utraconych stanowisk. Znacznie poważniej przedstawiała się sytuacja 9. DP. 26. pp powstrzymał Brytyjczyków, ale 19. pp został w praktyce rozbity, i tylko interwencja 25. pp pozwoliła wypełnić lukę w ugrupowaniu dywizji. Chwilowo kontrolowano sytuację, ale zaangażowano w walkę wszystkie lokalne rezerwy. Na zapleczu znajdowały się wciąż odwody operacyjne, ale mogły zjawić się na polu bitwy najwcześniej wieczorem[444].

Tymczasem alianci dysponowali silnymi rezerwami. Gen. Gouraud miał dwa pułki piechoty (sześć batalionów), a 7. RMC także nie uczestniczył jeszcze w walce. Dowódca CEO zamierzał wykorzystać te siły do kolejnego ataku na swoim lewym skrzydle. Szybko okazało się jednak, że poziom dezorganizacji oddziałów, które rozpoczęły bitwę, był zbyt duży. W takiej sytuacji Francuzi zrezygnowali z dalszych ataków, koncentrując się na konsolidacji tych niewielkich zdobyczy, które udało się osiągnąć[445].

Większe możliwości manewru miał gen. Hunter-Weston. Rezerwa VIII KA liczyła 13 batalionów. Kilka kolejnych, które stanowiły lokalne odwody,

---

[443] 29th Indian Infantry Brigade War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4272; G. Morton-Jack, *op. cit*., s. 228–229

[444] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign…,* s. 111–112.

[445] Na odcinku 1. BMet. dochodziło jeszcze do lokalnych starć, ale nie wpłynęły na ogólną sytuację na froncie. Nocą 3. BMet. gen. Genevala zluzowała 4. BKol. gen. Simonina; Rapport sur les opérations du Corps expéditionaire d'Orient, dans la journée du 4 Juin, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

także nie wzięło udziału w walce. W takiej sytuacji należało skierować jak największe siły na odcinek 42. DP, aby rozwinąć jej powodzenie. Pozwalało to utrzymać inicjatywę operacyjną oraz oskrzydlić oddziały osmańskie na sąsiednich odcinkach.

Dowódca VIII KA wykorzystał odwody do wsparcia tych odcinków, na których nie osiągnięto postępów. 1. NB ponownie przydzielono gen. Parisowi, zakładając, że włączy się w popołudniowe natarcie przygotowywane przez Francuzów. Ponieważ do niego nie doszło, brygadę wykorzystano do zluzowania wykrwawionej 2. NB[446].

Aby wznowić natarcie 29. DP, 29. BP wzmocniono 1./5. GR, a 88. BP przydzielono 1. RDF. Obie brygady ok. godz. 16 próbowały wykonać uderzenie, ale bez żadnego efektu. Atakujący wzdłuż Gully Ravine Gurkhowie i Sikhowie wykazali się ogromną brawurą, lecz nie mogła ona zastąpić artylerii. Sikhowie zapłacili ogromną cenę za swoją odwagę, tracąc 364 z 609 ludzi (60%)[447]. Wieczorem 29. BP podporządkowano także 2. SWB, a do 88. BP trafił 1. BR. Gen. Hunter-Weston wykorzystał połowę swoich odwodów (7 z 13 batalionów), nie osiągając żadnych wymiernych rezultatów[448].

Gdy dowódca VIII KA marnował czas i rezerwy, dowództwo Grupy „Południe" przygotowywało się do odzyskania pozycji opanowanych przez 127. BP. W godzinach popołudniowych osamotniona brygada stała się celem coraz agresywniejszych kontrataków. Naciskana z trzech stron, z coraz większym trudem utrzymywała się w zdobytych okopach. Po brytyjskiej stronie po raz kolejny zawiodła komunikacja. Gen. Hunter-Weston przez kilka godzin nie otrzymał z 42. DP żadnych meldunków i sądził, że sytuacja znajdowała się pod pełną kontrolą. W rzeczywistości na 127. BP wywierano coraz większą presję, a straty, początkowo umiarkowane, rosły w szybkim tempie[449].

Ok. godz. 16 osmańskie odwody przeprowadziły silny kontratak. Udało się go odeprzeć, ale wycofano najbardziej wysunięte posterunki, by uniknąć ich zniszczenia. Po godz. 17 na brygadę spadł kolejny atak, a gen. Douglas wykorzystał już wszystkie swoje rezerwy. Gen. Hunter-Weston, zamiast sięgnąć

---

[446] Jedynie batalion „Hawke" otrzymał zadanie zapewnienia łączności taktycznej z prawym skrzydłem 127. BP; Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4290.

[447] Statement of casualties in Indian Brigade 1st to 5th June 1915, 29th Indian Infantry Brigade War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4272; G. Morton-Jack podaje, że batalion tego dnia stracił aż 410 ludzi; zob. G. Morton-Jack, *op. cit*., s. 229.

[448] Jeden batalion znajdował się na plaży „W", rozładowując zaopatrzenie, w praktyce więc do jego dyspozycji pozostawało pięć batalionów piechoty.

[449] Wśród ofiar znalazł się także dowódca brygady gen. Lee. Odłamek pocisku artyleryjskiego trafił go w gardło. Generał został ewakuowany, ale zmarł 21 czerwca 1915 roku. Zastąpił go ppłk George Kemp, dotychczasowy dowódca 1./6. LF; F.P. Gibbon, *op. cit*., s. 38.

po swoje odwody, polecił jedynie umocnić się na zajmowanych pozycjach. Po godz. 18 sytuacja stała się krytyczna. Wśród zabitych znaleźli się dowódcy 1./7. MR oraz 1./8. MR. Brytyjskie oddziały, pozostawione bez wsparcia, wykrwawione, wyczerpane i zdezorganizowane, wycofały się na linię stanowiącą pierwszy cel natarcia, tracąc większość zdobyczy. Utrzymano jedynie od 200 do 450 m terenu na froncie szerokości ok. 1,5 km (jednej mili). Dowódca korpusu zaprzepaścił szansę na zwycięstwo[450].

Po zmroku przystąpiono do konsolidacji niewielkich zdobyczy, które zdołano utrzymać. W nocy tylko 12. DP przeprowadziła dwa lokalne kontrataki, ale Francuzi łatwo je odparli. 5 czerwca porządkowano oddziały oraz ewakuowano rannych. W dalszym ciągu umacniano się na nowych pozycjach, łącząc ze sobą okopy oraz przygotowując rowy komunikacyjne z zapleczem. Przez cały dzień do dowództwa VIII KA docierały raporty o maszerujących na południe kolumnach nieprzyjaciela. O godz. 16.40 do dowódców dywizji wysłano ostrzeżenie o możliwym kontrataku. Tego dnia nie doszło jednak do większych walk, poza kilkoma lokalnymi wypadami, które udało się bez większych problemów odeprzeć[451].

Brak większej aktywności ze strony przeciwnika spowodował w dowództwie VIII KA błędne przeświadczenie, że zrezygnowano z próby odzyskania utraconych pozycji. W rezultacie wieczorem 5 czerwca Brytyjczycy przystąpili do kolejnej już reorganizacji swoich oddziałów. 87. BP skierowano między 29. BP a 88. BP, zaś 126. BP rozkazano powrócić do 42. DP, która w tym czasie nie posiadała żadnych rezerw. Do hinduskiej 29. BP dołączyły 1./5. GR oraz 2./10. GR, dzięki czemu zwolniono dwa brytyjskie bataliony. Zdecydowano się przywrócić 29. DP jej pierwotną strukturę i odtworzyć 86. BP[452].

W trakcie wprowadzania powyższych zmian na brytyjskie oddziały spadło silne osmańskie uderzenie. Przygotowania do niego rozpoczęto jeszcze wieczorem 4 czerwca. Dowództwo Grupy „Południe" skierowało swoje odwody operacyjne w sektor zajmowany przez 9. DP. Zgodnie z wytycznymi płk. Webera 11 batalionów piechoty z odwodowych dywizji podporządkowano płk. Samiemu z zadaniem przeprowadzenia ataku w nocy 5/6 czerwca.

---

[450] 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4313.

[451] VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4273.

[452] 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4304. Na jej dowódcę wyznaczono płk. Wolley-Doda, tymczasowo awansowanego na generała brygady. Odtworzenie brygady stanowiło spore wyzwanie. Jej oddziały były rozrzucone na całym froncie. 1. LF podporządkowano hinduskiej 29. BP, 1. RDF oraz 2. RF podlegały 88. BP, zaś 1. RMF reorganizował się na plaży „W". Na miejsce koncentracji brygady wyznaczono punkt określany jako Pink Farm, na tyłach 29. DP. 86th Infantry Brigade War Diary, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

Stosując się do tych założeń, dowódca 9. DP zorganizował dwie potężne kolumny uderzeniowe. Prawa, złożona z sześciu batalionów piechoty, atakowała pozycje zajmowane przez 88. BP; lewa, w której skład wchodziła reszta sił, uderzała na lewe skrzydło 42. DP. Ponadto dowódca 12. DP przygotował pomocnicze uderzenie na swoim prawym skrzydle, wiążąc walką pozostałe siły 42. DP oraz RND[453].

6 czerwca o godz. 4.30 zbite masy osmańskich żołnierzy ruszyły w kierunku brytyjskich linii. Siła i gwałtowność ataku zachwiała 88. BP, zmuszając ją do oddania okopu H.12. Jej sytuacja stała się krytyczna, a 2. HR został rozbity. Niemal wszyscy oficerowie w batalionie zginęli lub odnieśli rany, a żołnierze rzucili się do ucieczki. Ppor. George Moor powstrzymał panikę, strzelając do pierwszych czterech żołnierzy, którzy nie zareagowali na rozkaz zatrzymania się. Następnie poprowadził kontratak, odzyskując część utraconych pozycji[454]. Wkrótce brygada otrzymała wsparcie, dzięki czemu ok. godz. 6 udało się odrzucić przeciwnika. H.12, kluczowa pozycja na tym odcinku, pozostał w osmańskich rękach[455].

Podobnie przebiegały zmagania na odcinku 42. DP. Dywizja odparła atak, ale utracono część zdobyczy sprzed dwóch dni. Wszystkie bataliony 125. BP oraz 127. BP znajdowały się na pierwszej linii, a 126. BP wciąż przebywała w sektorze 29. DP. Aby dać gen. Douglasowi przynajmniej minimalną rezerwę, o godz. 7.30 oddano do jego dyspozycji batalion „Chatham", a po południu dołączył batalion „Deal" [456].

O godz. 6 osmański atak stracił już swój pierwotny impet. Kilkukrotnie ponawiano jeszcze próby, ale nie przyniosły powodzenia. Z drugiej strony, zarówno 29. DP, jak i 42. DP, nie dysponując odwodami, nie były w stanie odzyskać utraconych pozycji. 86. BP koncentrowała się na zapleczu, a 126. BP dopiero po południu dotarła do macierzystej dywizji. Niemal od razu jej dwa bataliony (1./4. ELR, 1./5. ELR) wzmocniły 125. BP, dwa pozostałe (1./9.MR, 1./10. MR) przydzielono 127. BP[457].

Po południu walki powoli wygasały[458]. Obie strony, wyczerpane dotychczasowymi zmaganiami, skupiły się na zabezpieczeniu własnych pozycji.

---

[453] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 112.

[454] Za swoją postawę otrzymał Krzyż Wiktorii; S. Snelling, *VC's of First World War*…, s. 132–134.

[455] 88th Infantry Brigade Wad Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4312.

[456] VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4273;

[457] 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4313.

[458] O godz. 14 rozpoczął się rozładunek trzech batalionów (1./4. RSF, 1./5. RSF, 1./5. KOSB) 155. BP, a wieczorem na brzegu znalazło się dowództwo brygady; 155th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, sygn WO 95/4320.

W ten sposób zakończyła się Trzecia bitwa o Krithię. Podobnie jak dwa poprzednie starcia, także to zakończyło się aliancką porażką. Linię frontu przesunięto średnio o ok. 150–200 m, jedynie na odcinku 42. DP osiągnięto nieco większe zyski.

Można wskazać dwie główne przyczyny niepowodzenia. W dalszym ciągu nie rozwiązano problemu niewystarczającej ilości amunicji artyleryjskiej, w tym odłamkowo-burzącej. Ta ostatnia stanowiła często mniej niż 10% pocisków wystrzelonych przez brytyjskie baterie, a niektóre modele dział w ogóle nimi nie dysponowały[459]. Dlatego ostrzał artyleryjski, choć po raz pierwszy skrupulatnie przygotowany i przeprowadzony metodycznie, nie mogł dać zadowalających efektów.

Na ostateczny wynik tym razem decydujący wpływ wywarły kardynalne błędy w dowodzeniu, szczególnie popełnione przez dowódcę VIII KA. Wskazać należy katastrofalną w skutkach decyzję o wykorzystaniu większości swojego odwodu na odcinkach, gdzie w pierwszej fazie bitwy nie osiągnięto wyraźnych korzyści. Natomiast bez wsparcia pozostawiono 42. DP, która głęboko włamała się w ugrupowanie nieprzyjaciela. W rezultacie pozwolono przeciwnikowi najpierw zabezpieczyć lukę we własnym ugrupowaniu, a następnie przejść do kontrnatarcia. 127. BP, naciskana z trzech stron, musiała ostatecznie oddać większość zdobytego terenu. Trudno znaleźć racjonalne przesłanki, które przemawiałyby za taką, a nie inną decyzją gen. Hunter-Westona[460].

Sojusznicy ponieśli klęskę i zapłacili ogromną cenę. Nieudane natarcie z 4 czerwca kosztowało Francuzów 31 oficerów oraz 2029 żołnierzy, z których aż połowę stanowili zabici[461]. Dla 2. NB bitwa zakończyła się katastrofą.

---

[459] Dla przykładu: 2. bateria australijskiej 1. BAP wystrzeliła 4 czerwca 884 pociski, z czego jedynie 73 odłamkowo-burzące (8%), bateria „L" 15. RHA z 803 pocisków jedynie 50 (6%), 26. bateria 17. RFA z 748 jedynie 48 (6%), 97. bateria 147. RFA z 1320 jedynie 56 (4%). W przypadku haubic i ciężkich dział te proporcje były inne, i tak 460. bateria haubic na 690 pocisków aż 486 (70%) to pociski odłamkowo-burzące, dla 90. baterii artylerii ciężkiej z 376 było to 214 (57%). Ale tylko ok. 15% brytyjskiej artylerii stanowiły haubice lub ciężkie działa. VIII Corps War Diary, Commanding Royal Artillery, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4275.

[460] C.F. Aspinall-Oglander w oficjalnej historii walk na półwyspie tłumaczy decyzję dowódcy VIII KA tym, że w tamtym czasie nikt nie posiadał doświadczenia w prowadzeniu operacji w warunkach wojny pozycyjnej, gdzie zamiast podtrzymywać natarcie na całym froncie powinno się rozwijać powodzenie tam, gdzie odniesiono sukces; patrz. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.,* vol. 2, s. 51–52. Wydaje się jednak, że to tłumaczenie mija się z prawdą. Kardynalną zasadą sztuki wojennej jest wykorzystywanie sukcesu i kierowanie na ten odcinek rezerw, by ostatecznie rozerwać ugrupowanie przeciwnika, wejść na jego skrzydła i tyły, zmuszając go do odwrotu, aby w pościgu ostatecznie rozbić. Brytyjskie dowództwo po raz kolejny wykazało się niekompetencją i brakiem kontroli nad przebiegiem bitwy.

[461] Zginęło 152 ludzi, rannych zostało 940, a 939 uznano za zaginionych. Spośród tych ostatnich zdecydowaną większość stanowili zabici, których ciała pozostały na ziemi niczyjej

W ciągu półtorej godziny brygada straciła 1385 spośród 2140 ludzi (65%). Batalion „Collingwood" został niemalże unicestwiony, tracąc 625 ludzi (w tym 25 oficerów) spośród 810[462]. Po bitwie batalion rozwiązano, rozdzielając żołnierzy pomiędzy pozostałe pododdziały brygady.

Kolejny raz mocno ucierpiała 29. DP. 30 maja efektywny stan dywizji to 259 oficerów oraz 7126 żołnierzy. W pierwszym tygodniu czerwca jej straty wyniosły 150 oficerów oraz 2904 podoficerów i szeregowych. Zdecydowana większość przypadła na walki z 4 czerwca. Do tego doliczyć należy także straty z 6 czerwca, które można szacować na 200–300 ludzi[463]. Hinduska 29. BP, która została jej podporządkowana, 4 i 5 czerwca straciła łącznie 1085 ludzi[464]. Równie bolesne były straty 42. DP. 1 czerwca jej brygady piechoty liczyły w sumie 320 oficerów oraz 9446 szeregowych, 7 czerwca w linii pozostało zaledwie 4950 ludzi[465].

Reasumując, zmagania z początku czerwca kosztowały aliantów nie mniej niż 10 tys. ludzi z 30 tys. bezpośrednio uczestniczących w walkach[466].

---

lub w osmańskich okopach. Bardzo wysoki odsetek zabitych w stosunku do rannych pokazuje, w jak trudnych warunkach przyszło atakować oddziałom francuskim i jak skuteczną obronę na tym odcinku przygotowały wojska osmańskie; Rapport sur les opérations du Corps expéditionaire d'Orient, dans la journée du 4 Juin, Corps Expéditionaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[462] Batalion „Anson" stracił 13 oficerów oraz 200 żołnierzy, ubytki w batalionie „Hood" wyniosły 12 oficerów oraz 300 żołnierzy, zaś w batalionie „Howe" 11 oficerów oraz 219 żołnierzy. W sumie straty tych trzech oddziałów to 755 ludzi z 1330, z którymi rozpoczynały bitwę (niemal 57%); Report on the Operation of 2nd Brigade, Royal Naval Division, 4th June 1915, Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, Reports of Operations, TNA, sygn. WO 95/4290

[463] Weekly summary of casualties, 29th Division War Diary, Administrative Staff, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4306.

[464] 1./5. GR stracił 116 ludzi, 1./6. GR – 88, 1. LF – 340, 1. RIF – 23, zaś 1./5. ELF – 152. 29th Indian Infantry Brigade War Diary, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4272. Wieczorem 6 czerwca brygada liczyła w sumie 2245 ludzi, w tym: 14. Sikhs – trzech oficerów i 200 żołnierzy, 1./5. GR – sześciu oficerów i 625 żołnierzy, 1./6. GR – 10 oficerów i 669 żołnierzy, 2./10. GR – 15 oficerów i 717 żołnierzy. 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[465] 125. BP posiadała 1 czerwca 103 oficerów oraz 2823 żołnierzy, 7 czerwca już jedynie 53 oficerów oraz 1304 żołnierzy, utraciła więc ok. 54% stanu, w przypadku 126. BP z 114 oficerów oraz 3559 żołnierzy pozostało odpowiednio 92 oraz 2396, straty więc wyniosły ok. 32%, z kolei w 127. BP pozostało 30 oficerów ze 103 oraz 1250 żołnierzy z 3064, straty wyniosły ok. 60%. 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4313.

[466] W oficjalnym opracowaniu kampanii C.F. Aspinall-Oglander podaje, że oddziały brytyjskie 4 czerwca straciły ok. 4,5 tys. ludzi. Liczba ta jest następnie powtarzana przez wszystkich anglosaskich historyków. Zestawienie raportów strat poszczególnych związków taktycznych, przedstawione w powyższych przypisach, daje jednak znacznie wyższe liczby. W rzeczywistości

Oddziały osmańskie wykrwawiły się w podobnym stopniu. Liczba zabitych, rannych i zaginionych sięgnęła najprawdopodobniej 9 tys.[467] Przeciwnicy, wyczerpani, przeszli do obrony, koncentrując się na odbudowie zdziesiątkowanych dywizji. Na ponad dwa tygodnie na południu półwyspu zapanował względny spokój.

---

straty brytyjskie poniesione 4 czerwca były najprawdopodobniej wyższe o ok. 50%, niż wynikałoby to z dotychczasowych szacunków. Co ciekawe, W. Churchill we fragmencie poświęconym walkom na półwyspie 4 czerwca podaje, że sami Brytyjczycy mieli w nich stracić 10 tys. ludzi. Jego szacunki są więc jeszcze wyższe, niż zaprezentowane powyżej; zob. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 53; por. W. Churchill, *op. cit.,* s. 317.

[467] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 65–66.

Część III

Przesilenie

Lokalne operacje (czerwiec – lipiec)

Zmiana strategii

Pod koniec maja polityczne zawirowania w Londynie powoli dobiegały końca. Herbert Asquith utrzymał stanowisko premiera dzięki głębokiej rekonstrukcji swojego gabinetu. Po włączeniu do niego najważniejszych przedstawicieli opozycji uciszył coraz głośniejszą krytykę ze strony konserwatystów. W kilku kluczowych ministerstwach doszło do istotnych zmian. Sekretarzem wojny pozostał marsz. Kitchener, ale w Admiralicji Winstona Churchilla zastąpił Arthur Balfour. W fotelu kanclerza skarbu (*Chancellor of the Exchequer*) zasiadł Reginald McKenna. David Lloyd George, dotychczas zajmujący to stanowisko, stanął na czele nowo powstałego ministerstwa amunicji. Za politykę zagraniczną w dalszym ciągu odpowiadał Edward Grey. Pomimo ogromnej publicznej krytyki w rządzie pozostał Winston Churchill, obejmując prestiżowe, ale pozbawione realnego znaczenia stanowisko kanclerza Księstwa Lancaster.

Pierwsze posiedzenie nowego gabinetu odbyło się 26 maja. Doszło wówczas do długiej i burzliwej dyskusji na temat dotychczasowych kierunków prowadzenia wojny, ale ponownie nie podjęto żadnych konstruktywnych ani tym bardziej konkretnych decyzji[1]. Radę Wojenną przekształcono w Komitet Dardanelski (*Dardanelles Committee*), wyznaczając termin pierwszego spotkania na 7 czerwca[2]. Wcześniej poproszono marsz. Kitchenera oraz Churchilla o przygotowanie obszernych raportów na temat aktualnej sytuacji strategicznej, stanu sił zbrojnych oraz perspektyw ich rozbudowy w najbliższych miesiącach.

[1] Sam Churchill pisze, że na każdy poruszany temat pojawiało się pięć, sześć różnych opinii, nad którymi prowadzono długie i wyczerpujące dyskusje, tylko po to, by zdecydować się odłożyć podjęcie decyzji na późniejszy termin. Nowi członkowie gabinetu generalnie byli uprzedzeni do dotychczasowych działań poprzedników, sami zaś nie posiadali jeszcze doświadczenia w działaniu w warunkach wojennych. Wszystko to powodowało niemalże paraliż systemu kierowania państwem w tym trudnym okresie; zob. W. Churchill, *The World Crisis*, vol. 2: *1915*, London, New York 2015, s. 295–296.

[2] Poza przewodniczącym, premierem Asquithem, w jego składzie znaleźli się: Edward Grey, David Lloyd George, Arthur Balfour, marsz. Kitchener, Bonar Law (sekretarz ds. kolonii), Reginald McKenna, George Curzon, Robert Crewe-Milnes, William Palmer (2nd Earl of Selborne), Henry Petty-Fitzmaurice (5th Marquess of Lansdowne) oraz ponownie Winston Churchill.

Miały dać nowym członkom podstawową wiedzę o bieżących wydarzeniach na frontach oraz pozycji Wielkiej Brytanii w toczącym się konflikcie.

Jako pierwszy raport przygotował marsz. Kitchener. W dokumencie datowanym na 28 maja stwierdzał, że zabezpieczenie frontu we Francji i Belgii oraz ochrona Wysp Brytyjskich przed ewentualną inwazją stanowiły strategiczne priorytety rządu. Żadna inna drugorzędna operacja, bez względu na jej znaczenie, nie mogła odbywać się kosztem wspomnianych wyżej zadań. Przechodząc bezpośrednio do rozważań na temat sytuacji w rejonie cieśnin, powtarzał w zasadzie tezy wygłoszone kilka tygodni wcześniej przez lorda Haldane'a. Uważał, że wycofanie alianckich sił z półwyspu mogło przynieść szereg negatywnych następstw, zarówno politycznych, jak i militarnych. Uznał, że przerwanie kampanii byłoby usprawiedliwione tylko po to, aby uniknąć jeszcze większej katastrofy. Osobną kwestią pozostawała możliwość przeprowadzenia ewakuacji. Nawet gdyby doszło do takiej akcji, najprawdopodobniej przyniosłaby znaczne straty. Szczególnie dużych reperkusji spodziewał się w Australii i Nowej Zelandii, gdyby ofiary poniesione przez oddziały z dominiów okazały się daremne. Wszystkie powyższe czynniki sprawiały, że kontynuowanie kampanii stawało się koniecznością. Otwartą kwestią pozostawało, jaką strategię przyjąć na kolejne miesiące.

Należało wybrać jedną z dwóch koncepcji. Pierwsza zakładała wysłanie gen. Hamiltonowi odpowiednio dużych posiłków oraz zapasów, aby mógł wreszcie odnieść zwycięstwo. Druga ograniczała się do zapewnienia mu takich zasobów, które pozwalały na odbudowę oddziałów już znajdujących się na półwyspie, bez zwiększania ich liczby. W tej sytuacji liczono na powolne, ale systematyczne postępy, które mogły, ale nie musiały, przynieść sukces. Marsz. Kitchener stwierdzał, że wysłanie sił zaproponowanych przez gen. Hamiltona (cztery dywizje piechoty) było w ówczesnej sytuacji niemożliwe. Jednocześnie wątpił, czy okazałyby się wystarczające do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa.

Skłaniał się do przyjęcia drugiego rozwiązania, uznając je w ówczesnym czasie za optymalne. Pozwalało uniknąć negatywnych następstw związanych z przerwaniem kampanii, a wojska na półwyspie wiązały znaczne siły osmańskie, które z tego powodu nie mogły być wysłane na Kaukaz czy na Bliski Wschód. Wreszcie, w sprzyjających okolicznościach mogło okazać się, że opór przeciwnika zacznie słabnąć, a jego zasoby się wyczerpią. Ponadto, utrzymanie brytyjskiej obecności w tym strategicznym rejonie wcześniej czy później mogło skłonić Bułgarię lub Grecję do wystąpienia przeciwko państwu sułtana. Wówczas możliwe stałoby się przejście do bardziej aktywnych działań[3].

[3] Dardanelles. Note by War Office, 28th May 1915, Cabinet Office. Miscellaneous records, TNA, sygn. 1/12/13.

Odmienne zdanie wyraził Churchill. Swoje memorandum rozesłał pomiędzy członków komitetu 1 czerwca. Wskazywał w nim, że klęski w Galicji osłabiły wojska rosyjskie, ale włączenie się Włoch do wojny zaangażowało znaczną część sił austro-węgierskich, a być może i niemieckich, co przynajmniej częściowo równoważyło sukcesy państw centralnych na wschodzie[4]. Z kolei na froncie zachodnim panował impas. Ostatnie zmagania (tzw. druga bitwa pod Artois) pokazały, że nawet dysponując silną artylerią, przełamanie niemieckiej obrony okazało się niemożliwe[5]. Kosztem ogromnych strat Brytyjczycy zyskali kilkaset metrów terenu na odcinku kilku kilometrów. W odniesieniu do obrony Wysp Brytyjskich wskazywał, że Royal Navy posiadała na tyle dużą przewagę nad Kaiserliche Marine, że ryzyko inwazji spadło do zera. Do końca 1915 roku ta przewagą miała zostać ugruntowana dzięki wejściu do służby co najmniej siedmiu nowoczesnych okrętów liniowych[6].

W odniesieniu do Dardaneli wskazał, że im dłużej kampania będzie trwała, tym większe koszty będzie należało ponieść: czy to chcąc ją rozstrzygnąć na swoją korzyść, czy to decydując się na ewakuację. Zdaniem Churchilla przesunięcie frontu we Francji o 2–3 kilometry w żaden sposób nie przybliżało końca wojny, natomiast te same zyski na półwyspie oznaczały osiągnięcie pełnego zwycięstwa, i to przy zaangażowaniu nieproporcjonalnie mniejszych sił i środków. Dardanele – kontynuował – stanowiły w tym czasie jedyny rejon, w którym alianci mogli osiągnąć sukces w wymiarze strategicznym. Nalegał, aby przydzielić gen. Hamiltonowi wszelkie siły i środki, o które prosił, a nawet oddać do jego dyspozycji większe zasoby, niż te, których się domagał, aby zagwarantować pewność sukcesu[7].

Gdy członkowie gabinetu zapoznawali się z tymi dokumentami, między War Office a szefem brytyjskiej misji przy armii rosyjskiej, gen. Johnem Hanbury-Williamsem, trwała intensywna wymiana depesz. Informował o ogromnych

[4] Na początku maja państwa centralne rozpoczęły wielką ofensywę w rejonie Gorlic i Tarnowa, szybko przełamując rosyjski front i zmuszając carskie armie do odwrotu. 3 czerwca zdobyto Przemyśl, a w ciągu kilku kolejnych tygodni armie rosyjskie zmuszono do wycofania się z większości terenów Galicji, a wkrótce także z Królestwa Kongresowego. Rosyjskie straty sięgnęły pół miliona zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Jeszcze boleśniejsze okazały się ubytki w uzbrojeniu, zwłaszcza artylerii, których przemysł nie był w stanie uzupełnić; szerzej zob. M. Klimecki, *Gorlice 1915*, Warszawa 1991; J. Centek, *Korpus Gwardii w bitwie pod Gorlicami*, Warszawa 2015. Ciekawą analizę przełamania gorlickiego patrz: J. Centek, S. Kułacz, *The reasons for the successful breakthrough at Gorlice*, „Klio", 2018, nr 4, s. 85–95.

[5] Bitwa pod Aubers Ridge stoczona 9 maja 1915 roku kosztowała Brytyjczyków ponad 10 tys. ludzi. Rozpoczęta tydzień później bitwa pod Festubert (15–25 maja) – 17 tys. Obie nie przyniosły praktycznie żadnych realnych korzyści; J.E. Edmonds, *Military Operations. France and Belgium 1914. Mons – the Retreat to the Seine, the Marne and the Aisne. August–October 1914*, London 1937, s. 1–82.

[6] The Naval Situation at Home, 30th May 1915, Cabinet Office. Miscellaneous records, TNA, sygn. 1/12/15.

[7] W. Churchill, *op. cit*., s. 298–301.

stratach poniesionych przez Rosjan oraz o krytycznej sytuacji zaopatrzeniowej wojsk carskich, którym brakowało karabinów, dział, a przede wszystkim amunicji artyleryjskiej[8]. Brytyjski przedstawiciel oceniał, że bez pomocy z zewnątrz rosyjska armia wkrótce nie będzie w stanie kontynuować wojny. To z kolei oznaczało, że niemieckie dywizje związane na Wschodzie trafią na Zachód[9].

Ta perspektywa budziła w Londynie duże obawy. Francuzi osiągnęli maksimum możliwości mobilizacyjnych i z trudem uzupełniali gigantyczne straty ponoszone w krwawych i bezowocnych ofensywach. BEF w połowie 1915 roku liczył niemal 600 tys. ludzi. Na Wyspach trwał intensywny proces szkolenia kolejnych dywizji nowych armii oraz drugoliniowych dywizji terytorialnych, ale brakowało dla nich uzbrojenia i ekwipunku. Istniejące zapasy z trudem pozwalały na prowadzenie szkolenia. Brakowało także kadry oficerskiej, którą przygotowywano na przyśpieszonych kursach. Te problemy powodowały, że zakończenie procesu rozbudowy brytyjskiej armii mogło nastąpić wiosną 1916 roku. Dopiero wówczas możliwe stałoby się wywarcie na tyle dużej presji na siły niemieckie, aby wymusić wycofanie części dywizji z frontu wschodniego. Należało zatem uczynić wszystko, aby do tego czasu podtrzymać rosyjski opór.

Sami Rosjanie także nie ukrywali trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wysyłał alarmujące depesze, prosząc o zwiększenie aktywności w rejonie Dardaneli. Wyłączenie Imperium Osmańskiego z wojny pozwoliłoby na wycofanie rosyjskich dywizji z Kaukazu oraz umożliwiło dostawy uzbrojenia, przede wszystkim amunicji, przez porty czarnomorskie[10].

6 czerwca, po zakończeniu Trzeciej bitwy o Krithię, gen. Hamilton wysłał do War Office telegram, w którym, oprócz przedstawienia rezultatów zakoń-

[8] Po mobilizacji w lipcu i sierpniu 1914 roku armia rosyjska liczyła ok. 5 milionów ludzi, jednak posiadane zapasy nie pozwalały na ich pełne wyposażenie, brakowało m.in. pół miliona karabinów. Pod koniec 1914 roku w batalionach zapasowych znajdowało się 800 tys. przeszkolonych żołnierzy, którzy nie mogli zasilić formacji liniowych ze względu na niedobór uzbrojenia. W kolejnych miesiącach wojny rozwój armii rosyjskiej postępował znacznie wolniej niż w pozostałych walczących państwach właśnie ze względu na braki w uzbrojeniu. Z kolei brak odpowiednich zapasów amunicji artyleryjskiej nie tylko ograniczał zdolności do prowadzenia działań zaczepnych, ale stanowił jedną z głównych przyczyn porażek także w działaniach obronnych. Więcej na temat problemów materiałowych armii rosyjskiej patrz m.in.: M.M. Gołowin, *Armia rosyjska w wielkiej wojnie*, Oświęcim 2013; A.A. Manikowskij, *Wyposażenie bojowe wojska rosyjskiego w czasie wojny 1914–1918 roku, Oświęcim 2013.*

[9] T. Royle, *The Kitchener Enigma. The Life and Death of Lord Kitchener of Khartoum, 1850–1916*, Stroud 2016, s. 307–308.

[10] Brytyjski i francuski przemysł z trudem pokrywały gwałtownie rosnące potrzeby armii obu państw, toteż pomoc z ich strony dla Rosjan była mało realna. Niemniej otwarcie portów na Morzu Czarnym pozwalało na dostarczanie sprzętu zakupionego w państwach neutralnych, głównie w Stanach Zjednoczonych, który w tym czasie musiał być transportowany z portów dalekowschodnich koleją transsyberyjską. Było to nie tylko bardzo kosztowne, ale i mało efektywne ze względu na ograniczoną przepustowość tej linii.

czonych właśnie zmagań, powtórzył opinię o konieczności wzmocnienia MEF co najmniej czterema dywizjami. W przeciwnym wypadku jego oddziały mogły co najwyżej utrzymać dotychczas wywalczone pozycje[11].

Powyższe czynniki wpłynęły na zmianę stanowiska sekretarza wojny odnośnie do dalszych losów kampanii. 7 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Dardanelskiego. Ku zaskoczeniu obecnych marsz. Kitchener na wstępie ogłosił, że wbrew swojej wcześniejszej opinii w tym momencie uważa, że należało spełnić żądania gen. Hamiltona. Oznajmił także, że jeśli rząd zdecyduje się podjąć decyzję o przerwaniu kampanii dardanelskiej, nie będzie odpowiadał za dalsze prowadzenie wojny. To oświadczenie w praktyce stanowiło groźbę dymisji, gdyby nie spełniono jego postulatów. Presja przyniosła oczekiwany skutek. Członkowie komitetu zgodzili się na wysłanie trzech z sześciu dywizji tzw. Pierwszej Nowej Armii (10. DP, 11. DP, 13. DP). Podjęto także decyzję o uzupełnieniu sił morskich m.in. o dwa krążowniki pancernopokładowe: HMS *Endymion* oraz HMS *Theseus* (klasy „Edgar"), siedemnaście monitorów oraz sześć okrętów podwodnych (dwa klasy E, cztery klasy H)[12]. Co równie istotne, MEF miał od tego czasu otrzymywać znacznie większą ilość zaopatrzenia, w tym przede wszystkim amunicji artyleryjskiej[13].

Jeszcze tego samego dnia marsz. Kitchener poinformował gen. Hamiltona o podjętych decyzjach. Obiecane dywizje powinny dotrzeć na miejsce w połowie lipca[14]. Informacja o spełnieniu jego próśb zaskoczyła głównodowodzącego MEF. Na tyle mocno, że nie ośmielił się żądać więcej. O wiele mniej skrupułów ponownie wykazał Churchill. 11 czerwca wysłał do członków komitetu kolejne memorandum. Słusznie wskazywał, że siły, o które prosił gen. Hamilton, mogły pozwolić na odniesienie zwycięstwa, ale jako pewnik należało uznać, że w trakcie walki poniosą znaczne straty. W takiej sytuacji przypieczętowanie sukcesu będzie wymagało odwodów. Oddziały znajdujące się na półwyspie, wyczerpane dotychczasowymi walkami, nie mogły wypełnić tej roli, a sprowadzenie dodatkowych sił z Wysp Brytyjskich zajęłoby co najmniej miesiąc. Tak duża zwłoka mogła zaprzepaścić z trudem osiągnięte zwycięstwo. Dlatego za wskazane uważał niezwłoczne wysłanie jeszcze dwóch dywizji terytorialnych[15]. Ponadto domagał się skierowania na półwy-

---

[11] C.F. Aspinall-Oglander, *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. Gallipoli*, vol. 2: *May 1915 to the Evacuation*, London 1931, s. 58.

[12] Cztery uzbrojone w działa kal. 356 mm (14 cali), sześć – kal. 234 mm (9,2 cala), siedem – kal. 152,4 mm (6 cali).

[13] Conclusions of a Meeting of the Dardanelles Committee Held at the House of Commons (Prime Minister's Room), June 7, 1915, Dardanelles Committee, TNA, sygn. CAB, 22/2/1, k. 14.

[14] I. Hamilton, *Gallipoli Diary*, vol. 1–2, New York 1920, vol. 1, s. 283.

[15] Mowa tutaj o 53. DP (Welsh), 54. DP (East Anglian), które w tym czasie uznano za gotowe do wyruszenia na front.

sep wszystkich żołnierzy, których można na krótki okres wycofać z innych obszarów, zwłaszcza z Egiptu[16].

15 czerwca skierował do sekretarza wojny list, w którym powtarzał argumenty o konieczności wysłania gen. Hamiltonowi dodatkowych sił. Tym razem wskazywał na znacznie krótsze linie komunikacyjne wojsk osmańskich. Gdyby nawet alianci osiągnęli sukces i przełamali obronę przeciwnika, z pewnością gen. von Sanders otrzyma znaczne posiłki. Będzie mógł przeprowadzić kontrofensywę, której wyczerpane oddziały mogą nie być w stanie odeprzeć. Niemalże prosił marsz. Kitchenera o rozważenie dalszego wzmocnienia MEF.

Duża aktywność Churchilla wynikała z dwóch przesłanek. Był, słusznie zresztą, przez opinię publiczną oraz większość polityków uznawany za autora i głównego orędownika ekspedycji dardanelskiej, która jak dotychczas przynosiła Wielkiej Brytanii coraz większe koszty oraz problemy. Gdyby ostatecznie kampania zakończyła się sukcesem, wówczas mógłby nie tylko zrehabilitować się w oczach rodaków, ale także wykreować na jedyną osobę, która wychodziła poza wąskie horyzonty ówczesnej klasy politycznej[17].

Nie można w tym przypadku odmówić Churchillowi słuszności argumentacji i trafnej oceny sytuacji. To on ponosił największą, choć nie jedyną, winę za nieudaną próbę sforsowania Dardaneli wyłącznie przez okręty. Gdy przebieg wypadków doprowadził do takiej, a nie innej sytuacji, słusznie uznał, że należało zrobić wszystko, aby poprowadzić kampanię do zwycięstwa. Było to o tyle racjonalne, że wobec sił znajdujących się w tym czasie we Francji środki potrzebne do osiągnięcia tego celu były stosunkowo niewielkie. Co ważniejsze, znajdowały się na Wyspach Brytyjskich i skierowanie ich na półwysep nie osłabiało potencjału BEF.

17 czerwca odbyło się trzecie posiedzenie Komitetu Dardanelskiego[18]. Poruszano na nim przede wszystkim kwestie transportu dywizji przyznanych

[16] W. Churchill, *op. cit.*, vol. 2, s. 307–308.

[17] Tak zresztą po wojnie przedstawiał samą ideę oraz swoją rolę w całym przedsięwzięciu, broniąc tej koncepcji jako jedynej dającej realną szansę na przełamanie strategicznego impasu. W jego ocenie splot nieszczęśliwych wypadków oraz wahania i brak konsekwencji ze strony jego kolegów doprowadziły ostatecznie do klęski; zob. T. Curran, *The Grand Deception. Churchill and the Dardanelles*, Newport 2015, *passim*.

[18] Secretary's Notes of a Meeting of the Dardanelles Committee Held at 10, Downing Street, June 12, 1915, Dardanelles Committee, TNA, sygn. CAB, 22/2/1, k. 13. Wcześniej, 12 czerwca, odbyło się drugie spotkanie komitetu. Omawiano na nim raport Ellisa Ashmead-Bartletta, korespondenta wojennego pracującego dla „The Daily Telegraph", który 6 czerwca przybył do Londynu. Spotkał się z kilkoma najważniejszymi członkami rządu, w tym z premierem Asquithem oraz marsz. Kitchenerem. W swoich wypowiedziach bardzo negatywnie oceniał gen. Hamiltona i sposób prowadzenia przez niego kampanii. W ówczesnej sytuacji krytyka głównodowodzącego MEF nie wpłynęła na bieżące decyzje dotyczące losów kampanii, ale w dłuższej perspektywie stanowiła jeden z czynników, który w efekcie doprowadził do jego odwołania. Co

gen. Hamiltonowi. Planowano, że pierwsza z nich (13. DP) dotrze na miejsce między 15 a 18 lipca, druga – najpóźniej 28 lipca. Brak statków oraz trudności z zapewnieniem osłony sprawiły, że transport trzeciej mógł zakończyć się dopiero 20 sierpnia. W zaistniałej sytuacji, aby nie opóźniać terminu rozpoczęcia ofensywy, zdecydowano się wykorzystać do transportu żołnierzy trzy wielkie liniowce znajdujące się w dyspozycji Admiralicji, były to: *Aquitania*, *Mauretania* oraz *Olympic*. Każdy z nich mieścił 9–10 tys. żołnierzy. Aktywność niemieckich okrętów podwodnych powstrzymywała Admiralicję przed wykorzystywaniem ich do przerzutu oddziałów. Zatopienie jednego oznaczało utratę niemalże całej dywizji. Zdecydowano się jednak podjąć ryzyko, dzięki czemu trzecia dywizja mogła dotrzeć na półwysep już 24 lipca[19].

Powyższe rozwiązanie pozwalało War Office wysłać w rejon Dardaneli dodatkowe oddziały. 21 czerwca marsz. Kitchener poinformował gen. Hamiltona, że gotów był wysłać jedną z dywizji terytorialnych (53. DP) wchodzących w tym czasie w skład Home Force[20]. Jak łatwo się domyślić, głównodowodzący MEF chętnie przyjął ofertę. Nie był to koniec dobrych wiadomości. 5 lipca na następnym spotkaniu Komitetu Dardanelskiego przekazano marsz. Kitchenerowi, że Departament Transportu Admiralicji (*Admiralty Transport Department*) mógł zapewnić transport dla dodatkowych oddziałów, z zastrzeżeniem, że odbywałby się w sposób improwizowany. Marsz. Kitchener poinformował gen. Hamiltona o wysłaniu 54. DP do Egiptu jako rezerwy strategicznej dla śródziemnomorskiego teatru wojennego[21]. Nie było to ostatnie słowo sekretarza wojny. Pod koniec lipca zezwolił na korzystanie z zasobów egipskiego garnizonu i w razie konieczności sprowadzenie znad Nilu ok. 15 tys. ludzi[22].

Uwzględniając 52. DP, której pierwsze pododdziały dotarły na półwysep na początku czerwca, MEF otrzymał ogromne wzmocnienia. Gen. Hamilton po raz pierwszy dysponował siłami pozwalającymi realnie myśleć o zwycię-

ciekawe, Ashmead-Bartlett znajdował się na pokładzie HMS *Majestic* w dniu jego storpedowania przez U-21; P. Fitzsimons, *Gallipoli*, London 2014, s. 453–458.

[19] Secretary's Notes of a Meeting of the Dardanelles Committee Held at Downing Street 10, June 17, 1915, TNA, Dardanelles Committee. CAB 22/2/1, k. 12-15.

[20] Oddziały mające zabezpieczać Wyspy Brytyjskie przed ewentualną inwazją niemiecką. Składały się głównie z Sił Terytorialnych oraz dywizji nowych armii, przechodzących aktualnie szkolenie.

[21] Miała stanowić źródło uzupełnień dla oddziałów terytorialnych, dla których brakowało rekrutów. Ponadto w razie konieczności mogła być wykorzystana jako związek taktyczny, ale zarówno ona, jak siostrzana 53. DP, zostały wysłane bez artylerii organicznej. Secretary's Notes of a Meeting of the Dardanelles Committee Held at Downing Street 10, July 5, 1915, TNA, Dardanelles Committee, sygn. CAB 22/2/1, k. 23-26.

[22] Gen. Hamilton w trakcie sierpniowych walk skorzystał z tej możliwości, sprowadzając 2. Dywizję Konną (ok. 4,5 tys. ludzi) oraz australijską 2. Dywizję Piechoty (ok. 15 tys. żołnierzy).

stwie. Choć uzyskał wystarczającą liczbę żołnierzy, nie rozwiązano problemu zbyt słabej artylerii oraz braku wystarczającej ilości amunicji. Niepowodzenia w letnich ofensywach na froncie zachodnim przekonały brytyjskich wojskowych, że aby móc myśleć o osiągnięciu sukcesu, należało zgromadzić znacznie więcej żołnierzy i dział, zwłaszcza haubic oraz ciężkich armat. Mogło to nastąpić dopiero wiosną 1916 roku. Do tego czasu należało przejść do strategicznej obrony, próbując w międzyczasie zakończyć kampanię dardanelską, kierując tam niezbędne zaopatrzenie, w tym działa i amunicję. Do podobnych wniosków doszli gen. Joffre i jego współpracownicy. Francuzi uznali jednak, że pomimo braku realnych szans na osiągnięcie sukcesu, ze względów politycznych należało przygotować kolejną ofensywę. Francuski generał obawiał się także, że wielomiesięczna bezczynność negatywnie wpłynie na morale jego żołnierzy.

6 lipca w Chantilly odbyła się sojusznicza konferencja. Stronę brytyjską reprezentowali premier Asquith, marsz. Kitchener oraz Balfour, Francuzów zaś premier René Viviani, minister spraw zagranicznych Théophile Delcassé oraz minister wojny Alexandre Millerand. Ponadto w spotkaniu uczestniczyli gen. Joffre oraz marsz. French. Omawiano plany wspólnych działań w najbliższym półroczu. Pomimo że marsz. Kitchener oraz głównodowodzący BEF nie wierzyli w powodzenie planowanej ofensywy, postawieni niemal pod ścianą zgodzili się wesprzeć sprzymierzeńców. Kilka dni później w St. Omer marsz. French ugiął się pod presją i potwierdził, że brytyjskie oddziały w pełni zaangażują się w zbliżającą się operację. Jej rozpoczęcie wyznaczono na koniec sierpnia[23].

Ta decyzja miała zdecydowany wpływ na przygotowania do ofensywy planowanej przez gen. Hamiltona. Artylerię i amunicję, na którą liczył, skierowano do Francji. Okazało się, że nie tylko nie otrzymał dodatkowych baterii, ale dywizje „Nowej Armii" przybyły ze znacznie mniejszą liczbą dział, niż wynikałoby to z ówczesnych etatów. Dwie dywizje terytorialne wysłano w ogóle bez artylerii organicznej. Gen. Hamilton uzyskał dwie baterie haubic kal. 114 mm oraz skromną partię amunicji odłamkowo-burzącej[24].

Kereves Dere (21–22 czerwca)

Gdy 7 czerwca Komitet Dardanelski decydował o wysłaniu na Morze Egejskie dodatkowych oddziałów, jego członkowie liczyli, że decydująca ofen-

[23] Procès-verbal de la conférence des représentants des différentes armées alliées tenue à Chantilly, le 7 julliet 1915, *Les Armées Françaises dans la Grande Guerre*, t. VIII, vol. 1, Paris 1923; Annexes vol. 1–3, Paris 1924–1927, Annexes vol. 2, s. 49–56.

[24] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 65.

sywa rozpocznie się w drugim tygodniu lipca. Szybko okazało się, że problemy logistyczne wymusiły przesunięcie tego terminu na początek sierpnia. Przed dowództwem MEF pojawił się poważny dylemat, jak wykorzystać najbliższe dwa miesiące. Marsz. Kitchener w jednej z depesz przestrzegał gen. Hamiltona przed angażowaniem się w ryzykowne przedsięwzięcia, mogące przynieść niepotrzebne straty oraz osłabić oddziały przed planowaną ofensywą. Z drugiej strony, generałowie Hunter-Weston oraz Gouraud ostrzegali, że bezczynność fatalnie odbije się na morale żołnierzy na półwyspie[25].

Obaj w końcu wyciągnęli wnioski z dotychczasowych niepowodzeń. Za ich główną przyczynę uznano zbyt słabe wsparcie artyleryjskie oraz wyznaczanie zbyt ambitnych celów, przy braku niezbędnych sił i środków. Po wzajemnych konsultacjach oraz za zgodą gen. Hamiltona zdecydowali się przeprowadzić kilka lokalnych ataków. Ich cel stanowiły nieprzyjacielskie reduty na skrzydłach alianckiego frontu. Zamierzano przy tym skoncentrować możliwie liczną artylerię, w tym wszystkie haubice i ciężkie działa, a także maksymalną ilość amunicji odłamkowo-burzącej. Po opanowaniu tych punktów centrum alianckiego frontu miało „dociągnąć" do skrzydeł.

Przyjęcie takiego rozwiązania dawało także dodatkową korzyść. Na początku czerwca trwały dość intensywne dyskusje dotyczące sposobu wykorzystania nowych sił mających wkrótce przybyć na półwysep. Gen. Hamilton coraz bardziej skłaniał się, aby ciężar kampanii przenieść z południa na północ, w rejon zajmowany przez ANZAC. Aktywność brytyjskich i francuskich oddziałów na południu miała podtrzymać przekonanie przeciwnika, że tutaj sprzymierzeni przeprowadzą kolejną ofensywę.

Wpierw należało jednak uporządkować oddziały, które w niedawnych walkach poniosły ciężkie straty. Najpilniejsze potrzeby w tym zakresie istniały w 29. DP, która od początku kampanii uczestniczyła w każdej większej operacji[26]. Rankiem 9 czerwca dywizji podporządkowano przybyłą kilka dni wcześniej 155. BP. Wykorzystano ją do systematycznego rotowania oddziałów na froncie, dając im po kilka dni odpoczynku[27].

---

[25] Wśród brytyjskiego i francuskiego korpusu oficerskiego panowało dość powszechne przekonanie, że dłuższy brak aktywności, szczególnie skoncentrowanie się na działaniach defensywnych, osłabiało morale żołnierzy. Stąd nierzadko pojawiały się opinie o konieczności prowadzenia działań zaczepnych nawet w sytuacji, gdy istniejące warunki nie dawały większych szans na sukces. Uznawano jednak, że niepowodzenie przyniesie mniejsze szkody niż „nuda". Z tego względu podejmowano starania, aby znaleźć podwładnym zajęcie, wysyłając ich do bezsensownych ataków, nie przynoszących nic poza zwiększeniem liczby zabitych.

[26] Dowództwo dywizji objął przybyły 4 czerwca gen. de Lisle. Jej front obsadzały trzy brygady: hinduska 29. BP, 88. BP oraz 87. BP, w rezerwie pozostawała odtworzona niedawno 86. BP.

[27] 14 czerwca przybyła 156. BP gen. W. Scott-Moncrieffa, zastępując 155. BP, którą z kolei odesłano do odwodu VIII KA; 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4304.

Podobne działania podejmowano na odcinku 42. DP. Jej front obsadzały 125. BP oraz 127. BP. W praktyce zostały mocno wymieszane między sobą. Ich stan po ostatnich walkach przedstawiał się wręcz tragicznie. 7 czerwca 127. BP dysponowała jedynie 30 oficerami oraz 1250 podoficerami i szeregowymi. Liczba żołnierzy spadła do poziomu ok. 32% przewidzianych etatem. Niewiele lepiej przedstawiała się sytuacja siostrzanej 125. BP, której liczebność wynosiła 53 oficerów oraz 1304 pozostałych rang (33%). Dywizja początkowo nie posiadała odwodów, gdyż 126. BP, po wycofaniu z ugrupowania 29. DP, trafiła do rezerwy korpusu[28]. Dopiero w nocy 8/9 czerwca 126. BP zastąpiła wykrwawioną 127. BP. W nocy 12/13 czerwca zdziesiątkowaną brygadę wysłano na Imbros, gdzie przygotowano miasteczko namiotowe dla żołnierzy wycofanych z półwyspu[29]. Brygada przebywała tam do 22 czerwca, odtwarzając zdolność bojową[30].

W nocy 6/7 czerwca RND przejęła część frontu od 42. DP. 9 czerwca przeprowadzono reorganizację dwóch morskich brygad piechoty. Rozwiązano bataliony „Collingwood" oraz „Benbow", rozdzielając ich żołnierzy pomiędzy pozostałe pododdziały[31]. Front dywizji utrzymywały na zmianę 1. NB oraz 3. BM, natomiast 2. NB wysłano na odpoczynek na Lemnos oraz Imbros.

Do połowy czerwca doszło jedynie do kilku niewielkich starć. Wieczorem 7 czerwca 1./9. MR oraz batalion „Chatham" przeprowadziły nieudany wypad na punkt leżący na południowy wschód od tzw. Winnicy (Krithia Vineyard). Co prawda 1./9. MR zajął okop G.11, ale batalion „Chatham" został odparty, a zerwana łączność z artylerią uniemożliwiła ponowienie ataku[32].

W nocy 10/11 czerwca pododdziały 1. BR oraz 2. SWB z 87. BP przeprowadziły wypad na dwa okopy znajdujące się tuż przed ich pozycjami, tzw. Turkish Trench oraz Boomerang. Doszło do zaciętych walk, w których obie pozycje przechodziły kilkukrotnie z rąk do rąk. Ostatecznie 1. BR utrzymał „Turkish Trench", ale 2. SWB musiał opuścić „Boomerang"[33]. Kilka dni później, nocą 15/16 czerwca, przeciwnik w sile ok. batalionu próbował odzyskać utracone pozycje. Wykorzystując dużą liczbą granatów ręcznych, zmusił obsa-

[28] 126. BP znajdowała się w niewiele lepszym stanie niż jej siostrzane jednostki. 7 czerwca liczyła 92 oficerów oraz 2396 podoficerów i szeregowych, co stanowiło ok. 61% etatu; 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4313.

[29] Mogło pomieścić tylko 2 tys. ludzi. Podobny obóz zorganizowano na Lemnos.

[30] W tym czasie jej dowództwo przejął płk H.A. Lawrence, zastępując tymczasowo sprawującego tę funkcję ppłk. George'a Kempa. 127th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4316.

[31] 1. NB składała się teraz z batalionów „Nelson", „Drake" oraz „Hawke", 2. NB z „Anson", „Howe" oraz „Hood", zaś 3. RMB z „Chatham", „Portsmouth", „Plymouth" oraz „Deal".

[32] 127th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4314.

[33] 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4311.

dę złożoną z żołnierzy 1. RDF do odwrotu, ale kontratak 1. RMF odrzucił napastników. Osmańscy żołnierze, wycofujący się w świetle dnia, ponieśli duże straty od ognia karabinów maszynowych.

Tabela 4. Organizacja oraz stan RND, 10 czerwca 1915 roku

Brygada	Batalion	Oficerowie	Szeregowi	Razem
1. NB	Drake	21	765	786
	Nelson	19	723	742
	Hawke	26	848	874
2. NB	Anson	13	744	757
	Hood	14	706	720
	Howe	14	766	780
3. BM	Chatham	13	534	547
	Portsmouth	13	643	656
	Plymouth	18	625	643
	Deal	22	688	710
Razem		173	7042	7215

Źródło: Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4290.

Wieczorem 18 czerwca wojska osmańskie wykonały silny atak na styku 88. BP oraz 126. BP, zmuszając 1./10. MR do opuszczenia okopów H.11 oraz H.10[34]. Gwałtowny kontratak 1./5. RS wyrzucił przeciwnika ze świeżo zdobytych pozycji[35]. Tej samej nocy kompania „A" batalionu „Hawke" uderzyła na okop znajdujący się ok. 30 m od przednich pozycji RND. Nieprzyjaciel nie dał się zaskoczyć i atakujący, z dużymi stratami, musieli się wycofać. Po

[34] W początkowej fazie kampanii pozycje osmańskie składały się w większości z pojedynczej linii okopów, wobec czego nie było potrzeby ich szczegółowego oznaczania. Wraz z rozbudową systemu umocnień problemem stało się precyzyjne oznaczanie celów dla oddziałów. W związku z tym okopy poszczególnych odcinków oznaczano literami oraz kolejnymi numerami. Okopy na odcinku hinduskiej 29. BP oznaczano literą J, 29. DP literą H, 42. DP literą F, zaś na odcinku RND literą E. Gdy pomiędzy dwoma liniami okopów przeciwnik przygotował pośrednią linię, oznaczano ją nie kolejnym numerem, ale do numeru dodawano małą literę, np. H11a.

[35] 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4313. Szkoci przeprowadzili bardzo brawurowe uderzenie i w walce na bagnety pokonali liczniejszego przeciwnika. Batalion stracił 60 ludzi, w tym czterech oficerów. W jego szeregach pozostał już tylko jeden oficer, który wyruszył z jednostką z Wielkiej Brytanii w marcu 1915 roku; J. Ewing, *The Royal Scots 1914–1919*, Edinburgh 1925, s. 148–149.

dwóch godzinach przeprowadzono ponowne uderzenie. Także tym razem straty były duże, ale udało się osiągnąć sukces. Wkrótce jednak Brytyjczyków zaczęto obrzucać granatami ręcznymi, a po nastaniu świtu ich pozycje znalazły się w krzyżowym ogniu broni maszynowej. Straty zaczęły szybko rosnąć. Nie chcąc narażać żołnierzy oraz obawiając się nocnego kontrataku, ewakuowano zdobyty dużym kosztem okop. Straty wyniosły 17 zabitych oraz 75 rannych[36].

Gen. Gouraud okazał się energicznym dowódcą i utalentowanym organizatorem. Dzięki jego zaangażowaniu oddziały francuskie jako pierwsze zakończyły reorganizację i przygotowania do natarcia we własnym sektorze. Cel akcji zaplanowanej na 21 czerwca stanowiło opanowanie dwóch kluczowych redut naprzeciwko lewego skrzydła CEO: „Haricot" oraz „Quadrilateral". Ponadto w centrum francuskiego frontu zamierzano zająć okopy blokujące wejście do „Wąwozu śmierci" (*Ravin de le Mort*).

Do ataku na reduty wyznaczono 176. pp. Po jego prawej stronie uderzał 6. RMC, w rezerwie zaś pozostawał 2. RMA. Sztab CEO zaplanował wyjątkowo intensywne jak na warunki panujące na półwyspie przygotowanie artyleryjskie. Do bombardowania osmańskich pozycji wyznaczono siedem baterii armat kal. 75 mm, dwie baterie ciężkich haubic kal. 155 mm oraz 16 moździerzy, które niedawno dotarły w rejon walk. Francuzów wspierało także siedem brytyjskich haubic. Kolejne sześć baterii armat polowych przeznaczono do ostrzału sąsiednich pozycji. Atak ogniem wspierała także RND. Ponadto francuski okręt liniowy *Saint-Louis* oraz kilkanaście ciężkich dział rozmieszczonych w rejonie Seddülbahir zwalczało baterie na azjatyckim brzegu[37].

Przeciwnikiem Francuzów była 2. DP, która przejęła ten odcinek 13 czerwca[38]. Jej dowódca ppłk Hasan Askeri rozmieścił w pierwszej linii 1. pp oraz 6. pp. Oba liczyły po ok. 1,8 tys. ludzi. Rezerwę tworzył 5. pp dysponujący w tym czasie jedynie ok. 1,5 tys. żołnierzy. W sektorze 2. DP znajdował się także 71. pp, który skierowano do prac fortyfikacyjnych[39].

---

[36] VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4273; Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4290; D. Jerrold, *op. cit*., s. 139–141.

[37] Rapport sur les opérations du Corps Expeditionaire d'Orient Pendant la Journee du 21 Juin 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Burea – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[38] Centrum osmańskiego frontu obsadzała 7. DP, prawe skrzydło – 11. DP. 9. DP, której regimenty piechoty stopniały do ok. 30% swojej nominalnej siły, została wycofana w rejon Kum Tepe, gdzie przechodziła proces odbudowy. W rezerwie w rejonie Alçı Tepe pozostawały 6. DP oraz 12. DP. W sumie w tym czasie grupa południowa liczyła ok. 26 tys. „bagnetów"; *The History of the Turkish Armed Forces. Ottoman Period. The Turkish War During the First World War*, t. V, *The Dardanelles (Çanakkale) Front Operations*, vol. 3, (June 1915–January 1916), Ankara 1980, s. 99–100.

[39] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*, Barnsley 2010, s. 116–117.

21 czerwca o godz. 5.15 rozpoczął się 45-minutowy ostrzał. O godz. 6 działa przeniosły ogień w głąb pozycji przeciwnika, a do szturmu ruszyła piechota. Na odcinku 176. pp osiągnięto spory sukces. Przygotowanie artyleryjskie niemal całkowicie zniszczyło umocnienia, zabijając lub raniąc większość obsady. Dzięki temu przy stosunkowo niskich stratach opanowano redutę „Haricot". Francuzi natychmiast przystąpili do umacniania się na zajętych pozycjach. Okazało się to znacznie trudniejsze, niż pierwotnie zakładano. Zdewastowane okopy wypełniały ciała zabitych i rannych, utrudniając komunikację oraz sprawne dowodzenie. Brakowało również miejsca na sprowadzenie rezerw, które miały uderzyć na redutę „Quadrilateral".

Francuski sukces spowodował, że już rankiem ppłk Askeri rozkazał rezerwowemu 5. pp oraz 71. pp ruszyć w kierunku frontu. Wkrótce płk Weber wysłał w miejsce walki 34. pp (12. DP). Wczesnym popołudniem na Francuzów spadło silne kontrnatarcie, które tym razem krwawo odparto. Po południu osmańskie dowództwo podjęło kolejną próbę odzyskania „Haricot", ale także ona zakończyła się niepowodzeniem[40].

Znacznie gorzej przebiegło natarcie 6. RMC. Udało się opanować pierwszą linię okopów, ale opór obrońców okazał się na tyle silny, że kontynuowanie ataku było niemożliwe. Także w tym miejscu znajdowało się wielu zabitych i rannych przeciwników, a sam rów został w dużej mierze zniszczony wcześniej przez artylerię. W rezultacie przebywające w nim oddziały kolonialne szybko uległy dezorganizacji. Gdy płk Noguès, dowodzący pułkiem, został poważnie ranny, zdemoralizowani żołnierze pod naporem przeciwnika wycofali się na pozycje wyjściowe.

Tego dnia jeszcze dwukrotnie, ok. południa oraz ok. godz. 14.15, 6. RMC ruszał do ataku, ale za każdym razem sytuacja się powtarzała. Zajmowano osmańskie okopy, po czym kontratak zmuszał Francuzów do odwrotu. Wieczorem gen. Masnou zastąpił wykrwawiony pułk 1. RMA. O godz. 18.45 wykonał on kolejne uderzenie, czwarty raz zajmując pierwszą linię nieprzyjacielskich umocnień. Obrońcy, wyczerpani całodniowymi zmaganiami, nie zdołali już odzyskać tych pozycji. Udało im się jednak ograniczyć francuskie nabytki do minimum[41].

22 czerwca podjęto próbę opanowania „Quadrilateral", ale tym razem przygotowanie artyleryjskie okazało się o wiele mniej skuteczne, a oddziały nacierały z dużo mniejszą determinacją. W ciągu kilku kolejnych dni toczyły się jeszcze walki związane z konsolidacją nowej linii frontu, ale nie miały już większego znaczenia dla sytuacji w tym sektorze.

---

[40] Na samym początku bitwy poważnie ranny został płk Girodon dowodzący 176. pp.

[41] *Les Armées Françaises dans la Grande Guerre*, t. VIII, vol. 1, Paris 1923; Annexes vol. 1–3, Paris 1924–1927, Annexes, vol. 1, s. 88–91.

Atak z 21 czerwca przyniósł wojskom francuskim sukces. Zdobycie reduty „Haricot" znacznie poprawiło ich sytuację taktyczną. Osiągnięto to jednak znacznym kosztem. Straty wyniosły ok. 3,5 tys. ludzi, niemal dwukrotnie więcej niż w trakcie zmagań 4 czerwca[42]. Z drugiej strony, przeciwnik stracił niemal 6 tys. ludzi. 2. DP, na której spoczywał ciężar walki, została rozbita i wycofana z frontu w celu reorganizacji. Jej miejsce zajęła 12. DP[43].

Zwycięstwo osiągnięto głównie dzięki skrupulatnie zaplanowanemu i metodycznie przeprowadzonemu przygotowaniu artyleryjskiemu. Choć nie trwało długo, to było niezwykle intensywne. Także w trakcie trwania bitwy nie oszczędzano amunicji. Same armaty kal. 75 mm w ciągu 48 godzin wystrzeliły ponad 27 tys. pocisków. Dla porównania: 4 czerwca cała aliancka artyleria polowa zużyła jedynie 3,5 tys. Jeszcze bardziej wymowne są dane dotyczące ciężkiej artylerii i haubic. W trakcie Trzeciej bitwy o Krithię na pozycje osmańskie spadły 533 pociski, 21 czerwca natomiast, na znacznie węższym froncie, aż 2601[44]. Po raz pierwszy artyleria nie tylko obezwładniła przeciwnika, ale zniszczyła dużą część jego umocnień, zabijając lub raniąc obsadę. Pozwoliło to atakującym opanować wyznaczone cele przy umiarkowanych stratach, a także odeprzeć nieprzyjacielskie kontrataki. Oddziały francuskie nie uniknęły jednak problemów podobnych do tych, z jakimi mierzyły się na froncie zachodnim. Zniszczenia okazały się tak duże, że w praktyce uniemożliwiły sprowadzenie rezerw i rozwinięcie początkowego powodzenia.

Gully Ravine (28 czerwca – 5 lipca)

Sukces osiągnięty przez Francuzów przyśpieszył prace nad analogiczną operacją na odcinku 29. DP. Odbywały się już pod bezpośrednim nadzorem nowego dowódcy dywizji, gen. de Lisle. 23 czerwca 86. BP zastąpiła 87. BP,

[42] Zginęło 22 oficerów oraz 680 żołnierzy, rannych zostało 42 oficerów oraz 2112 innych rang, za zaginionych uznano dwóch oficerów oraz 608 podoficerów i szeregowych. Rapport sur les opérations du Corps Expeditionaire d'Orient Pendant la Journee du 21 Juin 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[43] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 123–124.

[44] Między 21 a 23 czerwca artyleria wystrzeliła 27 079 pocisków do armat kal. 75 mm, 1135 do armat górskich kal. 65 mm, 266 do armat kal. 120 mm, 1909 do krótkolufowych dział kal. 155 mm oraz 426 do długolufowych o tym samym kalibrze. Do tego dodać należy 560 pocisków moździerzowych. Razem na pozycje osmańskie spadło 31 375 pocisków różnych kalibrów. Rapport sur les opérations du Corps Expeditionaire d'Orient Pendant la Journee du 21 Juin 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

a dzień później 88. BP przejęła część frontu 156. BP. Przegrupowanie oddziałów odbyło się sprawnie, co było ułatwione o tyle, że od kilku dni panował wyjątkowy spokój[45]. 25 czerwca w dowództwie dywizji zorganizowano konferencję, w której wzięli udział m.in. dowódcy poszczególnych brygad. Omawiano najważniejsze założenia zbliżającej się akcji. Następnego dnia zorganizowano podobne spotkanie, tym razem dotyczące współdziałania z okrętami wyznaczonymi do wsparcia piechoty[46].

26 czerwca wydano instrukcję, w której dokładnie zostały sprecyzowane cele zbliżającej się operacji. Stanowiły je osmańskie okopy noszące oznaczenia: H.12, H.12a, H.11, J.09, J.10, J.11, J.12, J.13 oraz J.15. Termin ataku wyznaczono na 28 czerwca. Szturm poprzedzało dwugodzinne przygotowanie artyleryjskie, prowadzone przez 77 dział, w tym 12 brytyjskich oraz dziewięć francuskich ciężkich armat i haubic[47].

Do natarcia wyznaczono cztery brygady piechoty. Na prawym skrzydle, wzdłuż Fir Tree Spur, atakowała 156. BP, tymczasowo podporządkowana 29. DP. Otrzymała zadanie zdobycia okopów H.12, H.12a, H.11 oraz niewielkiego wąwozu na północny wschód od H.12. W centrum ugrupowania, na Gully Ravine, uderzała 87. BP, z zadaniem opanowania okopów J.09, J.10, J.11 oraz połowy J.11a. Rozlokowanej na lewo od niej hinduskiej 29. BP zlecono opanować drugą część J.11a oraz nacierać wzdłuż morza, równolegle do batalionów znajdujących się w centrum ugrupowania dywizji, zabezpieczając ich skrzydło. Po zrealizowaniu powyższych zadań należało natychmiast umocnić się na zdobytych rubieżach, przygotowując się do odparcia kontrataków. W tym samym czasie do ataku ruszał drugi rzut. 86. BP, przechodząc przez stanowiska 87. BP, powinna zdobyć ostatni fragment J.11a oraz J.12 i J.15.

---

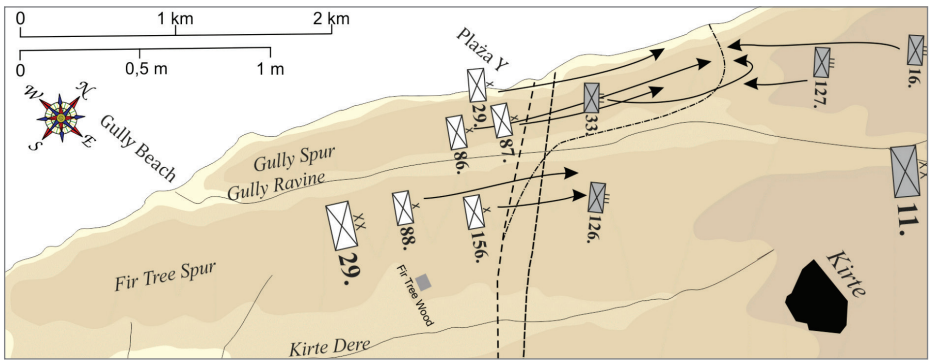
[45] H.H. Story, *History of the Cameronians (Scottish Rifles) 1910–1933*, Aylesbury 1961, s. 90–93.

[46] 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[47] Arillery Time Table, VIII Corps War Diary, Commanding Royal Artillery, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4275. Artyleria aliancka była wciąż bardzo słaba i zdecydowanie niewystarczająca w stosunku do potrzeb. W połowie czerwca dowódca VIII KA wskazywał dowódcy MEF, że zgodnie z etatami przyjętymi dla dywizji na froncie zachodnim jego cztery dywizje (29., 42., 52. oraz RND) powinny dysponować 16 działami 60-funtowymi zamiast dwoma, które były w użyciu w rzeczywistości (dwa kolejne uszkodzone). To samo dotyczyło haubic 6-calowych – były trzy (jedna zniszczona) zamiast 36 oraz haubic 4,5 cala – cztery zamiast 72. W sumie więc VIII KA powinien posiadać co najmniej 120 ciężkich dział i haubic, a dysponował w praktyce jedynie dziewięcioma sztukami. Bez zwiększenia liczby ciężkich dział i haubic oraz zapewnienia odpowiedniej ilości pocisków odłamkowo-burzących nie było mowy o skutecznym prowadzeniu działań zaczepnych. Gen. Hamilton komunikaty na ten temat przesyłał do Londynu, ale spotykały się z niewielkim odzewem. 8th AC to GHQ, 15th June 1915, VIII Corps War Diary, Commanding Royal Artillery, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4275.

Równolegle Hindusi uderzali na J.13. W rezerwie zatrzymano 88. BP, zapewniającą wsparcie ogniowe natarcia[48].

Następnego dnia wydano rozkaz dywizyjny nr 8, w którym powtórzono powyższe wytyczne, uzupełniając je o całą gamę szczegółów związanych z logistycznym zabezpieczeniem ataku[49]. Już 26 czerwca każdy z dowódców brygad otrzymał osobną instrukcję dotyczącą czekających go zadań[50]. Zbliżająca się operacja została – jak dotychczas – najlepiej przygotowana pod kątem formalnym. Włożono wiele wysiłku, aby uniknąć błędów popełnionych w poprzednich bitwach, gdzie oficerowie często nie wiedzieli, czego się od nich oczekuje oraz jakie są ich zadania. Tym razem każdy, nawet najmniejszy szczegół został omówiony, a wątpliwości rozstrzygnięte. Istotne było też to, że dowódcy poszczególnych szczebli mieli czas, by wraz z kolegami ustalić zasady współpracy i utrzymania łączności taktycznej.



Mapa 14. Gully Ravine

27 czerwca rozpoczęły się bezpośrednie przygotowania do ataku. 87. BP obsadzała pierwszą linię frontu na Gully Ravine, a 86. BP oraz 29. BP skoncentrowały się za nią. Tego dnia 156. BP przejęła pomocniczą linię okopów na prawym skrzydle dywizji, w nocy zaś jej pododdziały rozlokowały się na po-

[48] References to Trench Map no. 3 dated 22nd June 1915, 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[49] 29th Divisional Order no. 8, 27th June 1915, 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[50] Szczególnie ciekawa jest lektura instrukcji wysłanej do gen. W. Scott-Moncrieffa, dowódcy 156. BP. Można w niej przeczytać, że zdobycie H.12 poprzednim razem okazało się łatwe, a nieutrzymanie tej pozycji wynikało z braku wsparcia ze skrzydeł, co tym razem miało zostać zapewnione. Jest to zaskakujące, biorąc pod uwagę zacięte zmagania toczone o tę pozycję w dniach 4–6 czerwca; zob. General Officer Commanding 156th Brigade, 26th June 1915, 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

zycjach wyjściowych. W trakcie ich zajmowania brygada dostała się pod ogień nieprzyjacielskiej artylerii i straciła ok. 30 ludzi[51].

Pod koniec czerwca naprzeciwko 29. DP znajdowała się 11. DP płk. Refeta. Po zakończeniu Trzeciej bitwy o Krithię jego żołnierze zastąpili weteranów z 9. DP. Na Gully Ravine rozmieszczono 33. pp, zaś na Fir Tree Spur – 126. pp[52], w odwodzie dywizyjnym znajdował się 127. pp. Dywizja dotychczas nie uczestniczyła w większych walkach, jej oddziały posiadały zatem stosunkowo wysokie stany (ok. 8 tys. „bagnetów")[53].

28 czerwca o godz. 9 kilkadziesiąt alianckich dział otworzyło ogień, koncentrując się na nieprzyjacielskich okopach oraz stanowiskach broni maszynowej[54]. O godz. 10.20 artylerzyści skupili się na zasiekach, próbując oczyścić przedpole, by po 20 minutach ponownie wziąć na cel przednie okopy. O godz. 11 ogień przeniesiono w głąb osmańskiego ugrupowania, a do ataku ruszyli żołnierze pierwszego rzutu. Gen. Marshall wyznaczył do tej roli 2. SWB oraz 1. BR. O godz. 10.45, jeszcze przed zakończeniem przygotowania artyleryjskiego, część 1. BR przeprowadziła niespodziewany wypad, niemal bez strat opanowując redutę „Boomerang"[55]. O godz. 11 do szturmu ruszyli pozostali żołnierze. 2. SWB niemal bez oporu zajął J.9 oraz J.10. Pięć minut po pierwszym rzucie ruszyły dwa pozostałe bataliony 87. BP, zajmując J.11. 1. RIF uniknął większych strat, mniej szczęścia miał 1. KOSB, który dostał się w krzyżowy ogień broni maszynowej. Batalion poniósł duże straty, ale również zrealizował swoje zadanie[56].

O godz. 11.30 brygada, przy niewielkich stratach, osiągnęła wszystkie wyznaczone cele. Wówczas do walki włączyła się 86. BP. 2. RF przeszedł przez stanowiska 87. BP i w ciągu 20 minut opanował J.12. Nie tracąc czasu, natychmiast ruszył w kierunku leżącego za nim J.13, który zdobyto ok. południa. Wkrótce dołączyli do nich Irlandczycy z 1. RMF, atakujący w drugim rzucie.

---

[51] Dziewięciu zabitych i 20 rannych; Report on action of 156th Infantry Brigade during operations 28/06/1915, 156th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4321.

[52] W okopach pierwszej linii każdy posiadał dwa bataliony, trzeci zajmował pozycje rezerwowe.

[53] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 125–126.

[54] W ostrzale udział wzięły także krążownik pancernopokładowy HMS *Talbot* oraz niszczyciele HMS *Wolverine* i HMS *Scorpion*. 28 czerwca zużyto 16 tys. pocisków, a więc mniej niż tydzień wcześniej wystrzelili Francuzi, ale za to większy odsetek należał do dużych kalibrów (ok. 1,2 tys. sztuk); R. Prior, *Gallipoli. The End of the Myth*, Totton 2010, s. 156.

[55] Artyleria praktycznie zniszczyła całą redutę, zabijając większość jej obsady. Dzięki temu zdobyto ją prawie bez walki, biorąc dodatkowo niemal stu jeńców. Także „Turkish Trench" dostał się w ręce Brytyjczyków, choć tutaj walki miały bardziej zacięty charakter.

[56] 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4311.

Zgodnie z otrzymanymi przed bitwą dyspozycjami oba bataliony natychmiast przystąpiły do umacniania się na nowych pozycjach[57].

Równolegle na lewym skrzydle trwało natarcie 29. BP. Wzdłuż plaży atakował 2./10. GR, za nim, w drugim rzucie, 1./5. GR. Wsparcie zapewniał 1./6. GR, 14. Sikhs obsadzał pierwotną linię frontu. Żołnierze 2./10 GR poruszali się po trudnym terenie, a przed dotarciem do swoich pierwszych celów musieli wspiąć się na stromy klif. Gdy ok. 11.30 znaleźli się przed J.11, okazało się, że został on już oczyszczony przez 87. BP. Gurkhowie natychmiast skierowali się ku J.11a, który zdobyto atakiem na bagnety. W tym czasie 1./5. GR oraz 1./6. GR przygotowały silną pozycję obronną, rozciągającą się od J.13, w poprzek Gully Ravine, aż do samego morza[58].

Brytyjski atak w centrum i na lewym skrzydle zakończył się pełnym sukcesem. W ciągu godziny udało się włamać w pozycje przeciwnika niemal na kilometr, ponosząc przy tym niewielkie straty. Natomiast broniący tego odcinka 33. pp został niemal unicestwiony. Przebieg walki zaskoczył płk. Refeta. Informacje o krytycznej sytuacji na prawym skrzydle zmusiły go do wysłania rezerwowego 127. pp na tyły 33. pp w celu zabezpieczenia luki powstałej w ugrupowaniu jego dywizji. Równocześnie poinformował płk. Webera o przebiegu walki, prosząc o posiłki.

Dowódca Grupy „Południe" ok. godz. 12 wsparł 11. DP, przydzielając jej 16. pp (6. DP)[59]. Posiłki pozwoliły zabezpieczyć prawe skrzydło dywizji, stabilizując sytuację. Brytyjczycy jednak nie kontynuowali ataku, koncentrując się na zabezpieczeniu zdobytego terenu. Po południu podjęto kilka prób odzyskania utraconych umocnień, ale przeprowadzono je zbyt szczupłymi siłami, niemal bez wsparcia artylerii. Mimo tak niesprzyjających okoliczności żołnierzom osmańskim udało się odzyskać ok. połowy J.13 oraz J.12, ale kontratak przeprowadzony przez 1. RMF oraz 1./5. GR pozwolił Brytyjczykom odbić te pozycje[60].

---

[57] W tym czasie 1. LF ubezpieczał prawe skrzydło i zapewniał łączność taktyczną ze 156. BP, zaś 1. RDF znajdował się w rezerwie brygady; 86th Infantry Brigade War Diary, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

[58] 29th Indian Infantry Brigade War Diary, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[59] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 131–134; 6. DP wchodziła w skład II KA stacjonującego w Tracji. Na początku czerwca podporządkowano ją XVI KA, zabezpieczającemu zatokę Saros, a pod koniec miesiąca skierowano na południe półwyspu. Gdy nastąpił brytyjski atak, dywizja akurat przybywała w rejon walk.

[60] 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4304. Wieczorem 1. RDF otrzymał rozkaz opanowania całego wąwozu Gully Ravine. Znalazłszy się jednak pod ciągłym ostrzałem z góry i stając się celem granatów rzucanych przez żołnierzy osmańskich, „dublińczycy" musieli się wycofać. 86th Infantry Brigade War Diary, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

Diametralnie odmiennie przebiegało natarcie 156. BP. Zbliżająca się bitwa miała dla niej stanowić chrzest bojowy. Do ataku wyznaczono 2,5 batalionu piechoty. Na lewym skrzydle 1./4. RS, w centrum dwie kompanie 1./7. RS, na prawym – 1./8. SR[61]. W rezerwie znajdowała się reszta 1./7. RS oraz 1./7. SR. Przygotowanie artyleryjskie przeprowadzone w pasie natarcia brygady było znacznie słabsze niż w sąsiednim rejonie, gdzie skoncentrowano wszystkie haubice. Dlatego osmańskie umocnienia ostrzeliwały jedynie armaty kal. 84 mm, którym w dodatku niemal nie przydzielono amunicji odłamkowo-burzącej. Nie może zatem zaskakiwać, że okopy przeciwnika pozostały prawie nienaruszone.

Gdy o godz. 11 pierwszy rzut opuścił pozycje wyjściowe, natychmiast dostał się pod intensywny ogień broni maszynowej i artylerii. Pomimo dużych strat 1./4. RS oraz 1./7. RS do godz. 11.30 opanowały H.11 oraz zachodnią część H.12, ale dalsze postępy stały się niemożliwe. Tragicznie zakończyło się natarcie 1./8. SR. Zaraz po opuszczeniu własnych umocnień dostał się pod boczny ogień z niewykrytego dotychczas stanowiska karabinu maszynowego. Prowadzony prostopadle ogień dosłownie rozstrzelał atakujących[62]. W ciągu pięciu minut batalion stracił niemal 70% stanu[63].

Gen. de Lisle nie zdawał sobie sprawy, że atak 156. BP załamał się od razu na samym początku. Dlatego o godz. 11.47 wydał gen. Scott-Moncrieffowi rozkaz ponowienia ataku na H.12, najważniejszą pozycję w tej części frontu. Do ataku skierowano dwie kompanie 1./7. RS, ale nie przyniósł on nic poza zwiększeniem już i tak ogromnych strat[64]. Dowódca brygady nic nie wiedział o ciężkiej sytuacji swoich oddziałów. Już na starcie osmańska artyleria zerwała kable telefoniczne, praktycznie odcinając dopływ meldunków. Gen. Scott-Moncrieff, nie mając żadnych informacji od swoich podwładnych, udał się na linię frontu, gdzie został śmiertelnie postrzelony[65].

Utrata dowódcy i olbrzymie straty spowodowały, że po południa brygada zaczęła ulegać dezorganizacji. Kompanie i plutony wymieszały się ze sobą,

---

[61] Pierwszy rzut składał się z dwóch kompanii 1./8. SR oraz 1./4. RS oraz jednej kompanii 1./7. RS, drugi oraz rezerwa obejmowały po jednej kompanii dwóch pierwszych batalionów oraz dwa plutony trzeciego; Orders for Attack 28th June 1915, 156th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, Appendix I, TNA, sygn WO 95/4321.

[62] Osmański karabin maszynowy znajdował się po prawej stronie. Został umieszczony w doskonałej pozycji względem atakujących, którzy praktycznie przedefilowali przed jego obsługą, która tak naprawdę nie musiała nawet celować, mając w polu ostrzału cały batalion.

[63] 24 z 25 oficerów oraz 448 szeregowych z 653; 156th Infantry Brigade. Effective Strenght Return, 28/6/15; 156th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915.

[64] Szerzej na temat udziału obu batalionów Royal Scots w tym starciu patrz: P. Sain Ley Berry, *The Ill-Fated Battalion. The Story of the 7th (Leith) Royal Scots at Quintinshill and Gallipoli, 1915*, Cowbridge 2013, s. 273–284.

[65] R.R. Thompson, *The Fifty-Second Lowland Division 1914–1918*, Glasgow 1923, s. 59–61.

a żołnierze coraz większymi grupami zaczęli spływać na pozycje wyjściowe. Sytuacja zaczęła być groźna. Dlatego gen. de Lisle zdecydował się podporządkować 156. BP płk. Cayleyowi, dowodzącemu 88. BP[66].

Zaskakujące, ale pomimo kryzysu dowódca 29. DP nie zamierzał rezygnować z opanowania H.12. Ponieważ 156. BP utraciła zdolność prowadzenia działań zaczepnych, zadanie to powierzono 88. BP[67]. O godz. 16 polecono brygadzie przejąć od 156. BP większość jej frontu. O godz. 18.45 1. ER oraz 1./5. RS uderzyły na H.12, ale atak zakończył się niepowodzeniem oraz znacznymi stratami obu batalionów. Zdając sobie sprawę, że dalsze próby również nie przyniosą powodzenie, dowódca dywizji wydał płk. Cayleyowi rozkaz przejęcia całego frontu od 156. BP i zabezpieczenia go przed ewentualnym osmańskim kontratakiem. Rozbitą brygadę wycofano na tyły 29. DP, gdzie powoli porządkowała swoje szeregi.

W nocy 28/29 czerwca przeciwnik, który tego dnia poniósł znaczne straty, nie podejmował prób odzyskania utraconych pozycji[68].

28 czerwca Brytyjczycy odnieśli zdecydowany sukces. Opanowano główne cele operacji na Gully Ravine. Osiągnięto to dzięki dokładnemu planowaniu oraz zapewnieniu odpowiedniego wsparcia artyleryjskiego, które zneutralizowało osmańską obronę. Tam, gdzie tego wsparcia zabrakło, czyli na odcinku 156. BP, natarcie zakończyło się katastrofą. Przykład ten doskonale pokazuje, jak ważną rolę w zmaganiach na półwyspie odgrywała artyleria. Sukces nie może przesłonić jednak wciąż istniejących problemów. Szczególnie mocno odczuwano brak granatów ręcznych oraz moździerzy.

Zwycięstwo okazało się kosztowne. 156. BP została w praktyce rozbita, tracąc 1343 ludzi z 2871[69]. Rankiem 29 czerwca w dyspozycji dowódcy brygady znajdowało się jedynie 20 oficerów oraz 652 żołnierzy. W ciągu kilku najbliższych dni dołączyło jeszcze sporo zagubionych, dzięki czemu liczebność brygady wzrosła do 1380 osób, ale wciąż stanowiło to 48% stanu sprzed bitwy i 34% przewidziane etatem[70].

---

[66] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 90–92.

[67] Jednocześnie 86. BP otrzymała rozkaz przejścia do rezerwy dywizji. Znajdujące się na wysuniętych pozycjach 2. BR oraz 1. RIF tymczasowo podporządkowano gen. Marshallowi, dowodzącemu 87. BP. 86th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn WO 95/4310.

[68] 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915,TNA, sygn WO 95/4304.

[69] 140 zabitych (w tym 13 oficerów), 446 rannych (27) oraz 757 zaginionych (32). 1./4. RS stracił 367 ludzi z 898 (37%), 1./7. RS – 221 z 467 (47%), 1./7. SR – 282 z 778 (36%), zaś 1./8. SR aż 472 z 678 (70%). Niezwykle wysoki odsetek strat zanotowano w korpusie oficerskim. Na liście ofiar znalazło się aż 72 ze 100 oficerów.

[70] Report on action of 156th Infantry Brigade during operations 28/06/1915, 156th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4321.

Straty pozostałych brygad 29. DP, choć zdecydowanie mniejsze, także były dotkliwe. Ubytki 87. BP wyniosły 23 oficerów oraz blisko 650 żołnierzy[71], a w 29. BP – 460 ludzi[72]. Mimo że 86. BP brała mniejszy udział w walkach, kosztowały ją ok. 850 ofiar[73]. Brak danych na temat strat 88. BP, ale można szacować je na ok. 500 ludzi[74]. W sumie Brytyjczycy stracili ok. 3,8 tys. zabitych, rannych i zaginionych. Zaskakująco niskie straty poniosła 11. DP. Zgodnie z oficjalnymi danymi wyniosły nieco ponad 2 tys. ludzi (25%). Największe zanotowano w 33. pp, który stopniał do 11 oficerów oraz 928 podoficerów i szeregowych[75]. Wynikało to zapewne z faktu, że jego oddziały tego dnia nie prowadziły większych kontrataków, ograniczając się głównie do pasywnej obrony.

W nocy 28/29 czerwca żołnierze płk. Refeta skoncentrowali się na zabezpieczeniu własnego frontu[76]. Pozwoliło to Brytyjczykom umocnić się na zdobytych pozycjach. Na prawym skrzydle 29. DP linię okopu H.12a oraz niewielki, liczący ok. 45 m (50 yardów), zachodni odcinek H.12 obsadzała 88. BP. W nocy budowano rowy łączące je z alianckim systemem umocnień. Przeciwnicy utrudniali te prace, obrzucając pracujących granatami, ale nie zakłóciło to robót inżynieryjnych. Doszło także do kilku drobnych starć podczas ewakuacji zabitych i rannych z ziemi niczyjej[77]. Podobne działania prowadzono na odcinkach pozostałych brygad. Na Gully Ravine znajdowała się 87. BP. Jej pozycje biegły do miejsca, gdzie rozpoczynał się okop J.11 obsadzany

---

[71] 2. SWB stracił 192 ludzi (w tym czterech oficerów), 1. KOSB – 233 (7), 1. RIF – 72 (3), zaś 1. BR – 160 (9). Spośród nich ok. 200 uznano za zaginionych, spodziewano się, że większość tylko odłączyła się od jednostek i w ciągu najbliższych dni dołączy do oddziałów. 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[72] 2./10. GR stracił 207 ludzi, 1./6. GR – 147, 1./5. GR – 91, zaś 14. Sikhs – 15. Statement of casualties in Indian Brigade 6th to 30th June 1915, 29th Infantry Brigade War Diary, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[73] 2. RF stracił 259 ludzi (dziewięciu oficerów); 1. LF – 192 (8), 1. RMF – 159 (8), zaś 1. RDF – 236 (11). W sumie brygada straciła 846 ludzi, a w jej szeregach pozostało 36 oficerów oraz 1996 żołnierzy; 86th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

[74] W dzienniku bojowym sztabu administracyjnego 29. DP straty samej 29. DP, bez hinduskiej 29. BP, określa się na ok. 2 tys. ludzi, co po odjęciu strat 86. BP oraz 87. BP da nam prawdopodobne ubytki 88. BP; patrz 29th Division War Diary, Administrative Staff, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4306.

[75] 389 zabitych, 781 rannych oraz 843 zaginionych; *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 135.

[76] Jedynie na odcinku zajmowanym przez 86. BP doszło do kontrataku. Niewielkie grupki osmańskich żołnierzy zdołały przedostać się na brytyjskie pozycje pomiędzy J.12. a J.11, ale rankiem zostali zlikwidowani lub wzięci do niewoli. 86th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

[77] 88th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

przez 86. BP. Ta ostatnia zajmowała także J.12, a J.11a oraz J.13 należały już do 29. BP[78].

Sytuacja 29. DP była dość trudna. Wszystkie brygady znajdowały się na froncie, gen. de Lisle nie dysponował żadnymi odwodami, a część oddziałów, wyczerpanych niedawnymi walkami, należało wycofać na tyły w celu reorganizacji. Szczególnie pilne stało się zluzowanie 86. BP, której żołnierze w nocy nie tylko umacniali się na zdobytych pozycjach, lecz także odparli kontratak. Nie zagroził on brytyjskim liniom, ale nie pozwolił nawet na krótki odpoczynek. Ok. godz. 5 gen. de Lisle wysłał do dowództwa 86. BP informację, że wkrótce zostanie wycofana do odwodu, a jej front przejmą 29. BP oraz 87. BP.

Reorganizację frontu 29. DP zakłócił zaskakujący, niezwykle gwałtowny atak na odcinku 87. BP. Przeciwnicy nagle opuścili swoje okopy, nacierając z wyjątkową nawet jak na nich brawurą. Bez wsparcia swojej artylerii, w świetle poranka, stanowili doskonały cel dla artylerii i karabinów maszynowych przeciwnika. Ich natarcie załamało się niecałe 40 m od brytyjskich stanowisk. Nie licząc okazyjnej wymiany ognia i wzajemnego obrzucania się granatami, reszta dnia minęła raczej spokojnie. Pozwoliło to po południu zakończyć luzowanie 86. BP[79].

Tego dnia wykrwawiona 156. BP reorganizowała się w rejonie Fir Tree Spur. W miejsce poległego gen. Scott-Moncrieffa jej dowódcą mianowano ppłk. Palina z 14. Sikhs. Dwa bataliony, 1./4. oraz 1./7. Royal Scots, tymczasowo połączono, rozlokowując je na zapleczu 88. BP. Resztę brygady wycofano na tyły VIII KA i wieczorem oddano ponownie pod dowództwo 52. DP[80].

Brytyjscy dowódcy uznali, że sytuacja powoli się stabilizuje i tak jak w przypadku poprzednich starć nastąpi teraz okres względnego spokoju. Tymczasem w osmańskim dowództwie brytyjski sukces wywołał spore zaniepokojenie. Pozycje zajęte przez 29. DP wbijały się klinem we front Grupy „Południe". Obawiano się, że może to bardzo niekorzystnie wpłynąć na trwałość systemu obronnego. Zarówno płk Weber, jak i gen. von Sanders zamierzali wykorzystać wszystkie dostępne siły, aby odzyskać utracone pozycje.

W rejon walk przybyło dowództwo II KA. Korpus, złożony z 4. DP oraz 6. DP, do początku czerwca stacjonował w Tracji. Enver zgodził się oddać go do dyspozycji gen. von Sandersa, który skierował go na południe półwyspu[81]. Pierwsze elementy 6. DP zaczęły docierać w rejon walk w dniu brytyjskiego

[78] 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915,TNA, sygn WO 95/4304.

[79] 86th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

[80] 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[81] Dowództwo korpusu od razu udało się na południe, natomiast 4. DP oraz 6. DP zostały na kilka tygodni podporządkowane XVI KA, który w tym czasie zabezpieczał zatokę Saros. Pod koniec czerwca zastąpiła je 8. DP powracająca z Palestyny.

ataku. Wkrótce spodziewano się przybycia 4. DP. Nie był to koniec wzmocnień dla południowego zgrupowania. Z sektora ANZAC na południe wysłano 5. DP. Sprowadzono także z azjatyckiego brzegu 1. DP[82]. Ponadto płk Kannengiesser, dowodzący w tym czasie 9. DP, otrzymał rozkaz oddania do dyspozycji płk. Webera pięciu batalionów piechoty. Przybycie tak dużej liczby nowych oddziałów wymagało reorganizacji struktury dowodzenia. Rano 29 czerwca front podzielono na dwa zgrupowania operacyjne: „Lewe Skrzydło" – złożone w praktyce w tym czasie jedynie z 12. DP, oraz „Prawe Skrzydło", na czele którego stanął gen. Faik, dowódca II KA. Podporządkowano mu 11. DP oraz sąsiednią 7. DP.

Ok. godz. 13 do dowództwa II KA dotarł raport płk. Refeta, w którym informował o nieudanym porannym ataku. Kolejny raz okazało się, że osmańskie oddziały ze słabym wsparciem artylerii nie były w stanie nawet dotrzeć do brytyjskich linii. Dlatego ponownie zdecydowano się przejść do działań nocnych. 29 czerwca poświęcono na przygotowania. Do ataku wyznaczono cztery pułki piechoty. Wzdłuż morza nacierał 124. pp, następnie 16. pp, 33. pp oraz 126. pp. Rezerwę tworzyły elementy 17. pp oraz 18. pp z 6. DP, które tego dnia dotarły w rejon walk. Ponadto rezerwową linię obrony obsadziła 1. DP, która powoli koncentrowała się na zapleczu frontu. 7. DP oraz 12. DP otrzymały zadanie przeprowadzenia pomocniczych działań mających rozproszyć uwagę przeciwnika[83].

Brytyjczycy wykryli przygotowania do ataku. Natarcie, które rozpoczęło się o godz. 20, zostało niemal natychmiast zatrzymane. Największe straty poniósł 124. pp, który dostał się pod ogień HMS *Scorpion*. Jedynie na odcinku 87. BP 16. pp opanował J.13, a także część J.12. W nocy gen. Faik skierował do walki 71. pp z 1. DP, ale uderzenie, słabo skoordynowane, nie przyniosło żadnych wymiernych rezultatów. Nad ranem 87. BP przeprowadziła kontratak, odzyskując utracone pozycje. Nocny atak 29/30 czerwca zakończył się całkowitym niepowodzeniem[84].

Zaangażowanie osmańskich oddziałów na zachodnim odcinku frontu postanowił wykorzystać gen. Gouraud. Po zakończeniu walki w rejonie Kereves Dere dowództwo CEO uznało zdobycie reduty „Quadrilateral" za priorytet. W ostatniej dekadzie czerwca 2. DP gen. Bailloud przygotowywała się do jej opanowania. Atak zaplanowano na 30 lipca, a do realizacji wyznaczono 7. RMC wspierany przez 8. RMC.

O godz. 5.15 rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie. Wykonały je dwie baterie ciężkich dział kal. 155 mm, cztery baterie armat kal. 75 mm oraz

---

[82] 1. DP zastąpiła 11. DP, która w czerwcu trafiła na półwysep, a dowództwo I KA przejęło nadzór nad rejonem Kumkale od XV KA.

[83] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 122–123.

[84] 29th Division War Diary, General Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

jedna bateria dział górskich kal. 65 mm[85]. Po godzinie do ataku ruszyła piechota. Czołowy batalion nie tylko opanował redutę, ale także znajdujące się za nią okopy. Ok. godz. 8.30 obrońcy przeprowadzili kontratak, odzyskując część utraconych pozycji, ale interwencja reszty pułku pozwoliła utrzymać samą redutę. Ponieważ wszystkie osmańskie rezerwy zaangażowane były na przeciwnym skrzydle frontu, dowódca 12. DP nie dysponował siłami, które mógłby wykorzystać do podjęcia kolejnego kontrataku. „Quadrilateral" pozostał we francuskich rękach. Opanowanie tej kluczowej fortyfikacji okazało się znacznie mniej kosztowne niż wcześniejsze próby. Straty wyniosły ok. 800 zabitych, rannych i zaginionych[86].

Radość z odniesionego zwycięstwa nie trwała długo. Po południu gen. Gouraud wizytował rannych w szpitalu polowym na zapleczu. Został wówczas poważnie ranny odłamkiem pocisku artyleryjskiego wystrzelonego z azjatyckiego brzegu. Obrażenia okazały się bardzo poważne. Generał stracił prawą rękę i musiał zostać ewakuowany na długą rehabilitację. Zastąpił go dotychczasowy dowódca 2. DP, gen. Bailloud.

Tymczasem gen. Faik nie rezygnował z prób zepchnięcia Brytyjczyków, tym razem sięgając po 1. DP. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca zmuszono 1./5. GR oraz 1./6. GR do opuszczenia J.13. Nepalczycy w kontrataku po raz pierwszy w tej kampanii użyli swoich słynnych noży khukri. W zaciętej walce wręcz odzyskali utracone pozycje i niemal wybili znajdujących się tam żołnierzy osmańskich[87]. Następnej nocy gen. Faik kolejny raz rzucił swoich żołnierzy do walki. Zmagania wyglądały tak samo jak w ciągu poprzednich dni. Atakujący, kosztem ogromnych strat, zdobyli niewielkie fragmenty okopów, tym razem na odcinku 2./10 GR oraz 1. RIF, po czym kontratak pozwolił Brytyjczykom odzyskać utracone umocnienia. Nigdzie front 29. DP nie został poważnie za-

[85] Tego dnia francuska artyleria wystrzeliła ok. 12 tys. pocisków, z czego 1,3 tys. z ciężkich dział (w tym 965 kal. 155 mm); *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 91.

[86] Zgodnie z oficjalnymi danymi straty wyniosły 1031 ludzi, w tym 166 zabitych. Są to jednak dane obejmujące całościowe ubytki obu dywizji CEO za okres od 22 do 30 czerwca 1915 roku. W tym czasie 7. RMC stracił 102 zabitych (czterech oficerów), 342 (7) rannych oraz 277 zaginionych. W walkach o „Quadrilateral" pomocniczą rolę odegrał także 8. RMC, którego ubytki wyniosły 34 (1) zabitych, 85 rannych oraz 16 zaginionych. Razem straty obu regimentów wyniosły 856 ludzi. Ponieważ pozostałe oddziały w tym czasie straciły po kilkunastu ludzi, szacować można, że ubytki w pozostałych dniach w obu regimentach oscylowały w podobnych granicach. Dlatego najprawdopodobniej zdobycie „Quadrilateral" kosztowało 4. BKol. ok. 800 ludzi. zob. *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 91; por. Rapport d'opérations du Corps Expeditionaire d'Orient Pour la Periode du 22 Juin au 1 Julliet 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[87] Narrative of operations by 29th Division on 1st and 2nd July 1915, VIII Corps War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4273.

grożony. W dowództwie dywizji uznano zatem, że sytuacja znajdowała się pod kontrolą. Dlatego skierowano 86. BP na plażę „Y", gdzie żołnierze mogli się umyć oraz nieco odpocząć[88].

W nocy 2/3 lipca na Brytyjczyków uderzyły 70. pp, 71. pp oraz 124. pp. Ok. godz. 18 osmańska artyleria przeprowadziła ostrzał przygotowawczy. Choć niezbyt intensywny, poczynił znaczne szkody w pozycjach 1./5. GR. Niewiele pomogło to atakującym, którzy ok. godz. 18.45 ruszyli do szturmu. Także i tym razem nie udało im się pokonać bariery ognia karabinów maszynowych i szrapneli, które dziesiątkowały nacierające kompanie. Kilkukrotnie ponawiane ataki załamywały się kilkadziesiąt metrów przed brytyjskimi stanowiskami.

W trakcie kilkudniowych zmagań atakujący ponosili kilkunastokrotnie większe straty niż obrońcy. Nie oznaczało to jednak, że walki nie wpływały na kondycję 29. DP. Szczególnie niepokojąco przedstawiała się sytuacja brygady hinduskiej, która od 28 czerwca nieustannie brała udział w walkach. Tylko w nocy 2/3 lipca z jej szeregów ubyło ok. 110 ludzi[89]. 3 lipca jej stan spadł do 1490 ludzi, co stanowiło mniej niż 37% etatu. 14. Sikhs liczył już tylko 220 ludzi. Pozostałe bataliony miały do dyspozycji od 400 do 450 ludzi, ale ich stan budził ogromny niepokój. Żołnierze znajdowali się u kresu załamania fizycznego i psychicznego. Brygada już dawno powinna zostać uznana za niezdolną do kontynuowania walki i należało ją wycofać[90].

Ostatnie niepowodzenia zmusiły osmańskie dowództwo do zmiany strategii. Już 1 lipca gen. von Sanders polecił, aby dowódca I KA, gen. Mehmet Ali, przybył wraz z 3. DP na półwysep. Pozostawiano w ten sposób azjatycki brzeg niemal niebroniony. Ta ryzykowna decyzja miała pozwolić ostatecznie odzyskać utracone przed kilkoma dniami pozycje i przywrócić pierwotną linię frontu. 3 lipca po południu dowódca 5. Armii przybył do dowództwa Grupy „Południe", by osobiście nadzorować przygotowania do kolejnego ataku. Wyznaczono do niego dwie świeże dywizje – 3. DP oraz 5. DP[91], a zaplanowano na noc 4/5 lipca. Zwłokę przeznaczono na koncentrację oddziałów[92].

Dwa dni względnego spokoju dowództwo 29. DP wykorzystało na reorganizację własnego ugrupowania. W nocy 3/4 lipca 86. BP, której żołnierze przez kilka dni odpoczywali w rejonie plaży „Y", zastąpiła 88. BP, która trafiła

[88] 29th Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

[89] Najwięcej, 24 zabitych oraz 61 rannych, stracił 1./5. GR; Statement od casualties in Indian Brigade during July 1915, 29th Infantry Brigade War Diary, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[90] Memorandum No. 1679/M, 3rd July 1915, 29th Indian Infantry Brigade War Diary, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[91] Ponadto wycofano 12. DP, która obsadzała francuski odcinek, zastępując ją 4. DP.

[92] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 124–125.

do rezerwy dywizji[93]. W ciągu ostatnich kilku dni na odcinku zajmowanym przez 42. DP oraz RND niewiele się działo. Obie dywizje, choć mocno osłabione, w dalszym ciągu pozostawały na froncie. Na zapleczu przebywała 52. DP. 1 lipca w jej dwóch brygadach piechoty znajdowało się 5026 ludzi[94]. W nocy 2/3 lipca rozpoczął się rozładunek pierwszych elementów 157. BP (1./5. HLI oraz 1./5. ASH)[95].

Wieczorem 4 lipca wojska osmańskie były gotowe do działania. Tym razem położono znacznie większy nacisk na przygotowanie artyleryjskie. Wsparcie piechocie zapewniało 14 baterii artylerii polowej, dwie baterie armat górskich oraz grupa ciężkich haubic kal. 105 mm, 150 mm oraz 210 mm. Na bardzo niewielkim froncie skoncentrowano niemal 14 tys. ludzi. Po zachodniej stronie Gully Ravine atakowała 3. DP (6930 ludzi), po wschodniej – 5. DP (6765). O godz. 3.30 artyleria otworzyła ogień, a po 15 minutach, z założonymi bagnetami, do szturmu ruszyły zbite masy piechoty.

Ostrzał nie wyrządził praktycznie żadnych szkód umocnieniom obsadzonym przez 29. BP oraz 88. BP, a jedynie zaalarmował ich obsadę. Jak tylko atakujący opuścili swoje okopy, dostali się pod morderczy ogień. Kosztem przerażających strat udało im się zająć jedynie niewielkie odcinki pierwszej linii okopów, ale nad ranem rezerwowa 87. BP z łatwością je odzyskała. Choć walki trwały jeszcze przez większość dnia, już o świcie stało się jasne, że atak zakończył się całkowitą klęską. Brytyjska obrona w żadnym punkcie nie została nawet zagrożona, a dowódcy poszczególnych brygad raportowali o znikomych stratach własnych. Wieczorem dwa bataliony 157. BP (1./5. HLI, 1./5. ASH) skierowano do rezerwowych okopów na tyłach 86. BP oraz 87. BP, by dać nowo przybyłym możliwość „ostrzelania" się i zapoznania ze specyfiką walki[96].

Nocne starcia kosztowały siły osmańskie 5 tys. zabitych, rannych i zaginionych[97]. Po dodaniu strat z poprzedniego tygodnia okaże się, że między

---

[93] 2. HR oraz 1./5. RS skierowano na plażę w rejonie Gully Beach, 4. WSR oraz 1. ER pozostały w rezerwie dywizji, w gotowości do udziału w walce.

[94] 155. BP liczyła 103 oficerów oraz 3407 podoficerów i szeregowych, i miała stosunkowo wysokie stany. Z kolei w 156. BP zdołano do tego czasu zebrać jedynie 29 oficerów oraz 1502 podoficerów i szeregowych. Została tymczasowo zreorganizowana i składała się z dwóch batalionów, tzw. kompozytowych (*composite*): Scottish Fusilier Battalion (1./4. RS oraz 1./7. RS) oraz Battalion of Scottish Rifles (1./7. SR oraz 1./8. SR). 157th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, July 1915, TNA, sygn WO 95/4320.

[95] 157th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, July 1915, TNA, sygn WO 95/4321.

[96] 29th Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

[97] 3. DP straciła 1401 zabitych, 1555 rannych oraz 226 zaginionych. W sąsiedniej 5. DP ubytki wyniosły 758 zabitych, 726 rannych oraz 359 zaginionych. W sumie straty wyniosły ponad 5 tys. z ok. 14 tys. ludzi.

28 czerwca a 5 lipca wyniosły aż 16 tys. ludzi[98]. Gen. von Sanders w dalszym ciągu uważał, że brytyjski klin wbijający się w linię frontu stanowił ogromne zagrożenie, ale w obliczu tak dużych ofiar kontynuowanie ataków byłoby szaleństwem. Wieczorem 5 lipca dowódca 5. Armii powrócił do swojej kwatery głównej, zawieszając dalsze działania[99].

Achi Baba Nullah (12–13 lipca)

Wstrzymanie osmańskich ataków pozwoliło 29. DP złapać nieco oddechu. Walki z 28 czerwca wymagały wiele wysiłku. Wieczorem dowódcy poszczególnych brygad meldowali o wyczerpaniu żołnierzy. Trwające kolejny tydzień zmagania doprowadziły ludzi na skraj załamania. W dzień pracowano przy rozbudowie umocnień, w nocy odpierano fanatyczne ataki przeciwnika. Brak snu, posiłki ograniczające się do sucharów i wody, czasem herbaty, widok umierających i rannych kolegów działał destrukcyjnie zarówno na kondycję fizyczną, jak i na psychikę. Zapewnienie przynajmniej kilku dni odpoczynku stało się koniecznością. Już rankiem 5 lipca hinduska 29. BP, zredukowana do 1/3 swojej nominalnej siły, nie była w stanie przeprowadzić kontrataku w celu odzyskania utraconych stanowisk. Większość jej odcinka przejęła 87. BP.

6 lipca 29. DP ponownie podporządkowano 156. BP, tymczasowo zreorganizowaną w dwa „kompozytowe" bataliony piechoty. W nocy jeden z nich przejął od 29. BP wysunięte posterunki, jednak okopy drugiej linii w dalszym ciągu obsadzali weterani gen. Coxa (1./5. GR). Kolejnej nocy wycofano resztę hinduskiej brygady[100]. Rankiem 7 lipca na plaży „Y" rozpoczął się rozładunek 38. BP z 13. DP. Brygadę podporządkowano 29. DP wraz z dwoma batalionami 157. BP. W trakcie kolejnych dni wykorzystywano ją do luzowania wyczer-

[98] 1. DP straciła 2853 ludzi, 4. DP – 963, 6. DP – 2932, 7. DP – 265, 11. DP – 3311, 12. DP – 534; Razem 10 858. E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 127. Straty okazały się jeszcze większe niż w tragicznym ataku z 19 maja. 9 lipca poproszono gen. Hamiltona o kilkugodzinny rozejm, aby móc pochować zabitych. Ten jednak odmówił, licząc na to, że widok setek rozkładających się ciał towarzyszy broni będzie działał demoralizująco na osmańskich żołnierzy; VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4273; H. Broadbent, *Gallipoli. The Fatal Shore*, Camberwell 2009, s. 205.

[99] Jeszcze tego samego wieczora wydano polecenie, aby I KA wraz z 3. DP powrócił w rejon Kumkale. Wkrótce także 5. DP powróciła w sektor ANZAC. W rezultacie pod koniec pierwszej dekady lipca na południu półwyspu znajdowały się: 1. DP, 4. DP, 6. DP, 7. DP, 11. DP oraz 12. DP. Ponadto w rejonie Kum Tepe reorganizowała się 9. DP; *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 179–180.

[100] 29th Infantry Brigade War Diary, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

panych oddziałów, dając niedoświadczonym żołnierzom możliwość poznania frontowej rutyny[101].

Gdy dywizja gen. de Lisle odpierała osmańskie ataki, gen. Hamilton oraz jego współpracownicy pracowali nad planem kolejnej operacji. Sukcesy odniesione na skrzydłach znacznie poprawiły sytuację taktyczną aliantów, przeciwnik poniósł znaczne straty, a nieudane próby odzyskania utraconych pozycji dodatkowo wykrwawiły jego oddziały. Głównodowodzący MEF zdawał sobie sprawę, że 5. Armia wkrótce otrzyma uzupełnienia, pozwalające odbudować wykrwawione dywizje. Dlatego chciał przystąpić do działania jak najszybciej, aby wykorzystać sprzyjające warunki.

Tym razem zamierzano przeprowadzić uderzenie na styku RND oraz CEO. Najważniejsze założenia nowej operacji ustalono 3 lipca w trakcie spotkania gen. Hunter-Westona z gen. Bailloud. Do wykonania ataku wyznaczono 2. DP, RMB oraz 155. BP, tymczasowo podporządkowaną gen. Parisowi.

Rozpoczęcie ofensywy pierwotnie zaplanowano na 7 lipca, ale termin ten niemal natychmiast stał się nieaktualny. Okazało się, że RND znajdowała się w tak kiepskiej kondycji, że nie mogło być mowy o jej udziale w jakichkolwiek działaniach zaczepnych. Dywizja, zredukowana do 10 batalionów, dysponowała połową swojego stanu, i z trudem utrzymywała się na froncie. Dlatego jeszcze 5 lipca fragment jej odcinka, sąsiadujący z wojskami francuskimi, przejęła 155. BP. Następnego dnia RND całkowicie wycofano z frontu[102]. Sytuacja 42. DP oraz 29. DP przedstawiała się niewiele lepiej[103].

Nie tylko niskie stany osobowe dawały podstawy do niepokoju. Równie istotna była kondycja żołnierzy. Ze względu na brak rezerw bataliony niemal nieustannie przebywały na froncie. Jednorazowo tylko niewielka część znajdowała się w lokalnej rezerwie, ale wówczas kierowano je do robót inżynieryjnych i innych prac fizycznych. Nawet oddziały, które kierowano na plaże, nie mogły myśleć o odpoczynku, gdyż wykorzystywano je do rozładunku zaopatrzenia.

W kwietniu i maju ciepłe dni oraz orzeźwiająca morska bryza dawały nieco ukojenia w trakcie wyczerpującej rutyny na froncie. W lecie sytuacja uległa

---

[101] 29th Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

[102] 52nd (Lowland) Divison Order No. 1, 6/7/15, 52nd Infantry Division War Diary, TNA, sygn WO 95/4317.

[103] Przez całą kampanię oddziały brytyjskie cierpiały na ogromne braki kadrowe, co wynikało z niewydolnego systemu pozyskiwania uzupełnień. Diametralnie inaczej sytuacja wyglądała po stronie francuskiej. Przed rozpoczęciem kampanii Ministerstwo Wojny zadbało o przygotowanie odpowiedniego zaplecza dla swojego kontyngentu. Regimenty posiadały ośrodki zapasowe, w których przygotowywano uzupełnienia bieżących strat. W porcie Mudros zorganizowano bazę pośrednią, gdzie znajdowali się oficerowie i żołnierze przygotowani do wypełnienia bieżących ubytków. W przypadku bardziej intensywnych walk również możliwe było stosunkowo szybkie sprowadzenie rezerw, aby odbudować gotowość bojową batalionów.

zmianie. Temperatura przekraczała 30 stopni w cieniu. Z ziemi, spalonej słońcem, podnosiły się obłoki kurzu, wzbijane w trakcie robót inżynieryjnych, transportu zaopatrzenia oraz przez osmańską artylerię. Ostrzał nie wyrządzał większych szkód, ale mimo wszystko powodował stan nieustannego napięcia nerwowego.

Na południu półwyspu nie brakowało wody, ale racje żywnościowe były bardzo mało urozmaicone. Dominowały konserwy mięsne, herbatniki i suchary. Na tym froncie, tak samo jak na innych teatrach działań, szybko wypracowano metody „handlu" z przeciwnikiem. Brytyjczykom nie brakowało herbaty, po drugiej stronie dysponowano za to niezłym tytoniem. Gdy panował względny spokój, z okopów obu stron przerzucano się „towarami". Najmniejszym popytem cieszyły się herbatniki. Mimo że żołnierze osmańscy niemal przez całą kampanię cierpieli na problemy z aprowizacją, puszki z herbatnikami były natychmiast odrzucane. Stanowi to doskonałą ocenę ich jakości. Gdy „handel" dobiegł końca, rozpoczynało się obrzucanie improwizowanym bombami, by następnego dnia ponownie powrócić do wymiany towarów[104].

Niemal całkowity brak warzyw, a przez to witamin, osłabiał żołnierzy. Na ziemi niczyjej leżały tysiące ciał, które w gorącym słońcu pęczniały od powstających w nich gazów. Gdy któreś zostało trafione przez zbłąkany pocisk, wydobywał się straszliwy fetor. Niepogrzebane zwłoki stanowiły także siedlisko owadów. Jak wspomina kapelan William Eving, „gdy wiał wiatr z północnego wschodu (…) przynosił ze sobą ciężkie chmury pyłu i much, które godzinami zaciemniały słońce. Muchy, kotłujące się na krawędzi, siadały na rękach oraz szukały schronienia w naszej ziemiance. Kurz osiadał na nas niczym meszek na brzoskwiniach, powodując dziwne uczucie, przyczepiając się do włosów, brwi oraz wąsów. Wchodząc do ziemianki, musiałeś przedzierać się przez legiony tych skrzydlatych dzieci Belzebuba, które oczywiście sprzeciwiały się twojemu najściu. Stół był czarny od nich. Siadały na jedzeniu niczym rój pszczół (…). Wchodziły do twoich oczu, nosa, ust i uszu. Gdy próbowałeś pisać, chodziły po kartce, siadając na palcach aż z trudem byłeś w stanie utrzymać ołówek. W międzyczasie oddychałeś kurzem, i połykałeś kurz, i zęby zgrzytały o kurz w twoim jedzeniu. Gruby kurz osiadał na wszystkim. Jeśli położyłeś list, po kilku chwilach zostawał zasypany"[105].

Niewielki obszar zajmowany przez aliantów sprawiał, że brakowało miejsca na przygotowanie latryn, stąd często do tych potrzeb adaptowano fragmenty okopów. Tragiczne warunki sanitarne w połączeniu ze wspomnianą plagą

[104] Letter of Patrick Duff to Mother, 30 June, Private Papers of Patrick Duff, IWM, sygn. 799. Szerzej o warunkach panujących na półwyspie w czerwcu i lipcu patrz: P. Liddle, *The Gallipoli Experience Reconsidered*, Barnsley, 2015, s. 138–147.

[105] W. Ewing, *From Gallipoli to Baghdad*, London 1917, s. 61–62.

much i monotonnym wyżywieniem prowadziły do systematycznego wzrostu liczby chorych. Najpoważniejszy problem stanowiła biegunka, która w lecie dotknęła praktycznie każdego na półwyspie. W lipcu raporty medyczne jasno już wskazywały, że teoretycznie większość żołnierzy powinna zostać skierowana na leczenie[106].

W lecie ewakuowani z przyczyn niebojowych przekroczyli liczbę rannych. Zjawisko to nie osiągnęło jeszcze krytycznego poziomu, ale dawało powody do niepokoju. Chcąc zaradzić tej sytuacji, w połowie czerwca rozpoczęto wysyłanie żołnierzy na Imbros lub Lemnos, ale każdorazowo mogło tam przebywać tylko kilka tysięcy ludzi, a czas wypoczynku rzadko kiedy przekraczał tydzień.

W takich warunkach efektywność dywizji na froncie bardzo szybko spadała do poziomu 40–50%. Pozwalało to zabezpieczyć własne pozycje, ale nie mogło być mowy o udziale w operacjach zaczepnych. Na początku lipca spośród brytyjskich dywizji na półwyspie jedynie 52. DP wciąż dysponowała relatywnie dużym potencjałem. 156. BP została pod koniec czerwca zdziesiątkowana, ale dwie pozostałe brygady posiadały wysokie stany[107].

Gen. Hamilton początkowo nie chciał wykorzystywać jej w walce, zachowując do zbliżającej się ofensywy. 5 lipca otrzymał z War Office informację, że 54. DP zostanie oddana do jego dyspozycji. To rozwiało jego wątpliwości. Kolejny atak zamierzał przeprowadzić siłami 52. DP. Wpierw jednak należało wycofać 156. BP oraz 157. BP z sektora 29. DP. Spowodowało to przesunięcie terminu ataku na 12 lipca[108].

Alianci osiągnęli sukcesy w dwóch poprzednich operacjach dzięki dokładnemu planowaniu, metodycznym przygotowaniom oraz koncentracji ognia artyleryjskiego. Ponadto prowadziły je oddziały doświadczone w walce. Tym razem plan bitwy opracowano pośpiesznie, a do walki skierowano niedoświad-

---

[106] Osobną sprawą pozostawał stan opieki nad rannymi lub chorymi. Mimo poświęcenia lekarzy i personelu pomocniczego kwestie opieki medycznej zdecydowanie przerosły zarówno sztab MEF, jak też samo War Office. Ranni często nie mieli nawet kocy, a ich racje żywnościowe niewiele się różniły od tego, czym dysponowali żołnierze na froncie, z tą różnicą, że gorącej herbaty było pod dostatkiem. Doskonale ilustruje to dziennik kpt. Muirheada, dowodzącego tymczasowym statkiem szpitalnym HS *Galeka*. Z brutalną szczerością przedstawione są w nim braki w zaopatrzeniu, chaos panujący na zapleczu i konsekwencje tego dla rannych i chorych. W opinii autora dziennika osoby odpowiedzialne za ten stan rzeczy powinny stanąć przed sądem z zarzutami kryminalnymi; patrz. H.S. Galeka restatement of Captain Muirhead, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, Lines of Communications, TNA, sygn. WO 95/4355.

[107] Stan dywizji na dzień 11 lipca wynosił: 155. BP – 100 oficerów oraz 3272 pozostałych rang; 156. BP – odpowiednio 28 oraz 1511, 157. BP – 115 oficerów oraz 3624 podoficerów i szeregowych; 52nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, Juli 1915, TNA, sygn WO 95/4217.

[108] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 97–98.

czoną dywizję. Choć 52. DP przebywała na półwyspie już kilka tygodni, to jej brygady przydzielano innym związkom taktycznym, a dowództwo przebywało na zapleczu. Aż do teraz gen. Egerton i jego sztab nie odpowiadali za żaden odcinek frontu, nie mieli także żadnej praktyki w prowadzeniu dużych operacji. Gen. Hamilton zdawał sobie sprawę z tych braków. Jednak zarówno on, jak i jego podwładni byli przekonani, że przeciwnik został mocno osłabiony, jego morale stało na niskim poziomie, a zapasy amunicji niemal wyczerpane. Nie spodziewano się wobec tego większego oporu[109].

Kolejny już raz alianci pomylili się w ocenie przeciwnika. Straty nie złamały jego morale, a gen. von Sanders, tak jak poprzednio, przystąpił do energicznej odbudowy swoich sił. Odwołano płk. Webera z dowodzenia Grupą „Południe". Choć sprawdził się na zajmowanym stanowisku, to w trakcie niedanych walk dało się już zaobserwować, że jest przemęczony. Nie bez znaczenia pozostawał także fakt, że oficer w stopniu pułkownika zajmował zwierzchnią funkcję względem dowódców korpusów, co powodowało niezadowolenie wśród osmańskich oficerów.

Enver wysłał ze stolicy na południe półwyspu dowództwo 2. Armii z gen. Vehipem na czele[110]. W rejon walk wysłano także dwa kolejne korpusy: V KA (13. DP, 14. DP) oraz XIV KA (8. DP, 10. DP). Nowy dowódca przybył na miejsce 9 lipca, od razu też przystąpił do reorganizacji frontu. Podzielił go na dwa zgrupowania operacyjne. Prawe, złożone z 1. DP oraz 11. DP, podporządkowano dowódcy XIV KA, niemieckiemu oficerowi płk. Bruno Tromerowi. Za lewe, obejmujące 4. DP oraz 7. DP, odpowiadał V KA. Ponieważ dowodzący nim płk Fevzi nie dotarł na miejsce, tymczasowo zgrupowanie podlegało bezpośrednio dowódcy Grupy „Południe". W jego rezerwie znajdowała się ponadto 6. DP. W drodze były też znaczne posiłki. Już 8 lipca przybyły pierwsze elementy 8. DP, a następnego dnia – pododdziały 14. DP. Powyższe działania pozwoliły uporządkować strukturę dowodzenia oraz odbudować, a nawet wzmocnić osmańskie siły[111].

---

[109] 9 lipca dowódcy dywizji otrzymali ze sztabu VIII KA tajną notatkę, w której znalazły się informacje o niskim morale przeciwnika oraz kończących się zapasach amunicji; zob. VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, July 1915, Appendix XIII, TNA, sygn WO 95/4273.

[110] Był to brat gen. Esata, dowodzącego Grupą „Północ" oraz III KA. Decyzja Envera wywołała oburzenie gen. von Sandersa. W zbiorach Imperial War Museum w Londynie znajduje się list dowódcy 5. Armii do ministra wojny, datowany na 9 lipca 1915 roku. Niemiecki oficer grozi w nim dymisją, gdyby przybycie gen. Vehipa oznaczało przejęcie południowego fontu przez dowództwo 2. Armii. Ostatecznie udało się załagodzić całą sytuację i wciąż za całość operacji na półwyspie odpowiadała 5. Armia, a nowy dowódca na południu formalnie podlegał gen. von Sandersowi; zob. Translation of a draft telegram in Liman's von Sanders' own handwriting to Enver Pasha, 9th July (propably 1915), IMW, Private papers of General O. Liman von Sanders, IWM, sygn. 9897.

[111] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 129–131.

Brytyjskie i francuskie przygotowania zakończono 11 lipca. Tego dnia gen. Bailloud oraz gen. Hunter-Weston wydali rozkazy, precyzując szczegóły operacji zaplanowanej na następny dzień. Wojska alianckie atakowały na froncie szerokości ok. 1,5 km, przy czym wojska francuskie nacierały na odcinku ok. 600 m, a 52. DP w pasie ok. 900 m. Zamierzano zająć umocnienia rozciągające się na ok. 200–350 m w głąb osmańskiej obrony.

Po stronie francuskiej w bitwie uczestniczyły obie dywizje CEO. Każda skierowała do ataku po cztery bataliony piechoty. Cel francuskich oddziałów stanowiło opanowanie okopów na południowo-zachodnim stoku Kereves Dere, które w dalszym ciągu znajdowały się w osmańskich rękach. Przygotowanie artyleryjskie trwało trzy godziny, a początek ataku zaplanowano na 7.30[112].

Bardziej skomplikowany i kontrowersyjny plan przygotował gen. Hunter-Weston. Ze względu na niewielką liczbę dział oraz mniejsze zapasy amunicji ostrzał artyleryjski trwał jedynie 95 minut[113]. Tym razem działania prowadzono na dużo szerszym froncie, którego w ówczesnych warunkach nie udało się pokryć ogniem. Dlatego atak 52. DP podzielono na dwie fazy. Najpierw, o godz. 7.35, ruszała do natarcia 155. BP. Gdyby udało jej się zająć wyznaczone cele, tzn. trzy linie osmańskich okopów, po południu atak podjąć miała 157. BP[114]. Gdyby jednak poranne natarcie zakończyło się niepowodzeniem, zamierzano odwołać uderzenie 157. BP[115].

Na odcinku 29. DP zaplanowano pomocniczą akcję. Jej cel stanowiły okopy H.12 oraz H.12a, których część wciąż znajdowała się w posiadaniu przeciwnika. Gen. de Lisle, od którego wyszła ta propozycja, chciał zająć pozycje, których nie udało się opanować pod koniec czerwca. Jednocześnie w dowództwie korpusu liczono, że przyciągnie to uwagę przeciwnika, ułatwiając zadanie 52. DP. W tym samym celu także żołnierze 42. DP otrzymali polecenie symu-

---

[112] Ordre d'attaque pour la journée du 12 juillet 1915, *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, Annexes, vol. 1, s. 416–418.

[113] Tym razem Francuzi nie byli w stanie wspomóc sojuszników, ponieważ ich artyleria została wykorzystana do wsparcia obu własnych dywizji. Jedynie kilka baterii armat kal. 75 mm oddano do dyspozycji Brytyjczyków

[114] Jej atak miało poprzedzić 50-minutowe przygotowanie artyleryjskie, po którym o godz. 16.50 do szturmu powinna ruszyć piechota podzielona na cztery rzuty.

[115] 8th Army Corps Order no. 11, 11.07.1915, VIII Corps War Diary, General Headquarters, July 1915, Appendix XIV, TNA, sygn. WO 95/4273. Jego uzupełnienie stanowił rozkaz operacyjny 52. DP; 52nd (Lowland) Division Operation Order no. 5, 9.7.1915, 52nd (Lowland) Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4317. Przed bitwą dywizja otrzymała wytyczne, aby każda kompania odesłała na tyły 10% żołnierzy, a także wszystkich oficerów, oprócz trzech (w tym dowódcy kompanii). Miało to uchronić poszczególne pododdziały przed zbyt dużą utratą kadry oficerskiej oraz zapewnić możliwość pokrycia przynajmniej części strat.

lowania przygotowań do szturmu[116]. RND znajdowała się poza frontem, a jej oddziały wchodziły w skład rezerwy korpusu[117].

Zaplanowano także pomocnicze uderzenie w sektorze 29. DP. Wyznaczono do niego 1. RDF z 86. BP. Ponieważ od 5 lipca na froncie panował spokój, przygotowania przebiegły bez zakłóceń. O godz. 4.30 artyleria rozpoczęła gwałtowny ostrzał okopów H.12 oraz H.12a. W ciągu 15 minut na osmańskie pozycje spadło sto pocisków kal. 127 mm (5 cali) oraz 50 kal. 152,4 mm (6 cali). Ostrzał okazał się destrukcyjny. Większość umocnień została zniszczona, a obrońcy albo zginęli, albo zostali oszołomieni. Gdy haubice wstrzymały ogień, do ataku ruszyła grupa ok. 130 ludzi, osłaniana przez intensywny ogień 12 karabinów maszynowych. Jednocześnie artyleria polowa skoncentrowała się na drugiej linii obrony (H.13, H.14) Atakujący nie przeprowadzili typowego w takich sytuacjach szturmu, ale czołgając się, próbowali dotrzeć do pozycji przeciwnika. Niemal natychmiast zostali dostrzeżeni. Na Brytyjczyków spadła lawina ognia broni maszynowej z sąsiednich pozycji, które w trakcie przygotowania artyleryjskiego nie zostały zneutralizowane. Zdołali posunąć się o niecałe 100 m (100 yardów), ale krzyżowy ogień uniemożliwił im dotarcie do celu. Ostatecznie, nie widząc szans na sukces, wycofano się na pozycje wyjściowe. Straty wyniosły 52 ludzi, ale spośród nich jedynie pięciu stanowili zabici, a dwóch uznano za zaginionych[118].

O godz. 4.30 również francuskie baterie otworzyły ogień i przez trzy godziny koncentrowały się na umocnieniach na Kereves Dere. Na odcinku zajmowanym przez 1. DP w pierwszej linii znajdował się 175. pp, w drugiej – 1. RMA, w trzeciej – 4. RMC, w rezerwie zaś 6. RMC. Tuż przed godz. 7.30, gdy do szturmu szykowały się pierwsze kompanie, pocisk artyleryjski trafił

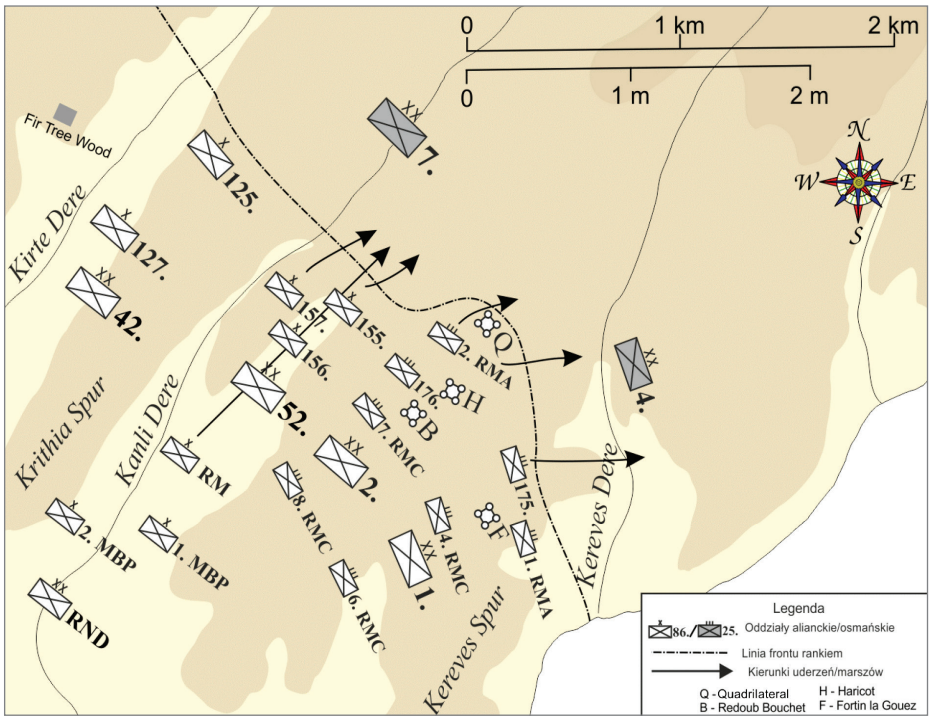
[116] 12 lipca front 42. DP obsadzała 125. BP, w rezerwie dywizji pozostawała 127. BP, a 126. BP w tym czasie przebywała na Imbros; 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn WO 95/4313.

[117] Batalion „Anson" został uzupełniony żołnierzami pozostałych batalionów do pełnego stanu i oddelegowany do ćwiczeń związanych z przygotowaniem nowej operacji desantowej. Natomiast batalion „Deal" skierowano do prac rozładunkowych na plażach. W rezultacie w przededniu ataku RND dysponowała jedynie ośmioma słabymi batalionami piechoty; Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNS, sygn WO 95/4290.

[118] Zgodnie z raportem przygotowanym przez dowódcę 86. BP: artyleria obezwładniła obrońców znajdujących się w okopach stanowiących cel ataku. Jednakże sąsiednie pozycje zostały ostrzelane tylko przez artylerię polową (szrapnele). To właśnie ogień z bocznych sektorów uniemożliwił opanowanie wyznaczonych rubieży. Tym też tłumaczono tak niewielki odsetek zabitych w stosunku do rannych, gdyż większość strat spowodował ogień karabinowy prowadzony z dużej odległości, raniąc przede wszystkim kończyny czołgających się żołnierzy; zob. 29th Division War Diary, General Headquarters, July 1915, Appendix III, TNA, sygn. WO 95/4305.

w punkt dowodzenia dywizji. Śmiertelne rany odniósł gen. Masnou[119], zginęli szef sztabu dywizji oraz dowodzący atakiem gen. Romieux. W tych okolicznościach dowództwo dywizji tymczasowo przejął płk Vimont, dotychczasowy komendant 2. BKol, a kierowanie atakiem – ppłk Nieger z 1. RMA.

To tragiczne wydarzenie nie zdezorganizowało ataku. O godz. 7.35 rozpoczęło się natarcie prowadzone przez 175. pp. Do godz. 9 opanowano dwie pierwsze linie okopów, ale przez kilka godzin nie udało się rozwinąć początkowego powodzenia. Po południu przeprowadzono kolejne natarcie. Tym razem 1. RMA po zaciętej walce zajęła redutę „Rognon", ale okopy na przeciwległym stoku wąwozu pozostały w rękach przeciwnika.



Mapa 15. Achi Baba Nullah

Dużo gorzej przebiegało natarcie 2. DP. Na jej odcinku atakował 2. RMA, w drugim rzucie znajdował się 176. pp, za nim – 7. RMC, a w rezerwie dywizji – 8. RMC. Już na samym początku bitwy oddziały uderzyły w złym kierunku, a boczny ogień spowodował ogromne straty. To zamieszanie zdezorganizowało

[119] Zmarł 16 lipca na pokładzie okrętu liniowego *Bretagne*.

plan ataku. Przez cały dzień zanotowano jedynie minimalne postępy, zyskując często nie więcej niż kilkadziesiąt metrów terenu[120].

Najtragiczniejsze wydarzenia rozegrały się w pasie natarcia 52. DP. Początkowo rozwijało się zgodnie z planem. Zaraz po zakończeniu przygotowania artyleryjskiego, o godz. 7.35 do ataku ruszyły trzy bataliony 155. BP[121]. 1./4. RSF niemal bez strat opanował cel pierwszego rzutu, ale kolejne oddziały natrafiły na zacięty opór. 1./4. KOSB już na samym początku dostał się pod intensywny ogień. Kosztem ogromnych strat opanował dwie pierwsze linie okopów. Wówczas doszło do zamieszania. Oficerowie nie dysponowali precyzyjnymi diagramami i nie byli w stanie ocenić, gdzie znajdują się ich kolejne cele. Żołnierze, zamiast zatrzymać się i okopać, uderzyli na rezerwową linię umocnień. Atakując z ogromną brawurą, przez otwarty teren, batalion poniósł straty sięgające 60%[122]. Ok. godz. 9 resztki wycofały się na zajęte wcześniej pozycje, obsadzone w tym czasie przez 1./5. KOSB[123].

Atak 155. BP zakończył się częściowym sukcesem. Dwa pierwszorzutowe bataliony opanowały dwie linie okopów, ponosząc przy tym jednak duże straty. Wśród ofiar znaleźli się niemal wszyscy oficerowie. W takiej sytuacji, zgodnie z wcześniejszymi założeniami, dalsze działania 52. DP powinny zostać wstrzymane, a jej wysiłek skupić się na konsolidacji zysków, które udało się osiągnąć. W tym momencie doszło do paraliżu informacyjnego oraz rozkładu systemu dowodzenia dywizją. Gen. Egerton od rana nie otrzymywał informacji od gen. Erskina, dowodzącego 155. BP, do którego także nie docierały żadne meldunki od dowódców batalionów. Nie mogły do niego dotrzeć, ponieważ większość oficerów była martwa lub ranna, a ci, którzy przeżyli, nie posiadali jasnego obrazu sytuacji. W oddziałach panował chaos, nad którym nikt nie był w stanie zapanować. Skierowanie na pierwszą linię odwodów niewiele zmieniło. Rezerwowe kompanie szybko zmieszały się z żołnierzami przebywającymi na froncie. Przeciwnik w tym czasie nie przeprowadzał kontrataków, ale nieustanny ostrzał działał demoralizująco na niedoświadczonych żołnierzy i pogłębiał i tak duże zamieszanie.

Tymczasem gen. Hunter-Weston domagał się informacji na temat aktualnej sytuacji, chcąc podjąć decyzję o wykonaniu bądź odwołaniu ataku 157. BP. Kilka minut po godz. 9 do sztabu VIII KA dotarła informacja, że zajęto dwie pierwsze linie okopów, po czym żołnierze „zniknęli" w osmańskich umocnieniach. Krótko

---

[120] Rapport sur les opérations du Corps Expeditionaire d'Orient Pendant la Periode du 1er au 15 Julliet, Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[121] Na prawym skrzydle nacierał 1./4. RSF, na lewym 1./4. KOSB, a za nim 1./5. KOSB. W rezerwie pozostawał 1./5. RSF.

[122] Wśród zabitych znaleźli się dowodzący batalionem ppłk J.C. McNeile oraz jego zastępca.

[123] Report on Operations Carried Out by 52nd (Lowland) Division, 12th to 14th July 1915, 52nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn 95/4317.

przed godz. 10 otrzymano kolejny raport, mówiący o tym, że ok. godz. 9.30 sytuacja rozwijała się „najwidoczniej korzystnie" (*apparently favourable*). To nie dawało jasnego obrazu. Ok. godz. 10.30 dowódca VIII KA polecił gen. Egertonowi, aby do południa przekazał jednoznaczny meldunek, który umożliwiłby podjęcie decyzji dotyczącej popołudniowego ataku. Minął wyznaczony termin, lecz żadne informacje nie nadeszły. Przed godz. 13 odbyła się telefoniczna rozmowa pomiędzy gen. Egertonem a gen. Hunter-Westonem. Dowódca 52. DP wciąż nie był w stanie przekazać żadnych konkretnych danych. Nalegał jednak, aby przeprowadzić natarcie 157. BP. Uważał, że dzięki temu uda się zmniejszyć nacisk na 155. BP, umożliwiając jej konsolidację zajętych pozycji[124].

Ostatecznie dowódca korpusu nie zrezygnował z popołudniowego ataku, tym bardziej że także wojska francuskie miały przystąpić do kolejnego uderzenia. Mimo wszystko gen. Hunter-Weston niepokoił się stanem 52. DP. Dlatego o godz. 15.40 podporządkował RMB gen. Trotmana gen. Egertonowi[125].

O godz. 16.50 rozpoczęło się natarcie 157. BP[126]. Atakujący na prawym skrzydle 1./7. HLI szybko zajął dwie pierwsze linie okopów, ale próba opanowania trzeciej zakończyła się niepowodzeniem. Okazało się, że okop oznaczony jako E.12 nie istniał, a próbujący go zdobyć żołnierze znaleźli się na otwartym terenie, gdzie ponieśli duże straty. Nacierający w centrum 1./5. ASH opanował wszystkie wyznaczone cele, a nawet zajął dwa niewielkie okopy oznaczone jako E.12a i E.12b. Mniej szczęścia miał 1./6. HLI. Jak tylko jego żołnierze opuścili swoje okopy, dostali się pod boczny ogień. W zaciętych walkach, kosztem znacznych strat, udało im się ostatecznie opanować okop F.12. Wieczorem batalion znajdował się w tak złej kondycji, że musiał zostać wycofany. Zastąpiły go dwie kompanie batalionu „Plymouth"[127].

Atak 52. DP zakończył się połowicznym sukcesem. 155. BP oraz 157. BP opanowały dwie pierwsze linie okopów, ale poniosły przy tym znaczne straty. Także obrońcy mocno ucierpieli, głównie od ognia artylerii. Atak zastał ich w trakcie reorganizacji, dlatego dowódcy 4. DP oraz 7. DP skoncentrowali się raczej na pasywnej obronie, a ich aktywność ograniczała się do angażowania odwodów na najbardziej niepokojących odcinkach[128].

---

[124] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 105.

[125] Brygada, bez batalionu „Deal", miała stanowić rezerwę 52. DP, ale skierowanie jej do walki mogło nastąpić po uzyskaniu zgody dowódcy korpusu.

[126] Brygada atakowała trzema batalionami: 1./7. HLI, 1./5. ASH oraz 1./6. HLI; 1./5. HLI znajdował się w rezerwie.

[127] 157th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4321.

[128] W tym czasie osmański system obrony został na tyle rozbudowany, że utrata przednich pozycji w żaden sposób nie zagrażała jego stabilności. Dlatego dowódcy obu dywizji nie przeprowadzali żadnych kontrataków, uznając, że sytuacja znajdowała się pod kontrolą.

Mimo że obrońcy działali pasywnie, położenie dywizji pogarszało się z godziny na godzinę. Oddziały tak bardzo wymieszały się ze sobą, że próby przywrócenia nad nimi kontroli kończyły się niepowodzeniem. W okopach znajdowało się wielu zabitych i rannych. Kierowanie odwodowych kompanii na linie frontu tylko pogarszało sytuację, powodując przepełnienie. Chcąc uporządkować oddziały, należało w pierwszej kolejności wycofać zdemoralizowanych żołnierzy oraz ewakuować rannych. Ok. godz. 20 RMB obsadziła pierwotną linię frontu dywizji. Pod jej osłoną zamierzano wycofać najbardziej zdezorganizowane elementy 155. BP oraz 157. BP[129].

W nocy część pododdziałów otrzymała rozkaz udania się na tyły. Widok wycofujących się kolegów spowodował, że pozostali, bez rozkazu, także zaczęli opuszczać swoje stanowiska. Na odcinku 157. BP część wysuniętych pozycji została całkowicie porzucona. Tylko dzięki inicjatywie kilku oficerów, którzy zebrali luźne grupki żołnierzy, udało się je ponownie obsadzić. Na szczęście przeciwnik nie zdawał sobie sprawy z chaosu panującego w brytyjskich oddziałach.

Ten incydent, choć nie przyniósł negatywnych następstw, utwierdził gen. Hunter-Westona w przekonaniu, że 52. DP znalazła się na krawędzi załamania. W tym czasie, poza kilkoma słabymi batalionami RND, VIII KA nie posiadał żadnych rezerw. Brytyjski dowódca obawiał się, że kontratak mógł doprowadzić do przerwania frontu, co mogło zagrozić stabilności całego alianckiego ugrupowania[130].

Gen. Hunter-Weston uznał, że najlepszym sposobem na uniknięcie takiej ewentualności będzie wykonanie kolejnego ataku, który zaabsorbuje wojska osmańskie, dając czas dowództwu 52. DP na uporządkowanie przynajmniej części oddziałów. Rankiem 13 lipca skonsultował się z gen. Bailloud, a ok. godz. 11 zaproponował gen. Hamiltonowi podjęcie kolejnej próby opanowania okopów stanowiących pierwotne cele operacji. W południe głównodowodzący MEF wyraził zgodę.

Atak rozpoczął się o godz. 16.30 po krótkim, ale intensywnym przygotowaniu artyleryjskim. Na odcinku 52. DP do natarcia wyznaczano RMB[131]. Francuzi zamierzali uderzyć na całym froncie[132]. Francuska 1. DP dotarła do wylotu Kereves Dere, w centrum zaś opanowano ostatnie osmańskie

[129] VIII Corps War Diary, General Headquarters, July 1915, Appendix XIV, TNA, sygn. WO 95/4273.

[130] Ponadto w nocy 11/12 lipca na półwysep przybyły dwa bataliony (7. GSR, 7. NSR) oraz dowództwo 39. BP; 39th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, July 1915, TNA, sygn WO 95/4302.

[131] W tym czasie brygada składała się z batalionów „Portsmouth", „Chatham" oraz „Nelson".

[132] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 108–110.

pozycje na południowo-zachodnim stoku, ale 2. DP nie zanotowała żadnych postępów.

Najgorzej przebiegło natarcie RMB. Obawiając się, że skoncentrowanie jej w okopach zajętych poprzedniego dnia może doprowadzić do dezorganizacji, zdecydowano rozpocząć atak z pierwotnej linii obrony. Co gorsze, gen. Trotman nie zdążył przygotować brygady na czas, wobec czego natarcie rozpoczęło się z dwudziestominutowym opóźnieniem. Atakujący na prawym skrzydle batalion „Chatham" został powstrzymany niemal na starcie. W centrum batalion „Plymouth" przeszedł przez pozycje 155. BP i zajął nieukończony E.12. Ponieważ okop nie dawał praktycznie żadnej osłony, ostatecznie został porzucony. Batalion „Nelson", uderzający na lewej flance, dostał się w krzyżowy ogień. Pomimo ogromnych strat dotarł do E.12a i E.12b tylko po to, by przekonać się, że przebywali tam żołnierze 157. BP. Atak kosztował brygadę ok. 500 zabitych i rannych, nie przynosząc żadnej wymiernej korzyści[133].

Wieczorem doszło do zaskakującego wydarzenia. Widząc brak większych postępów związanych z porządkowaniem 52. DP, gen. Hunter-Weston odwołał gen. Egertona do sztabu korpusu. Na jego miejsce wyznaczył gen. Shawa, który tego dnia wraz ze swoim sztabem przybył na półwysep. Trudno zrozumieć, czym kierował się dowódca VIII KA, podejmując taką, a nie inną decyzję. Gen. Shaw nie miał żadnej wiedzy na temat stanu 52. DP, potrzebował także czasu, aby zapoznać się z sytuacją na froncie, nie mówiąc o skutecznej reorganizacji dywizji. Znacznie lepsze wyniki przyniosłoby wykorzystanie w tym celu któregoś z doświadczonych dowódców brygad, np. gen. Marshalla lub gen. Wolley-Doda.

Wieczorem walki powoli wygasały. Stan 52. DP uległ tylko niewielkiej poprawie. Po zmroku oddziały RND przejęły odpowiedzialność za przedni skraj odcinka dywizji. Rankiem 14 lipca wycofano z frontu 155. BP, dwa dni później wysłano na zaplecze także 157. BP[134].

W trakcie dwudniowej bitwy 52. DP straciła ok. 2,5 tys. ludzi z ok. 7,5 tys. uczestniczących w walkach, zaś szeregi RND stopniały o ok. 600 ludzi, w tym 500 w RMB[135]. Francuskie ubytki wyniosły 2382 ludzi[136]. Reasumując, kosztem niemal 5,5 tys. zabitych i rannych przesunięto front od 50 do 350 m[137]. Raczej nie

[133] D. Jerrold, *op. cit*., s. 122–125.

[134] 157th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4321.

[135] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 111–112.

[136] 393 zabitych (17 oficerów), 1482 rannych (28) oraz 507 zaginionych (3); Rapport sur les opérations du Corps Expéditionaire d'Orient Pendant la Periode du 1er au 15 Julliet, Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau – Opérations, SHD, sygn. GR 20 N 28/6.

[137] Trudno ocenić liczbę ofiar po stronie osmańskiej. Najprawdopodobniej wyniosła ok. 5 tys. ludzi; zob. E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 133–134.

można uznać tego za sukces. W skali operacyjnej te minimalne zyski nie miały żadnego znaczenia. Osmański system obronny był już na tyle rozbudowany, że utrata jednej albo dwóch linii okopów nie stwarzała większego zagrożenia[138].

Skończył się kilkutygodniowy okres alianckiej aktywności. Lokalne operacje pozwoliły zająć bardziej korzystne pozycje, a przeciwnik poniósł znaczne straty. Ale za ten ograniczony sukces zapłacono ogromną cenę. Brytyjskie dywizje stopniały do połowy swojej nominalnej siły, a na szybkie uzupełnienia nie można było liczyć. Francuzi, mimo że ich zaplecze działało znacznie efektywniej, także potrzebowali czasu na odbudowę oddziałów.

Do końca lipca skoncentrowano się wyłącznie na obronie oraz na akomodacji przybywających dywizji. Do 15 lipca wszystkie brygady 29. DP wycofano z frontu i wysłano na Lemnos oraz Imbros[139]. Dywizja po raz pierwszy od początku kampanii znalazła się poza frontem. Jej odcinek przejęły brygady 13. DP, która do tego czasu w całości dotarła na półwysep. Dało to żołnierzom możliwość nabrania doświadczenia przed zbliżającą się ofensywą, a dowództwu czas na zapoznanie się z funkcjonowaniem na linii frontu[140].

W połowie miesiąca front VIII KA utrzymywały 13. DP, 42. DP oraz RND, w rezerwie pozostawała 52. DP, powoli odzyskując gotowość bojową. Francuski odcinek w dalszym ciągu obsadzały obie dywizje piechoty, rozmieszczając w pierwszej linii po dwa pułki, jeden znajdował się w odwodzie dywizyjnym, po jednym zaś oddano do dyspozycji dowódcy korpusu.

Wypoczynek 29. DP nie trwał długo. Raporty wywiadu wskazywały, że wraz z końcem ramadanu może nastąpić bardzo silny osmański kontratak. Dlatego dywizję sprowadzono z powrotem na półwysep. W nocy 21/22 lipca

---

[138] Za nimi znajdowała się druga linia obrony, którą z kolei zabezpieczała trzecia, rezerwowa. Nie były przygotowane w jednakowym stopniu, ale zapewniały wystarczające oparcie dla obrońców na wypadek utraty pierwszej linii.

[139] Już 8 lipca 87. BP otrzymała dyspozycje przygotowania się do wyruszenia na Lemnos, ale transport opóźnił się i dwa pierwsze bataliony (2. SWB oraz 1. KOSB) oraz dowództwo brygady zaokrętowały się dopiero w nocy 10/11 lipca. Dzień później ich śladem podążyły dwa pozostałe bataliony. 11 lipca rozpoczęło się wycofywanie 88. BP, a w dniach 14–15 lipca front opuściła 86. BP. 29th Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

[140] Było to o tyle istotne, że 13. DP, podobnie jak siostrzane 10. DP oraz 11. DP, składała się wyłącznie z ochotników, którzy zgłosili się do armii po wybuchu wojny. Także dowództwo dywizji w większości składało się z oficerów, którzy albo nie uczestniczyli jeszcze w walkach, albo zostali szybko awansowani i nie zdążyli nabrać doświadczenia na nowych stanowiskach. Sam gen. Shaw na początku wojny dowodził 9. BP. Został ranny w październiku 1914 roku i powrócił na Wyspy Brytyjskie, gdzie wkrótce otrzymał dowództwo 29. DP, którą organizował. Gdy wyruszała w rejon Dardaneli, wykorzystano jego talenty organizacyjne, przenosząc go na stanowisko dowódcy 13. DP. Jego podwładni dysponowali często jeszcze mniejszym doświadczeniem bojowym.

przybyły 86. BP oraz 87. BP i weszły w skład odwodu korpusu. Zbliżająca się ofensywa spowodowała konieczność wycofania 13. DP. 28 lipca 87. BP przejęła odcinek 39. BP, a 86. BP zajęła okopy 40. BP. 88. BP, która powróciła w nocy 28/29 lipca, tworzyła rezerwę dywizji[141].

W lipcu także na odcinkach 42. DP oraz RND panował spokój. 17 lipca bataliony 38. BP podporządkowano obu dywizjom. W nocy 20/21 lipca rozpoczął się rozładunek 33. BP z 11. DP. Tego dnia na brzegu oprócz dowództwa znalazł się także 6. LSR. Pozostałe trzy bataliony (6. BR, 7. SSR, 9. SF) wylądowały następnej nocy. Brygadę podporządkowano RND, a całość 38. BP oddano do dyspozycji 42. DP[142]. Obie brygady przebywały na froncie do końca lipca. 38. BP wycofano 30 lipca, a 33. BP 1 sierpnia. Tego dnia prawą część frontu VIII KA przejęła 52. DP[143].

W międzyczasie doszło do zmiany na stanowisku dowódcy VIII KA. 17 lipca gen. Hunter-Weston doznał udaru słonecznego i został ewakuowany[144]. Nie wrócił już na półwysep. Po kilku dniach spędzonych na statku szpitalnym odesłano go do Wielkiej Brytanii. Trudno dzisiaj rozstrzygnąć, czy zadecydowały o tym względy zdrowotne, czy wykorzystano je jako pretekst, by pozbyć się jednego z najbardziej krytykowanych wyższych dowódców. Bez względu na prawdziwą przyczynę wielu przyjęło tę decyzję z ulgą. Gen. Hunter-Weston stał się synonimem braku wyobraźni, głupiego uporu i bezsensownego marnowania życia żołnierzy, którzy nadali mu przydomek „rzeźnik". Świadczy to wymownie o tym, jak był postrzegany[145].

---

[141] 88th Infantry Brigade Headquarters War Diary, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

[142] Pozostałe dwie brygady dywizji nie zostały sprowadzone na półwysep, zostały na transportowcach.

[143] Na początku sierpnia front VIII KA obsadzały kolejno od zachodu: 29. DP, 42. DP, RND oraz 52. DP.

[144] Przez tydzień dowództwo VIII KA sprawował formalnie gen. Frederick Stopford, zapoznając się z warunkami panującymi na półwyspie. Po tygodniu przekazał dowództwo korpusu gen. Douglasowi.

[145] Jego ocena nie może być jednak jednowymiarowa. Jeszcze przed lądowaniem, jako jeden z nielicznych uważał, że półwysep stanowił swoistą fortecę, a próba jego opanowania zakończy się długotrwałym krwawym oblężeniem. Z czasem jednak, pod wpływem gen. Hamiltona, złagodził swoją opinię, ale w dalszym ciągu był zdania, że jego żołnierzy czeka „krwawa łaźnia". Wydarzenia z 25 kwietnia w pełni potwierdziły jego słowa. Przez pierwsze dwa miesiące kampanii powtarzał te same błędy, ale z czasem także on zrozumiał, na czym polegała wojna pozycyjna. Operacje prowadzone w czerwcu i lipcu cechowały się znacznie dokładniejszym planowaniem, lepszą koordynacją ognia artylerii i ruchu piechoty, a przede wszystkim – realnością stawianych celów.

Powrót do domu nie oznaczał końca jego kariery. Po rehabilitacji, w marcu 1916 roku ponownie objął dowództwo VIII KA, w tym czasie znajdującego się już we Francji. W trakcie bitwy nad Sommą jego oddziały ponownie poniosły bardzo duże straty. Także tym razem dużą część winy za to przypisano gen. Hunter-Westonowi.

Kilkutygodniowy okres odpoczynku pozwolił brytyjskim żołnierzom nabrać sił. Do oddziałów wracali rekonwalescenci, powoli docierały także uzupełnienia. Był czas, by kolejny raz odbudować 29. DP do niemal pełnego stanu. 3 sierpnia, po przyjęciu grupy rezerwistów, w trzech brygadach piechoty znajdowało się już ponad 10 tys. ludzi[146]. Pozostałe dywizje nie mogły liczyć na podobne wzmocnienia. Ich jedyne źródło uzupełnień stanowili żołnierze powracający po hospitalizacji. 15 lipca brygady piechoty 42. DP liczyły jedynie 198 oficerów oraz 5439 podoficerów i szeregowych[147]. Do końca miesiąca stan ten nie uległ większym zmianom. Podobnie przedstawiała się sytuacja 52. DP. 31 lipca w brygadach piechoty znajdowało się jedynie 5736 ludzi[148]. Najgorzej było w RND, która nie mogła liczyć nawet na minimalne uzupełnienia. Dlatego 2 sierpnia rozwiązano brygadę marines, a z jej czterech batalionów utworzono dwa[149]. Po reorganizacji dywizja składała się teraz tylko z 1. NB oraz 2. NB[150].

ANZAC (czerwiec–lipiec)

Na początku czerwca na niewielkim obszarze zajmowanym przez ANZAC znajdowało się niemal 25 tys. ludzi. W przeciwieństwie do War Office rządy Australii i Nowej Zelandii zadbały o systematyczne przysyłanie uzupełnień.

---

[146] W 86. BP znajdowało się 88 oficerów oraz 3689 żołnierzy, w 87. BP – 91 oraz 3355, a w 88. BP – 86 i 2899. Razem 265 oficerów oraz 9943 żołnierzy. Dwa bataliony, 1. LF oraz 4. WSR, posiadały stany przekraczające tysiąc ludzi. Stany pozostałych batalionów też były zbliżone do pełnych. Jedynie 1./5. RS, jako batalion terytorialny, nie mógł liczyć na uzupełnienia, a na początku sierpnia składał się tylko z 13 oficerów oraz 235 żołnierzy. 29th Division War Diary, Administrative Staff, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4306.

[147] 125. BP liczyła 2067 ludzi (w tym 69 oficerów), 126. BP – 1830 (59), 127. BP – 1740 (70). Po dodaniu służb oraz pododdziałów dywizyjnych tego dnia w całej dywizji znajdowało się jedynie 290 oficerów oraz 6765 podoficerów oraz szeregowych; 42nd (East Lancashire) Division. Order of Battle and Field State on 15th July 1915, 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn WO 95/4313.

[148] W 155. BP znajdowało się 1803 ludzi (45 oficerów), w 156. BP – jedynie 1291 (25), w 157. BP – 2642 (69). 52nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn WO 95/4317.

[149] Z batalionów „Chatham" oraz „Deal" utworzono 1. RMLI, natomiast z „Portsmouth" oraz „Plymouth" 2. RMLI.

[150] 1. NB (gen. Mercer) składała się z batalionów „Drake", „Hawke", „Nelson" oraz „Hood"; 2. NB (gen. Trotman) – z 1. RMLI, 2. RMLI oraz batalionów „Anson" oraz „Howe". Stan dywizji na 8 sierpnia wynosił 2324 ludzi w 1. NB (w tym 61 oficerów) oraz 3531 (67) w 2. NB. Tak duża różnica stanów obu brygad wynika z faktu, że batalion „Anson", który miał wziąć udział w lądowaniu w zatoce Suvla, został uzupełniony do pełnego stanu i w tym czasie liczył 1020 oficerów i żołnierzy. Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn WO 95/4290.

Dzięki temu bataliony, które na przełomie kwietnia i maja poniosły znaczne straty, w ciągu kilku tygodni odbudowano do niemal pełnych stanów. 1 czerwca australijska 1. DP liczyła 13 236 ludzi, w tym 10 200 „bagnetów". Dywizja gen. Godleya w tym samym czasie dysponowała 10 686 ludźmi, z których w oddziałach liniowych znajdowało się 8750[151]. Front korpusu w dalszym ciągu obejmował cztery sekcje. Dwie pierwsze obsadzała 1. DP z przyporządkowaną 2. LHB, pozostałe dwie – dywizja nowozelandzko-australijska, której podporządkowano NZ MRB, 1. LHB oraz 3. LHB. Poważny problem stanowiła nieliczna artyleria. Na niewielkim obszarze udało się przygotować stanowiska ogniowe dla 46 dział[152].

Tak duża liczba żołnierzy może wydawać się zbędna do obsady stosunkowo niewielkiej linii frontu, którą dodatkowo ufortyfikowano. W rzeczywistości jedynie połowa faktycznie obsadzała stanowiska bojowe. Pozostali zajmowali się pracami inżynieryjnymi, budową dróg, magazynów, stanowisk dla artylerii, zbiorników na wodę, a także transportem zaopatrzenia na pierwszą linię. Trudny teren praktycznie uniemożliwiał wykorzystanie do tego celu zwierząt jucznych, nie mówiąc o pojazdach kołowych. Woda, a raczej jej brak, stanowiła istotny problem. Na obszarze zajmowanym przez ANZAC znajdowało się tylko kilka studni, które w lecie wyschły. Z konieczności zatem wodę transportowano drogą morską w tankowcach. Korzystano także z urządzeń odsalających wodę morską. Następnie napełniano nią metalowe kanistry, które z kolei przenoszono do magazynów w pobliżu frontu, skąd dystrybuowano ją wśród pododdziałów.

Z czasem system ten znacznie rozbudowano. Z Egiptu sprowadzono specjalną pompę napędzaną silnikiem spalinowym. Podłączono ją do rurociągu dostarczającego wodę do zbiorników zbudowanych na zapleczu obu dywizji. Zabiegi te pozwoliły zabezpieczyć minimum potrzeb, wciąż jednak dzienna racja na głowę nie przekraczała pół galona (niecałe dwa litry). W rezultacie warunki higieniczne panujące na wysuniętych posterunkach były wyjątkowo ciężkie. Jedynie w trakcie krótkich okresów, kiedy poszczególne pododdziały przebywały na tyłach, żołnierze mogli wykąpać się w morzu. Ale nawet ta czynność nie należała do bezpiecznych, gdyż praktycznie cały obszar zajmowany przez ANZAC znajdował się pod ogniem artylerii i strzelców wyborowych. Tylko zbyt małe zapasy amunicji powodowały, że osmańskie działa prowadziły sporadyczny nękający

[151] Po dodaniu personelu pododdziałów podległych bezpośrednio dowództwu korpusu liczba żołnierzy w tym rejonie wynosiła 24 745; State Efectivnes A&NZ Army Corps, 1.6.1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, June 1915, AWM, sygn. 1/25/3 Part 4.

[152] 20 z nich należało do 1. DP, 12 – do NZ&A DP, kolejne 12 stanowiło uzbrojenie hinduskiej 7. BAG. Ponadto na brzegu znalazły się dwa morskie działa kal. 120 mm (4,7 cala).

ogień. Takiego problemu nie odczuwali strzelcy wyborowi, których aktywność stanowiła nieustanny problem. Australijczycy i Nowozelandczycy podejmowali podobne działania, niejednokrotnie dochodziło do swoistych „pojedynków" snajperów. Każda, nawet drobna chwila nieuwagi groziła śmiercią, bez względu na to, czy przebywało się na froncie, czy na plaży.

Poza niedoborami wody żołnierze z dominiów odczuwali te same trudności co ich koledzy na południu, z uwzględnieniem różnic wynikających ze specyfiki tego obszaru. Ciała poległych, ze względu na skaliste podłoże, często chowano w płytkich zbiorowych grobach. Brak miejsca uniemożliwiał przygotowanie latryn. Niejednokrotnie żołnierze załatwiali swoje potrzeby fizjologiczne w okopach. Było to idealną pożywką dla miliardów much, stanowiących prawdziwy koszmar. Owady wchodziły do ust, uszu, nosów, pod ubranie. Zaraz po otwarciu konserwy dziesiątki much zlatywało się do mięsa. Wszelkie próby walki z tą plagą kończyły się niepowodzeniem. Żywności co prawda nie brakowało, ale sama dieta była niezwykle monotonna – ograniczała się do puszek z wołowiną lub bekonem, sera i herbatników. Mięso, bardzo mocno solone, żylaste, w upale szybko się psuło. Ser w tej temperaturze topił się i okropnie śmierdział, a herbatniki twardniały niczym kamień. Warzywa i owoce praktycznie nie docierały na front. Tym, którzy przebywali na zapleczu, czasem udawało się nieco urozmaicić posiłki, ale produkty bogate w witaminy i mikroelementy zarezerwowano dla chorych i rannych[153].

Trudne warunki odbijały się na kondycji przebywających na półwyspie, powodując systematyczny wzrost zachorowań. W lipcu problem ten nie urósł jeszcze do rozmiaru dającego podstawy do poważnych obaw. Mimo to już wówczas liczba hospitalizowanych ze względów medycznych kilkukrotnie przekraczała ubytki bojowe. W dni, w które nie prowadzono większych akcji, straty bojowe wynosiły zazwyczaj kilkunastu zabitych oraz kilkudziesięciu rannych. W tym samym czasie z powodu chorób dziennie ewakuowano od 200 do 300 ludzi[154]. Zdecydowana większość po odzyskaniu sił wracała do szeregów, ale zjawisko to pokazuje, jak trudne warunki odbijały się na zdrowiu żołnierzy, a przez to na efektywności oddziałów.

Czerwiec i lipiec minęły praktycznie bez istotniejszych wydarzeń. Po tragicznym ataku z 19 maja wojska osmańskie ograniczyły się do defensy-

[153] Ch. Pugsley, *Gallipoli. The New Zealand Story*, Barnsley 2014, s. 254–255.

[154] Dla przykładu: straty 16 lipca wyniosły czterech zabitych oraz 60 rannych, a tego samego dnia ewakuowano 222 ludzi. Następnego dnia zginęło również czterech żołnierzy, rannych zostało 33, opuściło półwysep 226, 18 lipca straty bojowe wyniosły 59 ludzi (w tym 12 zabitych), 229 wysłano na hospitalizację. Przez cały miesiąc liczby te utrzymywały się na podobnym poziomie; zob. Australian & New Zealand Army Corps War Diary, Administrative Staff, June 1915, AWM, sygn. 1/28/8.

wy. Z kolei gen. Hamilton podtrzymał zakaz prowadzenia większych operacji w tym sektorze, chcąc utrzymać przeciwnika w przeświadczeniu, że główny wysiłek aliantów skupiony jest na południu. Jedynie w trakcie lokalnych akcji prowadzonych przez Brytyjczyków i Francuzów oddziały z dominiów realizowały zadania pozoracyjne i demonstracyjne, starając się zapobiec skierowaniu odwodów operacyjnych na południe, ale nie odnosiły na tym polu większych sukcesów. Poza tymi drobnymi epizodami w czerwcu i lipcu doszło do kilku wydarzeń wartych wzmianki.

Jedno z nich stanowiło przybycie 3 lipca batalionu Maorysów. Oddział złożony z rdzennych mieszkańców Nowej Zelandii opuścił wyspę w lutym 1915 roku. Wpierw skierowano go na Maltę, gdzie kontynuowano szkolenie. Dopiero pod koniec maja opuścił tę wyspę i dołączył do oddziałów nowozelandzkich w Egipcie, by na początku lipca trafić na półwysep. Batalion, liczący 16 oficerów oraz 461 żołnierzy, przydzielono NZ MRB, która w tym czasie znajdowała się w sektorze nr 4. Maorysów rozmieszczono na Walker's Ridge, a obsadzony przez nich posterunek nazywano Maori Pa [155].

Początkowo wykorzystywano ich do robót inżynieryjnych oraz różnych prac fizycznych, wkrótce jednak włączono do normalnej frontowej rutyny. W połowie sierpnia batalion rozwiązano, a poszczególne plutony przydzielono do pozostałych nowozelandzkich pododdziałów. Wywołało to spore protesty, zarówno wśród żołnierzy, jak i maoryskich działaczy politycznych w kraju. Maorysi opuścili półwysep 3 października, po czym skierowano ich do Egiptu[156].

W ramach przygotowań do Trzeciej bitwy o Krithię gen. Hamilton polecił gen. Birdwoodowi przygotować pomocniczy atak, mający przeszkodzić przeciwnikowi w wycofaniu części oddziałów z północnego sektora i skierowaniu ich na południe. Ze względu na zachowanie tajemnicy pierwsze informacje o akcji dotarły do sztabu korpusu rankiem 3 czerwca, ale bez podania daty zbliżającej się bitwy. Dopiero wieczorem otrzymano komunikat, że atak zaplanowano na następny dzień. Ponieważ czasu było bardzo mało, udało się zorganizować jedynie niewielką akcję, w dodatku można ją było przeprowadzić dopiero wieczorem 4 czerwca[157].

---

[155] New Zaeland Infantry Brigade, Maori Contingent, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4352.

[156] Tam dołączyło do nich 300 nowych rekrutów przybyłych z Nowej Zelandii. W lutym 1916 roku maoryscy żołnierze ponownie zostali zebrani w ramach jednego oddziału, tworząc Nowozelandzki Batalion Pionierów Nowozelandzkiej Dywizji Piechoty, z którą wyruszyli do Francji; szerzej zob. J. Cowan, *The Maoris in the Great War. A History of the New Zealand Native Contingent and Pioneer Battalion*, Auckland 1926, s. 24–73.

[157] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, June 1915, AWM, sygn. 1/25/3 Part 1.

Po 50 ochotników z batalionów „Auckland" oraz „Canterbury", którymi dowodził ppłk C.H.J. Brown, otrzymało zadanie przeprowadzenia wypadu z Quinn's Post i opanowania okopu znajdującego się powyżej ich pozycji. W ciągu ostatnich tygodni Australijczycy z 4. BP kilkukrotnie próbowali go opanować, ale te wysiłki za każdym razem kończyły się niepowodzeniem[158].

Akcja rozpoczęła się od przygotowania artyleryjskiego. Ponadto z Walker's Ridge sam cel wypadu oraz sąsiednie stanowiska pokryto ogniem karabinów maszynowych. Nowozelandczyków dzieliło od przeciwnika nie więcej niż 50 m. Gdy o godz. 23 ruszyli do szturmu, pokonali tę odległość tak szybko, że obrońcy nie zdążyli zająć stanowisk strzeleckich. Większość z nich zastrzelono lub zakłuto bagnetami. Przeżyło tylko trzech, którzy zdążyli złożyć broń. Natychmiast przystąpiono do umacniania się w zdobytym okopie. Ciała poległych i rannych „Turków" wyrzucono na zewnątrz. Zaraz potem zabarykadowano przejścia komunikacyjne prowadzące do drugiej linii osmańskich umocnień. W tym samym czasie pozostali żołnierze obu batalionów rozpoczęli kopać rów, mający połączyć zdobyty posterunek z dotychczasowymi liniami. Udało się go wykonać przed wschodem słońca, dzięki czemu możliwe stało się dostarczenie posiłków, amunicji oraz narzędzi. Jednocześnie ewakuowano rannych oraz jeńców[159].

Wszystkie te prace odbywały się pod intensywnym ostrzałem z Lone Pine, ale przez kilka godzin przeciwnik nie przeprowadził kontrataku. Nadzieje, że uda się utrzymać zdobytą pozycję, okazały się jednak złudne. O godz. 4 nad ranem z sąsiednich posterunków zaczęto obrzucać Nowozelandczyków granatami. Ponieważ oni nie dysponowali takim uzbrojeniem, po godzinie musieli się wycofać, pozostawiając zabitych i umierających. Nieudana akcja kosztowała ok. 130 zabitych i rannych. Ten niewielki wypad nie mógł przeszkodzić przeciwnikowi w skierowaniu na południe rezerw znajdujących się w tym sektorze[160].

Kolejna akcja o podobnym charakterze miała miejsce 28 czerwca. W związku z planowanym atakiem 29. DP w rejonie Gully Ravine, gen. Birdwood ponownie otrzymał polecenie przeprowadzenia działań pozoracyjnych. Także tym razem informacje dotarły do sztabu korpusu bardzo późno, dopiero ok. godz. 8 w dniu ataku. Pół godziny później oddziałom znajdującym się na pierwszej linii wydano dyspozycje markowania przygotowań do szturmu. Zdecydowano także przeprowadzić niewielki wypad na skrajnym, południowym odcinku frontu.

Ze względu na aktywność brytyjskiej floty obrońcy nie przygotowali umocnień przy samym morzu, dopiero w pobliżu Gaba Tepe znajdowały się

[158] New Zealand Infantry Brigade War Diary, Headquarters, June 1915, TNA, sygn. WO 95/4352.

[159] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 243–246.

[160] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 119.

większe siły. O godz. 13 żołnierze 7. LHR ruszyli plażą w kierunku Gaba Tepe. Początkowo osłaniała ich skarpa. Ok. godz. 13.30 artyleria otworzyła ogień na posterunki znajdujące się na trasie marszu kawalerzystów. Wsparcie dawały ponadto dwa niszczyciele oraz monitor[161]. Udało im się bez przeszkód dotrzeć na ponad 500 m (600 yardów) od pozycji wyjściowych. W tym miejscu się okopali i przez kilka godzin utrzymywali tę pozycję. Było jednak jasne, że w przypadku energiczniejszego kontrataku przeciwnika nie było szansy na utrzymanie tego odizolowanego posterunku. Nie chcąc narażać swoich żołnierzy na niepotrzebne straty, dowódca brygady, gen. Granville de Laune Ryrie, podjął decyzję o wycofaniu 7. LHR.

W tym samym czasie żołnierze 5. LHR przeprowadzili niewielki wypad w kierunku punktu oznaczonego jako „A Ridge". Dzięki osłonie artyleryjskiej udało się im dotrzeć do wyznaczonego punktu, gdzie się okopali. Ich pozycje szybko znalazły się pod ostrzałem, a straty powoli, ale systematycznie rosły. Wieczorem także im wydano rozkaz powrotu do własnych linii. Odwrót rozpoczął się ok. godz. 17.40 i odbywał się pod ogniem przeciwnika. Ze względu na konieczność ewakuacji rannych przebiegał wolno, ale ostatecznie żołnierzom udało się powrócić do własnych linii. Akcja kosztowała 2. LHB 25 zabitych oraz 89 rannych[162].

Podobne zadanie otrzymała 3. BP gen. Maclagana. Po dwie kompanie z 9. AIF oraz 10. AIF, również o godz. 13, uderzyły na okop na Sniper Ridge, na południe od Lone Pine. Przeciwnik nie dał się zaskoczyć, a atakujący natychmiast znaleźli się w krzyżowym ogniu. Po pokonaniu kilkudziesięciu metrów piechota zaległa, nie mogąc posunąć się dalej. Po ok. dwóch godzinach podjęto decyzję o przerwaniu akcji. Wycofywanie żołnierzy rozpoczęło się o godz. 15.25. Ze względu na ostrzał i konieczność zabrania rannych odwrót trwał ponad godzinę, zakończył się ok. godz. 16.30. Nieudany atak kosztował 3. BP ok. 300 zabitych i rannych[163]. Podobnie jak poprzednio, także i tym razem podejmowane działania nie wpłynęły w żaden sposób na wynik walk na południu, a kosztowały niemal 500 ofiar.

Następnego dnia miał miejsce jeden z niewielu osmańskich wypadów. Kilkutygodniowa bezczynność stała w sprzeczności z charakterem płk. Kemala. Zdecydował się przeprowadzić atak z The Nek na Russel's Top. Gdyby udało się zająć tę pozycję, jego żołnierze mogliby ostrzeliwać tyły całego korpusu. Atak wykonał 18. pp w nocy 28/29 czerwca. O północy na pozycje 8. LHR oraz

[161] W trakcie marszu pocisk wystrzelony z jednego z niszczycieli trafił w kolumnę maszerujących żołnierzy, zabijając czterech oraz raniąc 16.

[162] 2nd Light Horse Brigade War Diary, June 1915, AMW, sygn. 10/2/5.

[163] 3rd Infantry Brigade War Diary, June 1915, AWM, sygn. 23/3/1 Part 1.

9. LHR spadły pociski osmańskiej artylerii. Po 20 minutach ok. 3 tys. żołnierzy z okrzykiem „Allah! Allah!" ruszyło z The Nek ku australijskim okopom. To, co się wówczas wydarzyło, stanowiło powtórkę tragedii z 19 maja. Karabiny maszynowe i artyleria dokonały egzekucji nacierających. Tylko około dwudziestu żołnierzom udało się dotrzeć do umocnień zajmowanych przez kawalerzystów. Połowę niemal natychmiast zabito, resztę wzięto do niewoli. Już o godz. 2 walki ucichły, a ci, którzy przeżyli, wycofali się na swoje pozycje. Nieudany atak kosztował ok. 300 zabitych oraz ponad 400 rannych. Australijczycy stracili jedynie 26 ludzi[164].

12 lipca miała miejsce kolejna brytyjsko-francuska operacja na południu. Trzeci raz gen. Birdwood otrzymał polecenie wykonania demonstracji. Tym razem wyciągnięto wnioski z dotychczasowych niepowodzeń. Aby uniknąć niepotrzebnych strat, zrezygnowano z większych wypadów. Na całym froncie oddziały otrzymały zadanie pozorowania przygotowań do ataku, tj. wydawania głośnych rozkazów, zakładania bagnetów, wystrzeliwania flar sygnalizacyjnych itd. Trzy niewielkie grupki, każda licząca ok. 20 ludzi, opuściły okopy, ale natychmiast stały się celem karabinów maszynowych, i szybko się wycofały. Poza tym w lipcu nie prowadzono praktycznie żadnych większych akcji[165].

Miesiąc kończył się niewielkim wypadem przeprowadzonym w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia. Akcję przygotowano wyjątkowo skrupulatnie. Na odcinku 3. BP, naprzeciwko Tasmania Post, znajdował się osmański okop, który z czasem zyskał miano Leane's Trench. Australijczycy wykonali podkopy i podłożyli pod nim trzy niewielkie miny. Po zmroku zdetonowano je, po czym do ataku ruszyły cztery grupy szturmowe z 11. AIF, pod ogólnym dowództwem kpt. R.L. Leane'a. Każda składała się z czterech „miotaczy bomb" (*bombthrowers*), 26 „strzelców" oraz 20 „kopaczy". Najpierw oszołomionych obrońców obrzucono improwizowanymi granatami, następnie przeprowadzono atak na bagnety, po czym „strzelcy" zajęli stanowiska obronne. Pod ich osłoną „kopacze" przystąpili do łączenia zdobytej pozycji z własnymi okopami. Rankiem stan prac był na tyle zaawansowany, że przeciwnik nie podjął próby kontrataku, ograniczając się do ostrzeliwania Australijczyków. Prace trwały cały kolejny dzień, dzięki czemu wieczorem 1 sierpnia okop został połączony z Tasmania Post. Straty wyniosły 11 zabitych (w tym jeden oficer) oraz 74 rannych[166].

---

[164] W 8. LHR zanotowano sześciu zabitych oraz 12 rannych, w 9. LHR zginął tylko jeden żołnierz, siedmiu zostało rannych; 3rd Light Horse Brigade War Diary, June 1915, AMW, sygn. 10/3/4.

[165] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 121.

[166] 1st Australian Division War Diary, General Headquarters, August 1915. AWM, sygn. 1/42/7 Part 1.

W drugiej połowie lipca w sektorze ANZAC rozpoczęły się bezpośrednie przygotowania do sierpniowej ofensywy. Poszerzano trasy komunikacyjne, na zapleczu przygotowywano dodatkowe miejsca dla nowych oddziałów, rozbudowano magazyny, a na brzeg sprowadzano coraz większe ilości zaopatrzenia, w tym amunicji. Pomimo wysiłków związanych z zachowaniem tajemnicy, powyższych prac nie udało się ukryć. Gdy nadzór nad zapleczem przejęli Brytyjczycy, dla wszystkich stało się jasne, że niedługo nastąpią ważne wydarzenia. Niektórzy sądzili, że ANZAC zostanie wycofany z półwyspu, a jego miejsce zajmą dywizje, które przybyły z metropolii. Wkrótce okazało się, że zamiast oczekiwanego odpoczynku żołnierzy z antypodów czekały kolejne dramatyczne zmagania.

Ofensywa sierpniowa

Plany nowej ofensywy

Gdy rankiem 8 czerwca do sztabu MEF dotarła depesza o przekazaniu gen. Hamiltonowi trzech dodatkowych dywizji, natychmiast rozpoczęto prace nad tym, jak je wykorzystać. Ponownie przeprowadzono analizę potencjalnych rozwiązań. Już na wstępie wykluczono lądowanie na przesmyku Bolayır oraz na północ od niego. Teoretycznie operacja przeprowadzona w tym miejscu pozwalała przeciąć lądowe linie komunikacyjne wojsk osmańskich. Jednak w tym czasie większość zaopatrzenia i tak transportowano dla nich drogą morską. Co więcej, w ciągu ostatnich miesięcy obrońcy systematycznie rozbudowywali umocnienia w tym rejonie, a lądujące oddziały niemal natychmiast znalazłyby się w oblężeniu, atakowane z północy i południa.

Lądowanie na azjatyckim brzegu pozwalało przenieść ciężar walk w rejon bardziej dogodny po względem ukształtowania terenu, zlikwidować zagrożenie dla zaplecza oddziałów francuskich ze strony osmańskiej artylerii oraz zmusić dowództwo 5. Armii do wycofania części sił z półwyspu. Z drugiej strony, również te plaże znacznie lepiej przygotowano na wypadek desantu, niż miało to miejsce przed paroma miesiącami. Ponadto Brytyjczycy nie posiadali wystarczająco dużych sił, aby zabezpieczyć miejsce lądowania i równocześnie prowadzić działania ofensywne w kierunku Çanakkale. Wreszcie, osmańskie dowództwo utrzymywało pomiędzy Kumkale a Yenişehir dwie dywizje piechoty, które w razie potrzeby mogły zostać wzmocnione odwodami 5. Armii, bez konieczności osłabiania sił stacjonujących naprzeciwko alianckich oddziałów na półwyspie. W rezultacie ten wariant pod względem strategicznym nie dawał żadnych korzyści, a rozpraszał alianckie ugrupowanie[167].

Z tych samych względów zrezygnowano z pomysłu opanowania samego Kumkale i ustanowienia przyczółku chroniącego tyły CEO. Jego utrzymanie wymagało ulokowania tam minimum dwóch dywizji, co w stosunku do potencjalnych korzyści stanowiło rozwiązanie całkowicie nieracjonalne. Nawet stojący na czele kontyngentu francuskiego gen. Gouraud uważał, że jakiekol-

[167] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 67–69.

wiek działania na azjatyckim brzegu stanowiły przedsięwzięcie o charakterze defensywnym, w żaden sposób nie przybliżające sojuszników do zwycięstwa. Paradoksalnie, sam miał wkrótce stać się ofiarą osmańskich artylerzystów, nieustannie nękających jego wojska z przeciwległego brzegu. Jego następca gen. Bailloud, a także rząd francuski, przychylniej odnosili się do tego wariantu, ale ostatecznie nie udało im się go przeforsować[168].

Gen. Hunter-Weston uważał, że obiecane dywizje powinny trafić na południe i zastąpić wyczerpane i zdziesiątkowane dotychczasowymi walkami oddziały. Liczył, że przybycie świeżych sił pozwoli zwiększyć nacisk na przeciwnika i wreszcie opanować Alçı Tepe. Zakończone sukcesami operacje z ostatniej dekady czerwca utwierdziły go w przekonaniu, że taktyka „zająć i utrzymać" (*bite and hold*) w dłuższej perspektywie pozwalała myśleć o ostatecznym sukcesie. Tym razem dowódca VIII KA miał sporo racji, ale przyjęcie takiego rozwiązania niosło również sporo problemów. Najpoważniejszy stanowiły koszty, jakie niezaprzeczalnie ze sobą niosło, i to zarówno ludzkie, jak i materialne (amunicja artyleryjska).

Istotna była również kwestia czasu. Powolne zdobywanie terenu powodowało, że alianci mogli liczyć na opanowanie Alçı Tepe najwcześniej jesienią, i to przy założeniu, że każda kolejna akcja będzie kończyć się mniejszym lub większym przesunięciem frontu. Gdyby zajęto to wzniesienie w kwietniu lub maju, niemal automatycznie pod kontrolą znalazłby się płaskowyż Kilitbahir, ale w lipcu nie było już o tym mowy. Obrońcy przygotowali zapasowe linie obrony za Alçı Tepe oraz na płaskowyżu. W takiej sytuacji zdobycie samego wzniesienia stanowiło w tym momencie sukces wyłącznie w skali taktycznej. Opanowanie płaskowyżu wymagało prowadzenia następnych operacji – mozolnych i równie kosztownych. Wszystko to powodowało, że nawet gdyby walki przebiegały zgodnie z oczekiwaniami, przejęcie kontroli na południu półwyspu nastąpiłoby najwcześniej wiosną 1916 roku. Było to zdecydowanie zbyt późno. Idea operacji dardanelskiej opierała się przecież na szybkim wyeliminowaniu Imperium Osmańskiego z wojny, a zmagania na półwyspie miały stanowić remedium na walki pozycyjne we Francji, a nie ich wierną kopię. Dlatego odrzucono koncepcję gen. Hunter-Westona, mimo że opierała się na racjonalnych przesłankach[169].

Ponieważ na południu trudno było szukać szybkiego rozstrzygnięcia, gen. Hamilton coraz częściej myślał o przeniesieniu ciężaru walk na północ. Już w maju gen. Birdwood zaproponował przeprowadzenie dużej operacji w swoim sektorze. Słusznie uznał wówczas, że szanse na przełamanie nieprzyjaciel-

[168] *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 97–99.

[169] R. Prior, *op. cit*., s. 163.

skiej obrony frontalnym atakiem nie dawały wielkich widoków na sukces. Zamiast tego 13 maja zaproponował przeprowadzenie uderzenia flankującego. W nocy jego oddziały miały przejść wzdłuż morza i korzystając z osłony ciemności, uderzyć na Hill 971 (Kocaçımen Tepe) od północy, gdzie nie broniły go żadne umocnienia. W tym samym czasie lewe skrzydło kolumny uderzeniowej powinno zająć wioskę Büyük Anafarta, zabezpieczając tyły zgrupowania atakującego pasmo Sarı Bayır[170].

Kilka dni później w kolejnym telegramie sprecyzował, że aby wykonać przedstawiony powyżej zamysł, potrzebował hinduskiej 29. BP. Zakładał też, że w trakcie natarcia jego korpus zostanie całkowicie „zużyty". Dotychczasowe doświadczenia pozwalały mieć pewność, że osmańskie dowództwo natychmiast skieruje w rejon walk odwody, wykorzystując je do przeprowadzenia silnych kontrataków. Dlatego do ich odparcia potrzebna była dodatkowa dywizja[171].

Realizacja powyższego planu pozwalała przejąć kontrolę nad centralną częścią półwyspu. Posiadanie dominujących szczytów umożliwiało ciężkiej artylerii neutralizację fortów w pobliżu Maidos (Eceabat) i Kilitbahir. Dawało także osłonę ewentualnemu desantowi w zatoce Suvla, co mogło zapewnić aliantom dogodny port oraz przestrzeń taktyczną dla dodatkowych sił. Powyższa koncepcja początkowo nie zyskała przychylności gen. Hamiltona, który w dalszym ciągu szukał rozstrzygnięcia na południu. Polecił jednak gen. Birdwoodowi przygotowanie bardziej szczegółowego schematu wykorzystania sił, o które prosił.

Rozbudowany schemat operacji przesłano do sztabu MEF 30 maja. W porównaniu do pierwotnego szkicu zawierał szereg modyfikacji. Obserwacje Hill 971 wskazały, że punkt ten oddzielały od reszty grzbietu strome uskoki i granie, co sprawiało, że atak na ten szczyt stawał się bardzo trudny. Dlatego w nowym wariancie gen. Birdwood zrezygnował z jego zajęcia, proponując uderzenie trzema brygadami piechoty na Battleship Hill oraz Hill Q. Po ich opanowaniu i zabezpieczeniu, kolejny cel stanowiłyby umocnienia na Baby 700, The Nek oraz The Chessboard. Zaatakowane od tyłu oraz od frontu powinny szybko wpaść w ręce aliantów. Wówczas dowódca korpusu zamierzał atakować w dół Drugiego Grzbietu, „zwijając" w kierunku południowym osmańską obronę aż do Gaba Tepe. Równocześnie brygada hinduska podjęłaby próbę zdobycia Hill 971.

Po zrealizowaniu powyższych planów korpus powinien przejść do obrony, umacniając się na zdobytych pozycjach i przygotowując do odparcia kontrataków. Druga faza operacji zakładała przeprowadzenie uderzenia na szero-

[170] Birdwood to Hamilton, 13th May 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4281.

[171] Birdwood to Hamilton, 16th May 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4281.

kim froncie, w ogólnym kierunku na Maidos. Gen. Birdwood przewidywał, że pierwsza faza wyczerpie zdolności ofensywne jego oddziałów. Dlatego przeprowadzenie drugiej części operacji wymagało wzmocnienia jego korpusu o jeszcze jedną dywizję[172].

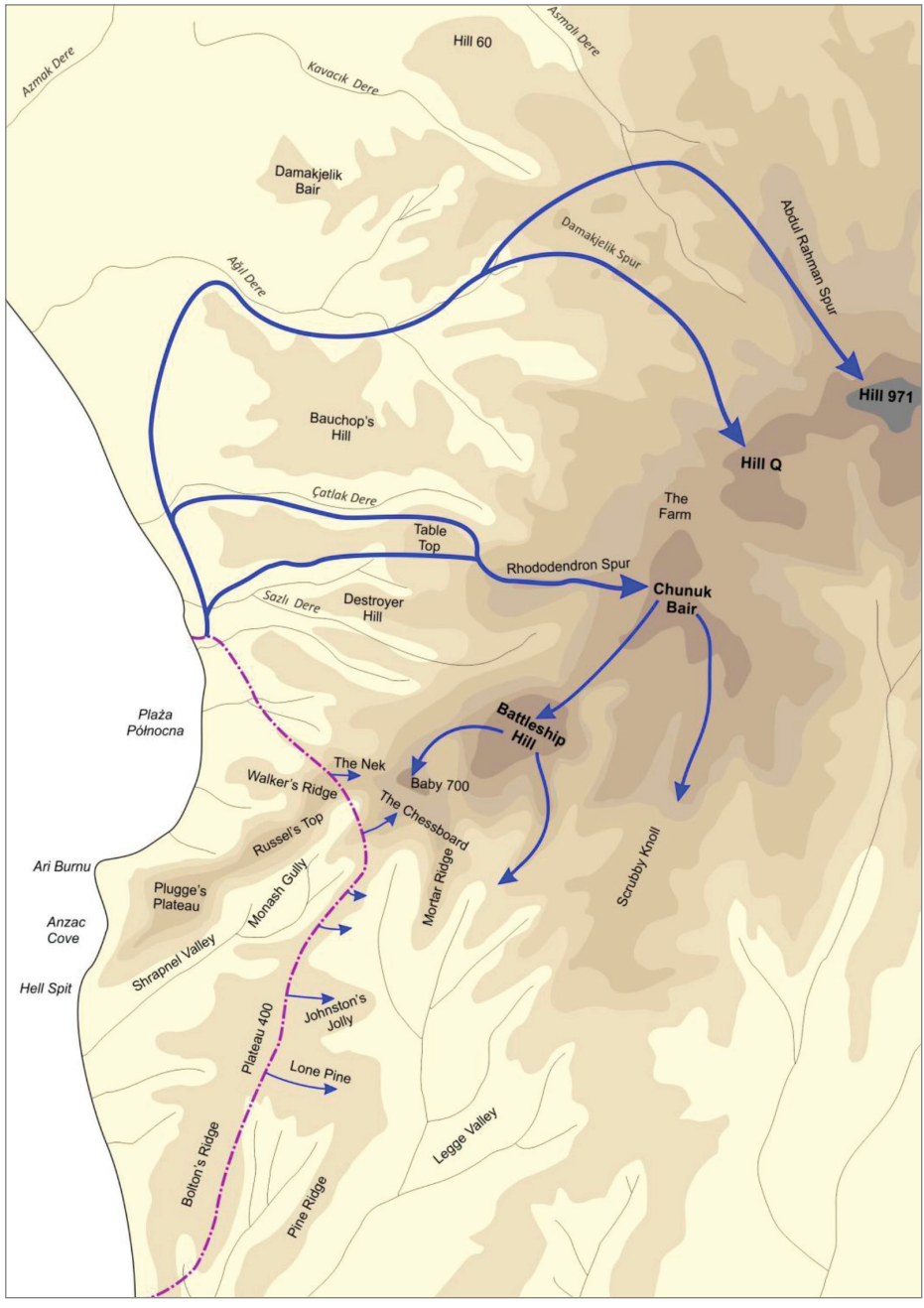
Wynik Trzeciej bitwy o Krithię przekonał gen. Hamiltona, że osiągnięcie przełomu na południu będzie trudne, o ile nie niemożliwe. Gdy otrzymał informacje o dywizjach mających wzmocnić jego siły, skłaniał się ku przeniesieniu ciężaru kampanii na północ. Dyskusje na ten temat trwały przez cały czerwiec. W międzyczasie na południu przeprowadzono opisane wyżej lokalne operacje. Choć zakończyły się sukcesem, to przekonały głównodowodzącego, że przyjęta strategia nie dawała szansy na osiągnięcie szybkiego, decydującego zwycięstwa. Dlatego zdecydowano się zaakceptować propozycję gen. Birdwooda. Miała ona jednak tę wadę, że początkowo można było zaangażować w walkę nie więcej niż dwie z nowych dywizji. Dopiero po opanowaniu Sarı Bayır zyskiwano przestrzeń, która pozwalała na rozładunek pozostałych oddziałów.

Upływające tygodnie spowodowały, że przeciwnik systematycznie rozbudowywał swoje pozycje, a w rejon walk napływały kolejne jednostki. W rezultacie założenia opracowane w połowie maja, na początku lipca stały się już nieaktualne. 1 lipca gen. Birdwood wysłał do sztabu MEF kolejną wersję swojego planu. Ponownie uwzględnił w nim opanowanie Hill 971. Dowódca ANZAC uznał, że bez tego nie mogło być mowy o zajęciu, a przede wszystkim utrzymaniu, pozostałej części Sarı Bayır. Oceniał, że zadanie to zdołają zrealizować trzy brygady piechoty (NZ IB, australijska 4. BP, hinduska 29. BP).

Integralną częścią operacji stało się przeprowadzenie przez australijską 1. DP pomocniczego uderzenia na Lone Pine i opanowanie Plateau 400. Ta pozycja stanowiła kluczowy element osmańskiego systemu obronnego. Zakładano, że w sytuacji zagrożenia zostaną skierowane w to miejsce odwody operacyjne, a być może także część sił z Sarı Bayır. Dlatego atak australijskiej dywizji zaplanowano na godziny popołudniowe w dniu poprzedzającym główne uderzenie.

W aktualnym wariancie gen. Birdwood domagał się wzmocnienia swoich sił o dwie dywizje piechoty. Początkowo zamierzał trzymać je w odwodzie, a wykorzystać do zabezpieczenia Sarı Bayır. Przewidywał jedynie skierowanie pojedynczej brygady do zatoki Suvla, aby zabezpieczyć północne skrzydło zgrupowania uderzeniowego. Gdyby gen. Hamilton chciał wykorzystać w operacji trzecią dywizję, także powinna zostać skierowana w to miejsce. Wówczas zatoka stałaby się bazą zaopatrzeniową dla brytyjskich sił w tym rejonie.

[172] From General Officer Commanding Australian and New Zealand Army Corps to Chief of General Staff, Mediterranean Expeditionary Force, 30th May 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, May 1915, TNA, sygn. WO 95/4281.



Mapa 16. Plan sierpniowej ofensywy w sektorze ANZAC

W powyższym schemacie nie wspominano już o opanowaniu Drugiego Grzbietu ani tym bardziej Gaba Tepe. Zakładano, że nastąpi to dopiero po umocnieniu się na Sarı Bayır oraz zabezpieczeniu zatoki Suvla i sprowadzeniu na ląd artylerii i zapasów. Również atak w kierunku cieśniny i ostateczne odcięcie osmańskich sił na południu odłożono na późniejszy, niesprecyzowany termin[173].

Kilka dni później gen. Hamilton przekazał dowódcy ANZAC informację, że dwie kolejne dywizje (53. DP, 54. DP) będą dostępne w trakcie operacji. W odpowiedzi przesłanej 10 lipca gen. Birdwood zaznaczał, że w sektorze zajmowanym przez jego korpus nie było miejsca dla dodatkowych oddziałów. W związku z tym także powinny zostać skierowane do zatoki Suvla i wykorzystane do zajęcia okolicznych wzniesień oraz opanowania wiosek Büyük Anafarta oraz Küçük Anafarta (Anafarta Sagir). Dawało to kontrolę nad tym rejonem oraz zabezpieczało od północy oddziały na Sarı Bayır[174].

W pierwotnych założeniach lądowanie w zatoce Suvla odgrywało jedynie pomocniczą rolę. Z czasem gen. Hamilton dostrzegał w nim coraz większy potencjał. Opanowanie tego terenu dawało tak bardzo potrzebną przestrzeń dla dodatkowych sił, artylerii i zapasów. W trakcie ofensywy pozwalało wesprzeć oddziały walczące o Sarı Bayır, angażując osmańskie rezerwy. Wreszcie, gdyby uderzenie prowadzone przez ANZAC zakończyło się niepowodzeniem, to zatoka stawała się bazą niezbędną do utrzymania się na półwyspie w trakcie zimy.

Pod koniec lipca zakończono opracowywać szczegółowe założenia zbliżającej się ofensywy. W sztabie MEF przygotowano instrukcje dla poszczególnych związków operacyjnych, w których precyzowano przydzielone zadania. VIIII KA powinien przygotować pomocnicze uderzenie, wiążąc przeciwnika oraz uniemożliwiając mu przesunięcie lokalnych odwodów na północ[175]. Po-

---

[173] From General Officer Commanding Australian and New Zealand Army Corps to General Headquarters, Mediterranean Expeditionary Force, 1st July 1915, Proposals for Using Reinforcements, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, July 1915, AWM, sygn. 1/25/4 Part 3.

[174] From General Officer Commanding Australian and New Zealand Army Corps to General Headquarters, Mediterranean Expeditionary Force, 10th July 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, July 1915, AWM, sygn. 1/25/4 Part 3. Ostateczna wersja planu trafiła na biurko gen. Hamiltona dopiero 30 lipca, ale w ogólnym zarysie powtarzała założenia z początku miesiąca.

[175] Aliancki wywiad oceniał, że na przełomie lipca i sierpnia na półwyspie znajdowało się ok. 100 tys. osmańskich żołnierzy: na południu 36 tys., w sektorze ANZAC 27 tys., zaś 37 tys. w rezerwie, w tym dwie dywizje w rejonie Bolayır. Zakładano, że brzegu azjatyckiego między Kumkale a Yenişehir broniły dwie niepełne dywizje, liczące razem ok. 12 tys. ludzi. Dodatkowo szacowano, że na północ od półwyspu, w rejonie Keşan, stacjonowało silne zgrupowanie

nieważ brytyjskie dywizje nie otrzymały żadnych posiłków, aby wydzielić siły potrzebne do przeprowadzenia ataku, część frontu VIII KA przejęli Francuzi[176].

W sektorze ANZAC australijska 1. DP otrzymała zadanie opanowania Lone Pine, skupiając na sobie uwagę nieprzyjaciela. Większość sił korpusu, wzmocniona pięcioma brygadami piechoty, powinna w nocy obejść północną flankę przeciwnika i uderzyć na Sarı Bayır[177]. W tym samym czasie w zatoce Suvla lądowała 11. DP – trzy brygady powinny znaleźć się na brzegu przed świtem. Ich pierwszy cel stanowiło zabezpieczenie zatoki oraz opanowanie Chocolate Hill oraz Hill W. W ciągu dnia zamierzano rozładować artylerię oraz dwie brygady 10. DP (30. BP, 31. BP). Ich przybycie miało pozwolić na zdobycie grzbietu Tekke Tepe, wioski Büyük Anafarta oraz sąsiednich wzniesień. Siły, które miały lądować w zatoce Suvla, podlegały dowództwu IX KA[178]. W rezerwie MEF pozostawała 53. DP, zamierzano ją wykorzystać w zależności od rozwoju wydarzeń. Gen. Hamilton dysponował także 54. DP, ale początkowo nie planował angażować jej w walki, zachowując do przyszłych operacji lub jako źródło uzupełnień dla pozostałych formacji terytorialnych. Początek operacji wyznaczono na 6 sierpnia[179].

Marynarka także kończyła przygotowania związane ze wsparciem wojsk lądowych. Do operacji wyznaczono trzy zespoły. Pierwszy, dowodzony przez kontradm. S. Nicholsona, składał się z okrętu liniowego HMS *Exmouth*, krążownika pancernego HMS *Edgar*, dwóch monitorów (HMS *Abercrombie*, HMS *Raglan*) oraz trzech niszczycieli (HMS *Scorpion*, HMS *Wolverine*, HMS *Renard*) i wspierał oddziały na południu półwyspu. Współpracował z nimi okręt balonowy HMS *Hector*. Dwa kolejne monitory, HMS *Roberts* oraz HMS *M.19,* wyznaczono do zwalczania azjatyckich baterii. W pogotowiu, w zatoce Kephalo, utrzymywano także 1. eskadrę francuskich okrętów liniowych, która

obejmujące dwa korpusy armijne (pięć dywizji), liczące ok. 45 tys. ludzi. Powyższe szacunki znacznie odbiegały od stanu faktycznego. Na południu półwyspu znajdowało się sześć dywizji, w sektorze ANZAC – cztery, na brzegu azjatyckim oraz wokół zatoki Saros – po trzy; E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign…*, s. 136–137.

[176] General Officer Commanding 8th Corps, 29th July 1915, Military Headquarters: Correspondence and Papers, First World War, Dardanelles, Headquarters, Copies of orders and Instructions, TNA, sygn. WO 157/576.

[177] Gen. Birdwoodowi przydzielono 13. DP (38. BP, 39. BP, 40. BP), 29. BP z 10. DP oraz hinduską 29. BP. Pozwoliło to podnieść liczebność jego sił do 37 tys. „bagnetów", które wspierały 72 działa; Instructions for G. O. C. A. & N.Z. Army Corps, 30th July 1915, Correspondence and Papers, First World War, Dardanelles, Headquarters, Copies of orders and Instructions, TNA, sygn. WO 157/576.

[178] Instructions for G. O. C. 9th Army Corps, 29th July 1915, IX Army Corps War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4276.

[179] Force order no. 25, 2nd August 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary. General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4264.

w razie konieczności mogła włączyć się do walki z osmańską artylerią. Dwa francuskie niszczyciele w ciągu dnia wspierały siły CEO.

Na czele drugiego zespołu stał kpt. Alexander Boyle. Pod jego dowództwem znalazły się krążowniki pancerne HMS *Bacchante* oraz HMS *Endymion*, monitory HMS *Havelock*, HMS *Humber*, HMS *M.15*, HMS *M.20*, HMS *M.33* oraz niszczyciele HMS *Chelmer* i HMS *Colne*. Zespół wspierał atak na Sarı Bayır. Trzeci zespół, pod dowództwem kpt. F. Wraya, zabezpieczał lądowanie IX KA w zatoce Suvla. Do bezpośredniej osłony piechoty wyznaczono trzy krążowniki pancernopokładowe (HMS *Talbot*, HMS *Grafton*, HMS *Theseus*) oraz dwa monitory (HMS *M.29*, HMS *M.31*). Na południe od nich operował kolejny monitor (HMS *M.30*), natomiast niszczyciel HMS *Pincher* oraz okręt balonowy HMS *Manica* prowadziły rozpoznanie i pomagały w kierowaniu ogniem[180].

Przygotowania do ofensywy zakończono na początku sierpnia. Jej plan był niezwykle skomplikowany. Zakładał prowadzenie ściśle powiązanych ze sobą operacji, a sukces każdej z nich w dużej mierze zależał od pozostałych. Niewielkie niepowodzenie, czy nawet opóźnienie względem harmonogramu, a misterna układanka mogła rozpaść się niczym domek z kart.

„Ofensywa sierpniowa" jest niekiedy błędnie interpretowana jako operacja, która miała rozstrzygnąć losy kampanii[181]. Jak słusznie zaznacza R. Prior, w żadnym z dokumentów operacyjnych nie ma o tym wzmianki. Zgodnie z założeniami miała uwolnić ANZAC z trzymiesięcznego oblężenia oraz dać dogodną bazę na północy. Nic ponadto. Można zakładać, że po zakończeniu przystąpiono by do kolejnych działań zaczepnych, mających na celu neutralizację fortyfikacji strzegących Dardaneli. Ponieważ te założenia nigdy się nie zmaterializowały, trudno spekulować, czy przyniosłyby ostateczny sukces[182].

W planie ofensywy szczególne znaczenie odgrywało lądowanie w zatoce Suvla. Choć pełniło pomocniczą rolę w stosunku do ataku na Sarı Bayır, to w dłuższej perspektywie zabezpieczenie tego rejonu stanowiło niezbędny element do prowadzenia kolejnych operacji. Zakładano, że w tym rejonie stacjo-

[180] Naval Support to the Army in the Forthcoming Operations, No. 49S/12 Memorandum, 3rd August 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4264.

[181] Np. P. Gariepy napisał: „generałowie oraz ich sztabowcy czuli, że ta ofensywa (…) zakończy kampanię raz na zawsze"; zob. P. Gariepy, *Gardens of Hell. Battles of the Gallipoli Campaign*, Lincoln 2014, s. 224. Podobne stwierdzenia możemy znaleźć w klasycznym dziele P. Liddle'a czy też pracy D.W. Camerona; zob. P. Liddle, *op. cit*., s. 148–149; D. W. Cameron, *Gallipoli. The Final Battles and Evacuation of ANZAC*, Newport 2011, s. 7.

[182] R. Prior uważa, że nawet gdyby ofensywa sierpniowa zakończyła się sukcesem, to i tak nie dałaby aliantom nic poza zwiększeniem kontrolowanego obszaru. Przed nimi znalazłyby się kolejne przeszkody, do których pokonania nie posiadali niezbędnych sił; zob. R. Prior, *op. cit*., s. 168.

nowały niewielkie siły przeciwnika, liczące nie więcej niż pięć batalionów piechoty, złożonych częściowo z żandarmerii. Rozpoznanie lotnicze wskazywało także, że obrońcy nie ufortyfikowali okolicznych wzgórz. Zaangażowanie nieprzyjaciela w walki z siłami ANZAC uniemożliwiało skierowanie w ten rejon lokalnych odwodów, a posiłki z północy mogły przybyć nie wcześniej niż po upływie 48 godzin. Do tego czasu należało zabezpieczyć strefę lądowania oraz obsadzić sąsiednie wzniesienia. Wymagało to od IX KA energicznych działań. Kluczową rolę odgrywało zatem to, kto stanie na jego czele.

Gen. Hamiltonowi zależało, aby na dowódcę korpusu wyznaczono oficera posiadającego odpowiednie cechy charakteru oraz doświadczenie w dowodzeniu związkiem operacyjnym. Zaproponował sekretarzowi wojny kandydatury gen. Henry'ego Rawlinsona lub gen. Juliana Bynga. Marsz. Kitchener odrzucił te propozycje, wskazując, że obaj posiadali niższe stopnie niż gen. Brian Mahon, dowódca 10. DP. Chcąc uszanować jego stopień, należało wybrać kogoś o odpowiednio długim stażu na stopniu generalskim. W tym czasie warunek ten spełniało jedynie dwóch oficerów: gen. Spencer Ewart, stojący na czele Dowództwa Szkockiego (*Scottish Command*), i gen. Frederick Stopford, który od początku wojny pełnił zaszczytną, ale wyłącznie prestiżową i pozbawioną wszelkich wojskowych atrybutów funkcję komendanta Tower of London. Gen. Ewart ze względu na potężną tuszę i słabą kondycję nie nadawał się do tego zadania z powodów zdrowotnych. Z konieczności zatem wybór padł na gen. Stopforda.

Karierę wojskową rozpoczął w 1871 roku w regimencie Grenadierów Gwardii (*Grenadier Guards*). W latach 80. XIX wieku uczestniczył w walkach w Egipcie i Sudanie, ale nie dowodził oddziałami liniowymi, tylko wchodził w skład sztabów jako *aide-de-camp.* Następnie dowodził Brygadą Gwardii stacjonującą nad Nilem. Po powrocie do Anglii zajmował głównie stanowiska administracyjne, tylko przez krótkie okresy stał na czele oddziałów gwardyjskich. Przez całą służbę nigdy nie dowodził w polu, opierając swoją karierę na koneksjach politycznych i pełniąc funkcje reprezentacyjne w stolicy.

Wyznaczenie osoby, która w swojej karierze nigdy nie dowodziła w walce, na dowódcę sił mających wykonać nocny desant na nieprzyjacielskie terytorium, a następnie prowadzić natarcie w nieznanym terenie, stanowiło absurd. W zaistniałej sytuacji gen. Hamilton miał związane ręce. Zarówno on, jak i gen. Braithwaite mogli jedynie dołożyć wszelkich starań, aby gen. Stopford wykonał to, czego od niego oczekiwano[183].

Gdy w sztabach trwały prace planistyczne, przez cały lipiec systematycznie przybywały kolejne oddziały. Najwcześniej w rejon operacji dotarła 13. DP gen. Fredericka Shawa. SS *Braemar Castle*, przewożący dowództwo dy-

[183] P. Fitzsimons, *op. cit*., s. 485–486.

wizji, wpłynął do Mudros już 2 lipca. Dwa dni później zakończono rozładunek elementów sztabowych i administracyjnych, a 5 lipca na brzegu znalazła się 38. BP. Żołnierze nie mieli zbyt wiele czasu, by odpocząć po kilkunastodniowej podróży. Już następnego dnia brygadę ponownie zaokrętowano, po czym wysłano na półwysep, podporządkowując VIII KA[184].

Miasteczko namiotowe opuszczone przez 38. BP zajęła siostrzana 39. BP, której rozładunek rozpoczął się 9 lipca. Tego dnia oprócz dowództwa na lądzie znalazły się dwa bataliony piechoty (7. GSR, 9. RWR). Zanim żołnierze zdołali się zadomowić, musieli wrócić na transportowce, by 11 lipca wypłynąć w kierunku przylądka Helles. Tego dnia dotarła na Lemnos 40. BP, którą od razu skierowano na Gallipoli. Rozładunek na półwyspie 13. DP zbiegł się w czasie z bitwą na Achi Baba Nullah. Po jej zakończeniu 38. BP oraz 39. BP zluzowały wyczerpaną 29. DP. 40. BP początkowo pozostawała w odwodzie i dopiero pod koniec lipca także ona przez kilka dni obsadzała pierwszą linię[185].

Czas spędzony na froncie pozwolił żołnierzom zapoznać się ze specyfiką walki na półwyspie. Istotniejsze było to, że zyskali okazję, by „ostrzelać się", co dla niedoświadczonych ochotników stanowiło cenną lekcję. Pomimo że w drugiej połowie lipca na froncie panował wyjątkowy spokój, lekcja ta kosztowała 13. DP ponad 500 zabitych i rannych. W sztabie MEF uznano jednak, że w stosunku do korzyści cena, jaką przyszło zapłacić, była niewielka[186].

Pod koniec lipca 13. DP wycofano z frontu i skierowano do Mudros. 31 lipca do portu wpłynęły transportowce przewożące 39. BP oraz 40. BP, następnego dnia dołączyła do nich 38. BP. 1 sierpnia dywizję formalnie wyłączono z IX KA, podporządkowując ANZAC. Następnego ranka gen. Shaw wraz z częścią sztabu oraz dowódcami 39. BP oraz 40. BP udał się na północ, by zapoznać się z rejonem przyszłych działań oraz aktualną sytuacją w tym sektorze. 3 sierpnia ich śladem ruszyła 39. BP oraz połowa 40. BP, a kolejnego dnia – 38. BP oraz reszta 40. BP. 5 sierpnia dowództwo dywizji, wszystkie trzy brygady oraz batalion pionierów (8. WR) znalazły się na brzegu w sektorze ANZAC[187].

---

[184] 13th Division War Diary, „A" Branch, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4300.

[185] 13th Division War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4300.

[186] Aspinall-Oglander ocenia, że kilkanaście dni na froncie pozwoliło podnieść wartość poszczególnych brygad o 50% w stosunku do stanu wyjściowego. Trudno zgodzić się z tak optymistyczną oceną. Z drugiej strony, zdecydowana większość żołnierzy dywizji miała za sobą jedynie półroczne szkolenie na Wyspach Brytyjskich i nigdy nie przebywała nawet w pobliżu frontu. Dlatego zdobycie choćby minimalnego doświadczenia miała istotne znaczenia dla ich postawy w zbliżających się walkach. Było to jednak stanowczo za mało, by móc liczyć na to, że dywizja w najbliższej przyszłości będzie w stanie osiągnąć pełną efektywność bojową; zob. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 155.

[187] 13th Division War Diary, „A" Branch, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4300.

Na początku drugiej połowy lipca na Morze Egejskie przybyła 11. DP. Jej dwie brygady, 32. BP oraz 34. BP, skierowano na Imbros. Natomiast 33. BP wysłano na półwysep, gdzie dotarła 20 lipca. Brygadę podporządkowano dowództwu RND i wykorzystano do zluzowania wyczerpanej dywizji. Żołnierze przebywali na pierwszej linii do końca lipca, nabierając doświadczenia we frontowej rutynie. Poszczególne bataliony codziennie rotowano, dając żołnierzom możliwość zapoznania się z jak najszerszym zakresem prac polowych. Szczególnie ważną rolę odgrywała możliwość wystrzelenia kilkunastu pocisków z parapetów na pierwszej linii okopów. Doświadczenie to zdecydowanie różniło się od ćwiczeń na strzelnicy. 31 lipca brygada ponownie przekazała odcinek RND, a jeszcze tego samego dnia wieczorem pierwsze pododdziały zaokrętowano na transportowce. 2 sierpnia 33. BP dołączyła na Imbros do reszty dywizji. Tydzień na froncie kosztował 84 zabitych i rannych[188].

Najpóźniej spośród dywizji „Nowej Armii" w rejon operacji dotarła 10. DP. Transportowce przewożące jej oddziały wpłynęły do Mudros pod koniec lipca. Ze względu na brak miejsca na Lemnos, na wyspie rozlokowano tylko część żołnierzy. 30 lipca 31. BP oraz dwa bataliony 30. BP (6. RDF, 7. RDF) z konieczności wysłano na Lesbos[189]. Rozwiązanie to nie należało to najszczęśliwszych. Aby do minimum ograniczyć kontakty z miejscową ludnością, pozostawiono żołnierzy na transportowcach. Ścisk, brak ruchu oraz monotonna dieta, a przede wszystkim fatalne warunki sanitarne, nie tylko nie pozwoliły na regenerację po ponad dwutygodniowej podróży, ale dodatkowo osłabiały ich kondycję[190].

31 lipca, gdy przygotowania do ofensywy wchodziły w decydującą fazę, transportowce przewożące 53. DP dopiero wpływały do Aleksandrii. Kilka kolejnych dni poświęcono na przeorganizowanie alokacji oddziałów na statkach, po czym wyruszono w kierunku Mudros. Większość dywizji dotarła do portu 7 sierpnia, dzień po rozpoczęciu operacji[191].

54. DP wysłano na Morze Śródziemne jako źródło uzupełnień dla pozostałych dywizji terytorialnych. Gdy wypływała w połowie lipca z Wysp Brytyjskich, na miejscu pozostawiono całą artylerię oraz większość pododdziałów

---

[188] Straty brygady wyniosły 16 zabitych (w tym trzech oficerów) oraz 68 rannych (czterech oficerów); 34th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[189] 31st Infantry Brigade War Diary, Headquarters, July 1915,TNA, sygn. WO 95/4296. Wyspa ta należała w tym czasie do Grecji, która wciąż, przynajmniej formalnie, zachowywała neutralność, ale od wielu miesięcy jej rząd współpracował z państwami Ententy.

[190] G.O.C., 9th Corps, 28th July 1915, Military Headquarters: Correspondence and Papers, First World War, Dardanelles, Headquarters, Copies of orders and Instructions, TNA, sygn. WO 157/576.

[191] 53rd Infantry Division War Diary, „A" Branch, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4322.

wsparcia oraz służb. Pierwsze transportowce dywizji wpłynęły do Mudros 6 sierpnia[192].

Żołnierze obu terytorialnych dywizji byli wyczerpani podróżą, a ich dowódcy nie tylko nie mieli możliwości zapoznania się z rejonem walk, ale nie znali nawet ogólnego zarysu aktualnej sytuacji na półwyspie ani planów dowództwa MEF.

Na początku sierpnia zakończono przygotowania. Brytyjskie siły na południu półwyspu składały się z dywizji, które były wyczerpane udziałem w dotychczasowych walkach. VIII KA dysponował ok. 25 tys. „bagnetów" w czterech dywizjach (29. DP, 42. DP, 52. DP, RND). Spośród nich jedynie 29. DP odzyskała zdolności ofensywne. Pozostałe z trudem utrzymywały swoje odcinki frontu. W zbliżającej się ofensywie minimalna rola przypadła oddziałom francuskim, które w dalszym ciągu obsadzały wschodni odcinek południowego frontu. Dwie dywizje CEO pod koniec lipca dysponowały ok. 19 tys. „bagnetów". Wraz z personelem oddziałów artylerii, inżynieryjnych i łączności francuskie zgrupowanie liczyło ok. 25 tys. ludzi[193].

Gen. Birdwood dysponował w swoim sektorze ok. 40 tys. żołnierzy; do lądowania w zatoce Suvla skierowano ok. 25 tys. Dwie dywizje terytorialne, bezpośrednio podporządkowane gen. Hamiltonowi (52. DP, 54. DP), liczyły 20 tys. żołnierzy. W sumie Brytyjczycy posiadali w oddziałach liniowych ok. 110 tys. ludzi.

Alianckie przygotowania nie mogły pozostać niezauważone przez przeciwnika. Dowództwo 5. Armii przez cały lipiec otrzymywało informacje o zbliżającej się dużej ofensywie. Wywiad informował o transportach przybywających do egipskich portów, podobne dane docierały z egejskich wysp. Obserwowano także rozbudowę infrastruktury na półwyspie, szczególnie w sektorze zajmowanym przez oddziały z dominiów. Również z Berlina docierały informacje wywiadowcze o przygotowywanej kolejnej operacji desantowej. Mowa była o możliwym lądowaniu w zatoce Saros lub po azjatyckiej stronie cieśniny. Z osmańskiego Naczelnego Dowództwa napływały podobne raporty. 18 lipca Enver wysłał do gen. von Sandersa telegram, w którym ostrzegał o możliwym lądowaniu w rejonie Bolayır. Polecił także wzmocnić siły strzegące zatoki Saros.

Dowódcy poszczególnych rejonów również wyrażali zaniepokojenie. Pod koniec lipca dowództwo zgrupowania azjatyckiego zaczęło wysyłać meldunki

[192] 54th Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4324.

[193] Dane za: From General Headquarters, Mediterranean Expeditionary Force to War Office, 28th July 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

mówiące o nieuchronnym lądowaniu w tym rejonie. W odpowiedzi gen. von Sanders polecił swoim podwładnym przeprowadzić analizę możliwości przerzutu oddziałów z półwyspu na przeciwległy brzeg, gdyby faktycznie pojawiła się taka konieczność. Z kolei gen. Esat dostrzegał coraz bardziej intensywne prace prowadzone na obszarze zajmowanym przez Australijczyków i Nowozelandczyków. Uważał, że to właśnie w jego strefie odpowiedzialności dojdzie wkrótce do dużej operacji. Gen. Vehip natomiast popierał stanowisko ministra wojny, sądząc, że najbardziej prawdopodobnym rejonem kolejnego desantu będzie Bolayır.

Otrzymując tak wiele sprzecznych informacji, gen. von Sanders nie był w stanie przewidzieć, gdzie nastąpi aliancki atak. Nie ulegało natomiast wątpliwości, że do niego dojdzie. Ostatecznie przyjął podobną strategię, jak to miało miejsce w kwietniu. W każdym potencjalnym miejscu lądowania skoncentrował siły zdolne do powstrzymania przeciwnika w rejonie plaż do czasu nadejścia odwodów.

Na południu półwyspu stacjonowało sześć dywizji piechoty. Front utrzymywały V KA (13. DP, 14. DP) oraz XIV KA (1. DP, 10. DP), rezerwę tworzył II KA (4. DP, 8. DP). Grupa „Północ" obejmowała cztery dywizje piechoty. Front zabezpieczały 19. DP oraz 16. DP, na ich tyłach rozmieszczono 5. DP, a na południe od Gaba Tepe odbudowywała się 9. DP. Azjatyckiego brzegu broniły trzy dywizje: 2. DP, 3. DP oraz 11. DP. W rejonie Bolayır rozlokowano również trzy dywizje: 6. DP, 7. DP oraz 12. DP. Ponadto północny brzeg zatoki Saros patrolowała samodzielna brygada kawalerii[194].

Co ciekawe, żaden z wyższych dowódców nie spodziewał się, że Brytyjczycy mogliby wylądować w zatoce Suvla. Obszar ten uznano za wyjątkowo niesprzyjający tego typu działaniom. Dlatego w tym rejonie znajdowało się niewielkie zgrupowanie pod dowództwem niemieckiego oficera mjr. Wilhelma Wilmera. Dysponował on jedynie czterema batalionami piechoty, w tym dwoma żandarmerii (z Bursy oraz Gallipoli). Te skromne siły osłaniały stanowiska artylerii rozmieszczone na okolicznych wzgórzach[195].

Krithia Vineyard

Na początku sierpnia na południu półwyspu obie strony wyczerpane niedawnymi zmaganiami mozolnie odbudowywały swoje zdolności bojowe, jednocześnie umacniając pozycje. 31 lipca front VIII KA obsadzały kolejno od

[194] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 221–226.
[195] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 136–137.

zachodu: 29. DP, 42. DP, RND, a w rezerwie pozostawała 52. DP. Francuski kontyngent w dalszym ciągu składał się z dwóch dywizji piechoty. Kontakt z brytyjskimi oddziałami utrzymywała 2. DP, a nad morzem rozlokowano 1. DP. Jak już wspomniano, brytyjskie oddziały posiadały bardzo niskie stany. Jedynie 29. DP w drugiej połowie lipca odbudowano do poziomu ok. 80–85%. Na początku sierpnia do dywizji dotarła kolejna grupa rezerwistów, licząca niemal 1,2 tys. ludzi. Pozwoliło to wypełnić niemal wszystkie braki w formacjach bojowych. Piechota pozostałych dywizji dysponowała mniej więcej połową swojej nominalnej siły. Lepiej prezentowała się sytuacja oddziałów francuskich. Stan ich batalionów wahał się od ok. 650 do ok. 850 ludzi, a poszczególne pułki liczyły ok. 2,2–2,5 tys. żołnierzy[196].

Znacznie sprawniej proces odbudowy zdolności bojowej przebiegał po przeciwnej stronie frontu. Na początku sierpnia Grupą „Południe" w dalszym ciągu dowodził gen. Vehip. Podlegały mu trzy korpusy armijne. Prawą część frontu obsadzał XIV KA płk. Trommera (1. DP oraz 10. DP), lewą zajmował V KA płk. Fevziego (13. DP oraz 14. DP). Każda dywizja utrzymywała w pierwszej linii dwa pułki, trzeci stanowił lokalny odwód. Rezerwę operacyjną tworzył II KA gen. Faika. 4. DP znajdowała się na północ od Soğanlıdere, a 8. DP stacjonowała przy zachodnim brzegu półwyspu. Osmańskie ugrupowanie należy ocenić jako dobrze zbalansowane, głęboko urzutowane i elastyczne. Pozycje zajmowane przez oddziały na linii frontu w ciągu ostatnich miesięcy systematycznie rozbudowywano. System umocnień obejmował kilka nieregularnych linii okopów, połączonych ze sobą rowami komunikacyjnymi. Za pierwszą linią obrony znajdowała się druga, rezerwowa, a w głębi zbudowano także zapasowe pozycje[197].

Na początku sierpnia przygotowania do ofensywy weszły w decydującą fazę. Główne założenia działań na południu półwyspu opracowano jeszcze w ostatniej dekadzie lipca. Początkowo zakładano, że akcja VIII KA rozpocznie się kilka dni przed lądowaniem IX KA w zatoce Suvla. Liczono, że uda się skłonić dowództwo 5. Armii do wysłania na południe odwodów znajdujących się w sektorze ANZAC. Po namyśle uznano jednak, że gdyby faktycznie tak się stało, to ich miejsce najprawdopodobniej zajmą nowe oddziały sprowadzone z Tracji, co tylko zwiększyłoby osmańskie siły na półwyspie. Ostatecznie zdecydowano się przeprowadzić uderzenie w dniu rozpoczęcia całej ofensywy.

Bezpośredni cel VIII KA stanowiło wyrównanie linii frontu zajmowanego przez brytyjskie dywizje. Wstępne założenia akcji sformułowano już 22 lipca.

---

[196] Situations d'Effectifs des Cinq jeurs a la date du 12 Août1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 1er Bureau, SHD, sygn. GR 20 N 10/8.

[197] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 140.

Tego dnia z dowództwa 29. DP wysłano do sztabu korpusu szkic, w którym przedstawiono plan opanowania znajdujących się naprzeciwko osmańskich okopów[198]. Tego samego dnia dowództwo 42. DP przygotowało podobny projekt dotyczący odcinka tej dywizji[199]. Obie propozycje stały się punktem wyjścia do przygotowania większej operacji zaczepnej.

Prace zakłóciło odwołanie gen. Hunter-Westona z funkcji dowódcy korpusu. Na krótko to stanowisko objął gen. Stopford, a po nim tymczasowo gen. Douglas, dowódca 42. DP[200]. Ostatecznie na dowódcę VIII KA wyznaczono gen. Francisa Daviesa, dowodzącego 8. DP we Francji. Nowy dowódca dotarł na Imbros 5 sierpnia. Gen. Hamilton uznał, że przejęcie przez niego dowództwa w przeddzień ofensywy negatywnie wpłynie na przebieg walki. Gdy następnego dnia przybył na półwysep, był jedynie widzem w toczących się wydarzeniach. Zawirowania spowodowane rotacjami na stanowisku dowódcy korpusu sprawiły, że faktyczny ciężar przygotowania operacji spoczął na barkach szefa sztabu gen. H.E. Streeta[201].

Najpoważniejszy problem w trakcie przygotowań stanowiło wydzielenie sił niezbędnych do przeprowadzenia ataku. Aby to umożliwić, dużą część frontu VIII KA przejęły wojska francuskie. 1 sierpnia francuska 2. DP obsadziła odcinek zajmowany dotychczas przez RND. Linia rozgraniczająca pozycje obu alianckich korpusów biegła przez Kanli Dere. Dywizja gen. Parisa trafiła do odwodu VIII KA, dołączając do 52. DP. W tym czasie każda z tych dywizji posiadała mniej niż 5,5 tys. „bagnetów" i mogła być wykorzystana jedynie do działań defensywnych. W zbliżającej się akcji zamierzano je rozmieścić na rezerwowej linii obrony, na wypadek osmańskiego kontrataku[202].

Kolejny etap obejmował precyzyjne określenie celów, sił i środków przeznaczonych do przeprowadzenia ataku. Zdecydowano, że zadanie brytyjskich oddziałów będzie polegało na opanowaniu osmańskich umocnień po obu stronach Kirte Dere, co pozwoli zlikwidować niewielkie wybrzuszenie wcinające się w brytyjski front na odcinku zajmowanym przez 42. DP oraz częściowo 29. DP. Atak zamierzano przeprowadzić na froncie szerokości ok. 1,5 km. Do

---

[198] Proposal for attack by 29th Division, 22th July 1915, VIII Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, Appendix I, TNA, sygn. WO 95/4273.

[199] 42nd (East Lancs.) Divisional Operation Order No. 22, July 1915, VIII Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, Appendix V, TNA, sygn. WO 95/4273.

[200] Tymczasowo rolę dowódcy 42. DP powierzono gen. Marshallowi, dowódcy 87. BP. Dowodzenie brygadą przejął ppłk Agnew; Diary of Colonel Q.G.K. Agnew, DSO, MVO, Private Papers of Q.G.K. Agnew, IMW, sygn. 18013.

[201] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.,* vol. 2, s. 169.

[202] Force order No. 22, 28th July 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4264.

jego wsparcia skoncentrowano całą brytyjską artylerię i włączono dodatkowo kilka francuskich baterii. Łącznie natarcie wspierały 132 działa[203].

Liczba luf w porównaniu do poprzednich operacji wydaje się duża. Jednak w obliczu rozbudowanej obrony przeciwnika była dalece niewystarczająca, aby zapewnić odpowiednie wsparcie w całym pasie natarcia[204]. Dlatego także i tym razem podzielono je na dwie fazy. Pierwszą zaplanowano na popołudnie 6 sierpnia. 88. BP (gen. D. Cayley) otrzymała zadanie zdobycia okopów H.12 oraz H.13 wraz z mniejszymi transzejami znajdującymi się między nimi. Brytyjczycy już dwukrotnie zdobywali te pozycje, ale w obu przypadkach przeciwnik je odzyskał. Drugą fazę zamierzano przeprowadzić rankiem 7 sierpnia. Do natarcia wyznaczono 125. BP (gen. H. Frith) oraz 127. BP (gen. H.E. Lawrance), a ich cel stanowiły pozycje przeciwnika oznaczone jako G.12, G.13 oraz F.13[205].

Wraz ze zbliżaniem się terminu ataku oddziały systematycznie zajmowały pozycje wyjściowe. W nocy 3/4 sierpnia przeprowadzono wymianę batalionów w ugrupowaniu 125. BP oraz 127. BP[206]. Nad ranem 5 sierpnia 88. BP przejęła front 86. BP, którą wycofano do rezerwy dywizji[207].

6 sierpnia o godz. 14.20 rozpoczęło się bombardowanie osmańskich pozycji. Przez godzinę ogień prowadziły ciężkie armaty oraz haubice. Następnie do

---

[203] 84 armaty polowe kal. 84 mm (18-funtowe), 10 armat górskich 69,8 mm (10-funtowe), cztery armaty kal. 127 mm (60-funtowe), 22 haubice różnych kalibrów (w tym sześć francuskich) oraz 12 francuskich armat kal. 75 mm.

[204] Także i tym razem nie tylko liczba dział, ale także ilość zgromadzonej amunicji dalece odbiegała od ówczesnych norm. VIII KA dysponował zapasem ok. 45 tys. pocisków, z czego aż 80% (36 tys.) stanowiła amunicja do armat kal. 84 mm. Do tego dodać należy kilka tysięcy pocisków do francuskich armat i haubic. Te zapasy musiały wystarczyć nie tylko do przeprowadzenia ataku, ale także zapewnić odpowiednie rezerwy oraz pokryć bieżące zużycie na froncie co najmniej do 16 sierpnia; zob. General Officer Commanding 8th Army Corps, G.S.R. Z.18/2, 29th July 1915, Military Headquarters: Correspondence and Papers, First World War, Dardanelles, Headquarters, Copies of orders and Instructions, TNA, sygn. WO 157/576.

[205] 8th Army Corps Order no. 17, 5.8.1915, VIII Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, Appendix XIX, TNA, sygn. WO 95/4273. Powyższe założenia sprecyzowano w rozkazach operacyjnych 29. oraz 42. DP wydanych 5–6 sierpnia; patrz: Divisional Order no. 10, 5th August 1915, 29th Division War Diary, General Headquarters, August 1915, Appendix I, TNA, sygn. WO 95/4305; 42nr (East Lancs.) Divisional Operation Order No. 23, 5th August 1915, 42nd Division War Diary, General Headquarters, August 1915, Appendix I, TNA, sygn. WO 95/4313; 42nr (East Lancs.) Divisional Operation Order No. 26, 6th August 1915, 42nd Division War Diary, General Headquarters, August 1915, Appendix Ia, TNA, sygn. WO 95/4313.

[206] 125th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4315.

[207] 88. BP przejęła większość odcinka 86. BP, z wyjątkiem ok. 135 m (150 yardów), które przejął 1./5. MR ze 127. BP. 127th Infantry Brigade Headquarters War Diary, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4316.

ostrzału włączyła się artyleria polowa. W dotychczasowych starciach baterie przeciwnika zazwyczaj milczały do momentu rozpoczęcia natarcia przez piechotę. Tym razem niemal natychmiast brytyjskie okopy znalazły się pod intensywnym ostrzałem, który spowodował straty oraz zamieszanie w oddziałach przygotowanych do ataku. Mimo trudności o godz. 15.50 piechota ruszyła do szturmu.

Na lewym skrzydle 88. BP atakował 1. ER. Ze względu na załamanie frontu batalion uderzył na H.12 od południa i zachodu. Anglicy dotarli do pierwszego okopu niemal bez strat, ale gdy próbowali przedrzeć się do drugiego, dostali się pod gwałtowny ogień broni maszynowej. Atak szybko się załamał. Podobnie przebiegało natarcie na prawym skrzydle, gdzie nacierał 1./5. MR. Batalion z Manchesteru atakował równolegle do frontu 42. DP, szybko opanowując wysunięte pozycje przeciwnika. On także dostał się w krzyżowy ogień, ponosząc duże straty. Gorzej rozwijało się natarcie w centrum 88. BP. 2. HR oraz 4. WSR miały do pokonania ponad 200 m ziemi niczyjej. Podczas jej pokonywania żołnierze dostali się pod ogień broni maszynowej, prowadzony zarówno od czoła, jak i z obu skrzydeł. Atak załamał się niemal na początku, a resztki obu oddziałów wycofały się na pozycje wyjściowe. Skrzydłowe bataliony, osamotnione, pod silnym ostrzałem, nie były w stanie utrzymać się nawet na tych niewielkich zdobyczach, które udało im się początkowo osiągnąć. 1./5. MR wycofał się do własnych linii, zaś 1. ER utrzymał tylko niewielkie skrawki H.12a oraz rowów prowadzących do H.12[208].

Nieudany atak okazał się niezwykle kosztowny. Bataliony nacierały z niezwykłą brawurą, nie przyniosło to żadnego efektu poza ogromnymi ofiarami. Straty trzech batalionów 88. BP znacznie przekroczyły (*well over*) 50% ich stanów. Również 1./5. MR został wykrwawiony. Szacuje się, że tego dnia liczba zabitych i rannych sięgnęła ok. 2 tys.[209]

W dowództwie dywizji nie zdawano sobie sprawy z rozmiaru katastrofy. Gen. de Lisle sądził, że jego żołnierzom udało się opanować oraz utrzymać pierwszą linię okopów przeciwnika. Dlatego zamierzał wykonać w nocy kolejne uderzenie, wykorzystując odwodową 86. BP. Ok. godz. 18 1. RMF oraz 2. RMF otrzymały rozkaz przejęcie od 4. WSR oraz 1. ER okopów, które, jak uważał, znajdowały się w ich posiadaniu. Atak, poprzedzony krótkim przygotowaniem artyleryjskim, wstępnie zaplanowano na godz. 21.30[210]. Gdy oba bataliony dotarły na pierwszą linię, okazało się, że pozycje wciąż pozostawały w rękach przeciwnika.

---

[208] Report on operations 6th & 7th August, 88th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

[209] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 172.

[210] 29th Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

Na brytyjskich stanowiskach, na które spływały rozbite pododdziały 88. BP, panował nieopisany chaos. Rowy wypełnione były rannymi oraz ich przerażonymi kolegami. W takich warunkach nie było mowy o przeprowadzeniu jakiegokolwiek ataku. Raport o tej sytuacji trafił do dowództwa 86. BP, ale nie wpłynęło to na zmianę planów. Szturm miał zostać przeprowadzony zgodnie z założeniami. Przesunięto jedynie termin jego rozpoczęcia o godzinę.

Wówczas interweniował dowódca 1. RMF, ppłk G.W. Geddes. Samodzielnie podjął decyzję o wstrzymaniu ataku i przekazał do dowództwa brygady raport o panującym bałaganie. Początkowo przełożeni nie zamierzali rezygnować z planów, ponaglając go do działania. Ten jednak, ryzykując procesem przed sądem wojennym, sprzeciwił się wykonaniu tego absurdalnego polecenia. Ostatecznie po godz. 3 gen. de Lisle, otrzymawszy dane z sąsiednich odcinków, że sytuacja faktycznie wyglądała dramatycznie, odwołał natarcie[211].

Informacje o niepowodzeniu dotarły do dowództwa VIII KA rankiem 7 sierpnia. Przyjęto je z lekkim rozczarowaniem, ale nie odwołano drugiej fazy operacji. Choć szanse na sukces były znikome, liczono, że poświęcenie żołnierzy 42. DP pomoże osiągnąć zwycięstwo na północy. O godz. 8.10 artyleria ponownie otworzyła ogień. Bombardowanie przebiegało w identyczny sposób jak poprzedniego dnia. O godz. 9.40 rozpoczął się atak.

W natarciu 127. BP wzięły udział wszystkie cztery bataliony, w tym wykrwawiony 1./5. MR. Początkowo rozwijało się zgodnie z planem. Ok. godz. 11, kosztem znacznych strat, zajęto G.12a. W tym momencie przeciwnik wykonał niezwykle gwałtowny kontratak, niemalże rozbijając brygadę. Ok. południa resztki wycofały się na pozycje wyjściowe. Jej dowódca, gen. Herbert Lawrence, zdołał zebrać jedynie 700 ludzi. W trakcie dwudniowych walk brygada straciła 35 oficerów oraz ok. 600 żołnierzy[212].

Równie tragicznie przebiegały wydarzenia w pasie 125. BP. Na lewej flance 1./5. LF oraz 1./8. LF początkowo poczyniły niewielkie postępy, ale

---

[211] Postawa ppłk. Geddesa stanowiła raczej wyjątkowy w brytyjskiej armii przykład samodzielnej oceny sytuacji i wzięcia na siebie odpowiedzialności za działanie wbrew bezpośrednim rozkazom. Jak sam pisał w pamiętniku: „Artyleryjskie bombardowanie [zakończyło się] porażką i 88. brygada została pocięta na kawałki (*cut to piece*) bez żadnego efektu. Przeżyliśmy piekło, znajdując się pod ostrzałem na tyłach. (…) O 8.30 ruszyliśmy zrobić w nocy to, czego nie udało się za dnia. Całkowity chaos w okopach, nie mogliśmy ruszyć ze względu na ścisk. Przemyślałem sprawę i uznałem, że nie byłem w stanie tego wykonać. Ostatecznie [atak] został odłożony i na szczęście nie doszedł do skutku. Nigdy nie widziałem takiego chaosu i szalonej próby kolejnego przedstawienia (*another show*)". Diary of Colonel G.W. Geddes, DSO, 1/Royal Munster Fusiliers, 15 March–25 November 1915, Private Papers of G. W. Geddes, IWM, sygn. 16976.

[212] W 1./5. MR zdołano zebrać ok. 150 ludzi, w 1./6. MR – jedynie 70, w 1./7. MR – ok. 300, a w 1./8. MR – 180; 127th Infantry Brigade Headquarters War Diary, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4316.

silny ogień zmusił je do wycofania się na pozycje wyjściowe. Na prawym skrzydle 1./6. LF oraz 1./7. LF dotarły do drugiej linii okopów przeciwnika oraz opanowły tzw. Winnicę (Krithia Vineyard). Ok. godz. 11 przeciwnik także w tym miejscu wykonał kontratak, odzyskując część terenu. Brytyjczycy utrzymali się jedynie w samej „Winnicy". Po godz. 12 oba bataliony podjęły kolejną próbę zdobycia wyznaczonych celów, opanowując kilka umocnionych punktów, ale przed godz. 14 ponownie zostały z nich wyrzucone. Przez resztę popołudnia przeciwnik przeprowadził kilka kontrataków, starając się odzyskać „Winnicę", ale wszystkie odparto. W tych zażartych zmaganiach obie strony poniosły ogromne straty[213].

Tego dnia CEO przeprowadził pomocnicze uderzenie na swoim lewym skrzydle. Przygotowano je znacznie dokładniej, a francuska artyleria okazała się skuteczniejsza od brytyjskiej. Mimo to także tutaj nie osiągnięto trwałego sukcesu. Choć opanowano wysunięte okopy, to kontrataki zmusiły Francuzów do wycofania się na pozycje wyjściowe. Próba udzielenia pomocy sojusznikom kosztowała ich 241 zabitych, 436 rannych oraz 103 zaginionych[214].

Gdy po południu 7 sierpnia do gen. Hamiltona dotarły informacje o porażce VIII KA, rozkazał wstrzymać dalsze ataki na południowym froncie. Zdawał sobie doskonale sprawę, że nie przyniosą już żadnych korzyści, a dalsze walki mogą jedynie niepotrzebnie osłabić alianckie zgrupowanie. Trwające niecałą dobę zmagania kosztowały brytyjskie oddziały ok. 3,5 tys. zabitych, rannych i zaginionych[215]. Po uwzględnieniu francuskich ofiar okaże się, że sojusznicy poświęcili ponad 4 tys. ludzi, by zdobyć niewielkie skrawki osmańskich okopów.

Analizując przyczyny porażki, należy wskazać te same czynniki, które stały za poprzednimi niepowodzeniami. Do operacji wyznaczono zbyt skromne siły, bez odpowiedniego wsparcia artyleryjskiego. W dodatku atak przeprowadzono w oczywistym miejscu, silnie ufortyfikowanym przez obrońców. Od początku kampanii Brytyjczycy działali bardzo schematycznie. Przeciwnik z łatwością przewidział, jak będą wyglądać kolejne etapy natarcia. Oddziały skoncentrowane na pozycjach wyjściowych ostrzelano w trakcie przygotowa-

---

[213] F.P. Gibbon, *The 42nd (East Lancashire) Division 1914–1818*, Eastbourne 1920, s. 44–45. Straty 42. DP okazały się na tyle poważne, że dowództwo VIII KA zdecydowało wzmocnić ją jednym batalionem z RND; VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. 95/4273.

[214] Rapport d'opérations du Corps Expéditionaire d'Orient pour la pèriode du 1er au 15 Août 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3éme Bureau, SHD, sygn. GR N 28/6.

[215] 29. DP straciła 54 oficerów oraz 1851 podoficerów i szeregowych, 42. DP – 80 oficerów oraz 1484 pozostałych rang. Razem ubytki wyniosły 3479 ludzi; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 176.

nia artyleryjskiego, a gdy piechota ruszyła do szturmu, obrońcy zdążyli obsadzić stanowiska strzeleckie. W raportach poszczególnych brygad znajdują się informacje o niezwykłej sprawności przeciwnika. Jego kontrataki prowadzono w sposób skoordynowany i planowy. W efekcie szybko tracono nawet te niewielkie zdobycze, które udawało się zyskać na początku natarcia.

Nie tylko na poziomie taktycznym akcja zakończyła się niepowodzeniem. Nie zdołano zrealizować także celu operacyjnego, jaki stanowiło powstrzymanie przeciwnika przed wysłaniem na północ swoich odwodów. Zarówno 10. DP, jak i 14. DP odparły brytyjski atak wyłącznie własnymi siłami. Dowódcy obu dywizji przez cały czas w pełni kontrolowali sytuację, przesyłając gen. Vehipowi raporty o stabilności własnej obrony oraz wysokim morale żołnierzy. Stąd gdy wieczorem 6 sierpnia gen. von Sanders rozkazał dowódcy Grupy „Południe" skierować na północ dwa pułki 4. DP (10. pp, 11. pp), wysłano je jeszcze tej samej nocy. Rankiem ich śladem wyruszył 12. pp, wkrótce zaś 33. pp (oba z 8.DP). Poświęcenie tysięcy brytyjskich i francuskich żołnierzy okazało się daremne[216].

W ciągu kolejnych tygodni na południowym froncie panował spokój. Jedynie na odcinku 42. DP wojska osmańskie wielokrotnie próbowały odzyskać „Winnicę". Ich wysiłki zakończyły się niepowodzeniem oraz dużymi stratami[217]. W nocy 12/13 sierpnia 52. DP przejęła od wyczerpanej 42. DP jej odcinek. Od tego czasu aż do końca kampanii obie strony nie podejmowały już w tym rejonie większych działań. Przez następne pięć miesięcy na południu półwyspu linia frontu praktycznie zastygła[218].

ANZAC

Lone Pine

W rozpoczynającej się operacji decydującą rolę odgrywały wydarzenia w sektorze ANZAC. Główne zadanie korpusu stanowiło obejście od północy grzbietu Sarı Bayır i opanowanie przed świtem trzech głównych szczytów (Hill 971, Hill Q, Chunuk Bair). Atak poprzedzały akcje pomocnicze oraz demonstracyjne realizowane na południowym odcinku frontu. Pomiędzy Gaba Tepe a Kum Tepe część okrętów drugiego zespołu pod dowództwem kpt.

[216] E.J. Erickson, *Gallipoli. Command Under Fire*…, s. 190–193.

[217] Między 6 a 13 sierpnia wojska osmańskie straciły 2758 zabitych, 4180 rannych oraz 572 zaginionych, razem 7510 ludzi; *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 274–175.

[218] VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. 95/4273.

A. Boyle'a przeprowadziła wieczorem 6 sierpnia działania pozorujące lądowanie w tym rejonie. Okrętom wojennym towarzyszyły trałowce, co miało wskazywać na przygotowanie do desantu, a artyleria zbombardowała nadbrzeżne umocnienia. Jednak głównym elementem, mającym skupić uwagę nieprzyjaciela, miał być „silny i długotrwały" atak na Plateau 400[219].

Zadanie to przypadło australijskiej 1. DP gen. Harolda Walkera[220]. Na początku sierpnia ugrupowanie dywizji wciąż obejmowało dwie sekcje. Przy samym morzu rozlokowano przydzieloną dywizji 2. LHB oraz podporządkowany jej 4. LHR[221]. Resztę tego sektora zajmowała 3. BP, w dalszym ciągu dowodzona przez gen. Sinclair-Maclagana. Drugą sekcję obsadzały dwie pozostałe brygady: 2. BP płk. J.K. Forsytha w jej południowej części oraz 1. BP płk. N.M. Smytha – w północnej. Dywizja liczyła niecałe 11 tys. „bagnetów"[222].

2 sierpnia sztab ANZAC wydał rozkaz operacyjny nr 15, zawierający wytyczne dotyczące reorganizacji frontu korpusu w ramach przygotowań do zbliżającej się operacji. Zgodnie z nim 1. DP przejęła odcinek dywizji gen. Godleya do Courtney's Post włącznie[223]. W ciągu dwóch następnych dni sztab korpusu wysłał szereg instrukcji, w których sprecyzowano zadania dla dywizji. Powtórzono w nim rozkaz „silnego i długotrwałego" ataku na Plateau 400. Cel Australijczyków stanowił rozbudowany system okopów w rejonie Lone Pine. Zaplanowano także dwa mniejsze, pomocnicze ataki. 2. BP polecono przygotować atak na Johnston's Jolly, a 2. LHB wypad na Green Knoll oraz Balkan Gun Ridge[224]. Liczono, że powyższe przedsięwzięcia zaabsorbują uwagę nieprzyjaciela oraz skłonią go do zaangażowania w tym miejscu odwodów.

---

[219] Instructions for G.O.C. A.&N.Z. Army Corps, 30th July 1915, Military Headquarters: Correspondence and Papers, First World War, Dardanelles, Headquarters, Copies of orders and Instructions, TNA, sygn. WO 157/576.

[220] Po śmierci pierwszego dowódcy dywizji, gen. W. Bridgesa, na jego następcę wyznaczono gen. J. Legge, który przybył na półwysep pod koniec czerwca. Na przełomie maja i czerwca w Egipcie formowała się australijska 2. DP. Początkowo planowano, że jej dowódcą zostanie gen. J. McCay. Ale 11 lipca złamał nogę, po czym wrócił do Australii. Ostatecznie pod koniec lipca zdecydowano, że to gen. Legge obejmie tę funkcję, a 1. DP przejmie gen. Walker, który wcześniej był szefem jej sztabu, a w tym czasie stał na czele 1. BP.

[221] Formalnie 4. LHR wchodził w skład dywizji jako kawaleria dywizyjna.

[222] 1. BP – 2930 ludzi, 2. BP – 2679, 3. BP – 3587, 2. LHB – 1750. Razem 10 946; Notes on the Attack on Lonem Pine; 1st Australian Division War Diary, General Headquarters, August 1915. AWM, sygn. 1/42/7 Part 5.

[223] Army Corps Order no. 15, 2nd August 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4282.

[224] Instructions for G.O.C. Australian Division, 4th August 1915, 1st Australian Division War Diary, General Headquarters, August 1915. AWM, sygn. 1/42/7 Part 5. Operation Order no. 2, 5/8/15, 2nd Light Horse Brigade War Diary, August 1915, Headquarters, AWM, sygn. 10/2/7.

Bierność aliantów w tym rejonie w ciągu ostatnich trzech miesięcy spowodowała, że naprzeciwko ANZAC znajdowały sę niezbyt liczne siły. Grupa „Północ" gen. Esata obejmowała cztery dywizje piechoty. Front obsadzały dwie: północny odcinek 19. DP płk. Kemala (18. pp, 27. pp, 57. pp, w odwodzie 72. pp), południowy – 16. DP płk. Rüştü. Johnston's Jolly obsadzał125. pp, zaś Lone Pine, główny cel 1. DP – 47. pp. Wzdłuż Pine Ridge rozmieszczono 48. pp, a skrajny, lewy odcinek dywizji, biegnący do morza – 77. pp. Odwodową 5. DP ppłk. Basriego (13. pp, 14. pp, 15. pp) rozmieszczono za stanowiskami artylerii za Trzecim Grzbietem (na północ od Kocadere). 9. DP, pod dowództwem płk. Kannengiessera, rozlokowano wzdłuż zachodniego brzegu, na południe od Gaba Tepe[225].

Żołnierzy gen. Walkera czekało wyjątkowo trudne zadanie. Lone Pine stanowiło jeden z kluczowych, a przez to najsilniej umocnionych punktów w osmańskim systemie obronnym. Atakujący, pokonując ziemię niczyją, dostawali się w krzyżowy ogień prowadzony z okolicznych wzniesień. Następnie musieli zdobyć kilka linii okopów, zabezpieczonych workami z ziemią, drutem kolczastym, barykadami, a także połączonych ze sobą pajęczą nicią rowów komunikacyjnych. Ponieważ pozycje obu stron dzieliła niewielka odległość, wielokrotnie dochodziło do wzajemnego obrzucania się granatami ręcznymi. Aby się przed tym zabezpieczyć, przednie okopy przykryto grubym zadaszeniem. W praktyce pozycja ta stanowiła miniaturową fortecę, której zdobycie uznano w osmańskim dowództwie za niemożliwe. Atak w tym miejscu wydawał się niedorzeczny. W dowództwie ANZAC stwierdzono jednak, że tylko zagrożenie tak ważnej pozycji może skłonić przeciwnika do zaangażowania w tym miejscu odwodów[226].

Gen. Walker wyznaczył do tego zadania 1. BP, która dotychczas nie uczestniczyła w tak intensywnych walkach jak dwie pozostałe brygady[227]. Przygotowania do opanowania pozycji przeciwnika rozpoczęły się już w lipcu. Żołnierze z Australii Zachodniej mieli uderzyć z niewielkiego wybrzuszenia w linii frontu, zwanego „pryszczem" (*pimple*). W tym miejscu okopy obu stron dzieliło mniej niż 100 m, a niekiedy niewiele więcej niż 50. Ale pokonanie nawet tak krótkiego dystansu pod ogniem karabinów maszynowych, strzelających z trzech kierunków, stanowiło karkołomne zadanie. Dlatego „kopacze", jak ich określano, przygotowali podziemny tunel prowadzący w kierunku nieprzyjaciela. Ok. 30–40 m od pierwszego okopu rozwidlał się i biegł równole-

[225] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 144–145.

[226] D.W. Cameron, *The August Offensive at ANZAC, 1915*, Sydney 2011, s. 14–16.

[227] 3. BP 25 kwietnia lądowała na półwyspie jako pierwsza, z kolei 2. BP miała za sobą tragiczny udział w Drugiej bitwie o Krithię.

gle do pozycji przeciwnika. Strop zamaskowano kilkudziesięciocentymetrową warstwą ziemi i kamieni[228].

Płk Smyth skierował do ataku trzy bataliony: na prawym skrzydle – 2. AIF, następnie – 3. AIF oraz 4. AIF, natomiast 1. AIF zachował w rezerwie[229]. Atak rozpoczął się o godz. 16.30 od wstępnego bombardowania. Artylerzyści prowadzili bardzo intensywny ogień, ale 28 luf wyznaczonych do tego zadania stanowiło zbyt skromną liczbę, by myśleć o zneutralizowaniu osmańskich umocnień. Ponadto HMS *Bacchante* próbował wykryć i zniszczyć stanowiska ogniowe w sąsiedztwie Plateau 400, a kilka monitorów zwalczało baterie w rejonie Gaba Tepe. Osmańska artyleria szybko włączyła się do walki. Na okopy, w których tłoczyli się Australijczycy, zaczęły spadać pociski, ale nie spowodowały większych strat[230].

O godz. 17.30 ogień artylerii przeniósł się na sąsiednie pozycje, a na końcu trzech galerii wysuniętych w kierunku przeciwnika eksplodowały miny, otwierając wyjścia z tuneli. W tym momencie rozpoczął się szturm. Żołnierze pierwszej fali wyłonili się z podziemnych tuneli dosłownie przed pozycjami przeciwnika. Ich koledzy z drugiej i trzeciej fali znajdowali się tuż za nimi, ruszając z własnych stanowisk.

Wybuch min na krótką chwilę oszołomił obrońców, dając atakującym kilka cennych sekund, pozwalających pierwszej fali niemal bez strat dotrzeć do wysuniętej linii okopów. Okazało się wówczas, że drewniane osłony uniemożliwiały dostanie się do nich. Setki żołnierzy zatrzymało się w konsternacji, stając się idealnym celem dla karabinów maszynowych. W pierwszym odruchu Australijczycy zaczęli strzelać przez otwory w zadaszeniu do widocznych obrońców. Część natomiast od razu ruszyła w kierunku kolejnych, łatwiej dostępnych okopów. Reszta wskoczyła do rowów łącznikowych, atakując pierwszą linię od tyłu[231].

Wkrótce do pierwszej fali dołączyły dwie kolejne. Miały mniej szczęścia, w trakcie pokonywania ziemi niczyjej poniosły znaczne straty. Nie powstrzymało to ataku, a ci, którzy przeżyli, włączyli się do walki. Rozpoczęły się niezwykle dramatyczne zmagania, które przeszły do australijskiej legendy. W labiryncie ciasnych rowów i tuneli walczono na bagnety, kolby, łopatki, a czasem kamienie i gołe pięści. Atakujący w brutalnej, bezpardonowej walce oczyścili

[228] Operation order no. 9, 4th August 1915, 1st Australian Division War Diary, August 1915, AWM, sygn. 1/42/7 Part 7.

[229] Tego dnia stan brygady wynosił: 1. AIF – 958 ludzi (w tym 24 oficerów), 2. AIF – 722 (24), 3. AIF – 870 (24), 4. AIF – 870 (20); 1st Australian Brigade War Diary, Headquarters, Apr–August 1915, AWM, sygn. 23/1/2 Part 1.

[230] D.W. Cameron, *The August Offensive…*, s. 40–44.

[231] P. Hart, *Gallipoli*, Oxford 2011, s. 296–298.

dwie pierwsze linie okopów[232]. Ok. godz. 18 przystąpili do umacniania się na zdobytych pozycjach. Wówczas spadł na nich kontratak odwodowego batalionu 47. pp. Obrońcy odzyskali część pozycji, ale o godz. 19 płk Smyth skierował do walki rezerwowy 1. AIF, ostatecznie wyrzucając przeciwnika z jego pozycji. Wieczorem Lone Pine znalazło się w rękach Australijczyków[233].

Atak 1. BP okazał się dla obrońców destrukcyjny. 47. pp został niemalże unicestwiony. W pierwszym batalionie pozostało jedynie 33 ludzi spośród ok. 500, z którymi rozpoczynał bitwę. Pozostałe znajdowały się w niewiele lepszym stanie. Informacje o utracie Lone Pine dotarły do gen. Esata ok. godz. 18 i wywołały duży niepokój. Natychmiast skierował tam 15. pp z odwodowej 5. DP oraz jeden batalion 57. pp z 19. DP. Polecił także płk. Kannengiesserowi skoncentrować 9. DP w rejonie Gaba Tepe, gdzie w tym czasie trwała demonstracja floty[234].

Gdy w kierunku Lone Pine maszerowały osmańskie rezerwy, Australijczycy intensywnie umacniali się na zdobytych pozycjach. W pierwszej kolejności oczyszczono okopy z ciał poległych obrońców, wyrzucając je na zewnątrz. Podobno w ten sposób pozbyto się aż tysiąca ciał, choć najprawdopodobniej liczba ta jest mocno przesadzona. Wkrótce rozpoczęto budowę barykad blokujących rowy komunikacyjne, biegnące w kierunku osmańskiego zaplecza. Równocześnie pododdziały inżynieryjne skonstruowały połączenia z własnymi pozycjami, którymi wkrótce zaczęto dosyłać posiłki i amunicję[235].

Zabiegi te okazały się jak najbardziej wskazane. Ok. godz. 20.30 obrońcy przystąpili do kolejnego kontrataku. Ponownie doszło do dramatycznej walki. Żołnierze osmańscy nieustannie obrzucali Australijczyków granatami, których po alianckiej stronie brakowało. Nie udało im się jednak odzyskać utraconych pozycji. Wkrótce w rejon walk przybyły kolejne oddziały, m.in. 48. pp, 77. pp, a także 13. pp z 5. DP. Pomimo zaangażowania coraz większych sił, powtarzane całą noc kontrataki za każdym razem krwawo odpierano. Rankiem Lone Pine wciąż znajdowało się w australijskich rękach. W tych zaciętych zmaganiach 1. BP poniosła jednak ogromne straty. Rankiem gen. Walker skierował na Lone Pine 12. AIF, stanowiący w tym czasie rezerwę 3. BP.

---

[232] W nocy, w ciemnych okopach, poważną trudność stanowiło odróżnienie własnych kolegów od nieprzyjaciół. Przed atakiem australijscy żołnierze otrzymali polecenie obwiązania wokół przedramion białych opasek, które miały ułatwić identyfikację w trakcie walki; H. Broadbent, *op. cit*., s. 214.

[233] Niezwykle szczegółowy opis ataku na Lone Pine znajduje się w rozdziale XVIII oficjalnej historii australijskich sił w pierwszej wojnie światowej; zob. C.E.W. Bean, *Official History of Australia in the War of 1914–1918*, vol. 2, *The Story of ANZAC: from 4 May 1915 to the evacuation*, Sydney 1941, s. 49–534.

[234] P. Hart, *Gallipoli*…, s. 329–300.

[235] H. Broadbent, *op. cit.,* s. 215–219; P. Fitzsimons, *op. cit*., s. 498–502.

Pozwoliło to uzupełnić obsadę reduty, ale w dalszym ciągu sytuacja daleka była od stabilizacji[236].

Gen. Esat nie zamierzał rezygnować z próby odzyskania Lone Pine. Po południu miało miejsce kilka kolejnych osmańskich kontrataków, prowadzonych z taką samą zaciętością jak w dniu poprzednim. W walkach oddziały płk. Rüştü ponosiły ogromne straty, nie uzyskując żadnych efektów. Nie zmniejszyło to jego determinacji, a zabitych i rannych zastępowali kolejni żołnierze. Wieczorem dowódca Grupy „Północ" wzmocnił 16. DP 12. pp oraz batalionem 10. pp, które w tym czasie przybyły z południa półwyspu[237].

Korzystając ze świeżych sił, 8 sierpnia o godz. 5 płk Rüştü przeprowadził kolejny kontratak. Także ten został odparty, a obie strony poniosły gigantyczne straty. Śmiertelne rany odnieśli dowódcy 2. AIF (ppłk R. Scobie) oraz 3. AIF (ppłk E.S. Brown). 2. AIF w dotychczasowych walkach poniósł ogromne straty, a utrata dowódcy podziałała na żołnierzy demoralizująco. Gen. Walker wycofał rozbity batalion na tyły, zastępując go 7. AIF z rezerwy 2. BP. Początkowo wyznaczono go do uderzenia na Johnston's Jolly, ale ze względu na trudną sytuację na Lone Pine odwołano tę akcję, zachowując batalion w odwodzie[238].

Środki ostrożności okazały się jak najbardziej wskazane. 7. AIF zajął najbardziej zagrożoną część zdobytych fortyfikacji. O świcie 9 sierpnia rozpoczęły się kolejne osmańskie ataki, które trwały całą dobę. Rankiem następnego dnia gen. Esat uznał wreszcie, że ich kontynuowanie nie przyniesie żadnych korzyści – poza zwiększeniem i tak gigantycznej listy ofiar. W tym czasie stało się jasne, że główne zmaganie rozgrywały się nie na Lone Pine, lecz na Sarı Bayır. Polecił płk. Rüştü wstrzymać ataki i zabezpieczyć aktualną linię frontu[239].

---

[236] 1st Australian Brigade War Diary, Headquarters, April–August 1915, AWM, sygn. 23/1/2 Part 1. Walki o Lone Pine przeszły do legendy, stając się elementem budowy etosu australijskich żołnierzy. Podobno ci, którzy znajdowali się na tyłach lub na sąsiednich odcinkach, często bez rozkazu opuszczali swoje posterunki i udawali się w rejon walk, chcąc w nich uczestniczyć. Zdarzało się, że gdy do walki kierowano odwodowe bataliony sąsiednich brygad, ich koledzy oferowali spore sumy pieniędzy w zamian za możliwość zastępstwa i wzięcie udziału w walce. Sytuacja stała się na tyle poważna, że na zapleczu 1. BP zorganizowano posterunki, na których zawracano ludzi samowolnie udających się w miejsce zmagań; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 180.

Trudno dziś ocenić, ile w tych opowieściach jest prawdy, a ile narosłego przez lata mitu. Faktem jednak pozostaje, że walki o Lone Pine należały do najbardziej dramatycznych i krwawych zmagań w trakcie całej kampanii.

[237] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 147.

[238] From General Officer Commanding 1st Australian Division to Lieutenant-General Commanding A.&N.Z. Army Corps, 16th August 1915, 1st Australian Division War Diary, August 1915, AWM, sygn. 1/42/7 Part 7.

[239] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 14–148.

W cieniu walk o Lone Pine przebiegał atak na German Officers Trench. 7 sierpnia o godz. 11.05 pod okopem zdetonowano minę, 25 minut później – kolejną, a o godz. 11.40 – trzecią. Następnie przez godzinę rejon ten ostrzeliwała artyleria. Kwadrans przed godz. 13 grupa 300 żołnierzy 6. AIF uderzyła na German Officers Trench, kolejnych 100 – na znajdujący się nieopodal Snipers Trench. Godzinna zwłoka między eksplozją min a samym szturmem pozwoliła przeciwnikowi przygotować się do odparcia ataku. Już od kilku godzin trwały walki o Lone Pine i wszystkie osmańskie oddziały znajdowały się w pełnej gotowości. Jak tylko żołnierze opuścili okopy, karabiny maszynowe rozlokowane na Johnston's Jolly oraz The Chessboard skoncentrowały na nich swój ogień. W takich warunkach natarcie nie miało szansy powodzenia[240]. Także wypad 2. LHB zakończył się całkowitą klęską. Spośród 54 żołnierzy biorących w nim udział, 53 zginęło lub zostało rannych[241].

Walki o Lone Pine przeszły do historii Australijskich Sił Zbrojnych jako przykład nieugiętej determinacji, poświęcenia i wytrwałości w obliczu kilkukrotnie liczniejszego przeciwnika. Za heroiczną postawę aż siedmiu żołnierzy odznaczono Krzyżem Wiktorii[242]. Zmagania okazały się wyjątkowo kosztowne. 1. DP straciła 80 oficerów oraz 2197 podoficerów i szeregowych[243]. Jeszcze bardziej wykrwawiły się oddziały osmańskie. Weług oficjalnych danych ich straty w tym rejonie wyniosły 1520 zabitych, 4750 rannych, 760 zaginionych oraz 138 wziętych do niewoli, razem 7164 ludzi[244]. Ważniejsze od zdobyczy oraz zadanych strat było zrealizowanie celu operacyjnego, który postawiono przed dywizją. Udało się skupić uwagę gen. Esata na południowym sektorze frontu. To tutaj skierował niemal wszystkie swoje rezerwy, pozostawiając północną flankę bez wsparcia.

---

[240] From General Officer Commanding 1st Australian Division to Lieutenant-General Commanding A.&N.Z. Army Corps, 16th August 1915, 1st Australian Division War Diary, August 1915, AWM, sygn. 1/42/7 Part 7; S. Chambers, *Gallipoli. ANZAC – Sari Bair*, Barnsley 2014, s. 45–51.

[241] H. Broadbent, *op. cit.,* s. 220.

[242] Kpt. A.J. Shout (pośmiertnie) oraz szer. L. Keysor z 1. AIF, szer. J. Hamilton z 3. AIF, por. W.J. Symons, por. F.H. Tubb, kpr. A.S. Burton (pośmiertnie) oraz kpr. W. Dunstan z 7. AIF; szerzej patrz: S. Snelling, *VCs of the First World War. Gallipoli*, Stroud 2010, s. 158–191.

[243] 1. AIF – 340 ludzi (w tym siedmiu oficerów), 2. AIF – 430 (21), 3. AIF – 511 (21), 4. AIF – 574 (15), 7. AIF, 354 (12), 12. AIF, 168 (4); C.E.W. Bean, *op. cit*., vol. 2, s. 566.

Do tego należy dodać zabitych i rannych w trakcie mniejszych wypadów i akcji. Niekompletne dane dotyczące strat 1. DP za okres między 6 a 10 sierpnia mówią o 639 zabitych (w tym 23 oficerach), 1318 rannych (63) oraz 1249 zaginionych. Razem w ciągu tych pięciu dni walk 1. DP mogła stracić 3206 ludzi. Wydaje się jednak, że część uznanych za zaginionych w kolejnych dniach powróciła do swoich jednostek, i faktyczne straty dywizji można szacować na ok. 2,5 tys. ludzi; zob. Australian & New Zealand Army Corps, Administrative Staff, August 1915, AWM, sygn. 1/28/9.

[244] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 147.

Sarı Bayır

Opanowanie Sarı Bayır przypadło mieszanej dywizji nowozelandzko-australijskiej gen. Godleya. Plan ataku opierał się na założeniu, że niezwykle śmiały i ryzykowny manewr całkowicie zaskoczy przeciwnika. Pod osłoną bezksiężycowej nocy prawie 20 tys. ludzi miało obejść od północy osmańskie umocnienia i jeszcze przed świtem 7 sierpnia niemalże bez walki opanować Hill 971, Hill Q oraz Chunuk Bair. Brytyjczycy zakładali, że większość sił osmańskich rozlokowano na Drugim Grzbiecie, naprzeciwko Quinn's Post oraz Courtney's Post, a także pomiędzy Baby 700 a Battleship Hill. Spodziewano się, że powyżej tego ostatniego punktu znajdowały się tylko stanowiska artylerii, a na północnym zboczu stacjonowały dwa, najwyżej cztery bataliony, rozrzucone na kilkunastu posterunkach[245].

Alianckie szacunki niewiele odbiegały od stanu faktycznego. Północną część osmańskiego frontu obsadzała 19. DP. Baby 700, The Nek, Mortar Ridge oraz The Chessboard zabezpieczał 18. pp. Na południu stacjonowali weterani z 27. pp ppłk. Şefika, a naprzeciwko Quinn's Post oraz Courtney's Post znajdował się 57. pp. W rezerwie, między Baby 700 a Battleship Hill, pozostawał 72. pp. Północne stoki Sarı Bayır zabezpieczał jedynie 14. pp. Dwa bataliony rozmieszczono na Abdul Rahman Spur, a żołnierze trzeciego obsadzali posterunki rozrzucone pomiędzy Bauchop's Hill a Table Top. Ponadto na południe od Büyük Anafarta znajdował się jeden batalion (I/32. pp) z grupy mjr. Wilmera[246].

Szczegółowy plan przybrał ostateczną formę na początku sierpnia. Do ataku wyznaczono NZ IB, australijską 4. BP oraz NZ MRB. Te skromne siły uzupełniono 13. DP (bez pięciu batalionów) oraz hinduską 29. BP. Dwie brygady konne (1. LHB, 3. LHB), wzmocnione dwoma batalionami 40. BP (8. CR, 8. RWF), przejęły dotychczasowy front dywizji, z wyjątkiem południowej części przekazanej 1. DP. W rezerwie korpusu pozostały trzy bataliony 38. BP oraz 29. BP z 10. DP[247].

Siły uderzeniowe podzielono na cztery zgrupowania, dwa główne oraz dwa osłonowe. Tzw. Right Covering Force, dowodzone przez gen. A.H. Russela, obejmowały NZ MRB, Otago MRR oraz batalion maoryski. Ich zadanie polegało na oczyszczeniu trasy marszu głównych kolumn z niewielkich posterunków znajdujących się m.in. na Old No. 3 Post, Table Top oraz Bauchop's Hill.

NZ IB gen. Johnstona tworzyła prawą kolumnę uderzeniową. Nowozelandczycy powinni przez Rhododendron Spur dotrzeć do Chunuk Bair i opano-

[245] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 184.

[246] E.J. Erickson*, Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 149–150.

[247] Army Corps Order no. 16, 3rd August 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, AWM, sygn. 1/25/5 Part 3.

wać go jeszcze przed świtem. Lewa kolumna uderzeniowa, pod dowództwem gen. Coxa, obejmowała 4. BP oraz hinduską 29. BP. Przypadło jej najbardziej skomplikowane zadanie. Po dotarciu do wyschniętego strumienia Ağıl Dere (Aghyl Dere) od kolumny powinni odłączyć się Hindusi, a następnie, maszerując wzdłuż Damakjelik (Demakçalık) Spur, dotrzeć do Hill Q. Natomiast Australijczycy po przybyciu pod Abdul Rahman Spur mieli się na wzgórze wspiąć i uderzyć na Hill 971.

Marsz głównych kolumn ubezpieczały tzw. Left Covering Force, złożone z dwóch batalionów 40. BP (4. SWB, 5. WR (DE)), pod dowództwem gen. J.H. Traversa. W rezerwie dywizyjnej pozostawała 39. BP gen. W.S. de Cayleya. Po rozpoczęciu operacji brygadę skoncentrowano w Ağıl Dere. Odwód gen. Godleya uzupełniały dwa bataliony, 6. SLR oraz 8. WR, skierowane do Çatlak Dere (Chailak Dere). Dowodził nimi ppłk Bald[248].

Gdy bataliony płk. Smytha rozpoczynały szturm na Lone Pine, oddziały gen. Godleya kończyły przygotowania do nocnego marszu. O godz. 20.30 wyruszyła kolumna gen. Russela. Pierwszą przeszkodę stanowił tzw. Old No. 3 Post. Został dość umocniony, a zachodnie podejścia zabezpieczono zasiekami z drutu kolczastego. Szybkie opanowanie tego posterunku stanowiło klucz do powodzenia całej operacji. Od kilku tygodni o tej samej porze jeden z niszczycieli ostrzeliwał punkt przez prawie kwadrans. Następnie oświetlano go reflektorem, oceniając efekty bombardowania, po czym działa ponownie otwierały ogień. Obrońcy na tyle przywykli do tych działań, że w momencie rozpoczęcia ostrzału ukrywali się w schronach. Gdy widzieli światło reflektora, pozostawali ukryci, oczekując wznowienia ostrzału.

O godz. 21 HMS *Colne* jak co wieczór otworzył ogień, a obrońcy ukryli się. W tym czasie kawalerzyści z pułku z Auckland wspięli się na południowe zbocze wzniesienia, na którym znajdował się posterunek. Gdy po 30 minutach niszczyciel wstrzymał ogień, ruszyli do szturmu. Zaskoczonych obrońców zakłuto bagnetami, a ok. setki wzięto do niewoli[249]. W tym samym czasie żołnierze z Wellington ruszyli w kierunku Table Top. Trudny teren oraz zasieki

[248] New Zealand & Australian Divisional Order No. 11, 5th August 1915, New Zealand & Australian Division War Diary, General Headquarters, August 915, AWM, sygn. 1/53/5 Part 1. Dwa zgrupowania osłonowe liczyły po ok. 2 tys. ludzi, NZ BP posiadała 3 tys. „bagnetów", 4. BP – ok. 3,4 tys. Brak w dokumentach danych dotyczących stanu brygady hinduskiej, ale zapewne liczyła niecałe 2 tys. ludzi. Sześć odwodowych batalionów to w sumie ok. 5 tys. ludzi. Po doliczeniu personelu kompanii inżynieryjnych, artylerii itd., w ataku wzięło udział ok. 20 tys. ludzi. Dane za: Fighting Strenght A.&N.Z. Army Corps, 5th August 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, AWM, sygn. 1/25/5 Part 6; zob. także: D.W. Cameron, *The August Offensive*…, s. 14–16.

[249] Regiment stracił tej nocy siedmiu zabitych oraz 15 rannych; Auckland Mounted Rifle Regiment War Diary, April-December 1915, TNA, sygn. WO 95/4353.

utrudniały wspinaczkę. Już wtedy doszło do opóźnień względem harmonogramu. Dopiero ok. północy, po krótkiej, ale gwałtownej walce opanowano także tę pozycję[250].

W międzyczasie dwa pozostałe pułki ruszyły wzdłuż morza, przekroczyły Çatlak Dere, po czym skręciły na północ w kierunku Bauchop's Hill. Także one poruszały się wolniej niż planowano, ponieważ napotykały po drodze wiele przeszkód. W trakcie przekraczania strumienia żołnierze z Otago ponieśli znaczne straty. Zdając sobie sprawę z opóźnienia, ppłk Arthur Bauchop poprowadził swoich ludzi do ataku na bagnety. Opanowanie posterunku kosztowało Nowozelandczyków 34 zabitych oraz 65 rannych spośród 350 uczestniczących w walce. Wśród poległych znalazł się także dowódca pułku. W tym samym czasie „canterburczycy" zajęli Walden's Point, stanowiący odnogę Bauchop's Hill. W tym momencie zgrupowanie gen. Russela zrealizowało swoje zadanie, otwierając drogę na Sarı Bayır. Trwało to jednak znacznie dłużej, niż zakładano. Zamiast o godz. 23, Bauchop's Hill oraz sąsiednie posterunki zdobyto dopiero po godz. 1[251].

O godz. 21.30 ruszyło drugie zgrupowanie osłonowe. Gdy Nowozelandczycy szturmowali Bauchop's Hill, kolumna przekraczała Çatlak Dere. W tym miejscu doszło do niewielkiego zamieszania. Niektóre pododdziały połączyły się z 4. BP gen. Monasha, która maszerowała szybciej, niż planowano. Po przekroczeniu Ağıl Dere atakiem na bagnety opanowano osmański posterunek. W trakcie marszu kolumna dostała się pod niezbyt intensywny ostrzał z Bauchop's Hill, wciąż jeszcze znajdującego się w osmańskich rękach. Straty na szczęście okazały się minimalne. Ok. godz. 23 zgrupowanie gen. Traversa dotarło do Damakjelik Bair. Znajdowało się tam kilka niepołączonych ze sobą okopów. Walijczycy z 4. SWB zdobyli je atakami na bagnety[252]. Ok. godz. 1.30 całkowicie oczyszczono wzniesienie z nieprzyjaciela, otwierając lewej kolumnie uderzeniowej drogę ku Abdul Rahman Spur[253].

---

[250] New Zealand Mounted Rifle Brigade War Diary, Headquarters, May–December 1915, TNA, sygn. WO 95/4353; H. Broadbent, *op. cit*., s. 221–223.

[251] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 273–275.

[252] W walce 4. SWB stracił 16 zabitych oraz 75 rannych (w tym czterech oficerów), 5. WR (DE) – 5 (1) zabitych oraz 27 (3) rannych; 40th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4303.

Sukces ten to w dużej mierze zasługa dowódcy batalionu, ppłk. Franklina Gillespie. Nocą, pod ostrzałem, poprowadził swoich niedoświadczonych ludzi przez nieznany teren, a na końcu wykonał kilka udanych ataków na bagnety. 9 sierpnia zginął w trakcie odpierania jednego z osmańskich ataków; H. Broadbent, *op. cit*., s. 233.

[253] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 188–189; W trakcie kilkugodzinnych walk oba zgrupowania osłonowe wzięły w sumie ok. 350 jeńców. Pozostałe siły obrońców zostały albo zniszczone, albo rozbite, a ich resztki rozproszyły się po całym obszarze. Przez całą noc

Prawa kolumna powinna wymaszerować o godz. 22.45. O tej porze wciąż trwały walki o Bauchop's Hill. Gen. Johnston czekał na informacje o zabezpieczeniu trasy marszu, dlatego jego siły wyruszyły dopiero o godz. 23.30. Batalion „Canterbury" przemieszczał się trasą biegnącą południowym zboczem Table Top. Reszta brygady, prowadzona przez żołnierzy z Otago, obchodziła to wzniesienie od północy przez Çatlak Dere, zmierzając na Rhododendron Spur. Zgodnie z planem brygada nowozelandzka powinna skoncentrować się w tym miejscu pomiędzy godz. 1 a 2[254].

Dotrzymanie tego terminu stanowiło ogromne wyzwanie. Marsz po nieznanym kamienistym terenie, poprzecinanym licznymi rozpadlinami i uskokami, nawet w dzień byłby trudny[255]. Żołnierze, którzy przebywali na półwyspie od ponad trzech miesięcy, byli wyczerpani, osłabieni monotonnym wyżywieniem, biegunką oraz innymi dolegliwościami; nieśli nie tylko broń i amunicję, ale także sprzęt potrzebny do umocnienia zdobytych posterunków. Trudno było od nich oczekiwać szybkiego tempa, założonego w harmonogramie. Tymczasem decyzja dowódcy o opóźnieniu wymarszu sprawiła, że dotarcie do celu o czasie stało się praktycznie niewykonalne[256].

Początkowo marsz przebiegał sprawnie, ale gdy główna kolumna dotarła do Table Top, okazało się, że niektóre stanowiska obrońców nie zostały wykryte przez siły osłony. Dwie kompanie z Otago oczyściły teren, ale stracono cenny czas. Ok. godz. 2.30 kolumna dotarła do siodła pomiędzy Table Top a Rhododendron Spur, ok. 1,5 km od Chunuk Bair. Tutaj miał dołączyć batalion „Canterbury", ale nie było po nim śladu. Jak się później okazało, w trakcie marszu natknął się na kolejny niewykryty posterunek. Jego zlikwidowanie zajęło sporo czasu. Nie był to koniec kłopotów: gdy uporano się z przeciwnikiem, batalion zabłądził. Rozkazy gen. Birdwooda jednoznacznie nakazywały gen. Johnstonowi marsz bez względu na opóźnienia części jego zgrupowania lub sąsiednich jednostek. Mimo to dowódca brygady nakazał postój, by poczekać na spóźniony batalion[257].

---

niewielkie grupki osmańskich żołnierzy były wyłapywane przez pikiety i patrole zorganizowane przez dowódców obu grup.

[254] New Zealand and Australian Division March Table Issued with NZ&A Div. Order no. 11, 5th August 1915, New Zealand & Australian Division War Diary, General Headquarters, August 915, AWM, sygn. 1/53/5 Part 1.

[255] Oficerowie i podoficerowie otrzymali zadanie zapoznania się z topografią obszaru, przez który mieli maszerować, czy to obserwując go z wysuniętych ku północy pozycji, czy z pokładów okrętów patrolujących brzeg półwyspu. Podobnie jak to miało miejsce w kwietniu, także i tym razem tego typu rozpoznanie przyniosło niewiele korzyści. Teren był tak urozmaicony, że z oddali zlewał się w jedną bezkształtną bryłę. W dodatku, w nocy punkty orientacyjne w dużej mierze były niewidoczne, a nawet jeśli je dostrzegano, to ryzyko pomylenia ich było bardzo duże.

[256] R. Prior, *op. cit*., s. 171–172.

[257] New Zealand Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4352.

Chciał dać swoim ludziom, wyczerpanym wspinaczką, czas na odpoczynek. Okazało się także, że niektóre pododdziały odłączyły się od głównej kolumny i błądziły po okolicy (m.in. część batalionu „Otago"). Dysponując niepełnymi siłami, nie mając informacji o liczebności oddziałów przeciwnika, nie chciał atakować Chunuk Bair. Część spóźnionych dotarła na miejsce spotkania ok. godz. 3, ale gen. Johnston wciąż zwlekał. Po konsultacji ze swoim szefem sztabu, mjr. A. Temperleyem, zdecydował się poczekać na wschód słońca. Liczył, że do tego czasu przybędą brakujące pododdziały. Dopiero wówczas, w świetle poranka, zamierzał uderzyć całością sił. Ta decyzja przez wielu uznawana jest za jeden z największych błędów w trakcie kampanii. W nocy szczyt był praktycznie niebroniony. Znajdowało się na nim tylko jedno działo wraz z obsługą oraz dwudziestoosobową osłoną[258].

Lewą kolumnę uderzeniową czekało jeszcze trudniejsze zadanie. Oddziały gen. Coxa wieczorem 6 sierpnia skoncentrowały się w Reserve Valley. Z półgodzinnym opóźnieniem ruszyły śladem sił osłony, maszerując wzdłuż morza. O godz. 0.30 przekroczono Çatlak Dere. Doszło wówczas do zamieszania, gdy 4. BP wymieszała się z częścią sił osłony. Gdy czołowe pododdziały weszły do wąwozu Ağıl Dere, zostały ostrzelane. W tym czasie w pobliżu znajdowały się jedynie nieliczne patrole, ale ich wyeliminowanie zajęło sporo czasu. Jednak największy problem stanowili nie obrońcy, ale trudny, nieznany teren. W ciemności pododdziały gubiły drogę, odrywały się od głównych kolumn, mieszały ze sobą[259].

Ok. godz. 2.30 kolumna podzieliła się. Plan zakładał, że brygada hinduska skręci w prawo i wzdłuż wschodniej odnogi Ağıl Dere dotrze do Hill Q. Natomiast dwa australijskie bataliony skierują się w lewo, następnie przygotują kilka posterunków na północnej części Abdul Rahman Spur, osłaniając całe zgrupowanie. W tym czasie reszta 4. BP pomaszeruje wzdłuż Asmalı Dere i u jej wylotu także wejdzie na Abdul Rahman Spur, po czym zaatakuje Hill 971[260].

Ten skomplikowany manewr okazał się niemożliwy do przeprowadzenia. Gdy brygada gen. Monasha ruszyła w kierunku Abdul Rahman Spur, sytuacja zaczęła wymykać się spod kontroli. Kiedy czołowe pododdziały dotarły do Asmalı Dere, zostały ostrzelane. Dowódca brygady wysłał 13. AIF oraz 14. AIF w kierunku, skąd nadlatywały pociski, z rozkazem oczyszczenia wzniesienia. Dwa pozostałe, zgodnie z planem, skierował wzdłuż doliny. Okazało się jednak, że 15. AIF zatrzymał się na tyłach, a jego dowódca J.H. Cannan nie

[258] H. Broadbent, *op. cit*., s. 222–223. Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 276–279.

[259] Report on the Operations against the Sari Bair Position, 6th-10th August 1915, 16th August 1915, New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, AWM, sygn. 1/53/5 Part 2.

[260] L. Carlyon, *Gallipoli*, London–New York–Toronto–Sydney–Auckland 2001, s. 381.

bardzo wiedział, co ma dalej robić, ani w którym kierunku maszerować. Płk Pope, dowodzący 16. AIF, także nie orientował się w swoim położeniu. Sądząc, że znajdował się na Abdul Rahman Spur, rozkazał swoim ludziom okopać się, czekając na pozostałe siły, które, jak sądził, powinny wkrótce nadejść. W rzeczywistości oba bataliony w ciemności pomyliły kierunki marszu i znajdowały się na Damakjelik Spur[261].

W tym samym czasie 29. BP podążała w górę Ağıl Dere. W trakcie marszu Hindusów ostrzeliwano z okolicznych posterunków. Część brygady zgubiła się w ciemności, a reszta rozproszyła się na dużym obszarze. 14. Sikhs znalazł się na prawym skrzydle 4. BP, z kolei 2./10. GR dotarł w pobliże Nowozelandczyków gen. Johnstona. O świcie okazało się, że jedynie 1./6. GR dotarł w pobliże celu, ale także ten batalion „zgubił" jedną kompanię. Gdy na horyzoncie pojawiły się pierwsze promienie słońca, siły gen. Coxa znajdowały się w całkowitym nieładzie, rozproszone na znacznym obszarze. Żołnierze, wyczerpani i spragnieni, nie wiedzieli, gdzie się znajdują. W takich warunkach nie było mowy o ataku na Hill 971 ani Hill Q[262].

Gen. Johnston zastanawiał się, czy atakować Chunuk Bair, a w tym czasie na The Nek doszło do jednej z największych tragedii w trakcie kampanii. Zgodnie z planem Nowozelandczycy powinni przed świtem 7 sierpnia opanować Chunuk Bair, po czym o godz. 4.30 uderzyć na Battleship Hill, a następnie na Baby 700. Wtedy też z Russel's Top miało rozpocząć się natarcie 3. LHB na The Nek oraz 1. LHB z Pope's Hill oraz Quinn's Post na The Chessboard. Pomiędzy nimi, z wyjścia Monash Valley, pomocnicze natarcie miał przeprowadzać 8. RWF[263].

Gdy wstał świt, stało się jasne, że Chunuk Bair wciąż znajdował się w rękach osmańskich. W takiej sytuacji przeprowadzenie powyższych ataków traciło sens. Gen. Birdwood ich jednak nie odwołał. Uznał, że choć szanse na sukces były co najmniej nikłe, to ich wykonanie zwiąże przeciwnika, a być może nawet zmusi go do zaangażowania części lokalnych rezerw. Innymi słowy, poświęcenie kilkuset żołnierzy miało pomóc zrealizować zadanie głównych sił.

Artyleria oraz okręty ostrzelały osmańskie pozycje. Następnie, punktualnie o godz. 4.30 rozpoczął się szturm. Na prawym skrzydle z Quinn's Post atakował 2. LHR. Pierwsza fala, złożona z 50 ludzi, została dosłownie rozstrzelana w momencie opuszczenia okopów. Zdając sobie sprawę, że kolejne grupy czeka ten sam los, dowódca pułku, mjr George Burne, odwołał atak. Jego decyzję wkrótce usankcjonował dowódca brygady, płk Chauvel. W tym samym

[261] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 194–195.

[262] R. Prior, *op. cit*., s. 173–174.

[263] New Zealand & Australian Divisional Order No. 11, 5th August 1915, New Zealand & Australian Division War Diary, General Headquarters, August 915, AWM, sygn. 1/53/5 Part 1.

czasie z Pope's Hill do ataku na Dead Man's Ridge oraz The Chessboard ruszył 1. LHR. Udało się zająć trzy linie okopów, ale bez wsparcia ich utrzymanie okazało się niemożliwe. Wykrwawiony pułk wycofał się na pozycje wyjściowe, tracąc 154 ludzi z ok. 200 biorących udział w akcji. Także uderzenie dwóch kompanii 8. RWF zakończyło się niepowodzeniem. Ich straty, w porównaniu do innych oddziałów, okazały się umiarkowane, wyniosły „jedynie" 65 zabitych i rannych[264].

Do legendy przeszło natarcie 3. LHB na The Nek, stając się synonimem bezmyślności oraz całkowitego nieliczenia się z ludzkim życiem. Szturm miały wykonać cztery fale żołnierzy z 8. LHR oraz 10. LHR, każda licząca po ok. 150 ludzi. Okopy obu stron dzieliło ok. 40 m, a ziemia niczyja miała szerokość odpowiadającą mniej więcej czterem boiskom do tenisa. Atak odbywał się frontalnie, na otwartej przestrzeni, wprost na stanowiska karabinów maszynowych[265].

Natarcie poprzedziło krótkie przygotowanie artyleryjskie. Miało się zakończyć punktualnie o 4.30, kiedy pierwsi żołnierze zaczną opuszczać swoje okopy. Już na wstępie pojawiły się komplikacje. O godz. 4.23, siedem minut przed czasem, działa zamilkły[266]. Tych kilka minut pozwoliło obrońcom przygotować się na odparcie ataku. Pierwsza fala złożona z żołnierzy 8. LHR została zmasakrowana. Wielu dosięgły kule już w chwili opuszczania okopu. Nikomu nie udało się nawet zbliżyć do osmańskich pozycji. Po dwóch minutach rozległ się potrójny gwizdek oficerów; druga grupa podążyła śladem kolegów. Spotkał ją ten sam los.

Wtedy dowodzący 10. LHR ppłk Noel Brazier udał się do punktu dowodzenia brygady, aby przekonać gen. Fredericka Hughesa do odwołania kolejnych ataków. Nie zastał go, a szef sztabu, ppłk John Antill, nakazał kontynuować natarcie, mimo że oznaczało to pewną śmierć dla większości biorących w nim udział. Dowódca pułku łamiącym głosem wydał rozkaz przygotowania trzeciej fali. Żołnierze, widząc na przedpolu ciała kolegów, doskonale zdawali sobie sprawę, co ich czeka. Pożegnali się ze swoimi towarzyszami; na kolejny gwizdek ruszyli ku zagładzie.

Ppłk Brazier ponownie udał się do sztabu brygady, by poinformować o skutkach dotychczasowych prób. Mimo to usłyszał polecenie wykonania następnej próby. Gdy wrócił na pierwszą linię, uznał, że mimo groźby sądu wojennego nie wyśle swoich ludzi na pewną śmierć. Rozkazał ostatniej grupie

---

[264] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 198.

[265] L. Carlyon, *op. cit*., s. 401–405.

[266] H. Broadbent, *op. cit*., s. 223–229. Do dzisiaj nie wyjaśniono powodu wstrzymania ognia. Najprawdopodobniej wyniknęło to z prozaicznej przyczyny: przed bitwą nie pomyślano o dokładnym zsynchronizowaniu zegarków.

pozostać w okopach, sam zaś udał się na poszukiwania dowódcy brygady. Gdy wreszcie go odnalazł, ten zgodził się wstrzymać dalsze ataki. W międzyczasie jednak doszło do zamieszania i część czwartej fali również ruszyła do szturmu, podzielając los trzech poprzednich. Tragiczna próba opanowania The Nek kosztowała 3. LHB 230 zabitych oraz 138 rannych[267].

Rankiem 7 sierpnia stało się jasne, że próba opanowania Sarı Bayır z zaskoczenia zakończyła się niepowodzeniem. Brytyjskie oddziały, wyczerpane, rozproszone na północnych stokach grzbietu, zalazły się w trudnym położeniu. Wraz z nastaniem świtu możliwe stało się uporządkowanie poszczególnych kolumn i podjęcie spóźnionej próby zdobycia wierzchołków. Wszystko zależało od tego, czy uda się to zrobić, zanim obrońcy zdołają je zabezpieczyć.

Atak na Lone Pine miał skłonić przeciwnika do zaangażowania rezerw operacyjnych w tym miejscu, pozostawiając 19. DP bez wsparcia. Australijczycy wykonali swoje zadanie nawet lepiej, niż zakładano. Sukces 1. DP wywołał tak duże zaniepokojenie, że gen. Esat wieczorem 6 sierpnia polecił płk. Kannengiesserowi wyruszyć wraz z 9. DP w kierunku Lone Pine. Przybyli do Kemalyeri, gdzie znajdowało się stanowisko dowodzenia grupy, ok. godz. 4.40. W tym czasie do dowództwa Grupy „Północ" dotarły pierwsze raporty o brytyjskich kolumnach maszerujących na północ od Sarı Bayır. Z otrzymanych informacji trudno było dokładnie określić ich liczebność oraz cel. Powoli jednak stawało się jasne, że walki w rejonie Lone Pine stanowiły jedynie część większej operacji.

Ok. godz. 5 dotarł meldunek od płk. Kemala, informujący, że jego dywizja odparła atak na The Nek oraz sąsiednie pozycje, zadając przeciwnikowi znaczne straty. Ponieważ nie miał możliwości koordynowania walk w dwóch miejscach jednocześnie, wydał płk. Kannengiesserowi rozkaz udania się na Sarı Bayır i przejęcia dowodzenia nad wszystkimi oddziałami w tym rejonie. Jego śladem wyruszyły dwa pułki 9. DP (25. pp, 64. pp), które przybyły w międzyczasie z Gaba Tepe.

Płk Kannengiesser wraz z pierwszymi elementami 64. pp dotarł do Hill Q ok. godz. 6.30. Zastał tam zdezorganizowane elementy 14. pp, który mocno ucierpiał w trakcie nocnych walk. Widział także Nowozelandczyków wspina-

[267] P. Burness, *The Nek. A Gallipoli Tragedy*, Barnsley 2013, s. 95–118. Już tego samego dnia rozpoczęło się szukanie winnych tragedii. Bez żadnej wątpliwości największą winę ponosi szef sztabu brygady, który bezrefleksyjnie wydawał rozkazy kontynuowania bezproduktywnych ataków. Część odpowiedzialności spada także na gen. Hughesa. Zamiast skoncentrować się na kierowaniu walką, opuścił punkt dowodzenia, aby obserwować przebieg zmagań. Wreszcie nie bez winy pozostaje gen. Birdwood, autor planu operacji. Sama idea frontalnego ataku na osmańskie pozycje była chybiona. Nawet gdyby w nocy opanowano Chunuk Bair, to i tak australijscy kawalerzyści ponieśliby ogromne straty. O wiele sensowniej było poczekać, aż przeciwnik zostanie zaatakowany od tyłu, i dopiero wówczas, w bardziej sprzyjających warunkach, przeprowadzić natarcie od frontu.

jących się po Rhododendron Spur. Natychmiast rozkazał znajdującym się wokół żołnierzom otworzyć do nich ogień[268]. Zaraz potem skierował 64. pp na Chunuk Bair, a nadchodzący 25. pp na Hill Q. Wcześniej na tym pierwszym wzgórzu znalazły się dwie kompanie 72. pp, przezornie wysłane tam przez mjr. Münira, dowódcę pułku. W ten sposób rankiem 7 sierpnia Sarı Bayır zostało zabezpieczone[269].

Po wschodzie słońca gen. Johnston wciąż czekał na batalion „Canterbury". Ostatecznie o godz. 6.30 uznał, że dalsza zwłoka nie miała sensu. Ruszył z większością dostępnych sił w górę Rhododendron Spur, pozostawiając w rezerwie batalion „Otago"[270]. Ok. godz. 7.30 Nowozelandczycy dotarli do niewielkiego garbu nazwanego „Apex"[271], znajdującego się ok. 450 m (500 yardów) od Chunuk Bair. Na rekonesans wysłano nieliczne patrole z batalionu „Auckland" ppłk. R. Younga. Reszta żołnierzy rozpoczęła jeść śniadanie.

Zarówno dowódca brygady, jak i jego podwładni wahali się, co robić dalej. Znajdowali się w surrealistycznej sytuacji. Wokół panowała niemal absolutna cisza. Z daleka nie dostrzegali żadnych oznak walki w rejonie The Nek. Nie zdawali sobie sprawy, że poranny atak zakończył się katastrofą. Po ich lewej stronie nie było śladu po żołnierzach gen. Coxa. Za plecami natomiast widzieli setki brytyjskich żołnierzy, spokojnie rozładowujących się w zatoce Suvla. Wokół nich była pustka, byli osamotnieni, nie mieli pojęcia, co się dzieje w sąsiedztwie[272].

Tymczasem, gdy zwiadowcy zbliżyli się do Chunuk Bair, zostali ostrzelani, zapewne przez kilkudziesięciu obrońców, których zmusił do tego płk Kannengiesser. Ppłk Young poinformował dowódcę, że bez wsparcia artylerii atak był niemożliwy. Podobną opinię wyraził szef sztabu brygady. Ok. godz. 8, pod wpływem swoich współpracowników, gen. Johnston wstrzymał atak. Jednocześnie wysłał do gen. Godleya meldunek, w którym przekazywał, że ze względu na izolację oraz brak wystarczających sił nie mógł uderzyć na Chunuk Bair[273].

---

[268] Podobno osmańscy żołnierze początkowo nie chcieli słuchać rozkazów niemieckiego oficera. Ich postawa wywołała jego wściekłość. Łamanym osmańskim połączonym z niemieckimi przekleństwami oraz jednoznaczną groźbą rozstrzelania opornych ostatecznie zmusił ich do otwarcia ognia do zbliżającego się przeciwnika.

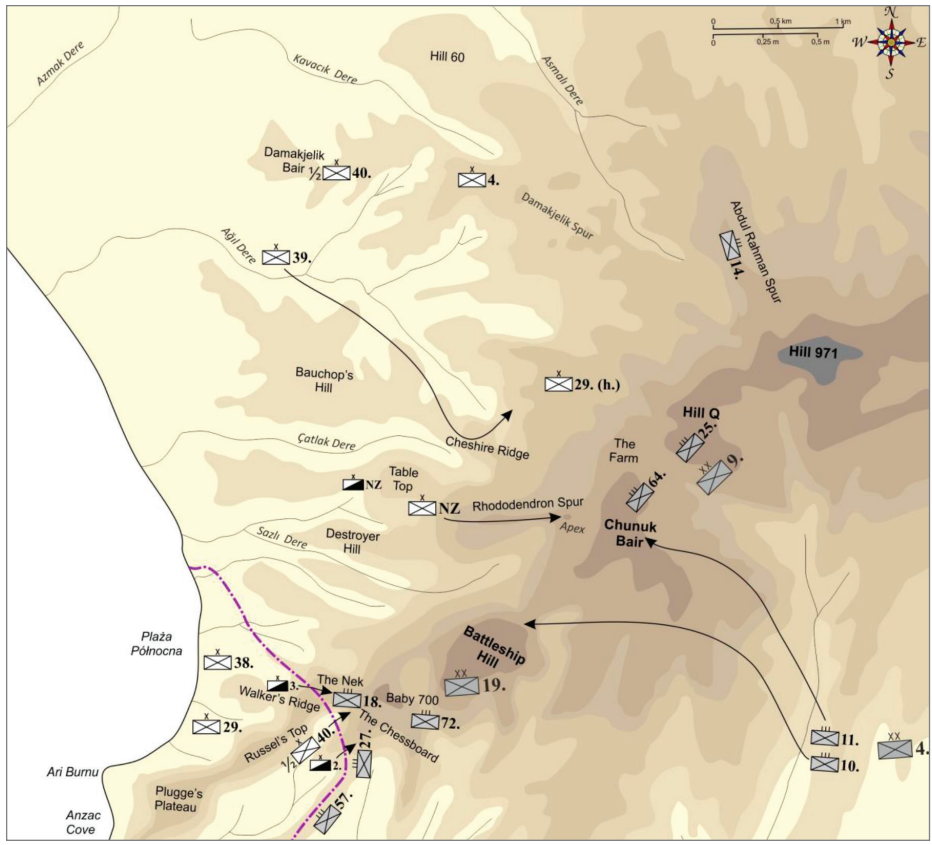
[269] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 149–151.

[270] Niedługo po wyruszeniu brygady wreszcie przybyli żołnierze z Canterbury, dołączając do straży tylnej.

[271] Co oznaczało po prostu „szczyt". Za nim grzbiet tworzy długie na ok. 100 m „siodło", za którym wznosi się kolejny stromy wierzchołek, noszący nazwę „Pinnacle" (wierzchołek, szpic). Następnie, przez ok. 60 m, ponownie opada, po czym znów wznosi się, a po ok. 300 m łączy z Chunuk Bair.

[272] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 284–285.

[273] P. Hart, *Gallipoli*…, s. 307–308; L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 415–417.



Mapa 17. Walki w rejonie Sarı Bayır 7 sierpnia

Dowódca dywizji wysłał kategoryczny rozkaz, żeby atakować, bez oglądania się na sąsiednie oddziały. Szturm miał się rozpocząć o godz. 10.30, po piętnastominutowym bombardowaniu przeprowadzonym przez artylerię polową oraz okręty. W międzyczasie na północnych stokach Rhododendron Spur znalazły się dwie kompanie 2./10. GR, które w nocy zgubiły się w okolicy. Gen. Johnston przejął nad nimi dowództwo, rozkazując nacierać na Chunuk Bair. Wraz z nimi po południowej stronie uderzały trzy kompanie batalionu „Auckland". Trudno wytłumaczyć, dlaczego do ataku skierowano tak skromne siły. Bez względu na to, czym kierował się dowódca brygady, wynik tak przeprowadzonego natarcia był łatwy do przewidzenia[274].

W trakcie bombardowania obrońcy ponieśli straty, ale nie zachwiały one ich determinacją. Gdy o 10.30 Nowozelandczycy wspierani przez Gurkhów

[274] New Zealand Infantry Brigade War Diary, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4252.

ruszyli do szturmu, dostali się pod zmasowany ogień karabinów maszynowych i artylerii. Czołowe pododdziały zostały niemal zniszczone, reszta atakujących dotarła w pobliże tzw. Pinnakle, ale nie mogła ruszyć dalej[275]. Spóźnione natarcie zakończyło się niepowodzeniem. Gen. Johnston poinformował gen. Godleya o porażce, dodając, że będzie w stanie wznowić atak dopiero po zmroku. Dowódca dywizji, nie mając innego wyjścia, wyraził na to zgodę[276].

Nie lepiej wyglądała sytuacja zgrupowania gen. Coxa. O godz. 6.30 podporządkował 14. Sikhs gen. Monashowi, polecając jednocześnie uderzyć na Hill 971. 4. BP nie była w stanie wykonać tego rozkazu. Poszczególne oddziały błąkały się po okolicy, a żołnierze byli wyczerpani, w dodatku wielu z nich powinno znajdować się w szpitalu, nie na froncie. W takiej sytuacji gen. Cox ok. godz. 8 anulował rozkaz ataku. Sytuacja jego brygady wcale nie była lepsza, a poszczególne bataliony rozproszone na jeszcze większym obszarze. Gen. Godley podporządkował gen. Coxowi odwodową 39. BP. Liczył, że przy jej pomocy uda się przynajmniej opanować Hill Q oraz pomóc Nowozelandczykom zdobyć Chunuk Bair[277].

Rankiem 7 sierpnia brygada koncentrowała się w Ağıl Dere. Gen. de Cayley zamierzał najpierw opanować Chunuk Bair, a następnie uderzyć na północ i zająć Hill Q. Okazało się jednak, że na Rhododendron Spur nie było miejsca dla tak dużej liczby żołnierzy. Dowódca brygady zmienił zatem swoje plany: zamierzał skierować swoje oddziały wzdłuż wąwozu Ağıl Dere i tędy wyprowadzić uderzenie. W międzyczasie jednak jego podwładni ruszyli pierwotną trasą, kierując się ku Çatlak Dere. Próba zawrócenia doprowadziła do zamieszania i dezorganizacji brygady. Młodsi oficerowie, dla których był to chrzest bojowy, w trudnym terenie tracili orientację. Po południu jedynie 7. GSR dołączył do Nowozelandczyków, pozostałe bataliony aż do zmierzchu błądziły po okolicy[278].

---

[275] Gen. Johnston chciał ponowić próbę, wysyłając do walki batalion „Wellington". Jednak jego dowódca, ppłk Malone, odmówił, oznajmiając, że nie pozwoli, aby jego żołnierze zostali zmasakrowani w bezsensownym czołowym natarciu. Domagał się przełożenia natarcia do zmroku, kiedy pod osłoną ciemności jego ludzie będą mogli zbliżyć się do pozycji przeciwnika. Postawa ppłk. Malone'a stanowiła jawną niesubordynację na polu walki, co groziło sądem wojennym. Ostatecznie jednak gen. Johnston nie zdecydował się na konfrontację i przystał na żądania podwładnego; zob; P. Fitzsimons, *op. cit*., s. 539–540.

[276] New Zealand Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4352. Przez cały dzień brygada nowozelandzka znajdowała się pod ostrzałem artylerii i osmańskich strzelców wyborowych. Pomimo że nie podejmowano większych działań zaczepnych, wszystkie bataliony poniosły dotkliwe straty. Żołnierze często nie byli w stanie nie tylko zjeść żadnego posiłku, lecz spędzili resztę dnia bez kropli wody.

[277] 29th Indian Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[278] 39th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4302.

W takich warunkach ok. godz. 16 gen. Godley wydał wszystkim oddziałom rozkaz zatrzymania się na zajmowanych pozycjach. Liczył, że wieczorem dowódcy zdołają zebrać rozproszonych żołnierzy, ci zaś wypoczną, uzupełnią amunicję oraz zjedzą solidniejszy posiłek. Zamierzał wznowić działania zaczepne rankiem następnego dnia.

7 sierpnia kończył się wielkim rozczarowaniem. Przez cały dzień alianci tak naprawdę nie przeprowadzili żadnego poważnego ataku na którykolwiek ze szczytów Sarı Bayır, ostatecznie tracąc i tak niewielkie szanse na opanowanie grzbietu. Tego dnia do nielicznych obrońców systematycznie docierały posiłki, choć także oni musieli zmierzyć się z trudnościami. Ok. godz. 11 płk Kannengiesser, od świtu organizujący obronę, został poważnie ranny w klatkę piersiową. Jego obowiązki przejął ppłk Cemil, dowódca 4. DP. Dwa pułki całą noc maszerowały, by rankiem dotrzeć do Kemalyeri. Przed południem 11. pp wysłano na Chunuk Bair, natomiast 10. pp obsadził Battleship Hill oraz Baby 700. O godz. 13 ppłk Cemil przejął dowodzenie nad całym osmańskim zgrupowaniem na Sarı Bayır[279]. Przed zachodem słońca wszystkie oddziały zajęły wyznaczone pozycje, przygotowując się do odparcia spodziewanych ataków[280].

Wieczorem gen. Godley przystąpił do opracowywania planów na następny dzień. Nie budziło wątpliwości, że przeciwnik sprowadził odwody, ale otwartą kwestią pozostawało – jak liczne. Krwawe zmagania na Lone Pine oraz lądowanie IX KA w zatoce Suvla dawały podstawy do założenia, że mimo wszystko Sarı Bayır w dalszym ciągu obsadzały niezbyt liczne siły. Ponadto dowódca dywizji liczył, że jego podwładni uporządkują swoje oddziały i przygotują je do walki, tym bardziej że większość poniosła dotychczas relatywnie niewielkie straty[281].

Opierając się na tych założeniach, sztab dywizji sprecyzował zadania na następny dzień. Brygada gen. Johnstona powinna opanować Chunuk Bair. Ponieważ w ciągu ostatnich dwóch dni poniosła duże straty, wzmocniono ją 7. GSR oraz 8. WR (batalion pionierów 13. DP), batalionem maoryskim oraz pułkiem kawalerii z Auckland. Gen. Cox w dalszym ciągu odpowiedzialny był za zdobycie Hill Q oraz Hill 971. W tym celu obok 39. BP podporządkowano

[279] Składało się w tym czasie z 10. pp, 11. pp, 14. pp, 25. pp oraz 64. pp, wspieranych przez co najmniej dwie baterie artylerii. 14. pp poniósł znaczne straty, a jego pierwszy batalion został niemal zniszczony. Dwa regimenty 9. DP nie zakończyły procesu odbudowy po walkach na południu półwyspu, każdy liczył nie więcej niż 1,5 tys. ludzi. Jedynie oddziały 4. DP posiadały stosunkowo wysokie stany, przekraczające zapewne 2 tys. ludzi w każdym. W sumie wieczorem 7 sierpnia siły osmańskie w tym rejonie mogły liczyć ok. 8 tys. ludzi.

[280] *The History of the Turkish Armed Forces…*, t. V, vol. 3, s. 297–299.

[281] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 207–209.

mu także 6. SLR oraz 6. RLR z 38. BP. Reszta brygady (6. ELR, 6. LNLR), skoncentrowana w Çatlak Dere, stanowiła jedyny odwód gen. Godleya[282].

Zadania gen. Coxa już na wstępie okazały się praktycznie niemożliwe do zrealizowania. Pod jego komendą znalazło się 13 batalionów piechoty, ekwiwalent całej dywizji, a cały jego sztab obejmował dwóch oficerów. W dodatku jego siły były rozrzucone na ogromnym obszarze, a on sam nie miał pojęcia, gdzie większość z nich się znajdowała. Trudno w takich warunkach myśleć o przygotowaniu jakiegokolwiek sensownego planu ataku. Gen. Cox zdecydował się na jedyne racjonalne rozwiązanie. Zorganizował improwizowane grupy bojowe złożone z batalionów, które – jak sądził – znajdowały się blisko siebie, polecając im atakować najbliższe szczyty.

4. BP od dwóch dni tkwiła na Damakjelik Spur. Siły gen. Monasha wzmocniono 6. RLR, polecając jednocześnie uderzyć przez Abdul Rahman Spur na Hill 971. Główne siły 29. BP oraz 39. BP skierowano do ataku na Hill Q. 14. Sikhs oraz 1./5. GR uderzały od północy, 1./6. GR, 7. NSR oraz 9. WSR – od południa. Trzy bataliony (2./10. GR, 9. RWR, 6. SLR), które w ciągu ostatnich dni znalazły się w pobliżu Nowozelandczyków, powinny wspomóc gen. Johnstona w ataku na Chunuk Bair[283].

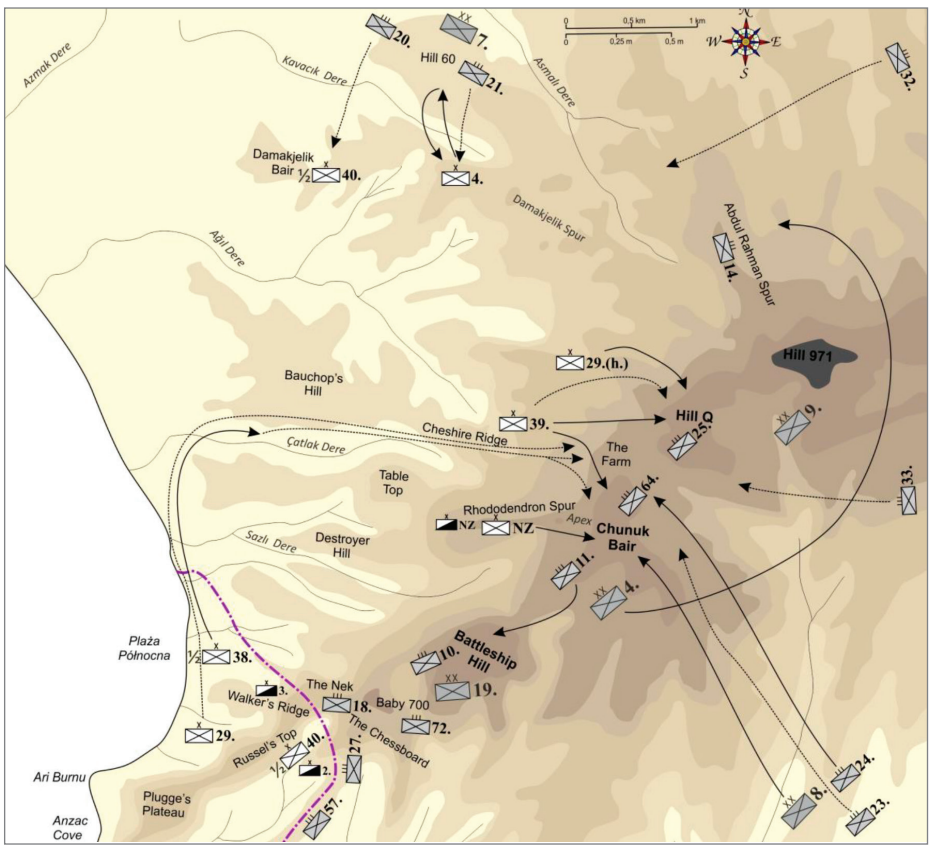
W nocy 7/8 sierpnia 4. BP znalazła się w bardzo ciężkim położeniu. Żołnierze w ciągu ostatnich 48 godzin prawie nie spali, błądzili po nieznanym terenie ostrzeliwani niemal z każdej strony, nie widząc nieprzyjaciela. Dowódca także nie do końca wiedział, ani gdzie się znajdowali, ani w którym kierunku należało nacierać. Początek działań zaplanował na godz. 3. Trzy bataliony, 14. AIF, 15. AIF oraz 16. AIF, powinny rozpocząć marsz w kierunku Abdul Rahman Spur, natomiast 13. AIF wsparty przez 6. RLR pozostał na dotychczasowych pozycjach, zabezpieczając tyły kolumny.

Od samego początku atak rozwijał się źle. Marsz rozpoczęto z półgodzinnym opóźnieniem, brygada zaś znajdowała się niemal kilometr dalej, niż sądziło jej dowództwo. Na koniec, w ciemności bataliony kolejny raz zabłądziły. O świcie zamiast na Abdul Rahman Spur żołnierze zaczęli wspinać się na Hill 60. Tutaj natknęli się na osmańskie posterunki, jednocześnie dostając

[282] Divisional Order no. 12, 7th August 1915, New Zealand & Australian Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4349. Dwa pozostałe bataliony 38. BP (6. ELR, 6.LNL) zajęły miejsce 39. BP w odwodzie dywizji. Pod dowództwem gen. Birdwooda pozostawała jeszcze 29. BP. Jeden z jej batalionów (5. CR) został skierowany na Lone Pine, drugi (6. PWLR) uzupełnił obsadę Quinn's Post. W rezultacie powyższych posunięć wieczorem 7 sierpnia odwody korpusu stopniały do dwóch batalionów 29. BP (6. RIR, 10. HR); 29th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4296; B. Cooper, *The Tenth (Irish) Infantry Division in Gallipoli*, London 1918, s. 76–78.

[283] Operation Order no. 2 by Br. General H.V. Cox, 7th August 1915, 29th Indian Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

się pod ostrzał karabinów maszynowych rozmieszczonych na sąsiednich graniach. W krzyżowym ogniu, na otwartej przestrzeni, 15. AIF został niemalże zniszczony, tracąc aż 400 ludzi, w tym wszystkich oficerów. Mocno ucierpiał także 14. AIF, w którym zginęło lub odniosło rany 260 żołnierzy. Wkrótce do kontrataku ruszyła osmańska piechota, ale na szczęścia maszerujący z tyłu 16. AIF osłonił odwrót resztek obu oddziałów. Zdziesiątkowana brygada wróciła na Damakjelik Spur[284].



Mapa 18. Działania w rejonie Sarı Bayır 8–9 sierpnia

Działania pozostałych sił gen. Coxa przyniosły równie mizerne rezultaty. Większość batalionów 38. BP oraz 39. BP zabłądziła, próbując w nocy dotrzeć na pozycje wyjściowe. Część z nich nawet nie rozpoczęła marszu, gdyż do do-

[284] R. Prior, *op. cit*., s. 178–179; H. Broadbent, *op. cit*., s. 137–139.

wódców nie dotarły rozkazy albo nie mieli pojęcia, w którą stronę się kierować. Niewiele lepiej powiodło się batalionom hinduskiej 29. BP, które także nie zdołały przeprowadzić zaplanowanych działań. Jedynie 1./6. GR mjr. Allansona znajdował się na tyle blisko Hill Q, aby podjąć próbę ataku na szczyt. Dowódca batalionu początkowo czekał na dwa bataliony 39. BP, które przed świtem powinny do niego dołączyć. Gdy wzeszło słońce, wciąż nie było po nich śladu. Ok. godz. 8 mjr Allanson uznał, że dalsza zwłoka nie miała sensu, spróbował zająć szczyt tylko przy pomocy własnych żołnierzy[285].

Początkowo Gurkhowie wspinali się bez przeciwdziałania ze strony przeciwnika. Gdy znaleźli się mniej niż 300 m od szczytu, zostali zatrzymani ogniem karabinów maszynowych. Mjr Allanson zebrał rozproszone pododdziały z 6. SLR oraz 7. NSR, którymi wzmocnił swoich żołnierzy. To pozwoliło wznowić natarcie. Atakujący, pomimo coraz intensywniejszego ognia, dotarli na odległość niecałych 100 m od grzbietu, ale ich siły okazały się zbyt szczupłe, by przeprowadzić szturm. Nie mogąc liczyć na wsparcie, Brytyjczycy i Nepalczycy okopali się, zakładając, że posiłki dotrą w nocy[286].

Gen. Johnston wyznaczył do ataku na Chunuk Bair trzy bataliony piechoty. W centrum natarcie prowadził batalion „Wellington" ppłk. Malone'a. Po jego lewej atakował 7. GSR, po prawej – 8. WR. Za nimi, jako wsparcie, podążali kawalerzyści z Auckland oraz Maorysi. Batalion „Otago" rozmieszczony na „Apex" osłaniał atak. Przed świtem na Chunuk Bair zaczęły spadać pociski brytyjskiej artylerii, w tym ciężkich dział monitorów. Pod ich osłoną przygotowywano się do szturmu.

O świcie ostrzał ustał. Żołnierze ruszyli do ataku. Po raz pierwszy od kilku dni okoliczności sprzyjały Brytyjczykom. Natarcie rozpoczęło się, gdy osmańskie ugrupowanie było w trakcie reorganizacji. Przed świtem 8 sierpnia ppłk Cemil wycofał znajdujący się tutaj 11. pp i skierował go na inne, zagrożone odcinki. Jego miejsce miały zająć oddziały 4. DP, ale w nocy maszerowały wolniej, niż zakładano, i chwilowo obsada Chunuk Bair składała się jedynie z I/14. pp. Batalion obsadzał posterunki zlikwidowane pierwszej nocy przez brytyjskie zgrupowania osłonowe. Został niemal zniszczony, a niedobitki wycofały się na Chunuk Bair i przez kolejne dwa dni brały udział w odpieraniu nowozelandzkich ataków. Rankiem 8 sierpnia resztki batalionu znajdowały się na skraju załamania. Gdy rozpoczęło się bombardowanie, większość obrońców opuściła swoje pozycje, pozostali byli tak wyczerpani, że pomimo ostrzału spali[287].

---

[285] 29th Indian Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[286] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 211–212.

[287] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 153.

Żołnierze ppłk. Malone'a niemal bez strat dotarli na szczyt, gdzie zastali kilkudziesięciu obrońców. Większość z nich od razu zabito, a ok. 20 wzięto do niewoli. Chunuk Bair w końcu znalazło się w rękach Brytyjczyków. Ze szczytu widzieli błękitne wody Dardaneli. Wydawało się, że zwycięstwo znajdowało się na wyciągnięcie ręki. To złudne przekonanie trwało jedynie krótką chwilę. Utrzymanie szczytu okazało się znacznie trudniejsze niż jego opanowanie. Z Hill Q oraz Battleship Hill spadła na Nowozelandczyków lawina ołowiu, a skaliste podłoże uniemożliwiało wykopanie nawet płytkich rowów. 7. GSR oraz 8. WR próbowały rozwinąć powodzenie, ale w krzyżowym ogniu poniosły ogromne straty. Niewielkie grupy wzmocniły obsadę Chunuk Bair, ale niewiele to zmieniło. Ostatecznie większość atakujących musiała opuścić szczyt. Pozostały na nim jedynie dwie kompanie z Wellington, ale ich pozycje były narażone na ciągły ostrzał[288].

W tym czasie Hill Q powinno być atakowane przez hinduską 29. BP oraz 39. BP, ale jak wspomniano wyżej, mjr Allanson rozpoczął atak dopiero po godz. 8. Ta zwłoka pozwoliła znajdującemu się tam 64. pp skupić na ostrzeliwaniu Chunuk Bair. Część obrońców ruszyła w dół, chcąc atakiem na bagnety odzyskać utracony szczyt. Nowozelandczycy za wszelką cenę starali się utrzymać swoje pozycje. Ponieważ lufy karabinów parzyły w ręce, większość korzystała z trzech lub czterech sztuk. Po opróżnieniu magazynków oddawali broń rannym, którzy ją ładowali, sami zaś sięgali po broń zabitych kolegów. Zacięte zmagania trwały cały dzień. W ich trakcie batalion „Wellington" został niemal zniszczony. Wieczorem zdolnych do walki pozostało jedynie trzech oficerów oraz 55 szeregowych z ok. 750, którzy wieczorem 6 sierpnia znajdowali się w szeregach. Wśród zabitych był ppłk Malone, trafiony odłamkiem pocisku artyleryjskiego, najprawdopodobniej wystrzelonego z jednego z brytyjskich niszczycieli. Także dwa brytyjskie bataliony zapłaciły wysoką cenę. 8. WR stracił 17 oficerów oraz 400 żołnierzy, 7. GSR – ok. 350, w tym wszystkich oficerów i sierżantów. Pomimo krytycznej sytuacji Chunuk Bair pozostało w brytyjskich rękach. Po zmroku resztki batalionu „Wellington" wycofano na „Apex". Jego miejsce zajęli żołnierze z „Otago" oraz kawalerzyści z „Wellington" [289].

Wieczorem w pobliże Chunuk Bair zaczęły przybywać osmańskie odwody, wpierw 24. pp, a wkrótce 23. pp (oba z 8. DP)[290]. W międzyczasie doszło do istotnych zmian w osmańskim systemie dowodzenia. Dotychczas osmańskie zgrupowania działały autonomicznie. Gen. Esat, skoncentrowany na walkach

[288] R. Prior, *op. cit*., s. 179–181. Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 290–292.

[289] L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 436–441; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 213–214.

[290] 24. pp zastąpił 64. pp pomiędzy Chunuk Bair a Hill Q; 23. pp początkowo stanowił lokalną rezerwę.

o Lone Pine, nie był w stanie nadzorować zmagań na Sarı Bayır. Brak koordynacji groził fatalnymi następstwami. Utrata Chunuk Bair i nieudana próba jego odzyskania spowodowały natychmiastową reakcję gen. von Sandersa. Wieczorem 8 sierpnia mianował płk. Mustafę Kemala dowódcą wszystkich sił na Sarı Bayır oraz w rejonie zatoki Suvla, tworząc tzw. Grupę „Anafarta"[291].

Wybór pułkownika na dowódcę związku operacyjnego złożonego z kilku dywizji może budzić zdziwienie. Ta decyzja podyktowana była jednak racjonalnymi przesłankami. Płk Kemal przebywał w tym rejonie od początku kampanii, dysponował zatem dużym doświadczeniem w walce w trudnym terenie, a co ważniejsze – znał także obszar, na którym toczyła się bitwa. Przede wszystkim dał się poznać jako niezwykle energiczny i agresywny oficer, a takiej postawy oczekiwał dowódca 5. Armii[292].

Gdy obrońcy wzmacniali swoje siły, gen. Godley przygotowywał plany na kolejny dzień. Już po południu polecono dowódcom oddziałów, które tego dnia nie wzięły udziału w walkach, by je uporządkowali i dołączyli do sił na linii frontu. Dla dowódcy dywizji stało się jasne, że opanowanie Hill 971 jest już niemożliwe, zwłaszcza w sytuacji, kiedy 4. BP została praktycznie rozbita. Polecił gen. Monashowi skupić się na zabezpieczeniu zajmowanych pozycji, osłaniając w ten sposób resztę brytyjskich sił[293].

Dowódca dywizji sądził jednak, że wciąż istniała szansa na zdobycie Hill Q, bez którego utrzymanie Chunuk Bair było w praktyce niemożliwe. Rozkazał gen. Johnstonowi umocnić się na zajmowanych pozycjach oraz spróbować rozszerzyć kontrolowany obszar[294]. Wszystkie pozostałe siły skierowano do ataku na Hill Q. Od północy nacierała hinduska 29. BP oraz 39. BP, od południa natomiast 38. BP gen. Baldwina[295].

Od świtu 9 sierpnia batalion „Otago", wsparty kawalerzystami z „Wellington", odpierał coraz intensywniejsze ataki. W niektórych miejscach pozycje obu stron dzieliło mniej niż 30 m. Żołnierze osmańscy obrzucali Nowozeland-

[291] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 302–307.

[292] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 156–157.

[293] Report on the Operations against the Sari Bair Position, 6th–10th August 1915, 16th August 1915, New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, AWM, sygn. 1/53/5 Part 2.

[294] Brygadzie nowozelandzkiej w dalszym ciągu podporządkowano dwa brytyjskie bataliony (7. GSR, 8. WR) oraz dwa regimenty konne, z Auckland oraz Wellington.

[295] Division Order no. 13, August 8th 1915, New Zealand & Australian Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4349. 38. BP dysponowała jedynie połową swoich sił (6. ELR, 6. LNLR), dlatego uzupełniono ją dwoma batalionami z 29. BP (6. RIR, 10. HR) oraz 5. WR (DE) z 40. BP, który wycofano z Damakjelik Spur. Wieczorem 8 sierpnia 6. LNLR przydzielono gen. Johnstonowi, w rezultacie zgrupowanie gen. Baldwina stopniało do czterech batalionów.

czyków grantami, ci zaś nie mieli czym odpowiedzieć. Choć straty gwałtownie rosły, także tego dnia udało się utrzymać Chunuk Bair, a raczej sam jego wierzchołek oraz północny stok[296].

O godz. 5.15 zakończyło się krótkie bombardowanie Hill Q. W tym momencie do ataku powinny ruszyć trzy kolumny uderzeniowe. Na północy mjr Allanson i jego 1./6. GR oraz część 6. SLR znajdowali się ok. 100 m od szczytu. Wciąż nie dołączyły do nich żadne posiłki. Gdy umilkły działa, brytyjski oficer ponownie wykazał się rzadko spotykaną wśród jego kolegów inicjatywą i poderwał swoich żołnierzy do szturmu. Atakujący dotarli na szczyt, zanim obrońcy opuścili schrony. Doszło do zaciętej walki wręcz, w której mjr Allanson został poważnie ranny. Mimo utraty dowódcy, żołnierze zdołali opanować Hill Q. Wydawało się, że Brytyjczycy byli o krok od sukcesu. Nadzieja ta okazała się złudna[297].

Znajdująca się na północ od tzw. Farmy (*The Farm*) 39. BP pozostała na pozycjach wyjściowych, czekając na przybycie 38. BP. Ta z kolei nie dotarła na miejsce, klucząc w nieznanym terenie. Nieliczni żołnierze na Hill Q byli osamotnieni. Ok. 5.30 znaleźli się pod ostrzałem artylerii, wkrótce stali się celem karabinów maszynowych rozmieszczonych na sąsiednich wzniesieniach[298]. W takich warunkach utrzymanie Hill Q stało się niemożliwe. Aby zapewnić sobie minimum ochrony, pozostali przy życiu wycofali się na północne zbocze, ponownie zajmując pozycje znajdujące się kilkadziesiąt metrów od szczytu. Szansa na opanowanie jednego z dominujących nad okolicą punktów została bezpowrotnie stracona[299].

To, że żołnierze mjr. Allansona nie otrzymali wsparcia, było konsekwencją niepodjęcia koordynacji działań przez gen. Godleya. Kolumna gen. Baldwina rozpoczęła marsz z Çatlak Dere wieczorem poprzedniego dnia ok. godz. 20. Dowódca dywizji zakładał, że skieruje się ona na Rhododendron Spur, od północy ominie pozycje Nowozelandczyków, a następnie uderzy na Hill Q z kie-

---

[296] Ch. Pugsley, *op. cit*., s. 301–303. Z kolei w tureckim oficjalnym opracowaniu dotyczącym walk na półwyspie możemy znaleźć informację, że sam szczyt Chunuk Bair nie został zdobyty i przez całą bitwę pozostawał w osmańskich rękach. Różnice w przekazie wynikają zapewne z chęci korzystniejszego przedstawienia przebiegu wydarzeń przez każdą ze stron. Faktem jest, że Nowozelandczykom nie udało się oczyścić całego szczytu, a zajmowane przez nich pozycje znajdowały się pod ciągłym ostrzałem. W tym kontekście obrońcy istotnie kontrolowali ten punkt; por. *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 320–321.

[297] Report on the Operations against the Sari Bair Position, 6th–10th August 1915, 16th August 1915, New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, AWM, sygn. 1/53/5 Part 2; L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 452–455.

[298] Trudno dziś stwierdzić, czy brytyjska artyleria ponownie otworzyła ogień, czy to osmańskie baterie skoncentrowały się na brytyjskich żołnierzach.

[299] R. Prior, *op. cit*., s. 182; G. Morton-Jack, *The Indian Empire at War. From Jihad to Victory. The Untold Story of the Indian Army in the First World War*, London 2018, s. 232.

runku Chunuk Bair. Aby skoordynować działania 38. BP z siłami gen. Johnstona, po południu 8 sierpnia zorganizował na „Apex" spotkanie. W ostatniej chwili odwołał swoje przybycie, a zamiast niego konferencję poprowadził gen. Johnston. Poinstruował dowódcę 38. BP, że najkrótsza droga na Hill Q wiodła przez Cheshire Ridge, a następnie The Farm. Trasa ta istotnie była najkrótsza, ale nierozpoznana. Jak się miało okazać, jej przejście stało się niemal niemożliwe. W trakcie nocnego marszu w kolumnie złożonej z niedoświadczonych żołnierzy zapanował bałagan. O świcie wciąż przebywała daleko od miejsca przeznaczenia[300].

Dopiero ok. 6 pierwszy batalion dotarł do „Farmy", niewielkiego płaskowyżu pomiędzy Chunuk Bair a Hill Q. Na znajdującej się powyżej grani czekali przygotowani do walki obrońcy. Próba opanowanie tego punktu zakończyła się niepowodzeniem. Gdy Brytyjczycy próbowali dotrzeć do grzbietu, dostali się pod boczny ogień karabinów maszynowych od strony północno-wschodniej. W trakcie walki zginął ppłk A.R. Cole-Hamilton, dowodzący 6. ELR, a jego batalion poniósł znaczne straty. Nie lepiej było w pozostałych oddziałach. W takiej sytuacji gen. Baldwin zdecydował się okopać na przeciwległym skraju „Farmy". W międzyczasie część 10. HR przedostała się wzdłuż południowej krawędzi w kierunku Chunuk Bair i nawiązała luźny kontakt z Nowozelandczykami na „Apex"[301].

9 sierpnia okazał się przełomowym dniem w trwającej bitwie. Pomimo zaangażowania wszystkich odwodów, w dalszym ciągu nie udało się opanować Sarı Bayır. Obrońcy zaskoczeni brytyjskimi działaniami początkowo koncentrowali się na odpieraniu natarcia, przeprowadzając jedynie lokalne kontrataki. Wkrótce miało się to zmienić. Płk Kemal, mianowany głównodowodzącym osmańskich sił w tym rejonie, nie zamierzał dłużej ograniczać się do defensywy. Zgodnie z tym, czego oczekiwał od niego gen. von Sanders, dążył do jak najszybszego przejęcia inicjatywy. Wieczorem 8 sierpnia w rejon walk dotarły dwie dywizje (7. DP, 12. DP), wysłane z Bolayır dwa dni wcześniej[302]. Otrzymały kilka godzin odpoczynku, a w międzyczasie przygotowywano plany kontrataku. 12. DP skierowano przeciwko IX KA w zatoce Suvla, a 7. DP uderzyła na tyły brytyjskiego zgrupowania[303].

---

[300] H. Broadbent, *op. cit*., s. 243–244; B. Cooper, *op. cit*., s. 96–98.

[301] 38th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4302.

[302] Dowódca 5. Armii liczył, że jeszcze tego samego dnia zostaną skierowane do kontrataku na brytyjskie oddziały lądujące w zatoce Suvla. Ze względu na to, że żołnierze byli wyczerpani, dowodzący w tym rejonie płk Fevzi zezwolił im na odpoczynek. Wywołało to irytację gen. von Sandersa i stało się jedną z przyczyn wspomnianej wyżej reorganizacji systemu dowodzenia i podporządkowania wszystkich osmańskich sił płk. Kemalowi.

[303] Szerzej na temat ataku 12. DP w kolejnym rozdziale.

O świcie 9 sierpnia osmańscy żołnierze zaczęli schodzić z Hill 60 w dolinę Kavacık Dere. W kierunku pozycji zajmowanych przez Australijczyków z 4. BP ruszył 21. pp, a na Damakjelik Spur, obsadzony w tym czasie tylko przez 4. SWB, skierował się 20. pp. Atakujących osłaniały karabiny maszynowe z Abdul Rahman Spur oraz kilka baterii artylerii[304].

Tym razem trudny teren sprzyjał Brytyjczykom. Atak 21. pp szybko załamał się w skoncentrowanym ogniu australijskich żołnierzy. Natomiast dramatycznie przebiegały zmagania na Damakjelik Spur zajmowanym przez samotny batalion Walijczyków. Po tym, jak poprzedniego dnia wycofano 5. WR (DE), ich front został znacznie rozciągnięty. Gdy ruszyło natarcie 20. pp, osmańscy żołnierze, pomimo znacznych strat, dotarli do linii okopów. Dopiero tutaj udało się ich zatrzymać, a kontratak zepchnął ich z powrotem w dolinę. Nieudany atak kosztował 7. DP 978 ludzi. Wśród zabitych znaleźli się dowódcy obu pułków. 4. SWB stracił 41 zabitych oraz 79 rannych. Wśród poległych znalazł się dowodzący batalionem ppłk Gillespie[305].

Poranny atak 9 sierpnia stanowił dowód, że przeciwnik otrząsnął się z zaskoczenia. Dotychczasowe wydarzenia nie pozostawiały złudzeń. Było pewne, że wkrótce dojdzie do jeszcze gwałtowniejszych kontrataków. Tymczasem zarówno gen. Birdwood, jak i gen. Godley niewiele mogli zrobić, aby się im przeciwstawić. W ciągu ostatnich dni zużyli niemal wszystkie swoje rezerwy. Pod rozkazami dowódcy korpusu pozostawały tylko dwa bataliony 29. BP. 6. PWLR znajdował się na zapleczu Quinn's Post, 5. CR zaś w pobliżu Lone Pine. Jeszcze przed południem pierwszy z nich skierowano na „Apex", wzmacniając wykrwawione oddziały gen. Johnstona. Było to jednak wszystko, co brytyjscy dowódcy mogli w tym czasie zrobić[306].

Krótko po południu w rejon walk przybył gen. Hamilton. W punkcie dowodzenia gen. Godleya doszło do spotkania z gen. Birdwoodem oraz dowódcami poszczególnych dywizji. Głównodowodzący MEF zdawał sobie sprawę z wyczerpania oddziałów, zaproponował więc wzmocnienie korpusu przez 54. DP. Dowódca ANZAC odmówił, wskazując na ogromne trudności z dostawą zaopatrzenia dla sił, które już znajdowały się na północ od Sarı Bayır. W tym czasie doliny i przełęcze wypełniały rzesze rannych i maruderów, pomiędzy którymi próbowano dostarczać wodę, żywność i amunicję. Przybycie dodatkowych sił tylko powiększyłoby panujący chaos. W pierwszej kolejności należało

[304] Ich ogień spowodował znaczne straty w 6. RLR. Batalion przydzielony do 4. BP stracił tego dnia ok. 130 ludzi.

[305] 40th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4303; E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 160–162.

[306] B. Cooper, *op. cit*., s. 81–83.

oczyścić zaplecze oraz przygotować trasy zaopatrzeniowe, a przede wszystkim – uporządkować oddziały[307].

Jeszcze zanim doszło do spotkania z gen. Hamiltonem, przeprowadzono reorganizację systemu dowodzenia. Obszar na północ od Sarı Bayır podzielono na dwa sektory. Oddziały na Rhododendron Spur oraz The Farm podporządkowano gen. Shaw, dowódcy 13. DP. Natomiast siły między Hill Q a Damakjelik Spur podlegały gen. Coxowi[308].

Przygotowując się na spodziewany kontratak, zdecydowano się wycofać najbardziej wyczerpane oddziały. W dotychczasowych walkach brygada nowozelandzka poniosła ogromne straty, wynoszące co najmniej 1,8 tys. ludzi (60%)[309]. W nocy 9/10 sierpnia przekazała swoje pozycje 40. BP, a przybyły z Damakjelik Spur gen. J.H. de B. Travers przejął od gen. Johnstona dowodzenie w tym rejonie[310].

Na pozostałych odcinkach sytuacja wyglądała podobnie. Na północ od Rhododendron Spur, w rejonie „Farmy", okopała się 38. BP gen. Baldwina. Przebywał tam również gen. R.J. Cooper wraz z dowództwem 29. BP. Jego oddziały przydzielono do różnych zgrupowań, natomiast on i jego sztab pozostawali bezczynni, towarzysząc gen. Baldwinowi. Pomiędzy „Farmą" a Damakjelik Spur znajdowały się hinduska 29. BP oraz 39. BP, obie mocno wymieszane ze sobą. W nocy rozpoczęto wycofywać Hindusów, zastępując ich Brytyjczykami. Wzdłuż Damakjelik Spur rozciągnięta była australijska 4. BP, wciąż formalnie podporządkowana gen. Coxowi. Skrajne lewe skrzydło brytyjskiego ugrupowania zabezpieczał osamotniony 4. SWB, w dalszym ciągu obsadzający Damakjelik Bair[311].

Brytyjskie siły znajdowały się w bardzo kiepskim stanie. Wspomniano wyżej o tysiącach rannych tłoczących się w dolinach i wąwozach oraz trudnościach w dostarczaniu zaopatrzenia. Dodać do tego należy także ogromne zmęczenie. Weterani walk na półwyspie, Nowozelandczycy, Australijczycy oraz

[307] I. Hamilton, *op. cit*., vol. 2, s. 79–81; Ostatecznie 54. DP skierowano do zatoki Suvla.

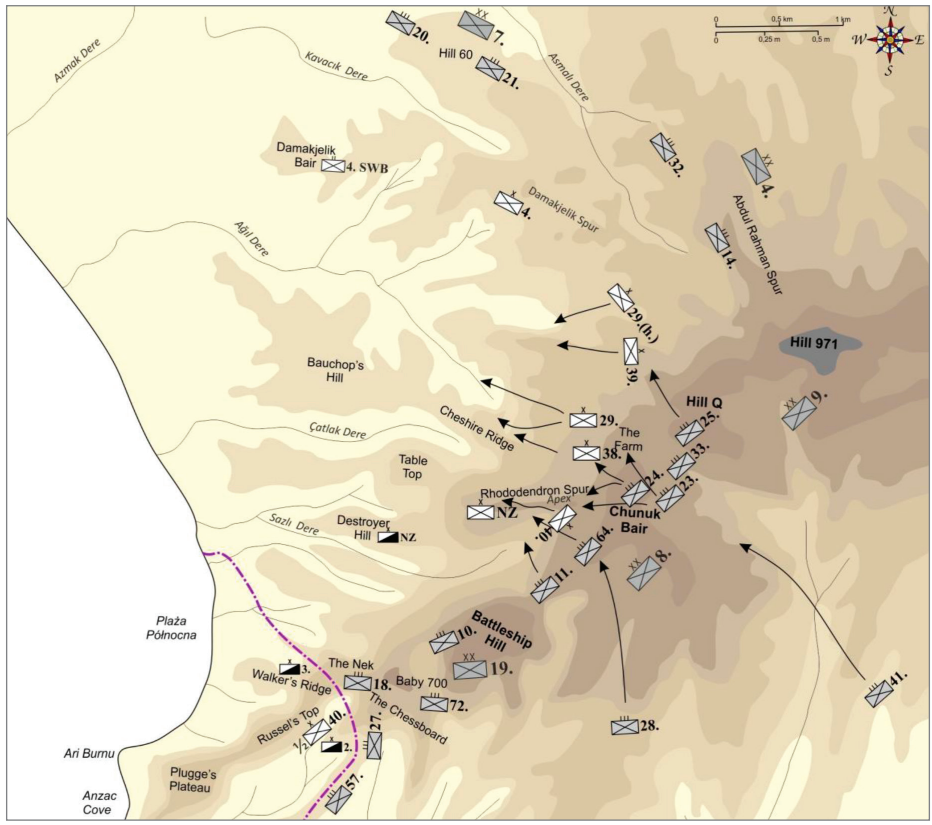
[308] Odcinki te formalnie włączono w dotychczasowy system obrony ANZAC, jako sekcje nr 5 (Shaw) oraz 6 (Cox); Divisional Order No. 15, 10th August 1915, New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, AWM, sygn. 1/53/5 Part 3.

[309] Report on the Operations against the Sari Bair Position, 6th–10th August 1915, 16th August 1915, New Zealand & Australian Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, AWM, sygn. 1/53/5 Part 2.

[310] Trzy kompanie 6. LNL przejęły stanowiska w wysuniętych okopach, jedna obsadziła „Pinnacle". Za nimi, na „Apex", rozmieszczono resztki batalionu „Wellington", część 6. PWLR oraz kilka karabinów maszynowych. Przed świtem w dolinie Sazlı Dere znalazł się 5. WR (DE), przybyły z Damakjelik Spur; 40th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4303.

[311] C F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 304–305.

Hindusi, ponieśli znaczne straty, większość nie spała od czterech, pięciu dni. Spragnieni i głodni, często zasypiali na swoich pozycjach, i nawet ostrzał nie był w stanie ich zbudzić. Żołnierze „Nowej Armii", którzy właśnie przechodzili chrzest bojowy, byli wstrząśnięci realiami zmagań na półwyspie. Zagubieni, zdezorientowani, wyczerpani psychicznie, znajdowali się na skraju załamania. Oficerowie, nie znający ani specyfiki terenu, ani przeciwnika, działali niczym we mgle.



Mapa 19. Walki w rejonie Sarı Bayır 10 sierpnia

Powyższe problemy powinny budzić poważne obawy o trwałość brytyjskiego ugrupowania. Jednak zarówno gen. Birdwood, jak i gen. Godley byli przekonani, że panują nad sytuacją. Uznali, że przeciwnik, zaabsorbowany walkami w zatoce Suvla, w dalszym ciągu ograniczy się do obrony, dając im czas na uporządkowanie oddziałów oraz umocnienie frontu. Kolejny raz nie docenili przeciwnika, a cenę za tę lekkomyślność jak zwykle zapłacili ich podwładni.

Choć atak 7. DP rankiem 9 sierpnia zakończył się niepowodzeniem, to 12. DP odniosła sukces. Udało jej się odrzucić oddziały gen. Stopforda i zabezpieczyć grzbiet Tekke Tepe oraz najważniejsze wzniesienia w tym rejonie. Pozwoliło to płk. Kemalowi skoncentrować się na działaniach w rejonie Sarı Bayır, gdzie – z jego perspektywy – sytuacja wciąż była poważna. Brytyjczycy utrzymywali się na Chunuk Bair, a rankiem 9 sierpnia opanowali Hill Q. Co prawda zmuszono ich do ewakuacji z samego szczytu, ale osmański dowódca obawiał się, że bardziej skoordynowany atak mógł przynieść przeciwnikowi powodzenie. Sytuacja obrońców także nie była łatwa. Od kilku dni ich pozycje nieustannie ostrzeliwała artyleria. Szczególnie wielkie działa okrętów powodowały znaczne straty, a także wpływały demoralizująco na żołnierzy, którzy w skalnym podłożu nie byli w stanie przygotować schronów. Płk Kemal, zgodnie ze swoim charakterem, zamiast czekać na kolejny atak, zdecydował się przejść do ofensywy.

Wieczorem 9 sierpnia przybył na Chunuk Bair do dowództwa 8. DP, gdzie wraz z płk. Alim Rezą przygotował plan kontrataku. Punkt ciężkości znajdował się na prawym skrzydle, gdzie wzdłuż Rhododendron Spur nacierały 23. pp oraz 24. pp. Na lewo od nich w dół wąwozu Sazlı Dere uderzały 64. pp oraz 11. pp. Działania 8. DP wspierał 25. pp z 9. DP, atakując w dół zbocza Hill Q[312].

10 sierpnia o godz. 4.30 płk Kemal osobiście dał sygnał do ataku. Nagle tysiące osmańskich żołnierzy, z bagnetami nałożonymi na karabiny, pojawiło się na tle jaśniejącego nieba. Brytyjczycy dość szybko otrząsnęli się z zaskoczenia. Na nacierających spadła lawina ognia, wkrótce do walki włączyła się artyleria. Kolumny szturmowe ponosiły gigantyczne straty, ale w miejsce zabitych natychmiast pojawiali sie kolejni atakujący. Atak prowadzono z fanatyczną determinacją. Pozycje 6. LNLR dosłownie zalały masy przeciwnika, unicestwiając batalion w niecałe pięć minut. Zginęli dowodzący oddziałem ppłk H.G. Levinge oraz niemal 500 jego żołnierzy[313]. W ciągu kilku minut atakujący dotarli do „Pinnacle", które opanowali po krótkiej, ale brutalnej walce wręcz. Ich kolejny cel stanowił „Apex". Tutaj jednak nacierające kolumny dostały się pod skoncentrowany ogień karabinów maszynowych. Osmańscy żołnierze, skupieni na niewielkiej przestrzeni, zostali rozstrzelani. Nieliczni zdołali wrócić na „Pinnacle"[314].

Równie tragiczny los spotkał 5. WR (DE). Żołnierze, przekonani, że przebywają w bezpiecznym miejscu, rozłożyli się niczym na biwaku. Broń

---

[312] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 316–318.

[313] Wg oficjalnych danych batalion stracił 19 zabitych, 30 rannych oraz 445 zaginionych. Spośród tych ostatnich niemal wszyscy zginęli w ciągu pierwszych minut walki; zob. H.C. Wylly*, The Loyal North Lancashire Regiment,* vol. 2*, 1914–1919*, London 1933, s. 234–235.

[314] New Zealand & Australian Division War Diary, General Headquarters, August 1915, AWM, sygn. 1/53/5 Part 1.

złożono w kozłach, część ludzi spała, reszta przygotowywała śniadanie, czyściła oporządzenie itd. Natarcie całkowicie ich zaskoczyło. Większość zginęła, zanim zdołali sięgnąć po broń. Niewielu zdołało się ukryć w rozpadlinach i jamach.

Nie mniej dramatyczne zmagania toczyły się na „Farmie". Żołnierze 6. RIR obsadzający wysunięte posterunki zostali w ciągu kilku minut wybici. Batalion stracił połowę stanu, w tym swojego dowódcę, ppłk. E.C. Bradforda. Atakujący przedarli się przez linię obrony, docierając do stanowisk dowodzenia obu brygad. Zginął gen. Baldwin oraz jego szef sztabu, gen. Cooper zaś został poważnie ranny. Wśród ofiar znaleźli się niemal wszyscy oficerowie sztabów obu brygad[315]. Brytyjczycy, rozbici i pozbawieni dowództwa, wycofali się w bezładzie na Cheshire Ridge, część szukała schronienia aż w Ağıl Dere[316]. Utrata „Farmy" odsłoniła skrzydło 39. BP. Obawiając się losu, jaki spotkał kolegów, brygada wycofała się z Hill Q, a wkrótce jej śladem ruszyła hinduska 29. BP.

Na szczęście dla Brytyjczyków atakujący za swój sukces zapłacili ogromną cenę i nie byli w stanie kontynuować natarcia. Przez resztę dnia obie strony intensywnie się ostrzeliwały, ale nie prowadzono już większych działań zaczepnych, koncentrując się na zabezpieczeniu własnych pozycji.

Poranny atak zakończył się ogromnym sukcesem sił osmańskich. Brytyjczycy zostali rozbici i zmuszeni do wycofania się o kilkaset metrów, w niektórych miejscach nawet ponad kilometr. Ostatecznie zażegnano groźbę utraty Sarı Bayır. Zwycięstwo okupiono gigantyczną daniną krwi. Oddziały uczestniczące w natarciu zostały zdziesiątkowane. Niewiele brakowało, a wśród zabitych znalazłby się sam Mustafa Kemal. Przez całą bitwę przebywał w wysuniętym punkcie dowodzenia 8. DP. Ok. południa kulka ze szrapnela trafiła go w klatkę piersiową. Na szczęście pocisk utkwił w zegarku znajdującym się w kieszeni na wysokości serca[317].

Po południu obie strony przeszły do obrony, próbując zabezpieczyć swoje pozycje. Jeszcze rankiem gen. Birdwood wysłał 5. CR z Lone Pine do Ağıl Dere, gdzie miał dołączyć do macierzystej brygady. Batalion przybył na miejsce dopiero po południu. Ok. godz. 14 otrzymał zadanie ponownego obsadzenia „Farmy", w międzyczasie opuszczonej przez przeciwnika. Oddział dotarł

---

[315] B. Cooper, *op. cit*., s. 101–103.

[316] 39. BP straciła tego dnia 966 ludzi (26 oficerów), w tym 134 zabitych, 544 rannych (16) oraz 294 zaginionych (niemal wyłącznie zabici); 39th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4302.

[317] Płk Mustafa Kemal podarował ten zegarek gen. von Sandersowi jako pamiątkę. W rewanżu niemiecki oficer przekazał podwładnemu własny zegarek z wygrawerowanym herbem rodzinnym.

do płaskowyżu bez większych przeszkód, ale znajdował się pod ogniem z Rhododendron Spur, i utrzymanie się na nim było niemożliwe. Po zebraniu rannych, których udało się odnaleźć, Irlandczycy wycofali się na Cheshire Ridge[318].

Był to ostatni epizod bitwy o Sarı Bayır. Dla obu stron okazała się niezwykle kosztowna. Australijska 1. DP w zmaganiach o Lone Pine straciła ok. 2,3 tys. ludzi, a wraz z walkami na sąsiednich posterunkach jej straty mogły wynieść ok. 2,5 tys. żołnierzy. Do tego należy doliczyć ok. 600 ofiar starć na The Nek, Monash Valley oraz Quinn's Post. W sumie pomocnicze operacje przyniosły ponad 3 tys. ofiar.

Jeszcze wyższą cenę zapłacono za nieudaną próbę opanowania Sarı Bayır. Między 6 a 10 sierpnia hinduska brygada straciła 921 żołnierzy z ok. 1,8 tys., którzy znajdowali się w jej szeregach na początku bitwy[319]. Równie wysoką cenę zapłacili Nowozelandczycy. Brygada gen. Johnstona straciła 1714 spośród ok. 3 tys. ludzi[320]. Ich rodacy z brygady konnej przypłacili udział w bitwie utratą 683 ludzi[321]. Straty australijskiej 4. BP wyniosły zapewne nie mniej niż 1,5 tys. [322].

Chrzest bojowy batalionów „Nowej Armii" okazał się wyjątkowo krwawy. 29. BP z 10. DP utraciła 1304 ludzi (w tym 65 oficerów), a jej stan 12 sierpnia wynosił 2442 (45) ludzi[323]. 38. BP straciła 1627 ludzi[324], w 39. BP ubytki wyniosły 1672, z czego niemal 2/3 10 sierpnia[325]. Najmniej ucierpiała 40. BP,

---

[318] 29th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4296.

[319] 171 zabitych, 702 rannych oraz 48 zaginionych; 29th Indian Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[320] Zginęło 289 ludzi, 1031 zostało rannych, a 394 uznano za zaginionych; New Zealand Infantry Brigade War Diary, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4352.

[321] 146 zabitych (13 oficerów), 485 rannych (25) oraz 52 (2) zaginionych; New Zealand Mounted Rifles Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4353.

[322] Autorowi nie udało się dotrzeć do zestawienia strat australijskiej 4. BP, ale jeśli sięgnęły one podobnego poziomu jak w pozostałych oddziałach (40–50%), to musiały wynieść co najmniej 1,5–1,7 tys. ludzi.

[323] Dowództwo brygady straciło pięciu oficerów oraz 16 podoficerów i szeregowych. Ubytki 10. HR wyniosły 530 ludzi (w tym 22 oficerów), 6. RIR – 380 (19), 6. PWLR – 261 (11), a 5. CR – 113 (5). Po zakończeniu bitwy najwyższe stany wciąż posiadały 5. CR, liczący 849 ludzi (w tym 18 oficerów), oraz 6. PWLR, dysponujący 682 (17) ludźmi. Znacznie niższe stany posiadały dwa pozostałe bataliony, 10. HR liczył jedynie 387 ludzi (5), zaś 6. RIR – 494 (8). W dowództwie brygady znajdowało się jedynie dwóch oficerów oraz 28 podoficerów i szeregowych; 29th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4296.

[324] 82 zabitych (12 oficerów), 317 rannych oraz aż 1228 zaginionych.

[325] 213 zabitych, 1014 rannych oraz 445 zaginionych. Powyższe dane pochodzą z zestawienia przygotowanego przez dział administracyjny dowództwa 13. DP. W dzienniku bojowym 39. BP znajdują się nieco niższe wartości, mianowicie 198 zabitych, 951 rannych oraz 306 zaginionych, razem 1455; zob. 39th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4302.

którą udział w walkach kosztował 1328 zabitych, rannych i zaginionych[326]. Po dodaniu ubytków w batalionie pionierów oraz pododdziałach dywizyjnych, straty 13. DP sięgnęły 4804 ludzi, w tym 190 oficerów[327]. Całkowite straty ANZAC przekroczyły zatem 14 tys. Dla porównania: obrońcy, wg oficjalnych danych, stracili w tym sektorze ok. 11 tys. ludzi[328].

Pomimo tak ogromnych kosztów nie udało się zrealizować ambitnych planów gen. Birdwooda. Sama idea ataku oskrzydlającego stanowiła ciekawą koncepcję. Jednak w trakcie jej realizacji popełniono cały szereg kardynalnych błędów. Ciężar operacji spoczywał na oddziałach wyczerpanych kilkumiesięcznymi zmaganiami. Nie dość, że posiadały one niskie stany, to ci, którzy wciąż znajdowali się w szeregach, byli osłabieni chorobami i monotonnym wyżywieniem. Siły te uzupełniono brygadami, które dopiero przybyły na półwysep. Zarówno oficerowie, jak i żołnierze nie posiadali żadnego doświadczenia bojowego, a kilkutygodniowy rejs odbił się fatalnie na ich kondycji fizycznej.

Przed oddziałami, dysponującymi jedynie ułamkiem swojej nominalnej siły, postawiono zdecydowanie zbyt ambitne cele. Kolejny raz nie doceniono problemów związanych z nocnym marszem po nierozpoznanym i wymagającym terenie. Nawet gdyby na początku operacji uniknięto opóźnień, wątpliwe, czy udałoby się opanować Hill 971. Wydaje się, że lepsze rezultaty przyniosłoby skoncentrowanie wysiłków na opanowaniu Chunuk Bair oraz Hill Q. Takie rozwiązanie pozwalało uniknąć zbytniego rozproszenia oddziałów oraz zmniejszyć trudności związane z koordynacją działań. Otwartą kwestią pozostaje, czy w takim wypadku osiągnięto by sukces, ale na pewno szanse na to byłyby zdecydowanie większe.

Analizując przebieg bitwy, nie można pominąć roli, jaką odegrali w niej poszczególni dowódcy. Także i tym razem trudno wśród brytyjskich oficerów znaleźć pozytywne postacie. Dowódcę korpusu obciąża tragedia 3. LHB na The Nek. Choć doskonale wiedział, że Chunuk Bair wciąż znajdowało się w rękach przeciwnika, nie odwołał ataku, poświęcając życie dziesiątek żołnierzy dla iluzorycznych korzyści.

Gen. Walker, choć sprzeciwiał się atakowi na Lone Pine, skutecznie go wykonał, realizując postawione przed swoją dywizją cele. Gen. Godley wykazał się znacznie mniejszymi zdolnościami. Przez całą bitwę przebywał w punkcie dowodzenia przy samej plaży, skąd jedynie rozsyłał kolejne rozkazy. Ani raz sa-

[326] 164 zabitych, 693 rannych, 471 zaginionych. Dwa bataliony brygady przebywały w Monash Valley. Oprócz drobnych epizodów nie wzięły udziału w większych walkach.

[327] 8. WR, będący batalionem pionierów, stracił ośmiu zabitych, 202 rannych oraz 278 zaginionych, razem 488 ludzi; 13th Infantry Division War Diary, „A" Branch", August 1915, TNA, sygn. WO 95/4300.

[328] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 320.

modzielnie nie zlustrował obszaru, na którym walczyły jego oddziały, a podejmując decyzje, opierał się jedynie na pisemnych meldunkach. Nie mając pojęcia o terenie, na którym toczyły się zmagania, przygotowywał rozkazy oderwane od realiów pola bitwy, niemożliwe do zrealizowania przez jego podwładnych. Konsekwencją takiego postepowania były opóźnienia i brak koordynacji między poszczególnymi zgrupowaniami. Nawet gdy jedno z nich osiągnęło taktyczny sukces, nie otrzymywało wsparcia, gdyż sąsiednie oddziały często gubiły się w trakcie nocnych marszów lub ulegały dezorganizacji. To z kolei sprawiało, że każdego dnia nie uczestniczyła w walce większość oddziałów, błądząc po okolicy. Nie tylko pozbawiało to atakujących niezbędnej siły, ale prowadziło do fizycznego wyczerpania żołnierzy. Gdy wreszcie docierali w rejon walki, byli zbyt słabi, by ją efektywnie prowadzić. Wszystko, o czym wspomniano wyżej, nie mogło stanowić dla gen. Godleya zaskoczenia. W dotychczasowych walkach jego oddziały doświadczyły identycznych problemów. Niewyciąganie wniosków i powtarzanie tych samym błędów bezpośrednio obciąża dowódcę dywizji.

Krytycznie należy ocenić także podwładnych gen. Godleya, szczególnie gen. Johnstona. Okazał się psychicznie nieprzygotowany do prowadzenia samodzielnych działań, wymagających energii i agresywności. Zachowywał się ostrożnie, niezdecydowanie oraz niekonsekwentnie. Gdyby w jego miejscu znajdował się bardziej energiczny dowódca, zapewne Nowozelandczycy już 7 sierpnia opanowaliby Chunuk Bair. Nie można wyrokować, czy udałoby im się na nim utrzymać, ale z pewnością mieliby na to znacznie większe szanse.

Lepiej, choć również nie bez krytyki, można ocenić pozostałych oficerów. Gen. Cox nie był w stanie skoordynować własnych działań z Australijczykami gen. Monasha. Ten ostatni całkowicie stracił orientację w terenie, atakując w niewłaściwym kierunku. Trudno jednak sądzić, aby na ich miejscu ktokolwiek inny poradził sobie lepiej. Podobnie można ocenić dowódców przybyłych niedawno brygad. Zarówno oni, jak i ich współpracownicy po raz pierwszy działali razem na polu bitwy, i to od razu w skrajnie trudnych warunkach. Choć niektórzy z nich przez kilka dni przebywali na froncie, to trudno rutynowe działania na ustabilizowanym odcinku porównywać z tym, z czym się musieli zmierzyć. Część z nich zresztą, podobnie jak gen. Shaw, przez większość operacji nie kierowała swoimi oddziałami, pozostając bezczynnymi widzami rozgrywającego się dramatu[329].

[329] R. Prior, *op. cit*., s. 185–189.

Suvla

Przygotowania

Sztab IX KA zmobilizowano 16 czerwca w Tower of London, a już 20 czerwca zaokrętowano w Avonmouth na SS *Minnesota*. Dwa dni później statek wypłynął w morze i 5 lipca dopłynął do Aleksandrii. W Egipcie gen. Stopford spędził dwa dni, po czym udał się do Mudros. Dotarł tam 9 lipca. 11 lipca dowódca korpusu oraz jego współpracownicy spędzili na Imbros, gdzie w tym czasie znajdowała się Kwatera Główna MEF. Gen. Hamilton wykorzystał tę okazję, by osobiście przedstawić gen. Stopfordowi aktualną sytuację na półwyspie. Chwilowo jednak nie informował go o szczegółach przygotowywanej operacji[330].

Gen. Stopford wraz ze sztabem IX KA wrócili do Mudros 12 lipca. W ciągu kolejnych dni koncentrował się na dyslokacji oddziałów systematycznie przybywających do portu. 17 lipca gen. Hunter-Weston doznał udaru słonecznego. Jego obowiązki dowódcy VIII KA powierzono tymczasowo gen. Stopfordowi, uznając, że będzie to doskonała okazja, by zapoznał się z warunkami na froncie. Jeszcze tego samego dnia udał się na półwysep objąć nową funkcję[331].

Przez długi czas gen. Hamilton utrzymywał dowódcę IX KA w niepewności co do zadań przewidywanych dla niego w zbliżającej się ofensywie. Plany lądowania w zatoce Suvla oraz wytyczne dla oddziałów przygotowywano bezpośrednio w sztabie MEF, nie informując dowództwa korpusu o szczegółach. Dopiero 22 lipca w prywatnej rozmowie gen. Hamilton nakreślił ogólny zarys planowanej operacji, w tym rolę, jaką miało w niej pełnić lądowanie w zatoce Suvla. Przekazano także gen. Stopfordowi tajne memorandum, w którym gen. Braithwaite na kilku stronach dokładnie wyjaśnił, czego oczekiwano od IX KA. Napisano w nim m.in., że „najważniejsze jest (*first importance*), aby Yilghin Burnu [Chocolate Hill] oraz Ismail Oglu [Hill W] opanować głównym

[330] I. Hamilton, *op. cit.,* vol. 2, s. 2–5.

[331] Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4264. W praktyce „dowodzenie" gen. Stopforda ograniczało się do obserwowania codziennej rutyny i wizytacji frontu. Faktyczną kontrolę nad działaniem dowództwa sprawował szef sztabu, gen. Street.

uderzeniem (*coup-de-main*) jeszcze przed świtem, aby zapobiec wykorzystaniu dział, które się na nich znajdują, przeciwko naszym oddziałom na wzgórzu 305 [Hill 971] oraz aby zabezpieczyć nasz przyczółek w zatoce Suvla. Uważa się, że jedna dywizja wystarczy do osiągnięcia tego celu. Twoje kolejne ruchy będą zależeć od okoliczności, których nie da się w chwili obecnej przewidzieć, ale żywi się nadzieję, że reszta twoich sił będzie gotowa rankiem do ataku na Büyük Anafarta z zadaniem (…) wsparcia ataku generała Birdwooda"[332].

Trudno o bardziej precyzyjne przedstawienie oczekiwań dowództwa MEF. 25 lipca gen. Stopford oraz jego najbliżsi współpracownicy powrócili do Mudros. W ciągu kilku dni dokładnie analizowali otrzymane zadania. Wkrótce gen. Stopford i jego szef sztabu, gen. H.L. Reed, zaczęli mieć wątpliwości co do ich realności. Zatokę Suvla oddzielało od reszty półwyspu tzw. Słone Jezioro (*Salt Lake*). Rozpoznanie marynarki wskazywało, że choć w lecie było ono praktycznie suche, to nie nadawało się do przemarszu. Najkrótsza droga na Chocolate Hill wiodła wzdłuż południowego brzegu jeziora, ale dane wywiadu mówiły o okopach zabezpieczających wzgórze z tego kierunku. Brytyjscy dowódcy uznali, że bez wsparcia artylerii ich opanowanie będzie niemożliwe. Lądujące w nocy oddziały musiały zatem obejść jezioro od północy. Aby dotrzeć do obu wspomnianych wyżej wzgórz, należało pokonać ponad 7,5 km (5 mil), poruszając się w ciemności, w nieznanym terenie. Dla żołnierzy, dla których miał być to chrzest bojowy, stanowiło to ogromne wyzwanie. Za jeszcze mniej realne uznano opanowanie o świcie drugiego dnia operacji Tekke Tepe oraz Grzbietu Anafarta.

Te uwagi spowodowały, że wytyczne dla dowódcy IX KA zostały stonowane. Zdecydowano się dać gen. Stopfordowi więcej swobody w prowadzeniu operacji. W instrukcji wysłanej 29 lipca jako główne zadanie IX KA wskazano zabezpieczenie zatoki Suvla. Nie wspominano już o konieczności zajęcia obu wzgórz. Stwierdzono jedynie, że bez ich opanowania nie będzie możliwy rozładunek żołnierzy oraz zaopatrzenia. Pominięto także konieczność zdobycia Tekke Tepe, Büyük Anafarta oraz udzielenia pomocy gen. Birdwoodowi[333].

Nowa instrukcja nie oznaczała rezygnacji z powyższych zadań. Uznano jedynie, że w pierwszej kolejności należało zabezpieczyć zatokę Suvla jako bazę dla dalszych operacji. Po zrealizowaniu powyższego celu brytyjskie oddziały powinny bezzwłocznie opanować okalające zatokę wzgórza oraz włączyć się w zmagania o Sarı Bayır. Gen. Hamilton i jego współpracownicy wyszli z zało-

[332] Instruction no. G.S.R.z.18 to General Oficer Commanding 9th Corps, 22nd July 1915, IX Corps War Diary, General Headquarters, June–September 1915, TNA, sygn. WO 95/4276.

[333] Instructions for G. O. C. 9th Army Corps, 29th July 1915, IX Army Corps War Diary, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4276.

żenia, że dowódca korpusu powinien mieć większą swobodę i działać elastycznie w zależności od okoliczności, zamiast trzymać się sztywnych wytycznych.

O tym, że gen. Stopford doskonale rozumiał intencje głównodowodzącego, świadczy pismo, które wysłał do sztabu MEF 31 lipca. Pisze w nim, że „aby zapewnić bezpieczeństwo zatoce, należy opanować wzgórza rozciągające się od Kiretch Tepe (na północy) przez Tekke Tepe (na wschodzie) i Grzbiet Anafarta aż do Hill 971". Dalej zauważa, „że zdobycie tych wzgórz [Chocolate Hill oraz Hill W] przez główne uderzenie w nocy może mieć tak daleko idące konsekwencje, że zdecydowałem się spróbować [je zająć], choć w pełni zgadzam się z Generałem Hammersleyem, dowodzącym 11. Dywizją (…), że podjęcie nocnego marszu w nieznanym terenie, który nie został rozpoznany, jest delikatną operacją, zwłaszcza z oddziałami, które nigdy wcześniej nie uczestniczyły w aktywnej służbie"[334].

W dalszej części wprost informuje, że aby zabezpieczyć zatokę, po zajęciu Kiretch Tepe, Chocolate Hill oraz Hill W, przystąpi do ataku na Anafarta Sagir. Opanowanie tego ostatniego punktu zabezpieczało cały północny rejon operacji. Jednocześnie zaznaczył, że powyższe działania całkowicie zaabsorbują jego oddziały, dlatego nie będzie w stanie udzielić bezpośredniej pomocy gen. Birdwoodowi.

Powyższe pismo zawierało bardziej racjonalny zakres zadań IX KA, niż dokumenty przygotowane przez sztab MEF. Gdyby gen. Stopford i jego współpracownicy zdołali wprowadzić je w życie, zyskano by dogodną bazę dla dalszych operacji. Pozwoliłoby to rozładować artylerię oraz dwie rezerwowe dywizje, którymi wciąż dysponował gen. Hamilton (53. DP, 54. DP). Jeśli w tym samym czasie gen. Birdwood opanowałby Sarı Bayır, Brytyjczycy mogliby z optymizmem myśleć o kolejnych operacjach, do prowadzenia których posiadali zarówno dogodne pozycje, jak i rezerwy. Wszystko zależało od tego, czy ten skomplikowany plan uda się zrealizować.

3 sierpnia dowództwo IX KA wydało rozkaz operacyjny nr 1. Powtórzono w nim wytyczne, które dotarły przed kilkoma dniami ze sztabu MEF. Zadanie korpusu polegało na zabezpieczeniu zatoki Suvla jako bazy operacyjnej dla dalszych działań, poprzez opanowanie wzgórz rozciągających się od Anafarta Sagir do zatoki Ejelmer. Po zrealizowaniu tego celu dowódca korpusu zamierzał udzielić bezpośredniego wsparcia siłom gen. Birdwooda walczącym o Hill 971. Rozkaz ten był spójny z oczekiwaniami gen. Hamiltona. Zabrakło w nim jednak wyraźnego nacisku na szybkość działania i konieczność opanowania wyznaczonych celów, zanim w rejon operacji dotrą osmańskie rezerwy. Ta,

[334] G.S.103 to G.H.Q, 31st July 1915, IX Corps War Diary, General Headquarters, June–September 1915, TNA, sygn. WO 95/4276.

wydawałoby się, drobna zmiana akcentów miała okazać się kluczowa dla przyszłych działań.

Do lądowania w pierwszej kolejności wyznaczono 11. DP. 5 lipca dowództwo dywizji opublikowało rozkaz operacyjny, w którym główny nacisk kładziono na zabezpieczenie samej zatoki. Po zrealizowaniu tego zadania planowano przeprowadzić uderzenie na Chocolate Hill oraz Hill W. Atak na oba wzniesienia miał zostać przeprowadzony po skoncentrowaniu poszczególnych brygad i wykonany przy ścisłej współpracy między nimi[335].

W praktyce trudno sobie wyobrazić, aby udało się zakończyć przygotowania i skoncentrować oddziały przed wschodem słońca. Przyjęcie powyższych założeń oznaczało faktyczne przesunięcie natarcia najwcześniej na godziny poranne, a biorąc pod uwagę konieczność pokonania kilku kilometrów – mogło się rozpocząć nie wcześniej niż w południe. O dalszych działaniach, czyli zajęciu Anafarta Sagir oraz okolicznych wzgórz, w ogóle nie wspominano.

Ponownie jednak, biorąc pod uwagę trudności, jakie czekały brytyjskich żołnierzy, przyjęcie powyższych rozwiązań nie musiało przynieść negatywnych następstw. Niedoświadczone oddziały, lądujące w ciemności, niemal na pewno uległyby przynajmniej częściowej dezorganizacji. Ich uporządkowanie przed podjęciem kolejnych działań wydaje się racjonalne. Choć powodowało to pewną zwłokę, mogło znacznie ułatwić dalsze operacje, tym bardziej że początkowo w rejonie zatoki stacjonowały nieliczne siły przeciwnika. Tzw. Grupa Wilmera liczyła jedynie cztery bataliony piechoty, w tym dwa żandarmerii. Spodziewano się, że obrońcy otrzymają większe posiłki najwcześniej po 48 godzinach. Wciąż więc dysponowano wystarczającym zapasem czasu, by zabezpieczyć wzgórza okalające zatokę[336].

Główny ciężar operacji IX KA spadł na żołnierzy 11. DP gen. Hammersleya. Dywizja koncentrowała się na Imbros. 24 lipca dotarły tam 32. BP oraz 34. BP. Natomiast 33. BP wysłano na półwysep, podporządkowując ją dowódz-

[335] Zob. XI Division Operation Order no. 1, August 5th, 1915, 11th Division War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[336] Głównym pomysłodawcą i autorem szczegółowego planu lądowania w zatoce Suvla był ówczesny ppłk C.F. Aspinall, stojący na czele sekcji operacyjnej w sztabie MEF. Po wojnie to jemu powierzono zadanie przygotowania oficjalnej historii kampanii. W swoim opracowaniu bardzo mocno krytykuje gen. Stopforda i jego współpracowników, w tym gen. Reeda oraz gen. Hammersleya. Zarzuca m.in. „rozmywanie" całej idei lądowania w tym miejscu i zbytnią ostrożność, która miała cechować tych oficerów. Choć wszyscy oni wkrótce mieli popełnić bardzo wiele błędów, to nie można im odmówić bardziej racjonalnego podejścia do zadań, jakie czekały IX KA w zbliżającej się operacji. Dowództwo MEF, przygotowując plany operacyjne, kolejny raz nie doceniało trudności stojących przed brytyjskimi siłami oraz przeceniało ich zdolności ofensywne, na co uwagę słusznie zwrócił R. Prior; patrz. C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 152–155; por. R. Prior, *op. cit*., s. 167–168.

twu RND. Brygada spędziła tydzień na froncie, po czym 31 lipca opuściła okopy i 2 sierpnia dołączyła do reszty dywizji[337]. W tym samym czasie na wyspę dotarła 4. Highland Mounted Brigade, którą tymczasowo podporządkowano dywizji[338].

Przygotowując plan desantu, wykorzystano doświadczenia z operacji przeprowadzonej w kwietniu. Początek wyznaczono na 6 sierpnia, na godz. 22. 11. DP lądowała w trzech rzutach. Pierwszy liczył 5 tys. ludzi, których transport odbywał się na dziesięciu motorowych łodziach desantowych, zwanych „żukami" (*beetle*). Ich opancerzenie zabezpieczało żołnierzy przed ogniem broni maszynowej. Drugi rzut przewożono na dziesięciu niszczycielach, na każdym rozlokowano ok. 530 żołnierzy[339]. Trzeci, obejmujący większość artylerii oraz pododdziały dywizyjne, rozlokowano na transportowcach.

Każda z brygad lądowała w identycznym ugrupowaniu. Pierwszy rzut składał się z dwóch batalionów przewożonych na trzech łodziach desantowych. Po zejściu żołnierzy na brzeg łodzie zawracały, i zabierały z niszczycieli drugi rzut, w tym dowództwo brygady oraz dwa pozostałe bataliony[340].

32. BP oraz 33. BP skierowano na plażę „B"[341]. Łatwiejsze zadanie przydzielono 33. BP. Jej pierwszy rzut (7. SSR, 9. SF) miał okopać się pomiędzy południowo-wschodnim skrajem Słonego Jeziora a brzegiem morza i zabezpie-

---

[337] 34th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[338] Brygada stanowiła jedyny oddział wchodzący w skład artylerii korpuśnej IX KA.

[339] Dowództwo zespołu desantowego powierzono kmdr. Ch. Unwinowi.

[340] Żołnierzy 34. BP przewoziły niszczyciele HMS *Grampus*, HMS *Bulldog* oraz HMS *Beagle*, 33. BP korzystała ze wsparcia HMS *Scourge*, HMS *Foxhound* oraz HMS *Grasshopper*, zaś 32. BP z HMS *Mosquito*, HMS *Racoon* oraz HMS *Renard*. Ponadto na HMS *Basilisk* przewożono dwie kompanie inżynieryjne oraz dowództwo dywizji, a na kolejnej łodzi motorowej znajdowały się pododdziały medyczne oraz dwa plutony z kompanii kolarzy. Część pododdziałów 11. DP zaokrętowano także na dwóch krążownikach pancernych. Na HMS *Theseus* przewożono m.in. batalion pionierów (6. EYR) oraz trzecią kompanię inżynieryjną, a na HMS *Endymion* – pododdziały łączności oraz robotnicze. Na slupie HMS *Aster* znajdowało się 600 ludzi z różnych pododdziałów dywizyjnych. Jednostka ta holowała także łodzie, na których transportowano konie; Embarkation of 11th Division, 4th August 1915, Mediterranean, war records, volume 2, Dardanelles, orders, memoranda, and correspondence of the Vice Admiral Eastern Mediterranean Squadron, February–August 1915, TNA, sygn. ADM 137/2166, k. 523; Orders for Landing 10th and 11th Division, 31st July 1915, Mediterranean Expeditionary Force, General Headquarters, July 1915, TNA, sygn. WO 95/4264.

Do każdej brygady dołączono także pododdziały z batalionu „Anson" z RND, które zamierzano wykorzystać do rozładunku zaopatrzenia na plażach. Przed operacją batalion uzupełniono do pełnego stanu, przesuwając żołnierzy z pozostałych oddziałów dywizji gen. Parisa; 2nd Naval Brigade War Diary, Anson Battalion, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4291.

[341] Na lewo od niej rozciągała się plaża „C", na którą skierowano artylerię oraz zwierzęta i pojazdy transportowe. W rzeczywistości stanowiły one jeden pas brzegu, rozciągający się na południe od Nibrunesi Point, który dla celów taktycznych podzielono na dwa odcinki.

czać miejsce lądowania. Reszta brygady wraz z batalionem pionierów (6. EYR) powinna skierować się na północ i skoncentrować ok. 500 m na wschód od Hill 10, tworząc rezerwę dywizji. Większe wyzwanie czekało 32. BP. Dwa pierwsze bataliony (6. YR, 9. WYR) po znalezieniu się na brzegu powinny natychmiast uderzyć na niewielkie wzniesienie, zwane Lala Baba, znajdujące się pomiędzy zatoką a Słonym Jeziorem. Po jego opanowaniu brygada powinna ruszyć na północ i dołączyć do 34. BP.

Początkowo przewidywano, że ta brygada będzie lądować razem z resztą dywizji. Aby skrócić dystans, jaki należało pokonać, aby dotrzeć do Chocolate Hill, skierowano ją do wnętrza zatoki. Oficerowie marynarki obawiali się, że woda w tym miejscu jest zbyt płytka, a dno zbyt kamieniste, by przeprowadzić nocne lądowanie, ale po naciskach zgodzili się podjąć ryzyko. Miejsce rozładunku, oznaczone jako plaża „A", znajdowało się dokładnie pośrodku zatoki.

Główny cel, zarówno 34. BP, jak i całej 11. DP, stanowiło Chocolate Hill. Już samo dotarcie do wzgórza nastręczało wiele problemów. Pomiędzy wzniesieniem a plażą „A" rozciągało się Słone Jezioro. Choć o tej porze roku wysychało, to informacje uzyskane z rozpoznania wskazywały, że przejście przez nie było niemożliwe. Należało zatem je obejść. Krótsza droga do Chocolate Hill wiodła od południa, ale sądzono, że z tej strony wzgórze zabezpieczały okopy. Wybrano zatem północną trasę, która, choć dłuższa, pozwalała zaatakować je od niebronionej strony.

Po drodze należało opanować nieduże wzniesienie, oznaczone jako Hill 10. Wykryto na nim niewielką redutę, zakładano jednak, że obsadzał ją nieliczny garnizon. Zadanie jej opanowania przypadło 9. LF. Drugi batalion pierwszego rzutu (11. MR) skierowano na północ, by oczyścił lewe ramię zatoki oraz zabezpieczył Kiretch Tepe. Po oczyszczeniu Hill 10 główne siły 34. BP, wsparte przez 32. BP, powinny ruszyć na Chocolate Hill[342].

Zaraz po piechocie na brzegu lądowały trzy baterie artylerii (12 dział), dwie należących do 4. Highland Mounted Brigade, jedna z LIX RFA. Ich stanowiska ogniowe wyznaczono w rejonie Lala Baba. O świcie zamierzano rozpocząć rozładunek kolejnych baterii. Wieczorem 7 sierpnia na brzegu powinno znajdować się 56 dział[343].

---

[342] Zob. XI Division Operation Order no. 1, August 5th, 1915, 11th Division War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[343] 32 armaty polowe kal. 84 mm (po 16 z LVIII oraz LIX RFA), osiem armat górskich kal. 69,8 mm z 4. Highland Mounted Brigade, osiem haubic kal. 127 mm z 1./4. Lowland Brigade oraz osiem ciężkich armat kal. 127 mm (60-funtowych), po cztery z 10. oraz 15. Baterii Artylerii Ciężkiej (Heavy Artillery Battery).

Wszystkie trzy dywizje IX KA dysponowały jedynie częścią swojej artylerii organicznej. Kilka baterii haubic pozostało na Wyspach Brytyjskich, ponieważ na półwyspie brakowało amu-

Nieco kuriozalnie przedstawiała się sytuacja 10. DP gen. B. Mahona. Zarówno on, jak i pozostali wyżsi oficerowie nie zostali poinformowani o miejscu, w które zostaną skierowani. Przekazano im te informacje dopiero w momencie, gdy do portu zawinęły transportowce przewożące ich oddziały. Nie mieli więc czasu, by zapoznać się z topografią obszaru, na którym przyszło im walczyć. Nie przewidziano dla nich także żadnych zadań. Uznano, że dopiero rankiem, w oparciu o napływające raporty, zostanie podjęta decyzja o miejscu ich rozładunku. Zakładano, że dowódca IX KA wykorzysta 10. DP zgodnie z aktualnymi potrzebami[344]. Podobnie wyglądała sytuacja w przypadku 53. DP, bezpośrednio podporządkowanej gen. Hamiltonowi. Rozważano skierowanie jej do zatoki Suvla i przekazanie gen. Stopfordowi, gdyby zaistniała taka konieczność, ale nie podjęto żadnych wiążących decyzji w tej kwestii.

Dowództwo MEF szacowało siły obrońców w rejonie operacji IX KA na pięć batalionów piechoty. W rzeczywistości zgrupowanie dowodzone przez mjr. Wilmera liczyło jedynie cztery bataliony, w tym dwa żandarmerii, wsparte kompanią saperów, szwadronem kawalerii oraz trzema bateriami artylerii. W sumie jego siły liczyły nie więcej niż 4 tys. ludzi.

Niemiecki oficer rozlokował większość swoich oddziałów w głębi lądu. Samą zatokę zabezpieczała tylko żandarmeria z Bursy. Jedna kompania obsadziła Lala Baba, reszta przebywała na Hill 10. Na Chocolate Hill stacjonował II/31. pp, na Kiretch Tepe zaś jedna kompania I/32. pp. Reszta tego batalionu oraz żandarmeria z Gallipoli były rozlokowane na wzgórzach w rejonie Anafarta Sagir[345].

Tak skromne siły świadczą dobitnie o tym, że dowództwo 5. Armii nie brało pod uwagę możliwości lądowania w tym miejscu. Wynikało to z analizy potencjalnych konsekwencji takiej operacji. W opinii gen. von Sandersa zatoka Suvla znajdowała się zbyt daleko od Sarı Bayır. Gdyby alianci skierowali w to miejsce większe siły, miałby czas na ściągnięcie odwodów i zneutralizowanie zagrożenia z tego kierunku. Przeciwnik zyskałby nieco terenu, ale nie dałoby mu to żadnych korzyści w skali operacyjnej.

Co ciekawe, jego założenia pokrywały się z wnioskami wyciągniętymi jeszcze w kwietniu przez gen. Hamiltona. Niemiecki oficer nie wziął jednak pod

---

nicji do tych dział, które już tam się znajdowały. Część baterii polowych została skierowana do Egiptu, niektóre z nich dotarły na półwysep we wrześniu, reszta dołączyła do swoich macierzystych dywizji dopiero po wycofaniu ich z półwyspu; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 223, 229–230.

[344] Zakładać można, że to jej powinno przypaść zadanie opanowania Anafarta Sagir i sąsiednich wzgórz, ale są to jedynie domysły, oparte na ogólnych założeniach całej operacji. W dokumentacji brak na ten temat jakichkolwiek oficjalnych informacji.

[345] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 158–159.

uwagę faktu, że lądowanie w zatoce Suvla miało na celu zdobycie przestrzeni stanowiącej podstawę dla dalszych działań. Brytyjczycy zyskali atut zaskoczenia, zarówno w skali taktycznej, jak i operacyjnej. Teraz należało go wykorzystać.

Lądowanie

Po południu 6 sierpnia przebywający na Imbros żołnierze 11. DP zajęli miejsca na niszczycielach i łodziach desantowych. Oprócz standardowego oporządzenia i karabinu każdy niósł 200 sztuk amunicji, a obsługi karabinów maszynowych przenosiły po 3,5 tys. pocisków w parcianych pasach. Załadunek odbył się sprawnie i jeszcze przed zmrokiem flotylla wypłynęła ku zatoce Suvla. Ok. godz. 22, w niemalże absolutnych ciemnościach, siedem niszczycieli wraz z towarzyszącymi im „żukami" skierowało się ku plażom „B" i „C". Pół godziny później okręty zakotwiczyły ok. 500 m od plaży, w kierunku której ruszyły łodzie desantowe[346].

Morze było spokojne, a na brzegu nie obserwowano żadnego ruchu. Panowała cisza, zakłócona jedynie odgłosami pracujących silników. Jednostki desantowe bez przeszkód przybiły do plaży, po czym opuszczono rampy, po których żołnierze zeszli na ląd. O godz. 23 zakończył się rozładunek czterech batalionów 32. BP oraz 33. BP. Lądowanie odbyło się bez przeciwdziałania ze strony przeciwnika. W stronę Brytyjczyków padło jedynie kilka pojedynczych wystrzałów, oddanych przez patrol żandarmerii akurat przebywający w tym miejscu[347].

Dwa bataliony 33. BP (7. SSR, 9. SF) natychmiast przystąpiły do kopania okopów pomiędzy Słonym Jeziorem a morzem. Zadanie to wykonano szybko i sprawnie. W trakcie prac Brytyjczycy natrafili na kolejny kilkuosobowy patrol, który po oddaniu kilku strzałów wycofał się. W tym samym czasie 6. YR ppłk. E.H. Chapmana oczyścił miejsce lądowania. Jedną kompanię skierowano do oczyszczenia okolicy Nibrunesi Point, drugą – południowego skraju jeziora. Reszta batalionu ruszyła w kierunku Lala Baba[348].

W trakcie przygotowania do wymarszu Brytyjczycy zostali ostrzelani. Przed lądowaniem wydano kategoryczny zakaz otwierania ognia. Do wschodu słońca należało używać wyłącznie bagnetów[349]. Obie kompanie rozwinęły się

---

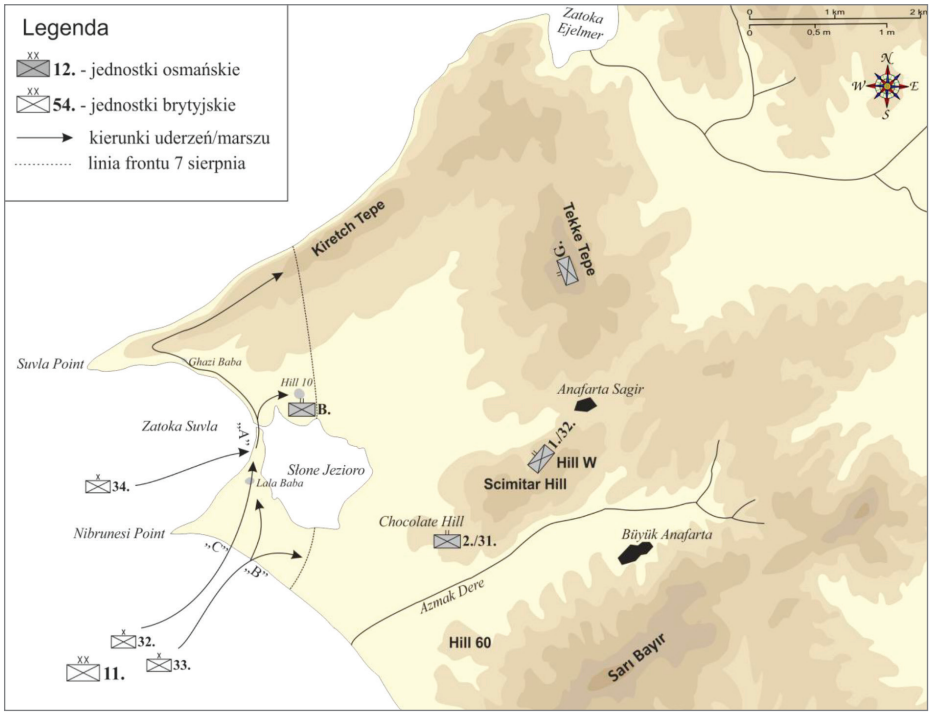
[346] 32nd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[347] 6th & 7th August 1915. Suvla, landing and taking of Chocolate Hill (Yilghin Burnu), 11th Infantry Division War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[348] Za nimi maszerował 9. WYR ppłk. J.O.B. Minogue'a, stanowiący rezerwę pierwszego rzutu.

[349] Rozkaz ten, choć może wydawać się kontrowersyjny, był jak najbardziej uzasadniony. W ciemności ogień niedoświadczonych żołnierzy spowodowałby tylko szybkie zużycie amu-

w tyralierę, równocześnie ruszając w kierunku wzniesienia. Obrońcy, choć nieliczni, stawili zacięty opór. Większość z nich zginęła zakłuta bagnetami, reszta rozproszyła się po okolicy.



Mapa 20. Lądowanie IX KA w zatoce Suvla w nocy 6/7 sierpnia

To krótkie starcie okazało się bardzo kosztowne. Straty atakujących przekroczyły 30%. Zginął dowódca batalionu, ppłk Chapman, wśród ofiar znaleźli się niemal wszyscy oficerowie. Żołnierze pozbawieni dowództwa, mocno wstrząśnięci swoją pierwszą walką, zalegli na zdobytym pagórku. Wkrótce dotarła do nich kompania, która oczyściła Nibrunesi Point z dwóch niewielkich posterunków, a mjr Shannon przejął dowodzenie batalionem[350].

Gdy trwały walki o Lala Baba, na ląd schodziły główne siły 32. BP oraz 33. BP. Także ich rozładunek przebiegał bez zakłóceń. Gen. Haggard wraz z 8. WRR

nicji, której uzupełnienie mogło okazać się niemożliwe. W dodatku, w momencie lądowania szybkość działania odgrywała kluczową rolę, a tę zapewniały wyłącznie energiczne ataki na bagnety. Identyczne rozwiązanie zastosowano w kwietniu w przypadku równie niedoświadczonych oddziałów ANZAC, i wówczas okazało się ono zasadne.

[350] 32nd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

oraz 6. YLR ruszył na północ. Gen. Maxwell, którego dwa bataliony (6. BR, 6. LSR) stanowiły rezerwę dywizji, przygotowywał się, by ruszyć jego śladem. W międzyczasie na plaży „C" bez przeszkód wylądował batalion pionierów 11. DP (6. EYR) oraz trzy kompanie inżynieryjne. Wkrótce rozpoczął się rozładunek artylerii. Jak dotąd w tym rejonie wszystko przebiegało zgodnie z planem[351].

Inaczej toczyły się wydarzenia na plaży „A". 34. BP gen. Sitwella zaokrętowała się o godz. 16. Następnie, podobnie jak to miało miejsce w przypadku siostrzanych brygad, zespół desantowy ruszył w kierunku półwyspu. O godz. 22.30 niszczyciele wpłynęły do zatoki Suvla. Najprawdopodobniej w wyniku nieporozumienia ustawiły się w odwrotnej kolejności, niż wynikało to z planu operacji. W rezultacie 11. MR znalazł się na prawym skrzydle, zamiast na lewym. Co gorsza, okręty zakotwiczyły prawie kilometr na południe od miejsca, w którym powinny się znaleźć. W konsekwencji łodzie desantowe zamiast ku plaży „A" ruszyły w kierunku punktu leżącego ok. 200 m na południe od tzw. The Cut, gdzie woda była bardzo płytka, a z dna wystawały ostre skały[352].

Ok. godz. 23.30 trzy kompanie 11. MR wylądowały bez większych problemów, a przewożąca je motorówka zawróciła, by zabrać drugi rzut. Brzeg zatoki dozorowało jedynie kilka osmańskich patroli. Ostrzelały Brytyjczyków, ale ich ogień nie wyrządził większych szkód, choć zwiększył zamieszanie na plaży. Mimo trudności 11. MR ruszył na północ, kierując się przez Ghazi Baba ku Suvla Point. Maszerowano w szybkim tempie, po drodze likwidując dwa niewielkie posterunki. Ok. godz. 2, gdy księżyc zaczynał wschodzić, Anglicy rozpoczęli wspinaczkę na Kiretch Tepe. Tutaj natrafili na niewielką pikietę. Obrońcy nie podjęli bezpośredniej walki, za to umiejętnie ostrzeliwali się, spowalniając atakujących. Mimo to już ok. godz. 3 batalion dotarł do miejsca leżącego ok. 3 km od Suvla Point. Tutaj się zatrzymał, przygotowując stanowiska obronne. Przykład ppłk. B.A. Wrighta i jego ludzi pokazuje, że energiczne i odważne działania mogły przynieść sukces. Taka postawa należała do wyjątków. Jego koledzy i przełożeni w większości nie sprostali stojącym przed nimi wyzwaniom. Trzeba jednak przyznać, że przyszło im działać w skrajnie trudnych warunkach.

Dwie łodzie przewożące 9. LF utknęły na skałach ok. 50 m od brzegu. Nie mając innego wyjścia, żołnierze opuścili je w tym miejscu – brodząc w wodzie po szyję, powoli ruszyli w kierunku plaży. Tam udało się zaprowadzić nieco porządku w wymieszanych kompaniach. Okazało się wówczas, że lądowanie odbyło się w złym miejscu, a w ciemności niedoświadczeni oficerowie nie

[351] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 238.

[352] „The Cut" to malutki przesmyk łączący Słone Jezioro z morzem; S. Chambers, *Gallipoli. Suvla. August Offensive*, Barnsley 2011, s. 42–45.

umieli określić, gdzie faktycznie się znajdowali. Batalion powinien jak najszybciej opanować Hill 10, ale nikt nie potrafił go zlokalizować. Ok. godz. 2 noc zaczęła się rozjaśniać. Brytyjczykom niewiele to pomogło, za to rozproszeni w okolicy obrońcy dostrzegli zarysy sylwetek przeciwników. Ich ogień powodował coraz większe straty. Nad ranem jeden z pocisków trafił dowódcę batalionu, ppłk. H.M. Welsteada, który zginął na miejscu.

Rozładunek pozostałych sił 34. BP znacznie się przedłużył. Przed północą łódź przewożąca 8. NF osiadła na rafie kilkaset metrów od brzegu. Transportowanie żołnierzy szalupami trwało kilka godzin i zakończyło się dopiero po godz. 3. Z podobnymi przeszkodami musiało się zmierzyć dowództwo brygady oraz towarzyszące mu pododdziały. Największy pech dotknął 5. DR. Łódź, która miała zabrać batalion z HMS *Beagle,* osiadła na skałach i nie mogła się uwolnić. Dopiero ok. godz. 4 sprowadzono z plaży „B" dodatkową motorówkę oraz kilka szalup, które zabrały żołnierzy z niszczyciela. Z tego powodu rozładunek 34. BP zakończył się o godz. 6.30 rankiem 7 sierpnia[353].

Gen. Sitwell dotarł na brzeg ok. godz. 3.30. Wkrótce otrzymał informację, że wciąż nie zdobyto ani nawet nie zlokalizowano Hill 10, a po plaży błąkali się zdemoralizowani żołnierze 9. LF, których ostrzeliwały osmańskie patrole. W kierunku przeciwnika wysłano pododdziały, które wraz z dowództwem zeszły na ląd. Pozwoliło to zabezpieczyć miejsce lądowania, ale sytuacja budziła niepokój. 9. LF uległ całkowitej dezorganizacji, dowódca brygady nie miał pojęcia, gdzie znajdował się 11. MR, a dwa pozostałe bataliony dopiero rozpoczynały rozładunek. Cenny czas uciekał nieubłaganie, a plaża znajdowała się pod coraz silniejszym ostrzałem.

W świetle pierwszych promieni słońca gen. Sitwell oraz jego podwładni dostrzegli na północy zarys niewielkiego pagórka, który uznali za Hill 10. Do szturmu wysłano zebrane naprędce grupki żołnierzy 9. LF. Gdy dotarli do wskazanego punktu, okazało się, że była to jedynie większa wydma, zza której obrońcy ostrzeliwali plażę. Dopiero teraz atakujący zauważyli właściwy cel, ale chaotyczne próby jego opanowania zakończyły się niepowodzeniem.

Kolejny raz Brytyjczycy nie zadbali o system łączności oraz sprawną koordynację Ok. 1,5 km na południe od plaży „A" przebywało siedem batalionów, które nie wzięły jeszcze udziału w walce, ale gen. Sitwell nie miał na ich temat żadnych informacji[354]. Z kolei ani dowódcy pozostałych brygad, ani gen. Hammersley nie wiedzieli nic na temat wydarzeń rozgrywających się na plaży „A". Dochodziły do nich jedynie odgłosy wymiany ognia. Gen. Haggard, który

[353] 34th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[354] Na Lala Baba przebywała w tym czasie cała 32. BP, nieco na południe od niej dwa bataliony 33. BP oraz batalion pionierów 11. DP (6. EYR).

zdał sobie sprawę, że 34. BP ma kłopoty, ok. godz. 1.30 wysłał w jej kierunku batalion piechoty[355]. Sam natomiast z resztą swoich sił bezczynnie czekał przez kolejne cztery godziny. Dopiero ok. godz. 5.30, gdy na Lala Baba przybyły dwa bataliony 33. BP, ruszył na północ.

Dotarł do The Cut krótko po godz. 6. Zastał tutaj nieopisany chaos. Dwa bataliony 34. BP, które właśnie zakończyły rozładunek, znajdowały się w nieładzie na plaży. Z kolei 9. LF wymieszał się z pododdziałami, które kilka godzin temu wysłał przodem. W takich warunkach zorganizowanie bardziej skoordynowanego ataku na Hill 10 zajęło sporo czasu. Skierowano do niego elementy różnych oddziałów, stanowiące ekwiwalent ok. 2,5 batalionu piechoty. Natarcie w wykonaniu tak dużych sił zmusiło w końcu nielicznych obrońców do odwrotu. Przed godz. 7 Brytyjczycy wreszcie opanowali Hill 10, co pozwoliło zabezpieczyć zatokę.

Zamieszanie w trakcie lądowania i trudności z opanowaniem w gruncie rzeczy niewielkiej reduty zajęło Brytyjczykom mnóstwo czasu. Mimo to ich sytuacja wciąż dawała podstawy do optymizmu. Lądowanie odbyło się niemalże bez oporu. Pomimo komplikacji o świcie zabezpieczono wszystkie plaże, a w dotychczasowe walki zaangażowano mniej niż połowę sił 11. DP, spośród których jedynie dwa bataliony poniosły większe straty[356]. Pozostałe uległy mniejszej lub większej dezorganizacji, lecz ich uporządkowanie nie powinno było zająć wiele czasu. Z kolei przeciwnik nie mógł liczyć na żadne posiłki.

Gdy mjr Wilmer otrzymał informacje o lądowaniu w zatoce Suvla, był w stanie wysłać na Hill 10 tylko dwie kompanie żandarmerii z Bursy. To one przez kilka godzin powstrzymywały Brytyjczyków, ale pod naporem przygniatających sił wycofały się na Chocolate Hill. Tam dołączyły do II/31. pp, przygotowującego się do obrony tego newralgicznego punktu. Niemiecki oficer skierował także dwie kompanie żandarmerii z Gallipoli na Kiretch Tepe, wzmacniając znajdującą się tam już kompanię I/32. pp. Resztę tego pułku wysłał na Abdul Rahman Spur jako wsparcie dla 14. pp, na który w nocy spadło uderzenie oddziałów gen. Birdwooda. W dyspozycji mjr. Wilmera pozostały jedynie dwie kompanie batalionu z Gallipoli, rozrzucone wzdłuż Tekke Tepe[357].

7 sierpnia już o godz. 6.30 gen. von Sanders polecił płk. Feyziemu, dowodzącemu XVI KA, wysłać na południe 7. DP oraz 12. DP. Liczył, że dotrą w rejon walk rankiem 8 sierpnia. Ale wyczerpane intensywnym marszem oddziały przybyły dopiero wieczorem, do bitwy mogły się włączyć najwcześniej

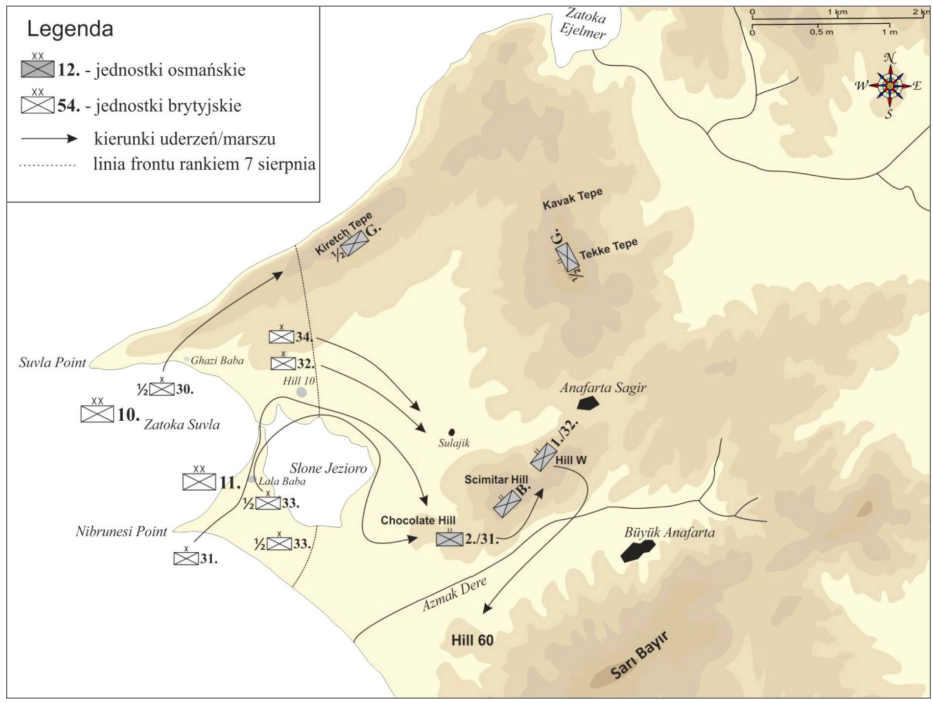
[355] Były to w praktyce dwie kompanie 8. WRR oraz po jednej z 9. WYR oraz 6. YR; 32nd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[356] 6. YR z 32. BP oraz 9. LF z 34. BP.

[357] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 330–337.

rankiem 9 sierpnia. Do tego czasu żołnierze mjr. Wilmera nie mogli liczyć na jakiekolwiek wsparcie[358]. Brytyjczycy wciąż mieli dwie doby, by opanować wzgórza okalające zatokę. Wymagało to energicznych działań zarówno dowódcy korpusu, jak i jego podwładnych. Ale właśnie wtedy nastąpił ciąg wydarzeń, które do dzisiaj wzbudzają wiele kontrowersji i emocji.

Zgodnie z planem o świcie na plaży „A" miał rozpocząć się rozładunek dwóch brygad 10. DP. Jak wspomniano wyżej, jej dowódca nie otrzymał żadnych informacji na temat przeznaczenia oddziałów. W nocy gen. Stopford zdecydował skierować je na lewe skrzydło, aby jak najszybciej opanować Kiretch Tepe, podłużny grzbiet rozciągający się prostopadle do zatoki. Z tego miejsca bowiem obrońcy mogli prowadzić boczny ostrzał kolumn zmierzających w kierunku Chocolate Hill oraz Anafarta Sagir.



Mapa 21. Walki w rejonie zatoki Suvla 7 sierpnia

7 sierpnia ok godz. 5.30 w pobliże zatoki dotarły trałowce przewożące 31. BP oraz dwa bataliony 30. BP (6. RDF, 7. RDF). Gen. Hill udał się na HMS *Jonquil*, gdzie przebywali gen. Stopford oraz jego sztab. Dopiero wówczas

[358] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 157–159.

dowiedział się o założeniach operacji, w której miał niebawem wziąć udział. W tym samym czasie przybył kmdr Unwin, który poinformował, że ze względu na panujący na plaży „A" bałagan rozładunek w tym miejscu był chwilowo niemożliwy. Nie chcąc tracić czasu, dowódca korpusu rozkazał gen. Hillowi wylądować na plaży „C". Do czasu przybycie gen. Mahona jego siły tymczasowo podporządkowano gen. Hammersleyowi[359].

Dowódca 31. BP otrzymał rozkazy dokładnie o godz. 5.50, po czym natychmiast powrócił na transportowiec. Minął się z komodorem Keyesem, który przed godz. 6 przybył na pokład HMS *Jonquil*, i poinformował, że na północnym ramieniu zatoki zlokalizowano dogodne miejsce do lądowania 10. DP. Gen. Stopford uznał jednak, że zmiana rozkazów dla gen. Hilla spowoduje niepotrzebne opóźnienie oraz zamieszanie. Decyzja ta miała okazać się bardzo nieszczęśliwa.

Po godz. 6 w pobliże zatoki dotarły transportowce, na których przebywli: gen. Mahon, jego sztab, trzy kompanie inżynieryjne, batalion pionierów (5. RIRG) oraz dwa bataliony 30. BP (6. RMD, 7. RMD) wraz z jej dowódcą gen. L.L. Nocolem. Gen. Stopford nie wysłał ich śladem 31. BP, ale skorzystał z lokalizacji wskazanej przez komodora Keyesa. Ok. godz. 8 polecił gen. Mahonowi, by skierował dwa bataliony 30. BP na Kiretch Tepe. Gen. Nicol powinien wraz z 11. MR nacierać wzdłuż grzbietu w kierunku zatoki Ejelmer[360].

Tymczasem sytuacja na lądzie zaczęła się komplikować. Rankiem 33. BP wciąż przebywała w rejonie plaż „B" i „C". Jej dwa bataliony, nie niepokojone przez przeciwnika, zabezpieczały miejsce lądowania rozciągnięte pomiędzy Słonym Jeziorem a morzem. Dwa pozostałe, stanowiące rezerwę dywizji, rozlokowano wraz z dowództwem na Lala Baba. 32. BP oraz 34. BP, nieco wymieszane, koncentrowały się w pobliżu Hill 10. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami obie brygady, nad którymi ogólne dowództwo sprawował gen. Sitwell, powinny uderzyć na Chocolate Hill. Dowódca jednak wahał się, pamiętając trudności, jakich jego brygada doświadczyła w ciągu ostatnich godzin. Chcąc zabezpieczyć północną flankę, wysłał 5. DR na Kiretch Tepe, by wraz 11. MR opanował ten grzbiet. Reszcie swoich sił polecił umocnić się na zajmowanych pozycjach.

---

[359] Gdyby nie udało się nawiązać łączności z dowódcą 11. DP, polecono mu ruszyć na północ wzdłuż zatoki i przez Ghazi Baba dotrzeć do Kiretch Tepe. Następnie powinien nacierać wzdłuż grzbietu w kierunku zatoki Ejelmer; R. 12, G.O.C. 31st Bde, 7-8-15, IX Army Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4276.

[360] R. 13, G.O.C. 10th Division, 7-8-15, IX Army Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4276. Kopie rozkazów dla gen. Mahona przekazano gen. Hammersleyowi, polecając jednocześnie, aby skoordynował swoje działania z dowódcą 10. DP, gdy ten już znajdzie się na lądzie.

W międzyczasie ze stanowisk rozciągniętych na południe od Słonego Jeziora wysłano patrole w kierunku Chocolate Hill. Okazało się, że wbrew wcześniejszym informacjom wzgórza nie broniły żadne zasieki, a jedynie kilka niewielkich okopów obsadzonych przez nieliczne załogi. Dowódcy 7. SSR oraz 9. SF poprosili o zgodę na zaatakowanie wzgórza od południa. Ich natarcie mogły wspierać działa okrętów oraz trzy baterie artylerii rozlokowane na Lala Baba. Do ataku można było również skierować 31. BP gen. Hilla, która właśnie kończyła rozładunek. Gen. Hammersley odrzucił tę racjonalną propozycję, nieudolnie próbując realizować pierwotny plan operacji.

Dowódca 11. DP ustanowił punkt dowodzenia w pobliżu Lala Baba. Tutaj dotarły do niego informacje o skierowaniu na plażę „C" sześciu batalionów 10. DP oraz opanowaniu Hill 10. Ok. godz. 8 polecił gen. Sitwellowi „natychmiast z wigorem zaatakować" Chocolate Hill. Jednak przed rozpoczęciem tego „natychmiastowego" ataku powinien zaczekać na 31. BP. Ta jednak dopiero rozpoczynała rozładunek, a po jego zakończeniu musiała jeszcze dotrzeć do miejsca koncentracji. W praktyce oznaczało to co najmniej kilkugodzinną zwłokę.

W międzyczasie dowódca wysłał kilka dyspozycji, zmieniając ugrupowanie atakujących oddziałów i ich szczegółowe zadania. Polecenia przekazywane dowódcom brygad nie pokrywały się ze sobą, a sprzeczne rozkazy doprowadziły do bałaganu i paraliżu całej dywizji[361].

Przed godz. 9 na brzeg dotarł gen. Hill. Gen. Hammersley polecił mu udać się na Hill 10, skąd wraz z 32. BP oraz 34. BP miał uderzyć na Chocolate Hill[362]. Gdy przybył na miejsce, okazało się, że panował tam bałagan trudny do opisania. Obserwował bezładny tłum, nad którym nikt nie umiał zapanować. Sama plaża znajdowała się pod ostrzałem artyleryjskim. Choć był niezbyt intensywny, działał demoralizująco na niedoświadczonych żołnierzy, a oficerowie nie bardzo wiedzieli, co robić. Dowódca 34. BP również nie przejawiał większej inicjatywy, wynajdował natomiast kolejne argumenty, które miały świadczyć o niemożności przeprowadzenia natarcia. Nawet bezpośrednie polecenie, aby wesprzeć 31. BP, nie wpłynęło na zmianę jego postawy. W międzyczasie odłamek pocisku artyleryjskiego poważnie ranił gen. Haggarda, co dodatkowo skomplikowało sytuację.

---

[361] R. Prior, *op. cit*., s. 197–199. Dokładny opis dyspozycji wydanych przez gen. Hammersleya oraz zamieszania, jaki spowodowały, znajduje się w oficjalnej historii kampanii; patrz: C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 249–254.

[362] Początkowo gen. Hill dysponował sześcioma batalionami, w tym dwoma z 30. BP. Rozładunek 5. RIF zakłóciła osmańska artyleria. Batalion ostatecznie skierowano na plażę „A", gdzie dołączył do zgrupowania gen. Mahona; 31st Infantry Brigade War Diary, Headquarters, Appendix 3, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4296.

Gen. Hill rozlokował trzy bataliony, które ze sobą przyprowadził, na północny zachód od Słonego Jeziora. Przy brzegu znajdował się 6. RIF, w centrum – 7. RDF, na lewo od niego natomiast – 5. PV. O godz. 13.30 zakończyły się przygotowania do ataku. Okazało się jednak, że w dalszym ciągu 31. BP nie mogła liczyć na pomoc, gdyż gen. Sitwell nie zamierzał opuszczać zajmowanych pozycji. Zdesperowany gen. Hill zdecydował się rozpocząć natarcie, choć zdawał sobie sprawę, że atak przeprowadzony tak skromnymi siłami miał niewielkie szanse powodzenia. Jego obawy okazały się w pełni uzasadnione. Jak tylko żołnierze ruszyli w kierunku Chocolate Hill, natychmiast dostali się pod intensywny ogień karabinów oraz artylerii. Wkrótce zalegli. Przez kolejne godziny wolno zdobywali teren, ponosząc przy tym duże straty.

O godz. 14.40 dowództwo 11. DP wydało kolejny rozkaz. Tym razem zrezygnowano z próby opanowania Hill W, koncentrując się na zajęciu Chocolate Hill. Do ataku wyznaczono 31. BP oraz dwa bataliony odwodowej 33. BP (6. BR, 6. LSR)[363]. Te ostatnie skierowano na lewo od zgrupowania gen. Hilla. W drugiej linii nacierały oddziały 32. BP oraz 34. BP, które najmniej ucierpiały w dotychczasowych walkach. Początek natarcia wyznaczono na godz. 17.30. Poprzedzało je piętnastominutowe przygotowanie artyleryjskie.

O godz. 17.15 brytyjskie baterie, wsparte przez działa HMS *Theseus* oraz HMS *Grafton,* rozpoczęły bombardowanie Chocolate Hill. Gdy po kwadransie wstrzymały ogień, planowany atak nie nastąpił. Większość oddziałów nie zdążyła zająć pozycji wyjściowych. Dwa bataliony 33. BP musiały pokonać bardzo długi dystans. Aby go skrócić, „ścięły" trasę marszu, przechodząc przez jezioro. Mimo to dotarły na miejsce z niemal godzinnym opóźnieniem i dopiero o godz. 18.30 z marszu rozwinęły się do ataku. Także trzy bataliony wyznaczone przez gen. Sitwella (8. NF, 8. WRR, 6. YLR) nie zdążyły zakończyć na czas przygotowań. Natarcie, prowadzone w sumie przez osiem batalionów, rozwijało się bardzo wolno i bez należytej koordynacji. Niemniej ogromna przewaga liczebna powoli zaczęła przechylać szalę na korzyść Brytyjczyków.

Mjr Wilmer, który przebywał w tym czasie na Hill W, obawiał się, że po zapadnięciu zmroku rozpocznie się szturm na Chocolate Hill. W takiej sytuacji obrońcy zostaliby zmasakrowani przez kilkukrotnie liczniejszego przeciwnika. Dysponując niezwykle skromnymi siłami, nie mógł sobie pozwolić na utratę kilkuset ludzi. Dlatego polecił dowódcy II/31. pp, by przed zmrokiem wycofał się na Hill W. Ok. godz. 19, gdy zaczęły zapadać ciemności, ogień obrońców powoli słabł[364].

---

[363] W roli rezerwy dywizyjnej zastąpiły je dwa pozostałe bataliony gen. Hilla, które po południu zeszły na ląd, mianowicie 6. PV oraz 6. RDF.

[364] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 158.

Pozwoliło to przeprowadzić szturm na Chocolate Hill oraz sąsiednie mniejsze wzgórze, zwane Green Hill. O godz. 19.20 żołnierze 6. LSR uderzyli na pierwsze, a 6. BR oraz 5. PV – na drugie. Widząc nadciągających Brytyjczyków, większość obrońców wycofała się na Hill W, osłaniana przez nieliczne ubezpieczenia. Ci, którzy nie zdążyli się wycofać, zginęli, zakłuci bagnetami. Potwierdziły się informacje, które rankiem dotarły do dowództwa 11. DP o braku umocnień na południowym zboczu. Gdyby gen. Hammersley zgodził się na propozycję swoich podwładnych i zaatakował Chocolate Hill z tego kierunku, opanowano by je kilkanaście godzin wcześniej, i to znacznie mniejszym wysiłkiem. Błędne decyzje kosztowały ponad 650 zabitych i rannych[365].

Po północy dwa bataliony 33. BP wycofano na Lala Baba, gdzie ponownie weszły w skład rezerwy dywizji. Także gen. Sitwell wycofał oddziały 32. BP oraz 34. BP na pozycje wyjściowe. Chocolate Hill oraz Green Hill obsadziły siły gen. Hilla. W nocy dołączył do nich 6. RDF, dostarczył też amunicję oraz wodę. Dostawa wody miała ogromne znaczenie: 7 sierpnia temperatura sięgała 35°C, żołnierze więc szybko zużyli zapasy, jakie zabrali ze sobą w czasie lądowania[366].

Na lewym skrzydle osiągnięto jeszcze mniej satysfakcjonujące rezultaty. Gen. Mahon otrzymał rozkaz wylądowania wraz z batalionem pionierów oraz połową 30. BP na plaży leżącej przy północnej odnodze zatoki. Ze względu na nieporozumienia oraz sprzeczne rozkazy dopiero ok. godz. 11 zakończył rozładunek pierwszy batalion 6. RMF. 7. RMF zaczął schodzić na brzeg ok. godz. 11.40, a 5. RIRG – dopiero późnym popołudniem. Pod wieczór dołączył do nich także 5. RIF z 31. BP, który został przekierowany w to miejsce z plaży „C". W rezultacie gen. Mahon dysponował w tym czasie jedynie 1/3 sił swojej dywizji.

Gen. Nicol wraz z dwoma batalionami ruszył w kierunku Kiretch Tepe przed godz. 14.30. Jego żołnierze maszerowali wolno, dopiero ok. godz. 16 dotarli do pozycji 11. MR. Zamiast kontynuować natarcie wzdłuż grzbietu, oddziały okopały się ok. 700 m od pozycji osmańskich, nie podejmując tego dnia żadnych działań zaczepnych. O godz. 19 wysłano na grzbiet 5. RIF, by zluzował 11. MR. Ok. godz. 22 Anglicy przekazali swoje pozycje Irlandczykom, po

[365] Oddziały gen. Hilla straciły ok. 20 oficerów oraz 400 żołnierzy, zaś dwa bataliony 33. BP ok. 235 ludzi. Ubytki 32. BP oraz 34. BP były minimalne, ponieważ ich rola ograniczała się do wsparcia ogniowego natarcia; Suvla Operations. Movements of 33rd Brigade, 33rd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 259.

[366] 31st Infantry Brigade War Diary, Headquarters, Appendix 3, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4296.

czym ruszyli na plażę „A". Straty batalionu w walkach na Kiretch Tepe wyniosły ok. 200 ludzi[367].

7 sierpnia został w dużej części zmarnowany przez Brytyjczyków. Gen. Hamilton i jego sztab w ogóle nie wykazali większego zainteresowania wydarzeniami rozgrywającymi się w zatoce. Przez cały dzień do kwatery głównej MEF dotarło jedynie kilka fragmentarycznych meldunków, które powinny wzbudzić zaniepokojenie, przeszły jednak niemal bez echa[368]. Gen. Hamilton koncentrował swoją uwagę na wydarzeniach rozgrywających się w sektorze ANZAC, nie podjął żadnych wysiłków, by uzyskać pełniejszy obraz sytuacji.

Gen. Stopford także nie wykazał się inicjatywą. Jego aktywność ograniczyła się w zasadzie do wysłania10. DP na przeciwległe krańce frontu, przez co przestała funkcjonować jako jednolity związek taktyczny. Przez resztę dnia nie ingerował w wydarzenia na lądzie, pozostawiając kierowanie operacją gen. Hammersleyowi. A ten z kolei, jak opisano wyżej, nie sprostał wyzwaniu, bezrefleksyjnie próbując wprowadzić w życie pierwotny plan operacji, nie dostrzegając szans, jakie się przed nim pojawiały. Sprzecznymi rozkazami wprowadzał jedynie zamieszanie, paraliżując działania podwładnych, którzy dostosowali się do poziomu swojego zwierzchnika, nie wykazując się inicjatywą i biernie oczekując na polecenia. W rezultacie 22 bataliony, które tego dnia znalazły się na brzegu, bezczynnie traciły czas, mimo że naprzeciwko miały nie więcej niż 3 tys. obrońców. Brytyjczycy zmarnowali 24 godziny z 48, którymi dysponowali na początku operacji. Wciąż istniała szansa na sukces, lecz z każdą godziną stawała się coraz mniejsza. Wszystko miało rozstrzygnąć się 8 sierpnia.

Wieczorem walki ucichły. Zapadający zmrok nie przyniósł wyczerpanym żołnierzom wytchnienia. Po upalnym dniu nadeszła wyjątkowo zimna noc. Poza tym wciąż brakowało wody. Mało kto był w stanie zasnąć. Dla brytyjskiego dowództwa najważniejszy problem stanowił ogromny bałagan, jaki wkradł się w ugrupowanie IX KA. Poszczególne brygady zostały rozrzucone po niemal całym polu bitwy. 34. BP znajdowała się na równinie na północny wschód od Hill 10, ale duża część jej żołnierzy wciąż przebywała na plaży „A". 32. BP rozlokowano na północy Słonego Jeziora, a 33. BP skoncentrowano na Lala Baba. 10. DP praktycznie nie funkcjonowała jako osobny związek taktyczny, a jej dwie brygady znajdowały się na przeciwległych krańcach pola walki: 31. BP – na Chocolate Hill, 30. BP – na Kiretch Tepe. W dodatku gen. Hill dysponował tylko trzema swoimi etatowymi batalionami, a także dwoma z 30. BP.

[367] 30th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915,TNA, sygn. WO 95/4296.

[368] Sztab MEF nie dysponował bezpośrednim połączeniem z gen. Stopfordem, gdyż HMS *Jonquil*, na którym przebywał, nie posiadał radiostacji.

Z kolei gen. Nicol miał przy sobie tylko dwa własne oddziały, uzupełnione jednym batalionem z 31. BP oraz batalionem pionierów 10. DP. Ocenia się, że walki kosztowały IX KA ok. 1,6 tys. zabitych i rannych. Chcąc wzmocnić najbardziej wykrwawione oddziały, w nocy 7/8 sierpnia do zatoki skierowano 22 oficerów oraz 1350 ludzi, tzw. pierwszych uzupełnień dla 32. BP oraz 34. BP[369].

Świt 8 sierpnia przywitał żołnierzy prawie bezchmurnym niebem oraz niemal całkowitą ciszą. Jedynie z Kiretch Tepe dochodziły odgłosy pojedynczych wystrzałów. Gen. Hammersley po wschodzie słońca udał się do gen. Sitwella, aby wydać mu dyspozycje wznowienia działań zaczepnych. Dowódca kolejny raz sprzeciwił się, wskazując na ogromne zmęczenie swoich ludzi. Ponadto chciał uporządkować brygadę, dlatego domagał się, aby tego dnia nie podejmować żadnych ataków, koncentrując się na reorganizacji oddziałów, podciągnięciu artylerii, a przede wszystkim zapasów wody i amunicji. Dowódca dywizji skontaktował się z gen. Hillem na Chocolate Hill, który także wolał skupić się na zabezpieczeniu niedawno zdobytych pozycji.

Gen. Hammersley uległ presji swoich podwładnych i zgodził się na przesunięcie ofensywy na ranek następnego dnia. Polecił jedynie, aby gen. Sitwell jak najszybciej oczyścił plażę przynajmniej z części maruderów. Rozkazał także, aby wypełnił lukę powstałą między Kiretch Tepe a Chocolate Hill. Miało to być nie tyle natarcie, co przesunięcie własnych linii bliżej Tekke Tepe i Anafarta Sagir, o czysto defensywnym charakterze.

Gen. Sitwell zamierzał do tego celu wykorzystać 32. BP. Ponieważ poprzedniego dnia 6. YR poniósł stosunkowo duże straty, w jego miejsce brygadzie przydzielono 6. EYR[370]. Batalion zajął prawą flankę, lewą – 9. WYR, pozostałe zapewniały wsparcie. Z rozpoczęciem działań należało poczekać, aż 6. EYR przybędzie z plaży. Dotarł na miejsce dopiero po godz. 9, wobec czego 32. BP ruszyła ku wyznaczonym pozycjom kwadrans przed 10.

Żołnierze maszerowali po otwartej przestrzeni, mimo to nie oddano w ich kierunku nawet pojedynczego wystrzału. Ok. godz. 11 6. EYR dotarł aż do północnych zboczy Scimitar Hill, wzgórza leżącego nieco na północ od Hill W. Dopiero tutaj natrafiono na obrońców. Reszta 32. BP nie weszła w kontakt bojowy z przeciwnikiem, rozciągając się między Scimitar Hill a Hill 10. Od tego punktu do Kiretch Tepe front utrzymywał 5. DR z 34. BP, do którego wkrótce

[369] 11th Infantry Division War Diary, „Q" Branch, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4298.

[370] 6. YR z kolei podporządkowano 34. BP. Bataliony pionierów miały być wykorzystywane do prac budowlanych oraz innych robót związanych z walkami w warunkach wojny pozycyjnej. Zakładano, że po lądowaniu w zatoce Suvla zostaną skierowane m.in. do budowy dróg oraz przygotowania stanowisk dla artylerii, wspierając w tym zakresie kompanie inżynieryjne. W rzeczywistości dowódcy obu dywizji traktowali je jako dodatkowe oddziały piechoty.

dołączył 9. LF. Oba bataliony formalnie podporządkowano gen. Mahonowi. Przed południem wstrzymano działania, okopując się na nowych pozycjach[371].

Gen. Stopford w dalszym ciągu nie wykazywał żadnej inicjatywy, zachowywał się wyjątkowo pasywnie. Wraz z dowództwem korpusu wciąż przebywał na HMS *Jonquil*. Przed godz. 7 do sztabu IX KA dotarły meldunki od dowódców obu dywizji. Informowali o ciszy na froncie oraz konsolidacji zajmowanych pozycji. Te meldunki nie wywołały praktycznie reakcji dowódcy korpusu. Brytyjscy oficerowie zachowywali się tak, jakby nie docierało do nich, że z każdą godziną osmańskie rezerwy zbliżały się do pola bitwy.

Tymczasem w dowództwie MEF wciąż nie zdawano sobie sprawy z powagi sytuacji. Na Imbros dotarło jedynie kilka lakonicznych depesz. Jedna, otrzymana rankiem 8 sierpnia, mówiła o zdobyciu Chocolate Hill. Brak szczegółowych informacji nie zaniepokoił gen. Hamiltona. Z depesz od oficerów marynarki wiedział, że lądowanie odbyło się bez większych problemów, kłopoty miała tylko 34. BP. Z sektora ANZAC nadeszły meldunki, że zaobserwowano ewakuację osmańskich dział z okolicznych wzniesień. Potwierdziły się także informacje o braku umocnień i zasieków, które miały bronić najważniejszych wzgórz, czego tak bardzo obawiali się gen. Stopford oraz gen. Reed. Gen. Hamilton założył zatem, że brak wiadomości o trudnościach oznacza, że IX KA realizował zadania zgodnie z planem. Kolejny raz z nieuzasadnionym optymizmem, nie próbując zweryfikować swoich założeń[372].

Niemniej, ponieważ od lądowania upłynęła już ponad doba, nawet on zaczął się niepokoić brakiem konkretów. Rankiem 8 sierpnia wysłał do zatoki ppłk. Aspinalla, szefa sekcji operacyjnej sztabu MEF[373]. Nie obyło się bez przeszkód, dlatego dotarł on na miejsce dopiero ok. godz. 11.30. Gdy zszedł na brzeg, nie mógł uwierzyć w to, co zobaczył. Nie słyszał żadnych odgłosów walki, nawet pojedynczych wystrzałów. Na plaży panowała iście sielska atmosfera, setki półnagich żołnierzy kąpały się w morzu, popijały herbatę lub jadły śniadanie[374].

---

[371] 32nd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[372] I. Hamilton, *op. cit*., vol. 2, s. 56–58.

[373] Udał się na spotkanie z gen. Stopfordem wraz z płk. Maurice'em Hankeyem, sekretarzem Komitetu Dardanelskiego, który na polecenie rządu przybył w rejon Dardaneli, aby zapoznać się aktualną sytuacją na półwyspie.

[374] Byli to żołnierze, którzy w ciągu ostatniej doby zgubili się lub odłączyli od swoich jednostek, a nie mogąc ich odnaleźć, wrócili na plażę. Tutaj dołączali do maruderów oraz personelu służb pomocniczych, co powodowało coraz większy tłok. Nikt nie próbował zaprowadzić jakiegokolwiek porządku w tym tłumie. W efekcie: z jednej strony, znajdujące się w głębi lądu oddziały dysponowały jedynie częścią swojej nominalnej siły, w dodatku brakowało im wody i amunicji, z drugiej, na plaży bezczynnie przebywały setki, jeśli nie tysiące żołnierzy, delektujących się piękną pogodą oraz ciepłym morzem.

Zaczął szukać dowódcy korpusu, ale ku swemu ogromnemu zaskoczeniu dowiedział się, że w dalszym ciągu przebywał na okręcie. Ok. południa dotarł do punktu dowodzenia 11. DP. Tam gen. Hammersley poinformował go, że jego ludzie byli wyczerpani walkami oraz upałem i że planował rozpocząć atak na Anafarta Sagir następnego ranka. Te wiadomości wzbudziły w nim ogromne zaniepokojenie.

Przez kilka godzin ppłk Aspinall zapoznawał się z sytuacją na plaży, po czym ok. godz. 15 udał się na HMS *Jonquil*, aby porozmawiać z gen. Stopfordem. Zastał go w bardzo dobrym humorze. Zwrócił uwagę, że nie zajęto jeszcze okolicznych wzgórz, na co usłyszał, że przecież jego oddziały wylądowały i zabezpieczyły zatokę. Młody oficer próbował ponaglić dowódcę korpusu do podjęcia działań, przypominając, że wkrótce nadejdą osmańskie rezerwy. Ten zamierzał jednak czekać, aż żołnierze wypoczną, a na brzegu znajdzie się więcej dział. Zdegustowany ppłk Aspinall udał się na okręt flagowy wiceadm. de Robecka, skąd wysłał przez radiostację wiadomość do gen. Hamiltona, w której poinformował, że na brzegu panuje spokój, nie słychać odgłosów walki, przeciwnik najprawdopodobniej się wycofał, a IX KA „odpoczywał". Ocenił sytuację jako krytyczną, alarmując, że marnowano „złote okazje" (*golden opportunities*)[375].

Zanim raport ppłk. Aspinalla dotarł do sztabu MEF, gen. Hamilton zdecydował, że osobiście uda się w rejon zatoki. Skłoniła go do tego wiadomość otrzymana kilka minut przed godz. 11. Gen. Stopford meldował, że „konsoliduje zajmowane pozycje oraz czeka na rozładunek zapasów". Nawet u gen. Hamiltona przekaz ten wywołał ogromny niepokój. Postanowił zatem przekonać się, jak wygląda sytuacja w zatoce[376]. Przed wyruszeniem wysłał wiadomość, informując gen. Stopforda o rozpoznaniu lotniczym, które wskazywało, że pozycje przeciwnika obsadzały nieliczne oddziały, wspierane jedynie przez trzy działa. Przypominał także, że ta sprzyjająca sytuacja wkrótce ulegnie zmianie, wobec czego należało jak najszybciej ją wykorzystać. Ponadto zapowiedział, że jeszcze tej nocy skieruje do zatoki 53. DP.

Wizyta ppłk. Aspinalla oraz telegram od głównodowodzącego nieco zmobilizowały dowódcę korpusu. O godz. 17.40 polecił 11. DP uderzyć na Hill W oraz Anafarta Sagir, zaś 10. DP na wzgórza na południe od zatoki Ejelmer. Dał gen. Hammersleyowi wolną rękę w wyborze godziny ataku, zaznaczając

[375] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.,* vol. 2, s. 276–277.

[376] Opuszczenie Imbros okazało się nie takie proste. Do dyspozycji głównodowodzącego MEF oddano niszczyciel HMS *Arno*. Tego dnia doszło na nim do awarii kotłów. Gen. Hamilton dopiero po południu zdołał opuścić wyspę na pokładzie niewielkiego jachtu HMS *Triad*; I. Hamilton, *op. cit*., vol. 2, s. 58.

jedynie, by była jak najwcześniejsza[377]. Dowódca 11. DP otrzymał powyższy rozkaz ok. godz. 18. Do ataku na Hill W wyznaczył 33. BP, zaś na Anafarta Sagir – 32. BP. Ponieważ zapadał zmierzch, rozpoczęcie natarcia wyznaczono 9 sierpnia na godz. 8.

Gen. Hamilton dotarł do zatoki Suvla ok. godz. 18, a pół godziny później wszedł na pokład HMS *Jonquil*. Dowódca IX KA poinformował go, że jego oddziały potrzebowały kolejnej nocy na odpoczynek, ale w międzyczasie na lądzie znajdzie się więcej artylerii. Zamierzał wznowić działania zaczepne rankiem następnego dnia. Głównodowodzący obawiał się, że w nocy obrońcy mogą obsadzić wzgórza, których na razie broniły wręcz symboliczne siły. Domagał się, aby w nocy zająć przynajmniej Tekke Tepe. Gdy usłyszał, że 11. DP może nie być gotowa do natychmiastowego ataku, zrobił to, czego dotychczas za wszelką cenę unikał. Udał się do gen. Hammersleya, by wydać mu bezpośredni rozkaz[378].

Dotarł do punktu dowodzenia 11. DP ok. godz. 19, zażądał, by natychmiast przystąpiono do uderzenia na Tekke Tepe. Gen. Hammersley zaprotestował, powtarzał argumenty swojego zwierzchnika, dodając jednocześnie, że poszczególne brygady nie zakończyły koncentracji[379]. Ostatecznie zgodził się, aby 32. BP, jak tylko będzie to możliwe, uderzyła na Tekke Tepe pomiędzy Anafarta Sagir a Kavak Tepe[380].

32. BP zajmowała dogodne pozycje, by móc zrealizować postawione przed nią zadanie. Jeszcze rankiem 8 sierpnia 6. EYR dotarł na północne zbocze Scimitar Hill, mając po lewej 9. WYR. Za nimi, ok. 2 km na północ od Chocolate oraz Green Hill, w punkcie zwanym Sulajik przebywał 8. WRR. Jedynie 6. YLR wciąż znajdował się w rejonie Hill 10. Patrole wysłane w kierunku Tekke Tepe meldowały o niewielkich siłach przeciwnika lub o ich braku.

Ppłk Minogue nie zdawał sobie sprawy z szansy, jaka przed nim stała. Zamiast niezwłocznie uderzyć, rozkazał wszystkim batalionom skoncentrować się w Sulajik. Przyniosło to tragiczne konsekwencje. Dwa wysunięte na wschód bataliony opuściły dogodne pozycje i cofnęły się ponad kilometr. Nocny marsz w trudnym terenie zajął im sporo czasu. Pierwsze elementy 6. EYR dotarły na

---

[377] To X Division, XI Division, 8th August 1915, IX Army Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, Appendix IV, TNA, sygn. WO 95/4276.

[378] Gen. Stopford pozostał na swoim okręcie, oświadczając, że bolące kolano nie pozwala mu zejść na ląd.

[379] Gen. Hammersley zamierzał skierować 33. BP na Hill W, 32. BP miała zaś uderzyć na Anafarta Sagir. 31. BP zabezpieczała prawą flankę, umacniając się na Chocolate Hill, a osłabiona 34. BP wypełniała lukę między głównym zgrupowaniem 11. DP a Kiretch Tepe, gdzie z kolei znajdowała się 30. BP z 10. DP.

[380] I. Hamilton, *op. cit*., vol. 2, s. 62–67.

miejsce koncentracji dopiero w nocy ok. godz. 2, ale wciąż brakowało 9. WYR. Dowódca brygady czekał na jego przybycie przez kolejne dwie godziny. Dopiero gdy na horyzoncie pojawiły się pierwsze oznaki zbliżającego się świtu, zdecydował się ruszyć w kierunku wzgórz. Było już jednak za późno[381].

Późnym popołudniem 8 sierpnia w rejon bitwy dotarły pierwsze elementy XVI KA (7. DP, 12. DP) płk. Feyziego[382]. 7. DP skierowano w lukę pomiędzy zgrupowaniem mjr. Wilmera a 4. DP, która w tym czasie obsadzała Abdul Rahman Spur. Z kolei 12. DP rozlokowano na wzgórzach pomiędzy Kiretch Tepe a Anafarta Sagir. Gen. von Sanders domagał się, aby obie dywizje jeszcze w nocy 8/9 sierpnia z marszu uderzyły na przeciwnika. Osmańskie oddziały w ciągu 36 godzin, w upalnym słońcu, po bardzo kiepskich drogach przebyły od 30 do 40 km. Choć straty marszowe okazały się zaskakująco niskie (ok. 5%), to żołnierze byli wycieńczeni. W takiej sytuacji płk Feyzi przesunął natarcie. Gdy do dowódcy 5. Armii dotarła informacja o opóźnieniu, zareagował z typową dla siebie stanowczością. Natychmiast odwołał płk. Feyziego i podporządkował płk. Kemalowi wszystkie oddziały na Sarı Bayır oraz Anafarta Sagir[383]. Po zapoznaniu się ze stanem przybyłych oddziałów nowy dowódca uznał, że faktycznie potrzebowały odpoczynku. Atak miał rozpocząć się o świcie.

8 sierpnia Brytyjczycy zaprzepaścili ostatnią szansę na stosunkowo łatwe opanowanie wzgórz okalających zatokę Suvla. Przez zbytnią ostrożność, wręcz pasywność, dali przeciwnikowi czas na ściągnięcie rezerw. Wina za to spada bezpośrednio na gen. Stopforda i jego podwładnych. Nie można zignorować problemów, z którymi musieli się zmierzyć: upał i niedobory wody fatalnie odbijały się na kondycji żołnierzy[384]. Brakowało amunicji, która docierała nie-

---

[381] 32nd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[382] Obie dywizje wykrwawiły się w trakcie czerwcowych i lipcowych walk na południu półwyspu; w rejonie Bolayır odtwarzały zdolność bojową. W przypadku 12. DP proces ten został niemal zakończony. Na początku sierpnia liczyła już prawie 10,5 tys. ludzi. O wiele gorzej wyglądała sytuacja 7. DP, której stan wynosił niecałe 6 tys. żołnierzy.

[383] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 343–345. W anglosaskiej historiografii również dominuje pogląd, jakoby odwołanie płk. Feyziego było następstwem odmowy przeprowadzenia nocnego ataku. E.J. Erickson wskazuje jednak, że mogły za tą decyzją stać bardziej pragmatyczne względy. Dowódca XVI KA dopiero dzień wcześniej dotarł w rejon operacji. Płk Kemal natomiast przebywał w tym miejscu od początku kampanii i doskonale znał teren, na którym toczyły się zmagania. Co istotniejsze, dał się poznać jako energiczny i bardzo agresywny dowódca, a dokładnie takich działań oczekiwał od swoich podwładnych dowódca 5. Armii; zob. E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 15–157.

[384] Pamiętać należy, że większość żołnierzy 10. DP oraz 11. DP przez co najmniej kilkanaście dni przebywała na transportowcach, w ogromnej ciasnocie, a wielu z nich cierpiało na chorobę morską. Przed rozpoczęciem operacji spędzili jedynie kilka dni na lądzie. W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się ci, których wysłano na Lesbos, gdzie, poza kilkoma przemarszami, spędzili większość czasu na statkach. Ich kondycję osłabiała także biegunka, której wielu się nabawiło po

regularnie i w niewystarczających ilościach[385]. Wreszcie, niedoświadczone oddziały szybko ulegały dezorganizacji, a liczba maruderów osiągnęła niepokojące rozmiary.

To wszystko w żaden sposób nie może tłumaczyć podejmowanych przez dowódców brygad decyzji w obliczu niemal całkowitego braku kontaktu bojowego z przeciwnikiem. Działali bezrefleksyjnie i schematycznie, zachowywali się, jakby byli na manewrach. Zamiast jak najszybciej dotrzeć do wzgórz dominujących nad okolicą, za wszelką cenę próbowali skoncentrować swoje oddziały i przeprowadzić planowe natarcie. W ówczesnej sytuacji ich wysiłki musiały zakończyć się niepowodzeniem. Zdawali się nie rozumieć, że decydujący wpływ na wynik toczącej się bitwy będzie miał czas, i to, jak obie strony go wykorzystają. Dramatyczne jest to, że za błędy dowódców mieli wkrótce znów zapłacić prości żołnierze.

W nocy 8/9 sierpnia gen. Stopford wreszcie zszedł na ląd. Umieścił swój punkt dowodzenia w pobliżu Ghazi Baba. Wkrótce pododdziały łączności przeciągnęły linię telefoniczną, dzięki czemu uzyskał połączenie z dowódcami obu dywizji i bezpośrednią łączność ze swoimi podwładnymi. Wieczorem rozpoczął się rozładunek 53. DP gen. J.E. Lindleya. W nocy na plażę „A" dotarły dwa pierwsze bataliony 159. BP (1./4. CR, 1./5. WR). Rankiem wysłano je jako wsparcie dla 34. BP, podporządkowując gen. Sitwellowi. W ciągu dnia dołączyła do nich reszta brygady (1./4. WR, 1./7. CR)[386]. Przed świtem na plaży „C" wylądowały trzy bataliony 160. BP[387]. Dwa z nich (1./4. RSR, 2./4. RWSR) podporządkowano 33. BP, trzeci (2./10. MSR) pozostał na miejscu, aby pomagać przy rozładunku zaopatrzenia[388]. Rankiem na brzeg zaczęła schodzić 158. BP. Brygadę skoncentrowano na Lala Baba jako rezerwę korpusu[389]. Tutaj też znajdowało się stanowisko dowodzenia 53. DP[390].

---

przybyciu na Morze Egejskie. Wreszcie, kilka dni przed lądowaniem zaszczepiono ich przeciwko cholerze, co dodatkowo ich osłabiło.

[385] Bałagan, który powstał w czasie lądowania, nie tylko zdezorganizował strukturę dowodzenia, ale co równie istotne – sparaliżował służby logistyczne. Oddziały na froncie cierpiały na notoryczny brak wody i amunicji. W letnie dni upał wywierał destrukcyjny wpływ na żołnierzy, którzy już w momencie lądowania znajdowali się w nie najlepszej kondycji. Trudne warunki wymagały nieszablonowych działań, improwizacji, a przede wszystkim samodzielności i inicjatywy. Niestety, brytyjskim oficerom zazwyczaj brakowało wszystkich powyższych cech.

[386] 159th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn WO 95/4323.

[387] Czwarty batalion brygady, 2./4. RWKR, dotarł na brzeg dopiero w nocy 10/11 sierpnia.

[388] 160th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn WO 95/4323.

[389] 1./1. HSR wysłano na skrajną prawą flankę jako wzmocnienie dla 9. SF. Początkowo wraz z nim prawe skrzydło zabezpieczał 7. SSR, ale poprzedniego dnia dołączył do 33. BP.

[390] C.H. Dudley Ward, *History of the 53rd (Welsh) Division (T.F.) 1914–1918*, Cardiff 1927, s. 33–35.

Gdy wstawał świt, brytyjskie oddziały szykowały się do ataku. Pierwsza do działań przystąpiła 32. BP. Na czele jej ugrupowania maszerował 6. EYR, a wspierał go 8. WRR. Z tyłu natomiast pozostał 6. YLR, który miał czekać na spóźniony 9. WYR. Po dotarciu na miejsce oba bataliony miały natychmiast ruszyć śladem reszty brygady. Wybór 6. EYR do prowadzenia natarcia okazał się niefortunny. Żołnierze batalionu nie spali od co najmniej 36 godzin. Rankiem poprzedniego dnia dotarli aż do Scimitar Hill, tylko po to, by opuścić je w nocy. Jak tylko dotarli na miejsce koncentracji, niemal od razu rozkazano im ponownie ruszyć w kierunku wzgórza, z którego właśnie się wycofali. To bezsensowne maszerowanie raz w jedną, raz w druga stronę nie tylko wyczerpało żołnierzy, ale zabrało sporo czasu. A tego Brytyjczykom już zaczynało brakować[391].

W nocy 8/9 sierpnia pododdziały 12. DP zajęły pozycje na grzbiecie Tekke Tepe. 36. pp skierowano na północ od Kavak Tepe, a 35. pp oraz 34. pp rozmieszczono pomiędzy Tekke Tepe a Anafarta Sagir. Gdy 6. EYR ok. godz. 8 zbliżył się do Tekke Tepe, dostał się w krzyżowy ostrzał z okolicznych wzniesień. Batalion rozdzielił się na kilka mniejszych grup, które wolno wspinały się po zboczach pokrytych ostrymi skałami, rozpadlinami i splątanymi krzewami. Ok. godz. 9 grupki te dotarły do szczytu, a wtedy rozpoczęło się osmańskie natarcie. Setki muzułmańskich żołnierzy nagle pojawiły się na grzbiecie, a następnie z wściekłością ruszyły w dół, dosłownie zalewając Brytyjczyków. Nieliczni zdołali wycofać się do podnóża wzniesienia, ale tam większość została zakłuta bagnetami. Jedynie 44 ludzi, w tym trzech oficerów, trafiło do niewoli. Reszta batalionu została unicestwiona[392].

Taki sam los spotkał 8. WRR. Ci, którzy nie zginęli, porzucali broń i uciekali w kierunku własnych linii. W międzyczasie do brygady dołączył 9. WYR. Gdy maszerował, aby zająć wyznaczone miejsce w ugrupowaniu, został zaatakowany od frontu oraz z flanki. Straty były znaczne, a niedobitki wycofały się w nieładzie. Sytuacja stała się krytyczna. Atakujący niepowstrzymanie parli naprzód, co groziło przerwaniem frontu. Na szczęście dla Brytyjczyków natarcie powoli traciło impet, a znajdujący się z tyłu 6. YLR zdołał zająć stanowiska ogniowe i przygotować się do obrony. Gdy żołnierze przeciwnika dotarli w pobliże Sulajik, przywitał ich skoncentrowany ogień broni maszynowej i artylerii[393].

Godzinę po 32. BP natarcie rozpoczęła 33. BP. Zaczynając od południa, do ataku rozwinęły się kolejno: 6. BR, 7. SSR oraz 6. LSR, w rezerwie pozostały 6. RIF oraz 6. RDF[394]. Gen. Maxwell zamierzał opanować Hill W.

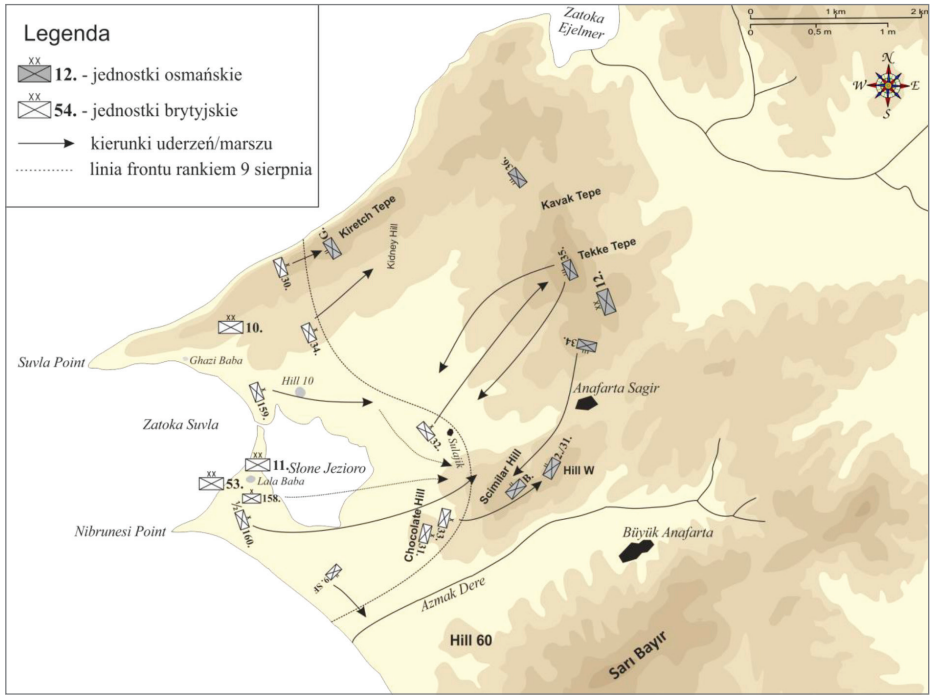
---

[391] 32nd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn WO 95/4299.

[392] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 413–414.

[393] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 288–290; H. Broadbent, *op. cit*., s. 257–259.

[394] 9. SF w dalszym ciągu przebywał na południe od Słonego Jeziora, zabezpieczając prawą flankę brytyjskiego frontu. W jego miejsce gen. Maxwellowi tymczasowo podporządkowano



Mapa 22. Walki w rejonie zatoki Suvla 9–10 sierpnia

Był przekonany, że Scimitar Hill było opanowane przez 32. BP, dlatego nie spodziewał się w tym miejscu oporu. Tymczasem, jak wspomniano wyżej, w nocy żołnierze opuścili wzgórze. Gdy zbliżyły się do niego 6. LSR oraz 7. SSR, dostały się pod ostrzał artylerii. Brytyjczycy, którzy maszerowali w otwartym terenie, ponieśli znaczne straty od szrapneli. Jedynie prawoskrzydłowy 6. BR początkowo nie napotkał silniejszego oporu[395]. Wkrótce atakujący dostali się pod intensywny ostrzał z broni strzeleckiej, a z okolicznych wzgórz niespodziewanie uderzyły pododdziały 34. pp. Wywiązał się zacięty bój spotkaniowy. W przeciwieństwie do sąsiedniej brygady, podwładni gen. Maxwella nie ustępowali przeciwnikowi determinacją. Tocząc zażartą walkę, nie tylko wytrzymali ogromny impet osmańskiego natarcia, ale nawet opanowali Scimitar Hill[396]. Mimo to ich sytuacja stawała się z każdą chwilą coraz trudniejsza. Straty rosły bardzo szybko, szczególnie wśród kadry oficerskiej.

6. RIF oraz 6. RDF ze zgrupowania gen. Hilla.

[395] S. Chambers, *Gallipoli. Suvla*…, s. 87–89.

[396] Suvla Operations. Movements of 33rd Brigade, 33rd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

Dowódca brygady skierował do walki 6. RDF oraz 6. RIF. Nie na wiele się to zdało. Niedoświadczeni żołnierze, pozbawieni dowódców, powoli oddawali pola. Ok. godz. 10 utracono Scimitar Hill.

W międzyczasie gen. Maxwellowi podporządkowano 2./4. RWSR oraz 1./4. RSR ze 160. BP. Ok. godz. 9 pierwszy dotarł w rejon Chocolate Hill. Batalion wysłano na północne zbocze Scimitar Hill jako wsparcie dla mocno naciskanych oddziałów. Gdy dotarł na miejsce, znalazł się pod ostrzałem artylerii, zarówno osmańskiej, jak i zapewne własnej. To podziałało demoralizująco na niedoświadczonych i słabo wyszkolonych żołnierzy[397]. Wkrótce dotarli do ich stanowisk spanikowani koledzy z pozostałych oddziałów, co tylko spotęgowało zamieszanie. Na domiar złego, od pocisków artyleryjskich zapaliły się krzewy porastające ten obszar. Pożar nie tylko utrudniał walkę, ale pochłonął wielu rannych, którzy nie byli w stanie uciec przed ogniem. Krzyki płonących żywcem roznosiły się po polu bitwy. Ok. południa rozbite i zdemoralizowane oddziały wycofały się w kierunku pozycji wyjściowych, obsadzonych przez 1./4. RSR. Straty w walkach wokół Scimitar Hill wyniosły co najmniej 1,5 tys. zabitych, rannych i zaginionych. Trudno ocenić straty przeciwnika, ale z pewnością były znacznie niższe[398].

33. BP toczyła zacięty bój o Scimitar Hill, a 9. SF w dalszym ciągu przebywał na południe od Słonego Jeziora. Tego dnia otrzymał zadanie nawiązania łączności taktycznej z siłami ANZAC. Gdy batalion dotarł do Azmak Dere, znalazł się na osi natarcia 7. DP i musiał się wycofać. Wieczorem dołączył do niego 1./1. HRS ze 158. BP. Gen. Hammersley liczył, że pozwoli to podjąć kolejną próbę dotarcia do Damakjelik Bair, ale ze względu na niejako tradycyjne już zamieszanie i nieprecyzyjne rozkazy ostatecznie niewiele udało się osiągnąć[399].

Niewielkie rezultaty przyniosły działania na Kiretch Tepe. Po północy gen. Nicol otrzymał informację, aby był gotów rankiem przystąpić do działań. O świcie do punktu dowodzenia gen. Nicola przybył gen. Mahon. Okazało się wówczas, że dowódca 30. BP nie miał żadnych wiadomości na temat 5. DR oraz 9. LF, przebywających na południowych zboczach grzbietu. O godz. 6

[397] Batalion należał do drugoliniowych formacji Sił Terytorialnych i dołączył do brygady dopiero pod koniec kwietnia 1915 roku. Przed wyruszeniem na front jego żołnierze przeszli jedynie trzymiesięczne podstawowe przeszkolenie.

[398] C.H. Dudley Ward, *op. cit*., s. 29–30. Sam 2./4. RWSR stracił ok. 250 ludzi, choć włączył się do walki stosunkowo późno. Natomiast cała osmańska 12. DP poniosła tego dnia straty wynoszące jedynie 1085 ludzi. Biorąc pod uwagę fakt, że większość starć miała charakter spotkaniowy, pokazuje to ogromną przewagę żołnierzy osmańskich, jeśli chodzi o wyszkolenie strzeleckie oraz umiejętność walki wręcz. Tak duża dysproporcja wynika po części także z tego, że brytyjska piechota otrzymywała bardzo słabe wsparcie od artylerii. Tego dnia na brzegu znajdowały się jedynie trzy baterie artylerii, które zostały dostarczone jeszcze pierwszej nocy.

[399] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 292–293.

brytyjska artyleria, w tym działa HMS *Foxhound*, rozpoczęły ostrzał osmańskich pozycji[400]. Zaraz po tym 5. DR, wspierany przez 9. LF, rozpoczął natarcie. Najprawdopodobniej dowódca batalionu otrzymał rozkaz ataku z dowództwa korpusu, o czym nie wiedzieli ani gen. Mahon, ani gen. Nicol. Tymczasem 30. BP wciąż nie zakończyła przygotowań. Mimo to dowódca dywizji rozkazał, by brygada jak najszybciej włączyła się do walki.

Ok. godz. 7.30 ruszyło natarcie. Wzdłuż morza atakował 5. RIF, w centrum – 6. RMF, na prawo od niego – 7. RMF. Początkowo atak rozwijał się pomyślnie. Żołnierze, choć zmęczeni i spragnieni, powoli zbliżali się do najwyższego punktu na grzbiecie. Najkorzystniej sytuacja rozwijała się na lewym skrzydle, gdzie działa niszczyciela skutecznie obezwładniały obrońców, co pozwoliło 5. RIF dotrzeć niemal na sam wierzchołek. Tutaj jednak natarcie utknęło. Nieco mniejsze postępy zanotowano w centrum i na południu, gdzie ogień artylerii był mniej skuteczny. 5. DR dotarł natomiast do podnóża tzw. Kidney Hill, niewielkiego wzniesienia ok. 450 m na wschód od szczytu Kiretch Tepe.

Brytyjczycy posuwali się wolno, ale systematycznie zdobywali teren. Ponosili przy tym stosunkowo niewielkie straty, a opór przeciwnika był niezbyt silny. Powoli jednak natarcie traciło impet. Żołnierzom coraz mocniej doskwierały upał i brak wody. Ok. południa byli już tak wyczerpani, że nie byli w stanie kontynuować walki. Po południu 6. RMF podjął jeszcze próbę ataku na szczyt grzbietu, ale przesunął się jedynie kilkadziesiąt metrów, docierając do punktu nazwanego Jephston's Post.

Ok. godz. 16 natarcie ostatecznie załamało się. 5. RIF oraz 6. RMF okopały się na nowych pozycjach. Natomiast 7. RMF oraz 5. DR, narażone na oskrzydlenie, oddały niemal cały zdobyty teren – wieczorem wróciły na pozycje wyjściowe. Sytuacja tego ostatniego budziła szczególny niepokój, gdyż wciąż nie nawiązał łączności z 30. BP. Dopiero po zmroku lukę między nim a resztą brygady wypełnił 9. LF[401].

Natarcie 30. BP pozwoliło zająć kilkaset metrów Kiretch Tepe. Mimo to w rękach obrońców pozostały najważniejsze wierzchołki, a to pozwalało im kontrolować okolicę. Niepowodzenie wynikało z braku skutecznej kontroli nad przebiegiem walki. W połączeniu z upałem, trudnym terenem i brakiem wody sprawiło, że mimo słabego oporu nie udało się opanować grzbietu. Co więcej, wyczerpane oddziały po południu dobrowolnie oddały większość zdobyczy. Stanowiło to smutne podsumowanie toczonych tego dnia zmagań.

---

[400] Po godzinie HMS *Foxhound* został zastąpiony przez HMS *Grampus*.

[401] 30th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4296. Trzeci z regimentów 12. DP, 36. pp, maszerował jako ostatni, dopiero rankiem dotarł na Kiretch Tepe. Żołnierze byli tak wyczerpani, że ograniczyli się do ostrzeliwania Brytyjczyków.

Bilans walk z 9 sierpnia okazał się tragiczny. 32. BP została niemal zniszczona, a 33. BP rozbita. 30. BP poniosła niewielkie straty, ale jej żołnierze znajdowali się u kresu wytrzymałości. Pozostałe oddziały – wyczerpane nie tyle walką, ile upałem, pozbawione zaopatrzenia, rozrzucone na całym polu bitwy – znajdowały się w niewiele lepszej kondycji[402]. Sytuacja, kiedy przeciwnik kontrolował wszystkie okoliczne wzgórza, oznaczała w praktyce klęskę całej operacji IX KA.

Mimo że dla wszystkich fakt ten zdawał się oczywisty, gen. Hamilton nie chciał pogodzić się z niepowodzeniem, tym bardziej że także natarcie w sektorze ANZAC zakończyło się porażką. Gdyby gen. Birdwood nie zdołał opanować Sarı Bayır, Brytyjczycy znaleźliby się w niezwykle trudnej sytuacji. W takich okolicznościach zabezpieczenie zatoki nabierało pierwszorzędnego znaczenia. Gen. Hamilton zdecydował się na desperacki krok. Polecił gen. Stopfordowi zebrać sześć do ośmiu najmniej wykrwawionych batalionów i następnego ranka spróbować zająć Hill W oraz Tekke Tepe. Wciąż sądził, że energiczna akcja mogła jeszcze przynieść przynajmniej częściowy sukces[403].

Wieczorem do sztabu IX KA dotarły meldunki, w których wskazywano na tragiczny stan oddziałów. Straty wielu z nich przekroczyły 40%, a żołnierze tracili przytomność z wyczerpania i braku wody. Z tego powodu gen. Stopford sięgnął po 53. DP[404], która niecałą dobę wcześniej przybyła w rejon walk. Ani gen. J.E. Lindley, ani jego oficerowie nie posiadali wiedzy na temat terenu działań, nie otrzymali także żadnych map, a nawet szkiców sytuacyjnych. Należy także pamiętać, że dywizja należała do Sił Terytorialnych, a więc poziom wyszkolenia, zarówno szeregowych, jak i kadry oficerskiej, nie stał na zbyt wysokim poziomie. Co więcej, przed kilkoma miesiącami część jej oryginalnych batalionów wysłano do Francji, a w ich miejsce utworzono nowe oddziały[405].

---

[402] 34. BP oraz 31. BP tego dnia nie uczestniczyły w walkach jako osobne zgrupowania, ale część ich batalionów została podporządkowana odpowiednio 30. BP oraz 33. BP. Także one poniosły duże straty. W dodatku brygada gen. Sitwella wciąż nie zdołała się w pełni zreorganizować od czasu lądowania.

[403] W depeszy wysłanej ze sztabu MEF polecono, by gen. Stopford osobiście dopilnował przygotowań oraz by własnym przykładem zmobilizował swoich żołnierzy do kolejnego wysiłku. Doskonale pokazuje to poziom desperacji gen. Hamiltona; C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 297–298.

[404] Dwa bataliony 160. BP (1./4. SR i 2./4. RWSR) znajdowały się wraz z 33. BP, jeden (2./10. MSR) został zaangażowany w rozładunek zaopatrzenia, ostatni (2./4. RWKR) wciąż przebywał na transportowcu. 159. BP została rozlokowana na wschód od Sulajik, większość 158. BP w dalszym ciągu pełniła rolę odwodu korpusu w rejonie Lala Baba. Jedynie 1./1. HSR wspierał 9. SF w pobliżu Azmak Dere na prawym skrzydle korpusu; 53rd Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4322.

[405] 158. BP pierwotnie składała się z czterech batalionów (1./4., 1./5., 1./6., 1./7.) Royal Welsh Fusiliers. Pierwszy w listopadzie 1914 r. wysłano do Francji, a jego miejsce zajął 1./1. HSR

Niektórzy żołnierze odbyli jedynie kilkutygodniowe szkolenie. Gen. Stopford uznał jednak, że w istniejącej sytuacji skierowanie dywizji do walki pomimo wątpliwej wartości stanowiło jedyne dostępne rozwiązanie.

Dowódca korpusu skoncentrował się na opanowaniu wzgórz w pobliżu Anafarta Sagir. Do ataku na Scimitar Hill wyznaczył 158. BP oraz 159. BP[406]. Na prawo od nich, na Hill W nacierała 33. BP gen. Maxwella[407]. Podobnie jak w przypadku poprzednich działań, także i tym razem przygotowania odbywały się niebywale chaotycznie. Gen. Lindley otrzymał dyspozycje ok. godz. 20, gdy zapadał już zmrok. On i jego sztab mieli jedynie kilka godzin na przygotowanie rozkazów, nie posiadając map ani nawet nie wiedząc, jak wyglądało pole bitwy.

W jeszcze trudniejszej sytuacji znaleźli się dowódcy obu brygad, próbujący w nocy skoncentrować swoje oddziały na pozycjach wyjściowych. Oficerowie nie znali terenu, toteż wielokrotnie gubili się, maszerując raz w jedną, raz w drugą stronę. Gdy wstał świt, większość żołnierzy znajdowała się na skraju wyczerpania.

Poprzedniego dnia część 159. BP uczestniczyła w walkach. Dopiero rankiem 10 sierpnia udało się zebrać rozproszone oddziały. Do ataku skierowano trzy bataliony: 1./4. WR, 1./5. WR oraz 1./4. CR. Trudny teren oraz wyczerpanie spowodowały, że natarcie nie uzyskało niezbędnego impetu. Gdy piechota dostała się pod niezbyt silny ostrzał, zaległa, przez kilka godzin nie notując niemal żadnych postępów[408]. 158. BP ok. godz. 5 opuściła swoje dotychczasowe pozycje na Lala Baba. Żołnierze przeszli przez Słone Jezioro, po czym trzy bataliony walijskich fizylierów (1./5., 1./6., 1./7.) uderzyły na Scimitar Hill. 1./5. RWF dotarł na odległość kilkuset metrów od wzgórza, ale nie otrzymawszy wsparcia musiał się wycofać[409]. Ok. południa niemrawy atak załamał się, a obie brygady, częściowo zdemoralizowane, wycofały się w kierunku własnych linii[410].

---

z 160. BP. 159. BP tworzyły cztery bataliony (1./4., 1./5., 1./6., 1./7.) Cheshire Regiment, z których dwa (1./5., 1./6.) również trafiły na kontynent. Zastąpiono je dwoma batalionami Welsh Regiment (1./4, 1./5.). Najgorzej przedstawiała się sytuacja 160. BP, pierwotnie składającej się ze wspomnianego 1./1. HSR oraz trzech batalionów Monmouthshire Regiment (1./1., 1./2., 1./3.). Wszystkie cztery trafiły do innych jednostek, zastąpione przez 1./4. RSR oraz trzy bataliony drugiej linii (2./4. WSR, 2./4. RWKR, 2./10. MSR). Te ostatnie zasiliły brygadę dopiero pod koniec kwietnia 1915 roku i przeszły jedynie bardzo powierzchowne przeszkolenie; C.H. Dudley Ward, *op. cit*., s. 1–15.

[406] Pierwszą uzupełniono 2./10. MSR w miejsce 1./1. HSR, który w dalszym ciągu znajdował się przy 9. SF; 158th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4323.

[407] 9th Corps Operation Order no. 2, 9th August 1915, 53rd Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, Appendix no. 2, TNA, sygn. WO 95/4322.

[408] 159th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915,TNA, sygn. WO 95/4323.

[409] W trakcie walki zginął dowódca batalionu, ppłk B.E. Philips; C.H. Dudley Ward, *op. cit*., s. 37–39.

[410] Dowódca 33. BP, widząc niepowodzenie 53. DP, zdecydował się wstrzymać atak na Hill W. Zdawał sobie sprawę, że bez opanowania sąsiednich wzniesień nie miał szans powodzenia;

Ok. godz. 13.30 gen. Stopford wydał rozkaz, by wznowić natarcie o godz. 17. Ponownie dała o sobie znać jego ostrożność. Krótko przed rozpoczęciem ataku wysłał depeszę, w której zezwalał na jego przerwanie, jeśli kontynuowanie walki narazi oddziały na dezorganizację. W takiej sytuacji popołudniowy atak przeprowadzono z jeszcze mniejszym zaangażowaniem. Jak można było się spodziewać, zakończył się fiaskiem[411].

Był to ostatni akord tej jakże niefortunnej operacji. IX KA znajdował się w tragicznej sytuacji. W ciągu czterech dni walk liczba ofiar przekroczyła 7,5 tys. zabitych, rannych i zaginionych[412]. Większość oddziałów uległa dezorganizacji, niektóre faktycznie przestały istnieć. Żołnierze znaleźli się na skraju fizycznej wytrzymałości. Chcąc myśleć o wznowieniu walki, należało choć częściowo uporządkować oddziały, a ludziom dać dzień lub dwa na odpoczynek. Nie mając innego wyjścia, gen. Hamilton polecił dowódcy IX KA skoncentrować się na zabezpieczeniu własnego frontu oraz reorganizacji sił.

10 sierpnia oznaczał nie tylko porażkę IX KA w zatoce Suvla. Tego dnia wojska dowodzone przez płk. Kemala przeprowadziły potężne uderzenie na Sarı Bayır, brutalnie niszcząc ostatnie nadzieje nawet na częściowy sukces. Plan wielkiej sierpniowej ofensywy legł w gruzach.

Próba wznowienia ofensywy

Po południu 10 sierpnia stało się jasne, że ofensywa zakończyła się klęską. W ciągu czterech dni walk sojusznicy stracili ponad 25 tys. ludzi[413]. Mimo tak ogromnych kosztów, nie opanowano Sarı Bayır, ani nawet nie zabezpieczono zatoki Suvla. Głównodowodzący MEF nie chciał przyjąć tego do wiadomości. Wiedział, że jeśli teraz nie osiągnie przynajmniej częściowego sukcesu, nie otrzyma już kolejnej szansy. Nawet on, mimo wrodzonego optymizmu, zdawał sobie sprawę, że nie uda się odnieść zwycięstwa. Miał jednak nadzieję, że uda się chociaż uniknąć całkowitej klęski. Na południu alianci zużyli

zob. Suvla Operations. Movements of 33rd Brigade, 33rd Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

411 Report on proceedings of 53rd Division 8th to 17th August 1915, 53rd Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4322.

412 11. DP ok. 4,5 tys. (647 zabitych, 2508 rannych oraz 1275 zaginionych); 11th Infantry Division War Diary, „A" Branch, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4298. Brak całościowych danych dla 10. DP oraz 53. DP. Można szacować, że straty pierwszej wyniosły do 3 tys. ludzi, drugiej zapewne nie przekroczyły tysiąca.

413 VIII KA stracił ok. 3,5 tys. ludzi, CEO niecały tysiąc, ANZAC ok. 14 tys., IX KA co najmniej 7,5 tys.

ostatnie rezerwy, jakie zdołali wygospodarować. Oddziały gen. Birdwooda po wyczerpujących walkach o Chunuk Bair, Hill Q oraz Hill 971, wykrwawione, zdemoralizowane i częściowo rozbite, potrzebowały co najmniej tygodnia na reorganizację. Naprzeciwko miały coraz liczniejsze, a co równie istotne – dobrze dowodzone oddziały przeciwnika. Jedynie na północy, w rejonie Suvli, nieprzyjaciel wciąż, przynajmniej w teorii, był słabszy. Obrońcy obsadzali tam tylko płytkie niepołączone ze sobą okopy, a gdzieniegdzie nie przygotowali nawet takich skromnych umocnień[414]. Gen. Hamilton liczył, że w tym miejscu wciąż istniała realna szansa na przełamanie frontu[415]. Z myślą o nowej ofensywie już wieczorem 10 sierpnia wysłał do gen. Maxwella prośbę o skierowanie na półwysep 2. Dywizji Konnej gen. Williama Peytona[416].

Myśląc o jakichkolwiek większych operacjach w tym rejonie, w pierwszej kolejności należało zabezpieczyć zatokę. W tym celu trzeba było opanować grzbiety Tekke Tepe oraz Kiretch Tepe, a także wzgórza Scimitar Hill i Hill W. Zadanie to z każdym dniem stawało się coraz trudniejsze. 10. DP oraz 11. DP w dotychczasowych walkach straciły 40% efektywnej siły. 53. DP, która 8 sierpnia znalazła się na brzegu, również zdążyła się wykrwawić. Gen. Hamilton zdecydował się sięgnąć po swoją ostatnią rezerwę – 54. DP gen. Francisa Inglefielda[417]. Pierwsze jej oddziały wylądowały po południu 10 sierpnia[418].

---

[414] I. Hamilton, *op. cit*., vol. 2, s. 86–92.

[415] Przeniesienie punktu ciężkości na północ w praktyce oddalało brytyjskie oddziały od głównego celu kampanii, jaki wciąż, przynajmniej teoretycznie, stanowiły fortyfikacje strzegące Dardaneli. Niemniej gen. Hamilton liczył, że opanowanie szczytów, dających wgląd w osmańskie zaplecze, pozwoli zdezorganizować dostawy zaopatrzenia oraz uzupełnień, a być może nawet zmusi przeciwnika do ewakuacji półwyspu.

[416] 2. DK składała się z czterech brygad: 1. oraz 2. South Midland Mounted Brigade, 3. Nottinghamshire & Derby Mounted Brigade oraz 4. London Mounted Brigade. Niektóre pododdziały dywizyjne oraz wierzchowce pozostawiono w Egipcie, a poszczególne oddziały spieszono. Ponieważ do obsługi koni wydzielono część żołnierzy formacji liniowych, skład dywizji uzupełniono o dodatkową, piątą, brygadą – 5. Yeomanry Mounted Brigade. Dywizja, licząca ok. 5 tys. ludzi, stanowiła w przybliżeniu ekwiwalent wzmocnionej brygady piechoty.

Pierwsze elementy dywizji opuściły Aleksandrię 14 sierpnia, a jej rozładunek w zatoce Suvla rozpoczął się wieczorem 18 sierpnia. 2nd Mounted Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4292.

[417] 54. DP, podobnie jak 53. DP, kilka miesięcy wcześniej została znacznie osłabiona poprzez wydzielenie trzech batalionów piechoty, które trafiły do Francji. 161. BP w dalszym ciągu posiadała swój pierwotny skład (cztery bataliony Essex Regiment – 1./4., 1./5., 1./6, 1./7.), ale 162. BP zachowała jedynie dwa – 1./5. BSR oraz 1./4. NHR. W kwietniu 1915 roku uzupełniono ją dwoma batalionami z Londynu – 1./10. LR oraz 1./11. LR. 163. BP, obok 1./4. NR, 1./5. NR oraz 1./5. SR, otrzymała 1./8. HR.

[418] Tego dnia na brzegu znalazły się dowództwa trzech brygad piechoty oraz osiem batalionów piechoty (1./5. ER ze 161. BP, 1./5. BSR, 1./10. oraz 1./11. LR ze 162. BP oraz cała 163. BP). Następnego dnia przybyło dowództwo dywizji oraz dwa bataliony 161. BP (1./6. oraz 1./7.

Czas niezbędny na rozładunek 54. DP wykorzystano na reorganizację pozostałych oddziałów IX KA. Gen. Stopford otrzymał jednoznaczne instrukcje, aby skoncentrować 54. DP na zapleczu, i bez wyraźnej zgody sztabu MEF nie angażować jej w żadne działania. Zignorował jednak to polecenie. Wieczorem 10 sierpnia skierował 163. BP (którą wzmocniły dwa bataliony, po jednym z dwóch pozostałych brygad) w lukę powstałą pomiędzy 10. DP na Kiretch Tepe a 53. DP w centrum frontu. Dowódca brygady oraz jego podwładni dopiero co znaleźli się na lądzie, nie znali terenu ani nie posiadali map. Przez całą noc błądzili po nieznanym obszarze, gubiąc dziesiątki ludzi, którzy oderwali się od swoich jednostek. Dopiero po wschodzie słońca udało się zająć wyznaczone pozycje[419].

Rankiem 11 sierpnia do dowództwa IX KA dotarł rozkaz, aby następnego dnia wykonać atak na Tekke Tepe[420]. W odpowiedzi gen. Stopford wysłał do sztabu MEF długi elaborat, zwracając uwagę na słabe wyszkolenie oddziałów terytorialnych, niskie morale oraz brak kwalifikacji kadry oficerskiej. Na końcu stwierdzał, że ze względu na „brak ofensywnego ducha" nie będą w stanie zabezpieczyć wzgórz[421].

Depesza doprowadziła gen. Hamiltona do furii. Wieczorem wraz z gen. Braithwaite'em udał się do zatoki Suvla. W trakcie bezpośredniej rozmowy dowódca IX KA powtórzył swoje argumenty, porównując dywizje terytorialne do „wyciśniętych pomarańczy" (*sucked oranges*). Pamiętając o dotychczasowych błędach gen. Stopforda, tym razem należy przyznać mu słuszność. Formacje terytorialne prezentowały znacznie niższe walory niż oddziały regularne. W dodatku przed kilkoma miesiącami część najlepszych batalionów wysłano do Francji. Zastąpiono je formacjami drugoliniowymi, które przeszły krótkie, kilkutygodniowe pobieżne przeszkolenie, z korpusem oficerskim o niskich kompetencjach[422]. Obie dywizje przybyły na półwysep bez artylerii, żołnierze po długiej podróży byli wyczerpani, nigdy wcześniej nie uczestniczyli w walce, a pierwsze doświadczenia na froncie u wielu z nich wywołały szok. Gen. Hamilton nie dał się przekonać. Gen. Stopford nie poczynił jednak żadnych przygotowań do ataku, dlatego został przełożony na 13 sierpnia.

Kilkudniową przerwę w walkach wykorzystano na uporządkowanie oddziałów rozrzuconych po całym polu bitwy. 11 sierpnia 32. BP wycofano z li-

---

ER). Dwa dni później dołączył 1./4. ER. Ostatni batalion, 1./4. NHR, dotarł na brzeg dopiero w nocy 15/16 sierpnia; 54th Infantry Division War Diary, „A+Q" Branch, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4324.

[419] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 313.

[420] Do natarcia wyznaczono 54. DP, którą osłaniały na skrzydłach 10. DP oraz 11. DP. 53. DP miała zostać wycofana do rezerwy korpusu.

[421] I. Hamilton, *op. cit*., vol 2, s. 92–94.

[422] Stąd porównanie do „wyciśniętych pomarańczy".

nii i skoncentrowano na Lala Baba. Następnego dnia dołączyła do niej 34. BP, a front 11. DP utrzymywała jedynie 33. BP, wsparta dwoma batalionami 160. BP oraz dwoma z 31. BP[423]. Te ostatnie 12 sierpnia odesłano do macierzystej dywizji. Dzień wcześniej do 10. DP powróciły bataliony, które 7 sierpnia znalazły się na prawej flance. Dzięki tym zabiegom dywizja gen. Mahona po raz pierwszy od rozpoczęcia operacji skoncentrowała się w jednym miejscu[424]. Powyższe roszady pozwoliły uporządkować ugrupowanie korpusu. Na lewym skrzydle, na Kiretch Tepe przebywała 10. DP, na prawo od niej – 54. DP oraz 53. DP, prawą flankę zabezpieczała 11. DP[425].

Równocześnie trwały przygotowania do ataku na Tekke Tepe. 54. DP czekało niezwykle trudne zadanie. Abstrahując od faktu, że przeciwnik zyskał czas na wzmocnienie obrony, ogromne wyzwanie dla atakujących stanowił sam teren. Obszar rozciągający się pomiędzy pozycjami wyjściowymi a wzniesieniami pokrywały gęste krzewy. Nie tylko utrudniały ruch, ale zapewniały doskonałe schronienie strzelcom wyborowym. Gen. Stopford uznał, słusznie zresztą, że w trakcie marszu przez otwartą przestrzeń jego oddziały poniosą duże straty. Dlatego wieczorem 12 sierpnia polecił 163. BP gen. C.M. Brunkera oczyścić ten teren. 159. BP maszerowała za nią, by po zmroku zabezpieczyć zajęty obszar, pozwalając 163. BP przygotować się do porannego ataku na wzgórza[426].

Po południu 12 sierpnia gen. Stopford przesłał do sztabu MEF plan operacji. Zaznaczył, że jeśli akcja 163. BP przebiegnie bez zakłóceń, rankiem 13 sierpnia uderzy na Tekke Tepe. Jeśli jednak brygada natknie się na silną obronę, sugerował przesunięcie ataku o kolejne 24 godziny. Gen. Hamilton uznał, że ton tej depeszy to zapowiedź kolejnej zwłoki, ale nie chciał już ingerować w działania dowódcy IX KA, licząc, że natarcie rozpocznie się zgodnie z planem[427].

Początek akcji 163. BP zaplanowano na godz. 16. W pierwszej linii znajdowały się trzy bataliony: 1./5. NR na prawym skrzydle, 1./8. HR w centrum oraz 1./5. SR na lewej stronie, a za nim maszerował 1./4. NR. Piechotę wspierały bateria armat 18-funtowych oraz dwie baterie armat górskich. Żołnierze gen. Brunkera ruszyli z pewnym opóźnieniem, ale początkowo nie napotka-

[423] 11th Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[424] Nie licząc oczywiście 29. BP, która wciąż przebywała w sektorze ANZAC; 10th Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4294.

[425] 12 sierpnia 9. SF nawiązał wreszcie łączność z siłami ANZAC, ale komunikacja między dwoma zgrupowaniami w dalszym ciągu pozostawała bardzo słaba.

[426] C.H. Dudley Ward, *op. cit*., s. 41–42.

[427] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 315–317.

li większego oporu. Wraz z pokonywanym dystansem dostawali się pod coraz silniejszy ostrzał, szczególnie dokuczliwy ze skrzydeł, w tym z Kidney Hill na Kiretch Tepe. Ok. kilometra od pozycji wyjściowych poszczególne bataliony zaczęły tracić spójność, a w ich działania wdarł się chaos[428]. Aby uniknąć dalszej dezorganizacji, brygada zatrzymała się i starała umocnić na osiągniętych rubieżach. Zgodnie z planem po zmroku powinna zostać zluzowana przez 159. BP. W ciemności żołnierze nie byli w stanie odnaleźć swoich kolegów i udzielić im pomocy. Obie brygady nawiązały łączność dopiero 15 sierpnia[429].

Trudności 163. BP spowodowały, że gen. Stopford odwołał atak zaplanowany na 13 sierpnia. Jednocześnie poinformował sztab MEF o krytycznej sytuacji 53. DP, która jakoby znajdowała się na skraju załamania. Stwierdzał również, że „Turcy skłonni są do agresji" (*inclined to be aggressive*). Obawiając się ataku, zamierzał wycofać 53. DP na tyły i zastąpić ją 54. DP[430].

Gen. Hamilton kolejny raz udał się na spotkanie z dowódcą IX KA. Gen. Stopford powtórzył wszystkie swoje dotychczasowe obiekcje. Należało jak najszybciej wycofać 53. DP, 54. DP mogła najwyżej prowadzić działania defensywne, a 10. DP oraz 11. DP potrzebowały czasu na reorganizację. W takich warunkach wznowienie ofensywy mogło nastąpić nie wcześniej niż za kilka dni. Podobną opinię wyrażali dowódcy dywizji, wątpiąc w możliwość opanowania okolicznych wzgórz.

Gen. Stopford wyolbrzymiał trudności, z którymi musiały się zmierzyć jego oddziały, oraz zbyt pesymistycznie oceniał ich stan. Nie zmienia to faktu, że w ówczesnej sytuacji szanse na opanowanie Tekke Tepe były nikłe. Widząc nastawienie swoich podwładnych, zrezygnowany gen. Hamilton powrócił na Imbros. Ok. północy polecił dowódcy IX KA skoncentrować się na porządko-

---

[428] Wówczas doszło do incydentu, który przez kolejne lata miał budzić wiele kontrowersyjnych domysłów. Kompania C 1./5. NR, rekrutująca się w dużej części z pracowników królewskiej posiadłości w Sandringham, z wigorem uderzyła w kierunku przeciwnika, znikając w gęstym dymie i zaroślach. Nikt z ok. 250 ludzi nie wrócił do własnych linii. Kilka lat po wojnie ciała żołnierzy znaleziono w głębi osmańskich stanowisk. Dało to asumpt do przypuszczeń, że część z nich wzięto do niewoli i rozstrzelano. Teza ta, nie poparta żadnymi faktami, stała się tematem filmu wyprodukowanego w 1999 roku przez BBC pt. „All the King's Men". Tymczasem najprawdopodobniej kompania C stała się ofiarą typowego dla brytyjskich działań bałaganu i braku koordynacji. W warunkach bardzo ograniczonej widoczności, bez znajomości terenu i braku map, pododdział dość przypadkowo znalazł się na tyłach osmańskich pozycji, gdzie został niemalże wybity; H. Broadbent, *op. cit*., s. 259–260.

[429] Report of Operations of 163rd Infantry Brigade from 12th to 16th August 1915, 54th Infantry Division War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4324; C.H. Dudley Ward, op. *cit*., s. 41–43.

[430] I. Hamilton, *op. cit*., vol 2, s. 96–98.

waniu oddziałów oraz rozbudowie umocnień, a także przesunąć własne linie możliwie jak najbliżej przeciwnika[431].

Tuż po tych decyzjach wysłał do marsz. Kitchenera poufną depeszę, w której po raz pierwszy wspomniał o postawie gen. Stopforda oraz jego podwładnych. Pisał m.in.: „Rezultaty mojej wizyty w IX Korpusie, z której właśnie wróciłem, gorzko mnie rozczarowały. Nie ma innej możliwości, jak dać im czas na odpoczynek i reorganizację, chyba że zmuszę Stopforda i jego (…) generałów do podjęcia generalnej akcji, do której, w obecnym stanie umysłu, nie mają serca. W rzeczywistości nie nadają się do niej. Jestem bardzo niechętnie zmuszony dać im czas na odpoczynek i uporządkowanie oddziałów. Nigdy nie będziemy mogli mieć nadziei na powtórzenie tak korzystnych warunków [które, niestety] nie zostały wykorzystane"[432].

Rankiem otrzymał odpowiedź, która musiała wprawić go w osłupienie. Sekretarz wojny pisał: „Jeśli uznasz za konieczne, zastąp Stopforda, Hammersleya oraz Mahona, masz jakichś kompetentnych generałów na ich miejsce? Z twojego raportu sądzę, że Stopford powinien wrócić do domu. To jest wojna młodych ludzi, musimy mieć dowódców (*commanding officers*), którzy w pełni wykorzystają rzadko pojawiające się okazje. Jeśli więc którykolwiek (…) zawiedzie, nie wahaj się działać odpowiednio. Wyślę ci każdego dostępnego generała"[433]. Następnego dnia poinformował, że dowództwo IX KA obejmie gen. Julian Byng, który wkrótce wyruszy z Tarentu. Wraz z nim wysłano generałów Edwarda Fanshawe'a oraz Fredericka Maude'a[434].

Postawa marsz. Kitchenera musi zaskakiwać. Kilka tygodni wcześniej nie chciał słyszeć o oddelegowaniu gen. Bynga. Teraz, w ciągu jednej doby, wysłano nie tylko jego, ale także dwóch doświadczonych dowódców dywizji. Aby zrozumieć jego postępowanie, trzeba pamiętać, że sekretarz wojny traktował swoje ministerstwo niczym „udzielne księstwo". Od jego woli zależał los wszystkich podwładnych, nie konsultował swoich decyzji z nikim, w tym z Imperialnym Sztabem Generalnym. Ten ostatni traktował jako kolejną komórkę War Office, pełniącą wyłącznie funkcje administracyjne. Z drugiej strony, pozostał dzieckiem minionej epoki, w której korpus oficerski stanowił

[431] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 318–320.

[432] From General Sir Ian Hamilton to Secretary of State for War, 14th August 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

[433] From Earl Kitchener to General Sir Ian Hamilton, 14th August 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

[434] Pierwszy dowodził we Francji 1. DP, w połowie 1915 roku przejął 31. DP formowaną na Wyspach Brytyjskich. Po przybyciu na półwysep przejął 11. DP. Gen. Maude od października 1914 roku stał na czele 14. BP. W kwietniu 1915 roku został ranny i powrócił do Anglii. Po rekonwalescencji został awansowany i mianowany dowódcą 33. DP. Gdy gen. Shaw zachorował, przejął od niego dowodzenie 13. DP.

zamkniętą kastę, opartą na zasadach lojalności, etykiety i osobistych koneksji. W tym układzie liczyło się starszeństwo, dobre maniery oraz pozycja w „towarzystwie", nie zaś kompetencje i wiedza[435].

15 sierpnia gen. Hamilton odwołał gen. Stopforda z pełnionej funkcji. Do czasu przybycia gen. Bynga powierzył tymczasowe dowództwo IX KA gen. de Lisle[436]. Ta nominacja spowodowała kolejne komplikacje. Gen. Mahon posiadał starszeństwo. Co więcej, obaj oficerowie pałali do siebie ogromną niechęcią, by nie rzec – nienawiścią. Głównodowodzący MEF wysłał prośbę do dowódcy 10. DP, by ten „odłożył na bok" swoje starszeństwo. Osobiste animozje wzięły górę. Gen. Mahon rankiem 16 sierpnia przesłał na Imbros rezygnację, przekazał obowiązki gen. Hillowi, po czym spakował swoje rzeczy i bez słowa opuścił półwysep[437].

Nie był to koniec zmian. 17 sierpnia gen. Lindley poinformował gen. Hamiltona, że wciąż nie uporządkował swojej dywizji. Nie sądził, by zdołał tego dokonać. Widząc, że zadania na froncie przerosły go, podał się do dymisji, przekazując obowiązki gen. Lawrence'owi. Gen. Hammersley próbował zachować stanowisko, obarczając winą za niepowodzenia gen. Sitwella. Dowódcę 34. BP odwołano 18 sierpnia, ale nie uchroniło to jego zwierzchnika. 23 sierpnia przybył gen. Fanshawe i przejął dowództwo 11. DP[438]. Powyższe zmiany, choć jak najbardziej słuszne, okazały się mocno spóźnione.

Gen. de Lisle dotarł do zatoki wieczorem 15 sierpnia. Gdy zszedł na brzeg, ku swojemu zdumieniu dowiedział się, że od rana jego oddziały uczestniczą w zaciętych walkach na Kiretch Tepe. Aby zrozumieć, jak do tego doszło, musimy się nieco cofnąć. Jak pamiętamy, w nocy 13/14 sierpnia gen. Stopford otrzymał polecenie reorganizacji oddziałów, konsolidacji frontu oraz przesunięcia własnych stanowisk możliwie blisko nieprzyjaciela. Intencja dowództwa MEF dotyczyła działań nie wymagających angażowania się w większe walki, ale raczej „zagarniania" ziemi niczyjej. Tymczasem dowódca korpusu zdecydował się zdobyć Kiretch Tepe. Opanowanie tego grzbietu zabezpieczało północne skrzydło korpusu oraz ułatwiało atak na Tekke Tepe. W tym kontekście jego decyzja była jak najbardziej słuszna. Gdyby zdecydował się na ten krok kilka dni wcześniej, mogło to przynieść wiele korzyści. Teraz brytyjskie oddziały czekało znacznie trudniejsze zadanie.

Rankiem 15 sierpnia, kilka godzin przed odwołaniem, gen. Stopford polecił gen. Mahonowi opanować Kiretch Tepe. Po północnej stronie grzbie-

---

[435] Szerzej patrz: T. Royle, *op. cit.,* s. 281–312.

[436] W jego zastępstwie dowództwo 29. DP objął gen. Marshall; 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[437] From General Commanding 10th Division to C.G.S., August 15th, 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/2/3.

[438] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 326–327.

tu uderzała 30. BP gen. Nicola, na południowej – 31. BP gen. Hilla. Natarcie wspierała 162. BP gen. de Wintona, atakując od południa Kidney Hill. O godz. 12.30 rozpoczęło się bombardowanie stanowisk przeciwnika przez dwie baterie artylerii górskiej oraz dwa działa 15. baterii artylerii ciężkiej. Ponadto północny stok ostrzelało kilka niszczycieli. Ogień okrętów okazał się zaskakująco skuteczny. Gdy o godz. 13 do szturmu ruszył 7. RMF, napotkał niewielki opór, i w ciągu godziny przesunął się o ok. 350 m (400 yardów). Równie pomyślnie rozpoczął się atak 31. BP. 5. RIF początkowo dotrzymywał tempa 7. RMF, ale wkrótce utknął, ponosząc znaczne straty od ognia broni maszynowej i artylerii. Aby zmniejszyć presję na 5. RIF, gen. Nicol skierował do walki 6. RMF oraz 6. RDF. Irlandczycy ruszyli do szturmu i w walce na bagnety opanowali najwyższy punkt grzbietu, biorąc przy tym ok. 20 jeńców[439].

Znacznie gorzej przebiegały działania 162. BP. Natarcie prowadził 1./5. BSR, wspierany przez 1./10. LR, 1./11. LR zaś znajdował się w rezerwie[440]. Dowódca brygady nie do końca wiedział, czego się od niego oczekuje, nie znał terenu, a dla jego żołnierzy to starcie stanowiło chrzest bojowy[441]. Początkowo atak 1./5. BSR rozwijał się pomyślnie, ale wraz z postępami wzmagał się ostrzał przeciwnika. Po ok. dwóch godzinach natarcie straciło impet. Ok. godz. 15 ze sztabu 10. DP gen. de Winton otrzymał polecenie udzielenia większego wsparcia 31. BP. Do walki skierowano elementy dwóch londyńskich batalionów, ale nie przyniosło to widocznej poprawy.

Chcąc poderwać żołnierzy do większego wysiłku, dowódca wraz z szefem sztabu udali się na pierwszą linię. Wznowiono natarcie, ale straty rosły w coraz szybszym tempie, a bataliony powoli traciły spójność. Część żołnierzy dotarła do południowo-zachodniego stoku Kidney Hill, inni w nieładzie wycofywali się ku własnym liniom, reszta ukryła się w rozpadlinach, za kamieniami lub innymi przeszkodami. Ok. godz. 17.15 do walki wprowadzono ostatnie rezerwy. Wtedy odłamek pocisku artyleryjskiego śmiertelnie ranił gen. de Wintona. Utrata dowódcy ostatecznie zahamowała dalsze postępy. Po zapadnięciu zmroku próbowano umocnić się na zajętych pozy-

[439] 30th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4296.

[440] Czwarty batalion brygady, 1./4. NHR, zszedł na ląd dopiero w nocy 15/16 sierpnia.

[441] Gen. de Winton rankiem (ok. godz. 8) udał się do dowództwa 54. DP, gdzie od gen. Inglefielda dowiedział się, że jego brygada zostanie „wypożyczona" 10. DP. Natychmiast skierował się do punktu dowodzenia gen. Mahona. Ten był w bardzo złym humorze. „Niegrzecznie" odnosił się do dowódcy brygady, odpowiadając na jego pytania półzdaniami lub w ogóle ignorował swojego gościa. Nieco więcej informacji gen. de Winton uzyskał od sztabowców gen. Mahona, ale jego wiedza na temat zbliżającej się akcji była wciąż co najmniej skąpa; Suvla Bay Diary of Br.-General de Winton, Commanding 162nd Infantry Brigade, 162nd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4325.

cjach, ale nie otrzymawszy wsparcia brygada przed świtem w nieładzie powróciła na pozycje wyjściowe. Straty 162. BP wyniosły ok. 950 ludzi, w tym 37 oficerów[442].

O świcie 16 sierpnia 30. BP z wielkim trudem utrzymywała szczyt Kiretch Tepe. Ok. godz. 3 nad ranem przeciwnik przeprowadził pierwszy kontratak. Godzinę później na pozycje Irlandczyków zaczęły spadać granaty. Oni zaś posiadali jedynie niewielką liczbę improwizowanych „bomb", równie niebezpiecznych dla nich jak dla przeciwnika. Sytuacja z każdą godziną stawała się trudniejsza. W pewnym momencie zdesperowani żołnierze zaczęli rzucać w przeciwnika kamieniami.

Ok. godz. 9 gen. Nicol wysłał do dowództwa 10. DP pilną prośbę o wsparcie. Dokładnie w tym samym czasie gen. Mahon „zrzekł" się dowództwa oraz opuścił swoich podwładnych, nie czekając aż gen. Hill przejmie jego obowiązki[443]. Postępowanie dowódcy dywizji spowodowało, że przez cały dzień 30. BP pozostała osamotniona. Wieczorem gen. Nicol uznał, że dalsze utrzymywanie wysuniętych pozycji nie miało większego sensu. Ok. godz. 19 rozpoczął się powolny odwrót ku pierwotnym pozycjom. Rankiem 17 sierpnia szczyt Kiretch Tepe ponownie znalazł się w rękach nieprzyjaciela. Nieudany atak kosztował Brytyjczyków ok. 2 tys. zabitych, rannych i zaginionych[444]. Przeciwnik ucierpiał równie mocno, tracąc 1651 ludzi[445].

Gen. de Lisle po przybyciu do zatoki wieczorem 15 sierpnia przez kolejną dobę zapoznawał się ze stanem oddziałów. Przekonał się, że znajdowały się w znacznie gorszej kondycji, niż początkowo zakładał. Uznał, że zdobycie Tekke Tepe oraz Anafarta Sagir przekraczało możliwości IX KA, nawet po wzmocnieniu przez 2. DK. Dlatego zamierzał skoncentrować się na opanowaniu Scimitar Hill oraz Hill W[446].

Wpierw należało jednak zreorganizować oddziały oraz wydzielić niezbędne rezerwy. W nocy 16/17 sierpnia 53. DP rozciągnęła swój front, przejmując odcinek dotychczas zajmowany przez 54. DP. Ta zaś kolejnej nocy zastąpiła

---

[442] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 322–323.

[443] Opuszczenie własnej dywizji w trakcie bitwy należy ocenić nie inaczej, lecz jako dezercję. Ale wobec gen. Mahona nie wyciągnięto żadnych konsekwencji, a sam gen. Hamilton określił całą sytuację jako „nieszczęśliwą sprawę" (*unhappy affair*). Po kilku dniach gen. Mahon wyraził „ubolewanie" z powodu swojego „błędu" i chęć powrotu do aktywnej służby. Ostatecznie pod koniec sierpnia ponownie objął dowództwo 10. DP, tym razem nie wyrażając obiekcji przed służbą pod gen. Byngiem; General Headquarters, Mediterranean Expeditionary Force, 30th August 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/2/3; zob. także I. Hamilton, *op. cit*., vol. 2, s. 109.

[444] 30th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4296.

[445] E.J. Erickson*, Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 168–169.

[446] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit.,* vol. 2, s. 338–339.

na Kiretch Tepe 10. DP, którą wycofano w pobliże plaży „A”[447]. Powoli napływały także posiłki. Jeszcze wieczorem 15 sierpnia gen. Hamilton rozkazał 29. DP wysłać jedną brygadę do zatoki Suvla. Następnego dnia wycofano z frontu 87. BP i wysłano na północ. Brygada rozpoczęła rozładunek w zatoce rankiem 17 sierpnia[448]. Tego dnia przybyły także pierwsze elementy 2. DK. Następnego dnia jej wszystkie oddziały znalazły się już na lądzie. Dywizję podporządkowano 10. DP jako „zastępstwo” dla 29. BP, która wciąż przebywała w sektorze ANZAC[449].

18 sierpnia gen. Hamilton udał się do zatoki, by ocenić stan przygotowań. Na miejscu spotkał się z gen. de Lisle, jego współpracownikami oraz dowódcami dywizji. Na konferencji omówiono założenia zbliżającego się ataku. Wszyscy obecni zgodzili się, że w istniejących warunkach nie mogło być już mowy o przełamaniu nieprzyjacielskiego frontu. Liczono jedynie na zepchnięcie przeciwnika ze Scimitar Hill oraz Hill W. Opanowanie tych wzgórz pozwalało względnie zabezpieczyć zatokę, choć nie chroniło plaży przed obserwacją oraz ostrzałem artylerii. Widać wyraźnie, że Brytyjczycy ograniczyli swoje cele do absolutnego minimum. Datę rozpoczęcia operacji ustalono na 21 sierpnia[450].

Po spotkaniu gen. de Lisle poinformował głównodowodzącego, że jego oddziały znajdowały się w znacznie gorszej kondycji, niż wynikało to z oficjalnych meldunków. Ta informacja spowodowała, że gen. Hamilton jeszcze tego dnia skierował na północ resztę 29. DP[451]. W nocy 19/20 sierpnia w zatoce wylądowała 86. BP i dołączyła do 87. BP. Obie brygady skoncentrowano w pobliżu niewielkiego pagórka nazwanego Hill 50, punkt dowodzenia dywizji ustanowiono zaś na zachodnim zboczu Chocolate Hill. 88. BP dołączyła do dywizji dopiero o świcie 21 sierpnia[452].

Gdy Brytyjczycy ściągali swoje ostatnie rezerwy, osmańskie dowództwo również wzmacniało siły. Na początku alianckiej ofensywy regimenty rezerwowej 5. DP zaangażowano w walki o Lone Pine oraz Sarı Bayır, podporządkowując innym związkom taktycznym. Dowództwo dywizji skierowano na północ, po czym oddano do dyspozycji mjr. Wilmera, którego zgrupowanie

[447] 10th Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4294.

[448] 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[449] Gen. Peyton objął dowództwo 10. DP. W roli komendanta 2. DK zastąpił go gen. Paul Kenna, gen. Hill zaś powrócił do swojej brygady; 2nd Mounted Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4292.

[450] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 338–339.

[451] Rankiem 19 sierpnia jej odcinek przejęła 42. DP.

[452] 29th Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

w drugiej dekadzie sierpnia wzmocniono elementami 1. pp, 19. pp oraz 127. pp. Zreorganizowaną 5. DP skoncentrowano na Kiretch Tepe. Jej przybycie pozwoliło odeprzeć atak 10. DP w dniach 15–16 sierpnia.

W połowie miesiąca w rejon zatoki Saros przybył VI KA. 16 sierpnia dotarły pierwsze elementy 24. DP, dwa dni później – 26. DP. Pozwoliło to gen. von Sandersowi skierować na południe 6. DP. Rankiem 17 sierpnia 16. pp oraz 17. pp koncentrowały się na wschód od Anafarta Sagir. Zepchnięcie Brytyjczyków z Sarı Bayır pozwoliło płk. Kemalowi wycofać z tego rejonu 9. DP. Do 20 sierpnia na wschodnich zboczach Tekke Tepe rozlokowano 25. pp oraz 64. pp, a na wzniesieniach w pobliżu zatoki Ejelmer – 126. pp. Przybycie 9. DP umożliwiło skoncentrowanie całej 12. DP na Scimitar Hill oraz Hill W. Natomiast 7. DP umocniła się na Hill 60, wbijając się klinem między ANZAC oraz IX KA. Powyższe manewry pozwoliły osmańskiemu dowództwu zabezpieczyć front i przygotować się do odparcia kolejnego ataku[453].

20 sierpnia dowództwo IX KA wydało rozkaz operacyjny nr 6, w którym znalazły się szczegółowe wytyczne dotyczące ataku zaplanowanego na następny dzień. Zgodnie z przyjętymi kilka dni wcześniej założeniami przed brytyjskimi oddziałami postawiono dość ograniczone cele. 11. DP (32. BP, 34. BP) otrzymała zadanie opanowania Hill W, natomiast przybyła niedawno 29. DP atakowała Scimitar Hill (87. BP) oraz Hill 112 (86. BP). 2. DK zamierzano wykorzystać do rozwinięcia powodzenia, ustanawiając linię obrony na wschodnich zboczach wspomnianych wzgórz. Dywizje terytorialne nie otrzymały żadnych zadań ofensywnych. Ich dowódcom polecono jednak, by w razie sprzyjających okoliczności spróbowali „zdobyć nieco terenu”[454].

Z IX KA współdziałało lewe skrzydło ANZAC. Improwizowana grupa bojowa gen. Coxa, licząca ok. 3 tys. „bagnetów”, otrzymała zadanie opanowania Hill 60. Posterunki na tym niewielkim wzniesieniu uniemożliwiały swobodną komunikację między obydoma korpusami. Jego opanowanie nie tylko likwidowało to zagrożenie, ale dawało Brytyjczykom wgląd w rozległą dolinę rozciągającą się pomiędzy Büyük Anafarta a Küçük Anafarta.

---

[453] Na Abdul Rahman Spur znajdowała się 4. DP, a na Sarı Bayır – 8. DP. 19. DP w dalszym ciągu obsadzała umocnienia w rejonie Baby 700 oraz The Nek, na lewo od niej front utrzymywały 16. DP oraz 11. DP. Na południu półwyspu front w dalszym ciągu utrzymywały dwa korpusy armijne: V KA (13. DP, 14. DP) oraz XIV KA (1. DP, 10. DP), na azjatyckim brzegu zaś przebywał I KA (2. DP, 3. DP). Po dodaniu dwóch dywizji VI KA (24. DP, 26. DP), stacjonujących w rejonie Bolayır, okaże się, że osmańskie Naczelne Dowództwo skoncentrowało na tym teatrze operacyjnym aż 18 dywizji piechoty, nie licząc mniejszych oddziałów kawalerii i żandarmerii; *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 366–376.

[454] Operation Order no. 6 by Lt. General H. de B. de Lisle, C.B., D.S.O., Commanding 9th Army Corps, 20th August 1915, IX Army Corps War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4276.

Wieczorem 20 sierpnia rozpoczęły się bezpośrednie przygotowania do ataku. W nocy 20/21 sierpnia 86. BP oraz 87. BP przejęły od 11. DP północną część jej frontu, rozciągającą się od Sulajik do Green Hill. W tym czasie 88. BP dopiero schodziła na ląd. Rankiem dołączyła do dywizji, koncentrując się na zachodnim zboczu Chocolate Hill[455]. Równocześnie trwało przegrupowanie 11. DP. Na południe od 86. BP rozlokowano 32. BP oraz 34. BP, natomiast 33. BP skierowano na Lala Baba jako odwód dywizyjny[456]. Tam też w nocy skoncentrowano 2. DK oraz 30. BP, stanowiące rezerwę korpusu. Brakło miejsca, aby rozmieścić tutaj także 31. BP, którą z konieczności skierowano na Hill 10[457].

21 sierpnia o godz. 14.30 rozpoczął się ostrzał osmańskich pozycji. Jak wspomina kpt. Oskar Teichman (1./1. Worcestershire Yeomanry), „o 2 po południu wszystkie okręty liniowe i monitory w zatoce Suvla podpłynęły do brzegu najbliżej jak to możliwe (…). Kilka minut później balon obserwacyjny podniósł się z jednego z krążowników na południe od Lala Baba, i wtedy rozpoczęło się, przynajmniej w naszym odczuciu, przerażające bombardowanie nieprzyjacielskich pozycji (…) przez nasze okręty liniowe, krążowniki, działa polowe i ciężkie haubice. Nieprzyjacielskie pozycje wyglądały na pochłonięte przez kłęby pyłu i dymu”[458].

Pomimo widowiskowego wrażenia ostrzał nie przyniósł większych efektów[459]. Baterie przeciwnika natychmiast odpowiedziały ogniem, powodując nieco zamieszania w oddziałach szykujących się do natarcia. Pierwsza do walki ruszyła 11. DP. O godz. 15.05 dwa bataliony 32. BP (6. YR, 6. YLR) oraz dwa 34. BP (5. DR, 9. LF) uderzyły na okop rozciągający się u podnóża Hill W (Hetman Chair). Jak tylko żołnierze 32. BP opuścili okopy, dostali się pod morderczy ostrzał i ponieśli ogromne straty, niemal natychmiast zalegając. Dowódca brygady, próbując wznowić natarcie, skierował do walki pozostałe bataliony (8. WRR, 9. WYR), ale spotkał je ten sam los. Chcąc uniknąć destrukcyjnego ostrzału, żołnierze instynktownie przesuwali się na północ, próbując uderzyć z flanki. Na ich drodze znajdował się jednak rów komunikacyjny, któ-

[455] Divisional order no. 12, by major General W.R. Marshall, Commanding 29th Division, 21st August 1915, 29th Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

[456] 11th Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[457] 10th Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4294.

[458] O. Teichman, *The Diary of Yeomanry M.O. Egypt, Gallipoli, Palestine and Italy*, London 1921, s. 26.

[459] Ostrzał prowadziły 32 armaty polowe, siedem ciężkich armat kal. 127 mm (60-funtowych), dwanaście haubic 4,5 oraz 5 cali oraz cztery armaty górskie kal. 69,8 mm, razem 55 luf. Piechotę wspierały także okręt liniowy HMS *Swiftsure*, trzy krążowniki oraz dwa niszczyciele. Podobnie jak w trakcie poprzednich bitew dysponowano niewielkimi zapasami amunicji.

ry stanowił równie trudną przeszkodę. Atak 32. BP zakończył się całkowitym niepowodzeniem[460].

Nieco lepiej przebiegało natarcie 34. BP. Pomimo ciężkich strat pierwszorzutowe bataliony dotarły do nieprzyjacielskich pozycji. Obrońcy, nie czekając na szturm, wycofali się w kierunku szczytu. Brak postępów 32. BP spowodował jednak, że brygada znalazła się w trudnym położeniu. Czołowe bataliony, ostrzeliwane z trzech stron, nie mogły ruszyć naprzód. Ok. godz. 16.15 jedna kompania 11. MR wzmocniła wysunięte oddziały, resztę batalionu skierowano na prawe skrzydło, aby nawiązać łączność z siłami gen. Coxa.

W chwili rozpoczęcia bitwy 33. BP wyruszyła w kierunku frontu. Pierwotnie zakładano, że po opanowaniu Hetman Chair wraz z 32. BP uderzy na Hill W. Brygada maszerująca przez otwarty teren szybko stała się celem artylerii. Spowodowało to zamieszanie w jej ugrupowaniu. Dwa bataliony (7. SSR, 6. LSR) zboczyły z trasy na południe i dołączyły do 34. BP. Prowadzący kolumnę 9. SF z marszu uderzył na północną część Hetman Chair, ale został odparty ze znacznymi stratami. W walce zginęli dowódca batalionu, ppłk L.A. Bosanquet, oraz jego zastępca. Podobny los spotkał 6. BR, który także stracił dowódcę (ppłk G.F. Broadrick)[461]. Wieczorem natarcie 11. DP załamało się, nie osiągając żadnych efektów poza zdobyciem kilku wysuniętych posterunków.

Plan bitwy zakładał, że 29. DP rozpocznie atak pół godziny po 11. DP. Zwłoka miała pozwolić tej ostatniej opanować Hetman Chair, po czym obie dywizje jednocześnie powinny uderzyć na Scimitar Hill oraz Hill W. Kilka godzin przed rozpoczęciem bitwy gen. de Lisle wprowadził dość istotną korektę w powyższe ustalenia. O godz. 12.30 do dowództwa 29. DP dotarły instrukcje, aby 86. BP oraz 87. BP jeszcze w trakcie bombardowania wysunęły po jednej kompanii możliwie jak najbliżej nieprzyjacielskich pozycji, co powinno zmniejszyć straty podczas pokonywania ziemi niczyjej przez pierwszorzutowe bataliony. Te wytyczne dotarły do dowództw brygad tuż przed rozpoczęciem ostrzału, nie spowodowały jednak większego zamieszania.

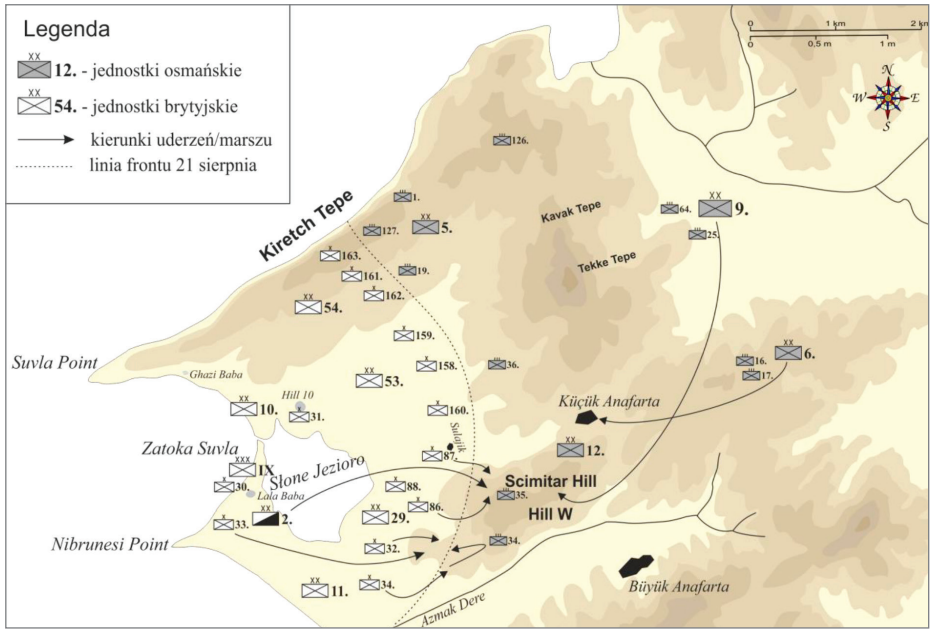
W pasie natarcia 29. DP ostrzał artyleryjski okazał się równie nieskuteczny jak w przypadku sąsiedniej dywizji. Jak już wyżej wspomniano, osmańskie baterie odpowiedziały bardzo energicznie, koncentrując się na Chocolate Hill oraz Hill 50. Przebywająca tam 88. BP straciła pięciu oficerów oraz 81 żołnierzy[462]. O godz. 15.30 do ataku ruszyła piechota. Cel 86. BP stanowiło wzniesienie okre-

[460] 32nd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[461] 33rd Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[462] Dane takie znajdują się w dzienniku bojowym dowództwa 29. DP. 29th Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4305. Natomiast w dzienniku bojowym 88. BP pojawia się jedynie ogólna informacja o stratach wynoszących 50 ludzi; por. 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

ślone jako Hill 112, nieco na północ od Hill W. Leżało ok. 1,3 tys. m (1,5 tys. yardów) od pozycji wyjściowych. W ciągu ostatnich dni przeciwnik rozbudował system umocnień, ale przed okopami nie rozciągnięto jeszcze zasieków.



Mapa 23. Scimitar Hill

Natarcie prowadził 1. RMF, wsparty przez 1. LF, 2. RF znajdował się w rezerwie, 1. RDF zaś obsadzał pozycje wyjściowe. Jeszcze w trakcie bombardowania jedna kompania „munsterczyków" niemal bez strat pokonała ok. połowy dystansu dzielącego ją od przeciwnika. Z tego miejsca rozpoczęto ostrzeliwanie osmańskich okopów, osłaniając resztę batalionu, który tuż po zakończeniu bombardowania ruszył do natarcia. Natychmiast po opuszczeniu własnych pozycji Irlandczycy dostali się w krzyżowy ogień, prowadzony od czoła oraz z okopu rozciągającego się prostopadle do Hetman Chair, którego nie zdobyła 32. BP. Batalion, ponosząc znaczna straty, zaległ ok. 500 m od pozycji osmańskich. Wkrótce do walki wprowadzono 1. LF, ale nie udało mu się osiągnąć wiele więcej. Ok. godz. 16.30 natarcie 86. BP utknęło w martwym punkcie[463].

Nieco lepiej sytuacja rozwijała się w pasie 87. BP. Brygada atakowała w podobnym ugrupowaniu, w pierwszym rzucie nacierał 1. RIF, w drugiej linii

[463] 86th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

znajdował się 1. BR, 2. SWB zapewniał wsparcie, a 1. KOSB zabezpieczał pozycje wyjściowe. W trakcie bombardowania jedna kompania 1. RIF dotarła na odległość ok. 350 m (400 yardów) od szczytu Scimitar Hill, gdzie oczekiwała na resztę batalionu. O godz. 15.30 pozostałe kompanie przeszły przez stanowiska 1. KOSB i w ciągu kilkunastu minut dołączyły do kolegów. Następnie cały batalion energicznie uderzył na szczyt, zajął go niemal bez walki, ponieważ okazało się, że był nieobsadzony. Radość z sukcesu trwała krótko. Szeroki, płaski wierzchołek znajdował się poniżej osmańskich stanowisk na Hill 112 oraz Hill W. Obrońcy otworzyli ogień do żołnierzy, którzy byli widoczni niczym na scenie teatru. Wkrótce stali się też celem artylerii oraz karabinów maszynowych rozmieszczonych na Tekke Tepe. Brytyjczycy, ostrzeliwani niemal z wszystkich stron, zostali zdziesiątkowani. Ci, którzy ocaleli, wycofali się na zachodnie zbocze w poszukiwaniu chociaż niewielkiej osłony[464]. Do walki włączył się 1. BR, dołączając do resztek 1. RIF. Kolejny raz udało się dotrzeć na szczyt, ale ogień przeciwnika okazał się zbyt intensywny, by go utrzymać. Atakującym udało się jedynie obsadzić część południowego zbocza. Ok. godz. 16.30 natarcie 87. BP zostało powstrzymane[465].

Po południu gen. de Lisle zdecydował się wprowadzić do walki odwody. Sądząc, że osiągnięto częściowe powodzenie, skierował 2. DK na odcinek 29. DP. Liczył, że posiłki pozwolą ostatecznie opanować Scimitar Hill oraz Hill 112[466]. Informacja o skierowaniu do walki 2. DK dotarła do gen. Marshalla ok. godz. 17. W związku z tym polecił 86. BP oraz 87. BP chwilowo wstrzymać dalsze ataki oraz przygotować się do wznowienia walki po nadejściu kawalerzystów[467].

Ze względu na brak miejsca 2. DK skoncentrowano na Lala Baba. O godz. 15.45 dywizja ruszyła przez Słone Jezioro w kierunku Chocolate Hill. Oddziały maszerujące w zwartych kolumnach, niczym na paradzie, stanowiły doskonały cel dla osmańskiej artylerii. Już w trakcie marszu poniosły znaczne straty[468]. Ok. godz. 17 dywizja dotarła do Chocolate Hill, po czym rozwinęła się do ataku. W pierwszym rzucie rozmieszczono trzy brygady. Na lewym skrzydle nacierała 2. BK (2. South Midland), przechodząc przez stanowiska 87. BP. W centrum znajdowała się 1. BK (1. South Midland), a na prawo od niej 4. BK (London). Obie brygady otrzymały zadanie, aby współdziałając z 86. BP wy-

[464] 87th Infantry Brigade War Diary, 1st Royal Inniskilling Fusiliers, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[465] 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[466] W tym samym czasie 33. BP miała pomóc 32. BP opanować Hill W.

[467] 29th Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4304.

[468] Szczególnie mocno ucierpiała 1. BK (South Midland). 1./1. Warwickshire Yeomanry oraz 1./1. Royal Gloucestershire Yeomanry straciły po ok. 60 ludzi – każdy z nich liczył po ok. 300.

konać atak na Hill 112. W drugiej linii znajdowała się 3. BK (Notts & Derby), która zapewniała wsparcie, a 5. BK pozostawała w odwodzie[469].

2. BK ok. godz. 18 dotarła do pozycji wyjściowych 87. BP. Kawalerzyści wraz z 2. SWB wykonali kolejny atak na Scimitar Hill. Miał podoby przebieg jak dwie poprzednie próby. Brytyjczycy dotarli do szczytu, ale tutaj dostali się pod tak morderczy ogień, że musieli się wycofać. Ostatecznie udało im się zająć pozycje biegnące mniej więcej w połowie zachodniego stoku i utrzymać je do zmroku[470].

Tragicznie przebiegły walki na odcinku 86. BP. Dowódca brygady zamierzał współdziałać z kawalerzystami i po ich przybyciu skierować do walki swój odwodowy batalion (2. RF). Aż do godz. 19.30 do jego pozycji nie dotarły żadne oddziały. Tymczasem straty 1. RMF oraz 1. LF systematycznie rosły. Nie mogąc doczekać się obiecanych posiłków, po zmroku płk Perceval wycofał swoje oddziały na Green Hill. Jak się okazało, dowódcy 1. BK oraz 4. BK nie mieli pojęcia, czego się od nich oczekuje, i ich brygady przez całe popołudnie i wieczór bezczynnie stacjonowały na południe od Green Hill. Na domiar złego, poszczególne pułki często na własną rękę próbowały atakować Hill 112, co prowadziło do znacznych strat. Część żołnierzy zgubiła się w nieznanym terenie, a wtedy zdarzało się, że dołączali do innych oddziałów. Po zmroku gen. Kenna postanowił zdobyć Hetman Chair, korzystając z odwodowej 3. BK. Również ta próba zakończyła się fiaskiem. Udział 2. DK w bitwie był katastrofą. Nie osiągnęła absolutnie nic, ponosząc przy tym ogromne straty, a jej oddziały rozproszyły się po całym polu walki. W nocy 2. DK wycofano na Lala Baba[471].

Przed północą walki niemal wygasły. Gen. Marshall zdawał sobie sprawę, że utrzymanie nawet tych niewielkich skrawków terenu, które tego dnia udało się zdobyć, będzie niemożliwe. Dlatego za zgodą dowódcy korpusu wycofał 86. BP oraz 87. BP na pierwotną linię frontu. Jedynie 34. BP otrzymała rozkaz utrzymania zdobytego terenu. Okazało się to jednak niemożliwe. O świcie 22 sierpnia przeciwnik wykonał silny kontratak, zmuszając 9. LF oraz 11. MR do oddania niemal wszystkich zdobyczy[472].

Bitwa o Scimitar Hill oraz Hill W zakończyła się całkowitą klęską, w dodatku niezwykle kosztowną. 29. DP, z wielkim trudem odbudowana po letnich wal-

---

[469] 2nd Mounted Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4292.

[470] 2nd Mounted Division War Diary, 2nd South Midland Brigade, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4293.

[471] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 352–353.

[472] 34th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

kach, utraciła ok. 2,3 tys. ludzi[473]. Równie mocno wykrwawiła się 11. DP, tracąc 2308 ludzi[474]. Straty 2. DK szacowano na ok. tysiąca osób (w tym 40 oficerów)[475]. W sumie Brytyjczycy stracili 5,6 tys. ludzi z nieco ponad 14 tys. uczestniczących w walkach (40%). Było to najbardziej krwawe starcie w całej kampanii.

Ogromne straty nie świadczą o zaciętości walk, były skutkiem złego planowania, braku odpowiedniego wsparcia artyleryjskiego oraz, co warto podkreślić, bardzo efektywnego wykorzystania terenu przez przeciwnika. Osmańskie dowództwo przez cały czas w pełni kontrolowało przebieg starcia, szybko reagując na działania Brytyjczyków. Po rozpoczęciu bitwy płk Kemal skoncentrował 9. DP na tyłach 12. DP, 6. DP zaś przesunął bliżej Anafarta Sagir (Küçük Anafarta). Te środki ostrożności okazały się zbędne, gdyż 12. DP odparła wszystkie ataki bez sięgania nie tylko po odwody operacyjne, ale nawet po lokalne rezerwy. Dopiero w nocy ppłk Selahattin Adil wycofał z frontu najbardziej wyczerpane bataliony, zastępując je świeżymi oddziałami. Przy ich pomocy rankiem 22 sierpnia wyrzucił 34. BP ze zdobytych poprzedniego dnia umocnień. W trakcie dwudniowych walk 12. DP straciła jedynie 1192 ludzi, zachowując pełną gotowość bojową[476]. Mimo to jeszcze tego samego dnia zluzowała ją 9. DP[477].

Próba opanowania Hill 60 przyniosła równie wielkie rozczarowanie jak walki o Scimitar Hill. Osmański kontratak z 10 sierpnia zepchnął Brytyjczyków z Sarı Bayır, rozwiewając ostatnie nadzieje na opanowanie grzbietu. Za ten sukces żołnierze sułtana zapłacili ogromną cenę. Pod koniec dnia obie strony znajdowały się na granicy wytrzymałości, duża część oddziałów uległa całkowitej dezorganizacji, niektóre przestały istnieć. Przeciwnicy, wyczerpani, skoncentrowali się na zabezpieczeniu własnych pozycji, budowie okopów i schronów, przygotowaniu stanowisk dla karabinów maszynowych itd. Przejście do obrony nie oznaczało, że w sektorze panował spokój. 11 sierpnia dochodziło to wielu drobnych starć, a na całym froncie prowadzo-

[473] Największe ubytki zanotowano w 87. BP, która straciła 38 oficerów oraz ok. 1,3 tys. pozostałych rang. Straty 86. BP wyniosły 24 oficerów oraz 819 podoficerów i szeregowych. 88. BP, choć nie wzięła udziału w bitwie, straciła 81 ludzi; 29th Division War Diary, Administrative Staff, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4306.

[474] 171 zabitych (w tym 16 oficerów), 1287 rannych (39) oraz 850 zaginionych (10). Zdecydowana większość tych ostatnich to również zabici, których ciała pozostały na ziemi niczyjej lub w okopach przeciwnika; 11th Division War Diary, Administrative Staff, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4298.

[475] Najbardziej ucierpiała 2. BK, tracąc ok. 500 ludzi, 50% stanu; 2nd Mounted Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4292.

[476] 350 zabitych, 561 rannych oraz 281 zaginionych; E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign*…, s. 173–174.

[477] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 382–387.

no bardzo intensywną wymianę ognia. Dowództwo ANZAC szacowało, że tylko tego dnia straty wyniosły ok. tysiąca zabitych i rannych. W ciągu następnych dziesięciu dni aktywność obu stron zmalała, ale wciąż trudno mówić o stabilizacji[478].

Wieczorem 10 sierpnia gen. Birdwood dokonał reorganizacji struktury dowodzenia. Odpowiedzialność za utrzymanie „starych" pozycji przekazano australijskiej 1. DP gen. Walkera[479]. Natomiast za obronę obszaru zajętego w ciągu ostatnich dni odpowiadał gen. Godley. Podzielono go na dwa sektory. Pierwszy rozciągał się od dawnych pozycji i biegł wzdłuż północnego grzbietu Sarı Bayır. Dowództwo nad tym rejonem objął gen. Shaw. Obok własnej dywizji podporządkowano mu także NZ IB, która wraz z 40. BP obsadzała Rhododendron Spur, oraz 29. BP, która przebywała na południe od Damakjelik Spur. Pomiędzy nimi znajdowały się mocno wymieszane 38. BP oraz 39. BP. Drugi, dowodzony przez gen. Coxa, obejmował południowe zbocza Damakjelik Spur, następnie przez Azmak Dere łączył się z terenem kontrolowanym przez IX KA. Prawą część tego odcinka zajmowała australijska 4. BP, natomiast hinduska 29. BP obsadziła Damakjelik Bair oraz utrzymywała łączność z IX KA.

Priorytetowe wyzwanie stojące przed dowództwem ANZAC stanowiło zabezpieczenie zdobytego terenu oraz zorganizowanie niezbędnego zaplecza, co nie było łatwym zadaniem. Żołnierze, wyczerpani kilkudniowymi walkami, z trudem prowadzili prace fortyfikacyjne. W dodatku wielu cierpiało z powodu chorób, niedożywienia i braku wody. Wreszcie, niemal cały czas przebywali pod ostrzałem. Prace w tych warunkach postępowały wolno. Równocześnie starano się uporządkować oddziały rozrzucone po całym polu bitwy.

Poważny problem stanowiło zabezpieczenie komunikacji pomiędzy ANZAC a IX KA. Oba zgrupowania łączył jedynie wąski pas biegnący wzdłuż brzegu. Znajdował się pod obserwacją przeciwnika, tak że nawet pod osłoną ciemności istniało ryzyko ostrzału. Aby zlikwidować to zagrożenie, konieczne stało się opanowanie niewielkiego pagórka, nazwanego Hill 60. W rzeczywistości stanowił on jedynie niewielkie wybrzuszenie na stoku znajdującego się ponad kilometr dalej Hill 100. Ten niepozorny punkt odgrywał istotną rolę. Jego zdobycie nie tylko zabezpieczało komunikację między oboma korpusami, ale dawało wgląd w rozległą dolinę Azmak Dere[480].

Przygotowania do ataku na Hill 60 rozpoczęto już 14 sierpnia. Zamierzano go przeprowadzić równocześnie z natarciem IX KA na Hill W. W takiej sytu-

[478] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, August, AWM, sygn. 1/25/5 Part 1.

[479] Obejmowały dawne pozycje ANZAC i były podzielone na cztery sektory..

[480] C.E.W. Bean, *op. cit*., vol. 2, s. 726–727.

acji osmańskie garnizony nie mogłyby udzielić sobie wsparcia. Ze względu na odwołanie gen. Stopforda oraz konieczność reorganizacji IX KA termin ataku na Hill 60 kilkukrotnie przesuwano. Obrońcy doskonale zdawali sobie sprawę ze znaczenia tej pozycji, intensywnie rozbudowywali więc swoje umocnienia oraz ściągali posiłki.

Tymczasem z każdym dniem szansa na sukcesu stawała się mniejsza. Brytyjskie oddziały były coraz słabsze. Żołnierze, pracujący intensywnie przy rozbudowie umocnień, nie mieli czasu na regenerację. Wyczerpanie w połączeniu z monotonną dietą znacznie zwiększyło liczbę niezdolnych do walki. W drugiej dekadzie sierpnia dzienne straty bojowe wynosiły ok. stu ludzi. W tym samym czasie każdej doby ewakuowano od 300 do 450 chorych. Mowa tutaj jedynie o tych przypadkach, które wymagały hospitalizacji. Oprócz nich setki osłabionych żołnierzy wciąż przebywały na froncie, choć z trudem trzymali w rękach karabiny. Front ANZAC obsadzało nie więcej niż 23 tys. „bagnetów", z czego 10 tys. na „starych" pozycjach. Uznano to za zbyt szczupłe siły, szczególnie jeśli chodzi o nowe sektory, wciąż pozbawione większych umocnień. W celu wzmocnienia korpusu sięgnięto po australijską 2. DP, formowaną w tym czasie w Egipcie. Dywizja powstała na przełomie lipca i sierpnia w oparciu o trzy brygady piechoty szkolące się nad Nilem. Proces organizacji dopiero się rozpoczynał, a część 7. BP wciąż nie przybyła z Australii[481]. Brakowało artylerii oraz większości pododdziałów dywizyjnych. Gen. Legge, wyznaczony na jej dowódcę, przejął obowiązki dopiero 4 sierpnia. 16 sierpnia z Aleksandrii jako pierwsza wyruszyła 5. BP, wylądowała na półwyspie w nocy 19/20 sierpnia[482]. Pozostałe brygady dotarły na początku września[483].

Dzięki 5. BP można było wydzielić niewielkie siły do przeprowadzenia ataku na Hill 60. Gen. Cox dysponował własną brygadą, która w tym czasie mogła wystawić do walki nie więcej niż 1,3 tys. „bagnetów", oraz australijską 4. BP – liczącą ok. 1,4 tys. ludzi. Na czas operacji wzmocniono te siły 5. CR oraz 10. HR z 29. BP, a także 4. SWB z 40. BP. Pierwszy liczył ok. 650 ludzi, pozostałe nie więcej niż 300–350 żołnierzy każdy. Skład tej efemerycznej grupy bojowej uzupełniały dwa nowozelandzkie pułki konne „Ota-

[481] Jako pierwszy 6 czerwca do Egiptu dotarł 17. AIF z 5. BP. 12 czerwca przybyła cała 6. BP (21.–24. AIF), a ostatniego dnia miesiąca 28. AIF oraz połowa 26. AIF z 7. BP. 4 lipca dotarł 27. AIF z 7. BP, 24 lipca 18. AIF oraz 19. AIF, a dwa dni później dołączył do nich 20. AIF. Reszta, czyli 26. AIF oraz 25. AIF przybyły dopiero 3 sierpnia; 2nd Australian Infantry Division, General Headquarters, June–August 1915, AWM, sygn. 1/44/1 Part 1.

[482] Brygadę skoncentrowano w Reserve Valley, gdzie przeszła do rezerwy korpusu; 5th Australian Infantry Brigade War Diary, Headquarters, August 1915, AWM, sygn. 23/5/2.

[483] Pierwsze elementy 6. BP znalazły się na brzegu 5 września, 7. BP dołączyła 12 września.

go" oraz „Canterbury", po ok. 200 „szabel" każdy. Zgrupowanie gen. Coxa liczyło ok. 4 tys. ludzi[484].

Zgodnie z przygotowanym planem bitwy na północnej flance, po otwartej przestrzeni, nacierały dwa bataliony Gurkhów (1./5. GR, 2./10. GR). Ich zadanie polegało na dotarciu do Susak Kuyu i wypełnieniu luki między prawym skrzydłem 11. DP (34. BP) a Hill 60. W tym samym czasie 5. CR powinien opanować studnię w pobliżu Kabak Kuyu, przy zachodnim podnóżu wzniesienia. Opanowanie szczytu przypadło Nowozelandczykom, natomiast do zdobycia okopów na wschodnim zboczu wyznaczono 10. HR oraz ok. 500 Australijczyków z 13. AIF i 14. AIF.

Dla atakujących poważny problem stanowiło pokonanie dystansu dzielącego ich od osmańskich pozycji. Nacierający na Hill 60 narażeni byli na boczny ogień z Hill 100. Początkowo zakładano, że piechota uderzy o godz. 15, po 45-minutowym bombardowaniu. Rankiem 21 sierpnia wprowadzono dość istotną zmianę. Chcąc zapewnić IX KA jak największe wsparcie, zdecydowano, że baterie ANZAC wezmą udział w przygotowaniu natarcia 11. DP. Po jego rozpoczęciu przeniosą ogień na Hill 60 oraz Hill 100, koncentrując się na nich przez kolejne pół godziny.

Powyższa zmiana nie tylko nie przyniosła żadnych korzyści, ale przysporzyła kłopotów. Po pierwsze, 30 dodatkowych dział nie ułatwiło ataku IX KA. Przez całą kampanię to nie liczba luf, lecz brak amunicji stanowił największy problem. Przesunięcie ataku na Hill 60 o pół godziny pozwoliło obsadzającemu go garnizonowi prowadzić dewastacyjny ogień na skrzydło 34. BP. Na domiar złego, baterie, które miały zneutralizować obrońców Hill 60 oraz Hill 100, zużyły większość pocisków na przygotowanie ataku 11. DP. W rezultacie ostrzał obu pagórków okazał się całkowicie nieskuteczny[485].

Gdy o godz. 15.30 piechota ruszyła do szturmu, spadł na nią grad pocisków. Na prawej flance dwa pierwsze rzuty australijskiej 4. BP zostały niemalże rozstrzelane[486]. Straty przekroczyły 70% stanu wyjściowego. Trzecia fala nie zdołała nawet opuścić pozycji wyjściowych. Niewiele lepiej rozwijało się natarcie Nowozelandczyków. Udało im się zająć okop u podnóża Hill 60, ale także ponieśli ogromne straty. Próbowano ich wesprzeć, kierując do walki 10. HR, ale Anglicy zalegli, zanim dotarli do kawalerzystów. Na lewo od nich 5. CR dość łatwo opanował okop leżący w pobliżu Kabak Kuyu. Gdy Irlandczycy ruszyli dalej, także oni dostali się w krzyżowy ogień. Pomimo

[484] Report on Operations 21st–23rd August 1915, 29th Indian Infantry Brigade War Diary, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[485] C.E.W. Bean, *op. cit.,* vol. 2, s. 729–731.

[486] W ataku wzięło udział ok. 500 ludzi wydzielonych z 13. AIF oraz 14. AIF.

strat, część dotarła do Susak Kuyu, ale dalsze postępy były niemożliwe. Batalion utrzymał się w tym miejscu do zmroku, po czym przekazał północną część swoich pozycji 1./5. GR. Na lewym skrzydle dwa bataliony Gurkhów również czyniły bardzo wolne postępy. Choć na ich drodze nie było przeciwnika, to marsz w otwartym terenie narażał Nepalczyków na straty. Przed zmrokiem do walki skierowano 1./6. GR, ale nie udało się nawiązać łączności z 34. BP[487].

Walki o Hill 60 kosztowały 1302 zabitych i rannych, spośród 3985 biorących w nich udział[488]. Nie udało się zdobyć samego wzniesienia, zajęto jedynie podejścia do niego. W nocy rozpoczęto budowę rowów komunikacyjnych, łączących nowe stanowiska z dotychczasowymi. Gen. Cox zdawał sobie sprawę, że jego wyczerpane oddziały, liczące niekiedy mniej niż 30% etatowego stanu, nie były zdolne do opanowania wzniesienia. Domagał się od gen. Godleya posiłków, ten jednak nie miał skąd ich wziąć. Ostatecznie sięgnął po przybyłą niedawno 5. BP i w nocy wysłał do Kabak Kuyu 18. AIF.

O wschodzie słońca Australijczycy z impetem uderzyli na Hill 60. Udało im się wyrzucić przeciwnika z wysuniętych okopów i dotrzeć niemal na sam szczyt, ale tutaj impet natarcia wyczerpał się. Niedoświadczeni żołnierze atakowali z niezwykłą brawurą, płacąc za to wysoka cenę. 18. AIF stracił 383 ludzi z 750 uczestniczących w ataku.

Gen. Birdwood oraz gen. Cox nie zamierzali rezygnować z opanowania Hill 60. Po kilku dniach przerwy, w trakcie których konsolidowano zdobycze, podjęto kolejną próbę. Po południu 27 sierpnia do ataku na wzgórze rzucono ostatnie rezerwy, ok. tysiąca Australijczyków, Nowozelandczyków oraz Irlandczyków zebranych z różnych batalionów. Udało im się opanować południowe zbocze, ale szczyt pozostał w rękach przeciwnika. Przybyły niedawno w rejon walki 9. LHR podjął w nocy następną próbą, ale też nie odniósł sukcesu. Brytyjczycy wciąż nie rezygnowali. W nocy 28/29 sierpnia tym razem do ataku rzucono 10. LHR. W trakcie wielogodzinnej zaciętej walki Australijczycy zdobyli część okopów okalających szczyt, ale sam wierzchołek pozostał w rękach przeciwnika[489]. Trzy dni zaciętych zmagań przyniosły kolejne 1,1 tys. ofiar, a ponad tygodniowe walki o Hill 60 kosztowały ponad 2,3 tys.

---

[487] Report on Operations 21st–23rd August 1915, 29th Indian Infantry Brigade War Diary, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

[488] 4. BP straciła 173 ludzi z 500 biorących udział w walce, Nowozelandczycy – 209 z 400, 5. CR – 198 z 700, a 20. HR – 134 z 335, hinduska 29. BP – 205 z 1,3 tys. 4. SWB nie brał udziału w walkach, zabezpieczając pozycje wyjściowe; C.E.W. Bean, *op. cit*., vol. 2, s. 744.

[489] Za postawę w trakcie walki ppor. H.W.H. Throssell z 10. LHR został uhonorowany Krzyżem Wiktorii, a pięciu jego kolegów otrzymało Medal za Wybitną Postawę (Distinguished Conduct Medal).

zabitych, rannych i zaginionych. Jedyne, co udało się osiągnąć, to częściowo zabezpieczyć komunikację między ANZAC a IX KA[490]. Krwawą bitwą o Hill 60 zakończyła się sierpniowa ofensywy. Choć nikt wówczas nie zdawał sobie z tego sprawy, była to ostatnia zaczepna operacja przeprowadzona przez sojuszników na półwyspie.

Lądowanie w zatoce Suvla odgrywało pomocniczą rolę w stosunku do krwawych zmagań o Sarı Bayır. Gdy 10 sierpnia obrońcy zepchnęli oddziały ANZAC z tego grzbietu, perspektywa spędzenia zimy na półwyspie stała się wysoce prawdopodobna. W takiej sytuacji posiadanie zabezpieczonej przed sztormami bazy stawało się niezbędne. Pomimo zaangażowania poważnych sił, Brytyjczykom nie udało się osiągnąć tego celu, co w ostatecznym rozrachunku zmusiło ich do przerwania kampanii i ewakuacji.

Od ponad stu lat trwa ożywiona dyskusja nad przyczyną porażki, historycy spierają się, czy lądowanie w zatoce Suvla w ogóle miało szansę zakończyć się sukcesem. Bez wątpienia przed gen. Stopfordem postawiono trudne zadanie. Wymagało ono zarówno od dowódców, jak i żołnierzy, aktywności, agresji, elastyczności oraz improwizacji. Takiej postawy można oczekiwać od oficerów mających za sobą doświadczenie na froncie oraz od oddziałów zaprawionych w walce. Tymczasem do przeprowadzenia operacji skierowano nie tylko niedoświadczone, ale i nie w pełni wyszkolone oddziały, na czele których postawiono starych, ostrożnych generałów, którzy nigdy nie dowodzili w walce. Działając w ten sposób, jeszcze przed rozpoczęciem operacji znacznie zredukowano szanse na odniesienie zwycięstwa.

Do dzisiaj wiele kontrowersji wzbudza postawa gen. Stopforda. Jak zaznacza R. Prior, większość podnoszonych przez niego wątpliwości, zarówno przed rozpoczęciem operacji, jak i w jej trakcie, było słusznych[491]. Choć jest w tym twierdzeniu sporo racji, trudno pozytywnie ocenić postawę dowódcy korpusu. W dniu lądowania kierował poszczególne brygady, a nawet bataliony, na różne odcinki frontu. Jego decyzje doprowadziły do ogromnego chaosu, nad którym ani on, ani niedoświadczeni dowódcy nie byli w stanie zapanować. W takich warunkach trudności, które w normalnych okolicznościach stanowiłyby spore wyzwanie, okazały się niemożliwe do przezwyciężenia.

Do tego dochodził szereg innych błędów i braków. Pomimo że dowódca korpusu miał do dyspozycji zaskakująco dokładne raporty wywiadu, to i tak znacznie przeceniał siły przeciwnika. Jego postępowanie można określić nawet

[490] C.F. Aspinall-Oglander*, op. cit*., vol. 2, s. 361.

[491] Zdaniem tego autora dowódca korpusu stał się wygodnym kozłem ofiarnym dla gen. Hamiltona oraz gen. Aspinalla (wówczas pułkownika), autora planu operacji, późniejszego oficjalnego historyka kampanii; zob. R. Prior, *op. cit*., s. 208–209.

nie jako ostrożne, ale wręcz pasywne. Zarówno on, jak i jego podwładni nie potrafili koordynować działań poszczególnych zgrupowań. Z jednej strony wynikało to z braku doświadczenia, z drugiej – stanowiło bezpośrednie następstwo istniejącego chaosu i dezorganizacji. Pamiętać jednak należy, że to dowódca korpusu swoimi decyzjami doprowadził oddziały do takiego stanu.

Warto podkreślić, że gen. Hamilton i jego współpracownicy byli w pełni świadomi wyzwań i zagrożeń czekających oddziały lądujące w zatoce. Cały plan operacji opierał się na założeniu, że szybkie, energiczne działania pozwolą, nawet kosztem znacznych strat, opanować okoliczne wzgórza. Pod ich osłoną zamierzano sprowadzić posiłki, artylerię oraz niezbędne zapasy. Gen. Hamilton, chyba jak nikt inny, zdawał sobie sprawę z ogromnej roli, jaką w przygotowanym przez niego planie odgrywał dowódca. Dlatego jeszcze w lipcu poprosił, by na to stanowisko w IX KA mianować gen. Bynga, a wraz z nim przysłać doświadczonych dowódców dywizji. Zamiast tego marsz. Kitchener wysłał mu Stopforda, Hammersleya i Mahona. Ta decyzja i jej następstwa w pełni obciążają sekretarza wojny. Z kolei wina głównodowodzącego MEF polegała na przyjęciu tych kandydatur bez słowa protestu.

Ale nawet mając w ręku tak słabe karty, gen. Hamilton mógł rozegrać całą partię o wiele lepiej. Nic nie stało na przeszkodzie, by dowództwo IX KA skierować na południe, przekazując odpowiedzialność za front utrzymywany dotychczas przez VIII KA. Wraz z nim należało wysłać tam 10. DP gen. Mahona i wykorzystać jego niedoświadczonych żołnierzy do zluzowania 29. DP. Rozwiązałoby to problem starszeństwa, ale pozwoliło również wykorzystać najbardziej zaprawioną w boju i wartościową jednostkę, posiadającą w dodatku doświadczenie w prowadzeniu operacji desantowych[492]. Gen. Davies posiadał doświadczenie z walk we Francji, zdążył także w ciągu ostatnich tygodni poznać specyfikę walk na półwyspie. Również gen. de Lisle, niezbyt lubiany, za to bezwzględny dowódca, z pewnością spisałby się o wiele lepiej niż gen. Hammersley.

Na południe powinna także trafić 53. DP, przejmując front 42. DP oraz 52. DP. Do uzupełnienia tych ostatnich należało wykorzystać 54. DP, która trafiła na Morze Śródziemne właśnie w tym celu. W ten sposób zamiast dywizji o wątpliwej wartości jego odwód tworzyłyby oddziały doświadczone w walce. Gen. Hamilton nawet nie spróbował zwiększyć swoich szans.

W tym miejscu należy przypomnieć, że gdyby IX KA zrealizował postawione przed nim zadania, to i tak nie przyniosłoby to przełomu w kampa-

[492] Gen. Hamilton rozważał wykorzystanie 29. DP do lądowania w zatoce Suvla, ale ostatecznie nie zdecydował się na ten krok. Jak sam wspomina, nie chciał narażać żołnierzy na podobny dramat, jakiego doświadczyli w kwietniu. Jest to dość absurdalny argument.

nii. Dałoby jedynie dogodną bazę logistyczną oraz przestrzeń niezbędną do zgromadzenia zapasów oraz rezerw. Nic ponadto. Dopiero kolejne operacje mogły przeciąć nieprzyjacielskie szlaki komunikacyjne biegnące z północy na południe. Ale w tym czasie większość zaopatrzenia obrońcy sprowadzali drogą morską z Çanakkale. Tylko marynarka mogła zakłócić tę żywotną arterię. Tymczasem całą kampanię prowadzono właśnie po to, by zapewnić marynarce swobodę żeglugi w cieśninie. Pod koniec sierpnia, po czterech miesiącach krwawych walk, cel ten wydawał się równie odległy jak w dniu inwazji.

Ostatni akt

Jesień

Dwutygodniowe zmagania obie strony przypłaciły ogromną daniną krwi. Straty Brytyjczyków przekroczyły 40 tys. zabitych, rannych i zaginionych[493]. Po drugiej stronie tylko do 10 sierpnia sięgnęły 20 tys. ofiar[494]. Niektóre oddziały stopniały do ułamka etatowej siły[495]. W intensywnych walkach zużyto większość amunicji artyleryjskiej. Baterie dysponowały jedynie kilkoma pociskami na działo, nie licząc żelaznych rezerw[496]. Podobnie jak to miało miejsce wielokrotnie wcześniej po intensywnych walkach nastąpił okres względnego spokoju, który obie strony poświęciły na porządkowanie sił, odtwarzanie odwodów, gromadzenie zapasów oraz dalszą rozbudowę okopów oraz fortyfikacji polowych[497].

---

[493] Do 10 sierpnia straty wyniosły ok. 25 tys. ludzi. W drugiej dekadzie miesiąca w rejonie Suvli było co najmniej 5 tys. ofiar, bitwa o Scimitar Hill przyniosła kolejne 5,6 tys., zaś zmagania o Hill 60 zwiększyły ich liczbę o 2,3 tys. zabitych, rannych i zaginionych. Dodając do tego straty powstałe podczas rutynowych działań w spokojniejsze dni, ubytki alianckich oddziałów od momentu rozpoczęcia ofensywy do końca sierpnia mogły wynieść nawet 45 tys. ludzi (ok. 41%) z ok. 110 tys. zaangażowanych w walki. W ofensywie minimalną rolę odegrali Francuzi. W sierpniu w dwóch dywizjach CEO znajdowało się ok. 20 tys. „bagnetów", do których doliczyć należy ok. 2,5–3 tys. żołnierzy artylerii, oddziałów inżynieryjnych oraz łączności.

[494] Nie udało się zdobyć nawet ogólnych danych za cały okres ofensywy sierpniowej; zob. *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 320.

[495] Dla przykładu: 1 września stan hinduskiej 29. BP wynosił 26 oficerów oraz 1307 pozostałych rang (33%). Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja australijskiej 4. BP, która po zakończeniu walk o Hill 60 liczyła jedynie 968 ludzi (24%), 29th Indian Infantry Brigade War Diary, Headquarters, September 1915, TNA, sygn. WO 95/4272; L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 486.

[496] Ze względu na braki dowództwo MEF ograniczyło dzienne zużycie amunicji artyleryjskiej do dwóch pocisków na działo.

[497] Doskonałą relację z codziennej frontowej rutyny po zakończeniu ofensywy sierpniowej zamieszcza w swoich wspomnieniach John Gallishaw służący w batalionie nowofundlandzkim, który przybył w rejon Suvli w ostatniej dekadzie września. Batalion włączono w skład 88. BP w miejsce 1./5. RS, który ze względu na bardzo niskie stany i brak możliwości pozyskania odpowiednich uzupełnień wkrótce rozwiązano; zob. J. Gallishaw, *Trenching at Gallipoli*, New York 1917, s. 33–192, *passim*.

Pod koniec sierpnia doszło do licznych zmian personalnych. 23 sierpnia przybył gen. Byng i przejął dowództwo nad IX KA. Wraz z nim dotarł gen. E. Fanshawe, który zastąpił gen. Hammersleya na stanowisku dowódcy 11. DP. Problemy ze zdrowiem zmusiły gen. Shawa do rezygnacji z pełnionej funkcji. Na czele 13. DP zastąpił go gen. Maude. Gen. de Lisle ponownie przejął 29. DP. Gen. Marshall nie wrócił do swojej brygady, ale przejął 53. DP. Gen. Mahon, po tym jak wyraził „skruchę" za swoje wcześniejsze „niefortunne" zachowanie, ponownie objął 10. DP. Powyższe przetasowania spowodowały, że na czele brytyjskich oddziałów wreszcie stanęli oficerowie, którzy posiadali zarówno odpowiednie kompetencje, jak i doświadczenie. Gdyby te roszady przeprowadzono miesiąc wcześniej, zapewne uniknięto by przynajmniej niektórych błędów. Wówczas tak naprawdę nie miały już większego znaczenia.

Na przełomie sierpnia i września prowadzono działania mające na celu zapewnienie bardziej efektywnej obsady frontu w północnych sektorach. Jeszcze 22 sierpnia podjęto decyzję o przejęciu przez 10. DP prawej części frontu IX KA. 11. DP oraz 29. DP, dotychczas obsadzające ten odcinek, poniosły w walkach o Scimitar Hill znaczne straty. Pierwszą wycofano do rezerwy korpusu w celu reorganizacji. Natomiast 29. DP skierowano na lewe skrzydło, pomiędzy 53. DP a 54. DP. Dywizja gen. de Lisle przejęła nowe pozycje w nocy z 22 na 23 sierpnia, luzując po jednej brygadzie z każdej dywizji terytorialnej. Dotychczas obie obsadzały swoje odcinki praktycznie wszystkimi siłami. Skrócenie frontu pozwoliło na wydzielenie lokalnych odwodów[498].

Od początku operacji 13. DP przebywała nieustannie na froncie. Jej oddziały wymagały uporządkowania i uzupełnień, a żołnierze potrzebowali odpoczynku. Ponieważ w sektorze ANZAC brakowało niezbędnej przestrzeni na przeprowadzenie reorganizacji, zdecydowano przerzucić ją na północ, w rejon Suvli, ponownie podporządkowując dowództwu IX KA[499]. W jej miejsce gen. Birdwoodowi przydzielono 54. DP. Dywizję wycofano z frontu w nocy 27/28 sierpnia, po czym skoncentrowano w rejonie Lala Baba. Jej dotychczasowe pozycje przejęła 11. DP[500].

Już 28 sierpnia pierwsze dwa bataliony (ze 162. BP) przetransportowano w rejon Gaba Tepe, a w ciągu kolejnych dni pozostałe oddziały. Przerzut dywizji zakończył się 4 września. Przybycie 54. DP pozwoliło wycofywać 13. DP z frontu. 31 sierpnia rozpoczął się jej transport w rejon Suvli, gdzie we-

[498] 29th Division War Diary, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

[499] Force order no. 21, 28th August 1915, 54th Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4324.

[500] 11th Infantry Division War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

szła do rezerwy IX KA[501]. Po reorganizacji front IX KA utrzymywały kolejno, od północy: 11. DP, 29. DP, 53. DP oraz 10. DP.

5 września przybyły pierwsze elementy australijskiej 6. BP. Następnego dnia dotarło dowództwo 2. DP. Gen. Legge przejął dowodzenie nad północną częścią „starego" frontu ANZAC (sekcje nr III oraz IV). W tym czasie ugrupowanie korpusu obejmowało cztery odcinki dywizyjne. Dwa południowe obsadzały dywizje australijskie (kolejno 1. DP oraz 2. DP), następnie za pierwszą część nowej części frontu (sekcja V) odpowiadał gen. Godley, za drugą, łączącą się z ugrupowaniem IX KA (sekcja VI), gen. Inglefield[502].

Na przełomie sierpnia i września w dalszym ciągu rozbudowywano pozycje obronne. Szczególnie intensywne prace prowadzono w rejonach zdobytych w trakcie sierpniowych walk. Linie okopów łączono transzejami komunikacyjnymi oraz zabezpieczano zasiekami z drutu kolczastego. Na tyłach budowano równocześnie zapasowe linie obronne, gromadzono zapasy, przygotowywano nowe stanowiska dla artylerii itp. Ku zaskoczeniu dowódców prace postępowały wyjątkowo szybko, niemalże bez przeciwdziałania ze strony przeciwnika. Nawet aktywność snajperów w tym okresie znacznie zmalała.

Względny spokój na froncie pozwalał na prowadzenie ćwiczeń strzeleckich. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na niski poziom wyszkolenia przybywających uzupełnień. Przed wyruszeniem na front żołnierze, zwłaszcza z formacji terytorialnych, często przechodzili jedynie powierzchowne przeszkolenie. Niektórzy z trudem potrafili obsługiwać karabin. Niewiele lepiej prezentowali się ochotnicy z „Nowej Armii". Aby przynajmniej częściowo zniwelować braki, każdy z nowo przybyłych oddawał codziennie minimum pięć strzałów w kierunku przeciwnika. Miało to podnieść ich umiejętności strzeleckie oraz oswoić z walką w okopach[503].

Rozbudowa umocnień polowych pozwoliła na zmniejszenie liczby żołnierzy niezbędnych do obsady frontu. Pozwoliło to na wycofanie najbardziej wyczerpanych oddziałów. Wysłano je na Lemnos lub inne wsypy na Morzu Egejskim, by trochę odpoczęły. Ograniczona przestrzeń powodowała, że jednocześnie korzystało z tego „luksusu" jedynie kilka tysięcy ludzi, a czas na regenerację zazwyczaj wynosił nie więcej niż kilka dni. Tylko szczęśliwcy mogli liczyć na tydzień poza półwyspem. W tak krótkim czasie nie było szans, by

[501] Przerzut dywizji zakończył się 5 września. 13th Infantry Division War Diary, General Headquarters, September 1915, TNA, sygn. WO 95/4300; H.C. Wylly, *op. cit.*, s. 236. W dalszym ciągu w sektorze ANZAC pozostawała 29. BP z 10. DP. Dopiero pod koniec września została wycofana do Mudros, gdzie dołączyła do macierzystej dywizji.

[502] Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, September 1915, AWM, sygn. 1/25/6 Part 6.

[503] 29th Division War Diary, September 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

w znaczący sposób poprawić kondycję fizyczną. Mimo wszystko pozwalało po raz pierwszy od wielu tygodni na spokojny sen czy syty posiłek, z dala od wszechobecnych much oraz fetoru ekskrementów i rozkładających się ciał.

Oddziały osmańskie również wymagały reorganizacji i uzupełnień. Mimo że przeciwnicy posiadali krótsze linie komunikacyjne, zapełnienie ogromnych ubytków okazało się niezwykle trudne. Powiększająca się z dnia na dzień liczba ofiar sprawiła, że na front trafiali coraz gorzej wyszkoleni rezerwiści. Bardzo dotkliwie odczuwano także braki materiałowe. Do oddziałów przybywali żołnierze z niekompletnym umundurowaniem; brakowało pasów, ładownic, a nawet bagnetów. Zdarzało się, że niektórzy nie posiadali nawet butów.

Powoli wyczerpywały się także rezerwy strategiczne. Dotychczas zdziesiątkowane dywizje wycofywano z frontu, zastępując je formacjami z Tracji, stolicy czy Anatolii. Na początku września niemal wszystkie pełnowartościowe oddziały już przebywały w rejonie walk[504]. Na zapleczu stacjonowały głównie formacje rezerwowe oraz zapasowe. Osmańskie Naczelne Dowództwo poważnie obawiało się następnej ofensywy. Dlatego wszystkich żołnierzy skierowano do prac fortyfikacyjnych, aby zabezpieczyć front, mniejszą wagę przywiązując do nękania Brytyjczyków[505].

Istotnie, gen. Hamilton wciąż żywił złudną nadzieję na rozstrzygnięcie kampanii przed nadejściem zimy. Jednocześnie w pełni zdawał sobie sprawę, że stan oddziałów przebywających na półwyspie uniemożliwiał przeprowadzenie jakiejkolwiek operacji zaczepnej. Jeszcze 17 sierpnia, przed tragicznymi zmaganiami o Scimitar Hill, wysłał do marsz. Kitchenera telegram, w którym po raz pierwszy w trakcie kampanii zdobył się na całkowitą szczerość, przedstawiając faktyczny obraz sytuacji. Poinformował o fiasku całej ofensywy, po czym zażądał 45 tys. uzupełnień, niezbędnych do odbudowy oddziałów, oraz kolejnych 50 tys. żołnierzy w dodatkowych formacjach. Podkreślił przy tym, że tylko tak ogromne wzmocnienia mogłyby pozwolić na złamanie osmańskiego oporu[506].

Sekretarz wojny przebywał w tym czasie we Francji, gdzie omawiał z gen. Joffre sytuację strategiczną oraz kierunki działań w najbliższych miesiącach. Francuski dowódca forsował plan wielkiej ofensywy, wciąż naiwnie wierząc, że jeden potężny cios rozstrzygnie wojnę. Ale nawet gdyby się to nie udało,

---

[504] E.J. Erickson, *Gallipoli. The Ottoman Campaign…,* s. 174–182, 192–195.

[505] 4 września osmańskie Naczelne Dowództwo poinformowało sztab 5. Armii, że ok. 77 tys. włoskich żołnierzy zostało skoncentrowanych w Brindisi, Neapolu oraz na Rodos. Obawiano się, że siły te mogą zostać skierowane na półwysep Gallipoli lub wylądować na azjatyckim brzegu Dardaneli; *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 396.

[506] From General Sir Ian Hamilton to Earl Kitchener, 17th August 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

liczył, że zmusi Niemców do ściągnięcia ze wschodu części sił, zmniejszając nacisk na rosyjskie armie[507]. W Paryżu poważnie obawiano się, że kolejne porażki zmuszą cara do podpisania separatystycznego pokoju z państwami centralnymi. Już wówczas armia francuska z trudem niosła na swych barkach główny ciężar zmagań. Niemcy, po wyeliminowaniu Rosji, skoncentrowaliby na zachodzie całą swoją potęgę, której Francuzi nie byliby w stanie dać odpór. Pomoc rosyjskiemu sojusznikowi stanowiła absolutny priorytet. Gen. Joffre domagał się przy tym możliwie jak największego wsparcia ze strony Brytyjczyków w planowanej operacji. Marsz. Kitchener nie wierzył w powodzenie jesiennej ofensywy. Słusznie uważał, że sojusznicy nie posiadali ani sił, ani środków, by liczyć na sukces. Mimo sceptycyzmu, Brytyjczycy nie mogli pozostawić sojusznika bez pomocy.

20 sierpnia odbyło się posiedzenie Komitetu Dardanelskiego, na którym omawiano sytuację strategiczną Wielkiej Brytanii. Kolejny raz potwierdzono, że front zachodni stanowi priorytetowy teatr wojny. Zbliżająca się ofensywa wymagała skierowania tam niemal wszystkich dostępnych sił i środków, chociaż większość uczestników spotkania nie wierzyła, że przyniesie spodziewane rezultaty. Szczególnie mocno akcentował to Churchill, stwierdzając, że kosztem dwustu, a być może nawet trzystu tysięcy ludzi uda się zdobyć nic nie znaczące skrawki terenu. Te same siły skierowane na półwysep zapewniłyby sojusznikom zwycięstwo. Marsz. Kitchener przyznał mu rację, stwierdzając przy tym, że „niestety, musimy toczyć wojnę tak, jak musimy, nie tak, jak byśmy chcieli”[508].

Powyższe zdanie doskonale pokazuje, w jak trudnym położeniu znaleźli się Brytyjczycy. Nie mając wystarczających sił, by toczyć wojnę na jednym

[507] Na początku maja 1915 roku wojska niemieckie i austro-węgierskie rozpoczęły ofensywę, która przeszła do historii jako bitwa gorlicka. Siły państw centralnych przełamały rosyjski front, zmuszając wojska rosyjskie do szybkiego i chaotycznego odwrotu. Na początku czerwca zdobyto Przemyśl, a trzy tygodnie później zajęto Lwów, wkrótce zaś wyrzucono Rosjan z całej Galicji. Niedługo później wojska niemieckie rozpoczęły działania zaczepne na pozostałych odcinkach frontu wschodniego. 22 lipca przekroczono Wisłę, a 4 sierpnia Niemcy zajęli Warszawę. Nie był to koniec ciosów, jakie spadły na rosyjskie armie. 25 sierpnia padł Brześć Litewski, a niecały miesiąc później, 19 września, oddziały marsz. Hindenburga zajęły Wilno. W trakcie tzw. wielkiego odwrotu armia rosyjska straciła ponad 400 tys. zabitych, rannych i zaginionych oraz niemal milion jeńców. Równie bolesne okazały się straty w sprzęcie i uzbrojeniu; D.R. Stone, *The Russian Army in the Great War. The Eastern Front 1914–1917*, Lawrence 2015, s. 146–173; R.L. DiNardo, *Przełom. Bitwa pod Gorlicami–Tarnowem 1915*, Poznań 2012, s. 190–191.

[508] „(…) there was a great deal of truth in what Mr. Churchill had said, but unfortunately we had to make war as we must, and not as we should like to”; Secretary’s Notes of a Meeting of the Dardanelles Committee Held at 10, Downing Street, August 20, 1915, TNA, sygn. CAB 22/2 poz. 8, k. 40-41.

froncie, musieli prowadzić ją na dwóch, a koalicyjny charakter konfliktu zmuszał do kompromisów względem francuskiego sojusznika. W takiej sytuacji nie mogło być mowy o żadnym poważniejszym wzmocnieniu MEF, przynajmniej w ciągu najbliższych tygodni. Zamiast blisko 100 tys. ludzi, o których prosił gen. Hamilton, zdecydowano wysłać w rejon Dardaneli jedynie ok. 34 tys.[509] Powyższe siły miały pozwolić na zabezpieczenie frontu do czasu, gdy możliwe stanie się wysłanie większych posiłków. W istniejącej sytuacji trudno było określić, kiedy i czy w ogóle to nastąpi.

Szanse na to znacznie zmalały, gdy do Londynu dotarły informacje o porażce w bitwie o Scimitar Hill. Wysokość strat wywołała oburzenie członków Komitetu Dardanelskiego. Blisko 6 tys. ofiar w lokalnej akcji, która w dodatku nie przyniosła żadnych korzyści, zaczęło budzić coraz więcej pytań odnośnie do sposobu prowadzenia kampanii. Nikt jeszcze nie myślał o jej przerwaniu, jednak przedsięwzięcie, które zamiast poprawić sytuację strategiczną generowało coraz większe koszty, traciło zwolenników[510].

Gdy w Londynie powoli dojrzewała myśl o „cięciu kosztów" związanych z prowadzeniem kampanii, z Paryża dotarły zaskakujące informacje. Dotychczas nad Sekwaną traktowano ekspedycję dardanelską jako brytyjskie przedsięwzięcie, a udział francuskiego kontyngentu wynikał przede wszystkim z przesłanek politycznych. Zarówno politycy, jak i wojskowi niemal całą uwagę poświęcali walce z niemieckim agresorem, traktując angażowanie się na drugorzędnych frontach jako niepotrzebne rozpraszanie zasobów. Dlatego, gdy w ciągu ostatnich miesięcy Brytyjczycy znacząco zwiększali swoje siły, Francuzi ograniczali się do uzupełniania znajdujących się już tam oddziałów.

Nieoczekiwanie w sierpniu zaczęto poważnie rozważać wysłanie znacznie większych sił w rejon cieśnin. Ta nagła zmiana wiązała się bezpośrednio z osobą gen. Maurice'a Sarraila, dowódcy francuskiej 3. Armii. W przeciwieństwie do większości oficerów prezentował lewicowe poglądy. Łączyły go także koneksje z socjalistycznymi politykami wchodzącymi w skład rządu René Vivianiego. Od początku wojny między nim a gen. Joffre narastał konflikt,

[509] Ok. 13,5 tys. uzupełnień dla brytyjskich oddziałów, 2 tys. rekrutów wysłanych przez Admiralicję dla RND oraz 5 tys. ludzi wchodzących w skład oddziałów kawalerii. Ponadto na półwysep skierowano batalion nowofundlandzki liczący ok. tysiąca żołnierzy. Do Egiptu wysłano oddziały kawalerii oraz formacje terytorialne przeznaczone do zabezpieczenia linii komunikacyjnych – razem ok. 12,5 tys. ludzi. Miały przejąć od jednostek liniowych część zadań oddziałów tyłowych, umożliwiając gen. Maxwellowi wysłanie ich na półwysep; Secretary's Notes of a Meeting of the Dardanelles Committee Held at 10, Downing Street, August 20, 1915, TNA, War Council, sygn. CAB 22/2, poz. 8, k. 39-40.

[510] Secretary's Notes of a Meeting of the Dardanelles Committee Held at a House of Commons, August 20, 1915, TNA, War Council, sygn. CAB 22/2, poz. 9, k. 45-46.

który w połowie 1915 roku przybrał na sile, co groziło rozbiciem koalicyjnego gabinetu[511].

W takiej sytuacji francuski premier uznał, że najlepszym rozwiązaniem będzie wysłanie gen. Sarraila z Francji. Na początku sierpnia zdecydowano powierzyć mu dowództwo francuskich sił na półwyspie. Dla oficera, który przez rok stał na czele armii, objęcie komendy nad niewielkim korpusem oznaczało degradację. Decyzja Vivianiego wywołała protesty zarówno gen. Sarraila, jak i jego politycznych przyjaciół. Aby uczynić zadość jego ambicjom, francuski kontyngent przemianowano na Armię Orientu (*Armée d'Orient*), nawiązując tym samym do tradycji napoleońskiej. Ważniejsza od zmiany nazwy była decyzja o wysłaniu w rejon cieśnin dodatkowych sześciu dywizji piechoty.

Gen. Sarrail postawił jeszcze jeden warunek. Domagał się samodzielnego dowództwa, nie godząc się na podległość względem żadnego brytyjskiego generała. Z czysto praktycznych względów oznaczało to, że francuskie siły nie mogły trafić na półwysep. Rozważano lądowanie w Smyrnie (dziś tur. Izmir), Aleksandretcie (dziś tur. İskenderun) lub na azjatyckim brzegu Dardaneli. Ta ostatnia opcja przeważyła. 28 sierpnia francuski minister spraw zagranicznych Théophile Delcassé wystosował do Londynu prośbę o zgodę na „operację francuskich sił pod francuskim dowódcą na nowym teatrze, ale w bliskiej łączności z brytyjskimi siłami walczącymi na półwyspie Gallipoli"[512].

1 września marsz. Kitchener wysłał do głównodowodzącego MEF telegram, w którym informował o francuskich planach[513]. Mimo wrodzonego optymizmu gen. Hamilton przyjął tę informację z rezerwą. W odpowiedzi zaznaczył, że lądowanie na azjatyckim brzegu nie wpłynie, przynajmniej w najbliższym czasie, na zmianę sytuacji na półwyspie[514].

Jak nietrudno się domyślić, pomysł wycofania z frontu sześciu dywizji, i to w przeddzień nowej ofensywy, spotkał się z ostrym sprzeciwem gen. Joffre. Choć chętnie wysłałby rywala jak najdalej od Francji, to nie kosztem osłabienia

[511] Gen. Joffre oskarżał dowódcę 3. Armii o niekompetencję, a nawet sugerował przygotowywanie przez niego zamachu stanu. Z drugiej strony, część lewicowych polityków domagała się dymisji gen. Joffre, wskazując gen. Sarraila jako jego następcę.

[512] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 372. Ponadto Francuzi liczyli na pomoc przy transporcie żołnierzy, a także oczekiwali oddania do dyspozycji jednej z wysp: Lemnos lub Mitylene, na której zamierzali zorganizować bazę logistyczną dla własnych oddziałów.

[513] Zgodnie z przekazanymi informacjami Francuzi planowali wykorzystać w operacji cztery dodatkowe dywizje, wsparte dwoma już znajdującymi się na półwyspie. Te ostatnie zamierzali zastąpić dwoma brytyjskimi dywizjami wycofanymi z frontu zachodniego (27. DP oraz 28. DP); From Earl Kitchener to General Sir Ian Hamilton, 1st September 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

[514] From General Sir Ian Hamilton to Earl Kitchener, 3rd September 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

własnych wojsk. Na jego polecenie zespół wyższych oficerów pod kierownictwem szefa Sztabu Generalnego przeprowadził analizę operacji desantowej na azjatyckim brzegu Dardaneli.

W raportach datowanych na 31 sierpnia oraz 10 września wskazano, że po początkowej przewadze uzyskanej dzięki zaskoczeniu przeciwnik skieruje w rejon walk odwody strategiczne z Tracji oraz ze stolicy. Po dodaniu oddziałów sprowadzonych z półwyspu oraz z Anatolii siły osmańskie uzyskają znaczną przewagę liczebną, co najprawdopodobniej doprowadzi do impasu. Jednocześnie wskazano na ogromne trudności logistyczne związane wpierw z transportem oddziałów, następnie zaś z zapewnieniem im niezbędnego zaopatrzenia. W konkluzji stwierdzono, że nawet jeśli operacja zakończy się powodzeniem, to jej efektem będzie jedynie opanowaniem wąskiego pasa wybrzeża między Kumkale a Çanakkale. W skali strategicznej nie przyniesie to żadnych korzyści, spowoduje jedynie powstanie kolejnego frontu pochłaniającego zasoby kosztem głównego teatru wojny[515].

Uwagi zgłoszone przez Sztab Generalny były jak najbardziej słuszne. Ponadto gen. Joffre wskazywał na konieczność wykorzystania wszystkich dostępnych sił w zbliżającej się ofensywie. Racje polityczne przeważyły jednak nad argumentami militarnymi. Premier Viviani wydał jednoznaczne dyspozycje rozpoczęcia przygotowań do nowej ekspedycji oraz koncentracji wyznaczonych sił w Marsylii. 11 września w Calais doszło do konferencji, w której wzięli udział: gen. Joffre, Alexandre Millerand, marsz. Kitchener oraz marsz. French. Ustalono wówczas, że do czterech francuskich dywizji dołączą dwie brytyjskie. Ich transport miał rozpocząć się 10 października, a operację inwazyjną zamierzano przeprowadzić w połowie listopada.

Francuskie plany nie doczekały się realizacji, ponieważ pokrzyżowały je wydarzenia na Bałkanach. Obie walczące koalicje starały się przeciągnąć neutralne państwa na swoją stronę. Cel ten stanowił jedną z przesłanek ekspedycji dardanelskiej. Jednak w Atenach, Bukareszcie czy Sofii nie zamierzano pochopnie angażować się w wojnę, czekając aż zwycięstwo jednej ze stron stanie się pewne.

Grecy, choć łączył ich sojusz z Serbią i niemal jawnie sprzyjali Entencie, formalnie zachowywali neutralność. Z jednej strony wynikało to z ostrego konfliktu między proniemieckim królem Konstantynem I a prozachodnim premie-

[515] *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, s. 108–109. Gen. Joffre wskazywał także na pozamilitarne aspekty całego przedsięwzięcia. W raporcie skierowanym do Alexandre'a Milleranda, ówczesnego ministra wojny, pisał, że to Brytyjczycy „zabrali nas do Dardaneli. Dzisiaj rezygnacja z ataku będzie angielską klęską. Jutro, jeśli wyślemy posiłki i zażądamy naczelnego dowództwa, będziemy musieli zmierzyć się, w przypadku niepowodzenia, z francuską katastrofą"; cyt. za: C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 374.

rem Wenizelosem, z drugiej natomiast obawiano się, że zaangażowanie greckiej armii na froncie serbskim zachęci Bułgarię do ataku na Saloniki. Grecki rząd uzależniał więc udzielenie pomocy Serbii od przysłania do tego portu 150 tys. brytyjskich i francuskich żołnierzy. Ponieważ alianci nie posiadali takich sił, Grecy wstrzymywali się z przystąpieniem do wojny, do czasu zażegnania niebezpieczeństwa ze strony Bułgarii.

Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku Rumunii. Zarówno sympatie społeczeństwa, jak i interes polityczny, zdecydowanie pchały to państwo w stronę Ententy. Z drugiej strony, podpisane jeszcze w 1883 roku tajne porozumienie zobowiązywało Rumunów do współpracy z Berlinem i Wiedniem. W październiku 1914 roku zmarł król Karol I, wyraźnie sympatyzujący z państwami centralnymi. Jego następca, Ferdynand I, nie miał już oporów przed wystąpieniem przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom, czekając jedynie na dogodny moment. Nowy monarcha i większość polityków mieli nadzieje na aneksję prowincji wchodzących w skład państwa Habsburgów (Siedmiogród, Banat, Bukowina). Armia rumuńska była jednak słaba. W Bukareszcie liczono na pomoc wojsk rosyjskich. Te jednak w ciągu ostatnich miesięcy poniosły szereg klęsk, nie mogły więc udzielić Rumunom żadnego wsparcia[516].

Najważniejszą rolę w bałkańskiej układance odgrywała Bułgaria. Posiadała najliczniejszą, dobrze uzbrojoną, a co najważniejsze – bitną armię. Nieroztropne wystąpienie przeciwko niedawnym sojusznikom z koalicji bałkańskiej zakończyło się sromotną klęską oraz utratą części tak ciężko wywalczonych zdobyczy. Tym razem rząd w Sofii postępował o wiele ostrożniej. Podobnie jak w przypadku Rumunii, społeczeństwo bułgarskie przychylnie odnosiło się do Rosjan, traktowanych jako bratni naród, który pomógł uwolnić się z osmańskiej niewoli. Z drugiej strony, istniała ogromna chęć rewanżu na Serbach i Grekach za niedawne upokorzenie.

W Sofii pilnie śledzono wieści napływające z frontu wschodniego. Duże wrażenie wywarło zdobycie przez państwa centralne Warszawy. Porażki carskich armii wywoływały silny rezonans wśród bułgarskich polityków. Premier Wasił Radosławow oraz jego gabinet przyjmowali coraz bardziej proniemiecką postawę, tym bardziej że dyplomaci z Paryża czy Londynu nie byli w stanie zaoferować Bułgarom zbyt wiele. Mgliste obietnice cesji terytorialnych ze strony Serbii czy coraz bardziej abstrakcyjne nabytki w Tracji Wschodniej (Adrianopol) przyjmowano z dużą rezerwą. Sierpniowa klęska na półwyspie Gallipoli nie poprawiła notowań Ententy.

Tymczasem niemieccy dyplomaci nie pozostawali bezczynni. Pozyskanie Bułgarii dawało szereg strategicznych korzyści. Uzyskanie bezpośredniej ko-

[516] S.K. Pavlowitch, *Historia Bałkanów (1804–1945)*, Warszawa 2009, s. 252–254.

munikacji z Imperium Osmańskim pozwalało udzielić mu znacznie większej pomocy materialnej. Co ważniejsze, włączenie się do wojny bułgarskiej armii oznaczało złamanie serbskiego oporu. Zniszczenie Serbii znacznie poprawiało sytuację naddunajskiej monarchii, walczącej aż na trzech frontach.

W przeciwieństwie do swoich adwersarzy Berlin był w stanie położyć na stole negocjacyjnym konkretną propozycję, oferując znaczne nabytki terytorialne w postaci tzw. Macedonii Vardarskiej[517]. Uznając zwycięstwo państw centralnych za nieuniknione, 6 września podpisano w Sofii traktat sojuszniczy z Niemcami. 22 września bułgarska armia rozpoczęła mobilizację. Jednocześnie do zachodnich stolic zaczęły docierać raporty o koncentracji coraz większych sił austro-węgierskich i niemieckich w bezpośrednim sąsiedztwie serbskiego frontu. Nikt nie miał wątpliwości, że wkrótce na Serbów spadnie potężne uderzenie, którego nie powstrzymają własnymi siłami. Również Grecy, niezbyt subtelnie maskujący proaliancką postawę, obawiali się, że po złamaniu Serbii staną się kolejną ofiarą Niemców i ich sojuszników. Premier Wenizelos wysłał do Paryża i Londynu alarmujące raporty wraz z prośbą o jak najszybsze przysłanie 150 tys. żołnierzy.

Kwestia udzielenia pomocy bałkańskim sojusznikom stała się przedmiotem dyskusji Komitetu Dardanelskiego na dwóch kolejnych spotkaniach 23 oraz 24 września. Uznano, że spełnienie greckiej prośby skłoni ten kraj do jawnego opowiedzenia się po stronie Ententy, co przynajmniej częściowo równoważyło przyłączenie się Bułgarii do państw centralnych. Spodziewano się, że wkrótce ruszy ofensywa przeciwko Serbii. Uchronić Serbów przed katastrofą mogła tylko znacząca pomoc militarna, a tej mogła udzielić tylko Grecja. Rząd w Atenach uzależniał jednak swoje działanie od wsparcia przez oddziały alianckie.

Należało zatem jak najszybciej wysłać odpowiednio duże siły na Bałkany, ale ich zgromadzenie stanowiło ogromny problem. Na 25 września zaplanowano początek wielkiej ofensywy w Artois i Szampanii, wycofanie jakichkolwiek sił z frontu było więc niemożliwe[518]. Zdecydowano się zatem wykorzystać oddziały przeznaczone do lądowania na azjatyckim brzegu Dardaneli. Ich koncentracja w Marsylii jeszcze się nie rozpoczęła, a każdy dzień zwłoki zmniejszał szanse na uratowanie Serbii. W takiej sytuacji sięgnięto po część sił przebywających na półwyspie Gallipoli. Zdecydowano o wycofaniu ok. 40 tys. ludzi (trzy dywizje piechoty), które miały stanowić awangardę dla oddziałów wysłanych z Francji oraz Wysp Brytyjskich w późniejszym

[517] Można porównać do obszaru obecnej Republiki Macedonii Północnej.

[518] M.S. Neiberg, *Front Zachodni 1914–1916. Od planu Schlieffena do Verdun i Sommy*, Poznań 2010, s. 122–135.

terminie. Decyzja ta wciąż nie oznaczała, przynajmniej formalnie, rezygnacji z kampanii dardanelskiej. W rzeczywistości stanowiła pierwszy krok ku jej zakończeniu[519].

25 września marsz. Kitchener polecił gen. Hamiltonowi przygotować dwie brytyjskie dywizje do wysłania do Salonik. Jednocześnie poinformował, że zapewne Francuzi skierują tam także część swoich sił znajdujących się na półwyspie. Co ważne, głównodowodzący MEF otrzymał zgodę na ewakuację rejonu Suvli, gdyby uznał, że utrzymanie dotychczasowego frontu przekraczało możliwości jego sił[520].

Pierwsza do wysłania do Grecji została wyznaczona 10. DP gen. Mahona. Wpierw należało ją jednak wycofać z frontu. W tym czasie ugrupowanie IX KA tworzyły, kolejno od północy: 11. DP, 29. DP, 13. DP, 10. DP oraz 2. DK, w rezerwie pozostawała 53. DP. W nocy 29/30 września 13. DP przejęła stanowiska 10. DP, oddając swoje pozycje 29. DP. Ta ostatnia z kolei przekazała część północnych okopów 11. DP[521]. Pomimo pewnych komplikacji reorganizacja ugrupowania IX KA odbyła się bez przeciwdziałania ze strony wojsk osmańskich i zakończyła się rankiem 1 października[522]. 10. DP skoncentrowała się na plaży „A", gdzie dołączyła do niej 29. BP, która przybyła w międzyczasie z sektora ANZAC. Jeszcze tego samego dnia rozpoczął się załadunek na transportowiec SS *Osmania*, a następnego dnia Irlandczycy dotarli do Mudros[523].

Początkowo zakładano, że wraz z 10. DP zostanie wycofana także 53. DP. Ostatecznie marsz. Kitchener pozostawił ją gen. Hamiltonowi, ale nie stanowiło to dla niego zbyt dużego pocieszenia. Francuzi wykorzystali konieczność wysłania wojsk na Bałkany jako doskonałą okazję do znacznego zredukowania swojego kontyngentu na półwyspie. Dywizje CEO posiadały identyczną strukturę, obejmującą dwie brygady piechoty: jedną tzw. metropolitalną, a drugą – kolonialną. Francuskie dowództwo zdecydowało wysłać do Grecji wyłącznie „białe" oddziały. W związku z tym zreorganizowano obie dywizje. Teraz 1. DP składała się z dwóch brygad kolonialnych, 2. DP zaś z metropolitalnych. Tę

[519] Secretary's Notes of a Meeting of the Dardanelles Committee Held at a House of Commons, September 24, 1915, TNA, sygn. CAB 22/2, poz. 13, k. 65–70.

[520] From Earl Kitchener to General Sir Ian Hamilton, 25th September 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

[521] Operation order no. 9. 29th September 1915, IX Army Corps War Diary, General Headquarters, September 1915, TNA, sygn. WO 95/4276.

[522] 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, September 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

[523] 4 października pierwsze elementy dywizji (dwa bataliony 29. BP) rozpoczęły ponowny załadunek i wkrótce wyruszyły do Grecji. Niedługo ich śladem podążyła reszta dywizji; 10th Division War Diary, General Headquarters, September 1915, TNA, sygn. WO 95/4294.

ostatnią wkrótce ponownie przemianowano na 156. DP, a jej brygady na 311. BP (175. pp, 1. RMA), oraz 312. BP (176. pp, 2. RMA)[524].

Redukcja CEO spowodowała konieczność przejęcia części jego odcinka przez VIII KA. Pod koniec września brytyjski front w tym sektorze obsadzały kolejno: 42. DP, RND oraz 52. DP. Wszystkie trzy dywizje gen. Daviesa posiadały bardzo niskie stany, dlatego podporządkowano mu przebywającą na Imbros 87. BP[525]. Brygada dotarła w rejon Helles 2 października, a po dwóch tygodniach obsadziła okopy zwolnione przez Francuzów[526]. Niewielkim pocieszeniem było to, że Francuzi pozostawili większość artylerii ze znacznymi zapasami amunicji, zwłaszcza do armat kal. 75 mm[527].

Wycofanie dwóch dywizji, i to posiadających stosunkowo wysokie stany, zmuszało sojuszników do przejścia do głębokiej defensywy. Nie mogło być mowy o żadnych, nawet lokalnych, operacjach. We wrześniu i październiku powoli docierały uzupełnienia oraz oddziały terytorialne obiecane przez marsz. Kitchenera. 25 sierpnia z Marsylii wyruszył batalion Gurkhów (1./4. GR) jako uzupełnienie dla zdziesiątkowanej hinduskiej 29. BP. Transportowiec *Teesta*, przewożący Nepalczyków, dotarł na Lemnos 1 września. Na wyspie żołnierze spędzili 12 dni, aklimatyzując się i przygotowując do służby na półwyspie. W nocy 12/13 września batalion wylądował w sektorze ANZAC, a po dwóch dniach dołączył do brygady gen. Coxa[528].

Pod koniec września wzmocniono 29. DP. 1./5. RS, który był batalionem terytorialnym, przez cała kampanię odczuwał ogromne problemy z pozyska-

---

[524] Jednocześnie francuski kontyngent przemianowano na Dardanelski Korpus Ekspedycyjny (*Corps Expéditionnaire des Dardanelles*). W połowie stycznia 1916 roku, już po wycofaniu z półwyspu, 1. DP przemianowano na 17. Dywizję Piechoty Kolonialnej (*Division d'Infanterie Coloniale*), a jej regimenty przenumerowano odpowiednio na 54., 56., 57. oraz 58. regiment piechoty kolonialnej (*Régiment d'Infanterie Coloniale*). Dywizja w lutym 1916 roku również trafiła do Grecji; *Les Armées Françaises dans la Grande Guerre*, t. X, vol. 2, Paris 1924, s. 860–862; 992–995.

[525] Zgodnie z danymi na 30 września trzy brygady piechoty 42. DP liczyły 4847 ludzi. Stan 125. BP wynosił 1390 ludzi (w tym 34 oficerów), 126. BP – 2053 (48), a 127. BP – 1404 (51). Podobna sytuacja panowała w 52. DP. 10 października w jej trzech brygadach piechoty znajdowało się jedynie 4771 ludzi, w tym w 155. BP – 1576 (w tym 68 oficerów), w 156. BP – 1415 (55), a w 157. BP – 1780 (65). RND w swoich dwóch brygadach posiadała w połowie października niecałe 4 tys. ludzi (1. BP – 1920, w tym 61 oficerów, 2. BP – 2015, z czego 58 oficerów); 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, October 1915, TNA, sygn. WO 95/4313; 52nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, October 1915, TNA, sygn. WO 95/4317; Royal Naval Divison War Diary, General Headquarters, October 1915,TNA, sygn. WO 95/4290.

[526] 87th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, October 1915, TNA, sygn. WO 95/4311.

[527] VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, October 1915, TNA, sygn. WO 95/4274.

[528] 29th Indian Infantry Brigade, 1./4. Gurkha Rifles, TNA, sygn. WO 95/4272.

niem uzupełnień. Jesienią liczył już niespełna 200 ludzi, czyli mniej niż kompania piechoty. Nie było szansy na jego odbudowę, dlatego uzupełniono skład 88. BP o batalion nowofundlandzki (Newfoundland Regiment), który przybył do zatoki Suvla 20 września[529].

W tym samym czasie dotarły pierwsze elementy 2./1. London Brigade[530]. 23 września na półwyspie znalazł się 2./3. LR, a dwa dni później – 2./1. LR. Pierwszy podporządkowano 86. BP, drugi trafił do 88. BP[531]. Początkowo planowano, że dwa pozostałe bataliony brygady także zasilą 29. DP. Ostatecznie jednak skierowano je na południe jako wsparcie dla zdziesiątkowanej RND. 2./2. LR wylądował na plaży „W" 13 października, dwa dni później dołączył do niego 2./4. LR[532].

Na półwysep dotarły także spieszone oddziały kawalerii z Sił Terytorialnych (Yeomanry). 2 września wylądowała w zatoce Suvla Scottish Horse Mounted Brigade gen. Johna Stewart-Murraya. 26 września przybyła Highland Mounted Brigade gen. Simona Frasera. Obie włączono do 2. DK[533]. 1 października do portu Mudros wpłynął liniowiec SS *Olympic*, który przewozil Eastern Mounted Brigade (gen. Henry W. Hodgson), 2. South Western Mounted Brigade (gen. Reginald Hoare) oraz South Eastern Mounted Brigade (gen. Howard Clifton Brown). Tydzień później pierwsza dołączyła do 54. DP, drugą oddano do dyspozycji 11. DP, a trzecią wysłano na południe, podporządkowując 42. DP[534].

---

[529] 88th Infantry Brigade War Diary, Newfoundland Batalion, September 1915, TNA, sygn. WO 95/4312. Przybywający na półwysep batalion liczył 30 oficerów oraz 937 żołnierzy. 29th Division War Diary, Administrative Staff, September 1915, TNA, sygn. WO 95/4306.

Nowa Fundlandia od 1949 roku wchodzi w skład Kanady. Na początku XX wieku ta brytyjska kolonia posiadała status dominium. Po wybuchu wojny na wyspie zorganizowano batalion, którego żołnierze wyrazili chęć służby w Armii Brytyjskiej, a nie w ramach oddziałów tworzonych w tym czasie w Kanadzie. Po zakończeniu organizacji jesienią 1914 roku batalion został przetransportowany do Wielkiej Brytanii, gdzie prowadzono szkolenie. 19 sierpnia 1915 roku na pokładzie liniowca *Megantic* Nowofundlandczycy wyruszyli z portu Devenport w kierunku Gallipoli. Szerzej na temat tego oddziału patrz: G.W.L. Nicholson, *The Fighting Newfoundlander. A History of the Royal Newfoundland Regiment*, St. John 2006, s. 89–193.

[530] Brygada od początku 1915 roku stacjonowała na Malcie, gdzie przez ponad pół roku jej żołnierze pełnili służbę garnizonową. W kwietniu 2./3. LR został wysłany do Egiptu, stamtąd wyruszył do Sudanu i został zakwaterowany w Chartumie. Pozostałe trzy bataliony opuściły wyspę pod koniec sierpnia i udały się do Aleksandrii. Tam ponownie dołączył do nich 2./3. LR.

[531] 88th Infantry Brigade War Diary, 2nd/1st London Regiment, September–December 1915, TNA, sygn. WO 95/4312.

[532] 2./4. LR włączono do pierwszej brygady RND, a 2./2. LR do drugiej; Royal Naval Division War Diary, General Headquarters, October 1915, TNA, sygn. WO 95/4290.

[533] Po tragicznej bitwie o Scimitar Hill zreorganizowano 2. DK, tworząc z jej pododdziałów dwie tzw. Kompozytowe Brygady Konne (*Composite Mounted Brigade*).

[534] W walkach na półwyspie wzięło udział aż 8 z 14 brygad konnych wchodzących przed wojną w skład Sił Terytorialnych. Do tego dodać należy dwie brygady sformowane już po wy-

Równocześnie z oddziałami terytorialnymi napływali rekruci, by uzupełnić zdziesiątkowane wojsko. Ich liczba była jednak zbyt mała, by realnie myśleć o odbudowie oddziałów. Na froncie panował względny spokój, przerywany drobnymi starciami czy wypadami, ale stan ubytków utrzymywał się na wysokim poziomie, na co wpływ miała coraz większa liczba chorych.

O ile w lecie główny problem stanowiły plaga much oraz nieznośny upał, o tyle jesień przyniosła znaczny spadek temperatur. Coraz zimniejsze dni, a zwłaszcza noce, osłabiały żołnierzy, nie dysponujących odpowiednim ubraniem[535]. Częste deszcze sprawiały, że woda zbierała się w okopach, a ludzie byli nieustannie przemoczeni i wyziębieni. Do tego doszły coraz liczniejsze przypadki tyfusu, przywleczonego na półwysep przez wojska osmańskie przybyłe z Bliskiego Wschodu i Kaukazu. Listę chorób uzupełniały biegunka oraz dyzenteria.

Sierżant S. Ablewhite (2./2. LR) tak opisywał warunki panujące w tym czasie na froncie: „Nadal jestem zdrowy i całkiem radosny, ale głupio byłoby mówić, że ktokolwiek tutaj jest szczęśliwy, w tych okolicznościach dla człowieka to niemożliwe. Widzimy wiele wspaniałych i okropnych rzeczy, ale nie mogę wam nic powiedzieć. Mam nadzieję, że żaden z moich braci nie będzie musiał tutaj przybyć. Padało od dwóch dni i nie jest wesoło, ale to wspaniałe, jak ludzie potrafią utrzymać ducha w tych piekielnych warunkach. Nasi ludzie są naprawdę dzielni i pracują całkiem wesoło wystawieni na ogień karabinowy i artyleryjski. Jesteśmy już do niego przyzwyczajeni, ale deszcz i zimno w okopach nie sprawiają, że czuję się szczególnie szczęśliwy. Nie ma możliwości wysuszenia czyichkolwiek ubrań, ponieważ nie mamy schronów, więc po prostu się trzymamy, tak jak błoto trzyma się nas. Jestem nim oblepiony, i jeśli wyglądam jak ci wokół mnie, to muszę wyglądać jak straszydło [*like a guy*]. Mają zarost na brodach i z trudem można ich rozpoznać przez brud na ich twarzach. Dobrze, że nie mamy luster, bo bez wątpienia byłby to dla nas szok”[536].

---

buchu wojny, trzy brygady australijskie oraz jedną nowozelandzką. Skierowanie tak dużej liczby formacji konnych na półwysep trudno uznać za racjonalne rozwiązanie, tym bardziej że w sumie stanowiły ekwiwalent nie więcej niż 1,5 dywizji piechoty.

Wydaje się, że rozsądniejsze byłoby skierowanie ich do Egiptu lub na obszar dzisiejszego Iraku, gdzie mogły okazać się bardziej przydatne, a w ich miejsce na półwysep wysłać oddziały hinduskie.

[535] Zgodnie z danymi zawartymi w dokumentach administracyjnych 29. DP pierwsze dostawy pełnego zimowego wyposażenia dotarły na półwysep dopiero 31 października. Zestaw obejmował dwa komplety ciepłej bielizny, rękawiczki, szaliki, długie skarpety, skórzane kamizelki (kaftany) i peleryny przeciwdeszczowe, a także gumowce dla żołnierzy w okopach; 29th Division War Diary, Administrative Staff, September 1915, TNA, sygn. WO 95/4306.

[536] List sierż. S. Ablewhite’a do rodziców z 17 października 1915 roku, Private Papers of S. Ablewhite, IWM, sygn. 16394.

We wrześniu gen. Hamilton alarmował War Office, że tygodniowy współczynnik strat wynosił aż 5%. W liczbach bezwzględnych dawało to ok. 3,5 tys. zabitych, rannych i chorych. Większość tych ostatnich po hospitalizacji wracała do oddziałów, ale ich kondycja pozostawiała wiele do życzenia. W rezultacie, pomimo uzupełnień, liczba „bagnetów" na froncie utrzymywała się na podobnym poziomie, a w przypadku niektórych odcinków nawet malała. Gen. Hamilton domagał się coraz większej liczby rekrutów, a jego prośby budziły w Londynie coraz większe zniecierpliwienie, tym bardziej że wrześniowa ofensywa we Francji, tak jak się spodziewano, przyniosła ogromne straty bez żadnych wymiernych korzyści.

Trudna sytuacja w połączeniu z brakiem perspektyw na poprawę powodowała marazm oraz poczucie przygnębienia i zniechęcenia. Nastrój ten udzielał się nie tylko żołnierzom, ale szybko przeniósł się także do sztabów. Jesienią tak naprawdę już nikt, nawet sam gen. Hamilton, nie wierzył w zwycięstwo. Czarne chmury zbierały się nad samym głównodowodzącym. Wkrótce stał się jedną z ofiar tej nieszczęśliwej kampanii.

Informacje o sierpniowych niepowodzeniach wywołały wśród członków brytyjskiego gabinetu nie tyle przygnębienie, ile irytację i zniecierpliwienie. Zaczęto coraz głośniej kwestionować sens kontynuowania kampanii oraz zadawać pytania o kompetencje gen. Hamiltona. Wciąż cieszył się pełnym zaufaniem marsz. Kitchenera, jednak sekretarzowi wojny coraz trudniej było bronić swojego protegowanego.

Dużą rolę w podważaniu pozycji gen. Hamiltona odegrał gen. Stopford. Nie zdobył wielkiego doświadczenia na polu walki, posiadał natomiast dobre koneksje polityczne. Po powrocie do Londynu wykorzystał swoją pozycję do otwartej krytyki sposobu prowadzenia kampanii. W raporcie przygotowanym jeszcze w sierpniu jako przyczyny niepowodzenia wskazywał: niedoświadczenie żołnierzy, brak wody, słabe wsparcie artyleryjskie oraz silny opór przeciwnika. W tej ostatniej kwestii oskarżał dowództwo MEF o błędne oszacowanie liczebności oddziałów nieprzyjaciela. Najpoważniejszy zarzut dotyczył postawy gen. Hamiltona. Gen. Stopford sugerował, że ponieważ głównodowodzący i jego sztab przebywają na Imbros, nie mają pojęcia, jak wygląda sytuacja na półwyspie. Dodawał, że w swych ocenach sytuacji opierali się wyłącznie na pisemnych, często niedokładnych meldunkach, dlatego wydawali dyspozycje nie uwzględniające realiów pola bitwy[537].

[537] Memorandum by Lieutenant-General Sir F.W. Stopford, 18th August 1915, Mediterranean Expeditionary Force War Diary, General Headquarters, August 1915, TNA, sygn. WO 95/4264. Swoje tezy powtórzył w raporcie przygotowanym pod koniec października; zob. Report by Lieutenant-General Hon. Sir F. Stopford on Operations at Suvla Bay. 6th to 15th August 1915,

Powyższy raport zawierał wiele nieścisłości czy wręcz oczywistych przekłamań, ale chodziło w nim przede wszystkim o to, by zrehabilitować samego autora. Niemniej kaliber zarzutów stawianych gen. Hamiltonowi był na tyle duży, że sekretarz wojny nie mógł przejść nad nimi do porządku dziennego. W celu zbadania formułowanych oskarżeń powołał na przełomie września i października komisję, w składzie której znaleźli się generałowie James Wolfie Murray (szef Imperialnego Sztabu Generalnego), Archibald Murray (jego zastępca), Leslie Rundle (dowódca Central Command) oraz Henry Sclater (adiutant generalny sił [zbrojnych]). Po przeprowadzeniu analizy dostępnej dokumentacji stwierdzili, że „zadania zaplanowane dla IX Korpusu są otwarte na krytykę, ale nie czujemy się usprawiedliwieni, aby sugerować taką krytykę na tym etapie wojny bez dalszych informacji od [oficerów] przebywających na miejscu”[538].

Istotną, choć do dzisiaj niejednoznaczną, rolę w odwołaniu gen. Hamiltona odegrali dziennikarze. Od początku ekspedycji alianckim oddziałom towarzyszyli korespondenci wojenni, m.in. przyszły australijski oficjalny historyk kampanii Charles Bean czy współpracujący z „The Daily Telegraph” Ellis Ashmead-Bartlett. Ten ostatni miał szerokie kontakty wśród najważniejszych brytyjskich polityków. W trakcie czerwcowej wizyty w Londynie, gdy spotykał się z członkami rządu, w tym z premierem Asquithem, mocno krytykował sposób prowadzenia kampanii. Wówczas jego opinie nie zachwiały pozycją gen. Hamiltona.

2 września przybył na Imbros Keith Murdoch. Dziennikarz zmierzał do Londynu. Po drodze miał wypełnić niewielkie zlecenie otrzymane od australijskiego premiera Andrew Fishera, do którego docierało coraz więcej skarg na opóźnienia w dostarczaniu listów. Murdoch miał zatrzymać się w Egipcie, by sprawdzić, z czego wynikały te problemy. Przebywając w Kairze, napisał do gen. Hamiltona list, prosząc o zezwolenie na krótką wizytę na półwyspie[539].

Zgodnie z obowiązującymi wówczas zasadami wszelka korespondencja z rejonu operacji musiała przechodzić przez cenzora. Oficjalnie chroniono w ten sposób tajemnice wojskowe, w praktyce stanowiło to wygodne narzędzie kontroli przepływu informacji. Okazało się wyjątkowo skuteczne. Przez długie miesiące niemal wyłącznym źródłem wiedzy na temat sytuacji na półwyspie były raporty gen. Hamiltona, który, jak już wielokrotnie wspomniano, przedstawiał realia wyjątkowo optymistycznie.

26th October 1915, TNA, Directorate of Military Operations and Military Intelligence. Dardanelles, sygn. WO 106/707.

[538] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 384.

[539] H. Broadbent, *op. cit.*, s. 274–277.

Keith Murdoch przebywał w sektorze ANZAC jedynie cztery dni, kilka kolejnych spędził na Imbros wśród innych dziennikarzy. Od nich, szczególnie od Ashmead-Bartletta usłyszał wiele informacji, o których ani politycy, ani opinia publiczna nie mieli pojęcia. Przed opuszczeniem wyspy Anglik przekazał mu prywatny list do premiera Asquitha, w którym przedstawił sierpniowe walki jako „najbardziej upiorne i kosztowne fiasko w naszej historii od [czasu – P.K.] bitwy pod Bannockburn", po czym dodawał, że „złe kierowanie przebija wszystko co kiedykolwiek pojawiło się w naszej wojskowej historii"[540].

Gen. Hamilton dowiedział się o liście od jednego z dziennikarzy[541]. Po wylądowaniu w Marsylii Australijczyk został zatrzymany przez brytyjskiego oficera, który skonfiskował przesyłkę. Gen. Hamiltonowi przyniosło to więcej szkody niż korzyści. Rozwścieczony Murdoch po przybyciu do Londynu napisał list do premiera Fishera. Ashmead-Bartlett, który przebywał w rejonie walk od wielu miesięcy, starał się zachować w swojej krytyce proporcje i trzymał się faktów. Murdoch nie posiadał praktycznie żadnej wiedzy na temat kampanii, potrafił natomiast używać kwiecistych sformułowań oraz dosadnych ocen. W swojej relacji przedstawił Australijczyków jako współczesnych herosów, przy których pozostali wyglądali niczym dziecięce ołowiane żołnierzyki. Brytyjscy oficerowie byli niekompetentni i nie liczyli się z życiem podwładnych, gen. Hamilton zaś, przebywając z dala od linii frontu, działał w całkowitym oderwaniu od rzeczywistości[542].

Pomimo że ta relacja wyolbrzymiała błędy, a sporo opisów zawierało raczej ewidentne fantazje autora niż fakty, to w ogólnym ujęciu nie bardzo odbiegała od prawdy. Trudno zaprzeczyć, że panował ogromny bałagan, a dowodzenie było fatalne, czego kulminacja nastąpiła w trakcie sierpniowych walk. O tragicznej kondycji żołnierzy raportował sam głównodowodzący. Wreszcie, co najistotniejsze, gen. Hamilton nie miał żadnego pomysłu na rozwiązanie istniejących problemów. W swoich działaniach opierał się raczej na spekulacjach, nie zaś na twardych faktach. Lloyd George zasugerował Murdochowi, by ten przekazał kopię listu premierowi Asquithowi. Ku zaskoczeniu wszyst-

[540] Ashmead-Bartlett's Letter to Prime Minister Asquith, 8th September 1915, https://anzacportal.dva.gov.au/history/conflicts/gallipoli-and-anzacs/events/battle-landing/war-correspondent-ellis-ashmead-1 [dostęp 15 II 2019 r.].

[541] Informację o liście wyjawił najprawdopodobniej Henry Nevinson, współpracownik brytyjskich prowincjonalnych gazet. Takie postępowanie wynikało, jak sam stwierdził, z „obawy o honor jego profesji". Można domniemywać, że tak naprawdę jego „zdrada" wynikała raczej z pobudek osobistych i ambicjonalnych, i niewiele miała wspólnego z etyką zawodową; L.A. Carlyon, *op. cit*., s. 491–493.

[542] Keith Murdoch's Letter to Prime Minister Fisher, September 23rd, 1915, https://www.nytimes.com/interactive/2014/06/27/world/europe/gallipoli-murdoch-letter.html [dostęp 15 II 2019 r.].

kich premier polecił wydrukować go jako dokument rządowy i rozesłać wśród członków Komitetu Dardanelskiego.

Głównodowodzący zdawał sobie sprawę z narastającej krytyki na swój temat. Przebywał jednak z dala od stolicy i nie miał jak bronić się przed oskarżeniami. Wysłał zatem do Londynu jednego z oficerów sztabu MEF. Płk Guy Dawnay, oficer Coldstream Guards, absolwent Eton, przyjaźnił się z rodziną królewską, znał także premiera Asquitha i wielu prominentnych polityków. Gen. Hamilton liczył, że jego koneksje pozwolą zneutralizować nieprzychylne opinie. Nie zdawał sobie sprawy, że podwładni także tracili do niego zaufanie. Wciąż darzyli go ogromnym szacunkiem, ale większość młodszych oficerów żywiła coraz większe wątpliwości, czy „nadawał się do tego zadania". Płk Dawnay, rozdarty między lojalnością do przełożonego a odpowiedzialnością za żołnierzy, zdecydował się na najbardziej honorowe, w jego opinii, rozwiązanie. Zamierzał po prostu mówić prawdę.

13 września spotkał się z marsz. Kitchenerem, a w ciągu kolejnych dni z wszystkimi najważniejszymi osobami w państwie, w tym z królem Jerzym V, premierem Asquithem, Churchillem i Lloydem George'em. Choć w trakcie rozmów wskazywał na błędy w raporcie gen. Stopforda oraz w liście Murdocha, potwierdził jednak, że część poruszanych przez nich problemów była prawdziwa[543].

Marsz. Kitchener próbował uratować swojego protegowanego. 4 października wysłał telegram, w którym wskazywał na znaczną liczbę „nieoficjalnych" raportów dotyczących kampanii, w tym pracy dowództwa MEF, i rzekomego „oderwania" oficerów sztabowych od walczących na półwyspie. Zasugerował jednocześnie, aby zastąpić gen. Braithwaite'a, aktualnego szefa sztabu, gen. Launcelotem Kiggellem[544].

Zgoda na to najprawdopodobniej pozwoliłaby zachować gen. Hamiltonowi dowództwo. Gen. Braithwaite miał wyjątkowo złą opinię, zarówno wśród oficerów, jak i żołnierzy. Arogancki, wyniosły, pozbawiony empatii, uważany był za jednego z głównych winowajców niepowodzeń. Głównodowodzący nie skorzystał z „koła ratunkowego" rzuconego przez swojego mentora. Ponownie dały o sobie znać jego nieco archaiczne cechy charakteru. Uznał za niehonorowe poświęcenie podwładnego dla ratowania własnej pozycji. To on jako głównodowodzący powinien ponieść konsekwencje porażki, nawet jeśli uważał, że wina nie leżała po jego stronie. Następnego dnia odpowiedział, że wciąż ma pełne zaufanie do swojego szefa sztabu. Na koniec dodał

[543] L.A. Carlyon, *op. cit.,* s. 500–502.

[544] From Earl Kitchener to General Sir Ian Hamilton, 4th October 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

z przekąsem: „nie ja go wybrałem; dałeś mi go i zawsze byłem Ci niezmiernie wdzięczny za twój wybór”[545].

6 października, na kolejnym posiedzeniu Komitetu Dardanelskiego, marsz. Kitchener musiał otwarcie przyznać, że względem gen. Hamiltona wysuwana jest „znacząca krytyka”[546]. Tydzień później premier Asquith zasugerował jego odwołanie, z czym sekretarz wojny zgodził się bez słowa sprzeciwu[547]. Następnego dnia poinformował gen. Hamiltona, że choć członkowie gabinetu „w pełni doceniają jego pracę (…), uznali za wskazane dokonać zmiany w dowództwie”[548].

17 października gen. Hamilton przekazał swoje obowiązki gen. Birdwoodowi. Następnie, wraz z gen. Braithwaite'em, na pokładzie lekkiego krążownika HMS *Chatham* wyruszył w drogę do kraju. W tym momencie kończył się nie tylko jego udział w kampanii, ale cała jego wojskowa kariera. Piętno przegranego spowodowało, że już nigdy nie otrzymał żadnego, nawet drugorzędnego dowództwa.

Gen. Hamilton do dzisiaj stanowi symbol klęski ekspedycji dardanelskiej, a jego postawa wzbudza wiele kontrowersji i często skrajnych ocen. Bez wątpienia popełnił szereg błędów, wielokrotnie nie doceniał zarówno przeciwnika, jak i trudności stojących przed jego oddziałami. Jak sam o sobie napisał, nie nadawał się do czasów, w których przyszło mu żyć. Choć jak mało kto rozumiał nowoczesną wojnę, to mimo wszystko próbował ją toczyć w starym, rycerskim stylu, podświadomie nie przyjmując zmian, jakie technika wprowadziła na pola bitew. Zbyt wielką wagę przywiązywał do tradycji, etykiety i dobrych manier, zbyt małą do planowania, precyzji, efektywności i rzetelności.

Jego współpracownicy i podwładni lubili go i szanowali. On wobec nich zachowywał się lojalnie i starał się dostrzegać ich zalety, często jednak ignorując wady. Te przymioty, niezwykle pożądane w prywatnym życiu, przyniosły tragiczne konsekwencje w trakcie wojny. Główną wadą gen. Hamiltona był brak stanowczości. Gdy podkomendni popełniali rażące błędy, dawał im rady oraz pocieszał, zamiast skarcić czy odwołać. Pozwalał narzucać sobie rozwiązania, co do których wiedział, że nie przyniosą spodziewanych efektów. Ci, którzy raz zawiedli, dostawali drugą, trzecią i kolejne szanse. Gdy działali niezgodnie z jego instrukcjami lub wręcz ignorowali jego polecenia, milczał.

---

[545] From General Sir Ian Hamilton to Earl Kitchener, 5th October 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

[546] Secretary's Notes of a Meeting of the Dardanelles Committee Held at 10, Downing Street, October 6, 1915, TNA, sygn. CAB 22/2 poz. 17, k. 96.

[547] Spośród zebranych jedynie Churchill stanął w obronie gen. Hamiltona, ale jego pozycja w tym czasie spadła niemal do zera. Secretary's Notes of a Meeting of the Dardanelles Committee Held at 10, Downing Street, October 14, 1915, TNA, sygn. CAB 22/2 poz. 18, k. 118-119.

[548] From Earl Kitchener to General Sir Ian Hamilton, 15th October 1915, LHC, Ian Hamilton's Papers, sygn. 7/4/8.

W jego charakterze znaleźć można wiele cech intelektualisty czy poety, niewiele z bezwzględnego i brutalnego wojownika, a na wojnie ci drudzy zazwyczaj okazują się znacznie skuteczniejsi.

Z drugiej strony, pamiętać należy, że przyszło mu działać w ekstremalnie trudnych warunkach. Miał wykonać zadanie, którego dotychczas nikt realnie nie brał pod uwagę, mając do dyspozycji niewystarczające siły, bez odpowiedniego uzbrojenia, sprzętu, zapasów, zaplecza i rezerw. Nie pozwolono mu nawet samodzielnie skompletować sztabu z ludzi, których znał i był pewien ich kompetencji. Zamiast tego otrzymał grupę nieznanych sobie oficerów, którzy dopiero musieli nauczyć się ze sobą współpracować. Wątpliwe, by w takich warunkach ktokolwiek osiągnął więcej.

Osobną kwestię stanowią jego relacje z marsz. Kitchenerem. Tak naprawdę nigdy nie zdołał wyjść z roli ucznia i protegowanego. Traktował zwierzchnika niczym mentora i mistrza. Przyjmował jego decyzje bez słowa sprzeciwu, nawet gdy ten popełniał ewidentne błędy. W głębi duszy od początku zdawał sobie sprawę, że otrzymał misję niemożliwą do zrealizowania. Gdyby 18 marca 1915 roku poinformował, że opanowanie półwyspu przekraczało możliwości jego wojsk, ocaliłby nie tylko swoją karierę, ale także życie kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy. Choć w starciu z przeciwnikiem nigdy nie okazywał lęku, zabrakło mu odwagi, by powiedzieć przełożonemu prawdę. To główny zarzut, jaki można postawić gen. Hamiltonowi.

Ewakuacja

Na następcę gen. Hamiltona wyznaczono gen. Charlesa Monro. W chwili wybuchu wojny przybył do Francji na czele 2. DP. Pod koniec 1914 roku przejął od gen. Douglasa Haiga I KA, a w połowie lipca 1915 roku stanął na czele nowo utworzonej brytyjskiej 3. Armii. Szybka kariera świadczyła o jego kompetencjach, a także – co równie istotne – umiejętności współpracy zarówno z przełożonymi, jak i podwładnymi. Uznawano go za chłodnego i opanowanego oficera, niezbyt rzutkiego teoretyka, ale kompetentnego praktyka oraz dobrego organizatora i administratora. Był więc całkowitym przeciwieństwem gen. Hamiltona. Jak większość oficerów służących na froncie zachodnim uważał, że tam należało skoncentrować wszystkie dostępne zasoby, ograniczając zaangażowanie na drugorzędnych teatrach wojny[549].

[549] Po zakończeniu kampanii dardanelskiej na krótko powrócił do Francji, by następnie objąć stanowisko generalnego dowódcy wojskowego w Indiach; szerzej zob. P. Crowley, *Loyal to Empire. The Life of General Sir Charles Monro, 1860–1929*, Stroud 2016, s. 164–193.

Przed wyruszeniem w rejon Dardaneli gen. Monro udał się do Londynu. Tutaj otrzymał od marsz. Kitchenera poufną instrukcję, w której polecono mu dokonać rzetelnej i kompleksowej analizy sytuacji militarnej na półwyspie. Oczekiwano od niego jednoznacznej odpowiedzi, czy z czysto wojskowego punktu widzenia lepszym rozwiązaniem będzie przeprowadzenie kolejnej ofensywy czy też ewakuacja. Następnie miał ocenić wielkość sił niezbędnych do realizacji pierwszej opcji lub ewentualnych strat w przypadku drugiego wariantu[550]. Pomimo nacisków, by jak najszybciej udać się na Morze Egejskie, gen. Monro spędził kilka dni w War Office, zbierając informacje na temat rejonu operacji oraz armii osmańskiej, a także zapoznając się z raportami na temat dotychczasowych walk. Zebrawszy wszelkie dostępne dane, wyruszył w drogę.

W czasie gdy gen. Monro płynął w kierunku Dardaneli, doszło do reorganizacji struktury dowodzenia alianckimi wojskami w tym rejonie. Oddziały na półwyspie podporządkowano nowo utworzonej Armii Dardanelskiej (*Dardanelles Army*), której dowódcą został gen. Birdwood[551]. Brytyjskie siły w Grecji weszły natomiast w skład Armii Salonickiej (*Salonica Army*), na czele której stanął gen. Mahon[552]. Obie armie podlegały dowództwu MEF, które pełniło rolę koordynującą działania na obu frontach. Choć powyższe rozwiązania formalnie weszły w życie dopiero pod koniec listopada, nowa struktura faktycznie obowiązywała już od połowy października.

Nowy głównodowodzący MEF przybył na Imbros rankiem 28 października[553]. Jeszcze tego samego dnia zapoznał się z memorandum przygotowanym przez ppłk. Aspinalla na temat aktualnej sytuacji na półwyspie. Zgodnie z zawartymi w nim szacunkami przeprowadzenie kolejnej ofensywy wymagało podniesienia liczebności brytyjskich oddziałów do ok. 250 tys. ludzi. Biorąc pod uwagę ich aktualny stan, oznaczało to wzmocnienie MEF o dodatkowe 10 dywizji, nie licząc żołnierzy niezbędnych do uzupełnienia oddziałów już przebywających na półwyspie. Ze względu na to, że zbliżała się zima, ofensywa mogła rozpocząć się najwcześniej wiosną 1916 roku. Dlatego do tej liczby należało dodać uzupełnienia bieżących ubytków, wynoszących w tym czasie ok. 20 tys. ludzi miesięcznie. W praktyce oznaczało to, że samo utrzymanie się na półwyspie przez zimę pochłonie aż 100 tys. ludzi. Podsumowując: chcąc

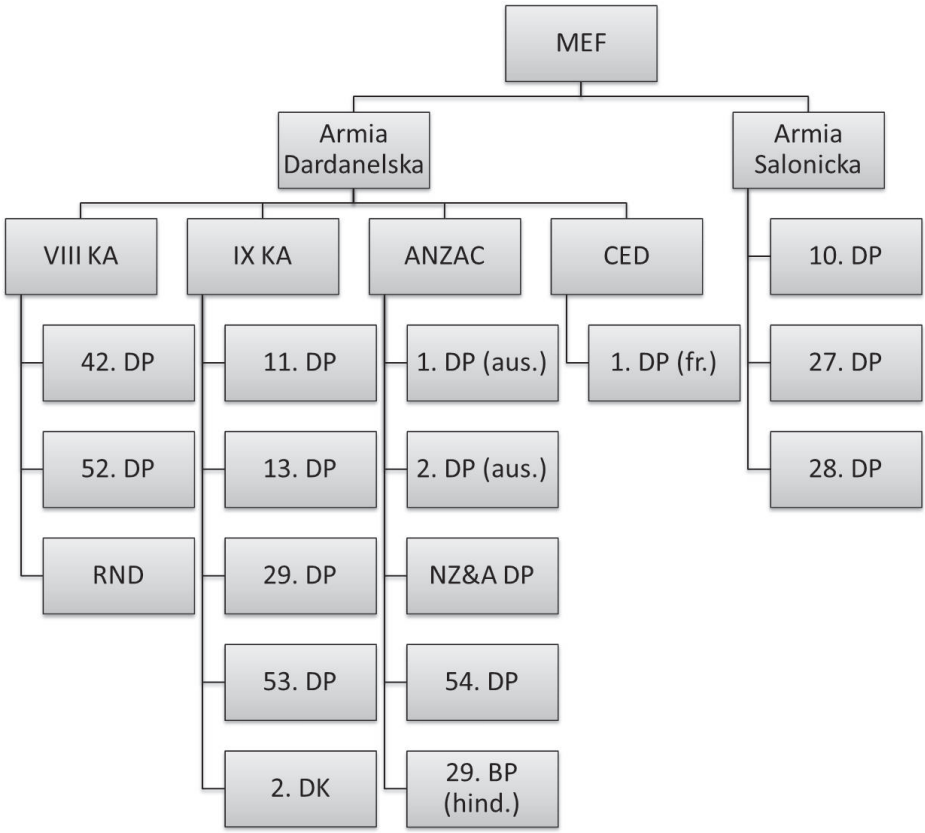
[550] Instructions for General Sir C.C. Monro, K.C.B., Military Headquarters: Correspondence and Papers, First World War. Dardanelles, General Headquarters, TNA, sygn. WO 158/575.

[551] Na stanowisku dowódcy ANZAC zastąpił go gen. Godley, którego obowiązki z kolei przejął płk Andrew Russel, dotychczasowy dowódca NZ MRB.

[552] Początkowo dowódcą armii formalnie pozostawał gen. Monro, ale w praktyce działaniami brytyjskich oddziałów od przybycia do Grecji kierował dowódca 10. DP; A. Palmer, *The Gardeners of Salonika. The Macedonian Campaign 1915–1918*, London 2011, s. 4–5.

[553] Towarzyszył mu gen. Arthur Lynden-Bell, nowy szef sztabu MEF.

myśleć o przeprowadzeniu kolejnej próby opanowania półwyspu, należało w ciągu najbliższych miesięcy wysłać w rejon Dardaneli niemal 400 tys. ludzi – bez gwarancji sukcesu. Z drugiej strony, ewakuacja wiązała się z ogromnym ryzykiem. Uznano, że choć wstępną fazę uda się przeprowadzić stosunkowo bezpiecznie, to wycofanie głównych sił mogło zakończyć się stratami sięgającymi nawet 50%[554].



Schemat 3. Organizacja Śródziemnomorskich Sił Ekspedycyjnych w listopadzie 1915 roku

Źródło: opracowanie własne autora.

Rankiem 29 października gen. Monro spotkał się z dowódcami brytyjskich korpusów, a następnego dnia dokonał inspekcji wszystkich trzech sektorów. To, co zobaczył, oraz informacje uzyskane od oficerów dowodzących oddzia-

[554] Appreciative. 22nd October 1915, Correspondence and Papers, First World War. Dardanelles, General Headquarters, TNA, sygn. WO 158/575.

łami, przekonało go, że kontynuowanie kampanii nie miało żadnego sensu. 31 października wysłał do marsz. Kitchenera wiadomość, w której przedstawił swoje wnioski. Pisał, że z wyjątkiem ANZAC reszta brytyjskich oddziałów nie nadawała się do długotrwałego wysiłku. Wskazywał, że jakakolwiek próba ataku oznaczała konieczność frontalnego szturmowania nieprzyjacielskich umocnień. W takich warunkach szanse na odniesienie sukcesu były minimalne, a każdy mijający dzień przynosił jedynie straty, które trudno uzasadnić względami militarnymi. W związku z tym, z czysto wojskowego punktu widzenia ewakuacja stanowiła jedyną racjonalną decyzję[555].

Telegram gen. Monro zbiegł się z niepokojącymi informacjami, jakie do Londynu docierały z Bałkanów. Pierwsi brytyjscy żołnierze (10. DP) przybyli do Salonik na początku października, a wkrótce dołączyli do nich Francuzi (156. DP). Na przełomie października i listopada przybyły dwie kolejne francuskie dywizje (57. DP, 122. DP). Było to jednak zbyt mało i zdecydowanie zbyt późno, by uratować Serbię.

Już 7 października wojska austro-węgierskie oraz niemieckie rozpoczęły ofensywę, przekraczając Drinę oraz Sawę. 14 października Bułgaria oficjalnie wypowiedziała wojnę Serbii i jeszcze tego samego dnia bułgarskie oddziały przekroczyły granicę z zachodnim sąsiadem. Pod koniec października francuskie i brytyjskie oddziały pod dowództwem gen. Sarraila podjęły próbę pomocy sojusznikowi, ale zakończyła się ona całkowitym fiaskiem. Bułgarzy zmusili sojuszników do odwrotu w kierunku Salonik, choć sami nie przekroczyli greckiej granicy.

W zaistniałej sytuacji priorytetem dla Ententy stało się uchronienie Serbii od całkowitej klęski. 29 października gen. Joffre spotkał się w Londynie z brytyjskimi politykami. Poinformował, że francuskie dywizje pierwotnie przygotowywane do wysłania w rejon Dardaneli trafią na Bałkany. Nakłonił także Brytyjczyków do wsparcia ekspedycji. Dwie dywizje wydzielone z BEF (27. DP, 28. DP) zamiast na Gallipoli także skierowano do Grecji[556]. Powyższe

[555] From Lieut.-General Sir C. Monro to Earl Kitchener, 31st October 1915, Directorate of Military Operations and Military Intelligence. Dardanelles, TNA, sygn. WO 106/1467. Gen. Monro zapoznał dowódców korpusów z wnioskami przesłanymi do Londynu. Generałowie Byng oraz Davies zgodzili się z nimi i ostatecznie poparli ewakuację. Jedynie gen. Birdwood był przeciwny, ale jego stanowisko wynikało nie z innej oceny sytuacji militarnej, lecz głównie z obaw o polityczne koszty wycofania się z półwyspu; zob. From Sir Charles Monro to Lord Kitchener, 2nd November 1915, Military Headquarters: Correspondence and Papers, First World War. Dardanelles, General Headquarters, TNA, sygn. WO 158/575.

[556] Pod koniec 1915 roku do Grecji wysłano dwie kolejne brytyjskie dywizje, 22. DP oraz 26. DP. Oddziały wycofane z Francji zostały zastąpione przez sześć dywizji kolejnej, trzeciej serii Nowej Armii Kitchenera, które we wrześniu przerzucono na kontynent. Na początku 1916 roku zreorganizowano Armię Salonicką, która składała się wówczas z dwóch korpusów armijnych, XII

ustalenia spowodowały, że wysłanie w najbliższych miesiącach jakichkolwiek posiłków na półwysep stało się nierealne[557].

Ostatnia desperacka propozycja ratowania kampanii wyszła ze strony komodora Keyesa. Jeszcze w sierpniu zaproponował podjęcie kolejnej próby sforsowania Dardaneli przez alianckie okręty. Jednak jego propozycja spotkała się z negatywnym przyjęciem przez wiceadm. de Robecka. Uważał on, że nawet gdyby jego eskadrze udało się przedostać na morze Marmara, to i tak nie zmieniłoby to sytuacji na półwyspie, ani tym bardziej nie wyeliminowało Imperium Osmańskiego z wojny, jak to sobie na początku roku wyobrażano. Niemniej zezwolił swojemu podwładnemu, aby udał się do Londynu, by osobiście przedstawić tę propozycję[558].

Komodor Keyes dotarł do stolicy w nocy 28/29 października. Wówczas Admiralicją kierował Arthur Balfour. W przeciwieństwie do Churchilla traktował swoją rolę w tradycyjny sposób, nie wtrącał się w sprawy związane z prowadzeniem operacji morskich. Z kolei adm. Jackson, który zastąpił starego adm. Fishera w roli Pierwszego Lorda Morskiego, od początku zgłaszał szereg zastrzeżeń co do celowości całej ekspedycji dardanelskiej. Choć obaj nie odrzucili przedstawionej im propozycji, to nie przejawiali wobec niej zbytniego entuzjazmu.

3 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Wojennego (*War Committee*), który powstał z przekształcenia Komitetu Dardanelskiego[559]. Omawiano na nim rekomendację przysłaną przez gen. Monro oraz propozycję komodora Keyesa. Choć nie tak dawno wszyscy, z wyjątkiem sekretarza wojny, domagali się zakończenia kampanii, teraz nikt nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za utratę 30%, a być może nawet 40% sił znajdujących się na półwyspie. Zamiast podjąć jakąkolwiek decyzję, kolejny raz sięgnięto po półśrodki. Zdecydowano, że na Bliski Wschód uda się marsz. Kitchener,

---

KA (22. DP, 26. DP, 28. DP) oraz XVI KA (10. DP, 27. DP); szerzej na temat udziału brytyjskich sił w tej kampanii patrz: Falls C., *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. Macedonia*, vol. 1, *From the Outbreak of War to the Spring of 1917*, London 1933; Falls C., *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. Macedonia*, vol. 2, *From the Spring of 1917 to the End of the War*, London 1935..

[557] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 397–398.

[558] Jednocześnie zaznaczył, że gdyby miało dojść do kolejnego ataku na umocnienia strzegące cieśniny, zamierzał zrezygnować z zajmowanego stanowiska i przekazać dowodzenie eskadrą w ręce kontradm. Wemyssa. Świadczy to jednoznacznie o braku wiary w możliwość powodzenie tego przedsięwzięcia.

[559] Nowy komitet składał się ze znacznie mniejszej liczby członków, co miało zwiększyć decyzyjność tego gremium oraz zapewnić większą spójność brytyjskiej strategii wojennej. Oprócz premiera Asquitha zasiadali w nim sekretarz ds. wojny marsz. Kitchener, Pierwszy Lord Admiralicji Arthur Balfour, minister spraw zagranicznych Edward Grey oraz minister amunicji David Lloyd George. Ponadto w posiedzeniach brali udział szefowie Imperialnego Sztabu Generalnego oraz Sztabu Wojennego Admiralicji lub ich przedstawiciele.

aby osobiście ocenić sytuację zarówno w rejonie Dardaneli, jak i na Bałkanach oraz w Egipcie. Jego rekomendacja miała stanowić podstawę decyzji o kierunku dalszych działań. W ten mało subtelny sposób próbowano scedować odpowiedzialność za decyzję o ewakuacji na sekretarza wojny. Już wówczas członkowie gabinetu szukali dla siebie alibi przed spodziewaną krytyką ze strony Partii Pracy oraz opinii publicznej, z jaką będą musieli się zmierzyć na wieść o kompromitującej klęsce[560].

Marsz. Kitchener wyruszył z Londynu wieczorem 4 listopada. Wcześniej tego samego dnia otrzymał informacje wskazujące, że kolejna próba sforsowania Dardaneli raczej nie doczeka się realizacji[561]. W Admiralicji uznano, że wraz z włączeniem się Bułgarii do wojny forsowanie cieśniny utraciło strategiczne uzasadnienie. Przyciągnięcie tego kraju do obozu Ententy stanowiło jeden z głównych celów ekspedycji dardanelskiej. Teraz nie tylko stał się on nieaktualny, ale opowiedzenie się Bułgarii po stronie państw centralnych otworzyło bezpośrednią komunikację między Berlinem a Konstantynopolem. W takiej sytuacji pojawienie się brytyjskich i francuskich okrętów u bram osmańskiej stolicy nie wywarłoby większego wrażenia na sułtanie oraz jego rządzie. Sforsowanie cieśniny mogło teraz jedynie pomóc oddziałom na półwyspie, ale dla tak ograniczonego celu nie zamierzano ryzykować następnego niepowodzenia i utraty kolejnych okrętów.

Postawa Admiralicji gorzko rozczarowała sekretarza wojny. Armia uwikłała się w przewlekłą kampanię właśnie po to, by wspomóc marynarkę. W zaistniałej sytuacji niewiele mógł jednak zrobić. Przed opuszczeniem stolicy wysłał do gen. Birdwooda telegram, polecając, by w tajemnicy przygotował plan ewakuacji, choć, jak zaznaczał, osobiście był temu zdecydowanie przeciwny[562].

Marsz. Kitchener dotarł do Mudros wieczorem 9 listopada. W ciągu kolejnych dni odbył szereg spotkań, odwiedził także wszystkie rejony walk. Choć początkowo sprzeciwiał się temu, aby wojska opuściły półwysep, to z każdym dniem jego nastawienie ulegało zmianie. 15 listopada wysłał do premiera Asquitha

[560] Secretary's Notes of a Meeting of a War Committee Held at 10, Downing Street, November 3, 1915, TNA, sygn. CAB 22/3, poz. 1, k. 5.

[561] Jeszcze poprzedniego dnia szanse na to wydawały mu się na tyle duże, że wysłał poufny telegram do gen. Birdwooda, w którym polecił mu dokonać analizy możliwości przeprowadzenia jeszcze jednej operacji desantowej, tym razem w zatoce Saros. Pomysł ten został natychmiast uznany za nierealny ze względu na silną obronę w tym rejonie. Negatywne stanowisko Admiralicji odnośnie do propozycji komodora Keyesa spowodowało, że dalsze rozważania w tym zakresie stały się bezprzedmiotowe; zob. From Lord Kitchener to General Birdwood, 3rd November 1915; From General Birdwood to Lord Kitchener, 4th November 1915, Operation. Copies of telegrams between Lord Kitchener and General Birdwood, TNA, sygn. WO 158/581.

[562] From Lord Kitchener to General Birdwood, 5th November 1915; Operation. Copies of telegrams between Lord Kitchener and General Birdwood, TNA, sygn. WO 158/581.

telegram, w którym przedstawił swoje pierwsze wnioski. Nie zajął w nim jeszcze jednoznacznego stanowiska, ale poinformował, że straty w trakcie ewakuacji mogą okazać się mniejsze, niż pierwotnie zakładano. Jednocześnie zaznaczył, że gdyby gabinet podjął taką decyzję, operację powinno poprzedzić lądowanie w rejonie Aleksandretty (dziś tur. İskenderun). Spowodowałoby to przerwanie jedynej linii kolejowej łączącej Konstantynopol z osmańskimi posiadłościami na Bliskim Wschodzie. Co nie zostało powiedziane wprost, ale pozwoliłoby także zmniejszyć negatywny wydźwięk wynikający z opuszczenia półwyspu[563].

W ciągu kolejnego tygodnia pogoda znacznie się pogorszyła. Sztormy spowodowały zniszczenie niektórych przystani, podmycie okopów, zatonęło także kilka barek. To, wraz z informacjami o coraz trudniejszej sytuacji na Bałkanach, spowodowało, że także sekretarz wojny w końcu uznał, że „ewakuacja wydaje się nieunikniona". W telegramie z 22 listopada informował premiera, że należało opuścić rejon ANZAC oraz Suvli. Sugerował natomiast utrzymanie południowego sektora. Ułatwiało to marynarce blokadę cieśniny, pozwalało także uniknąć wrażenia całkowitej klęski ekspedycji[564].

Tego samego dnia na ręce premiera złożono memorandum przygotowane przez Imperialny Sztab Generalny[565]. W swej analizie gen. Murray dobitnie stwierdzał, że argumenty za pozostaniem na półwyspie miały charakter sentymentalny, nie oparty na racjonalnych przesłankach. Chłodna kalkulacja i zestawienie liczb jednoznacznie wskazywały na konieczność jak najszybszej ewakuacji. W opinii IGS zakładane straty, choć bardzo wysokie, i tak będą mniejsze niż ubytki, z jakimi należało się liczyć, utrzymując oddziały na półwyspie[566].

23 listopada Komitet Wojenny w pełni przyjął rekomendacje marsz. Kitchenera. Zebrani opowiedzieli się nie tylko za opuszczeniem północnych sektorów, ale za całkowitą ewakuacją półwyspu. Gdy wydawało się, że podjęto ostatecz-

[563] From Earl Kitchener to Prime Minister, 15th November 1915, Winter campaign and evacuation: appreciation of the situation, TNA, sygn. WO 158/578.

[564] From Earl Kitchener to Prime Minister, 22nd November 1915, Winter campaign and evacuation: appreciation of the situation, TNA, sygn. WO 158/578.

[565] Gen. Archibald Murray został szefem IGS 26 września 1915 roku, zastępując gen. Jamesa Wolfe Murraya. Nieobecność marsz. Kitchenera pozwoliła mu na szerszy dostęp do członków gabinetu. Wykorzystał ten fakt, by poinformować premiera oraz rząd o aktualnej sytuacji nie tylko na półwyspie, ale także we Francji.

[566] Zdaniem Imperialnego Sztabu Generalnego straty podczas ewakuacji mogły wynieść od 30% do 50%, co w liczbach bezwzględnych dawało ok. 40–60 tys. ludzi spośród ok. 125 tys. przebywających na półwyspie. Argumentowano, że racjonalniej będzie wycofać oddziały, nawet kosztem poważnych strat, a następnie odtworzyć w Egipcie, korzystając z uzupełnień, które pierwotnie i tak trafiłyby na półwysep po to tylko, by wypełnić bieżące ubytki; zob. Summary of Arguments For and Against the Complete or Partial Evacuation of Gallipoli, Directorate of Military Operations and Military Intelligence. Dardanelles, TNA, sygn. WO 106/1467.

ną decyzję o zakończeniu kampanii, sytuację skomplikował premier Asquith. Uznał mianowicie, że musi ją zaakceptować cały gabinet. Z formalnego punktu widzenia miał rację, ale w rzeczywistości bardziej niż na przestrzeganiu zasad zależało mu na „podzieleniu" się odpowiedzialnością z członkami gabinetu koalicyjnego. Liczył zapewne, że na zwołanym na 24 listopada posiedzeniu członkowie rządu przyjmą przedłożone im propozycje. Tak się jednak nie stało.

George Curzon, były wicekról Indii, pełniący funkcję Lorda Tajnej Pieczęci, ostro zaprotestował. Jako znany przeciwnik polityczny marsz. Kitchenera podważył jego wnioski. Uznał, że decyzję o ewakuacji podjęto wyłącznie w oparciu o racje militarne, bez uwzględnienia czynników politycznych. Przez niemal dwa tygodnie toczyła się zażarta, jednocześnie całkowicie jałowa dyskusja na temat kierunku dalszych działań na półwyspie, w trakcie której wielokrotnie, w różnej konfiguracji, powtarzano te same argumenty za i przeciw kontynuowaniu kampanii. Dopiero 7 grudnia 22 ministrów wreszcie zgodziło się na ewakuację północnych sektorów, polecając jednocześnie utrzymanie południa półwyspu. Oficjalnie miało to ułatwić marynarce blokadę wejścia do Dardaneli. W rzeczywistości stanowiło ukłon w stronę tych członków rządu, którzy sprzeciwiali się ewakuacji[567].

Gdy w Londynie toczyły się długie i jałowe dyskusje, w rejonie cieśnin wypadki toczyły się znacznie szybciej. Rekomendacje wysłane do War Office przez gen. Monro uświadomiły wyższym oficerom, że kampania nieuchronnie zbliża się ku końcowi. W sztabach korpusów rozpoczęto nieoficjalne prace nad planami ewakuacji. Gdy 24 listopada marsz. Kitchener wyruszał w drogę powrotną do Londynu, polecił gen. Monro przygotować się do rozpoczęcia operacji natychmiast po otrzymaniu zgody na jej przeprowadzenie. Już 23 listopada skierowano wszystkie uzupełnienia z Mudros do Aleksandrii[568]. Dzień później wydano dyspozycje, by systematycznie przetransportować do Mudros nadliczbowy sprzęt i zapasy, a na półwysep dostarczać wyłącznie zaopatrzenie i amunicję niezbędne do bieżącego funkcjonowania garnizonu.

W tym samym czasie przygotowano wstępny plan ewakuacji, która miała się składać z trzech faz. Pierwsza, wstępna (*preliminary*), w praktyce już się rozpoczęła. W jej trakcie zamierzano wywieźć z półwyspu nadliczbowy sprzęt, zapasy, część zwierząt oraz oddziały uznane za zbędne do utrzymania linii frontu. Druga, tzw. pośrednia (*intermediate*), miała rozpocząć się natychmiast po otrzymaniu oficjalnej zgody na ewakuację. Obliczono, że potrwa ona ok. dziesięciu dni, w trakcie których zamierzano wywieźć większość zapasów, dział oraz ludzi, z wyjątkiem sił niezbędnych do taktycznej obrony frontu na

[567] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 429–439.

[568] Pozostały tylko uzupełnienia dla 29. DP, 42. DP, 52. DP oraz RND.

wypadek osmańskiego ataku. Ostatnia, najbardziej niebezpieczna (*final stage*), obejmowała wycofanie ostatnich oddziałów znajdujących się na półwyspie. W jej trakcie zamierzano skoncentrować się przede wszystkim na ewakuacji ludzi. Działa, zwierzęta oraz pozostałe wyposażenie zamierzano wywieźć tylko w wyjątkowo korzystnych warunkach, przy braku aktywności ze strony przeciwnika.

Pod koniec listopada na półwyspie znajdowało się niemal 135 tys. ludzi, 14,5 tys. zwierząt oraz prawie 400 dział. Zakładano, że w pierwszej oraz drugiej fazie zostanie wycofana niemal połowa żołnierzy, w tym cały francuski kontyngent, z wyjątkiem części artylerii. Przed ostatnim etapem w rejonie Suvli oraz w sektorze ANZAC powinno pozostać nie więcej niż po 26 tys. żołnierzy oraz 40 dział, w rejonie Helles zaś 18,5 tys. ludzi oraz 60 dział. Wynika stąd, że w ramach dwóch pierwszych faz zamierzano ewakuować niemal 54 tys. ludzi oraz 200 dział (nie licząc CED). Ostatnią fazę, najbardziej ryzykowną, planowano przeprowadzić w trakcie czterech nocy. Ze względu na niezbędny pośpiech zamierzano ewakuować głównie żołnierzy. Działa oraz zapasy miały zostać zniszczone, a zwierzęta zabite[569].

Tabela 5. Liczba alianckich żołnierzy, zwierząt oraz dział na półwyspie Gallipoli pod koniec listopada 1915 roku

Rejon	Żołnierze	Zwierzęta	Działa
Suvla	50800	3000	91
ANZAC	41300	2368	105
Helles (Brytyjczycy)	32070	5718	124
Helles (Francuzi)	10558	3501	73
Razem	134728	14587	393

Źródło: Outline Scheme for Evacuation of the Peninsula, Military Headquarters: Correspondence and Papers, First World War. Dardanelles. General Headquarters, TNA, sygn. WO 158/584.

Początkowo zakładano, że operacja obejmować będzie jednoczesne wycofanie alianckich oddziałów z wszystkich trzech sektorów. Szybko okazało się, że ze względu na brak wystarczającej liczby lekkich łodzi oraz motorówek wariant ten stał się niemożliwy do przeprowadzenia[570]. Dlatego pod koniec li-

[569] Outline Scheme for Evacuation of the Peninsula, Military Headquarters: Correspondence and Papers, First World War. Dardanelles. General Headquarters, TNA, sygn. WO 158/584.

[570] Różnice w ukształtowaniu terenu poszczególnych sektorów, a co za tym idzie – różne schematy wycofywania oddziałów oraz konieczność przygotowania dodatkowych przystani i nabrzeży na południu także skłaniały brytyjskie dowództwo do wycofania wpierw północnych

stopada i na początku grudnia skoncentrowano się na przygotowaniach do ewakuacji sektorów ANZAC oraz Suvla, uznając, że wycofanie z tych obszarów stanowi priorytet. W sztabach IX KA oraz ANZAC rozpoczęły się intensywne prace planistyczne, co miało pozwolić na przystąpienie do wykonania głównej części operacji natychmiast po otrzymaniu z Londynu „zielonego światła”[571].

Jeden z podstawowych dylematów stanowił sposób przeprowadzenia ostatniej części operacji. Gen. Byng preferował rozwiązanie, które miało polegać na opuszczeniu wysuniętych pozycji i systematycznym wycofywaniu się na pośrednie linie obrony. Ten schemat narażał jednak oddziały w sektorze ANZAC na niebezpieczeństwo. Na „starym” odcinku frontu okopy obu stron często dzieliło jedynie kilkanaście metrów, a głębokość zajmowanego obszaru nie przekraczała kilometra. Z tego względu ariergarda musiałyby pozostać na pierwszej linii, co narażało ją na zniszczenie, gdyby przeciwnik zorientował się w trwającej ewakuacji. Gen. Birdwood ostatecznie przyjął wariant zaprezentowany przez gen. White'a. Front obu korpusów miały utrzymać wydzielone siły osłony niemalże do samego końca operacji, pozorując normalną aktywność w okopach.

Drugi punkt sporny, który powstał pomiędzy sztabami IX KA oraz ANZAC, dotyczył sposobu zabezpieczenia ostatniej, najbardziej ryzykownej fazy. Gen. Byng sądził, że przeciwnik wcześniej czy później zorientuje się w trwającej ewakuacji. Aby uniemożliwić mu przeprowadzenie ataku, zamierzał zdetonować kilka min pod osmańskimi okopami oraz przeprowadzić lokalne wypady, zmuszając nieprzyjaciela do skoncentrowania się na obronie. Natomiast gen. White uważał, że skuteczniejszym rozwiązaniem będzie utrzymanie pozorów normalnej aktywności na froncie. Uznał, że jakiekolwiek odstępstwo od rutyny tylko wzmocni czujność przeciwnika, a akcje zaczepne narażą Brytyjczyków na niepotrzebne straty. Dowódca armii ponownie przyjął wariant proponowany przez szefa sztabu ANZAC. Od tego momentu oddziały znajdujące się na półwyspie miały unikać wszelkich działań, które sugerowałyby jakiekolwiek odstępstwo od normalnego funkcjonowania, zarówno na froncie, jak i na zapleczu[572].

Nie budził sporów sposób wycofywania żołnierzy. W fazie wstępnej oraz pośredniej zamierzano ewakuować przede wszystkim personel formacji tyłowych, służb, artylerii oraz jednostki wchodzące w skład odwodów oraz zaangażowane w prace na plażach. Większość oddziałów liniowych miała pozostać na dotychczasowych pozycjach, a zmniejszenie obsady frontu odbywało

sektorów, a dopiero później ewakuowanie południa półwyspu. Decyzja rządu o utrzymaniu tego ostatniego sektora zakończyła dyskusje w tej kwestii.

[571] Za prace w tym zakresie odpowiadali szefowie sztabów obu korpusów, gen. H.L. Reed (IX KA) oraz gen. Brudenell White (ANZAC).

[572] D.W. Cameron, *Gallipoli. The Final Battles*…, s. 245–246.

się poprzez systematyczne odsyłanie części żołnierzy. Dzięki temu uniknięto zamieszania związanego z przejmowaniem opuszczonych odcinków przez sąsiednie jednostki. Ponadto rozwiązanie to pozwalało zachować istniejąca strukturę dowodzenia oraz system łączności, co stanowiło decydujący czynnik dla powodzenia całej operacji.

Gdy trwały prace nad finalną częścią operacji, systematycznie realizowano fazę pośrednią. Zakłóciło ją nagłe pogorszenie pogody. Listopad przyniósł dalsze ochłodzenie, a wraz z nim coraz częstsze opady deszczu. Woda stała się nieodłącznym elementem żołnierskiej codzienności. Do tego doszedł coraz silniejszy zimny wiatr. Straty spowodowane wyziębieniem sięgnęły astronomicznych rozmiarów. W każdej dywizji notowano po kilkudziesięciu chorych dziennie[573].

Nie wszystkich wymagających hospitalizacji ewakuowano. Część odsyłano na zaplecze, by tam nabrali nieco sił, po czym ponownie kierowano ich na front. Jak łatwo się domyślić, osłabione organizmy wkrótce znów ulegały chorobie. W rezultacie wszyscy alianccy żołnierze na półwyspie znajdowali się w fatalnej kondycji. O tym, jak destrukcyjnie warunki pogodowe wpływały na stan oddziałów, świadczy przykład batalionów terytorialnych, które przybyły we wrześniu. Choć nie uczestniczyły w walkach, na początku grudnia stopniały do rozmiaru kompanii. Według stanu na 5 grudnia 2./1. LR liczył jedynie 17 oficerów oraz 243 żołnierzy, a 2./3. LR dysponował jedynie siedmioma oficerami oraz 63 żołnierzami[574].

Kulminacja tych problemów nastąpiła w nocy 26/27 listopada, kiedy doszło do wyjątkowo obfitych opadów deszczu. O ile w sektorze ANZAC żołnierze mogli ukryć się w skalnych schronach, o tyle na północy sytuacja wyglądała dramatycznie. Woda spływająca ze wzniesień podmyła okopy, porywając ludzi, broń, amunicję oraz wszystko, co znajdowała na swej drodze. Wartkie strumienie wymywały z płytkich grobów ciała zabitych. Następnej nocy sytuacja stała się jeszcze tragiczniejsza. Tym razem zaczął padać śnieg, a temperatura spadła poniżej zera. Przemoczeni żołnierze dosłownie zamarzali na swoich posterunkach[575].

---

[573] Dla przykładu – 10 listopada w 29. DP zanotowano 60 chorych, a w ciągu sześciu następnych dniliczby te przedstawiały się następująco: 89, 45, 40, 16, 18, 18. W 13. DP za ten sam okres liczba chorych żołnierzy wyniosła kolejno: 107, 74, 69, 80, 70, 73 oraz 44. Przebywająca na południu 42. DP wcale nie znajdowała się w dużo lepszej sytuacji. W jej przypadku ubytki w tym samym czasie liczyły: 57, 83, 47, 64, 54, 62 oraz 55 ludzi. To samo dotyczyło pozostałych dywizji. Po zsumowaniu danych z wszystkich oddziałów okaże się, że dziennie liczba chorych często przekraczała tysiąc ludzi.

[574] 29th Division War Diary, Administrative Staff, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4306.

[575] Opis powodzi w rejonie zatoki Suvla patrz m.in.: H.C. O'Neill, *The Royal Fusiliers in the Great War*, Heathfield 1922, s. 471–474; F.W.D. Bendall, *The Flood at Suvla* [w:] *On the Front Line. True World War I Stories*, London 2012, s. 305–311.

Przyroda wyrządziła największe szkody w sektorze zajmowanym przez 29. DP. Jej umocnienia rozciągały się na południe od Kiretch Tepe. Woda i błoto spływające z grzbietu zalały okopy. Szczególnie mocno ucierpiała 86. BP. 26 listopada brygada liczyła ponad 2,8 tys. ludzi. Gdy trzy dni później wycofano ją na tyły, dysponowała jedynie 800 żołnierzami. Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja sąsiedniej 88. BP, ale także ona straciła z powodu wyziębienia, odmrożeń oraz kontuzji niemal tysiąc ludzi. W trakcie listopadowej powodzi obie brygady straciły więcej ludzi niż w jakiejkolwiek bitwie, w której brały udział[576].

Pozostałe oddziały ucierpiały w mniejszym stopniu, ale także w ich przypadku liczba poszkodowanych była duża. Na początku grudnia co najmniej 9 tys. ludzi ewakuowano z powodu odmrożeń, a ok. 200 zmarło z wyziębienia. Sytuacja stała się na tyle trudna, że z Mudros ściągnięto dodatkowych żołnierzy, aby zastąpić chorych i zbyt słabych do służby na pierwszej linii. We froncie IX KA pojawiło się wiele luk, dozorowanych jedynie przez snajperów i drobne patrole. Na szczęście przeciwnik nie wykorzystał sytuacji. Osmańscy żołnierze ucierpieli równie mocno, a być może nawet bardziej niż Brytyjczycy, i nie byli zdolni do podjęcia jakiejkolwiek akcji zaczepnej. Nie zmienia to faktu, że dalsze pozostawanie na półwyspie nie miało żadnego racjonalnego uzasadnienia[577].

Pomimo złej pogody i związanych z nią problemów na początku grudnia zakończono wstępne stadium operacji. Wywieziono z półwyspu większość zaopatrzenia oraz sprzętu, część dział, a także zbędny personel formacji tyłowych oraz wsparcia. W niewielkim stopniu natomiast uszczuplono oddziały liniowe. Wyjątek stanowiła 54. DP z sektora ANZAC. Pod koniec listopada dywizja przekazała swój odcinek NZ MRB oraz EMB, a na początku grudnia opuściła półwysep[578].

Tymczasem z Londynu wciąż nie otrzymano formalnej zgody na ewakuację. Zdając sobie sprawę z ogromnej roli, jaką odgrywał czas, nieoficjalnie przystąpiono do realizacji fazy pośredniej, wywieziono z półwyspu m.in. część dział oraz magazynów. Wiadomość o zgodzie na ewakuację północnych sekto-

[576] Obie brygady między 26 a 30 listopada straciły łącznie 69 oficerów oraz 2973 żołnierzy. Ich stan stopniał do 132 oficerów oraz 2979 żołnierzy. 29th Division War Diary, Administrative Staff, November 1915, TNA, sygn. WO 95/4306.

[577] Tylko 1 grudnia ewakuowano 3035 chorych, a następnego dnia – 2259. 3 grudnia liczba ta znacznie spadła, wyniosła „jedynie" 477. Kolejnej doby nastąpił ponowny wzrost, chorych i rannych było już 2017 ludzi. IX Army Corps War Diary, „A" Branch, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4279.

[578] NZ MRB obsadziła umocnienia zajmowane dotychczas przez 161. BP oraz 162. BP, natomiast 163. BP przekazała swoje stanowiska EMB. 54. DP przebywała na Lemnos ponad tydzień, po czym w połowie grudnia trafiła do Egiptu; 54th Infantry Division War Diary, General Headquarters, November 1915, TNA, sygn. WO 95/4324.

rów nadeszła dopiero 8 grudnia. W tym dniu w rejonie zajmowanym przez IX KA pozostało jeszcze 41 tys. ludzi oraz 91 dział, w sektorze ANZAC – 37 tys. żołnierzy oraz 97 dział[579].

Dwa dni później dowództwo Armii Dardanelskiej wydało instrukcję dla dowódców IX KA oraz ANZAC, w której precyzowano sposób przeprowadzenia głównej części operacji. Fazę przejściową należało bezwzględnie zakończyć nie później niż rankiem 19 grudnia[580]. Ponieważ każdy kolejny dzień zwiększał ryzyko, 12 grudnia termin rozpoczęcia ostatniej fazy przesunięto na 18 grudnia. Do tego dnia w każdym z sektorów mogło pozostać nie więcej niż 20 tys. ludzi[581]. Oznaczało to, że w ciągu niecałego tygodnia należało wycofać niemal połowę żołnierzy wciąż znajdujących się na lądzie, większość dział oraz zaopatrzenia. Ich transport musiał zostać przeprowadzony w taki sposób, aby utrzymać nieprzyjaciela w całkowitej niewiedzy co do trwających prac. Aby to osiągnąć, stosowano szereg działań pozorujących i maskujących.

Żołnierzy i działa ewakuowano wyłącznie w nocy, starając się robić przy tym jak najmniej hałasu. Jednocześnie w dzień, na oczach przeciwnika, prowadzono ożywiony ruch, mający sprawiać wrażenie gromadzenia zapasów na zimę. Łodzie płynące w kierunku brzegu przewoziły m.in. puste skrzynie amunicyjne. Gdy odpływały w kierunku transportowców zakotwiczonych nieopodal brzegu, przykrywano je brezentem, ukrywając pod nim wywożone materiały. Dostarczając zaopatrzenie na front, robiono możliwie dużo hałasu, natomiast koła pojazdów wywożących sprzęt zabezpieczano szmatami, by nie wydawały dźwięku. Nie zwijano namiotów z punktów opatrunkowych oraz magazynów, w nocy zaś rozpalano taką samą liczbę ognisk, choć przy wielu z nich nikt nie przebywał. Jednocześnie „przyzwyczajano" przeciwnika do regularnych przerw w rutynowej wymianie ognia, na zmianę zwiększając intensywność ostrzału, by po pewnym czasie całkowicie wstrzymać wszelką aktywność. Te działania miały sprawić wrażenie typowej frontowej rutyny, z którą obie strony stykały się od wielu tygodni. Te dość prymitywne i proste mechanizmy okazały się nad wyraz skuteczne. Pod ich osłoną kolejni żołnierze

[579] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 445.

[580] Instructions to General Officer Commanding 9th Corps & Australian & New Zealand Army Corps, 10th December 1915, IX Army Corps War Diary, Appendix X, General Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4278. Instrukcja precyzowała także miejsca, w które zamierzano wysłać wycofane oddziały. Piechotę ANZAC zamierzano rozlokować na Lemnos oraz Mitylene, kawalerię zaś odesłano do Aleksandrii. Większość IX KA trafiła na Imbros i Lemnos (11. DP, 13. DP, 2. DK), reszta została skierowana od razu do Egiptu (53. DP, hinduska 29. BP, Eastern Mounted Brigade). Wyjątek stanowiła 29. DP, którą zamierzano przerzucić na południe półwyspu, gdzie już od kilku tygodni przebywała 87. BP.

[581] Dardanelles Army Order no. 1, 12th December 1915, IX Army Corps War Diary, Appendix XI, General Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4278.

opuszczali okopy, udając się w kierunku plaż, by po zmroku wsiąść na łodzie i opuścić brzeg.

Żołnierze po przeciwnej stronie frontu nie zdawali sobie sprawy z trwającej operacji. Co do niemieckich i osmańskich dowódców, to zapewne domyślali się, że wcześniej czy później alianci podejmą próbę ewakuacji, ale podobnie jak to miało miejsce w przypadku kwietniowej inwazji czy sierpniowej ofensywy niewiadomą pozostawała data jej przeprowadzenia. Dlatego tak długo jak Brytyjczykom udawało się zachować pozory, tak długo byli bezpieczni. Z każdym dniem jednak, gdy na lądzie przebywało coraz mniej ludzi, stawało się to coraz trudniejsze, a ryzyko zdemaskowania rosło.

12 grudnia dowództwo IX KA wydało rozkaz zawierający zestawienie oddziałów pozostających na półwyspie do ostatniej fazy operacji. Północną część frontu zabezpieczały dwie brygady 11. DP (32. BP, 33. BP) oraz jedna 29. DP (88. BP), wsparte przez 16 dział. Południową część obsadzała cała 13. DP oraz 2. DK, również wsparte przez 16 armat[582]. Dwa dni później sprecyzowano organizację dowodzenia oraz punkty załadunku w trakcie ostatniego etapu. Pierwszy znajdował się na północnym ramieniu zatoki Suvla (Reserve Area „A"), skąd ewakuowano 11. DP, 88. BP oraz 39. BP z 13. DP. Nadzór na nimi sprawował gen. Fanshawe. Z drugiego punktu, rozciągającego się na południe od Nibrunesi Point (Reserve Area „B"; dawne plaże „B" oraz „C"), wycofywano resztę 13. DP oraz 2. DK[583]. Dowództwo nad tymi siłami sprawował gen. Maude[584].

Do 18 grudnia należało wycofać wszystkie oddziały nie ujęte w powyższym zestawieniu. Jako pierwszą ewakuowano 53. DP. Od 22 września dywizja przebywała w rezerwie korpusu w rejonie Lala Baba, budując w tym miejscu rezerwową linię obrony. Jej odcinek na froncie przejęła 40. BP. 11 grudnia pierwsze elementy dywizji opuściły półwysep (m.in. szpital polowy). Następnego dnia odpłynęły dwie brygady piechoty (158. BP, 159. BP), a 13 grudnia reszta dywizji, w tym dowództwo, 160. BP oraz pozostałe pododdziały wsparcia oraz służby[585].

W nocy 13/14 grudnia 86. BP przekazała swój odcinek 88. BP, a następnej nocy opuściła półwysep. Jako ostatnia przed finalną fazą rejon IX KA opuściła

---

[582] Operation Order no. 12, 12th December 1915, IX Army Corps War Diary, General Headquarters, December 1915, Appendix XII, TNA, sygn. WO 95/4278.

[583] Z tej plaży ewakuowano także 1./4. GR z hinduskiej 29. BP, który obsadzał skrajną, północną część frontu ANZAC. Batalion miał do tego miejsca znacznie bliżej niż do punktu ewakuacji macierzystej brygady.

[584] Operation Order no. 13, 14th December 1915, IX Army Corps War Diary, General Headquarters, December 1915, Appendix XIV, TNA, sygn. WO 95/4278.

[585] Dywizja przebywała w porcie Mudros tylko kilka dni i już 14 grudnia wyruszyła w drogę do Egiptu; 53rd Infantry Division War Diary, General Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4322.

34. BP. Brygada na początku listopada została zluzowana przez 2. SWMB, po czym przeszła do rezerwy korpusu. Na początku grudnia jej żołnierzy wykorzystywano do prac w punktach ewakuacyjnych. Pod koniec fazy pośredniej rozpoczęło się wycofywanie samej brygady. W nocy 15/16 grudnia półwysep opuścił 11. MR, następnej zaś 5. DR, a wieczorem 17 grudnia odpłynęło jej dowództwo oraz dwa pozostałe bataliony (8. NF, 9. LF)[586]. W tym samym czasie zaokrętowało się dowództwo 29. DP, a 88. BP podporządkowano 11. DP[587].

Tabela 6. Program załadunku IX KA w finalnej fazie ewakuacji

Dywizja	Jednostka	Liczba ewakuowanych żołnierzy		Razem
		18/19 grudnia	19/20 grudnia	
Reserve Area „A”				
11. DP	32. BP	2400	1500	3900
	33. BP	1700	1000	2700
29. DP	88. BP	1200	1200	2400
13. DP	39. BP	500	1100	1600
Artyleria i pododdziały wsparcia		525	760	1285
Razem		6325	**5560**	**10885**
Reserve Area „B”				
13. DP	38. BP	2000	1000	3000
	40. BP	500	1500	2000
2. DK	SHMB	150	500	650
	HMB	150	500	650
	2. SWMB	600	–	600
Artyleria i pododdziały wsparcia		660	630	1290
ANZAC	29. BP (hind.)	–	500	500
Razem		**4060**	**4630**	**8690**
Razem (całość)		10385	10190	20575

Źródło: Provisional Table of Embarkation. Final Stage, Operational Order no. 13, 14th December 1915, Appendix I, IX Army Corps War Diary, General Headquarters, Appendix XIV, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4278.

[586] 34th Infantry Brigade War Diary, Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4299.

[587] 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

Równolegle odsyłano także część żołnierzy z oddziałów przewidzianych do ewakuacji w trakcie ostatniej fazy operacji, przede wszystkim tych o najsłabszej kondycji fizycznej oraz najmniej doświadczonych. Ponieważ ostatni etap wymagał szczególnej ostrożności, starano się pozostawić ludzi najbardziej opanowanych i zdyscyplinowanych. Rankiem 18 grudnia w rejonie IX KA pozostało nieco ponad 20,5 tys. ludzi (oraz 32 działa).

Podobnie wyglądały przygotowania w sektorze ANZAC. 14 grudnia dowództwo korpusu wydało rozkaz precyzujący sposób przeprowadzenia ostatniej fazy operacji. Do momentu jej rozpoczęcia na lądzie powinno pozostać nie więcej niż 19 950 ludzi oraz 16 dział[588]. W tym rejonie obie strony dzieliło często nie więcej niż kilkanaście metrów. Wycofanie całych oddziałów i związane z tym rotacje mogły wzbudzić „zainteresowanie" przeciwnika. Stąd ewakuacja nadliczbowego personelu odbywała się poprzez systematyczne odsyłanie niewielkich grup w stronę plaży. Po zmroku odpływali łodziami w kierunku transportowców. Jedynie na skrajnym północnym skrzydle już w fazie pośredniej wycofano część hinduskiej 29. BP. W nocy 14/15 grudnia ewakuowano dwa bataliony (14. Sikhs, 2./10. GR) oraz ok. 200 ludzi z pozostałych trzech[589].

Tabela 7. Program załadunku ANZAC w finalnej fazie ewakuacji

Jednostka	18/19 grudnia	19/20 grudnia	Razem
Dowództwo korpusu	350	300	**650**
1. DP	2400	2400	**4800**
2. DP	3550	3000	**6550**
NZ&AID	3350	3000	**6350**
29. BP (hind.) + EMB	250	1350	**1600**
Razem	**9900**	**10050**	**19950**

Źródło: Army Corps Order no. 21, 14th December 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, December 1915, AWM, sygn. 1/25/9 Part 8.

Równie intensywnie przebiegały przygotowania marynarki. 12 grudnia wydano rozkaz precyzujący zasady współpracy z wojskami lądowymi. Nadzór

[588] Army Corps Order no. 21, 14th December 1915, Australian & New Zealand Army Corps War Diary, General Headquarters, December 1915, AWM, sygn. 1/25/9 Part 8.

[589] W tym samym czasie uzgodniono ze sztabem IX KA wycofanie 1./4. GR wraz z 2. DK. Batalion zajmował odcinek bezpośrednio sąsiadujący ze stanowiskami kawalerzystów. Ukształtowanie terenu powodowało, że żołnierzom łatwiej było wycofać się w kierunku zatoki Suvla niż do jednego z punktów ewakuacyjnych ANZAC. Odpowiedzialność za koordynację tych działań ponosił gen. Peyton; 29th Indian Infantry Brigade War Diary, Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4272.

nad ewakuacją z zatoki Suvla powierzono kpt. Charlesowi Corbettowi (HMS *Anemone*), za rejon ANZAC odpowiadał zaś kpt. Alexander Boyle (HMS *Honeysuckle*). Do przewiezienia IX KA wyznaczono transportowce: *Osmanieh, Princess Ena, Barry, Redbreast, Rowan*, *Snaefell* oraz *Huntsgreen*, a ewakuowani z południowego sektora trafiali na: *Abbasieh, El Kahira, Prince Abbas, Ermine, Reinder, Carron, Hazel* oraz *Heroic*. Ponadto zamierzano wykorzystać dwa stare okręty liniowe klasy „Majestic": HMS *Mars* (ANZAC) oraz HMS *Magnificent* (Suvla). Do przetransportowania żołnierzy z plaży na okręty planowano użyć 20 łodzi motorowych (po 10 z każdego rejonu) oraz kilkadziesiąt mniejszych jednostek wiosłowych. W zatoce Kephalo dodatkowo zakotwiczyły cztery rezerwowe transportowce: *Skirmisher, Sentinel, Prince Edward oraz Queen Victoria*.

Osłonę sił ewakuacyjnych w sektorze ANZAC zapewniał zespół złożony z dziewięciu niszczycieli (HMS *Grafton*, HMS *Talbot*, HMS *Hector*, HMS *Humber*, HMS *Beagle*, HMS *Basilisk*, HMS *Rattlesnake*, HMS *Colne*, HMS *Chelmer*) oraz dwóch monitorów (*M15*, *M16*). Natomiast rejon Suvli zabezpieczały dwa okręty liniowe (HMS *Cornwallis*, HMS *Prince George*), krążownik pancernopokładowy (HMS *Theseus*), trzy monitory (HMS *Earl of Peterborough*, *M29*, *M31*) oraz dwa niszczyciele (HMS *Lydiard*, HMS *Laforey*). Dowództwo zespołu powierzono kpt. A. Davidsonowi. Ponadto trzy niszczyciele (HMS *Edgar*, HMS *Raglan*, HMS *Abercrombie*) oraz monitor HMS *Sir Thomas Picton* pod dowództwem kpt. D. Denta skoncentrowano na południu półwyspu[590].

Rankiem 18 grudnia zakończono drugi, pośredni, etap operacji. Na półwyspie pozostało ok. 40 tys. ludzi. Zdecydowana większość przebywała na pierwszej linii, stwarzając wrażenie normalnej rutyny. Strzelano w kierunku przeciwnika, często zmieniając pozycje, zachowywano się także głośniej niż zwykle. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali na zapadnięcie zmroku. Dzień minął wyjątkowo spokojnie, pogoda sprzyjała, przeciwnik zaś nie wykazywał żadnych oznak zainteresowania. Wraz z zachodem słońca pierwsi żołnierze opuścili okopy, kierując się w stronę plaż. Tam oficerowie odpowiedzialni za załadunek dzielili ich na grupy liczące kilkuset ludzi i kierowali w odpowiednie miejsca. W sektorze ANZAC załadunek odbywał się z dwóch plaż – Anzac Cove oraz Ocean Beach (na północ od Ari Burnu). O godz. 19 przybyły pierwsze cztery transportowce i zabrały na pokład 4,1 tys. ludzi. O godz. 22 przypłynęła druga grupa, a godzinę później – ostatnia. Zabrały one kolejno

[590] General Orders for the Final Stage of the Evacuation of the Army From Suvla and ANZAC, 12th December 1915, Mediterranean, war records, volume 4, Dardanelles, TNA, sygn. ADM 137/2168, k. 409-436.

3 tys. oraz 2,8 tys. żołnierzy[591]. Całą operację przeprowadzono bez żadnych incydentów.

Także w rejonie IX KA wszystko odbyło się zgodnie z harmonogramem. Ponieważ żołnierze musieli pokonać większy dystans, na pośrednich stanowiskach rozlokowano niewielkie zespoły pilnujące prawidłowego kierunku marszu. Przygotowano także punkty zbiorcze dla tych, którzy w trakcie marszu oderwali się od swoich kolumn. Pozostający w okopach nie mogli pozwolić sobie na bezczynność. Prowadzili chaotyczny, ale intensywny ostrzał osmańskich pozycji, obrzucali okopy przeciwnika granatami, palili ogniska, głośno rozmawiali. Całkowity brak aktywności nieprzyjaciela pozwolił na sprawny transport żołnierzy, a także na zabranie większości dział oraz zwierząt. Do wschodu słońca z obu sektorów ewakuowano ponad 20 tys. ludzi oraz większość z 48 dział[592].

19 grudnia wciąż panowała idealna pogoda. Wszyscy z niecierpliwością liczyli upływające godziny, zdając sobie sprawę, że gdyby doszło do osmańskiego ataku, czekała ich śmierć lub niewola. Czas płynął jednak wyjątkowo wolno. Wreszcie, gdy słońce skryło się za horyzontem, rozpoczął się ostatni akt. Ewakuacja z rejonu ANZAC odbywała się w nieco zmodyfikowany sposób. Żołnierzy obsadzających obie flanki zabierano z plaż znajdujących się bezpośrednio za ich plecami. Podobnie jak poprzedniego dnia podzielono ich na trzy grupy; dwie pierwsze liczyły po ok. 4 tys. ludzi, trzecia – ok. 2 tys. O godz. 1.30 zakończył się załadunek drugiej tury. W tym momencie ostatnia grupa opuściła najdalej wysunięte okopy. O tej porze większość żołnierzy zazwyczaj spała, dlatego przeciwnika nie zdziwiła niemal absolutna cisza. Tymczasem w brytyjskich okopach panował ożywiony ruch. Żołnierze owijali buty szmatami, skarpetami lub workami. Podłogi okopów i schronów wyłożono materiałem, by w trakcie marszu nie wydawały odgłosów.

Każdej nocy ciszę przerywały pojedyncze wystrzały, do których obie strony zdążyły się przyzwyczaić. Ich brak mógł wzbudzić podejrzenia. Dlatego Australijczycy skonstruowali pomysłowe mechanizmy. Do spustu mocowano pustą puszkę po wołowinie, a nad karabinem umieszczano pojemnik z wodą. Przed opuszczeniem okopu dziurawiono zbiorniki. Spływająca woda zwiększała ciężar puszki, a gdy ta wreszcie spadała, szarpała za sznur przywiązany do spustu[593].

---

[591] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 454; D.W. Cameron, *op. cit*., s. 283–296.

[592] IX Army Corps War Diary, General Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4278.

[593] To proste rozwiązanie wymyślił szer. William Scurry, za co został uhonorowany Medalem za Wyjątkową Postawę (DSM); M. Lincoln, *Scurry, William Charles (1895–1963)* [w:] *Australian Dictionary of Biography*… s. 557–558.

Jako ostatni swoje pozycje opuścił garnizon Russel's Top. Dopiero po godz. 3 wycofał się w kierunku plaży. Kilka minut po godz. 4 od brzegu odbiła ostatnia łódź, która zabrała oficerów pilnujących. Wcześniej uruchomiono zapalnik potężnej miny. Po eksplozji na australijskie okopy spadła lawina ognia. Nikogo w nich już jednak nie było.

Także w sąsiednim sektorze wszystko przebiegło sprawnie. Ostatni żołnierze opuścili wysunięte umocnienia o godz. 1.30, a godzinę później wycofała się obsada linii rezerwowej. Tak, jak to miało miejsce każdej nocy, kilka ostatnich dział prowadziło ostrzał. Następnie przeciągnięto je na nabrzeże, po czym załadowane na łodzie. Do godz. 4 zakończyła się ewakuacja w strefie „A". Jako ostatni odpłynął gen. Maude wraz ze swoim sztabem. W strefie „B" doszło do niewielkich opóźnień, ale na szczęście obyło się bez większych komplikacji. Z powodu powstałego zamieszania gen. Fanshawe i jego współpracownicy opuścili brzeg ok. godz. 5, na krótko przed wschodem słońca.

To, czego nie udało się zabrać, zniszczono lub wrzucono do morza, resztę zaś oblano benzyną i podpalono. Kilka uszkodzonych dział wysadzono, aby nie posłużyły za trofea. Starano się, aby na plażach oraz w okopach nie pozostało nic, co mogłoby w przyszłości zostać wykorzystane przez przeciwnika. Niszczono piecyki, meble i inne wyposażenie. W wielu miejscach pozostawiono różnego rodzaju pułapki – granaty przymocowane do drutów rozciągniętych wzdłuż wejść do schronów oraz podobne „niespodzianki". Nie brakło także elementów bardziej przyjaznych. Kilku żołnierzy w ziemiankach i jaskiniach zostawiło przygotowane posiłki, pamiątki lub pożegnalne kartki, często o humorystycznej treści.

Operacja zakończyła się całkowitym sukcesem. Nie stracono ani jednego człowieka. W trakcie opuszczania okopów jedynie kilku żołnierzy zostało rannych od przypadkowych postrzałów lub odłamków. Od 8 grudnia ewakuowano 83 tys. ludzi, 186 dział, 2 tys. pojazdów oraz 4,7 tys. zwierząt, a także większość zapasów i amunicji[594]. Sukces stanowił efekt wyjątkowo precyzyjnej pracy sztabowej. W przeciwieństwie do kwietniowej inwazji, tym razem operację przygotowywano niezwykle metodycznie, a co ważniejsze – realizowali ją doświadczeni oficerowie. Brytyjczykom pomogło także to, że ewakuację przeprowadzono w okresie wyjątkowo sprzyjającej pogody. Gdyby potrwała choć jeden dzień dłużej, jej ostateczny wynik mógł być inny. Już następnej

[594] IX KA zdołał wywieźć wszystkie działa, w sektorze ANZAC pozostawiono jedynie cztery amaty kal. 84 mm, dwie haubice kal. 127 mm, jedno działo przeciwlotnicze kal. 76,2 mm, jedną armatę morską kal. 102 mm (4,7 cala) oraz jedno działo morskie kal. 47 mm. Wszystkie działa zostały wysadzone, zabito także kilkadziesiąt osłów i mułów, których nie udało się zabrać. Wywieziono także większość amunicji, z wyjątkiem ok. 5 mln sztuk naboi karabinowych, które zostały wrzucone do morza.

nocy morze było o wiele bardziej wzburzone. Wszystko to, o czym wspomniano powyżej, nie zmienia faktu, że choć wciąż utrzymywano południową część półwyspu, to kampania zakończyła się klęską.

W południowym sektorze ostatnie miesiące minęły bez istotnych wydarzeń. Sojusznicy dysponowali w tym miejscu bardzo słabymi siłami, z trudem zabezpieczając linię frontu. Brytyjskie bataliony posiadały mniej niż połowę przewidzianej etatem liczby żołnierzy, a ci, którzy obsadzali okopy, byli zmęczeni, wyczerpani i zniechęceni. Z podobnymi problemami borykali się Francuzi[595]. Choć ich oddziały posiadały wyższe stany (ok. 70% etatu), to kondycja żołnierzy, szczególnie czarnoskórych Senegalczyków, również nie przedstawiała się najlepiej. Sytuację pogorszyło wycofanie z półwyspu jednej z francuskich dywizji. 15 października niemal połowę francuskiego odcinka przejęli Brytyjczycy[596].

Osłabione dywizje VIII KA z trudem zabezpieczały wydłużoną linię frontu. Odpoczywająca na Imbros 87. BP nie wróciła do macierzystej dywizji, 2 października skierowano ją na południe. Tydzień później w ten rejon przybyła South Eastern Mounted Brigade, którą podporządkowano 42. DP. Przybycie dodatkowych oddziałów w niewielkim stopniu poprawiło położenie korpusu. Na szczęście brytyjskie oddziały zajmowały rozbudowaną linię obrony, a przeciwnik nie wykazywał większej aktywności. Jesień upłynęła na rutynowych czynnościach, od czasu do czasu przerywanych lokalnymi wypadami, działaniami minerskimi itp.[597]

Sytuacja uległa zmianie na początku grudnia. Pogarszająca się pogoda spowodowała, że dowództwo CED coraz bardziej obawiało się o zdrowie czarnoskórych żołnierzy, nieprzyzwyczajonych do tak niskich temperatur. Był to dobry pretekst umożliwiający francuskiemu rządowi dalsze zmniejszenie zaangażowania w kampanię. W tym czasie trwała już ewakuacja północnych sektorów, a brytyjscy dowódcy spodziewali się, że wkrótce także południe półwyspu zostanie opuszczone. Dlatego nie robiono przeszkód sojusznikom. Uzgodniono, że czarnoskórzy żołnierze zostaną zgrupowani w improwizowanej brygadzie pod dowództwem gen. Simonina, a następie ewakuowani między 12 a 22 grudnia. Na półwyspie pozostała brygada utworzona z „białych" jednostek zrekrutowanych w północnoafrykańskich koloniach[598].

---

[595] Na początku października francuski kontyngent przemianowano na Korpus Ekspedycyjny Dardaneli (*Corps Expéditionnaire des Dardanelles* – CED). Jego dowódcą został gen. Jean-Marie Brulard, stojący jednocześnie na czele 1. DP.

[596] *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, Annexes, vol. 1, s. 115–118.

[597] VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, November 1915, TNA, sygn. WO 95/4274.

[598] Każdy francuski batalion piechoty kolonialnej składał się z dwóch kompanii złożonych z czarnoskórych żołnierzy, nazywanych potocznie Senegalczykami, choć służyli w nich miesz-

Powyższa decyzja oznaczała konieczność przejęcia przez VIII KA kolejnej części francuskiego frontu. Gen. Davies nie posiadał do tego wystarczających sił. Już teraz jego oddziały praktycznie nie dysponowały odwodami, utrzymując niemal wszystkich żołnierzy w okopach. Dlatego gen. Birdwood zdecydował wysłać na południe 29. DP. Już 16 grudnia przybyła 86. BP.

Brygada, mocno doświadczona w trakcie listopadowego załamania pogody, znajdowała się w opłakanym stanie. Liczyła mniej niż 1,4 tys. ludzi, a ci, którzy wciąż znajdowali się w oddziałach, powinni trafić do szpitali. Dwa dni wcześniej opuściła zatokę Suvla, a w trakcie ewakuacji dowództwo oraz poszczególne oddziały trafiły dość przypadkowo na kilka transportowców. Brakowało wyposażenia, ekwipunku, często nawet elementów umundurowania.

Gdy 15 grudnia dotarł rozkaz przygotowania do wyruszenia w rejon Helles, oficerowie zaprotestowali. O skali trudności świadczy fakt, że do sztabu armii wystosowano oficjalne memorandum, w którym podkreślano potrzebę skompletowania niezbędnego wyposażenia oraz koncentracji rozproszonych oddziałów[599]. Zwracano także uwagę na tragiczny stan żołnierzy oraz konieczność zapewnienia im przynajmniej krótkiego odpoczynku. Nie przyniosło to żadnego efektu. Już następnego dnia 86. BP ponownie wylądowała na półwyspie.

Z samego rana 17 grudnia dowódca brygady wraz ze wszystkimi dowódcami batalionów udał się do pionu kwatermistrzowskiego VIII KA, domagając się uzupełnienia wyposażenia. Zażądano zimowej odzieży oraz materiałów niezbędnych do budowy schronów. Następnego dnia 86. BP dołączyła do 87. BP, przejmując odcinek obsadzany dotychczas przez RND[600].

W międzyczasie ewakuacja północnych sektorów weszła w fazę finalną. Dowództwo 29. DP 17 grudnia o zmierzchu zaokrętowało się na *Southland*. Po trzech dniach przeniosło się na *Partridge*, a wieczorem 21 grudnia wylądowało na plaży „X". Dwa dni później dołączyła ostatnia, 88. BP. Dywizja ponownie znalazła się w miejscu, w którym walczyła przez długie letnie miesiące.

---

kańcy całej środkowej Afryki. W pozostałych dwóch służyli żołnierze rekrutujący się z białych osadników z terenów dzisiejszych Algierii, Maroka i Tunezji.

[599] Należy pamiętać, że w brytyjskiej armii bardzo źle odbierano jakąkolwiek dyskusję, uwagi czy nawet pytania podwładnych dotyczące otrzymywanych rozkazów, traktując takie zachowanie niemal jak niesubordynację. Nawet oficerowie równi rangą i stopniem we wzajemnych relacjach starali się być dyplomatyczni, by nie urazić swoich kolegów. Wystosowanie oficjalnego protestu na piśmie stanowiło ewenement, a jego autorzy swoim zachowaniem narażali się na ostracyzm, a nawet ryzykowali dalszą karierą. To, że zdecydowali się na taki krok, dobitnie świadczy o skali trudności i powadze sytuacji. Z kolei reakcja gen. Birdwooda stanowi idealny przykład, jak zwierzchnicy traktowali tego typu zachowanie, tzn. ignorowali je, często nawet usztywniali swoje stanowisko, nie bacząc na konsekwencje. Zmianę dyspozycji traktowano jako oznakę braku charakteru oraz podważanie hierarchii i dyscypliny.

[600] 86th Infantry Brigade War Diary, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4310.

22 grudnia przejęła odcinek pomiędzy 42. DP (po lewej) oraz 52. DP (po prawej). Natomiast okopy zwolnione przez oddziały francuskie obsadziła RND[601].

Przybycie 29. DP nieznacznie poprawiło sytuację VIII KA. Gen. Davies w dalszym ciągu obawiał się o bezpieczeństwo frontu. Zakończona przed paroma dniami ewakuacja północnych sektorów sprawiła, że nie było potrzeby zatrzymywać znajdujących się tam osmańskich oddziałów. Było pewne, że większość z nich, wraz z ciężką artylerią, wkrótce trafi na południe. Tymczasem stan jego dywizji budził duży niepokój.

Szczególnie krytycznie przedstawiała się sytuacja 42. DP. Jej liczebność spadła do ok. 6 tys. ludzi, przy czym w oddziałach liniowych znajdowało się jedynie ok. 3,6 tys. „bagnetów" (30%) z 12 tys. przewidzianych etatem. Gen. Birdwood zdecydował się jak najszybciej wycofać dywizję (wraz z podporządkowaną jej SEMB) z półwyspu, zastępując ją 13. DP (bez 38. BP). Już 27 grudnia odpłynęła 125. BP, a następnego dnia – 126. BP. W trakcie dwóch kolejnych dni ewakuowano 127. BP, SEMB oraz dowództwo dywizji wraz z pododdziałami wsparcia[602].

28 grudnia prawą część frontu zajmowanego dotychczas przez 42. DP przejęła 29. DP, lewą zaś – 13. DP, której pierwsze elementy przybyły poprzedniego dnia[603]. W tym momencie front VIII KA obsadzały, zaczynając od lewego skrzydła: 13. DP, 29. DP, 52. DP oraz RND, zaś niewielki odcinek między „Wąwozem śmierci" a morzem oddziały francuskie[604].

Powyższe roszady pozwoliły prowizorycznie zabezpieczyć front, ale utrzymanie tego rejonu w trakcie zimowych miesięcy wymagało znacznie większych sił. Obawiano się także, że po przegrupowaniu dowództwo osmańskiej 5. Armii podejmie próbę zlikwidowania sojuszniczego zgrupowania. Dysponując kilkukrotną przewagą liczebną, korzystając z dostaw amunicji z Niemiec, przeciwnik miał realne szanse na osiągnięcie sukcesu. Gdyby do tego doszło, wydźwięk klęski mógłby okazać się katastrofalny dla brytyjskiego prestiżu. Dlatego, pomimo obowiązującej decyzji rządu o utrzymaniu obecności w tym sektorze, rozpoczęto przygotowania do ewakuacji także tego obszaru.

---

[601] 29th Infantry Division War Diary, General Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4305.

[602] 42nd Infantry Division War Diary, General Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4313.

[603] 27 grudnia przybyło dowództwo dywizji oraz 39. BP. 40. BP dotarła dopiero 30 grudnia, następnego dnia przejęła lewą część frontu dywizji; 13th Infantry Division War Diary, General Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4300.

[604] VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, December 1915, TNA, sygn. WO 95/4274.

Pierwsze oficjalne wytyczne w tym zakresie dotarły z Londynu 24 grudnia, kiedy nowy szef Imperialnego Sztabu Generalnego gen. William Robertson polecił, aby VIII KA był gotowy do rozpoczęcia natychmiastowej ewakuacji, gdy zapadnie decyzja polityczna w tej materii[605]. Dzień wcześniej przygotował memorandum dla rządu, w którym jednoznacznie opowiedział się za całkowitą ewakuacją półwyspu. Wskazywał, że ewentualne korzyści dla marynarki nawet w części nie równoważyły ogromnych kosztów związanych z utrzymaniem garnizonu[606].

28 grudnia na posiedzeniu Komitetu Wojennego dyskutowano strategię prowadzenia wojny w 1916 roku. Zgodnie z zaleceniami gen. Robertsona podjęto decyzję o skoncentrowaniu wysiłków na froncie zachodnim. Tam miały trafić wszystkie zasoby, zarówno ludzkie, jak i materiałowe. Na pozostałych teatrach zamierzano angażować wyłącznie siły niezbędne do zabezpieczenia interesów imperium. Przyjęcie tej polityki oznaczało faktyczną zgodę na porzucenie półwyspu Gallipoli. 28 grudnia szef IGS polecił gen. Birdwoodowi jak najszybciej rozpocząć ewakuację[607].

Jeszcze tego samego dnia dowódca armii polecił VIII KA rozpocząć przygotowania do opuszczenia półwyspu. Korzystano przy tym z doświadczeń oraz wzorców, które niedawno sprawdziły się na północy. Teraz także operację podzielono na trzy fazy. Pierwszą, tak jak to miało miejsce poprzednio, rozpoczęto nieoficjalnie przed otrzymaniem formalnej decyzji o ewakuacji. Natychmiast po jej nadejściu wstrzymano wszelkie dostawy oprócz niezbędnych do bieżącego funkcjonowania garnizonu, jednocześnie wywożono zapasy przygotowane z myślą o kampanii zimowej, w tym nadliczbowy sprzęt oraz materiały. Fazę wstępną zamknieto do końca grudnia. Na półwyspie pozostało wówczas ok. 30,5 tys. ludzi, 123 działa oraz blisko 4 tys. zwierząt[608].

1 stycznia rozpoczęto realizację etapu pośredniego. Jeszcze tego samego dnia RND przejęła resztę francuskiego frontu. Brytyjskie dowództwo uznało, że aby ułatwić koordynację działań w finalnej fazie, lepiej wycofać sojusznicze oddziały już na tym etapie. Ewakuacja CED zakończyła się rankiem 6 stycznia.

---

[605] Gen. Robertson został szefem Imperialnego Sztabu Generalnego 23 grudnia 1915 roku. Zgodził się objąć to stanowisko pod warunkiem, że to sztab generalny, a nie sekretarz wojny będzie odpowiedzialny za koordynowanie działań na poszczególnych teatrach wojny. Gen. Robertson doprowadził do przejęcia przez IGS kierowniczej roli w prowadzeniu operacji militarnych, a także ukrócił wpływ cywilnych polityków, takich jak Churchill czy Haldane, na ich przebieg. To m.in. dzięki jego wysiłkom Wielka Brytania ograniczyła angażowanie się w planowane *ad hoc* egzotyczne kampanie, skupiając wysiłek na froncie zachodnim, co ostatecznie okazało się skuteczną strategią; T. Royle, *op. cit*., s. 327–328.

[606] Memorandum by the Chief of the Imperial General Staff Regarding The Question of Remaining in Occupation of Helles, TNA, sygn. CAB 22/3, k.162-163.

[607] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 267.

[608] VIII Army Corps War Diary, „A" Branch, January 1916, TNA, sygn. WO 95/4275.

Na lądzie pozostała jedynie część francuskich dział, które zamierzano wycofać razem z brytyjskimi bateriami ostatniej nocy[609].

Ewakuacja południa półwyspu przebiegała z większymi przeszkodami niż w przypadku północnych sektorów. Główne problemy stwarzały kapryśna pogoda oraz niewystarczająca infrastruktura. Transport ludzi i dział odbywał się często kosztem zwierząt, amunicji oraz zaopatrzenia. 4 stycznia na brzegu wciąż pozostawało 23 tys. ludzi, 61 dział, 3,6 tys. zwierząt oraz aż 60 tys. pocisków artyleryjskich oraz 21 mln sztuk naboi do broni strzeleckiej[610].

Gen. Birdwood uznał jednak, że wywóz materiału wojennego nie może odbywać się z narażaniem żołnierzy na dodatkowe ryzyko. Stąd nie tylko nie przesunięto terminu zakończenia fazy pośredniej, ale zdecydowano przeprowadzić finalną fazę jednej nocy. Wszystkie przygotowania należało zakończyć do 8 stycznia. Dzień wcześniej doszło do wydarzenia, które mogło doprowadzić całą operację do tragicznego finału.

W ciągu ostatnich tygodni przeciwnik zachowywał się raczej pasywnie. Oprócz typowej wymiany ognia, aktywności snajperów i działań nękających na froncie generalnie panował spokój. Część osmańskiego Naczelnego Dowództwa sądziła, że ze względów strategicznych Brytyjczycy utrzymają swoją obecność na południu półwyspu, zamieniając go w ufortyfikowany obszar przypominający Gibraltar. Natomiast dowódca 5. Armii uznawał ewakuację za bardziej prawdopodobną. Zamierzał zniszczyć alianckie zgrupowanie, ale potrzebował czasu, by przegrupować swoje oddziały. Ponadto musiał rozpoznać moment rozpoczęcia operacji. Przedwczesny atak na rozbudowane fortyfikacje polowe narażał jego oddziały na ogromne straty.

Raporty docierające do dowództwa 5. Armii nie pozwalały na wyciągnięcie jednoznacznych wniosków co do brytyjskich zamierzeń. Patrole potwierdzały, że okopy wciąż były obsadzone przez silne garnizony. Z drugiej strony, aktywność artylerii polowej znacznie spadła, a część baterii wycofano na zaplecze VIII KA. Zadanie nękania osmańskich umocnień coraz częściej przejmowały okręty. Mogło to oznaczać przygotowania do ewakuacji, ale równie dobrze świadczyć o przegrupowaniu brytyjskich sił przed zbliżającą się zimą[611].

Aby rozwiać wątpliwości, zdecydowano się przeprowadzić sondujące uderzenie na umocnienia na Gully Ravine, tworzące wybrzuszenie wrzynające się w osmański front. Zadanie to przypadło 12. DP, której żołnierze od pewnego czasu szkolili się w taktyce szturmowej. Atak przeprowadzono 7 stycznia, w przeddzień finalnej fazy ewakuacji. Tego dnia na półwyspie znajdowało się jedynie

[609] *Les Armées Françaises*…, t. VIII, vol. 1, Annexes, vol. 1, s. 123–125.
[610] VIII Army Corps War Diary, „A" Branch, January 1916, TNA, sygn. WO 95/4275.
[611] *The History of the Turkish Armed Forces*…, t. V, vol. 3, s. 417–418.

ok. 19 tys. ludzi oraz 63 działa. Gdyby atakujący przełamali front i zorientowali się w słabości brytyjskich sił, los całego garnizonu zostałby przesądzony.

O godz. 11.30 osmańska artyleria otworzyła silny ogień na lewą część frontu 13. DP. Szczególnie intensywnie bombardowano umocnienia 39. BP na Fusilier Bluff, znajdujące się przy samym morzu. Dwie godziny później pociski zaczęły spadać na stanowiska 40. BP. Brytyjska artyleria odpowiedziała niemal natychmiast. Choć na półwyspie pozostało jedynie kilkadziesiąt dział, to prowadziły niezwykle intensywny ogień. O pomoc poproszono także marynarkę. Okręty wsparcia ostrzelały osmańskie pozycji naprzeciwko 39. BP. Krążownik pancernopokładowy HMS *Edgar* wystrzelił tysiąc pocisków kal. 154,2 mm, a niszczyciel HMS *Wolverine* zużył cały zapas amunicji do artylerii głównej[612].

O godz. 16 przeciwnik zdetonował dwie miny na Gully Spur, a w osmańskich okopach zaobserwowano przygotowania do szturmu. W trakcie bombardowania pociski zerwały większość linii telefonicznych, dlatego w sztabie VIII KA nie wiedziano, jak wygląda sytuacja na froncie. W stan gotowości postawiono wszystkie odwody, ale ponieważ na lądzie pozostała niemal wyłącznie obsada pierwszej linii, w rezerwie przebywały jedynie nieliczne pododdziały. Polecono także 11. DP przebywającej na Imbros rozpocząć przygotowania do transportu na półwysep w razie konieczności wzmocnienia garnizonu[613].

Na szczęście nie doszło do takiej sytuacji. Kwadrans po godz. 16 wojska osmańskie przeprowadziły dwa uderzenia na stanowiska 7. NSR, ale z łatwością je odparto, choć w trakcie walki zginął dowódca batalionu ppłk F.H. Walker. Atakujący nie wykazali typowej dla siebie brawury i pogardy dla śmierci. Zapewne bardzo silny ostrzał brytyjskiej artylerii także podziałał na nich deprymująco. Choć walki wywołały u brytyjskich dowódców duże obawy, przyniosły niewielkie straty. W 13. DP wyniosły jedynie 56 zabitych oraz stu rannych, do tego dodać należy jeszcze kilku ludzi z 29. DP, którzy ucierpieli w trakcie ostrzału[614].

---

[612] Wzdłuż zachodniego brzegu półwyspu operował zespół pod dowództwem kpt. Denta. Składał się z dwóch krążowników pancernopokładowych (HMS *Edgar*, HMS *Theseus*), ciężkiego monitora (HMS *Abercrombie*) oraz dwóch niszczycieli (HMS *Scorpion*, HMS *Wolverine*). Do zwalczania azjatyckich baterii przeznaczono pięć monitorów (HMS *Sir Thomas Picton*, HMS *Earl of Peterborough*, HMS *Roberts*, *M 18* oraz *M 31*). Ponadto kontradm. Sydney Fremantle rozlokował na Imbros zespół wsparcia obejmujący dwa okręty liniowe (HMS *Hibernia*, HMS *Russel*), krążownik pancernopokładowy (HMS *Grafton*) oraz dwa monitory (HMS *Raglan*, HMS *Havelock*); J.S. Corbett, *History of the Great War Based on Official Documents. Naval Operations*, vol. I–III, London 1920–1923, s. 248–249.

[613] VIII Army Corps War Diary, General Headquarters, January 1916, TNA, sygn. WO 95/4274.

[614] 39. BP straciła 41 zabitych (w tym jednego oficera) oraz 62 rannych, natomiast ubytki 40. BP wyniosły 53 ludzi, w tym 15 zabitych; 13th Infantry Division War Diary, General Headquarters, January 1915, TNA, sygn. WO 95/4300.

Wydarzenia z 7 stycznia nie zakłóciły przygotowań do finalnej fazy ewakuacji. Co więcej, ponieważ atakujący natknęli się na bardzo silną obronę, w osmańskich dowództwach uznano, że nawet jeśli faktycznie Brytyjczycy myśleli o opuszczeniu półwyspu, to nie dojdzie do tego w najbliższym czasie. Tymczasem jeszcze w nocy 7/8 stycznia wywieziono 2299 ludzi, dziewięć armat kal. 84 mm, blisko tysiąc zwierząt, 5 tys. pocisków artyleryjskich, 590 tys. naboi do broni małokalibrowej oraz ponad 50 ton innych materiałów wojennych. Rankiem 8 stycznia na półwyspie pozostało dokładnie 16 918 ludzi[615].

Wśród nich był mjr John Gillam z 29. DP. W swoim dzienniku tak opisał ten dzień. „Styczeń 8. To jest początek dnia <Z>, i my trzej stoimy na plaży <W>, czekając na rozkazy, by iść na molo nr 1. Gdy tak stoimy w grząskim piasku, moje myśli natychmiast wracają do nocy 25 kwietnia, kiedy to w tym samym miejscu rozładowywaliśmy skrzynie z zapasami. Czuję, jakbym zatoczył pełne koło. To właśnie zdarzyło się z całą kampanią, zatoczyła pełne koło. Plaża jest wypełniona żołnierzami, kończy się załadunek zwierząt. Około dwie setki z nich zostały zastrzelone tej nocy, i niektórzy ludzie faktycznie płakali, wykonując to przerażające zadanie”.[616]

Dzień mijał wyjątkowo spokojnie. Po niedawnym niepowodzeniu przeciwnik wykazywał nawet mniejszą aktywność niż zazwyczaj. Panowała słoneczna pogoda, wiał lekki północny wiatr. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali zachodu słońca. Dla żołnierzy 13. DP oraz 29. DP doświadczenia ostatniego dnia nie były obce. Gdy zaszło słońce, dwa zespoły transportowe, jeden z Imbros, drugi z Mudros, zbliżyły się do brzegu. Załadunek odbywał się w trzech rzutach. Pierwszy liczył 7,2 tys. ludzi, drugi – 6 tys., trzeci, stanowiący ariergardę – niecałe 3,7 tys.

Po zachodzie słońca pierwsza grupa opuściła okopy. Jej załadunek rozpoczął się punktualnie o godz. 20. Z plaży „W” sześć motorówek zabrało 2 tys. żołnierzy RND oraz 1,2 tys. z 52. DP. W tym samym czasie z sąsiedniej plaży „V” przewieziono 4 tys. ludzi z 13. DP oraz 29. DP. Załadunek odbył się bardzo sprawnie, już po godzinie pierwszy eszelon znajdował się na transportowcach. Gorzej przebiegał załadunek dział oraz zwierząt, a ponadto morze zaczynało być coraz bardziej niespokojne.

O godz. 23 rozpoczęto ewakuację drugiego rzutu. Dwa stare okręty liniowe HMS *Mars* oraz HMS *Prince George*, wraz z towarzyszącymi im statkami transportowymi, zakotwiczyły w pobliżu plaż. Już o północy wszyscy żołnierze znaleźli się na pokładach. W tym czasie ostatnia grupa wciąż przebywała na pierwszej linii. Jeszcze przed rozpoczęciem operacji uznano, że gdyby

[615] VIII Army Corps War Diary, „A” Branch, January 1916, TNA, sygn. WO 95/4275.
[616] J.G. Gillam, *Gallipoli Diary*, London 1918, s. 322–323.

w trakcie finalnej fazy doszło do ataku przeciwnika, ariergarda miała „kupić" czas potrzebny na ewakuację pozostałych grup. Na szczęście przeciwnik nie wykazywał większej aktywności[617].

Po północy ostatni żołnierze opuścili okopy, ruszając do miejsc załadunku. O godz. 1.30 łodzie motorowe zabrały pierwszą grupę i przewiozły na cztery niszczyciele[618]. Coraz bardziej wzburzone morze utrudniało prace. Choć ostatnia grupa była niemal dwukrotnie mniejsza niż dwie wcześniejsze, jej załadunek potrwał niemal godzinę dłużej. Nie wszystko odbywało się zgodnie z harmonogramem. Część żołnierzy 13. DP, którzy wchodzili w skład ostatniej grupy, zamierzano zabrać z plaży „X". Doszło tam do zamieszania. Dla ok. 160 ludzi brakło miejsca w łodziach, a te, które już były zapełnione, miały problemy z odbiciem od brzegu z powodu wysokich fal. Ostatecznie nadliczbową grupę skierowano na plażę „W", a reszcie udało się wreszcie odpłynąć w kierunku czekających transportowców. Ok. godz. 3.45 ostatni brytyjscy żołnierze odpłynęli z półwyspu[619].

Od 28 grudnia wywieziono z półwyspu ponad 35 tys. ludzi, 127 dział oraz 1,6 tys. ton amunicji i zaopatrzenia. Z konieczności zniszczono znaczną część zapasów, w tym 17 dział oraz aż 1590 pojazdów. Najbardziej ponury epizod stanowiło zabicie ponad pięciuset mułów, których nie udało się zabrać[620]. To, czego nie zdołano zniszczyć, oblano benzyną i podpalono. Z transportowców obserwowano, jak nocne niebo powoli rozjaśniały płomienie. Po chwili nocną ciszę rozdarł głośny huk eksplozji głównego magazynu, który zaminowano przed opuszczeniem półwyspu. Był to jakże wymowny ostatni akt tej tragicznej ekspedycji.

---

[617] J.S. Corbett, *op. cit*., vol. 3, s. 252–255.

[618] Żołnierzy z plaży „V" zaokrętowano na HMS *Bulldog* oraz HMS *Grasshopper*, a z plaży „W" na HMS *Fury* oraz HMS *Staunch*.

[619] Evacuation of Helles Peninsula: Report by Major General Hon H.A. Lawrence, General Officer Commanding Embarkation, TNA, sygn. WO 158/593.

[620] C.F. Aspinall-Oglander, *op. cit*., vol. 2, s. 477–478.

Zakończenie

Kampania dardanelska miała przełamać strategiczny impas, w jakim znalazły się dwa walczące bloki na przełomie 1914/15 roku. Zamiast tego przyniosła upokarzającą klęskę. Nie tylko nie udało się wyeliminować z wojny Imperium Osmańskiego, ale niepowodzenia na półwyspie odegrały też znaczącą rolę wśród czynników, które pchnęły Bułgarię do sojuszu z Niemcami. Wielomiesięczne walki kosztowały obie strony dziesiątki tysięcy istnień. Alianci stracili blisko 50 tys. zabitych, a 95 tys. żołnierzy zostało rannych. Do tego należy dodać ogromną liczbę chorych, która tylko w przypadku oddziałów brytyjskich wyniosła ponad 145 tys. ludzi[621]. Jeszcze większą daninę krwi zapłaciły wojska osmańskie: niemal 87 tys. zabitych i zmarłych oraz 105 tys. rannych[622].

Od ponad stu lat toczy się dyskusja na temat przyczyn porażki. Winą za niepowodzenie obarczano najważniejszych polityków i wojskowych, wskazywano na błędy dowódców, na niedogodne ukształtowanie terenu czy wreszcie na czynniki systemowe związane z przyjętą strategią prowadzenia wojny przez Wielką Brytanię. W rzeczywistości nie istnieje jedna prosta odpowiedź na to pytanie. Jak przy każdej wielkiej tragedii kumulacja wielu czynników złożyła się na taki, a nie inny finał operacji dardanelskiej.

Geneza kampanii nierozerwalnie wiąże się z postacią Winstona Churchilla. To on forsował plan ataku na Dardanele wyłącznie przez siły morskie, mimo że jego współpracownicy zgłaszali szereg obiekcji co do realności tego przedsięwzięcia. Churchill zignorował ich argumenty i – posługując się swoimi zdolnościami oratorskimi i korzystając z siły przekonywania – skłonił członków Rady Wojennej do wyrażenia zgody. Po rozpoczęciu operacji przez sojuszniczą

[621] T.J. Mitchell, G.M. Smith, *History of the Great War Based on Official Documents. Medical Services. Casualties and Medical Statistics of the Great War*, London 1931, s. 200–202.

[622] Te proporcje zabitych w stosunku do rannych wynikały przede wszystkim z bardzo słabej opieki medycznej, co miało bezpośrednie przełożenie na liczbę zmarłych z powodu odniesionych ran. Z tego samego względu liczba zmarłych z powodu chorób wyniosła aż 18 746 ludzi, co stanowi 20% wszystkich śmiertelnych ofiar po stronie osmańskiej. Dla porównania: w przypadku oddziałów brytyjskich liczba zgonów spowodowanych chorobami wyniosła jedynie 1881 ludzi (ok. 7%), a zmarłych w szpitalach z powodu odniesionych ran jedynie 227. Nie wlicza się oczywiście tych wszystkich, którzy zmarli z powodu odniesionych ran przed ewakuacją z półwyspu.

eskadrę nieustannie naciskał na prowadzenie agresywnych, a przez to ryzykownych działań. Pod jego wpływem podjęto 18 marca 1915 roku katastrofalną próbę forsowania Dardaneli, która, jak wiemy, kosztowała aliantów utratę trzech okrętów liniowych.

Tabela 8. Straty oddziałów walczących na półwyspie Gallipoli w 1915 roku

Oddziały	Zabici, zmarli z ran i chorób, zaginieni (najprawdopodobniej zabici)	Ranni	Razem
Brytyjskie	26054	49758	75812
Australijskie	8709	19441	28150
Nowozelandzkie	2721	4752	7473
Hinduskie	1358	3421	4779
Nowofundlandzkie	49	93	142
Francuskie	9874	17175	27049
Razem alianci	**48765**	**94640**	**143405**
Osmańskie	**86664**	**105439**	**192103**

Źródła: T.J. Mitchell, G.M. Smith, *History of the Great War Based on Official Documents. Medical Services. Casualties and Medical Statistics of the Great War*, London 1931, s. 200–202; *Statistics of the Military Effort of the British Empire During the Great War 1914–1920*, London 1922, s. 287; *Les Armées Françaises dans la Grande Guerre*, t.VIII, vol. I, Paris 1923, s. 126; *The History of the Turkish Armed Forces, Ottoman Period, The Turkish War During the First World War*, t. V, vol. 3, *The Dardanelles (Çanakkale) Front Operations (June 1915–January 1916)*, Ankara 1980, s. 424; https://web.archive.org/web/20130313050857/http://www.dva.gov.au/news_archive/Documents/The%20Gallipoli%20Campaign.pdf [dostęp 1 III 2019 r.].

Odpowiedzialność Churchilla za to niepowodzenie nie budzi wątpliwości, ale pamiętać należy, że wina za porażkę spada nie tylko na niego. Choć na początku 1915 roku zajmował jedno z kluczowych stanowisk w rządzie, to przecież nie posiadał władzy absolutnej, nie mógł narzucać swoich pomysłów premierowi oraz pozostałym ministrom. Jego plany zyskały poparcie całego gabinetu. Wszyscy, łącznie z premierem Asquithem, szukali sposobu na przerwanie impasu na froncie zachodnim. Naiwnie łudzili się, że propozycja Churchilla stanowi prostą receptę na skomplikowany problem. Z drugiej strony, często zapomina się o oficerach piastujących najwyższe stanowiska w Admiralicji. Admirałowie Fisher, Jackson czy Olivier ani nie potrafili przeciwstawić się zwierzchnikowi, ani nawet przedstawić swoich obiekcji na forum Rady Wojennej. Ich bierność pozwoliła Churchillowi przeforsować swoje zamierzenia.

Czy pokonanie osmańskiej obrony wyłącznie przez okręty było w ogóle wykonalne? Ostrzał fortów prowadzony z dużej odległości okazał się całkowi-

cie nieskuteczny. Chcąc myśleć o ich neutralizacji, okręty musiałyby znacznie zmniejszyć dystans, to jednak wymagałoby wejścia w zasięg artylerii fortecznej. Jednak to nie działa stanowiły dla nich największe zagrożenie, lecz miny rozmieszczone na wodach cieśniny. Alianci nie posiadali niezbędnych środków do ich usunięcia. Stąd wszelkie próby sforsowania Dardaneli musiały zakończyć się niepowodzeniem.

Ale nawet gdyby oczyszczono cieśninę, a następnie zneutralizowano forty, to zabezpieczenie linii komunikacyjnych dla eskadry operującej na morzu Marmara i tak wymagałoby opanowania półwyspu Gallipoli. Tylko to pozwalało dostarczać zaopatrzenie oraz sprowadzić oddziały niezbędne do okupacji Konstantynopola po spodziewanej kapitulacji Imperium Osmańskiego. Ta wszakże wydaje się mało prawdopodobna. W stolicy stacjonował silny garnizon, w Tracji zaś znajdowało się najsilniejsze zgrupowanie osmańskiej armii. Trudno sobie wyobrazić, by sam widok brytyjskich i francuskich okrętów skłonił sułtana i jego rząd do kapitulacji. Bez udziału armii, niezbędnej do pokonania osmańskich wojsk i okupacji Konstantynopola, sforsowanie Dardaneli przez okręty nie miało większego sensu.

Pamiętać należy, że Churchill uzyskał zgodę na rozpoczęcie operacji po zapewnieniu, że w razie trudności będzie można ją w każdej chwili przerwać i przedstawić wyłącznie jako demonstrację. Niestety, publikacje prasowe spowodowały, że stało się to trudne, a utrata okrętów sprawiła, że wstrzymanie dalszych działań zostałoby odebrane jako porażka. Ze względów politycznych brytyjski rząd nie mógł sobie na to pozwolić. W rezultacie ciężar operacji musiała wziąć na siebie armia, pomimo że była do tego zadania kompletnie nieprzygotowana.

Decyzję o udziale wojsk lądowych podjęto już pod koniec lutego 1915 roku, ale przewidywano dla nich jedynie rolę pomocniczą. Zakładano, że zadania realizowane przez MEF będą obejmować najwyżej niewielkie wypady, które miałyby na celu zniszczenie porzuconych dział i fortyfikacji, zabezpieczenie szlaków zaopatrzeniowych wiodących przez cieśninę oraz okupację Konstantynopola. Do tego w zupełności wystarczały siły zebrane naprędce, stanowiące egzotyczną mieszankę oddziałów z niemal całego świata. Nikt nie przewidywał, że będą musiały przeprowadzić zakrojoną na szeroką skalę operację desantową na bronione wybrzeże. Gdy gen. Hamilton dotarł w rejon Dardaneli, od razu stwierdził, że opanowanie półwyspu stanowiło niezwykle trudne, jeśli nie niewykonalne zadanie. Zamiast przekazać swojemu zwierzchnikowi faktyczną ocenę sytuacji, wysyłał optymistyczne raporty, nie informując wcale o spodziewanych trudnościach.

Biorąc pod uwagę zbyt szczupłe siły, słabe wyszkolenie żołnierzy, braki w sprzęcie desantowym, pośpiech związany z przygotowaniem opera-

cji, a przede wszystkim utratę elementu zaskoczenia – już samo opanowanie przyczółków stanowiło ogromne osiągnięcie. Co prawda w trakcie samego lądowania popełniono wiele błędów, ale wątpliwe, czy gdyby udało się ich uniknąć, osiągnięto by więcej. Do tego potrzebne były rezerwy, a tych brakowało.

W ciągu kolejnych miesięcy marsz. Kitchener domagał się agresywnych działań; jednocześnie odmawiał podwładnemu żołnierzy, dział, a przede wszystkim amunicji artyleryjskiej. Armia brytyjska nie posiadała środków, by prowadzić wojnę na jednym froncie, nie mówiąc o dwóch. Ponieważ priorytet przyznano Francji, gen. Hamilton otrzymywał jedynie resztki pozostałe po zaspokojeniu potrzeb BEF we Flandrii. Na półwysep docierały znikome ilości sprzętu, zapasów i ludzi, które natychmiast zużywano w operacjach nie mających szans na sukces.

Gdy wreszcie wzmocniono MEF znaczniejszymi siłami, marsz. Kitchener uczynił wiele, aby zmniejszyć szanse na ich efektywne wykorzystanie. Na półwysep wysłano trzy dywizje tzw. Nowej Armii, słabo wyszkolone, bez doświadczenia bojowego, uzupełnione dwoma dywizjami terytorialnymi prezentującymi jeszcze mniejsze walory. Co gorsza, odrzucono prośbę gen. Hamiltona o postawienie na ich czele doświadczonych dowódców, przydzielając mu oficerów bez niezbędnych umiejętności i odpowiedniego przygotowania. Abstrahując od błędów popełnionych przez głównodowodzącego MEF i jego sztab, trudno oczekiwać od dowódcy zwycięstwa, odmawiając mu niemal wszystkiego, czego potrzebował.

Oceniając kampanię dardanelską, nie można ograniczyć się do przypisania win poszczególnym osobom w nią zaangażowanym. To, że znaleźli się w tym miejscu i popełnili takie, a nie inne błędy stanowi konsekwencję wadliwego, anachronicznego systemu kierowania państwem w czasie wojny. Najważniejsze strategiczne decyzje podejmowały kolegialnie różne gremia, które co kilka miesięcy zmieniały swój skład oraz strukturę. Wpierw była to Rada Wojenna, następnie Komitet Dardanelski, wreszcie Komitet Wojenny. Ani jedno z nich nie wypracowało spójnej strategii. Każdy z członków co pewien czas zgłaszał mniej lub bardziej abstrakcyjne pomysły, które przez wiele tygodni dyskutowano, konsultowano i modyfikowano. W końcu, w zależności od politycznego poparcia, odrzucano je lub przyjmowano do realizacji. Podejmując decyzje o kluczowym znaczeniu, opierano się na mniej lub bardziej abstrakcyjnych ocenach, indywidualnych osądach czy przypuszczeniach, nie na fachowych analizach. Gdyby w trakcie dyskusji korzystano z pomocy Sztabu Wojennego Admiralicji lub Imperialnego Sztabu Generalnego, byłoby wiadomo, że okręty nie były w stanie pokonać fortyfikacji strzegących Dardaneli oraz że pokonanie Imperium Osmańskiego przy pomocy 80 tys. nieprzygotowanych do tego żołnierzy było równie nierealne.

Tylko kardynalne błędy przeciwnika mogły dać sojusznikom mgliste nadzieje na zwycięstwo. Obrońcy jednak popełnili ich bardzo niewiele, posiadali przewagę strategiczną oraz operacyjną i z żelazną konsekwencją ją wykorzystywali. Tam także dochodziło do napięć, lecz sposób prowadzenia kampanii różnił się diametralnie. Dla strony osmańskiej Dardanele stanowiły główny teatr wojny, dlatego tam kierowano wszystkie dostępne zasoby. Pomiędzy Enverem a dowódcą gen. von Sandersem często dochodziło do nieporozumień, a nawet konfliktów, lecz obaj potrafili przezwyciężyć osobiste animozje i osiągali porozumienie w kluczowych kwestiach. Posiadanie jednolitej i spójnej strategii, a następnie jej systematyczna realizacja dawało największą przewagę nad aliantami. Taki, a nie inny wynik poszczególnych bitew i operacji stanowił tak naprawdę jedynie konsekwencję takiego działania.

Podczas zmagań na półwyspie walczący stanęli przed wieloma wyzwaniami, zarówno w skali operacyjnej, jak i taktycznej. Dla sprzymierzonych samo przygotowanie inwazji wiązało się z ogromem problemów. Dowództwo MEF nie posiadało żadnych instrukcji oraz procedur związanych z tego typu operacją. Wszystkie należało stworzyć od podstaw. Dostarczenie żołnierzy na ląd stanowiło najbardziej oczywisty, ale tylko jeden z wielu dylematów. Trzeba było sporządzić schemat rozładunku tak, by zapewnić największą efektywność oddziałom schodzącym na ląd, przygotować zasady zaopatrzenia do czasu organizacji zaplecza, stworzyć system komunikacji i łączności, opracować zasady dowodzenia, zapewnić opiekę medyczną nad rannymi i zasady ich ewakuacji.

Już w trakcie przygotowań popełniono wiele błędów, nie wszystkie przyjęte rozwiązania sprawdziły się w trakcie lądowania, a niektórych problemów w ogóle nie brano pod uwagę. Dostarczanie posiłków oraz amunicji na pierwszą linię wiązało się z pokonaniem licznych trudności, system łączności zawiódł, a struktura dowodzenia, szczególnie na południu półwyspu, praktycznie się załamała. Opieka nad rannymi również stanowiła jeden z najbardziej krytykowanych aspektów operacji. Wielu poszkodowanych przez wiele dni czekało na plażach na ewakuację.

Przed dowództwem osmańskim stało równie wiele wyzwań. Obrona dawała przewagę w skali taktycznej, lecz to atakujący, przynajmniej początkowo, posiadali pełną inicjatywę operacyjną, mogąc wybrać miejsce i czas inwazji. Gen. von Sanders podzielił swoje siły na trzy zgrupowania: pierwsze na południu półwyspu, drugie na przemysku Bolayır, trzecie zaś na azjatyckim brzegu. W każdym z tych miejsc samych brzegów broniły jedynie niewielkie siły, reszta stanowiła odwód, gotowy do interwencji w momencie lądowania lub do przerzucenia w inny sektor, gdyby okazało się, że tam doszło do inwazji.

Rozwiązanie to było często krytykowane, szczególnie w tureckiej historiografii. Argumentowano, że na plażach rozmieszczono zbyt szczupłe siły,

narażając je na zniszczenie, zanim przybędą rezerwy. Wydaje się jednak, że korzyści związane z możliwością elastycznego reagowania na rozwój wydarzeń usprawiedliwiały podjęcie takiego ryzyka. Tylko gotowe do natychmiastowego wykorzystania odwody pozwalały myśleć o odebraniu przeciwnikowi inicjatywy i zatrzymaniu go na plażach, a w sprzyjających warunkach – zepchnięciu do morza. Ostatecznie dowódcy 5. Armii dokładnie to udało się osiągnąć.

W kwietniu 1915 roku żadna ze stron nie zrealizowała swoich celów. Alianci nie opanowali półwyspu, a obrońcy nie zlikwidowali przyczółków. W rezultacie doszło do wielomiesięcznych wyczerpujących zmagań. W ich trakcie przeciwnicy mieli ogromne trudności z efektywnym prowadzeniem działań zaczepnych. Skrzydła frontu ograniczało morze, co w praktyce uniemożliwiało uzyskanie nawet taktycznego zaskoczenia, zmuszając obie strony do prowadzenia frontalnych ataków.

Trudny teren wyjątkowo sprzyjał obrońcom. Chcąc myśleć o sukcesie, konieczne stawało się posiadanie licznej artylerii, zwłaszcza haubic oraz ciężkich armat, a co ważniejsze – dużych zapasów amunicji. Tych jednak żadna ze stron nie posiadała. W takich warunkach wszelkie działania ofensywne nie mogły przynieść powodzenia, o czym boleśnie przekonano się w trakcie letnich bitew.

Szukano różnych sposobów wyjścia z tej patowej sytuacji. Aby uchronić żołnierzy przed morderczym ogniem artylerii i karabinów maszynowych, osmańscy dowódcy przeprowadzali ataki pod osłoną nocy. Dzięki temu zazwyczaj udawało się osiągnąć brytyjskie i francuskie okopy, a nawet opanować pierwszą linię obrony. Działania nocne kończyły się zazwyczaj utratą kontroli nad przebiegiem bitwy oraz dezorganizacją atakujących oddziałów, które nie były w stanie utrzymać zdobytego terenu. Z powodu zerwanej łączności odwody wchodziły do walki zbyt późno, gdy początkowy impet już dawno ulegał wytraceniu. Brytyjskie i francuskie oddziały z łatwością odzyskiwały utracone pozycje, osmańskie natomiast ponosiły ogromne straty, wycofując się w świetle dnia.

Z kolei alianci próbowali zniwelować braki, koncentrując zasoby na wąskich odcinkach. Taktyka „zająć i utrzymać" początkowo przynosiła obiecujące rezultaty, ale w dłuższej perspektywie jej stosowanie uniemożliwiało rozstrzygnięcie kampanii jeszcze w 1915 roku. Dlatego zdecydowano się sięgnąć po inne rozwiązanie. Plan sierpniowej ofensywy oparto na zaskoczeniu, zarówno taktycznym, jak i operacyjnym. Gen. Birdwood liczył, że uda mu się obejść osmańską obronę i opanować kluczowe punkty terenowe uderzeniem od północnej, niebronionej strony. Podobnie lądowanie IX KA w zatoce Suvla opierało się na osiągnięciu operacyjnego zaskoczenia i zabezpieczeniu najważniejszych rubieży przed nadejściem nieprzyjacielskich odwodów. Niestety, te ciekawe koncepcje z wielu powodów, o których była mowa w poprzednich rozdziałach, zakończyły się niepowodzeniem.

O wiele lepiej obie strony prowadziły działania obronne. Wynikało to po pierwsze, ze wspomnianych wyżej trudności stojących przed atakującymi, a po drugie – w trakcie działań defensywnych dowódcy obu stron o wiele lepiej kontrolowali przebieg walki. W rezultacie bardzo szybko na półwyspie doszło do impasu znanego z frontu zachodniego. Żadna ze stron nie była w stanie osiągnąć decydującego sukcesu. W lepszym położeniu stawiało to wojska osmańskie, dla których w dłuższej perspektywie skuteczna obrona wystarczała do osiągnięcia zwycięstwa. Coraz trudniejsza sytuacja strategiczna sprzymierzonych zmusiła ich ostatecznie do opuszczenia półwyspu.

Dla sojuszników, zwłaszcza Brytyjczyków, prowadzenie wielomiesięcznej kampanii na odległym teatrze wojny stanowiło ogromne wyzwanie logistyczne. Na wyspach Morza Egejskiego: Lemnos, Imbros, Tenedos czy Skiros zbudowano magazyny amunicji, żywności oraz wszelkiego innego zaopatrzenia, przygotowano szpitale oraz miasteczka namiotowe dla żołnierzy. Wszystkie powyższe działania okazały się niewystarczające, co bezpośrednio przekładało się na rezultat kolejnych starć na półwyspie.

Podstawowy problem, o którym już wielokrotnie wspominano, stanowiły niewystarczające zapasy amunicji artyleryjskiej. Największe braki w tym zakresie odczuwały oddziały osmańskie. Dopiero pod koniec kampanii zaczęły docierać do nich coraz większe dostawy z Niemiec. Sytuacja Brytyjczyków przedstawiała się niewiele lepiej. Rok 1915 to dla Wielkiej Brytanii czas tzw. kryzysu amunicyjnego. Bieżąca produkcja nie pokrywała rosnącego zapotrzebowania na froncie zachodnim, nie mówiąc już o walkach na półwyspie. Gen. Hamilton regularnie wysyłał do Londynu prośby o zwiększenie ilości dostarczanej amunicji, ale jego apele przynosiły niewielki oddźwięk. W najlepszej sytuacji znajdowały się wojska francuskie. Ich zasoby były o wiele większe niż zasoby reszty walczących, ale składały się przede wszystkim z pocisków do armat kal. 75 mm. W przypadku ciężkich dział i haubic posiadane zapasy nie odbiegały zbytnio od tego, czym dysponowali Brytyjczycy.

Sytuację Brytyjczyków komplikowały poważne problemy z pozyskaniem niezbędnych uzupełnień. Rekruci przybywający z metropolii pokrywali jedynie ułamek potrzeb[623]. Po kilku tygodniach obecności na froncie stan batalionów często spadał do połowy ich nominalnej siły. Jesienią brytyjskie oddziały na półwyspie liczyły ok. 110 tys. ludzi, gdy ich stan etatowy wynosił ok. 200 tys. O wiele lepiej funkcjonowało zaplecze CEO. Jeszcze przed inwazją zor-

[623] Najgorzej przedstawiała się sytuacja formacji terytorialnych, dla których w kraju brakowało rezerwistów. Royal Naval Division, formalnie podlegająca Admiralicji, oraz hinduska 29. BP także nie mogły liczyć na większe uzupełnienia. Tę pierwszą, aby zachować jej zdolność bojową, zredukowano o jedną brygadę piechoty.

ganizowano oddziały zapasowe, przygotowując uzupełnienia spodziewanych strat. Dzięki temu nawet po bardzo krwawych walkach Francuzi stosunkowo szybko odbudowywali wykrwawione oddziały. W najkorzystniejszej sytuacji znajdowały się wojska osmańskie, które posiadały centra mobilizacyjne oraz ośrodki zapasowe w bezpośrednim sąsiedztwie obszaru zmagań. Korzystały także z zasobów stolicy oraz sił stacjonujących w Tracji. Dzięki temu proces uzupełniania strat przebiegał sprawnie. Wyczerpane dywizje wycofywano z frontu, uzupełniano o rezerwistów i rekrutów, a następnie przechodziły proces rekonstrukcji i odbudowy potencjału bojowego. Brak zaplecza oraz rezerw uniemożliwiał sojusznikom prowadzenie podobnych działań. Z konieczności oddziały niemal stale przebywały na froncie, co nie tylko utrudniało ich odbudowę, ale systematycznie pogarszało ich stan.

Nie tylko ilość, ale także jakość uzupełnień stanowiła utrudnienie. W tej kwestii także lepiej wyglądała sytuacja wojsk osmańskich. Oczywiście występowały różnice w poziomie wyszkolenia żołnierzy trafiających na front, ale generalnie był zadowalający. Siły francuskie również w tym aspekcie radziły sobie dość dobrze. Natomiast jakość brytyjskich rezerw budzi duże zastrzeżenia. Do oddziałów regularnych oraz pochodzących z dominiów trafiali zazwyczaj dobrze wyszkoleni żołnierze. W przypadku formacji terytorialnych natomiast poziom był często bardzo słaby. Nie wszyscy potrafili obsługiwać karabin, nie mówiąc o jakimś przygotowaniu strzeleckim.

Ciekawe wnioski można wyciągnąć z oceny i porównania walczących oddziałów. Brytyjscy żołnierze, wyłącznie ochotnicy, pomimo przeciwności, z jakimi przyszło im się mierzyć, charakteryzowali się wysokim morale przez niemal całą kampanię. Dopiero pod koniec dało się zauważyć oznaki zniechęcenia. Odwaga, wytrwałość i gotowość do poświęceń nie zawsze szły w parze z umiejętnościami. Najwyższy poziom wyszkolenia prezentowały formacje regularne, ale na półwysep skierowano tylko jedną dywizję złożoną z „sezonowanych" żołnierzy. 29. DP uczestniczyła w każdej ważniejszej bitwie i poniosła w trakcie kampanii ogromne straty. Ocenia się, że jej bataliony pięciokrotnie wymieniły swój skład. Mimo to do samego końca uznawano ją za najwartościowszy i najsolidniejszy komponent MEF[624].

[624] 29. DP straciła w kampanii aż 34 tys. ludzi, z czego straty bojowe wyniosły ponad 20 tys. W styczniu 1916 roku jedynie kilka procent żołnierzy, którzy wyruszyli w marcu 1915 roku na Morze Egejskie, wciąż znajdowało się w szeregach. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że półwysep stał się cmentarzem dla tej dywizji. Po każdej bitwie jej bataliony uzupełniano, po czym ponownie rzucano do walki. Oficjalnym znakiem rozpoznawczym dywizji był „diament" (czerwony równoramienny trójkąt), ale ze względu na ogromne poświęcenie i poniesione ofiary zyskała miano „nieśmiertelnej"; szerzej patrz: P. Korzeniowski, *„Nieśmiertelna dywizja" na Gallipoli. Walki 29. Dywizji Piechoty na półwyspie Gallipoli w 1915 roku*, Rzeszów 2019, s. 206–208.

Gorzej wypada ocena pozostałych brytyjskich oddziałów. Formacje terytorialne okazały się słabo przygotowane do walki. Żołnierzom nie brakowało zapału i odwagi, brak umiejętności przekładał się jednak na ogromne straty. Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku żołnierzy „Nowej Armii" czy ANZAC. W trakcie pierwszych walk, w których uczestniczyli, częstokroć panował chaos, dochodziło do paniki i niekontrolowanego odwrotu, czy to pojedynczych żołnierzy, czy całych oddziałów. Dopiero po kilku tygodniach na froncie żołnierze nabierali doświadczenia, wyrabiali w sobie odpowiednie nawyki, a co najważniejsze – nabierali tak bardzo potrzebnej pewności siebie. Za te lekcje, niestety, zawsze musieli drogo płacić.

Oddziały francuskie prezentowały się w środku tej skali. Także w ich przypadku pierwsze doświadczenia okazały się ciężkie. Dość szybko opanowano kryzys, lecz w raportach często można znaleźć informacje o niskim morale czarnoskórych żołnierzy. Trudno dziś ocenić, czy taka była rzeczywistość, czy wpływ na tę opinię miały rasowe uprzedzenia. Pamiętać trzeba, że zaplecze CEO znajdowało się w zasięgu baterii z azjatyckiego brzegu. Nieustanny, nękający ostrzał negatywnie wpływał na żołnierzy, bez względu na ich kolor skóry.

Walki na półwyspie to nie tylko klęska aliantów, ale także ogromne zwycięstwo osmańskich żołnierzy. Osiągnęli je dzięki fanatycznej odwadze, niewyobrażalnemu poświęceniu, ale także dobremu wyszkoleniu, wytrzymałości na trudy oraz ogromnej pomysłowości. Brytyjscy dowódcy lekceważyli swoich adwersarzy. Niektórzy wręcz uważali, że obrońcy porzucą stanowiska i uciekną na sam widok brytyjskiej flagi. Bardzo szybko przekonali się, jak bardzo się mylą.

W dniu lądowania żołnierze broniący plaż wykazali się nie tylko odwagą, ale także doskonałymi umiejętnościami strzeleckimi, opanowaniem oraz wytrwałością w obliczu wielokrotnie liczniejszego przeciwnika. Dzięki temu nie tylko zadali atakującym znaczne straty, ale zyskali pewność siebie. Dostrzegli to nawet ich przeciwnicy. W brytyjskich raportach z lata oraz jesieni wielokrotnie pojawiały się informacje o moralnej przewadze żołnierzy osmańskich i ich lepszym wyszkoleniu indywidualnym, szczególnie w starciach wręcz. Różnice te dały o sobie znać w trakcie sierpniowej ofensywy.

Wysokie straty odcisnęły jednak z czasem swoje piętno, a jakość uzupełnień powoli spadała. Do tego dochodziły ogromne trudności logistyczne oraz materiałowe. Żołnierze na froncie często otrzymywali niewystarczające racje żywnościowe, brakowało narzędzi i materiałów budowlanych potrzebnych do zabezpieczenia okopów, ciepłej odzieży, opału. Podstawowe wyposażenie techniczne było luksusem. Niektóre punkty dowodzenia nie były wyposażone nawet w piecyki.

Powyższe braki przekładały się na wysoki odsetek strat, w tym przede wszystkim z powodu chorób. Zapewnienie opieki dużej liczbie rannych i chorych przekraczało możliwości słabo rozbudowanych służb medycznych. Brakowało nie tylko leków, ale również środków opatrunkowych, a nawet miejsc w szpitalach. To z kolei przekładało się na nieproporcjonalnie wysoką liczbę zmarłych z powodu ran oraz chorób. Wszystko to sprawiało, że pod koniec roku wśród żołnierzy coraz częściej obserwowano znużenie przedłużającą się kampanią.

Brytyjscy oficerowie niższego i średniego szczebla, podobnie jak ich podwładni, charakteryzowali się męstwem, zaangażowaniem oraz poświęceniem. Wśród dowódców brygad, batalionów czy kompanii znaleźć można osoby o wysokich kwalifikacjach, analitycznych umysłach, potrafiące dostosować się do niespodziewanych sytuacji na polu walki, a przede wszystkim racjonalnie i samodzielnie myślące, ale była to zdecydowana mniejszość.

Ówczesny korpus oficerski *en masse* wciąż hołdował anachronicznym wyobrażeniom o swojej roli, wyżej ceniąc honor i poświęcenie od zimnej i racjonalnej kalkulacji oraz metodycznej pracy. Dowódcy własnym przykładem podrywali podwładnych do walki, płacąc za to najwyższą cenę. Odwaga, niekiedy na pograniczu brawury, prowadziła tylko do niepotrzebnych strat. Nierzadko zdarzało się, że batalion biorący udział w natarciu tracił 60–70% kadry oficerskiej, a bywało, że wszyscy oficerowie trafiali na listę ofiar.

Uzupełnienie tak dużych ubytków było nie lada wyzwaniem. Gwałtowna rozbudowa armii na początku wojny spowodowała, że nieliczna kadra została rozdysponowana wśród nowych formacji. Próbując niwelować braki, sięgano po oficerów pełniących funkcje administracyjne w Egipcie, przenoszono personel oddziałów tyłowych itp. Problem stał się na tyle duży, że w lecie wprowadzono zasadę, zgodnie z którą w natarciu batalionu uczestniczyło jedynie trzech oficerów, resztę pozostawiano na tyłach.

Armia osmańska również traciła ogromną liczbę oficerów, a zastąpienie ich nowymi siłami stanowiło coraz trudniejsze zadanie. Najlepiej z tym problemem radzili sobie Francuzi. W przeciwieństwie do Brytyjczyków czy Osmanów, armia republiki dysponowała stosunkowo dużą liczbą oficerów rezerwy, co ułatwiało uzupełnianie strat.

Bardzo krytycznie wypada osąd brytyjskich generałów. Większość nie dokonała niczego szczególnego, byli jedynie bezrefleksyjnymi wykonawcami rozkazów. Swoją postawą wielu z nich w istotny sposób przyczyniło się do niepowodzenia oddziałów, którymi dowodzili. Gen. Hammersley przez kilka dni nie był w stanie uporządkować swojej dywizji, gen. Mahon porzucił swoich żołnierzy, gdy ci toczyli zacięte zmagania na Kiretch Tepe. Generałowie Egerton (52. DP), Lindley (53. DP), Inglefield (54. DP) czy Shaw (10. DP),

jeśli nie zaszkodzili, to na pewno nie pomogli swoim podkomendnym uniknąć niepotrzebnych ofiar. A generałowie Douglas czy Paris przez całą kampanię nie wychylili się poza przeciętność.

Próbujący samodzielnie kierować operacjami, zazwyczaj nie zdołali udźwignąć ciężaru odpowiedzialności. Tutaj przede wszystkim należy wymienić gen. Stopforda, którego postawa odegrała kluczową rolę w niepowodzeniu IX KA w zatoce Suvla. Niewiele lepiej spisał się gen. Godley, który zarówno w maju, jak i w sierpniu nie potrafił kontrolować przebiegu bitwy. Na pierwszych miesiącach kampanii swoje piętno odcisnął gen. Hunter-Weston, nie bez przyczyny nazywany przez swoich żołnierzy „rzeźnikiem". Z uporem wartym lepszej sprawy wielokrotnie powielał te same nieskuteczne schematy, które za każdym razem nie przynosiły nic poza wydłużeniem listy ofiar.

Jedynie kilka postaci zasługuje na pozytywną ocenę. Gen. Walker okazał się zdolnym taktykiem. Gen. Marshall dał się poznać jako solidny i opanowany oficer, a jednocześnie zdolny organizator, awansował przejmując 53. DP. Gen. de Lisle i jako dowódca 29. DP, i jako tymczasowy komendant IX KA również zebrał pochlebne opinie. Pozytywnie ocenia się także gen. Birdwooda, choć jego plan sierpniowej ofensywy należy uznać za zbyt ambitny. Doświadczeni generałowie, tacy jak Davies, Byng, Fanshawe czy Maude, albo nie mieli okazji się wykazać, albo przybyli zbyt późno, by odegrać jakąś istotną rolę. Dopiero w trakcie ewakuacji ich wiedza okazała się niezwykle przydatna.

O wiele lepiej w tym kontekście wypadają francuscy generałowie. D'Amade czy Gouraud zdobyli doświadczenie w walce z armią niemiecką. Ten ostatni cieszył się szczególną estymą, zarówno wśród podwładnych, jak i wśród brytyjskich sojuszników. Jego utrata spowodowała poważne osłabienie sił alianckich. Dowódcy dywizji: generałowie Masnou, Brulard czy Bailloud, czy brygad, jak gen. Simonin czy gen. Vandenberg, pod względem kompetencji zasadniczo przewyższali swoich brytyjskich kolegów.

Z uwagą należy spojrzeć na osmańską kadrę dowódczą. Zasługę za pokonanie aliantów zwykle przypisuje się gen. von Sandersowi oraz towarzyszącym mu niemieckim oficerom. Niezaprzeczalnie odegrali oni ważną rolę, lecz za przygotowanie oraz prowadzenie walki odpowiadali niemal wyłącznie oficerowie osmańscy. Wykazali się najbardziej pożądanymi na polu bitwy przymiotami: inicjatywą, samodzielnością, umiejętnością oceny sytuacji oraz szybkim podejmowaniem trafnych decyzji. W dniu lądowania to gen. Esat, dowodzący IX KA, odpowiadał za powstrzymanie aliantów. Jego podwładni, płk Mustafa Kemal (19. DP) oraz płk Sami (9. DP), tego dnia wykazali się wyjątkowym profesjonalizmem. Ten pierwszy w trakcie całej kampanii prezentował niespożytą energię oraz agresywną postawę, zyskując nie tylko uznanie kolegów i podwładnych, ale i samego dowódcy 5. Armii.

Jedną z głównych różnic między gen. von. Sandersem a gen. Hamiltonem był stosunek do podwładnych. Niemiecki oficer traktował ich niczym narzędzie służące do osiągnięcia własnych celów. Wymagał posłuszeństwa i bezwzględnego wykonywania postawionych zadań. Dawał jednocześnie sporą dozę zaufania i samodzielności w wyborze sposobu ich realizacji. Cenił inicjatywę i agresywną postawę, o ile mieściły się w ogólnych ramach przyjętego planu. Był nawet w stanie wybaczyć błędy, jeśli widział, że wynikały z prób wykorzystania szans pojawiających się na polu bitwy. Tych, którzy nie spełnili jego oczekiwań, bez względu na narodowość natychmiast usuwał. Taki sposób działania pozwalał szybko wymieniać ludzi, którzy nie sprawdzili się na polu bitwy, i zastępować ich bardziej kompetentnymi.

Tymczasem gen. Hamilton starał się być raczej przewodnikiem i mentorem niż zwierzchnikiem. Szybko nawiązywał przyjacielskie relacje, trzymał się dżentelmeńskich zasad i etykiety rodem z minionej epoki. Niezwykle wysoko cenił lojalność, przestrzegał jej w stosunku do podwładnych, nawet jeśli ewidentnie nie spełniali jego oczekiwań. W przeciwieństwie do gen. von Sandersa nie potrafił narzucić swojej woli podkomendnym, a często to oni wywierali na niego presję, nakłaniając do zmiany raz podjętych decyzji, co czynił, mimo że zdawał sobie sprawę z negatywnych skutków. Podobnie jak przeciwnik pozostawiał dowódcom sporą swobodę w prowadzeniu walki, ale inaczej niż gen. von Sanders – niewiele robił, gdy działali wbrew otrzymanym instrukcjom. Inna rzecz, że nawet gdyby chciał pozbyć się najbardziej skompromitowanych generałów, to i tak nie miałby kim ich zastąpić.

Kampania odcisnęła piętno na politycznych losach Winstona Churchilla, niemalże doprowadzając do zakończenia jego kariery. Na początku 1915 roku zajmował jedno z najważniejszych stanowisk w rządzie, z czasem coraz bardziej tracił na znaczeniu. Jesienią znalazł się poza wąskim Komitetem Wojennym, co w praktyce pozbawiło go jakiegokolwiek wpływu na przebieg wojny. Choć szybko odzyskał przynajmniej część dawnej władzy, to przez okres międzywojenny obarczano go winą za nieudaną ekspedycję. Chęć oczyszczenia się ze stawianych zarzutów skłoniła go do napisania *Światowego kryzysu*. Drugi tom tego dzieła poświęcił głównie na przedstawienie swojej wersji wydarzeń. Ogromny talent literacki pozwolił mu to zrobić na tyle przekonywająco, że przez następne kilkadziesiąt lat większość historyków powielała jego narrację.

Ofiarą ekspedycji stał się także marsz. Kitchener. Brytyjski bohater, na początku wojny niekwestionowany autorytet w sprawach dotyczących prowadzenia walk. Jednak postawa, jaką prezentował w 1915 roku, szczególnie sposób zarządzania armią, sprawiła, że z każdym miesiącem jego pozycja słabła. Tylko ogromna popularność w społeczeństwie sprawiła, że pozostał w rządzie, ale pod koniec 1915 roku stracił niemalże całkowicie wpływ na

strategię prowadzenia wojny na rzecz gen. Robertsona, nowego szefa IGS. Tragiczna śmierć w czerwcu 1916 roku uczyniła z niego męczennika, jednocześnie uchroniła przed niewygodnymi pytaniami Komisji Dardanelskiej, która badała przyczyny porażki[625].

Walki na półwyspie wywarły istotny wpływ na brytyjską armię. W jaskrawy sposób uświadomiły, że nowoczesnej wojny nie można prowadzić w oparciu o dziewiętnastowieczne wzorce. Stanowiły także solidny argument dla przeciwników angażowania się na peryferyjnych teatrach wojny. W Londynie pogodzono się z brutalną rzeczywistością, że nie da się osiągnąć zwycięstwa tanim kosztem. Zaakceptowano fakt, że pokonanie Niemiec będzie wymagać długotrwałego, a co ważniejsze – kosztownego wysiłku. Od 1916 roku Wielka Brytania koncentrowała niemal wszystkie zasoby na froncie zachodnim. Choć bitwa nad Sommą nie przyniosła rozstrzygającego zwycięstwa, to bez wątpienia stanowiła przełom w trwającym konflikcie. Coraz bardziej uwidaczniała się materiałowa przewaga Ententy. I choć do zakończenia wojny potrzeba było jeszcze dwóch lat krwawych zmagań, ostateczne zwycięstwo stawało się coraz pewniejsze.

Zwycięstwo nad aliantami stanowiło ogromny sukces osmańskiej armii, dając młodotureckiemu rządowi nadzieję nie tylko na obronę imperium, ale nawet na odzyskanie przynajmniej części dawnej świetności. Sukces osiągnięto jednak ogromnym kosztem, nie tylko ludzkim, ale także materialnym. Wielomiesięczne zmagania wyczerpały rezerwy, stając się główną przyczynę późniejszego kryzysu i załamania państwa.

Doświadczenia zdobyte w walkach na półwyspie niemalże nie wpłynęły na armię francuską, tym bardziej że większość zaangażowanych w nie sił stanowiły formacje kolonialne. To pewien paradoks, gdyż oceniając całościowo walczące strony, właśnie oddziały francuskie należy uznać za najlepiej przygotowane do długotrwałej kampanii.

Długofalowe konsekwencje zmagań na Gallipoli okazały się wyjątkowo doniosłe. W sferze militarnej doświadczenia zebrane podczas przygotowań oraz przebiegu operacji inwazyjnych stały się podstawą do opracowania zasad prowadzenia tego typu działań. Wykorzystywano je szeroko w trakcie II woj-

[625] Komisję Dardanelską powołano w lipcu 1916 roku. Po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków w 1917 roku opublikowano wstępny raport, a w 1919 roku raport końcowy. Stwierdzono w nim m.in., że kampania została źle zaplanowana, rząd nie zapewnił wystarczających środków, nie doceniono trudności stojących zarówno przed okrętami, jak i wojskami lądowymi, podobnie jak wartości osmańskich oddziałów. Krytyce poddano także sposób prowadzenia kampanii przez gen. Hamiltona, choć w jego przypadku podkreślono, że na wiele czynników, które doprowadziły do takiego, a nie innego finału ekspedycji, nie miał wpływu; zob. Dardanelles Commission report: conclusions, Dardanelles Commission, TNA, sygn. CAB 19/1.

ny światowej oraz późniejszych konfliktów. Przygotowując się do odzyskania Wysp Falklandzkich po argentyńskiej inwazji w 1982 roku, sposób organizacji sił ekspedycyjnych, ich systemu dowodzenia, rozlokowania na jednostkach transportowych, zapewnienia zaopatrzenia, opieki medycznej itd., wprost wynikał z doświadczeń zdobytych jeszcze w 1915 roku[626].

Dla Australijczyków oraz Nowozelandczyków udział w kampanii stał się jednym z ważnych elementów budowania tożsamości narodowej. Choć formalnie oddziały z dominiów stanowiły część sił brytyjskiego imperium, to po raz pierwszy tworzyły samodzielny związek operacyjny. Poniesione ofiary traktowano jako symbol lojalności i poświęcenia dla wspólnej sprawy, a także heroizmu, odwagi i waleczności. Do dzisiaj 25 kwietnia, tzw. ANZAC Day, obchodzony jest uroczyście jako dzień pamięci o poległych, nie tylko w trakcie I wojny światowej, ale wszystkich konfliktów, w jakich żołnierze z Australii i Nowej Zelandii brali udział. Każdego roku pod koniec kwietnia na półwysep Gallipoli zjeżdżają potomkowie i krewni żołnierzy z antypodów i odwiedzają groby poległych. Wyjątkowo podniosłe uroczystości towarzyszyły setnej rocznicy lądowania na półwyspie. Tego dnia tysiące Australijczyków oraz Nowozelandczyków zgromadziły się w miejscach pamięci, oddając hołd poległym. Kulminacją obchodów była wieczorna uroczystość na półwyspie, w której wzięli udział m.in. premierzy Nowej Zelandii John Key oraz Australii Tony Abbott[627].

Podobne znaczenie dla narodu tureckiego ma 18 marca 1915 roku, tzw. dzień męczenników, który stanowi symbol heroicznej obrony ojczyzny przed agresją. Wielomiesięczne walki na półwyspie nierozerwalnie wiążą się z postacią Mustafy Kemala. Zdobyty autorytet pozwolił mu zjednoczyć wokół siebie ugrupowania niepodległościowe i poprowadzić rodaków do zwycięskiej wojny z Grecją oraz budowy nowoczesnego świeckiego państwa. Już jako Atatürk („Ojciec Turków") został pierwszym prezydentem republikańskiej Turcji.

Wokół walk na półwyspie Gallipoli narosło wiele mitów. Najczęściej powtarzany jest ten, że przynajmniej kilkukrotnie alianci znajdowali się o krok od wygranej: brakło jeszcze jednej dywizji, jednego wysiłku, czy wreszcie – odrobiny szczęścia. W rzeczywistości sojusznicy nigdy nie znaleźli się nawet blisko sytuacji, w której ważyłyby się losy całej kampanii. Oczywiście, poszczególne operacje mogły zostać lepiej przygotowane i przeprowadzone, a dowódcy – popełnić mniej błędów. Ale nawet gdyby tak się stało, jedyna różnica polegałaby na tym, że brytyjskie czy francuskie oddziały zdobyłyby nieco więcej tere-

[626] Szerzej zob.: P. Korzeniowski, *Wojna o Falklandy 1982*, Oświęcim 2012.

[627] Zapis wideo uroczystości dostępny w serwisie YouTube pod adresem https://www.youtube.com/watch?v=eLI4lw9IC3o [dostęp 1 czerwca 2020 r.].

nu, zajęły dogodniejsze pozycje, poniosły mniejsze straty. Wątpliwe jednak, by wpłynęło to na ostateczny wynik całej kampanii. Do tego potrzebowano znacznie większy sił i zasobów, których Brytyjczycy i Francuzie nie posiadali.

Drugi mit dotyczy oceny oraz roli ANZAC. W wielomiesięcznych zmaganiach żołnierze z dominiów mieli charakteryzować się niezwykle wysokim morale. Choć w momencie lądowania ich poziom wyszkolenia nie był zbyt wysoki, szybko przeistoczyli się w twardych weteranów, a sam korpus stał się formacją niemalże elitarną, odgrywającą kluczową rolę w całej kampanii.

Rzeczywistość wyglądała jednak inaczej. W kwietniu 1915 roku ANZAC stanowił istotny komponent sił inwazyjnych, liczbowo porównywalny z jednostkami *stricte* brytyjskimi i tylko nieco liczniejszy od kontyngentu francuskiego. W trakcie kolejnych miesięcy ten odsetek stale malał. Kampania dardanelska to przede wszystkim brytyjskie przedsięwzięcie i to oddziały z metropolii stanowiły *gros* sił w nią zaangażowanych. Uczestniczyły we wszystkich najważniejszych starciach, poniosły też największe straty. Nie umniejszając zasług żołnierzy z dominiów, poza lądowaniem na półwyspie oraz sierpniową ofensywą w ich sektorze nie prowadzono większych operacji, np. podczas walk o Sarı Bayır aż połowę sił stanowiły oddziały brytyjskie. Co do wyjątkowych walorów – wszyscy przybywający na półwysep przechodzili niemalże identyczną drogę. Oddziały nie posiadały żadnego doświadczenia; żołnierze płacili wysoką cenę za naukę wojennego rzemiosła, by z czasem stać się weteranami, dla których frontowa rutyna stanowi drugą naturę. Gdy w sierpniu do sektora ANZAC dołączyli niedoświadczeni towarzysze broni z metropolii, Australijczycy i Nowozelandczycy dostrzegali kolosalną przepaść między sobą a nimi. Nie pamiętali, że jeszcze parę miesięcy wcześniej byli takimi samymi amatorami.

Najbardziej kluczowy element mitologizacji kampanii dotyczy jednak jej potencjalnych następstw. Zwolennicy operacji, z Churchillem na czele, wyobrażali sobie, że pokonanie Imperium Osmańskiego automatycznie przyciągnie państwa bałkańskie do obozu Ententy. Liczono, że bałkański blok uderzy na Austro-Węgry, wyłączy z konfliktu zbrojnego najważniejszego sojusznika Niemiec, a wojna zakończy się już w 1916 roku. W tym kontekście, pomimo ostatecznego niepowodzenia, sama idea kampanii dardanelskiej stanowiła jeden z niewielu oryginalnych pomysłów na przełamanie strategicznego impasu.

Gdy jednak bliżej przyjrzeć się temu założeniu, okaże się, że więcej w nim życzeniowego myślenia niż realnej oceny. Abstrahując od szansy na wyeliminowanie Imperium Osmańskiego z wojny, nawet gdyby to się udało, konsekwencje byłyby o wiele mniej spektakularne, niż to się może na pierwszy rzut oka wydawać. Przede wszystkim trudno sobie wyobrazić, by państwa bałkańskie wspólnie wystąpiły przeciwko monarchii Habsburgów. O ile w trakcie pierwszej wojny bałkańskiej połączył je wspólny wróg, to gdy tylko go

zabrakło, niedawni sojusznicy rzucili się sobie do gardeł. Wzajemna niechęć i nieufność zapewne okazałyby się przeszkodami nie do pokonania. Trudno sobie wyobrazić, by Serbowie wpuścili na swoje terytorium oddziały bułgarskie oraz że te ostatnie ochoczo pośpieszyły na pomoc sąsiadowi, nie mając w tym żadnego interesu.

Ale nawet gdyby ta efemeryczna koalicja powstała, to z czysto militarnego punktu widzenia nie dysponowałaby potencjałem zdolnym do pokonania monarchii Habsburgów. Niemcy z pewnością wsparłyby zagrożonego sojusznika. Operując po liniach wewnętrznych, niemiecki Sztab Generalny szybko przerzuciłby na Bałkany rezerwy strategiczne i przy ich pomocy kolejno eliminował członków wrogiej koalicji.

Nie wiadomo dlaczego w Londynie nie dostrzegano tych oczywistych faktów. Samą ideę ekspedycji dardanelskiej oparto na błędnych założeniach. I to jest bodajże najsmutniejsza konkluzja dotycząca całej kampanii. Nadzieje, że mogłaby choć o dzień skrócić trwającą wojnę, były całkowicie złudne, a ofiary – daremne.

Aneksy

Ordre de Bataille – 25 kwietnia 1915 roku

Śródziemnomorskie Siły Ekspedycyjne – gen. Ian Hamilton

Australian & New Zealand Army Corps – gen. William Birdwood

1. Dywizja Piechoty – gen. William Bridges

1. Brygada Piechoty – płk Henry MacLaurin
   1. AIF (Nowa Południowa Walia)
   2. AIF (Nowa Południowa Walia)
   3. AIF (Nowa Południowa Walia)
   4. AIF (Nowa Południowa Walia)
2. Brygada Piechoty – płk James McCay
   5. AIF (Wiktoria)
   6. AIF (Wiktoria)
   7. AIF (Wiktoria)
   8. AIF (Wiktoria)
3. Brygada Piechoty – płk Ewan Sinclair-Maclagan
   9. AIF (Queensland)
   10. AIF (Południowa Australia)
   11. AIF (Zachodnia Australia)
   12. AIF (Południowa i Zachodnia Australia, Tasmania)

I Brygada Artylerii Polowej (Nowa Południowa Walia)
II Brygada Artylerii Polowej (Wiktoria)
III Brygada Artylerii Polowej (Queensland)

Nowozelandzko-australijska Dywizja Piechoty – gen. Alexander Godley

Nowozelandzka Brygada Piechoty – gen. Francis E. Johnson
- Batalion „Auckland”
- Batalion „Canterbury”
- Batalion „Otago”
- Batalion „Wellington”

4. Brygada Piechoty – płk John Monash
   13. AIF (Nowa Południowa Walia)
   14. AIF (Wiktoria)
   15. AIF (Queensland, Tasmania)
   16. AIF (Południowa i Zachodnia Australia)

Nowozelandzka Brygada Artylerii Polowej

Korpus Ekspedycyjny Orientu – gen. Albert d'Amade

1. Dywizja Piechoty CEO – gen. Joseph Masnou
- Metropolitalna Brygada Piechoty – gen. Vandenberg
  - 175. pułk piechoty – płk Forey
  - 1. Pułk Marszowy Afryki – płk Desruelles
- Kolonialna Brygada Piechoty – płk Reuf
  - 4. Kolonialny Pułk Piechoty – ppłk Vacher
  - 6. Kolonialny Pułk Piechoty – ppłk Noguès
- Artyleria dywizyjna
  - dwie baterie armat kal. 65 mm
  - sześć baterii armat kal. 75 mm

29. Dywizja Piechoty – gen. Aylmar Hunter-Weston
- 86. Brygada Piechoty – gen. Steuart Hare
  - 2. Royal Fusiliers
  - 1. Lancashire Fusiliers
  - 1. Royal Dublin Fusiliers
  - 1. Royal Munster Fusiliers
- 87. Brygada Piechoty – gen. William Marshall
  - 2. South Wales Borderers
  - 1. King's Own Scottish Borderers
  - 1. Royal Inniskilling Fusiliers
  - 1. Border Regiment
- 88. Brygada Piechoty – gen. Henry Napier
  - 4. Worcestershire Regiment
  - 2. Hampshire Regiment
  - 1. Essex Regiment
  - 1./5. Royal Scots
- XV Brygada Artylerii Konnej
- XVII Brygada Artylerii Polowej
- CXLVII Brygada Artylerii Polowej

Królewska Dywizja Morska – gen. Archibald Paris
- 1. Naval Brigade – gen. David Mercer
  - Batalion „Drake"
  - Batalion „Nelson"
  - Batalion „Deal" (Royal Marine Light Infantry)
- 2. Naval Brigade – komodor Oliver Backhouse
  - Batalion „Howe"
  - Batalion „Hood"
  - Batalion „Anson"
- 3. Royal Marine Brigade – gen. Charles Trotman
  - Batalion „Chatham" (Royal Marine Light Infantry)
  - Batalion „Portsmouth" (Royal Marine Light Infantry)
  - Batalion „Plymouth" (Royal Marine Light Infantry)

5. Armia – gen. Otto Liman von Sanders

III Korpus Armijny – gen. Esat Pasza

7. Dywizja Piechoty – płk Ahmed Remzi
- 19. pułk piechoty – ppłk Sabri
- 20. pułk piechoty – mjr Halit
- 21. pułk piechoty – ppłk Halil
- 7. pułk artylerii – ppłk Salih Ulvi

9. Dywizja Piechoty – płk Halil Sami
- 25. pułk piechoty – ppłk Irfan
- 26. pułk piechoty – mjr Hafız Kadri
- 27. pułk piechoty – ppłk Mehmet Şefık
- 9. pułk artylerii – ppłk Mehmet Ali

19. Dywizja Piechoty – płk Mustafa Kemal
- 57. pułk piechoty – mjr Avni
- 72. pułk piechoty – mjr Mehmet Münir
- 77. pułk piechoty – kpt. Saip
- 39. pułk artylerii – mjr Halil Kemal

XV Korpus Armijny – płk Erich Weber

3. Dywizja Piechoty – płk August Nicolai
- 31. pułk piechoty – ppłk Ismail Hakkı
- 32. pułk piechoty – ppłk Hasan Basri
- 39. pułk piechoty – ppłk H. Nurettin
- 64. pułk piechoty – mjr Servet
- 3. pułk artylerii – płk Binhold

11. Dywizja Piechoty – płk Rafet
- 33. pułk piechoty – ppłk Şevki
- 126. pułk piechoty – ppłk Hasan Lüftü
- 127. pułk piechoty – ppłk Mustafa Şevki
- 11. pułk artylerii – mjr Emin

5. Dywizja Piechoty – płk Hasan Basri
- 13. pułk piechoty – ppłk Ali Reza
- 14. pułk piechoty – ppłk Ali Rıfat
- 15. pułk piechoty – mjr Ibrahim Şükrü
- 5. pułk artylerii – ppłk Reza

Samodzielna Brygada Kawalerii – ppłk Hamdi
- 7. pułk kawalerii – mjr Avni
- 13. pułk kawalerii – mjr Sami Sabit

Ordre de Bataille – Ofensywa sierpniowa

Śródziemnomorskie Siły Ekspedycyjne – gen. Ian Hamilton

VIII Korpus Armijny – gen. Francis Davies

29. Dywizja Piechoty – gen. Henry de Beauvoir de Lisle

- 86. Brygada Piechoty
  - 2. Royal Fusiliers
  - 1. Lancashire Fusiliers
  - 1. Royal Dublin Fusiliers
  - 1. Royal Munster Fusiliers
- 87. Brygada Piechoty
  - 2. South Wales Borderers
  - 1. King's Own Scottish Borderers
  - 1. Royal Inniskilling Fusiliers
  - 1. Border Regiment
- 88. Brygada Piechoty
  - 4. Worcestershire Regiment
  - 2. Hampshire Regiment
  - 1. Essex Regiment
  - 1./5. Royal Scots
- XV Brygada Artylerii Konnej
- XVII Brygada Artylerii Polowej
- CXLVII Brygada Artylerii Polowej

42. Dywizja Piechoty „East Lancashire" – gen. William Douglas

- 125. Brygada Piechoty
  - 1./5. Lancashire Fusiliers
  - 1./6. Lancashire Fusiliers
  - 1./7. Lancashire Fusiliers
  - 1./8. Lancashire Fusiliers
- 126. Brygada Piechoty
  - 1./4. East Lancashire Regiment
  - 1./5. East Lancashire Regiment
  - 1./9. Manchester Regiment
  - 1./10. Manchester Regiment
- 127. Brygada Piechoty
  - 1./5. Manchester Regiment
  - 1./6. Manchester Regiment
  - 1./7. Manchester Regiment
  - 1./8. Manchester Regiment

1./1. Brygada Artylerii Polowej „East Lancashire”
1./2. Brygada Artylerii Polowej „East Lancashire”
1./3. Brygada Artylerii Polowej „East Lancashire”

52. Dywizja Piechoty „Lowland” – gen. Granville George Egerton

155. Brygada Piechoty
1./4. Royal Scots Fusiliers
1./5. Royal Scots Fusiliers
1./4. King’s Own Scottish Borderers
1./5. King’s Own Scottish Borderers
156. Brygada Piechoty
1./4. Royal Scots
1./7. Royal Scots
1./7. Scottish Rifles
1./8. Scottish Rifles
157. Brygada Piechoty
1./5. Highland Light Infantry
1./6. Highland Light Infantry
1./7. Highland Light Infantry
1./5. Argyll and Southerland Highlanders
1./2. Brygada Artylerii Polowej „Lowland”
1./4. Brygada Artylerii Polowej „Lowland”

Królewska Dywizja Morska – gen. Archibald Paris

1. Brygada Piechoty
Batalion „Drake”
Batalion „Nelson”
Batalion „Hawke”
Batalion „Hood”
2. Brygada Piechoty
1. Royal Marine Light Infantry
2. Royal Marine Light Infantry
Batalion „Howe”
Batalion „Anson” (oddelegowany do prac w zatoce Suvla)

Korpus Ekspedycyjny Orientu – gen. Maurice Bailloud

1. Dywizja Piechoty CEO – gen. Jean-Marie Brulard

1. Metropolitalna Brygada Piechoty
175. pułk piechoty
1. Pułk Marszowy Afryki
2. Kolonialna Brygada Piechoty
4. Mieszany Pułk Kolonialny
6. Mieszany Pułk Kolonialny
Artyleria dywizyjna
dwie baterie armat kal. 65 mm
sześć baterii armat kal. 75 mm

2. Dywizja Piechoty CEO – gen. Maurice Bailloud (p.o. dowódca CEO)
3. Metropolitalna Brygada Piechoty
176. pułk piechoty
2. Pułk Marszowy Afryki
4. Kolonialna Brygada Piechoty
7. Mieszany Pułk Kolonialny
8. Mieszany Pułk Kolonialny
Artyleria dywizyjna
dziewięć baterii armat kal. 75 mm
Artyleria korpuśna
pięć baterii ciężkich dział kal. 120 mm oraz 155 mm

Australian & New Zealand Army Corps – gen. William Birdwood
2. Lekka Brygada Konna
5. Lekki Pułk Konny (Queensland)
6. Lekki Pułk Konny (Nowa Południowa Walia)
7. Lekki Pułk Konny (Nowa Południowa Walia)
3. Lekka Brygada Konna
8. Lekki Pułk Konny (Wiktoria)
9. Lekki Pułk Konny (Wiktoria i Południowa Australia)
10. Lekki Pułk Konny (Zachodnia Australia)
29. Brygada Piechoty (z 10. DP)
5. Connaught Rangers
6. Royal Irish Rifles
6. Leinster Regiment
10. Hampshire Regiment

1. Dywizja Piechoty (australijska) – gen. Harold Walker
1. Brygada Piechoty
1. AIF (Nowa Południowa Walia)
2. AIF (Nowa Południowa Walia)
3. AIF (Nowa Południowa Walia)
4. AIF (Nowa Południowa Walia)
2. Brygada Piechoty
5. AIF (Wiktoria)
6. AIF (Wiktoria)
7. AIF (Wiktoria)
8. AIF (Wiktoria)
3. Australijska Brygada Piechoty
9. AIF (Queensland)
10. AIF (Południowa Australia)
11. AIF (Zachodnia Australia)
12. AIF (Południowa i Zachodnia Australia, Tasmania)
I Brygada Artylerii Polowej (Nowa Południowa Walia)
II Brygada Artylerii Polowej (Wiktoria)
III Brygada Artylerii Polowej (Queensland)
4. Lekki Regiment Konny (Wiktoria) (kawaleria dywizyjna)

Nowozelandzko-australijska Dywizja Piechoty – gen. Alexander Godley
- Nowozelandzka Brygada Piechoty
  - Batalion „Auckland”
  - Batalion „Canterbury”
  - Batalion „Otago”
  - Batalion „Wellington”
- 4. Brygada Piechoty (australijska)
  - 13. AIF (Nowa Południowa Walia)
  - 14. AIF (Wiktoria)
  - 15. AIF (Queensland, Tasmania)
  - 16. AIF (Południowa i Zachodnia Australia)
- 29. Brygada Piechoty (hinduska)
  - 14. Sikhs
  - 1./5. Gurkha Rifles
  - 1./6. Gurkha Rifles
  - 2./10. Gurkha Rifles
- Nowozelandzka Brygada Konna
  - Pułk Konny „Auckland”
  - Pułk Konny „Canterbury”
  - Pułk Konny „Wellington”
- 1. Lekka Brygada Konna (australijska)
  - 1. Lekki Pułk Konny (Nowa Południowa Walia)
  - 2. Lekki Pułk Konny (Queensland)
  - 3. Lekki Pułk Konny (Południowa Australia i Tasmania)
- Kontyngent maoryski
- Pułk Konny „Otago” (kawaleria dywizyjna)
- I Nowozelandzka Brygada Artylerii Polowej
- II Nowozelandzka Brygada Artylerii Polowej

13. Dywizja Piechoty („Western”) – gen. Frederick Shaw (przydzielona z IX KA)
- 8. Welsh Regiment (batalion pionierów)
- 38. Brygada Piechoty
  - 6. King’s Own Royal Lancaster Regiment
  - 6. East Lancashire Regiment
  - 6. South Lancashire Regiment
  - 6. Loyal North Lancashire Regiment
- 39. Brygada Piechoty
  - 7. Gloucestershire Regiment
  - 7. North Staffordshire Regiment
  - 9. Worcestershire Regiment
  - 9. Royal Warwickshire Regiment
- 40. Brygada Piechoty
  - 4. South Wales Borderers
  - 5. Wiltshire Regiment
  - 8. Cheshire Regiment
  - 8. Royal Welsh Fusiliers

LXVI Brygada Artylerii Polowej (przydzielona VIII KA)
LXVII Brygada Artylerii Polowej (w Egipcie)
LXVIII Brygada Artylerii Polowej (w Egipcie)
LXIX Brygada Artylerii Polowej

IX Korpus Armijny – gen. Frederick Stopford

10. Dywizja Piechoty („Irish") – gen. Brian Mahon (29. BP przydzielona ANZAC)
5. Royal Irish Regiment (batalion pionierów)
30. Brygada Piechoty
6. Royal Munster Fusiliers
7. Royal Munster Fusiliers
6. Royal Dublin Fusiliers
7. Royal Dublin Fusiliers
31. Brygada Piechoty
5. Royal Inniskilling Fusiliers
6. Royal Inniskilling Fusiliers
5. Royal Irish Fusiliers
6. Royal Irish Fusiliers
XIV Brygada Artylerii Polowej (pozostała w Mudros)
XV Brygada Artylerii Polowej (dwie baterie dotarły z Egiptu dopiero we wrześniu)
XVI Brygada Artylerii Polowej (podporządkowana VIII KA, dwie baterie w Egipcie)

11. Dywizja Piechoty („Northern") – gen. Frederick Hammersley
6. East Yorkshire Regiment (batalion pionierów)
32. Brygada Piechoty
6. Yorkshire Regiment
6. York and Lancaster Regiment
8. West Riding Regiment
9. West Yorkshire Regiment
33. Brygada Piechoty
6. Lincolnshire Regiment
6. The Border Regiment
7. South Staffordshire Regiment
9. Sherwood Foresters
34. Brygada Piechoty
5. Dorsetshire Regiment
8. Northumberland Fusiliers
9. Lancashire Fusiliers
11. Manchester Regiment
LVIII Brygada Artylerii Polowej
LIX Brygada Artylerii Polowej
LX Brygada Artylerii Polowej (w Egipcie)

53. Dywizja Piechoty („Welsh") – gen. John Lindley (przydzielona z odwodu MEF)
158. Brygada Piechoty
1./5. Royal Welsh Fusiliers
1./6. Royal Welsh Fusiliers

1./7. Royal Welsh Fusiliers
1./1. Herefordshire Regiment
159. Brygada Piechoty
1./4. Cheshire Regiment
1./7. Cheshire Regiment
1./4. Welsh Regiment
1./5. Welsh Regiment
160. Brygada Piechoty
1./4. Royal Sussex Regiment
2./4. Royal West Kent Regiment
2./4. Queen's Royal West Surrey Regiment
2./10. Middlesex Regiment

54. Dywizja Piechoty („East Anglian") – gen. Francis Inglefield (przydzielona z odwodu MEF)
161. Brygada Piechoty
1./4. Essex Regiment
1./5. Essex Regiment
1./6. Essex Regiment
1./7. Essex Regiment
162. Brygada Piechoty
1./4. Northamptonshire Regiment
1./5. Bedfordshire Regiment
1./10. London Regiment
1./11. London Regiment
163. Brygada Piechoty
1./4. Norfolk Regiment
1./5. Norfolk Regiment
1./5. Suffolk Regiment
1./8. Hampshire Regiment

2. Dywizja Konna – gen. William Peyton (przybyła w połowie sierpnia z Egiptu)
1. Brygada Konna („1. South Midland")
1./1. Warwickshire Yeomanry
1./1. Royal Gloucestershire Hussars
1./1. Worcestershire Yeomanry
2. Brygada Konna („2. South Midland")
1./1. Buckinghamshire Yeomanry (Royal Bucks Hussars)
1./1. Dorsetshire Yeomanry
1./1. Berkshire Yeomanry
3. Brygada Konna („Notts & Derby")
1./1. Sherwood Rangers
1./1. South Notts Hussars
1./1. Derbyshire Yeomanry
4. Brygada Konna („London")
1./1. County of London Yeomanry
1./1. City of London Yeomanry
1./3. County of London Yeomanry

5. Brygada Konna („Yeomanry")
    1./1. Hertfordshire Yeomanry
    1./2. County of London Yeomanry (Westminster Dragoons)

5. Armia – gen. Otto Liman von Sanders

Grupa „Południe" – gen. Vehip

II Korpus Armijny – gen. Ahmed Faik

4. Dywizja Piechoty
    10. pułk piechoty
    11. pułk piechoty
    12. pułk piechoty
8. Dywizja Piechoty
    22. pułk piechoty
    23. pułk piechoty
    24. pułk piechoty

V Korpus Armijny – gen. Mustafa Fevzi

13. Dywizja Piechoty
    4. pułk piechoty
    46. pułk piechoty
    60. pułk piechoty
14. Dywizja Piechoty
    41. pułk piechoty
    42. pułk piechoty
    55. pułk piechoty

XIV Korpus Armijny – płk Bruno Trommer

1. Dywizja Piechoty
    70. pułk piechoty
    71. pułk piechoty
    124. pułk piechoty
10. Dywizja Piechoty
    28. pułk piechoty
    29. pułk piechoty
    31. pułk piechoty

Grupa „Północ" – gen. Mehmet Esat

16. Dywizja Piechoty
    47. pułk piechoty
    48. pułk piechoty
    77. pułk piechoty
    125. pułk piechoty
19. Dywizja Piechoty
    18. pułk piechoty

27. pułk piechoty
57. pułk piechoty
72. pułk piechoty
9. Dywizja Piechoty
25. pułk piechoty
26. pułk piechoty
64. pułk piechoty
5. Dywizja Piechoty
13. pułk piechoty
14. pułk piechoty
15. pułk piechoty

Zgrupowanie „Bolayır" – płk Feyzi

6. Dywizja Piechoty
16. pułk piechoty
17. pułk piechoty
7. Dywizja Piechoty
19. pułk piechoty
20. pułk piechoty
21. pułk piechoty
12. Dywizja Piechoty
34. pułk piechoty
35. pułk piechoty
36. pułk piechoty

Zgrupowanie azjatyckie – gen. Mehmet Ali

2. Dywizja Piechoty
1. pułk piechoty
5. pułk piechoty
6. pułk piechoty
3. Dywizja Piechoty
31. pułk piechoty
32. pułk piechoty
39. pułk piechoty
11. Dywizja Piechoty
33. pułk piechoty
126. pułk piechoty
127. pułk piechoty

Zgrupowanie „Saros"

24. Dywizja Piechoty
26. Dywizja Piechoty
Samodzielna Brygada Kawalerii
7. Pułk Kawalerii
11. Pułk Kawalerii
13. Pułk Kawalerii

Załadunek MEF przed lądowaniem na półwyspie Gallipoli

Nazwa statku	Oznaczenie	Jednostki (w spisie wymieniono tylko najważniejsze oddziały bojowe oraz dowództwa)	Ludzie	Nazwa statku	Oznaczenie	Jednostki (w spisie wymieniono tylko najważniejsze oddziały bojowe oraz dowództwa)	Ludzie
1	2	3	4	5	6	7	8
ANZAC							
Ionian	A1	10. AIF	1282	Karroo	A19	Dowództwo 2. BAP 4., 5. oraz 8. bateria art. polowej	574
Malda	A2	Dowództwo 3. BP 9. AIF	1138	Itria	A20	6. bateria art. polowej	195
Devanah	A3	12. AIF	1034	Armadale	A21	Kolumny amunicyjne	368
Suffolk	A4	11. AIF	1049	Achaia	A22	½ „Wellington”	539
Nizam	A5	Kolumna amunicyjna 3. BP	351	Itomus	A23	½ „Wellington”, ½ „Cantenrbury	1023
Pera	A6	21. bateria art. górskiej	417	Katuna	A24	Dowództwo NZ BAP 1. bateria art. polowej (nz)	346
Hessen	A7	Dowództwo Brygady Art. Górskiej 26. bateria art. górskiej	419	Lutzow	A25	Dowództwo NZ&A DP „Auckland” ½ „Canterbury”	1724
Lake Michigan	A8	4. AIF	1081	Gorlar	A26	Dowództwo NZ IB	699
City of Benares	A9	Dowództwo 1. BP	668	Annaberg	A27	„Otago”	1043
Derfflinger	A10	2. AIF 3. AIF	2055	Haider Pasha	A28	¾ 16. AIF	817

1	2	3	4	5	6	7	8
Minnewaska	A11	Dowództwo ANZAC Dowództwo 1. DP 1. AIF	1719	Seangbe	A29	¼ 13. AIF ¼ 16. AIF ½ 15. AIF	1091
Novian	A12	5. AIF	1202	Australind	A30	Bateria haubic ½ 15. AIF	969
Mashobra	A13	Dowództwo 2. BP	693	Seeang Chun	A31	½ Dowództwa 4. BP 14. AIF	1034
Galeka	A14	6. AIF ¾ 7. AIF	1782	California	A32	3. bateria art. polowej	561
Clan McGilli-vray	A15	8. AIF ¼ 7. AIF	1248	Ascot	A33	¾ 13. AIF ½ Dowództwa 4. BP	990
Indian	A16	Dowództwo artylerii 1. DP Dowództwo 1. BAP	557	Surada	A34	2. bateria art. polowej	286
Atlantian	A17	1. oraz 9. Bateria art. polowej	819	Sudmark	A35	Park Rezerwowy	257
Cardiganshire	A18	Dowództwo 3. BAP 3. oraz 7. bateria art. polowej	608				
Razem			**30 638**				
29. Dywizja Piechoty							
Ausonia	B1	Dublin Fusiliers	1500	Dongola	B9	Essex Regiment ½ 1./5 Royal Scots	1632
Caledonia	B2	Lancashire Fusiliers Munster Fusiliers ¼ „Anson”	2175	Campanello	B10	Pododdziały amunicyjne i trans-portowe	264

1	2	3	4	5	6	7	8
Alaunia	B3	Royal Fusiliers South West Borderers Dowództwo 86. BP 1/8 „Anson”	2265	Southland	B11	KOSB Kompania kolarzy	1538
City of Edinburgh	B4	1 Bateria artylerii górskiej Kompania inżynieryjna 1/8 „Anson”	644	Manitou	B12	147. Brygada Artylerii Polowej	617
Mercian	B5	Brygada artylerii górskiej (bez jednej baterii) 1/8 „Anson”	487	Marquette	B13	¼ 1./5. Royal Scots	480
Andania	B6	Dowództwo 29. DP Dowództwo 87. BP Border Regiment Inniskilling Fusiliers 1/8 „Anson”	2261	Melville	B14	Pododdziały amunicyjne	265
Aragon	B7	Dowództwo 88. BP Hampshire Regiment Worcestershire Regiment	2179	Kingstonian	B15	15. Brygada Artylerii Konnej	670
Haverford	B8	Bateria Haubic 4,5” 17. Brygada Artylerii Polowej	674				
Razem			**17 651**				
Royal Naval Division							
Cestrian	N1	Pododdziały transportowe	512	Alnwick Castle	N7	„Deal”	947
Braemar Castle	N2	Dowództwo 3. Brygady Marines „Plymouth”	1041	Minnetonka	N8	½ Dowództwa 1. Morskiej BP „Nelson”	1302

1	2	3	4	5	6	7	8
Cawdor Castle	N3	„Chatham”	1008	Grantully Castle	N9	½ Dowództwa 2. Morskiej BP „Hood”	978
Gloucester Castle	N4	Portsmouth	978	Royal George	N10	½ Dowództwa 2. Morskiej BP „Howe”	1027
Ayrshire	N5	dwie kompanie inżynieryjne	442	Inkonka	N11	Szwadron CKM	b.d.
Franconia	N6	Dowództwo dywizji ½ Dowództwa 1. Morskiej BP „Drake” Kompania kolarzy	1442	Somali	N12	Pododdziały medyczne	330
Razem			**10 007**				
CEO							
Provence	F1	Dowództwo CEO Dowództwo 1. DP batalion 175. PP	1583	Dumbea	F12	Dowództwo Dywizjonu Artylerii Polowej Bateria armat polowych ¼ batalionu RMA	453
Charles Roux	F2	Dowództwo Metropolitalnej BP batalion 175. PP	1466	Savoie (Petit)	F13	Bateria armat polowych	228
Chaouia	F3	batalion 175. PP	1180	Moulouya	F14	Bateria armat polowych	248
Savoie (Grande)	F4	Dowództwo Kolonialnej BP batalion 6. RMC	1212	Theodore Mante	F15	Dowództwo Dywizjonu Artylerii Polowej Bateria armat polowych	200
Carthage	F5	batalion 6. RMC	958	Amiral Hamelin	F16	Kolumna amunicyjna	369
Vinh-Long	F6	batalion 6. RMC	924	Paul Lecat	F17	2 ½ batalionu 4. RMC	2490

1	2	3	4	5	6	7	8
Lorraine	F7	Dowództwo RMA batalion RMA	1092	Gange	F18	½ batalionu 4. RMC	918
Bien-Hoa	F8	batalion RMA	1100	Djurdjura	F19	Kolumna amunicyjna	79
Australien	F9	Grupa armat górskich ¼ batalionu RMA	725	Italie	F20		286
Armand Behic	F10	Bateria armat polowych ¼ batalionu RMA	467	Pelion	F21		79
Magellan	F11	Bateria armat polowych ¼ batalionu RMA	503	Duguay Trouin	F22	Statek szpitalny	102
Razem			**16 662**				
Razem MEF			**74 958**				
Personel pozostawiony tymczasowo w Aleksandrii							
29. DP							
Sztab dywizji			5				
Sztab artylerii			1				
Dywizyjna kolumna amunicyjna			543				
Transport dywizyjny			233				
Ambulans polowy			48				
Warsztat ambulansu			21				
Szwadron kawalerii			142				

1	2	3	4	5	6	7	8
Dywizyjny park amunicyjny			716				
Dywizyjna kolumna zaopatrzeniowa			423				
Park rezerwy			509				
Dywizyjna kompania łączności			4				
Razem			**2645**				
RND							
Kolumna zaopatrzeniowa			229				
Park amunicyjny			99				
Razem			**328**				
ANZAC							
b.d							
CEO							
Regiment Kawalerii			746				
dwie kolumny transportowe			699				
Razem			**1445**				

Źródło: Mediterranean Expeditionary Force General Headquarters War Diary, Branches & Services, „Q" Branch, TNA, sygn. WO 95/4266; Mediterranean Expeditionary Force General Headquarters War Diary, General Staff, February–April 1915, Appendix 5th April, TNA, sygn. WO 95/4263. Réembarquement du Corps Expéditionnaire francais, 8 Avril 1915, Corps Expéditionnaire d'Orient, 3é me Bureau, SHD, sygn. GR N 28/2.

Bibliografia

Archiwalia

Australian War Memorial, Canberra, Australia

Australian Imperial Force Unit War Diaries: 1914–1918 War
- Formation Headquarters
  - Australian & New Zealand Army Corps
    - Administrative Staff (sygn. AWM 1/28)
    - General Headquarters (sygn. AWM 1/25)
  - 1st Australian Division
    - Administrative Staff (sygn. AWM 1/43)
    - General Headquarters (sygn. AWM 1/42)
  - 2nd Australian Division
    - Administrative Staff (sygn. AWM 1/45)
    - General Headquarters (sygn. AWM 1/44)
  - New Zealand and Australian Division
    - Administrative Staff (sygn. AWM 1/54)
    - General Headquarters (sygn. AWM 1/53)
- Infantry
  - 1st Infantry Brigade (sygn. AWM 23/1)
  - 2nd Infantry Brigade (sygn. AWM 23/2)
  - 3rd Infantry Brigade (sygn. AWM 23/3)
  - 4th Infantry Brigade (sygn. AWM 23/4)
- Light Horse
  - 1st Australian Light Horse Brigade (AWM sygn. 10/1)
  - 2nd Australian Light Horse Brigade (AWM sygn. 10/2)
  - 3rd Australian Light Horse Brigade (AWM sygn. 10/3)

Imperial War Museum, Londyn, Wielka Brytania

- Private Papers of S. Ablewhite, IWM, sygn. 16394.
- Private Papers of A. Cooke, IWM, sygn. 10891
- Private Papers of A.J. Richards, IWM, sygn. 2135.
- Private Papers of D.A.J. Buxton (sygn. 797a)
- Private Papers of D. Moriarty, IWM, sygn. 11752.
- Private Papers of G.B. Stoney, IWM, sygn. 7301.
- Private Papers of G. Miller Johnston, IWM, sygn. 24991.
- Private Papers of G.W. Geddes, IWM, sygn. 16976.

Private Papers of G.W. Nightingale, IWM, sygn. 12333.
Private Papers of H.C. Lockyer, IWM sygn. 2140a.
Private Papers of J.A. Godwyn, IWM, sygn. 9486.
Private Papers of P. Duff, IWM, sygn. 799.
Private Papers of Q.G.K. Agnew, IMW, sygn. 18013.
Private Papers of R.B. Gillett, IWM, sygn. 929.
Private Papers of R. Haworth, IMW, sygn. 16475.
Private Papers of S.W. Hare, IWM, sygn. 18385.

Liddell Hart Centre for Military Archives, King's College, Londyn, Wielka Brytania

Ian Hamilton's Papers
- Papers, 1915–1936, relating to the efficiency of officers of the Mediterranean Expeditionary Force, and to operations at Suvla Bay and Sari Bair, Gallipoli, Aug.–Sep. 1915 (sygn. 7/2).
- Instructions, reports, orders of battle, staff diary and related papers of General Headquarters, Mediterranean Expeditionary Force, 1915 (sygn. 7/4).
- Force orders issued by General Headquarters, Mediterranean Expeditionary Force, Apr.–Oct. 1915 (sygn. 7/5).
- Official dispatches, 1914–1919, including dispatches by Hamilton as General Officer Commanding Mediterranean Expeditionary Force (sygn. 7/8).

Service Historique de la Défence, Paryż, Francja

Corps Expeditionnaire d'Orient
- Commandement du Quartier Général (sygn. GR 20 N 1).
- 1er Bureau (sygn. GR 20 N 10-13).
- 3e Bureau – Opérations (sygn. GR 20 N 28).

The National Archives, Londyn, Wielka Brytania

Cabinet
- Cabinet Office. Miscellaneous records (sygn. CAB 1/12)
- Dardanelles Committee (sygn. CAB 22/2)
- Dardanelles Commission (sygn. CAB 19/1)
- War Committee (sygn. CAB 22/3)
- War Council (sygn. CAB 22/1)

Admiralty
- Admiralty: Record Office: Cases
  - Dardanelles operations (sygn. ADM 116/3491).
- Admiralty: Historical Section
  - Dardanelles telegrams (sygn. ADM 137/96, 109–110, 154, 184).
  - Mediterranean War Records
    - Dardanelles Operations (sygn. ADM 137/38–40).
    - Dardanelles (sygn. ADM 137/2165-68).

Air Ministry
- Air Historical Branch
  - Reports from HMS „Ark Royal" Dardanelles operations (sygn. AIR 1/2099/207/20/7).

R.N.A.S. Eastern Mediterranean – reports of operations, etc. (AIR 1/361/15/228/50).
The Dardanelles campaign (sygn. Air 1/681/21/13/2209).
Personnel for Dardanelles and Operations report Gallipoli (sygn. Air 1/668/17/122/778).

War Office
Directorate of Military Operations and Military Intelligence.
Dardanelles (sygn. WO 106/707-708, 1467).
Intelligence Summaries
Dardanelles (sygn. WO 157/647–654).
Miscellaneous Unregistered Papers, First World War (sygn. WO 161/102).
Military Headquarters: Correspondence and Papers, First World War.
Dardanelles (sygn. WO 158/575, 584).
Papers concerning Establishments
War Establishments 1913-1914 (sygn. WO 24/899).
War Establishments 1915 (sygn. WO 24/900–905).
Territorial and Reserve Forces Act 1907 (sygn. WO 296/21)
War Diaries
Mediterranean Expeditionary Force
Adjutant-General („A" Branch) (sygn. WO 95/4266)
General Headquarters (sygn. WO 95/4263-64)
Operations Section (sygn. WO 95/4264)
Deputy Quartermaster-General („Q" Branch) (sygn. 95/4266)
Lines of Communications (sygn. 95/4365)
Australian & New Zealand Army Corps
General Headquarters (sygn. WO 95/4282)
VIII Corps
Commanding Royal Artillery (sygn. WO 95/4275)
General Headquarters (sygn. WO 95/4273–74)
„A" Branch (sygn. WO 95/4275)
IX Corps
General Headquarters (sygn. WO 95/4276)
„A" Branch (sygn. WO 95/4279)
2nd Australian Infantry Division
General Headquarters (sygn. WO 95/4345)
2nd Mounted Division
General Headquarters (sygn. WO 95/4292)
2nd South Midland Brigade (sygn. WO 95/4293)
10th Infantry Division
„A+Q" Branch (sygn. WO 95/4295)
General Headquarters (sygn. WO 95/4294)
29th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4296)
30th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4296)
31ts Infantry Brigade (sygn. WO 95/4296)

11th Infantry Division
„A+Q" Branch (sygn. WO 95/4298)
Headquarters (sygn. WO 95/4297)
32nd Infantry Brigade (sygn. WO 95/4299)
33th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4299)
34th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4299)
13th Infantry Division
„A+Q" Branch (sygn. WO 95/4300)
General Headquarters (sygn. WO 95/4300)
38nd Infantry Brigade (sygn. WO 95/4302)
39th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4302)
40th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4303)
29th Infantry Division
„A+Q" Branch (sygn. WO 95/4306)
86. Infantry Brigade (sygn. WO 95/4310)
87. Infantry Brigade (sygn. WO 95/4311)
88. Infantry Brigade (sygn. WO 95/4312)
Commanding Royal Artillery (sygn. WO 95/4306
General Headquarters (sygn. WO 95/4304–05)
Operations (sygn. WO 95/4305)
29th Indian Infantry Brigade (sygn. WO 95/4272)
Headquarters (sygn. WO 95/4272)
42nd Infantry Division
General Headquarters (sygn. WO 95/4313)
125th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4315)
126th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4315)
127th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4316)
52nd (Lowland) Infantry Division
General Headquarters (sygn. WO 95/4317)
„A+Q" Branch (sygn. WO 95/4318)
155th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4320)
156th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4321)
157th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4321)
53rd (Lowland) Infantry Division
„A+Q" Branch (sygn. WO 95/4322)
General Headquarters (sygn. WO 95/4317)
158th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4323)
159th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4323)
160th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4323)
54th (Lowland) Infantry Division
„A+Q" Branch (sygn. WO 95/4324)
General Headquarters (sygn. WO 95/4324)
155th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4325)
156th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4325)
157th Infantry Brigade (sygn. WO 95/4325)

Royal Naval Division
Composite Naval Brigade (sygn. WO 95/4290)
General Headquarters (sygn. WO 95/4290)
Order of Battle of the Mediterranean Expeditionary Force (sygn. WO 95/5473)

Źródła drukowane

Regulaminy i instrukcje

Field Service Regulations, part I: Operations, London 1912.
Manual of Combined Naval and Military Operations, London 1913.

Wspomnienia i relacje

Alexander H.M., O*n Two Fronts. Being the Adventures of an Indian Mule Corps in France and Gallipoli*, New York 1921.
Bendall F.W.D., *The Flood at Suvla* [w:] *On the Front Line. True World War I Stories*, London 2012.
Best K., *A Prayer for Gallipoli. The Great War Diaries of Chaplain Kenneth Best*, ed. G. Roydon, London 2012.
Ewing W., *From Gallipoli to Baghdad*, London 1917.
Gallishaw J., *Trenching at Gallipoli*, New York 1917.
Gillam J.G., *Gallipoli Diary*, London 1918.
Hamilton I., *Gallipoli Diary*, vol. 1–2, New York 1920.
Hersing O., *U-21 rettet die Dardanellen*, Zürich 1932.
Lloyd George D., *War Memoirs*, vol. 1: *1914–1915*, Boston 1933.
Sanders O. Liman von, *Five years in Turkey*, Kingston 2013.
Teichman O., *The Diary of Yeomanry M.O. Egypt, Gallipoli, Palestine and Italy*, London 1921.

Prasa

„The Times" (luty 1915).

Literatura

Oficjalne historie i opracowania

Aspinall-Oglander C.F., *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. Gallipoli,* vol. 1: *Inception on the Campaign to May 1915*, London 1929.

Aspinall-Oglander C.F. *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. Gallipoli,* vol. 2: *May 1915 to the Evacuation*, London 1931.
Bean C.E.W., *Official History of Australia in the War of 1914–1918,* vol. 1, *The Story of ANZAC: from the outbreak of war to the end of the first phase of the Gallipoli Campaign,* Canberra 1941.
Bean C.E.W., *Official History of Australia in the War of 1914–1918,* vol. 2, *The Story of ANZAC: from 4 May 1915 to the evacuation*, Sydney 1941.
Corbett J.S., *History of the Great War Based on Official Documents. Naval Operations*, vol. I–III, London 1920–1923.
Edmonds J.E., *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. France and Belgium 1914. Mons. The Retreat to the Seine, The Marne and the Aisne. August–October 1914*, London 1937.
Falls C., *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. Macedonia*, vol. 1*, From the Outbreak of War to the Spring of 1917,* London 1933.
Falls C., *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations. Macedonia,* vol. 2*, From the Spring of 1917 to the End of the War,* London 1935.
Jones, H.A. *War in the Air. Being The Story of the Part Played in the Great War by the Royal Air Force,* vol. II, London 1928.
Les Armées Françaises dans la Grande Guerre, t. VIII, vol. 1, Paris 1923; Annexes vol. 1–3, Paris 1924–1927.
Les Armées Françaises dans la Grande Guerre, t. X, vol. 2, Paris 1924.
Mitchell T.J., Smith G.M., *History of the Great War Based on Official Documents. Medical Services. Casualties and Medical Statistics of the Great War*, London 1931.
Statistics of the Military Effort of the British Empire During the Great War 1914–1920, London 1922.
The History of the Turkish Armed Forces. Ottoman Period. The Turkish War During the First World War, t. V, *The Dardanelles (Çanakkale) Front Operations*, vol. 2 (April–May 1915), Ankara 1978 (wersja elektroniczna dostępna na https://www.mq.edu.au/).
The History of the Turkish Armed Forces. Ottoman Period. The Turkish War During the First World War, t. V, *The Dardanelles (Çanakkale) Front Operations*, vol. 3, (June 1915–January 1916), Ankara 1980 (wersja elektroniczna dostępna na https://www.mq.edu.au/).

Artykuły i opracowania

A Nation in Arms. The British Army in First World War, ed. I. Beckett, K. Simpson, Barnsley 2014.
Badsey S., *Doctrine and Reform of British Cavalry 1880–1918*, Aldershot 2008.
Barber L., *Freyberg. Churchill's Salamander*, Auckland 1990.
Beckett I., Bowman T., Connelly M., *The British Army and the First World War*, Cambridge 2017.
Bell Ch.M.*, Churchill and the Dardanelles,* Oxford 2017.
Broadbent H., *Gallipoli. The Fatal Shore,* Camberwell 2009.

Brzeziński A.M., *Grecja*, Warszawa 2002.
Burness P., *The Nek. A Gallipoli Tragedy,* Barnsley 2013.
Burrows J., *The Essex Regiment. 1st Battalion,* Southend-on-Sea 1931.
Buttar P., *Collision of Empires. The War on the Eastern Front in 1914*, Oxford 2016.
Callwell C., *The Dardanelles*, London 1919.
Cameron D.W., *The August Offensive at ANZAC, 1915*, Sydney 2011.
Cameron D.W., *Gallipoli. The Final Battles and Evacuation of ANZAC,* Newport 2011.
Carlyon L.A., *Gallipoli,* London–New York–Toronto–Sydney–Auckland 2001.
Carver M., *The Turkish Front 1914–1918. The Campaigns of Gallipoli, in Mesopotamia and in Palestine*, London 2004.
Cassar G.H., *Kitchener's War. British Strategy From 1914 to 1916,* Washington 2004.
Centek J., Kułacz S., *The reasons for the successful breakthrough at Gorlice,* „Klio" 2018, nr 4.
Centek J., *Korpus Gwardii w bitwie pod Gorlicami*, Warszawa 2015.
Centek J., *Verdun 1916*, Warszawa 2009.
Chambers S., *ANZAC. The Landing*, Barnsley 2008.
Chambers S., *Gallipoli. Suvla. August Offensive*, Barnsley 2011.
Chasseaud P., Doyle P., *Grasping Gallipoli. Terrain, Maps and Failure at the Dardanelles,* Staplehurst 2005.
Chourchoulis D., *Greek plans for an assault on the Dardanelles* [w:] *The First World War in the Mediterranean and the role of Lemnos*, ed. Z. Fotakis, bmw 2018, s. 65–85.
Churchill W., *The World Crisis,* vol. 2: *1915*, London, New York 2015.
Clark C., *The Sleepwalkers*. *How Europe Went to War*, New York 2013.
Clarke D., *British Artillery 1914–1919. Field Army Artillery,* Oxford 2004.
Clarke D., *British Artillery 1914–1919. Heavy Artillery,* Oxford 2007.
Clayton A., *Paths of Glory. The French Army 1914–18,* London 2005
Coates Ulrichsen K., *The First World War in Middle East*, London 2014.
Coleman E.C., *Khaki Jack. The Royal Naval Division in the First World War,* Stroud 2014.
Cooper B., *10th (Irish) Infantry Division in Gallipoli*, London 1918.
Cowan J., *The Maoris in the Great War. A History of the New Zealand Native Contingent and Pioneer Battalion*, Auckland 1926.
Crowley P., *Loyal to Empire. The Life of General Sir Charles Monro, 1860–1929*, Stroud 2016.
Curran T., *The Grand Deception. Churchill and the Dardanelles*, Newport 2015.
Dennis P., *The Territorial Army 1906–1940,* Exeter 1987.
DiNardo R.L., *Przełom. Bitwa pod Gorlicami–Tarnowem 1915*, Poznań 2012.
Dudley Ward C.H., *History of the 53rd (Welsh) Division (T.F.) 1914–1918*, Cardiff 1927.
Dunlop J.K., *The Development of the British Army 1899–1914. From the Eve of the South African War to the Eve of the Great War, with the Special Reference to the Territorial Force,* Methuen 1938.
Erickson E.J., *Gallipoli. Command Under Fire,* Oxford 2015.
Erickson E.J., *Gallipoli. The Ottoman Campaign,* Barnsley 2010.

Erickson E.J., *Ordered to Die. A History of Ottoman Army in the First World War,* Westport–London 2001.
Erickson E.J., *Ottoman Army Effectiveness in World War I. A Comparative Study*, London, New York 2007.
Ewing J., *The Royal Scots 1914–1919,* Edinburgh 1925.
Fitzsimons P., *Gallipoli,* London 2014.
Fogarty R.S., *Race and War. Colonial subjects in the French Army 1914–1918*, Baltimore 2008.
Ford R., *Eden to Armageddon. World War I in the Middle East*, London 2010.
Fried M.B., *Austro-Hungarian War Aims in the Balkans During World War I*, Basingstoke 2014.
Gariepy P., *Gardens of Hell. Battles of the Gallipoli Campaign,* Lincoln 2014.
Gibbon F.P., *The 42nd (East Lancashire) Division 1914–1918*, Eastbourne 1920.
Gibson R.H., Prendergast M., *Niemiecka wojna podwodna 1914–1918*, Oświęcim 2014.
Gilbert M., *Churchill*, t. 1, Poznań 1991.
Gillon S., *The K.O.S.B. in the Great War,* London 1930.
Gillon S., *The Story of 29th Division. A Record of Gallant Deeds,* London, Edinburgh, New York 1925.
Gołowin M.M., *Armia rosyjska w wielkiej wojnie*, Oświęcim 2013.
Gough B.*, Churchill and Fisher. The titans at the Admiralty who fought the First World War*, Toronto 2017.
Graco W., *The Gallipoli Campaign. A Broader Perspective* „Defence Force Journal" 1990, nr 81, s. 54–61.
Grey W.E., *2nd City of London Regiment (Royal Fusiliers) in the Great War 1914–1919,* London 2002.
Griffith P., *Battle Tactics of the Western Front. The British Army's Art of Attack 1916–1918*, New Heaven, London 2000.
Hall R.C., *The Balkan Wars 1912–1913. Prelude to the First World War*, London–New York 2005.
Halpern P.G., *A Naval History of World War I*, London 2012.
Hamilton E., *The First Seven Divisions: Being a Detailed Account of the Fighting from Mons to Ypres*, Toronto 1916.
Hart P., *Gallipoli,* Oxford 2011.
Hart P., *The French at Gallipoli* „The Gallipolian. The Journal of the Gallipoli Association" 2015, nr 137.
Hart P.. *Pierwsza wojna światowa. Historia militarna*, Poznań 2014.
Hastings M., *Catastrophe 1914. Europe Goes to War*, London 2014.
Headlam C., *History of the Guards Division in the Great War 1915–1918*, vol. 1, London 1924.
Historique du 175e régiment d'infanterie pendant la guerre 1914–1919, Nancy–Paris –Strasburg b.d.w.
Historique du 176e régiment d'infanterie 1915–1919, b.m. i d.w.
Historique du 1er regiment de marche d'Afrique, b.m. i d.w.
Historique du 2e régiment de marche d'Afrique pendant la guerre 1914–1918, Nancy–Paris–Strasburg, b.d.w.

Historique du 56e régiment d'infanterie coloniale. (Présentement 6e régiment mixte d'infanterie colonial), Paris 1920.
Historique du 57e régiment d'infanterie coloniale pendant la grande guerre, Bordeaux 1920.
Historique du 58e régiment d'infanterie coloniale pendant la grande guerre 1914–1918, Toulon 1921.
Hogg I.V., *Allied Artillery of World War One*, Ramsbury 2004.
Isaacs K., *Wings Over Gallipoli* „Journal of the Australian Professions of Arms" 1990, no 81 (March/April).
James R.R., *Gallipoli,* London 1989.
Jerrold D., *The Royal Naval Division*, London 1927.
Jones N., *Rupert Brooke. Life, Death and Myth*, London 2014.
Kastory A., *Winston Spencer Churchill*, Wrocław 2004.
Kennedy P., *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, Warszawa 1994.
Klimczyk T., *„Ucieczka" Goebena – aliancki blamaż,* „Morza, statki i okręty" 2009, nr 1.
Klimecki M., *Gorlice 1915*, Warszawa 1991.
Kołodziejczyk D., *Turcja*, Warszawa 2000.
Kornicki P.F., *General Sir Ian Hamilton (1853–1947) and the Russo-Japanese War* [w:] *Britain and Japan: Biographical Portraits*, vol. VII, ed. H. Cortazzi, Leiden 2010.
Korzeniowski P., *„Nieśmiertelna dywizja" na Gallipoli. Walki 29. Dywizji Piechoty na półwyspie Gallipoli w 1915 roku*, Rzeszów 2019.
Korzeniowski P., *Brytyjskie lotnictwo w rejonie Dardaneli w 1915 roku*, **„**Humanities and Social Sciences" 2018, nr 1, s. 49–69.
Korzeniowski P., *Charakterystyka alianckich sił lądowych biorących udział w desancie na Półwyspie Gallipoli 25 kwietnia 1915 r.* [w:] *O powinnościach żołnierskich,* t. III, pod red. A. Drzewieckiego, Oświęcim 2016, s. 414–432.
Korzeniowski P., *Operacje lotnicze HMS Ark Royal w rejonie Dardaneli (luty–maj 1915 roku)* [w:] *Od Gorlic po Kaukaz, Lewant, Alpy i Adriatyk – czyli lotnictwo na Froncie Wschodnim, nad Bałkanami i na Bliskim Wschodzie 1914–1918*, pod red. P. Korzeniowskiego, A. Olejki, G. Artla, Rzeszów 2017.
Korzeniowski P., *Przygotowania do lądowania sił alianckich na Półwyspie Gallipoli 25 kwietnia 1915 r.* [w:] *Człowiek i technika na polach bitew wojen światowych*, pod red. A. Olejki, P. Korzeniowskiego, Rzeszów 2016, s. 212–225.
Korzeniowski P., *Wojna o Falklandy 1982*, Oświęcim 2012.
Kubiak K., *Georgios Averof – ostatni krążownik pancerny*, „Morza, statki i okręty" 2001, nr 1, s. 80–84.
Laffin J., *The Agony of Gallipoli,* Oxford 2005.
Łątka J.S., *Ojciec Turków. Kemal Atatürk*, Kraków 1994.
Latter J.C., *The History of the Lancashire Fusiliers 1914–1918*, vol. 1, Aldershot 1949.
Lee J., *General Sir Ian Hamilton*, „The Gallipolian. The Journal of the Gallipoli Association" 2015, no. 137, s. 7–13.
Lewandowski J., Malinowski J., *Grecki krążownik pancerny Georgios Averof*, „Okręty Wojenne" 2000, nr 4 (specjalny), s. 7–19.

Liddle P., *The Gallipoli Experience Reconsidered*, Barnsley, 2015.
Lincoln M., *Scurry, William Charles (1895–1963)* [w:] *Australian Dictionary of Biography*, Melbourne 1988, vol. 10 s. 557–558.
Loraine Petre F., *The History of the Norfolk Regiment 1685–1918,* vol. II, *4th August 1914 to 31st December 1914*, Norwitch 1922.
Mallinson A., *1914. Fight the Good Fight. Britain, The Army & the Coming of the War*, London 2014.
Mallinson A., *The Making of British Army. From the English Civil War to the War on Terror*, London 2011.
Manikowskij A.A., *Wyposażenie bojowe wojska rosyjskiego w czasie wojny 1914–1918 roku*, Oświęcim 2013.
Marder A., *From the Dreadnought to Scapa Flow. The Royal Navy in the Fisher Era 1904–1919*. Vol. II: *The War Years: To the Eve of Jutland 1914–1916*, Annapolis 2013.
Massie R.K., *Castles of Steel. Britain, Germany and the Winning of the Great War at Sea*, London 2007.
McCance S., *History of the Royal Munster Fusiliers*, Aldershot 1927.
McCartney I., *British submarines of world war I*, Oxford 2008.
McGilvray E., *Hamilton & Gallipoli. British Command in an Age of Military Transformation*, Barnsley 2015.
McMeekin S., *The Ottoman Endgame. War, Revolution and the Making of the Modern Middle East 1908–1923*, London 2015.
Messenger Ch., *Call to Arms. The British Army 1914–1918*, London 2006.
Middlebrook M., *Your country needs you. From six to sixty-five divisions*, Barnsley 2000.
Moorehead A., *Gallipoli,* Ware 1997.
Morton-Jack G., *The Indian Empire at War. From Jihad to Victory. The Untold Story of the Indian Army in the First World War*, London 2018.
Neiberg M.S., *Front Zachodni 1914–1916. Od planu Schlieffena do Verdun i Sommy*, Poznań 2010.
Nevinson H.W., *The Dardanelles Campaign*, London 1919.
Nicholson G.W.L., *The Fighting Newfoundlander. A History of the Royal Newfoundland Regiment*, St. John 2006.
Nicolle D., *The Ottoman Army 1914–1918*, Oxford 1994.
Noppen R.K., *Ottoman Navy Warships 1914–1918*, Oxford 2015.
Nykiel P., „*Chory człowiek (Europy)" i morze – koncepcje rozwoju i działania floty osmańskiej na początku XX wieku* „Studia Maritima" 2017, nr 1.
Nykiel P., *Operacja trałowania min w Dardanelach (25 lutego–17 marca 1915)* „Okręty Wojenne" 2005, nr 3.
Nykiel P., *Wyprawa do Złotego Rogu. Działania wojenne w Dardanelach i na Morzu Egejskim (sierpień 1914–marzec 1915)*, Kraków 2008.
O'Connell J.F*., Submarine Operational Effectiveness in the 20th Century.* Part 1: *(1900–1939)*, Bloomington 2001.
O'Neill H.C., *The Royal Fusiliers in the Great War*, Heathfield 1922.
Palmer A., *The Gardeners of Salonika. The Macedonian Campaign 1915–1918*, London 2011.
Pavlowitch S.K., *Historia Bałkanów (1804–1945)*, Warszawa 2009.

Pegler M., *British Tommy 1914–1918*, Oxford 1996.
Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów, t. 1, oprac. L. Gelberg, Warszawa 1954.
Priestley R.E., *Breaking the Hindenburg Line. The story of the 46th (North Midland) Division*, London 1919.
Prior R., *Gallipoli. The End of the Myth*, Totton 2010.
Pugsley C., *Gallipoli. The New Zealand Story*, Barnsley 2014.
Rabka R., *Bałkany 1912–1913*, Warszawa 2010.
Rabka R., *Macedonia–Epir–Albania 1912–1913*, Warszawa 2016.
Rawson A., *The British Army 1914–1918*. Stroud 2014.
Rinaldi R.A., *Order of Battle of the British Army 1914*, Newport 2008.
Robbins K., *Zmierzch Wielkiego Mocarstwa. Wielka Brytania w latach 1870–1992*, Wrocław 2000.
Roberts A., *Churchill. Walking with Destiny*, London 2018.
Rogan E., *The Fall of the Ottomans. The Great War on Middle East 1914–1920*, London 2015.
Royle T., *The Gordon Highlanders. A Concise History*, Edinburgh 2007.
Royle T., *The Kitchener Enigma. The Life and Death of Lord Kitchener of Khartoum, 1850–1916*, Stroud 2016.
Sain Ley Berry P., *The Ill-Fated Battalion. The Story of the 7th (Leith)Royal Scots ay Quintinshill and Gallipoli, 1915*, Cowbridge 2013.
Sellers L., *The Hood Battalion. Royal Naval Division: Antwerp–Gallipoli–France 1914–1918*, Barnsley 2015.
Shaw S.J., Shaw E.K., *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, t. 2: *1808–1975*, Warszawa 2002.
Simkins P., *Kitchener's Army. The Rising of the New Armies 1914–1916*, Barnsley 2007.
Słownik wojskowy angielsko-polski, Tel-Aviv 1942.
Snelling S., *VCs of the First World War. Gallipoli*, Stroud 2010.
Snelling S., *Voices from the Past. The Wooden Horse of Gallipoli*, Barnsley 2017.
Sparrow G., MacBean Ross J.N., *On Four Fronts with the Royal Naval Division*, London, New York, Toronto, 1918.
Stacke H.M., *The Worcestershire Regiment in the Great War*, Kidderminster 1928.
Stanley P*., Indians on Gallipoli, 1915*, „The Gallipolian. Journal of the Gallipoli Association" 2015, nr 137.
Stone D.R., *The Russian Army. The Eastern Front 1914–1917*, Lawrence 2015.
Story H.H., *History of the Cameronians (Scottish Rifles) 1910–1933*, Aylesbury 1961.
Sumner I., *The French Army 1914–1918*, Oxford 1995.
Szlanta P., *Niemcy wobec wojny burskiej (1899–1902)* „Dzieje Najnowsze" 1998, z. 3
The Oxford History of the British Army, ed. D.G. Chandler, Oxford 2003.
Thompson R.R., *The Fifty-Second Lowland Division 1914–1918*, Glasgow 1923.
Travers T., *Gallipoli 1915*, Stroud 2009.
Uyar M., *The Ottoman Defence Against ANZAC Landing. 25th April 1915*, Canberra 2015.
Vat van der D., *The Dardanelles Disaster. Winston Churchill's Greatest Failure*, London–New York 2009.
Waite F., *The New Zealanders at Gallipoli*, Auckland 1921.

Ward D., *History of the 53rd (Welsh) Division (T.F.) 1914–1918*, Cardiff 1927.
Watson A., *Ring of Steel. Germany and Austria-Hungary at War 1914–1918*, London 2015.
Wright M., *Freyberg's War: The Man, the Legend, and Reality*, London 2005.
Wrona A., *Brytyjskie okręty podwodne typu „B"* „Okręty Wojenne" 2013, nr 6.
Wylly H.C., *The Loyal North Lancashire Regiment*, vol. II: *1914–1919*, London 1933.
Zalewski Z.S., *Polityczno-militarne aspekty ataku cieśnin tureckich w świetle planu Churchilla–Cardena* „Studia Maritima" 2017, nr 1.
Zalewski Z.S., *Dardanele i Gallipoli w polityce i strategii mocarstw europejskich podczas pierwszej wojny światowej*, Olsztyn 2001.
Zürcher E.J., *Turcja. Od sułtanatu do współczesności*, Kraków 2004.

Netografia

http://adb.anu.edu.au/ [dostęp 1 lutego 2019 r.].
http://albindenis.free.fr/Site_escadrille/escadrille524.htm [dostęp 1 marca 2018 r.].
https://anzacportal.dva.gov.au/history/conflicts/gallipoli-and-anzacs/events/battle-landing/war-correspondent-ellis-ashmead-1 [dostęp 15 lutego 2019 r.].
https://web.archive.org/web/20130313050857/http://www.dva.gov.au/news_archive/Documents/The%20Gallipoli%20Campaign.pdf [dostęp 1 marca 2019 r.].
https://www.awm.gov.au/advanced-search [dostęp 1 marca 2019 r.].
https://www.awm.gov.au/unit/U50786/ [dostęp 1 marca 2018 r.].
https://www.mq.edu.au/ [dostęp 15 marca 2019 r.].
https://www.nytimes.com/interactive/2014/06/27/world/europe/gallipoli-murdoch-letter.html [dostęp 15 lutego 2019 r.].
http://samilitaryhistory.org/vol025dh.html [dostęp 1 czerwca 2019 r.].
https://www.youtube.com/watch?v=eLI4lw9IC3o [dostęp 1 czerwca 2020 r.].

Fotografie



Żołnierze oraz zaopatrzenie na plaży „W”, 27 kwietnia 1915 roku



Żołnierze 1. batalionu Lancashire Fusiliers na przylądku Helles, 30 kwietnia 1915 roku



Stanowisko ckm-u na odcinku 29. DP w rejonie przylądka Helles (lato 1915 roku)



Dwie ciężkie armaty kal. 127 mm (90-funtowe) należące do 90. baterii RGA na przylądku Helles



Fragment zatoki Anzac. Widoczne tarasy oraz ziemianki wraz z kondensatorami wody pitnej



Francuscy żuawi oraz żołnierze Legii Cudzoziemskiej w obozie w pobliżu Seddülbahir



Osmańscy jeńcy eskortowani przez francuskich żuawów



Brytyjski żołnierz podaje wodę osmańskiemu jeńcowi



Krótka przerwa we frontowej rutynie. Brytyjscy żołnierze kąpią się przy plaży „X". Na brzegu namioty 87. ambulansu polowego z 29. DP



Generał Henri Gouraud, dowódca francuskiego kontyngentu, obok zniszczonego osmańskiego działa w starym forcie Seddülbahir



Gully Ravine. Pozycje 42. DP we wrześniu 1915 roku



Francuski żołnierz niesie rannego kolegę



Obsługa francuskiego ckm-u St Étienne wz. 1907 wypatruje nieprzyjacielskiego samolotu



Francuskie zaplecze na plaży „V”. Po prawej pokład SS *River Clyde*



21. batalion Australijskich Sił Imperialnych maszerujący wzdłuż Monash Gully po przybyciu na półwysep



Australijczycy jedzący posiłek na zewnątrz swojej ziemianki



Kości poległych na Hill 60. Zdjęcie z 1919 roku



Żołnierze 1. batalionu 4. GR
na półwyspie Gallipoli



Gen. Ian Hamilton (szósty od lewej) w otoczeniu oficerów sztabowych na wyspie Imbros,
na krótko przed powrotem do Wielkiej Brytanii